

Orbis Linguarum

Vol. 55

Rada Naukowa ♦ Wissenschaftlicher Beirat ♦
Advisory Board ♦ Conseil Scientifique

Leszek Berezowski
(Uniwersytet Wrocławski)

Edward Białek
(Uniwersytet Wrocławski)

Katarzyna Biernacka-Licznar
(Uniwersytet Wrocławski)

Marcin Cieński
(Uniwersytet Wrocławski)

Rolf Fieguth
(Université de Fribourg)

Klaus Garber
(Universität Osnabrück)

Martin Kegel
(The University of Georgia, Athens)

Andrzej Kątny
(Uniwersytet Gdański)

Maria Kłańska
(Uniwersytet Jagielloński)

Katarzyna Nowakowska
(Uniwersytet Warszawski)

Sławomir Piontek
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Jana Raclavská
(Ostravská Univerzita)

Danuta Rytel-Schwarz
(Universität Leipzig)

Georg Schuppener
(Universität Leipzig)

Arvi Sepp
(Universiteit Antwerpen)

Ewa Teodorowicz-Hellman
(Stockholms universitet)

Carl Vettors
(Université du Littoral)

Mykola Zymomya
(Дрогобицький державний педагогічний університет імені Івана Франка)

Instytut Filologii Germańskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego

Orbis Linguarum

Vol. 55

Redakcja

Edward Białek, Katarzyna Biernacka-Licznar i Justyna Kubocz

Neisse
Verlag



Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT

Dresden – Wrocław 2021



Uniwersytet
Wrocławski

ORBIS LINGUARUM 55/2021

Redakcja

Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski), Katarzyna Biernacka-Licznar (Uniwersytet Wrocławski)
i Justyna Kubocz (Uniwersytet Wrocławski)

Recenzenci

Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski); Katarzyna Biernacka-Licznar (Uniwersytet Wrocławski);
Janusz Danecki (Uniwersytet Warszawski); Anna Dąbrowska (Uniwersytet Wrocławski); Agnieszka
Dziuba (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II); Rolf Fieguth (Université de Fribourg); Anna
Gajdis (Uniwersytet Wrocławski); Marcin Gajec (Uniwersytet Jagielloński); Klaus Garber (Universität
Osnabrück); Wojciech Góralski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie); Ewa Grzęda
(Uniwersytet Wrocławski); Dariusz Komorowski (Uniwersytet Wrocławski); Felicja Książek (Uniwersytet
Opolski); Katarzyna Majbroda (Uniwersytet Wrocławski); Anna Małgorzewicz (Uniwersytet Wrocławski);
Anna Marchewka (Uniwersytet Gdański); Halina Marlewicz (Uniwersytet Jagielloński); Marek Mejor
(Uniwersytet Warszawski); Teresa Miązek (Uniwersytet Wrocławski); Katarzyna Nowakowska (Uniwersytet
Warszawski); Natalia Paprocka (Uniwersytet Wrocławski); Maja Pawłowska (Uniwersytet Wrocławski);
Mariusz Plago (Uniwersytet Wrocławski); Odile Richard-Pauchet (Université de Limoges); Jarosław
Rominkiewicz (Uniwersytet Wrocławski); Wojciech Ryczek (Uniwersytet Jagielloński); Katarzyna Sarek
(Uniwersytet Jagielloński); Brigitte Schultze (Universität Mainz); Arvi Sepp (Universiteit Antwerpen);
Ewa Skwara (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu); Przemysław Szczurek (Uniwersytet
Wrocławski); Erich Unglaub (Technische Universität Braunschweig); Elżbieta Wesołowska (Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu); Iwona Wieźel (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II); Heiner
Willenberg (Universität Hamburg); Justyna Wiśniewska-Singh (Uniwersytet Warszawski); Agnieszka
Wojciechowska (Uniwersytet Wrocławski); Iwona Wowro (Uniwersytet Śląski).

Kolegium Redakcyjne

Redaktor naczelny: prof. dr hab. Edward Białek (e-mail: edward.bialek@uwr.edu.pl)

Zastępca redaktora naczelnego: dr Justyna Kubocz (e-mail: justyna.kubocz@uwr.edu.pl)

Redaktorzy merytoryczni

Dr Krzysztof Huszcza (historia literatury austriackiej); dr hab. Grzegorz Kowal (filozofia i literatura);
dr Dariusz Lewera (historia medycyny i twórczość literacka lekarzy); dr Jan Pacholski (literatura
niemiecka na Śląsku); dr Justyna Radłowska (polsko-austriacki transfer kulturowy); dr Krzysztof Sztalt
(socjologia kultury); dr Tomasz Wysłobocki (historia literatury i kultury Francji)

Adres Redakcji

Orbis Linguarum, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Germańskiej

plac Nankiera 15 b, 50-140 Wrocław, p. 311

<http://www.ifg.uni.wroc.pl/magazine/orbis-linguarum/>

© ORBIS LINGUARUM 2021

ISSN 1426-7241

ISBN 978-3-86276-326-9

ISBN 978-83-7977-649-8

Neisse Neisse Verlag Dresden

Verlag www.neisseverlag.de



Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe

ul. Kościuszki 142, 50-439 Wrocław, tel. 71 342 20 56

e-mail: wydawnictwo@atutoficyna.pl

Tadeusz Rózewicz

An den Übersetzer K.D.

Du übersetzt
mein gedächtnis
in dein gedächtnis
mein schweigen
in dein schweigen

das wort leuchtest du aus
mit dem wort
hebst das bild
aus dem bild
förderst das gedicht
aus dem gedicht zutage

verpflanzt
meine zunge
in eine fremde
dann
tragen meine gedanken
früchte
in deiner Sprache

Aus dem Polnischen von Karl Dedecius

Karl Dedecius: Ein Europäer aus Lodz. Erinnerungen.
© Suhrkamp Verlag Frankfurt am Main 2006, S. 254-255.

Marek Zybura (<https://orcid.org/0000-0001-8762-1202>)

Uniwersytet Wrocławski

Karol Wielki sztuki przekładu: Karl Dedecius (1921–2016) – w stulecie urodzin

Przed stu laty, w maju, urodził się w Łodzi Karl Dedecius, polski Niemiec i niemiecki Polak w jednym¹, najważniejsza postać polsko-niemieckiego dialogu kulturowego po II wojnie światowej, jeden z najważniejszych tłumaczy w dziejach tego dialogu w ogóle, związany z Wrocławiem m.in. przez przyjaźń z Tadeuszem Różewiczem², Urszulą Koziół i Czesławem Hernasem, z Uniwersytetem Wrocławskim (jego doctor honoris causa z 2002 r., promotorem przewodu był prof. Hernas), z „Odrą”, w której wielokrotnie publikował (laureat Nagrody „Odry” z 2001 r.), który przyjeżdżając do nadodrzańskiej metropolii, dobrze się w niej wtedy czuł. Przypominamy jego sylwetkę i dokonania, kierując ten tekst zwłaszcza do młodszych czytelników, którzy nie będą go już pamiętać i nie bardzo też pamiętać (czy wiedzieć w perspektywie historycznej) o tym, że polsko-niemieckie stosunki kulturalne mogły kiedyś wyglądać zupełnie inaczej aniżeli obecnie.

Metafora po/mostu, często nadużywana dzisiaj w dyskursie politycznym – tak że wydaje się być już pozbawiona wszelkiej treści symbolicznej – wciąż jeszcze najtrafniej wskazuje na rodzaj służby, do jakiej (przynajmniej w tradycji oświeceniowej, choć źródła są wcześniejszej daty) powołana jest działalność na niwie literatury i generalnie kultury. Różnie z pojmowaniem tej powinności wśród twórców kultury i samych pisarzy różnych narodów bywało. Nie cofając się zbyt głęboko w przeszłość przypomnijmy z interesującego nas tu obszaru stosunków polsko-niemieckich ciążącą nad nimi od XVIII w. do II wojny światowej ideę kulturträgetum'u, niemieckiej wyższości kulturowej i konieczności misji cywilizacyjnej na Wschodzie, czy książki takie jak *Soll und Haben* Gustava Freytaga, biblię antypolonizmu niemieckiego mieszczanina, czy Henryka Sienkiewicza *Krzyżaków*, książkę, w której dotychczasowa polska demonizacja tego, co niemieckie, osiągnęła swoje apogeum. A więc literatura potrafiła też niepięknie dzielić. *Soll und Haben* ukazało się wprawdzie w 1855 r. i zajmuje dzisiaj tylko historyków literatury, ale *Krzyżacy* pochodzący z 1900 r. ciążą nad naszą społeczną świadomością historyczną do

¹ Leszek Żyliński nazywa go w swoim portrecie wprost „Polakoniemcem”: *Karl Dedecius – Polakoniemiec idealny*, w: tenże, *Zmienne pola dialogu. Rzecz o Polakach i Niemcach*, Toruń 2020, s. 139

² Por. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz: Listy 1961–2013*. Opracowanie A. Lawaty, M. Zybura. 2 tomy (Polonica leguntur, 20), Kraków 2017.

dzisiaj. Wdrukowany w nią przez Sienkiewicza mit Krzyżaka trwa w niej właściwie w niezmienionej postaci skoro za potrzebne uznał sfotografowanie się na tle Matejkowskiej *Bitwy pod Grunwaldem* podczas swojej kampanii wyborczej w 2005 r. Lech Kaczyński. Chyba nie tylko dlatego, że „Polak w Krzyżakach ukochał sam siebie. Ukochał swoją wielkość. I – co naturalne – lubi ją objawiać”³, lecz raczej dlatego, że obraz ten stanowi „punkt wyjścia i punkt odniesienia polskiego myślenia historycznego w kategoriach narodowych i wykorzystywany bywa do pielęgnacji antyniemieckich stereotypów.”⁴ Karl Dedecius podjął się zadania, nieoczywistego przecież w powojennych latach pięćdziesiątych, zakwestionowania tego „fatalizmu wrogości” transmitowanego przez literaturę i przywrócenia „posłannictwu książek” w naszych wzajemnych stosunkach jego pojednawczej roli.

W drugiej połowie XVI/XVII w. utarło się w Europie porzekadło i przekonanie, że *polonica non leguntur (et non tractantur)*. W zapomnienie odeszły czasy z przełomu XV/XVI w., kiedy to Akademia Krakowska cieszyła się w Europie zasłużoną sławą ośrodka studiów humanistycznych, ściągając zwłaszcza z Niemiec licznych studentów i wykładowców, kiedy to sławił ją angielski humanista Leonard Coxe w swoim dziełku *De Laudibus Academiae Cracoviensis* (1517). W odniesieniu do Niemiec zaczęło się to zmieniać w czasach unii polsko-saskiej, kiedy to pojawili się w Polsce niemieccy szermierze oświecenia, jak księgarz Michael (Michał) Gröll czy polihistor i wydawca Lorentz Mitzler de Koloff, propagując tutaj idee filozofii Christiana Wolffa, a zagranicę, tj. przede wszystkim kraje niemieckie, informując o dziejach Polski, jej kulturze i literaturze. Byli to też Niemcy, nie imigranci, ale mieszkańcy Prus Królewskich, poddani Korony Polskiej, z Gdańska jak historyk Gottfried Lengnich czy publicyści Samuel Geret i Theodor Bauch z Torunia, pracujący na rzecz tego transferu kulturowego.⁵ Kto będzie dzisiaj pamiętał/wiedział, że pierwsze wydania kroniki Galla i Kadłubka przygotował właśnie Lengnich (1749)? Za sprawą tych ludzi i im podobnych język niemiecki stał się wówczas niejako pasem transmisyjnym dla piśmiennictwa polskiego w świat. Rodziła się wtedy tradycja, która wciąż trwa: od tamtych czasów do dzisiaj najwięcej przekładów piśmiennictwa polskiego ukazuje się w Niemczech, które stały się niejako targami wzorcowymi dla niej na resztę zagranicy (zwraca się tam w pierwszym rzędzie uwagę na to, co wystawia się co roku we Frankfurcie czy w Lipsku). Stąd Leszek Szaruga często podkreśla w swojej eseistyce, że język niemiecki jest oknem literatury polskiej na zagranicę, Tadeusz Nowakowski z kolei pisał w tym kontekście o niemieckiej *via triumphalis*, która wyprowadza literaturę polską w świat.

³ M. Stokowski, *Kochamy Krzyżaków*, „Gazeta Wyborcza”, 20./21.01.2001.

⁴ N. Kersken, P. Wiszewski, *Neue Nachbarn in der Mitte Europas. Polen und das Reich im Mittelalter*, Darmstadt 2020, s. 233. O genezie mitu Krzyżaka w kulturze polskiej por. M. Zybura, *Krzyżak. Zur Entstehung des negativen Deutschenbildes in der polnischen Romantik*, w: W. Bunzel u.a. (Hrsg.), *Schnittpunkt Romantik. Text- und Quellenstudien zur Literatur des 19. Jahrhunderts*. Festschrift für Sibylle von Steinsdorff, Tübingen 1997, s. 119–129.

⁵ Por. na ten temat: M. Klimowicz, *Polsko-niemieckie pogranicza literackie w XVIII wieku. Problemy uczestnictwa w dwu kulturach*, Wrocław 1998.

Polscy pisarze doskonale zdają sobie z tego sprawę: Stanisław Lem mówi w połowie lat 90 ubiegłego wieku do Siegfrieda Unselda, szefa wydawnictwa Suhrkamp, bodajże najważniejszego wydawnictwa literackiego w Niemczech: „Wydając 2 miliony moich książek, zapewnił mi Pan obecność w Europie”, Wisława Szymborska dziękuje niedługo potem temu samemu wydawcy również za wylansowanie jej twórczości w Europie i podkreśla, że do Nobla najwięcej jej książek ukazało się właśnie w Niemczech, skąd promieniowały na inne kraje. Noblistka dodała jeszcze, że „najwięcej gratulacji po ogłoszeniu werdyktu Akademii Szwedzkiej otrzymała z Niemiec oraz że najwięcej relacji z uroczystości wręczenia nagrody ukazało się w prasie niemieckiej”...⁶

Na takim tle trzeba widzieć działalność Karla Dedeciusa: na tle potencjału kulturalnego Niemiec, jego miejsca w Europie i na świecie i roli języka niemieckiego w tym kontekście dla nas. Język polski nie był, nie jest i nie będzie językiem światowym (w XVII w. franciszkanin Wojciech Dembołecki udowodnił co prawda, że w raju Adam i Ewa rozmawiali po polsku, ale co z tego, skoro się potem polszczyzna na świecie nie przyjęła⁷) – potrzebujemy zatem językowych lokomotyw. Nie będą nimi francuski czy angielski, bo Francuzi czy Anglicy się nami z rozmaitych powodów nie interesują (lub bardzo mało). Za to z Niemcami jesteśmy sąsiadami od tysiąca lat i nasz dzieje się po wielokroć przenikały, bardzo rozmaicie, raz przyjaźnie, raz wrogo – jak to między sąsiadami na ogół bywa. Ale niemieckie zainteresowanie z tego sąsiedztwa się właśnie brało i bierze. Można też mówić o czymś bardziej nieuchwytnym, jakiejś obopólnej fascynacji sobą, bo i coś takiego miało i ma miejsce, o czym świadczą pewne zjawiska kulturowe w niemieckiej świadomości zbiorowej jak np. mit pięknej Polski, mit szlachetnego Polaka, rewolucjonisty za wolność naszą i waszą itd.

I były w XX w. próby wygrania medium języka niemieckiego dla upowszechniania kultury i literatury polskiej przez instytucjonalną organizację tego procesu. Można tu wymienić ukazujące się w Berlinie w latach 1914–1918 czasopismo „Polnische Blätter. Zeitschrift für Politik, Kultur und soziales Leben” Wilhelma Feldmanna czy też wydawaną w latach 1916–1919 w monachijskim Georg Müller Verlag „Polnische Bibliothek” Aleksandra Guttry’ego i Władysława Kościelskiego, z którą współpracowali m.in. Hugo von Hofmannsthal, Ricarda Huch czy Tomasz Mann. Popularyzowała ona w trzech działach historię kultury polskiej, polską literaturę i polskie pamiętnikarstwo.⁸ Próby wydawania nowej takiej biblioteki w wydawnictwie Horen-Verlag w Berlinie podejmował w latach 30-tych Otton Forst de Battaglia, „polski Erazm naszych czasów”, jak go nazywano, wielki orędownik polsko-niemieckiego zbliżenia i dialogu, człowiek-instytucja. Wszystkie te plany okazały się z takich czy innych konkretnych powodów efemerydami, a generalnie rzecz biorąc czasy były jeszcze nie po temu – jak to widać dopiero po latach.

⁶ S. Unseld, *Reiseberichte*, Berlin 2020, s. 329 n.

⁷ W. Dembołecki, *Wywód jedynowłasnego państwa świata*, Warszawa 1633.

⁸ Por. P. Zajas, *Niemilkujące muzy. Wydawcy, pisarze, tłumacze i pośrednicy kulturowi na froncie Wielkiej Wojny (1914–1918)*, Poznań 2016, s. 173 n.

Wspominałem o polsko-niemieckim sąsiedztwie, o tym, że Niemcy mieszkali i żyli wśród nas od tysiąca lat. I to z tego środowiska polskich Niemców wywodzi się plejada znakomitych postaci w dziejach polskiej kultury, bez których byłaby ona o wiele uboższa.

Karl Dedecius wywodził się z Niemców łódzkich, a więc z miasta, które w XIX w. wysiłkiem niemieckich przemysłowców stało się polskim Manchesterem i było kulturowym i politycznym centrum niemieckiego żywiołu etnicznego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego aż do końca I wojny światowej.⁹ I jeszcze w okresie międzywojennym ukazywało się tam kilkanaście niemieckich tytułów prasowych, kwitło niemieckie szkolnictwo i życie kulturalne, co opisuje m.in. Alfred Döblin w swojej reportażowej książce z lat 20-tych *Podróż do Polski*. Dedecius pochodził jednak z rodziny mocno już spolonizowanej, chodził do polskich szkół i zrobił w 1939 r. polską maturę, planując od jesieni studia teatrolologiczne w Warszawie. Ale wyniósł z Łodzi wrażliwość dialogu i świadomość jego potrzeby, bowiem „w mojej klasie byli Polacy, Niemcy, Żydzi, Francuzi i nawet jeden Rosjanin”.¹⁰ Wojna zmieniła wszystko w jego życiu: studiów już nie odbył nigdy żadnych, został samoukiem, budując swoją intelektualną biografię na bardzo solidnym fundamencie, jaki dało mu Gimnazjum im. Żeromskiego (co zawsze podkreślał; trafiać chciał, że literatury polskiej uczył go w nim prof. Janiga, nauczyciel polskiego Tadeusza Różewicza w Radomsku). Można powiedzieć za Gorkim, że uniwersytetem było mu samo życie. Wcielony do Wehrmachtu, trafił na siedem lat do niewoli rosyjskiej. W 1945 r. zabito mu starego ojca, zrobili to Polacy (chodziło o przejęcie domku na przedmieściach Łodzi). Matka zmarła trzy lata wcześniej. Tak że wracając w latach 50-tych z niewoli, nie miał do kogo wracać do Polski. Wyjechał do Niemiec, gdzie pracując we Frankfurcie w Towarzystwie Ubezpieczeniowym Allianz, pozostał wierny swojej miłości do literatury polskiej. Mając świadomość faktu, że po niewyobrażalnej katastrofie II wojny światowej nie wolno dalej pogłębiać podziałów, lecz należy raczej starać się odbudować to, co Europejczyków łączy na poziomie fundamentu kulturowego i systemu wartości, jaki on dźwiga. Rzecz charakterystyczna, że nie mogąc po wojnie rozwijać swojej polskiej tożsamości (wpisując się w 1936 r. gimnazjalnej koleżance do sztambucha, użył sformułowania „my Polacy”¹¹), nie wszedł w gruncie rzeczy w typową tożsamość niemiecką. Pisał: „Tożsamość kształtowała się sama bez filozoficznych rozważań i pytań teoretycznych. Życie ukształtowało mnie na człowieka, który gdy spotka partnera do dialogu, nie interesuje się *prima vista* i głównie jego religią, narodowością, poglądami, lecz po prostu pyta o możliwość prowadzenia ludzkiej, inteligentnej, mądrej rozmowy. (...) Byłem i jestem zdania, że martyrologia jest czymś destruktywnym, że chorobliwe zajmowanie się rozpamiętywaniem własnego losu nie ma sensu i nie prowadzi do niczego. Zacząłem więc zajmować

⁹ Por. M. Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2004², s. 135n.

¹⁰ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*. Tłum. S. Lisiecka, Kraków 2008, s. 44.

¹¹ Wpis ten opublikował H. Orłowski w swoim eseju *Karl Dedecius*, w: „... nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem...” *Z dziejów niemiecko-polskich związków kulturowych*. Praca zbiorowa pod red. M. Zybura, Wrocław 1994, s. 276n.

się innymi ludźmi, innymi kulturami, innymi językami. Tłumaczyłem i to w jakiejś mierze dało mojemu życiu sens.”¹²

Do końca życia mówił z lekkim polskim akcentem i zawsze podkreślał, że czuje się, że jest Europejczykiem: swoim wspomnieniom dał tytuł *Europejczyk z Łodzi*. Ponieważ dzisiaj zastępuje się w Polsce historię polityką historyczną, zorientowaną na romantyczną nutę martyrologiczną, trzeba przypominać, że mieliśmy wtedy, zaraz po wojnie, i w Polsce i w Niemczech, ludzi przekonanych o konieczności odbudowania dobrosąsiedzkich stosunków, w tym na poczesnym miejscu stosunków kulturalnych, literackich (choćby Osmańczyk, Nałkowska czy Stempowski). Należał do nich w Niemczech Dedecius, przekonany, że jak podkreślał wtedy pisarz Cornelius Streiter: „To artyści i pisarze budowali zawsze mosty między krajami, narodami i ludźmi”.¹³ O takiej Europie, znanej mu z ideałów przedwojennego ruchu paneuropejskiego (które w Polsce popularyzował Bronisław Huberman, m.in. i na odczytach w Łodzi), Dedecius marzył – i o polsko-niemieckim w niej dobrosąsiedzkim dialogu, na rzecz którego zaczął pracować zaraz po powrocie z niewoli.

Pracując na tej niwie przez pół wieku, uprawiał **po pierwsze** twórczość tłumacza i sztukę antologii. Przełożył ponad trzystu autorów, opracował i wydał kilkadziesiąt antologii.¹⁴ Rozpoczynając swoją publiczną działalność, dał wyraz odwagi cywilnej, niezależności od *opinio communis* i suwerennego zmysłu etycznego, bo tych przymiotów ducha trzeba było, aby w środku zimnej wojny zaproponować Niemcom, zajętym swoim „cudem gospodarczym” i niechętnym rozpamiętywaniu przeszłości, lekturę *Świecących grobów. Wierszy poległych poetów polskich* (*Leuchtende Gräber. Verse gefallener polnischer Dichter*, 1959). A żeby nie było wątpliwości, kiedy ci poeci polegli i z czyjej ręki, na okładce widniał podtytuł: *Zum 1. September 1959* – tomik był hołdem składanym w dwudziestolecie hitlerowskiego najazdu na Polskę m.in. Józefowi Czechowiczowi, Stefanowi Napierskiemu, Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu, Jerzemu Kamilowi Weintraubowi i Tadeuszowi Gajcemu. Nie zapominajmy: do rachunku sumienia zmusza niemieckich czytelników ‘przyszywany’ Niemiec, w gruncie rzeczy jeszcze debiutant, który chce tych czytelników zdobyć i przekonać do literatury polskiej (a właściwie do literatury wczorajszego – i dzisiejszego wroga, tyle że teraz w zimnowojennym odbiorze ‘komunistycznego’) – ale nie kosztem prawdy historycznej. Nie sposób nie pomyśleć tu o wezwaniu, jakie do króla Thoasa kieruje Ifigenia: „Między nami niechaj będzie prawda!” w dramacie Goethego. I słowa te były mottem przyświecającym Dedeciusowi, który w następnych dziesięcioleciach musiał funkcjonować między blokami politycznymi nie tylko Wschodu i Zachodu, ale także w samej RFN, literackimi (polska literatura krajowa i emigracyjna), poruszać się po polach minowych przyjaźni i animozji z pisarzami przez siebie tłumaczonymi (i zwłaszcza nietłumaczonymi!, którzy się tego natarczywie domagali). Ślady tego widoczne są w pamiętliwej krytyce literackiej i eseistyce

¹² K. Dedecius, *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław 1996, s. 75.

¹³ C. Streiter, cyt. za: *Lekcja ciszy w głosach krytyki niemieckiej*, Wrocław 2009, s. 39.

¹⁴ Por. B. Kaźmierczak, *Dziela Karla Dedeciusa. Wybór bibliograficzny adnotowany*, Wrocław 2009.

– nawet dzisiaj jeszcze, ale dopiero drzemiące w jego ślubickim archiwum korespondencje mogłyby odsłonić rzeczywisty wymiar wyzwań, jakim tłumacz musiał stawiać czoła w tym kontekście.

Suwerenności i wierności wytkniętemu sobie zadaniu budowania pomostów między zwaśnionymi sąsiadami – w prawdzie, nie kosztem niedomówień, kompromisów czy obniżania poprzeczki estetycznej – dowiódł jeszcze w tym samym roku, wydając *Lekcję ciszy. Nową lirykę polską (Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik, 1959)* – antologię współczesnej poezji polskiej, głównie twórczości autorów z pokolenia lat 20-tych, w Niemczech praktycznie nieznaną. Bywają antologie poetyckie, jak na przykład Kurta Pinthusa *Menschheitsdämmerung* (1919) lub Hansa Magnusa Enzensbergera *Museum der modernen Poesie* (1960), które obrastają legendami i stają się kamieniami milowymi na szlaku rozwojowym czy to literatury danego kraju, czy w komunikacji między literaturami narodowymi. Spotkało to *Lekcję ciszy* (fenomenalny tytuł, zaczerpnięty z wiersza Tymoteusza Karpowicza), która (współ) uruchomiła tzw. „Polską Falę” lat 60-tych. Była ona (zachodnio)niemieckim otwarciem na polską literaturę i sztukę po 12-leciu 1000-letniej Rzeszy i następującej potem pierwszej dekadzie zimnej wojny, które wytrzebiły u Niemców wrażliwość na kulturę polską, ba, samą świadomość, że Polacy takową posiadają. Furora, jaką wówczas antologia ta zrobiła w Niemczech, zasadzała się m.in. na naiwnym, budzącym u nas do dzisiaj mieszane uczucia radosnym zdziwieniu, „że w Polsce istnieje intensywne życie literackie, jak najbardziej zachodnie i indywidualistyczne w swoich preferencjach. Wiele z nich [tych wierszy] ukazać mogłoby się równie dobrze w niemieckich „Akzente” czy w jakimś francuskim czasopiśmie literackim.”¹⁵... Ale, jak pisał Andreas Lawaty, długoletni współpracownik Dedeciusa, nie było wtedy w Niemczech Zachodnich „tradycji znajomości kultury polskiej i szacunku dla niej.”¹⁶ Do budowania tej tradycji i tego szacunku przystępował właśnie Karl Dedecius, którego Tadeusz Różewicz nazywać miał po latach „Karlolem Wielkim [sztuki przekładu]”.¹⁷

Największy sukces odniósł na tym polu, projektując i wydając w latach 1982–2000 *Bibliotekę Polską (Polnische Bibliothek)*, nawiązującą w nazwie i programie ideowym do wspomnianego tu już przedsięwzięcia Guttry’ego i Kościelskiego serii książkowej, w której ramach zaprezentowany został w 50 tomach rozwój literatury polskiej od średniowiecza do współczesności.¹⁸ Teksty tłumaczone przez ponad stu

¹⁵ H. Franke, cyt. za: *Lekcja ciszy*, s. 17.

¹⁶ A. Lawaty, *Die kulturellen Beziehungen zwischen der BRD und der VRP bis 1975*, w: W. Jacobmeyer (Hrsg.), *Die Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen bis zur Konferenz über Sicherheit und Zusammenarbeit in Europa (Helsinki 1975)*, Braunschweig 1987, s. 180.

¹⁷ *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz: Listy 1961–2013*, t. 2, s. 21; bywało, że Różewicz żartobliwie tytułował przyjaciela Carolus Magnus von und zu Reichsforststraße (od ulicy, przy której mieszkał we Frankfurcie tłumacz), tamże, t. 1, s. 312.

¹⁸ Por. P. Zajas, *Polnische Bibliothek: Völkerverständigung vs. Verlagspraxis*, w: *tenże, Verlagspraxis und Kulturpolitik. Beiträge zur Soziologie des Literatursystems*, Paderborn 2019, s. 91–99.

tłumaczy (w tym i pomysłodawcy *Biblioteki*) zaprezentowane zostały w pięciu nieformalnych działach: epoki, powieści historyczne, nowelistyka, poezja oraz kultura i społeczeństwo (eseistyka, memuarystyka, listy). Firmowana nazwiskiem Dedeciusa seria ukazywała się pod redakcją naukową Andreasa Lawatego. Jest ona, będąca w gruncie rzeczy jako całość jedną wielką antologią, nie mającą precedensu prezentacją literatury polskiej w Niemczech (i generalnie za granicą!), żaden z sąsiadów Niemiec nie może pochwalić się tam taką promocją własnej literatury i my z kolei takiej promocji nie mamy u żadnego z naszych sąsiadów poza Niemcami. Zawistnicy, którzy zawsze towarzyszą obcemu sukcesowi (zwłaszcza w polskiej kulturze i mentalności) usiłowali pomniejszać doniosłość dokonania Mistrza Dialogu, wskazując na niewielkie nakłady poszczególnych tomów serii (z reguły ok. 1000 egz., niektóre były jednak kilkakrotnie wznawiane). Zapominali wszakże, że nie chodziło w tej inicjatywie o spektakularne wywindowanie tych 50 tomów na czołówki list bestsellerów „Spiegla”, lecz o obliczoną na dziesięciolecia obecność tego kanonu literatury polskiej – a Dedecius stworzył niewątpliwie swoją *Bibliotekę* taki kanon – w niemieckich bibliotekach, specjalistycznych i publicznych. I tak się stało. I nikt mu tej zasługi nie odbierze.

Ze wszystkich swoich antologii Dedecius cenił sobie najbardziej *Panoramę literatury polskiej XX wieku* (*Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, 1996–2000): siedem opasłych tomów, blisko tysiąc stron każdy. To za nią redakcja „Odry” wyróżniła go, przyznając mu swoją Nagrodę w 2001 r., ale poza tym, dziwną rzeczy kolejną, antologia ta nie spotkała się z należytyym odzewem w Polsce. A było to bez wątpienia *opus magnum* w jego twórczości, wieńczące bez mała pół wieku wytężonej, literaturze polskiej poświęconej pracy, będące w dziejach niemiecko-polskich kontaktów literackich zjawiskiem wyjątkowym. Próżno by zresztą szukać, tak dla niego, jak i dla jego twórcy, odpowiednika też w przestrzeni „przekładowej” jakichś dwóch innych sąsiedzkich literatur. Milenijna aura przełomu tysiącleci (kiedy to ukazywały się kolejne tomy *Panoramy*) przydawała tej literackiej i życiowej *summie* Dedeciusa symbolicznego znaczenia jako przełomu między dawnymi laty zapoznania (*polonica non leguntur*) literatury polskiej w Niemczech a nowym okresem jej intensywnego tam przyswajania, który to proces tłumacz w dużej mierze sam przygotował i kształtował.

Otworzyły *Panoramę* w 1996 roku dwa tomy *Poezji*: wiersze stu autorów, którzy wpisali się do „antologii” światowej poezji XX wieku (warto przypomnieć może, co twierdził Josip Brodsky: że najbardziej niezwykła w tym wieku poezja powstała w języku polskim). Poszerzał następnie horyzont *Panoramy* wydany rok później też dwutomowy wybór *Prozy*, także autorstwa stu autorów: opowiadań, nowel, fragmentów powieści, dzienników, reportaży literackich i listów – świadectw losów, jakie stały się udziałem Polski i Polaków w XXw., a zarazem tekstów, które ten czas same trwale naznaczyły. Zamykał literacką część dzieła Dedeciusa wydany także w 1997 roku tom *Puent*: aforyzmy, epigramy, felietony, groteski i glossy kolejnych stu autorów. Ich poczucie humoru – od elitarnego po chłopski, od realistycznego po surrealistyczny – dowodzi, że literatura polska pomimo swoich skłonności do patosu i ciągłoty romantyczno-martyrologicznych potrafi mądrze i ciekawie przejrzeć się w lustrze parodii,

pastiszu, gatunków satyrycznych. Wszystkie te pięć tomów razem wzięte nie stanowią jedynie gigantycznej, alfabetycznie czy chronologicznie ułożonej antologii literatury polskiej XX wieku – a są kunsztownie, ze zjawstwem i smakiem sporządzoną komplementarną całością, która odsłania przed czytelnikiem coraz to nowe wzory, sensy, perspektywy... Rzecz to zresztą charakterystyczna dla twórczości Dedeciusa, że umiejętność układania antologii podniósł do wyżyn nie każdemu dostępnej sztuki.

Ostatnie dwa tomy *Panoramy* stanowią jej historyczno-literackie obramowanie. Wydane w 1997 roku *Portrety* przybliżają czytelnikowi eseistycznie wyprofilowane sylwetki autorów poprzednich pięciu tomów, opatrzone zdjęciami i wskazówkami bibliograficznymi. Jest to słownik pisarzy polskich ubiegłego wieku, jakiego próżno wciąż szukać w samej Polsce. Wyjątkowość swoją (która niejednego polskiego czytelnika może tą czy inną obecnością zaskoczyć) tom ten zawdzięcza okoliczności, że nie powstał na zamówienie, zwykle koteryjne, jakiegoś akademickiego czy innego środowiska, lecz jest rezultatem indywidualnych priorytetów i fascynacji twórcy *Panoramy*. Indywidualne fascynacje mają to do siebie, że nie mogą indoktrynować, czegokolwiek narzucać.

W większym jeszcze stopniu aniżeli do słownika odnoszą się te słowa do zamykającego całość dzieła (2000) historyczno-literackiego *vademecum*, zatytułowanego *Panorama* właśnie. Kryje się za tym tytułem (w podtytule widnieje skromnie: *Przegląd*) pasjonująco napisana historia literatury polskiej XX wieku. Oryginalność i świeżość autorskiego spojrzenia – wolnego od rutyny zawodowego historyka literatury – idzie w parze z rozległą wiedzą i dogłębną znajomością nie tylko polskiego, ale także niemieckiego, w ogóle europejskiego piśmiennictwa. Cechą szczególną tego kompendium jest okoliczność, że jego autor pisze dzieje XX-wiecznej literatury polskiej także w kontekście jej związków, współbrzmień i dysonansów z sąsiadującą literaturą niemiecką (z którą mocno była w tym wieku związana, m.in. za przyczyną samego Karla Dedeciusa!) i z literaturą europejską. Ostatni raz potrafił w Niemczech tak pisać o naszej literaturze Otto Forst de Battaglia.¹⁹ Podobnie jak on, Dedecius traktował swoją działalność w kategoriach pojednawczego posłannictwa między naszymi narodami. Trafnie pisze o tej działalności Hubert Orłowski, że jest ona budowaniem nowego mitu literackiej wielkości Polski.²⁰ Ma swoją wymowę w kontekście ubiegłowiecznych stosunków polsko-niemieckich fakt, że mit ten budował Niemiec w Niemczech, gdzie żywe są jeszcze (lub do niedawna były) całkiem inne mity związane z Polską... Swoje przesłanie kierował wszakże Dedecius generalnie do całej Europy, w której kulturowych dziejach literaturze polskiej przyznawał ważne miejsce.

Po drugie: Dedecius był też krytykiem literackim, eseistą, który chętnie i dużo pisał o literaturze polskiej: jest autorem około 20 książek, z czego kilka ukazało się

¹⁹ O. Forst de Battaglia, *Schriften zur polnischen Literatur*. Hrsg. von M. Zybura, Darmstadt 1992.

²⁰ „Sein ganzes Leben werkt Dedecius am Mythos von der literarischen Größe Polens. Es ist keineswegs übertrieben, ihn als den Stifter eines Polens aus dem Geiste der Literatur zu bezeichnen”, w: tenże, *Karl Dedecius – „Literaturbrücke” zwischen Polen und Deutschen*, w: „*Mein Polen...*” *Deutsche Polenfreunde in Porträts*. Hrsg. von K. Ruchniewicz und M. Zybura, Dresden 2005, s. 301.

także po polsku, w tym tom esejów o programowym tytule *Posłannictwo książek* (1973). Ostatnimi były wydany we Wrocławiu *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni* (1996) oraz przygotowany przez Andreasa Lawatego dla ukazującej się pod patronatem Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta UW. krakowskiej serii wydawniczej „Polonica leguntur” wybór esejów *Szkiełko tłumacza i oko poety* (2013). To niestety zdecydowanie za mało dla spopularyzowania w naszym kraju pisarstwa człowieka o tak niebywałych dla nas zasługach; liczne – co trzeba przyznać – nadane mu tutaj w uznaniu tych zasług doktoraty *honoris causa* znajomości jego pisarstwa nie zastąpią. Co niech pozostanie dezyderatem na przyszłość.

Z tą działalnością eseistyczną ściśle wiąże się kolejna, **trzecia** odsłona aktywności tłumacza: był menagerem swoich autorów na niemieckim rynku literackim: organizował im spotkania autorskie, gdzie wygłaszał wykłady/odczyty o ich twórczości (które potem często wchodziły do wspomnianych tu tomów esejów), organizował wywiady prasowe, radiowe, telewizyjne, lobbował za nagrodami dla nich (łącznie z Noblem), prowadził na uczelniach wykłady z historii literatury polskiej i przekładoznawstwa. Bywało, że te menedżerskie obowiązki dalekie były od literackich, co czasem rodziło w nim frustrację. Dał jej raz upust w liście do Różewicza, który wykorzystując przyjaźń, traktował go niekiedy jak swego rodzaju Biuro Obsługi Klienta – POETY („załatw mi to tak szybko, jak tylko możesz!”). Dedecius pisał bezosobowo (ale chyba dla adresata czytelnie): „każdy myśli, że jestem jakimś duchem świętym, „zobowiązany” załatwiać sprawy, odpowiadać na pytania, dawać informacje, pisywać po dziesięć listów dziennie, tracić czas na telefonaty (...), zamawiać hotele („proszę wygodny a tani”), załatwiać wizy, interpelować, łączyć do policji, uzgadniać randki” (6 IX 1965).²¹

I wreszcie **po czwarte**: Karl Dedecius stworzył coś, co nie udało się nigdy w przeszłości, choć takie próby były podejmowane: zorganizował otwarty w 1980 r. (choć sięgający swoją genezą wczesnych lat 70-tych) Niemiecki Instytut Spraw Polskich (Deutsches Polen-Institut) i do 1997 r. był jego pierwszym dyrektorem. Instytut odegrał prekursorską rolę w przygotowaniu klimatu polsko-niemieckiej współpracy podczas procesu zjednoczenia Niemiec i negocjowania traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Niemcami i Polską. Jest to instytucja kulturalna i badawcza o formalno-prawnym charakterze stowarzyszenia, służąca szerzeniu i pogłębianiu w społeczeństwie niemieckim wiedzy o szeroko rozumianej polskiej kulturze, historii (w tym historii wzajemnych kontaktów), polityce i polskim społeczeństwie oraz rozwijaniu dialogu na tym polu. I działalność Instytutu i wspomniane wcześniej osiągnięcia są dokonaniem epokowymi, bez precedensu w dziejach niemiecko-polskich kontaktów kulturalnych i niemającymi paraleli w takich kontaktach dwóch innych krajów europejskich. To jest niebywały fenomen – i stoi za nim jeden człowiek: Europejczyk z Łodzi, Karl Dedecius.

Był on także pomysłodawcą utworzenia Stowarzyszenia Willi Decjusza w Krakowie, instytucji kultury przekuwającej w czyn ideę spotkań przedstawicieli różnych dziedzin nauki, kultury, literatury, narodowości i obszarów zainteresowań, generalnie wymiany myśli, promującej pluralizm i tolerancję w życiu publicznym.

²¹ Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz: *Listy 1961–2013*, t. 1, s. 101.

Zafascynowany biografią sekretarza Zygmunta Starego, Justa Ludwika Dietza (z którym pół żartem pół serio czuł się z powodu jego zlatynizowanej formy nazwiska: Decius – Decjusz, spokrewniony) i zaintrygowany ruiną pałacu humanisty w podkrakowskiej Woli Justowskiej, pokazanej mu w latach 80-tych przez Wisławę Szymborską, zaangażował się w jej rewitalizację, przekonując do tego stosowne władze, zdobywając środki i sponsorów.²²

Dokonaniami Karla Dedeciusa można by obdzielić kilka osób i byłyby to życia bogate, spełnione, godne szacunku. Jak tego dokonał Mistrz Dialogu w pojedynkę? No cóż, był człowiekiem wielce utalentowanym. To na pewno, ale przede wszystkim zawdzięczał to swojej żelaznej woli, pracowitości i dyscyplinie pracy na najwyższym poziomie. W cytowanym tu już przedwojennym sztambuchu pisał znamienne: „W planach więc naszych, po Ideale Użyteczności, należy się miejsce Doskonałości, a dopiero po tym Szczęściu.”²³ Sukces zasadzał się też na jego wytrwałości w dążeniu do wytkniętych sobie celów, dialogicznej naturze, czyli otwarciu na innych ludzi, co mu otwierało wiele drzwi. Z tytułu obowiązków zawodowych posiadał bardzo dobre kontakty w kołach gospodarczych, te z kolei umożliwiły mu kontakty w sferach polityki i mediów. Przyjaźnił się m.in. z kanclerzem Helmutem Schmidtem i z wydawczynią jednego z najważniejszych tygodników w całym obszarze niemieckojęzycznym, „Die Zeit”, hrabiną Marion Dönhoff. Miał też to szczęście, że trafił w odpowiedni czas (Polska Fala, polityka odprężenia lat 70-tych, wielka solidarność z Polską społeczeństwa zachodnioniemieckiego w latach 80-tych). Prowadząc działalność publiczną, musiał nawiązywać tysiączne kontakty, utrzymywać rozległą korespondencję, co dało po dziesiątkach lat setki metrów bieżących archiwaliów. Cała ta spuścizna trafiła po jego śmierci do Archiwum jego imienia w Słubicach, stanowiąc bazę bogatych badań naukowych, które potrwają jeszcze długie lata. Fundacja im. Karola Dedeciusa zawiaduje prawami do jego twórczości, stymulując również wspomniane badania, organizując wystawy i konferencje.

Profesor Stanisław Bystroń, wybitny przedwojenny socjolog napisał kiedyś przy okazji zajmowania się stosunkami polsko-niemieckimi, że „nie brakowało nigdy Niemców z pochodzenia, a najlepszych Polaków z przekonania, którzy rodowitych Polaków uczyli polskości”.²⁴ Dzisiaj minister Czarnek postawiłby pewnie prof. Bystronia przed sądem za ten jego sąd (jak to ostatnio uczyniono z profesorami Grabowskim i Engelking), ale takie są fakty. Polski Niemiec i niemiecki Polak Dedecius starał się co prawda edukować w polskości Niemców, ale kochał literaturę polską i język polski tak, jak niewielu Polaków potrafiło i potrafi – i mogliby się tego od niego uczyć. Starając się znaleźć dla działalności Karla Dedeciusa krótką, metaforyczną i wymowną formułę, trzeba by powiedzieć, że tak jak Jarosław Iwaszkiewicz czuł się w po wojnie w Polsce gospodarzem literatury polskiej, tak Karl Dedecius czuł się nim i jej depozytariuszem w Niemczech. I traktował ten dobrowolnie wzięty

²² Dedecius pisze o tym w swojej autobiografii: *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, s. 286–290.

²³ Cyt. za: H. Orłowski, *Karl Dedecius*, w: „... nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem...?”, s. 277.

²⁴ Cyt. za: M. Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2004, s. 95.

na barki święty urząd i ciężar, podobnie jak i Iwaszkiewicz, z wielką odpowiedzialnością. Nie przypadkiem na motto swojego nekrologu wybrał jego wiersz *Zostanie po mnie tu mój ród*.

Bibliografia (wybór)

- Suche die Meinung. Karl Dedecius, dem Übersetzer und Mittler zum 65. Geburtstag.* Hrsg. von E. Grözinger und A. Lawaty, Wiesbaden 1986.
- A. Lawaty, *Die kulturellen Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen bis 1975*, w: W. Jacobmeyer (Hrsg.), *Die Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen bis zur Konferenz über Sicherheit und Zusammenarbeit in Europa (Helsinki 1975)*, Braunschweig 1987, s. 179–189.
- Die Rezeption der polnischen Literatur im deutschsprachigen Raum und die der deutschsprachigen in Polen 1945–1985.* Hrsg. von H. Kneip und H. Orłowski, Darmstadt 1988.
- M. Mack (Hrsg.), *Karl Dedecius und das Deutsche Polen-Institut. Laudationes, Berichte, Interviews, Gedichte*, Darmstadt 1991.
- I. Świątłowska, *Polnische Literatur in der Bundesrepublik Deutschland bis 1970*, Wrocław 1996.
- H. Orłowski, *Karl Dedecius*, w: „... nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem...?” *Z dziejów niemiecko-polskich związków kulturowych*. Praca zbiorowa pod red. M. Zybura, Wrocław 1994, s. 269–279.
- H. Orłowski, *Karl Dedecius – „Literaturbrücke” zwischen Polen und Deutschen*, w: „Mein Polen...” *Deutsche Polenfreunde in Porträts*. Hrsg. von K. Ruchniewicz und M. Zybura, Dresden 2005, s. 291–312.
- N. Stelmaszyk, *Karl Dedecius: Lebenslauf und Lebenswerk*, w: *Veröffentlichungen zum Forschungsschwerpunkt Massenmedien und Kommunikation*, Siegen, nr 137, 2000.
- Deutsche Stimmen zum Erscheinen von „Lektion der Stille”*. Neue polnische Lyrik ausgewählt und übertragen von Karl Dedecius. Eine Gedenkgabe zum 50. Jahrestag der Erstveröffentlichung. / „Lekcja ciszy” *Karla Dedeciusa w głosach krytyki niemieckiej*. W 50-lecie I wydania przełożył i do druku podał Marek Zybura, (wydanie dwujęzyczne) Wrocław 2009.
- A. Lawaty, *Karl Dedecius: Literatura w listach*, w: tenże, *Intelektualne wizje i rewizje w dziejach stosunków polsko-niemieckich XVIII-XIX wieku*, Kraków 2015 (*Polonica leguntur*, 16), s. 547–560.
- H. Olschowsky, „Kret wolności”. *Laudacja z okazji wręczenia Karlowi Dedeciusowi Pokojowej Nagrody Księgarzy Niemieckich*, w: tenże, *Klucze do kultury. Z perspektywy niemieckiej o literaturze polskiej*, Kraków 2015, s. 27–39.
- P. Zajas, *Verlagspraxis und Kulturpolitik. Beiträge zur Soziologie des Literatursystems*, Paderborn 2019.
- L. Żyliński, *Karl Dedecius – Polakoniemiec idealny*, w: tenże, *Zmienne pola dialogu. Rzecz o Polakach i Niemcach*, Toruń 2020, s. 139–158.

Słowa kluczowe

Karl Dedecius, Recepcja literatury polskiej w krajach języka niemieckiego, język niemiecki jako „okno na świat” literatury polskiej, polsko-niemieckie stosunki kulturalne po II wojnie światowej, rola polityki kulturalnej, porozumienie i pojednanie polsko-niemieckie, przekład, krytyka literacka, edytorstwo

Abstract

Carolus Magnus of the Art of Translation: Karl Dedecius (1921–2016) – On the Occasion of His Hundredth Birthday

The article deals with the oeuvre of Karl Dedecius, including his translation work as well as his literary criticism and editing. In the history of Polish-German cultural transfer, Dedecius was one of the most prominent actors and organizers. After WWII he has become a forerunner of German-Polish reconciliation. He was the head of the Deutsches Polen-Institut in Darmstadt, which largely prepared the public opinion in West Germany for a normalization of the political relations with Poland after the 1989–90 breakthrough. Today, he is considered the greatest ambassador of Polish literature in the German-speaking countries in the 20th century. The article has been written to mark the centenary of his birth.

Keywords

Karl Dedecius, reception of Polish literature in German-speaking countries, German language as “a window to the outside world” of Polish literature, post-WWII Polish-German cultural relations, cultural policy, Polish-German reconciliation, translation, literary criticism, editing.

Mariola Pigoniowa (<https://orcid.org/0000-0001-9789-743X>)

Uniwersytet Wrocławski

Opis Himalaji w pieśni pierwszej *Narodzin Kumary Kalidasy* (wraz z przekładem i komentarzem całej pieśni¹)

Kumarasambhawa

Kumarasambhawa (*Kumārasambhava*), czyli *Narodziny Kumary*, jest jedną z dwóch sanskryckich kunsztownych epepei – zwanych mahakawja (*mahākāvya*) lub sarga-bandha (*sargabandha*) – autorstwa najwybitniejszego poety indyjskiego, Kalidasy (Kālidāsa, V lub IV/V w.²). Ten wszechstronny twórca, któremu chętnie przypisywano wiele innych utworów, jest autorem jednego poematu (*Obłok posłańcem*, *Meghadūta*), dwóch epepei (oprócz *Narodzin Kumary* także *Rodu Raghu*, *Raghuvamśa*) oraz trzech dramatów (*Malawika i Agnimitra*, *Mālavikāgnimitra*); *Męstwem [zdobyta] Urwaśi*, *Vikramorvaśīya*); *Rozpoznanie Śakuntalowica*³, *Abhijñānaśākuntala*). Kwestią sporną pozostaje autorstwo *Opisu pór roku* (*Rtusamhāra*), poematu przedstawiającego sześć pór indyjskiego roku (lato, porę deszczową, jesień, zimą, przedwiośnie i wiosnę)⁴.

¹ Podstawą tłumaczenia było wydanie: Kālidāsa's *Kumārasambhava*, Cantos I-VIII. Edited with the Commentary of Mallinātha, a Literal English Translation, Notes and Introduction by M. R. Kale, Delhi 1995 (reprint). Pieśń pierwsza *Kumarasambhawy* powstała głównie w metrum *upajāti*, które jest połączeniem jedenastosylabowych *indravajrā*: – –/– –/– –/– – – oraz *upendravajrā*: – –/– –/– –/– –. Cezura (*yati*) występuje po piątej sylabie. Ostatnia strofa jest w metrum *mālīnī*, liczącym piętnaście sylab (cezura po sylabie ósmej): – – – / – – – / – – – // – / – – – / – – –. Istniały jeszcze dwa inne utwory o tytule *Kumārasambhava*: jeden z przełomu VIII/IX w. Udbhaty (Udbhata), drugi z XIV w. Džajaśekhary (Jayaśekhara).

² A. K. Warder (*Indian Kāvya Literature*, t. III: *The Early Medieval Period* [*Śūdraka to Viśākhadatta*], Delhi 1990, s. 123) podaje w. V; S. Lienhard: ok. 400 r. (*A History of Classical Poetry. Sanskrit-Pali-Prakrit*, Wiesbaden 1984, s. 171); M. Mejor, Wokół poematu *Meghadūta* Kalidasy, *Wratislaviensium Studia Classica olim Classica Wratislaviensia* 6–7 (2017/2018), s. 148–149.

³ Takie tłumaczenie tytułu sztuki daje M. K. Byrski, zwracając uwagę na błędną tradycyjną interpretację „*Śakuntala rozpoznana*”; M. K. Byrski, „Kalidasa, Rozpoznanie Śakuntalowica (Abhijñānaśākuntala) – dramat niespłaconego długu wobec przodków”, [w:] M. Mejor [red.], *Światło słowem zwane. Wypisy z literatury staroindyjskiej*, Warszawa 2007, s. 772. Zob. także *Dramat staroindyjski. Bhasa-Kalidasa*. Przekład, wstęp i opracowanie M. K. Byrski, Wrocław 2017.

⁴ Zob. S. Lienhard, op. cit., s. 108.

Uczeni indyjscy powtarzają, że „ze wszystkich gatunków poezji najpiękniejszy jest dramat, spośród dramatów *Śakuntala*, w *Śakuntali* akt IV, a w nim cztery zwrotki, mianowicie te, którymi Kanwa żegna swą przybraną córkę”⁵. Wielce podziwiali *Śakuntalę* także Johann Gottfried Herder i Johann Wolfgang Goethe⁶, który ułożył prolog *Fausta* pod wpływem właśnie tego dramatu. Do admiratorów sztuki należał i Johann Christoph Friedrich Schiller, bo uważał, że żaden utwór starogrecki, przedstawiający „piękną kobiecość lub piękną miłość” nie dorównuje *Śakuntali*⁷. Goethe i Alexander Humboldt zachwycali się jeszcze jednym utworem Kalidasy – *Meghadutą* (*Meghadūta*, *Obłok Posłańcem*)⁸. W odniesieniu do *Kumarasambhawy* nie mamy takich świadectw podziwu wspomnianych niemieckich pisarzy, którzy zapewne nie znali tego utworu, bo łaciński przekład – dokonany przez jednego z wybitnych niemieckich sanskrytologów, Adolfa Friedricha Stenzlera – ukazał się dopiero w 1838 r.⁹, już po śmierci większości z nich (oprócz Humboldta).

Kumarasambhawa jest jednak utworem wysoko cenionym i – jak pisał jeden z tłumaczy – dla współczesnego zainteresowanego hinduizmem czytelnika jest niewątpliwie najwyższym osiągnięciem Kalidasy¹⁰. Śiwa (Śiva) i Parwati (Pārvatī), rodzice wszechświata, zostali wspaniale ożywieni w tej niezwyklej opowieści zabarwionej z lekka humorem¹¹. Utwór przedstawia w ośmiu pieśniach wydarzenia poprzedzające narodziny Kumary (Kumāra), który ma pokonać demona Tarakę (Tāraka), gnębiącego niebian. Bogowie z Indrą na czele proszą o pomoc boga Brahme (Brahmā), który odpowiada im, że tylko Kumara, syn Śiwy i Parwati, będzie

⁵ E. Słuszkiewicz, Wstęp [w:] Kalidasa, *Siakuntala*, przełożył S. Schayer, opracował E. Słuszkiewicz, Wrocław 1957, s. LVII.

⁶ Kiedy w 1791 r. J. G. A. Forster przetłumaczył na angielski ten dramat i przesłał go Goethemu, poeta ułożył słynną strofę:

Willst du die Blüthe des frühen, die Früchte des späteren Jahres,
Willst du, was reizt und entzückt, willst du, was sättigt und nährt,
Willst du den Himmel, die Erde mit einem Namen begreifen,
Nenn' ich Sakuntala dir, und so ist alles gesagt.

Jeśli chcesz kwiecie wiosenne, owoce jesienne,
Jeśli chcesz to, co porywa i zachwyca, chcesz to, co syci i żywi,
Jeśli chcesz niebo i ziemię jednym objąć imieniem,
Wymienię ci Siakuntalę – i wszystko będzie powiedziane,
przekład: E. Słuszkiewicz, op. cit., s. LXXX.

⁷ Ibidem, s. LXXXII.

⁸ A. Humboldt podziwiał naturalność i wierność opisu pierwszego pojawienia się chmur z początkiem pory deszczowej, E. Słuszkiewicz, op. cit., s. XXIX. Na j. polski przetłumaczyła *Meghadutę* J. Sachse (*Meghaduta. Obłok-Posłańcem*, Katowice 1994).

⁹ *Kumara Sambhava, Kalidasae Carmen, Sanskrite et Latine*, ed. A. F. Stenzler, London 1838. A. F. Stenzler (1807–1887) był przez ponad pięćdziesiąt lat profesorem języków orientalnych na niemieckim uniwersytecie we Wrocławiu.

¹⁰ D. Smith, [wstęp do:] Kālidāsa, *The Birth of Kumāra*. Translated by..., New York 2005, s. 15. Strofy *Kumarsambhawy* są też jednymi z najczęściej cytowanych w traktatach poetyckich, A. Amer, Before The Story Begins: On 'Kumārasambhava' I, *Acta Orientalia Academiae Scientiarum Hungaricae*, 66.1 (2013), s. 1–2.

¹¹ D. Smith, op. cit., s. 15. Jądro tej opowieści jest zawarte w *Rām*.1.23, 1.34–36.

mógł pokonać demona i uwolnić od niego bogów. Śiwa jednak nie ma jeszcze syna, nie jest nawet mężem Parwati a, co więcej, daleki od zmysłowych pokus uprawia surową ascezę. Z pomocą przychodzi bóg miłości Kama (Kāma), który wypuszcza w jego stronę jedną ze swych strzał. Śiwa rozgniewany tym, że ośmielił się przerwać jego medytację, spopiela Kamę ogniem ze swojego trzeciego oka na czole, co wstrząsa małżonką boga miłości, Rati, i sprawia, że długo lamentuje ona po tym zdarzeniu¹². Kama odzyska potem dzięki Śiwie swoją postać, ale odtąd zwany będzie Bezcielesnym (Anaṅga). Parwati natomiast, by zwrócić na siebie uwagę Śiwy, oddaje się niezwykle surowej ascezie i osiąga swój cel. Śiwa bowiem docenia jej wysiłek, jej oddanie jemu i prosi Himalaję¹³ o rękę córki. Dochodzi do zaślubin tej pary bogów, a utwór kończy opis ich chwil miłosnych na tle wspaniałej przyrody¹⁴.

Ponieważ Kalidasa nie opowiedział o narodzinach Kumary i jego zwycięskiej walce z Taraką uważano, że ta mahakawja nie została ukończona. Istnieje jednak dziewięć dalszych pieśni (9–17), które doprowadzają wydarzenia aż do zabicia Taraki. Nie objaśniał ich komentator Mallinatha, jak uczynił to w przypadku pieśni 1–8¹⁵. Hermann Jacobi – żyjący na przełomie XIX i XX w. wybitny niemiecki indolog – uważał te dalsze pieśni *Kumarasambhawy* za napisane kilka wieków później przez jakiegoś poetę mówiącego w marathi (*marāṭhī*)¹⁶. Podkreślił, że poemat o miłości pary bogów nie mógłby się lepiej zakończyć i uznał tym samym *Kumarasambhawę* za dzieło kompletne. Zwrócił ponadto uwagę na to, że w tę opowieść wpleciono motyw narodzin Kumary jako szlachetnego owocu tej miłości i że w podobny sposób zakończył swój poemat *Przygody Niszadhy* (*Naiṣadharita* lub *Naiṣadhīya*) żyjący znacznie później Śriharsza (Śrīharṣa, druga poł. XII w. n.e.)¹⁷. L. Sudyka z kolei podkreśliła podobieństwo między zakończeniami obu mahakawji Kalidasy. Zauważyła, że *Kumarasambhawa* kończy się miłością, namiastką tryumfu, bo cel opowieści – czyli doprowadzenie do poczęcia Taraki – został osiągnięty. W *Raghuwamśi* zaś opowieść kończy się, gdy na tronie zasiada brzemienna królowa¹⁸. Godne wzmianki jest także spostrzeżenie, które poczynił inny badacz, wybitny francuski indolog, J. Filliozat; zaznaczył on, że w niektórych nurtach hinduizmu małżonka Śiwy nigdy nie osiąga pełni macierzyństwa, nie jest przedstawiana jako brzemienna, nigdy nie

¹² Zob. M. Pigoniowa, *Kalidasa*, [w:] M. Mejer, op. cit., s. 477–481; 482–484.

¹³ Jest to zarazem pasmo gór, jak i bóstwo.

¹⁴ Por. M. Pigoniowa, op. cit., s. 482.

¹⁵ Warder (op. cit., s. 152) odnotowuje, że pieśni 9–17 uznawane są niekiedy za autentyczne. H. Heifetz jednak zauważa, że w podręcznikach poetyki sanskryckiej pieśni tych się nie cytuje (z pieśni 1–8 cytowane są w nich 123 strofy), *The Origin of the Young God. Kālidāsa's Kumārasambhava*. Translated, with Annotation and a Introduction, by..., Delhi 1985, s. 133.

¹⁶ H. Jacobi, *Die Epen Kālidāsa's*, [w:] *Kleine Schriften*, hersg. von B. Kölver, teil 1, Wiesbaden 1970, s. 420 n. S. Lienhard, op. cit., s. 175.

¹⁷ Zob. także S. Lienhard, op. cit., s. 174–175 i 193 (przytacza on opinię H. Jacobiego); A. K. Warder (op. cit., s. 151) uznaje takie zakończenie *Kumarasambhawy* za właściwe. Utwór Śriharszy, obszerny i trudny, wsparty na wątku zaczerpniętym z *Mahabharaty* (3.50, 1–55, 2), należy do sześciu najważniejszych sanskryckich mahakawji.

¹⁸ L. Sudyka, *From Śvaghōṣa to Bhaṭṭi: the development of the mahākāvya genre*, *Cracow Indological Studies* 4–5 (2003/2004), s. 532.

rodzi nawet tych, których zwie się jej synami¹⁹. W pieśniach 1–8 *Kumarasambhawy* mamy do czynienia z podobną sytuacją, bo Parwati jest przedstawiona jako małżonka Śiwy, ale kwestia jej macierzyństwa została pominięta.

Opowieść o małżeństwie Śiwy i Parwati oraz o narodzinach Kumary zawarta jest też w kilku puranach (*purāṇa*²⁰), ale najbardziej szczegółową wersję przedstawia *Śiwapurana* (*Śivapurāṇa*)²¹. Datowanie puran jest problematyczne i trudno niekiedy stwierdzić, czy poszczególni poeci korzystali z nich jako swych źródeł czy może miała miejsce sytuacja odwrotna. Utworami jednak, z których czerpał Kalidasa, mogły być zarówno *Mahabharata*, *Ramajana* (*Rāmāyaṇa*), jak i mahakawja Aśwaghoszy *Buddhacarita* (*Buddhacarita*)²².

Góry w literaturze sanskryckiej: krótki zarys

W pierwszej pieśni *Kumarasambhawy* znajdują się dwa piękne opisy: króla gór, Himalaji (*Himālaya*, dosł. siedziba śniegu) oraz jego córki, pełnej uroku Parwati, noszącej też inne imiona (Umā, Satī, Gaurī), przyszłej małżonki Śiwy, która w istocie jest główną bohaterką tej mahakawji²³. Opis zatem jej ojca, znajdujący się na początku poematu, ma niewątpliwie duże znaczenie dla podkreślenia nie tylko jej królewskiego rodu, ale także zwrócenia uwagi właśnie na postać Parwati, która w kolejnych pieśniach utworu przykuje uwagę czytelnika w stopniu znacznie większym niż jej małżonek. Można powiedzieć, że już od pierwszej pieśni *Kumarasambhawy* struktura utworu jest bardzo przemyślana²⁴.

Opisów gór w poezji i prozie kunsztownej znaleźć można bardzo wiele, wszak Dandin (Daṇḍin) – autor jednego z najstarszych traktatów z zakresu teorii literatury,

¹⁹ J. Filliozat, *On the Goddess in Śaiva, Śākta and Kaumāra Religion*, za: S. Lienhard, op. cit., s. 174, przyp. 60.

²⁰ *Purāṇa* – stara, dawna opowieść. Ogromny zbiór tekstów epickich, z których najważniejsze powstały między IV a X w. Te 18 najważniejszych puran dzieli się wedle bóstwa, któremu je poświęcono. Purany przedstawiają m.in. zagadnienia kosmogoniczne, genealogie bogów i królów, opisy rozmaitych świąt religijnych, opisy miejsc pielgrzymek. Stanowią cenne źródło poznania hinduizmu.

²¹ Zob. *Śivapurāṇa* 485–533 [w:] *The Śiva-Purāṇa*. Trans. and annotated by a board of scholars, vol. 1–4, Delhi 2005. Opowieść tę zawiera też *Brahmapurāṇa*, *Kālikapurāṇa*, *Skāndapurāṇa* i inne; szczegółowo omawia pod tym kątem purany i pozostałe teksty Sūryakānta, *Kālidāsa's Vision of Kumārasambhava. A study of the Kumāra-problem, a key to the correct comprehension of Kālidāsa's poem and philosophy*, Delhi 1963, s. 6–51.

²² *Mbh.* 3. 213; zob. A. B. Keith, *A History of Sanskrit Literature*, Delhi 1993, s. 90–91.

²³ G. A. Tubb, Heroine as Hero: Pārvaṭī in the *Kumārasambhava* and *Pārvaṭīpariṇaya*, *Journal of the American Oriental Society* 104. (1984), s. 220 nn.

²⁴ O negatywnych opiniach dotyczących budowy sanskryckich mahakawji zob. m. in.: I. V. Peterson, *Design and Rhetoric in a Sanskrit Court Epic. The Kirātārjunīya of Bhāravi*, New York 2003, s. 15; A. Trynkowska, *Struktura opisów w „Zabiciu Śisiupali” Maghy. Analiza literacka sanskryckiego dworskiego poematu epickiego z VII w.*, Warszawa 2004, s. 15 n. G. Boccali, La Descrizione del Himālaya nel *Kumārasambhava* (I, 1–17) di Kālidāsa, *Indologica Taurinensia* 37 (2011), s. 81–83; A. Amer, op. cit., s. 2.

Kāvyaḍarṣa (Zwierciadło literatury, druga połowa VII w. lub pierwsza VIII w. n.e.) – zaznaczył w swej definicji mahakawji, że utwory tego typu są ozdobione m.in. opisami gór²⁵. Takie opisy można jednak znaleźć nie tylko w sanskryckiej literaturze kunsztownej, ale także w zbiorze *Theragāthā*, należącym do buddyjskiego kanonu palijskiego²⁶. Wiele opisów gór znajduje się w eposach: *Mahabharacie* i *Ramajanie*. Już w *Hymnach Rigwedę* pojawia się Parwata (Parvata, góra), który jest albo bóstwem albo też zwykłą górą²⁷.

Kalidasa należy do tych poetów, którzy góry podziwiają, nie odczuwają wobec nich jakiejś niechęci²⁸. Góry czyni on siedzibą przyjaznych duchów, które oddają się swawoli i igraszkom miłosnym; mogą być zantropomorfizowane (np. góra Meru jako dojarz, *Kum.* 1.2). Mogą doznawać ludzkich emocji, jak góra Ramagiri (Rāmagiri), ciesząca się ze spotkania ze swym przyjacielem obłokiem, czy Amrakuta (Āmrakūṭa) udzielająca mu gościny, podobnie jak czyni to Himalaja²⁹. Albo – już w *Mahabharacie* – góra Windhja (Vindhya), która odczuwa zazdrość o górę Meru. Góry mogą być obdarzone rozumem (*cetanāyukta*) i umiejętnością mowy (czasem tak jest też odbierane echo)³⁰. W micie górę można wyrwać z ziemi, jak czyni to wąż Ananta ze słynną górą Mandara, użytą potem przez bogów jako mąteu do ubijania oceanu, z którego wyłonił się napój nieśmiertelności (*amṛta*, *Mbh.* 1.16.1–15). Góry mogą być także miejscem wygnania. Na jednej z nich, pięknej górze Czitrakuta (Citrakūṭa)³¹, przebywał przez pewien czas Rama, bohater *Ramajany*; jaksza z kolei, bohater *Meghaduty*, musiał spędzić rok w pustkowiach góry Ramy³², z dala od swej ukochanej. Góry są także miejscem ascezy, którą z powodu swego piękna mogą utrudniać. Śiwa, zwany przez samego Brahmę „najwyższym blaskiem, światłem” (*param jyotis*, *Kum.* 2.58), uprawia niezwykle surową ascezę właśnie w górach, ale nie odrywają go one od medytacji, bowiem „żadne przeszkody nie mogą zakłócić medytacji tych, którzy panują nad sobą”³³. Ascezę na górze Indrakila (Indrakila) uprawia Ardżuna (Arjuna), bohater *Poematu o Ardżunie i Kiracie* (*Kirātājuniya*),

²⁵ *Kāvyaḍarṣa* 1.16 cyt. według: Daṇḍin's *Poetik* (*Kāvyaḍarṣa*), Sanskrit und Deutsch, Herausgegeben O. Böhtlingk, Leipzig 1890, s. 3. Zob. także: A. Trynkowska, op. cit., s. 23. Przykładem mogą być opisy gór w *Bhaṭṭikāvya*: Mainaka 8.8–17; Mahendra 10.43–49; Suvela 13.31–43; w *Śiṣupālavadha* Maghy (Māgha, VII w.) : góra Raivataka 4.1–16.

²⁶ Zob. G. Boccali, The image of mountains between *Itihāsa* and *Kāvya*, *Cracow Indological Studies* 4–5 (2002/2003), s. 57–71.

²⁷ *ṚV* 1.132.6; 122.3; 6.49.14; 3.33.1. Zob. P. V. Kane, op. cit., s. 559. W sanskrycie „góra” (*parvata*, *śaila*, *adri*, *giri*, *acala*, *naga*) jest rodzaju męskiego.

²⁸ Zob. A. B. Keith, op. cit., s. 88.

²⁹ *Megh.* 9, 17, 52. Właściwie tak uważa jaksza, bohater *Meghaduty* i półbóg należący do świty boga skarbów, Kubery.

³⁰ E. W. Hopkins, Mythological Aspects of Trees and Mountains in the Great Epic, *Journal of the American Oriental Society* 30.4 (1910), s. 357.

³¹ *Rām.* 2. 50.12.

³² Rāmagiri- dzisiaj góra Ramtek w Indiach środkowych, gdzie znajduje się wiele świątyń poświęconych Ramie, Sicie i Lakszmanie.

³³ *ātmeśvarāṇām na hi jātu vighnāḥ samādhibhedaprabhavo bhavanti*, *Kum.* 3.40.

autorstwa Bharawiego (Bhāravi, VI w. n.e)³⁴. Suratha, postać z utworu *Surathotsawa*, (*Surathotsava*)³⁵ odbywa ascezę w Himalajach. Podobnie Parwati-Gauri uprawia bardzo surową ascezę na szczycie jednej z gór, którą nazwano od jej imienia Gaurīśikhara (Gaurīśikhara, *Kum.* 5.7).

W literaturze sanskryckiej góry są przywoływane w porównaniach, symbolizując wielkość i moc³⁶. Często porównuje się do nich słonie ze względu na ich rozmiar. Tak jest w *Raghuwamśi* (5.46). W *Mahabharacie* sto słoni z czerwonymi plamami na skórze wygląda jak sto gór ze złotymi szczytami³⁷. Pole bitewne pokryte zabitymi słoniami wygląda jak ziemia pokryta górami, które spadły³⁸. W innym miejscu tego eposu zabite słonie wyglądają jak góry, które zniszczył piorun, albo jak góry z odciętymi skrzydłami³⁹. Jest tu nawiązanie do mitu o górach, które dawniej miały skrzydła, lecz obciął im je Indra, bo stanowiły dla wszystkich zagrożenie. Do mitu tego odnosi się także Kalidasa w *Kumarasambhawie*⁴⁰. Do gór chętnie porównuje się też w eposie wybitne postaci mędrców czy wojowników; przykładem może być mędrzec Wasiṣṭha (Vasiṣṭha), który po śmierci swych synów podtrzymywał smutek tak jak wielka góra ziemi⁴¹; Bhiszma (Bhīṣma) z kolei otoczony przez wrogów jaśniej niż góra otoczona czarnymi obłokami⁴² albo jak Himalaja⁴³. Do góry Mainaka porównuje się zarówno niezłomnego bohatera jak i słonia⁴⁴. W *Poemacie Bhattiego* Kumbhakarna (Kumbhakarna) porównuje się do góry ze skrzydłami⁴⁵. W *Hariwamśi*, utworze uznanym za dodatek do *Mahabharaty*, zabitego Kamsę (Kamsa) matka porównuje do góry powalonej piorunem (*Hariv.* 78.48). Kalidasa także wykorzystuje porównania różnych wojowników do gór, by podkreślić ich siłę, ogrom lub ciężar (m.in. syna Tadaki (Tāḍaka), władcę Mahendry, Kumbhakarnę⁴⁶).

Góry występujące w porównaniach budzić mogą nie tylko podziw i zdumienie, ale też lęk czy niechęć, gdy krwawiące ciała zabitych wojowników zostają porównane do szczytów gór, które w porze monsunowej na skutek obfitych opadów deszczu spływają czerwoną wodą⁴⁷. Nieco podobne porównanie dotyczy demonów, których ciała posmarowane krwią porównane są do szczytów gór zabarwionych czerwonym mine-

³⁴ Utwór ten ułożony na podstawie *Mbh.* 3. 27–41, uznawany jest za najwybitniejszą mahakawję.

³⁵ Autorem jest Someśwara (Someśvara, XII-XIII w.), zob. S. Lienhard, op. cit., s. 215.

³⁶ Zob. R. K. Sharma, *Elements of Poetry In The Mahābhārata*, Berkeley and Los Angeles 1964, 55n. Ze względu na ograniczenia długości artykułu podaję tu tylko kilka najważniejszych przykładów, reszta będzie przedmiotem analizy w innej pracy.

³⁷ *Mbh.* 1.190.16.

³⁸ [...] *patitair bhūr nagair iva*, *Mbh.* 6.50.51.

³⁹ *Mbh.* 6.58.46; 6.89.34.

⁴⁰ Zob. s. 35, przyp. 112.

⁴¹ *Mbh.* 1.166.39.

⁴² *Mbh.* 6.105.36; także 3.154.52; 6.79.31.

⁴³ *śvetaśailaprakāśaḥ*, *Mbh.* 6.20.9.

⁴⁴ E. W. Hopkins, op. cit., s. 358.

⁴⁵ *Bhaṭṭikāvya* 15.24.

⁴⁶ *Ragh.* 11.28; 6.54; 12.80. W *Mbh.* 12.27.21 do gór są porównani synowie Draupadī a ona sama do ziemi.

⁴⁷ *Mbh.* 3.168.26; zob. też 3.263.4; 6.91.32.

rałem⁴⁸. Ten obraz jest zupełnie inny od tego, jaki przedstawia Kalidasa w odniesieniu do Himalaji, dostarczającego minerałów na ozdoby dla nimf (*Kum.* 1.4).

Himalaja

Obok rzek, jezior, miejsc pielgrzymek, siedzib mędrców (*rṣi*) i świątyń bogów góry należą w Indiach do miejsc świętych⁴⁹. Należy więc do nich i Himalaja, którego wszystkie części, jak podkreślają niektóre purany, uchodzą za święte⁵⁰. Poeci sanskryccy poświęcali mu sporo miejsca. Kalidasa przedstawił Himalaję nie tylko w *Kumarasambhawie*, ale także w *Raghuwamśi* (4. 74–83), wykorzystując podobne motywy dotyczące jego opisu, choć w innym kontekście. Wspomina też o Himalaji i wielu jego szczytach w swych dramatach i *Meghaducie*⁵¹. Do grona poetów opisujących Himalaję należy Bharawi, który czyni to w piątej pieśni *Poematu o Ardżunie i Kiracie*. Należy do nich też Śiwaswamin (Śivasvāmin, druga poł. IX w. n.e.), poeta buddyjski, autor *Tryumfu Kapphiny* (*Kapphiṇābhyudaya*), poematu w dwudziestu pieśniach opowiadającego o nawróceniu na buddyzm władcy z południa Indii, Kapphiny⁵². Himalaje i góry Windhja opisuje także Bana (Bāṇa, VII w. n.e.), mistrz prozy sanskryckiej, w jednym ze swych wysoko cenionych utworów, *Kadambari* (*Kādambārī*).

W mitologii indyjskiej władcą gór jest Himalaja i tak go też nazywa w *Kumarasambhawie* Kalidasa (*nagādhirāja*⁵³). Ta mahakawja nie rozpoczyna się od „błogosławieństwa, hołdu lub wskazania przedmiotu”⁵⁴, jak często ma to miejsce w innych tego typu utworach, choć jeden z jej komentatorów uważał, że opis króla gór jest wskazaniem takiego przedmiotu (*vastunirdeśa*)⁵⁵. Poeta przedstawia Himalaję, poczynawszy od pierwszej strofy, jako pasmo gór, dające się łatwo

⁴⁸ *Mbh.* 1.17.14; 3.22.8; 6.74.28.

⁴⁹ P. V. Kane, *History of Dharmaśāstra (Ancient and Mediaeval Religions and Civil Law in India)*, vol. IV, Poona 1953, s. 560; E. W. Hopkins, op. cit., s. 356. Ch. Rajendran, „The snow did not destroy his glory”- Kālidāsa’s perceptions of Himālaya, *Pandanus* 09, 3.2 (2009), s. 58.

⁵⁰ *Vāyupurāṇa* 77.117, *Kūrmapurāṇa* II 37.49–50, cyt. za: P. V. Kane, op. cit., s. 560 n.

⁵¹ Np. Kailāsa *Ragh.* 2.35, *Megh.* 1.62; Gaurīśikhara *Kum.* 5.7; Gandhamādana *Kum.* 6.46; Mandara *Kum.* 8.23, 56; (Su) Meru *Ragh.* 7.24; *Kum.* 1.2; 1.9.

⁵² Zob. S. Lienhard, op. cit., s. 201.

⁵³ *Kum.* 1.1; w *Megh.* 50: *śailarāja*. W *Mbh.* 9. 50.32: *śailaguru* (mistrz gór).

⁵⁴ Przekład A. Trynkowskiej, op. cit., s. 22; Dandin (1.14) w swej definicji mahakawji podkreślił, że powinna ona zaczynać się właśnie w taki sposób.

⁵⁵ A. Amer, op. cit., s. 5. W *Raghuwamśi* i dramatach Kalidasa zwraca się na początku do Śiwy i Parwati. Problem ten szerzej omawia G. Boccali, *The Incipits of Classical Sargabandhas*, [w:] W. Slaje, [red.], *Śāstrārāmbha: Inquiries into the Preamble in Sanskrit*. Wiesbaden 2008, s. 183–205. G. Boccali, analizując przedstawienie Himalaji w *Kum.*, zwraca uwagę na trzy poziomy tego opisu: poziom motywów, które rozwijają temat „góry” (jak rozmiary, niezwykle bogactwo minerałów, zwierzęta zamieszkujące góry, roślinność, mieszkańcy, zwłaszcza bogowie i istoty półboskie); poziom nazwany przez S. Lienharda poziomem konwencjonalnych wyrażen oraz poziom ikoniczny (*La Descrizione del Himālaya...*, s. 79 n.

zlokalizować, a zarazem jako bóstwo (*devatātmā*), którego boskość podkreślił Pradžapati (Prajāpati, Pan stworzeń) przekazując mu władzę nad górami i zapewniając mu tym samym część darów, jaką składa się w ofierze bogom (*Kum.* 1.17). Co więcej, Himalaja był źródłem, z którego czerpano rośliny i słupy ofiarne niezbędne do składania ofiar (1.17). Kalidasa spiął zatem ten opis króla gór pewną klamrą, która podkreśla jego boską naturę i związek z ofiarą, by w kolejnej strofie przedstawić go jako postać zantropomorfizowaną. Warto zauważyć, że w odniesieniu do króla ludzi zarówno kodeksy prawno-obyczajowe, jak i teksty literackie podkreślają jego boskie pochodzenie⁵⁶.

W micie przywołanym w strofie drugiej *Kumarasambhaw*y Himalaja odgrywa ważną rolę jako cielę, dzięki któremu ziemia przybrawszy postać krowy pozwoliła się wydoić, dostarczając tym samym niezbędnych dla stworzeń produktów⁵⁷. Ten związek między ziemią a Himalają podkreśla wyrażenie *dharitrīdharaṇakṣamam sāram* (*Kum.* 1.17): Himalaja dysponował bowiem siłą zdolną podtrzymać ziemię, jako cielę zaś sprawił, że ziemia wydała plony:

yaṃ sarvaśailāḥ parikalpya vatsaṃ
merau sthite dogdhari dohadakṣe
bhāsvanti ratnāni mahauśadhīś ca
pṛthūpadīṣṭāṃ duduhur dharitrīm, *Kum.* 1.2.

Jego cielęciami obrały wnet góry,
gdy Meru został tak zręcznym dojarzem,
i wydoiły z ziemi, jak chciał Prithu,
ziola niezwykle, błyszczące klejnoty.

Ważną funkcję spełnia on jako władca i tutaj także związek między królem a ziemią jest istotny, choć w pieśni pierwszej *Narodzin Kumary* ziemia nie jest przedstawiana jako małżonka króla-gór (w wielu tekstach sanskryckich natomiast można znaleźć obraz ziemi jako królewskiej małżonki⁵⁸). W *Kumarasambhaw*ie znaczące jest zapewne to, że ziemia zwana jest w pierwszej strofie *pṛthivī*, nosząc imię utworzone od imienia prawego króla Prithu (Pṛthu), wymienionego w strofie drugiej, Himalaja zaś jest porównany do kija służącego do pomiaru ziemi (*mānadaṇḍa*, *Kum.*

⁵⁶ *Manusmṛti* 7.3–8, *Nāradaśmṛti* 18. 13, 20. Ta koncepcja – obca dharmasutrom – ma swe źródło w niektórych tekstach wedyjskich, zob. R. Lingat, *Les Sources du Droit dans le système traditionnel de l'Inde*, Paris 1967, s. 232 n. J. Gonda (*Ancient Indian Kingship from the Religious Point of View*, Leiden 1969, s. 24 n.) zauważa, że król jako taki nie jest bogiem, stwórcą wszystkich rzeczy, ale jedną z potężnych istot, która ma posiadać nadprzyrodzone zdolności.

⁵⁷ Zob. *Kum.* 1.2, s. 31, przyp. 79. Różne wersje tego mitu omawia G. Bailey, *Brahma, Pṛthu and the Theme of Earth-Milker in Hindu Mythology*, *Indo-Iranian Journal* 23 (1981), pp. 105–116.

⁵⁸ Np.: *Mbh.* 6.10.73; 13.8.21; *Rām.* 2.45.12; 2.80.13; 5.24.28. Także Manu czyni aluzję do jednej z wersji legendy dotyczącej Pṛthu, którego małżonką jest ziemia (*Manusmṛti* 9.44). Zob. M. Hara, *The King as Husband of the Earth (Mahī-Pati)*, *Asiatische Studien* 27 (1973), pp. 97–114.

1.1). Danda jest jednak także jednym z ważnych symboli władzy królewskiej w dawnych Indiach. Oznacza wymierzanie sprawiedliwości, do którego był zobowiązany władca oraz władzę i moc tego, kto ją nosi⁵⁹. Himalaja staje się więc symbolem tego, co w działaniu króla było tak istotne.

Idealny władca w Indiach był postrzegany jako obrońca poddanych i im był lepszy, tym skuteczniej mógł bronić poddanych. Stąd dla podkreślenia tej jego funkcji przedstawiano króla jako postać silną pod względem fizycznym⁶⁰. W odniesieniu do Himalaji nie bez znaczenia zatem pozostaje podkreślenie jego mocy w podtrzymaniu ziemi. Himalaja–król zgodnie z główną powinnością władcy – o czym w odniesieniu do ziemskiego króla obszernie rozprawiają kodeksy prawno-obyczajowe i eposy⁶¹ – roztacza opiekę nad swymi „poddanymi”. Jego szlachetność, wzniosłość (należy on do grona tych dosł. z podniesioną głową, *uccaiḥśirasām*, czyli wysoko urodzonych) przejawia się w tym, że chroni nie tylko prawych, wysoko urodzonych, ale nawet tych, którzy szukając u niego schronienia mogliby go nie znaleźć, bo stoją nisko w hierarchii społecznej. Symbolem ich jest mrok skryty w jego jaskiniach. Himalaja w poczuciu odpowiedzialności ochrania więc kogoś nawet niskiego stanem tak samo, jakby użył schronienia komuś znakomitemu (trzeba jednak zaznaczyć, że zgodnie z kodeksem *Manu* król powinien bronić wszystkich⁶²):

divākarād rakṣati yo guhāsu
līnam divā bhītam ivāndhakāram
kṣudre ‘pi nūnam śaraṇam prapanne
mamatvam uccaiḥśirasām satīva, *Kum.* 1.12.

On w swych jaskiniach mrok, co dnia się boi
przed słońcem chroni jak ukrytą sowę;
bo gdy pomocy szuka ktoś tak marny,
ten, kto szlachetny przyjmie go do siebie.

W opisie Himalaji Kalidasa zwraca uwagę zarówno na jego królewski wygląd, jak i cechy wewnętrzne. Określając go słowem *saubhagya* (pomyślność, powodzenie, szczęście; piękno⁶³) i porównując bogactwo jego klejnotów do zalet poeta sugeruje, że piękno góry-króla wiąże się z pomyślnością, ze szczęściem, którego jest źródłem i którego użycza poddanym. W literaturze sanskryckiej zwracano uwagę na to, by podkreślić bogactwo władców i motyw ten, jak widać, Kalidasa wykorzystuje. W ten opis wplata poeta także akcenty realizmu wynikające z obserwacji przyrody, ale

⁵⁹ J. Gonda, *Ancient Indian Kingship from the Religious Point of View*, *Numen* 3:1 (1956), s. 57 n. Inną interpretację strofy *Kum.* 1.1 proponuje A. Amer (op. cit., s. 7–8): Himalaja symbolizuje mężczyznę, kij jest symbolem lingi (*liṅgam*), ziemia zaś łonem kobiecym (*yoni*).

⁶⁰ J. Gonda, *The Sacred Character of Ancient Indian Kingship*, [w:] *The Sacral Kingship/ La Regalità Sacra*, Rome 1959, s. 172 n.

⁶¹ *Manusmṛti* 7.3 n.; *Yājñavalkyaśmṛti* 1.327–332; *Arthaśāstra* 1.19.39. Na temat postępowania króla m.in. obszernie w *Mahabharacie* (ks. 12, 13) i (mniej obszernie) w *Ramajanie* (zwł. ks. 2).

⁶² [...] *rakṣārtham asya sarvasya rājānam asṛjat prabhuḥ*, *Manusmṛti* 7.3.

⁶³ M. Monier-Williams, *Sanskrit-English Dictionary*, Oxford 1899, sub voce.

i zachowań ludzi, gdy podkreśla, że jedna wada – tak jak śnieg okrywający górę – staje się mniej istotna w wielkiej ilości zalet. Podkreśleniu splendoru Himalaji–króla służy także porównanie go do księżyca, bo w literaturze sanskryckiej bardzo często do księżyca lub słońca porównuje się rozmaitych władców⁶⁴. Księżyc, związany z wegetacją i płodnością – obok siedmiu innych bóstw⁶⁵ – reprezentuje cechy kluczowe dla króla, którego często się określa terminem *saumya* (dosł. przypominający księżyc; łagodny, delikatny, spokojny, przynoszący szczęście⁶⁶). Celem króla jest właśnie zadowolenie poddanych, ochranianie ich, obdarzanie darami i nakazywanie im, by obchodzili święta religijne⁶⁷. Cechy te można niewątpliwie dostrzec także w opisie Himalaji. Dodatkowo dostojęństwo króla gór w *Kumarasambhawie* jest podkreślone przez fakt, że czamary wachlują go swymi ogonami niczym wachlarzami (*bālavyajanaiḥ*, *Kum.* 1.13⁶⁸). W dawnych Indiach włosów z białych ogonów tych zwierząt używano jako wachlarzy do wachlowania posągów bóstw oraz ludzi – szczególnie władców – i taki wachlarz był jednym z insygniów królewskich.

Himalaja jest także – zgodnie z wymogami stawianymi królowi – znawcą prawa i obyczajów. Poślubia więc równą sobie pod względem pochodzenia, zachowania i urody Menę, która w *Ramajanie* jest córką Meru i ukochaną, piękną żoną Himalaji oraz matką dwóch niezwykle urodziwych córek: Gangi i Umy (*Rām.* 1.34.1–3). W jednej z puran natomiast mówi się o niej, że pochodzi z umysłu przodków (*pitṛ*), którzy posiadali moc stwarzania jedynie właśnie za pomocą umysłu⁶⁹. Kalidasa odwołuje się do obu tych tradycji, podkreślając skłonność Meny do medytacji. W *Narodzinach Kumary* obdarzy ona Himalaję synem Mainaką i córką Parwati, której imię zostanie utworzone od nazwy ojca (Parwata) i – co niezwykle w sytuacji, gdy Himalaja ma też syna – to ją ojciec obdarzy szczególnym przywiązaniem, a ona doda mu swego splendoru:

prabhāmahatyā śikhayeva dīpas
trimārgayeva tridivasya mārṅaḥ
saṃskāravatyeva girā maṇīṣī
tatyā sa pūtaś ca vibhūṣitaś ca, *Kum.* 1.28.

Jak lampę mocny, jasny płomień zdobi,
jak nieba ścieżkę Ganga⁷⁰ o trzech nurtach,
jak mędrca mowa właściwa ozdabia –
tak mu ozdoba Uma, oczyszczeniem.

⁶⁴ W *Mahabharacie* i *Ramajanie* opisuje się dzieje dwóch dynastii: odpowiednio księżycowej i słonecznej. W *Hariwamśi* – obie.

⁶⁵ Którymi są Słońce, Ogień, Wiatr, Yama, Kubera, Varuṇa i Indra; reprezentują one podstawowe funkcje i czynności króla, J. Gonda, *The Sacred...*, s. 172.

⁶⁶ M. Monier-Williams, op. cit., sub voce.

⁶⁷ J. Gonda, *The Sacred...*, s. 173.

⁶⁸ Zob. s. 34, przyp. 100.

⁶⁹ Zob. s. 35, przyp. 108.

⁷⁰ Czyli Ganges (Gaṅgā). W sanskrycie rzeka ta (jak większość rzek) jest rodzaju żeńskiego.

W innej strofie Kalidasa subtelnie podkreśla, że narodziny Parwati oznaczają szczęście (*sampad*: sukces, spełnienie), które powstało z połączenia politycznej mądrości (*nīti*), której uosobieniem jest Mena, oraz siły i aktywności (*utsāha*), które są niezbędne dla króla, czyli dla Himalaji (*Kum.* 1.22). Król gór jako władca jest odpowiedzialny za rozwój swojego królestwa i dobrobyt poddanych. Takim dobrem dla wszystkich jest właśnie Parwati.

Himalaja, świadom całej sytuacji, usłyszawszy przepowiednię mędrca Narady, że Parwati–Uma ma być żoną samego boga Śiwy, będzie cierpliwie czekał na odpowiedni moment wydania jej za mąż, nie zdradzając przy tym – jak prawdziwy mędrzec – własnych pragnień, by nie spotkać się z odmową. I tak jak Mena była równa Himalaji pod względem pochodzenia i zachowania, tak Parwati okaże się godną małżonką Śiwy.

Kalidasa zręcznie przeplata przedstawienie postaci króla gór z opisem miejsc, nad którymi włada, a jego ogromne królestwo, sięgające od oceanu do oceanu, świadczy też o wielkości jego władzy (*Kum.* 1.1)⁷¹. Poeta skupia się jednak nie tyle na bezpośrednim i realistycznym opisie Himalaji, ile na jego mitologicznych aspektach (podobnie czyni zresztą Bharawi w pieśni piątej *Poematu o Kiracie i Ardzunie*). Kiedy poeta opisuje Himalaję–króla używa zaimka względnego (*yad*), opisując miejsca używa słowa *yatra* („gdzie”). Pewne cechy Himalaja dzieli z górą Meru, którego jest przyjacielem (*Merusakha*, *Kum.* 1.18). Górę Meru, opisaną w *Mahabharacie*, zamieszkują bogowie i niebiańscy muzycy, rozświetlają niezwykle ziola, pokrywają gęstwiny lasów i odwiedzają dzikie i straszne zwierzęta. Meru zwany „złotym królem gór” lub „złotą górą” (*kanakapārvata*, *Mbh.* 12.59.122; *kāñcana*, *Mbh.* 1.15.6) promieniuje niezwykłym blaskiem (*tejorāṣi*, *Mbh.* 1.15.5). Podobnie Himalaja, choć nie jest złoty, jaśnieje jednak od niezliczonej ilości klejnotów (*anantaratna*, *Kum.* 1.3). Także w Himalajach znajdują się niezwykle ziola i zamieszkują je bogowie i inne istoty półboskie. Kalidasa nie podkreśla jednak – jak ma to miejsce w przypadku Meru (*Mbh.* 1.15.6) – że Himalaja jest niedostępny dla tych, którzy mają mało zasług w zakresie dharmy, czyli prawości⁷².

Oprócz przedstawienia wersji mitu o pochodzeniu Parwati Kalidasa czyni Himalaje miejscem pobytu rozmaitych mitycznych postaci, które korzystają nie tylko z jego uroków, ale i doznają trudów, jakie niesie zima (kimnaryjki mają zranione palce i pięty od śniegu zamarzniętego na kamień, *Kum.* 1. 11) lub zagrożeń, jakie czyhają na jego mieszkańców (kiraci widzą perły, które upuściły słonie zabite przez lwy, *Kum.* 1.6, siddhowie cierpią z powodu gwałtownej ulewy, *Kum.* 1.5). Zasadniczo jednak jest to wizja miejsca radosnego, rozjaśnianego słońcem, śpiewem, w którym mieszkańcy cieszą się wiatrem, zapachem sosen, wodami płynącej w pobliżu Gangi, obecnością zwierząt. Przyroda sprzyja ich igraszkom miłosnym, rozświetlając nocą roślinami fosforyzującymi wnętrza jaskiń, a obłoki służą jako zasłony zawstydzonym

⁷¹ Zob. G. Boccali, *La Descrizione del Himālaya...*, s. 80.

⁷² *Dharma* – to pojęcie niezwykle szerokie; w hinduizmie może oznaczać religijne rozporządzenia lub rytuały, ustanowiony porządek, prawo, zespół norm, właściwe i zbawienne postępowanie w aspekcie religijnym, moralnym i społecznym, zob. W. Halbfass, *Indie i Europa. Próba porozumienia na gruncie filozoficznym*, z języka angielskiego przełożyli M. Nowakowska, R. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 477–498.

mieszkankom lasu (*Kum.* 1. 10, 14). Te miłosne akcenty są istotne, bo stanowią niejako zapowiedź ważniejszego miłosnego związku Himalaji i Meny, z którego zrodzi się Parwati (*Kum.* 1.19). I jest rzeczą bardzo ważną, że poemat kończy się także opisem – już bardzo rozbudowanym – najważniejszej miłości: Śiwy i Parwati. Opis „miesiąca”⁷³ poślubnego tej pary bogów stanowi ukoronowanie i dopełnienie tego, co było krótko zasygnalizowane w pieśni pierwszej. Po raz kolejny zatem widać przemyślaną budowę *Kumarasambhawy*.

To niezwykle miejsce w górach, gdzie zmysłowa miłość splata się z umartwieciem, wybrał na medytację Śiwa, któremu Himalaja złożył należną ofiarę i posłał Parwati, by mu służyła, przynosząc niezbędne do ofiar rzeczy, jak wodę, kwiaty czy trawę kuśa. Asceci byli bowiem zobowiązani do wypełniania rytuałów i składania ofiar. Kalidasa zaznacza w tej pieśni dwa główne wątki utworu: ascezę i miłość, a Himalaję-króla czyni wzorem władcy znającego swoje obowiązki względem boga, poddanych i rodziny, przy czym ważna jest taka właśnie ich kolejność.

Przekład i komentarz *Kumarasambhawy* 1. 1–60.

1.

Jest⁷⁴ na północy władca gór nazwany
Siedzibą Śniegu⁷⁵, o boskiej naturze⁷⁶;
skąpany w wodach obu oceanów
wznosi się niczym pręt mierniczy⁷⁷ ziemi.

2.

Jego cielęciami obrały wnet góry,
gdy Meru⁷⁸ został tak zręcznym dojarzem,

⁷³ Ten czas był jednak znacznie dłuższy.

⁷⁴ M. R. Kale (op. cit., s. 223) oraz H. Heifetz (op. cit., s. 133) podkreślają, że utwór rozpoczyna dobrowróżbna litera „a” (*asti*). Strofy 1–16 były także tłumaczone na j. polski przez L. Sudykę, *Od Ramajany do dydaktyki czyli zagadki „Poematu Bhattiego”*, Kraków 2004, s. 278–279. Strofy 1–17 tłumaczył S. Stasiak, *Kumarasambhawa (Narodziny Boga Kumary)*, [w:] S. Schayer, *Historia Literatury Indyjskiej*, Warszawa 1933, s. 103–104 (Wielka Literatura Powszechna). A. Amer (op. cit., s. 7) zwraca uwagę na znaczenie kierunku północnego tutaj i w *Meghaducie*; północ to miejsce życia bogów. W *Kum.* pojawia się wiele figur i tropów, które w odniesieniu do pieśni pierwszej omówił G. Boccali, *La Descrizione del Himālaya...*, s. 84–106. W tej strofie jest utpreksza (*utprekṣā*), czyli przypisanie bytowi nieożywionemu zachowań i intencji ludzkich.

⁷⁵ W sanskrycie: *himālaya*.

⁷⁶ *Devatātmā*.

⁷⁷ *Mānadaṇḍa*. Himalaje, zwane także w sanskrycie *himavat* (posiadający śnieg), *himādri* (śnieżna góra), *nagādhirājan* (władca gór, dosł. władca nieprzemieszczających się, nieruchomych, tzn. gór) – ciągnące się wzdłuż Indii Północnych sięgają na zachodzie do Morza Arabskiego, na wschodzie zaś do Zatoki Bengalskiej.

⁷⁸ Góra Meru zwana w *Mahabharacie* (*Mahābhārata*) „złotym królem gór” lub „złotą górą” (*Mbh.* 3.102.2; 12.59.122), jest cała ze złota i drogocennych kamieni. Jaśniejąca niezwykłym blaskiem (*tejoraśi*, *Mbh.* 1.15.5). Jako najwyższy szczyt Indii ma znajdować się w centralnym punkcie świata. Według *Mbh.* i puran jest siedzibą bogów, mędrców (*ṛṣi*), niebiańskich muzyków i śpiewaków (*gandharva*) oraz innych istot półboskich, jak kimnarów i siddhów.

i wydoły z ziemi, jak chciał Prithu⁷⁹,
zioła niezwykle, błyszczące klejnoty.
3.
I śnieg nie zdołał zniszczyć piękna⁸⁰ tego,
który jest źródłem klejnotów przelicznych;
bo jedna wada w toni zalet ginie,
jak na księżycu plama⁸¹ wśród promieni.
4.
On na swych szczytach dźwiga minerały⁸²,
ozdoby wszelkie apsaras⁸³ zalotnych,
barwą odbitą na skrawkach obłoków
czerwieniące jakby zmierzch przedwczesny.

W mitologii indyjskiej rzeka Ganges spływa z nieba właśnie na szczyt Meru (*Rām.* 1. 38–43; *Mbh.* 3.108.6 n.), a dopiero potem do oceanu.

⁷⁹ W strofie tej Kalidasa odwołuje się do mitu znanego z *Mbh.* (12.59.118 n.) i puran (*Bhagavatapurāṇa* 4.15–18; *Matsyapurāṇa* 10.3–35; *Viṣṇupūrāṇa*) o prawym królu Prithu (Prthu), synu Weny (Vena), którego Wisznu (Viṣṇu) oraz pozostali bogowie i mędrcy koronowali na króla ziemi. Jak podaje *Mahabharata*, za rządów tego idealnego władcy nie było na ziemi chorób, starości, głodu ani niepokojów. Nie lękano się złodziei ani siebie nawzajem. Natomiast według puran, kiedy poddanych króla dręczył głód i zwrócili się do niego o pomoc, Prithu, wziąwszy łuk, zmusił ziemię, by przyjęła postać krowy i aby była dojona z plonów, których odmawiała ludziom. Z jej mleka powstało zboże, owoce i rozmaite rośliny. Ziemia więc, zwana od imienia króla Prithiwi, dostarczała pożywienia dla wszystkich istot. Według jednej z wersji mitu cielęciem, które budziło w ziemi matczyną miłość, był właśnie Himawat, a góra Meru była dojarzem, który z ziemi uzyskiwał pokarm w postaci ziół i kamieni szlachetnych. Mallinatha (Mallinātha), komentator *Kumarasambhawy* z XIV/XV w. (M. R. Kale, op. cit., s. XXXIX), zauważa, że mleka, ziół i kamieni szlachetnych dostarczają odpowiednio krowa, ziemia i wszystkie góry.

⁸⁰ *Saubhagya* – „pomyślność, powodzenie, szczęście; piękno, wdzięk”, M. Monier-Williams, sub voce. Śnieg, który może być nieprzyjemny, nie umniejsza piękna Himalajów.

⁸¹ Znak widoczny na tarczy księżyca (*aṅka*), który zmniejsza jego przejrzystość, porównuje się do zająca (*Jaiminiyabrāhmaṇa* 1.28) lub jelenia czy antylopy. Księżyc jest bardzo często przywoływany w poezji sanskryckiej dla swego piękna czy chłodzących srebrnych promieni (zob. m.in. *Kum.* 8.60, 8.65). Druga część strofy trzeciej zawiera gnomę (*arthāntaranyasa*). Takie uogólniające uwagi odgrywają ważną rolę w poezji sanskryckiej. W pierwszej pieśni *Kumarasambhawy* są one jeszcze w strofach: 12, 22, 52, 59. Definicję gnomy, którą przytacza Mallinatha, podaje Dandin (*Kāvyaḍarśa* 2.169).

⁸² *Dhātumattā* – obfitość, bogactwo minerałów.

⁸³ Apsarasy (*apsaras*) – niebiańskie tancerki o zniewalającej urodzie należące do świty boga Indry i uwodzące ascetów zagrażających jego potędze. Nimfy te – wspomniane już w jednym z hymnów *Rigwedy* (*RV* 9.78.3) – są też związane z wodami (*AV* 2.2.3; *AV* 4.37.3), ich mieszkaniem ma być morze (*AV* 22.5, 4.38.1, 1.109.2). Także w późniejszej literaturze często przedstawia się apsarasy związane ze stawami leśnymi, brzegami rzek. Mieszkają one jednak także w drzewach (jak *nyagrodha*, *aśvattha*, *udumbara*) czy w górach, gdzie bawią się z gandharwami (półbogowie, niebiańscy muzykanci i śpiewacy), H. Oldenberg, *Die Religion des Veda*, Stuttgart–Berlin 1923, s. 254 n. Według *Ramajany* powstały one podczas ubijania oceanu. W *Kum.* 1.4 błysk metali noszonych przez nimfy odbija się w pasmach obłoków, sprawiając wrażenie przedwczesnego zmierzchu lub świtu.

5.

Na jego szczytach słońcem oświetlonych
schronić się pragną strwożeni ulewą
siddhowie⁸⁴, którzy wpierw cieniem obłoków
zsunętym niżej mogli się radować.

6.

Tam też Kiraci⁸⁵ ścieżkę lwów poznają
po upuszczonych z ich pazurów perłach,
choć nie ujrzeli przez śnieg roztopiony
zmytych już śladów krwi zabitych słoni⁸⁶.

7.

Tam do pisania listów o miłości
niewiasty z rodu Widjadharów⁸⁷ biorą
korę brzożową⁸⁸, na której litery
są niczym plamki czerwone na słoni⁸⁹.

8.

On bambusowe⁹⁰ otwory napęlnia
wiatrem jak gdyby z ust jaskiń⁹¹ wiejącym,
pragnąc w ten sposób dać akompaniament

⁸⁴ Siddhowie (*siddha*, dosł. ten, który osiągnął spełnienie) – istoty półboskie żyjące na górze Meru, które dzięki ascezie uzyskały niezwykle umiejętności, m.in. moc otrzymania wszystkiego, kontrolowania zmysłów, zwiększania się lub zmniejszania, bycia lekkim lub ciężkim (zob. m.in. *Kum.* 2.11.1; 6.75.1; *Mbh.* 6.8.2).

⁸⁵ Kiraci (*kirāta*) to, według *Mahabharaty* (12.200.40; 12. 65.13), lud żyjący z polowania, zamieszkały w jaskiniach w lasach północnych Himalajów.

⁸⁶ Według indyjskich wyobrażeń dzikie słonie noszą perły w swoich głowach (o perłach tych jest także mowa w *Ragh.* 6.95). W tej strofie lwy zabijając słonie, zapewne rozszarpując ich głowy, miały perły między pazurami. Mallinatha przytacza wers, w którym jest mowa o tym, że perły mają pochodzić nie tylko od słoni, ale także chmur, dzików, muszli ślimaka, ryb, węży czy wreszcie bambusów; w rzeczywistości jedynym ich źródłem są muszle, zob. Kalidasas *Kumarasambhava* aus dem Sanskrit übertragen und unter Berücksichtigung des Kommentares von Mallinatha mit erläuternden Anmerkungen versehen R. Syed., Reinbek 1993, s. 90. W dalszej części artykułu praca jest cytowana pod nazwiskiem tłumaczki.

⁸⁷ Vidyādhara – przychylny ludziom istoty półboskie, żyjące w krainie boga bogactwa Kubery; często związane ze sprawami miłosnymi ludzi; noszą instrumenty muzyczne lub są muzykantami (*Mbh.* 9.45.77).

⁸⁸ Delikatnej kory brzozy (*Betula utilis*, sanskr. *bhūrja*) rosnącej w Himalajach używano w starożytnych Indiach jako materiału piśmienniczego. Do pisania służył płynny cynober (w oryginale: *dhātūrasa*).

⁸⁹ Mallinatha twierdzi, iż skóra wszystkich słoni jest pokryta czerwonymi plamkami; w istocie dotyczy to słoni liczących ok. 50 lat i po tych kropkach właśnie można rozpoznać ich wiek, zob. M. R. Kale (op. cit., s. 227).

⁹⁰ *Kīcaka* – rodzaj bambusa. Według *Traktatu o teatrze* (*Nāṭyaśāstra* 30.1n.) flety są wykonane z bambusa. Wiatr w Himalajach przewiewając przez bambusowe pnie wytwarza brzmienia podobne do brzmień z fletu. Por. *Ragh.* 2.12; *Megh.* 56.

⁹¹ *Darīmukha*.

kimnarom⁹², którzy mają pieśń rozpocząć.

9.

Tam właśnie zapach płynącej żywicy⁹³
sosen⁹⁴ przez słonie stale pocieranych,
aby uśmierzyć swędzenie ich skroni,
czyni wierzchołki gór wonnymi mile.

10.

Tam nocą ściany zamieszkałych jaskiń
blask ziół⁹⁵ oświetla, które bez oliwy
za lampy służą w czasie chwil miłosnych
mieszkańców lasu i ich ukochanych.

11.

Tam śnieg na drodze zmarznięty na kamień
choć kimnaryjek⁹⁶ rani palce, pięty
one, dźwigając ciężar bioder, piersi
nie przyśpieszają powolnego kroku⁹⁷.

12.

On w swych jaskiniach mrok, co dnia się boi⁹⁸,
przed słońcem chroni jak ukrytą sowę;
bo gdy pomocy szuka ktoś tak marny,
ten, kto szlachetny przyjmie go do siebie⁹⁹.

⁹² Kimnara – według eposu mają ludzkie ciało a głowę konia. Mallinatha podkreśla, że kimnarowie są boskimi śpiewakami (*devagayaka*). W *Mbh.* 2.4.32 śpiewają w pałacu Juddhisztiry (Yuddhiṣṭhira).

⁹³ W oryginale *kṣīra* – „mleko”; tu metaforycznie w odniesieniu do żywicy. Na końcu zł. *kṣīratā*

⁹⁴ *Sarala* (Pinus longifolia Roxb.) jest wysoką sosną rosnącą w Himalajach (zwykle na niższych wysokościach niż inne gatunki sosen), która dostarcza wonnej żywicy. Słonie pocierając głowę o pień sosny informują inne o swoim stanie, gdy w czasie zdenerwowania lub w okresie godowym z ich gruczołów, znajdujących się wysoko na kościach policzkowych, wydziela się silnie wonna substancja, zob. R. Syed, op. cit., s. 92; B. Tubini (Kalidasa: *La naissance de Kumara (Kumarasambhava)*). Poème traduit du sanskrit et précédé d'une étude intitulée „Les devoirs des dieux et des hommes” par B. Tubini, Paris 1985), s.163.

⁹⁵ W Himalajach występują zioła, których liście pokryte są srebrzystymi włoskami odbijającymi światło przy pełni księżyca, zob. R. Syed, op. cit., s. 93. Por. *Ragh.* 4.75.

⁹⁶ Mallinatha zauważa, że *aśvamukhyaḥ* (tak w oryginale) jest to inna nazwa kimnaryjek.

⁹⁷ Pełne piersi i ciężkie biodra są elementem indyjskiego ideału kobiecego piękna. Wśród wielu bohaterów literatury sanskryckiej tak przedstawiana jest m.in. Śiakuntala, której biodra są tak pełne i ciężkie, że idąc zostawia w piasku głębokie ślady (Kalidasa, *Śiakuntala*, op. cit., s. 55).

⁹⁸ *Divābhita* – „przestraszony za dnia”; słowo to może oznaczać też sowę.

⁹⁹ Himalaja należy do grona tych dosł. z podniesioną głową (*uccaiḥśirasām*) – czyli szlachetnych, wysoko urodzonych – który w poczuciu odpowiedzialności ochrania kogoś nawet niskiego stanem (symbolem jego ciemność pojmowana negatywnie) tak samo, jakby uczczył schronienia komuś znakomitemu. Por. *Megh.* 17.

13.

Tytuł zaś jego „władca gór” czamary¹⁰⁰
tak potwierdzają, gdy go ogonami
swymi wachlują – a blask się roztacza
biały, jak jasne promienie księżyca.

14.

Tam też pękate chmury, zwisające
u wejścia jaskiń, za zasłony służą
dla zawstydzonych niewiast kimpuruszów¹⁰¹,
z których ciał nagle się zsunęły szaty.

15.

Tam na gazele polując kiraci
cieszą się wiatrem, co pawie ogony
wciąż rozdmuchuje i drzewami¹⁰² wstrząsa
i niesie krople Gangi¹⁰³ spływającej.

16.

Na jego szczytach siedmiu mędrców¹⁰⁴ zbiera
wyrosłe w stawach lotosy, a resztę
budzi krążący poniżej Wiwaswat¹⁰⁵,
gdy swe promienie unosi ku górze.

¹⁰⁰ *Camarī* (r.ż.) – Jak, Bos grunniens, ma ciemnobrązową lub białą sierść, żyje w północnej części Himalajów i na wyżynie środkowoazjatyckiej. W dawnych Indiach włosów z białych ogonów tych zwierząt używano jako wachlarzy do wachlowania posągów bóstw czy ludzi – zwłaszcza władców. Taki wachlarz był jednym z insygniów królewskich. Czamary wachlując Himalaję swymi ogonami podkreślają więc jego królewskość (zob. s. 8). Według *Mbh.* 2.48.5 wachlarze z ogonu jaka były czarne i białe, lśniące jak księżyc. Jest o nich też wzmianka w *Ragh.* 3.16.

¹⁰¹ Kimpuruśa – istoty mityczne, znane z brahman (*Śat. B.* 1.2.3.9; *Ait. B.* 2.8). Mallinatha uznaje je za tożsame z kimnarami ze strofy 1.8. Podczas miłosnych igraszek kimpuruszowie zabrali swym żonom szaty i teraz chmury służą im za zasłony.

¹⁰² Devadāru – Cedrus deodara, cedrhimajski, który rośnie przede wszystkim w północno-zachodniej części Himalajów i dostarcza cennego drewna używanego do składania ofiar wedyjskich.

¹⁰³ Bhāgīrathī – inna nazwa Gangesu jako córki Bhagirathy (Bhagīratha). Według *Ramajany* (1.34) Ganga jest drugą córką Himalaji i Meny, która swoimi wodami ma oczyścić trzy światy. W *Mbh.* 13.107 n. udało się królowi Bhagirathcie sprowadzić Gangę na ziemię. W tymże eposie znajduje się też długi hymn pochwalny na cześć Bhagirathi i jej oczyszczających wód, w których kąpiel otwiera wstęp do nieba (*Mbh.* 13.27.27. n.).

¹⁰⁴ *Saptarṣi* (siedmiu wieszczów) – najświętsi spośród ascetów, którzy dzięki swojej ascezie stali się boscami i są gwiazdami w konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy (H. Heifetz, op. cit., s. 137). Należą do nich Marīci, Atri, Angiras, Pulastya, Kratu, Pulaha i Vasiṣṭha. Siedmiu wieszczów wymienia się już w *ṚV* 4.42.8 oraz 10.130.7. Wieszczowie ci mieli zapoczątkować ofiarę (*ṚV* 6.75). Angirasa zwie się kapłanem bogów i panem ofiar. Niekiedy podaje się inne imiona wieszczów. W niektórych tekstach siedmiu wieszczów identyfikowano – opierając się na etymologii między *ṛṣi* „wieszcz” a *ṛkṣa* „niedźwiedź” – z gwiazdozbiorem Wielkiej Niedźwiedzicy (*Śat. B.* 2.1.2.4). W *Mbh.* (3.26.13) podkreśla się, że ponieważ ci wieszczowie przestrzegali praw stwórcy, mogą świecić jako gwiazdozbiór na niebie. W innych strofach tego utworu Kalidasa używa na określenie wieszca (*ṛṣi*) terminu *muni* (*Kum.* 6.12, 35, 47, 49, 88); zob. s. 35, przyp. 109.

¹⁰⁵ Słońce.

17.

Sam Pradžapati¹⁰⁶ władzę nad górami
jemu przekazał z udziałem w ofierze –
ujrzał moc jego w podtrzymaniu ziemi
i źródło rzeczy niezbędnych dla ofiar¹⁰⁷.

18.

On, biegły w prawie i przyjaciel Meru,
by ród podtrzymać, jak obyczaj każe,
poślubił Menę¹⁰⁸ z umysłu zrodzoną,
godną czci mędrców¹⁰⁹ i jemu podobną.

19.

A gdy zaczęli zażywać rozkoszy
godnej urody obu tych postaci¹¹⁰,
to z biegiem czasu władcy gór małżonka,
piękna i młoda, dziecinę powiła.

20.

Ona zrodziła – radość żony z Nagów¹¹¹ –
syna Mainakę, druha Oceanu,
co ran nie doznał od pioruna Indry,
gdy ów „obcinacz skrzydeł” się rozgniewał¹¹².

¹⁰⁶ Prajāpati (Pan stworzeń) – występuje już w *RV* 10.121.10, gdzie jest stwórcą wszystkich żyjących stworzeń. Jest też najwyższym bogiem, stwórcą świata, bogów i asurów, utożsamiany z innymi bogami lub (jak w upanisadach) z absolutem. W *AV* 11.4.12 identyfikowany jest z wszystko ożywiającym oddechem (*prāṇa*). W mitologii przybiera różne postaci zwierząt: dzika, żółwia, kozła, byka, krowy, konia itp. Himalaja jako stworzenie boskie może skorzystać z części darów złożonych bogom w ofierze, R. Syed, op. cit., s. 96.

¹⁰⁷ Himalaja był źródłem, z którego czerpano rośliny i słupy ofiarne potrzebne do składania ofiar.

¹⁰⁸ Menā – (lub Menakā) apsarasa i tancerka w niebie Indry. Według *Rām.* 1.34.1–3 Mena była córką góry Meru i piękną, ukochaną żoną Himalaji, matką niezwykle pięknych córek : Gangi i Umy; zob. s. 8. Mallinatha z kolei cytuje wers z *Brahmandapurāṇy* (*Brahmāṇḍapurāṇa*) o tym, że Mena pochodzi z umysłu przodków (*pitṛ*). *Pitṛ* jako istoty boskie posiadały moc stwarzania jedynie za pomocą umysłu; pierwotnie – jak zaznacza M. R. Kale, op. cit., s. 233 – chodziło prawdopodobnie o ubóstwionych przodków, którym składano ofiarę *śraddha* (była to ofiara za przodków, której właściwą rangę nadają dopiero teksty prawno-obyczajowe, tzw. *dharmaśāstry*). Według *Manusmṛti* *pitri* są potomkami *riszich* (wieszczów) oraz przodkami bogów i ludzi. W *Kumarasambhawie* Mena jest równa Himalaji pod względem rodu, zachowania i urody. W *Mbh.* jest ona matką Śakuntali (1.69.19 n).

¹⁰⁹ *Munīnām* – (gen. pl.) są oni mędrkami i ascetami. W epickich czasach *muni* odnosi się do ascety lub mędrca, który złożył przysięgę milczenia.

¹¹⁰ *Tayoh pravrte svarūpayogy surataprasaṅge* – dosł.: gdy zaczęło się ich lgnięcie do rozkoszy stosowne do ich urody/ właściwe ich urodzie.

¹¹¹ Według Mallinathy Mainaka poślubił żyjącą w morzu kobietę-węża z rodu Nagów. Naginie odznaczały się wielką urodą i niejednokrotnie zostawały żonami śmiertelników. Mallinatha stwierdza, że Kalidasa wymienia tu Mainakę, żeby podkreślić, iż Himalaja ma syna, i cytuje wers z *Manusmṛti* (3.11), w którym jest mowa o tym, że mężczyzna nie powinien poślubić dziewczyny, której ojca nie zna i która nie ma brata. Parwati zatem ma brata i może zostać poślubiona.

¹¹² W *Ramajanie*, najstarszym zachowanym literackim źródle o obcięciu górskim skrzydeł przez Indrę, tę historię opowiada Hanumanowi, synowi wiatru, właśnie góra Mainaka, wynurzając się

21.

Wierna zaś Sati, pierwsza żona Bhawy
i córka Dakszy¹¹³, wskutek wzgardy ojca
za sprawą jogi ciało porzuciła,
by się w małżonce władcy gór odrodzić¹¹⁴.

22.

Piękną tę Bhawję¹¹⁵, dzięki gór królowi

z wody, by umożliwić mu przedostanie się na Lankę i uwolnienie Sity. Otóż Mainaka mówi, że w dawnych czasach góry miały skrzydła i latały bardzo szybko w różne strony zagrażając bogom, mędrcom i innym stworzeniom, które lękały się ich upadku na ziemię. Rozgniewany Indra obciął więc im swoją bronią (*vajra*) skrzydła, a kiedy chciał je obciąć także Mainace ten – dzięki pomocy Waju (*Vāyu*), boga wiatru, ojca Hanumana – zdołał schronić się nieokaleczony w oceanie (*Rām*. 1.1.108–113; 5. 1.108 n.; 5.56.12 n.). Nieco inaczej ta opowieść przedstawia się w *Hariwamśi* (*Harivamśa*, 38–40; wydanie Citrashala Press Edition 1936). Jest też ona często wzmiankowana w puranach, ale w okrojonej wersji; także w *Mbh.* znajdując się odwołania do tej opowieści, zob. komentarz R. Goldmana i S.J. Sutherland Goldman [w:] *The Rāmāyana of Vāṃiki. An Epic of Ancient India*, vol. V, Sundarakāṇḍa. Introduction, Translation and Annotation by..., Princeton 1996, s. 314. O górze Mainaka jest też mowa w *Bhāṭṭikawja* (*Bhāṭṭikāvya* 8.8–17). Syed (op. cit., s. 98) zwraca natomiast uwagę na to, że podstawą tego mitu jest wers *RV* 2.12.2, w którym jest mowa o tym, jak Indra umocował chwiejącą się ziemię, a góry uciszył. Zob. także M. R. Kale, op. cit., s. 234–235; E. W. Hopkins, op. cit., s. 357 n.

¹¹³ Dakṣa – występuje już w *Wedach*, brahmanach, gdzie utożsamia się go z Pradžapatim. W *Ku-marasambhawie* Kalidasa odwołuje się do znanego mitu dotyczącego ofiary aśwamedha (*aśva-medha*), jaką składał Dakṣa i na którą nie zaprosił ani swej córki Sati ani jej męża, boga Śiwy. Sati jednak, wbrew radom męża, przybyła na tę ofiarę, a gdy ojciec zignorował jej obecność poczuła się wielce znieważona i rzuciła się w ogień. Dokładniej ten mit opisuje *Vāyupurāṇa* (1.30), według której Dakṣa miał osiem córek. Najstarsza, Sati, została małżonką Śiwy, którego Dakṣa nie zaprosił na swą ofiarę i Sati z tego powodu za pomocą jogi przeniosła swe ciało do ognia i spopieliła je oznajmując, że w przyszłej egzystencji będzie żoną Śiwy.

¹¹⁴ W tej strofie Kalidasa wymienia drugie dziecko zrodzone ze związku Himalaji i Meny: Parwati (*Pārvatī*). Przedstawia ją jednak jako Sati, która w nowym życiu pragnie ponownie złączyć się z Śiwą. Wspomina o tym także jedna z puran (*Vāyupurāṇa*, 1.30.70 n.). Zgodnie z ideą *samsāra* (*samsāra*) dusza jednostki niezabawionej jest związana z różnymi cielesnymi istotami. Dzięki ogniu wiedzy (o czym jest mowa w *Bhg.* 4.37) można spalić owoce czynów i osiągnąć zbawienie albo też wybrać nowe wcielenie. Sati, która zniszczyła swoje ciało poprzez jogę, zniszczyła w tym ogniu *karman* (czyn wynikający z poprzednich uczynków i wpływający na czyny przyszłe) i dlatego była w stanie osiągnąć wcielenie, którego pragnęła. Kalidasa opisuje opuszczanie ciała nie przez naturalną śmierć, ale przez jogę (co uważano za cnotę) także w odniesieniu do władców dynastii słonecznej w *Rodzie Raghu* (*Ragh.* 1.8); R. Syed, op. cit. s. 100. Mallinatha zauważa, że obecność słowa *atha* (a, zaś) oznacza, że Parwati narodziła się jako kolejne dziecko Meny, po Mainace. Bóg Śiwa natomiast jest w tej strofie określony jako Bhava (ten, który jest); on jest nieustraszonym bogiem, panem czterech rejonów nieba i wszystkiego, co zawiera życie. W *Ku-marasambhawie* nosi wiele innych imion (jest ich 48, m.in. Trilocana (mający troje oczu), Jagatpati (pan świata), Maheśvara (wielki pan), Paśupati (pan zwierząt)).

¹¹⁵ Bhavyā – inne imię Parvati, które oznacza „dobra, odpowiednia, doskonała, szczęśliwa, piękna”, a także „ta, która będzie”, co niewątpliwie łączy się z imieniem Śiwy w poprzedniej strofie (Bhava).

zrodziła Mena ascezie oddana¹¹⁶;
tak dobry zamysł wieńczy powodzenie,
kiedy go wspiera siła stanowczości¹¹⁷.

23.

Dzień jej narodzin przyniósł wielką radość
wszelkim istotom żywym czy bez czucia:
wiatr jest od pyłu wolny, niebo jasne,
deszcz kwiatów spada pośród dźwięków konchy¹¹⁸.

24.

Matka więc dzięki córce tak jaśniała,
kręgiem drżącego światła otoczonej¹¹⁹,
jak od pasemek klejnotów Widura¹²⁰
wtedy widocznych, gdy grzmi wciąż na nowo¹²¹.

25.

Z dnia na dzień rosła zatem nieustannie,
jak sierp księżyca, kiedy się ukaże,
i rozkwitało przepiękne jej ciało,

¹¹⁶ Mena jako narodzona z umysłu córka przodków (*pitṛ*) posiada wiele zalet, w tym skłonność do medytacji. Zgodnie z *Jogasutrami* (*Yogasūtra*), przypisywanymi Patańdzalemu (Patañjali), opisującymi ośmioczonową ścieżkę jogi, jednym z członów jogi jest *nijama* (*niyama*) obejmująca praktyki ascetyczno-mistyczne (składa się z czystości, zadowolenia, ascezy, medytacji i oddania się bogu), zob. *Klasyczna joga indyjska. Jogasutry przypisywane Patańdzalemu i Jogaśhaszja czyli komentarz do Jogasutr przypisywany Wjasie*, przełożył z sanskrytu, opatrzył przypisami, napisał wstęp i posłowie oraz ułożył słownik terminów L. Cyboran, Warszawa 1986, s. XLVI (o datowaniu *Jogasutr* na s. 310).

¹¹⁷ Parwati-Sati jest szczęściem (*sampad*: sukces, osiągnięcie, ukończenie, spełnienie, doskonałość), które powstało z połączenia politycznej mądrości (*nīti*), której uosobieniem jest Mena, oraz siły i aktywności (*utsāha*), które są niezbędne dla króla, czyli w tej strofie Himalaji. R. Syed (op. cit., s. 100–101) zwraca uwagę na passus z *Arthaśatry* (*Arthaśāstra* 6.2.1–11), w którym jest mowa o tym, że dobrobyt państwa opiera się na pokoju (*śama*) oraz aktywności (*vyāyāma*). Mądra polityka oznacza powstanie dobrobytu. Himalaja jako władca jest odpowiedzialny za rozwój swego królestwa i dobrobyt poddanych (*Arthaśāstra* 3.1.38, 41). Takim dobrem dla wszystkich jest właśnie Parwati.

¹¹⁸ *Sthāvarajaṅgama* n. – oznacza wszystko, co jest ruchome lub nieruchome, ożywione lub nieożywione. Mallinatha uznaje za byty nieruchome góry, drzewa itp., a bogów, zwierzęta i ludzi za byty ruchome. Narodzeniu kogoś, kto oznacza szczęście dla wszystkich stworzeń, towarzyszy niebiańska muzyka i deszcz kwiatów z nieba (tak jest m.in. w *Buddhaczaricie* 1.21).

¹¹⁹ Parwati opisywana jest jako lśniąca; nawet przy jej narodzinach lśnią przestworza niebieskie, a rozwój jej urody jest procesem stawania się jasności (por. strofę 1.25). Również jej wiedza jest przedstawiana w tych kategoriach; Kalidasa porównuje ją do białych dzikich gęsi (*haṁsa*) i lśniących ziół (1.30). Z powodu jej jasności staje się ona równa Śiwie, który uosabia światło przezwyciężające mrok (*tamas*, 2.58); zob. R. Syed, op. cit., s. 101. Niebiańskie istoty opisuje się jako mające wokół siebie aureolę światła (np. *Ragh.* 5.61; 14.14), M. R. Kale, op. cit., s. 237.

¹²⁰ Dosł. *vidūrabhūmī* – ziemia Widury; ziemia jest r. ż. i odpowiada gramatycznie porównaniu z matką (*savitṛī*). Vidūra – nazwa góry, z której ma pochodzić lapis lazuli.

¹²¹ Przedstawiono tu proces narodzin Parwati, porównując pojawienie się dziecka do ukazania się kamieni szlachetnych ukrytych w skale, która się otwiera, gdy grzmi, R. Syed, op. cit., s. 102.

jak księżycowe światło skryte w fazach¹²².

26.

Krewni nadali jej, rodzinie drogiej,
rodowe imię Parwati, od ojca.

Matka, uchronić pragnąc przed ascezą
zwała ją Umą¹²³ o pięknym obliczu.

27.

Choć Himalaja miał także i synów,
to jej widokiem nie mógł się nasycić¹²⁴;
podobnie wiosną, mimo mnóstwa kwiatów,
do kwiatu mango¹²⁵ lgnie rój pszczół jedynie.

28.

Jak lampę mocny, jasny płomień zdobi,
jak nieba ścieżkę Ganga o trzech nurtach¹²⁶,
jak mędrca mowa właściwa ozdabia –
tak mu ozdobą Uma, oczyszczeniem.

29.

W dzieciństwie smak już zabawy poznała
z przyjaciółkami budując ołtarze¹²⁷
na Mandakini¹²⁸ brzegach tak piaszczystych
i grając w piłkę, bawiąc się lalkami.

¹²² Nieco podobnie rozwój młodziutkiego księcia Siddharthy (Siddhārtha) jest porównany do młodego słońca nad wschodnimi wzgórzami, do ognia rozniecanego przez wiatr i do księżyca w jasnych dwóch tygodniach (*Buddhacarita* 2.20).

¹²³ Umā – inne imię Parwati, które – jak wyjaśnia Mallinatha – oznacza „o dziecko, nie czyn tego”. W ten sposób Mena miała zwrócić się do swej córki, chcąc powstrzymać ją przed uprawianiem surowej ascezy. Kalidasa odwołuje się tu prawdopodobnie do *Śivapurāṇy* (*Śivapurāṇa*), M. R. Kale, op. cit. s. 232. Bogini o tym imieniu występuje już w *Taittirīyabrāhmaṇa* (10.18) oraz w *Kenopaniṣad* (3.12); w tej upaniśadzcie Uma jest piękną i mądrą córką Himawata.

¹²⁴ W starożytnych Indiach faworyzowanie córki, a nie syna, było czymś niezwykłym. Dzięki synowi bowiem ojciec stawał się nieśmiertelny, zyskiwał podstawy egzystencji zarówno na tym, jak i na tamtym świecie.

¹²⁵ Twarz Parwati jest porównana do jasnożółtego kwiatu mango, który pojawia się wiosną, a pszczoły są spojrzzeniami jej ojca. Nieco podobnie w *Ragh.* 6.69. Czczone od pradawnych czasów drzewo mango (*Mangifera indica*) żyje bardzo długo i jest wiecznie zielone. W czasie święta boga miłości i wiosny zrywa się kwiaty tego drzewa.

¹²⁶ *Trimārgā* – „o trzech nurtach”, epitet Gangi, która spłynęła z nieba w trzech nurtach. Mīt o spłynięciu Gangi na ziemię i obmyciu przez jej wody prochów synów Sagary jest przedstawiony w *Rām.* 1. 38–44, zob. też *Mbh.* 3.108.6 n.

¹²⁷ Budowa ołtarzy (*vedikā*) świadczy o tym, że już mała Parwati była istotą o religijnych skłonnościach. Zabawy z piaskiem to jedna z niewielu gier dziecięcych, o których wspomina literatura staroindyjska. Dzieci (nie tylko dziewczynki) bawiły się też ubranymi lalkami (w tej strofie *kṛtrimaputṛaka* – dosł. przybrany synek), wózkami z gliny, zwierzętami; m.in. mały książę Siddharta dostaje takie zabawki, a jego lalki (*putrī*) jaśnieją złotem i srebrem (*Buddhacarita* 2.21 n.), R. Syed, op. cit., s. 103 n.

¹²⁸ Ganges nosi także inne nazwy w sanskrycie, m.in. Mandākinī (łagodnie, wolno płynąca).

30.

Gdy się uczyła, do jej świadomości,
wiedza z poprzednich żywotów wracała¹²⁹,
niczym sznur gęsi¹³⁰ do Gangi jesienią
albo też nocą blask do ziół niezwykłych.

31.

Aż osiągnęła inny niż dzieciństwo
wiek, co wątłego ciała jest ozdobą:
młodość – nie wino – sprawca upojenia,
broń boga Kamy odmienna od kwiatów¹³¹.

32.

Ciało jej dzięki młodości rozkwitłe,
o członkach pięknych, bardzo harmonijne,
jak obraz było, pędzłem ożywiony¹³²,
lotos otwarty promieniami słońca.

33.

Kiedy stawiała stopy swe na ziemi,
błyszczące barwą paznokci czerwoną¹³³,
piękno lotosu ziemnego jej dały¹³⁴,
który nie rośnie w jednym tylko miejscu.

¹²⁹ Oznacza to, że nie traci się wiedzy i zdolności nabytych w poprzednim życiu.

¹³⁰ *Hamśa* – dzika gęś (*Anser indicus*) podziwiana za jej wysoki lot, wdzięk ruchów, biel upierzenia i miły głos, *Słownik mitologii hinduskiej*, A. Ługowski [red.], Warszawa 1994, s. 76; *hamśa* znana jest już w *ṚV* (4.45.4; 4.40.5), gdzie jest symbolem słońca. W *Upaniszadach* jest symbolem indywidualnej duszy wędrującej z jednego wcielenia w drugie i samotnie wzlatującej wysoko ku wyzwoleniu (*Śvet.U.* 1.6.3, 18; *Bṛhad.U.* 4.2.11, 12; *Maitr.U.* 7.7) – co tłumaczy posłużenie się tym obrazem w niniejszej strofie.

¹³¹ *Kāma* (pragnienie, pożądanie, miłość) – bóg miłości noszący także inne imiona (*Ananga*, *Madana*, *Manmatha*, *Smara*). Przedstawiany jest z łukiem z trzciny cukrowej lub kwiatów, cięciwą tworzy rój pszczoł, strzałami są różne gatunki kwiatów (*aravinda*, *aśoka*, *cūta*, *navamallikā*, *nilotpala*).

¹³² *Unmīlita* – otwarty (zarówno w odniesieniu do oczu jak i procesużywiania obrazu). W malarstwie staroindyjskim najpierw zaznaczano kontury, a dopiero potem wypełniano rysunek farbą, R. Syed, op. cit., s. 104. W strofach 1.32–50 Kalidasa opisuje wygląd Parwati, który stanowi staroindyjski ideał kobiecej urody. Opis ten, jak zauważa Mallinatha, w odniesieniu do bóstw zaczyna się od stóp w górę, w odniesieniu do człowieka od włosów na głowie w dół.

¹³³ Kobiety barwiły swoje paznokcie i podeszwy stóp rozmaitymi specyfikami, m.in. lakiem (którym barwiono też ubrania, *Rtus.* 6.13) lub czerwonym płynem uzyskiwanym z niektórych drzew (*alakta*, *alaktaka*); R. Syed, op. cit., s. 105 n..

¹³⁴ *Śthalāravinda* – „ładowy kwiat lotosu” to intensywnie czerwone kwiaty krzewu *Hibiscus rosa-sinensis*. Kwiaty kwitną tylko jeden dzień. W tej strofie sugestia jest następująca: kwiaty zakwitają tu i tam, przekwitają, by znów zakwitnąć w innym miejscu – podobnie blask paznokci Parwati pojawia się w trawie tu i tam i szybko znika, R. Syed, op. cit., s. 105; *Udgi-rantau* – pierwiastek czasownikowy *gr* z prefiksem *ud* znaczy dosł. „wypłuć”. W oryginale dosł.: jej dwie stopy o blasku paznokci z dużych uniesionych palców podczas chodzenia „wypływające” czerwień dostarczały ziemi zmiennego piękna ładowego lotosu. Mallinatha cytuje Dandina (*Kāvyādarśa* 1.95), by uzasadnić użycie tego słowa w strofie, bo ma ono znaczenie

34.

Z lekka do przodu pochylonym ciałem
gdy się porusza, krok jej wdzięku pełen,
jakby wskazówki hamsy¹³⁵ jej dawały,
by w zamian uczyć się bransolet wdzięku.

35.

Gdy stwórca nogi jej już uformował,
nie nazbyt długie, kształtne, bardzo piękne,
dołożyć musiał starań, aby piękno
powstało także w całej jej postaci.

36.

Nóg jej jednakże porównać nie można
do trąby słonia – bo jej skóra szorstka,
do bananowych drzew – bo nazbyt chłodne¹³⁶,
choć w świecie słyną z kształtnych swych postaci.

37.

Piękno jej bioder, miejsce na przepaskę,
było niezwykle i to ją, bez skazy,
na swym podołku usadowił Śiwa¹³⁷ –
inna kobieta pragnąć go nie mogła.

38.

A delikatna linia puszku włosów
po ominięciu przepaski na biodrach¹³⁸,
dojściu do pępka¹³⁹ zajaśniała niczym
promień ciemnego klejnotu jej pasa.

wręcz pospolite (*grāmyatā* – pospolitość). Otóż słowa takie jak: *niṣṭhyūta*, *udgīrṇa*, *vānta* itp. (wypłuty, wyrzucony) mogą brzmieć ładnie, jeśli są użyte przenośnie.

¹³⁵ Pełen gracji chód pięknej kobiety porównywano w Indiach do chodu dzikiej gęsi, a brzęk jej bransolet (zwłaszcza na kostkach nóg) do ich głosu, *Słownik mitologii...*, op. cit., s. 76. Manu twierdził, że powinno się poślubić kobietę, która ma chód dzikiej gęsi (*hamsa*) albo słonia (*Manusmṛti* 3.10). W tej strofie *Kum.* są wymienione królewskie dzikie gęsi (*rājahamsa*). Parwati jest lekko pochylona do przodu z powodu obfitych piersi i bioder, o czym mowa jest także w strofie *Kum.* 1.40 i 8.81.

¹³⁶ Uda kobiet często porównywano z pniami bananowca lub trąbą słonia (*Meghadūta* 93; *Mālavikāgnimitra* 3.10; *Amaruśataka* 95).

¹³⁷ Śiwa zwany jest tu Giriśa (mieszkaniec gór). W oryginale dosł.: *etāvātā nanv anumeyaśobhi kañcīguṇasthānam aninditāyāḥ āropitaṃ yad giriśena paścād ananyanārīkamanīyam ankaṃ* – [je] bez wady biodra i pośladki o niedającym się porównać pięknie zostały potem podniesione przez tak wielkiego Śiwę na [jego] kolana, których inna kobieta nie mogła pragnąć. *Kañcī* – oznacza też pas kobiecy ozdobiony m.in. dzwoneczkami. *Paścāt* – potem; Mallinatha objaśnia, że chodzi o czas, gdy Śiwa zakończył już swą ascezę.

¹³⁸ Szatę (*nīvī*) zakłada się wokół bioder i zawiązuje na przodzie w węzeł poniżej pępka więc widać ten cieniutki rząd włosków od podbrzusza do pępka (*tanvī navalomarājī*). W tym węźle szaty (*nīvī*) kobiety przechowywały pieniądze.

¹³⁹ *Natanābhirandhram* – dosł. zagłębienie głębokiego pępka.

39.

Ona, młodziutka, o talii ołtarza¹⁴⁰,
trzy fałdki skóry¹⁴¹ miała niżej pasa,
jak schody, które rozkwitła już młodość
wzniosła dla Kamy, aby wspiął się po nich.

40.

Lotosookiej¹⁴² piersi dwie złociste
o ciemnych sutkach były aż tak pełne,
że przyciskając się jedna do drugiej
nie zostawiały miejsca dla włókienka¹⁴³.

41.

Ramiona były, jak mogę przypuszczać,
delikatniejsze od kwiatów śirisza¹⁴⁴,
bo bóg o znaku ryby z nich uczynił¹⁴⁵
pętlę na szyję Śiwy, co go zniszczył.

42.

Jej szyję ponad piersiami wzniesioną
otaczał z pereł naszyjnik, więc obie:
szyja, ozdoba jednakie się zdały,
bo jedna drugiej blasku użyczała¹⁴⁶.

43.

Zmiennej bogini piękna¹⁴⁷ cieszyć nie mógł

¹⁴⁰ *Vedivilagnamadhyā* – kobieta o szczupłej talii ołtarza; Parwati miała wąską talię i szerokie biodra, stąd porównanie do ołtarza (*vedi*). W literaturze sanskryckiej w odniesieniu do kobiet często spotyka się takie porównanie (np. Draupadi (Draupadī), *Mbh.* 2.58.36).

¹⁴¹ *Cāru valitrayam* – wdzięczne, czarujące trzy fałdki skóry; stanowią one kolejny atrybut pięknej kobiety i widoczne są także na rzeźbach, np. u Yakṣī z Mathury R. Syed, op. cit., s. 108. Wspomniane są też – jeszcze przed Kalidasa – w *Sattasāī* (sansk. *Saptaśatī*), najstarszej antologii wierszy lirycznych w prakrycie *māhārāṣṭrī* (większość wierszy pochodzi z I-IV w.n.e), bardzo popularnej i wysoko cenionej w kręgach literackich, S. Lienhard, op. cit., s. 85.

¹⁴² *Utpalākṣī* – mająca oczy jak lotos; *utpala* (Nymphaea) ma owalne płatki kwiatu.

¹⁴³ *Mṛṇālasūtra* – dosł. włókno lotosu.

¹⁴⁴ *Śirīṣa* – Acacia Sirissa, Albizzia lebbek, drzewo, którego kwiaty w dawnych Indiach służyły do opisanego miękkiego, delikatnego przedmiotu, R. Syed, op. cit., s. 109. Kwiat ten był jedną ze strzał boga Kamy.

¹⁴⁵ *Makaradhvaṇa* – sztandar z potworem morskim (*makara* oznaczać też może delfina); jest to inne określenie boga Kamy. W *Rām.* 1.22.10–14 jest opowiedziany mit o spopieleniu boga Kamy przez Śiwę, któremu przeszkodził w ascezie. Kalidasa nawiązuje do tego mitu w pieśniach 3. i 4. *Kumarasambhawy*, a obecna strofa jest zapowiedzią przyszłych wydarzeń.

¹⁴⁶ Mallinatha zwraca uwagę na ten poetycki ozdobnik, gdy z dwóch opisywanych rzeczy żadna nie ustępuje pierwszeństwa drugiej i zwie go *anyonyālamkāra* (wzajemna ozdoba).

¹⁴⁷ *Lakṣmī* – bogini szczęścia, dobrobytu i piękna; zwana też Śrī (szczęście, bogactwo, los), Padma (lotos). Związana z lotosem, który jest symbolem płodności, życia i równocześnie symbolem duchowej doskonałości i czystości. Lakṣmī przedstawiano jako piękną młodą kobietę stojącą na lotosie i swym wyglądem lotos przypominającą. Jest ona zmienna (*lolā*), bo przychodzi i odchodzi, kiedy chce (podobnie jest określona w *Ragh.* 6.41). Mallinatha zaznacza, że jest

niezwykły lotos¹⁴⁸, gdy szła do księżycy,
ni wdzięk księżycy¹⁴⁹, gdy szła do lotosu,
twarz Umy łącząc te cechy – cieszyła.
44.

Jeśli położyć kwiat na pędzie świeżym¹⁵⁰,
a na wspaniałym koralu¹⁵¹ zaś perłę
mogą jej uśmiech jasny naśladować:
blask jego jaśniał na wargach czerwonych.
45.

Kiedy mówiła głosem tak szlachetnym,
co dźwięczał niczym płynąca amrita¹⁵²,
to dla słuchacza nawet śpiew kukułki¹⁵³,
jak rozstrojonej struny, brzmiał fałszywie.
46.

Jej, pięknookej¹⁵⁴, płochliwe spojrzenie
było jak lotos wciąż drżący na wietrze.
Czy od gazeli przejęła je Uma,
czy też gazele spojrzenie jej skradły?
47.

Gdy Bezcielesny¹⁵⁵ ujrzał brwi jej piękne
o długiej linii, kredką uczernione
i gry czarownicy pełne – to utracił
dumą z powodu piękna swego łuku.
48.

Gdyby uczucie wstydu było znane
umysłom zwierząt, wtedy bez wątpienia

dumna ze swojego blasku. Za dnia przebywa w lotosie, a nocą jej urodę można dostrzec we wschodzącym księżycu, R. Syed, op. cit., s. 109 n.

¹⁴⁸ *Padmaguṇān* – dosł. cechy lotosu.

¹⁴⁹ *Cāndramasīm abhikhyām* – dosł.: księżycowe piękno. Twarz Parwati, łącząc w sobie piękno lotosu i księżycy (czyli świeżość, zapach, blask, ożywienie) sprawia, że Lakszmi może równocześnie cieszyć się i jednym, i drugim; zob. M. R. Kale, op. cit., s. 245.

¹⁵⁰ *Pravāla* (lub *prabāla*) – młody pęd, liść; podobny kształtem i barwą do koralu, więc może oznaczać też koral.

¹⁵¹ *Sphuṭavidruma* – czysty koral; według Mallinathy chodzi o koral bez dziurek i niezabrudzony przez plamy (*nirmala*). Zgodnie z poetycką konwencją uśmiech opisuje się jako biały.

¹⁵² *Amṛta* – dosł. nieśmiertelny; indyjski odpowiednik znanej z mitologii greckiej ambrozji, napój nieśmiertelności spożywany przez bogów.

¹⁵³ *Anyapuṣṭā* – dosł. wykarmiona przez innego; *kokilā*, Eudynamys scolopacea, samiczka kukułki wykarmiona przez inne ptaki (zwłaszcza kruki), stąd jej nazwa; w poezji sanskryckiej jest zwiastunką wiosny.

¹⁵⁴ *Ayatākṣī* – dosł.: o wydłużonych oczach; D. Smith: „[...] wide-eyed girl”, op. cit., s. 47.

¹⁵⁵ *Anaṅga* – inne imię boga Kamy. Po spopieleniu ciała Kama zwany jest Bezcielesnym, zob. s. 21. Drżący łuk Kamy często jest porównywany do brwi pięknej kobiety (np.: *Kum.* 2.64; *Megh.* 71).

na widok wężła włosów tej Parwati¹⁵⁶
jaki z ogonów nie byłyby dumne¹⁵⁷.

49.

Stwórca¹⁵⁸ mozolnie tak ją ukształtował,
by piękno całe ujrzeć w jej postaci –
gdyż we właściwych miejscach posiadała
wszystko, co może do porównań służyć.

50.

Kiedys Narada¹⁵⁹, który gdzie chce chodzi¹⁶⁰,
ujrząwszy córę w pobliżu jej ojca,
wyjawił: „ona żoną¹⁶¹ Śiwy będzie
pół jego ciała przyjmując z miłością”.

51.

I chociaż była w dojrzałym już wieku¹⁶²
innego męża dla niej nie chciał ojciec;
bo przecież innym blaskom się nie składa –
prócz ognia¹⁶³ – ofiar mantrą oczyszczonych.

52.

Lecz Himalaja nie mógł, nieproszony,
oddać za żonę córki Bogu Bogów;

¹⁵⁶ *Parvatarājaputrī* – córka króla gór.

¹⁵⁷ *Kuryur vālapriyatvaṃ śithilaṃ camaryaḥ* – samice jaka uczyniłyby słabym zamięłowanie do swych ogonów, mniej lubiłyby swe ogony. *Camarī* – samica jaka; zob. s. 34, przyp. 100.

¹⁵⁸ *Viśvasrj* – stwórca świata; nawet on stwarzał tak piękną Parwati ze szczególnym wysiłkiem (*prayatnāt*).

¹⁵⁹ Narada – mędrzec (*ṛṣi*) wymieniany już w *Atharwawedzie* (*AV* 5.19.9; 12.4.16), *Aitarejabrahmanie* (*Ait.B.* 7.13), *Mahabharacie* (*Mbh.* 1.48.8; 2.49.10; 3.20.21) jako kapłan. Narada wygłasza przepowiednie, które się sprawdzają [przepowiada wielką bitwę opisaną w *Mahabharacie* na Kurukszetrze (Kurukṣetra), równinie niedaleko Hastinapury, 2.71.29; przepowiada śmierć Satjawie (Satyava), 3.278.22]. W jednej z puran zawiadamia Śiwę o śmierci Sati upokorzonej przez ojca Dakszę (*Bhāg.P.* 4.5.1). Przepowiednia, jaką wygłasza Narada w tej strofie *Kumarasambhaw*y też musi się spełnić i Himalaja nie może szukać dla Parwati innego kandydata na męża.

¹⁶⁰ *Kāmacara* – poruszający się swobodnie, wędrujący wedle [własnej] woli.

¹⁶¹ *Ekavadhū* – jedyna żona; w wielu tekstach literatury sanskryckiej podkreśla się, że żona jest połową swojego męża (np.: *Śat. B.* 5.2.1.10), że mężczyzna nieżonaty nie może dokonać ofiary (*Śat. B.* 5.1.6.10). W *Kodeksie Manu* wręcz pada stwierdzenie, że mężczyzną jest ten, kto ma żonę i dzieci (*Manusmṛti* 9.45).

¹⁶² Według dharmasutr dziewczyna nie powinna już przebywać w domu ojca, gdy pojawiła się u niej pierwsza menstruacja (*Baudh.Dh.* S. 4.1.11 n.; *Vās.Dh.S.* 17.70). Jeżeli zaś ojciec przez trzy lata od wystąpienia pierwszej menstruacji nie wydał córki za mąż, ona sama może szukać sobie męża (*Manusmṛti* 9.90). U Kalidasy prawa ustalone dla ludzi obowiązują też bogów.

¹⁶³ Parwati jest oczyszczonym darem ofiarnym, bo w swym poprzednim życiu była dobrą żoną Śiwy, Sati, która z powodu hańby, jaka go spotkała ze strony jej ojca, wybrała śmierć w ogniu jogi, zob. s. 36 przyp. 114 i 115. Śiwa jest ogniem (*krśānu*, o nim też w *Kum.* 1.57) i tylko dla niego może być przeznaczona Parwati. Te inne blaski (*tejāṃsyaparāṇi*) to potencjalni kandydaci. Ze strofy *Kum.* 5.53 wynika, że byli nimi władcy czterech stron świata, poczynając od Indry. Według *Mbh.* 1.178.4 bogowie ci byli zalotnikami Umy, R. Syed, op. cit., s. 112 n..

bo mędrzec, nawet jeśli czegoś pragnie,
jest obojętny z lęku przed odmową¹⁶⁴.

53.

A kiedy ona, o zębach tak pięknych,
z gniewu na Dakszę¹⁶⁵ w poprzednim żywocie
już porzuciła ciało swe – Pan Zwierząt¹⁶⁶
od przywiązania wolny¹⁶⁷ żył samotnie¹⁶⁸.

54.

Odziany w skórę¹⁶⁹, zmysły powściągając¹⁷⁰,
aby ascezie oddać się, zamieszkał
na śnieżnej górze¹⁷¹ wonnej wszak od piżma,
gdzie brzmi muzyka, drzewa skrapia Ganga.

55.

Ganowie¹⁷² z kwiatem nameru¹⁷³ za uchem,

¹⁶⁴ *Sādhur mādhyasthyam... avalambate* – dobry człowiek trwa w niezmienności; tzn. Himalaja czeka cierpliwie. W następnych strofach (53–57) ojciec Parwati opisuje w myślach Śiwę jako ascetę.

¹⁶⁵ Zob. s. 20, przypis 113.

¹⁶⁶ *Patih paśūnām* – imię Śiwy (Paśupati) jest dawnym imieniem Rudry-Śiwy znanym już w *Atharwawedzie* (AV 11.2.28). W *Aśwalajanaśruti* (*Aśv. G. S.* 4.9.19) opisuje się ofiarę składaną dla Rudry z najlepszego zwierzęcia. W tekście tym Śiwa nosi także inne imiona (Bhava, Hara, Mahādeva, Ugra).

¹⁶⁷ *Vimuktasaṅga* – uwolniony od przywiązania (do obiektów zmysłowych, jak podpowiada Mallinatha). Śiwa wolny jest od wszelkich pragnień, pożądliwości, co wiąże się z ascezą, jaką uprawia. Według *Mbh.* 12.182.14 jest on mędrce (muni), który poskromił sam siebie i nad sobą samym panuje, wolny od przywiązania do obiektów zmysłowych. Także Parwati stwierdza, że Śiwa (Maheśvara) istnieje wolny od pragnień (*Kum.* 5.76).

¹⁶⁸ *Aparigraha* – pozbawiony żony.

¹⁶⁹ *Kṛttivāsas* – okryty skórą; Mallinatha pisze, że chodzi o skórę antylopy (*ajinam*). Śiwa nosi takie imię już w *Wādhasaneyisamhicie* (*Vājasaneyisamhitā* 3.61 i 16.51). W *Mbh.* 13.14.152 zwany jest Kṛṣṇājīnottariya, bo nosi skórę czarnej antylopy. M. R. Kale uważa jednak, że chodzi o skórę słonia-demonia (*gajasura*), którego zabił Śiwa (op. cit. s. 250).

¹⁷⁰ *Yatātmā* – według Mallinathy: ze skoncentrowanym umysłem (*niyataचित्त*); oznacza to, że Śiwa przebywa w najgłębszej medytacji, której zaprzestanie, gdy zjawi się Kama (o tym będzie mowa w pieśni trzeciej). Śiwa opisywany jest jako jogin. Według *Jogasūtry* (*Yogasūtra* 2.41) umiejętności nabywane przez jogę to czystość (*sattva*), wewnętrzna równowaga, koncentracja na jednej rzeczy (*ekāgratā*), panowanie nad zmysłami i wgląd w siebie (*ātmaadarśana*), zob. R. Syed, op. cit., s. 114. Zgodnie z *Kodeksem Manu* asceta żyjący w lesie nosi skórę lub tkaninę, nie obcina i nie goli włosów, nie obcina paznokci, udziela jałmużny przybywającym do pustelni, jest przyjazny i współczujący wszystkim, oddany duchowym ćwiczeniom, hojny, lecz sam nie przyjmuje darów (*Manusmṛti* 6.6–8).

¹⁷¹ Ojczyzną Śiwy-Rudry są Himalaje. Jest on panem zwierząt żyjących w lesie, mieszkańcem i obrońcą gór (AV 11.2.7.24 n.; *Śat. B.* 1.7.3.3 i 20; 9.1.1.10).

¹⁷² *Gaṇa* – drugorzędne bóstwa towarzyszące Śiwie.

¹⁷³ *Nameru* – *Elaeocarpus Ganitrus*, drzewo ma kwiaty gęsto osadzone na łodyżce i do dzisiaj jest ono czczone przez śiwaitów, bo jego nasiona zwane rudraksza (*rudrākṣa*, dosł. „oko Rudry”) służą jako koraliki do różańca akszamala (*akṣamālā*), R. Syed, op. cit., s. 114. O różańcu z rudrakszy w *Kum.* 3.46. Por. też *Ragh.* 4.74.

okryci korą brzóz¹⁷⁴ w dotyku miłą,
pomalowani na czerwono¹⁷⁵ siedli
na głazach skalnych pachnących żywicą¹⁷⁶.
56.

Byk¹⁷⁷ zaś wspinały czubkami swych racic
kopiąc na kamień zbite masy śniegu,
dumny zaryczał nie znosząc lwów głosu
- z lękiem na niego spojrzwały gajale¹⁷⁸.
57.

Tam Pan, co osiem postaci przybiera¹⁷⁹,
rozniecił ogień¹⁸⁰, inną swoją postać,
z jakiejś przyczyny¹⁸¹ rozpoczął ascezę¹⁸²,
której owoce sam właśnie rozdaje.
58.

Władca gór złożył więc ofiarę¹⁸³ jemu

¹⁷⁴ R. Syed (op. cit., s. 115) odnotowuje, że jeszcze w XIX w. pielgrzymi przed wejściem do świątyni w Kaszmirze pozbywali się zwykłej odzieży i wkładali okrycie z białej kory brzozonej (bharj-patra).

¹⁷⁵ *Manahśilā* – ciemnoczerwony minerał.

¹⁷⁶ *Śaileya* – bitumin.

¹⁷⁷ Byk Nandin, zwany w tej strofie *kakudman* (noszący garb), był wierzchowcem Siwy.

¹⁷⁸ *Gavaya* – Bos gavaeus, dzikie zwierzę podobne do wołu (jak zaznacza Mallinatha). Może ono osiągać duże rozmiary i wagę (ok. 900 kg.), ale jest zwierzęciem płochliwym, lubiącym życie leśne, wędrującym w małych stadach, R. Syed, op. cit., s. 115. [...] *darapakalah kakudman drṣṭaḥ kathamcid gavayair vivignair asoḍhasiṃhadhvanir unnanāda* – wyniosły w swej dumie /wydając niski pomruk byk (noszący garb), nie znosząc ryku lwów [jak sugeruje Mallinatha], zaryczał [i] został ujrzany z niepokojem przez zatrwożone gajale.

¹⁷⁹ *Aṣṭamūrti* – Kalidasa w dramatach wymienia osiem postaci Śiwy (*Śiakuntala* oraz *Malavika i Agnimitra*). Są to: woda, pierwsze dzieło stwórcy; ogień, który przekazuje dary ofiarne bogom; ofiarodawca; słońce i księżyc, wyznaczniki czasu; eter oraz przestrzenie, czyli to, co przenika świat; ziemia, pożywienie dla wszystkich ziaren; powietrze (wiatr), którym oddychają wszystkie stworzenia. Według *Mālavikāgnimitra*. 1.1 Śiwa nosi w swych ośmiu wcieleniach cały świat. Według *Mbh.* 13.16.35 Śiwa po stworzeniu rozdzielił siebie na osiem postaci.

¹⁸⁰ Ogień ofiarny rozpalony przez Śiwę jest zarazem nim samym (por. *Kum.* 6.26, 8. 38). Wyobrażenie Rudry-Śiwy jako ognia jest już w *Taittirīyaśaṃhitā* 5.5.7.2 n; 2.2.2.3. W *AV* 7.87.1 mowa jest o tym, że Rudra jest w ogniu, ziołach i roślinach i że on ukształtował wszystkie istoty, R. Syed, op. cit., s. 115–116.

¹⁸¹ *Kenāpi kāmēna* – z jakimś pragnieniem; w istocie Śiwa uprawiał ascezę, aby odzyskać Sati.

¹⁸² *Tapas* – to asceza i powstająca z niej energia. Śiwa jest ascetą, który zarazem wynagradza innych ascetów za ich pokutne praktyki. Już w czasach wedyjskich za pomocą tapasu można było osiągnąć rzeczy przekraczające ludzkie możliwości. Można było pokonać śmierć: kiedy Pradžapati stworzył istoty żywe, powstało zło, śmierć, którą przezwyciężył przez uprawianie ascezy przez tysiąc lat (*Śat. B.* 10.4.4.2); zob. R. Syed (op. cit., s. 116).

¹⁸³ *Arghya* – ofiara złożona z szacunkiem bóstwu lub dostojnemu gościowi. Zwykle składa się z ośmiu rzeczy: wody, mleka, żdźbła trawy kuśa, twarogu, topionego masła, ryżu, jęczmienia i białej gorczycy, zob. M. R. Kale, op. cit., s. 251; H. Heifetz, op. cit., s. 142. Śiwa (zwany w *Kum.* 1.59 Giriśa, mieszkawiec gór), przebywając na jednym ze szczytów Himalaji, był jego gościem i Himalaja uczcił go w odpowiedni sposób.

- czczą go bogowie, jest ponad ofiarą¹⁸⁴ –
i posłał córkę, by z przyjaciółkami
zechciała złożyć mu uszanowanie.
59.

Choć zagrożeniem była dla ascezy¹⁸⁵,
Śiwa zezwolił jej, by mu służyła;
bo tylko ten jest silny, kto posiada
nieporuszony umysł w czas zamętu.
60.

Zbierała więc trawę kuśa i kwiaty na ofiarę,
o ołtarz miała staranie i wodę przynosiła,
każdego dnia mu służyła¹⁸⁶ – zmęczenie pięknowłosej
wnet uśmierzały promienie księżycy z jego głowy¹⁸⁷.

Wykaz skrótów

<i>AV</i>	Atharvaveda
<i>Ait. B.</i>	Aitareya-Brāhmaṇa
<i>Aśv. G</i>	Aśvalāyana-Gṛhyasūtra
<i>Baudh.Dh. S.</i>	Baudhāyanadharmasūtra
<i>Bhāg.P.</i>	Bhāgavatapurāṇa
<i>Bhg.</i>	Bhagavadgītā
<i>Bṛhad.U.</i>	Bṛhadāraṇyaka-Upaniṣad
<i>Hariv.</i>	Harivaṃśa
<i>Mbh.</i>	Mahābhārata
<i>Maitr.U.</i>	Maitrāyaṇīya-Upaniṣad

¹⁸⁴ *Anarghya* – bezcenny, nieoceniony; żadna ofiara (*arghya*) nie jest wystarczająca, by Śiwę uczcić; zob. B. Tubini, op. cit., s. 55; D. Smith, op. cit., s. 53.

¹⁸⁵ *Samādhi* – oznacza tutaj po prostu medytację, ascezę, praktyki ascetyczne, a nie najwyższy, ósmy stopień jogi, M. R. Kale, op. cit., s. 252. Parwati, młoda i piękna, jest zagrożeniem dla ascety i zgoda Śiwy na jej pobyt w pustelni ma duże znaczenie.

¹⁸⁶ Parwati jest oddana Śiwie (który zwie się w tej strofie Giriśa) i służy mu, przynosząc niezbędne do ofiar rzeczy, bo asceci byli zobowiązani do wypełniania rytuałów i ofiar. W *Kodeksie Manu* jest mowa o tym, że do codziennych obowiązków ucznia, żyjącego w domu swego nauczyciela, należy przynoszenie wody, kwiatów, krowiego nawozu, ziemi, trawy kuśa, drewna opałowego. Uczeń powinien także zbierać jałmużnę (*Manusmṛti* 2.182–185). Rzeczą niezwykłą jest to, że Parwati pełni rolę zastrzeżoną w dawnych Indiach dla chłopców. W tej ostatniej strofie pieśni pierwszej jest metrum *mālinī*, liczące piętnaście sylab (cezura po sylabie ósmej), zob. s. 19, przyp. 1.

¹⁸⁷ Śiwa jako asceta nosi szesnastą część księżycy, którego promienie są chłodzące i odświeżające. Usuwiają więc skutecznie zmęczenie Parwati. W pieśni ósmej *Kumarasambhawy* (8. 18) Śiwa będzie chłodził tymi promieniami usta Parwati ugryzione podczas igraszek miłosnych w miodowym „miesiącu” (ten czas był jednak znacznie dłuższy). W *Narodzinach Kumary* wiadać wyraźnie aspekt ascetyczny i erotyczny Śiwy, podkreślany także w puranach.

Ragh.	Raghuvamśa
Rām.	Rāmāyaṇa
RV	Ṛgveda
Śat. B.	Śatapathabrāhmaṇa
Śvet.Up.	Śvetāśvatara-Upaniṣad
Vās.Dh.S.	Vāsiṣṭhadharmasūtra

Bibliografia

- Amer A., Before The Story Begins: On "Kumārasambhava" I, *Acta Orientalia Academiae Scientiarum Hungaricae*, 66.1 (2013), s. 1–24.
- Bailey G., Brahma, Prthu and the Theme of Earth-Milker in Hindu Mythology, *Indo-Iranian Journal* 23 (1981), pp. 105–116.
- Boccali G., The image of mountains between *Itihāsa* and *Kāvya*, *Cracow Indological Studies* 4–5 (2002/2003), s. 57–71.
- Boccali G., The Incipits of Classical Sargabandhas, [w:] W. Slaje, [red.], *Śastrārambha: Inquiries into the Preamble in Sanskrit*. Wiesbaden 2008, s. 183–205.
- Boccali G., La Descrizione del Himālaya nel Kumārasambhava (I, 1–17) di Kālidāsa, *Indologica Taurinensia* 37 (2011), s. 75–106.
- Boccali G., Kālidāsa, Kumārasambhava, 'L'origine di Kumāra': lettura di I, 19–61, *Incontri di filologia classica* 11 (2011–2012), s. 171–190.
- Böhtlingk O., Sanskrit-Wörterbuch in kürzerer Fassung bearbeitet von O. Böhtlingk, 7 Theile, St. Petersburg 1879–1889. Nachträge zum Sanskrit-W Wörterbuch von R. Schmidt, Leipzig 1928.
- Bhaṭṭi's Poem: *The Death of Rāvaṇa by Bhaṭṭi*. Translated by O. Fallon, New York 2009.
- Byrski M. K., Kalidasa, *Rozpoznanie Śakuntalowica (Abhidhānaśakuntala)* – dramat niespełnionego długu wobec przodków, [w:] Światło słowem zwane. Wypisy z literatury staroindyjskiej, [red.] M. Mejor, Warszawa 2007, s. 772–775.
- Daṇḍin's *Poetik (Kāvyaḍarśa)*, Sanskrit und Deutsch, Herausgegeben O. Böhtlingk, Leipzig 1890.
- Dramat staroindyjski. Bhasa–Kalidasa*. Przekład, wstęp i opracowanie M. K. Byrski, Wrocław 2017.
- Gonda J., *The Sacred Character of Ancient Indian Kingship*, [w:] *The Sacral Kingship/ La Regalità Sacra*, Rome 1959, s. 172–180.
- Gonda J., Ancient Indian Kingship from the Religious Point of View, *Numen* 3.1 (1956), s. 36–71.
- Halbfass W., *Indie i Europa. Próba porozumienia na gruncie filozoficznym*, z języka angielskiego przełożyli M. Nowakowska, R. Piotrowski, Warszawa 2008.
- Hara M., The King as Husband of the Earth (Mahī-Pati), *Asiatische Studien* 27 (1973), pp. 97–114.
- Hopkins E. W., Mythological Aspects of Trees and Mountains in the Great Epic, *Journal of the American Oriental Society* 30.4 (1910), s. 347–374.
- Jacobi H., *Die Epen Kālidāsa's*, [w:] *Kleine Schriften*, hrsg. von B. Kölver, teil 1, Wiesbaden 1970.

- Kālidāsa, *The Birth of Kumāra*. Translated by D. Smith, New York 2005.
- Kālidāsa's *Kumārasambhava*, Cantos I-VIII. Edited with the Commentary of Mallinātha, a Literal English Translation, Notes and Introduction by M. R. Kale, Delhi 1995 (reprint).
- Kalidasas *Kumarasambhava* aus dem Sanskrit übertragen und unter Berücksichtigung des Kommentares von Mallinatha mit erläuternden Anmerkungen versehen R. Syed, Reinbek 1993.
- Kālidāsa's *Kumārasambhava*, Cantos I-VIII. Edited with the Commentary of Mallinātha, a Literal English Translation, Notes and Introduction by M. R. Kale, Delhi 1995 (reprint).
- Kalidasa, *Kumarasambhava* (Narodziny Boga Kumary), przekład S. Stasiak, [w:] S. Schayer, *Historia Literatury Indyjskiej*, Warszawa 1933, s. 103–104 (Wielka Literatura Powszechna, t. V, Antologia).
- Kalidasa's *Meghaduta*, Edited from Manuscripts with the Commentary of Vallabhadeva and Provided with a Complete Sanskrit-English Vocabulary by E. Hultsch, London 1911.
- Kalidasa: *La naissance de Kumara (Kumarasambhava)*. Poème traduit du sanskrit et précédé d'une étude intitulée „Les devoirs des dieux et des hommes” par B. Tubini, Paris 1985.
- Kalidasa, *Opis masywu Himalajów – przekład fragmentu I rozdziału Kumārasambhava Kalidasy*, przekład L. Sudyka [w:] *Od Ramajany do dydaktyki czyli zagadki „Poematu Bhattiego”*, Kraków 2004, s. 278–279.
- Kalidasa, *The Origin of the Young God. Kālidāsa's Kumārasambhava*. Translated, with Annotation and an Introduction, by H. Heifetz, Delhi 1985.
- Kane P. V., *History of Dharmaśāstra (Ancient and Mediaeval Religions and Civil Law in India)*, vol. IV, Poona 1953.
- Keith A. B., *A History of Sanskrit Literature*, Delhi 1993.
- Klasyczna joga indyjska. Jogasutry przypisywane Patańdzalemu i Jogabhaszja czyli komentarz do Jogasutr przypisywany Wjasie*, przełożył z sanskrytu, opatrzył przypisami, napisał wstęp i posłowie oraz ułożył słownik terminów L. Cyboran, Warszawa 1986.
- Lienhard S., *A History of Classical Poetry. Sanskrit-Pali-Prakrit*, Wiesbaden 1984.
- Lingat R., *Les sources du droit dans le système traditionnel de l'Inde*, Paris 1967.
- Ługowski A. [red.], *Słownik mitologii hinduskiej*, Warszawa 1994.
- Mahabharata*: Electronic text (C) Bhandarkar Oriental Research Institute, Pune, India, 1999. On the basis of the text entered by Muneco Tokunaga et al., revised by John Smith, Cambridge, et al. (GRETIL).
- M. Mejor, *Wokół poematu Meghadūta Kalidasy*, Wratislaviensium Studia Classica olim Classica Wratislaviensia 6–7 (2017/2018), s. 122–164.
- Monier-Williams M., *Sanskrit-English Dictionary*, Oxford 1899.
- Oldenberg H., *Die Religion des Veda*, Stuttgart-Berlin 1923.
- I. V. Peterson, *Design and Rhetoric in a Sanskrit Court Epic. The Kirātārjunīya of Bhāravi*, New York 2003.
- Pigoniowa M., Kalidasa, [w:] *Światło słowem zwane. Wypisy z literatury staroindyjskiej*, Mejor M. [red.], Warszawa 2007, s. 477–481.
- Rajendran Ch., „The snow did not destroy his glory”- Kālidāsa's perceptions of Himālaya, *Pandanus* 09, 3.2 (2009), s. 55–61.
- Rāmāyaṇa* : Electronic text (GRETIL).

- The Rāmāyaṇa of Vāṁiki*. An Epic of Ancient India, vol. V, Sundarakāṇḍa. Introduction, Translation and Annotation by R. Goldman, S. J. Sutherland Goldman, Princeton 1996.
- Sachse J., *Meghaduta. Obłok-Posłańcem*, Katowice 1994.
- Sharma R. K., *Elements of Poetry In The Mahābhārata*, Berkeley and Los Angeles 1964.
- Słuszkiewicz E., Wstęp [w:] Kalidasa, *Siakuntala*, przełożył S. Schayer, opracował E. Słuszkiewicz, Wrocław 1957.
- Sudyka L., From Aśvaghoṣa to Bhaṭṭi: the development of the *mahākāvya* genre, *Cracow Indological Studies* 4–5 (2003/2004), s. 527–546.
- Sudyka L., *Od Ramajany do dydaktyki czyli zagadki „Poematu Bhattiego”*, Kraków 2004.
- Sūryakānta, *Kālidāsa's Vision of Kumārasaṃbhava. A study of the Kumāra–problem, a key to the correct comprehension of Kālidāsa's poem and philosophy*, Delhi 1963.
- A. Trynkowska, *Struktura opisów w „Zabiciu Śisiupali” Maghy. Analiza literacka sanskryckiego dworskiego poematu epickiego z VII w.*, Warszawa 2004.
- Tubb G. A., Heroine as Hero: Pārvatī in the *Kumārasaṃbhava* and *Pārvatīpariṇaya*, *Journal of the American Oriental Society* 104.2 (1984), s. 219–236.
- Warder A. K., *Indian Kāvya Literature*, t. III: *The Early Medieval Period [Śūdraka to Viśākhadatta]*, Delhi 1990.

Słowa kluczowe

Kalidasa, *Kumārasaṃbhava*, literacki opis gór, Himalaja

Abstract

The description of Himālaya in Canto 1 of Kālidāsa's *Kumārasaṃbhava*

The present paper consists of two parts. In the first part, the literary output of the Sanskrit poet Kālidāsa (4th/5th cent. AD) is briefly characterised. Particular attention is paid to his poem *Kumārasaṃbhava*, presenting the story of the union of Śiva and Parvatī. Canto 1 of this poem gives an extensive description of Himālaya (the divine ruler of the mountains), followed by an account of his daughter Parvatī. Himālaya is presented both as a person (Kālidāsa stresses his qualities as a good ruler) and as the mountain range, a dwelling-place of various mythological figures. The poet introduces here in a subtle way two main motifs of the poem – asceticism and love. By placing the description of Himālaya at the beginning of the poem, Kālidāsa not only emphasises his daughter Parvatī's royal origin, but also draws the reader's attention to her, who is in fact the main character of this mahākāvya.

The second part of the paper gives a Polish translation of Canto 1 of the *Kumārasaṃbhava* supplied with an ample commentary.

Key words:

Kālidāsa, *Kumārasaṃbhava*, literary description of mountains, Himālaya

Teresa Miązek (<https://orcid.org/0000-0002-3946-3841>)

Uniwersytet Wrocławski

Złożenie *sukh-duḥkh* w utworach Agjeja – zastosowanie terminu we współczesnej literaturze hindi i w staroindyjskim traktacie *Nāṭyaśāstra*

Twórcy współczesnej literatury hindi, jak i większości literatur nowoindyjskich, kształtowali swoje nowatorskie idee z jednej strony w zderzeniu z literaturą europejską, popularyzowaną w Indiach przez Brytyjczyków przynajmniej od XIX wieku, kiedy to język angielski wprowadzony został do edukacji wyższej¹, a z drugiej – ustosunkowując się do rodzimej tradycji literackiej, zarówno bezpośrednio minionych epok, jak i bardziej odległej, starożytnej. Agjej (Ajñeya², właściwie Saccidānand Hīrānand Vātsyāyan, 1911–1987), jeden z najsłynniejszych twórców indyjskich piszących w języku hindi, jest tego dobrym przykładem. Spośród pisarzy literatury hindi XX wieku w swojej twórczości chyba najdobitniej podkreśla konieczność łączności pomiędzy tradycją literacką a zjawiskami zachodzącymi we współczesnej literaturze. Ma też świadomość znaczenia tej łączności dla przyszłych pokoleń twórców. Pisarz dawał temu wyraz w licznych wypowiedziach³⁴, które publikował pod swoim właściwym nazwiskiem, ale przede wszystkim w poezji i prozie.

¹ Thomas Babington Maculay (1800–1859), członek rady generalnego gubernatora Indii, przeprowadził reformę szkolnictwa wyższego w Indiach. W raporcie o edukacji przedstawionym w 1835 roku przez Committee of Public Instruction, na którego czele stał, zatytułowanym „Minute on Indian Education” wskazywał na konieczność nauczania języka angielskiego i angielskiej literatury w kolonialnych Indiach. Zob. *Historia anglojęzycznej literatury indyjskiej*, (red.) A. K. Mehrotra, Warszawa 2007, s. 348.

² Zapis pseudonimu pisarza w języku polskim jest zgodny z wymową w języku hindi. W transkrypcji z pisma dewanagari zachowano jednak wersję odwołującą się do sanskryckiego rodzaju tego wyrazu na wzór transkrypcji stosowanych w publikacjach anglojęzycznych. W sanskrycie *ajñeya* jako *necessativum* oznacza: „nie do (roz)poznania”. Najczęściej stosowaną transkrypcją pseudonimu pisarza w publikacjach w języku angielskim są formy Ajñeya lub Agyeya, zachowujące wygłosowe „a” na wzór wyrazów sanskryckich. Druga z tych form zawiera transkrypcję „jña” jako „gya” stosowaną dla wyrazów hindi.

³ Przykładem są wywiady udzielone przez Agjeja. Zob. S. H. Vatsyayan, S. Kumar, G. Sen. *Interview with Agyeya (S. H. Vatsyayan)*. „India International Centre Quarterly”, Vol. 10, No. 4 (December 1983), 527–549 oraz S. H. Vatsyayan, L. Lutze. *Interview New Delhi, 16–1–1973*. „South Asian Digest of Regional Writing”, Vol. 2 (1973), s. 62–70.

⁴ Oprócz licznych prac teoretycznych w języku hindi Vatsyayan napisał esej w języku angielskim o roli pisarza hindi wobec czynników kreujących konflikt we współczesnej literaturze, wśród nich wymienia tradycję literacką z jej konwencją i elitarnym odbiorcą. Zob. S. H. Vatsyayan, *The Role of the Writer in Contemporary Indian Society*. „South Asian Digest of Regional Writing”, Vol. 1, 1972, s. 4–17.

Utwory Agjeja, w których został wykorzystany termin hindi *sukh-duḥkh*, reprezentują lirykę, prozę i dramat, co pozwala sformułować tezę, że istotne dla niego idee znajdują wyraz w każdym z uprawianych przez niego gatunków i rodzajów literackich. Przykładem jego takiej postawy jest metafora „wysp na rzece”, spopularyzowana w powieści *Nadī ke dvīp* („Wyspy na rzece”, 1952), ale obecna również w jego wcześniejszej twórczości, np. w wierszu pod tym samym tytułem z 1949⁵. Symbolizuje ona koncepcję czasu i przestrzeni, w której rzeka z jej wirami reprezentuje czas i jego rytmiczny cykl, a wyspy – jednostki ludzkie, których istnienie poddane jest jego działaniu. Cykliczność czasu symbolicznie wyraża Agiej także w dramacie *Uttar Priyadarśī* (*Transformacja Priyadarśiego*)⁶ z 1967 roku, w którym wykorzystuje on obraz niszczycielskiego tańca Śiwy⁷.

Termin *sukh-duḥkh* to złożenie, którego w takim właśnie zapisie Agiej używa niemal zawsze. Pierwszy jego człon to rzeczownik rodzaju męskiego *sukh* – „szczęście, przyjemność, radość”⁸, rzeczownik rodzaju męskiego *duḥkh* – „smutek, żal, ból, przygnębienie”⁹ występuje tu na drugim miejscu. Wariant tego złożenia z *duḥkh* na pierwszym miejscu występuje tylko w jednym wierszu. Rzeczownik *duḥkh* ma w tym złożeniu także inny zapis jako *dukh*. Pierwszy wariant złożenia użyty został przez Agjeja w następujących utworach: w wierszu *Pāṭhak ke prati kavi* (*Poeta wobec czytelnika*)¹⁰ z roku 1960, w dramacie poetyckim *Uttar Priyadarśī*, w opowiadaniach: *Amarvallarī* (*Pnącze*)¹¹ z 1931, *Kasāṇḍrā kā abhiśāp* (*Kłątwa Kasandry*)¹² z 1933, *Indu kī beṭī* (*Córka Indu*)¹³ z 1936, *Tāj kī chāyā mẽ* (*W cieniu Tadżu*)¹⁴ z 1936, *Cīriyāghar* (*ZOO*)¹⁵ z 1937, *Hīlī-bon kī battakhē* (*Kaczki Hili-bon*)¹⁶ z 1947, *Mejar Chaudhrī kī vapsī* (*Powrót majora Chaudhri*)¹⁷ z 1947. Wariant drugi wykorzystany został jedynie w wierszu *Āśvasti* (*Zawierzenie*) z roku 1968¹⁸, najbardziej dojrzałym utworze spośród tu analizowanych. Ponadto w opowiadaniu *Ekākī tārā* (*Samotna gwiazda*)¹⁹ z 1933 Agiej używa wyrażenia

⁵ Zob., Ajñeya, „Nadī ke dvīp”, [w:] K. Nanadan (red.) *Racnā sañcayan* (*Mē vah dhanu hū...*), Naī Dillī 2010, s. 45. Także [w:] Ajñeya, *Sadānīrā. Sampūrṇ kavitaḥ*. Vol. II, Dillī, 1986, s. 241.

⁶ Występujący w tytule termin *Priyadarśī* to imię lub tytuł cesarza Aśoki (269–232 p. n. e.) z dynastii Maurjów, jest to pochodzący z sanskrytu rzeczownik rodzaju męskiego oznaczający „patrzącego z dobrocią”. Zob. M. Monier-Williams, *A Sanskrit-English Dictionary. Etymologically and Philologically arranged with Special Reference to Cognate Indo-European Languages*, Delhi, 1899, s. 710.

⁷ Zob. Ajñeya, „Uttar Priyadarśī”, [w:] K. Nanadan (red.) *Racnā...*, op. cit., s. 649–680.

⁸ R. S. McGregor, *The Oxford Hindi-English Dictionary*, Oxford, 1993, s. 1022.

⁹ Ibidem, s. 502.

¹⁰ Ajñeya, *Sadānīrā. Sampūrṇ kavitaḥ*. Vol. I, Dillī, 1986, s. 75.

¹¹ Ajñeya, *Sampūrṇ kahāniyā*. Dillī, 1992, s. 29–40.

¹² Ibidem, s. 384–423.

¹³ Ibidem, s. 424–438.

¹⁴ Ibidem, s. 277–282.

¹⁵ Ibidem, s. 439–447.

¹⁶ Ibidem, s. 536–542.

¹⁷ Ibidem, s. 543–550.

¹⁸ Ajñeya, *Sadānīrā. Sampūrṇ kavitaḥ*. Vol. II, op. cit., s. 198.

¹⁹ Ajñeya, *Sampūrṇ...*, op. cit., s. 200–206.

sukh yā dukh („szczęście lub smutek”) w tym samym znaczeniu, co analizowane złożenie. We wspomnianym już opowiadaniu *Indu kī beṭī* oprócz terminu *sukh-duḥkh* wprowadza utworzony przez siebie synonim *sukh-kleś*, w którym drugi człon, *kleś* – pochodzący z sanskrytu rzeczownik rodzaju męskiego, ma znaczenie zbliżone do *duḥkh*: „nieszczęście”, cierpienie, „kłótnia”²⁰. Przykłady występowania terminu w tych utworach będą analizowane w dalszej części artykułu. W słowniku hindi-angielskim R. S. McGregor’a termin *sukh-duḥkh* występuje jako złożenie, rzeczownik rodzaju męskiego, który oznacza: „radość i smutek”²¹. Poświadczony jest tu także w wariantcie *dukh-sukh* jako rzeczownik rodzaju męskiego: „ból i przyjemność”, „smutek i radość”²². Podobne znaczenie, ale jako rzeczownik liczby mnogiej „radości i żale”, posiada on w słowniku hindi-rosyjskim, gdzie występuje w zapisie *sukh-dukh* i tylko w jednym wariantcie, z *sukh* jako pierwszym członem²³. W słowniku sanskryckim M. Moniera-Williams’a termin *sukha-duḥkha* występuje jako rzeczownik rodzaju nijakiego w l. podwójnej, oznacza: „przyjemność i ból”, „radość i smutek”²⁴.

Termin *sukha-duḥkha* w *Natyaśaśtrze*²⁵

Złożenie *sukha-duḥkha* występuje w *Natyaśaśtrze* (*Nāṭyaśāstra*, V w. p. n. e. – V w. n. e.)²⁶, sanskryckim *Traktacie o teatrze*, już w rozdziale pierwszym, w samej definicji teatru (*nāṭya*) zawartej w strofie 119 (NŚ.1.119), znanej z przekładu M. K. Byrskiego:

²⁰ Zob. R. S. McGregor, *The Oxford...*, op. cit., s. 221.

²¹ Zob. „joy and sorrow” [w:] Ibidem, s. 1022.

²² Zob. „pain and pleasure”, „sorrow and joy”, Ibidem, s. 501.

²³ *Hindi-russkij słowar*, W. M. Beskrovnij (red.) [et al.], Moskwa 1972, s. 716.

²⁴ Zob. „pleasure and pain, joy and sorrow”. [w:] M. Monier-Williams, *A Sanskrit-English Dictionary*, op. cit., s. 1221.

²⁵ Ze względu na częstotliwość występowania w tym artykule tytuł ten został spolszczony, tytuły pozostałych utworów są tylko w transkrypcji naukowej.

²⁶ Dzieło to przypisuje się Bharacie, który zgodnie z legendą zamieszczoną w rozdziale pierwszym *Natyaśastry* (NŚ.1.21–25) jako mistrz sztuki dramaturgii i wieszcz otrzymał od bogów piątą Wedę (w sanskr. „wiedzę”), przeznaczoną dla najniższych warstw, tzw. śudrów, stworzoną na prośbę Indry przez Brahmę; Bharata przekazał ją swoim synom aktorom (*naṭa*). Zob. *The Nāṭyaśāstra. A Treatise...*, s. 14–15. Autorstwo Bharaty jako twórcy *Natyaśastry* jest kwestią sporną, przyjmuje się, że traktat jest dziełem wielu redaktorów i powstawał na przestrzeni kilku wieków. Większość badaczy określa jego datowanie na początek naszej ery (J. L. Masson, M. V. Padwardhan), niektórzy lokują go pomiędzy II w. p. n. e a II w. n. e (G. H. Tarlekar), a nawet wskazują V wiek p. n. e. (M. Ghosh) jako najwcześniejszy czas powstania dzieła. Zob. G. H. Tarlekar, *Studies in the Nāṭyaśāstra. With Special References to the Sanskrit Drama in Performance*, Delhi 1999, s. 6; J. L. Masson, J. L., M. V. Patwardhan, *Aesthetic Rapture. The Rasādhyāya of the Nāṭyaśāstra. In Two Volumes*, Poona 1970, s. 1.; *The Nāṭyaśāstra. A Treatise on Hindu Dramaturgy and Histrionics ascribed to Bharata-muni*. Vol. 1: chapters I-XXVII, tł. M. Ghosh, Calcutta 1951, s., LXXXIII-LXXXVIII.

yo'yam svabhāvo lokasya sukhaduḥkhasamanvitaḥ /
so'ngādyabinayopeto nātyambhityabdhīyate //NŚ.1.119//²⁷

Oto ta natura świata
Wraz ze szczęściem i nieszczęściem,
W gest i inne [trzy rodzaje]
Gry aktorskiej opatrzona
Teatrem jest nazywana²⁸.

W przekładzie angielskim *Natyaśāstry* M. Ghosh pisze w tym kontekście o naturze ludzkiej²⁹. W NŚ.6.106 mowa jest o tym, że *nāṭya* odwołuje się do „trzech światów”, także do „bogów”³⁰. Zgodnie z objaśnieniami zawartymi w NŚ.1.119 termin *sukha-duḥkha* oznacza dwie odmiany natury świata stanowiąc jednocześnie jej najistotniejszą charakterystykę. M. K. Byrski wyjaśnia, iż wyobrażenie natury świata jako *sukha-duḥkha* ma swoje źródło w „Wedyjskim Objawieniu”, a scena teatralna nieprzypadkowo nazywana jest w *Natyaśāstrze* terminem *vedi, vedikā*, tym samym co „palenisko ofiarne”³¹. Badacz podkreśla, że widzowie w akcie percepcji, w którym realizuje się „pragnienie” (*kāma*) doświadczają w teatrze: „emocjonalnej pełni, która jest udziałem Tego Jednego [„czystej świadomości”]³², nie jest ona negacją rzeczywistości zjawisk, ale jej całkowitą akceptacją „w ramach której nasza świadomość dokładnie tak samo potraktuje szczęście i nieszczęście”³³. M. K. Byrski przekonuje, że klasyczny dramat indyjski jest „nadzwyczaj oryginalną propozycją teatralną”, a ponadto „wokół analizy widowiska teatralnego powstała i okrzepła najsłynniejsza i najwcześniejsza z indyjskich teorii estetycznych, tzw. teoria smaku, czyli *rasasiddhanta*”³⁴. Jej wykładnia zawarta w szóstym i siódmym rozdziale *Natyaśāstry* zawiera szczegółowy opis przekazywania odbiorcy impulsów za pomocą gry aktorskiej oraz ich drobiazgową klasyfikację. Celem sztuki jest wzbudzenie przynajmniej jednego z ośmiu smaków, zwanych *rasa* (w sanskr. dosł. „sok”). Badacz zauważa, że późniejsza teoria estetyczna *dhvani*³⁵ nie była sprzeczna z *rasa*, a kolejne idee skupiające się na poezji i literaturze nie wniosły nic odmiennego, różniąc się tylko w szczegółach³⁶.

²⁷ Miejsca oznaczone apostrofem wskazują elizję. Wykorzystany w artykule tekst w sanskrycie zaczerpnięty został z wydania: *Nāṭyaśāstra of Bharatamuni : With the commentary Abhinavabhāratī* by Abhinavaguptācārya, Vol. 1–4, R. Nagar, K. L. Joshi [red.], Delhi 2009. Zob. Ibidem, s. 40.

²⁸ Zob. M. K. Byrski. „Indyjski teatr i dramat klasyczny”. [w:] M. Mejor. *Światło słowem zwane. Wypisy z literatury staroindyjskiej* (red.) [et al.], Warszawa 2007, s. 670–71.

²⁹ Zob. „human nature with its joys and sorrows” [w:] *The Nāṭyaśāstra ...*, op. cit., s. 16.

³⁰ Ibidem, s. 34.

³¹ M. K. Byrski, „Indyjski teatr...”, op. cit., s. 670.

³² Ibidem, s. 671.

³³ Ibidem.

³⁴ M. K. Byrski, *Między Ramajaną a opowiadaniem*, „Literatura na świecie”, Październik 1980 nr. 10 (114), s. 110.

³⁵ Ānandavardhana sformułował ją jako teorię sugestii, „oddźwięku” w IX w. n. e.

³⁶ M. K. Byrski, *Między Ramajaną...*, op. cit., s. 112.

Natura świata z NŚ.1.119, przejawiona jako *sukha* i *duḥkha*, w doznaniu *rasa* odzyskuje więc pierwotny stan szczęśliwości (*sukha*), który wzmiankowany jest w legendzie o początkach *Wedy tańca* (*Nāṭyaveda*) zamieszczonej w *Natjaśastry* w NŚ.1.7–12. Bharata wyjaśnia w niej, że w „wieku srebrnym” (w sanskr. *tretājuga*) ludzie zaczęli nadmiernie lgnąć do zmysłowych uciech i znaleźli się we władaniu pożądania (w sanskr. *kāma*) i zachłanności (w sanskr. *lobha*), świat został zaślepiony zazdrością i złością, w ten sposób stał się *sukhitaduḥkhita* „szczęśliwy i nieszczęśliwy” NŚ.1.9.³⁷, a nie wyłącznie *sukhita*, „szczęśliwy” jak wcześniej. Koresponduje z tym opisem strofa zamieszczona w zakończeniu szóstego rozdziału *Natjaśatry*, jako nienumerowana występuje ona po fragmencie prozy po NŚ.6.82, w którym scharakteryzowany został smak „ciszy” czy „wyciszenia” (w sanskr. *śānta*). Ta część ma najprawdopodobniej późniejszy rodowód niż strofy numerowane w tym rozdziale, rzeczowniki rodzaju nijakiego *sukha* i *dukha* użyte są osobno, ale zdają się nawiązywać do analizowanego złożenia *sukha-duḥkha*:

na yatra dukhaṃ na sukhaṃ na dveṣo nāpi matsaraḥ /
samaḥ sarveṣu bhūteṣu sa śāntaḥ prathito rasaḥ // NŚ.6.trzecia nienumerowana strofa
po NŚ. 6.82//38

Tam, gdzie nie ma nieszczęścia ani szczęścia, ani nienawiści ani zazdrości – został wzbudzony smak wyciszenia jednakowy dla wszystkich istot³⁹.

W rozdziale siódmym *Natjaśatry*, poświęconym 8 emocjom trwałym, czy też uczuciom, zwanym w sanskrycie *sthayibhāva*, a dokładnie ich uwarunkowaniom (w sanskr. *vibhāva*) i ekspresjom (w sanskr. *anubhāva*) oraz 33 stanom emocjonalnym i 8 reakcjom fizycznym, sklasyfikowanym odpowiednio jako „ulotne”, „towarzyszące”, „przejęciowe” (w sanskr. *vyabhicārin*) i wynikające „z naturalnej kondycji” (w sanskr. *sāttvika*), omawiane są bodźce wzbudzające smak czy doznanie estetyczne *rasa*⁴⁰.

³⁷ Zob. NŚ.1.9: grāmyadharmapravṛtte tu kāmaloḥbhavaśaṃ gate/ īrṣyakrodhādisaṃmūḍhe loka sukhitaduḥkhite // [w:] *Nāṭyaśāstra of Bharatmuni...*, op. cit., Vol. 1, s. 8.

³⁸ Ibidem, s. 326.

³⁹ Przekład wstępny autorki pracy.

⁴⁰ Możliwe interpretacje terminu *bhāva* i zestawienie polskich odpowiedników stosowanych przez badaczy zawarte zostały w pracy: T. Miązek, *Bhāva jako motyw. Wprowadzenie do analizy opowiadań Agjeja w świetle teorii rasa*, „The Polish Journal of the Arts and Culture”, 8 (5/2013), s. 112–113. W artykule tym uzasadniam możliwość zastosowania tego terminu do analizy dzieł literackich i możliwość tłumaczenia go jako „motyw”, a w konsekwencji terminów *vibhāva* i *anubhāva* jako „uwarunkowań” i „ekspresji” motywów. Obszerne wyjaśnienie funkcji *bhāva* oraz *vibhāva*, *anubhāva*, *vyabhicāribhāva* przedstawił M. K. Byrski w rozdziale o teorii *rasa* „The Essence” [w:] M. K. Byrski. *Concept of Ancient Indian Theatre*. New Delhi 1974, s. 144–161. S. Cieślowski wyjaśniał naturę *rasa* jako „wzruszenia” powodowanego przez jego „objawy” i „przejawy” w postaci *vibhāva* i *anubhāva* [w:] S. Cieślowski, C. Galewicz, H. Hładij. *Teoria literatury w dawnych Indiach*. Kraków 2017. Równie szczegółowe objaśnienia funkcjonowania *bhāva* jako klas bodźców wzbudzających doznanie estetyczne zawarła H. Marlewicz [w:] H. Marlewicz, „O interpretacjach idei rasa w staroindyjskiej teorii dramatu” [w:] *Teatr Orientu. Materiały z sesji naukowej*, red. P. Piekarski, Kraków 1998, s. 93–102.

Zgodnie ze słownikiem M. Moniera-Williams'a *rasa* to: „sok roślin, sok owoców; jakiegokolwiek płyn, najlepsza, najsubtelniejsza czy pierwsza cząstka czegoś; szpik”⁴¹. Dalsze znaczenia terminu to: „syrop”, „mikstura”, „wyciąg”, „eliksir”, a także „smak, posmak”; „każdy obiekt smaku”, „przyprawa”, „sos”, „skłonność do czegoś, upodobanie; pragnienie, miłość”, „piękno, przyjemność”, a wreszcie: „smak czy charakter dzieła literackiego, uczucie, sentyment w nim dominujący”⁴². W *Natjaśastrze*, we wspomnianym szóstym i siódmym rozdziale, wyjaśnione zostały założenia teorii *rasa*, a także przykłady ilustrujące proces powstawania smaku estetycznego i jego naturę. *Rasa* w NŚ.6 i NŚ.7 występuje więcej niż w jednym znaczeniu, to „sok, esencja” (proza NŚ.6.3), „smak” (NŚ.6.73), „sens, znaczenie (utworu) równe *artha*” (proza po NŚ.6.31), termin techniczny oznaczający „doznanie estetyczne, smak estetyczny” (NŚ.6.31, proza po NŚ.6.31, NŚ.6.32–33), zespół znaczeń, „jakość estetyczna” (NŚ.6.2, proza po NŚ.6.6., NŚ.6.39–45, NŚ.6.77–82). Termin używany jest też przy omawianiu konkretnych smaków, jak: miłość – *śṛṅgāra* (proza po NŚ.6.45, NŚ.6.46–47); komizm – *hāsya*: proza po NŚ.6.48, NŚ.6.49–51, NŚ.6.57), współczucie – *karuṇa* (proza NŚ.6.61, NŚ.6.62–63), groza – *raudra* (proza po NŚ.6.63, NŚ.6.64–66), heroizm – *vīra* (proza po NŚ.6.66, NŚ.6.67–68), trwoga – *bhāyānaka* (proza po NŚ.6.68, NŚ.6.69–72), odrza – *bībhatsa* (proza po NŚ.6.72, NŚ.6.73–74); zachwyt – *adbhuta* (proza po NŚ.6.74, NŚ.6.75–76). Polscy badacze tej teorii tłumaczą sanskrycki termin *rasa* najczęściej jako „smak” i „przeżycie estetyczne”, a także „wzruszenie”⁴³.

Termin *sukha-duḥkha* użyty jest w *Natjaśastrze* również we fragmencie prozy po NŚ.7.53, w którym charakteryzowany jest stan emocjonalny o nazwie „pamiętanie”, w sanskrycie *smṛti*: *smṛtirnāma / sukhaduḥkhakṛtānām bhāvānām anusmarāṇam*, „[stan] nazwany pamiętaniem [charakteryzuje się] wspomnianiem stanów emocjonalnych dotyczących szczęścia i nieszczęścia.” Następnie złożenie występuje w strofie NŚ.7.54, również odnoszącej się do „pamiętania”:

sukhaduḥkham atikrāntaṃ tathā mativibhāvitam yathāvṛttam /
ciravismṛtaṃ smarati yaḥ smṛtimāniti veditavyo'sau // NŚ.7.54 //⁴⁴

Ten powinien być rozpoznawany jako wspominający, który pamięta minione szczęście i nieszczęście, [które] pojawiło się w myśli albo zaistniało i zostało dawno zapomniane.

W strofie NŚ.7.66 termin ten jest użyty w kontekście stanu „otępienia”:

iṣṭaṃ vā'niṣṭaṃ vā sukhaduḥkhe vā na veti yo mohāt /
tūṣṇikāḥ paravaśago bhavati sa jaḍasamjñitāḥ puruṣaḥ //NŚ.7.66//⁴⁵

⁴¹ M. Monier-Williams, *A Sanskrit-English Dictionary*..., op. cit., s. 869.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem. Zob. także: S. Cieślowski, „Kategorie estetyczne w poetyce dawnych Indii – rasa”. W: *Sprawozdania z czynności I Posiedzeń Naukowych ŁTN*, R. XXIX, 8, Łódź, 1975. Ze-stawienie stosowanych przez polskich indologów odpowiedników dla sanskryckiego terminu *rasa* zawarte zostało w pracy: T. Miązek, *Bhāva jako motyw*..., op. cit., s. 112–113.

⁴⁴ Zob. *Nāṭyaśāstra of Bharatmuni*..., op. cit., Vol. 1, s. 353.

⁴⁵ W tekście NŚ.7.66 jest błąd: powinno być vā'niṣṭaṃ, elizja nie *avagraha*. Zob. Ibidem, s. 357.

Człowiek, który nie wie, co jest dobre a co złe, co jest szczęściem i nieszczęściem i z powodu zamroczenia jest milczący i pozostaje posłuszny innym – ten jest uznawany za otępiałego⁴⁶.

W części siódmego rozdziału *Natjaśastry*, gdzie omawiane są motywy „zrodzone z naturalnej kondycji” (*sāttvikāḥ*), złożenie *sukhaduḥkha* ponownie użyte zostało w odniesieniu do natury świata. We fragmencie prozy po NŚ.7.93 wyjaśniona zostaje konieczność koncentracji aktora na odgrywaniu ośmiu wyróżnionych uczuć, a raczej odczuć czy stanów fizycznych, będących somatycznymi reakcjami na doznawane emocje, stąd trudnymi do imitowania. Dlatego zostały one nazwane *sāttvikabhāva*. Zgodnie z NŚ.7.94 są nimi: odrętwienie – *stambha*, pocenie się – *sveda*, ciarki – *romāñca*, złamanie głosu – *svarabheda*, drżenie – *vepathu*, zmiana koloru (twarzy) – *vaivarṇya*, łzy – *aśru*, utrata przytomności – *pralaya*⁴⁷. Aby imitować te stany emocjonalne aktor musi być bardzo skupiony. Znajdujemy tu wyjaśnienie, że to, co w naturze (*svabhāva*) charakteryzuje się ciarkami, łzami, zmianą koloru (twarzy), itp., gdy występuje jako bodziec dla *rasa*, nie może być wytwarzane przez kogoś z umysłem innym (niż w naturalnej kondycji). Łzy czy ciarki powinny być pokazywane odpowiednio przez kogoś, kto czuje się nieszczęśliwy i przez kogoś, kto jest szczęśliwy. Szczególnie tu stany emocjonalne, które odnoszą się do natury świata jako szczęścia i nieszczęścia, wykreowane na scenie, powinny być realistyczne:

iha hi nātyadharmipravṛttāḥ sukhaduḥkhakṛtā bhāvāstathā sattvaviuddhāḥ kāryāḥ yathā sarūpā bhavanti / proza po NŚ.7.93/⁴⁸

Tak stany emocjonalne, które powstały z konwencji sztuki dramatycznej w odniesieniu do szczęścia i nieszczęścia, powinny być tak wytworzone [jako] zupełnie oczyszczone w swej istocie jakby były naturalne⁴⁹.

Z analizowanych powyżej fragmentów *Natjaśastry* wynika, że termin *sukha-duḥkha* oznacza naturę świata, a stany emocjonalne „odnoszące się do szczęścia i nieszczęścia”, czyli natury świata z NŚ.1.119, to wszystkie stany emocjonalne czy uczucia, określane w NŚ jako *bhāva*, bodźce skierowane do widza, wykreowane w teatrze. Pierwszy i główny kontekst, w jakim termin został w traktacie użyty, to definiowanie teatru jako natury świata oraz gry aktorskiej jako imitującej ją. Drugi kontekst to charakterystyka stanu emocjonalnego „wspominania” tego, co szczęśliwe i nieszczęśliwe, a także „otępienia”, kiedy ktoś nie jest zdolny do ich rozpoznawania

⁴⁶ Sanskrycki przymiotnik *jaḍa* ma znaczenie: „oziębły”, „zdrętwiały”, „osłupiały”, „bez czucia”, a także „tępy”, „głupiec”. Por. M. Monier-Williams, , *A Sanskrit-English Dictionary...*, op. cit., s. 409.

⁴⁷ Ibidem, s., 363. Por. też NŚ VI. 22.

⁴⁸ *Nātyaśāstra of Bharatmuni...*, op. cit., Vol. 1, s. 363.

⁴⁹ Termin *sarūpā* dosł. mający taki sam kształt nawiązuje do wymagań staroindyjskich teoretyków teatru, aby odzwierciedlał rzeczywistość świata. Przekształcenie tej rzeczywistości następowało w percepcji widza.

zmysłami. W myśl powyższych rozważań zasadne jest stosowanie zarówno polskiego odpowiednika „szczęście i nieszczęście” dla terminu hindi *sukh-duḥkḥ*, w myśl przekładu zaproponowanego przez M. K. Byrskiego dla jego sanskryckiego pierwowzoru, jak i terminu „radość i smutek” w szerszym znaczeniu, omówionym powyżej. Istotne jest to, aby odczytywać oba terminy jako synonim natury świata.

Sukh-duḥkḥ w twórczości Agjeja

W wierszu *Āśvati*⁵⁰, napisanym 30 maja 1968 roku⁵¹, Agiej zaprasza czytelnika do doznawania natury świata symbolicznie wyrażonej terminem *duḥkḥ-sukh*. Użycie na pierwszym miejscu w złożeniu terminu *duḥkḥ* nie jest przypadkowe, zwłaszcza że w pozostałych utworach Agjeja stosuje tu zawsze termin *sukh*. Poeta zdaje się nawiązywać do „smutku”, który zniweczył stan pierwotnej szczęśliwości, opisywany we wspomnianej strofie z *Natjaśastry*, NŚ.1.9. Wiersz zawiera wizualizację „smutku”, który jak rzeka wnika we wszystkie nurty ziemi.

„Zawierzenie”

Małe i [bardziej] odległe
kszałty zamglone wszystkie upodobnią się
jeszcze trochę:
wszystkie kontury rozmyją się i powstanie jedna perspektywa.
Niech upłynie kilka dni:
smutek wleje się we wszystkie strumienie
i beztrąsko będzie penetrował ziemię.
I po kilku kolejnych dniach:
smutek wypuści młode pędy jako nieznane ziele.
A wtedy
to wszystko całkowicie złączone
stanie się sennym rozmarzeniem.
Ten sen będzie słodki.
W nim nawet wspomnienia bólu
dadzą jakąś dziwną radość.
Połączywszy wszystko smutek i radość stanie się smakiem.
A wtedy – tak, wtedy, w tamtym smaku –
albo powiedzmy, w smutku, w radości, w sennym rozmarzeniu
w tamtej glebie – w tamtym strumieniu –
znów będziemy należeć do siebie.
O miły! Powiedz, masz tyle odwagi,
to chodź razem
ot tak: bez zawierzenia i oczekiwania
chwycisz dłoń?

⁵⁰ Ajñeya, *Sadānīrā. Sampūrṇa kavitaḥ*. Vol. II, op. cit., s. 198.

⁵¹ Agiej pieczołowicie dbał o dokumentowanie czasu powstania swoich utworów, każdy wiersz opatrzony jest datą i miejscem powstania.

(Ale po co? Po co i to?

Pozwól by ta uwaga, zaraz po wtrąceniu stała się ułudą, tylko bądź, bądź, bądź!)

Bezpośredni kontekst, w którym Agjej używa złożenia *duḥkh-sukh* jest odwołaniem do *rasa*, do nazwy i do idei wspomnianej staroindyjskiej teorii estetyki, w sanskrycie *rasa* oznacza także „smak”.⁵³ W piątej strofie wiersza czytamy: *duḥkh-sukh sab mil kar ras ban jāvegā*⁵⁴. Poeta obrazuje powstawanie „smutku”, „nieszczęścia” i procesu jego doznawania jako odczucia radości, szczęścia. Agjej obrazuje sposób powstawania doznania estetycznego zgodnie z tym, jak rozumieli go twórcy *Natjaśastry* i późniejsi teoretycy *rasa*. W pierwszej strofie wiersza poeta mówi o kształtach (*akṛtiyā*), które są „zamglone” (*dhūdhli*). W innym wierszu *Harā andhakār* (*Zielona ciemność*)⁵⁵ z roku 1970, wyjaśnia, że jedynie słowo, które jest czułe jak „światło” zdolne jest wydobyć kształt z ciemności:

„Zielona ciemność”

Kształty

wszystkie są w ciemności:

wiązką światła najczulej dobraną

wciąż je na nowo przenikam,

nie mogę ich uchwycić.

W mojej świadomości wiem to,

że również ciemność

jest ostatecznym kształtem,

wymiarem prawdy, wymiarem rzeczywistości;

ale moje słowa nie mogą tyle zmieścić -

to porażka mojego języka.

Światło należy do moich przodków

do poezji, do tradycji,

jest ustalone, mocne:

ciemność jest moja,

jest surowa, jest zielona.⁵⁶

⁵² Wszystkie przekłady z hindi są udziałem autorki pracy. thoṛī aur dūr:/ ākṛtiyā dhūndhli ho kar sab samān ho jāvēgī/ thoṛī aur:/ sabhī rekhāē dhul kar paridṛśya ek ho jāvēgī. /Kuch din jāne do bīt:/ sab dhārō mē bāt-bāt kar/ dhartī mē ram jāyegā. /Phir thoṛe din aur /duḥkh ho anpahcānī auśadhi ban ākhuāegā. /Aur phir /yah sab kā sab śṅkhlit/ ek lambā sapnā jāegā. /Vah sapnā miṭhā hogā. /Usmē in dardō kī yādē bhī /ek anokhā sukh dēgī./ Duḥkh-sukh sab mil kar ras ban jāvegā. /Tab – hā, tab, us ras mē – /yā kah lo sukh mē, duḥkh mē, sapne mē, /us miṭṭī mē – us dhārā mē -/ham phir apne hōge. / O pyār!/ Kaho, hai itnā dhīraj./ calo sāth /yō: binā āśā-ākāṅkṣā/ gahe hāth? /Par kyō? Itnā bhī kyō?/ Yah kahā-sunā, kahnā-sunnā hī sab jhūṭhā ho jāne do: /bas, raho, raho, raho...). Ajñeya, *Sadānīrā. Sampūrṇ kavitāē*. Vol. II, Dillī, 1986, s. 198.

⁵³ Zob. o nasycaniu dzieła literackiego w sanskrycie smakiem *rasa*: L. Sudyka. *Od Ramajany do dydaktyki, czyli zagadki poematu Bhattiego*, Kraków 2004, s. 63–65.

⁵⁴ Ajñeya, *Sadānīrā. Sampūrṇ kavitāē*. Vol. II, op. cit., s. 198.

⁵⁵ Ibidem, s. 302. Zob. też wiersz w przekładzie R. Czekalskiej [w:] R. Czekalska, *Rodowody nowoczesnej poezji polskiej* (od chájawadu do naji kawita), Kraków 2008, s. 114.

⁵⁶ rūpakār /sab andhakār mē hai:/ prakāś kī suraṅg mē/ māi unkē bedhgtā calā jātā hū /unhē pakar nahī pātā. /Merī cetnā mē is kī pahcān hai /ki andhakār bhī /ek caram rūpakār hai, /satya kā,

Jest to odwołanie do przodków, którym Agjej stara się dorównać jako twórca języka hindi, co nie powstrzymuje go jednak od eksperymentowania z „zieloną ciemnością”. W wierszu *Āśvasti*, w trzeciej i czwartej strofie występuje opis doznania smutku, który jako substancja przenika do wód ziemi, kiełkuje jako roślina i spowija ziemię miłym snem. W *Natjaśastrze* wśród fragmentów ilustrujących proces powstawania doznania *rasa* są porównania do substancji i roślin. W cytowanych poniżej fragmentach występuje sanskrycki rzeczownik r. ż. *auśadhi* o znaczeniu: „zioła”, „ziela”⁵⁷, który wykorzystany został w wierszu Agjeja w hindi w niezmienionej formie *tatsama*. W *Natjaśastrze* we fragmencie prozy zamieszczonym po strofie NŚ 6.31 czytamy:

yathā hi nānāvyañjanauśadhidravyaśamyogād rasaniṣpattiḥ tathā nānābhāvauṣadhiśāśādayo rasā nirvartyante tathā nānābhāvopagatā api sthāyino bhāvā rasatvamāpnuvantīti/ proza po NŚ.6.31/

Tak bowiem jak pojawienie się smaku (*rasa*) [ma miejsce] z powodu połączenia różnych przypraw, ziół i płynów, tak samo i efekt doznania estetycznego pochodzi z [połączenia] różnych stanów emocjonalnych. Tak jak smaki jak sześciokładnikowy napój i inne, wytwarzane są przez połączenie takich części jak różne przyprawy, zioła i płyny, tak samo trwałe stany emocjonalne złożone z różnymi [innymi] emocjami uzyskują stan bycia smakiem.

W uzupełnieniu do tego wyjaśnienia Bharatmuni przywołuje dwie znane mu strofy, z których w pierwszej pojawia się termin *auśadhi* jako jeden ze składników tworzących smak potrawy, a w drugiej proces powstawania smaku *rasa* porównany jest do rozwoju rośliny, drzewa, od nasienia po owoc:

vyañjanauśadhisamyogo yathā’ nnaṃ svādutām nayet /
evaṃ bhāvā rasāścaiva bhāvayanti parasparam //NŚ.6.37//

Tak, jak połączenie przypraw i ziół dodawałoby potrawie aromatu, w taki sam sposób stany emocjonalne i doznania estetyczne wytwarzają się wzajemnie.

yathā bījād bhaved vṛkṣo vṛkṣāt puṣpaṃ phalaṃ yathā /
tathā mūlaṃ rasāḥ sarve tebhyo bhāvā vyavasthitāḥ //NŚ.6.38//

Tak, jak z nasienia wyrosłoby drzewo, jak z drzewa kwiat i owoc, w podobny sposób doznania estetyczne są korzeniem, z którego wszystkie stany emocjonalne zostały wyprowadzone.

W wierszu *Āśvasti* Agjej podkreśla, że nawet doznaniu smutku towarzyszy „dziwne” poczucie szczęścia. Jest to nawiązanie do natury doznania *rasa*, które

yathārth kā vistar hai, /par mere śabd kī itnī samāī nahī – /yah merī bhāṣā kī hār hai. /Prakāś mere agrazō kā hai /kavitā kā hai, paramparā kā hai, /porhā hai, kharā hai: /andhakār merā hai, /kaccā hai, harā hai. Ajñeya, *Sadānīrā. Sampūrṇ kavitāḥ*. Vol. II, op. cit., s. 302.

⁵⁷ M. Monier-Williams, *A Sanskrit-English Dictionary*..., op. cit., s. 240, 226.

daje wyłącznie „radość”. „Sen”, w który poeta zamierza zabrać czytelnika, określony jest jako *mithā* „słodki”. Autorzy *Natjaśastry* przekonują o tym, że doznanie *rasa* jest zawsze połączone z radością, doznawanie wszystkich stanów emocjonalnych daje zadowolenie, nawet w przypadku smutku (sansk. *śoka*). W rozdziale pierwszym *Natjaśastry* w wersach zawierających definicję *nāṭya* NŚ.1.112–120⁵⁸, wzmiankowana jest funkcja naśladowania, dzięki której teatr może dotrzeć do sfery odczuć znanej widzowi, ale nawet tym, którzy odczuwają „nieszczęście”, „zmęczenie”, „smutek”, „umartwienie”, daje ulgę, jak wynika z NŚ.1.114⁵⁹. Także w rozdziale szóstym *Natjaśastry*, w prozie po NŚ.6.31, mowa jest o tym, że widz odczuwa radość:

yathā hi nānāvyañjanasaṃskṛtamannam bhuñjānā rasāśvādayanti sumanasah puruṣā harṣādīṃścādhigacchanti tathā nānābhāvābhīnayavyañjitān vāgaṅgasattvaupetān sthāyibhāvān āśvādayanti sumanasah prekṣakāḥ harṣādīṃścādhigacchanti /proza po NŚ.6.31/⁶⁰

Tak, jak ludzie dobrze usposobieni jedząc potrawę ugotowaną z różnymi przyprawami, odczuwają smaki i radość i inne [doznania], tak i widzowie⁶¹ o niezaburzonej percepcji zakosztowują emocji trwałych, które zyskały uwydatniony [smak] dzięki prezentacji scenicznej różnych stanów emocjonalnych, przybierających [formę] wypowiedzi, ruchów ciała i naturalnej kondycji i ogarnia [ich] radość.

M. K. Byrski wyjaśnia proces kreowania rzeczywistości w teatrze staroindyjskim odwołując się do terminu *sādhārāṇīkṛtā* „uogólniona” i *sādhārāṇīkārana* „uogólnianie”:

czego doświadcza widz, pozostaje w prostej zależności od tego, co stanowi przedmiot jego percepcji. [...] Jest jasne, że liczy się stan świadomości. [...] W przypadku dorosłych niepodporządkowanie się rzeczywistości scenicznej czy ekranowej w podobny sposób jak codziennej, jest oczywiste, podobnie jak to, że impulsy emocjonalne, które ta rzeczywistość emituje, będą miały równie nieokreślony charakter. W rezultacie uczucia radości, miłości, bohaterstwa czy zachwyty będą odbierane dokładnie w taki sam sposób jak uczucia gniewu, wstrętu, strachu czy litości⁶².

Badacz porównuje efekt świadomości widza uzyskany w takim procesie do efektu „świadomościowej rekonstrukcji pierwotnej Jedni” w akcie wedyjskiej ofiary:

perypetia pokazana na scenie każe widzowi towarzyszyć emocjonalnie działaniu koniecznemu dla połączenia się podmiotu postrzegającego z przedmiotem postrzeganym,

⁵⁸ Zob. *Nāṭyaśāstra of Bharatmuni...*, op. cit., Vol. 1, s., 38–39.

⁵⁹ *duḥkhārtānāṃ śrāmārtānāṃ śokārtānāṃ tapasvinām/viśrāntijananaṃ kālēnāṭyametaadbhaviṣyati* //NŚ.1.114//. Ibidem, s. 38.

⁶⁰ Ibidem, Vol. 1, s., 286.

⁶¹ W późniejszych interpretacjach terminu *prekṣaka*, tłumaczonego tu jako „widz”, można upatrywać przyczyny rozwoju konceptu *sahṛdaya* konesera sztuki u późniejszych teoretyków *rasa* w Indiach. Zob. A.K. Warder, *Indian Kāvya Literature*, Vol. 1: *Literary Criticism* 1989, s. 214.

⁶² M. K. Byrski. „Indyjski teatr...”, op. cit., s. 672.

dla połączenia się miłującego z umiłowaną i odwrotnie zresztą, ponieważ w takim akcie percepcji spotyka się i rozpoznaje to samo „ja” ukryte w nim i w niej podobnie jak we mnie i w tobie. Liturgiczny akt odprawienia rytuału ofiary, polegający na złożeniu obiaty w ogniu ofiarnym, ma tę samą wartość świadomościowej rekonstrukcji pierwotnej Jedni, która w akcie ofiarnym jednocześnie traci swą jedność po to, by się określić jako na przykład pokarm – obiata – paliwo i zjadacz pokarmu – ogień ofiarny – ogień „świecki”, i odzyskuje ją przez akt percepcji polegający na strawieniu obiaty przez ogień. Kiedy jednak świadome uczestnictwo w tak pojmowanej ofierze wymaga nie byle jakiego wysiłku intelektualnego i wysublimowanej świadomości metafizycznej, teatr pozwala doświadczyć tego każdemu, kto ma serce, by odczuwać, i kogo indyjska myśl estetyczna nazywa „serdecznym (sansk. *sahrydaja*, *sahṛdaya*)”⁶³.

Teorię uogólnienia ugruntował w swoim komentarzu do *Natjaśastry* pt. *Abhinavabhāratī*⁶⁴ Abhinawagupta (Abhinavagupta, XI w.), kaszmirski filozof i teoretyk literatury, który też ostatecznie wprowadził do poetyki sanskryckiej dziewiąty smak „wyciszenia” (*śānta*)⁶⁵. Komentatorzy *Natjaśastry* rozwijając to zagadnienie zajmowali się aspektem „uniwersalizacji” doznania w kontekście odbiorcy *sahṛdaya* („z sercem”) – konesera, lub odbiorcy zdolnego do bycia *rasika*, wrażliwego na doznania. W *Natjaśastrze* terminy te jeszcze nie występują, w siódmym rozdziale, w NŚ.7.6–7, mowa jest w kontekście charakterystyki wszystkich sklasyfikowanych uczuć, że doznawanie *rasa* możliwe jest dzięki „cesze podobieństwa”, „powszechności”, „ogólności, całości” (*sāmānyaguṇa*)⁶⁶. Można już w tym fragmencie, poza NŚ.1.119, upatrywać idei „uogólniania”, czy „uniwersalizacji”, którą Abhinawagupta w swoim komentarzu do dzieła Bharaty nazwał teorią *sādhārāṇikārana*. We fragmencie prozy po NŚ.7.6 czytamy:

evam ete kāvyarasābhivyaktihetava ekonapañcāśadbhāvāḥ pratyavagantavyāḥ/ ebhyaśca sāmānyaguṇayogena rasā nīṣpadyante /proza po NŚ.7.6⁶⁷

Zatem te stany emocjonalne w liczbie czterdziestu dziewięciu powinny być pojmowane jako przyczyny manifestacji smaków estetycznych kawji⁶⁸. Z nich dzięki cesze ogólności powstają smaki estetyczne.

⁶³ Ibidem, s. 673.

⁶⁴ Por. *Nāṭyaśāstra of Bharatamuni*, op. cit.

⁶⁵ Wersy o *śānta* są w *Natjaśastrze* w edycji R. Nagara i K. L. Joshi uwzględnione. Zob. Ibidem, s. 328–330, 366–367. Brak numerowania ich, a znajdują się po NŚ.6.82 i NŚ.7.119, wskazuje na późniejszą interpolację do tekstu. Warder wskazuje na Abhinawaguptę jako teoretyka, który włączył ten nowy „smak” do teorii *rasa*. Zob. K. Warder, *Indian Kāvya...*, op. cit., s. 40, s. 41, s. 46.

⁶⁶ Zob. M. Monier-Williams, *A Sanskrit-English Dictionary...*, op. cit., s. 1206. Ghosh tłumaczy *sāmānyaguṇa* jako „cechę uniwersalności”: „the quality of universality”. Zob. *The Nāṭyaśāstra. A Treatise...*, op. cit..., s. 120.

⁶⁷ Zob. *Nāṭyaśāstra of Bharatmuni...*, op. cit., Vol. 1, s., 342.

⁶⁸ Użyty przez twórców *Natjaśastry* sanskrycki termin *kāvya* oznaczać może „dramat”, ale też i całą literaturę. W polskiej literaturze naukowej termin ten wyjaśniają np. H. Marlewicz czy A. Trynkowska. Zob. H. Marlewicz, *Kāvya as defined in Sanskrit Poetics*, „Cracow Indological Studies” 2000, Vol. 2, s. 9–16; A. Trynkowska, *Podstawowe kategorie klasycznej poetyki indyjskiej*, „Classica Vratislaviensia” 1993, Vol. XVI, s. 129–135.

W strofie NŚ.7.7 podkreślony jest fakt, że „znaczenie, które przemawia do serca” motywuje doznanie *rasa*:

yo'rtho hṛdayasaṁvādi tasya bhāvo rasodbhavaḥ /
śarīraṁ vyāpyate tena śuṣkaṁ kāṣṭhaṁ ivāgninā // NŚ.7.7⁶⁹

Stan emocjonalny jest źródłem tego smaku, który (jako) rzecz zgodna z sercem, przenika ciało jak ogień suche polano.

Odwołanie do cechy *sāmānya* pojawia się raz jeszcze w prozie po tej strofie, Bharata wyjaśnia dlaczego emocje trwale doprowadzają do stanu nasycenia smakiem (*rasatvam*).

yadi kāvyārthasaṁśritair vibhāvānubhāvavyañjitair ekonapañcāśadbhāvaiḥ sāmānya-guṇayogeṇa abhiniṣpadyante rasāstatkathaṁ sthāyina eva bhāvā rasatvam āpnuvanti /⁷⁰

Jeśli smaki [estetyczne] powstają [za pomocą] czterdziestu dziewięciu stanów emocjonalnych, wyrażnie ukazanych poprzez ich uwarunkowania i ekspresje⁷¹ i są połączone z przedmiotem literatury (*kāvya*) przez nasycenie cechą uniwersalności, to dlaczego tylko emocje trwale osiągają (stan) bycia smakiem?

Agjej w jednym ze swoich opowiadań, *Tāj kī chāyā mẽ*, daje dowód rozumienia doznania *rasa* jako wychodzenie poza *sukh* i *duḥkh*. Jego bohater Anant (w hindi „Nieśmiertelny”) wywodzący się z warstwy społecznej o niskim statusie zastanawia się nad odczuciem piękna nieśmiertelnej miłości, którą symbolizuje Tadž Mahal. Ananat wraz ze swoją ukochaną Dźjoti (dosł. „Światło”) spragniony jest odczucia piękna w czystej formie, chce utrwalić czar Tadž Mahalu w pełni księżycowego blasku. Kiedy ten moment nadszedł zrodziła się w nim refleksja:

Zgasły barwy zmierzchu – nie było półmroku, a tylko ciemna noc, samotna i bezkresna... A oczom Ananta, oczom Dźjoti nagle ukazała się nieskazitelna biel grobowca, górując nad niczym niezmaconą czernią drzew cyprysowych. [...] Skąd tyle czystego piękna na ziemi? Skąd ktoś miał taki talent, że sam jeden zdołał użyć tak wielu środków – wznieść ten niedościgły monument?

Czy stan nieprzywiązywania wagi do rzeczy materialnych jest niezbędny dla pełnego doznania piękna? Czy też nie jest niezbędny? Piękno jest tym, w doświadczaniu czego

⁶⁹ Zob. *Nāṭyaśāstra of Bharatmuni...*, op. cit., Vol. 1, s. 343.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Termin *vibhāva* jest przez polskich badaczy, np. K. M. Byrski, S. Cieślowski, A. Trynkowska, tłumaczony jako „objawy” a *anubhāva* jako „przejawy” w odniesieniu do *rasa*. Zob. zestawienie [w:] T. Miązek, *Bhāva jako motyw...*, op. cit., s. 112–113. W artykule o zastosowaniu teorii *rasa* do analizy literatury, w tym współczesnej, podjęłam próbę wyjaśnienia tych terminów w odniesieniu do *bhāva* jako „uwarunkowania” (*vibhāva*) i „ekspresje” (*anubhāva*) motywów (*bhāva*). Ibidem, s. 101–123.

wychodzimy poza doczesne radości i smutki – to znaczy poza doświadczanie uczuć, ale przecież doświadczanie piękna jest samo w sobie uczuciem⁷².

Zwracając się do towarzyszącej mu dziewczyny, Anant zastanawia się, czy czaru miłości można doznać tylko w określonych warunkach, w ciemności nocy i w blasku księżyca:

Powiedz mi, czy w świetle dnia miłość jest równie bezduszna jak kamień? [...] Czy zauważyłaś dziś w południe, jak surowo wyglądał Tadź? Dlaczego? Czy dlatego, że kamień też jest bezduszny, światło dnia równie ostre, a kiedy są razem to... Wtedy w południe wydawało mi się, jakby ktoś nielitościwą ręką zerwał otoczkę piękna spowijającą Tadź, uczynił go nagim. Ale teraz, w świetle księżyca wydaje się, że księżycowy blask osiadł i skupił się tam jak rosa⁷³.

Dźjoti nie zrozumiała pytania Ananta, który mimo, że był biedny jak i ona, znał wymogi tradycyjnej konwencji stawiane doznawaniu piękna. W analizowanym wierszu *Āśvasti* Agjej zdaje się tłumaczyć współczesnemu czytelnikowi proces doznawania *rasa* jako wspomnianej „Jedni” nieszczęścia i szczęścia i nie jest pewien, czy odbiorca zdecyduje się mu zawierzyć swoje doznania. Czy twórca w XX wieku musi o to zabiegać? Agjej wyjaśnia taką konieczność w eseju poświęconym roli współczesnego pisarza hindi⁷⁴, gdzie tłumaczy uwarunkowania literatury rodzimą tradycją i możliwości transformacji dawnych konwencji w zderzeniu z nowymi, europejskimi wpływami. W innym wierszu *Pāthak ke prati kavi*⁷⁵ Agjej bezpośrednio zwraca się do swojego odbiorcy, apelując o to, by był świadkiem i gwarantem istnienia jego dzieła a jednocześnie był oddzielony od własnych „radości i smutków”, tak jak poeta. Także w tym wierszu, w cytowanym poniżej fragmencie, wykorzystany został termin *sukh-duḥkh*:

...ale siebie odsuń
tak, jak ja nie tkwiłem we własnej radości i smutku

⁷² Por. Sāñjh ke raṅg bujh cuke the – sandhi-bela nahī thī, nirī rāt thī, akelī aur atisaḥ rāt ... aur Ananat kī āñkhō ke sāmne, Jyoti kī āñkhō ke sāmne, saro vṛkṣō kī sammiśrañhīn śyāmtā ke upar ekāek hī prakat ho jāti thī rauze kī duṣhīn subhrtā. [...] Kyō hai itnā niṣkalañk saundarya prithvī par? Kyō kisī kā itnā sāmārthya huā ki vah akelā hī itne sādhan ikatthe kar sake – is anupam virāt smārak kī sṛṣṭikar sake? ... Saundarya kā pūrā anubhav karne ke liye kyā nirved avasthā zarūrī hai? Kyā zarūrī nahī hai? Saundarya vah hai, jiskī anubhūti mē ham aihik sukh-duḥkh se pare nikal jāvē – yāñī bhāvānubhūti se pare cale jāvē; par saundarya kī anubhūti to svayaṃ ek bhāv hī hai. Ajñeya, *Saṃpūrṇ*..., op. cit., s. 276.

⁷³ Batāo, kyā din ke prakās mē pyār bhī utnā bhī kaṭhor lagtā, jitnā ki pathar? [...] Āj dopahar ko dekhā thā, tāj kitnā behūdā lag rahā thā? Kyō? Isliye ki pathar bhī kaṭhor hai; dopahar kī dhūp bhī kaṭhor hai aur donō ek sāth to... Tabhī dopahar ko lag rahā thā, jase kisi ne nirday hāthō se tāj kī sundartā kā avaguthan utār liyā ho, use naṅgā kar diyā ho. Lekin ab cāndī mē – aisa lagtā hai ki os kī tarah jamkar iktthī ho gayī ho. Ajñeya, *Saṃpūrṇ*..., op. cit., s. 460.

⁷⁴ S. H. Vatsyayan, *The Role of the Writer in Contemporary Indian Society*. „South Asian Digest of Regional Writing”, Vol. 1, 1972, s. 4–17.

⁷⁵ Ajñeya, *Sadānīrā. Saṃpūrṇ kavitaḥ*. Vol. II, op. cit., s. 75.

nie kupiłem swojego bólu
ani nie sprzedałem własnego zadowolenia;⁷⁶

Analizowany wiersz *Āśvasti* jest odwołaniem do całej tradycji *rasa*, do teorii, która wypracowana została przez teoretyków teatru i tańca (*nāṭya*), ale obowiązywała wszystkich twórców sanskryckiej literatury *kāvya*. Agiej doskonale znał tę tradycję, w opowiadaniu *Poezja i życie. Jedno opowiadanie*, daje tego kolejny dowód przytaczając definicję poezji jako „wypowiedzi charakteryzującej się smakami” (*vākyamrasātmakam kāvyam*⁷⁷) i przywołując postulat *madhureṇa samāpayet*, który parafrazuje w hindi: *madhur nahī to kuch nahī. Vahī to rasō mẽ ras...*⁷⁸ – „jeśli nie ma rozkoszy to nie ma nic. To jest najdoskonalszy ze smaków.” Powyższa definicja poezji pochodzi z utworu *Sāhityadarpaṇa* („Zwierciadło literatury”), rozdz. I. 23, autorstwa Wiśwanathy Kawiradży (Viśvanātha Kavirāja) żyjącego na przełomie XIV/XV wieku. Nie podając źródła cytatu, Agiej prowadzi we wspomnianym opowiadaniu swoistą grę z czytelnikiem, umiejętnie snuje refleksję nad definiowaniem literatury w XX wieku w Indiach. Wplata w tradycyjną terminologię smaków estetyki nazwy znanych z natury i podstawowych smaków, jak gorzki, wprowadzając w ten sposób ironię. W tym opowiadaniu pisarz wykorzystuje odwołanie do rośliny – pustego strąka gorczycy, symbolizującego zanikającą poetycką tradycję sanskrytu. Główny bohater opowiadania jest poetą o imieniu Śiwsundar, dosł. „piękny jak Śiwa”, który w przekonaniu o tym, że inspiracja poetycka wymaga obcowania z naturą, wyjeżdża z Kalkuty do Haridwaru:

Człowiek i poezja, uff! Poezja wymaga obrazów natury: rzek i jezior, ogrodów pełnych drzew *palaśi*⁷⁹, wieńców kwiatów, wiatru znad Malajów... A i gdzieś w oddali powinno być coś tajemniczego, coś niedającego się dostrzec – nie, gdzieś w oddali odgłos kroków jakiejś nieznajomej z dzwoneczkami u stóp... Z takim przeświadczeniem Śiwsundar spakował sakiewkę i tobolek, bardziej sakiewkę niż tobolek, i wyjechał do Haridwaru.⁸⁰

Na łonie natury doznaje gorzkiego smaku rozczarowania. Zwiódł go nasiona uschniętej gorczycy, które dźwięczały niczym dzwoneczki u stóp idącej na schadzkę dziewczyny, w poszukiwaniu której wyruszył przemierzając nocą pola. To nawiązanie do znanego z *Natjaśastry* typu bohaterki *abhisārikā*⁸¹:

⁷⁶ „...par apne ko sthagit karo /jaisā ki māī apne sukh-duḥkh kā nahī huā /dard apnā māī ne kharidā nahī/ na ānand becā. Zob. Ibidem.

⁷⁷ Zob. Ajñeya, *Sāmpūrṇ...*, op. cit., s. 460. Zob. Viśvanātha Kavirāja, *Sāhityadarpaṇa*, red. S. Sharma Regmi, Varanasi 1993, s. 24.

⁷⁸ Zob. Ajñeya, *Sāmpūrṇ...*, op. cit., s. 460.

⁷⁹ *palaś* w hindi (łac. *Buteafrondosa*) to nazwa gatunku drzew w Indiach, których czerwone kwiaty są oznaką wiosny. Znany w języku angielskim jako „flame of the forest”.

⁸⁰ *Insān aur kavita – hūh! Kavita ke liye cāhiye prakṛti – nadī-nale, palāś ke upvan, latā-phūl, malay pavan aur dūr kahī kuch aspāṣṭ, adṣṭ – nahī, dūr kahī kisi nūpurvalayit rahasyamayī kī pag-dhvani. Aur is sūjh ke uthte hī vah boriyā-bistar – bistar kam boriya adhik – lekar Hardvār calā āyā thā. Zob. Ajñeya, Sāmpūrṇ...*, op. cit., s. 457.

⁸¹ W rozdziale 22 *Natjaśastry* (22.220) mowa jest o dziesięciu typach bohaterek, wśród nich „idąca na schadzkę”. Zob. *Nāṭyaśāstra of Bharatamuni...*, op. cit, Vol. 2., s. 203.

Bransoletki, zadzwieczyły tuż przy nim. Zdziwiony spojrział w dół, była tam mała uschnięta roślina, i nic więcej. A roślina znów zadrżała poruszona wiatrem i zadzwieczyła – dzyń!

[...] Znow więc Kalkuta? Ale gdzie jest życie w Kalkucie, nie ma tam nic oprócz nagiej prawdy, nic oprócz goryczy. „Wypowiedź, która charakteryzuje się smakami jest poezją” – i co najwyżej jeden z sześciu smaków jest gorzki, a więc prawda to co najwyżej jedna szósta część życia... A pozostałe pięć? I powiedziano: „Poezja powinna dostarczać rozkoszy”. Jeśli nie ma rozkoszy, nie ma nic – to jest najdoskonalszy ze smaków...⁸²

Próba czerpania inspiracji ze współczesnego świata zakończyła się dla poety Śiwsundara, wychowanego w duchu klasycznej tradycji, porażką. Agjej zawarł tu ważne i nurtujące współczesnych twórców kwestie, czy i jak czerpać inspirację z rodzimej tradycji literackiej, jak dokonywać transformacji, jak definiować współczesną literaturę i smaki, których powinna dostarczać. Jest to swoista polemika z modernizmem w literaturze hindi, który przyjmował formę negacji zdobyczy dotychczasowej poetyki. Sanskrycka konwencja poetycka znalazła swoją kontynuację w utworach pisanych w średniowiecznych dialektach bradž i awadhi należących do języka hindi. Poetyka *rasa* była wykorzystywana w nich od początków literatury hindi, od VIII-X w. n. e., która do połowy XIX wieku rozwijała się niemal wyłącznie w formie poetyckiej. W nurcie *bhakti* smaki *rasa* zostały podporządkowane teologii, ale jej terminologia przeszła dalsze transformacje. Pod wpływem tego religijnego nurtu, którego teoretykiem był Rupa Goswamin (Rūpa Gosvāmin, 1489–1564) wyróżniano pięć smaków, zwanych *bhakti ras*, rozumianych jako określone dyspozycje serca czy umysłu wyznawców. Były to postawy: „spokoju/wyciszenia” *śānta*, „służenia” *dāsyā*, „rodzicielskiej miłości” *vātsalyā*, „przyjaźni” *sākhya*, i „miłości” *śṅgāra*⁸³ lub *mādhuryā*, wszystkie określane jako *bhāva*⁸⁴.

We wspomnianym już wcześniej opowiadaniu *Tāj kī chāyā mē* („W cieniu Tadżu”) Agjej również wykorzystuje metaforę rośliny i nasienia, czyni to w kontekście refleksji nad istotą doznania estetycznego. Jego bohater Anant snuje też refleksję nad tym, „czy, aby uczynić miłość nieśmiertelną, potrzeba koniecznie bogactwa?” Nie jest w stanie mówić o tym otwarciu swojej ukochanej Dźjoti, ucieka się do kłamstwa by ukryć prawdę o własnym odczuciu, ale jego towarzyszka odgaduje ją:

Cóż może Dźjoti odpowiedzieć, skąd wie? To skąd wie, nie jest czymś, co da się powiedzieć ani też ona nie umie tego wyśłowić. Jest nasienie, a kiedy kiełkuje, rozpada się na dwie połówki. Do której kielek należy bardziej? Która połowa jest mu bardziej

⁸² Pāyal uske hāth ke pās hī baje. Usne caūkkar dekhā, vahāñ ek choṭā-sā, sūkhā-sā paudhā thā, aur kuch nahī. Aur paudhā havā ke jhōke mē phir kāp kar bolā – khann! [...] Tab phir Kalkattā? Lekin Kalkattā mē jīvan kahāñ hai, vah to nirā satya-hī-satya hai, karvāhaṭ-hī – karvāhaṭ hai. ‘Vakyam rasātmakam kāvyam’ – aur karvā adhik-se-adhik chaḥ raso mē se ek hai, tab satya bhī jīvan kā adhik-se-adhik ek chaṭhā hissā hai... Bākī pāc? Aur kahāñ hai, ‘madhureṇa samāpayet’. Madhur nahī to kuch nahī – vahī rasō mē ras hai... Zob. Ajñeya, *Sāmpūrṇ*..., op. cit., s. 460.

⁸³ W *Natyaśāstrze* NŚ.6.15 termin ten oznacza „smak” miłości, *rasa*, a nie jej motyw, czyli *bhāva*.

⁸⁴ Zob. D. Stasik, *Opowieść o prawym królu. Tradycja Ramajany w literaturze hindi*, Warszawa 2000, s. 137–138.

bliska? A kiedy w młodziutkich pędach zaczynają krążyć soki, to jak te części rośliny poznają, że to nurt życia? Dżjoti wie, że Anant chce coś powiedzieć, czego nie był w stanie jej wyjawić, gdyż było to tak mocne doznanie, co tak naprawdę nigdy się nie wynurza na powierzchnię, a może się jedynie ukazać pod osłoną kłamstwa, jak zaczątek soków życia pod ziemią.⁸⁵

Anant nie zdołał w pełni nasycić się doznaniem piękna, gdyż nie mógł oddzielić się od własnych „smutków”, o co, jak już wspomniano, postulowali twórcy *Natjaśastry*, a także Agjeja w wierszu *Pāthak ke prati kavi*.

Podsumowując analizę wykorzystania przez Agjeja terminu *sukh-duḥkh* w cytowanych utworach można stwierdzić, że kontekst do którego się w nich odwołuje jest tradycją poetycką znaną przynajmniej od czasów *Natjaśastry*. Pisarz nawiązuje do natury doznania estetycznego w myśl założeń sanskryckich teoretyków, stosując oprócz złożenia *sukh-duḥkh* także inne terminy należące do staroindyjskiej poetyki. W kolejnych utworach Agjeja używa analizowanego złożenia w opisach natury nie ludzi, a drzewa, papug i duchów. W opowiadaniu zatytułowanym *Amalvallarī* stosuje personifikację drzewa pipal, figowca pagodowego (*Ficus religiosa*), które jest narratorem i głównym bohaterem utworu. Żyje ono w symbiozie z pnączem (w hindi *vallarī*), codziennie obserwuje kobiety składające u jego pnia ofiary i modlące się. Pisarz używa tu środków poetyckich znanych z poetyki sanskryckiej, a stosowanych później w literaturze hindi okresu średniowiecza, takich jak opis bohaterki w konwencji „od stóp do głów” (w sanskr. *nakh-sikh*)⁸⁶ czy zmieniających się pór roku (w sanskr. *śaḍṛtu*)⁸⁷. Pewnego dnia zwraca uwagę na młodą dziewczynę, która spotyka się w tym miejscu z chłopakiem, obserwując ją drzewo chce zrozumieć czym jest miłość (w hindi *prem*). Słowa dziewczyny wypowiedziane, kiedy ukochany (w hindi *premī*) nie przyszedł, ujawniają prawdę o miłości i jej dwóch obliczach:

Któregoś dnia chodząc tak i chodząc zmęczyła się i przysiadła w nieprzebranym cieńniu moich liści, splot tego pnącza mając za okrycie. Młodzieniec nie przyszedł. [...] Do południa trwała w samotności, czekała każdą częścią swojego ciała, ale nie było [w niej] lęku. Kiedy nie przyszedł, zaczęła mówić, nie wiadomo czy do mnie czy do tego pnącza, a może do samej siebie lub do kogoś nieobecnego: „Dobrze się stało. Cóż innego mogło się zdarzyć? [...] W miłości jest smutek i radość, spokój i ból, spotkanie

⁸⁵ Jyoti kyā batāye ki kaise jāntī hai? Jaise vah jāntī hai, vah batāne kī bāt nahī, na use kahnā ātā hai. Ek bīj hotā hai, jab aṅkur phūṭtā hai, tab bīj ke do ādhe ho jāte hai, to aṅkur kiskā adhik hotā hai – kaun uskā adhik apnā hotā hai? Aur aṅkur kī atyant sukumar jaṛō mē jab ras khīṭtā hai, tab ve bījās kaise jān lete hai ki jīvan kā pravāh jāī hai? Jyoti jāntī hai ki Anant kuch kahnā cāhtā hai jo use kahte nahī ban rahā; vah uskī itnī gahrī anubhūti hai, ki sacmuc nikaltī hī nahī, jūṭh kī āṛ mē hī ā saktī hai, jaise mitṭī ke nīce rasobhav. Ajñeya, *Saṁpūrṇ...*, op. cit., s. 280.

⁸⁶ Ajñeya, *Saṁpūrṇ...*, op. cit., s. 38. Sposób opisu „od stóp do głów”, w hindi *nakh-sikh*, znany jest w poezji sanskryckiej, a wykorzystywany także w poezji hindi okresu *bhakti*. Zob. T. Rutkowska, D. Stasik, *Zarys historii literatury hindi*, Warszawa 1992, s. 76.

⁸⁷ Ajñeya, *Saṁpūrṇ...*, op. cit., s. 40. Opisy pór roku jako tło doznań kochanków to konwencja poetyki sanskryckiej, wykorzystywana następnie przez poetów hindi okresu *bhakti*. Zob. T. Rutkowska, D. Stasik, *Zarys historii...*, op. cit., s. 65–66.

i rozstanie, jest wszystko, jakże ten, kto kocha mógłby żyć bez odmiany. W przeciwnym razie to, co nazywamy miłością jakież ma sens?” Wstała i odeszła⁸⁸.

Kiedy drzewo zrozumiało to, jak wiele złączyło je z pnączem i w upływie ilu pór roku, zaczęło snuć refleksję nad dwiema wielkimi siłami ścierającymi się w świecie:

Te siły nie różnią się od siebie, są odmiennymi drogami tej samej natury. Jedna jest tym, co łączy – jej światło jest w spotkaniu pszczoł z kwiatami, w czułym uścisku młodego pędu przez lianę, w wołaniu księżycy o pełnię, w tajemniczy ciemności nocy, w złączeniu światła z jutrzenką; drugą siłą jest ta, która dzieli – jest ona w łamaniu drzew przez burzę, w usychaniu lian od [uderzenia] pioruna, w spaleniu lasów przez pożogę, w zabijaniu gołębi przez sępy... Od czasu do czasu dochodzi do takiego sprzężenia tych obu sił w jednym wydarzeniu, iż jesteśmy tak zadziwieni, że nie możemy nic pojąć. Miłość też musi być takim wydarzeniem⁸⁹.

W innym utworze, dramacie poetyckim, zatytułowanym *Uttar Priyadarśī* termin *sukh-dukh* występuje we fragmencie zawierającym opis ludzkich zjaw (w hindi *pret*) i ich natury. Są nimi żołnierze i mieszkańcy Kalingi, którzy zginęli w wojnie toczonej przez cesarza Aśokę. Minstrel z chóru śpiewaków poucza cesarza zwanego Priyadarśī, nękanego przez upiory, że duchy podlegają innemu władcy, nie mogą być jego poddanymi:

un kā sukh-dukh yantr-yātnā-paritoṣan-utpīraṇ
-vaśī! Aur ab vasya tumhārā nahī rahā!⁹⁰

ich szczęście i nieszczęście jest zależne od satysfakcji i ucisku
narzędzi tortur. I teraz już twojej władzy [nad nimi] nie ma!

W alegorycznym opowiadaniu *Ciriyāghar* o zwierzętach zamkniętych w ogrodzie zoologicznym symbolizujących los ludzi, termin *sukh-dukh* użyty jest z kolei w opisie natury papug:

⁸⁸ Ek din vah ghūnte-ghūnte thak gayī aur mere pattō kī saghan chāyā mē is vallarī bandhan ko mekhlāvat pahankar baiṭh gayī. Yuvak nahī āyā. Dopahār tak vah akelī baiṭh rahī- uske aṅg-aṅg mē pratikṣā thī, par vyagrtā nahī thī. Jab vah nahī āyā, tab vah kahnē lagi – na jāne kise sambodhit karke, mujhe yā is vallarī ko yā apne-āpko yā kisi anupasthitiṁ vaykti ko – kahne lagi: „Yah ucit hī huā. Aur kyā ho saktā thā. [...] Prem mē dukh-sukh, śānti aur vyathā, milan aur vicched, sabhī haī, binā vaicitrya ke premī jī nahī saktā... nahī to jise ham prem kahte haī, usmē sār kyā hai?” Vah uṭhī aur calī gayī. Ajñeya, *Sampūrṇ...*, op. cit., s. 39.

⁸⁹ Ye śaktiyā ek-dūsre se bhinn nahī haī, ek hī prakṛti ke do vibhinn path haī. Ek samyojak hai – iska bhās phūlō se bhaūrō ke milan mē, viṭap se latā ke āśleṣan mē, candramā ke jyotsnā sambodhan mē, rātri ke andhakār ke praṇay mē, uṣā se ālok ke aikya mē hotā hai; dūsarī śakti vicchedak hai – iskā bhās ādhī se peṛō ke vināś mē, vidyut se latikāō se jhulasne mē, dāvānal se vanō ke jalan mē, śakunt dvārā kapotō ke māre jāne mē hotā hai... Kabhī kabhī donō śaktiyō kā ekhī ghaṭnā mē aisā sammilan hotā hai ki ham bhaucak ho jāte haī, kuch bhī samjh nahī pāte. Prem bhī śāyad aisī hī ghaṭnā hai... Zob. Ibidem.

⁹⁰ Ajñeya “Uttar Priyadarśī.” [w:] *Ajñeya racnā sañcayan (maī vah dhanu hū...)*, red. K. Nandan, Dillī ([1967] 2010), s. 668.

...ye tote jangalō ke rahnevāle haī. Ākāś ke ḍakait haī; lekin isīlie inkā sukh-dukh, gānā-ronā sab āzādī ke hī āsre hai.⁹¹

Te papugi zamieszkują lasy. Są rabusiami przestworzy; ale właśnie dlatego ich szczęście i nieszczęście, śpiew i płacz, wszystkie są zależne od wolności. Tu nie dostają nawet jej posmaku.

Powyższe przykłady zastosowania złożenia *sukh-duḥkh* dotyczyły kontekstu doznawania natury świata. Kolejne, przytoczone poniżej, przykłady ilustrują użycie tego terminu przez Agjeja w kontekście opisów rozpamiętywania dawnych zdarzeń bądź utraty zdolności do odczuwania. Jest to również kontekst, w jakim *sukh-duḥkh* występuje w *Natjaśastrze*, a dokładnie w charakterystyce stanu emocjonalnego nazwanego „pamiętaniem” (sansk. *smṛti*) i stanu „otępienia” (sansk. *jaḍa*). Zamieszczone poniżej przykłady zaczerpnięte zostały z utworów: *Indu kī beṭī*, *Hīlī-bon kī battakhē*, *Mejar Chaudhrī kī vapsī* i *Kasāṇḍrā kī abhiśāp*. Ramlal, bohater opowiadania *Indu kī beṭī* wspomina:

W życiu Ramlala żadnych takich rzeczy jakby nie było. Nie miał potomstwa, na ile pamiętał smutki i radości swojego małżeńskiego życia, to zdawało mu się, że jeżeli już coś sobie [z żoną] nawzajem dali to głównie cierpienie⁹².

W tym fragmencie użyty jest również synonim analizowanego złożenia – *sukh-kleś*: ek-dūsre ko pahūcāye gayē sukh-kleś kī chāp⁹³ – „śląd dostarczanych sobie wzajemnie radości i smutków”.

Także bohaterka opowiadania *Hīlī-bon kī battakhē*, samotna kobieta o imieniu Hili z plemienia Khasi wspomina, a w tym kontekście użyte jest w hindi złożenie *sukh-dukh*:

Usta Hili wygięły się w bolesnym grymasie. Ileż obcych twarzy zdołała ujrzyć w czasie tych kilku lat wojennej zawieruchy, niezwykcyjne rysy, oblicza rozentuzjasmowane, rozradowane, pożądlive, harde, żebrzące, skalane winą, nabrzmiałe od pychy... I wiedziała, że z tymi twarzami i ich wyrazem splecione zostały radość i smutek, zaspokojenie i pożądanie, tęsknota i ból, nadzieja i męka wielu kobiet z jej wioski, do tego stopnia, że to obce i zatrute napięcie wniknęło do atmosfery tego miejsca⁹⁴.

W kolejnym opowiadaniu zatytułowanym *Kasāṇḍrā kī abhiśāp* główna bohaterka Maria przywołuje dawne wspomnienia, chwile niczym z poprzedniego życia:

⁹¹ Ajñeya, *Sampūrṇ...*, op. cit., s. 442.

⁹² Aur Rāmlāl ke jīvan mẽ ye sab jaise the hī nahī. uske koī santān nahī thī, jahā tak uske dāmpaty jīvan ke sukh-duḥkh kī use yād thī, vahā tak use yahī dīkhtā thā ki unhōne ek-dūsre ko kuch diyā hai to kleś hī diyā hai. Ajñeya, *Sampūrṇ...*, op. cit., s. 424.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Hīlī ke ōth ek vridrūp kī haṁsī se kuṭil ho āye. yuddh kī aśāntī ke in tīn-cār varṣō mẽ kitne hī aparicit cehre dīkhe the, anokhe rūp; ullasit, ucchvasit, lolup, garvit, yācak, pāp-saṅkucit, darpasphīt mudrāē... aur vah jāntī thī ki in cehrō aur mudrāō ke sāth uske gāv kī kaī striyō ke sukh-dukh, tṛptī aur aśāntī vāsnā, ākāṅkṣā aur santāp ulajh gāe the, yahā tak kī vahā ke vātāvarān mẽ ek parāyā aur duṣit tanāv ā gāyā thā. Zob. Ajñeya, *Sampūrṇ...*, op. cit., s. 539.

Maria przypomniła sobie tamten dzień (jakby z odległej przeszłości), tak jakby naszła [ją] pamięć radości i smutku z poprzedniego życia. Kiedy pewnego dnia ich ojciec wrócił zmęczony i powiedział do matki Marii, „Roza zostaliśmy ogołoceni, staliśmy się bankrutami”⁹⁵.

Tytułowy bohater jeszcze innego opowiadania *Mejar Chaudhhrī kī vapsī* – major, który powrócił z frontu, rozpamiętuje traumę wojny, ale jak przyznaje: „te wszystkie rzeczy [których doznał] nie są takie, żeby mógł wzbudzić w sobie poczucie naturalnej wielkoduszości dla smutku i radości innych”⁹⁶.

Z kolei we wspomnianym już wcześniej opowiadaniu *Ekakī tara* Agjej używa wyrażenia *sukh yā dukh* w znaczeniu złożenia *sukh-dukh*, występuje ono w kontekście wspominania, poprzedzonego stanem otępienia:

Luni przypomniała sobie, pewnego dnia jej brat powiedział właśnie to. W tle jej wspomnień wciąż miał miejsce natłok tych słów, których sensu od dłuższego już czasu do dziś nie mogła pojąć, nagle zjawiły się i dotarły do niej – szczęście lub nieszczęście nie jest takie⁹⁷.

Wnioski

Analiza cytatów z wybranych utworów Agjeja, w tym wierszy, opowiadań i dramatu, ukazała znaczenia i konteksty, w jakich pisarz używa złożenia *sukh-duḥkh*, występującego w *Natjaśastrze* jako „szczęście i nieszczęście” w znaczeniu „natury świata” oraz w kontekście stanu emocjonalnego „pamiętania”, a także „otępienia”. Analiza zastosowań tego złożenia w sanskryckim traktacie umożliwiła wskazanie znaczeń i kontekstów, w jakich używali go sanskryccy teoretycy. Są nimi natura i proces powstawania doznania estetycznego, a także stan pamiętania minionych zdarzeń i stan niezdolności do odczuwania zmysłami, otępienia. Zostały one porównane z kontekstami, w jakich Agjeja stosuje złożenia *sukh-duḥkh*. Wyniki analizy wybranych utworów dowodzą, że oba konteksty są zbieżne. Agjej wykorzystuje ten termin w poezji i prozie by pokazać to, jak natura świata poddana procesowi „uogólniania”, czyli przekraczania własnych „radości i smutków”, staje się doznaniem *rasa*, dającym poczucie szczęścia. Pisarz używa na określenie natury świata złożenia *sukh-duḥkh* w taki sam sposób, jak czynili to w sanskrycie twórcy staroindyjskiej teorii *rasa*. Termin pojawia się w opowiadaniach Agjeja także w kontekście opisów stanów emocjonalnych bohaterów, którzy wspominają lub są otępiali.

⁹⁵ Mariyā ko vah din yād hai (yadyapi bahut der se, aise jaise pichle jīvan ke sukh-dukh yād ā rake hō!) Jab uske pitā ne ākar ek din thake hue svar mẽ mariyā kī mǎ se kahā, „Roza ham luṭ gaye haī, – dīvāliyā ho gaye haī). Zob. Ajñeya, *Sampūrṇ*..., op. cit., s. 388.

⁹⁶ ye sab cīzē aisī nahī haī ki dūsrō ke sukh-dukh ke prati saḥaj-audārya kī bhāvnā ko jāgrat karē. Zob. Ajñeya, *Sampūrṇ*..., op. cit., s. 543.

⁹⁷ Lūnī ko yād āyā, yahī ek din uske bhāī ne kahā thā. uskī smṛti ke pīche jin vacnō kī chāyācirkāl se nāc rahī thī, jin śabdō kā abhiprāy vah abhī tak nahī samajh pāyī thī, ve ekāek samne ā, uskī samajh samā gaye – sukh yā dukh aise nahī hote. Zob. Ajñeya, *Sampūrṇ*..., op. cit., s. 203.

Złożenie „szczęście i nieszczęście” obejmuje wszystkie stany emocjonalne czy uczucia, których można doznać w świecie, ponadto zawarty jest w nim kontrast. Opis natury świata w kategoriach przeżyć emocjonalnych jest cechą indyjskiej literatury starodawnej, ale i współczesnej. M. K. Byrski podkreśla, że „zasadniczą sferą odniesień sztuki, według mniemania Indusów, jest uczucie a nie świadomość czy intelekt... [...] Modelem dostarcza egzystencja ludzka, którą starożytna myśl indyjska rozumie jako proces integracji ludzkiej rzeczywistości realizujący się w formie dążeń do spełnienia pragnień. Zadaniem sztuki jest swoiste uogólnienie czy odszczegółowienie tego, co tkwi korzeniami w jednostkowej ludzkiej egzystencji”⁹⁸. Współczesne zastosowanie terminu *sukh-duḥkh* w literaturze hindi, zanalizowane na przykładzie twórczości Agjeja, to metafory, symbole, słowa klucze, funkcjonujące jako aluzje do sanskryckiej teorii *rasa*, a także do literatury *kavyā*. Pisarz jest orędownikiem utrwalania i modyfikowania zdobyczy poetyki sanskryckiej, w tym idei staroindyjskiej estetyki, do której odwołuje się stosując to złożenie. Użycie go jest jednym ze sposobów, podobnie jak wykorzystanie terminów *nīras* – „bez smaku”, *nīrastā* – „monotonia”⁹⁹, za pomocą których Agjej stara się wyzyskać ze staroindyjskiej poetyki *rasa* element uniwersalistyczny, wskazać na istotę przeżycia estetycznego w kontakcie z dziełem artystycznym. Pisarz chce jednocześnie uwrażliwić współczesnych czytelników hindi na zdobycze rodzimej tradycji literackiej, jakim niewątpliwie była teoria uniwersalizacji odbioru sztuki w teatrze i w dziele literackim.

Bibliografia

- Ajñeya “Uttar Priyadarśī.” [w:] *Ajñeya racnā sañcayan (mañ vah dhanu hñ...)*, red. K. Nandan, Dillī ([1967] 2010), s. 649–680.
- Ajñeya, *Saṃpūrṇ kahāṇiyā*. Dillī, 1992
- Ajñeya. *Sadānīrā. Saṃpūrṇ kavītāḥ*. Vol. I, Dillī, 1986.
- Ajñeya. *Sadānīrā. Saṃpūrṇ kavītāḥ*. Vol. II, Dillī, 1986.
- M. K. Byrski. „Indyjski teatr i dramat klasyczny”. [w:] *Światło słowem zwane. Wypisy z literatury staroindyjskiej* (red.) M. Mejor [et al.], Warszawa 2007, s. 669–775.
- M. K. Byrski, *Między Ramajaną a opowiadaniem*, „Literatura na świecie”, Październik 1980 nr. 10 (114), s. 106–117.
- M. K. Byrski. *Concept of Ancient Indian Theatre*. New Delhi 1974.
- S. Cieślowski, C. Galewicz, H. Hładij. *Teoria literatury w dawnych Indiach*. Kraków 2017.
- S. Cieślowski, *Kategorie estetyczne w poetyce dawnych Indii – rasa*. W: „Sprawozdania z czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN”, R. XXIX, 8, Łódź, 1975
- R. Czekalska, *Rodowody nowoczesnej poezji polskiej (od ċhajawadu do naji kawita)*, Kraków 2008.

⁹⁸ M. K. Byrski, *Między Ramajaną...*, op. cit., s. 110.

⁹⁹ Analiza wykorzystania tych terminów przez Agjeja została zawarta w: T. Miązek, *Terminy nīras, nīrastā w opowiadaniach Agjeja. Ślady sanskryckiej teorii rasa we współczesnej literaturze hindi*, „Academic Journal of Modern Philology”, Vol. 3 (2014), s. 43– 54.

- Hindi-russkij slovar*, W. M. Beskrovnyj red. [et al.], Moskwa 1972.
- H. Marlewicz, „O interpretacjach idei rasa w staroindyjskiej teorii dramatu” [w:] *Teatr Orientu. Materiały z sesji naukowej*, red. P. Piekarski, Kraków 1998, s. 93–102.
- H. Marlewicz, *Kāvya as defined in Sanskrit Poetics*, „Cracow Indological Studies”, Vol. II, Kraków 2000, s. 9–16
- J. L. Masson, J. L., M. V. Patwardhan, *Aesthetic Rapture. The Rasādhyāya of the Nāṭyaśāstra. In Two Volumes*, Poona 1970.
- Historia anglojęzycznej literatury indyjskiej*, (red.) A. K. Mehrotra, Warszawa 2007, s. 348.
- MG = R. S. McGregor, *The Oxford Hindi-English Dictionary*, Oxford, 1993
- T. Miązek, „Transformation of old-Indian aesthetics towards demands of modern public as depicted in selected works by Agveya”, [w:] *Issues in Modern Hindi Literature*, red. G. Sharma (red.), Muenchen 2020, s. 261–284.
- T. Miązek, *Terminy nīras, nīrastā w opowiadaniach Agjeja. Ślady sanskryckiej teorii rasa we współczesnej literaturze hindi*, [w:] „Academic Journal of Modern Philology”, Vol. 3 (2014), s. 43–54.
- T. Miązek, *Bhāva jako motyw. Wprowadzenie do analizy opowiadań Agjeja w świetle teorii rasa*, „The Polish Journal of the Arts and Culture”, 8 (5/2013), s. 112–113.
- NŚ = *Nāṭyaśāstra of Bharatamuni : With the commentary Abhinavabhāratī* by Abhinavaguptācārya, Vol. 1–4., red. R. S. Nagar, K. L. Joshi, Delhi, 2009.
- The Nāṭyaśāstra. A Treatise on Hindu Dramaturgy and Histrionics ascribed to Bharatamuni*. Vol. 1: chapters I–XXVII, tł. M. Ghosh, Calcutta 1951
- T. Rutkowska, D. Stasik, *Zarys historii literatury hindi*, Warszawa 1992.
- D. Stasik, *Opowieść o prawym królu. Tradycja Ramajany w literaturze hindi*, Warszawa 2000.
- L. Sudyka, *Od Ramajany do dydaktyki, czyli zagadki poematu Bhattiego*, Kraków 2004.
- G. H. Tarlekar, *Studies in the Nāṭyaśāstra. With Special References to the Sanskrit Drama in Performance*, Delhi 1999.
- A. Trynkowska, *Podstawowe kategorie klasycznej poetyki indyjskiej*, „Classica Vratislaviensia” 1993, Vol. XVI, s. 129–135.
- S. H. Vatsyayan, Kumar Sharat, Geeti Sen. *Interview with Agveya (S. H. Vatsyayan)*. „India International Centre Quarlerly”, Vol. 10, No. 4 (December 1983), 527–549.
- S. H. Vatsyayan, L. Lutze. *Interview New Delhi, 16–1–1973*. „South Asian Digest of Regional Writing”, Vol. 2 (1973), s. 62–70.
- S. H. Vatsyayan, *The Role of the Writer in Contemporary Indian Society*. „South Asian Digest of Regional Writing”, Vol. 1 (1972), s. 4–17.
- Viśvanātha Kavirāja, *Sāhityadarpaṇa*, red. S. Sharma Regmi, Varanasi 1993.
- A. K. Warder, *Indian Kāvya Literature, Vol. 1: Literary Criticism*, Delhi 1989.
- Strony www
- MW = M. Monier-Williams, *A Sanskrit-English Dictionary. Etymologically and Philologically arranged with Special Reference to Cognate Indo-European Languages*, Delhi, 1899. Dostęp online: <https://www.sanskrit-lexicon.uni-koeln.de/scans/MWScan/2020/web/webtc/indexcaller.php> (27.05.2021).

Słowa kluczowe

Ajñeya, *Nāṭyaśāstra*, literatura hindi, estetyka staroindyjska, teoria *rasa*

Abstract

The term *sukh-duḥkh* in the works by Ajñeya – its usage in modern Hindi literature and in the old-Indian treatise *Nāṭyaśāstra*

The analysis of passages selected from Ajñeya's works in Hindi: poems, short stories, and a drama, aims to show the context, in which the writer uses the *sukh-duḥkh* compound, known from the *Natyashastra* (*Nāṭyaśāstra*, 5 B. C. – 5 A. D.), an old-Indian compendium on dance and theatre written in Sanskrit, where it occurs in the meaning of "the nature of the world". Therefore the contexts in which this very compound has been used in the *Natyashastra* have been analyzed. The most important one refers to the nature and process of an aesthetic experience *rasa*. It also occurs in passages providing characteristics of persons recollecting past events or in the state of numbness. The results of the analysis of selected Ajñeya's works prove that he uses the *sukh-duḥkh* compound in convergent contexts in his works as in the *Natyashastra*, what has been illustrated by the quoted passages. The writer seems to be an advocate of preserving and modifying the achievements of Sanskrit poetics, including the idea of *rasa*, to which the term *sukh-duḥkh* refers as "happiness and unhappiness", being the nature of the world, subjected to the process of universalization in theater and in a literary work.

Keywords

Ajñeya, *Nāṭyaśāstra*, hindi literature, old-Indian aesthetic, theory of *rasa*

Alicja Łozowska (<https://orcid.org/0000-0001-7036-2777>)

Uniwersytet Wrocławski

Modyfikacje greckich motywów w džatakach i rola kontekstu w procesie ich interpretacji

W wielu džatakach (*jātaka*) – opowieściach o przeszłych żywotach Buddy – można znaleźć motywy obecne również w źródłach greckich – przede wszystkim w bajkach Ezopa. Najczęściej uznaje się, że pierwowzorem w większości były bajki greckie, które stały się znane w Indiach w czasach Aleksandra Wielkiego¹.

Merlin Peris, który badał zbieżność džatak z bajkami Ezopa i innymi greckimi motywami, uważał, że džataki są jedynie opowieściami ludowymi bez cech specyficznie buddyjskich; miały one dostarczać rozrywki słuchaczom w przerwach między nauką doktryny, a ich morał jest zwykle zbieżny z ludową mądrością bajek Ezopa, dotyczy więc sztuki przetrwania, przechytrzenia wroga, tragicznych konsekwencji naiwności lub głupoty, zemsty, pomocy przyjacielowi, skutków chciwości itd.² i pomimo wymuszonych starań przystosowania tych opowieści do nauki buddyjskiej ich grecki lub ludowy rodowód pozostaje ewidentny³. Badacz traktuje więc džataki – szczególnie te o źródłach greckich – jako opowieści sztucznie włączone do pism buddyjskich, przystosowane jedynie powierzchownie lub wcale do filozofii buddyzmu, nieposiadające zatem dla nauczania Buddy większego znaczenia.

¹ Zestawienie takich džatak i motywów greckich można znaleźć w artykule M. Perisa, *Greek Motifs in the Jatakas*, „Journal of the Royal Asiatic Society Sri Lanka Branch”, 1980/81, New Series, Vol. 25 (1980/81), s. 136–183. W kwestii kierunku zapożyczeń motywów zob. np: M. Winternitz, *A History of Indian Literature*, Vol. II *Buddhist Literature and Jaina Literature*, New Delhi 1977, s. 157. Por. T. W. Rhys Davis, *Introduction*, [w:] *Buddhist Birth-Stories (Jataka Tales)*, vol. I, trans. by T. W. Rhys Davis, London 1880, s. XLV–XLVII.

² M. Peris, *The Jataka Bodhisatta*, „Sri Lankan Journal of the Humanities”, 22 (1996), s. 60.

³ “The majority of the Jataka stories are simply folk-tales nothing specifically Buddhist about them and the attempt to bend them to the task of purveying Buddhist teaching to a lay Buddhist audience is often enough rather evident” (M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 138). W podobnym tonie wypowiadał się M. Winternitz (dz. cyt., s. 125–126) Zob. też: John G. Jones, *Tales and Teachings of the Buddha: The Jataka Stories in Relation to the Pāli Canon*, London, 1979, s. 57; Oskar von Hinüber, *A Handbook of Pāli Literature*, Berlin-New York 1996, s. 55; W trochę bardziej wyważony sposób o džatakach pisał K. R. Norman: “Many of them seem to be un-Buddhist in origin, and whatever Buddhist qualities they possess are found in the (later) prose story, and arise from the fact that the hero is the Bodhisatta” (*A History of Indian Literature*, Vol. VII, Fasc. 2. *Pāli Literature Including the Canonical Literature in Prakrit and Sanskrit of all the Hinayana Schools of Buddhism*, Wiesbaden 1983, s. 78).

Naomi Appleton w książce *Jātaka stories in Theravada Buddhism* przedstawiła jednak inne stanowisko: jej zdaniem w komparatystycznych badaniach paralelizmów pomiędzy bajkami Ezopa a dżatakami nie bierze się pod uwagę efektu umieszczenia opowieści w konkretnym zbiorze lub tekście, co powoduje, że postrzega się dżataki jako narracje, nieposiadające żadnych unikalnych cech, które pozwalałyby je wyróżnić spośród innych opowieści z literatury indyjskiej czy światowej⁴.

W takim podejściu zapomina się o roli odbiorcy i kontekstu w procesie konstruowania znaczenia utworu. Tymczasem samo umieszczenie utworu w innym kontekście sprawia, że może on zostać zupełnie inaczej zinterpretowany; w zależności od kontekstu odbiorca czego innego od niego oczekuje, stawia inne pytania, formułuje inne założenia. Jonathan Culler, teoretyk literatury, zastanawiając się, co jest istotą literatury, zwracał uwagę właśnie na kontekst: twierdził, że np. umieszczenie jakiegoś utworu w zbiorze poezji powoduje, że odbieramy go jako poezję, czyli zakładamy, że wszystkie jego elementy są znaczące, że mówi on coś więcej niż to, co możemy wyczytać tylko dzięki powierzchownej lekturze, że wymaga większej uwagi i zaangażowania⁵.

Role kontekstu dla interpretacji tekstu, która jest pewną grą z odbiorcą, ukazał w dość żartobliwy sposób Jorge Luis Borges w utworze *Pierre Menard, autor Don Kichota*. Opisał w nim powstanie tłumaczenia dzieła Cervantesa na współczesny język hiszpański, jakiego miał dokonać fikcyjny pisarz Menard w XX wieku. Tekst tego „przekładu” okazał się jednak identyczny słowo w słowo z utworem Cervantesa. Pomimo tego nie jest postrzegany jako kopia, lecz utwór bogatszy od pierwotnego *Don Kichota* ze względu na to, że zyskał mnóstwo nowych odniesień, skojarzeń poprzez osadzenie go w nowym kontekście (wydanie go jako nowego utworu w XX wieku)⁶.

Można postawić tezę, że historia zaczerpnięta z bajki Ezopa, zaadaptowana w Indiach i włączona do zbioru dżatak, nie jest tylko kopią greckiego motywu, lecz staje się utworem bogatszym o pewne treści, dzięki zaopatrzeniu w nowy kontekst i nowy typ odbioru, nowe oczekiwania i interpretację. Istotne jest to, kto opowiada daną historię, jaki ma autorytet, dlaczego ją opowiada i w jakich okolicznościach. Jak trafnie określiła to Appleton: „...możemy powiedzieć, że ta sama historia opowiadana przez Buddę i Ezopa nie jest w gruncie rzeczy tą samą historią”⁷.

Peris pisał o świetnym przystosowaniu greckich motywów do realiów indyjskich: pojawiają się w nich charakterystyczne dla Indii miejsca, krajobrazy, zwierzęta i ludzie (np. bramini), a także odniesienia do kultury i tradycji⁸. Tego typu przystosowanie uważał jednak – jak można wnioskować z jego całościowej oceny dżatak

⁴ N. Appleton, *Jātaka stories in Theravada Buddhism: Narrating the Bodhisatta Path*, Farnham 2010, s. 9–10.

⁵ J. Culler, *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. M. Bassaj, Warszawa 1998, s. 33–37.

⁶ J. L. Borges, *Fikcje*, przeł. K. Piekarec, A. Sobol-Jurczykowski, K. Wojciechowska, St. Zemburski, Warszawa 1972, s. 36–45.

⁷ N. Appleton, dz. cyt., s. 11.

⁸ M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 137.

– za jedynie powierzchowne, niewiele zmieniające w ogólnej wymowie danego motywu. Chciałabym jednak pokazać głębsze modyfikacje wybranych motywów: nie chodzi o zmianę scenerii, ale zmianę dominanty całej historii, kiedy np. kwestie ukazane w wersji greckiej jako najważniejsze, w indyjskiej – stają się jedynie tłem, co sprawia, że wymowa całości staje się inna i można ją powiązać z filozofią buddyjską. Przynajmniej w kilku przypadkach – jakie będą omówione w dalszej części artykułu – modyfikacja motywu w dżatace nie jest wymuszona ani sztuczna, lecz pokazuje, że grecka bajka stanowiła tylko inspirację, która została przerobiona w twórczy sposób. Chciałabym również spojrzeć na dżataki z szerszej perspektywy, zwracając uwagę na samą koncepcję sansary oraz fakt przypomnienia sobie przez Buddę jego niezwykle licznych poprzednich żywotów. Ten kontekst może zmienić interpretację nawet tych motywów, w których nie doszło do tak głębokich modyfikacji.

Dżataki zawarte w utworze *Dżatakathavananna* (*Jātakatthavaṇṇanā*), najobszerniejszym zbiorze dżatak, składają się z kilku części, są to: 1) pierwszy wers gathy (*gāthā*), czyli utworu poetyckiego, który jest zawarty w dalszej części dżataki, 2) opowieść terażniejsza – *paccuppannavatthu*, mówiąca o okolicznościach opowiadania dżataki przez Buddę, np. gdy Budda przebywał w lesie Dżeta itp., 3) opowieść o przeszłym wcieleniu – *aññavatthu* – opowieść o przeszłości, część, w której niekiedy pojawiają się motywy greckie, 4) *gāthā* – partia poetycka, 5) *veyyakaraṇa* – komentarz, 6) *samodhāna* – dosł. połączenie – konsekwencje wygłoszenia dżataki w terażniejszości, gdy np. jakiś słuchacz wstąpił na ścieżkę buddyjską oraz tzw. identyfikacja – wyjaśnienie kto był kim w historii z przeszłości.

Często to *aññavatthu* uznaje się za właściwą dżatakę. Opowieści z terażniejszości porównuje natomiast Peris do *promuthia* i *epimuthia* – streszczeń i komentarzy dodawanych do bajek ezopowych w ich późniejszych edycjach⁹. Bajki greckie funkcjonowały jednak wcześniej i funkcjonują nadal bez komentarzy, nie tracąc swojego charakteru. Sytuacja w przypadku dżatak wydaje się bardziej skomplikowana. Nie pozostawia wątpliwości fakt, że poszczególne ich części powstawały w różnych okresach, za najstarsze uważa się partie poetyckie – napisane starszą odmianą palijskiego – tworzące osobny zbiór *Dżatakapali* (*Jātakapāli*), zaliczany do pism kanonicznych buddyzmu. Te strofy (zawierające często morał, puentę danej historii, ale też czasami pozostające w luźnym związku z daną opowieścią) – zdaniem większości badaczy – od dawnych czasów funkcjonowały wraz z częścią prozatorską, która mogła być modyfikowana w trakcie opowiadania; zwykle to część prozatorską traktuje się jako komentarz do gathy¹⁰. Zarówno jednak opowieść z przeszłości, jak i z terażniejszości oraz inne partie w prozie pochodzą najprawdopodobniej od jednego autora, który kompilował je w czasie późniejszym niż powstanie gathy, korzystając jednak ze starego materiału¹¹.

Peris odnajduje motyw bajki ezopowej *Rolnik i wąż* w *Weluka-dżatace* (*Veluka-jātaka* nr 43). W greckiej bajce rolnik znajduje zmarzniętego węża i powodowany

⁹ Tamże, s. 181.

¹⁰ O. von Hinuber, dz. cyt., s. 55–57.

¹¹ K. R. Norman, dz. cyt., s. 78.

współczuciem przyciska go do swojej piersi, by się ogrzał. Po ogrzaniu do węża wraca jednak jego naturalny instynkt i kąsa on śmiertelnie swojego dobroczyńcę. Rolnik umiera, mówiąc: „mam, na co zasłużyłem za to, że okazałem litość złemu stworzeniu”¹². Morał tej bajki jest jasny i zła natura węża, której nie da się zmienić, okazując mu współczucie, oraz godna nagany naiwność rolnika są na pierwszym planie.

W *Weluka-dżatace* jednak inne elementy opowieści stają się kluczowe. Historia z terażniejszości opowiada o mnichu, który był bardzo uparty i nie chciał słuchać dobrych rad. Budda, gdy się dowiedział o jego zachowaniu, powiedział, że również w poprzednim życiu ów mnich był zbyt uparty, dlatego stracił życie przez ukąszenie węża. Następująca potem atitawatthu mówi o tym, jak bodhisatta był nauczycielem ascetów w Himalajach. Jeden z nich przygarnął żmiję i trzymał ją w swoim szłaśie w tubie z bambusa, dlatego nazwano żmiję Weluka (*Veḷuka*, czyli „Bambus”), a owego pustelnika Ojcem Weluki, ponieważ kochał żmiję jak własne dziecko. Gdy nauczyciel się o tym dowiedział, nakazał Ojcu Weluki wypuszczenie żmii, ponieważ „żmii nigdy nie można ufać”, uczeń jednak nie chciał tego uczynić, a wtedy bodhisatta oznajmił mu, że przez tego węża straci życie. Kilka dni później asceta wraz z Ojcem Weluki przenieśli się w inne miejsce, aby zbierać owoce. Po powrocie Ojciec Weluki chciał nakarmić żmiję, lecz ta była zagniewana z powodu długiego postu i ukąsiła go śmiertelnie, po czym uciekła do lasu¹³. Bodhisatta po pogrzebie pustelnika wypowiada strofę:

*yo atthakāmassa hitānukampino
ovajjamāno na karoti sāsanam
evaṃ so nihato seti Veḷukassa yathā pitā ti*¹⁴

„Kto napominany nie słucha porady życzliwego, współczującego,/ Ten tak jest zniszczony (zabity) jak ojciec Weluki”¹⁵.

Głównym tematem *dżataki* jest krytyka uporu mnicha, który sprowadził na niego śmierć w poprzednim wcieleniu. Bodhisatta wypowiada kwestię o tym, że żmii nie można ufać, sprawa jej natury – inaczej niż w bajce Ezopa – jest jednak na dalszym planie i morał obecny u Ezopa nie zostaje wypowiedziany wprost, może nawet nie jest zasugerowany. Inne są również okoliczności śmiertelnego ukąszenia: w *dżatace* mnich nie ratuje żmii od śmierci, opiekuje się nią przez pewien czas i przywiązuje się do niej; dopiero gdy odchodzi na kilka dni, zostawiając żmiję bez jedzenia w zamknięciu, dochodzi o śmiertelnego ataku. Agresywne zachowanie żmii jest jednak w pewnym sensie uzasadnione okolicznościami, to głód powoduje, że atakuje ona ascetę, z którym wcześniej przez dłuższy czas egzystowała w zgodzie. Atak żmii

¹² M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 150.

¹³ *The Jātaka or Stories of the Buddha's Former Births*, vol. II, ed. by E. B. Cowell, trans. by R. Chalmers, Cambridge 1895, s. 55–56.

¹⁴ *The Jātaka Together With its Commentary Being Tales of the Anterior Births of Gotama Buddha*, vol I, ed. by V. Fausbøll, London 1877, s. 246.

¹⁵ Tłum. autorki

ma zupełnie inny wydźwięk niż u Ezopa: w greckiej bajce następuje on właściwie natychmiastowo zaraz po uratowaniu jej życia przez rolnika, nie jest też ona niczym sprowokowana (oprócz naturalnego instynktu), dlatego jej niewdzięczność jest tak dojmująca, a całość dotyczy sztuki przetrwania w świecie pełnym niebezpieczeństw.

W wyniku rozbudowania historii i zmiany okoliczności ukąszenia żmii morał z bajki Ezopa staje się drugoplanowy. Najważniejsze jest podkreślenie złych konsekwencji niesłuchania dobrych rad, nie ma natomiast mowy o tym, że współczucie nie powinno być okazywane istotom o złej naturze, co nie współgrałoby zresztą z buddyjską koncepcją metta (wszechogarniającej miłości i życzliwości dla wszystkich stworzeń). Jedyne co odnosi nas do oryginalnego morału to słowa bodhisatty o tym, że żmii nie można ufać, dalsze wnioski (o współczuciu i jej złej naturze) nie są jednak z tego wyciągnięte. Dżataka mówi przede wszystkim o złych konsekwencjach niesłuchania rad osób, które dobrze nam życzą. Kluczowa dla całej dżataki jest gatha, w której ten morał jest wypowiedziany. Podkreśla się w niej, że kiedy porady udziela osoba dobrze nam życząca i pełna współczucia, to należy podążyć za tą nauką, a nie trwać w uporze. Jeśli przyjrzymy się uważniej uporowi mnicha, zwanego Ojcem Weluki, to okaże się, że jego błędem było zbytne przywiązanie, lgnięcie do obiektów świata (traktuje on przecież żmiję jak własne dziecko). Skoro tę poradę wygłasza bodhisatta, to w szerszym aspekcie można powiedzieć, że chodzi o słuchanie rad samego Buddy, czyli o przestrzeganie nauki buddyjskiej.

Zbieżność z motywem greckim jest więc w tej dżatace jedynie powierzchowna, wymowa dżataki oraz jej morał jest zupełnie inny.

Podobną relację można zauważyć, jeśli porówna się motywy z *Kačchapa-dżataką* (*Kacchapa-jātaka* nr 215) i bajki ezopowej *Żółw i Zeus*, które znajdują się również w zestawieniu Perisa.

Kačchapa-dżatakę rozpoczyna historia ze współczesności o chłopcu, który opuścił dom rodziców, gdy ci zachorowali na ciężką chorobę, i dzięki temu zdołał się uratować. Jest to postawa, którą Budda stawia za wzór postępowania. Opowieść z przeszłości zawiera natomiast przykład negatywny. Jest to historia żółwia, który mieszkał w jeziorze, połączonym z rzeką. Kiedy zbliżała się susza, inne zwierzęta przeniosły się do rzeki, bojąc się wyschnięcia jeziora, jednak żółw został na miejscu, ponieważ nie chciał opuszczać swojego domu, gdzie się urodził i dorastał, i gdzie mieszkali jego rodzice. Gdy jezioro wyschło, zagrzebał się w glinie, lecz pewien syn garncarza, którym był bodhisatta w poprzednim wcieleniu, uszkodził jego skorupę, sięgając po glinę. W wyniku tej rany żółw po długich lamentach zmarł¹⁶.

Również w tym przypadku dominanta jest różna w wersji greckiej i buddyjskiej. Bajka Ezopa ma charakter ajtiologiczny, wyjaśnia przy pomocy mitologii, dlaczego żółw nosi swój dom na grzbiecie (zarządził tak Zeus po tym, jak żółw nie przybył na jego ucztę weselną, bo nie chciał opuszczać swojego domu). Dżataka rozwija w zupełnie inny sposób ten motyw, wiążąc go z filozofią buddyjską. Nie znajdujemy w niej w ogóle odniesienia do faktu, że skorupa żółwia jest jego domem, ani też

¹⁶ *The Jātaka or Stories...*, vol. II, ed. by E. B. Cowell, trans. by W. H. D. Rouse, Cambridge 1895, s. 55–56.

prób wyjaśnienia tego zjawiska. Wydaje się, że nie ma żadnego znaczenia, że bohaterem historii jest właśnie żółw, a nie którekolwiek inne zwierzę. Istotniejsza staje się natomiast kwestia konieczności opuszczenia własnego domu, aby się uratować. W bajce Ezopa nie było mowy o zagrożeniu życia, żółw po prostu nie chciał wychodzić z domu, ponieważ jego zdaniem „dom jest najlepszy”, nie czekały go też śmiertelne konsekwencje (uciążliwy „żart” Zeusa, ale nie utrata życia). W dżatace żółw umierając, opowiada swoją historię i żałuje swoich czynów, a bodhisatta przestrzega przed podążaniem jego śladami, mówiąc, że nie należy myśleć, że posiada się wzrok, słuch, inne zmysły, syna, córkę czy bogactwa; nie można lgnąć do tych rzeczy i podtrzymywać swojego pragnienia myśleniem w kategoriach posiadania czegoś.

Opowieść o żółwiu, która była dla Zeusa okazją do żartu, staje się tutaj punktem wyjścia do przekazania jednej z podstawowych zasad buddyzmu. Przywiązanie do własnego domu może być też rozumiane metaforycznie jako przywiązanie do poglądu o istnieniu własnego ja, które wg buddyzmu nie jest prawdziwe (nie ma „ja” ani „moje”, o czym mówi koncepcja *anatta*). Motywem przewodnim jest więc – podobnie jak w *Weluka-dżatace* – przywiązanie do tego, co uważamy za „swoje”, lgnięcie, którego trzeba się pozbyć.

Jeszcze jedną dżataką, w której morał zostaje zmodyfikowany jest *Gangejja-dżataka* (*Gangeyya-jātaka* nr 205). Jej greckim pierwowzorem jest zdaniem Perisa bajka *Małpa i Zeus*, w której Zeus ogłasza konkurs na najpiękniejsze dziecko. Zgłasza się na niego również małpa ze swoim młodym, co powoduje śmiech innych uczestników, małpa mówi jednak: „Zeus zadecyduje, kto wygra konkurs, jednak w moich oczach moje dziecko jest najpiękniejsze”¹⁷. Historia obrazuje więc morał: „w oczach matki to jej dziecko jest najpiękniejsze, najlepsze”, ewentualnie można by to rozszerzyć: „co jest moje, jest najlepsze”.

W dżatace nie znajdujemy żadnego wspomnienia o dzieciach i stosunku matek czy szerzej rodziców do swojego potomstwa. Zamiast tego w opowieści o terażniejszości jest opisana kłótnia dwóch mnichów o to, który z nich jest piękniejszy. Proszą oni starszego mnicha o rozstrzygnięcie sporu, lecz ten odpowiada, że obaj są piękni, ale on jest najpiękniejszy. Budda usłyszawszy, jak inni mnisi dyskutują o tym zdarzeniu, opowiada zupełnie analogiczną historię z przeszłości: dwie ryby kłóciły się o to, która jest piękniejsza, zapytały o zdanie żółwia, lecz ten powiedział, że obie są piękne, ale to on jest najpiękniejszy (dwaj kłócący się mnisi byli wówczas rybami, a starszy mnich – żółwiem). Nie ma tutaj morału podanego wprost, spór mnichów nie został rozstrzygnięty, podobnie jak niegdyś spór ryb – może wniosek jest taki, że nie warto go rozstrzygać, że nie ma on żadnego znaczenia, a odpowiedź mnicha/żółwia w sprytny sposób zakończyła sprawę. Tę dżatakę z grecką bajką łączy to, że ani małpiątko, ani starszy mnich/żółw nie zostaliby zapewne uznani za najpiękniejszych. Jakie jednak znaczenie ma to, że żółw czy starszy mnich mówi o sobie, że jest najpiękniejszy? I czy faktycznie myśli on o sobie, że jest najpiękniejszy, czyli tak jak małpa podczas konkursu Zeusa nie potrafi spojrzeć na siebie (lub swoje dziecko) obiektywnie? Czy też przy użyciu żartu, autoironii w zaskakujący dla otoczenia

¹⁷ M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 161.

sposób stara się zakończyć bezsensowny spór dwóch pięknych mnichów/ryb? Za tą drugą interpretacją przemawia to, że uczniowie Buddy opowiadając o tym wydarzeniu, stwierdzają, że starszy mnich zawstydził dwóch młodych uczniów, których głowy były zaprzątnięte własną urodą. Poza tym Budda nie komentuje w żaden sposób zachowania starszego mnicha, nie krytykuje go, w historii z terażniejszości znajduje się natomiast nagana skierowana w stronę dwóch pięknych mnichów, którzy przyjęli wiarę, lecz nie zdając sobie sprawy z nieczystości ciała, wychwalali swoją urodę i chępnili się nią¹⁸. Starszy mnich, który – jak możemy wnioskować – pobierał nauki znacznie dłużej i zna *dhammę*, z pewnością nie popełniłby takiego błędu. Wszystko to sprawia, że jego wypowiedź należy rozumieć jako przejaw ironii. Okazuje się zatem, że podobieństwo do greckiego motywu jest również w tej dżatace tylko powierzchowne. Cała historia podkreśla, jak bezsensowny jest tego rodzaju spór, nie warto tracić czasu na jego rozstrzygnięcie.

W *Manisukara-dżatace* (*Maṇisūkara-jātaka* nr 285) mamy również do czynienia z modyfikacją motywu greckiego i przystosowaniem go do buddyzmu. Podobnie jak w *Kačchapa-dżatace* pierwowzór grecki (*Etiopczyk*), na który wskazuje Peris, zawiera zabawną w zamyśle anegdotę bez głębszego znaczenia (skazane na porażkę próby wyczyszczenia czarnoskórego człowieka tak, by stał się białym)¹⁹, w dżatace nabrał jednak nowych istotnych dla buddyzmu znaczeń. Buddyjski utwór nie mówi o próbie wyczyszczenia, lecz przeciwnie – o próbach zabrudzenia kryształu, które są równie bezowocne jak w motywie greckim.

Historia z terażniejszości opowiada o próbach zniesławienia Buddy, które prowadzą tylko do utwierdzenia opinii o jego prawości, kryształ z historii z przeszłości staje się więc metaforą Buddy.

Atitawatthu opowiada o tym, jak bodhisatta urodził się w rodzinie braminów i stał się pustelnikiem, w pobliżu jego szałasów znajdowała się jaskinia z kryształami, zamieszkała przez niedźwiedzie. W okolicy jaskini często polował tygrys, a jego cień odbijał się w kryształach i niepokoił odpoczywające w jaskini niedźwiedzie. Z tego powodu próbowały one zabrudzić kryształ ziemią, lecz im bardziej wcierały ją w kryształ, tym stawał się on jaśniejszy. W końcu zwierzęta zapytały o radę pustelnika, a ten powiedział im, że nie da się zabrudzić kryształu i że ich starania są skazane na porażkę²⁰.

Dżataka przetwarza motyw grecki w twórczy sposób, opowieść o niedźwiedziach próbujących bez skutku zabrudzić kryształ jest nie tylko ciekawostką, ale obrazuje też prawdziwą naturę Buddy.

Pewne motywy greckie, ukazujące złe konsekwencje jakiejś wady (jak chciwość) albo wzór właściwego postępowania w naturalny sposób wpisują się w naukę buddyjską, ponieważ zawierają dość uniwersalne przesłanie. Niektóre dżataki zawierające takie motywy nawiązują do zasad życia sanghy. *Nalapana-dżataka* (*Naḷapāṇa-jātaka* nr 20) jest jedną z wielu, w których bodhisatta w opowieści z przeszłości występuje

¹⁸ *The Jātaka or Stories...*, vol. II, s. 104–105.

¹⁹ M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 166.

²⁰ *The Jātaka or Stories...*, vol. II, s. 283–285.

jako obrońca czy wybawiciel jakiejś grupy²¹, w tym przypadku odrodził się on jako król małp, który dzięki pomysłowości ochronił osiemdziesiąt tysięcy małp przed potworem morskim i umożliwił im napicie się wody ze stawu (przy użyciu pustych łodyg trzciny), który ów potwór zamieszkiwał²². Peris odnotowuje w tej historii dwa motywy z bajek greckich: zauważenie śladów (*Lew i lis*) oraz umożliwienie picia wody bez pochwycenia przez czyhającego drapieżcę (*Psy i krokodyle*)²³. Ogólna wymowa tego typu dżatak jest więc taka, że Budda chroni przed niebezpieczeństwem tych, którzy mu zaufali. *Bhodżadżanija-dżataka* (*Bhojājānīya-jātaka* nr 23) rozpoczyna się od wzmianki o mnichu, który nie był wytrwały. Aby zachęcić mnichów do wytrwałości, Budda opowiada historię o koniu, którym był w poprzednim wcieleniu, wytrwale dążącym do celu mimo niesprzyjających okoliczności²⁴. Zdaniem Perisa jest to odwrócony motyw z bajki *Żołnierz i koń*, w której stary koń nie chce znów brać udziału w bitwie po tym, jak został wcześniej odesłany do wykonywania prac osła²⁵. W *Munika-dżatace* (*Munika-jātaka* nr 30) krytyce jest poddawane pożądanie mnicha, które w poprzednim wcieleniu spowodowało na niego śmierć (kiedy odrodził się we wcieleniu świni obficie karmionej przed ucztą weselną)²⁶. Rhys Davids wspomina w tym kontekście o bajce *Wół i cielę*, a Peris większe podobieństwa widzi w bajkach: *Dziki Osiół* oraz *Owca i świnią*²⁷. Ta historia bez względu na to, jaki jest jej rodowód, bardzo dobrze obrazuje naturę pożądania, które nigdy nie może zostać zaspokojone i jest jednym z trzech głównych wrogów na drodze do osiągnięcia oświecenia, a jego symbolem stała się w buddyzmie właśnie świnią. W *Naczca-dżatace* (*Nacca-jātaka* nr 32) niestosowne zachowanie mnicha, który posiadał zbyt wiele rzeczy, poprzedza historię o pawiu, który równie niestosownie zachował się przed królem, przez co nie otrzymał jego córki za żonę²⁸. Peris odnajduje podobną historię u Herodota (VI 129)²⁹.

Niekiedy można zauważyć, że pewne motywy greckie są w dżatakach w pewnym sensie złagodzone, stają się mniej brutalne czy definitywne. W opowieści greckiej *Gęś znosząca złote jajka* zbytnia chciwość prowadzi do zabicia gęsi³⁰. W dżatace pojawia się gęś ze złotymi piórami (*Suvaṇṇaḥamsa-jātaka*, nr 136), zostawiająca co rok złote pióro rodzinie, która – w obawie przed tym, że gęś przestanie przylatywać – decyduje się ostatecznie pozbawić gęś wszystkich piór i zamknąć ją w beczce. Okazuje się jednak, że pióra wyrwane bez zgody gęsi nie są złote. Po pewnym czasie odrastają i gęś odlatuje. Jeszcze jeden element komplikuje indyjską opowieść: złotą gęsią jest ojciec rodziny w kolejnym wcieleniu, który pamięta swoje poprzednie

²¹ Przykładem może być *Walahaśsa-dżataka* (*Valāhaśsa-jātaka*) albo *Telepatta-dżataka* (*Telepatta-jātaka*).

²² *The Jātaka or Stories...*, vol. I, s. 54–56.

²³ M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 148.

²⁴ *The Jātaka or Stories...*, vol. I, s. 61–63.

²⁵ M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 148.

²⁶ *The Jātaka or Stories...*, vol. I, s. 75–76.

²⁷ M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 149.

²⁸ *The Jātaka or Stories...*, vol I, s. 83–84.

²⁹ M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 149.

³⁰ Tamże, s. 154.

życie i chce pomóc żonie, ponieważ po jego śmierci została bez środków do życia³¹. W wersji indyjskiej bardziej rzuca się w oczy niewdzięczność ludzi, którzy pozbawili gęś piór, nie wykazują się oni jednak aż tak dojmującą głupotą i brutalnością jak w bajce Ezopa. Warto jednak zaznaczyć, że w przypadku tej historii bierze się pod uwagę możliwość tego, że to wersja indyjska była pierwowzorem³².

Peris pisze, że nie ma w dżatakach nic specyficznego buddyjskiego i chodzi mu zapewne o samą historię z przeszłości, w której zwykle nie pojawiają się wprost odniesienia do elementów doktryny buddyjskiej. Dżataki składają się jednak nie tylko z tej jednej opowieści, ale zawierają dodatkowe części oraz cały kontekst. Cała konstrukcja dżatak opiera się na koncepcji kołowrotu wcieleń, jest ona przyjmowana jako pewnik, tak jak w kulturze zachodniej najczęściej pewnikiem jest pogląd, że mamy tylko jedno życie. Jest to oczywiście koncepcja obecna w większości szkół filozoficzno-religijnych w Indiach, nie wyróżnia więc ona buddyzmu na ich tle, stanowi jednak wielką różnicę pomiędzy buddyzmem a bajkami greckimi. Śmierć bohatera w bajce Ezopa jest w tym kontekście ostateczna, a w dżatace często jest to rodzaj pouczenia, czasami daje możliwość, by w analogicznej sytuacji w teraźniejszości zachować się inaczej. Sprawia to, że ten sam motyw może być różnie interpretowany w zależności od tego, czy zostaje ukazany w kontekście sansary, czy nie.

Podczas gdy bajki ezopowe uczą o nieuchronności konsekwencji własnych działań, szczególnie o tragicznych skutkach głupoty oraz naiwności, w dżatakach ten przekaz wydaje się trochę złagodzony: widzimy, że podobne błędne postępowanie powtarza się w analogicznych sytuacjach w kolejnych żywotach, po uświadomieniu sobie tego jest jednak możliwa zmiana zachowania. Dżataki pokazują liczne sytuacje, w których bohaterowie bładzili, sprowadzili sami na siebie nieszczęście, nawet zachowanie bodhisatty nie było doskonałe, o czym opowiadają liczne dżataki (choć niekiedy komentarze próbują to tłumaczyć w dość zawiły sposób). Ukazują one jednak nie tylko tych, którzy osiągnęli doskonałość, ale też tych, którzy dopiero zaczęli do niej dążyć. Poprzez ukazanie różnorodności życia, również popełnianych błędów, udowadniają, że każdy może wstąpić na ścieżkę buddyjską, nawet jeśli był wcześniej zbrodniarzem.

Z drugiej strony opowieści o poprzednich żywotach, w których postacie popełniają wciąż te same błędy, unaoczniają tragiczny wymiar sansary – drugą szlachetną prawdę, ogłoszoną przez Buddę, mówiącą o tym, że wszystko jest cierpieniem, że pewne skłonności, cechy charakteru są przenoszone na kolejne wcielenie zgodnie z działaniem prawa karmana (kosmicznej przyczynowości, wedle której każdy czyn przynosi owoc, który może być przenoszony na kolejne wcielenia). Rozwinięciem tej szlachetnej prawdy jest koncepcja zależnego powstawania (wyłożona np. w *Mahanidana-sutcie*), z której można wyciągnąć wniosek, że jedynym, co powstaje, jest cierpienie. Badacze czy czytelnicy zachodni mogą być rozczarowani, że opowieści z przeszłości są często analogiczne wobec tych z teraźniejszości, a nie zawierają jakiegoś wyjaśnienia, ukrytych motywacji współczesnych wydarzeń (w rodzaju

³¹ *The Jātaka or Stories...*, vol. I, s. 292–294.

³² M. Peris, *Greek Motifs...*, s. 154.

nagrody lub kary), jednak takie ich ukształtowanie jest właśnie specyficznie buddyjskie, oddaje charakterystykę świata sansary i działanie prawa karmana.

Jones uważał, że dżataki są niebuddyjskie, ponieważ sama koncepcja powtórnych narodzin, na której się opierają, jest sprzeczna z doktryną o nieistnieniu ja (*anatta*) i wobec tego jest niebuddyjska³³. Jest to jednak pewne nieporozumienie, wiara w kołowrót wcieleń jest nieodłączną częścią buddyzmu i pojawia się wielokrotnie w kanonie palijskim, także w kontekście nauki o nieistnieniu ja (zob. np. komentarz Bhikku Bodhi do *Mahanidana-sutty* z DN)³⁴.

W *Bhajabherawa-sutcie* z *Madđdżhima-nikaji* (*Majjhima Nikāya* 4.27) Budda opowiada o okolicznościach osiągnięcia oświecenia, pierwszym rodzajem wiedzy, jaki zdobył, było właśnie przypomnienie sobie poprzednich wcieleń. W przekładzie Bhikkhu Nanamoli ten fragment brzmi:

„Przypomniałem sobie moje rozliczne i różnorodne wcielenia: jedno narodziny, drugie narodziny, trzecie narodziny, czwarte narodziny, piąte narodziny, dziesiąte narodziny, dwudzieste narodziny, trzydzieste narodziny, czterdzieste narodziny, pięćdziesiąte narodziny, setne narodziny, tysięczne narodziny, stutysięczne narodziny, wiele eonów : kurczenia się świata i wiele eonów ekspansji świata: tak się wtedy nazywałem, z takiego byłem klanu, tak wyglądałem, tym się żywiłem, tak doświadczałem przyjemności i bólu, tyle żyłem; a odchodząc stamtąd, pojawiłem się ponownie gdzie indziej; i tam również tak się nazywałem, z takiego byłem klanu, tak wyglądałem, tym się żywiłem, tak doświadczałem przyjemności i bólu, tyle żyłem; a odchodząc stamtąd pojawiłem się ponownie tutaj. W ten sposób ze wszystkimi szczegółami przypomniałem sobie moje rozliczne i różnorodne wcielenia”³⁵.

Czy każde z tych wcieleń miało walor dydaktyczny? Czy w każdym z nich pojawiała się jakaś nauka, związana z później wygłoszoną przez Buddę filozofią? Czy każde obrazowało jakąś buddyjską prawdę? Nie mamy żadnych podstaw, żeby tak sądzić. Skoro dane wcielenie prowadziło do kolejnego, to nie mogło być idealne. Jeśli tak spojrzymy na dżataki, to nie powinniśmy oczekiwać, że każda z nich będzie mieć wydźwięk dydaktyczny czy będzie dotyczyła jakiejś części nauki Buddy – tej nauki zresztą, która dopiero w ostatnim jego wcieleniu została sformułowana. Zwykle to dziesięć ostatnich wcieleń Buddy – zawartych w ostatniej księdze *Dżatakathawannany* – jest uważanych za ukazanie dążenia bodhisatty do oświecenia (poprzez praktykę *pāramitā* – doskonałości)³⁶, niekiedy również w innych odnajduje się realizację poszczególnych paramita, można jednak wnioskować, że wiele poprzednich wcieleń nie miało wiele wspólnego z tą ideą.

Jeśli historie włączone do *atitawatthu* dżataki, szczególnie te o rodowodzie greckim, nie mają w swej oryginalnej formie nic wspólnego z nauką buddyjską, to nie

³³ J.G. Jones, dz. cyt, s. 57.

³⁴ Bhikku Bodhi, *Introduction* [w:] *The Great Discourse on Causation. The Mahanidana Sutta and its Commentaries*, translated from the Pali by Bhikkhu Bodhi, Kandy 1995, s. 25.

³⁵ *The Middle Length Discourses of the Buddha A New Translation of the Majjhima Nikaya*. Translated from the Pali by Bhikkhu Nanamoli, Kandy 1995, s. 105 [tłum. z ang. autorki].

³⁶ N. Appleton, dz. cyt., s. 25.

znaczy to, że całą džatakę można określić jako niebuddyjską. Kontekst, jakim jest podanie Buddy o jego niezmiernych wcześniejszych wcieleniach, uzasadnia istnienie w zbiorze džatak najróżniejszych historii. Mogą one służyć rozrywce słuchaczy, pozostając jednocześnie w kręgu światopoglądu buddyjskiego.

Sam charakter džatak – jako opowieści z żywotów Buddy zanim uzyskał on oświecenie i zaczął wygłaszać swoją naukę – sprawia, że elementy doktryny buddyjskiej wcale nie są w nich konieczne. Są to opowieści pół-kanoniczne, co nie znaczy jednak, że są niebuddyjskie. Jeśli wyjdziemy z takiego założenia, to nie powinny również dziwić historie, w których bodhisatta zachowuje się w sposób niemoralny – co bywa jednym z głównych argumentów za „niebuddyjskością” džatak.

Bajki ezopowe, które mogły być źródłem niektórych opowieści z przeszłości džatak, podlegają w nich często różnym modyfikacjom, czasami prowadzi to do innej ich interpretacji w duchu buddyzmu (jak w analizowanych w tym artykule przykładach), a często morał nie jest już tak jasny i natychmiastowy. Bajki Ezopa są nierozbudowane i niosą ze sobą prosty morał, wynikający wprost z danej historii, te same opowieści w džatakach tracą najczęściej ten charakter: oryginalny morał nie jest już na pierwszym planie albo nie jest tak jednoznaczny. Często okazuje się, że podobieństwo motywów jest tylko powierzchowne, co sprawia, że można mieć wątpliwości, czy faktycznie rodowód tych opowieści jest grecki.

Dla interpretacji danej opowieści istotna jest sama obecność w niej bodhisatty, na co zwracał uwagę K. R. Norman³⁷. Już sam ten fakt sprawia, że zmienia się kontekst historii zaczerpniętej z greckich lub ludowych źródeł. Warto też spojrzeć na džataki jako części rozległego zbioru: wspólnie obrazują one różnorodność i wielość wcieleń Buddy oraz innych osób, stanowią charakterystykę świata sansary, w którym wciąż powracają błędy, cierpienie, niebezpieczeństwa czy głupota. Nie sposób zaprzeczyć, że posiadają one walor rozrywkowy i łatwo w nich znaleźć cechy ludowych podań; z pojedynczej džataki nie dowiemy się wiele o buddyzmie, jednak jako zbiór osadzony w konkretnym kontekście – a jest nim unaocznienie niezliczonych wcieleń Buddy, o których sam opowiadał, oraz szerzej natury świata sansary – zyskują buddyjski charakter.

Bibliografia

- Appleton N., *Jātaka stories in Theravada Buddhism: Narrating the Bodhisatta Path*, Farnham 2010.
- Borjes J. L., *Fikcje*, przeł. K. Piekarec, A. Sobol-Jurczykowski, K. Wojciechowska, St. Zemburzuski, Warszawa 1972, s. 36–45.
- Buddhist Birth-Stories (Jataka Tales)*, vol. I, trans. by T. W. Rhys Davis, London 1880.
- Culler J., *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. M. Bassaj, Warszawa 1998, s. 33–37.
- Hinüber von O., *A Handbook of Pāli Literature*, Berlin-New York 1996.

³⁷ K. R. Norman, dz. cyt., s. 78.

- Jones J. G., *Tales and Teachings of the Buddha: The Jataka Stories in Relation to the Pāli Canon* (London, 1979).
- Norman K. R., *A History of Indian Literature*, Vol. VII, Fasc. 2. *Pali Literature Including the Canonical Literature in Prakrit and Sanskrit of all the Hinayana Schools of Buddhism*, Wiesbaden 1983, s. 78.
- Peris M., *Greek Motifs in the Jatakas*, "Journal of the Royal Asiatic Society Sri Lanka Branch", 1980/81, New Series, Vol. 25 (1980/81), s. 136–183.
- Peris M., *The Jataka Bodhisatta*, "Sri Lankan Journal of the Humanities", 22 (1996), s. 51–62.
- The Jātaka or Stories of the Buddha's Former Births*, trans. by R. Chalmers, W. H. D. Rouse, H. T. Francis, R. A. Neil, E. B. Cowell, Cambridge 1895–1907, 6 vols.
- The Jātaka Together With its Commentary Being Tales of the Anterior Births of Gotama Buddha*, ed. by V. Fausbøll, London 1877–1896, 6 vols.
- The Middle Length Discourses of the Buddha A New Translation of the Majjhima Nikaya*. Translated from the Pali by Bhikkhu Nanamoli, Kandy 1995.

Słowa kluczowe

dżataki, buddyzm, bajki Ezopa, Budda, pisma buddyjskie

Abstract

The Modifications of the Greek Motifs in the Jatakas and the Role of Context in the Process of their Interpretation

This paper presents some approaches to the interpretation of the motifs from the Aesop's fables in the Buddhist Jatakas (fables about the previous incarnations of the Buddha, so-called birth stories of the Buddha). Many scholars like Maurice Winternitz or Merlin Peris regard Jatakas as simple non-Buddhist stories with evident Greek or folk origin, but Naomi Appleton indicated the importance of context in the interpretation of these works. This paper shows how some of the Greek motifs were modified to adapt them to Buddhism (in Jatakas like: *Veluka-jātaka*, *Kacchapa-jātaka*, *Gaṇgeyya-jātaka*, *Maṇisūkara-jātaka*). It also presents the possibility of the interpretation of Jatakas – even these inspired by Greek sources – as parts of Buddhist group of texts, by focusing on the conception of *saṃsāra* (transmigration) and the Buddha's own account of reminder of his previous incarnations in the canonical literature.

Keywords

Jatakas, Buddhism, Aesop's fables, Buddha, Buddhist literature

Joanna Pieczonka (<https://orcid.org/0000-0001-8682-3195>)

Uniwersytet Wrocławski

Epigramy Marcjalisa o lichwie i pożyczkach

Lichwa była zjawiskiem nękającym społeczeństwo rzymskie od bardzo dawnych czasów. Świadczyć mogą o tym próby uregulowania bądź nawet ukrócenia tego problemu za pomocą aktów prawnych już we wczesnej republice. Pierwsze znane nam przepisy, dotyczące lichwy, pochodzą z *Prawa XII tablic* (tablica 8, 18): *nam primo XII tabulis sanctum, ne quis unciario fenore amplius exerceret* (Bowiem po raz pierwszy w XII Tablicach zostało postanowione, aby nikt nie pobierał procentów ponad 1/12 [kapitału])¹. Następnie w okresie republiki wydano szereg ustaw ograniczających lichwę, zwanych *leges fenebres* (Rotondi² wylicza ich aż 30), ale mimo to zjawisko to nigdy nie zostało wypienione ze społeczeństwa rzymskiego. Tacyt odnosi się do lichwy jako do starego zła, nękającego Rzym (*Ann.* 6, 16): *sane vetus urbi faenebre malum et seditionum discordiarumque creberrima causa eoque cohibebatur antiquis quoque et minus corruptis moribus* (Istotnie lichwiarstwo było zezarzałym złem miasta i najczęstszą przyczyną buntów i rozterek, wskutek czego także przy dawnych i mniej zepsutych obyczajach w szranki je ujmowano)³. Świadek Tacyt pozwala sądzić, że zjawisko lichwy nadal było obecne w okresie cesarstwa, choć *problem lichwy jako zjawiska społecznego wyraźnie się ustabilizował*⁴ i nie pojawiały się dalsze uregulowania państwowe jego dotyczące.

Pewne poświadczenie sytuacji panującej pod koniec I w n.e. można znaleźć również w epigramach Marcjalisa, publikującego prawdopodobnie w latach 85–102 n.e. Twórczość poety obejmuje łącznie 15 ksiąg epigramów, natomiast w ponad dwudziestu (27) utworach, znajdują się wzmianki o lichwie bądź pożyczkach. Pojawiają się one we wszystkich księgach epigramów właściwych (ks. 1–12), nie znajdziemy ich zaś w *Liber spectaculorum*, *Xenia* i *Apophoreta*. W pierwszej kolejności w niniejszym artykule należy się zastanowić nad tym, czy Marcjalis odwołuje się do lichwy, rozumianej jako pożyczanie na bardzo wysoki procent i ocenianej negatywnie jako wyzysk pożyczkodawcy, czy też mówi o pożyczkach udzielanych nawet bez oprocentowania.

¹ Przekład wg Zabłocky, 2000, s. 59.

² Rotondi 1966, s. 99–100.

³ Przekład wg Hammer 2004, s. 208.

⁴ Pikulska-Robaszkiewicz 1999, s. 9.

1. Terminologia

Źródła prawne stosują różne terminy dla określenia tych praktyk – lichwa nazywana jest *fenus* i tym samym derywowane są od tego wyrazu rzeczownik „lichwiarz” – *fenerator* oraz czasownik „pożyczać na procent” – *fenerare* (*Lex XII tab.* 8, 18; *Gaius Inst.* 4, 23). Kapitał, stanowiący kwotę pożyczki, od której pobierany jest procent to *sors* (*Ulp. Dig.* 12, 6, 21, 1; *C.* 4, 32, 10), natomiast procent od tego kapitału nazywano, począwszy od czasów Cicerona⁵, *usura* (*Dig.* 6, 1, 62pr.; por. *Var. L.* 5, 183, 1). Pożyczkę nieodpłatną określano jako *mutuum* (*Mod. Dig.* 12, 1, 33); do niej można była zawrzeć dodatkową umowę, obejmującą stypulację odsetkową⁶.

Potwierdzenie stosowania omawianych terminów w tych znaczeniach znaleźć można również u Marcjalisa: *fenerare* („pożyczać na procent” – *OLD faenero* 1; *Mart.* 1, 76, 6; 1, 85, 4)⁷, *fenerator* („lichwiarz” – *OLD faenerator*; *Mart.* 2, 44, 3)⁸, *mutuum* („pożyczka” u Marcjalisa często *mutua rogare/petere*⁹, czyli „prosić o pożyczkę” – *OLD mutuus* 1; *Mart.* 2, 30, 1; 3, 41, 1; 6, 5, 2; 6, 20, 1; 9, 102, 2; 10, 15, 3)¹⁰, *sors* („kapitał” *OLD sors* 7; *Mart.* 5, 42, 3)¹¹, *usura* („oprocentowanie” – *OLD usura* 2; *Mart.* 5, 42, 3; 11, 108, 3)¹². Ponadto pojawiają się u niego jeszcze inne terminy związane z instytucją pożyczki; są to: *credere* („udzielać pożyczek” – *OLD credere* 2; *Mart.* 1, 75, 1; 3, 15, 1; 6, 5, 3; 7, 10, 8 i 12; 8, 37, 4; 10, 15, 9; 10, 19, 2)¹³, *dare* rozumiane synonimicznie do *credere*¹⁴ („dawać pożyczkę” *OLD dare* 6b; *Mart.* 2, 30, 6; 3, 41(40), 1; 6, 5, 2; 6, 30, 1; 7, 10, 8; 12, 25, 3 i 4)¹⁵, *debere* („posiadać dług” – *OLD debere* 1; *Mart.* 1, 85, 4; 2, 3, 1 i 2; 2, 44, 7; 4, 37, 2; 6, 30, 3; 7, 10, 7

⁵ Pikulska-Robaszkiewicz 1999, s. 15.

⁶ Pikulska-Radomska 2007, s. 193. Zimmermann 1996, s. 155.

⁷ Por. *Liv.* 7, 42, 1; *Sen. Ep.* 41, 7; *Cato Agr.* pr. 1; *Cic. Off.* 2, 89; *Gaius Inst.* 3, 156; *Paul. Dig.* 22, 1, 12. W poezji oprócz Marcjalisa: *Ter. Ph.* 493; *Ad.* 219.

⁸ Por. *Cato Agr.* pr. 1; *Cic. Off.* 1, 150; *Liv.* 6, 14, 3; *Sen. Ep.* 81, 2. W poezji poza Marcjalisem jedynie: *Hor. Epod.* 2, 67.

⁹ Czasownik *petere* występuje też dwa razy w epigramie 4, 76 i najprawdopodobniej również odnosi się do pożyczania pieniędzy, choć żadne inne wyrażenia nie wskazują na pożyczkobranie.

¹⁰ Por. *Caes. Civ.* 3, 31, 2; *Sal. Jug.* 96, 2; *Liv.* 32, 2, 2; *Gaius Inst.* 2, 81. Ponadto w poezji głównie w kontekstach komediowych: *Pl. As.* 248; *Trin.* 758; *Naev. Com.* 97.

¹¹ Por. *Var. L.* 6, 65; *Cic. Att.* 6, 1, 3; *Liv.* 7, 19, 5; *Ulp. Dig.* 12, 6, 26; *Papin. Dig.* 33, 2, 24. Poza Marcjalisem jedynie w poezji w komediach: *Pl. Mos.* 561; 592; 612; *Ter. Ad.* 243.

¹² Por. *Var. L.* 5, 183; *Cic. Catil.* 2, 18; *Caes. Civ.* 3, 20, 5; *Liv.* 6, 14, 7; *Scaev. Dig.* 33, 1, 21, 4; *Ulp. Dig.* 12, 6, 26, 1. W poezji wyraz *usura* pojawia się jedynie w znaczeniu użytkowania albo przyjemności z korzystania z czegoś (*Pl. Am.* 1135; *Trin.* 181).

¹³ Por. *Cic. Har.* 29; *Caes. Civ.* 3, 20, 5; *Liv.* 8, 28, 9; *Cato Agr.* 5, 3; *Ulp. Dig.* 20, 1, 20. Poza Marcjalisem czasownik ten w tym znaczeniu występuje w poezji jedynie u Plauta: *Ps.* 506; *Ps.* 304 i w satyrze Persjusza (5, 79–80). Por. Galán Vioque 2002, s. 98.

¹⁴ Galán Vioque 2002, s. 98.

¹⁵ Por. *Cato Orat.* 157; *Liv.* 22, 60, 4. Ponadto jedynie w komediach i satyrze: *Pl. Cur.* 480; *Per.* 66; *Lucil.* 199 M.

i 11; 8, 37, 3; 9, 92, 7)¹⁶, *debitor* („dłużnik” – *OLD debitor* 1; Mart. 3, 31, 3; 5, 42, 3; 9, 42, 8)¹⁷, *pignus* („zastaw pod pożyczkę/ zabezpieczenie pożyczki” – *OLD pignus*; Mart. 12, 25, 1)¹⁸, *solvere* („spłacać zadłużenie” *OLD solvere* 18, Mart. 2, 3, 2; 2, 13, 2; 8, 9, 1 i 4; 9, 3, 14; 9, 102, 4; 11, 76, 1; 11, 108, 4)¹⁹. Na podstawie tego krótkiego przeglądu można wnioskować, że częściej stosuje Marcjalis terminologię odnoszącą się do pożyczek, rzadziej natomiast do lichwy i do oprocentowania wierzytelności.

Wszystkie wymienione powyżej wyrazy mają tę wspólną cechę, że przynależą do sfery prawnej i bywają poświadczane raczej w prozie, natomiast w epigramach wyraźnie odznaczają się ze względu na swój odmienny charakter. Zjawisko to zauważył np. Williams²⁰, który w komentarzu do księgi II zaznacza, że wyraz *creditor* rzadko pojawia się w poezji, a jeśli w ogóle, to tylko w kontekstach satyrycznych (*creditor* – „wierzyciel” Mart. 2, 13, 2 i 9, 3, 2)²¹. Podobny wniosek wysuwają Galán Vioque²² w komentarzu do księgi VII i Grewing²³, odnosząc się do księgi VI epigramów. Obaj uczeni wypowiadają się na temat czasownika *debere* w znaczeniu „mieć dług”, zwracając uwagę na to, że wyraz ten jest charakterystyczny właśnie dla języka prawnego, poza którym pojawia się jedynie w łacińskiej prozie i ewentualnie w komedii. Analogiczny wniosek można wysunąć jednak również względem pozostałej wymienionej powyżej leksyki, związanej z fenomenem długów, a stosowanej przez Marcjalisa. Te prozaiczne wyrazy, użyte w poezji, tworzą kontrast względem wysokiego stylu wiersza, pełnego różnych figur stylistycznych, i tym samym są źródłem komizmu. Wyjątek stanowi jedynie wyraz *uncia*, który w zależności od znaczenia występuje w różnych źródłach. Jako „jedna dwunasta jakiejś jednostki” (*OLD uncia* 1a), czyli w zasadzie 1/12 asa, *uncia* pojawia się w poezji i w źródłach prawnych (Hor. *Ars* 328, ale też Maecian. *iur.* 9). Niektórzy interpretują znaczenie tego rzeczownika w kontekście rozliczenia oprocentowania zadłużenia jako „1/12% na miesiąc” (*OLD uncia* 1c) i taką wymowę ma tenże rzeczownik w prozie, w tekście prawniczym – Scaev. *Dig.* 26, 7, 47, 4. Wydaje się, że obie wartości semantyczne tego rzeczownika są sugerowane przez Marcjalisa w epigramie 9, 3, 5–6: *non erit uncia tota/ decidat tecum qua pater ipse deum*. Chodzi tu bowiem o to, że Jowisz nie posiada zupełnie pieniędzy i nie jest w stanie zaoferować nawet spłaty małego

¹⁶ Por. Cic. *Inv.* 2, 87; *Att.* 5, 21; Sal. *Cat.* 49, 3; Ulp. *Dig.* 18, 4, 17. Oprócz epigramów Marcjalisa w tym znaczeniu pojawia się zasadniczo w komediach: Pl. *Cist.* 189; *Mos.* 630; Ter. *Ph.* 661.

¹⁷ Fusi 2006, s. 271; Canobbio 2011, s. 398. Por. Cic. *Pis.* 86; *Fam.* 9, 16, 7; Liv. 35, 7, 2; Ulp. *Dig.* 15, 1, 11, 5; Gaius *Inst.* 4, 182. W poezji poza Marcjalisem tylko: Ov. *Am.* 1, 10, 46; Hor. *S.* 1, 3, 86.

¹⁸ Por. Cic. *de Orat.* 3, 4; *Phil.* 1, 12; Liv. 43, 16, 5; Gaius *Dig.* 13, 7, 12. W poezji głównie w kontekstach komicznych: Pl. *Am.* 68; Ter. *Ph.* 661; lub w przenośni: Prop. 3, 20, 17.

¹⁹ Por. Cic. *Har.* 29; Caes. *Civ.* 3, 20, 5; Liv. 6, 15, 5; Sen. *Ep.* 36, 5.

²⁰ Williams 2004, s. 67.

²¹ Por. Cic. *Pis.* 86; *Phil.* 13, 26; Liv. 6, 14, 5; Plin. *Nat.* 26, 43; Gaius *Inst.* 1, 37. W poezji poza omawianymi epigramami: Hor. *S.* 2, 3, 65.

²² Galán Vioque 2002, s. 97.

²³ Grewing 1997, s. 229.

procentu wierzycielowi, tj. 1/12 części za każdego pożyczzonego asa (*uncia*)²⁴, czyli właśnie oprocentowania 1/12 w skali miesiąca. Takie oprocentowanie w wysokości 1/12% w skali miesiąca zwało się *unciae usurae* i oznaczało ono oprocentowanie 1% w skali roku (była to 1/12 z *usurae centesimae*)²⁵.

2. *Fenus i usura*

Do lichwy nawiązuje Marcjalis, jak zostało już wspomniane, w kilku epigramach. W jednym z nich można znaleźć potwierdzenie negatywnej oceny tej praktyki, tj. w utworze 2,44. Bohater tego epigramu, Sekstus jest lichwiarzem (v. 3: *Sextus protinus ille fenerator*), udzielającym niegdyś pożyczek podmiotowi mówiącemu w wierszu. Sekstus określony zostaje w epigramie zaimkiem *ille*, który podpowiada, że bohater wiersza jest powszechnie znany ze swojej działalności lichwiarskiej i jednocześnie jest traktowany z pogardą²⁶. Zestawienie wyrazów *ille fenerator* jest pewnego rodzaju oksymoronem, ponieważ zaimek wywołuje skojarzenia pozytywne, natomiast rzeczownik negatywne, co stanowi źródło komizmu w tym passusie. Pejoratywna ocena Sekstusa wynika również ze stosunku, jaki ma on względem swego dawnego przyjaciela, w którego wciela się tu Marcjalis. Sekstus sugeruje, że odmówi udzielenia pożyczki przyjacielowi i próbuje ubiec nawet jego potencjalne prośby o pieniądze. Mimo że znany jest z zajmowania się lichwą, ubolewa nad swoją złą sytuacją materialną, wskazując na pustą skrzynię i wyliczając, komu sam jest winien spłatę (v. 7: *debeo*). Sytuacja Sekstusa zostaje przedstawiona tutaj zatem w sposób ironiczny, ponieważ tylko osoba posiadająca spore zasoby finansowe jest w stanie oferować pożyczki lichwiarskie innym. Powody odmowy udzielenia takiej pożyczki traktowane są przez podmiot mówiący jako zwykłe wymówki, wypowiedziane dodatkowo przedwcześnie, zanim jeszcze padła prośba o pieniądze (morał: v. 11–12: *Durum est, Sexte, negare, cum rogaris:/ quanto durius, antequam rogeris!*).

Aluzję do faktu, iż tylko osoba bogata może świadczyć lichwę można odnaleźć także w epigramie 1, 85. Wspomniany tu Mariusz²⁷ próbuje sprzedać grunty, choć nie jest zmuszony do tej transakcji z pobudek finansowych. Nie tylko nie ma on

²⁴ Friedländer 1886b, s. 52.

²⁵ Berger 1953, s. 750. Pikulska-Robaszkiewicz (1999, s. 67–69) podaje, że *usura centesima* wynosiła 12% w stosunku rocznym i została uchwalona przez senat prawdopodobnie w roku 51 p.n.e. Zimmermann 1996, s. 168.

²⁶ Williams 2004, s. 163. Por. opinię na temat lichwiarzy wyrażoną przez Katona Starszego (Cato *Agr. praef.*): *Est interdum praestare mercaturis rem quaerere, nisi tam periculosum sit, et item foenerari, si tam honestum. Maiores nostri sic habuerunt et ita in legibus posiverunt: furem dupli condemnari, foeneratorem quadrupli. Quanto peiorem civem existimarint foeneratorem quam furem, hinc licet existimare.*

²⁷ Uznawany za fikcyjną postać; pojawia się w kilku epigramach satyrycznych, np. 10, 19 (18) (Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 372).

żadnych długów, lecz wręcz przeciwnie – posiada tak duże środki, że może je nawet pożyczać na procent innym ludziom (v. 4: ...*nil debet, fenerat immo magis*).

W utworze 1, 76 została natomiast przez żart ukazana jako lichwiarka bogini Minerwa. Pretekstem do jej przywołania jest sugestia podmiotu lirycznego na temat poszukiwania lepszych sposobów na zarobienie pieniędzy i wskazówka, że najbardziej intratnymi zawodami opiekuje się właśnie Pallada. Epigram ten zwraca się do pewnego Flakkusa²⁸, napominając go, że twórczość literacka (uosobiona w epigramie przez Feba, Pierydy, Bakchusa, Helikon, Cyrre i Permessydę) nie będzie dla niego żadnym źródłem zarobku. Pieniądzy powinien szukać w innych zajęciach, reprezentowanych przez Minerwę, czyli np. zostać mówcą czy obrońcą sądowym²⁹. Bogini ta obdarowuje ludzi mądrością, elokwencją³⁰ i uczy rzemiosła, ponieważ sama posiada te umiejętności i przymioty. Ponadto ma spryt, pozwalający jej na prowadzenie działalności lichwiarskiej wśród bogów, co sugeruje, że poddanie się jej opiece powinno również człowiekowi zapewnić bogactwo. Pieniądzy nie zapewnia natomiast działalność literacka. Epigram pokazuje, że jedynie Minerwa dysponuje skrzynią³¹ pełną pieniędzy i może dzięki temu pożyczać na procent wszystkim pozostałym bogom (v. 6: ...*haec omnes fenerat una deos*)³².

²⁸ Niektórzy badacze sugerują, że Flakkus, do którego poeta zwraca się również w innych literackich epigramach (4, 49, 8, 55) to jakaś inna postać. Jakiś nieznany przyjaciel Marcjalisa, z którym łączyła go też instytucja patronatu. Część uczonych twierdzi, że chodzi tu o Kalpurniusza Flakkusa (por. Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 236–237). Bohn (1890, s. 63) podaje, że chodzi tu o Waleriusza Flakkusa, autora *Argonautica*.

²⁹ Taki kontrast pomiędzy zawodem oratora i poety jest też tematem epigramu Mart. 1, 17. Nie jest pewne, czy sugestia szukania zarobku w pracy obrońcy sądowego w jakiś sposób nawiązuje do sytuacji życiowej Marcjalisa. Kołodziejczyk sugeruje, że wykształcenie otrzymane od rodziców mogło mu dać możliwość wykonywania tego zawodu i być może na początku swego pobytu w Rzymie Marcjalis pracował właśnie jako mówca (Kołodziejczyk 1998, s. 6). Według Pitchera (1984, s. 416) natomiast rada dawana przez Marcjalisa Flakkusowi jest nieco cyniczna, ponieważ sam epigramatyk nie daje do zrozumienia, aby miał zmienić profesję. Podobną poradę sugerującą przejście do zawodu adwokata w celu zarabiania pieniędzy napotykamy też w epigramie 2, 30.

³⁰ Do działalności adwokackiej, wymagającej daru wymowy, nawiązuje poeta w wersach 1, 76, 13–14, gdzie zaznacza, że zarobek oferuje rzymskie forum (*Romanum propius divitiusque forum est/ illic aera sonant...*). Tak też Howell (1980, s. 277) i Shackleton Bailey (1993a, s. 98, przyp. b) sugerują, że wzmianka o Minerwie oznacza nawiązanie do zawodu adwokata. Również Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 398.

³¹ Obfitość darów Minerwy jest też podkreślona w wersach 1, 76, 7–8: ... *Pallados arbor/ inclinat varias pondere nigra comas*.

³² Friedländer (1886a, s. 213) twierdzi, że *fenerare* w tym epigramie nie oznacza pożyczania pieniędzy, a należy je rozumieć jako „użyczać, dawać”, analogicznie do miejsca z Pliniusza Starszego *Nat. 2, 13: sol lumen suum ceteris quoque sideribus fenerat*. Uczony z pewnością ma na myśli metaforyczne znaczenie tego czasownika w odniesieniu do bogów, jednak wzmianka o skrzyni i pieniądzach nakazuje rozumieć go również dosłownie i ta właśnie aluzja do prozaicznych zajęć zwykłego człowieka jest źródłem komizmu w tym passusie. OLD (*faenero* 2b) interpretuje czasownik *fenerare* w omawianym wersie również dosłownie jako „pożyczać pieniądze”. Howell (1980, s. 278–279) wprawdzie wskazuje na wątpliwości wysuwane przez badaczy odnośnie czasownika *fenerare* połączonego bezpośrednio z rzeczownikiem *deos* (tu

Ta komiczna antropomorfizacja wynikająca z przeniesienia zawodu lichwiarza ze świata ludzkiego do boskiego może świadczyć o tym, że zjawisko praktykowania lichwiarstwa w czasach Marcjalisa musiało być dość powszechne, skoro poeta zdecydował się na jego projekcję nawet na świat boski. Żart polega na inkongruencji pomiędzy przyziemnym zawodem lichwiarza i nadprzyrodzoną naturą bogini oraz na ukazaniu zhierarchizowanego świata bogów – dłużników, będących na łasce najsprytniejszej i najbogatszej z nich.

Drugim utworem o tematyce literackiej, nawiązującym do pożyczek oprocentowanych jest epigram zamykający księgę 11 o numerze 108. Autor żegna się tu z czytelnikiem, sugerując, że musi się zająć innymi rzeczami niż twórczość poetycka³³. Ona bowiem nie przynosi mu pieniędzy, potrzebnych na spłatę długu, zaciągniętego u pewnego lichwiarza Lupusa³⁴ ani na pokrycie dniówek dla niewolników (v. 3: *Sed Lupus usuram puerique diaria poscunt*). Mimo więc, że czytelnicy proszą Marcjalisa o kolejne wiersze, to o ile sami nie uregulują należności poety³⁵, ten będzie zmuszony porzucić czasowo zajęcia literackie (v. 4: *Lector, solve. Taces dissimulasque? Vale.*). Temat długów zostaje wywołany tu oczywiście przez wyraz *usura*, oznaczający oprocentowanie pożyczki. Poeta sugeruje, że te koszty wierzytelności powinien pokryć jakiś jego anonimowy czytelnik. Żart polega tu na obciążeniu zobowiązaniem w postaci długów jakiegoś zbiorowego nieokreślonego potencjalnego odbiorcy. Dla nadania temu motywowi pozorów realizmu przywołane zostaje imię lichwiarza Lupusa, który nosi imię charakterystyczne, typowe dla tego zawodu (imię mówiące)³⁶, znane z komedii palliaty³⁷. Wykorzystanie tych elementów humorystycznych dowodzi, że narzekania Marcjalisa na złą kondycję finansową i konieczność zaciągania pożyczek, spowodowaną uprawianiem poezji, są tu prawdopodobnie kreacją literacką i pewnym konceptem poetyckim, a nie odwzorowaniem rzeczywistości. Ponadto pewne szczegóły z utworu zgadzają się z motywami z innych epigramów i nawet w tej samej księdze autor również dystansuje się od tego, co przedstawiają jego utwory³⁸, stwierdzając wprost, że nie odzwierciedlają one jego życia (Mart. 11, 15, 13): *mores non habet hic meos libellus (ta księga nie przedstawia moich obyczajów* – przeł. autorka). Narzekania na trudności finansowe i dręczące długi mogą być zatem elementem konwencji literackiej pojawiającej się u wielu poetów

przytacza pomysł Banniera z *ThLL* VI,1 col. 485,5–6, by rozumieć go jako metonimię zamiast *dona deorum*), jednak sam podkreśla, że takie próby rozumienia tego czasownika odzierają tekst z żartobliwej wymowy.

³³ Podobną myśl zawiera epigram 5, 16, w którym Marcjalis zwraca się do czytelnika, mówiąc, że dla niego pisze utwory zamiast układać mowy sądowe.

³⁴ Prawdopodobnie fikcyjny bohater epigramu (Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 349).

³⁵ White (1974, s. 60) sugeruje, że taki dług wdzięczności jest oczywiście żartem w odniesieniu do anonimowego czytelnika. Prędzej można by się spodziewać żądania uregulowania długu przez jakąś osobę wychwalaną w utworach poety.

³⁶ Kay 1985, s. 287.

³⁷ Por. np. Pl. Cur. 341: *ecquem in Epidauro Lyconem tarpezitam noverim*.

³⁸ Lavigne 2008, s. 292.

rzymskich (por. np. Juv. 3, 180–183 i 11, 46–47³⁹) i, jak zauważa Watson⁴⁰, często są przesadzone. Wprawdzie Tennant⁴¹ uznaje epigramy za dokumenty autobiograficzne i sądzi, że częstotliwość, z jaką poeta wspomina o kłopotach finansowych, w tym o pożyczkach, wskazuje na autentyczność tych uwag, równie dobrze jednak może ona świadczyć o powszechności tego zjawiska w czasach Marcjalisa, a niekoniecznie o jego osobistych doświadczeniach⁴². Pokusa utożsamiania „ja” mówiącego z epigramów z samym poetą jest jednak duża, bo narracja pierwszoosobowa wydaje się nadawać utworom *silne piętno indywidualne*⁴³ i wrażenie realizmu⁴⁴. A jednak to „ja” używane przez Marcjalisa nie powinno być identyfikowane z nim samym, a jest to *persona*, swoista kreacja poetycka wynikająca z tego, że poeta wchodzi w różne role i tożsamości na potrzeby swych utworów⁴⁵. Adresat epigramu również często bywa postacią fikcyjną, zwłaszcza w utworach satyrycznych, posługujących się inwektywą osobistą⁴⁶. Można zatem uznać, że do autentyczności podawanych w utworach faktów trzeba podchodzić z pewną dozą ostrożności i tak należy traktować skargi

³⁹ Por. Juv. 3, 180–181: *hic ultra vires habitus nitor, hic aliquid plus/quam satis est interdum aliena sumitur area, commune id vitium est, hic vivimus ambitiosa/paupertate omnes...* Juv. 11, 46–47: *Hi plerumque gradus : conducta pecunia Romae/ et coram dominis consumitur inde, ubi paulum/ nescio quid superest et pallet fenoris auctor;/ qui uertere solum,...* Por. Williams 2004, s. 31.

⁴⁰ Watson 2019, s. 46. Saller 1983, s. 247.

⁴¹ Tennant (2000, s. 139–153). Badacz ten uważa jednak, że w przypadku Marcjalisa nie mamy do czynienia z pozą literacką, a z prawdziwymi faktami z jego życia. Podobnie Nauta (2002, s. 48–50). Należy przyznać, że rodzice Marcjalisa prawdopodobnie byli w dobrej sytuacji materialnej, skoro mogli pozwolić sobie na zapewnienie pocieci dobrego wykształcenia (Mart. 9, 73, 8–9; por. Watson 2006, s. 1).

⁴² Sam Marcjalis, jak wynika to z jego epigramów, posiadał dwa domy: w Rzymie i w Nomentum (9, 18, 2; 7, 36, 1–2), jednak mimo to jego sytuacja ekonomiczna wzbudza kontrowersje wśród badaczy (Watson 2006, s. 3). Niezgoda dotyczy tego, czy stan ekwicki pozwalał Marcjalisowi na godne życie, czy korzystanie z patronatu było dla niego jedynie źródłem wsparcia materialnego czy raczej koniecznością, wynikającą z zupełnego braku pieniędzy. White (1978, s. 88) uważa, że skoro Marcjalis wszedł do stanu ekwickiego, to musiał mieć status majątkowy pozwalający na godne życie w Rzymie. Saller (1983, s. 246, 250) sam zastanawia się nad majątkiem Marcjalisa i stwierdza, że nie był on zbyt duży, ale też, że powracający temat trudności finansowych jest w epigramach wyolbrzymiony. Podobne wątpliwości wysuwa Sullivan (1991, s. 27–28), dostrzegając niekonsekwencje pomiędzy cenzusem majątkowym i potencjalnymi przychodami epigramatyka a jego deklarowaną biedą.

⁴³ Cytowska, Szelest 1992, s. 335. Szelest 1997, s. 185.

⁴⁴ Lavigne 2008, s. 276.

⁴⁵ Watson 2006, s. 5. Fitzgerald (2007, s. 8) zauważa, że „ja” w epigramach zbliża się do osoby mówiącej w satyrach. Narracja pierwszoosobowa w epigramach stwarza pewną fikcyjną sytuację komunikacyjną pomiędzy podmiotem mówiącym a adresatem (por. Schmitz 2010), który powinien odczuwać przekaz bardziej osobiście dzięki właśnie tym zastosowanym formom gramatycznym (ja – ty). Kołodziejczyk (1998, s. 7) pisze: *W pierwszej osobie każe mu przemawiać raczej poczucie solidarności z rzeszą mniej uprzywilejowanych klientów i powszechny w ówczesnym społeczeństwie, klujący w oczy kontrast między bogaczem i biedakiem.*

⁴⁶ Nauta 2002, s. 44–45. Badacz wykazuje, że co do niektórych postaci z epigramów Marcjalisa nie ma zgodności co do autentyczności (s. 45–47).

na obciążenia finansowe, w tym na spłatę oprocentowania pożyczki, ogłoszone w epigramie 11, 108.

Potwierdzenie praktykowania w czasach Marcjalisa pożyczek oprocentowanych można odnaleźć jeszcze w utworze 5, 42, w którym pojawiają się wyrazy *sors* i *usura*. Autor przedstawia tu w formie katalogu szereg nieszczęść, które mogą spotkać człowieka, pozbawiając go wszelkiej własności i majątku. Wśród wspomnianych tragedii, czyhających na bogacza, może znaleźć się kradzież jego skrzyni z pieniędzmi oraz odmowa spłaty zadłużenia. Marcjalis podkreśla, że najgorsza sytuacja spotyka wierzyciela, gdy dłużnik wypiera się nie tylko zapłaty oprocentowania, ale też i nawet wyrzeka się kwoty głównej pożyczki (v. 3: *debitor usuram pariter sortemque negabit*). Taka sytuacja, gdy odmawia się spłaty obu części zadłużenia, tj. przedmiotu kontraktu głównego oraz świadczenia odsetek (*sors+usura*) równa jest w zasadzie całkowitemu zwolnieniu z długu i wszelkich zobowiązań. Tekst nie wymienia z imienia adresata epigramu, do którego kierowane są tu przestrogi i rady⁴⁷. Mimo to puenta na końcu epigramu poucza jakiegoś potencjalnego adresata, co ten może zrobić, aby zawsze być bogatym, tj. może podarować wiele rzeczy (w tym również pieniądze) swoim przyjaciołom⁴⁸.

3. *Mutuum*

W kilku epigramach nawiązuje Marcjalis również do drugiego rodzaju pożyczki, tj. *mutuum*. Jest to pożyczka co do zasady nieoprocentowana, choć strony mogły zawrzeć osobną, towarzyszącą umowę, obejmującą stipulację odsetkową. Twórczość Marcjalisa, gdy mówi o odsetkach (*usura*), nie precyzuje czy chodzi o procenty pobierane w ramach *fenus*, czy o ten dodatkowy kontrakt na odsetki związany z *mutuum* (*usura* została więc omówiona powyżej razem z *fenus*). W jednym epigramie wspomniana zostaje natomiast inna umowa towarzysząca umowie pożyczki, tj. kontrakt zastawniczy (*contractus pigneraticius*). Kontrakt ten ustanawiał, jaki zastaw (*pignus*) zostanie wręczony wierzycielowi w celu zabezpieczenia wierzytelności. O takim rozwiązaniu wspomina epigram 12, 25 autorstwa Marcjalisa. Osoba mówiąca w tym utworze pragnie pożyczyć pieniądze od starego przyjaciela Telesina⁴⁹ bez dawania zastawu (v. 1: *rogo te nummos sine pignore*). Okazuje się jednak, że wierzyciel zgadza się na udzielenie wsparcia finansowego dopiero wtedy, gdy zostaje mu zaoferowane zabezpieczenie tej pożyczki (*pignus*)⁵⁰ w postaci gruntów, ironicznie nazwanych tu zdrobniale *agellus*. „Poletko” to ulega antropomorfizacji i staje się w zasadzie poręczycielem omawianej pożyczki, a w absurdalnej puencie przejmuje wszystkie funkcje

⁴⁷ Na temat podobnych utworów, niewymieniających adresata zob. White 1974, s. 41.

⁴⁸ Analogiczną myśl można odnaleźć w komedii *Miles gloriosus* Plauta (w. 672–674): ...*Per. Morus es./ nam in mala uxore atque inimico si quid sumas, sumptus est./ in bono hospite atque amico quaestus est quod sumitur*.

⁴⁹ O tej postaci zob. przypis 56.

⁵⁰ Gaius *Dig.* 44, 7, 1, 6: *Creditor quoque, qui pignus accepit, re tenetur: qui et ipse de ea ipsa re quam accepit restituenda tenetur*. Por. Zimmerman 1996, s. 220–221.

podmiotu mówiącego, tj. staje się obrońcą i towarzyszem pożyczkodawcy. Bowie⁵¹ zauważa, że jest to jedyne miejsce w epigramach Marcialisa, gdzie wykorzystany został wyraz *pignus* w dosłownym znaczeniu, powiązany z umową pożyczki. Ten wariant semantyczny potwierdzony zostaje poprzez czasownik *spondere* „dawać gwarancję” pojawiający się w 2. wersie tego epigramu (*Idem, si pro me spondet agellus, habes*).

3.1. Zawarcie umowy

Kilkukrotnie wzmiankuje Marcialis o umowie pożyczki nieoprocentowanej, zwanej *mutuum*, choć u niego wyraz ten pojawia się w formie mnogiej *mutua*. Występuje on najczęściej w towarzystwie czasowników *rogare* bądź *petere* (dla zasygnalizowania prośby o pożyczkę ze strony potencjalnego dłużnika) oraz *dare* (dla ukazania dojścia do skutku kontraktu realnego pożyczki, wymagającego wręczenia przedmiotu umowy). Obie te sytuacje odnoszą się zatem do etapu zawierania umowy, obejmującego porozumienie stron i wydanie przedmiotu. Epigramy przedstawione poniżej ujmują właśnie to stadium realizacji kontraktu pożyczki. Uwzględniam w tym podrozdziale również wszystkie utwory, w których pojawia się termin *mutuum*.

Wspomniany termin *mutua* pojawia się na samym początku kilku epigramów (2, 30; 3, 41; 6, 20), stanowiąc pewne ogniwo łączące te utwory. Fusi⁵² zalicza ten wyraz do tzw. słów kluczy, rozpoczynających epigramy – ich pozycja inicjalna jest znacząca dla kompozycji i treści całego utworu. W istocie wszystkie te wiersze zajmują się tematyką długów, zasygnalizowaną w pierwszych słowach każdego z tekstów. Najwcześniej z nich musiał powstać zapewne epigram 30. z księgi II. W utworze tym podmiot mówiący prosi o pożyczkę 20 tysięcy sestercji od pewnego bogatego przyjaciela, Gajusza⁵³ (v. 1: *mutua viginti sestertia forte rogabam*). Gajusz jest tak majątny, że pożyczka nie stanowiłaby dla niego żadnego kłopotu, nawet, gdyby miał wymienioną sumę podarować (v. 2. ...*donanti non graue munus erat*) zamiast jej pożyczać. Pieniądze w jego skrzyni⁵⁴ wciąż się bowiem pomnażają⁵⁵ (v. 4: *cuius laxas arca flagellat opes*). Mimo takiej prosperity Gajusz nie decyduje się wesprzeć starego przyjaciela finansowo, a oferuje mu poradę, jak można zarobić duże pieniądze. A mianowicie – poleca, podobnie jak w epigramie 1, 76, objęcie posady adwokata, która powinna poprawić sytuację majątkową proszącego o pożyczkę.

⁵¹ Bowie 1988, s. 132. Pozostałe passusy z rzeczownikiem *pignus* korzystają z metaforycznego znaczenia tego wyrazu, np. jako *pignus amoris* – „dowód miłości”.

⁵² Fusi 2006, s. 265, 311. Por. podobnie wcześniej Grewing 1997, s. 174.

⁵³ Fikcyjna postać będąca konglomeratem różnych osób (OLD, Gaius c). Pojawia się też w epigramie 9, 92.

⁵⁴ Shackleton Bailey twierdzi, że w skrzyni mogły znajdować się nie tylko pieniądze, ale też listy dłużników bądź skrypty dłużne, czyli dokumenty wystawione przez dłużników, zawierające potwierdzenie zaciągniętego długu i zobowiązanie jego zwrotu (1993a, s. 157, przyp. a).

⁵⁵ Williams (2004, s. 121) cytuje Howella, który interpretuje v. 4 (*laxas arca flagellat opes*) następująco: “the idea is that the money does not rest quietly in the cash-box, but is kept on the move, pushed to its fastest speed to get the greatest return”.

Wyraz *mutua* rozpoczyna również epigram 3,41 (40), ale nie jest to jedyny element łączący ten utwór z poprzednim, tj. 2, 30. Wspólnymi motywami są pożyczka, skrzynia pełna pieniędzy i związek przyjaźni pomiędzy zainteresowanymi stronami kontraktu. Tutaj również występuje pewien bogacz, Telesinus⁵⁶, który jako przyjaciel osoby mówiącej w wierszu pożyczył jej 150 tysięcy sestercji (v. 1: *Mutua quod nobis ter quinquagena dedisti*; Telesinus jest też wierzycielem w epigramie 12, 25). Obrazem jego wielkich bogactw jest skrzynia, wypełniona pieniędzmi tak dalece, że nie tylko zostaje ona określona jako ciężka, ale również jako zmuszona do „ściskania” schowanych w niej monet (*ex opibus tantis, quas grauis arca premit*). Marcialis jednak odmiennie ukazuje tu sytuację wierzyciela i dłużnika niż w 2, 30 – umowa została już zawarta i obecnie pożyczkodawca czeka na spłatę długu. W żartobliwej puencie epigramu poeta podkreśla jednak, że większego wysiłku wymaga zwrot pieniędzy, niż pożyczanie ich przez bogatego wierzyciela (taką spłatę zadłużenia można poczytywać jako dowód wielkiej przyjaźni). Na marginesie rozważań na temat tego epigramu warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że wykorzystany tu motyw skrzyni bywa opracowywany przez Marcjalisa wielokrotnie. Najciekawszym jego przedstawieniem jest obraz pochodzący z utworu 3, 31, gdzie *arca* zostaje personifikowana⁵⁷ i sama przejmując cechy wierzyciela. To ona rządzi tłumem dłużników (v. 3: *et servit dominae numerosus debitor arcae*)⁵⁸ za pomocą przechowywanych pieniędzy, list z nazwiskami pożyczkobiorców⁵⁹ lub skryptów dłużnych (tj. dowodów długu).

Trzecim epigramem, zaczynającym się od słowa klucza *mutua*, jest utwór 20. z księgi VI (v. 1: *Mutua te centum sestertia, Phoebe, rogaui*). Podmiot zwraca się tu o pożyczkę 100 tysięcy sestercji do pewnego Febusa, zachęcony przez niego samego pytaniem, czy czegoś mu potrzeba (v. 2. ...*Exigis ergo nihil?*). Jednak po złożeniu wniosku o pożyczkę, Febus⁶⁰ długo waha się z udzieleniem odpowiedzi. Mija już dziesięć dni na rozważaniu tej prośby, w wyniku czego już sam podmiot mówiący w wierszu zaczyna go namawiać do odmówienia tej przysługi⁶¹. Analogiczną sytuację przedstawia epigram 6, 30, będący z pewnością wariacją na ten temat. Tutaj jednak Petus⁶² zwleka⁶³ z mniejszą pożyczką⁶⁴ (6 tysięcy sestercji) dużo dłużej, bo już siedem

⁵⁶ Postać fikcyjna – Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 575.

⁵⁷ Fusi 2006, s. 271. Podobna personifikacja skrzyni znajduje się w epigramie Mart. 8, 44, 10: *superba densis arca palleat nummis*.

⁵⁸ Podobnie określenia *domina* w stosunku do Rzymu używa Marcialis w np. 1, 3, 3: ...*nescis dominae fastidia Romae*; 10, 103, 9: *Moenia dum colimus dominae pulcherrima Romae*.

⁵⁹ Fusi (2006, s. 271) uznaje hipotezę o zamieszczeniu *tabellae debitorum* w skrzyni za mało przekonującą.

⁶⁰ Według Howella (1980, s. 244): *it is clearly a fictitious name used for any purpose*.

⁶¹ W epigramie 5, 82 poeta również skarży się, że pewien Gaurus obiecał mu pieniądze, prawdopodobnie pożyczkę, a teraz jej nie daje. Utworem, który krytykuje osobę zwlekającą z odpowiedzią jest też Mart. 7, 43.

⁶² Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 440–441.

⁶³ Pojęcie zwłoki (*mora*) dotyczyło w prawie rzymskim jednak innej sytuacji – odwlekania spłaty przez dłużnika lub ociągania się w przyjęciu spłaty przez wierzyciela.

⁶⁴ White (1978, s. 90) uważa, że epigram ten dotyczy prezentu od bogatego przyjaciela, patrona. Podobnym epigramem, należącym do tego cyklu „prośba – patron – klient”, jest Mart. 7, 43,

bądź dziewięć Kalend (już sam potencjalny dłużnik nie jest tego pewien). Konkluzja w obu tych tekstach jest jednak różna. W 6, 30 podmiot nawiązuje do przysłowia, znanego z mimów Publiliusza Syrusa (frg. 135): *Bis dat, qui cito dat*, i podkreśla, że gdyby szybko otrzymał pożyczkę, to byłby niezmiernie wdzięczny, tak jakby dostał dwa razy więcej, po tak długim oczekiwaniu zaś w ogóle nie będzie czuł się zobowiązany do zwrotu pożyczonej wreszcie kwoty. W epigramie 6, 20 puenta jest natomiast dość ironiczna⁶⁵ i nawiązuje do czasu podejmowania decyzji na temat pożyczki – jest to okres trudny dla potencjalnego pożyczkodawcy, ale też stanowi źródło udręki dla proszącego o pożyczkę (v. 3–4: *...meque diebus/ teque decem crucias...*). Z tego względu woli on już szybciej uzyskać decyzję odmowną niż nadal czekać. Warto jeszcze zauważyć, że fikcyjne postacie Febusa z 6, 20 i Petusa z 6, 30 jawią się jako wierzyciele również w innych epigramach (Febus – 2, 44; 9, 92 i 9, 102; Petus – 11, 76), stanowiąc dodatkowe ogniwa łączące te utwory w większą sieć powiązań.

Co ciekawe, omawiany wyraz *mutua* pojawia się na początku wersu również w innym epigramie z księgi VI, tj. w utworze wcześniejszym, nr 5, ale użyty zostaje nie w pierwszym wersie, jak w powyżej omówionej grupie epigramów, a w wersie drugim. Marcjalis być może podejmuje się tu pewnej wariacji kompozycyjnej i zmienia miejsce tego właśnie terminu w utworze. Ponownie jednak przyjmuje rolę pożyczkobiorcy i chce prosić o 100 tysięcy sestercji od niejakiego Cecyliana⁶⁶ (v. 2: *mutua des centum, Caeciliane, rogo*). Ten jednak obawia się, że nie otrzyma zwrotu tej pożyczki. Marcjalis kończy epigram żartobliwą, a może nawet sarkastyczną⁶⁷, uwagą sugerującą, że gdyby mógł zgromadzić pieniądze na zwrot pożyczki, to w ogóle nie potrzebowałby o nią prosić⁶⁸. Grewing⁶⁹ zauważa, że epigram ukazuje związek pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem w sposób groteskowy – od początku wiadomo, że nigdy nie dojdzie do spłaty długu i prawdopodobnie pożyczkobiorca nigdy nie wyzwoli się z zadłużenia, wręcz będzie popadał w coraz większe długi. Z drugiej strony pożyczka jest potrzebna bohaterowi wiersza jako rolnikowi, ze względu na to, że zakupił on niedawno ziemię uprawną. Wydaje się, że Marcjalis celowo zestawia w epigramie lichwiarza z rolnikiem jako dłużnikiem⁷⁰, by zasugerować społeczną ocenę tych postaci – profesja rolnika była postrzegana jako chwalebna, natomiast zawód lichwiarza był traktowany pogardliwie, co zresztą wynikało również z wcześniej omówionego epigramu 2, 44. Mimo więc długów pozycja rolnika jest korzystniejsza.

gdzie również poruszony zostaje problem zwlekania z odpowiedzią na prośbę, jednak z tego utworu nie wynika wprost, że prośba ta miała dotyczyć pożyczki, dlatego wyłączam go z rozważań w tekście głównym artykułu. Do tego cyklu należą też wg Galán Vioque (2002, s. 278) Mart. 7, 92 i 3, 61.

⁶⁵ Grewing 1997, s. 174.

⁶⁶ Howell (1980, s. 153) podaje, że imię to pojawia się aż 15 razy u Marcjalisa. Badacz przypuszcza, że poeta wybierał je dla fikcyjnych postaci swych epigramów ze względu na łatwość użycia tego imienia w metrum.

⁶⁷ Grewing 1997, s. 99.

⁶⁸ Tak wg Shackleton Bailey'a (1993b, s. 5, przyp. b).

⁶⁹ Grewing 1997, s. 99.

⁷⁰ Grewing 1997, s. 99. Por. przypis 26.

Epigramem, w którym wyraz *mutua* pojawia się również na początku wersu jest 10, 15 (14). Tutaj odnajdujemy ten termin w wersie trzecim. Marcialis ponownie nawiązuje do pożyczek pomiędzy przyjaciółmi, uważając, że są one jednym z elementów, za pomocą których można w ogóle rozpoznać przyjaciela. Epigram zawiera listę takich dowodów przyjaźni – wśród nich znajduje się również dbanie o innych, wysyłanie im podarków, pomaganie i niewątpliwie właśnie udzielanie pożyczek. Podmiot mówiący w utworze 10, 15 (14) narzeka, że Krispus⁷¹, do którego zwraca się w tym epigramie, odmówił mu pożyczki 5 tysięcy sesterceji (v. 3: *mutua cum peterem sestertia quinque, negasti*), mimo że jego ciężka skrzynia pęka od przechowywanych monet (v. 4: *Non caperet nummos cum gravis arca tuos*). Podobną myśl zawiera epigram 10, 19 (18)⁷², w którym Mariusz⁷³ również nie wypełnia obowiązków przyjacielskich⁷⁴, ale dzieje się to z odwrotnej przyczyny – ponieważ nie posiada on w ogóle pieniędzy. Warto zauważyć, że omawiany tu utwór 10, 15 (14) nie jest pierwszym, który obejmuje motywy pożyczki, skrzyni z pieniędzmi i związku przyjaźni pomiędzy kontrahentami – te same elementy występowały w utworach 2, 30 i 3, 41 (40), można więc uznać, że niniejszy epigram włącza się do powyższej grupy i przedstawia pewien nowy wariant tego tematu. Utwór zakończony jest zaskakującym stwierdzeniem (zabieg *aprosdoketon*)⁷⁵, że Krispus nie podejmuje obowiązków koleżeńskich, a jedyne, co robi, jako przyjaciel, to waży się puszczać wiatry w towarzystwie (v. 10: *...quod me coram pedere, Crispe, soles*). Ta komiczna puenta w groteskowy sposób ukazuje, jakie mogą być podwaliny bliskich relacji. Związki przyjaźni, jak zwraca uwagę Kuppe⁷⁶, mogą jednak jeszcze oznaczać w epigramach Marcialisa coś innego – a mianowicie powiązania pomiędzy patronem i klientem. Pomiędzy nimi właśnie, będącymi jednocześnie w stosunkach przyjaźni, najczęściej zdarzały się pożyczki, jak zauważa Schöffel⁷⁷. Saller⁷⁸ potwierdza te wnioski, podkreślając, że stosowana przez Marcialisa terminologia dotycząca przyjaźni odnosi się tak naprawdę najczęściej do stosunków w ramach patronatu, rzadziej natomiast chodzi o równych sobie pod względem statusu znajomych (*amici pares*)⁷⁹. Marcialis osobiście też był klientem, dlatego narzekania na położenie tej grupy społecznej,

⁷¹ Kolejna fikcyjna postać Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 169.

⁷² Epigram ten jednakże koncentruje się na innej tematyce niż długi – drwi z ludzi, którzy liczą na spadek od bezdzietnego przyjaciela (polują na spadki). Motyw ten znany również z komedii: por. Pl. *Mil. gl.* 707–710: *mea bona in morte cognatis didam, inter eos partiam./ ei apud me aderunt, me curabunt, visent quid agam, ecquid velim./ prius quam lucet adsunt, rogitant noctu ut somnum ceperim./ eos pro liberis habeo, qui mihi mittunt munera*. Por. też o polowaniu na spadki i posagi w innych epigramach Marcialisa: Sullivan 1991, s. 160–161.

⁷³ Na temat tej postaci zob. przypis 27.

⁷⁴ Friedländer (1886b, s. 118) zaznacza, że wymienione sprawy należą do obowiązków patrona względem klientów.

⁷⁵ Kuppe 1972, s. 114–115.

⁷⁶ Kuppe, 1972, s. 114.

⁷⁷ Schöffel 2002, s. 339.

⁷⁸ Saller 1983, s. 256. Podobnie wcześniej White również na temat częstotliwości stosowania przez Marcialisa terminologii związanej z przyjaciółmi (1978, s. 80–82).

⁷⁹ Tak również Sullivan 1991, s. 120.

na nadmiar obowiązków i zbyt wygórowane oczekiwania patronów łatwo jest przypisać jemu samemu⁸⁰. Należy jednak być ostrożnym w ocenie, jak już wcześniej zostało zasygnalizowane, czy nie mamy tu do czynienia z kreacją poetyckiej *persony*, ucieleśniającej problemy ówczesnego Rzymu, a nie samego poety.

Ostatnim utworem Marcjalisa, poświadczającym termin *mutua* jest 9, 102. W epigramie tym ponownie występuje Febus jako wierzyciel – jego częste pojawianie się w wierszach poruszających temat długów zostało już wcześniej wykazane przy omawianiu epigramu 6, 20. Tutaj Febus staje się uczestnikiem scenki rodzajowej, przedstawiającej zwrot dłużnikowi tabliczek, zawierających prawdopodobnie skrypty dłużne. Taki zwrot oznacza tym samym zwolnienie z długu 400 tysięcy sestercji⁸¹. Marcjalis jednak żartobliwie zauważa, że taki dar niczego w zasadzie nie zmienia w sytuacji majątkowej podmiotu mówiącego. Prawdziwym odczuwalnym prezentem byłoby pożyczanie mu kolejnej kwoty 100 tysięcy (v. 2: *centum da potius mutua, Phoebe, mihi*), której ten zapewne również nie byłby w stanie oddać. Podobną myśl, nawiązującą do tego, że pożyczanie pieniędzy często wiąże się z ich utratą na zawsze przedstawia także epigram 1, 75. Podmiot mówiący nawet żartobliwie zestawia tu czasownik *credere* z *donare*, uznając je w zasadzie w realiach pożyczkodawców za synonimy.

Należy podkreślić, że zaprezentowany właśnie epigram 9, 102 jest zasadniczo pewną wariacją⁸² wcześniejszego utworu z księgi ósmej o numerze 37. Tenże wiersz podobnie przedstawia motyw zwrotu skryptu dłużnego⁸³. Tabliczki, będące dowodem długu stu tysięcy sestercji, zostały tu oddane pożyczkobiorcy, Kajetanowi, co oznacza zwolnienie go ze zobowiązania. Podmiot mówiący jednak zwraca się do wierzyciela, Policharma, sugerując inne rozwiązanie problemu długu. Poeta żartobliwie zauważa, że skoro księgi te są warte sto tysięcy (v. 2–3: *milia te centum num tribuisse putas?/ debuit haec...*), to Policharm powinien przyjąć je z powrotem i dać Kajetanowi ponownie pożyczkę tym razem na dwa tysiące (v. 4: *milia crede duo*). Puenta epigramu sformułowana została zatem na zasadzie techniki paradoksu⁸⁴ – wprawdzie obliczenia dotyczące wartości skryptu dłużnego są prawidłowe, ale cała operacja spowodowałaby podwojenie długu z punktu widzenia wierzyciela.

3.2. Trwanie umowy

Po skutecznym zawarciu umowy strony stawały się dłużnikiem (*debitor*) i wierzycielem (*creditor*) i powstawał pomiędzy nimi jednostronny stosunek zobowiązaniowy. Wymienione terminy są u Marcjalisa rzadkie, jak wspominałam na początku tego artykułu w punkcie dotyczącym terminologii, natomiast częściej wykorzystuje poeta

⁸⁰ Szelest 1997, s. 184–185.

⁸¹ Henriksén (2012, s. 415) zauważa, że suma 400 tysięcy sestercji została wybrana prawdopodobnie przez autora jako znacząca, ponieważ pozwalała na wejście do stanu ekwickiego. Pożyczkodawca, oddając ją, być może naraziłby się na utratę statusu.

⁸² Shackleton Bailey (1993b, s. 188, przyp. a).

⁸³ Friedländer 1886b, s. 20.

⁸⁴ Schöffel 2002, s. 339.

czasowniki *debere* i *credere*. W tym miejscu omówię jedynie te spośród epigramów, ukazujących stan podczas obowiązywania umowy, które nie znalazły jeszcze miejsca w poprzednich ustępach.

Sytuację dłużnika przedstawia wiele epigramów Marcjalisa, ale rzeczownik *debitor* zostaje użyty przez poetę tylko trzy razy (3, 31; 5, 42; 9, 42). Spośród wyszczególnionych poświadczeń nie zostało omówione dotychczas jedynie to z utworu 9, 42 (3, 31 – przedstawiono przy okazji motywu skrzyni; 5, 42 – w punkcie o terminie *usura*). Ostatni z epigramów prezentuje ten rzeczownik w nietypowym kontekście – jest to utwór o tematyce wotywniej, w którym autor zwraca się do Apollina z pewną prośbą. Zapowiada, że będzie wdzięczny bogu za wstawienie się u cesarza Domicjana za Stellą (patronem i przyjacielem Marcjalisa)⁸⁵, chcącym zostać konsulem. Poeta, czując się zobowiązanym za ten przyszły dar, nazywa siebie dłużnikiem Apollina (v. 8: *ego debitorque voti*) i obiecuje złożyć mu ofiarę. Henriksén⁸⁶ zauważa, że epigram ten nawet przypomina swoją formą modlitwę, ale wspomniane określenie *debitor voti* pochodzi z języka prawnego i zostaje użyte tutaj metaforycznie.

Posiadanie długów było dość powszechne i dotyczyło wielu obywateli, co stara się Marcjalis uświadomić pewnemu niewolnikowi Kondylusowi⁸⁷ narzekającemu na swój byt. W epigramie 9, 92 wymienia różne przykre rzeczy związane z życiem pana (tu zwanego Gajuszem⁸⁸), sugerując, że życie niewolnika nie jest tak złe, jak się pozornie wydaje. Wśród tych nieprzyjemnych spraw pańskich, zebranych w dość długim katalogu, jest np. stawianie czoła wierzycielom, którzy żądają spłaty długów (v. 7: *quod debes, Gai, redde*). Problemów tego typu nie ma natomiast niewolnik, ponieważ nawet jeśli wszedł on w stosunki obligacyjne, to był stroną węzła prawnego, zwanego zobowiązaniem naturalnym w przeciwieństwie do zobowiązania cywilnego, którego stroną stawał się obywatel. Różnica pomiędzy tymi stosunkami obligacyjnymi dotyczyła sankcji, tzn. w przypadku zobowiązania cywilnego wierzyciel mógł wystąpić z powództwem przeciw dłużnikowi w przypadku niewykonania zobowiązania. W odniesieniu do niewolnika natomiast nie było możliwości wniesienia sprawy do sądu, ponieważ takie zobowiązanie było niezaskarżalne⁸⁹. Niewolnikowi nie grożą

⁸⁵ Lucius Arruntius Stella był autentyczną postacią, poetą elegijnym współczesnym Marcjalisowi (zob. White 1975, s. 267–272). Epigramatyk prosi Apollina w utworze 9, 42 o sprzyjanie Stelli w staraniach o urząd. Niestety, prośby te nie znalazły spełnienia, ponieważ Stella został konsulem dopiero po śmierci Domicjana (101–102 r. n.e.) – Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 568; Henriksén 2012, s. 181.

⁸⁶ Henriksén 2012, s. 182–183 i 185.

⁸⁷ Według Henrikséna (2012, s. 357) Kondylus nie musi być prawdziwym niewolnikiem Marcjalisa, jak niektórzy badacze sugerują, a może być fikcyjną postacią tak, jak Gajusz. Obaj bohaterowie mieliby zaś uosabiać pewne typy charakterów.

⁸⁸ Por. przypis 53.

⁸⁹ Wierzycielowi nie przysługiwała wobec niewolnika, będącego dłużnikiem, możliwość dochodzenia wykonania zobowiązania na drodze sądowej, ale mimo to co do zasady niewolnik odpowiadał osobiście za zaciągnięte długi. Właściciel niewolnika jedynie wyjątkowo mógł być pozwany za zobowiązania kontraktowe zaciągnięte przez tegoż niewolnika na drodze tzw. *actiones adiecticiae qualitatis*. Były to specjalne skargi, o charakterze dodatkowym (uzupełniające środki ochrony wierzycieli przewidziane w prawie cywilnym), udzielane przez pre-

zatem podobne sankcje, jak jego panu z tytułu niewykonania świadczenia. Z tego względu podmiot mówiący w wierszu sugeruje, że pozycja niewolnika jako dłużnika jest lepsza.

Sytuację dłużnika, będącego w dość niekorzystnych okolicznościach prezentuje epigram 7, 10. Utwór ten skierowany jest do Olusa⁹⁰, który nieustannie interesuje się kompromitującymi rzeczami dotyczącymi innych ludzi (takimi, jak pozamałżeńskie romanse, stosunki homoseksualne czy uciętowanie do rana), a pomija milczeniem swoje problemy⁹¹. Wśród wypominanych spraw, wyliczonych w dość długim katalogu⁹², znajduje się również zaciąganie pożyczek (v. 7: *septingenta Tito debet Lupus*). Podmiot mówiący sugeruje, że Olus nie powinien się zajmować długami innych, a raczej musi zadbać o swoją sytuację i unikać dawania pożyczek (v. 8: *Assem ne dederis crediderisue Lupo*). Ironiczny wydźwięk tej porady ujawnia się w kolejnych wersach, gdy okazuje się, że Olus sam jest dłużnikiem pozbawionym zupełnie pieniędzy. Był zmuszony pożyczyć nawet na zakup lichej togi (v. 11: *pro tegula debes...*), lecz dowodem jego obecnej niewypłacalności jest fakt, że nikt nie chce mu już teraz pożyczyć nawet ćwierci asa (v. 12: *quadrantem nemo iam tibi credit*). *Quadrans* oznacza najmniejszą jednostkę monetarną i najmniejszą możliwą sumę do pożyczania. Bohater tego wiersza znajduje się zatem w bardzo złej sytuacji finansowej. Na marginesie warto dodać, że w epigramie 2, 44, 9 również była mowa o ćwierci asa, której brak obrazował także skrajną biedę (*quadrans mihi nullus est in arca*).

Zdecydowanie częściej ukazuje poeta stosunek zobowiązaniowy wynikający z umowy pożyczki z pozycji dłużnika, rzadziej od strony wierzyciela. Jednego takiego pożyczkodawcę prezentuje jednak w epigramie 4, 37. Jest nim pewien Afer⁹³, który w rzeczonym utworze dokonuje podsumowania stanu swoich finansów. W pierwszej kolejności wylicza dłużników winnych mu pieniądze – podaje ich aż sześciu, układając ich w kolejności rosnącej wedle kwoty ich zadłużenia (takie

tora wierzycielowi przeciw zwierzchnikowi rodziny (*pater familias*). Wśród tych powództw wyróżnia się (Rozwadowski 1992, s. 88; Zalewski 2014, s. 113, przypis 10): *actio quod iussu* (właściciel odpowiadał za zobowiązania wobec osoby trzeciej, którą upoważnił – *iussu* – do zawarcia umowy z niewolnikiem), *actio exercitoria* lub *institoria* (właściciel odpowiadał za zobowiązania niewolnika, pełniącego funkcję kapitana statku lub kierownika przedsiębiorstwa), *actio tributaria* (właściciel dzielił *peculium* pomiędzy wierzycielami proporcjonalnie do ich wierzytelności, o ile zostało ono przeznaczone na obrót handlowy), *actio de peculio* (właściciel odpowiadał za zobowiązania maksymalnie do wysokości przydzielonego niewolnikowi *peculium*), *actio de in rem verso* (właściciel odpowiadał za zobowiązania do wysokości przysporzenia, jeżeli nastąpiło ono w jego majątku w powiązaniu z tym zobowiązaniem).

⁹⁰ Fikcyjna postać (Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 431).

⁹¹ Zob. podobną myśl w komedii Terencjusza (*Haut. 75–76*): *Chreme, tantumne ab te tuast oti tibi, / aliena ut cures ea quae nihil ad te attinent?*, a także w dialogu Seneki *De ira* (*Dial. 4, 28, 8*): *aliena vitia in oculis habemus, a tergo nostra sunt*.

⁹² Kolejne wersy epigramu obejmują inne sprawy, którymi interesuje się Olus, jednak każdy wers kończy się powtórzeniem pytania, sugerującego, że bohater utworu powinien zająć się własną osobą. Te repetycje są niewątpliwie źródłem komizmu w tym wierszu (Galán Vioque zauważa, że jest to technika poetycka wzięta z Katullusa – 2002, s. 93).

⁹³ Nieautentyczna postać często występująca w epigramach satyrycznych o charakterze społecznym i erotycznym (Vallat 2008, s. 409).

nagromadzenie to zabieg stylistyczny zwany *congeries*). Oczywiście, zestawienie to ma charakter komiczny, podkreślony przez *homoiooteleuta* i aliteracje zastosowane pomiędzy imionami dłużników i należnymi kwotami⁹⁴, choć z drugiej strony katalog ten może przypominać księgi dłużników sporządzane przez wierzycieli⁹⁵.

3.3. Wykonanie świadczenia

W ramach umowy pożyczki jedna strona (*dłużnik*) zobowiązuje się do spełnienia świadczenia na rzecz drugiej strony (*creditor*). Z chwilą wykonania powstałego zobowiązania przez dłużnika następowało wygaśnięcie umowy. Czynność wykonania zobowiązania nazywano rzeczownikiem *solutio* i czasownikiem *solvere*⁹⁶.

Drugi z tych terminów pojawia się w epigramach Marcjalisa, jednak najczęściej użyty zostaje w odniesieniu do sytuacji, gdy dłużnik nie jest w stanie uregulować należności z tytułu zobowiązania. Taki obrazek przedstawiony zostaje w utworze 11, 76, gdzie wyraz *solvere* rozpoczyna jako słowo klucz cały epigram, podpowiadając, jaka będzie jego tematyka. Podmiot mówiący zwraca się tu do wierzyciela Petusa⁹⁷ (znanego też z epigramu 6, 30), u którego ma dług wart 10 tysięcy sestercji, ponieważ ten nagle zażądał spłaty należności. Powodem tego niespodziewanego wezwania do spełnienia świadczenia jest to, że Petus sam doznał dużo większej straty 200 tysięcy ze strony innego dłużnika, Buccona. „Ja” mówiące w wierszu prosi więc, aby to zdarzenie nie zaszkodziło jemu samemu poprzez żądanie zwrotu pożyczonych pieniędzy, gdyż nie jest w stanie uregulować wierzytelności. Prawdopodobnie dłużnik został bowiem zaskoczony wezwaniem do zapłaty przed ustalonym terminem, jak sugeruje Kay⁹⁸. W puencie pada sugestia, że Petus jest na tyle bogatym wierzycielem, że skoro może sobie pozwolić na stratę większych pieniędzy u jednego dłużnika, to może i podarować mniejsze drugiemu pożyczkobiorcy.

Solvere znajduje się również na początku epigramu 8, 9, ale, co ciekawe, wyraz ten ponadto zamyka tenże utwór, jeśli nie liczyć imienia bohatera, wymienionego w klauzuli wersu. Termin ten tworzy zatem pewną klamrę kompozycyjną w omawianym wierszu. Epigram ten w przedstawia pewną żartobliwą scenkę rodzajową, obrazującą, w jaki sposób czasami może wyglądać spłata długu. Marcjalis wcielił się tu w rolę doradcy, który poucza Kwintusa, na temat skutków nieprzyjęcia przez wierzyciela częściowej spłaty należności. Sytuacja taka zdarzyła się właśnie wspomnianemu Kwintusowi, któremu dłużnik Hylas, chory na oczy, proponował uregulowanie 3/4 należnej kwoty. Wobec odmowy Kwintusa nie doszło jednak do nawet częściowego spełnienia świadczenia. Teraz Hylas ma już jedno oko i deklaruje spłatę połowy długu. Poeta podpowiada więc Kwintusowi, aby przyjął jak najszybciej to, co jest mu oferowane, ponieważ dostrzega zależność pomiędzy pogarszającym

⁹⁴ Moreno Soldevila 2004, s. 286.

⁹⁵ Moreno Soldevila 2004, s. 288.

⁹⁶ Wołodkiewicz, Zabłocka 2014, s. 280.

⁹⁷ O tej postaci zob. przypis 62.

⁹⁸ Kay 1985, s. 231.

się wzrokiem dłużnika a zmniejszającą się deklarowaną wysokością spłaty pożyczki. Puenta zapowiada, że Hylas niedługo w ogóle nie ureguje długu, gdy oślepnie (v. 4: *si fuerit caecus, nil tibi solvet Hylas*). Zależność ta w oczywisty sposób wydaje się absurdalna i stanowi źródło komizmu w tym passusie. Konkluzja tego epigramu podkreśla, że każdą spłatę wierzyciel powinien traktować jak zysk, wobec tego, że pieniądze pożyczone należy uważać w zasadzie za stracone⁹⁹ (por. np. Mart. 1, 75).

Wiele wskazuje na to, że obaj bohaterowie epigramu 8, 9 są postaciami fikcyjnymi¹⁰⁰, wierzycielem i dłużnikiem, choć bywają wysuwane teorie, że chodzi tu o związek pomiędzy lekarzem i niepłacącym pacjentem¹⁰¹. W mojej ocenie chodzi tu jednak o wierzyciela i dłużnika, ponieważ epigram ten wydaje się być odwrotnością (nazwałabym go utworem „lustrzanym”) względem 3, 15, gdzie jako ślepy zostaje opisany wierzyciel; tu natomiast traci wzrok dłużnik. We wspomnianym utworze z księgi trzeciej przedstawiony zostaje pewien Kordus, który we wszystkich sytuacjach postępuje bezmyślnie, czyli, potocznie mówiąc, „na ślepo” (v. 2: *caecus*). Dotyczy to zarówno jego sytuacji majątkowej, jak i uczuciowej. Do obu tych sfer nawiązuje jeden czasownik *credere*, użyty dwuznacznie (v. 1–2: *Plus credit nemo tota quam Cordus in urbe./ „Cum sit tam pauper, quomodo?” Caecus amat*). Pierwsza wartość semantyczna „powierzać pieniądze/ pożyczać” jest motywowana przez przymiotnik *pauper*, który ma udowodnić, że Kordus nie jest w stanie być wierzycielem. Drugie znaczenie „wierzyć/ ufać”¹⁰² ujawnione zostaje na końcu epigramu przez frazę *caecus amat*. W ten sposób powstaje gra słowna¹⁰³ pomiędzy dwiema aktualizacjami wyrazu *credere* w wypowiedzi. Epigram ten przedstawia zatem analogiczny związek pomiędzy wzrokiem i pożyczkami, co utwór 8, 9, tylko po drugiej stronie stosunku zobowiązaniowego.

Powracając do motywu spłaty długu, należy wymienić grupę dwóch epigramów z księgi II, adresowanych do Sekstusa, dłużnika. Pierwszy z nich (2, 3) zawiera aż trzy apostrofy do Sekstusa¹⁰⁴, który, mimo że posiada długi, najwyraźniej ich nie reguluje. W tym krótkim dwuwersowym utworze puenta oparta jest na ironicznym stwierdzeniu, że widocznie Sekstus nie jest dłużnikiem, skoro nie spłaca swoich zobowiązań (v. 2: *debet enim, si quis soluere, Sexte, potest*). Dowodem długów Sekstusa jest trzykrotnie powtórzony czasownik *debere* skontrastowany z tylko jednokrotnie użytym *solvere*. Te właśnie powtórzenia imienia i czasownika *debere*¹⁰⁵ uwypuklają

⁹⁹ Shackleton Bailey (1993b, s. 166, przyp. d).

¹⁰⁰ Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 290–291 i 519–520.

¹⁰¹ Niektórzy badacze uważają, że sytuacja przedstawiona w utworze dotyczy nie wierzyciela i dłużnika, a lekarza i pacjenta, który winny jest doktorowi zapłatę za usługi. Schöffel (2002, 155–156) w komentarzu rozważa wiele argumentów za i przeciw tej teorii (zastanawia się nad imionami bohaterów, ich pochodzeniem, terminologią) i finalnie stwierdza, że trudno jest się definitywnie opowiedzieć za jedną z tych teorii jako słuszną.

¹⁰² Podobna gra słowna Pl. *Cur.* 540–542; Cic. *Att.* 1, 16, 10 oraz *Fam.* 7, 27, 1. Zob. Fusi 2006, s. 186–187; Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 159.

¹⁰³ Podobna fraza w Mart. 8, 49, 1: *caecus diligit Asper*.

¹⁰⁴ Fikcyjna postać w odróżnieniu od prawdziwego Sekstusa, sekretarza cesarza Domicjana z utworu 5, 5 (Moreno Soldevila, Castillo, Valverde 2019, s. 555–556).

¹⁰⁵ Jöpgen (1967, s. 111) dostrzega tu grę słowną z podwójnym znaczeniem czasownika *debere*: „być dłużnikiem” i „być w stanie/ móc zostać dłużnikiem”.

ironię¹⁰⁶. Czasownik odwołujący się do zwrotu kwoty pożyczki (*solvere*) ginie w tym utworze w natłoku repetycji na temat istniejących długów.

Prawdopodobnie ten sam Sekstus jest bohaterem epigramu 2,13. Doradza mu się tutaj, aby, mimo różnych zobowiązań obligacyjnych nań ciążących, w pierwszej kolejności wykonał świadczenie na rzecz swego wierzyciela (*solvas creditori*). Jeżeli to uczyni, być może nie odbędzie się proces, a wtedy znikną też jego pozostałe zobowiązania, bo np. nie będzie musiał płacić sędziemu łapówki i wynagrodzenia patronowi za obronę¹⁰⁷. Ten krótki epigram wraz z poprzednim, czyli 3 i 13 z księgi drugiej, tworzą mini cykl na Sekstusa dłużnika. Do nich dołączyć można jeszcze utwór 2, 44, w którym bohater ten występuje jako wierzyciel (jest to pewnie epigram „lustrzany” względem tamtych). Podobieństwa pomiędzy utworem nr 3 i 13 polegają też na zastosowaniu analogicznego szyku chiastycznego i powtórzeniach (*et iudex petit et petit patronus*). Stadler¹⁰⁸ sugeruje, że bohater tych epigramów, czyli Sekstus, był postacią fikcyjną, wymyśloną przez Marcjalisa jako jednoosobowy przedmiot drwin, ale uosabiający wady podmiotu zbiorowego, czyli zadłużonego społeczeństwa. Ferguson¹⁰⁹ natomiast stwierdza, że imię Sekstus było często nadawane w czasach Marcjalisa członkom stanu senatorskiego, więc krytyka w omawianych utworach miałyby według niego dotyczyć tej grupy.

Ostatnim z epigramów, który porusza kwestię braku wykonania świadczenia na skutek niewypłacalności dłużnika jest utwór 9, 3. Strony stosunku zobowiązaniowego przedstawione w tym wierszu są jednak wyjątkowe na tle wcześniej omawianych; odmienna jest również tematyka tego wiersza. Terminy prawne odnoszące się do instytucji pożyczki zostały tu więc wykorzystane w dość zaskakujący sposób. Epigram 9, 3 ma bowiem charakter panegiryczny¹¹⁰ i zwraca się z pochwałą do cesarza Domicjana, podkreślając jego osiągnięcia, w szczególności jego działalność budowniczą w Rzymie¹¹¹. Marcjalis wylicza tutaj świątynie wzniesione lub odnowione przez Domicjana¹¹², poświęcone wielu bóstwom (Jowiszowi, Junonie, Herkulesowi, Apollinowi, Kastorowi i Polluksowi), a także świątynię-mauzoleum¹¹³

¹⁰⁶ Williams 2004, s. 31–32.

¹⁰⁷ Williams 2004, s. 66. Friedländer (1886a, s. 215) twierdzi, że przekupienie sędziego i wynagrodzenie dla obrońcy pochłona większe koszty niż sam dług.

¹⁰⁸ Stadler 2018, s. 80. Autorka zauważa też, że w epigramie 3, 11 poeta zmienia imię adresata utworu z Kwintusa na Sextusa wobec jego niezadowolenia z krytyki (3, 11, 6: *si non volt Quintus, Thaida Sextus amet*). To dowodziłoby, że używane przez autora imię Sekstus jest jedynie fikcyjnym konstruktem literackim i nie odnosi się do żadnej konkretnej osoby.

¹⁰⁹ Ferguson 1987, s. 210.

¹¹⁰ Hofmann pisze o nieustającym zabieganiu Marcjalisa o przychylność cesarza; przejawem tej walki są epigramy panegiryczne – zob. Hofmann, 1983, s. 238–246; o braku takiej przychylności Domicjana względem Marcjalisa zob. Szelest, 1974, s. 105–114, zwłaszcza s. 114). Najwięcej epigramów z cyklu cezariańskiego, wychwalających Domicjana zawierają księgi VIII i IX (Schöffel 2002, s. 17; Sullivan 1991, s. 40 i 43).

¹¹¹ Shackleton Bailey (1993b, s. 237, przyp. f). Jones 1992, s. 79–98.

¹¹² Wzmianka o świątyni wzniesionej dla Jowisza pojawia się też w epigramie 6, 10, 2–3.

¹¹³ Jones 1992, s. 87.

Flawiuszy oraz ustanowione dla Jowisza igrzyska kapitolinśkie¹¹⁴. Za te wszystkie zasługi Domicjan powinien zasłużyć na wielką wdzięczność u bogów na Olimpie (v. 1: *quantum iam superis, Caesar, caeloque dedisti*). Poeta przedstawia jednak ten metaforyczny dług wdzięczności jako dosłowną zależność, opierającą się na stosunku zobowiązaniowym pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem. Cezar jako wierzyciel mógłby wezwać bogów do spełnienia świadczenia, czyli zwrotu długu, ale Marcjalis, hiperbolizując zasługi Domicjana, powątpiewa, czy bogowie w ogóle byłiby wypłacalni w przypadku żądania spłaty (v. 2: *si repetas et si creditor esse velis*). Autor żartobliwie stwierdza, że Atlas z pewnością zbankrutuje (v. 5: *conturbabit Atlans*), co oznacza, że całe niebo ogłosi niewypłacalność¹¹⁵ (Atlas podtrzymuje niebo¹¹⁶ i jest tu jego metonimią). Jowisz również ma pustą skrzynię (v. 14: *nam tibi quo solvat non habet arca Jovis*), i nie jest w stanie zaoferować nawet małego procentu wierzycielowi (1/12 części za każdego pożyczzonego asa, v. 5: *uncia*). Za pomocą takiego oprocentowania mógłby dojść do porozumienia z Domicjanem – pożyczkodawcą, zawrzeć z nim jakąś umowę dotyczącą spłaty wierzytelności. Niestety, nie jest jednak w stanie uczynić tego i nawet gdyby niebianie urządzili aukcję, by sprzedać całe swe majątki, i tak nie mogliby spłacić należnego długu (v. 3: *grandis in aetherio licet auctio fiat Olympo*). Poeta prosi więc cesarza o cierpliwość, wobec tego, że jego dłużnicy – bogowie nie będą mogli uregulować swego długu. Puenta ma w ten humorystyczny sposób podkreślić oczywiście hojność Domicjana¹¹⁷. Świat przedstawiony przez Marcjalisa posiada odwrócony porządek – mieszkańcy Olimpu nabierają ludzkich cech i ich pozycja jest podrzędna względem cesarza Domicjana (zwanego w innych epigramach *dominus et deus*), który z kolei jako wierzyciel decyduje o losie podległych mu dłużników, próbujących w jakiś sposób uregulować wierzytelność. Podobna projekcja realiów świata ludzkiego na świat boski zaprezentowana została w omówionym wcześniej w tym artykule epigramie 76. z książki pierwszej. Wspólny jest też dla tych utworów motyw skrzyni na pieniądze, choć w 9, 3 Jowisz posiada ją pustą, natomiast w 1, 76 Minerwa cieszy się kufrem pełnym pieniędzy i w tamtym epigramie to ona jest lichwiarzem wśród pozostałych bogów. W 9, 3 Pallada również jako jedyna nie znajduje się na liście dłużników Domicjana, ponieważ to ona wspiera Cezara w jego działalności¹¹⁸. Henriksen¹¹⁹ zauważa, że Marcjalis opisuje Minerwę

¹¹⁴ O uroczystościach kapitolinśkich (*agon Capitolinus*), odbywających się w Rzymie co 4 lata w maju i czerwcu (Nauta 2002, s. 328; Jones 1992, s. 103–105) zob. też Mart. 4, 1, 6 (*perque manus tantas plurima quercus eat*).

¹¹⁵ Friedländer 1886b, s. 52.

¹¹⁶ Shackleton Bailey (1993b, s. 236, przyp. a). Henriksen 2012, s. 29.

¹¹⁷ Sullivan 1991, s. 150.

¹¹⁸ Tak naprawdę to Domicjan czeił Minerwę, którą prywatnie przedkładał nawet ponad Jowisza, dlatego chętnie organizował ku jej czci różne święta, np. coroczne uroczystości w Albanum (Mart. 4, 1, 5). Podczas tych świąt (*Quinquatrus/ Quinquatria*), przypadających między 19 a 23 marca, odbywały się polowania, *ludi scaenici*, zawody oratorskie oraz poetyckie (Swetoniusz, *Dom.* 4,4), a zwycięzca otrzymywał złoty wieniec oliwny. W uroczystościach albańskich mogli brać udział jedynie wybrańcy, zaproszeni przez cesarza do jego prywatnej willi. Jones 1992, 99–100.

¹¹⁹ Henriksen 2012, s. 32.

w pewnym sensie jako sekretarza Domicjana, czyli to ona prawdopodobnie mogłaby trzymać i prowadzić księgi dłużników dla cesarza.

4. Charakterystyka epigramów

Pod względem podejmowanych tematów epigramy Marcjalisa dzieli się na: literackie, satyryczne, refleksyjne, okolicznościowe, pochwalne (dedykacyjne i wotywnie). Teraz należałoby rozważyć, do których grup przynależą przedstawione utwory poruszające problematykę pożyczek. Przeważająca większość omawianych w tym artykule epigramów zalicza się do grupy utworów satyrycznych (1, 75; 1, 85; 2, 3; 2, 13; 2, 30; 2, 44; 3, 15; 3, 31; 3, 41; 4, 37; 6, 5; 6, 20; 6, 30; 7, 10; 8, 9; 8, 37; 9, 92; 10, 15; 10, 19; 11, 76). Jest to zgodne z ogólną zasadą, że utwory skoptyczne dominują w wielu księgach (*zajmują od 1/3 do 3/4 poszczególńy ch ksiąg*¹²⁰). Należy przyznać, że wszystkie postacie z wymienionych epigramów satyrycznych są fikcyjne. Zabieg ten pozwala uogólnić adresata krytyki zawartej w utworach i dostrzec opisywane przez poetę sytuacje i wady jako pospolite zjawisko trapiące ówczesne społeczeństwo rzymskie¹²¹ (por. Tac. *Ann.* 6, 16; Suet. *Aug.* 39). Hipotezę taką wysuwa również Henriksén¹²² na podstawie faktu, że epigramy greckie nie poświęcają tyle uwagi kwestii pożyczania pieniędzy. W szczególności chodzi tu o powszechne zadłużenie pożyczkami i trudną sytuację finansową niepozwalającą wielu ludziom na wykonanie świadczenia, czyli spłatę długu. Postacie autentyczne pojawiają się jedynie w epigramie pochwalnym¹²³ (Domicjan – 9, 3), wotywnym (Stella – 9, 42) i jednym literackim (Flakkus – 1, 76). Drugi epigram literacki (11, 108) wymienia lichwiarza Lupusa, będącego prawdopodobnie postacią zmyśloną i potencjalnego czytelnika utworów Marcjalisa. Jednak i w tych utworach zasygnalizowana zostaje ta sama tematyka długów: w 1, 76 bogowie zaciągają pożyczki u Minerwy; w 9, 3 bogowie są dłużnikami Domicjana; w 9, 42 podmiot mówiący jest dłużnikiem Apollina; w 11, 108 to ewentualny czytelnik może przejąć dług Marcjalisa i spłacić zobowiązanie Lupusowi. W utworze 5, 42 adresat jest anonimowy, a cały epigram ma charakter refleksyjny, może nawet należałoby powiedzieć filozoficzny¹²⁴, i zawiera rozważania na temat przeciwności losu i środków zaradczych przeciw nim. Wiersz ten wymienia wśród nieszczęść spotykających człowieka właśnie brak spłaty długów – motyw ten staje się więc jednym z elementów ogólnych przemyśleń na temat kondycji człowieka w świecie. Można zatem podsumować,

¹²⁰ Szelest 1997, s. 182.

¹²¹ Rimell 2009, s. 101.

¹²² Henriksén 2012, s. 101–102. Schöffel (2002, s. 339) uznaje zaś inaczej – że nie tylko trudne jest przypisywanie trudności finansowych, opisywanych w epigramach, samemu Marcjalisowi, ale uczony kwestionuje również możliwość wysuwania wniosków na temat ówczesnej sytuacji w Rzymie na podstawie utworów poety.

¹²³ Watson 2019, s. 45.

¹²⁴ Canobbio 2011, s. 397.

że w prezentowanych tu epigramach Marcjalis ukazuje kwestię pożyczkobrania i lichwy jako uniwersalny problem trawiący społeczeństwo. Zjawisko to jest tak szerokie, że Marcjalis nie tylko decyduje się ukazać lichwę dręczącą wielu Rzymian w życiu codziennym, ale również przenosi to zjawisko do świata bogów.

5. Cykle

Wśród omówionych epigramów dało się zauważyć poza wspólnym motywem pożyczek również pewne inne zależności, dzięki którym można łączyć te utwory w rozmaite grupy. Takie zespoły epigramów posiadające jakieś powtarzające się cechy zwykło się nazywać w literaturze przedmiotu cyklami¹²⁵. Mantke¹²⁶ zauważa, że na ogół epigramy tworzące cykle są porozrzucane (...) po całej, a nawet po kilku księgach. Uczony zwraca też uwagę na to, że w ramach cykli mogą pojawić się też podcykle, czyli pomiędzy epigramami może istnieć wiele ogniw łączących, tworzących nawet całą sieć powiązań. Lorenz¹²⁷ daje w swoim artykule definicję cyklu, którą przyjmuję jako obowiązującą w tym podrozdziale: *I prefer a rather broad definition of the term; i.e., I would apply it to all groups of epigrams, adjacent poems, or scattered pieces that display a common theme or motif, common use of language, or common structural features*. Do wymienionych tu cech grup epigramów można by jeszcze dorzucić tego samego adresata lub bohatera. Przedstawione powyżej utwory łączy w duży cykl motyw pożyczki, który w jednych tekstach rozwija się tak bardzo, że staje się tematem utworu, a w innych pozostaje jednym z wielu pomniejszych elementów wiersza. W ramach tej grupy można wyłonić mniejsze cykle, wyróżniające się za pomocą wspólnego ogniwka w postaci innego motywu, którym jest np. motyw zwrotu skryptu dłużnego (8, 37 i 9, 102) lub motyw skrzyni (*arca*). U Marcjalisa, podobnie jak u Plauta *arca* oznacza najczęściej skrzynię na pieniądze¹²⁸, ewentualnie na księgi dłużników. Motyw ten łączy epigramy: 1, 76 (skrzynia Minerwy); 3, 31 (antropomorfizowana jako rządząca dłużnikami); 2, 44; 5, 42 i 9, 3 (pusta skrzynia); 2,30; 3, 41 i 10, 15 (pełna skrzynia). Jak widać Marcjalis opracowuje na różne sposoby ten sam temat lub motyw (*variatio*), czasem wypowiadając się o nim pozytywnie, a czasem negatywnie – powstają wtedy epigramy, które nazwałabym

¹²⁵ O cyklach epigramów: Barwick 1932 i 1958; Mantke 1997 (badacz uznaje, że cykl może tworzyć grupa min. 3 utworów – s. 150); por. Humez (1974, s. 70): pisze, że cykl jest jak „song refrain that varies slightly from stanza to stanza”; Grewing (1997, 31): postrzega cykle jak czerwone nici wplecione w księgi („red threads”). Przykłady cykli epigramów omawiają: Barwick 1958, s. 291–292 i Nauta 2002, s. 368–369 (lwy – zające); Mantke 1997, s. 156–158 (np. na Decjana, na Zoilusa, na powrót do Bilbilis); Greenwood 1998 (apostrofy do wód); Lorenz 2004 (cykl z wodą i czarny – biały); Morelli 2009 (na Rufusa); Mulligan 2013 (na Ligurina); Pieczonka 2018a (apostrofy do wód) i 2018b (motyw śniegu).

¹²⁶ Mantke 1997, s. 156.

¹²⁷ Lorenz 2004, s. 257.

¹²⁸ Labarre 2013, s. 781–782.

„lustrzanymi”¹²⁹. Takie cechy opozycyjne wykazują np. epigramy 2,3 i 2,13 (gdzie opisany został dłużnik Sekstus, nieoddający pieniędzy pożyczkodawcy) względem 2,44 (gdzie Sekstus jest przeciwną stroną stosunku, bo jest lichwiarzem). Podobnie w opozycji stoją utwory 3, 15 i 8, 9, opisujące ślepego wierzyciela (pierwszy z nich) i ślepnącego dłużnika (drugi z wymienionych). Niektóre epigramy powiązane zostają za pomocą słów kluczy występujących na początku tekstu – utwory 2, 30; 3, 41 i 6, 20 rozpoczynają się wyrazem *mutua*, natomiast epigramy 8, 9 i 11, 76 zaczynają się czasownikiem *solvere*. Ogniwem łączącym są również pewne powtarzające się zabiegi stylistyczne takie jak wyliczenia (*congeries*). Niektóre wiersze zawierają całe katalogi dłużników (4, 37), wierzycieli (2, 44), nieszczęść (5, 42) czy obowiązków pana (9, 92). Na koniec warto wspomnieć jeszcze o występujących kilkakrotnie tych samych bohaterach epigramów, jak Sekstus jako dłużnik (2, 3; 2, 13); Febus jako wierzyciel (2, 55; 6, 20; 9, 92; 9, 102)¹³⁰; Telesinus jako wierzyciel (3, 41; 12, 25); Paetus jako wierzyciel (6, 30; 11, 76).

Jak można wnioskować na podstawie przedstawionych powyżej zależności, Marcjalis tworzy bardzo szerokie i złożone sieci powiązań pomiędzy epigramami rozsiانymi po różnych księgach w ramach *Epigrammaton libri duodecim*. Przez badaczy Marcjalisa (Holzberg 2002: 135–136; Lorenz 2004: 276) wysuwane są zatem pomysły o konieczności traktowania całego zbioru XII ksiąg epigramów jako jednego dzieła, posiadającego wewnętrzne sieci zależności. Dowodem tego zjawiska są omówione w tym artykule utwory na lichwę i pożyczki, zamieszczone we wszystkich księgach epigramów właściwych. Co więcej, omawiane tu wiersze można by ukazać jeszcze w układzie powiązań z innymi utworami Marcjalisa, nieporuszającymi problemu pożyczek, z którymi zapewne tworzą jeszcze większe sieci zależności. Chociażby epigram 8, 9, przedstawiony w niniejszym artykule, tworzy cykl wraz z następującym po nim 8, 10. Elementem wspólnym dla obu jest analogiczna puenta *nil/ non solvet*, choć w 8, 9 odnosi się ona do kontraktu pożyczki, natomiast w 8, 10 do umowy sprzedaży. Omówienie tych wierszy wspólnie jako cykl wykraczałoby jednak poza ramy tego artykułu, ponieważ musiałoby uwzględnić również wiersze o zgoła innej tematyce.

6. Podsumowanie

Marcjalis w swoich epigramach używa różnorodnej terminologii odnoszącej się do lichwy i pożyczek oraz pokazuje różne aspekty prawne i społeczne związane z tymi

¹²⁹ Fitzgerald zauważa, że zestawianie ze sobą opozycji, zaprzeczeń jest częstym zabiegiem charakterystycznym dla świata Marcjalisa (2007, s. 106–138, zwłaszcza 106–107).

¹³⁰ Henriksen (2012, s. 102) zauważa dodatkowo powiązanie pomiędzy tym utworem 9, 102 z końca księgi oraz 9, 3 znajdującym się na jej początku – tworzą one pewną klamrę kompozycyjną. W obu epigramach pojawia się motyw długów oraz wymieniony zostaje Febus, choć w 9, 3 chodzi o boga, a w 9, 102 o postać wykreowaną przez epigramatyka i mimo że 9, 3 jest żartem na temat długów, natomiast 9, 102 odwołuje się do potencjalnych realnych wydarzeń.

zjawiskami. Przedstawia np. zaciąganie wielu pożyczek, niemożność dokonania spłaty, niewypłacalność dłużnika, pożyczanie pieniędzy u bogaczy, odmowę udzielenia pożyczki przez wierzyciela. Autor prezentuje też różne etapy podpisywania umowy pożyczki – odnosi się zarówno do zawarcia umowy, jej trwania, jak i wypełnienia świadczenia. Czasami zagadnieniom związanym z pożyczkami poświęca poeta cały epigram, wtedy problem długów staje się głównym tematem satyry w danym utworze, czasem natomiast wzmianka o pożyczkach stanowi jedynie jeden element wśród wielu skatalogowanych przykładów zachowań. Można zatem powiedzieć, że Marcjalis wykorzystuje zjawisko pożyczkobrania jako tworzywo literackie, posługując się nim jako tematem lub motywem swych wierszy. Długi stanowią myśl przewodnią epigramów o charakterze satyrycznym (skoptycznym), natomiast w utworach literackich, pochwalnych (panegirycznych) i wotywnych zazwyczaj występują jako pomniejszy wątek. Utwory poruszające tematykę długów łączą się również w mniejsze grupy, czyli w cykle, połączone za pomocą różnego typu ogniwi. W epigramach omawiających problem lichwy i pożyczek, jak wynika z powyższych analiz, przeważa element satyry, skierowanej przeciw fikcyjnym postaciom, reprezentującym prawdopodobnie ówczesne społeczeństwo rzymskie, żyjące na co dzień w długach. Trudno jedynie odpowiedzieć na pytanie, na ile Marcjalis wyolbrzymia ten problem na potrzeby literackie, a na ile wiernie oddaje współczesne sobie realia. Jeśliby wnioskować po częstotliwości poruszania kwestii zadłużenia przez epigramatyka, to trzeba by odpowiedzieć, że zjawisko lichwy i pożyczek było w jego czasach mocno rozpowszechnione.

Bibliografia

- Barwick K., 1932, *Zur Kompositionstechnik und Erklärung Martials*, Philologus 87, 63–79.
- Barwick K., 1958, *Zyklen bei Martial und in den kleinen Gedichten des Catull*, Philologus 102, 284–318.
- Berger A., 1953, *Encyclopedic Dictionary of Roman Law*, New York.
- Bohn G., 1890, *The Epigrams of Martial*, London.
- Bowie M. N. R., 1988, *Martial Book XII – A Commentary*, diss. Oxford.
- Calderinus D., 1474, *Commentarii in Martialem*, Venice.
- Canobbio A. (a cura di), 2011, *M. Valerii Martialis Epigrammaton liber quintus*, Napoli.
- Cytowska M., Szelest H., 1992, *Literatura rzymska. Okres cesarstwa*, Warszawa.
- Czubek J. (przeł.), 1908, *M. Waleryusa Marcyalisa Epigramów ksiąg XII*, Kraków.
- Ferguson J., 1987, *A Prosopography to the Poems of Juvenal*, Bruxelles.
- Fitzgerald W., 2007, *Martial. The World of Epigram*, Chicago.
- Friedländer L. (hrsg.), 1886a, *M. Valerii Martialis Epigrammaton libri*, Bd. 1, Leipzig.
- Friedländer L. (hrsg.), 1886b, *M. Valerii Martialis Epigrammaton libri*, Bd. 2, Leipzig.
- Fusi A. (a cura di), 2006, *M. Valerii Martialis Epigrammaton liber tertius*, Hildesheim.

- Galán Vioque G. G. (ed.), 2002, *Martial Book VII. A Commentary*, transl. J. J. Zoltowski, Leiden.
- Greenwood M. A. P., 1998, 'Talking to Water': *An Epigram-Cycle in Martial, Book 4* (4.18; 4.22; 4.63), *RhM* 141, 3/4, s. 367–372.
- Grewing F. (ed.), 1997, *Martial, Buch VI (Ein Kommentar)*, Göttingen.
- Hammer S. (przeł.), 2004, *Tacyt, Dzieła*, Warszawa.
- Henriksén C. (ed.), 2012, *A Commentary on Martial, Epigrams. Book 9*, Oxford.
- Hofmann W., 1983, *Martial und Domitian*, *Philologus* 127, s. 238–246.
- Holzberg, N., 2002, *Martial und das antike Epigramm*, Darmstadt.
- Howell P., 1980, *A Commentary on Book One of the Epigrams of Martial*, London.
- Humez J. McMahon, 1974, *The Manners of Epigram: A Study of the Epigram Volumes of Martial, Harington and Jonson*, diss. Yale.
- Jones B., 1992, *The Emperor Domitian*, London.
- Jöpgen U., 1967, *Die Wortspiele bei Martial*, diss Bonn.
- Kay N. M. (ed.), 1985, *Martial Book XI. A Commentary*, London.
- Kołodziejczyk S. (przeł.), 1998, *Marcjalis, Epigramy*, Warszawa.
- Kuppe E. M. W., 1972, *Sachwitz bei Martial*, Berlin.
- Labarre, S., 2013, *Le mot latin arca dans la poésie de Venance Fortunat (vi e s.): polysémie et image poétique*, *Latomus* 71, 3, s. 781–790.
- Lavigne D., 2008, *Embodied Poetics in Martial II*, *TAPhA* 138, s. 275–311.
- Lorenz S., 2004, *Waterscape with Black and White: Epigrams, Cycles, and Webs in Martial's Liber Quartus*, *AJPh* 125, 255–278.
- Mantke J., 1997, *Cykle epigramów u poetów rzymskich*, [w:] *Epigram grecki i łaciński w kulturze Europy*, wyd. K. Bartol, J. Danielewicz, Poznań, s. 149–168.
- Morelli M., 2009, *Sighs of Lost Love: The Rufus Cycle in Martial (1.68 and 1.106)*, *CPh* 104, 1, s. 34–49.
- Moreno Soldevila R. M. (ed.), 2006, *Martial, Book IV. A Commentary*, Leiden.
- Moreno Soldevila R. M., Castillo A. M., Valverde J. F., 2019, *A Prosopography to Martial's Epigrams*, Berlin.
- Mulligan B., 2013, *Bad Scorpion: Cacemphaton and Poetics in Martial's Ligurinus-Cycle*, 106, 3, s. 365–395.
- Nauta R. R., 2002, *Poetry for Patrons. Literary Communication in the Age of Domitian*, Leiden.
- Oxford Latin Dictionary*, 1968, ed. P. G. W. Glare, Oxford = OLD.
- Pieczonka J., 2018a, *Apostrofy do wód – nowe spojrzenie na cykl epigramów w czwartej księdze Marcjalisa (18, 22 i 63)*, *Collectanea Philologica* XXI, s. 117–126.
- Pieczonka J., 2018b, *Motyw śniegu w epigramach Marcjalisa a budowa książki czwartej (epigramy 4, 1; 2 i 3)*, *Wratislaviensium Studia Classica (olim Classica Wratislaviensia) VI-VII (XXXVII-XXXVIII)*, s. 433–440.
- Pikulska-Radomska A., 2007, *Represja lichwiarstwa w rzymskiej republice*, [w:] A. Dębiński – H. Kowalski – M. Kuryłowicz (wyd.), *Salus rei publicae suprema lex*, Lublin, pp. 193–219.
- Pikulska-Robaszkiewicz A., 1999, *Lichwa w państwie i prawie republikańskiego Rzymu*, Łódź.
- Pitcher R. A., 1984, *Flaccus, friend of Martial*, *Latomus* 43, s. 414–423.
- Rimell V. E., 2009, *Martial's Rome Empire and the Ideology of Epigram*, Cambridge.

- Rotondi G., 1966, *Leges publicae populi romani*, Milano.
- Rozwadowski W., 1992, *Prawo rzymskie. Zarys wykładu wraz z wyborem źródeł*, Poznań.
- Saller R. P., 1983, *Martial on Patronage and Literature*, CQ 33, s. 246–257.
- Schmitz T. A., 2010, *Epigrammatic Communication in Callimachus' Epigrams*, GRBS 50, s. 370–390.
- Schöffel C., 2002, *Martial Buch 8. Einleitung, Übersetzung, Kommentar*, Nürnberg.
- Shackleton Bailey D. R. (ed.), 1993a, Martial, *Epigrams*, vol. I, London.
- Shackleton Bailey D. R. (ed.), 1993b, Martial, *Epigrams*, vol. II, London.
- Shackleton Bailey D. R. (ed.), 1993c, Martial, *Epigrams*, vol. III, London.
- Stadler J., 2018, *Marcjalis, Epigramy II 1–10 I III 1–10*, Meander 73, s. 77–87.
- Sullivan J. P., 1991, *Martial: The Unexpected Classic*, Cambridge.
- Szelest H., 1974, *Domitian und Martial*, Eos 62, s. 105–114.
- Szelest H., 1997, *Marcjalis – najwybitniejszy epigramatyk rzymski*, [w:] *Epigram grecki i łaciński w kulturze Europy*, wyd. K. Bartol, J. Danielewicz, Poznań, s. 179–187.
- Tennant P. M. W., 2000, *Poets and Poverty: The Case of Martial*, AC 43, 139–156.
- Vallat D., 2008, *Onomastique, culture et société dans les Épigrammes de Martial*, Bruxelles.
- Watson L. and P. (eds.), 2006, Martial, *Selected Epigrams*, Cambridge.
- Watson P., 2019, *A Gallery of Characters: Real Persons Fictitious Types in Epigram*, [w:] *A Companion to Ancient Epigram*, ed. Henriksén C., Hoboken.
- White P., 1974, *The Presentation and Dedication of the Silvae and Epigrams*, JRS 64, s. 40–61.
- White P., 1975, *The Friends of Martial, Statius, and Pliny, and the Dispersal of Patronage*, HSCPh 79, s. 265–300.
- White P., 1978, *Amicitia and the Profession of Poetry in Early Imperial Rome*, JRS 68, s. 74–92.
- Williams C. A. (ed.) 2004, Martial, *Epigrams. Book Two*, Oxford.
- Wołodkiewicz W., Zabłocka M., 2014, *Prawo rzymskie. Instytucje*, Warszawa.
- Zabłóccy M i J., 2000, *Ustawa XII tablic. Tekst – tłumaczenie – objaśnienia*, Warszawa.
- Zabłocka-Słonina M., 1979, *Realny charakter 'mutuum' w rzymskim prawie klasycznym*, Czasopismo Prawno-Historyczne, 21.2, s. 1–30.
- Zalewski B., 2014, *Actio institoria oraz actio exercitoria jako "powództwa o charakterze dodatkowym"* – zagadnienia wybrane, Studenckie Zeszyty Naukowe, 25, rok XVII, s. 111–120.
- Zimmermann R., 1996, *The Law of Obligations: Roman Foundations of the Civilian Tradition*, Oxford.

Słowa kluczowe

Macjalis, epigramy, cykle, lichwa, *fenus*, *mutuum*

Abstract

The Epigrams of Martial about Usury and Lending Money

The article presents all of the epigrams of Martial which refer to usury and loans on interest and without interest. It appears that these works are scattered across the twelve books of epigrams and they unite in a big cycle with a common theme or a motif of the loan. The author analyses these poems, as it concerns the employed legal terminology and many aspects of *fenus* and *mutuum* such as: concluding a contract, duration of the agreement, rights and obligations of the creditor and the debtor, termination of the contract, inability to fulfil a contractual obligation. Furthermore, the article considers several questions concerning the presented epigrams of Martial as literary works – particularly it discusses their satirical nature and the fictional features of the characters appearing in the epigrams. Finally, the author shows other possible connections between the poems which could be arranged in smaller cycles inside the main loan-cycle.

Keywords

Martial, epigrams, cycles, usury, *fenus*, *mutuum*

Mariusz Plago (<https://orcid.org/0000-0001-6545-1492>)

Uniwersytet Wrocławski

***Audax i ignavus* – Marek Antoniusz w *Wojnie domowej* Lukana (V 476–497)**

Gdy w styczniu 49 r.¹ Cezar przekroczył Rubikon i ruszył pospiesznie w kierunku Rzymu, rozpoczynając wojnę domową, Pompejusz zaczął wycofywać się z Italii, zgodnie z wcześniej ustaloną strategią. W marcu tegoż roku wymknął się z obleganego przez zdobywcę Galii Brundyzjum i przepłynął przez Adriatyk. Cezar, nie mając okrętów, nie ścigał go. Zdecydowawszy, że najpierw rozprawi się z armią Pompejusza w Hiszpanii, wyruszył z powrotem do Rzymu. Za swym rywalem w walce o władzę podążył dopiero niemal po roku. Wypłynął z częścią swych oddziałów z Brundyzjum w kierunku wybrzeża illiryjsko-epirockiego (dzisiejsza Albania) na początku stycznia 48 r. Wylądował w Górach Keraunijskich, odesłał do Italii okręty po resztę wojska i szybko, bez walki zajął dwa miasta będące w posiadaniu Pompejańczyków – Orikum oraz Apollonię (Caes. *BCiv.* III 6–12). Sam Pompejusz na wieść o jego nagłym przybyciu ruszył z głębi lądu, gdzie zimował, ku morzu. Udało mu się odciąć swego dawnego teścia od głównego miasta na tym wybrzeżu, Dyrrachium. Cezar rozbił więc obóz nad rzeką Apsus (dzisiaj Sema w Albanii). Pompejusz rozłożył się na naprzeciwko, na drugim jej brzegu (Caes. *BCiv.* III 13). Mimo że obozy dzieliła jedynie niewielka rzeka, do decydującej bitwy jednak w tym momencie jeszcze nie doszło. Appian w swej narracji o wojnie domowej tłumaczy to tym, że Cezar czekał na resztę swych wojsk, a Pompejusz ćwiczył nowozaciecznych (App. *B Civ.* II 56).

W V księdze *Wojny domowej* Lukana po przedstawieniu lądowaniu Cezara w Epirze (w. 460) narrator od razu przechodzi do wrogich armii znajdujących się naprzeciw siebie. Obozy, inaczej niż w *Pamiętnikach o wojnie domowej* Cezara², nie są rozdzielone jedną rzeką, lecz otoczone dwiema (V 461–467) – spokojną i leniwie płynącą Apsus oraz porywistą, wezbrana zimową porą Genusus (dzisiaj Shkumbin). Ta drobna zmiana stanowi niewątpliwie metaforyczną kontynuację *synkrisis* z księgi I poematu, czyli słynnego porównania obu wodzów. Tam Pompejusz, odwykły od wojny, jest

¹ Wszystkie daty w artykule dotyczą czasów sprzed naszej ery. Chronologia wojny domowej prowadzonej przez Cezara w formie tabeli: K.A. Raafaub, J.T. Ramsey, *Chronological Tables for Caesar's Wars* (58–45 BCE), „Histos” 11 (2017), ss. 162–217 (<https://research.ncl.ac.uk/histos/Histos112017.html>); iidem, *The Chronology of Caesar's Campaigns*, [w:] K.A. Raafaub (ed.), *The Landmark Julius Caesar. Web Essays*, Revised January 5, 2018, www.landmarkcaesar.com, ss. 180–202

² Zob. obok samego Cezara także Cass. Dio XLI 47, 1; App. *B Civ.* II 56 (wymienia rzekę Alor, co odpowiada rzece Apsus i jest prawdopodobnie błędem kopisty).

starym, otoczonym czcią, suchym dębem, chylącym się już ku upadkowi (I 129–143), Cezar natomiast, zdobywający wszystko właśnie za pomocą wojny, piorunem niszczącym to, co spotka na swojej drodze (I 143–157)³. Ekfraza dwóch rzek przypomina tę charakterystykę i razem z następującymi po niej wersami – gdzie narrator obwinia zwycięzcę Gallów o to, że wojna będzie trwała dalej (V 468–475), chociaż obozy są bardzo blisko siebie i wodzowie mogliby się słyszeć i widzieć – wprowadza dwa dłuższe passusy, w których wodzowie sportretowani zostają już w działaniu: najpierw Cezar (V 476–703), niecierpliwy, owładnięty – jak rażony piorunem (*attonitus*) – myślą o wojnie, czeka na wojska z Brundyzjum pod dowództwem Antoniusza, musi znosić zwłokę (*mora*) w zbrodni („ferre moras scelerum”, V 477). Gdy skierowane do Antoniusza rozkazy przybycia nie odnoszą skutku, chcąc skrócić tę zwłokę, próbuje przedostać się do Italii nocą, potajemnie, w przebraniu, na małym stateczku. W tym ostatecznie przeszkadza mu ogromna burza. Wreszcie jednak Antoniusz przybywa (V 797–721; przypłynięcie legionów z Brundyzjum jest przejściem do drugiego passusu). Pompejusz natomiast (V 722–815), chociaż wołałby odwlec konflikt, oddawać się zwłoce (*mora*), by być z żoną („...blandaeque iuvat ventura trahentem / indulgere morae et tempus subducere fatis”, V 732 n.; „A miło słodkiej pobłażać też zwłoce, / Odwlekać przyszłość i czas przeznaczeniom podbierać”⁴), po połączeniu się wojsk Cezara zmuszony jest odprowadzić Kornelię z obozu, troszcząc się o jej bezpieczeństwo, i zająć się wojną. Księga kończy się odpłynięciem żony Pompejusza na Lesbos.

W obu tych obszernych passusach ogniskujących się wokół walczących ze sobą wodzów znajdujemy liczne nawiązania do rzymskiej poezji miłosnej. W wypadku Pompejusza jest to oczywiste. Takie nawiązania tylko wzmacniają otwarcie erotyczny wymiar wierszy („heu, quantum mentes dominatur in aequas / iusta Venus!”, V 728 n.; „Oj, jakąż władzę nad ludźmi prawymi ma Wenus uczciwa!”), gdzie najpierw mamy rozgrywającą się pod koniec nocy scenę rozmowy małżonków w łóżu, potem zaś scenę rozstania – odpłynięcia Kornelii. Posługiwanie się jednak motywami, toposami i słownictwem charakterystycznym dla rzymskiej poezji miłosnej odkrywamy również w narracji o działaniach Cezara. W ten sposób w dużej mierze paralelne na zasadzie kontrastu passusy (przywoływanie Antoniusza przez Cezara ~ odprowadzenie przez Pompejusza Kornelii, nocne zmagania Cezara z burzą ~ nocna walka Pompejusza ze swoimi uczuciami i jego rozmowa z żoną, odpłynięcie Kornelii ~ przypłynięcie Antoniusza) zostają jeszcze bardziej ze sobą powiązane, a same postacie wodzów jeszcze wyraźniej sobie przeciwstawione. Miłość Pompejusza do żony i chęć życia w spokoju zostaje skontrastowana z niemal erotycznym związkiem Cezara i jego żołnierzy oraz jego szaleńczym pragnieniem wojny.

³ O obrazie wodzów z *synkrisis*, który przenika cały poemat, zob. np. J. Rosner-Siegel, *The Oak and the Lightning: Lucan, Bellum Civile 1.135–157*, „Athenaeum” 61 (1983), ss. 165–177; o Apsus i Genusus: O. Schönberger, *Leitmotivisch wiederholte Bilder bei Lucan*, „Rheinisches Museum” 103 (1960), s. 87; J. Radicke, *Lucans poetische Technik. Studien zum historischen Epos*, Leiden–Boston 2004, ss. 338 n.

⁴ Cytaty z *Wojny domowej* Lukana podaję w przekładzie M. Brożka, w kilku jednak wypadkach tłumaczenie zostało zmodyfikowane, by bardziej oddawało sens łacińskiego tekstu, co zostało oznaczone poprzez dodanie inicjałów M.P. po przekładzie.

Na erotyczne nawiązania w wierszach skupiających się na Cezarze, zwłaszcza w scenie, kiedy przyzywa on Antoniusza (V 476–497), zwróciła szczególną uwagę M. Matthews w swoim komentarzu do ww. V 476–721 z roku 2008, a później w osobnym artykule z roku 2011⁵. Podstawą tych nawiązań jest sama sytuacja przyzywania usilnie do przybycia kogoś, kto jest daleko, pragnienie skrócenia rozłąki i zwłoki (*mora*⁶). Wśród inspiracji Lukana Matthews wymienia przede wszystkim rzymską elegię miłosną, *Heroidy* Owidiusza (zwłaszcza listy Leandra i Hero, odpowiednio 18 oraz 19)⁷ oraz lament Ariadny z epyllionu Katullusa (C. 64; tutaj możemy jeszcze wymienić Ariadnę z *Heroid* 10 Owidiusza i z jego *Sztuki kochania*, I 525–540). W tym kontekście szereg elementów mowy Cezara, mając swoje odpowiedniki w poezji miłosnej, również nabiera erotycznego wymiaru. W interpretacji Matthews Lukana dzięki tej intertekstualnej grze przedstawia Cezara, „the normally über-masculine, epic hero”, jako porzuconą, bezbronną kobietę („a vulnerable, abandoned female”)⁸. Szereg paraleli z rzymską poezją miłosną odnotował także w księdze V C. Littlewood⁹, który zwracał uwagę na to, że sportretowanie Cezara jako elegijnego kochanka zaciera granicę między sferą publiczną i prywatną. Cezar staje się wszystkim, wszystko należy do niego („omnia Caesar erat: privatae curia vocis / testis adest”, III 108 n.; „Cezar był wszystkim: kuria zebrała się, by słuchać jest jego prywatnego głosu” [M.P.]). Pasują tu więc doskonale słowa przypisywane Ludwikowi XIV – „Państwo to ja”.

Mój artykuł jest zatem tylko drobnym przyczynkiem, który rozwija pewne kwestie słabiej naświetlone przez poprzedników. Skupię się w nim na elegijnych konotacjach dwóch przymiotników – *audax* (V 478) oraz *ignavus* (V 487), które pojawiają się w odniesieniu do Antoniusza. Poza tym ważnym punktem odniesienia będzie dla mnie scena buntu żołnierzy pod Placentią z tej samej V księgi (ww. 237–373). Pierwszego określenia używa sam narrator w wierszach poprzedzających mowę,

⁵ M. Matthews, *Caesar and the Storm: A Commentary on Lucan, De Bello Civili, Book 5, lines 476–721*, Oxford–New York 2008, ss. 15–17, 49–51 i komentarz do ww. 480–497; *eadem*, *The Influence of Roman Love Poetry (and the Merging of Masculine and Feminine) in Lucan's Portrayal of Caesar in De Bello Civili 5.476–497*, „Materiali e discussioni per l'analisi dei testi classici” 66 (2011), ss. 121–138.

⁶ Słowo *mora* w rzymskiej elegii miłosnej oznacza zwykle rozdzielenie kochanków, zob. R. Pichon, *De sermone amatorio apud Latinos elegiarum scriptores*, Paris 1902, s.v.

⁷ M. Matthews, *Caesar and the Storm...*, *op. cit.*, ad 481 (*evocat*), zauważa, że nie sposób jednoznacznie stwierdzić, w jaki sposób Cezar wzywa Antoniusza, jednak dodaje: „[h]ere Caesar seems to be composing a letter in the manner of the heroines of Ovid's *Heroides*.” Mowę Cezara możemy traktować jako quasi-list, ponieważ tylko w ten sposób mógł się on zwrócić do Antoniusza; o listach do Antoniusza i Kalenusa pisze zresztą sam Cezar (*BCiv.* III 25, 3).

⁸ M. Matthews, *Caesar and the Storm...*, *op. cit.*, s. 17.

⁹ C. Littlewood, *Elegy and Epic in Lucan's Bellum Civile*, [w:] A. M. Keith, J. Edmondson, (eds.), *Roman Literary Cultures. Domestic Politics, Revolutionary Poetics, Civic Spectacle*, Toronto 2016, ss. 163–168. O nawiązaniach do rzymskiej poezji miłosnej u Lukana zob. także: R. Caston, *Lucan's Elegiac Moments*, [w:] P. Asso (ed.), *Brill's Companion to Lucan*, Leiden–Boston 2011, ss. 133–152; B.C. McCune, *Lucan's Militia Amoris: Elegiac Expectations in the Bellum Civile*, „Classical Journal” 109 (2014), ss. 171–198.

quasi-list Cezara do swego oficera w Italii. Antoniusz jest *audax*, zuchwały, śmiały, ponieważ zwleka z przyplłynięciem, już wtedy myśląc o zagarnięciu władzy dla siebie, o leukadyjskiej rozprawie, czyli bitwie pod Akcjum, w której po śmierci Cezara stał się z Oktawianem o władzę nad Rzymem:

Caesaris attonitam miscenda ad proelia mentem
ferre moras scelerum partes iussere relictæ.
ductor erat cunctis audax Antonius armis
iam tum civili meditatus Leucada bello.
illum saepe minis Caesar precibusque morantem
evocat. (Lucan. V 476–481)

Cezara, bitwy obłędnie chcącego, do zwłoki w tej zbrodni / zmuszała część jego wojsk pozostawiona w Italii. Dowódcą wszystkich żołnierzy był zuchwały Antoniusz: / już wtedy w wojnie domowej o leukadyjskiej myślący rozprawie. / Jego to zwlekającego Cezar prośbą i groźbą często wzywał... [M.P.]

Przymiotnik *ignavus*, który może zarówno oznaczać opieszałość, gnuśność, jak i tchórzostwo, zostaje natomiast włożony w usta Cezara, gdy zarzuca on swemu oficerowi powolność w wykonywaniu rozkazów:

non rupta vadosis
Syrtribus incerto Libye nos dividit aestu.
numquid inexperto tua credimus arma profundo
inque novos traheris casus? ignave, venire
te Caesar, non ire iubet. prior ipse per hostes
percussi medios alieni iuris harenas:
tu mea castra times? (Lucan. V 484–490)

Nie dzielą nas przecież od Libii / Mielizny Syrt, czy morze niepewne, burzliwe! Czyżbym wojska twe, falom powierzył nieznany / I w nowe cię wciągał przypadki? Cezar ci każe, ty gnuśny, / Przybyć, a nie przybywać. Sam ja pierwszy przez wroga / Przedarłem się do wybrzeża, co jest już pod władzą innego: / Ty mego się boisz obozu?

Jeśli chodzi o rzymską poezję miłosną, najważniejsze będą dla mnie Owidiuszowe listy Leandra (18) i Hero (19) z *Heroid.* Matthews, chociaż wymienia te elegijne listy i odwołuje się do nich w komentarzu oraz w artykule, to jednak zbyt duży nacisk kładzie na paralele między Lukanowym Cezarem i Ariadną Katullusa. Opisuje więc Cezara jako porzuconą heroinę, stojącą na brzegu, wpatrującą się w morze i zwracającą się do swego kochanka¹⁰ (mimo to zauważa, że „the content of his speech is not self-pitying or despairing as for example Ariadne’s is”¹¹). Gdy jednak przyjrzymy się scenie u Lukana bliżej, to Hero Owidiusza powinniśmy uznać za o wiele

¹⁰ M. Matthews, *Caesar and the Storm...*, *op. cit.*, s. 17, *ad* 480–97 (s. 49), *ad* 491 (ss. 63 n.) oraz *eadem*, *The Influence of Roman Love Poetry...*, *op. cit.*, ss. 122 n. i 132 („we have the impression of Caesar positioned on the sea-shore addressing words to the winds”).

¹¹ M. Matthews, *Caesar and the Storm...*, *ad* 480–97 (s. 50).

istotniejszy model. Ariadna została przez Tezeusza porzucona na wyspie Naksos w drodze z Krety, rzeczywiście jest na brzegu, wpatruje się w morze i przemawia do ukochanego (Catull. 64, 124–131); Cezar jednak nie jest porzucony, ani żołnierze, ani też Antoniusz nie odpłynęli, zostawiając go samego. Przyzywa swego oficera, który, oddzielony morzem, boi się wypłynąć (my, czytelnicy, wiemy już jednak, że w końcu wyruszy z Italii). „Pisząc” swój list, prawdopodobnie jest w obozowym namiocie, a na brzeg udaje się wtedy, gdy chce sam popłynąć do Brundyzjum (Lucan. V 504–514). Hero podobnie jest w swej wieży (Ov. *Her.* 19, 33–38 etc.¹²), a o byciu na brzegu morskim jedynie wspomina (*Her.* 19, 27 n.); czeka na Leandra, który wedle niej boi się płynąć (wiemy jednak, że wreszcie zdecyduje się na ryzykowną przeprawę).

W liście Hero znajdujemy też wszystkie motywy, jakie pojawiają się w quasi-liście Cezara: skargi na opieszałość i zmarnowany czas (Lucan. V 481 n., 487 n., 490 n. ~ *Her.* 19, 67–76), zarzucanie zwlekającym lęku przed przeprawą (Lucan. V 488–490 ~ *Her.* 19, 71–73, 89 n.), modlitwy o spokojne morze (Lucan. V 491 n. ~ *Her.* 19, 129–146), bagatelizowanie niebezpieczeństw (Lucan. V 484–490 ~ *Her.* 19, 77–83, 159–162), wreszcie insynuowanie niewierności (Lucan. V 494–497 ~ *Her.* 19, 115–120). Poza tym, jak sama Matthews zauważa, Cezar, który później spróbuje przepłynąć nocą do Brundyzjum, przypominać zacznie Leandra¹³. Hero jednak w swym liście jest targana sprzecznymi uczuciami. Z jednej strony lęka się i troszczy o młodzieńca, z drugiej natomiast jest wymagająca, niecierpliwa, egoistyczna i przypomina władczą kochankę z rzymskiej elegii, *domina*, której służyć ma podmiot liryczny – kochanek-poeta. Cezar odpowiada tej „drugiej” Hero.

Zajmijmy się najpierw słowami przyszłego zwycięzcy. Rozkaz Cezara „ignave, venire / te Caesar, non ire iubet” (487 n.; „Cezar ci każe, ty gnuśny, / Przybyć, a nie przybywać”) ewokuje wezwania do przybycia ukochanej osoby, które znajdujemy w poezji miłosnej Owidiusza. Owidiusz jako podmiot liryczny *Amores* czeka na takie polecenie w liście od Korynny: „hoc habeat scriptum tota tabella ,veni!’” (*Am.* I 11, 24; „Niech skreśli tylko: ‘Przybądź’ – to jedno wezwanie”¹⁴); w *Sztuce kochania* radzi natomiast przybyć nawet pieszo na wieś na takie wezwanie kochanki: „Rure erit, et dicet ,venias’: Amor odit inertes: / Si rota defuerit tu pede carpe viam” (*Ars am.* II 229–230; „Wzywa na wieś? Brak wozu? Od czego masz nogi?! / Leniwi się względami Amora nie szczyć”¹⁵). W *Heroidach* natomiast Bryzeida chce je usłyszeć od Achillesa: „domini iure venire iubet!” (*Her.* 3, 154; „Bylebyś tylko prawem pana rozkazał powrócić do Ciebie”¹⁶); Penelopa wzywa tak Odyseusza: „ipse veni!” (*Her.* 1, 2; „sam przybądź”), a Hero właśnie Leandra, skarżąc się na zbyt długą zwłokę: „... veni!”¹⁷ / longa mora est nobis omnis, quae gaudia differt” (19, 2 n.; „...przybądź [...]).

¹² O wieży Hero Antip. Thess. *AP* VII 666; Strab. XIII 1, 22.

¹³ M. Matthews, *Caesar and the Storm...*, *op. cit.*, ad 480–97 (s. 49), 501, 502–3.

¹⁴ Wszystkie przekłady elegii z *Amores* Owidiusza są autorstwa A. Świderkówny.

¹⁵ Wszystkie przekłady ze *Sztuki kochania* Owidiusza są autorstwa E. Skwary.

¹⁶ Wszystkie przekłady z *Heroid* Owidiusza są autorstwa W. Markowskiej.

¹⁷ Dwa pierwsze wersy mogą być jednak nieautentyczne, zob. E.J. Kenney (ed.), Ovid, *Heroides XVI-XXI*, Cambridge 1996, *ad loc.*

Każda mi zwłoka za długa, jeśli opóźnia moją radość”¹⁸. Żołnierze według Cezara spełniliby ten rozkaz bezzwłocznie, przepłynęliby Adriatyk nawet za cenę rozbicia okrętu (*naufragium*):

ne retine dubium cupientis ire per aequor:
si bene nota mihi est, ad Caesaris arma iuventus
naufragio venisse volet. (Lucan. V 492–494)

Nie wstrzymuj ludzi pragnących na morze wypłynąć niepewne. / Jeśli mi dobrze znana ma młódź – pod Cezara rozkazy / Choćby za cenę rozbicia okrętu przyjść zechce! [M.P.]

Antoniusz nie chce jednak płynąć, chociaż nie oddzielają go od wodza niebezpieczne Syrty (które w rzymskiej poezji pełnią rolę synonimu niebezpiecznego morza), a znane już, „wypróbowane” wody.

W kontekście rzymskiej elegii zarówno gotowość do niebezpiecznej podróży, która może skończyć się morską katastrofą, jak i płynięcie przez Syrty należy odczytywać jako wyraz gotowości kochanka do znoszenia wszelkich trudów w służbie dziewczyny, czyli realizację toposów *militia amoris* (miłość porównana do służby wojskowej) i *servitium amoris* (kochanek jako niewolnik dziewczyny, przedstawianej jako pani, *domina*, właścicielka niewolników), które często przenikają się nawzajem – wierna i oddana służba pani może być jednocześnie wyrazem *servitium*, jak i *militia*¹⁹. Sam Leander, kończąc swój list, pisze, że jeśli morze będzie burzliwe jeszcze przez kilka nocy, zdecyduje się na to, by mimo wszystko popłynąć. Jeśli zginie, chciałby być martwym rozbitkiem na brzegu swej pani (*naufraga membra*, Ov. *Her.* 18, 198). W toposie *militia amoris*, którego najbardziej znaną realizacją jest elegia I 9 Owidiusza (zaczynająca się od słów: „Militat omnis amans, et habet sua castra Cupido”; „Walczy każdy kochanek, a Kupid dowodzi [dosłownie: ma swój obóz]”), każde działanie kochanka służącego w obozie Erosa i swej ukochanej (*castra*, w. 1 i *in castris*, w. 44; zob. niżej) ma swój odpowiednik w działaniu żołnierza pod rozkazami wodza. Wśród tych działań znajduje się podążanie za dziewczyną:

militis officium longa est via; mitte puellam,
strenuus exempto fine sequetur amans.
ibit in adversos montes duplicataque nimbo
flumina, congestas exeret ille nives (Ov. *Am.* I 9, 9–12)

Żołnierz w podróż wyrusza; aż do świata granic / Powędruje kochanek, by szukać swej pani: / Pójdzie przez góry srogie, przez wezbrane rzeki / I białe śniegi zdepcze w wędrówce dalekiej.

¹⁸ Zob. M. Matthews, *Caesar and the Storm...*, *op. cit.*, ad 487: „‘venio’ often signifies the desire for the physical presence of the beloved in Ovid’s love-poetry, and love-poetry generally”; *eadem*, *The Influence of Roman Love Poetry...*, *op. cit.*, s. 127 (vii).

¹⁹ Np. w Ov. *Am.* I 2 kochanek idzie w triumfalnym pochodzie Amora, rzymskiego wodza. Jest więc pokonanym żołnierzem i równocześnie niewolnikiem.

Tę samą myśl rozwija też Owidiusz w *Sztuce kochania*, ww. II 233–250 (w. 233: „Militiae species amor est; discedite, segnes”; „Miłość to rodzaj wojny! Nie dla niedołągi”), kończąc przykładem Leandra narażającego swe życie podczas przeprawy przez morze po to, by być z Hero: „Saepe tua poteras, Leandre, carere puella: / Transnabas, animum nosset ut illa tuum” (249 n.; „Bez schadzki ty, Leandrze, wytrzymałbyś może / lecz by dowieść, że kochasz, przepływałeś morze”)²⁰. Lukan, ewokując poezję miłosną, odwraca ten topos – teraz żołnierze stają się kochankami. Przywołując natomiast *servitium amoris*, ukazuje nam, że Cezar postrzega żołnierzy jako swoją własność, swoich gotowych na wszystko, pozbawionych skrupułów niewolników, dla których Rzym nie ma znaczenia. Obraz *naufragium* z ww. V 493 n. przywołuje wprowadzony w I 499–504 topos ojczyzny-okrętu, Rzymu, który w *Wojnie domowej* zostaje opuszczony nawet przez sternika, Pompejusza, wraz z nadejściem burzy, czyli Cezara. Żołnierze będący w Brundyzjum gotowi są przybyć nawet za cenę zniszczenia – „rozbitcia podczas burzy” – państwa.

W przeciwieństwie do żołnierzy Antoniusz jest leniwy, gnuśny, *ignavus* (487). Przmiotnik ten w rzymskiej elegii może być elementem krytyki kochanka i życia, jakie prowadzi – u Propercjusza pojawia się w zarzucie wobec podmiotu lirycznego, że nie zdobędzie się na odwagę, by wyzwolić się z niewolniczych więzów miłości (*servitium amoris*): „criminaque ignavi capitis mihi turpia fingis, / quod nequeam fracto rumpere vincla iugo?” (Prop. III 11, 3 n.; „Dlaczego fałszywie ciskasz we mnie haniebnymi oskarżeniami o gnuśność, / twierdząc, że nie zdołam zerwać więzów, strząsnąwszy jarzmo”; tłum. M.P.). W Owidiuszowych *Amores* I 15 Livor (Zazdrość) przmiotnikiem *ignavus* określa lata spędzone przez podmiot liryczny na pisaniu poezji miłosnej: „Quid mihi Livor edax, ignavos obicis annos / ingenii que vocas carmen inertis opus... (Am. I 15, 1 n.; „Dlaczego mnie, Zawiści, za beczynność ganisz, / Czemu lenistwem zowiesz pieśni układanie?”). Owidiusz powinien być, jak przodkowie (*more patrum*, w. 3), żołnierzem, prawnikiem, politykiem. W elegii II 18 z tego zbioru mamy inną perspektywę – podmiotu lirycznego, *ignavus* ma zatem wydźwięk pozytywny i opisuje już świat elegii miłosnej („nos [...] ignava Veneris cessamus in umbra”, Am. II 18, 3; „Ja się w gnuśnej Wenery chłodnym cieńniu chronię”) w opozycji do epickiej *arma*. We wspomnianej elegii I 9, stanowiącej przedstawienie *militia amoris*, to właśnie poeta w przeszłości, gdy jeszcze nie kochał, był *ignavus* (w. 43):

ipse ego segnis eram discinctaque in otia natus;
mollierant animos lectus et umbra meos.

²⁰ Tutaj także *militia* łączy się z *servitium*: kochanek będzie musiał nierzadko leżeć w deszczu na gołej ziemi, ale nawet Apollo u Admeta godził się, by spać w szałasie (Ars am. II 237–241). Zakochany Apollo jako pasterz u Admeta jest też *exemplum* w toposie *servitium amoris*: Tib. II 3, 11–30; [Tib.] III 4, 65–72; Ov. Her. 5, 151 n. (wersy uważane za interpolację). O Apolonie zob. F.O. Copley, *Servitium amoris in the Roman Elegists*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 78 (1947), ss. 285–288, 291–294; F. Navarro Antolín (ed. & comm.), Lygdamus, *Corpus Tibullianum III. 1–6: Lygdami elegiarum liber*, trans. by J.J. Zlotowski, Leiden–New York–Köln 1996, ad IV 67–72 (ss. 372–375).

inpulit ignavum formosae cura puellae
iussit et in castris aera merere suis.
inde vides agilem nocturnaque bella gerentem.
qui nolet fieri desidiosus, amet! (Ov. *Am.* I 9, 41–46)

I ja sam byłem gnuśny i spokój lubilem, / Ciche życie i łoże ducha osłabiły, / Aż urok
pięknej pani obudził mą duszę, / W swój obóz iść mi każe – żołd wysłużyć muszę. /
Trudzę się zatem, wojny wśród nocy prowadzę, / Jeśli nie chcesz być gnuśny, zakochaj
się, radzę!

Dopiero miłość zmusza go do porzucenia beczynności (głoszony przez Livor z elegii I 15 świat rzymskich wartości zostaje zatem wywrócony do góry nogami). Na rozkaz dziewczyny zaczął służyć w jej obozie i niczym nie różni się od żołnierza. W kontekście tych właśnie wierszy możemy rozpatrywać słowa Lukanowego Cezara o swoim dowódcy, który zwleka w Brundyzjum. Antoniusz wprawdzie jest żołnierzem, ale w oczach Cezara jako *ignavus* nie jest (albo przestał być) kochankiem i niewolnikiem.

Erotyczne konotacje ma także fraza Lukana „tu mea castra times?” (V 490; „Ty mego się boisz obozu?”)²¹. Passusem, który – obok wyżej cytowanej elegii *Am.* I 9, 44 („iussit et in castris aera merere suis”) – także możemy przywołać jako ciekawą paralelę dla ww. V 484–490, są słowa Hero, gdy wzywa kochanka do powrotu do jej obozu, określając go wprost dezterterem i stwierdzając, że nie grozi mu niebezpieczeństwo:

in tua castra redi, socii desertor amoris;
ponuntur medio cur mea membra toro?
quod timeas, non est! auso Venus ipsa favebit,
sternet et aequoreas aequore nata vias. (Ov. *Her.* 19, 157–160)

Powróć do Twego obozu, Ty, coś odbieżał Amora, swego towarzysza! Jak długo jeszcze mam spoczywać samotna pośrodku łoża? Nie masz powodu do obaw, jeśli się odważysz, sama Wenus będzie Ci sprzyjać, bogini zrodzona z morza wygładzi Ci ścieżkę pośród fal.

Leander nie ma żadnych powodów do obaw, ponieważ Wenus wygładzi przed nim fale, gdy się odważy płynąć (*auso*, 159). Hero stwierdza dalej (*Her.* 19, 161–164), że byłaby gotowa sama płynąć, ale ta cieśnina, Hellespont, jest bardziej niebezpieczna dla kobiet: nosi imię tylko od Helli, ponieważ tylko ona spadła z byka, gdy z Fryksosem nad nią przelatywała. Ten mit staje się kolejnym argumentem służącym deprecjacji niebezpieczeństw grążących młodemu, zakochanemu pływakowi. Cezar natomiast pyta wprost, czy Antoniusz boi się jego obozu, ponieważ nie ma innego zagrożenia. Na pewno nie jest nim morze, skoro on sam najpierw przepłynął się przez nie, chociaż kontrolują je Pompejańczycy, nie jest nim też samo wybrzeże

²¹ Wyraz *castra* pojawia się często w elegii rzymskiej, zob. np. Prop. I 7, 15; II 10, 19; Tib. II 3, 34; Ov. *Am.* I 2, 32; I 9, 1, 44; II 18, 40; Ov. *Her.* 7, 32.

zajęte przez wrogów, ponieważ wcześniej przedarł się na nie (pokonał to wybrzeże – *percussi*, w. 489) i rozbił swój obóz.

W przymiotniku *ignavus* odniesionym do Antoniusza obok opieszałości, gnuśności i tchórzliwości kryje się zarzut ważniejszy – ta tchórzliwość i opieszałość prowadzi do zdrady, dezercji (co *nota bene* Hero Owidiusza zarzuca w cytowanych wyżej wierszach Leandrowi; posługując się militarnym językiem nazywa Leandra, który ma powrócić do swego obozu, „socii desertor amoris”, czyli dosłownie „zdrajcą sprzymierzonej miłości”). Przymiotnik ten jest też wewnętrzną referencją, łączy Antoniusza właśnie z buntownikami przedstawionymi w tej samej księdze. Gdy Cezar wraca z Hiszpanii, wybucha bunt zmęczonych ciągłą walką, już niemłodych żołnierzy (V 237–373)²², którzy, jeśli mają dalej walczyć, chcą uznania swoich zasług, chcą być współnikami w zbrodni, a nie tylko bezwolnym narzędziem w rękach wodza, biorącego najwyższą nagrodę za ich czyny:

nescimus cuius sceleris sit maxima merces?
nil actum est bellis, si nondum conperit istas
omnia posse manus. nec fas nec vincula iuris
hoc audere vetant: Rheni mihi Caesar in undis
dux erat, hic socius; facinus quos inquinat aequat. (Lucan. V 286–290)

Nie wiemy, kto weźmie najwyższą nagrodę za zbrodnię? / Na nic mu te wojny, jeśli jeszcze nie rozumie, że te ręce / Zdolne są do wszystkiego; ni świętość tej zuchwałości nam broni, / Ni więzy prawa. Nad Renu wodami Cezar był mi wodzem, / Tu jest współnikiem. Zbrodnia równymi czyni, których płami.

Cezar jednak stwierdza, że są bez znaczenia, o ich śmierć i życie nie troszczą się bogowie, liczą się tylko jednostki: „humanum paucis vivit genus” (V 343; „Ród ludzki żyje dla niewielkiej grupy”). Kończąc swą mowę, każe odejść buntownikom z obozu i oddać znaki wojskowe – już nie żołnierzom, a określonym przymiotnikiem *ignavus* Kwirytom²³, czyli obywatelom rzymskim w czasie pokoju: „discedite castris, / tradite nostra viris ignavi signa Quirites” (V 357 n.; „Ustąpcie z obozu, / Oddajcie nasze chorągwie mężniejszemu, tchórzliwi Kwiryti!”)²⁴. Buntownicy, ku zdziwieniu wodza, kończą bunt i poddają się karze, tym bardziej stając się bezwolnym narzędziem zbrodni w jego ręku.

²² O historyczności epizodu zob. E. Fantham, *Caesar and the Mutiny: Lucan's Reshaping of the Historical Tradition in De bello civili* 5. 237–373, „Classical Philology” 80 (1985), ss. 119–131; S.G. Chrissanthos, *Caesar and the Mutiny of 47 B.C.*, „The Journal of Roman Studies” 91 (2001), ss. 63–75.

²³ W księdze V *ignavus* pojawia się trzy razy, z czego dwa razy przy osobach, właśnie żołnierzach nazwanych Kwirytami i Antoniuszu, trzeci raz określa morze w bezruchu, co utrudnia Cezarowi przepłynięcie do Epiru (w. 442).

²⁴ Lukan łączy tu dwa różne bunty żołnierzy; Cezar miał zwrócić się „Kwiryti” do zbuntowanego 10. legionu w Rzymie, już po bitwie pod Farsalos (Suet. *Caes.* 70; App. *B Civ.* II 92–93); zob. E. Fantham, *op. cit.*, s. 126.

Obie ewokacje, wewnętrzna i zewnętrzna, uzupełniają się. Antoniusz w oczach Cezara jest jak gnuśny, nędzny buntownik, a w wymiarze elegijnym – dla odbiorców poematu odczytujących aluzje do elegii miłosnej – jak podmiot liryczny *Amores* w przeszłości: nie kocha jeszcze swego wodza (albo przestał kochać), nie służy jako kochanek w jego obozie. Zarzut zdrady i buntu znajduje swoje rozwinięcie oczywiście w słowach zamykających mowę wodza, skardze, że niesprawiedliwie podzielili się światem, skoro on i senat są w Epirze, a jego oficer stał się jedynowładcą w Italii („...Ausoniam tu solus habes”, 497; „...ty sam jeden [masz] Ausonię”). Elegijne nawiązania uzupełniają mowę Cezara, pokazując, że oczekuje on od Antoniusza takiego oddania, jakim cechuje się elegijny kochanek, który jest w stanie poświęcić swą wolność i starorzymskie ideały, by być niewolnikiem swej wybranki serca i tę niewolniczą służbę u niej gotów jest nazywać służbą wojskową.

Także słowo *audax* pojawia się w scenie buntu pod Placenią. W wypadku Antoniusza narrator użył go we wprowadzeniu do mowy Cezara, gdzie sugeruje zdradę dowódcy legionów w Brundyzjum, o co potem sam przemawiający zaczyna swego oficera podejrzewać. Podczas buntu natomiast narrator określa tak przemawiających żołnierzy, wprowadzając ich groźby:

quippe ipsa metus exsoluerat audax
turba suos: quidquid multis peccatur inultum est.
effudere minas... (Lucan. V 259–261)

Tu cały tłum zuchwały wyzbył się obawy: / Gdzie masy grzeszą, tam winy zostaje
bezkarna. / Sypnęli więc groźbami...

Sami żołnierze, chcąc uznania zasług w zbrodni, także mówią o swojej zuchwałości, śmiałości – żadne zakazy, zobowiązania nie są dla nich przeszkodą: „nec fas nec vincula iuris / hoc audere vetant” (V 288 n.; „ni świętość tej zuchwałości nam broni, / Ni więzy prawa”; zob. wyżej). Antoniusz jest więc takim samym buntownikiem, jak wojska pod Placenią.

Cesar potrzebuje jednak takiej *audacia*, jaką posiadają dowódcy, także Antoniusz, podczas przeprawy w *Pamiętnikach o wojnie domowej* samego Cezara:

Illi [sc. oficerowie Cezara] adhibita audacia et virtute, administrantibus M. Antonio et Fufio Caleno, multum ipsis militibus hortantibus neque ullum periculum pro salute Caesaris recusantibus nacti austrum naves solvunt... (Caes. *BCiv.* III 26, 1)

Dowództwo floty w Brundyzjum, pod kierunkiem M. Antoniusza i Fufiusza Kalena, zdobywa się wreszcie na odwagę i przy zachęcie samych żołnierzy, którzy dla Cezara gotowi byli nie cofnąć się przed żadnym niebezpieczeństwem, spuszcza okręty. (tłum. J. Parandowski)

Żołnierze gotowi byli narażać się na każde niebezpieczeństwo dla dobra (*pro salute*) swego wodza, sami zachęcali nawet przełożonych do wypłynięcia, a ci wreszcie odważyli się (*adhibita audacia*) wypłynąć. Żołnierze taką odwagę już mieli. *Audacia*, którą Antoniuszowi przypisał narrator Lukana, jest jednak zupełnie inna, co może być

zamierzoną grą z tekstem Cezara²⁵. Wedle poety rzeczywistą zuchwałością dowódcy wojsk w Italii było to, że tak długo nie decydował się na przeprawę mimo ponagleń słanych przez wodza i zachęt ze strony wojska.

O samych żołnierzach w związku z przeprawą w *Pamiętnikach* więcej nie słyszymy. W kontekście intertekstualnej gry Lukana z elegią miłosną, warto przywołać to, co o oddziałach pozostawionych w Italii pisze Plutarch w biografii Cezara (37). Niemłodzi już, wyczerpani żołnierze, zmierzając do Brundyzjum, zaczynają szemrać przeciwko wodzowi i narzekać na ponadludzki wysiłek, do którego są zmuszani (podobne słowa pojawiają się podczas buntu pod Palcentią u Lukana). Nie chcą przeprowadzać się zimą, gdy morze jest wzburzone. Po przybyciu jednak do opuszczonego już przez Cezara portu zachowują się zupełnie inaczej. Teraz już narzekają na swych dowódców, że nie przyspieszyli marszu, a sobie zarzucają zdradę. Siadają na przybrzeżnych skałach i patrzą w kierunku Epiru, wyczekując wracających statków, którymi mają się przeprowadzić (Plut. *Caes.* 37, 9). C.B.R. Pelling zauważa, że przypominają oni Odyseusza siedzącego na skale, na wyspie Kalypso (Hom. *Od.* 5.151–153), ale też pisze o niemal erotycznym tonie passusu i wymienia Ariadnę (Catull. 64, 126 n.; Ov. *Her.* 10, 25–28) oraz Hero (Ov. *Her.* 19, 21 n.)²⁶. Wspomniane kobiety pragną jednak przypląnięcie kochanka, natomiast żołnierze chcą sami przeprowadzić się do Cezara. Ciekawą paralelę jest tu też Cyceeron tęskniący za Pompejuszem. W liście pisanym po pospiesznym wycofaniu się wodza sił senackich z Rzymu do Brundyzjum (*Att.* IX 10, 2) najpierw wyraża swoją dezaprobatę erotycznym porównaniem. Pompejusz, obiekt uczuć, swą ucieczką zniechęcił kochanka: „sicut ēν τοῖς ἐρωτικοῖς alienat <quod> immunde, insulse, indecore fit, sic me illius fugae neglegentiaeque deformitas avertit ab amore” („Jak w sprawach miłosnych odstręczają od siebie kobiety niechlujne, niedowcipne, źle ubrane, tak we mnie szpetota jego ucieczki i jego niedbalstwo zagłuszyły moją dla niego życzliwość”). Miłość kochanka jednak odrodziła się, nie może on znieść tęsknoty, w niczym nie znajduje pocieszenia, jest jak ten ptak (*illa* – z listu Platona

²⁵ Poza tym, omawiając ww. V 493 n. (cyt. wyżej), przytacza się zwykle *Comm. Bern. ad V 494*, gdzie czytamy: „Livius de hoc ‚veniant si modo mei sunt’” (= Liv. fr. 41 Jal) – np. J. Radicke, *op. cit.*, s. 340; M. Matthews, *Caesar and the Storm...*, *op. cit.*, ad 493–4; *naufragio* Lukana (V 494) mogło jednak pojawić się pod wpływem „ullum periculum pro salute Caesaris”. *Naufragium*, przywołując topos ojczyzny-okrętu (I 499–504), wydaje się intertekstualną glossą do tekstu *Commentarii. Salus Caesaris* równa się w istocie zniszczeniu Rzymu. O *Commentarii* Cezara jako tekście, w opozycji do którego Lukana konstruuje swoją narrację, zob.: H. Haffter, *Dem schwanken Zünglein lauschend wachte Cäsar dort*, „Museum Helveticum” 14 (1957), ss. 118–126; M. Rambaud, *L’opposition de Lucain au Bellum Civile de Cesar*, „L’Information Littéraire” 12 (1960), ss. 155–162; J. Masters, *Poetry and Civil War in Lucan’s Bellum Civile*, Cambridge 1992; A. Zissos, *Lucan and Caesar: Epic and Commentarius*, [w:] Th.D. Papangelis, S.J. Harrison, S. Frangoulidis (eds.), *Generic Interfaces in Latin Literature: Encounters, Interactions and Transformations*, Berlin–Boston 2013, ss. 135–150; T.A. Joseph, *Caesar in Vergil and Lucan*, [w:] L. Grillo, Ch.B. Krebs (eds.), *The Cambridge Companion to the Writings of Julius Caesar*, Cambridge 2017, ss. 298–303.

²⁶ C.B.R. Pelling (transl., introd. and comm.), Plutarch, *Caesar*, Oxford–New York 2011, *ad loc.*

7, 347e–348a²⁷) spoglądający ku morzu i chcący odlecieć: „nunc emergit amor, nunc desiderium ferre non possum [...], ita dies et noctes tamquam avis illa mare prospecto, evolare cupio” („Lecz teraz budzi się znów moje dawne przywiązanie, teraz nie mogę znieść tęsknoty [...]. Tak więc dniami i nocami patrzę na morze, jak ów ptak, pragnąc ulecieć”²⁸). Wedle E. Fantham żołnierze Plutarcha zachowują się jak „*erastai* toward their beloved Caesar...”²⁹ Gdybyśmy chcieli przypisać im rolę z heteroseksualnej rzymskiej elegii miłosnej, byłiby właśnie kochankami. Zdecydowanie bardziej przypominają również Owidiuszowego Leandra niż na przykład Ariadnę³⁰.

Audacia jest też cechą, której Hero oczekuje od swego kochanka. Gdy on nie wypływa, pyta się, skąd ten nowy strach i gdzie podziała się ta jego dawna śmiałość, skoro już nieraz przepływał cieśninę: „unde novus timor hic, quoque illa audacia fugit?” (*Her.* 19, 89). W cytowanym wyżej passusie, gdy Hero bagatelizuje zagrożenia, stwierdza, że *Wenus* będzie mu, śmiałkowi (*auso*, 159) sprzyjała. Dla Leandra natomiast *audax* jest żeglarz, który zdecydował się płynąć przez morze i wiezie jego list do ukochanej (*Her.* 18, 9). Skrzydła *Dedała*, których pragnie, by przepłynąć się przez cieśninę, także są opisane tym przymiotnikiem (49). Pod koniec listu mówi że i on, jeśli burze się nie uspokoją, zdobędzie się na „pomyślną zuchwałość”, która przyniesie mu ocalenie (*felix audacia*, 195) lub śmierć. Taka właśnie zuchwałość powinna cechować w poemacie Lukana też *Antoniusza*, gdyby był żołnierzem-kochankiem.

Posiada ją natomiast *Leliusz*, żołnierz-kochanek z księgi I *Wojny domowej* („*castra super Tusci si ponere Thybridis undas, / Hesperios audax veniam metator in agros*”, I 381 n.; „I gdybyś obóz zlecił założyć nad nurtem tuskiego / Tybru, na pola *Hesperii* pójść go wytyczyć”), który swym zapalem porwał pod *Ariminium* wojska do walki przeciwko *Rzymowi*³¹. Ten centurion, odznaczony wcześniej za ocalenie obywatela (I 358), wyraził gotowość do pokonania dla *Cezara* największych trudów, w tym właśnie wspomnianych przez *Cezara* w V księdze (w. 494 n.) *Syrta* („*duc age per*

²⁷ O aluzji do listu Platona 7, 347e–348a i jej politycznym wymiarze zob. I. Gildenhard, *Reckoning with Tyranny: Greek Thoughts on Caesar in Cicero's Letters to Atticus in Early 49*, [w:] S. Lewis (ed.), *Ancient Tyranny*, Edinburgh 2006, ss. 203–205.

²⁸ Cytaty z listu *Cyceron*a są w tłumaczeniu G. Pianko.

²⁹ E. Fantham, *op. cit.*, s. 131 (ta uwaga odnosi się zarówno do żołnierzy w *Brundyzjum* u *Plutarcha*, jak i do żołnierzy u *Lukana*, gdy skarżą się na wodza powracającego po nieudanej przeprawie przez *Adriatyk*, V 679–699).

³⁰ Kuszająca hipoteza, że w ww. V 476 nn. *Lukan* prowadzi intertekstualną grę z tekstem, z którego korzystał *Plutarch* w swej biografii. Za *Azyniuszem Pollionem* jako głównym źródłem *Plutarcha* opowiada się C. Pelling, *op. cit.*, ss. 44–47; wcześniejsze jego prace: *Plutarch's Method of Work in the Roman Lives*, „*The Journal of Hellenic Studies*” 99 (1979), ss. 74–96; *Plutarch's Adaptation of his Source-Material*, „*The Journal of Hellenic Studies*” 100 (1980), ss. 127–140. Według jednak R.W. Westalla w obu biografiach źródłem mógł być *Liwiusz* (*Caesar's Civil War: Historical Reality and Fabrication*, Leiden–Boston 2018, ss. 201–203 – omawia *Plut.* *Caes.* 38, czyli nieudaną przeprawę *Cezara* do *Brundyzjum*).

³¹ Mowę *Leliusza* (I 356–391) omawia szerzej M. Leigh, *Lucan: Spectacle and Engagement*, Oxford 1997, ss. 204–210, zwracając także uwagę na jej erotyczny wymiar.

Scythiae populos, per inhospita Syrtis / litora, per calidas Libyae sitientis harenas”, I 367 n.; „Prowadź nas przez scytyjskie ludy, przez Syrty wybrzeża niedobre, / Przez piaski Libii bezwodnej gorące!”). Zapewnił, że przyłoży swą rękę do każdej zbrodni, jaką rozkaże dowódca (I 378). Ich katalog zaczyna się od morderstwa rodziny (I 376–378), potem jest świętokradztwo, a na końcu zburzenie każdego miasta, nawet Rzymu (I 384–386; ta sama myśl, jak wspomnieliśmy, zawiera się dla odbiorców *Wojny domowej* w *naufragium* z V 494). Wznosząc w górę ręce, godzą się na to kohorty, wcześniej jeszcze wahające się po mowie samego Cezara: „elatasque alte, quaecumque ad bella vocaret, / promiserere manus” (I 387 n.; „I wzniosłszy w górę ręce, przyrzekły przyłożyć je / Do każdej wojny” [M.P.]). Cezar zatem ręce żołnierzy już ma (choć przez moment w trakcie buntu pod Placenią i one były niepewne), brakuje mu tylko ręki Antoniusza, by dokończyć dzieło („summam rapti per prospera belli / te poscit fortuna manum”, V 483 n.; „do wojny szczęśliwego toczony Fortuna / Twej ostatniej wzywa ręki” [M.P.]).

W wymiarze „historycznym” Leliusz powinien być wzorem dla dowódcy wojsk w Brundyzjum, który zwleka z przypłynięciem, w wymiarze metaforycznym – Leander, który mimo burzy odważył się wypłynąć. Sam zresztą Cezar, decydując się na ryzykowny, lekkomyślny czyn, wyruszając nocą na brzeg, by płynąć potajemnie po swe wojska do Italii, wykaże się, śmiałością, *audacia*, oraz *temeritas*: „sponte per incautas audet temptare tenebras / quod iussi timuere fretum, temeraria pronò / expertus cessisse deo” (500–502; „Sam potajemnie ośmiela się tego próbować, / Czego się bano pomimo rozkazu. Z doświadczenia wiedząc, / Że zuchwałości jego bóg łaskaw”). O *temeritas* Cezara, którą można rozumieć zarówno jako skłonność do podejmowania ryzyka, lekkomyślność i której przejawem jest jego nocna wyprawa (w przekładzie Brożka – zuchwałość), mówią także żołnierze w obozie. Gdy wraca do nich nad ranem, zaczynają swe skargi (*querellae*, V 681³²) od słów: „quo te, dure, tulit virtus temeraria, Caesar...?” (V 682 n.; „Dokąd to, okrutny, poniosło cię męstwo pochopne, Cezarze?”). *Temeritas* również jest cechą Leandra w obu listach z *Heroid*; w jego liście: „aut ego non novi, quam sim temerarius, aut me / in freta non cautus tum quoque mittet amor” (*Her.* 18, 189 n.; „Ja sam nie wiem, jak daleko mogę być nierozważnym, a może też i Amor popchnie mnie wtedy, nieostrożnego, na morze”); w liście Hero: „sic tu temerarius esto, / ne miserae virtus sit tua flenda mihi!” (*Her.* 19, 87 n.; „Bądź śmiałkiem, ale bacz, żeby mnie nieszczęsnej Twoja zuchwałość nie przyczyniła łez”). Cezar, nie mogąc doczekać się tego, że Antoniusz postąpi jak Leander, jak wierny kochanek, sam musi wejść w tę rolę, o czym wspomnieliśmy wyżej. Słowa Hero, gdzie *temerarius* i *virtus* pojawiają się obok siebie niemal jako synonimy, warto zestawzić ze słowami żołnierzy w obozie u Lukana, z *virtus temeraria* Cezara.

³² Już E. Fantham (*op. cit.*, s. 131) zauważyła erotyczny wymiar mowy żołnierzy (zob. wyżej); podobieństwa z elegią miłosną wymienia M. Matthews, *Caesar and the Storm...*, *op. cit.*, ad 678–99 (ss. 256 n.). Słowo *querel(l)a*, które określa mowę żołnierzy funkcjonuje też jako określenie elegii miłosnej w ogóle: C. Saylor, *Querelae: Propertius' Distinctive, Technical Name for his Elegy*, „*Agon*” 1 (1967), ss. 142–149; A.R. Baca, *The Themes of querela and lacrimae in Ovid's Heroides*, „*Emerita*” 39 (1971), ss. 195–201; S.L. James, *Learned Girls and Male Persuasion: Gender and Reading in Roman Love Elegy*, Berkeley–Los Angeles–London 2003, ss. 108–121.

Przymiotnik *audax* określający Antoniusza możemy odczytywać w kontekście buntu żołnierzy podczas powrotu Cezara z Hiszpanii (V 259 n. ~ V 478) – Antoniusz zrównany zostaje w ten sposób z buntownikami (przeciwieństwem są tu żołnierze w Brundyzjum, którzy chcieliby popłynąć do swego wodza, oraz Leliusz, żołnierz-kochanek z księgi I). Możemy też interpretować *audax* jako dyskusję z tekstem Cezara (*BCiv.* III 26, 1), gdzie Antoniusz wprawdzie wypłynął, wykazał się śmiałością, *audacia*, ale dopiero po naleganiach i zachętach wodza oraz żołnierzy. Wedle Lukana jego prawdziwą śmiałością, czy też zuchwałością, było właśnie to, że wypłynął tak późno. Cezar napisał swoje *Pamiętniki*, gdy rzymska elegia miłosna i *Heroidy* (które z tą elegią mają wiele wspólnego) jeszcze nie powstały. Lukan natomiast tę ważną część poezji augustowskiej prawdopodobnie znał doskonale. Jednymi z najważniejszych dla elegii rzymskiej motywów były *servitium amoris* i *milita amoris*. One pozwoliły Lukanowi na przedstawienie Cezara i oddanych mu bezgranicznie żołnierzy (co obecne jest już w tekście *Pamiętników*) jako elegijnych kochanków. Najsłynniejszą paralelę do sytuacji, w jakiej znalazł się Cezar i jego żołnierze pod dowództwem Antoniusza, są dzieje Hero i Leandra, przedstawione w literaturze augustowskiej przez Owidiusza. Gdy bierzemy zatem pod uwagę erotyczny wymiar sceny Lukana – Antoniusz wydaje się przeciwieństwem Leandra (i żołnierzy z Brundyzjum w roli kochanka), który gotowy jest na wszystko, by znaleźć się u boku swej wybranki.

Ewokowanie jednak poezji miłosnej, a zwłaszcza *Heroid*, nie tylko uzupełnia wewnętrzne referencje, ale także zdaje się negować oskarżenia Antoniusza ze strony narratora i Cezara o tchórzostwo i zdradę. Hero, zarzucając Leandrowi opieszałość, obawia się, że przyczyną zwłoki, *mora* (por. Lucan. V 477 o Cezarze i V 733 o Pompejuszu, wersy cytowane wyżej), którą musi znosić, może być inna kobieta: „o utinam venias! aut ut ventusve paterve / causaque sit certe femina nulla morae!” (Ov. *Her.* 19, 115 n.; „Ach, obyś już przybył! Albo żeby chociaż przyczyną Twego opóźnienia był Twój ojciec czy może wiatr, byleby to nie była żadna kobieta!”). Jest jednak świadoma, że są to jedynie fantazje (*vana iniuria*, „wymaginowana krzywda”). Nie ma właściwie żadnych podstaw do podejrzeń poza wydłużającym się czasem rozłąki, który można wyjaśnić niesprzyjającą pogodą. Separacja jednakże i zwłoka sprawia, że zaczyna się lękać i posądzać kochanka o niewierność:

cogit et absentes plura timere locus.
 felices illas, sua quas praesentia nosse
 crimina vera iubet, falsa timere vetat!
 nos tam vana movet, quam facta iniuria fallit... (Ov. *Her.* 19, 110–113)

Odległość zaś większe stwarza obawy o nieobecnych. Szczęśliwie, którym obecność ukochanego pozwala poznać prawdziwe jego błędy, a wzbrania im lękać się fałszywych! Mnie zaś wymaginowana krzywda z jego strony wzburza tak mocno, jakby mnie naprawdę dotknęła.

Gorąco pragnąc, by kochanek przybył, umniejsza nawet niebezpieczeństwa. W liście Leandra nie ma natomiast mowy o tym, że wiatry osłabły chociaż na chwilę.

Młodzieniec zresztą decyduje się przepłynąć i ginie. Podobnie jak Hero zachowuje się właśnie Cezar, tworząc fałszywy obraz Antoniusza.

Intertekstualna gra z Owidiuszem wskazuje również na to, że fałszywy obraz dowódcy wojsk w Italii tworzy także narrator. Hero z jednej strony oskarża Leandra, z drugiej jednak, gdy chwilowo rozsądek i troska o kochanka bierze górę nad pragnieniami, wie, że jest odwrotnie i młodzieniec ruszy w drogę, kiedy tylko będzie mógł, a nawet będzie skłonny ryzykować życiem, jeśli pogoda się nie poprawi, co jest zgodne z tym, co czytamy w jego liście. U Lukana w słowach Cezara i narratora celowo powolny Antoniusz rzeczywiście nie jest Leandrem z jego własnego listu w *Heroidach* Owidiusza, ale przypomina właśnie młodzieńca z niesłusznych oskarżeń kochanki z jej listu. Bieg zdarzeń pokazuje jednak, że dowódca wojsk w Brundyzjum w kontekście elegijnych odniesień zachowa się bardziej jak ten „prawdziwy” Leander, przybędzie na wezwanie kochanki, Cezara. Narrator *Wojny domowej* wprowadzie opowiada *post factum* i ma wiedzę o dalszych losach swoich bohaterów, faworyzując jednak jedną ze stron konfliktu, angażując się zbyt mocno w przedstawiane wypadki, przypomina tu Hero i Cezara, staje się, jak oni, mało wiarygodny.

Bibliografia

- A.R. Baca, *The Themes of querela and lacrimae in Ovid's Heroides*, „Emerita” 39 (1971), ss. 195–201.
- R. Caston, *Lucan's Elegiac Moments*, [w:] P. Asso (ed.), *Brill's Companion to Lucan*, Leiden–Boston 2011, ss. 133–152.
- S.G. Chrissanthos, *Caesar and the Mutiny of 47 B.C.*, „The Journal of Roman Studies” 91 (2001), ss. 63–75.
- F.O. Copley, *Servitium amoris in the Roman Elegists*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 78 (1947), ss. 285–300.
- E. Fantham, *Caesar and the Mutiny: Lucan's Reshaping of the Historical Tradition in De bello civili* 5. 237–373, „Classical Philology” 80 (1985), ss. 119–131.
- I. Gildenhard, *Reckoning with Tyranny: Greek Thoughts on Caesar in Cicero's Letters to Atticus in Early 49*, [w:] S. Lewis (ed.), *Ancient Tyranny*, Edinburgh 2006, ss. 197–207.
- H. Haffter, *Dem schwanken Zünglein lauschend wachte Cäsar dort*, „Museum Helveticum” 14 (1957), ss. 118–126.
- S.L. James, *Learned Girls and Male Persuasion: Gender and Reading in Roman Love Elegy*, Berkeley–Los Angeles–London 2003.
- T.A. Joseph, *Caesar in Vergil and Lucan*, [w:] L. Grillo, Ch.B. Krebs (eds.), *The Cambridge Companion to the Writings of Julius Caesar*, Cambridge 2017, ss. 289–303.
- M. Leigh, *Lucan: Spectacle and Engagement*, Oxford 1997.
- M. Matthews, *Caesar and the Storm: A Commentary on Lucan, De Bello Civili, Book 5, lines 476–721*, Oxford–New York 2008.
- M. Matthews, *The Influence of Roman Love Poetry (and the Merging of Masculine and Feminine) in Lucan's Portrayal of Caesar in De Bello Civili* 5.476–497, „Materiali e discussioni per l'analisi dei testi classici” 66 (2011), ss. 121–138.

- J. Masters, *Poetry and Civil War in Lucan's Bellum Civile*, Cambridge 1992.
- B.C. McCune, *Lucan's Militia Amoris: Elegiac Expectations in the Bellum Civile*, „Classical Journal” 109 (2014), ss. 171–198.
- F. Navarro Antolín (ed. & comm.), Lygdamus, *Corpus Tibullianum III. 1–6: Lygdami elegiarum liber*, trans. by J.J. Zlotowski, Leiden–New York–Köln 1996.
- C.B.R. Pelling, *Plutarch's Method of Work in the Roman Lives*, „The Journal of Hellenic Studies” 99 (1979), ss. 74–96.
- C.B.R. Pelling, *Plutarch's Adaptation of his Source-Material*, „The Journal of Hellenic Studies” 100 (1980), ss. 127–140.
- C.B.R. Pelling (transl., introd. and comm.), Plutarch, *Caesar*, Oxford–New York 2011.
- R. Pichon, *De sermone amatorio apud Latinos elegiarum scriptores*, Paris 1902.
- K.A. Raafaub, J.T. Ramsey, *Chronological Tables for Caesar's Wars (58–45 BCE)*, „Histos” 11 (2017), ss. 162–217 (<https://research.ncl.ac.uk/histos/Histos112017.html>).
- K.A. Raafaub, J.T. Ramsey, *The Chronology of Caesar's Campaigns*, [w:] K.A. Raafaub (ed.), *The Landmark Julius Caesar. Web Essays*, Revised January 5, 2018, www.landmarkcaesar.com, ss. 131–202.
- J. Radicke, *Lucans poetische Technik. Studien zum historischen Epos*, Leiden–Boston 2004.
- M. Rambaud, *L'opposition de Lucain au Bellum Civile de Cesar*, „L'Information Littéraire” 12 (1960), ss. 155–162.
- J. Rosner-Siegel, *The Oak and the Lightning: Lucan, Bellum Civile 1.135–157*, „Athenaeum” 61 (1983), ss. 165–177.
- C. Saylor, *Querelae: Propertius' Distinctive, Technical Name for his Elegy*, „Agon” 1 (1967), ss. 142–149.
- O. Schönberger, *Leitmotivisch wiederholte Bilder bei Lucan*, „Rheinisches Museum” 103 (1960), ss. 81–90.
- R.W. Westall, *Caesar's Civil War: Historical Reality and Fabrication*, Leiden–Boston 2018.
- A. Zissos, *Lucan and Caesar: Epic and Commentarius*, [w:] Th.D. Papangelis, S.J. Harrison, S. Frangoulidis (eds.), *Generic Interfaces in Latin Literature: Encounters, Interactions and Transformations*, Berlin–Boston 2013, ss. 135–150.

Słowa kluczowe

Lukan, Cezar, Antoniusz, ignavus, audax, rzymska elegia miłosna, Owidiusz, *Heroidy*, Hero, Leander

Abstract

Audax and ignavus – Marc Antony in Lucan's Civil War (V 476–497)

Lucan uses two negative adjectives to describe Marc Antony in Book V, in the scene where Caesar calls his officer to come with the troops from Brundysium (496–497; l. 478: *audax*, in the narrator's discourse; l. 487: *ignavus*, in Caesar's speech). On the one hand, these adjectives evoke the mutineers from ll. V 237 ff.

of the poem, on the other hand, they refer the audience to Roman love elegy, and especially to Ovid's *Heroides* 18 and 19 (like many other elements in the scene). The intertextual play with love poetry seems to confirm Antony's laziness, cowardice and disloyalty, but when we take a closer look, it denies Caesar's and the narrator's accusations.

Keywords

Lucan, Caesar, Antony, ignavus, audax, Roman love-elegy, Ovid, *Heroides*, Hero, Leander

Magdalena Wolf (<https://orcid.org/0000-0003-2782-5507>)

Uniwersytet Wrocławski

Jodok Ludwik Decjusz o historii, literaturze, druku i *Chronica Polonorum* Macieja z Miechowa

Rozważania nad tekstem autorstwa Decjusza (ok. 1485–1545) należy rozpocząć od nakreślenia w kilku słowach okoliczności wydania pierwszej drukowanej historii Polski, zatytułowanej *Chronica Polonorum*, której twórcą był Maciej z Miechowa (1457–1523), kanonik krakowski, postać o niezwykle i wielokierunkowych zainteresowaniach. Z wykształcenia lekarz, profesor Akademii Krakowskiej i jej wieloletni rektor, z zamiłowania astrolog, geograf i historyk, któremu międzynarodową sławę przyniósł utwór *Tractatus de duabus Sarmatiis*. Ten łaciński utwór, doceniony przez współczesnych, po raz pierwszy wydany w 1517 r., doczekał się wielu wznowień i przekładów na języki nowożytnie. Zupełnie inne koleje losu spotkały pracę historyczną Miechowity. Pierwotną jej edycję przygotował i wydał na swój koszt pochodzący z Alzacji Jodok Ludwik Decjusz w 1519 r. w drukarni Wietora.¹ Nowe prądy umysłowe i ogólna atmosfera intelektualna w Polsce tamtego okresu wydawały się sprzyjać tego typu projektom, ponieważ już od pewnego czasu panowało przekonanie, że państwo polskie i jego historia nie zostały w prawdziwy i rzetelny sposób przedstawione w pracach pisarzy zagranicznych (zwłaszcza Eneasza Piccolominiego oraz korzystających z jego prac autorów). Na dodatek w Polsce nie powstało dotychczas żadne drukowane dzieło poświęcone rodzimej historii, co utrudniało sprostowanie fałszywych informacji oraz dostarczenie Europie pełniejszego obrazu Królestwa Polskiego i jego dziejów. Z tych powodów już od pewnego czasu na dworze królewskim czyniono starania, by lukę tę zapłacić i znaleźć autora godnego takiego zadania. Wszelkie próby spełzły jednak na niczym. Nie udało się to nawet prymasowi Janowi Łaskiemu, który poświęcił wiele czasu i uwagi, aby doprowadzić do wydania pierwszej, napisanej w duchu renesansowej historii Polski. Zadanie to wykonał z własnej inicjatywy Maciej z Miechowa, kierowany osobistymi zainteresowaniami i przekonaniami. Decjusz wspierał go w tym ogromnym przedsięwzięciu jako wydawca i człowiek finansujący cały nakład.² Dzieło, którego autor

¹ Starodruk *Chronica Polonorum* Macieja z Miechowa z 1519 r. dostępny jest w Bibliotece Jagiellońskiej, jego wersję elektroniczną można znaleźć pod adresem: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=231285> (dostęp 05.04.2021 r.).

² Kwestia ta została drobiazgowo omówiona w pracy: Henryk Barycz, *Życie i twórczość Macieja z Miechowa* [w:] *Maciej z Miechowa 1457–1523. Historyk, geograf, lekarz, organizator nauki*, Wrocław-Warszawa 1960, s. 44–48 oraz Agnieszka Dziuba, *Wczesnorenesansowa historiografia polsko-łacińska*, Lublin 2000, s. 27–28.

pisał zgodnie z własnymi przekonaniem i nie szczędził gorzkich słów krytyki dla ostatniego z Jagiellonów przedstawionego w utworze, Aleksandra, spotkało się z ostrą reakcją, w wyniku której nakazana została jego konfiskata. Dzięki determinacji Decjusza, który ponownie uzyskał przywilej na druk, tym razem poprawionej już wersji *Chronica Polonorum*, utwór ten mógł ukazać się ponownie w grudniu 1521 r., również w drukarni Hieronima Wietora.³ Warto w tym miejscu przypomnieć, że druga edycja kroniki Miechowity zawierała ponadto własną pracę historyczną Decjusza.

Zmiany wprowadzone w obrębie tekstu pierwotnego kroniki Miechowity dotyczyły zasadniczo, choć nie tylko, panowania Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka.⁴ Dla niniejszych rozważań kwestią istotną jest stwierdzenie, że w najmniejszym stopniu nie uległ przekształceniu tekst listu dedykacyjnego pióra Decjusza, pierwszego z trzech poprzedzających dzieło. Zajmuje on w utworze miejsce szczególne, gdyż jego adresatem jest sam król Zygmunt Stary. Z pozostałych dwóch, autorstwa Macieja z Miechowa, jeden skierowany został do Andrzeja Krzyckiego, drugi natomiast do czytelnika. O wyjątkowości listu Decjusza świadczy nie tylko osoba adresata, lecz także fakt, iż sam w sobie stanowi interesujący wyraz przekonań, wykształcenia oraz kunsztu literackiego autora, który skomponował tekst zgodnie z zasadami sztuki retorycznej, a swój wywód przeprowadził w sposób jasny i konsekwentny. Co więcej, analiza treści i zagadnień poruszonych przez Decjusza, który wiele miejsca poświęcił na pokazanie roli historii oraz literatury w zachowaniu ciągłości kulturowej państwa, wagi prawdy historycznej jako niezwykle istotnego czynnika, który powinien być immanentną częścią takiego przekazu, wskazuje, że Decjusz miał świadomość, iż dzieło Miechowity może wzbudzić duże kontrowersje i zastrzeżenia w kręgach związanych z dworem oraz władzą w Polsce. Czas pokazał, że jego intuicje okazały się słuszne i niewiele brakowało, aby praca Miechowity odeszła w mroki niepamięci. O wyjątkowości listu dedykacyjnego Decjusza świadczy także fakt, że pozostał aktualny również w drugiej, poprawionej edycji kroniki.

W niniejszym artykule dokonana zostanie jego analiza przy pomocy pojęć charakterystycznych dla utworu retorycznego, w tym wypadku mowy, która tradycyjnie dzieli się na: *exordium* (wstęp), *narratio* (opowiadanie), *probatio* (dowodzenie, argumentację), *refutatio* (odpieranie lub uprzedzanie zarzutów) i *conclusio* (zakończenie).

³ W pracy korzystam z edycji tekstu z 1521 r. Został on wydany jako reprodukcja fotooffsetowa z oryginału stanowiącego własność Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie w 1986 r. Lokalizacja cytatów pochodzących z listu dedykacyjnego Decjusza podana jest za pomocą skrótu *Chron. Pol.* oraz odpowiedniej karty w starodruku. W cytatach zachowuję ortografię oryginalną, rozwiązuję jednak skróty.

⁴ Wyliczenie i analizę poszczególnych miejsc i tematów, które uległy zmianie w drugiej edycji *Chronica Polonorum* znaleźć można w: Aleksander Hirschberg, *O życiu i pismach Justa Ludwika Decjusza. 1485–1545*, Lwów 1874, przyp.*, s. 24–27 oraz Antoni Borzemski, *Kronika Miechowity. Rozbiór krytyczny*, Kraków 1890, s. 4–5.

*Nuncupatoria epistola*⁵, jak sam autor określa swoją dedykację, zgodnie z zasadami *ars epistolandi* rozpoczyna się i kończy zwrotem do adresata. Formuła nagłówkowa wprowadzona za pomocą *Ad...*, wyróżniona w tekście wersalikami, co jest znaną w tym okresie praktyką, zawiera główne informacje dotyczące dedykacji: imię adresata – króla Zygmunta Starego, nazwisko autora oraz przedmiotu dedykacji – historii Polski w czterech księgach, napisanej przez Macieja z Miechowa. Zgodnie z zasadami obowiązującymi w listach dedykacyjnych, wszystkie wymienione osoby zostały scharakteryzowane w krótkich słowach i opatrzone stosownymi epitetami. Formuła kończąca list, oprócz zwyczajowej prośby o życzliwe przyjęcie dzieła oraz o długie i szczęśliwe panowanie władcy w powiększonym terytorialnie królestwie, zawiera nieco bardziej osobisty wydźwięk, gdyż Decjusz prosi króla o ochronę przed „ukąszeniami” otoczenia: (...) *me sub tua Maiestatis tutela contra omnium morsus absconde, protege* (...).⁶ Oczywiście, z jednej strony może to być konwencjonalnym zwrotem, z drugiej zaś, ze względu na sam utwór Miechowity, można się tu dopatrzyć zupełnie realnej obawy Decjusza przed zjadliwą krytyką odbiorców utworu, co zważywszy na koleje losu *Kroniki polskiej*, wydaje się słuszną interpretacją.

Główną treść dedykacji podzielić można na trzy zasadnicze grupy tematyczne. Pierwsza z nich poświęcona została rozważaniom nad miejscem historii w życiu i rozwoju cywilizacji ludzkiej. Drugą przeznaczył autor na wykazanie, jak wielką i istotną rolę odgrywa nie tylko literatura, ale w ogóle znajomość pisma w zachowaniu i utrwaleniu szeroko pojętych tradycji kulturowych poszczególnych ludów. Ostania natomiast porusza kwestie związane w mniejszym lub większym stopniu z samym dziełem Macieja z Miechowa. Decjusz w sposób płynny i niewymuszony przechodzi od jednej części do drugiej, przy czym, co trzeba podkreślić, w obrębie każdej z wymienionych grup dostrzec można starannie przemyślaną koncepcję prowadzenia argumentacji. Ponadto w tekście znajdują się nawiązania zarówno do pisarzy antycznych, jak i współczesnych autorowi, dzięki czemu dedykacja zyskuje stosowną oprawę, a sam Decjusz może jawić się jako człowiek o humanistycznej ogładzie i wykształceniu.

Pierwsze zdania właściwej dedykacji, która przyjmuje postać mowy skierowanej do króla Zygmunta Starego, stanowią *exordium*. Autor, bazując na opozycji *jest rzeczą jasną... jest rzeczą niejasną*⁷, wskazuje zagadnienia, którym zamierza poświęcić swą uwagę w dalszej części utworu. Z jednej strony jest to niebudząca najmniejszych wątpliwości konstatacja, że jedynie historia, która przechowuje pamięć o minionych wydarzeniach za pomocą literatury, może być określona jako jedyny wiarygodny świadek (*sola fidelis testis*) przeszłości i właśnie ona stanowi unikatowe świadectwo

⁵ Elektroniczny Słownik Łaciny Średniowiecznej w Polsce, hasło: NUNCUPATORIUS, -a, -um – dedykacyjny, zawierający dedykację. W słowniku przywołano jako przykład użycia omawianego przymiotnika właśnie tę frazę Decjusza.

⁶ *Chron. Pol.* ‡ 1r.

⁷ *ibidem.*: *Quod cum adeo clarum est (...) non apparet quare hoc loco ingens onus assumendum, et singulae historiae dignae laudes percensendae forent. Quom uel ex paucissimis summa omnium, facili etiam negotio existimari queat.*

życia ludzkiego niemal we wszystkich jego aspektach.⁸ Z drugiej zaś pojawia się wprowadzona za pomocą pytania retorycznego kwestia wymagająca wyjaśnienia: dlaczego jest rzeczą tak niezwykle ważną, wartą nawet ogromnego wysiłku (*ingens onus*), aby poznać przynoszące chwałę dokonania poprzedników, które zasługują na utrwalenie w historii. Zagadnienie to to stanowi temat przewodni dedykacji i jest punktem odniesienia dla pozostałych rozważań. Alzatzczyk, nieco ironicznie dodaje, że zadanie stworzenia całościowego obrazu przeszłości na podstawie najdrobniejszych fragmentów może jawić się jako łatwe zadanie (*facile negocium*).

Następnie przechodzi już do *narratio*, obejmujące dość dużą partię tekstu, na którą składa się kilka zagadnień mających przybliżyć sformułowaną w *exordium* tezę. Dwukrotnie posługuje się figurą *praeteritio* (pominięcie), którą wprowadza za pomocą zwrotów: *taceo enim quod... sileo item quod* (przemilczę bowiem to.... nie wspomnę również o tym), aby zaprezentować dwa argumenty, które w dość przewrotny sposób mają wskazać, dlaczego rekonstrukcja i analiza przeszłości jest ważna, trudna i cenna. Są to znane toposy, którymi posługiwano się, snując rozważania wokół rejestrowania przeszłości. Pierwszą konsekwencją zrezygnowania z takiego wysiłku będzie fakt, iż wszystkie działania podjęte przez poprzednie pokolenia, które nie znalazły swojego wyrazu w literaturze, ulegną zatarciu i na zawsze odejdą w zapomnienie. Na taki „niebyt” skazane będą nie tylko wydarzenia, „śmiertelny okaże się także duch wraz z ciałem” (*animusque simul cum corpore [...] efficeretur mortalis*)⁹, jak określił to Decjusz. Druga konsekwencja, którą pozornie pomija autor, wynika z założenia, że ludzkie umysły kształtowane są dzięki przykładowi (*exemplum*) stanowiącemu spuściznę poprzednich epok, a jedynym gwarantem przetrwania właściwych wzorów jest historia. To właśnie przykład pobudza w ludziach pragnienie rozwijania rozlicznych zalet i cnót (*plerasque uirtutes*). Następnie autor konkluduje w jednym, choć dość długim zdaniu, że każda zasada w życiu (*uiuendi norma*), którą można określić jako niezbędną dla ludzkiego bytowania, powstała w oparciu o rozwój i długie trwanie, a jej usunięcie doprowadziłoby do zaburzenia ładu społecznego (*omnium mortalium ordines*), praw (*leges*) oraz zniszczenia sprzyjającego ludziom sposobu życia (*usus uiuendi*). Taka sytuacja możliwa byłaby tylko wtedy, gdyby zabrakło odpowiednich wzorców postępowania. Co więcej, brak wskazań moralnych przyczyniłby się do wzrostu zachowań nagannych i błędów (*uitia*), do których skłonny jest umysł ludzki, a w konsekwencji do tego, że ekstremalne zło (*supremum malum*) stałoby się nieodzowną częścią ludzkiego życia.

Aby unaocznic odbiorcy konsekwencje płynące z utraty wiedzy o przeszłości, Alzatzczyk proponuje czytelnikowi eksperyment myślowy, który polega na wyobrażeniu sobie, co by się stało, gdyby ktoś wymazał pamięć o historii i przeszłych

⁸ Por. Cic. *De or.* II 9, 35–36: *Quis cohortari ad virtutem ardentius, quis a vitiis acrius revocare, quis vituperare improbos asperius, quis laudare bonos ornatius, quis cupiditatem vehementius frangere accusando potest? Quis maerorem levare mitius consolando? [36] Historia vero testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae, nuntia vetustatis, qua voce alia nisi oratoris immortalitati commendatur?*

⁹ *Chron. Pol.* ‡ 1r. Wszystkie przekłady z listu dedykacyjnego Decjusza, pochodzą od autorki artykułu.

wydarzeniach. Pada w tym miejscu pytanie, czy w takim przypadku życie ludzkie dałoby się odróżnić od zwierzęcego? Decjusz, rozwijając swą myśl, zauważa, że wspólną cechą wszystkich zwierząt jest odbieranie wyłącznie chwili obecnej (*quibus nihil nisi praesens rerum natura commune est*)¹⁰. Idąc konsekwentnie za jego tokiem myślenia, należy stwierdzić, że jedną z różnic, a może nawet jedyną, która stanowi barierę oddzielającą ludzi od świata zwierzęcego, jest sposób odbierania czasu. Koncepcja ta została wyłożona przez Senekę w liście 124 z *Listów moralnych do Lucyliusza*. Filozof rozważa w nim naturę dobra oraz jego powiązania z rozumem. Wskazując na rozum jako jedyne źródło dobra, wprowadza definicję, na mocy której zwierzęta, jako stworzenia niemające dostępu do przyszłości i niemal zupełnie do przeszłości, zwłaszcza pojmowanej w sposób abstrakcyjny, odczuwające jedynie teraźniejszość, pozbawione są rozumu, który jest warunkiem koniecznym do poznania dobra.¹¹ Co jeszcze bardziej interesujące, choć nieobce starożytnym (można tu wspomnieć choćby Cyncerona i znany z dzieła *De re publica* sen Scypiona), Decjusz wyraża jedno z przekonań, które stanowią *loci communes* tego typu rozważań, a mianowicie, że to pamięć gwarantuje nieśmiertelność i człowiek traci ją wraz z utratą pamięci (*prorsus animi immortalitas auferetur*). Ta ostatnia przejawia się w rozpoznawaniu tego, co już minęło, i w możliwości podejmowania decyzji na przyszłość w oparciu o przekazane doświadczenia poprzednich pokoleń. Dla odbiorcy tekstu znającego *Listy moralne* Seneki myśl Decjusza zyskuje pełniejszy wyraz.

Część pierwsza *narratio*, zbudowana klamrowo, kończy się katalogiem różnych ludów, których główne zalety poznać można dzięki historii, ponownie określonej za pomocą użytego na początku dedykacji terminu wiarygodny świadek (*fidelis testis*). Swoisty katalog wprowadzony przez Decjusza jest interesujący jako wyraz pewnych stereotypowych wyobrażeń epoki, w której przyszło mu żyć, na temat najważniejszych osiągnięć lub też cech charakterystycznych przypisanych poszczególnym ludom: Egipcjanom – mądrość, Żydom – religijność, naukę – Grekom oraz najwyższy majestat, którym odznaczać się ma Imperium Rzymskie. Ponadto zgodnie z ówczesnym systemem wartości jako zasługujące na pamięć wymienia Decjusz znamienite dokonania władców lub całych narodów. Swoje wyliczenia osiągnięć ludzkości zamyka, wskazując różne obszary działalności umysłowej człowieka, które mogły przetrwać dzięki świadectwom pisanim, a więc wiedzę filozoficzną, cnoty niebian, poznanie gwiazd (co może stanowić ukłon wobec zainteresowań astrologicznych Miechowity) i, jak konkluduje, właściwie wszystko, co przynosi człowiekowi pożytek.¹² Swą myśl wyraża w nieco przewrotnym i podszytym ironią stwierdzeniu, że włożenie wysiłku w zachowanie takiej spuścizny również może jawić się jako łatwe zadanie i tym samym nawiązuje do początku swojego wywodu,

¹⁰ *ibidem*. Por. Sen., *Ep.* XX, 124, 16: *Mutum animal sensu comprehendit praesentia; praeteritorum reminiscitur cum <in> id incidit quo sensus admoneretur, tamquam equus reminiscitur uiae cum ad initium eius admotus est. (...). Tertium uero tempus, id est futurum, ad muta non pertinet.*

¹¹ Zob. Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, przeł. Wiktor Kornatowski, wstępem i przypisami opatrzył Kazimierz Leśniak, Warszawa 1961, s. 674–675.

¹² *Chron. Pol.* ‡ 1r.

w którym za pomocą tego samego, ironicznie użytego określenia (*facile negotium*) charakteryzuje rekonstruowanie przeszłości na podstawie nielicznych, zachowanych w literaturze świadectw.

Cały wywód posumowany zostaje w jednym zdaniu. Tylko dzięki historii i pochodzącej od niej mądrości, za zgodą Boga, ludzie mogli podejmować w życiu racjonalne działania (*qua [sapientia – uzup. M.W.] semper; post dei optimi maximi nutum, res omnium gentium consilio ac labore diriguntur*).¹³ Szczególnie istotne jest tu połączenie dwóch pojęć – *consilium*, rozumianego jako umysłowa zdolność do podejmowania racjonalnych decyzji, oraz *labor* – pracy, trudu, jakie człowiek musi włożyć, aby zrealizować swoje zamierzenia. Jest to znany już od starożytności topos, który w renesansie znalazł na nowo swój wyraz w postaci przekonania, że cywilizacja rozwija się dzięki rozumowi i wysiłkowi człowieka, choć, jak zaznacza Decjusz, za boskim przyzwoleniem. Przekonanie, że człowiek dzięki swej rozumnej naturze i sile sprawczej może wpływać i kształtować rzeczywistość, jest niezwykle ważne. Warto też zwrócić uwagę na pewne zastrzeżenie, jakie pojawia się w odniesieniu do terminu *sapientia*. Decjusz wyraźnie zaznacza, że nie jest ona pełna, ani nawet zbliżona do jakiegokolwiek stanu idealnego. W pewnej mierze może to być wynikiem częściowego tylko zachowania spuścizny myślowej poprzedników, ale, co ważniejsze, stanowi wyraz zrozumienia faktu, że zdobywanie wiedzy i dążenie do mądrości stanowi pewien proces, który wciąż trwa.

Czy jednak *consilium* i *labor* stanowią według Decjusza wystarczający warunek dla powodzenia przedsięwziętych planów? Otóż nie. Lektura dalszej części *narratio* przynosi rozważania na temat tego, jakie przeszkody mogą stanąć człowiekowi czy też szerzej, ludzkości na drodze do realizacji zamierzeń. Decjusz wymienia pozostałe dwa czynniki, które mają lub mogą mieć przemożny wpływ na przebieg wydarzeń i kształt rzeczywistości. Są to: ingerencja losu (*fortuna mundi domina*) oraz zgoda (*concordia*) panująca w społeczeństwach. Wraz z pojęciem rozważania i działania (*consilium et labor*) tworzą kolejną trójdzielną strukturę tematyczną.

Argumentując na rzecz wpływu przypadku na bieg spraw, przywołuje Decjusz pogląd, który jego zdaniem dominował w świecie pogan (*apud Ethnicos*), a mianowicie, że wszystko podlega zmiennym kolejom losu. Aby to zobrazować, posługuje się krótkim apoftegmatem o rozmowie Filipa Macedońskiego oraz Dionizjusza, tyrana Syrakuz, przy czym termin *fortuna* oznacza w nim raczej przychyłność losu lub szczęście, a nie nieokreśloną siłę, która przynieść może pożytek lub szkodę.

Respondet huic sententiae Dionisii posterioris Tyranni ad Macedonem Philippum responsum. Philippus etenim quom ex Dionisio quaereret, qua esset ratione factum, quod ingens simul ac praeclarum a patre acceptum imperium, tot opibus ipse pollens, tantaque sapientia praeditus, contra hostes nequisset asseruare. Scitum conueniensque Dionisii accepit responsum. Caetera ferme omnia sibi patrem, fortunam uero, qua haec sibi quaesierat custodieratque, non utique reliquisse.¹⁴

¹³ *ibidem*.

¹⁴ *Chron. Pol.* ‡ 1v.

Z tą opinią zgodny jest pogląd Dionizjusza, późniejszego tyrana, wyrażony w odpowiedzi danej Filipowi Macedońskiemu. Filip bowiem, gdy zapytał Dionizjusza, z jakiego powodu doszło do tego, że nie mógł ocalić przed wrogami państwa, ogromnego i przesławnego, które odziedziczył po ojcu, skoro sam posiadał tak wiele i obdarzony był tak wielką mądrością. Otrzymał odpowiedź zgodną z przekonaniem Dionizjusza, że ojciec pozostawił mu niemal wszystko, oprócz szczęścia, dzięki któremu je dla niego zdobył i zachował.

Decjusz wprawdzie nie wymienił imienia autora przedstawionej (dodajmy – fikcyjnej) anegdoty, jak to czynił w dalszych partiach tekstu przy innych nawiązaniach do literatury antycznej, jednak można wskazać jej starożytną proveniencję. Opowieść ta sięga korzeniami do wchodzącego w skład *Moraliiów* zbioru *Powiedzenia królów i wodzów* autorstwa Plutarcha.¹⁵ Zamieszczona pod imieniem Dionizjusza Młodszego wypowiedź wprowadzona została w sposób bezosobowy i nie pozwalała domyślić się rozmówcy tyrana.¹⁶ Dopiero później, w tekście Klaudiusza Eliana znalazła swoje rozwinięcie i kształt zbliżony do tego, w jakim przywołał ją Decjusz.¹⁷ Trudno powiedzieć, czy autor dedykacji znał tekst grecki, czy jakieś jego łacińskie tłumaczenie.¹⁸ Fakt, że nie podał swego źródła, oraz fabuła wzbogacona w stosunku do tekstu Klaudiusza Eliana, wskazują na jakieś inne, nieznane źródło pochodzenia omawianego opowiadania. Może być jednak i tak, że Decjusz po prostu przedstawił własnymi słowami zasłyszana niegdyś opowiastkę. Opatrzył ją też odautorskim komentarzem, z którego wynika, że nie jest przekonany, czy do upadku państwa Dionizjusza doprowadziło zrzęczenie losu, czy raczej brak rozsądnego działania (*malum consilium*). Podobną rolę, jak losowi, przypisuje zresztą gwiazdom, nad którymi panuje mądry Bóg (*sapiens deus*). Zamyka temat stwierdzeniem: „Los kieruje sprawami śmiertelników w nie większym stopniu niż rozważa i własna wola” (*non magis fortuna, quam consilio & ultronea uoluntate res mortalium gubernari*).¹⁹

¹⁵ Plut. *Regum* 22,5.

¹⁶ Por. Plutarch, *Powiedzenia królów i wodzów. Powiedzenia spartańskie*, przełożyła, wstępem i objaśnieniami opatrzyła Katarzyna Jażdżewska, Warszawa 2006, s. 49.

¹⁷ Ael. *VH.* XII, 60. Dla porównania podaję przekład greckiego tekstu Eliana: „(...) zapytał Filip Dionizjusza o rzecz następującą, a mianowicie, jak to się stało, że odziedziczywszy po ojcu tak wielką potęgę, nie potrafił jej zachować. Odpowiedział Dionizjusz całkiem trafnie: «wszystko inne dał mi ojciec, tylko swego szczęścia, dzięki któremu zdobył to i ustrzegł – nie pozostał»”. Cyt. za: Klaudiusz Elian, *Opowiastki rozmaite. Listy wieśniaków*, przeł. i wstępem poprzedziła Małgorzata Borowska, przypisami opatrzyła Małgorzata Borowska przy współpracy Ariadny Masłowskiej-Nowak, Warszawa 2005, s. 233–234.

¹⁸ Decjusz być może korzystał z jakichś tekstów rękopiśmiennych, gdyż pierwsze drukowane wydanie dzieła Eliana ukazało się w Rzymie w 1545 r., a przekład na łacinę dopiero w 1550 r. W wydaniu tym, opowieść o Dionizjuszu i Filipie przyjęła następujące brzmienie: *Cum Dionysius secundus, & Philippus Amyntae filius de multis inter se colloquerentur, praeter caetera interrogasse fertur Dionysium Philippus, cur Imperium a patre relictum non conseruasset. Tunc non inepte Dionysius, alia mihi, inquit, multa reliquit pater, fortunam vero, qua haec acquisiuit, & conseruauit, minime.* (Aeliani *De varia historia* libros XIII Jacobus Laureus Venetus e graeco in latinum vertebat, in Venetia: Appresso Gabriel Giolito di Ferrari, 1550, s. 78 v.).

¹⁹ *Chron. Pol.* ‡ 1v.

Oprócz wyżej wymienionych czynników, których wpływu na życie ludzkie nie jesteśmy w stanie przewidzieć, Decjusz przybliżył jeszcze jeden o niebagatelnym znaczeniu, a mianowicie zgodę (*concordia*). Oczywiście jest to myśl znana od czasów antycznych, która niejednokrotnie przewijała się przez rozważania na temat państwa, społeczeństwa czy wspólnoty. Zważywszy na dobór słów, zdaje się, że Decjusz rozwinął tu zdanie zaczerpnięte z *Bellum Iugurthinum* Sallustiusza.²⁰ Nie poprzestaje jednak na prostej konstatacji, że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje”. Wskazuje, że wynikający z konfliktów proces erozji jest zjawiskiem, które wkrada się powoli, w niemal niedostrzegalny sposób. A gdy przybiera na sile, dominować zaczynają w kraju ludzie skłonni do wszelkiej nikczemności (*malarum rerum artifices*) i oszustwa. Jak bardzo istotny jest to dla niego problem i jak wielką wagę przykładą do tego typu zjawisk, negatywnie wpływających na stan państwa, może wskazywać użycie aż trzech łacińskich synonimów słowa podstęp (*fraus, dolus, astus*). W tym miejscu Decjusz zatacza koło i powraca do rozważań na temat historii. Tylko z niej można zaczerpnąć doświadczenie i wiedzę (*consilium*) zbudowane w oparciu o przykład (*exemplum*), przekazany przez poprzedników, które pozwolą przeciwstawić się tego typu negatywnym zjawiskom oraz sprostać wzywaniom płynącym ze zdarzeń, na które człowiek nie ma właściwie wpływu. Nieco innymi słowy powtarza autor tezy dotyczące historii, które sformułował w pierwszej części *narratio*.

Rozważania na temat historii oraz sposobu jej przekazywania poprzez świadectwa pisane pozwalają Alzatczykowi przejść następnie w niewymuszony sposób do kolejnej partii dedykacji – *probatio*, którą poświęcił na przybliżenie czytelnikowi problemów, jakie wiążą się z zagadnieniem dostępności i powszechności literatury oraz jej przemożnego wpływu na kształtowanie obrazu przeszłości i teraźniejszości danego kraju czy ludu. Autor wyraźnie wskazuje, że czynnikiem, który odgrywa w tym procesie kluczową rolę jest mało rozpowszechniona, a niezwykle cenna, znajomość pisma (*beneficium litterarum/litterae in hominum usu rarae*).

Rozpoczyna od wyrazistego i mocnego stwierdzenia, które bez najmniejszych zastrzeżeń wpisuje się w ducha epoki, w której żył:

Igitur ita quicquid Asia, Aphrica, Europaque clarum memoriaque dignum habet, historiae & litterarum beneficio habet.²¹

Zatem cokolwiek sławnego i godnego pamięci mają Azja, Afryka i Europa, mają dzięki dobrodziejstwu historii i literatury.

Rozwija następnie tę myśl, przypominając, że jeszcze nie tak dawno temu umiejętność pisania i, co za tym idzie, znajomość literatury dostępna była tylko nielicznej grupie. Zaliczali się do niej przede wszystkim ludzie związani z kręgami władzy, mogący sobie pozwolić na poniesienie ogromnych kosztów przeznaczonych na edukację, oraz osoby, które wprowadzić nie miały odpowiedniego pochodzenia, ale osiągnęły wykształcenie dzięki ogromnej determinacji i pracy. Do tego jeszcze

²⁰ Por. Sall. *Iug.* 10: *nam concordia parvae res crescunt, discordia maxumae dilabuntur*.

²¹ *Chron. Pol.* ‡ 1v.

doszło zniszczenie ogromnej części spuścizny literackiej w wyniku wędrówki ludów. W konsekwencji, na co zwraca uwagę, nie tylko wśród barbarzyńców niemal całkowicie zanikła umiejętność pisania, ale także w Italii – miejscu, które było kolebką kultury literackiej i w której powstały reguły poprawnego pisania (*dogmata litterarum*), została niemal zupełnie zniszczona znajomość poprawnej stylistycznie łaciny (*latini sermonis cultus*). Tu Decjusz dochodzi do momentu centralnego swojego listu. W chwili, gdy ludzkości groziła całkowita utrata szeroko pojętej literatury, dzięki boskiej interwencji wynaleziona została w niemieckiej Moguncji niezwykła i niezbędna dla człowieka umiejętność²², która stała się prawdziwym dobrodziejstwem – a mianowicie druk (*brevi spacio characterum beneficium*). Nagle różne zagadnienia związane z przeszłością mogły zyskać nowy wyraz i – ze względu na zwielokrotnienie ilości samych tekstów – nigdy już nie miały zaginąć świadectwa dotyczące dawnych wydarzeń. A dzięki drukowi stały się one dostępne szerokim rzeszom odbiorców.

Wynalezienie i rozpowszechnienie druku, to jedno, ale, zgodnie z myślą Decjusza, jest jeszcze jeden niezbędny warunek, aby przeszłość danego ludu mogła okazać się w całej okazałości.

Verum uniuscuiusque gentis & populi res tanto clariores, quanto magis forte eruditum nacti sunt scriptorem (...).²³

Lecz sprawy każdego plemienia i ludu o tyle są sławniejsze, o ile zrządzeniem losu bardziej wykształconego pisarza zyskały (...).

Można nawet powiedzieć, że od przekazu literackiego zależy odbiór historii danego państwa na arenie międzynarodowej. Wprawdzie dzieje (*chronismi*²⁴) znacznej części ludów są w jakiejś formie dostępne, ale ich jakość może być niewystarczająca dla bardziej wymagającego odbiorcy. Jest to niezwykle trafna uwaga, która łączy się bezpośrednio z powstałą nie tak dawno wśród państw Europy północnej oraz środkowowschodniej świadomością, że odległa przeszłość danego ludu czy państwa oraz niemal jedyny przekaz na jej temat pochodzi ze źródeł łacińskich, tworzonych przez starożytnych Rzymian (oraz ich następców), dla których opisywane kraje i zamieszkujące je plemiona należą do szerokiego grona barbarzyńców i niejednokrotnie postrzegane były jako wrogie dla Imperium Rzymskiego.

Za pomocą tej konstatacji Decjusz zbliża się do trzeciej i ostatniej części swego listu, która odnosi się do zasadniczego celu powstania dedykacji – zaprezentowania dzieła Macieja z Miechowa. Zanim jednak zaprezentuje sam utwór, wyjaśnia, dlaczego do tej pory historia Królestwa Polskiego, ogromnego europejskiego kraju, który posiada bogatą i pełną chwalebnych wydarzeń przeszłość, nie jest powszechnie znana, lecz tkwi w ukryciu lub jest wypaczana. I natychmiast, kontynuując wcześniej

²² *Chron. Pol.* ‡ 3r.

²³ *ibidem*.

²⁴ Elektroniczny Słownik Łaciny Średniowiecznej w Polsce, hasło: CHRONISMI, ORUM – *dzieje, res gestae*. Warto nadmienić, że przykładem użycia tego terminu jest omawiane miejsce w liście dedykacyjnym Decjusza do *Kroniki polskiej* Miechowity.

rozpoczętą myśl, wskazuje przyczynę, którą jest późno poznana i rozpowszechniona umiejętność pisania, a co za tym idzie brak rodzimej literatury. Dość gorzko brzmi stwierdzenie, korelujące z wcześniej wygłoszoną opinią, że jedyne informacje na temat Sarmatów oraz innych ludów zamieszkujących ich ziemie pochodzą ze źródeł obcych, z przekazów stworzonych przez pisarzy zagranicznych (*scriptores rerum externarum*), którzy albo nie znali faktów, albo nie chcieli ich przekazać, uznając za zbyt niedogodne.

Tu wreszcie dochodzi Decjusz do samego Macieja z Miechowa oraz jego utworu. Opisując autora, nie szczędzi konwencjonalnych w takich wypadkach pochwał, określając go mianem *excellens vir praestantis ingenii dominus* (wybitny mąż, człowiek wyróżniający się talentem), wskazuje też jego wykształcenie oraz piastowane funkcje. Charakteryzując samo dzieło, cztery księgi obejmujące swym zasięgiem całą dostępną przeszłość: od czasów najdawniejszych do momentu wstąpienia na tron Zygmunta Starego, podkreśla, że w dużej mierze powstawało z zachowanych fragmentarycznie informacji. Widać tu celowe skierowanie myśli odbiorcy w stronę rozważanego w początkowej partii dedykacji zagadnienia rekonstrukcji dziejów oraz trudności, jakie się z takim zadaniem wiążą.

Kończąc w sposób niemal niezauważalny *probatio*, powoli prowadzi Decjusz czytelnika w stronę *refutatio*, chcąc jakby z góry uprzedzić ewentualne zarzuty i wyjaśnić, dlaczego dzieło powstało w takim, a nie innym kształcie. Zważywszy na okoliczności towarzyszące wydaniu tekstu, wykazuje się tu ogromnym wyczuciem i świadomością, jakie zastrzeżenia budzić będzie praca Miechowity. Po raz kolejny dzieli zagadnienia na trzy grupy tematyczne, które można określić za pomocą kluczowych terminów: prawdziwość relacji (*ueritas narrationis*), wyrozumiałość (*uenia*), którą należy okazywać pisarzom, oraz niezwykła wręcz szkodliwość pochlebstwa (*adulatio*). Warto zauważyć, że wszystkie te pojęcia mogą odnosić się zarówno do każdego utworu historycznego, jak i do próby usprawiedliwienia tego konkretnego dzieła oraz zapobieżenia w pewnym stopniu negatywnym reakcjom na tekst.

Określenie kroniki jako dzieła koniecznego i pożytecznego (*opus sane necessarium atque utile*), wprowadzone zaraz na początku, wskazuje na pierwszą z jego zalet. Wciąż bowiem nie ma żadnej drukowanej historii Królestwa Polskiego i właśnie utwór Miechowity, obejmujący całą dostępną przeszłość, może tę lukę wypełnić. Co więcej, kanonik krakowski relacjonuje zarówno wydarzenia sprzyjające wzrostowi państwa, jak i te, przez które chyliło się ku upadkowi. Decjusz przeciwstawia tu sobie pojęcia *ars/uirtus* oraz *uitia*, które dominowały w różnych okresach rozwoju polskiej państwowości. Nie pomija też omówionej wcześniej na przykładzie Dionizjusza roli losu (*fortuna*), który raz przynosi pomyślne okoliczności, a raz mnoży przeszkody, podobnie jak to się dzieje w odniesieniu do każdego aspektu życia ludzkiego.

Decjusz wyraźnie zdaje sobie sprawę, że jedną z problematycznych kwestii może być przedstawienie przez Miechowitę pochodzenia Polaków. Opinia tego ostatniego odbiega bowiem od przyjętej oraz akceptowanej wersji wydarzeń i może budzić duży sprzeciw. Decjusz staje wyraźnie w obronie Macieja z Miechowa i po raz pierwszy wprowadza do rozważań pojęcie wyrozumiałości (*uenia*) dla autora, który nie

zamierzał nikogo w żaden sposób urazić, a tylko przedstawił w swej historii obraz przeszłości zgodny ze stanem źródeł. Mało tego, wykazał się szczególną dbałością i rzetelnością w relacjonowaniu wydarzeń teraźniejszych. Nie jest to jedyny argument przemawiający na korzyść Miechowity. Zdecydowanie ważniejsza jest prawda i zgodność opowiadania z rzeczywistością (*ueritas narrationis*), pojęcie niezwykle ważne w rozważaniach nad tekstami historycznymi i retorycznymi już u starożytnych twórców. Decjusz podkreśla jej znaczenie nie tylko w kontekście zarzutów, jakie mogą być stawiane dziełu ze względu na jego treść, ale i formę, która daleka jest od ozdobnego i wyszukanego stylu. Prawda broni się sama i jest najwyższą wartością. Aby pokazać słuszność postawionej tezy, przywołuje na zasadzie kontrastu nazwiska dwóch współczesnych sobie i Miechowiec pisarzy. Oba przykłady wprowadza za pomocą analogicznych i symetrycznie zbudowanych zdań porównawczych „o ile..., o tyle”, co ma dodatkowo wzmocnić siłę przekazu. Niemiecki autor Naukler, choć pisał w sposób niezwykle prosty i podejrzewany był o brak odpowiednich kompetencji literackich, zyskał o tyle większe uznanie (*tanto maiorem laudem*), o ile wykazywał się większym zamiłowaniem do prawdy (*quanto maiori studio ipsam ueritatem descripsit*). Drugi z twórców, Marek Antoniusz Sabellik, stanowić ma przykład przeciwny. Jego dzieło bowiem, a i sam autor, o tyle traci na wartości, o ile częściej rezygnuje z prawdy, chcąc zyskać poklask u innych.²⁵

Zdaniem Decjusza, wspomniana nieco wyżej wyrozumiałość (*uenia*), a nawet więcej – całkowita bezkarność, należy się jedynie tym pisarzom, w których kręgu zainteresowań znajdują się zagadnienia związane z dawnymi czasami i którzy wiernie przytaczają poglądy (*opiniones*) zaczerpnięte z prac innych autorów. Zastrzeżenie to ma ogromne znaczenie w kontekście kroniki Miechowity. Maciej, jak wiemy z analizy wykorzystanych źródeł, używał głównie przekazu Długosza.²⁶ Prawdą też jest, że nie dysponował zbyt wieloma tekstami źródłowymi, na co zwraca uwagę Decjusz.

Podsumowując rozważania nad utworem Miechowity, wydawca *Chronica Polonorum* stwierdza, że jakby nie wyglądała sytuacja z odbiorem samego tekstu, autor włożył ogromną pracę w jego przygotowanie. Powstało dzieło proste, które dzięki ujęciu całokształtu przeszłości Polski, co wyrażone zostało za pomocą dobrze znanego łacińskiego zwrotu *maiorum res gestas domi, foris, pace, ac bello* (czyny przodków w kraju i poza jego granicami, w czasie wojny i pokoju), przysłuży się ojczyźnie. Decjusz przedstawia następnie swoją rolę jako wydawcy tekstu. Istotne są tu dwie kwestie. Po pierwsze, Miechowita przekazał mu swój utwór, znając jego oddanie Polsce, po drugie, sam Decjusz podjął decyzję, aby dzięki poparciu króla Zygmunta Starego i na swój koszt wydać dzieło w takim kształcie, w jakim je otrzymał, ponieważ zostało wcześniej poddane krytyce (*censoribus oblatum*). Nie wspomina jednak ani słowem, jak wyglądał ten proces i kto był recenzentem.

W tym miejscu listu zamieszcza Decjusz *passus*, który stanowi właściwą dedykację dla władcy. Zgodnie z konwencją prosi o życzliwe przyjęcie utworu oraz całej włożonej w jego przygotowanie pracy. Wyraża też nadzieję, że powstanie takiego

²⁵ *Chron. Pol.* ‡ 3r.

²⁶ Zob. Antoni Borzemski, *op. cit.*, s. 162–196.

działa zostanie doliczone do i tak już ogromnych zasług króla względem Polski jako gwaranta jej dobrostanu (*salus*). Wymienia wszelkie jego osiągnięcia na polu zarządzania państwem i wskazuje, że to właśnie on przyczyni się do rozstąpienia kraju nie tylko z powodu wybitnych czynów swoich przodków, ale i dzięki literaturze. Podkreśla osobiste zalety króla, m. in. rozagę (*consilium*), które wynoszą go ponad innych władców tego okresu, a które być może przyczyniły się do objęcia przez niego patronatem tego przedsięwzięcia – spisania i wydania historii Polski.

Utrzymana w niezwykle panegirycznym tonie wypowiedź skierowana do króla staje się dla Decjusza okazją do poruszenia tematu pochlebstwa (*adulatio*). Zaczyna od słów: „Jest zwyczajem pisarzy...” (*Mos est scriptoribus...*)²⁷, przez co wyraźnie podkreśla, że stanowi to pewną konwencję i jest często spotykaną praktyką. Bywa ona stosowana w sytuacji, gdy twórca piszący o rzeczach błahych i mało znaczących dedykuje swoje utwory jakimś znamienitym mężom i za pomocą języka oraz nagromadzenia pochwał nadają im bardzo wysoką rangę. Dzieje się tak wtedy, gdy znakomicie wykształceni pochlebcy piszą dla najgorszych z tyranów i dzięki talentowi literackiemu i odpowiednim zabiegom stylistycznym stwarzają pozory, że mówią o najlepszych z ludzi. Na zasadzie kontrastu wprowadza natychmiast po tych słowach postać króla Polski, który nad słowa przedkłada czyny świadczące o nim samym i w żaden sposób nie może przynależeć do wyżej omówionej kategorii władców. Dodaje jeszcze, że sam należy do ludzi, którzy wyrosli w przekonaniu, że pochlebstwo jest jedną z najgorszych rzeczy i dlatego czuje, że już czas, aby zmierzać ku końcowi listu. Jest to jednak pozorne, gdyż powtarzając po raz kolejny, że król nie ulega tego typu manipulacji, wprowadza do rozważań nową myśl, a mianowicie jak wielkim niebezpieczeństwem dla państwa może być pochlebstwo.

Nam si Q. Curio creditur. Adulatio perpetuum regnum malum est, quorum opes saepius assentatio, quam hostis evertit.²⁸

Jeśli bowiem wierzyć Kwintusowi Kurejuszowi Rufusowi, pochlebstwo jest odwieczną przyczyną nieszczęść królów, których potęgę pochlebstwo niszczy częściej niż wroowie.

Decjusz niemal dosłownie cytuje Kurcjusza Rufusa²⁹, delikatnie zmieniając tekst, by pasował do reszty wyводу pod względem gramatycznym. Wiele wskazuje na to, że znał dzieło rzymskiego pisarza, które dostępne było w Polsce już w drugiej połowie XV wieku.³⁰ Autor historii Aleksandra Wielkiego napisał te słowa w kontekście macedońskiego władcy i jego niebywałych ambicji, które zaprowadzić go miały na szczyty i doprowadzić do zaliczenia w poczet bogów jako syna Jowisza. To z jego rozkazu Macedończycy mieli oddawać mu boską cześć i naprawdę uwierzyć w jego

²⁷ *Chron. Pol.* ‡ 3v.

²⁸ *ibidem*.

²⁹ Por. Curt. VIII, 5: *Non deerat talia concupiscenti perniciose adulatio, perpetuum malum regum, quorum opes saepius assentatio quam hostis evertit*.

³⁰ Kwintus Kurejusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego*, przekł. zespołowy pod red. Lidii Winniczuk, Warszawa 1976, s. 29–33.

boskie pochodzenie. Właśnie taka postawa Aleksandra stwarzała niebывałe możliwości dla działania pochlebców, stając się jednocześnie zjawiskiem niezwykle niebezpiecznym dla samego państwa.³¹ Tymczasem Decjusz odwołuje się do słów Kurcjusza Rufusa w sposób, który ma przeciwstawić postawę króla Zygmunta Starego i Aleksandra Macedońskiego. Władca Polski nie dąży do niezasłużonych pochwał, a jego panowanie doceniane jest ze względu na jego osobistą działalność. Można powiedzieć, że przytoczona opowieść uzupełnia wcześniej wyrażoną ocenę króla. Takie odczytanie tekstu możliwe będzie jednak jedynie dla tych odbiorców, którzy znają dzieło Rufusa.

Decjusz nie poprzestaje na tym jednym przykładzie. Kolejnym autorytetem, który przywołuje, jest filozof Diogenes. Przypisuje mu autorstwo powiedzenia, które przytacza w następujących słowach:

Cinicum item Diogenem uere sciteque dicere solitum perhibent, praestare ad coruoss redigi, quam adulatoribus exponi, quoniam illi morticinia modo confectentur, hii etiamnum uiuos laniatu pestifero excarnificare non desinant.³²

Podobnie uważają, że Cynik Diogenes zwykł mówić prawdziwie i mądrze, że lepiej jest być rzuconym krukowi niż narażonym na pochlebców, ponieważ tamte atakują tylko padlinę, ci zaś nie przestaną rozszarpać na strzępy żywej jeszcze ofiary, póki nie umrze.

Źródłem tej opowieści jest Diogenes Laertios, który w *Żywotach i poglądach słynnych filozofów* przypisał wspomniane powiedzenie nie Cynikowi Diogenesowi, lecz Antystenesowi. Co więcej, przytoczył nazwisko autora, za którym podaje tę informację, o czym nie ma już słowa w tekście Decjusza.

Jak podaje Hekaton w *Chrejach*, Antystenes twierdził, że lepiej wpaść między kruki niż między pochlebców, bo kruki zjadają tylko trupy, a pochlebcy żywych.³³

Pomyłka może wynikać z faktu, że w księdze szóstej, poświęconej filozofom cynickim, żywot Diogenesa następuje bezpośrednio po żywocie Antystenesa. Mimo takiego oczywistego błędu, rodzi się w tym miejscu pytanie, czy Decjusz znał grekę i czy mógł zapoznać się z jakimś rękopisem dzieła Diogenesa Laertiosa, które w języku greckim po raz pierwszy wydane zostało w roku 1533 w Bazylei.³⁴ Z dużą dozą prawdopodobieństwa można bowiem powiedzieć, że nie korzystał w tym miejscu ze znanego tłumaczenia na język łaciński dokonanego przez Ambrożego Traversarięgo, przełożonego zakonu kamedułów i znanego humanisty florenckiego. Przekład ten,

³¹ Por. *ibidem*, s. 281–282.

³² *Chron. Pol.* ‡ 3v.

³³ Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przekł. Irena Krońska [et al.], (przekł. ks. VI Witold Olszewski przy współpracy Bogdana Kupisa), oprac. przekł., przypisy i skorowidz Irena Krońska, wstęp Kazimierz Leśniak, Warszawa 1968, s. 313.

³⁴ *Diogenes Laertiou Peri biōn, dogmatōn kai apophthegmatōn tōn en philosophia eudokimL:santōn, biblia deka, nun prōton entypōthenta. Diogenis Laertij De uitis, decretis, & responsis celebrium philosophorum libri decem, nunc primum excusi*, Basileae 1533

który ukończony został w 1431, dostępny był w formie odpisów aż do czasu powstania pierwszej edycji drukowanej wydanej w 1475 w Wenecji. W inkunabule z 1448 roku znaleźć można tekst w następującym brzmieniu:

Prestare dicebat ut hecaton ait necessitate urgente in coruos q(uam) assentatores incidere: illos quippe mortuos istos uiuentes deuorare.³⁵

Wyraźnie widać, że jest on daleki od wersji, która znajduje się w dedykacji. Wydaje się, że Decjusz przytacza zasłyszaną gdzieś sentencję i błędnie zakłada, że to Diogenes jest jej autorem.

Można by pomyśleć, że temat został wyczerpany. A jednak dedykacja przynosi kolejny, trzeci już przykład naświetlający omawianą kwestię z jeszcze innej strony i wskazujący, z jakich powodów pochlebstwo i pochlebcy stanowią tak wielkie niebezpieczeństwo dla państwa. Za pomocą parafrazy słów zaczerpniętych z dzieła Seneki zatytułowanego *O zjawiskach przyrody*³⁶ zwraca Decjusz uwagę na powab i czar, jakie mają w sobie dobrze skonstruowane i przemyślane pochlebstwa. Bardzo trudno je odrzucić, gdyż nawet dla człowieka świadomego manipulacji, która za nimi stoi, wydają się w jakiejś mierze naturalne i stąd niezwykle atrakcyjne. Nawet jeśli pierwotnie uda się je odrzucić i oprzeć ich urokowi, wkrótce mogą znaleźć inną drogę, aby wywrzeć zamierzony efekt, zwłaszcza że posługują się nimi osoby, które wyspecjalizowały się w omamianiu w ten sposób władców.³⁷

Chcąc przejść do części finalnej listu – *conclusio* – zamyka Decjusz temat pochlebstwa stwierdzeniem, że oddziałuje ono w pewnej mierze na każdego i że gdyby miał nadal kontynuować rozważania na temat pochlebców i ich praktyk, przekroczyłby miarę listu. Posługując się charakterystycznym dla zakończeń topossem, zapowiada koniec swojej dedykacji za pomocą metafory pochodzącej z terminologii wojskowej i oznaczającej trąbienie do odwrotu (*receptui canam*).

Tuż przed formułą kończącą list znaleźć można jeszcze jedną, bardzo istotną z punktu widzenia autora dedykacji informację. Kieruje on mianowicie w stronę króla Zygmunta Starego zapewnienie, że wkrótce ukaże się jego własne dzieło, w całości poświęcone czasom jego panowania. Słowa te z perspektywy czasu brzmią niemal proroczo, gdyż jak pokazała historia, już dwa lata później utwór Decjusza,

³⁵ *Diogenis Laërtii Vitae, in Latinum translatae ab Ambrosio, Monacho Camaldulensi, 1448, Va 15 – 107v*. Numery stron podaje za edycją dostępną w formie elektronicznej: <https://archive.org/details/urn-nbn-se-kb-digark-5285364/page/n219/mode/2up> (dostęp 30.04.2021 r.).

³⁶ Dla porównania podaje cytaty z obu tekstów (pogrubienie M. W.): *Chron. Pol.* § 3v: *Senecam item monuisse accepimus, adulatoribus latus non esse praebendum qui artifices sint ad captandos superiores, habere enim hoc in se blandicias naturale, ut quom reiciantur etiam placeant, saepeque exclusas nouissime recipi, idemque alibi asseuerat; Sen., QNat., IV, 3–4: Fac ergo, mi Lucili, quod facere consuesti; a turba te, quantum potes, separa, ne adulatoribus latus praebeas. Artifices sunt ad captandos superiores: par illis, etiamsi bene caueris, non eris. Sed mihi crede: proditori, si capieris, ipse te trades. Habent hoc in se naturale blanditiae: etiam cum reiciuntur placent; saepe exclusae nouissime recipiuntur.*

³⁷ Lucjusz Anneusz Seneka, *O zjawiskach natury*, Pisma filozoficzne t. III, przełożył, opracował, przypisami, układem treści, indeksem opatrzył Leon Joachimowicz, Warszawa 1969, s. 153–154.

poświęcony historii Polski, ukazał się wraz z poprawioną kroniką Miechowity. Trzecia i ostatnia księga jego dzieła, zawierająca opis panowania króla Zygmunta Starego do dziś stanowi bezcenne źródło historyczne dla tego okresu.

Kinga Tutak w artykule poświęconym staropolskim dedykacjom, zaproponowała, aby spojrzeć na listy dedykacyjne jak na utwory, które wprawdzie powstały w związku z konkretnym dziełem, ale mogą też być analizowane jako samodzielne teksty. Autorka sformułowała definicję, której całkowicie odpowiada list Decjusza.

Językowy kształt dedykacji staropolskiej określała i determinowała jej budowa wewnętrzna, struktura podporządkowana konwencji, która wyrastała z teorii oraz praktyki epistolograficznej i oratorskiej. I tak formuły terminalne (...) nawiązują do zasad kompozycyjnych listu, natomiast główna część dedykacji ma charakter przemowy (...)³⁸

Kompozycja omawianego utworu w pełni realizuje podstawowe elementy tekstu retorycznego, a więc mamy wstęp, narrację, argumentację, zbijanie zarzutów oraz zakończenie, na co wskazuje powyższa analiza dzieła. Dostrzec też można, że Decjusz w wielu miejscach stosuje zasadę kompozycyjną, która polega na podziale poszczególnych partii tekstu na trzy kolejne. W całym utworze widoczna jest łatwość, z jaką autor posługuje się narzędziami językowymi. A warto przypomnieć, że nie miał on formalnego wykształcenia akademickiego. O wyjątkowości tej *nuncupatoria epistola* świadczy jednak w znacznie większym stopniu jego treść. Precyzyjnie zbudowany wywód, który prowadzi odbiorcę od rozważań o historii i literaturze jako jej nośniku, poprzez umiejętność pisania i wynalezienie druku, aż po kwestie prawdy historycznej oraz przedstawiania dziejów i kreowania na arenie międzynarodowej obrazu przeszłości własnego kraju. Są to zagadnienia na tyle ogólnej natury, że mogłyby odnosić się do dowolnego tekstu historycznego. A jednak autor tak prowadzi rozważania, by w ostatniej części, poświęconej dziełu *Chronica Polonorum* Macieja z Miechowa, mogły znaleźć swój pełen wyraz i zastosowanie. Decjusz musiał przeczuwać, że ta pierwsza drukowana historia Polski może nie znaleźć uznania w oczach ówczesnych elit, a wręcz może budzić ich duży opór. Stąd też, jak sądzę, napisał utwór dedykacyjny, który stanowi obronę dzieła Miechowity, dla którego prawda w relacjonowaniu dziejów była wartością nadrzędną. Można chyba bez wielkiej przesady powiedzieć, że Decjusz wyraził w swojej dedykacji poglądy samego Macieja z Miechowa. Był to na dodatek na tyle przemyślany i dobrze napisany tekst, że bez zmian mógł zostać dołączony do drugiego wydania tekstu.³⁹

³⁸ Kinga Tutak, *Dedykacja w świetle genologii lingwistycznej*, „LingVaria” Rok V (2010), nr 1 (9), s. 128.

³⁹ Rozważania nad listem dedykacyjnym Decjusza oraz jego stosunku do literatury historycznej stanowią wstęp do dalszych badań, które powinny objąć także dedykację polecającą królowi Zygmunutowi Staremu własny utwór Decjusza. Poruszone w niej zagadnienia kontynuują niejako myśl zawartą w omówionym w artykule tekście.

Bibliografia

- Aeliani De varia historia libros XIII Jacobus Laureus Venetus e graeco in latinum vertebat*, in Venetia: Appresso Gabriel Giolito di Ferrari, 1550
- Barycz H., *Życie i twórczość Macieja z Miechowa* [w:] *Maciej z Miechowa 1457–1523. Historyk, geograf, lekarz, organizator nauki*, Wrocław-Warszawa 1960
- Borzemski A., *Kronika Miechowity. Rozbiór krytyczny*, Kraków 1890
- Chronica Polonorum*, reprodukcja fotooffsetowa z oryginału stanowiącego własność Biblioteki Jagiellońskiej, Kraków 1986
- Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przekł. Irena Krońska [et al.], opracowanie, przekład, przypisy i skorowidz Irena Krońska, wstęp Kazimierz Leśniak, Warszawa 1968
- Diogenis Laërtii Vitae, in Latinum translatae ab Ambrosio, Monacho Camaldulensi*, 1448
- Diogenous Laertiou Peri biōn, dogmatōn kai apophthegmatōn tōn en philosophia eudokimL-santōn, biblia deka, nun prōton entypōthenta. Diogenis Laertij De uitis, decretis, & responsis celebrium philosophorum libri decem, nunc primum excusi*, Basileae 1533
- Dziuba A., *Wczesnorenesansowa historiografia polsko-lacińska*, Lublin 2000
- Elektroniczny Słownik Łaciny Średniowiecznej w Polsce (<https://elexicon.scriptor.es.pl/>)
- Hirschberg A., *O życiu i pismach Justa Ludwika Decjusza. 1485–1545*, Lwów 1874
- Klaudiusz Elian, *Opowiadania rozmaite. Listy wieśniaków*, przełożyła i wstępem poprzedziła Małgorzata Borowska, przypisami opatrzyła Małgorzata Borowska przy współpracy Ariadny Masłowskiej-Nowak, Warszawa 2005
- Kwintus Kurcjusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego*, przekł. zespołowy pod red. Lidii Winniczuk, Warszawa 1976
- Lucjusz Anneusz Seneka, *O zjawiskach natury*, Pisma filozoficzne t. III, przełożył, opracował, przypisami, układem treści, indeksem opatrzył Leon Joachmowicz, Warszawa 1969
- Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, przełożył Wiktor Kornatowski, wstępem i przypisami opatrzył Kazimierz Leśniak, Warszawa 1961
- Tutak K., *Dedykacja w świetle genologii lingwistycznej*, „LingVaria” Rok V (2010), nr 1 (9), s. 125–135

Słowa kluczowe

Jodok Ludwik Decjusz, list dedykacyjny, Kronika polska, *Chronica Polonorum* (łac.), Maciej z Miechowa

Abstract

Jodocus Ludovicus Decius about history, literature, the art of printing and *Chronica Polonorum* of Matthias de Miechów

The paper focuses on the analysis and interpretation of the dedication letter placed at the beginning of *Chornica Polonorum* written by Matthias de Miechów. A dedication letter (*epistola nuncupatoria*) written by the publisher of the text Jodocus Ludovicus Decius, was addressed to Sigismund, the King of Poland. The composition of the text, which makes it possible to distinguish individual parts of a rhetorical work (*exordium, narratio, probatio, refutatio* and *conclusio*) and the names of the ancient and contemporary for Decius writers, indicate a sophisticated literary culture and the author's erudition, despite the fact that he had no formal university education.

The main content of the dedication can be divided into three thematic groups. The first touches on the place of history in the life and development of human civilization. The second one shows the great and important role that literature and writing skills play in preserving and consolidating the cultural traditions. Decius considered the invention of the printing press to be particularly important for mankind and he also believed that it was important for a nation to have good native writers, who can reliably write the history of their own country. The third part, which was mostly dedicated to the *Chronica Polonorum*, contains very important reflections on the overarching role of truth in a historical work. The topics discussed and the narrative method indicate that Decius was aware that the historical work of Matthias de Miechow could meet with an unfavourable reaction from Polish magnates and he deliberately wrote a text whose aim was to dispel some of the doubts of the recipients. His hunch turned out to be correct, as the first edition of Miechowita's work was confiscated for political reasons and only the second, revised edition, gained approval. It is worth noting that in both editions of the chronicle the text of Decius remained unchanged.

Keywords

Jodocus Ludovicus Decius, dedication letter, *Chronica Polonorum*, Matthias de Miechow

Małgorzata Zadka (<https://orcid.org/0000-0002-4232-1924>)

Uniwersytet Wrocławski

Zastosowanie łacińskiej terminologii gramatycznej do opisu polskiej koniugacji w XVII-wiecznych podręcznikach gramatyki języka polskiego – na przykładzie podręczników Menińskiego i Malickiego

Pierwsze próby opisanie systemu gramatycznego języka polskiego sięgają XV wieku, przynosząc początkowo traktaty ortograficzne, zestawienia słów i zwrotów czy wzory listów. Od XVI wieku te cząstkowe ujęcia przeplatają się coraz bardziej z mocno już usystematyzowanym w tym czasie sposobem nauczania łaciny, budując pierwsze modele języka polskiego na podstawie łacińskiego wzoru. Opracowując pierwszą gramatykę języka polskiego w 1568 roku, Piotr Statorius-Stojeński sięgnął przede wszystkim do formuły stworzonej przez Aeliusa Donata w IV wieku, ale nadal żywej w tradycji dydaktyki łaciny także w XVI-wiecznej Polsce. Poza samą *Ars grammatica* Donata, najprawdopodobniej opierał się także na *Grammatices rudimenta seu octo partium orationis examen* Stanisława Zaborowskiego (1518), *De grammatica libri duo* Jana Hontera (1532) czy *Aelii Donati doctissimi grammatici de barbarismo libellus* Jana Cervusa (1533)¹. Idąc za tą tradycją, Statorius podzielił swoją gramatykę na kilka zasadniczych części tematycznych: *Nomen*, *De Pronomine*, *De Verbo*, etc., każdą z nich egzemplifikując bogatym wyborem przykładów, zaczerpniętych zarówno z literatury, jak i świadectw żywej mowy codziennej². Analogicznie postępowali jego następcy, z braku polskiej terminologii gramatycznej wykorzystując nazwy i kategorie łacińskie, co nieuchronnie powodowało przenoszenie pewnych zjawisk obecnych w łacinie do opisu języków narodowych, nawet jeśli się w nich

¹ W. Kuraszkiewicz, R. Olesch, *Piotr Statorius-Stojeński o polskim języku literackim (Polonicae grammatices institutio, 1568r.)*, [w:] W. Kuraszkiewicz, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa 1986, s. 384–408, tu: 389–390.

² „Co najmniej 75% materiału polskiego w gramatyce Stojeńskiego pochodzi z *Wizerunku* i że jest ona rzeczywiście pierwszą monografią języka Reja”, P. Zwoliński, *Najdawniejsze opracowanie języka Mikołaja Reja („Wizerunek” M. Reja z 1558 a „Polonicae grammatices institutio” P. Stojeńskiego z r. 1568)*, [w:] P. Zwoliński, *Szkice i studia z historii slawistyki*, Wrocław 1988, s. 139–168, tu: 140). Pozostały materiał pozyskany został przez Statoriusa z *Fraszek* Jana Kochanowskiego, *Lexicon Latino-Polonicum* Jana Mączyńskiego i polszczyzny potocznej (W. Kuraszkiewicz, R. Olesch, op. cit., s. 407).

nie znajdowały³. Jako że zarówno autorami, jak i adresatami pierwszych gramatyk byli cudzoziemcy, głównie Niemcy, opisy kategorii gramatycznych były pisane po łacinie lub po niemiecku, a jedynie przykłady konkretnych form i konstrukcji były podawane po polsku.

Nie tylko gramatyka Statoriusa, jako pionierskie przedsięwzięcie, doczekała się szczegółowych opracowań i analiz. Także późniejsze podręczniki Mikołaja Volckmara, Jeremiasza Roter, Karola Woyny, a także innych średniopolskich gramatyków są dobrze opracowane⁴. Nadal jednak pozostają teksty, które nie zostały dogłębnie zbadane i przeanalizowane.

Celem niniejszego artykułu jest analiza dwóch XVII-wiecznych gramatyk języka polskiego: *Grammatica seu institutio Polonicae linguae* Franciszka Mesgnien-Menińskiego (1649) i *Tractus ad compendiosam cognitionem linguae Polonicae* Bartłomieja Kazimierza Malickiego (1699)⁵. Pierwsza z nich jest żywo obecna w dyskursie historyczno-językowym, a także ceniona jako wartościowe źródło wiedzy o dawnej polszczyźnie. Druga pozostaje praktycznie nieznana. Chcę więc zestawić ze sobą te dwa podręczniki, które oddziela pół wieku, a łączy wspólny język odniesień: Meniński był Francuzem i to język francuski jest przywoływany, ilekroć autor nie może znaleźć pełnej analogii między polskimi i łacińskimi formami; Malicki, mimo że był Polakiem, także wspiera swoją wiedzę językową odniesieniami do francuszczyzny. Przy zdecydowanej przewadze języka niemieckiego jako punktu odniesienia w innych gramatykach, wyróżnia to te dwa podręczniki na tle pozostałych i warto zbadać, czy wpłynęło na podobne porządkowanie kategorii gramatycznych.

³ A. Dąbrowska, *Od spadka do przypadku. Deklinacja rzeczownika w podręcznikach dla cudzoziemców – ujęcie diachroniczne*, „Studia Linguistica” XXXII, 2013, s. 65–90, tu: 66; H. Wiśniewska, *Metody opisu koniugacji polskiej w gramatykach XVII wieku*, „Studia historyczno-językowe” II, 1996, s. 201–208, tu: s. 203–204.

⁴ A. Dąbrowska, op. cit.; R. Jefimow, *Stojeński i Volckmar. Przyczynek do dziejów polskiej gramatyki*, „Język polski” 43/4–5, 1963, s. 218–230; R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego w Gdańsku. Stan wiedzy o polszczyźnie w XVII wieku*, Gdańsk 1970; D. Ostaszewska, *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, praca zbiorowa pod red. U. Burzywody, D. Ostaszewskiej, Katowice 2002; P. Zwoliński, *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 7, 1956, s. 251–260 (cz. I)/8, s. 310–321 (cz. II)/9, s. 356–369 (cz. III); P. Zwoliński, *Najdawniejsze opracowanie...* s. 139–168, a także serwis internetowy: <https://gramatyki.uw.edu.pl/>.

⁵ *Grammatica seu institutio Polonicae linguae, in qua etymologia, syntaxis, et reliquae partes omnes exacte tractantur, in usum exterorum edita. Authore Francisco Mesgnien Lotharingo, Dantisci, A.D. 1649*. W niniejszym artykule wykorzystano egzemplarz dostępny w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/484110/edition/390977>; Malicki Bartłomiej Kazimierz, *Tractus ad compendiosam cognitionem linguae Polonicae in gratiam serenissimi ac clementissimi polonorum regis Augusti II. per M. Bartholomaeum Casimirum Malitzki Philosophiae ac Doctorem Sacrae Regiae Majestatis Secretarium. Notatium aplicem. Demonstratus. Anno demonstratae Salutis 1699*. W niniejszym artykule wykorzystano egzemplarz dostępny w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/479846/edition/387640>.

Większość gramatyk epoki średniopolskiej (XVI–XVIII w.) ma podobny układ, rozpoczynając się od opisu ortografii i fonetyki, przez odmiany fleksyjne części mowy, aż po mniej lub bardziej obszerne uwagi o składni. Co ciekawe, w zachowanych podręcznikach widać, że opis kategorii *verbum* stanowił większe niż *nomina* wyzwanie dla gramatyków przez jej odmienność od koniugacji łacińskiej i większą trudność w stworzeniu spójnego modelu⁶. Zagadnienia związane z tą właśnie kategorią będą przedmiotem analizy. Poniżej przedstawiam kolejno uwagi dotyczące odmiany czasownika i składni, pochodzące z obu gramatyk. Ponieważ zależy mi na prześledzeniu toku wywodu w poszczególnych podręcznikach, zaplanowanego przez ich twórców, ograniczam do minimum własny komentarz w części opisowej, oddając głos samym autorom gramatyk. Kolejność prezentowanych zagadnień jest zgodna z układem oryginalnym. Ponieważ jednak koncentruję się na postrzeganiu i opisie form czasownikowych, pomijam części nie odnoszące się bezpośrednio do nich, a jednak umieszczone w części opisu czasownikowego, tj. *De adverbio* (Meniński, s. 103–108; Malicki, s. 86–87) oraz *De praepositione* (Meniński, s. 109–114; Malicki, s. 88–91), a także *De interiectione* (Meniński, s. 116) i *Sectio de reliquis partibus orationis* (Malicki, s. 91)⁷.

Franciszek Mesgnien-Meniński

François Mesgnien urodził się ok. roku 1620 w Lotaryngii, kształcił się w Rzymie w zakresie języków orientalnych. Około 1647 roku przybył do Polski, gdzie pracował jako tłumacz i dyplomata; podróżował do Stambułu, a potem na Bliski Wschód. Na początku lat 60-tych XVII wieku przeniósł się do Wiednia, gdzie kontynuował pracę dyplomatyczną, a w 1680 roku opublikował *Thesaurus linguarum orientalium, Turcicae, Arabicae, Persicae*. Po otrzymaniu od króla Jana III Sobieskiego polskiego szlachectwa, dodał do swojego nazwiska spolszczoną wersję – Meniński, którą posługiwał się do śmierci w Wiedniu, w 1698 roku⁸.

Grammatica seu institutio Polonicae linguae, in qua etymologia, syntaxis et reliquae partes omnes exacta tractantur; in usum exterorum edita została wydana w Gdańsku, w drukarni Georga Förstera, w 1649 roku. Rozpoczyna się ona dedykacją dla patronów autora, Michała Kazimierza i Aleksandra Ludwika Radziwiłłów, oraz przedmową skierowaną do czytelnika. Dalej następuje 140 numerowanych stron. Układ gramatyki jest typowy i wykazuje znajomość nie tylko tekstu *Polonicae*

⁶ R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego...*, s. 97–98.

⁷ Część materiału wykorzystanego w tym artykule pochodzi z niepublikowanej pracy magisterskiej, pt. *Wpływ struktury gramatyki języka łacińskiego na przedstawienie gramatyki języka polskiego w XVII wieku*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Anny Dąbrowskiej, Wrocław 2004

⁸ Z. Abrahamowicz, *Mesgnien-Meniński Franciszek (1620–1698)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XX, Kraków 1975, s. 464–466.

grammatices institutio Statoriusa, ale też *Compendium linguae Polonicae* Volckmara czy *Schlüssel zur polnischen und deutschen Sprach* Roter⁹.

Układ tekstu jest także typowy dla gramatyki łacińskiej, można wyróżnić następujące części:

De Litteris (strony 1–8)

De Nomine (9–48)

De Pronomine (48–55)

De Verbo (55–102)

De Participio (102)

De Adverbio (103–108)

De Praepositione (109–114)

De Coniunctione (114–115)

De Interiectione (116)

De Syntaxi (119–140)

Poniżej zostaną szczegółowo omówione kwestie związane z odmianą form czasownikowych i składnią.

De Verbo

Meniński wspomina o dwóch rodzajach czasowników: activa i neutra (s. 55): act. miłuję / *amo*, neutr. obawiam się / *timeo*¹⁰. Neutra oznaczają tu zarówno czasowniki zwrotne, jak i nieprzechodnie, a ujęcie ich we wspólną kategorię wynika z tego, że są to formy, które nie wpasowują się ani w łacińskie activum, ani passivum¹¹. U Statoriusa jako neutra występują zarówno biegam & bieże / *curro*, ale też zimno mi / *algeo*, *frigeo* (dosłownie po łac. *frigus mihi*)¹².

Według Menińskiego nie ma w polszczyźnie form pasywnych, które zastępuje się, używając formy opisowej ze słowem posiłkowym być. Meniński wyróżnia też dwa typy czasowników: inchoativa (czasowniki wyrażające początek jakiejś czynności, wchodzenie w stan), które zakończone są na -ieie, np. siwieie / *canesco*, chudnę / *marcesco* oraz frequentiva (wyrażające czynność powtarzającą się) zakończone na -am, które można przetłumaczyć poprzez dodanie do czasownika słowa *soleo* [mam zwyczaj], nie jak łacińskie frequentativa zakończone na -tare/-sare.

⁹ R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego...*, s. 23; E. Stankiewicz, *Grammars and Dictionaries of the Slavic Languages from the Middle Ages Up to 1850: An Annotated Bibliography*, Berlin 1984.

¹⁰ Mimo że obie omawiane gramatyki cechuje zróżnicowanie krojów czcionek dla treści w poszczególnych językach (inaczej zapisany jest tekst łaciński, inaczej polskie i francuskie przykłady, jeszcze inaczej ich łacińskie tłumaczenia), w niniejszym artykule to zróżnicowanie nie zostało zachowane. Żeby móc odnieść się do oryginalnych form wyrazów, nie zawsze konsekwentnie używanych, zastosowano transliterację zamiast transkrypcji.

¹¹ *Donati Ars Grammatica*, [w:] *Grammatici Latini IV (Probi Donati Servii)*, H. Keil (ed.), Lipsk 1864, s. 355–402, tu: s. 360, także 382.

¹² P. Statorius, *Polonicae grammatices institutio. In eorum gratiam, qui eius linguae elegantiam cito et facile addiscere cupiunt*, Apud Mathiam Wirzbietam, Typographum Regium, Cracoviae 1568.

Siadam / *soleo sedere* ale: siedzę / *sedeo*; bywam / *soleo esse* ale: iestem / *sum*. Nie wszystkie te wyrazy kończą się na -am, możliwe jest też zakończenie -iewam: szukam/szukiwam, mam/miewam.

Łacińskie *meditativa* (czasowniki dezyderatywne zakończone na -*urio*), nie mają w polszczyźnie osobnej formy i zastępuje się je konstrukcją: chce mi się + bezokolicznik: chce mi się jeść / *esurio, volo comedere, vult mihi se comedere* (to znaczenie przedstawia się opisowo).

Meniński stwierdza, że Polacy *modos totidem habent quot Latini* [s. 56] – trybów tyleż mają ile mówiący po łacinie: *indicativum, imperativum, optativum, subiunctivum et infinitivum*. W trybie oznajmującym (w *indicativie*) występuje sześć czasów: *Praesens, Imperfectum, Perfectum, Plusquam perfectum, Futurum I* (opisowe), *Futurum II* [s. 57]. Wspomina o istnieniu liczby podwójnej, ale zaznacza, że używana jest rzadko. Przy czasowniku być podaje jednak odmianę dla wszystkich trzech liczb:

sg – jestem / *sum*, jesteś, jest

du – jesteście / *sumus duo*, jesteście (to rzadka forma)

pl – jesteśmy / *sumus*, jesteście, są

natomiast odmianę, w której końcówki osobowe dodawane są nie do czasownika, ale do zaimka osobowego, wskazuje tylko dwie liczby:

jam, tyś jest (tyś bogaty), -śmy, -ście (ubodzysmy, bogaciście)

Spośród czasów dokonanych (*praeteriti*) wyróżnia *imperfectum* i *perfectum*. W nich również wyodrębnia trzy liczby:

byłem

byłaśwa/byłaśta (zaznacza, że w użyciu jedynie u Mazowszan)

byliśmy, byliście;

dla rodzaju nijakiego:

byłom, byłoś, było

byłyśmy, byłyście, były [s. 59 i 60]

-m może występować zamiennie z -ch (byłych)

pperf: byłem był

fut I: będę/ *ero*

bezokolicznik podaje dla czasu teraźniejszego (bydź albo być / *esse*) i przyszłego (mieć być / *fore*)

[s. 61] dla czasownika umieć:

umiem, umiewa, umiemy

czasy dokonane:

umiałem [odpowiadające zarówno łacińskiemu *perfectum* (*scivi*), jak i *imperfectum* (*sciebam*)], umiałam, umiałom

w liczbie mnogiej a stojące przed i przechodzi w e: umiałem→umieliście, umieli

pperf: umiałem był / *sciveram*

fut I: będę umiał / *sciam*; rzadko używany jest bezokolicznik zamiast formy czasu przeszłego, chyba że w wyrażeniu typu: y umieli y umieć będą / *sciverunt et scirent*

dla czasownika gniewać podaje też formę futuri II:

fut I: będę się gniewał

fut II: rozgniewam się

pperf: rozgniewałem się był

Stwierdza istnienie trzech koniugacji:

I wyrazów zakończonych na -em [s. 61] umiem

II na -am [s. 72] czytam

III na -ę [s. 80] miłuję

Mimo że w obrębie rozdziału *De verbo* wyszczególniona została osobna kategoria *De participio* (s. 102), Meniński wskazuje, że odmieniają się one tak samo jak przymiotniki. Podaje jednak poszczególne formy przy odmianie poszczególnych koniugacji. Wyróżnia participium praesentis (activi): (s. 68) umiejący, albo częstsze umiejąc, umiejąca, umiejące / *sciens*; a także participium praeteriti (passivi): umiany, -a, -e / *scitus*, -a, -um. Osobnej formy dla participium futuri nie ma, ale można stworzyć konstrukcję złożoną z bezokolicznika i słowa mieć / *debere*:

kto ma umieć / *sciturus* (to łacińskie part. fut. act., dla lepszego zrozumienia opisowej konstrukcji polskiej autor daje też dosłowne tłumaczenie: *qui debet scire*)

[s. 71] rozumiejący & rozumiejący / *intelligens*

rozumiany & rozumiany (zrozumian) / *intellectus*

[s. 74] czytający & czytając / *legens*

czytany & przeczytany / *lectus*

Omawiając imiesłowcy, zauważa też lakonicznie, że w miejsce łacińskiego supinum w języku polskim używa się bezokolicznika: umieć / *scitum* [s. 68].

De Coniunctione [s. 114]

Meniński wymienia spójniki (*coniunctiones*):

- *copulativae* (łączne): y, á;
- *disunctivae* (rozłączne): ábo/álbo, lubo/lub/bądź, podobno, ieśli/czyli;
- *adversativae* (przeciwstawne): ále, á/zás/zásię, wszák, lecz, iednák, wždy, przeće, ácz, áczkolwiek, chociasz, lubo, gdy, ieśli, chybá;
- *causales* (przyczynowe): bo/bowiem/álbowiem, iż/że, poniewasz/gdyż, by/aby/żeby;
- *rationativae* (wynikowe): przeto/przetoż, áták/tedy/to, dlatego, dla czego/záczym, zwłaszcza, á zwłaszcza;
- *expletivae* (przywzwalające): wprawdzie / *quidem*.

Część dotyczącą spójników kończy uwaga, sugerująca brak szczególnych zasad szyku dla spójników w języku polskim: *De ordine coniunctionum nihil dicendum est, cum omnes clausulas principio collocari nihil prohibeat* [s. 114], będąca niemal dokładnym powtórzeniem zdania, które kończy rozdział dotyczący spójników

francuskich w *Grammatica Gallica* Antoine'a Cauchie¹³: *De ordine [coniunctionum] nihil dicendum venit, cum omnes clausulae principio collocari nihil prohibeat*. [s. 115]. Wskazuje to, że nie tylko wczesne gramatyki języka polskiego były źródłem, na jakim oparł się Meniński, ale też i łacińskie gramatyki języka francuskiego.

De Syntaxi [s. 116]

Część gramatyki poświęcona składni rozpoczyna się zbiorem ogólnych przykładów typowych konstrukcji i sformułowań, także zwrotów grzecznościowych, np. Jego Krolewska Mość, Naiśniejszy Krolewicz [s. 117], Day Boże dobre zdrowie Wászeci [s. 119], etc. Pozostała część została podzielona na dziewięć części, wyliczających zależności składniowe poszczególnych części mowy: rzeczowników wraz z przymiotnikami, liczebników, zaimków, czasowników, imiesłówów, przysłówków, przyimków, spójników i wykrzykników.

Część *De Syntaxi* kończy uwaga, że w języku polskim nie istnieje konstrukcja *ablativus absolutus*, ale jest wyrażana na inne sposoby [s. 138]: *Non habent Poloni ablativum absolutum, sed illum ut plurimum reddunt per*:

1. Gerundium czasu przeszłego, zakończone na -szy, np.: skończywszy przemowę swoje poszedł / *finita concione abijt*¹⁴; uczyniwszy to poiechali / *hoc facto descenserunt*,

2. Dodaje się także gdy: Gdy dąb upadnie, każdy drwa zbiera / *cadente quercu omnes ligna colligunt*,

3. Za pomocą omówienia: za panowania / *regente*,

Jest to więc próba stworzenia odrębnej kategorii logicznej zamiast gramatycznej – odzwierciedlenia w polszczyźnie sensu konstrukcji łacińskiej, która nie ma swojego bezpośredniego odpowiednika w strukturze języka.

W ramach *De Syntaxi* znajduje się część *De Verbo Passivo* [s. 138]

Po czasownikach w stronie biernej daje się wyraz w genetivie z przyimkiem od, np.:

kto od Bogá umiłowan, często od ludzi iest nienawidzon / *qui à Deo amatur; saepe ab hominibus spernitur*.

Tryby

Zastosowanie optatiwu i subiunctiwu jest według Menińskiego takie samo jak w łacinie, ale najczęściej tryby te mieszają się ze sobą i używane są zamiennie [s. 57]. Odpowiednie formy tworzy się z trzeciej osoby czasu przeszłego dokonanego (perf) i słowa posiłkowego boday / *utinam*, aby / *ut* albo słów o podobnym znaczeniu. Przykłady optatiwów:

¹³ *Antonii Caucii Grammatica gallica, suis partibus absolutior, quam ullus ante hunc diem ediderit. Parissis 1570.*

¹⁴ Pisownia oryginalna. Dla lepszego odzwierciedlenia wyglądu tekstu oryginalnego i użytych w nich form wyrazów, przytaczam cytaty w transliteracji.

[s. 60] Sg. Bodałem był, bodałeś był, boday był / *utinam sim, sis, sit (fuerim)*; Pl. Bodałesmy byli, bodałesście byli, boday byli

[s. 64] Także: obym był, bym był, był bym, był byś, był by

Rzadko używana liczba podwójna: byśwa była, bysta była (tej formy raczej zaleca unikać)

Pl. Bysmy/byście byli

Używane w zwrocie: Boże day; day Boże abym umiał, abyś umiał / *faxit Deus est*

Optativus w Imperfectum:

Obym umiał, umiałbym / *scirem*; radbym umiał / *libenter scirem*

Boday / *utinam* (bodaybym umiał)

Optativus w Plusquamperfectum:

Obym był umiał, obyś był umiał / *utinam scivissem*

Bodałem był umiał, bodałeś był umiał

Według Menińskiego czasy przeszłe często zlewają się i używane są wymiennie lub z drobnymi modyfikacjami: umiałbym dla oddania *scivissem* [ppperf] a umiałbym był dla *scirem* [imp].

Subiunctivus, jak powiedziano, jest całkiem podobny do optatiwu, ale różnią go inne partykuły stawiane przed nim.

Wprawdzie gdy odpowiada łacińskiemu *cum*, ale w przeciwieństwie do spójnika łacińskiego we wszystkich wypadkach wymaga indicatiwu. Wyjątkiem jest, gdy używa się go zamiast jeśli / *si*, bo wtedy oznacza subiunctivus praes., które jest rzadkie. Można też dać czasownik dokonany bez partykuły i użyć słowa *byle*:

Umiałbym / *scirem*, ale: *bylebym umiał* / *si modo scirem*; *pourueque ie sceusse*. Także: *byłem umiał, byłeś umiał, byle umiał*.

Meniński podaje, że polskie spójniki *aby* i *żeby* odpowiadają łacińskiemu *ut*, konstrukcja z nimi wydaje się identyczna w polskim i łacińskim, ale dołącza się inną trzecią osobę indicatiwu perfecti w każdym z nich. *Ut* rządzi dwoma czasami: praesens i imperfectum, chyba że się go stosuje w funkcji *que* francuskiego, albo *quod*. Te czasy obowiązują również po *ita*, *tam*, *talis*, *tantus* itp.

W tej sytuacji nie mówimy po polsku *aby/żeby* (choć w łacinie byłoby tu *ut*), ale *że/iż* / *que* i następuje po nich indicativus:

Tak trudny, *żem* go nigdy nie mógł pojąć / *tam difficilis ut it numquam capere potuerim*.

Używamy *żeby/aby* po czasownikach i łączymy z dalszą częścią następująco:

Sg. Abym umiał, umiała, umiało / *ut sciam (ut scirem)*; *abyś umiał, aby umiał*

Pl. Abysmy umieli, abyście umieli, aby umieli

Można też znaleźć: *abym był umiał*.

Subiunctivus w Imperfectum:

Może być wyprowadzone z czasów dokonanych: *umiałbym, umiałbyś*

Bardziej odpowiada dawnemu imperfectum francuskiemu: *ie scaurois, tu scaurois*.

Zresztą można stawiać przed nim różne partykuły dla różnych czasów: choć, chociaż (albo chociaż) / *etiamsi*, ieśli (ieżeli) / *si*, gdy (kiedy) / *si*, byle / *modo*, *dummodo*
Choćbym umiał, choćbyś umiał / *etiamsi sciem*
Kiedybym umiał, kiedybyś umiał / *si scirem*

Subiunctivus w Perfectum występuje rzadko i najczęściej zlewa się z imperfectum lub pperf. W Plusquamperfectum tak samo stosuje się go jak imperfectum albo dokonane.

Futurum:

Meniński wskazuje też, że Subiunctivus właściwie nie tworzy gramatycznych form czasu przyszłego, ale zamiast futurum używa się form czasu przyszłego dokonanego, jeśli jest, stawiając przed nim gdy albo kiedy / *cum*, *nim* / *antequam*, jak / *postquam*, skoro / *statim antequam*, np.:

Gdy będę umiał, będziesz umiał [znów spojrzenie z perspektywy składni, a nie morfologii]

[s. 70] Bodałem rozumiał (obym rozumiał) / *utinam intelligam (intelligerem)*, *putem (putarem)*

Bodałem zrozumiał (obym zrozumiał) / *utinam intelligam & intelligere*

Subiunctivus w Plusquamperfectum:

Bodałem był rozumiał & zrozumiał / *utinam intellexissem*

[s. 81] Miłowałbym/umiłowałbym / *amarem*

[s. 100] strony biernej: Sg. Boday mię miłowano (umiłowano) / *utinam amer*; Pl. Boday nas miłowano (umiłowano) / *utinam amemur*

Gerundia

Meniński częściowo utożsamia imiesłów czasu przeszłego (*participia praeteriti*) z łacińskim gerundium:

dogoniwszy / *assecutus* [part. perf. pass]

umiłowawszy / *cum amassem (postquam amassem)*

/ *amasses*

/ *ayant aime*

jednak gdzie indziej pisze o gerundiach i participiach jako odrębnych formach:

[s. 61] gerundium od czasownika być podaje bycia (albo być) / *d'estie*

będąc / *cum sim*

bywszy / *cum fuerim*

podczas gdy participium to będący

Samemu gerundium poświęca też osobny rozdział:

[s. 67] Umienia / *sciendi*, ale zaznacza, że to rzadka forma, jest właściwie dopełniaczem od słowa umienie i trudno podać regułę odmiany. Niekoniecznie musi przyjmować formę part. pass. (przez pass. rozumie nie stronę bierną, ale aspekt dokonany – praeterita)

Często w funkcji gerundium występuje bezokolicznik, wtedy, według Menińskiego, konstrukcja jest lepsza i częściej używana: czas umieć / *tempus est sciendi* zamiast czas umienia.

Żeby stworzyć gerundium praeteriti należy zamienić końcówkę 3. os. lp. z -łem na -szy, jeśli temat czasownika zakończony jest na spółgłoskę albo z -łem na -wszy, jeśli kończy go spółgłoska: umiawszy od umiałem; iadszy od iadłem.

Nie ma właściwie odpowiednika łacińskiej formy zakończonej na -*dum*, ale używa się polskiego słowa z przyimkiem: do umienia / *ad sciendum* albo: dla umienia / *propter sciendum*

[s. 68] wiedzenia / *sciendi*, wiedząc / *sciendo* albo *sciens*

[s. 71] rozumienia & zrozumienia / *intelligendi*
rozumiejąc & zrozumiejąc / *intelligens*

Gerundia dla czasów dokonanych (*praeterita*):

[s. 72] rozumiawszy & zrozumiawszy / *cum intellexerim*, ayant entendu
iedzenia & ziedzenia / *comedendi*

iedząc & ziedząc / *comedendo* & *comedens*

iedzony & ziedzony / *comestus*

iadszy & ziadszy / *cum comederim*

[s. 76] rzucania & porzucenia, rzucany & porzucony, rzucawszy & porzuciwszy

[s. 81] miłowania / *amandi*

miłowany / *amatus*

miłując / *amanter*, *amando*

miłowawszy & umiłowawszy / *cum amaverim*

Gerundiva

W ramach odmiany form *De verbis passivis*¹⁵, dla futurum Meniński wskazuje konstrukcję, która wydaje się dokładnym tłumaczeniem łacińskiej składni *coniugatio periphrastica passiva* [s. 100], jednak nie używa tej nazwy ani nie wspomina, że odnosi się do użytego w łacińskim przykładzie gerundivum:

Amandus sum / miałem mię miłować

Amandus est / trzeba miłować.

Tłumaczy, że taki zwrot odpowiada francuskiemu *il faut* (*il faut aimer*). Podobnie jak w Imperfectum: *amandum erat*, *il falloit aimer* / trzeba było miłować. Zaznacza, że trzeba często z tej konstrukcji wypada.

Bartłomiej Kazimierz Malicki

Nie znamy roku urodzenia Bartłomieja Kazimierza Malickiego, ale wiemy, że był Polakiem oraz że ukończył Akademię Krakowską, gdzie od 1688 roku wykładał

¹⁵ Mimo ponownego powtórzenia, że ani w polszczyźnie, ani w języku francuskim właściwie nie ma form pasywnych [s. 98].

na Wydziale Filozoficznym¹⁶. W latach 90-tych XVII wieku studiował w Paryżu, gdzie uzyskał stopień doktora medycyny, odwiedził też Rzym i Padwę. Po powrocie do Krakowa opublikował trzy dzieła gramatyczne: w 1699 roku *Tractus ad compendiosam cognitionem linguae Polonicae*; rok później *Klucz do języka francuskiego to jest grammatyka polsko-francuska* oraz w 1701 roku *Leksykon francusko-polski*. Wydany w 1699 roku w drukarni Mikołaja Aleksandra Schedla w Krakowie *Tractus ad compendiosam cognitionem linguae Polonicae in gratiam serenissimi ac clementissimi Poloniarum regis*, zadedykował królowi Augustowi II, zachęcając go do nauki języka polskiego, w celu zaskarżenia sobie sympatii polskich poddanych¹⁷. Po dedykacji autor umieścił pięciostronicową przedmowę do czytelnika, a sam traktat gramatyczny zawarł na kolejnych 99 numerowanych stronach.

Układ treści gramatyki jest następujący:

Tractatus I *De Pronunciatione, seu Accentu Polonico* (strony 1–6)
Tractatus II *De Ethimologia seu inflexione* (7–91)
Sectio I *De Articulis et Pronominibus* (7–11)
Sectio II *De accidentibus Nominum ac praesertim de genere et casu* (11–44)
Sectio III *De Accidentibus Verborum* (44–86)
Sectio IV *De Adverbio* (86–87)
Sectio V *De Praepositione* (88–91)
Sectio Ultima *De reliquis partibus Orationis* (91)
Tractatus de Syntaxi (92–98)
Tractatus de Prosodia (98–99)

W *Sectio III* Malicki podaje odmiany dla poszczególnych czasowników w określonych trybach (Indicativus, Imperativus, Subiunctivus, Infinitivus) i czasach (Praesens, Futurum, Perfectum, Plusquamperfectum i Imperfectum). Autor nie tyle chce stworzyć zwięzły wzór odmiany, ile wymienić wszystkie używane formy, najpierw dla często używanych czasowników:

[s. 44] *Forma Verbi* być *esse*

[s. 45] Indicativi Modi: iestem, iesteś, iest; iesteśmy, iescieście, są

[s. 46] Tempus praeteritum imperfectum: byłem, byłeś, był; byliśmy, byliście, byli

[s. 48] Tempus futurum: będę, będziesz, będzie; będziemy, będziecie, będą

[s. 48] Imperativi Modi: bądź, niech będzie; bądźmy, bądźcie, niech będą

Podaje, że Perfectum od być: byłem, bywałem ma formę identyczną z formą Imperfectum, tworzoną od innego czasownika – bywać; imp: bywałem / *eram*). W Plusquamperfectum wszystkie czasowniki tworzone są tak samo jak w perfectum, ale z dodaniem kiedyś/niegdyś.

¹⁶ W. Baczkowska, *Malicki Bartłomiej Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Wrocław 1974, s. 320–321.

¹⁷ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 282.

[s. 51] *Forma Verbi* mieć *habere*

[s. 51] Indicativi: mam, masz, ma

[s. 51] Imperfectum & perfectum: miałem, miałeś, miał

[s. 51] Imperativus Modus: miej, niech ma; miejmy, mieycie, niech máią

Malicki stara się uporządkować odmianę form pasywnych, wskazując dwa możliwe sposoby ich tworzenia:

[s. 53] *Forma pro Passivo est duplex*

Strona bierna może przybrać dwie formy:

pierwszą z nich tworzy się z 3. osoby czasownika mieć / *habeo* i accusatiwem zaimka osobowego:

czas teraźniejszy: mie (nas) máią, ciebie (was) máią, iego (ich) maia

czasy przeszłe: mnie miano (lepiej tak powiedzieć niż mnie mieli [s. 54])

czas przyszły: mnie będą mieć

bezokolicznik: bydź miánym, być mianą

bezokolicznik czasów przeszłych: iże się było miánym [s. 54]

Imperfectum, Perfectum, Plusquamperfectum czasów dokonanych: iże się było mianym / *habitam esse*.

[s. 55] *Altera forma pro Passivo*

tworzona z imiesłowu czasu przeszłego w N od słowa, którego chcemy użyć i odpowiedniej formy słowa być:

czas teraźniejszy: iestem/iesteś/iest sądzóny; iesteźmy/iesteście/są sądzóni

imperfectum: byłem sądzóny

perfectum: byłem osądzony

plusquamperfectum: do formy perfectum dodaje się kiedyś: byłem kiedyś.

Następnie prezentuje sposoby odmiany pozostałych czasowników, wyodrębniając aż 14 wzorów odmiany:

[s. 56] *Forma I* z końcówkami Indicativu: -uię, -uiesz, -uie; -uiemy, -uiecie, -uią (pocąlować, zgotować, przeładować)

[s. 60] *Forma II* -am, -asz, -a; -amy, -acie, -áią (naléwać, trącać, używać)

[s. 65] *Forma III* -ę, -iesz, -ie; -iemy, -iecie, -ą (Iгнаć, prągnąć)

[s. 69] *Forma IV* -ę, -isz, -i; -emy, -icie, -ą (myśleć, milczeć, widzieć)

[s. 70] *Forma V* -ę, -iesz, -że; -żemy, -żećie, -ą (oprzeć, zedrzeć, zątrzyć)

[s. 72] *Forma VI* czasowniki wić, bić, zić, cić

[s. 73] *Forma VII* -ę, -ysz, -y; -emy, -yćie, -ą (myć, łączyć, wyć)

[s. 75] *Forma VIII* -kę, -czesz, -cze; -czemy, -czecie, -ką (tłuc)

[s. 75] *Forma IX* -ię, -iesz, -ie; -iemy, -iecie, -ią (pluć, czuć)

[s. 78] *Forma X* kładę, kłádiesz, kłádzie; kłádziemy, kłádziecie, kłáda (kłaść, paść, trząść, prząść, napaść)

[s. 82] *Forma XI* -iém, -iész, -ié; -iemy, -iecie, -iedzą (ieść)

[s. 83] *Forma XII* nieść, wieść

[s. 84] *Forma XIII* idę, idziesz, idzie; idziemy, idziecie, idą (iść)

[s. 84] *Forma XIV* rosne/bodę, rośniesz/bodziesz, rośnie/bodzie; rośniemy/bodziem, rośnięcie/bodziecie, rosną/bodą (rósć, bósć)

[s. 85] *Forma Impersonalium* (grzmi, łysnęło się)

W ramach wyliczonych przykładów odmian różnych rodzajów czasowników, Malicki wymienia też obecne dla tych kategorii zjawiska, takie jak:

Subiunctivus

Wśród trybów autor wymienia subiunctivus [s. 55]. Ma on formy czasu teraźniejszego, natomiast w czasie przyszłym nie ma ani imperatiwu, ani subiunctiwu. Subiunctivus najbardziej związany jest z czasami dokonanymi, gdzie wyróżnia go cząstka -by:

mianoby mnie (mnieby miano) / *haberer*

Gerundia

Spośród przypadków łacińskiego gerundium w języku polskim używa się trzech [s. 53]. Pierwszemu z nich, zakończonemu na -*di* (np. *habendi*) odpowiada polskie zakończenie -a z dodanym do wyrazu przyimkiem do (do mienia). Drugi przypadek gerundium, zakończony na -*dum* (*habendum*), tłumaczymy przez polskie słowo kończące się na -u z przyimkiem ku (ku mieniu/mianiu). Autor dodaje jednak, że lepiej w miejsce tej konstrukcji dać bezokolicznik czasu teraźniejszego. Przypadkowi zakończonemu na -*do* (*habendo*) odpowiada polski wyraz z końcówką -ąc (mając). Jeśli pierwsza osoba liczby pojedynczej kończy się na -am, przechodząc w gerundium uzyskujemy końcówkę nie -ąc, ale -aiąc (kąsam: kásając; uciekam: uciekaiąc). Jeśli kończy się na -ę wtedy przechodzi w -ąc (pragnę: pragnąc; mowię: mowiąc)

Przykłady gerundiów:

[s. 59] dla zakończeń: 1 uię 2 uiesz 3 uie

1 uiemy 2 uiecie 3 uią

-*di*, -*dum*: do owania (do szacowania / *aedtimandi*; ku szacowaniu / *ad aestimandum*)

-*do*: -uiąc (szacuiąc / *aestimando*)

[s. 61] dla zakończeń: 1 am 2 asz 3 a

1 amy 2 aćie 3 aią

-*di*, -*dum*: -ania

-*do*: -aiąc

[s. 64] wyjątki:

-*di*, -*dum*: do słania; do posełania, ku słaniu

-*do*: słąc & poselaiąc

stać / *fio*, dać / *dare* + złożenia dodać, sprzedać w czasie teraźniejszym zmieniają -ć na -ie, -iesz, -ie. Gerundium -ć→-nia

[s. 67] dla zakończeń: 1 ę 2 iesz 3 ie

-di, -dum: ienia & ieniu

-do: ć→c

[s. 68] wyjątki:

wziąć/brać (bierę, bierzesz)

-di, -dum: dla czynności jednorazowych – do wzięcia, ku wzięciu
dla czynności wielokrotnych – do brania & ku braniu

-do: bierąc

[s. 70] dla zakończeń: 1 ę 2 isz 3 i

-di, -dum: enia & eniu

-do: ąc

[s. 71] dla zakończeń: 1 ę 2 żesz 3 że

-di, -dum: zakończenie perfecti –łem→-cia, -ciu

-do: -żąc

[s. 73] dla zakończeń: wić, sić, zić: 1 wię 2 wisz 3 wi

1 wiemy 2 wicie 3 wią

1 sze 2 sisz 3 si

1 siemy 2 sicie 3 są

1 że 2 zisz 3 zi

1 żyemy 2 zicie 3 żą

-di, -dum: -uć (?)

-do: zakończenie 1 os poj -ę→-ąc

[s. 74] dla zakończeń: 1 ę 2 ysz 3 y

-di, -dum: dla tematów zakończonych na -żyć -yć→-enia

dla pozostałych i tematów zakończonych na -żyć -ć→-cia

-do: dla tematów zakończonych na -żyć -yć→-ąc

dla pozostałych i tematów zakończonych na -żyć -yć→-iać

[s. 75] dla zakończeń: 1 kę 2 chesz 3 cze

-di, -dum: -żenia

-do: -żąc albo -c→-kąc (nie dotyczy złożzeń)

[s. 76] dla zakończeń: 1 ię 2 iesz 3 ie

-di, -dum: ć→cia

-do: ć→iać

[s. 77] wyjątki:

kolę, kolesz, kole

-di, -dum: regularnie

-do: koląc (nie dotyczy złożień)

[s. 78] porzę/porę, porzesz, porze

-do: porząć

[s. 79] kładę, kładziesz, kładzie

-di, -dum: dzienie (także dla złożień)

-do: kłaść→kładać (nie dotyczy złożień znaczeń jednorazowych)

[s. 81] przędę, przędziesz, przędzie

-di, -dum: do przędzenia

[s. 83] dla czasownika: 1 iem 2 iesz 3 ie

-di, -dum: do iedzenia

-do: iedząc (nie dotyczy złożień)

[s. 84] dla czasownika: 1 idę 2 idziesz 3 idzie

-do: idąc

Tractatus de Syntaxi [s. 92–98]

Malicki stwierdza, że składnia języka polskiego w większości odpowiada składni łacińskiej, omawia więc głównie te zjawiska, w których występują różnice. Dotyczy to przede wszystkim rekcji, np. przymiotniki dezyderatywne wywołują Acc z przyimkiem *nā*, a nie *G* (łákomy *nā* pieniądze / *avarus pecuniae*). Napominam wywołuje Acc a nie *G*, jak w łacinie [p. 17]; po winszuję / *gratulor* następuje nie *D* z Acc, ale z *G* [p.24].

Omawia też konstrukcję *ablativus absolutus*. Według niego w jej skład wchodzi imiesłów czasu dokonanego zakończony na *-szy* (*-łem*→*-wszy*; jeśli temat zakończony jest na spółgłoskę, wtedy *łem*→*szy*). Participiów w tej konstrukcji nie tworzy się od czasowników wielokrotnych jak w łacinie, ale od jednorazowych, a więc dokonanych: *Ziadszy* obiad, *przespawszy* się na łószku, *wstąpiwszy* do kościoła, *odprawiwszy* nabożeństwo

Kiedy imiesłów nie jest imiesłowem czasu przeszłego, używa się *nomina verbalia* (a więc form odczasownikowych typu *infinitivus*, *gerundium*, *supinum*) z przyimkiem *za*:

Za żywota Jana III krola / *vivente Ioanne III Poloniarum Rege optimo*.

W punkcie 22. słusznie stwierdza, że w języku polskim nie występuje kategoria czasowników, jakimi są *verba deponentia*, ale z łaciny mogą być przekładane przez czasowniki czynne albo neutra¹⁸

pomagam / *auxilior*

sprzeciwiam się / *advorsor*

gniewam się / *irascor*

¹⁸ Por. przypis 8.

Komentarz – polszczyzna w XVII wieku

Współczesna wiedza na temat polszczyzny XVII wieku, oparta na zachowanych tekstach i badaniach historyczno-językowych, pozwala nam określić funkcjonujące wówczas kategorie gramatyczne i składniowe. W XVII wieku istniały trzy koniugacje: I -ę / -esz; II -ę / -isz; III -m / -sz. Począwszy od tej epoki czasownik być odmieniał się: jestem, jesteś, jest, jesteście, są¹⁹. Ponieważ liczba podwójna zanikła wcześniej, w odmianie używano tylko liczby pojedynczej i mnogiej. W staropolskiej odmianie czasownika można wyróżnić następujące czasy:

czas teraźniejszy: tworzony z tematu czasu teraźniejszego i odpowiedniej końcówki osobowej;

czasy przeszłe proste: imperfekt, który oznaczał czynność trwającą lub powtarzającą się w przeszłości; aoryst, wyrażający czynność jednokrotną, dokonaną w przeszłości²⁰. Oba te czasy zły się ze sobą i zanikły do XV wieku;

czas przeszły złożony: składał się z imiesłowu czasu przeszłego czynnego II na -ł, -ła, -ło i form czasu teraźniejszego od słowa posiłkowego być. Potem formy analityczne przekształciły się w syntetyczne (niósł jest → niósł, chodził jeść → chodziłem)²¹;

czas zaprzeczony: tworzony z imiesłowu czynnego II na -ł, -ła, -ło z formami czasu przeszłego złożonego czasownika być (chodził jeść, był jeść);

czas przyszły: czas przyszły niedokonany miał dwie formy: bezokolicznik + czas przyszły słowa posiłkowego być (będę chwalić) albo imiesłów na -ł + czas przyszły słowa posiłkowego być (będę chwalił)²²;

Istniały trzy tryby: oznajmujący, rozkazujący, warunkowy (przypuszczający). Nie wyodrębniano natomiast osobnych form gramatycznych odpowiadających łacińskiemu optatiwowi czy francuskiemu trybowi subjonctif: ich funkcję łączył w sobie tryb przypuszczający. Tryb rozkazujący: tworzony od tematu czasu teraźniejszego dla 2. i 3. osoby sg oraz 1., 2. i 3. pl, przy czym formy 3. osoby sg i pl są analityczne i tworzone są przez dodanie partykuły -ać albo niechaj do odpowiedniej formy czasu teraźniejszego²³; Tryb przypuszczający: pierwotnie złożony z imiesłowu czasu przeszłego czynnego II na -ł, -ła, -ło i form trybu przypuszczającego słowa posiłkowego być (potem formy trybu przypuszczającego zostały zastąpione odpowiednimi formami aorystu od być). Na przełomie XVI i XVII w. 1 sg bych→był, 2 sg by→byś, 1 pl bychmy→byśmy, 3 pl bychą→by. Formy liczby podwójnej zanikły w XV w.²⁴.

Aspekt czasowników mógł być niedokonany lub dokonany. Jako osobna kategoria na wzór łaciny nie funkcjonowały też Gerundia ani Gerundiva. Używano natomiast

¹⁹ J. Strutyński, *Elementy gramatyki historycznej języka polskiego*, wyd. 9, Kraków 2002, s. 143, § 160.

²⁰ Ibidem, s. 154–155, § 176, 177.

²¹ Ibidem, s. 158, § 179, 180.

²² S. Dubisz, K. Długosz-Kurczabowa, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 2006, s. 308.

²³ J. Strutyński, *Elementy gramatyki historycznej...*, s. 147, § 164.

²⁴ Ibidem, s. 160, § 182, 183.

pięć rodzajów imiesłowów: Imiesłów czasu teraźniejszego czynny: od tematu czasu teraźniejszego z końcówką –ąć, np.: *pisząc, czytając*. Imiesłów czasu teraźniejszego bierny: dawniej tworzony od tematu czasu teraźniejszego za pomocą przyrostka -m-; w polszczyźnie zachowały się tylko jego nieliczne formy, np.: *rodzimy, rzekomy*; Imiesłów czasu przeszłego czynny I: od tematu czasu przeszłego, z dawnych form zachowane jedynie pochodne dawnego rodzaju żeńskiego zakończone na -wszy dla tematów samogłoskowych i -lszy dla tematów spółgłoskowych; Imiesłów czasu przeszłego czynny II: od tematu czasu przeszłego z przyrostkiem -l-, zachowany w postaci niektórych przymiotników, np.: *były, upadły, trwały*; Imiesłów czasu przeszłego bierny: od tematu czasu przeszłego z przyrostkami -t-, -n- i końcówkami fleksyjnymi²⁵.

Opozycja strony czynnej i biernej była wtórna w języku mówionym, pierwotnie w jej funkcji używano rzeczywiście strony zwrotnej albo zastępowano ją formami opisowymi, złożonymi z imiesłowów biernych i słowa posiłkowego być (*pisano jest*). W tłumaczeniu często zastępowano stronę bierną stroną czynną²⁶.

Konstrukcja ACI pojawiła się w literaturze jeszcze przed XVI wiekiem, ale od tego czasu można ją znaleźć szczególnie licznie. Przykłady: *widząc go już być w męskich leciech; znając cię być stwórcą, etc.*²⁷.

Zestawienie

	Czasy						Formy					Składnia	
	Plusquamperfectum(= zaprzeszy)	Perfectum(= przeszły dokonany)	Imperfectum(=przeszły niedokonany)	Praesens	Futurum I	Futurum II	Dualis	Gerundium	Gerundivum	Optativus	Subiunctivus	Ablativus absolutus	Coniugatio periphrastica passiva
F. Meniński	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+/-	+
B. K. Malicki	+	+	+	+	+	–	–	+	–	–	+	+	–
stan polszczyzny w XVII w.	+	+	+	+	+	–	–	–	–	–	–	–	–

²⁵ S. Rospond, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Wrocław 2000, s. 182–183, § 71.

²⁶ S. Rospond, op. cit., cz. IV, § 10, s. 200.

²⁷ B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław 1999, s. 153.

Wnioski

W swoim opisie języka polskiego Meniński pozostaje w wielu miejscach wtórny względem wcześniejszych gramatyk polskich i francuskich, opiera się też wyraźnie na łacińskich kategoriach gramatycznych. Uwzględnienie wśród trybów optatiwu i subiunctiwu zmusza go do tworzenia form opisowych i dopasowywania faktycznego użycia języka do założonego modelu. Podobnie bezokolicznik u Menińskiego wyraża przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, co nie do końca odpowiadało stanowi polszczyzny w XVII wieku. Niejednokrotnie miesza kategorie: włącza stronę medialną i czasowniki nieprzechodnie do jednej grupy, prawdopodobnie dlatego, że nieistniejąca w łacinie strona medialna nie mogła być dla niego wzorem odmiany, a nie wyodrębnił osobnej kategorii samodzielnie²⁸. A jednak Meniński jako pierwszy spośród XVII-wiecznych gramatyków zwrócił uwagę na zanik liczby podwójnej i zanotował, że mimo to pozostała ona w użyciu jako regionalizm na Mazowszu. Dał też w swojej gramatyce nowy, obszerny materiał badawczy, oparty na mowie codziennej, a nie głównie na tekstach literackich. Dzięki temu jego opis czasownika poświadcza formy i konstrukcje rzeczywiście używane, w tym formuły grzecznościowe²⁹.

Na tym tle *Tractus* Malickiego, mimo oddzielającego te dwa podręczniki półwiecza i odmiennego punktu wyjścia, wykazuje zaskakująco podobne podejście do problemu stworzenia opisu systemu gramatycznego polszczyzny. W obu badanych gramatykach pojawiają się formy i konstrukcje, które w rzeczywistości nie funkcjonowały w polszczyźnie XVII wieku i w obu przypadkach wynika to z łacińskiej terminologii. Obaj gramatycy w podobny sposób porządkują kwestię czasów, tj. starają się wpasować czasy polskie w schemat łaciński, obaj odnajdują w polszczyźnie trzy czasy przeszłe (Imperfectum, Perfectum i Plusquamperfectum), mimo że polszczyzna tego czasu miała formalnie tylko jeden czas przeszły, a wychodzący powoli z użycia czas zaprzeszły był tak naprawdę skonstruowany z form czasu przeszłego, a więc strukturalnie nie stanowił odrębnej jakości. Ujęcie pewnych kwestii gramatycznych przebiega więc z konieczności nie na poziomie leksykalnym, ale syntaktycznym. Przytoczona przez obu autorów konstrukcja ablativus absolutus jest przez nich odczuwana jako coś obcego i nieprzekładalnego dosłownie, ale z drugiej strony obaj podejmują próbę jak najlepszego jej wyrażenia w języku polskim. Podobnie próbują zrobić z Subiunctiwem, Gerundiwem czy Plusquamperfectum. Wynika to oczywiście z przyjętej przez nich perspektywy: ich podręczniki to nie tyle opis języka polskiego i szukanie dla niego jak najlepszej terminologii, ile próba opisanie polszczyzny w ramach jedyne go znanego paradygmatu. Ponieważ łacina była naturalnym językiem dyskursu gramatycznego, wszelkie zjawiska językowe obecne w polszczyźnie musiały odnieść się do niej, a nie odwrotnie. Mimo dobrej znajomości języka i sporej samodzielności w opisie, Meniński nadal umieszcza polskie czasy

²⁸ R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego...*, s. 110.

²⁹ „Spostrzeżenie Menińskiego potwierdza opinię znawców staropolszczyzny, że składnia: accusativus cum infinitivo, charakterystyczna dla wielu pisarzy siedemnastowiecznych, była odczuwana ówczesnie jako łacynizm.” (R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego...*, s. 169)

w łacińskim modelu, wzmiankuje Optativus, Gerundivum i Dualis. Dopiero ponad sto lat po powstaniu gramatyki Statoriusa, Malicki zaczyna usuwać te kategorie, podobnie jak Futurum II czy coniugatio periphrastica passiva.

Pisząc w języku, który miał ustaloną terminologię gramatyczną, autorzy nie mogli zupełnie jej pomijać, co mogło sprawiać wrażenie wtłaczania polskiej gramatyki w utarte kategorie łaciny. Jednak właśnie dzięki wykorzystaniu nie tylko łacińskiej terminologii, ale też relacji między formami gramatycznymi a wyrażaną treścią, poszczególne kategorie stawały się bardziej uchwytnie dla czytelnika oswojonego z tradycją łacińskiej dydaktyki. Także sam nauczany język, w tym przypadku polski, stawał się łatwiej zrozumiały, kiedy specyficzne dla niego konstrukcje i sposoby użycia wyrazów były przekładane na uniwersalnie znane formy i składnie łacińskie. Spojrzenie XVII-wiecznych gramatyków było pragmatyczne i funkcjonalne, wyraźnie zakładali, że skoro czytelnik–obcokrajowiec zna gramatykę łacińską, to ona powinna stanowić bazę dla zrozumienia obcego im języka polskiego. Tłumaczyli to co nieznane poprzez to co znane a obfitość przykładów pomagała czytelnikom znaleźć regułę w zastosowaniu polskich sformułowań w konkretnej sytuacji komunikacyjnej. Powyższa analiza pokazuje, że zastosowanie łacińskiej terminologii do opisu gramatyki języka polskiego nie było przejawem wtórności i niezrozumienia istoty tego drugiego, ale wynikało z funkcjonalnej formuły nauczania języków obcych w XVII wieku. Dostarczenie czytelnikowi praktycznych i zrozumiałych informacji na temat bezpośredniego użycia języka wymagało pewnej elastyczności w opisie struktury języka i sięgnięcia po takie terminy i definicje, które mogły najlepiej przybliżyć i wyjaśnić mu nieznane wcześniej zjawiska gramatyczne.

Bibliografia

- Abrahamowicz, Zygmunt, *Mesgnien-Meniński Franciszek (1620–1698)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XX, Kraków 1975, s. 464–466.
- Baczkowska, Wanda, *Malicki Bartłomiej Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Wrocław 1974, s. 320–321.
- Dąbrowska, Anna, *Od spadka do przypadka. Deklinacja rzeczownika w podręcznikach dla cudzoziemców – ujęcie diachroniczne*, „*Studia Linguistica*” XXXII, 2013, s. 65–90.
- Donati Ars Grammatica*, [w:] *Grammatici Latini IV (Probi Donati Servii)*, H. Keil (ed.), Lipsk 1864, s. 355–402.
- Dubisz, Stanisław, Długosz-Kurczabowa, Krystyna, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 2006.
- Jefimow, Regina, *Stojęński i Volckmar. Przyczynek do dziejów polskiej gramatyki*, „*Język polski*” 43/4–5, 1963, s. 218–230.
- Jefimow, Regina, *Z dziejów języka polskiego w Gdańsku. Stan wiedzy o polszczyźnie w XVII wieku*, Gdańsk 1970.
- Klemensiewicz, Zenon, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974.

- Kuraszkiewicz, Władysław, Olesch, Reinhold, *Piotr Statorius-Stojeński o polskim języku literackim (Polonicae grammatices institutio, 1568r.)*, [w:] W. Kuraszkiewicz, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa 1986, s. 384–408.
- Malicki Bartłomiej Kazimierz, *Tractus ad compendiosam cognitionem linguae Polonicae in gratiam serrenissimi ac clementissimi polonorum regis Augusti II. per M. Bartholomaeum Casimirum Malitzki Philosophiae ac Doctorem Sacrae Regiae Majestatis Secretarium. Notatium aplicem. Demonstratus. Anno demonstratae Salutis 1699.*
- Grammatica seu institutio Polonicae linguae, in qua etymologia, syntaxis, et reliquae partes omnes exacte tractantur, in usum exterorum edita. Authore Francisco Mesgnien Lotharingo, Dantisci, A.D. 1649.*
- Ostaszewska, Danuta, *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, praca zbiorowa pod red. U Burzywody, D. Ostaszewskiej, Katowice 2002.
- Petrus Statorius, *Polonicae grammatices institutio. In eorum gratiam, qui eius linguae elegantiam cito et facile addiscere cupiunt*, Apud Mathiam Wirzbiętam, Typographum Regium, Cracoviae 1568.
- Rospond, Stanisław, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Wrocław 2000.
- Stankiewicz, Edward, *Grammars and Dictionaries of the Slavic Languages from the Middle Ages Up to 1850: An Annotated Bibliography*, Berlin 1984.
- Strutyński, Janusz, *Elementy gramatyki historycznej języka polskiego*, wyd. 9, Kraków 2002.
- Walczak, Bogdan, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław 1999.
- Wiśniewska, Halina, *Metody opisu koniugacji polskiej w gramatykach XVII wieku*, „Studia historycznojęzykowe” II, 1996, s. 201–208.
- Zwoliński, Przemysław, *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 7, 1956, s. 251–260 (cz. I)/8, s. 310–321 (cz. II)/9, s. 356–369 (cz. III).
- Zwoliński, Przemysław, *Najdawniejsze opracowanie języka Mikołaja Reja („Wizerunek” M. Reja z 1558 a „Polonicae grammatices institutio” P. Stojęńskiego z r. 1568)*, [w:] P. Zwoliński, *Szkice i studia z historii slawistyki*, Wrocław 1988, s. 139–168.

Słowa kluczowe

XVII-wieczne podręczniki gramatyki języka polskiego, historia glottodydaktyki, łacińska terminologia gramatyczna

Abstract

Application of latin grammatical terms in description of the polish conjugation system in the 17th-century polish grammar books on the example of the studies by Meninski and Malicki

The aim of this article is to compare the syntax section of the two 17th-century grammar books of Polish: *Grammatica seu institutio Polonicae linguae* by Franciszek Mesgnien-Meniński (1649) and *Tractus ad compendiosam*

cognitionem linguae Polonicae by Bartłomiej Kazimierz Malicki (1699). By analyzing these grammars, I want to examine how grammatical description of Polish was influenced by Latin grammatical terminology, widely used in the 17th century teaching process. A comparison of forms and constructions distinguished by the authors with those really existing in 17th-century Polish will reveal whether the authors recognized and described the actually existing grammatical categories or they suggested the existence of certain categories only by analogy with Latin. The material examined shows that Latin was a strong and noticeable reference point for teaching Polish grammar because such a strategy was the most functional and effective way of learning for foreign readers.

Keywords

17th-century Polish grammar books, History of glottodidactics, Latin grammatic terminology

Emilia Żybert (<https://orcid.org/0000-0001-8068-4278>)

Uniwersytet Wrocławski

Hymn do Selene (PGM IV 2786–2870) jako przykład związku greckiej poezji i hymnów magicznych¹

Hymny magiczne, w przeciwieństwie do hymnów homeryckich, orfickich, a także pieśni Kallimacha oraz Proklosa nie zostały zebrane w starożytności w jeden zbiór. Dopiero w drugiej połowie XX w. wyodrębnił je z korpusu greckich papirusów magicznych (*Papyri Graecae Magicae*=PGM) Albert Henrichs, który przejrzał i zmienił wydanie Karla Preisendanza². Zapisane tam teksty stanowią silva rerum, są zbiorem zaklęć, wróżb, klątw, podręczników magicznych, przepisów na sporządzenie czarodziejskich przedmiotów i amuletów, rysunków, szyfrów oraz hymnów. Gromadzą nie tylko grecką, lecz także egipską wiedzę magiczną³, ponadto charakteryzuje je religijny synkretyzm, przejawiający się przede wszystkim, lecz nie tylko, w imionach bóstw egipskich, hebrajskich i babilońskich przywoływanych w greckich zaklęciach⁴. Papirusy magiczne, odnalezione ok. 1828 r. w egipskich Tebach jako część księgozbioru z pismami okultystycznymi, zostały następnie sprzedane lub oddane do kolekcji bibliotecznych w Paryżu, Berlinie, Lejdzie, Londynie i Sztokholmie⁵. Od czasu drugiego wydania w 1974 r. Hans Dieter Betz opublikował przekłady greckich papirusów magicznych, w których zamieścił nie tylko teksty z edycji Preisendanza, lecz także odkryte później zaklęcia rozproszone w różnych pismach naukowych. Kontynuując numerację dodanych przez siebie tekstów według wydania Preisendanza, który kończy na papirusie nr LXXXI, Betz dochodzi do papirusu nr CXXX⁶. Kolekcja zatem została poszerzona o czterdzieści dziewięć tłumaczeń innych zaklęć, które w greckiej wersji opublikowane były wcześniej w wielu miejscach, wykazanych przy każdym kolejnym przekładzie. Warto wspomnieć, że pierwsze zaklęcie spoza zbioru Preisendanza (CXXXII) stanowi ciekawe

¹ Chciałabym bardzo podziękować obu Osobom Recenzującym za wnikliwe i celne uwagi, które przyczyniły się do poprawy tekstu. Jednocześnie zaznaczam, że wszystkie ewentualne błędy są wynikiem mojej pomyłki.

² *Papyri Graecae Magicae. Die Griechischen Zauberpapyri*, herausgegeben und übersetzt von Karl Preisendanz, vol. I-II, zwiete, verbesserte Auflage mit Ergänzungen von Karl Preisendanz und Ernst Heitsch, durchgesehen und herausgegeben von Albert Henrichs, Studgardiae 1973–1974.

³ O elementach magii egipskiej w greckich papirusach magicznych zob. Bortolani 2016.

⁴ Brashear 1995: 3422–3429.

⁵ Brashear 1995: 3402–3403.

⁶ Betz 1986.

polonicum, ponieważ pochodzi z papirusu ze zbiorów warszawskich, który został wydany przez Jerzego Manteuffla w *Papyri Varsovienses* (papirus nr 4)⁷. Z kolei edycja rozproszonych greckich tekstów magicznych, niezawartych w tomach Preisendanza z 1973–74 r., ukazała się w dwutomowym *Supplementum Magicum*, którą sporządzili na początku lat 90. Robert Walter Daniel i Franco Maltomini⁸.

Richard Janko podzielił *Hymny homeryckie* na mitologiczne, napisane w czasie przeszłym i zawierające długą opowieść, oraz atrybutywne, zazwyczaj krótsze, składające się z przydomków i cech bóstw⁹. W tych ostatnich, w których opisano moc i działanie bogiń i bogów przejawiające się w świecie, zastosowano czas teraźniejszy. Podobnie jak w wypadku *Hymnów orfickich*, w których narracja epicka jest bardzo ograniczona¹⁰, a rzadko przekraczające 20 wersów pieśni składają się w znacznej mierze z imion, epitetów, atrybutów i prerogatyw bóstw¹¹, hymny magiczne, jak zauważa Ivana Petrovic, należą do drugiej kategorii¹². Z korpusu *Papyri Graecae Magicae* wybrał je i umieścił na końcu tomu II wydawca zbioru¹³, wcześniej natomiast ukazały się m.in. w edycji Ernsta Heitscha¹⁴. Ponadto Hipolit Rzymiski, żyjący na przełomie II i III w., zachował w *Refutatio omnium haeresium* liczący osiem wersów hymn do Hekate (Hippolyt. *Haer.* 4, 35)¹⁵, nader podobny do pieśni zawartych w znaleziskach papirusowych.

Przywoływane w pieśniach magicznych bóstwa można podzielić – z pewnymi odstępstwami – na bóstwa męskie solarne oraz żeńskie lunarne. Do pierwszej grupy zalicza się Helios i Apollon, do drugiej Hekate, Selene i Artemida. Magiczne hymny układano także ku czci Tyfona, utożsamianego przez Greków z egipskim Sethem (Plut. *De Is. et. Os.* 13–19), który, podobnie jak Helios i Apollon, reprezentował żywioł ognia (Plut. *De Is. et. Os.* 40). Ponadto dla związanej z Apollonem Dafne, czyli drzewa laurowego, Hermesa, który jako Psychopompos był bóstwem chtonicznym, oraz ogólnie dla bóstw podziemnych, dla wszystkich bogów, wreszcie dla Afrodyty.

Długość hymnów waha się od kilku (*Hymn XXVI=PGM IV 1459–1469*) do ponad 100 wersów (*Hymn XVII=PGM IV 2242–2417*). W przeważającej mierze napisano je w heksametrach (22 z 30), lecz także w trymetrach jambicznych¹⁶. Z niewielkimi wyjątkami (*Hymn XVII=PGM IV 2241–2358* i zachowany w dwóch wersjach *Hymn XV=XVI=PGM V 400–420* oraz *PGM VII 668–680*) pieśni stanowią element rytuału magicznego, którego celem było niemal zawsze zjednanie łaskawości przywoływanych bóstw. Są zatem ἄγαλμα, rodzajem daru, który autorzy lub wykonawcy zaklęcia składali bogom w ofierze¹⁷. Hymny magiczne, zwłaszcza z uwagi

⁷ Manteuffel 1935.

⁸ Daniel, Maltomini 1990–1992.

⁹ Janko 1981: 9–24.

¹⁰ Żybert 2012b: 147–165.

¹¹ Zob. Żybert 2012a: 6–17.

¹² Petrovic 2015: 265.

¹³ *PGM II* 1974: 237–266.

¹⁴ Heitsch I 1963: 179–201.

¹⁵ Heitsch I 1963: 171.

¹⁶ Brashear 1995: 3420; Petrovic 2015: 245.

¹⁷ Petrovic 2015: 258–260.

na metrum, a także występujący w nich helleniski panteon oraz podniosły poetycki styl, wydają się zakorzenione w greckiej tradycji literackiej¹⁸. Wyjątkiem może być tzw. διαβολή: ‘oszczerstwo’, hymn zachowany w dwóch wariantach (Hymn XIX AB=PGM IV 2574–2610; 2643–2674), w którym rzucający urok mężczyzna oskarża kobietę o popełnienie świętokradztwa. Jest to przykład czaru ἀγωγή, wykorzystywanego do agresywnej magii erotycznej, w którym wystawca zaklęcia pragnie wzbudzić gniew Hekate. W odwecie bogini miałyby zesłać na ofiarę czaru nieposkromioną żądzę do mężczyzny rzucającego urok. Jest to ciekawy przykład manipulacji bogami. Podobne techniki stosowano w magii egipskiej i można założyć, że zaklęcie było nimi inspirowane¹⁹. Do obcych elementów badacze zaliczają także tzw. *voces magicae*²⁰: ‘głosy/słowa magiczne’, po grecku ὀνόματα βαρβαρικά: ‘obce nazwy/imiona’. Należały do nich m.in. glosolalie, czyli inkantowane razem ciągi samogłosek, których w języku greckim było siedem²¹. Stanowiły one rodzaj pieśni bez słów, z pomocą których odprawiający czary miał wejść w kontakt z boskimi sferami siedmiu ciał niebieskich, czyli sferą Słońca (Heliosa), Księżycy (Selene), Wenus (Afrodyta), Marsa (Ares), Merkurego (Hermes), Jowisza (Zeus) i Saturna (Kronos)²². Rzadziej pojawiają się w zaklęciach ciągi spółgłoskowe, imitujące np. syk²³. Do *voces magicae*, choć w tym wypadku bardziej adekwatną nazwą byłyby ὀνόματα βαρβαρικά, zalicza się ponadto nieprzetłumaczalne imiona lub słowa. Są to występujące w zaklęciach ciągi lub pojedyncze wyrazy, albo całkiem niezrozumiałe, albo o obcym, np. babilońskim, pochodzeniu. Słowa te miały świadczyć o tajemnej wiedzy maga, która obejmowałaby podnoszącą skuteczność zaklęcia znajomość języka bogów oraz ich sekretnych imion. *Voces* nie występują w najwcześniejszych papirusach magicznych, np. w tzw. „Kłątwie Artemizji”, pochodzącej z IV w. p.n.e.²⁴. Jednak wzmianki o stosowaniu w rytuale i magii obco brzmiących słów i dźwięków pojawiają się w epoce klasycznej²⁵. Być może nie były pierwotnie zapisywane, lecz dodawane do zaklęcia w ramach improwizacji.

Wiele z hymnów magicznych zawiera apostrofę, której celem było przyciągnięcie uwagi przyzywanego bóstwa za pomocą pozdrowienia (χαῖρε), prośby o wysłuchanie pieśni (κλῦθι) i okazanie łaskawości (ἴλαθι) oraz przywołania (δεῦρο / δεῦρὸ μοι, ἔρχεο / ἔλθε). Podczas gdy pierwsze trzy typy nie wymagają bezpośredniej obecności bogów,

¹⁸ Nock 1929: 222; Nilsson 1967: 132; Brashear 1995: 3420–3422; Petrovic 2015: 245; zob. Bortolani, która stara się uwypuklić egipskie cechy hymnów magicznych, zauważając, że różnice tkwiły głównie w stylistyce, nie w strukturze utworów: 2016: 32; 39–50 i passim.

¹⁹ Bortolani 2016: 32; o hymnie zob. Bortolani 2016: 298–308.

²⁰ Brashear 3429–3438.

²¹ Dornseiff 1925: 35–60; o alfabecie w greckiej magii zob. też Frankfurter 2019: 626–658.

²² Dornseiff 1925: 82–83.

²³ Dornseiff 1925: 60–61.

²⁴ Brashear 1995: 3400; 3413.

²⁵ Eur. *IA* 1337: ἀνωλόλυξε καὶ κατήδε βάρβαρα / μέλη μαγεύουσα; Brashear 1995: 3430; Jordan, Kotansky 2011: 57–58, gdzie autorzy przedstawiają edycję m.in. urywku heksametrycznego tekstu o charakterze inicjacyjnym z V/IV w. p.n.e., w którym Hekate przeraźliwym głosem wykrzykuje, podobnie jak Ifigenia w passusie z Eurypidesa, barbarzyńskie słowo: [E]ivoδία δ’ Ἐκάτει φρικώδεϊ φωνῇ / Βάρβαρον ἐκκλάζουσα θεὰ.

którzy – przynajmniej potencjalnie – mogą usłyszeć hymn z daleka, ostatni wyraźnie wzywa bóstwo do stawienia się na miejsce. Menander Retor²⁶ nazwał ten rodzaj utworów skierowanych do bogów hymnami kletycznymi, pisząc, że układali je m.in. Safona i Anakreont. Byłby to zatem następny element grecki występujący w hymnach magicznych²⁷. Jednocześnie, jak zauważa Charles Segal, samo użycie hymnów kletycznych przez Safonę, w których przyzywa Afrodytę, jest formą – nad wyraz wyrafinowanego co prawda – zaklęcia zobowiązującego boginię do udzielenia pomocy zakochanej poetce²⁸. Analogiczna sytuacja zachodziłaby w wypadku kletycznych hymnów magicznych, których cel, podobnie jak w przywołanej *Modlitwie do Afrodyty* (Sapph. frg. 1), był bardzo konkretny i często dotyczył zaspokojenia namiętności²⁹.

W jednym wypadku hymn imituje początek obrzędu religijnego, w którym hierofant nakazuje zbożne milczenie wszystkim obecnym. To ciekawy casus, mogący świadczyć o uczestnictwie w rytuale magicznym także innych osób poza mistrzem ceremonii, jednak następne wersy wskazują, że zwrot kierowany był do elementów natury ożywionej i nieożywionej: ptaków i strumieni. Podobny wstęp do hymnu zastosował żyjący w II w. n.e. Mesomedes z Krety w *Hymnie do Heliosa* (w. 1–6)³⁰. Z kolei rozpoczęcie w formie opisanych w sposób dramatyczny obrzędów religijnych, poprzedzających wykonanie pieśni ku czci bóstw, występuje w tzw. mitemicznych hymnach Kallimacha (Call. *Ap.*, *Dian.*, *Dem.*), w których rama kultowa otwiera i zamyka utwór. Ponadto wydaje się, że introdukcja tego rodzaju stawia zaklinacza w pozycji władcy natury, przypominającego postać posiadających czarodziejskie moce Medeji (A.R. 3, 528–533) i Orfeusza (A.R. 1, 26–31). Odpowiada więc ogólnemu charakterowi hymnów magicznych, których celem było zmuszenie przyrody do poddania się woli osób rzucających czary.

Do charakterystycznych cech hymnów magicznych należą efekty dźwiękowe, na różne sposoby wzmacniające ich rytm i eufonię. Najważniejsze jest metrum, które miało wartość zarówno estetyczną, jak i hipnotyczną. Albert B. Lord *expressis verbis* mówi o ‘magii Homeryckiego heksametru’³¹, który był uważany za szczególną miarę, odpowiednią dla wyroczni³² oraz czarów³³. Na przykład słynne zaklęcie zwane Ἐφέσια γράμματα³⁴ było prawdopodobnie ułożone w heksametrze³⁵, podobnie jak

²⁶ Menander Retor, *Podział mów popisowych*, s. 333 Spengel.

²⁷ Riesenfeld 1946: 153–160 uważa jednak, że tylko formuły χαῖρε, κλῦθι. ὦλαθι są greckie, podczas gdy καλέω σε (przywołuję cię) – orientalne; być może jednak jest to wariant δεῦρο / δεῦρὸ μοι, ἔρχεο / ἔλθε; niewykluczone też, że ten rodzaj przywoływania bóstw występował niezależnie w wielu kulturach.

²⁸ Segal 1974: 140–141.

²⁹ O magicznych technikach stylistycznych w *Modlitwie do Afrodyty* Safony zob: Segal (1974), Petropoulos (1993); ogólnie o magii miłosnej: Faraone 1999.

³⁰ Zob. Heitsch 1963 I: 25; Żybert-Pruchnicka 2015: 169–187.

³¹ Lord 1963: 198.

³² Np. z 581 wyroczni z Delf 175 ułożono w heksametrze, a wiele innych było prozaicznymi parafrazami tekstów oryginalnie spisanych w tym metrum (Flower 2008: 220).

³³ Faraone 2011: 191–203.

³⁴ O zaklęciu zob. m.in. Kotansky 1991: 110–112.

³⁵ Jordan 1988: 256–257.

jeden z najwcześniejszych papirusów magicznych, pochodzący z czasów Oktawiana Augusta tzw. *Papirus Filinny* (PGM XX). Szeroko rozumiana powtarzalność, realizowana na wielu płaszczyznach, spełniała podobną co metrum funkcję. W zaklęciach wykorzystywano więc aliteracje, anafory, nagromadzenie, wariacje (czyli rozszerzenie formuły), rym i powtórzenie³⁶. Lord w rozważaniach na temat początków epiki stwierdza, że asonanse i aliteracje były strategiami poetyckimi zaczerpniętymi wprost z magii praktycznej, które wzmacniały skuteczność zaklęć³⁷. Zastosowanie technik potęgujących ekspresję oraz wprawiających w hipnotyczny trans³⁸ sprawiało, że Grecy uważali poezję za rodzaj czarów oddziałujących na słuchaczy, których efekt przypominał miłosną fascynację³⁹.

Wszystkie wspomniane środki pojawiają się także w hymnach magicznych. Z reguły nie występują w czystej formie, lecz zachodzą na siebie, tworząc gęstą sieć różnorodnych ech w warstwie dźwiękowej pieśni. Na przykład w *Hymnie I* cztery razy powtórzone na początku wersu pytanie: τίς? ('kto?') dopełnia odpowiedź: εἷς ('jeden') w piątej linii, umieszczona w tej samej pozycji metrycznej. W jednym miejscu zastosowano więc anaforę, rym i powtórzenie. W zbiorze można znaleźć także inne typy anafor, np. w *Hymnie XI* 35–37 trzykrotnie powtarza się wezwanie do bóstwa κλυθι μοι: 'wysłuchaj mnie'. W pierwszym wypadku nagromadzenie pytań buduje napięcie, które kulminuje w odpowiedzi. Za pomocą tego zabiegu, który potęguje nastrój oczekiwania u odbiorcy, poeta podkreśla moc przedstawianego bóstwa. W drugim wypadku trzykrotna prośba o posłuch ma na celu skuteczniejsze nakłonienie boga do okazania łaski. Z kolei do kategorii aliteracji i jednocześnie powtórzeń zalicza się m.in. ciąg dwunastu słów, zaczynających się od prefiksu: τρι- (*Hymn XX* 4–7). Liczba trzy była przypisana Hekate⁴⁰, ponieważ wiązano z nią nakładające się na siebie trzy triady: po pierwsze była patronką potrójnych rozdroży, wskutek czego przedstawiano ją w trzech postaciach lub z trzema głowami (Apollodor z Aten, *FGrH* 244 F 110), po drugie utożsamiano ją często z dwiema innymi boginiami (Artemidą i Selene/Mene)⁴¹, co w sumie dawało triadę, wreszcie Selene, jako bóstwo lunarne, miała trzy postaci: pełni, nowiu i półksiężycy (*Orph. H.* 9, 11–12; *Lyd. Mens.* 3, 10). Z kolei rymy występują w hymnach magicznych stosunkowo często również dlatego, że wiele przydomków i imion bóstw postawiono tam w tych samych przypadkach; np. w *Hymnie XVIII* 24 pojawiają się cztery epitety zakończone na –ε: τρίκτυπε, τρίφθογγε, τρικάρανε, τριώνυμε. Także w tym przypadku łączą się dwa rodzaje repetytywności: aliteracja oraz rym.

³⁶ Versnel 2013: 24–29.

³⁷ Lord 1963: 201.

³⁸ Zob. Havelock 1963: 157.

³⁹ Segal 1974: 139–160.

⁴⁰ Zob. Theocr. *Id.* 22. 43; Gow 1950 II: 45.

⁴¹ O Hekate i Księżycu zob. Rabinowitz 1997: 534–543; autor twierdzi jednak, że utożsamienie Hekate i Selene nie nastąpiło przed epoką rzymską. Tymczasem oprócz odrzuconych przez autora świadectw z epoki hellenistycznej (przede wszystkim II *Idylli Tokryta*), mamy np. niewspomniany przez niego fragment Sofoklesa (*Zbieracze korzeni*, frg. 535 Radt), który wyrażnie wskazuje na lunarne cechy bogini.

Do kategorii powtórzeń zaliczyć można formuły, które umieszczone w pieśni nabierają cech refrenu. W *Hymnie XVII* czterokrotnie pojawia się wers: τὸ δεῖνα ποιήσεις κἄν θέλῃς, κἄν μὴ θέλῃς: ‘uczynisz tak, czy tego chcesz, czy nie’. Podobny refren, w tekście literackim co prawda, lecz mocno nasyconym elementami magicznymi, umieścił Teokryt w *Idylli II*, w której najpierw opuszczona przez ukochanego Simajtha powtarza dziesięć razy wezwanie do magicznego instrumentu, zwanego iynks, o sprowadzenie do niej niewiernego kochanka, następnie zaś dwanaście razy wzywa boginię Selene do wysłuchania historii własnej miłości. Andrew Sydenham Farrar Gow waha się, czy refren faktycznie stanowi cechę magicznego zaklęcia, podaje jednak dwa inne przykłady na jego zastosowanie, jeden z literatury (tzw. ‘pieśń związująca Erynii’ z rekurencyjnymi, nieregularnie rozmieszczonymi frazami: A. *Eum.* 307–397), drugi natomiast z hymnów magicznych, który zawiera pięciokrotne przywołanie Hermesa (ἐλθέ μοι κύριε Ἑρμῆ: *PGM VIII*)⁴². Sądzę, że intuicja Gowa była właściwa, zwłaszcza że potwierdził ją niedawno Christopher Athanasius Faraone⁴³, skoro przytoczone dwa przykłady zaczerpnięte z tekstów magicznych oraz silnie na nich wzorowanej – co podkreśla sam badacz⁴⁴ – *Idylli II* łączy ważna cecha wspólna: wszystkie są apostrofą do bóstw (lub w wypadku iynks do magicznego instrumentu, który został wymyślony przez Afrodytę [Pi. P. 4, 213–219], można więc go traktować jako materialną, ziemską hipostazę bogini), i zawierają prośbę wyrażoną w trybie rozkazującym. Podobieństwo raczej nie może być przypadkowe, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę ogólną tendencję tekstów magicznych do wszelakiego rodzaju powtórzeń.

Jej przejawem są także występujące w papirusach z zaklęciami nakazy kilkukrotnego inkantowania zaklęcia lub jego części, co miało im dodać emfazy⁴⁵. Z kolei wariantywność niektórych formuł (np. δεῦρο / ἐλθέ δεῦρο / ἐλθέ / ἐλθέ μοι) szła w parze z wielością wersji samych hymnów, jak w przypadku wspomnianych wcześniej *Hymnów XV–XVI* oraz *Hymnu XIX AB*. Można zatem bezpiecznie założyć, że pieśni magiczne charakteryzowała pewna dowolność wykonawcza, odziedziczona w prostej linii z tradycji poezji oralnej. Dodatkowo w grę wchodził element improwizacji, który mógł cechować zaklęcia rzucane przez wytrawnych poetów i magów jednocześnie, traktujących tekst magiczny nie jako źródło przykazań, lecz użytecznych wskazówek.

Ostatnią, lecz nie najmniej ważną cechą hymnów magicznych jest występujące w nich nagromadzenie imion boskich. Wiele bogiń i bogów było zresztą określanych jako πολυώνυμος (Theoc. *Id.* 15, 107; *PGM IV* 2833 etc). Podobne zjawisko charakteryzuje *Hymny orfickie*. Znajomość imion bogów, a raczej jak największej liczby ich mian, również tych wyrażanych w obcych, uważanych za boskie, językach, stanowiła jeden z warunków skutecznego przywołania i jednocześnie skłonienia bóstw do spełnienia przedkładanej prośby. Ponadto nagromadzenie podobnych form

⁴² Gow 1950 II 39.

⁴³ Zob. Faraone 2021: 663–664.

⁴⁴ Gow 1950 II: 35–36.

⁴⁵ Brashear 1995: 3394.

gramatycznych, niekiedy rymujących się, oraz formowanych w taki sam sposób określeń i epitetów miało efekt muzyczny i inkantacyjny⁴⁶.

Datowanie papirusów magicznych nie jest jednoznaczne. Można bowiem określić dość precyzyjnie wiek papirusu, na którym zostały spisane, lecz zawarte tam zaklęcia często okazują się starsze. Np. tzw. *Wielki Papirus Paryski* (*P. Paris Nat. Bibl. suppl. gr. 574=PGM IV*) został spisany w IV w. n.e., jednak szacuje się, że jego treść powstała dwa stulecia wcześniej⁴⁷. Wiadomo, że najstarszy papirus pochodzi z I w. p.n.e. (*PGM XX*), zaś najmłodsze datowane są na wiek VII n.e. (*PGM XLV, XLVII*). Pierwszy z nich to heksametryczne zaklęcie zwane ‘czarem Filiny’ o wysokim kunszcie artystycznym⁴⁸. Nie jest to jednak hymn, lecz tzw. *historiola*, czyli opowieść przedstawiająca wydarzenie z mitycznej przeszłości, które, przywoływane jako precedens, miało na celu wzmocnienie działania czaru. Już sama wzmianka o dawnym boskim lub heroicznym czynie miały sprawiać, że zaklęcie zadziała⁴⁹. Nie mamy natomiast przykładów hymnów magicznych *par excellence* pochodzących sprzed epoki rzymskiej. Istnieje jednak heksametryczny utwór o zbliżonym do hymnów magicznych, inicjacyjno-kultowym charakterze, napisany w V/IV w. p.n.e.⁵⁰ Sporządzona prawdopodobnie w Seliuncie ołowiana blaszka przedstawia Hekate Śróddrożną (w. 6–8), przeraźliwym głosem wykrzykującą obce słowa: [E]ivoδίαι δ’ Ἐκάτει φρικώδεϊ φωνῇ / Βάρβαρον ἐκκλάζουσα θεὰ. Epitet Hekate Eivoδία pojawia się u Sofoklesa (frg. 535 Radt), u Eurypidesa natomiast ten sam przydomek charakteryzuje Persefonę (*Ion* 1048), wskazując na stosunkowo wczesne utożsamienie obu bogiń. Istotną jednak w wypadku tego zabytku, zawierającego tekst magiczno-kultowy, jest późniejsza kariera wspomnianego określenia Hekate, które pojawia się nie tylko w *Hymnach orfickich* (I 1), gdzie otwiera cały zbiór, lecz także wielokrotnie w papirusowych hymnach magicznych (np. *Hymn XX 35=PGM IV 2559*, *Hymn XXI 8=PGM 2721* etc.). Krzyk jest stałym elementem *emploi* Hekate w hymnach magicznych, podobnie jak obce słowa, które prawdopodobnie należy zidentyfikować jako *voces magicae* wykonywane przez samą boginię magii. Byłby to zatem przykład boskiego wzorca dla jej akolitów, ludzi, którzy często posługiwali się glosolalią i prawdopodobnie czymś na kształt hałkowania podczas dopełniania obrzędu magicznego.

Hellenistyczni poeci także, jak się wydaje, inspirowali się hymnami podobnymi do tych z papirusów magicznych. Jak zauważa Gow, bez większego ryzyka popelnienia anachronizmu można zestawiać II *Idyllę* z zaklęciami z *PGM*, ponieważ sam tekst utworu Teokryta świadczy o tym, że poeta opierał się na rzeczywistych czarach⁵¹. Dowodzić tego mają paralele, np. rzadki epitet Hekate δασπληγίς, pojawiający się także u Kallimacha (frg. 30 Harder) i w *Hymnie XVIII 48*, oraz χθονία (*Hymn XX 25*). Cały zresztą *passus* (*Id.* 2, 12–14), w którym przydomki się pojawiają, ma nie tylko hymniczny charakter, lecz także przedstawia cechy bogini

⁴⁶ Richardson 1974: 61; Morand 2001: 68–76.

⁴⁷ Brashear 1995: 3419.

⁴⁸ Maas 1941: 33–38.

⁴⁹ Zob. Theocr. *Id.* II 45–46; Brashear 1995: 3438–3400

⁵⁰ Jordan, Kotansky 2011: 56–57.

⁵¹ Gow 1950 II 36.

zazwyczaj występujące w poświęconych jej atrybutywnych hymnach. Należy do niej przede wszystkim związek z Podziemiem, zaznaczony zarówno epitetem *χθονία*, jak i wzmianka o towarzyszących jej psach, a także grobach i krwi, po których się przechadza:

τᾷ χθονία θ' Ἑκάτα, τὰν καὶ σκύλακες τρομέοντι
ἐρχομέναν νεκύων ἀνά τ' ἥρια καὶ μέλαν αἷμα.
Χαῖρ' Ἑκάτα δασπλήτι, καὶ ἐς τέλος ἄμμιν ὀπάδει (...)

oraz podziemnej Hekacie, psy z przerażenia drżą przed nią,
kiedy znad grobów umarłych nadchodzi po czarnej posoce.
Chwała tobie, władczyni Hekato, bądź ze mną do końca (...)

Theocr. *Id.* 2, 12–14

Hymniczność uwidacznia się wyraźnie w wersie 14., w którym występują zarówno charakterystyczne dla pieśni kultowych pozdrowienie bóstwa, jak i prośba o dopełnienie rytuału, czyli spełnienie pragnienia osoby rzucającej urok⁵². Podobne wezwania kończące hymn pojawiają się w trzech utworach z *PGM*: w *Hymnie XVIII* 55 (ἐλθ' ἐπ' ἐμαῖς θυσίαις καὶ μοι τόδε πρᾶγμα ποιήσον), *Hymnie XX* 37 (ἐλθ' ἐπ' ἐμαῖς θυσίαις καὶ μοι τόδε πρᾶγμα τελέσσον) oraz *Hymnie XXII* 19 (σὺ τέλει τελέαν ἐπαοιδήν). Wariantywność formuły zamykającej może potwierdzać przypuszczenie, że źródłem inspiracji Teokryta był nieznany nam hymn magiczny. Dowodzi bowiem, że autorzy podobnych utworów sami stosowali technikę *variatio*, zatem dostrzegalne różnice w wersji Syrakuzańczyka mogą być spowodowane użyciem podobnej strategii literackiej, którą *notabene* bardzo często posługiwali się poeci aleksandryjscy.

Apollonios z Rodos, który przedstawił w eposie *Wyprowa Argonautów po złote runo* bardzo ekspresyjny obraz epifanii Hekate (A.R. 3, 1212–1220), jak sądzę także wzorował się na znanych mu hymnach magicznych. W dwóch *passusach*, częściowo do siebie podobnych, występują zbliżone do wymienionych przez Teokryta cechy i epitety Hekate, podkreślające ścisły związek bogini ze sferą chtoniczną:

ἐπτα μὲν ἀενάοισι λεοσσομένη ὑδάτεσσιν,
ἐπτάκι δὲ Βριμὼ κουροτρόφον ἀγκαλέσασα,
Βριμὼ νυκτιπόλον, χθονίην, ἐνέροισιν ἄνασσαν

Po siedmiokroć obmyła się w wodach wiecznie płynących,
po siedmiokroć wezwała Brimō – piastunkę młodzieży,
Brimō, co błąka się nocą, podziemną, panią umarłych⁵³
A.R. 3, 860–862

δ' ἄνασσαν,
νυκτιπόλον, χθονίην

⁵² Faraone 1992: 324–325.

⁵³ Wszystkie przekłady są mojego autorstwa.

panią podziemną,
która się błąka po nocy

A.R. 4, 147–148

Oprócz więc powtarzającego się u obu poetów epitetu $\chi\theta\omicron\nu\eta\eta$: ‘podziemna’, określenie $\epsilon\nu\epsilon\rho\omicron\iota\sigma\iota\nu \acute{\alpha}\nu\alpha\sigma\sigma\alpha$: ‘władczyni umarłych’ jest bliskie Teokrytowemu $\epsilon\rho\chi\omicron\mu\epsilon\nu\alpha\nu \nu\epsilon\kappa\upsilon\omega\nu \acute{\alpha}\nu\alpha \tau’ \eta\rho\iota\alpha \kappa\alpha\iota \mu\acute{\epsilon}\lambda\alpha\nu \alpha\iota\mu\alpha$: ‘kiedy nadchodzi znad grobów zmarłych po czarnej posoce’. Z kolei czasownik $\acute{\alpha}\gamma\kappa\alpha\lambda\acute{\epsilon}\sigma\alpha\sigma\alpha$: ‘przywoławszy’, można traktować jako narracyjną trawestację charakteryzującego hymny kletyczne przywołania bóstw. W tym wypadku byłoby to pojawiające się w hymnach magicznych wezwanie: $\sigma\grave{\epsilon} \kappa\alpha\lambda\acute{\epsilon}\omega$ (np. *Hymn XI* 31–32), stanowiące wariant innych form przywoływania bogów ($\acute{\epsilon}\lambda\theta\acute{\epsilon}$, $\delta\epsilon\upsilon\rho\omicron$, $\acute{\epsilon}\rho\chi\epsilon\omicron$). W przedstawionych dwóch passusach uwidacznia się ponadto realizowana na dwóch planach charakterystyczna dla zaklęć powtarzalność: innego imienia Hekate, Brimo, które, podobnie jak epitet ‘podziemna’, pojawia się także w hymnach magicznych (np. *Hymn XVII* 29), oraz ciągu trzech epitetów: $\nu\kappa\tau\iota\pi\acute{o}\lambda\omicron\nu$, $\chi\theta\omicron\nu\eta\eta$, $\acute{\alpha}\nu\alpha\sigma\sigma\alpha\nu$, występujących zarówno w III, jak i w IV księdze *Argonautyk* Apolloniosa z Rodos. Należy również podkreślić, że wszystkie trzy nawiązania do słownictwa i stylu hymnów magicznych, pochodzące z utworów Teokryta i Apolloniosa, towarzyszą trzem rytuałom: erotycznemu, apotropajcznemu oraz z zakresu magii szkodliwej. Upodabnia je to także do hymnów magicznych, które były najczęściej jednym z elementów rytuału, potęgującym moc rzucanych czarów, np. miłosnych (*Hymn XXI*).

Lykofron natomiast, który w *Aleksandrze* z upodobaniem umieszczał ciągi imion boskich⁵⁴, daje własny opis Hekate. W passusie przedstawiającym los królowej Trojan Hekuby po przemianie w sukę odmalowuje boginię w podobnym co dwaj wcześniej wymienieni poeci stylu *noir*:

Περσέως δὲ παρθένος
Βριμὴ Τρίμορφος θέσεται σ’ ἐπωπίδα
κλάγγαισι ταρμύσσουσιν ἐννύχοις βροτούς

dziewicza
córką Persesa – Brimo – W Trzech Postaciach
ciebie uczyni strażniczką, byś nocą
straszyła głośnym ujadaniem ludzi,

Lyc. *Alex.* 1175–1177

W przeciwieństwie do poprzednich utworów, ten ułożony został w trymetrach jambicznych. Warto zauważyć, że istnieją także hymny magiczne skomponowane w tym metrum, np. *Hymn XVII*. Oprócz imienia Βριμὴ , które pojawia się także u Apolloniosa i w papiirusach magicznych, poeta podaje kolejny przydomek bogini Τρίμορφος : ‘Trójształtna’. Jak przekazuje Tzetzes w scholiach do *Aleksandry* (1176), tak określano boginię albo dlatego, że miała trzy głowy, albo dlatego, że jej władza obejmowała

⁵⁴ Hornblower 2015: 62–93; 156.

niebo, ziemię i podziemie. Jak już wspomniałam, wiązano z tym również trójdroża, którym patronowała, oraz trójpostaciowość utożsamianej z Hekate bogini Księżycy, Selene (Corn. ND 72). Przydomek Τρίμορφος występuje w papirusach magicznych, w passusie o hymnicznym charakterze, który nie miał formy metrycznej (PGM XXXVI 190). Przypuszcza się jednak, że w miarę kopiowania niektóre hymny zawarte w korpusie utraciły pierwotny poetycki kształt. Ponadto w Grecji istniała tradycja układania hymnów do bogów prozą, niekiedy też „przekładano” je na mowę niewiązaną⁵⁵. Być może więc wspomniane zaklęcie było początkowo hymnem heksametrycznym lub jambicznym. Niewykluczone, że stanowiło źródło inspiracji dla Lykofrona. Co interesujące, poemat jego autorstwa, który dzieci czytały w ramach edukacji (Stat. *Silv.* 5.3.157), prawdopodobnie wciąż tkwił w głowie autorki lub autora *Hymnu* XVII. W wersji 66 napotykamy bowiem epitet σφιγγὸς μελαίνης (‘czarnej Sfingi’), podczas gdy na samym początku *Aleksandry* pojawia się fraza Σφιγγὸς κελαϊνῆς (w. 7: ‘mroczonej Sfingi’). Zaznaczmy, że na tej samej pozycji metrycznej oraz że oba utwory ułożono w trymetrze jambicznym, przy czym metrum Lykofrona jest zdecydowanie lepsze. Niezbadane są jednak ścieżki nawiązań literackich. Możliwe więc, że autor *Aleksandry*, znajdujący upodobanie w tematach i nastrojach mrocznych i niesamowitych, sam inspirował się niezachowanymi hymnami magicznymi, jego zaś poemat następnie był jednym ze źródeł natchnienia dla parających się magią poetów.

Podsumowując, nader trudno byłoby określić czas powstania hymnów magicznych, ponieważ ich zapis na zachowanych papirusach mógł nastąpić wiele stuleci po powstaniu. Podobne w stylu, gromadzące epitety bogiń chthonicznych utwory funkcjonowały w epokach klasycznej i hellenistycznej. Jak już napisałam, teksty zaklęć z *Wielkiego Papirusu Paryskiego*, pochodzącego z IV w., są od niego o dwieście lat starsze⁵⁶. O wcześniejszym datowaniu hymnów magicznych może również świadczyć fakt, że ich metrum zostało albo popsute, albo wręcz zignorowane⁵⁷. Przyczyną tego stanu była prawdopodobnie długa transmisja tekstów, przepisywanych przez mniej lub bardziej literacko wykształconych kopistów.

Spadkobiercą tej długiej i bogatej tradycji wykorzystywania technik inkantacyjnych w poezji jest *Hymn* XVIII (PGM IV 2786–2870), noszący grecki tytuł Εὐχή πρὸς Σελήνην ἐπὶ πάσης πράξεως: „Hymn/modlitwa do Selene (Księżycy) odpowiedni do wszystkich zaklęć”. Bogini utożsamiana jest w nim z Hekate (w. 19), lecz także Mojrami (w. 7–8), Eryniami: Tysifone, Megajrą i Allekto (w. 9; występująca w nim ‘Persefona’ w miejsce imienia trzeciej Erynii, Tisofone, jest prawdopodobnie błędem kopisty⁵⁸), co ciekawe, Charytami (w. 6), nie kojarzącymi się zazwyczaj z boginią zmarłych, oraz Artemidą i Persefoną (w. 23). Warto zauważyć, że Charyty, Erynii i Mojry tworzą trzy triady, adekwatne do potrójnego bóstwa Księżycy i trójdroży.

Utwór liczy pięćdziesiąt pięć heksametrów, niekiedy nieregularnych, trudno jednak powiedzieć, czy usterki metryczne były wynikiem błędów autorki lub autora, czy

⁵⁵ Petrovic 2015: 247–248.

⁵⁶ Brashear 1995: 3419.

⁵⁷ Petrovic 2015: 247.

⁵⁸ Bortolani 2016: 328.

też późniejszych kopistów. Hymn zachował się w całości, o czym świadczy formuła otwierająca: Ἐλθέ μοι, oraz zamykająca: ἐλθ' ἐπ' ἐμαῖς θυσίαις καὶ μοι τόδε πρᾶγμα ποιήσον. Dublujące się frazy Ἐλθέ μοι / ἐλθ' ... μοι tworzą konstrukcję pierścieniową, świadczącą z jednej strony o literackiej kulturze poetki lub poety, z drugiej natomiast wpisują się w poetykę zaklęć, wykorzystującą powtórzenie jako element potęgujący moc czaru. Repetytywność przejawia się także w użyciu anafory 'ή' (w. 10–13) oraz powtarzanych sufiksach, np. τρι- (w. 24–25), τετρ- (w. 22), Δαμν- (w. 42). Podobnie jak pozostałe pieśni magiczne, *Hymn do Selene* składa się głównie z epitetów bogini oraz jej atrybutów i cech. W przeważającej mierze są to złożenia, niekiedy uświęcone tradycją Homerową (np. w. 3 φαεσίμβροτος: 'niosący światło śmiertelnym, zob. *Il.* 24, 785; ἠριγένεια 'zrodzona o świcie / ze świtu': *Od.* 4, 195), czasami zaś poświadczane tylko w tym jednym miejscu (np. w. 25 τριαύχενος: 'trzyszyjna'). Jest ich w tym stosunkowo krótkim utworze ponad czterdzieści, dlatego można uznać, że stanowią charakterystyczną cechę stylu poematu. Celem było, jak przypuszczam, wzmocnienie patosu pieśni, ponieważ niezwykle złożenia były charakterystyczną cechą tragedii Ajschylosa i już w epoce klasycznej uważano je za może nawet nazbyt wzniosłe (zob. *Ar. Ra.* 1309–1364 etc.). Ponadto w utworze wykorzystano słowa z eposów Homera (np. w. 4 χαροπός: 'dziki', 'błyszczący'), obok zaś form epickich użyto jednej doryckiej (w. 8 τρικάρανος 'trójgłowa'), prawdopodobnie zaczerpniętej z pieśni Pindara (frg. 101). Dialekt dorycki, uznawany za bardzo melodyjny, stosowany był przede wszystkim, choć nie wyłącznie, w liryce oraz partiach chóralnych tragedii, nie w epice. Przypuszczalnie więc według autorki lub autora *Hymnu do Selene* zwłaszcza wysoki styl poezji Homera, Ajschylosa i Pindara był odpowiedni do kontaktów z bóstwami.

Tytuł pieśni, wskazujący na uniwersalność zaklęcia, rozwija umieszczony pod hymnem dopisek:

ἐπίθυμα τῆς πράξεως· ἐπὶ μὲν τῶν ἀγαθοποιῶν ἐπίθυε στύρακα, ζυῖρναν, σφάγγον, λίβανον πυρῆνα, ἐπὶ δὲ τῶν κακοποιῶν οὐσίαν κυνὸς καὶ αἰγὸς ποικίλης, ὁμοίως καὶ παρθένου ἁώρου. φυλακτέριον τῆς πράξεως· λαβὼν λίθον σιδηρίτην, ἐν ᾧ ἐνγεγλύφθω Ἑκάτη τριπρόσωπος, καὶ τὸ μὲν μέσον προσόσωπον ἦτω κερασφόρου παρθένου, τὸ δὲ εὐώνυμον κυνός, τὸ δὲ ἀπὸ δεξιῶν αἰγός. Μετὰ δὲ τὸ γλυφῆναι πλύνας αὐτὸ νίτρω καὶ ὕδατι χάλασον αὐτὸ εἰς βιαίου αἶμα, εἶτα παράθειςιν αὐτᾷ ποιήσας τὸν αὐτὸν λόγον λέγε ἐπὶ τῆς τελετῆς.

Kadzidła potrzebne do zaklęcia: do dobrych celów spal styraaks, mirrę, szaławę, grudkę żywicy kadzidłowca, do złych natomiast: materię magiczną (οὐσίαν) psa oraz pstrej kozy, ponadto dziewicy zmarłej przedwcześnie. Czar ochronny dla tego zaklęcia: weź magnetyt, na którym niech zostanie wyrzeźbiona Hekate o trzech twarzach: środkowa – dziewczyny z rogami, lewa – suki, prawa natomiast – kozy. Po wykonaniu glikfów obmyj go w wiotliu i wodzie, i zanurz w krwi kogoś, kto zginął gwałtowną śmiercią. Następnie złóż mu ofiary i wypowiedz to samo zaklęcie podczas dopełniania obrzędu.

Opis pierwszej części obrzędu, zalecającego użycie wonnych substancji, przypomina krótkie adnotacje umieszczone przed hymnami orfickimi, które zalecają spalanie odpowiedniego pachnidła dla bogiń i bogów wspominanych w pieśniach. *Notabene*

oprócz szatwii, wszystkie wymienione w dopisku wonności pojawiają się także w zbiorze *Hymnów orfickich*. Sprawiający zmysłową przyjemność charakter spalanych ofiar, czyli θυμίαμα, idzie w parze z nieszkodliwym celem czaru, być może podobnym do próśb o zdrowie, lekką starość lub o pokój, przedkładanych w orfickich poematach. Przeciwnie niż budzące obrzydzenie całopalne ofiary, które należy złożyć w przypadku, gdy rzucany urok miał komuś zaszkodzić. Dodatkowo należało jeszcze sporządzić ochronny amulet, przeciwdziałający niebezpieczeństwu, na jakie narażony jest człowiek, który waży się przyzywać Hekate. W podobnym celu bohaterka idylli Teokryta, Simajtha, kiedy sądzi, że bogini się zbliża, uderza w naczynie z brązu (*Id.* 2, 36).

Stanowiące tzw. οὐσία, czyli materię magiczną, części ciał psa, kozy i dziewczyny reprezentują postaci bogini, w jakich ma zostać przedstawiona na amulecie. Zestawienie obrazu i odpowiadającej mu materii magicznej przypomina przepisy na talizmany zawarte w I księdze traktatu *Kyranides* (II w. n.e.). Części roślin oraz ciał zwierząt, związanych ze sobą w sposób symboliczny, należało umieścić pod amuletem z półszlachetnego kamienia, na którym rzeźbiono ich przedstawienia. W obu wypadkach podwójne, materialne uobecnienie i ikonograficzne wyobrażenie siły, do której pomocy ucieka się człowiek, miało na celu spotęgowanie mocy czaru. Natomiast wspomniana cecha dziewczyny oraz wzmianka o krwi kogoś zmarłego gwałtowną śmiercią wiązały się z wiarą Greków w istnienie kilku kategorii niespokojnych duchów, tułających się po świecie w miejscu śmierci lub w pobliżu grobu. Należeli do nich zmarli gwałtowną śmiercią, tzw. βίαιοθάνατοι, zmarli przed zawarciem ślubu, czyli ἄγαμοι, zmarli w dzieciństwie lub wczesnej młodości, zwani ἄωποι oraz ἄταφοι, ‘bezgrobowcy’, będący najczęściej rozbitkami⁵⁹. Dusze tych ofiar wykorzystywano w magii szkodliwej, nasyłając je na wybrane ofiary, ponieważ sądzono, że ich gniew lub niepokój czyni je agresywnymi i żądnymi zemsty.

Epitety i cechy Hekate wynikają z jej trzech aspektów: bogini podziemi, dzięki natury oraz Księżycy. Reprezentują je trzy boginie, Hekate, Artemida i Selene, oraz trzy sfery świata: podziemie, ziemia i niebo. W hymnie zresztą jest widoczna trójczołnowa budowa, a w poszczególnych częściach kładzie się akcent na trzy natury Hekate: uraniczną, ziemską i podziemną, powiązaną z trzema boginiami. W pierwszej obrazowanie dotyczy Księżycy i gwiazd (w. 1–7), w drugiej zwierząt, zasiedlających ziemię (10–20), ostatnia zaś eksploatuje wątki i motywy związane ze śmiercią (47–57). Między tymi domenami istnieją związki, np. mrok łączy Podziemie i nocne niebo, na którym widać Selene, a towarzyszące Hekate psy wiążą ją z Artemidą w jej aspekcie Πότνια θηρῶν, Pani zwierząt. Także inne zwierzęta stanowią emblematy bogini: byki, lwy, wilki, konie i węże. Są jej eskortą, wierzchowcami, zaprzęgiem, a także elementem stroju, jak węże, które u Sofoklesa zdobią włosy Hekate (frg. 535 Radt). Wielozształtność (w. 17) przekłada się w *Hymnie XVIII* na „wielozwierzęcość”, przedstawioną w nowatorski sposób, w momencie transformacji bóstwa w lwa, węża, byka i wilka (w. 9–17). Zabieg dynamizuje utwór, świadczy też o literackim wyrafinowaniu anonimowego autora, podobnie jak trójczołnowa budowa hymnu, uwypuklająca w warstwie strukturalnej potrójność Hekate.

⁵⁹ Ogden 2002: 146.

HYMN DO SELENE

Hymn XVIII (PGM IV 2786–2870)

- Ἐλθέ μοι, ὦ δέσποινα φίλη, τριπρόσωπε Σελήνη
εὐμενὴ δ' ἐπάκουσον ἐμῶν ἱερῶν ἐπαιδῶν,
νυκτὸς ἄγαλμα, νέα, φαεσίμβροτε, ἡριγένεια,
5. ἢ χαροποῖς ταύροις ἐφεζομένη βασιλεια,
Ἡελίου δρόμον ἴσον ἐν ἄρμασιν ἱππεύουσα,
ἢ Χαρίτων τρισσῶν τρισσαῖς μορφαῖσι χορεύεις
ἄστρασι κωμάζουσα· Δίκη καὶ νήματα Μοιρῶν,
Κλωθὴ καὶ Λάχεσις ἡδ' Ἄτροπος εἴ, τρικάρανε,
Περσεφόνε τε, Μέγαιρα καὶ Ἀλληκτώ, πολύμορφε,
10. ἢ χέρας ὀπλίζουσα κελαινὰς λαμπράσι δειναῖς,
ἢ φοβερῶν ὀφίων χαίτην σείουσα μετώποις,
ἢ ταύρων μύκημα κατὰ στομάτων ἀνιῖσα,
ἢ νηδὺν φολίσιν πεπυκασμένη ἐρπυστήρων,
ἰοβόλοις ταρσοῖσι κατωμαδίοισι δρακόντων
15. σφιγγομένη κατὰ νῶτα παλαμναίοις ὑπὸ δεσμοῖς·
νυκτιβόη, ταυρῶπι, φιλήρεμε, ταυροκάρηνε,
ὄμμα δέ σοι ταυρωπὸν, ἔχεις σκυλακωδέα φωνήν,
μορφὰς δ' ἐν κνήμαισιν ὑποσκεπάουσα λεόντων,
μορφόλυκον σφυρὸν ἔστι, κύνες φίλοι ἀγριόθυμοι·
20. τοῦνεκά σε κλήζουσ' Ἐκάτην, πολυώνυμε, Μήνην,
ἄερα μὲν τέμνουσαν, ἅτ' Ἄρτεμιν ἰοχέαιραν,
τετραπρόσωπε θεά, τετραώνυμε, τετραοδίτι,
Ἄρτεμι, Περσεφόνη, ἐλαφιβόλε, νυκτοφάνεια,
τρίκυττε, τρίφθογγε, τρικάρανε, τριώνυμε Μήνη,
25. Θρινακία, τριπρόσωπε, τριαύχενε καὶ τριοδίτι,
ἢ τρισσοῖς ταλάροις ἔχεις φλογὸς (ἄκ)άματον πῦρ
καὶ τριοδῶν μεδέεις τρισσῶν δεκάδων τε ἀνάσσεις,
ἴλαθί μοι καλέοντι καὶ εὐμενέως ἐσάκουσον,
ἢ πολυχωρητὸν κόσμον νυχὸς ἀμφιέπουσα,
30. δαίμονες ἦν φρίσσουσι καὶ ἀθάνατοι τρομέουσιν,
κυδιάνειρα θεά, πολυώνυμε, καλλιγένεια,
ταυρῶπι, κερόεσσα, θεῶν γενέτειρα καὶ ἀνδρῶν,
καὶ Φύσι παμμήτωρ· οὐ γὰρ φοιτᾷς ἐν Ὀλύμπῳ
εὐρεῖαν δέ τ' ἄβυσσον ἀπείριτον ἀμφοπολεύεις.
35. ἀρχὴ καὶ τέλος εἶ, πάντων δὲ σὺ μούνη ἀνάσσεις
ἐκ σέο γὰρ πάντ' ἐστὶ καὶ εἰς {αιωνε} (σὲ ἅ)παντα τελευτᾷ.
ἀένεον διάδημα εὖς φορεῖς κροτάφοισιν,
δεσμοὺς ἀρρήκτους, ἀλύτους μεγάλοιο Κρόνοιο,
καὶ χρύσε(ι)ον σκῆπτρον ἑαῖς κατέχεις παλάμαισιν.

40. γράμματα σῶ σκήπτρῳ α(ὐ)τὸ(ς) Κρόνος ἀμφεχάραξεν,
δῶκε δέ σοι φορεεῖν, ὅφρ' ἔμπεδα πάντα μένοιεν·
Δαμνὼ Δαμνομένη Δαμασάνδρα Δαμνοδαμία.
σὺ δὲ χάους μεδέεις, ἀραραχαραρα {η} φθισίκηρε.
χαῖρε, θεά, καὶ σαῖσιν ἐπωνυμίαις ἐπάκουσον.
45. θύω σοι τόδ' ἄρωμα, Διὸς τέκος, ἰοχέαιρα,
οὐρανία, λιμνῖτι, ὀρίπλανε εἰνοδία τε,
νερτερία νυχία τ', ἀῖδωναία σκοτία τε,
ἦσυχε καὶ δασπλῆτι, τάφοις ἐνὶ δαῖτα ἔχουσα,
Νύξ, Ἑρεβος, Χάος εὐρύ, σὺ γὰρ δυσάλυκτος Ἀνάγκη,
50. Μοῖρα δ' ἔφυς, σὺ τ' Ἑρινὺς βάσανος ὀλέτις σὺ, δίκη σὺ,
Κέρβερον ἐν δεσμοῖσιν ἔχεις, φολίσιν σὺ δρακόντων,
κυανέα ὀφιοπλόκαμε καὶ ζωνοδράκοντι,
αἱμαπότι, θανατηγέ, φθορηγόνε, καρδιόδαιτε,
σαρκοφάγε, καπετόκτυπ', ἄωροβόρ' οἰστροπλάνεια·
55. ἐλθ' ἐπ' ἐμαῖς θυσίαις καὶ μοι τόδε πρᾶγμα ποιήσον.

- Przybądź mi, ukochana władczyni, trójlica Selene,
zechciej łaskawie wysłuchać mych zaklęć przeświętych, ozdobo
nocy, młodzieńcza, dająca światło śmiertelnym, jutrzeńki
dziecię, siedząca na groźnych bykach królowo, swój konny
5. rydwan wiodąca po szlaku tym samym co Helios, trzech Charyt
chór prowadząca trójkształtny, wśród gwiazd upojona świętecznym
tańcem, Dike⁶⁰, Moir przędzo: Klotho, Lachesis, Athropos
jesteś, trójgłowa bogini, i Tysifoną⁶¹, Megajrą
oraz Alekto, o wielokształtna, z dłońmi zbrojnymi
10. w mroczne i straszne pochodnie⁶², na twarz strząsająca węzowe
przerażające włosy, z ust twych ryk się dobywa
byków, łono mająca pokryte łuską węzową,
plecy zasnuwa ci gęstwa żmij jadowitych, a barki
więzy pętają obmierzłe, okrzyku wśród nocy, o byczo-
15. oka, co kochasz samotność, o byczogłowa, swe oczy
wzięłaś od byka, a głos masz jak psów ujadanie, twa postać
kryje się w łapach lwich, wilczokształtna jest kostka twej stopy,
psów przyjaciółko z dzikością w sercu, zatem przyzywam
ciebie imieniem Hekate, Mene⁶³ o wielu imionach,

⁶⁰ Dike – Sprawiedliwość (zob. w. 52), jako bogini bliska Eryniom i Mojrom, odpowiadającym za ład i sprawiedliwość na świecie.

⁶¹ Przyjmuję propozycję Preisendanza, zasugerowaną w aparacie krytycznym, aby występującą w tym miejscu Persefonę zastąpić imieniem jednej z Erynii, Tysifone (*Orph. H.* 69, 2; *Orph. Arg.* 968).

⁶² Zob. *h H.Cer.* 52.

⁶³ Mene – inne imię Selene.

20. przecinająca przestworza jak Artemida łuczniczka,
czworolica bogini, czwórdrożna, czteroimienna⁶⁴,
o Persefono, Artemis, przeszywająca jelenie,
pojawiająca się nocą, trzykroć dźwięcząca, trójgłosna,
z trzema głowami, potrójnoimienna Mene, Thrinakia⁶⁵,
25. trzy oblicza mająca, o szyi potrójnej, trójdrożna,
która trzymasz w koszach trzech odwiecznego żar ognia⁶⁶,
która strzeżesz trójdroży i władasz potrójną dekadą⁶⁷:
zlituj się, błagam, nade mną, co wzywa cię, zechciej wysłuchać,
ty, która nocą w swej pieczy masz cały wszechświat szeroki,
30. której się boją dajmony, przed którą drżą nieśmiertelni,
sławę niosąca śmiertelnym bogini, o wielu imionach,
piękne mająca potomstwo, o oczach byka, z rogami,
rodzicielko zarówno ludzi, jak i bogów,
o wszechmacierzy, Naturo⁶⁸, wzlatujesz bowiem na Olimp
35. oraz przemierzasz szeroką, bezkresną otchłań podziemi.
Jesteś początkiem i końcem, nad wszystkim ty jedna panujesz,
z ciebie jest wszystko i w tobie, Odwieczna, wszystko się kończy.
Wstęgę bezkresną nosisz na skroniach i nierozzerwalne
więzy wielkiego Kronosa⁶⁹, nierozwiązywalne, i złote
40. berło dzierżysz w rękach, Kronos dokoła litery
wyrył i dał ci, by wszystko zostało jak wpierw, Poskromiona

⁶⁴ *czworolica bogini, czwórdrożna, czteroimienna* – utożsamienie z czwartą boginią, wspomnianą w następnym wersie Persefoną, sprawia, że Hekate zyskuje nowy aspekt związany z liczbą cztery.

⁶⁵ *Thrinakia* – Θρινακία: ‘Potrójna’, tak nazywała się legendarna wyspa (*Od.* XI 107), utożsamiana następnie z Sycylią (Τρινακρίη / Θρινακίη: Call. *Dian.* 57; A.R. IV 965). Prawdopodobnie imię *Thrinakia*, oprócz przypisanej bogini liczby trzy, podkreśla jej związki z Sycylią, na której kult Persefony, utożsamianej z Hekate, był szeroko rozpowszechniony (Zuntz 1971: 70–74).

⁶⁶ *w koszach trzech odwiecznego żar ognia* – symboliczny obraz mistyczny, nawiązujący do obrzędów misteryjnych np. Izydy (Plu. *Is. et. Os.* 366F), w którym ważnym elementem jest zamknięty kosz (zwany κίστη, τάλαιος, λίκνον, zob. Call. *Dem.* 6.126; Clem. Al. *Protr.* 2.22.4), zawierający święte przedmioty.

⁶⁷ *Dekadą* – zob. PGM IV 2527; Hekate, utożsamiana z Selene, była też bóstwem reprezentującym miesiąc, składający się mniej więcej z trzech dekad.

⁶⁸ *Naturo* – jako ubóstwione pojęcie pojawia się w pismach stoickich (Sen. *De Prov.* 4, 15). *Hymn do Natury* napisał Mesomedes z Krety (II w. n.e.). W papirusach magicznych występuje w PGM I 310; utożsamiana z Afrodytą: PGM IV 1913; IV 3229. W *Hymnie orfickim do Natury* (X) pojawiają się podobne motywy do przedstawionych w Hymnie XVII, np. Φῦσις παμμήτωρ, „wszechmatka”: *Orph. H.* 10, 1.

⁶⁹ *więzy wielkiego Kronosa* – jednego z Tytanów, ojca Zeusa i Rei, który pokonany przez syna został uwięziony w Erebie (Hes. *Th.* 668–669), gdzie według innego mitu był władcą Wyspy Błogosławionych (Pi. *O.* 2, 70). Hekate jest zatem strażniczką Zaświatów, a także przedstawicielką przedolimpijskiego porządku, na co wskazuje jej berło, symbol władzy, na którym Kronos wyrył litery (w. 40–42). Wiąże się to prawdopodobnie z pochodzeniem bogini, która miała być córką Tytanów Asterii i Persesa (Hes. *Th.* 409).

- Poskromicielko, Poskramiająca, Pogromczyni,
pani Chaosu *araracharara efthisikere*.
Bądź pozdrowiona, bogini, imiona swe zechciej usłyszeć!
45. Spalam ci, córko Zeusowa, wonności w ofierze, łuczniczko,
pani niebiańska, patronko przystani, co w górach się błąkasz,
pani śróddrożna, podziemna, mroczna i hadesowa,
cicha i przerażająca, na grobach jedząca wieczerzę,
Nocy, Ciemności, Chaosie szeroki, tyś jest nieuchronną
50. Koniecznością, ty Mojrę zrodziłaś, Erynio, kamieniem
jesteś probierczym i zabójczynią, tyś Sprawiedliwością.
Więzisz w pętach Kerbera, sina od łusek żmijowych,
wężowłosa i przepasana węzami, pijana
krwią, przynosząca śmierć i zgniliznę, ty, co pochłaniasz
55. ludzkie serca i ciała umarłych, co zmarli przed czasem,
łoskot czyniąca wśród grobów, sprowadzająca szaleństwo,
przybądź na moje ofiary i spraw, by czar mój się spełnił.

skróty

<i>A. Eum.</i>	– Aeschylus Tragicus <i>Eumenidae</i>
<i>A.R.</i>	– Apollonius Rhodius Epicus <i>Argonautica</i>
<i>Ar. Ra.</i>	– Aristophanes Comicus, <i>Ranae</i>
<i>Call. Ap.</i>	– Callimachus Epicus <i>Hymnus in Apollinem</i>
<i>Dem.</i>	– Callimachus Epicus <i>Hymnus in Cererem</i>
<i>Dian.</i>	– Callimachus Epicus <i>Hymnus in Dianam</i>
<i>Clem. Al. Protr.</i>	– Clemens Alexandrinus <i>Protrepticus</i>
<i>Corn. ND</i>	– Cornutus Philosophus <i>de Natura Deorum</i>
<i>Eur. IA</i>	– Euripides Tragicus <i>Iphigenia Aulidensis</i>
<i>H. Cer.</i>	– <i>hymnus Homericus ad Cererem</i>
<i>Hes. Th.</i>	– Hesiodus Epicus <i>Theogonia</i>
<i>Hippolyt. Haer.</i>	– Hippolytus Scriptor <i>Ecclesiasticus Refutatio Omnium Haeresium</i>
<i>Lyc. Alex.</i>	– Lycophron Tragicus <i>Alexandra</i>
<i>Lyd. Mens.</i>	– Joannes Laurentius Historicus <i>de Mensibus</i>
<i>Od.</i>	– Homerus Epicus <i>Odyssea</i>
<i>Orph. Arg.</i>	– <i>Orphica: Argonautica</i>
<i>Orph. H.</i>	– <i>Orphica: Hymni</i>
<i>Pi. O.</i>	– Pindarus Lyricus <i>Olympionicae</i>
<i>Pi. P.</i>	– Pindaris Lyricus <i>Pythia</i>
<i>Plut. De Is. et. Os.</i>	– Plutarchus Biographus et Philosophus <i>de Iside et Osiride</i>
<i>Sapph.</i>	– Sappho Lyrica
<i>Sen. de Prov. Seneca</i>	– <i>Maior de Providentia</i>
<i>Stat. Silv.</i>	– Statius <i>Silvae</i>
<i>Theoc. Id.</i>	– Theocritus Poeta Bucolicus <i>Idyllia</i>

Bibliografia

- Betz H.D., *The Greek Magical Papyri in Translation*, Chicago 1986.
- Bortolani L.M., *Magical Hymns from Roman Egypt. A Study of Greek and Egyptian Traditions of Divinity*, Cambridge 2016.
- Brashear W.M., *The Greek Magical Papyri: an Introduction and Survey; Annotated Bibliography* (1928–1994), ANRW II 18.5 (1995), s. 3380–3684.
- Daniel R.W., F. Maltomini, *Supplementum Magicum*, vol. I, Cologne – Opladen 1990; vol. II Cologne-Opladen 1991.
- Dornseiff F., *Das Alphabet in Mystik und Magie*, Leipzig 1925.
- Faraone Ch., *Aristophanes, Amphiaraus*, Fr. 29 (Kassel-Austin): *Oracular Response or Erotic Incantation?*, CQ 42 (1992), s. 320–327.
- *Ancient Greek Love Magic*, Cambridge Ma–London 1999.
- *Hexametrical Incantations [w:] Sacred Words: Orality, Literacy and Religion*, Leiden–Boston 2011, s. 191–204.
- *Simaetha Got it Right, After All: Theocritus, Idyll 2, a Courtesan' Pantry and a Lost Greek Tradition of Hexametrical Courses*, „The Classical Quarterly” 70 (2021), s. 650–663
- Flower M., *The Seer in Ancient Greece*, Berkeley-Los Angeles-London 2008.
- Frankfurter D., *The Magic of Writing in Mediterranean Antiquity [w:] Guide to the Study of Ancient Magic*, ed. D. Frankfurter, Leiden–Boston 2019, s. 626–658.
- Gow A.S.F., *Theocritus*, vol. II, ed. with a Translation and Commentary by..., Cambridge 1950
- Harrison J.E., *Helios-Hades*, CR 22 (1908), s. 12–16.
- Havelock E.A., *Preface to Homer*, Oxford 1963 (przekład polski: E.A. Havelock, *Przedmowa do Platona*, Warszawa 2007).
- Heitsch E., *Die griechischen Dichterfragmente der römischen Kaiserzeit*. Band I, Göttingen 1963.
- Hornblower S., *Lykophron: Alexandra*, Greek Text, Translation, Commentary and Introduction S. Hornblower, Oxford 2015.
- Janko R., *The Structure of the Homeric Hymns: A Study in Genre*, Hermes 109 (1981), s. 9–24.
- Jordan D. R., *A Love Charm with Verses*, ZPE 72 (1988), s. 245–259.
- Jordan D.R., R.D. Kotansky, *Ritual Hexameters in the Getty Museum. Preliminary Edition*, ZPE 178 (2011), s. 54–62.
- Kotansky, R., *Incantations and Prayers for Salvation on Inscribed Greek Amulets [w:] Magika Hiera. Ancient Greek Magic and Religion*, ed. Ch. Faraone, D. Obbink, New York 1991, s. 107–137.
- Lord A.B., *Homer and Other Epic Poetry*, [w:] *A Companion to Homer*, ed. A.J.B. Wace, F.H. Stubbings, London 1963, s. 179–214.
- Maas P., *The Philinna Papyrus*, The Journal of Hellenic Studies 62 (1942), s. 33–38.
- Manteuffel G. (adi. L. Zawadowski et C. Rozenberg), *Papyri Varsovienses*, Warszawa: Universitas Varsoviensis, „Acta Facultatis Litterarum” 1935.
- Morand A.F., *Études sur les hymnes orphiques*, Leiden–Boston–Köln 2001.
- Nilsson M., *Geschichte der griechischen Religion*, II vols., Munich 1967.

- Nock A.D., *Greek Magical Papyri*, The Journal of Egyptian Archaeology 15 (1929), s. 219–235.
- Ogden D., *Magic, witchcraft, and ghosts in the Greek and Roman worlds: a Sourcebook*, Oxford 2002.
- Papyri Graecae Magicae. Die Griechischen Zauberpapyri*, herausgegeben und übersetzt von Karl Preisendanz, vol. I-II, zwiete, verbesserte Auflage mit Ergänzungen von Karl Preisendanz und Ernst Heitsch, durchgesehen und herausgegeben von Albert Henrichs, Studgardiae 1973–1974.
- Petropoulos, J.C.B., *Sappho the Sorceress: Another Look at Fr. 1 (LP)*, „Zeitschrift Für Papyrologie Und Epigraphik”, 97 (1993), s. 43–56.
- Petrovic I., *Hymns in the Papyri Graecae Magicae [w:] Hymnic Narrative and the Narratology of Greek Hymns*, ed. A. Faulkner, O. Hodkinson, Leiden–Boston 2015, s. 244–267.
- Powell J.U., *Collectanea Alexandrina*, Oxonii 1925.
- Rabinowitz J., *Underneath the Moon: Hekate and Luna*, Latomus 56 (1997), s. 534–543.
- Richardson N.J., *The Homeric Hymn to Demeter*, edited by..., Oxford 1974.
- Riesenfeld H., *Remarques sur les hymnes magiques*, Eranos 44 (1946), s. 153–60.
- Segal, Ch., *Eros and Incantation: Sappho and Oral Poetry*, „Arethusa” 7 (1974), s. 139–160.
- Supplementum Magicum*, edited with translation and notes by Robert W. Daniel and Franco Maltomini, vol. 1–2, Köln 1990–1992.
- Versnel H.S., *The Poetics of the Magical Charm, [w:] Magic and Ritual in the Ancient World*, ed. P. Mirecki, M. Meyer, Leiden 2013, s. 105–158.
- Wünsch R., *Antikes Zaubergeßät aue Pergamon*, herausgegeben von..., Berlin 1905.
- Zunz G., *Persephone: three essays on religion and thought in magna Graecia*, Oxford 1971.
- Żybert E., *Hieros logos-hieros gamos. Problem pars media w Hymnach orfickich*, „Littera Antiqua” 5 (2012b), s. 147–165.
- *Hymny orfickie*, przeł. i oprac. E. Żybert, wstęp E. Żybert, J. Sokolski, Wrocław 2012a.
- *Liryka Mesomedesa z Krety*, „Wratislaviensium Studia Classica” olim Classica Wratislaviensia 6 (35) (2015), s. 169–187.

Słowa kluczowe

hymny magiczne, poezja hellenistyczna, rytm, eufonia

Abstract

Hymn to Selene (PGM IV 2786–2870) as an example of relation between Greek poetry and magical hymns

This article presents the character of so called magical hymns, a collection of 26 poems dated from 1st AD to 7th century AD. It analyses their structure, content, as well as rhythmic and euphonic values that were supposed to enhance their

magical power. It compares the spells from the magical hymns to some passages from Hellenistic poets: Theocritus, Apollonius of Rhodes and Lycophron. The article also contains a Polish translation of the *Hymn XVIII* (PGM IV 2786–2870) together with a commentary to the text.

Keywords

magical hymns, Hellenistic poetry, rhythm, euphony

Jan Gościński (<https://orcid.org/0000-0003-2081-4266>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Artur Dariusz Kubacki (<https://orcid.org/0000-0002-3740-2551>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Treny Jana Kochanowskiego w przekładzie na język angielski i niemiecki – studium przypadku¹

1. *Treny* – arcydzieło poezji

Treny to jedno ze szczytowych osiągnięć polskiego poety doby renesansu Jana Kochanowskiego i jedno z najważniejszych dzieł w poezji polskiej w ogóle. Ze względu na ich wyjątkowy charakter, kunsztowną formę, zanurzenie w tradycji grecko-rzymskiej i judaistyczno-chrześcijańskiej, filozoficzną głębię, przejmujący ton osobisty i ponadczasowy oraz ważki temat bez wahania można je też zaliczyć do trwałego dziedzictwa literatury światowej. Nie ma co do tego wątpliwości Czesław Miłosz, stwierdzając wprost, że mamy tu do czynienia ze światową klasyką². Stąd tak ważne są przekłady tego niezwykłego dzieła, aby osoby nieznające języka polskiego też mogły z nim obcować.

Cykl dziewiętnastu utworów, z jakich składają się *Treny*, jest poetycką i filozoficzną odpowiedzią Jana Kochanowskiego na osobistą tragedię, która stała się jego udziałem. Była nią śmierć jego dwuipółletniej córki Orszuli. Wydane w 1580 roku, jeszcze za życia poety, są zapisem emocjonalnego i intelektualnego zamętu wywołanego przedwczesnym zgonem ukochanego dziecka, zamętu, z którego wyłania się – jak pisze Stanisław Grzeszczuk – „nowy ład”, wyjaśniając, że „jest to już inny ład”, gdyż znalazło się „w nim miejsce na ludzkie cierpienie”³. W podobnym duchu wypowiada się Janusz Pelc, który stwierdza, że:

¹ Niniejszy artykuł stanowi nieznacznie rozszerzoną wersję tekstu opublikowanego w języku niemieckim w księdze pamiątkowej z okazji 65. urodzin prof. Paula Martina Langnera z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Artykuł ukazał się pod następującym tytułem: *Die ‚Tränen‘ von Jan Kochanowski in deutscher und englischer Nachdichtung*, [w:] *Literatur und Kultur zwischen West und Ost. Imagination, Kommunikation und Wahrnehmung in regionalen Kulturräumen. Festschrift für Paul Martin Langner zum 65. Geburtstag*, red. A.D. Kubacki, I. Röskau-Rydel, Göttingen 2020, s. 193–208.

² Cz. Miłosz, czwarta strona okładki, [w:] J. Kochanowski, *Laments*, przeł. S. Heaney, S. Barańczak, Londyn – Boston 1995.

³ S. Grzeszczuk, *Jan Kochanowski – ‚Treny‘*, [w:] *Lektury polonistyczne. Tom I. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. A. Borowski, J. Gruchała, Kraków 1997, s. 173.

„dość uproszczonej i naiwnej w swej doktrynerskiej bezkompromisowości tezie o konieczności zachowania jednakiej równowagi umysłu i w złej, i w dobrej doli przeciwstawiono w konkluzji *Trenów* koncepcję inną (...) stanowiącą niejako fundament ideologii dzieła. Myśl ta głosiła, że człowiek rozumny w każdej sytuacji postępuje inaczej, raduje się szczęściem, rozpacza w nieszczęściu, ale ugodzony nawet najcięższym ciosem powinien zachować się godnie i mądrze”⁴.

Taką postawę nazywa badacz „trudnym optymizmem”⁵ oraz pełniejszym i dojrzalszym humanizmem⁶.

Zdaniem Jerzego Ziomek *Treny* stanowią połączenie dwóch typów poezji funeralnej: Jan Kochanowski „stworzył cykl, a zarazem nadał temu cyklowi kompozycyjną zwartość”⁷. Utwór – kontynuuje badacz – nie został skonstruowany w sposób ściśle odwzorowujący kolejność poruszanych tematów narzucaną przez poetyki normatywne, niemniej jednak zawiera wszystkie te składniki, które powinny się znaleźć w klasycznym epicedium. Ukazuje zatem wielkość straty, wyraża żal, zawiera pochwałę, napomina i pociesza⁸.

Adamowi Czerniawskiemu struktura cyklu „przypomina formę muzyczną, formę sonaty”⁹. Jan Kochanowski – zauważa – „wije, w sposób praktykowany w utworach muzycznych, szereg tematów i motywów. Niektóre są proste, przedstawiające Orszulę jako dziecko na łonie rodziny; inne dotyczą zmiennych stanów ojca, skojarzonych z tematem podwójnego dziedzictwa myśli grecko-rzymskiej i wiary chrześcijańskiej; napotykamy aluzje do mitów pogańskich; napotykamy analogie między przedwczesną śmiercią Orszuli a losem tępionych roślin i ptaków; mamy wreszcie motyw snu, który także nawiązuje do tradycji pogańskich i judaistyczno-chrześcijańskich i jest chyba ostatecznie najważniejszym elementem cyklu, ponieważ ilustruje rozterkę poety, wahającego się między rozpaczą a nadzieją”¹⁰.

Źródła głębokiego emocjonalnego oddziaływania *Trenów* Stanisław Barańczak upatruje nie „w samym buncie”, ale w zderzeniu „buntu i normy, która nadal pozostaje czynnikiem wystarczająco ważnym, by trzeba się było z nim liczyć. (...) To, co słyszymy, dalekie jest od nieopanowanego, bolesnego jęku. (...) Świat zaprezentowany w *Trenach* wypadł z zawiasów, ale człowiek, który się z nim zмага, nadal pamięta miniony ład i pragnie jego powrotu”¹¹.

⁴ J. Pelc, *Wstęp*, [w:] J. Kochanowski, *Treny*, wydanie XIV zmienione, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 77.

⁵ Tamże, s. 76.

⁶ Tamże, s. 77.

⁷ J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1973, s. 257.

⁸ Tamże.

⁹ J. Kochanowski, *Treny*, przeł. A. Czerniawski, Katowice 1996, s. 122.

¹⁰ Tamże, s. 140.

¹¹ S. Barańczak: *Introduction*, [w:] Jan Kochanowski, *Laments*, przeł. S. Heaney, S. Barańczak, Londyn – Boston 1995, s. 16, [za:] W. Szwebs, „*Treny* ‘Jana Kochanowskiego w angielskich przekładach’, „Przekładaniec” 26, 2012, s. 303.

2. Przekłady *Trenów* na język angielski

Na tle polskiej spuścizny renesansowej *Treny* są takim utworem, który zachował emocjonalną i intelektualną siłę oraz może przemówić do czytelnika pod każdą szerokością geograficzną. Nie dziwią zatem próby uprzystępnienia cyklu między innymi publiczności anglo- i niemieckojęzycznej. Ponieważ jednak *Treny* powstały w XVI wieku, a więc są napisane polszczyzną wyraźnie odbiegającą od polszczyzny współczesnej, choć na ogół dość zrozumiałą, i ponieważ ich autorem jest poeta wirtuoz, który reguły sztuki poetyckiej opanował do perfekcji, każdy tłumacz staje przed – jak to ujmuje Adam Czerniawski – „poważnym wyzwaniem”, i w efekcie może popaść we frustrację oraz nabrać przekonania, że nie podoła¹². Wątpliwości, czy zadanie przekładowe jest wykonalne, nie powstrzymują wszakże tłumaczy, którzy często próbują swoich sił.

Podstawowe problemy tłumaczeniowe są trzy. Pierwszy sprowadza się do decyzji: archaizować przekład, wybrać język współczesny czy też zastosować rozwiązanie mieszane. Drugi problem wiąże się – jak to przedstawia Piotr Wilczek – z „doskonałością języka poetyckiego”. Świadczą o niej – wylicza badacz – „lapidarne zwroty, kunsztowne przerzutnie, metafory zakorzenione w idiomatyce szesnastowiecznej polszczyzny, precyzyjnie tworzone anafory, peryfrazy i rozbudowane porównania”¹³. Trzeci wreszcie problem wynika ze „znakomitego opanowania przez poetę techniki artystycznej organizacji wypowiedzi”. W rezultacie w utworze „nie znajdziemy przykładów usterek rytmiki” i „nie znajdziemy też chropowości w rymach”¹⁴. Jasno widać więc, że przekład dzieła wymaga tłumacza o najwyższych kwalifikacjach, najlepiej samemu będącego doskonałym poetą.

Na grunt angielszczyzny *Treny* przenoszono niejednemu raz, przy czym pięć razy w całości, co – jak zauważa Piotr Wilczek – jest „przejawem niebywalej jak na anglosaskie warunki popularności” utworu¹⁵. Tłumaczenia całości dokonali: Dorothea Prall (1920), Seamus Heaney wspólnie ze Stanisławem Barańczakiem (1995), Michał Jacek Mikoś (1995), Adam Czerniawski (1996) oraz Barry Keane (2001). Poza jednym wszystkie tłumaczenia pełne powstały, co zadziwiające, praktycznie w tym samym okresie, to jest na przełomie XX i XXI wieku.

3. Przekłady *Trenów* na język niemiecki

I na gruncie niemieczyzny możemy znaleźć tłumaczenia *Trenów* zarówno w całości, jak i we fragmentach. Pełne przekłady *Trenów* pojawiły się dopiero w XX wieku. Pierwsze ich całościowe tłumaczenie opublikowano w 1932 r., a jego autorem jest

¹² J. Kochanowski, *Treny*, przeł. A. Czerniawski, Katowice 1996, s. 152.

¹³ P. Wilczek, *Angielsko-polskie związki literackie. Szkice o przekładzie artystycznym*, Katowice 2011, s. 45.

¹⁴ J. Pelc, *Wstęp*, [w:] J. Kochanowski, *Treny...*, s. 103.

¹⁵ P. Wilczek, *Angielsko-polskie związki...*, s. 44.

Spirydion Wukadinowić¹⁶, pochodzący z Wiednia profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego w zakresie języka niemieckiego i literatury niemieckiej w latach 1914–1932¹⁷. Pracował on – jak sam podaje we wstępie – nad przekładem całości dwa lata.

Jak pisze Anna Wróbel, „tłumacz nie miał zamiaru stwarzać Kochanowskiego nowoczesnego, ‘ufryzowanego na modę dzisiejszą’; przeciwnie, chciał pokazać takiego, jakim był w rzeczywistości”¹⁸. Badaczka uważa, że Spirydion Wukadinowić stworzył niezwykle piękne przekłady, zwracając „uwagę nie tylko na wierność treści, ale także na wierność nastroju, formy i stylu”¹⁹. Jej zdaniem „czytelnik niemiecki ma z przekładu odnieść to samo wrażenie, co Polak z oryginału”²⁰, a naczelną zasadą tłumacza było – jak wnioskuje – „jak największe zbliżenie się do tekstu pierwotnego, wiersz za wierszem, słowo za słowem, o ile tylko pozwalał na to charakter języka niemieckiego”²¹. Ciekawostką jest, że przekład *Trenów* profesora krakowskiej germanistyki ukazał się najpierw dzięki finansowej pomocy jego studentów, którzy wyłożyli własne oszczędności, aby wydać manuskrypt w 100 egzemplarzach, ponieważ żaden z ówczesnych wydawców nie chciał opublikować dzieła Jana Kochanowskiego w języku niemieckim²². Dopiero w 1937 r. udało się Spirydionowi Wukadinowiciowi pozyskać wydawnictwo Korn we Wrocławiu do wydania przekładu.

W 1980 r. ukazał się z okazji 450. urodzin Jana Kochanowskiego wybór jego utworów *Ausgewählte Dichtungen*, a wśród nich przekład wszystkich *Trenów* w tłumaczeniu pochodzącego z NRD poety, prozaika i tłumacza Rolanda Erba. Wrocławski germanista Michał Gąska²³, udostępniając nam wspomniany przekład, powiedział – powołując się na Ursulę Kiermeier²⁴ – że Roland Erb nie przetłumaczył *Trenów*, tylko nadał im poetycką formę na podstawie dosłownego tłumaczenia na język niemiecki dokonanego przez inną osobę oraz jej komentarza naukowego.

¹⁶ Szczegóły dotyczące życia i działalności zawodowej Spirydiona Wukadinowicia (1870–1938) można znaleźć w artykułach Michała Cieśli (1991) i Marii Kłańskiej (2000, 2011).

¹⁷ M. Kłańska, *Spiridion Wukadinović (1870–1938)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 216–217; M. Kłańska, *Spiridion Wukadinović (1870–1938)*, [w:] *Germanistik in Polen. Zur Fachgeschichte einer literaturwissenschaftlichen Auslandsgermanistik – 18 Porträts*, red. W. Kunicki, M. Zyburra, Osnabrück 2011, s. 17–32.

¹⁸ A. Wróbel, *Kochanowski i literatura niemiecka*, „Pamiętnik Literacki” 43/1–2, 1952, s. 498.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² M. Cieśla, *Jan Kochanowski in deutscher Übertragung von Spiridon Wukadinović*, „Studia Niemcoznawcze” t. XIII, 1997, s. 132; M. Kłańska, *Spiridion Wukadinović (1870–1938)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 222.

²³ Odsyłamy czytelników do ciekawych analiz przekładowawczych *Trenów*, których autorem jest Michał Gąska (2014, 2016). Dotyczą one (nie)przekładalności emocji oraz motywu słowika w tłumaczeniach na język niemiecki i niiderlandzki.

²⁴ U. Kiermeier, *Eine verspätete Rezeption. Zu den deutschen Nachdichtungen der ‚Treny‘ Jan Kochanowskis*, [w:] *Grenzerfahrungen literarischer Übersetzung*, red. B. Chołuj, U. Räther, Berlin 2007, s. 61.

Ostatni przekład wszystkich *Trenów* pochodzi z roku 2000, kiedy to opublikowało go Wydawnictwo Krakowskie. Jego autorką jest pochodząca z Niemiec Ursula Kiermeier, znana tłumaczka literatury polskiej.

4. *Tren IX*

Wyboru *Trenu IX* do analizy dokonano z dwóch względów. W przeciwieństwie do szeroko omawianego w kontekście przekładoznawczym *Trenu X*²⁵ nie wydaje się on przyciągać uwagi krytyków przekładu, a jest jednym z tych ogniw cyklu, w których najpełniej dochodzi do głosu ważka problematyka filozoficzna. Poeta kwestionuje w nim wartość rozumu jako tarczy chroniącej przed cierpieniem niesionym przez życie. W obliczu spraw ostatecznych stoicka wiara w rozum, mający być gwarantem niczym niezmaconego spokoju wewnętrznego, zawodzi, gdyż rozum z całą swoją argumentacją i przemyślnością okazuje się bezsilny wobec pewnych rodzajów bólu. Życie brutalnie uświadamia poecie, że jest on takim samym człowiekiem, jak inni: zwykłą osobą targaną trudnymi do uśmierzenia emocjami, nie zaś mędrcem, który z pełnym wyższości spokojem przygląda się wszystkiemu, co się wydarza. *Tren IX* to intrygująca rozprawa z użytecznością filozofii stoickiej, wyraz przejmującego rozczarowania nią, poczucia bezsilności i zwątpienia w dotychczas wyznawane wartości i to właśnie skierowało naszą uwagę w stronę dziewiątej części cyklu – świadectwa pasjonujących intelektualnych zmaganiań.

5. *Tren IX* w przekładzie na język angielski

Spośród angielskich przekładów *Trenu IX* wybraliśmy trzy: Dorothei Prall, Adama Czerniawskiego i duetu Seamus Heaney – Stanisław Barańczak. Dobrze ilustrują one bowiem różne strategie stosowane przez tłumaczy.

Dorothea Prall stara się odtworzyć kunsztowną formę *Trenu IX*: konsekwentnie wprowadza zasadniczo dokładne rymy, a trzynastozgłoskowiec zastępuje – jak pisze Weronika Szwebs – pentametrem jambicznym, „który brzmi naturalnie i często pojawia się w angielskiej poezji”²⁶. Badaczka uważa, że decyzji o wykorzystaniu wiersza sylabotonicznego można doszukiwać się w fakcie, iż „w języku angielskim regularność wiersza sylabicznego jest zdecydowanie mniej uchwytne dla ucha niż w polszczyźnie”²⁷. Ponadto na wzór oryginału tłumaczka posługuje się przerzutniami. Archaizuje ona język, jednak zabiegi archaizacyjne polegają głównie na używaniu

²⁵ A. Czerniawski, *The Melancholy Pursuit of Imperfection*, „Metre” 5, 1998, s. 62–72; P. Wilczek, *Angielsko-polskie związki...*, s. 43–68; J. Zbądzki, *Zaświaty – nieistniejące czy niepoznawalne? Tłumaczenie jako zysk interpretacyjny na przykładzie Trenu X Jana Kochanowskiego*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 1, 2015, s. 31–38.

²⁶ W. Szwebs, *„Treny” Jana Kochanowskiego w angielskich przekładach*, „Przekładaniec” 26, 2012, s. 304.

²⁷ Tamże.

dawnych zaimków *thou, thee*, dawnego określnika *thy* oraz dawnych form czasowników (np. *shouldst, canst*). Poza tym tłumaczka zasadniczo posługuje się współczesną angielszczyzną, z rzadka tylko wplatając w tekst inne od wymienionych powyżej archaizmy (*hap, behold, blest i hearken*). W efekcie archaizacja nie utrudnia nadmiernie lektury, gdyż archaizmy są standardowe, często powtarzają się te same formy i znaczenie wielu z archaizmów da się bez trudu rozszyfrować tylko na podstawie ich budowy. Można zaryzykować tezę, że archaizacja ma tutaj charakter powierzchowny, gdyż te słowa, które przenoszą najistotniejsze sensy, archaizacji zasadniczo nie podlegają. Elementy archaiczne nie zaburzają istotnie lektury, natomiast budują klimat dawności, sugerują odległość czasową tekstu, pozwalając jednocześnie na stosunkowo łatwe z nim obcowanie. Pod tym względem tłumaczenie dobrze współgra z oryginałem, który – choć napisany językiem szesnastowiecznym – również nie powinien sprawiać wykształconemu czytelnikowi większych trudności w recepcji. W odniesieniu do omawianego utworu nie możemy zatem zgodzić się z Samuelem Fiszmanem²⁸, który mając na myśli między innymi przykład *Trenów* autorstwa Dorothei Prall, stwierdza: „Ta archaizacja oddala utwór, odbiera mu bezpośredniość odczuwania, która jest między innymi wynikiem bliskości języka Kochanowskiego językowi współczesnego polskiego czytelnika”.

Z punktu widzenia treści przekład jest wierny oryginałowi. Tłumaczka dąży do oddania wszystkich znaczeń w granicach narzuconych przez rygorystyczne wymogi związane z zastosowanym metrum i rymami. Generalna zrozumiałość tekstu załamuje się nieco w wersie piętnastym i szesnastym, by jednak zaraz powrócić w finale. Tym, co obniża wartość przekładu, jest niekiedy pewna sztuczność i nienaturalność toku wymuszona koniecznością przestrzegania wymogów formalnych.

Zupełnie inna jest propozycja translacyjna Adama Czerniawskiego. Już choćby liczba wersów się nie zgadza. O ile u Dorothei Prall mamy tyle samo wersów, ile liczy sobie oryginał, to jest dwadzieścia, o tyle u Adama Czerniawskiego jest ich tylko osiemnaście. Fakt ten zdradza strategię tego tłumacza: dążyć do maksymalnej lapidarności przekazu. W rezultacie tekst staje się niezwykle wręcz zwięzły, przez co wybrzmiewa ze zwiększoną mocą, gdyż nie ma w nim zbędnych słów. To jego wielka zaleta. W komentarzu do swojego przekładu Adam Czerniawski zauważa, że starał się „unikać ‘watowania’”²⁹ i trzeba przyznać, że przynajmniej w stosunku do omawianego trenu cel ten udało się zrealizować z nawiązką. Jednak gęstość treści ma swoją cenę. Tłumaczenie nie ma wyraźnego metrum i nie rymuje się. Skupiając się na zwięzłym oddaniu sensu, by spotęgować wymowę utworu, Adam Czerniawski całkowicie zaniedbuje właściwości formalne oryginału. Jednak patrząc na efekt, można mu to wybaczyć.

Drugą cechą różniącą wersję Adama Czerniawskiego od wersji Dorothei Prall jest całkowity brak archaizacji. Przekładu dokonano współczesną angielszczyzną, przez co jego lektura nie nastrocza najmniejszych trudności. Co więcej, tłumacz istotnie

²⁸ Za: P. Wilczek, *Angielsko-polskie związki...*, s. 52.

²⁹ J. Kochanowski, *Treny*, przeł. A. Czerniawski..., s. 156 (cudzośłów pochodzi od Adama Czerniawskiego).

upraszcza język oryginału: na przykład zamiast literackich słów *wykorzeńić, frasu-nek, fraszka* czy *strawić* mamy znacznie prostsze *bar, care, game* i *search*. Nawet przerzutnie są tak skonstruowane, że nie zakłócają potoczności lektury.

Przekład Adama Czerniawskiego jest wierny sensom niesionym przez oryginał. Wprawdzie w kilku miejscach tłumacz zmienia szczegóły, ale wciąż zachowuje główną myśl. Na przykład zamiana *wielkich skarbów na ziemię (land), naturalnych (przyrodzonych) potrzeb* na *proste potrzeby (simple needs), progów na drzwi (door)* czy nawet *oka, przed którym nie można się uchronić (oko nieuchronione)* na *oko, które nigdy nie śpi (sleepless eye)* nie ma większego znaczenia. Istotną różnicę daje się uchwycić tylko w jednym przypadku. W wersie szesnastym poeta stwierdza, że osiągnięcie spokoju wewnętrznego wymaga słuchania zaleceń mądrości. U Adama Czerniawskiego pojawia się natomiast pytanie retoryczne, z którego wynika, że mało kto zaleceń mądrości słucha.

Przekład tandemu Seamus Heaney – Stanisław Barańczak formalnie zbliża się do przekładu Dorothei Prall, gdyż jest konsekwentnie rymowany, zazwyczaj z zastosowaniem rymów dokładnych, oraz – jak pisze Weronika Szwebs³⁰ – posłużono się w nim wzorem pentametrów jambicznych. Tym jednak, co wyraziście odróżnia go od przekładu wymienionej tłumaczki, upodabnia zaś do przekładu Adama Czerniawskiego, jest zupełny brak archaizacji. Również prostota języka, pozbawionego wyszukanej literackości, kojarzy się z wersją tego tłumacza. Takie wersy, jak *I'd buy you, Wisdom, with all of the world's gold / But is there any truth in what we're told* czy *For you, the rich man is the one who owns / No more than what's enough – no precious stones* zaskakują zwyczajnością języka, który wszakże aż tak zwyczajny w oryginale nie jest. Styl oryginału zostaje zatem niekiedy mocno uproszczony, co jednak można zrozumieć, gdyż zabieg ten służy uzyskaniu większej klarowności.

Tym natomiast, co mocno niepokoi, są poważne zmiany w zakresie obrazowania poetyckiego. Proste stwierdzenie poety, że i żaloba, i szczęśliwe zdarzenia są przyjmowane przez mędrca z jednakowym spokojem zostaje przez tłumaczy rozbudowane w obraz rozpostartych skrzydeł, z których jedno to żaloba, a drugie to radość i na których mądrość przynosi spokój. Nie tylko mgliście wypada tu jasno wyrażona w oryginale myśl, ale przede wszystkim pojawia się obraz, którego w *Trenie IX* próżno szukać. Seamus Heaney i Stanisław Barańczak konstruują również obraz umęczonego ducha unoszonego przez mądrość do najwyższej sfery nieba, gdzie mieszkają aniołowie wolni od bólu i lęku. Niczego podobnego nie znajdujemy w oryginale: mówi się w nim tylko tyle, że mądrości przypisywana jest zdolność przemieniania człowieka nieomal w anioła, który nie zna bólu, trosk ani strachu. Wreszcie w przedostatnim wersie tłumacze posługują się idiomem *castles in the air* (dosł. zamki w powietrzu), oznaczającym nierealne plany, który choć semantycznie poprawny, znowu wprowadza obraz nieobecny w oryginale, konsekwentnie wykorzystującym metaforę związaną z wchodzeniem po schodach i zrzuconiem z ich szczytu. Sporo racji ma zatem Adam Czerniawski, który dokonując ogólnej oceny omawianego przekładu *Trenów*, zauważa, że płynności tłumaczenia Seamusa

³⁰ W. Szwebs, „Treny” Jana Kochanowskiego..., s. 304.

Heaney'a szaszkodziło dogmatyczne podejście Stanisława Barańczaka, iż przekład musi za wszelką cenę wiernie zachować rymy i rytm oryginału. W efekcie tłumacze musieli „watawać” oraz dodawać wyrażenia i obrazy, których ani Jan Kochanowski nie użył, ani których nawet nie użyłby³¹.

6. *Tren IX* w przekładzie na język niemiecki

Do analizy wybrano – tak samo jak w przypadku języka angielskiego – trzy dwudziestowieczne przekłady *Trenu IX*: Spirydiona Wukadinowicia (1932), Rolanda Erba (1980) i Ursuli Kiermeier (2000).

Jak podkreśla Michał Cieśla³², Spirydion Wukadinowicz, zachowując prostotę wypowiedzi i głębię doznań zawartych w oryginale, „odtworza możliwie adekwatnie poszczególne wersy, ubierając je w niemieckie rymy tymi samymi poetyckimi ozdobnikami”, co w pełni potwierdza przekład *Trenu IX*. Po pierwsze, w przekładzie zastosowano trzynastozgłoskowiec z wyjątkiem dwóch ostatnich wersów, w których zaproponowano dwunastozgłoskowiec. Po drugie, zachowano identyczną budowę utworu, który – tak samo jak oryginał – składa się z 20 wersów i jest stychniczny. Po trzecie, zachowano te same rymy, które są zawsze parzyste i dokładne. Poza tym Spirydion Wukadinowicz posługuje się w przekładzie takimi samymi środkami wyrazu. Są nimi:

- (1) apostrofy, np. *Kupić by cię, Mądrości, za drogie pieniądze! / Weisheit, um teures Geld man dich erkaufen müsste,*
- (2) wyliczenia, np. *bezpieczna, nieodmienna, niepożyta / sicher, ewig, unwandelbar,*
- (3) personifikacje, np. *a uboższym nie zajrząysz / dem Armen neidest du nicht,*
- (4) epitety, np. *drogie pieniądze / teures Geld,*
- (5) przerzutnie, np. *Jednaką myśl tak w szczęściu, jako i w żałobie // Zawždy nie-siesz / Gleichmüt'ge Sinnesart im Glück wie auch im Leid // Trägst du in dir.*

Różnicę w stosunku do oryginału stanowi w jednym miejscu utworu rezygnacja z przerzutni, co uwarunkowane jest prawdopodobnie dążeniem do zachowania budowy wiersza i rymów:

*Ty bogactwa nie złotem, nie skarby wielkimi,
Ale dosytem mierzysz i przyrodzonymi // potrzebami
Du misst den Reichtum nicht mit Gold und Schätzen zu.
Doch was Natur erheischt, das spendest reichlich zu.*

Ponadto Spirydion Wukadinowicz mocno archaizuje język przekładu, co objawia się używaniem dawnego słownictwa oraz dawnych form wyrazowych. Stąd w przekładzie można spotkać dawne przyimki: *zusamt* (samt – wraz z), dawne

³¹ A. Czerniawski, *Polish Poetry*, [w:] *The Oxford Guide to Literature in English Translation*, red. P. France, Oxford 2001, s. 207.

³² M. Cieśla, *Jan Kochanowski in deutscher Übertragung...*, s. 132.

czasowniki: *sich darbeuten* (sich unterwerfen – ofiarować się), *ausraffen* (ausreißen – wykorzenić), *sich befeißigen* (sich befeißigen – starać się usilnie) oraz dawne imiesłowy: *sehrend* (verwundend – raniąc). Natomiast przykładem archaicznych już form wyrazowych są czasowniki z końcówką *-et* w 3. os. lp., jak *rühret* (rührt – ulega) i *verspüret* (verspürt – odczuwa), oraz rzeczowniki z końcówką *-e* w celowniku lp., jak *Schmerze* (Schmerz – boleść) i *Dache* (Dach – dach). Za formę archaiczną w niemczyźnie uznaje się także umieszczenie zaimka dzierżawczego w postpozycji: *dass ich die Schwelle dein gewahre*, co w pełni odpowiada wersji oryginalnej: *żebym był ujrzał progi twoje*.

Stylizację archaiczną odczuwa się również w podniosłym stylu utworu ewokowanym poprzez użycie takich wyrazów, jak *erspähen* (erblicken – wypatrzeć), *gewahren* (bemerken – spostrzec), *Lüste* (Verlangen – żądze), *jährlings* (plötzlich – nagle). Owa stylizacja jest także widoczna w zastosowaniu apostrofu w celu pominięcia litery *-i* (*gleichmüt'ge*, *unglücksel'ger*) oraz w pominięciu litery *-e* (*goldnem*). Dwa ostatnie zabiegi, zwane elizją, stosuje się w poezji już od dawna jako środek stylistyczny służący zmniejszeniu liczby sylab w wersie i utrzymaniu w ten sposób metrum wiersza. Jak stwierdza Michał Cieśla³³, Spirydion Wukadinowicz, zastępując tekst staropolski tekstem staroniemieckim w niektórych partiach utworu, próbuje oddać ducha czasu.

Co do treści przekładu, Anna Wróbel³⁴ zauważa, że Spirydion Wukadinowicz oddaje dzieło poety najwierniej, jak to tylko możliwe. Tłumacz zachowuje pełną ścisłość znaczeniową z wyjątkiem dwóch ostatnich wersów. Tu dochodzi nie tylko do wspomnianej już powyżej utraty formy, a więc zamiany trzynastozgłoskowca na dwunastozgłoskowiec, lecz także do istotnej zmiany znaczeniowej. Jan Kochanowski pisze, że został z *stopniów ostatnich zrzucony*, natomiast tłumacz oddaje tę ideę za pomocą frazy *nun von der Treppe Fuß jährlings zurückgesetzt*, co oznacza, że poeta sam rezygnuje z wysiłków na rzecz uzyskania stoickiej mądrości, zrozumiawszy ich bezcelowość w jego przypadku. To jednak znaczna różnica: w oryginale odmówiono poecie dostępu do mądrości, gwałtownie go od niej odrzucając, w przekładzie odchodzi od progów mądrości sam z gorzkim przeświadczeniem, że do niej nie dorasta.

Przekład *Trenu IX* autorstwa Rolanda Erba jest podobny do przekładu profesora krakowskiej germanistyki pod względem formalnym, natomiast różni się od niego pod względem obrazowania oraz języka. Oryginałowi w pełni odpowiada strona formalna utworu: miara wersowa, liczba wersów oraz rodzaje rymów. Trzeba jednak przyznać, że także Rolandowi Erbowi nie udało się zachować przerzutni w tym samym miejscu, co Spirydionowi Wukadinowicowi: *Reichtum ist für dich nicht an Gold und großen Schätzen, // sondern am Sättigen der Hungernden zu messen*. Udało mu się natomiast zachować w całym utworze jednakowe metrum, którym jest trzynastozgłoskowiec.

Roland Erb zasadniczo stosuje w przekładzie współczesny literacki język niemiecki. Tylko raz używa wyrazu archaicznego *kreißen* (gebären – urodzić). Dwukrotnie

³³ Tamże, s. 131.

³⁴ A. Wróbel, *Kochanowski i literatura...*, s. 499.

posługuje się wyrazem podniosłym *willfähig* (willig – chętny) oraz *sich erzeigen* (sich erweisen – okazywać się), a także – dla zachowaniu rytmu wiersza – czterokrotnie stosuje elizję, usuwając literę *-e-* z wyrazu (*erhabnen, goldnen, Aug, seh*). Ponadto wzmacnia apostrofę *Mądrość* wykrzyknieniem *o*, co przybiera następujący kształt: *Weisheit, o könnte man für gutes Geld dich kaufen!*

Znacznie więcej zmian w porównaniu z przekładem Spirydiona Wukadinowicia widzimy na płaszczyźnie obrazowania poetyckiego. Roland Erb nierzadko przekształca oryginał w tym względzie. Proste stwierdzenie o zamianie człowieka w anioła przeobraża się w wizję połogu, gdyż zostaje oddane zwrotem *einen Engel aus dem Menschen kreißen*, w którym użyto archaicznego czasownika *kreißen*, oznaczającego de facto stan bycia w bólach porodowych i rodzenia człowieka. Niepokojącym naruszeniem obrazowania Jana Kochanowskiego jest przekład idei posiadania *jednakiej myśli tak w szczęściu, jako i w żalobie*, która przez Rolanda Erba zostaje przetłumaczona jako *sowohl in Widrigkeiten als in der Trauer*. Obraz zostaje zaburzony w ten sposób, że poeta przeciwstawia elementowi pozytywnemu (*szczęście*) element negatywny (*żałoba*) rozumiany jako smutek. Tłumacz wybiera natomiast dwa elementy negatywne: *Widrigkeiten* (przeciwności, trudności losu) i *Trauer* (smutek). Co więcej, Roland Erb bardziej konkretyzuje obraz nędznika, którego – jak pisze Jan Kochanowski – mądrość upatruje swym okiem nieuchronionym pod dachem ze złota. W przekładzie pojawia się bardziej uszczegółowiony i bardziej zmetaforyzowany obraz: nieomylnie oko mądrości potrafi nawet dostrzec (dosł. odpieczętować) pełen bojaźni, marny żywot człowieka pod złotymi dachówkami: *Dein untrüglichen Aug, es kann sogar entsiegeln // Schlotterndes Elendsdasein unter goldnen Ziegeln*. Jeszcze jeden przykład odmiennego obrazowania poetyckiego dotyczy mądrości, do której poeta przez całe życie dążył, a której ostatecznie nie udało mu się osiągnąć. Jan Kochanowski ujmuje tę kwestię w klarowny sposób, pisząc, że został nagle zrzucony z ostatnich stopni, tj. tych najwyższych schodów wiodących do przybytku mądrości, i w ten sposób stał się jednym z wielu. Tłumacz posługuje się wprawdzie metaforą stopni, ale stwierdza, że poeta został przez innych ludzi wezwany, co oczywiście zmienia perspektywę: *Jetzt stieß man mich hinunter von den erhabnen Stufen, // Ich seh gleich andern unter die vielen mich gerufen*.

Ostatni przekład *Trenu IX* pochodzi od Ursuli Kiermeier (2000). Jej tłumaczenie najmocniej odbiega od oryginału pod względem formalnym. Tłumaczka sama stwierdziła, że zależało jej najbardziej na wierności treści, myślom i stylowi oryginału, a najmniej na wierności formie i konkretnym słowom³⁵. Tekst przekładu jest wprawdzie konsekwentnie rymowany, ale nie zachowano metrum: poszczególne wersy wykazują odmienną liczbę zgłosek (od 11 do 17). Przekład Ursuli Kiermeier jest zbliżony pod względem języka do przekładu Rolanda Erba. Raz posługuje się archaizmem: *Tändelei* (Nichtigkeit, Kleinigkeit – fraszka) i raz stosuje elizję: *wollt*. Całość napisana jest generalnie współczesnym literackim językiem niemieckim. W jednym miejscu używa neologizmu *Sehnsuchtsgequengel* (zgryzota) i niekiedy posługuje się wyszukany słownictwem: *du hegst einerlei Sinn* (dosł. ty żywisz

³⁵ U. Kiermeier, *Eine verspätete Rezeption...*, s. 63.

jednakową myśl), *kein Grauen zerschindet* (nie ogarnia [go] przerażenie). Podobnie jak Roland Erb rozbudowuje obrazy. Jan Kochanowski pisze krótko o nędzniku, którego mądrość wynajduje swoim nieuchronionym okiem pod złoconym dachem, natomiast u Ursuli Kiermeier pojawia się mający dach ze złota pałac, a w nim mądrość dostrzega swoim niezawodnym wzrokiem osobę pędzącą gorzki żywot: *Unterm goldenen Dach des Palasts findet Dein sicherer Blick einen, den bittere Armut bindet*. W innym miejscu przy charakterystyce mądrości uszczegóławia obraz przez dodanie wyrażenia *in der Not* (w niedoli), którego nie ma u Jana Kochanowskiego:

*Ty śmierci najmniej się nie boisz, // bezpieczna, nieodmienna, niepożyta stoisz.
Du hast nicht die leiseste Angst vor dem Tod, // stehst sicher, stet, ungerührt in der Not.*

Odmienny sposób obrazowania poetyckiego ujawnia się w zakończeniu utworu: u Jana Kochanowskiego zrzucony z najwyższych stopni podmiot liryczny staje się jednym z wielu szarych ludzi, u Ursuli Kiermeier podmiot ten nie zostaje natomiast powołany (*nicht mehr berufen*), a więc nie otrzymuje swego rodzaju zaproszenia do kategorii wybrańców.

Warto również zwrócić uwagę na ciekawe użycie metonimii: zamiast nazwy kruszcu *złoto* tłumaczka używa nazwy jego standardowej formy *Barren* (sztabka). Co więcej, zamienia efekty wzrokowe na ruchowe: Jan Kochanowski odwołuje się do zmysłu wzroku: *ujrzał progi twoje*, tłumaczka preferuje zaś ruch: *vor deine Schwelle streben* (dosł. podążać przed twój próg).

Na koniec wypada przytoczyć opinię samej Ursuli Kiermeier³⁶, która w artykule naukowym wyłożyła własną strategię tłumaczenia *Trenów*. Stwierdziła w nim, że chciała osadzić swój przekład w kontekście literatury niemieckiej, aby nie był on pozbawiony korzeni i powiązań intertekstualnych. Jej zdaniem w przekładzie obcojęzycznej liryki często dochodzi do utraty kontekstu literackiego, jaki zapewnia jej literatura w języku wyjściowym. Ursula Kiermeier uważa, że budowanie takiego kontekstu w przekładzie jest w pełni zasadne. Jako przykład podaje tłumaczenia wyrazów *fraszka* oraz *rano* w *Trenach*. W *Trenie IX* *fraszka* oznaczająca sprawę błahą, niezbyt ważną została przełożona przez Ursulę Kiermeier jako *Tändelei* w nawiązaniu – jak wyjaśniła³⁷ – do wyrazu *Tand* użytego przez niemieckiego pisarza Theodora Fontane, żyjącego w XIX wieku przedstawiciela poetyckiego realizmu.

7. Podsumowanie

Zestawmy, reasumując, podejścia tłumaczy *Trenu IX* na język angielski i język niemiecki do czterech kwestii: formy, archaizacji, stylu oraz zmian w obrazowaniu.

Co do formy, charakterystyczne są dwa stanowiska: dążenie do jej odtworzenia w mniej lub bardziej lustrzany sposób w oparciu o założenie, że stanowi ona

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 64.

konstytutywny element oryginału, którego żadną miarą nie wolno pominąć (Prall, Heaney – Barańczak, Wukadinović, Erb), oraz rozluźnienie rygorów formalnych, aby kształt nie krępował nadmiernie swobody wyrażania treści (Czerniawski, Kiermeier). Stopień rozluźnienia może być różny: u Ursuli Kiermeier nie ma metrum, ale są rymy, u Adama Czerniawskiego nie ma ani wyraźnego metrum, ani rymów.

Podejścia do archaizacji mieszczą się na skali od silnej archaizacji (Wukadinović) do całkowitego jej braku (Czerniawski, tandem Heaney – Barańczak). Pomędzy tymi punktami skrajnymi znajdujemy wyraźną, ale powierzchniową archaizację (Prall), bliższą pierwszemu podejściu, oraz okazjonalną archaizację (Erb, Kiermeier), bliższą drugiemu podejściu.

Jeśli chodzi o styl, można mówić o tendencji do zachowywania literackości oryginału z jednej strony oraz o tendencji do jego upraszczania w celu osiągnięcia maksymalnej bezpośredniości wyrazu z drugiej. W odniesieniu do przekładów angielskich to pierwsze dążenie uwidacznia się w przekładzie Dorothei Prall, to drugie zaś w przekładach Adama Czerniawskiego (wyraźniej) i tandemu Seamus Heaney – Stanisław Barańczak (mniej wyraźnie). W odniesieniu do przekładów niemieckich najbardziej literacki jest przekład Spirydiona Wukadinowicia, pozostałe zaś dwa przekłady również literackość zachowują, choć w nieco mniejszym stopniu.

Wreszcie kwestia zmian w obrazowaniu. I tu zarysowują się dwa stanowiska: unikanie tego typu działań oraz dodawanie lub przekształcanie obrazów. Tę pierwszą dążność dostrzec można w przekładach Dorothei Prall, Adama Czerniawskiego i Spirydiona Wukadinowicia. Z kolei tandem Seamus Heaney – Stanisław Barańczak, Roland Erb i Ursula Kiermeier zdają się hołdować innej filozofii, zgodnie z którą tłumaczowi przysługuje pewna doza swobody oraz prawo do uzasadnionej kreatywności w tym zakresie.

Bibliografia

- Cieśla Michał, *Spirydion Wukadinović, profesor germanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim (1870–1938). Wspomnienia o nim*, [w:] *Z dziejów germanistyki historycznoliterackiej w Polsce. Studia i materiały*, red. K.A. Kuczyński, Łódź 1991, s. 92–104.
- Cieśla Michał, *Jan Kochanowski in deutscher Übertragung von Spiridon Wukadinović*, „*Studia Niemcoznawcze*” t. XIII, 1997, s. 127–135.
- Czerniawski Adam, *The Melancholy Pursuit of Imperfection*, „*Metre*” 5, 1998, s. 62–72.
- Czerniawski Adam, *Polish Poetry*, [w:] *The Oxford Guide to Literature in English Translation*, red. P. France, Oxford 2001, s. 206–209.
- Gąska Michał, *Zum Motiv der Nachtigall in Jan Kochanowskis Werk ‚Treny‘ und seinen Übersetzungen ins Deutsche und Niederländische*, „*Studia Translatoria*” 5, 2014, s. 249–258.

- Gąska Michał, *Zur (Un)-Übersetzbarkeit von Emotionen am Beispiel von Jan Kochanowskis Zyklus ‚Treny‘ und dessen Nachdichtungen ins Deutsche*, „Studia Translatoria” 7, 2016, s. 161–170.
- Gościński Jan, Kubacki Artur Dariusz, *Die ‚Tränen‘ von Jan Kochanowski in deutscher und englischer Nachdichtung*, [w:] *Literatur und Kultur zwischen West und Ost. Imagination, Kommunikation und Wahrnehmung in regionalen Kulturräumen. Festschrift für Paul Martin Langner zum 65. Geburtstag*, red. A.D. Kubacki, I. Röskau-Rydel, Göttingen 2020, s. 193–208.
- Grzeszczuk Stanisław, *Jan Kochanowski – ‚Treny‘*, [w:] *Lektury polonistyczne. Tom I. Średniowiecze, Renesans, Barok*, red. A. Borowski, J. Gruchała, Kraków 1997, s. 131–176.
- Kiermeier Ursula, *Eine verspätete Rezeption. Zu den deutschen Nachdichtungen der ‚Treny‘ Jan Kochanowskis*, [w:] *Grenzerfahrungen literarischer Übersetzung*, red. B. Chołuj, U. Räther, Berlin 2007, s. 58–65.
- Kłańska Maria, *Spiridion Wukadinović (1870–1938)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 215–222.
- Kłańska Maria, *Spiridion Wukadinović (1870–1938)*, [w:] *Germanistik in Polen. Zur Fachgeschichte einer literaturwissenschaftlichen Auslandsgermanistik – 18 Porträts*, red. W. Kunicki, M. Zybura, Osnabrück 2011, s. 17–32.
- Kochanowski Jan, *Laments*, przeł. D. Prall, Berkeley 1920.
- Kochanowski Jan, *Threnodien und andere Gedichte*, przeł. S. Wukadinović, Mikołów 1932 [udostępniony 30.03.2020 r. przez Fundację Nowoczesna Polska w ramach projektu Wolne Lektury: <http://wolnelektury.pl>].
- Kochanowski Jan, *Eine Auslese aus seinem Werk*, przeł. S. Wukadinović, Breslau 1937.
- Kochanowski Jan, *Ausgewählte Dichtungen*, Leipzig 1980, s. 282–319.
- Kochanowski Jan, *Laments*, przeł. M.J. Mikoś, Warszawa 1995.
- Kochanowski Jan, *Laments*, przeł. S. Heaney i S. Barańczak, Londyn – Boston 1995.
- Kochanowski Jan, *Treny*, przeł. A. Czerniawski, Katowice 1996.
- Kochanowski Jan, *Treny. Thraenen. Przekład na język niemiecki. Deutsche Nachdichtung Ursula Kiermeier*, Kraków 2000.
- Kochanowski Jan, *Threnodies and The Dismissal of the Greek Envoys*, przeł. B. Keane, Katowice 2001.
- Pelc Janusz, *Wstęp*, [w:] J. Kochanowski, *Treny*, wydanie XIV zmienione, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 3–119.
- Szwebs Weronika, *‚Treny‘ Jana Kochanowskiego w angielskich przekładach*, „Przekładaniec” 26, 2012, s. 299–318.
- Wilczek Piotr, *Angielsko-polskie związki literackie. Szkice o przekładzie artystycznym*, Katowice 2011.
- Wróbel Anna, *Kochanowski i literatura niemiecka*, „Pamiętnik Literacki” 43/1–2, 1952, s. 488–501.
- Zbądzki Jakub, *Zaświaty – nieistniejące czy niepoznawalne? Tłumaczenie jako zysk interpretacyjny na przykładzie Trenu X Jana Kochanowskiego*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 1, 2015, s. 31–38.
- Ziomek Jerzy, *Renesans*, Warszawa 1973.

Słowa kluczowe

Jan Kochanowski, *Treny*, Adam Czerniawski, Dorothea Prall, Stanisław Barańczak, Seamus Heaney, Spirydion Wukadinowić, Roland Erb, Ursula Kiermeier, literatura polska w przekładzie, strategie tłumaczenia

Abstract

***Laments* by Jan Kochanowski in English and German translation – a case study**

As justly observed by Czesław Miłosz, *Laments* (*Treny*) by Jan Kochanowski „should be ranked with the world classics”. This fact has not escaped the notice of many translators, who have been trying to make the work available to speakers of other languages. The article deals with the English and German translations of one lament from the cycle, that is *Lament IX*. It has been chosen on the one hand because of its profound importance within the whole cycle and on the other hand because – in contrast to *Lament X* – it does not seem to attract attention from scholars specializing in translation studies. The authors carry out an in-depth analysis of three translations of the poem into English (Prall, Czerniawski, Heaney – Barańczak) and three its translations into German (Wukadinowić, Erb, Kiermeier), selected with a view to providing a diverse array of translation strategies. They conclude their article with a comparison between those strategies in relation to the formal characteristics of *Lament IX*, its stylistic features, changes in imagery, and archaizing.

Keywords

Jan Kochanowski, *Laments*, *Threnodien*, Adam Czerniawski, Dorothea Prall, Stanisław Barańczak, Seamus Heaney, Spirydion Wukadinowić, Roland Erb, Ursula Kiermeier, Polish literature in translation, translation strategies

Justyna Radłowska (<https://orcid.org/0000-0002-5376-8107>)

Uniwersytet Wrocławski

Poezja Therese Chromik w badaniach oraz działalności translatorskiej i edytorskiej germanistyki wrocławskiej

Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego należy do tych placówek badawczych w Polsce, które mają największe zasługi w dziele eksplorowania świadectw kultury niemieckiej na Śląsku od czasów baroku do zakończenia II wojny światowej. Do znaczących dokonań literaturoznawców, którzy zaczęli swoją działalność już w latach pięćdziesiątych bądź sześćdziesiątych ubiegłego wieku – Anny Stroki, Mariana Szyrockiego, Gerharda Koselleka, Konrada Gajka i Norberta Honszy nawiązują dzisiaj ich uczniowie: Mirosława Czarnecka, Marek Hałub, Wojciech Kunicki, Anna Mańko-Matysiak, Edward Białek i Marek Zybura, a także przedstawiciele kolejnych pokoleń wrocławskich germanistów, m.in. Rafał Biskup, Urszula Bonter, Leszek Dziemianko, Marta Filipowska, Justyna Kubocz, Monika Mańczyk-Krygiel, Marcin Miodek, Ewa Musiał, Jan Pacholski i Natalia Żarska. Obok ważkich naukowo monografii i artykułów prezentujących dokonania autorów ze śląskim rodowodem a także dzieje instytucji naukowych i kulturalnych Jeleniej Góry, Kluczborka, Kłodzka, Legnicy, Nysy, Opola, Sobótki, Szklarskiej Poręby, Świdnicy, Wałbrzycha, Wrocławia i innych miejscowości Dolnego i Górnego Śląska, na uznanie zasługują liczne w ostatnich latach edycje tekstów literackich przygotowane przez pracowników, doktorantów i studentów wrocławskiej germanistyki, często opatrzone obszernymi komentarzami. Publikacje te mają przybliżać odbiorcy polskiemu twórczość autorów pochodzących z różnych rejonów Śląska, wśród nich takich, którzy rozpoczęli swoją działalność wiele lat po zakończeniu II wojny światowej i ze Śląskiem łączy ich jedynie miejsce urodzenia. Edycje takie, niekiedy dwujęzyczne, ukazują się w trzech seriach powołanych do życia przez pracowników Instytutu – *Poetae Silesiae*, *Arkusze Poezji* i *Nowe Książki z Niemiec*. W każdej z nich zaprezentowano już od kilkunastu do kilkudziesięciu autorów języka niemieckiego urodzonych w Bolesławcu, Bytomiu, Gliwicach, Jeleniej Górze, Kudowie-Zdroju, Kunicach, Legnicy, Lwówku Śląskim, Szczawnie-Zdroju, Świdnicy, Wałbrzychu, Wrocławiu, Zabrzu i wielu innych miejscowościach. Zarówno publikacje naukowe, jak i edycje utworów literackich powstają w kooperacji z zaproszonymi literaturoznawcami z innych uniwersytetów działających w granicach historycznego Śląska, głównie z Uniwersytetu Zielonogórskiego, a także w ramach wspólnych projektów realizowanych z uczelniami z innych rejonów Polski, m.in. z Uniwersytetem

Warszawskim¹. Dzięki harmonijnej współpracy reprezentantów kilku generacji, w tym studentek i studentów Instytutu, udało się „wypromować” kilku autorów śląskich i udostępnić ich teksty szerszej grupie odbiorców polskich: edycje utworów Wolfganga Bittnera, Ernsta Josefa Krzywona i Moniki Taubitz doczekały się wznowień, natomiast niektóre publikacje z serii *Poetae Silesiae* i *Nowe Książki z Niemiec* komentowane były w Polskim Radio² bądź stanowią literaturę podmiotową dla osób przygotowujących prace licencjackie i magisterskie na studiach polonistycznych w kilku polskich uczelniach. Popularyzowaniu twórczości niemieckich pisarzy ze śląskim rodowodem służy też zapraszanie ich na prezentacje edycji polskich (bądź dwujęzycznych) ich dzieł. W ciągu ostatnich dwudziestu lat Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego zaprosił kilkudziesięciu autorów, którzy czytali swoje teksty przed publicznością złożoną z pracowników i studentów Instytutu a także innych uczelni i szkół średnich Wrocławia, Legnicy, Jeleniej Góry, Wałbrzycha, Opola, Nysy i Katowic. Wieczory autorskie organizowano również poza murami uczelni, w bibliotekach i innych instytucjach kultury, jak np. Klub Muzyki i Literatury we Wrocławiu. Kilkanaście spotkań autorskich odbyło się w ramach Wrocławskich Targów Dobrych Książek.

O swego rodzaju przełomie, jeśli chodzi o promocję twórczości poetyckiej w Polsce, można zapewne mówić w przypadku dokonań Therese Chromik, która od wielu już lat jest poetką znaną polskiemu czytelnikowi. Dotychczas ukazały się u nas cztery zbiory jej tekstów poetyckich: *Piękna zasada* (redakcja i posłowie: Arletta Szmorhun, Wrocław 2007), *Niebo nade mną* (redakcja i posłowie: Edward Białek i Justyna Radłowska, Wrocław 2008), *Chcę wierzyć, że jest lato* (redakcja: Edward Białek i Magdalena Anna Duda, Wrocław 2016) oraz *Niebieski jest mój kapelusz* (redakcja i posłowie Justyna Radłowska, Wrocław 2021). Ostatni tom, w przekładzie Justyny Radłowskiej i Edwarda Białka, przynosi tłumaczenia większości wierszy, które ukazały się w najnowszym zbiorze utworów lirycznych niemieckiej poetki zatytułowanym *Blau ist mein Hut* (Berlin 2019). Znaczną część tłumaczeń zamieszczonych w trzech pierwszych książkach sporządzili adepci sztuki przekładu artystycznego – uczestnicy proseminariów tłumaczeniowych i słuchacze Studiów Podyplomowych Kształcenia Tłumaczy Języka Niemieckiego w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Dla wielu z nich był to pierwszy kontakt z warsztatem tłumacza, część z nich, mimo że od ukończenia studiów minęło już kilkanaście lat, dalej współpracuje z Instytutem i regularnie uczestniczy w projektach tłumaczeniowych.

¹ O współpracy z Instytutem Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego pisze m.in. Katarzyna Nowakowska z Centrum Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych i Edukacji Europejskiej Uniwersytetu Warszawskiego; zob. jej artykuł *Literackie czytanie historii na przykładzie twórczości Moniki Taubitz*, [w:] Katarzyna Nowakowska (red.) *Nie tylko arcydzieła. Literatura w nauczaniu języków obcych*, Wrocław 2021, s. 151–163.

² Zob. Maria Woś, *Pomnieć. Przypomnieć. Zapomnieć. Felietony radiowe*, Wrocław 2010 (seria felietonów wygłoszonych w Polskim Radiu Wrocław, w tym trzy o prozie i poezji Moniki Taubitz).

Przedmiotem niniejszych rozważań jest analiza najnowszych wierszy niemieckiej poetki, które zostały pomieszczone w zbiorze *Niebieski kapeluszy*. Artykuł przynosi omówienie wybranych utworów, zawiera propozycje ich interpretacji oraz ukazuje obecne w nich motywy i wątki. Nowe wiersze poetki nie zapowiadają odejścia od praktykowanej przez nią przez dziesięciolecia linii liryki refleksyjnej, w której jest zarezerwowane miejsce na powrót do śląskiej krainy dzieciństwa. Spróbujmy więc przybliżyć najważniejsze tematy i konstanty stylistyczne jej twórczości.

Therese Chromik urodziła się 16 października w 1943 roku w Legnicy; burzliwe wydarzenia wynikające z militarnej klęski Niemiec hitlerowskich i wprowadzania nowego „porządku” w Europie sprawiły, iż w dolnośląskim mieście spędziła zaledwie dwa lata. Kilka miesięcy przed zakończeniem wojny znalazła się z rodzicami w północnej części Niemiec. Po złożeniu egzaminu dojrzałości studiowała filozofię, germanistykę, geografię i sztuki plastyczne w Marburgu i Kilonii. Mieszka w Husum, gdzie do sierpnia 2007 roku pełniła funkcję dyrektora jednego z tamtejszych gimnazjów. Jako poetka zadebiutowała w 1983 roku, od tego czasu regularnie publikuje kolejne książki. Obok tekstów lirycznych w dorobku niemieckiej pisarki pojawiają się liczne miniatury prozatorskie, opowiadania i eseje. Uznanie zyskała też jako autorka biografii słynnych postaci ruchu feministycznego Fanny zu Reventlow i Idy Dehmel. Działalności pisarskiej towarzyszą rozliczne zainteresowania artystyczne, ukierunkowane głównie na muzykę i sztuki plastyczne, przede wszystkim malarstwo, które sama z werwą uprawia. „Słowo nie jest więc jedynym środkiem wyrazu umożliwiającym artystyczną reakcję na otaczający świat, aczkolwiek w życiu autorki zajmuje zdecydowaną priorytetową rolę”³.

Therese Chromik jest członkiem Stowarzyszenia Literackiego Euterpe; w ramach działalności zespołowej organizuje odczyty członków Stowarzyszenia i jego gości, współredaguje czasopismo „Euterpe” oraz antologię tekstów literackich. Za swoją działalność literacką została wyróżniona licznymi nagrodami, m.in. w 1989 roku Nagrodą Stowarzyszenia GEDOK kraju związkowego Szlezwik-Holsztyn, w 1994 roku Stypendium do Nagrody im. Andreasa Gryphiusa, w 1998 roku Nagrodą Stowarzyszenia GEDOK regionu Rhein-Main-Taunus, w 2011 roku Nagrodą im. Edith Heine w dziedzinie liryki przyznaną przez Fundację Kulturwerk Schlesien, w 2012 roku Nagrodą im. Nikolausa Lenaua a w 2014 roku Nagrodą im. Andreasa Gryphiusa. Z okazji sześćdziesiątych piątych urodzin poetki ukazała się pod redakcją Bodo Heimanna księga jubileuszowa pod tytułem *Die Chance der Poesie* (Kiel 2009).

Mimo iż rodzinne strony opuściła jako dziecko, w swojej twórczości literackiej a także publicystycznej Therese Chromik odnosi się do nich z sympatią i nostalgią. Świadczą o tym obecne w jej wierszach liczne odwołania i nawiązania do różnych miejsc na Śląsku, nie tylko zresztą do takich, które zyskały status *lieux de mémoire*. Przez wiele lat regularnie przybywała do Polski, by realizować swoją misję porozumienia i pojednania. Jako pedagog zainicjowała i organizowała przez wiele lat wymianę uczniów między szkołami w Husum i Legnicy, natomiast jako gość

³ A. Szmorhun, *Posłowie*, [w:] Therese Chromik, *Piękna zasada. Wiersze*, Wrocław 2007, s. 87–88.

uczelni i szkół wygłosiła szereg wykładów historycznoliterackich i prezentowała swoje wiersze na spotkaniach ze studentami germanistyki i licealistami organizowanych we Wrocławiu, Legnicy, Nysie i Opolu. Symbolicznego wymiaru nabiera fakt, iż swoją pracę doktorską postanowiła przygotować w Uniwersytecie Wrocławskim. Dysertację poświęconą teorii i praktyce kreatywnego pisania obroniła w 2011 roku; promotorem był wrocławski uczonek Profesor Norbert Honsza (1933–2020). Wybór zadania badawczego nie był tutaj dziełem przypadku – Therese Chromik przez wiele lat zajmowała się nauczaniem kreatywnego pisania, co zresztą nie pozostało bez wpływu na jej twórczość liryczną, w której łatwo widoczna jest swoista konsekwencja metodyczna.

Już w pierwszej polskiej publikacji książkowej Therese Chromik, w tomie wierszy *Piękna zasada*, możemy odnaleźć cechy charakterystyczne dla całej twórczości niemieckiej poetki, na które składają się opisy miejsc, zjawisk, doznań i przeżyć. W lirycznych enuncjacjach zamieszczonych w przywoływanym zbiorze dostrzec można fascynację językiem jako tworzywem literatury, próby poetyckiego przybliżania różnych zjawisk tworzących naszą codzienność, perspektywę patrzenia na świat zewnętrzny i wewnętrzny przez pryzmat przyrody i minionego czasu⁴. W wierszach niemieckiej poetki spotykamy teksty poświęcone filozofii słowa, problematyzujące miłość i różne odcienie samotności, a także takie, w których pojawiają się odniesienia do mitologii greckiej. Nie jest to jednak poezja emocjonalnie ekshibicjonistyczna, poetkę cechuje bowiem powściągliwość w demonstrowaniu uczuć, którą można zauważyć przede wszystkim w jej liryce miłosnej⁵. Do charakterystycznych cech warsztatu autorki wywodzącej się z grodu nad Kacząwą należy zaliczyć intymność, nastrojowość, subtelność, refleksyjność i prowokację. Z jej liryki łatwo można wyczytać radość tworzenia: pisanie to dla niej droga do skutecznego przezwyciężania samotności, pisanie to dialog z czasem minionym, ale i stawianie pytań o teraźniejszość i przyszłość. Poetka zaskakuje czytelnika nie tylko obszernym katalogiem tematów, wątków i motywów, lecz także różnorodnością formalną – obok krótkich, wręcz aforystycznych wypowiedzi, pojawiają się w jej twórczości kunsztowne, rymowane (w oryginale) sonety, nawiązujące do pisarstwa Friedricha Hölderlina i Rainera Marii Rilkego. Wiersze Therese Chromik urzekają bogactwem perspektywy: poetka nawiązuje intelektualny dyskurs z największymi dokonaniem kultury śródziemnomorskiej, przetwarza motywy i wątki mitologiczne, formułuje odniesienia do różnych okresów rozwojowych literatury niemieckojęzycznej, potwierdza swoją erudycję także w obrębie piśmiennictwa słowiańszczyzny. Zmienność nastrojów to kolejna cecha jej poezji. Uważny czytelnik bez trudu dostrzeże pełne sprzeczności ja liryczne obecne niemal w każdym utworze. Przeciwności zawarte w wierszach tworzą swoiste bieguny napięcia: rozważa i uczucie, świat realny i wyimaginowany, trwanie i przemijanie, piękno i zniszczenie, przeszłość i teraźniejszość, rzeczywistość i fikcja poetycka, jawa i sen. Język poetycki, choć na pierwszy rzut oka zwięzły i lakoniczny, służy niemieckiej poetce do wyrażania najgłębszych emocji i myśli. Therese Chromik

⁴ Por. ibidem, s. 88.

⁵ Por. ibidem.

łączy konkrety z abstrakcją, wykorzystuje powtórzenia, by na końcu zaszerwować odbiorcy spiętą zgrabną klamrą istotę lirycznego przekazu. To znak rozpoznawczy tej twórczości i artystyczna wizytówka autorki. Siłą tej poezji jest wyobraźnia artystki, która pozwala jej być wszędzie i doświadczać wielu rzeczy. Wiersze są swoistym spotkaniem z sobą samą, rodzajem lirycznej rozmowy, zadumy i refleksji nad tym, co było i co jeszcze może się wydarzyć.

W swoich nowych wierszach opublikowanych w tomie *Niebieski jest mój kapelusz* poetka zabiera czytelnika w liryczną podróż w czasie i przestrzeni do jakże intymnego świata wspomnień, marzeń i przeżyć. Zarysowany już na samym początku tomu motyw podróży, także tej wewnętrznej, w głąb siebie, pokazuje, że ja liryczne ucieka w świat marzeń i wspomnień tworząc jednocześnie rzeczywistość na pograniczu jawy i snu. Przeżywanie podróży buduje poczucie wolności, ale staje się również źródłem inspiracji twórczej. Tom otwiera tytułowy wiersz *Niebieski jest mój kapelusz*, w którym sformułowane jest swoiste credo artystyczne niemieckiej pisarki: umiłowanie przyrody, swobodny rozwój jednostki, nieskrępowany konwenansami bieg przez życie, harmonijne łączenie doznań poetyckich i realnych przeżyć – oto elementy (nie)napisanego manifestu estetycznego Therese Chromik. Żądny wolności w swoim obcowaniu z naturą podmiot liryczny wyznaje, że sypia przy otwartym oknie w niebieskim letnim kapeluszu i różowych sandałach, a we śnie przemierza Drogę Mleczną w towarzystwie wierszy i meteorytów. Ja liryczne wierszy legnickiej poetki wykazuje niezwykłą dynamikę: w wierszu zatytułowanym *Już niedługo* czeka na swojego towarzysza przy filiżance herbaty podziwiając nadmorski krajobraz północnych Niemiec; zaraz potem autorka przenosi czytelnika do Skandynawii – podmiot liryczny – przy akompaniamencie śpiewu ptaków – spędza poranek w Smalandii, a wieczorem obserwuje księżyc stojąc na nadmorskiej płyciźnie. Ze szwedzkiej prowincji przenosi się nad Odrę, w krainę swojego dzieciństwa, by za chwilę pojawić się w Kilonii, mieście, do którego za każdym razem powraca, w którym mieszka i czuje się wolna „gdzie wiatr przemienia mnie / w mewę ponad morzem” (*Kilonia I*, przeł. E. Białek)⁶. Jakże często Therese Chromik zabiera swoich czytelników właśnie w swoje nowe rodzinne strony położone na północy Niemiec, pokazuje miejsca, które kojarzą jej się z domem, bliskością i poczuciem bezpieczeństwa. Opisywane w wielu wierszach elementy krajobrazu, takie jak morze, plaża czy grobla stają się synonimem bliskiej autorce ojczyzny. Ważny motyw, jaki pojawia się w kilku utworach z tego zbioru dotyczy domu, przynależności do wspólnoty i zakorzenienia. Autorka definiuje go w wierszu *Umiejscowienie* przywołując obraz swojej utraconej małej ojczyzny, która żyje w jej wspomnieniach i uczuciach, a tęsknotę za nią niwelują marzenia, bowiem „w krainie marzeń jest na pewno / twoją ojczyzną którą pozostanie” (przeł. E. Białek, s. 19). W niektórych tekstach odnajdujemy również krótkie opisy chwil związanych z nadchodzącą wiosną, budzącą się do życia przyrodą i pierwszymi długo wyczekiwanymi spacerami. W tomie *Niebieski jest mój*

⁶ T. Chromik, *Niebieski jest mój kapelusz. Wiersze*. Redakcja i posłowie Justyna Radłowska, Wrocław 2021, s. 6. Pozostałe cytaty z tej książki będą dokumentowane poprzez podanie numeru strony po nazwisku tłumacza.

kapelusz nie brak wierszy poświęconych pisarzom i artystom plastykom; tworzą one swoistą galerię portretów twórców kultury, którzy mogli odegrać istotną rolę w kształtowaniu się osobowości artystycznej urodzonej w Legnicy poetki. W wierszu *Helgoland* uwiecznia postać Augusta Heinricha Hoffmanna von Fallersleben (1798–1874), poety i uczonego związanego z bliską jej wrocławską Alma Mater: liryczne reminiscencje z pobytu na słynnej wyspie leżącej na Morzu Północnym stanowią swego rodzaju wyznanie miłości poetki ze śląskim rodowodem wobec swojej drugiej północnoniemieckiej małej ojczyzny. To właśnie na Helgoland Fallersleben, profesor pruskiego Uniwersytetu we Wrocławiu, stworzył *Pieśń Niemców* (*Das Lied der Deutschen albo Deutschlandlied*), która od niemal stu lat jest hymnem państwowym Niemiec. Podmiot liryczny uznaje to miejsce za magiczne, za samotnię, która przywraca siły twórcze: „Byłam gdzie odnalazłam siebie / i gdzie nikt mnie nie szukał / na Wyspie Poetów” (przeł. E. Białek, s. 5). Therese Chromik przywołuje ponadto Hansa Christiana Andersena, twórcę nieśmiertelnej postaci dziewczynki z zapalkami, oraz pisarkę Evę Z.[eller], zaangażowaną społecznie intelektualistkę, której program artystyczny zbliża się do popularnych w drugiej połowie dwudziestego wieku nurtów feministycznych. Urodzona w 1923 roku autorka książek dla młodzieży i dorosłych jest jednym z wielu przykładów literatów poruszających się na obrzeżach oficjalnego ruchu literackiego, konsekwentnie forsujących swoją wizję literatury jako instrumentu kształtowania świadomości jej odbiorców. Tego rodzaju konsekwencję można przypisać również Therese Chromik, stąd zainteresowanie legnickiej poetki dorobkiem i postacią nestorki literatury niemieckiej, której książki „wyłamują się z szeregu / i łakną obecności / i wciąż nowego życia” (*Poetka w swoim domu*, przeł. J. Radłowska, s. 9). Eva Zeller jest m.in. laureatką Nagrody im. Idy Dehmel; patronka tego cenionego w Niemczech wyróżnienia, sportretowana w 2015 roku przez autorkę tomu *Niebieski jest mój kapelusz*, należała do najważniejszych mecenasów sztuki w Niemczech w pierwszych dziesięcioleciach dwudziestego wieku.

Istotną rolę w twórczości niemieckiej poetki odgrywa symbolika przekazu. Therese Chromik udowadnia, że wszystko może stać się przedmiotem poetyckiego obrazowania. W swoich wierszach porównuje morze do ludzkiego życia podkreślając jednocześnie ich wspólne cechy, a wśród nich zmienność, nieprzewidywalność oraz piękno i stałe zagrożenie. Autorka zatrzymuje uwagę odbiorcy na drobnych, zwykłych rzeczach i pokazuje ukryte w nich piękno. Jedną z nich jest dzban, którego nikt wcześniej nie dostrzegał, ale gdy rozbił się na kawałki okazało się, że był piękny i cenny niczym dzieło sztuki. Często przywoływanym elementem świata przyrody jest mak, który pojawia się w wielu wierszach stając się jednocześnie źródłem przeciwieństw: symbolem ambiwalentności i olśniewania, i choć jego pochodzenie sprawia, że może być trujący, posiada też moc uzdrawiania; w lirykach Chromik jest przede wszystkim symbolem miłości – łączy trwanie i przemijanie oraz przemianę smutku i bólu w poezję. Ważne miejsce w tomie zajmują utwory, w których niemiecka poetka powraca do swoich ulubionych motywów z mitologii. W poetyckich obrazach ożywają postaci antycznych bogów Adonisa, Afrodyty i Hermesa, owego wysłannika Bogów i ludzi, niezwiązanego z żadnym miejscem i będącego ciągle w drodze pierwowzoru pokolenia współczesnych nomadów, którzy wciąż za czymś

gonią: „szczęśliwy znalazca / niewidocznych rzeczy / płodzi wytwory ze słów / mistrz wykładni” (*Niezgłębionym jest Hermes*, przeł. E. Białek, s. 13). Wszystko dzieje się między snem a jawą i powoduje, że poetka ciągle szuka swojego miejsca: „sprawdzam grunt / pod stopami / zielone nie jest zielone / litery wypadają / jak mam przeliterować siebie” (*Zraniona*, przeł. E. Białek, s. 15) – zastanawia się autorka, gdy wokół słychać bezcelowe odliczanie, a symbolem upływającego czasu staje się przesypujący się w klepsydrze piasek. Motyw poszukiwania widoczny jest również w wierszu *Błędne drogi*. Therese Chromik podkreśla, że każdy człowiek błądzi szukając nowych możliwości i proponuje czytelnikowi, by spróbował zajrzeć najpierw w głąb swojego wnętrza. Niejednokrotnie pada pytanie o miejsce poety, o społeczny odbiór jego dzieła i jego osoby. Podczas wieczoru autorskiego okazuje się, że „wiersz jest samotny / na tym świecie / chce by go szukano / i stawiano w życiu” (*Po wieczorze autorskim*, przeł. E. Białek, s. 16) i choć pisanie wydaje się być samotnym biznesem, to źródłem nieśmiertelności artysty jest jego twórczość, bowiem wiersz „on ma dłuższy oddech / niż śmierć / jego sen / żyje zawsze” (*Śmierć i śnić*, przeł. E. Białek, s. 18). Słowo, materia poezji, ukazane jest w najrozmaitszych konstatacjach: raz jest wyrazem duszy jednostki, raz enklawą wolności, zaś innym jeszcze razem nośnikiem fałszu. Niewypowiedziane i ukryte słowa budzą w autorce niemoc „zanurzone w milczeniu / zduszone słowo // odbiera mi siłę / sprawia że jestem niema” (*Bezsilna*, przeł. J. Radłowska, s. 19) – tylko szczerza rozmowa pozwala uwolnić emocje i znaleźć upragniony konsensus. Poetka zwraca jednak uwagę, że milczenie jest również wypadkową pewnych sytuacji, zwłaszcza wtedy, gdy nie potrafimy znaleźć właściwych słów albo gdy jest ich zbyt dużo i nie pozwalają odkryć tego, co właściwe i prawdziwe lub dostrzec tego, czego nie ma. Język, jakiego używamy i sposób, w jaki się porozumiewamy przypomina raczej wypytywanie, a rozmowę dwojga ludzi można zamknąć w kilku prostych słowach, które stanowią kwintesencję dialogu:

właściwie nie
ależ owszem
właściwie jeszcze
że tak powiem
przecież jeszcze
właściwie
jeśli tak wolisz
tak owszem
powiadam
może
przecież jeszcze (*Wypytywanie*, przeł. E. Białek, s. 18)

W omawianym zbiorze natrafiamy na wiersze, które są próbą określenia i odnalezienia siebie i swojego wewnętrznego ja: „tym chciałabym czasem być / bez wątpienia / ja / tym chciałabym czasem nie być / nie wyłącznie” lub swoistą próbą manipulacji polegającej na przydzielaniu innym ich Ja, które może okazać się przestępstwem

w sytuacji „kiedy / wyklucza to jakieś inne Ja / które chciałoby być” (*Ja liryczne*, przeł. E. Białek, s. 20). Autorka stwierdza, że w świecie pozbawionym wzruszeń, emocji, ciepła i oddechu drugiej osoby nie ma już miejsca na nic dobrego i pozytywnego „wtedy niczego nie tuszuję / wtedy zamarzam” (*Wytatuowany wiersz*, przeł. E. Białek, s. 21). W takiej sytuacji wszystko, co nas otacza to jedynie „nędzne skrawki słów / przyjemność chaosu / bezsensowny bełkot” (*Nowa Klasyka*, przeł. E. Białek, s. 21), a najważniejszym celem staje się wówczas odnalezienie sensu własnej egzystencji. I tutaj znowu pojawia się zwątpienie, bo czy żyjąc zgodnie z filozofią oświecenia będziemy spokojniejsi i szczęśliwsi? Therese Chromik nie udziela odpowiedzi na to pytanie, próbuje jednak zdefiniować kondycję współczesnego człowieka szkicując jego portret: „Z zaciekawieniem i odważnie / na wzburzonym morzu / z wewnętrznym kompasem po drodze pelengować kierunek” (*Człowiek*, przeł. J. Radłowska, s. 22) – wydawałoby się samowystarczalny, ale dopiero kontakt z nowym, obcym i nieznanym pozwala mu odkryć samego siebie. W wierszu *Do odstrzału* poetka nawiązuje do licznych dyskusji prowadzonych w swoim czasie w niemieckiej przestrzeni publicznej a dotyczących miejsca i roli kobiety we współczesnym świecie; pretekstem do poruszenia tej problematyki była szeroko komentowana w całym kraju wypowiedź Evy Kühne-Hörmann, minister sprawiedliwości Hesji, prezentująca aktualny stan walki z przemocą w małżeństwie i rodzinie. Chromik nie stroni również od problematyzowania wyobcowania artysty i związanej z tym kwestii poszukiwania swojego miejsca na Ziemi. W wierszu *Nielegalnie* tak opisuje świat odczuć poetki daremnie szukającej uzasadnienia dla swojej obecności na planecie ludzi:

jesteśmy tutaj nielegalnie
niezmiennie niespokojni
w poszukiwaniu ojczyzny
pozostajemy nielegalnie
na tej ziemi i pewnego dnia
stracimy grunt pod stopami (przeł. J. Radłowska, s. 23)

Jedynym remedium na uśmierzenie bólu zdaje się być oddawanie się wspomnieniom, sztuce i marzeniom. Źródłem wiary i nadziei stają się dla podmiotu lirycznego obrazy Moneta – „ogród malarza daje mi wiarę / w to że nic nie więdnie nie przemija / że piękno zwycięży doczesność // obrazy malarza dają mi wiarę / w to że nie ma śmierci nie ma wojny” (*Giverny u Moneta*, przeł. E. Białek, s. 10). Niestalość, ulotność i przemijalność to kolejne motywy widoczne w wierszach niemieckiej autorki. Poetka stara się zmierzyć z upływającym czasem, a nawet go przechrzyć – gdy pewne czynności zaczynają sprawiać kłopot mówi: „biorę większą igłę / otwieram okno / wysyłam pocałunki na stojąco / delektuję się tym jednym łykiem” (*Co się zmieniło*, przeł. J. Radłowska, s. 26) – ten pomysł na nową codzienność sprawia, że w oczach ukochanego mężczyzny wciąż jest młodą, atrakcyjną kobietą. Jednak po chwili pojawia się wątpliwość i ja liryczne zastanawia się, czy nie „lepiej jeszcze raz zatopić się / zanurzyć się w skórę snu / w inkubator marzeń” (*Nowy dzień*, przeł. E. Białek, s. 26). To, co istotne, dostrzegamy bowiem dopiero wtedy, gdy „słońce

polarne / posyła / promień jasny jak dzień / w horyzont chmur // z brzegu Charona” (*Zaświaty*, przeł. J. Radłowska, s. 27). W najnowszym tomie nie brak utworów związanych ze wspomnieniami z dzieciństwa, czy traktujących o trudnych i palących kwestiach, takich jak wojna, przemoc, umieranie i żałoba. Motyw przemijania wiąże się z tematem śmierci, a zbliżająca się rocznica odejścia bliskiej osoby sprawia, że nawet gałęzie wierzby płaczącej zdają się bardziej pochyłać ku ziemi: „zmęczyły się / pochyłają się ciężko / dotykają swojego cienia / w głębinie” (*Rocznica śmierci*, przeł. J. Radłowska, s. 28). Therese Chromik podkreśla, że pogodzenie się ze stratą nigdy nie jest łatwe, ale nie można bez końca rozpaczać i zawsze wszystkiego żałować. Jeden ze swoich nowych wierszy poetka poświęca rodzinnej miejscowości matki, nadbałtyckiej wsi Sarbinowo, którą po wojnie wielokrotnie odwiedzały. Po śmierci matki polskie obecnie Sarbinowo nie jest już jednak tym samym miejscem – na pustej plaży fale uderzają o samotną łódź, gotową do drogi w „błękit wspomnienia”. Brak drugiej osoby, ogromną tęsknotę i pustkę uświadamiamy sobie najsilniej wtedy, gdy wybieramy znajomy numer telefonu, ale nikt nie podnosi słuchawki, a po drugiej stronie panuje tylko głucha cisza, bo „jej przecież / już tutaj nie ma / i / nie ma już tam” (*Kto dzwoni*, przeł. J. Radłowska, s. 31). Usuwanie wspomnień, choćby tylko tych przechowywanych w pamięci komputera, napotyka na duży opór mimo upływu czasu:

twoje myśli uczucia słowa
które wypowiedziałeś
na mojej karcie pamięci
odnajduję je
czy chce Pani przywrócić dokument
tak mówię
bez ustanku (*Nieodwołalnie*, przeł. J. Radłowska, s. 32)

Uczucie smutku potęgują reminiscencje z okresu dzieciństwa, które powracają we śnie niczym bumerang – ucieczka ze Śląska, krzyki na peronie, zgubione dzieci, żołnierze z karabinami, strach, ból i krzyk, za każdym razem to ten sam powracający koszmar minionej rzeczywistości. Jedynym remedium jest pielęgnowanie własnej wrażliwości, tak aby „nie tracić niczego / z oczu / światła / ani ciemności / migocące światło / zatacza w nas / łuk wrażliwości / od Ja do Ja” (*Tęczęwka*, przeł. E. Białek, s. 34). Źródłem harmonii może być również miłość, ale – jak zauważa poetka w wierszu *Pocieszająca wskazówka* – by być szczęśliwym nie wystarczy kochać, trzeba mieć kogoś, kto naszą miłość potrafi odwzajemnić:

Musimy kochać
inaczej popadniemy w chorobę
mawiał Freud

Nie mówił
że musimy
być kochani (przeł. J. Radłowska, s. 34)

I chociaż rozstania nigdy nie są łatwe, a „oddalenie boli / powiedziałam / nie kończy się” (*Pierwsza miłość*, przeł. J. Radłowska, s. 35), to wolność i miłość stają się dwiema jednakowo ważnymi ziołami leczniczymi w lirycznym ogrodzie poetki „a posmakować je musisz oba nie jednego / blisko bowiem być musi każde z nich drugiego” (*Wolność i miłość*, przeł. J. Radłowska, s. 36). Miłość, symbolizowana w wierszach Therese Chromik – o czym była tu już mowa – m.in. przez czerwony mak, jawi się w jej lirycznych obrazach jako uczucie niejednorodne i niepoddające się łatwym uogólnieniom; ma różne odcienie, jej geneza i przebieg pozostają misterium, którego istoty nie da się przejrzeć. Miłość jest bowiem

dwubiegunowo wybuchowa
i niezwykle twórcza
zmienia swe oblicze
i nie uznaje norm
wymyka się protokołom
delikatna gniewna
bezinteresownie łagodna
wymagająco dzika
głośna i cicha
skromna bez umiaru
romantyczna trzeźwa
wieczna skończona
martwa żywa
czasem
trwała przelotna (*Jaka jest*, przeł. E. Białek, s. 37)

Siła miłości i wspomnień nie zawsze musi oznaczać szczęśliwe zakończenie. Traumatyczne przeżycia związane z rozstaniem przywołuje podmiot liryczny w wierszu *Wyznanie ust*:

Było jak wtedy
staliśmy w przejściu
na kamieniu pamięci
[...]
tutaj powiedziałeś czy pamiętasz jeszcze
pięćdziesiąt lat temu
nie zapomniałam tego
było jak wtedy
przeszliśmy przez bramę
każdy w innym kierunku (przeł. J. Radłowska, s. 38)

Wiersze z tomu *Niebieski jest mój kapelusz*, podobnie jak utwory z poprzednich trzech zbiorów dostępnych w języku polskim, mają charakter minimalistyczny i są przykładem liryki refleksyjnej, która zrodziła się z przemyśleń, zadumy i kontemplacji. To poezja bardzo osobista, głęboko zanurzona w życiu i w rzeczywistości,

nastrojowa i przepełniona nostalgią. Therese Chromik szuka odpowiedzi na fundamentalne pytania: skąd pochodzę, kim jestem, dokąd zmierzam, co jest dobre, a co złe. W tej poezji nie ma zbędnych metafor, epitetów, porównań czy przenośni, które zmuszają czytelnika do odszyfrowywania enigmatycznych i ukrytych głęboko znaczeń, owego drugiego dna. Rzeczową liryczną narrację poszczególnych wierszy wieńczy często wyrazista i mocna puenta. Liryka niemieckiej autorki łączy wdzięk, poetycką precyzję i zmysłowość, a jej immanentnymi składnikami są milczenie i niedopowiedzenie. Poezja ta, choć oszczędna, jest jednak bardzo wymowna, to poezja, o której Erich Trunz powiedział kiedyś, „[...] że mimo całej swej zwięzłości jest wielka”⁷. Wiersze niemieckiej autorki to subtelnie ukształtowane miniatury, których filozoficzna zawartość nie podlega upływowi czasu, a o ich językowej wyjątkowości świadczy fakt, że można je wciąż odczytywać na nowo. W wierszach poetki odnajdujemy pytania, jakie stawia sobie każdy z nas, tutaj są one schowane „między wersami”, czasami wybrzmiewają w końcowej strofie wiersza, ale odpowiedzi na nurtujące nas kwestie musimy poszukać sami. Poetka nie udziela wskazówek, lecz zaprasza czytelnika do podjęcia dialogu i wspólnego szukania rozwiązań; specyficzna forma jej lirycznych wypowiedzi wyrażająca się w daleko idącej ekonomii środków leksykalnych pozwala uważnemu odbiorcy na refleksję nad każdym słowem, na ustalenie kontekstu zgodnego z jego horyzontem doświadczeń i oczekiwań, a następnie dokonanie własnej interpretacji. W niektórych lirykach można dostrzec nieufność i wątplenie w moc sprawczą słowa, by po chwili natrafić na strofy, w których pobrzmiewa przekonanie o sile języka jako narzędzia pozwalającego kreować rzeczywistość. Swoją wierność literackiej tradycji sceptycyzmu językowego wyznaje m.in. w wierszu *Zwykle słowo*, który zachęcić ma czytelnika do traktowania słowa jako narzędzia potencjalnej manipulacji, jako instrumentu używanego do przekazywania zniekształconych obrazów rzeczywistości. Praca ze słowem ma być w takim ujęciu aktem twórczej nieufności wobec języka:

Ciągle wstawiam
cudzysłów
nie ufam słowu
czy przenosi sens
doraźnie wstawiam
znaki dla tymczasowości
tak zwanych rzeczy
mają w sobie inny byt
który muszę dopiero zgłębić (przeł. E. Białek, s. 15)

Nowa poezja Therese Chromik to zapis kontaktów, traumatycznych przeżyć i zderzeń z różnymi odsłonami świata zewnętrznego, to nader intymny dialog wybitnej intelektualistki z „nowym” człowiekiem i „nową” rzeczywistością dwudziestego

⁷ Cyt. za: B. Heimann, *Poesie, die „bei aller Knappheit Größe hat“*. Die Dichterin Therese Chromik, [w:] *Literarisches Liegnitz*, hrsg. von Edward Białek, Hubert Unverricht, Wrocław 2008, s. 266.

pierwszego wieku. Pisarka zaprasza czytelnika do swojego lirycznie zakodowanego wnętrza – hermetycznego a zarazem otwartego, i odsłania przed nim najważniejsze, według niej, prawdy o świecie i o umiejscowieniu w nim jednostki, prawdy, które są esencją jej twórczości. Jej model komunikowania się z czytelnikiem jest przemyślany i skuteczny, każdemu słowu poetki przypisuje i nadaje określone znaczenie poprzez użycie go w takim kontekście, który sprawia, że nabiera ono sensów odbiegających od swojego „słownikowego” zastosowania. Jej wiersze, w większości przypadków krótkie i lapidarne, są esencją estetyki wynikającej z preferowanej przez śląską poetkę wspomnianej już tutaj ekonomii środków artystycznych, która narzuca konkretny model redagowania lirycznego przekazu. Chromik chce prowadzić z czytelnikiem dialog, w którym do głosu dochodzą najbardziej skrywane emocje, zachęca go do wyboru takiego modelu odbioru, w którym aktywizowane są wszystkie zmysły i który prowokuje do podjęcia intelektualnej gry z rozlicznymi wcieleniami podmiotu lirycznego. Liryczne obrazy zamknięte w ramach skonstruowanych z kilku, ewentualnie z kilkunastu słów, nabierają tu znaczeń, jakie zwykle generowane są w obszernych rozprawach dotyczących na przykład różnych form uprawiania kultury pamięci – jakby na marginesie swoich zainteresowań podmiot jej wierszy powraca do odległej przeszłości, do czasów dzieciństwa, sygnalizuje intymny związek autorki z poznaną dopiero w dojrzałym wieku ziemią śląską, przywoływaną w nazwach miejscowych (Legnica, Wrocław, Śląza etc.). Nie jest to wszakże liryka rozliczeniowa czy nostalgiczna, prezentująca martyrologię wypędzonych ze Śląska Niemców i ich tęsknotę za utraconą małą ojczyzną, temat ten stanowi zresztą jedynie ułamek poetyckich peregrynacji Therese Chromik. Jej „śląskie” wiersze, podobnie jak pozostała część jej dorobku poetyckiego, mają charakter ponadczasowy, co sprawia, że każdy czytelnik, nie tylko ich potencjalnie idealny adresat czyli starszy odbiorca ze śląskim rodowodem, może odnaleźć w nich część siebie i swoich własnych przeżyć. Poezja Therese Chromik jest intymną opowieścią o emocjach i przeżyciach, o przemijaniu, starzeniu się i umieraniu, to liryczny zapis dziejów, w którym teraźniejszość kreuje swoje oblicze odwołując się do przeszłości, zaś czas miniony jest wprawdzie przedmiotem wspomnień, lecz nie determinuje współczesności.

Bibliografia

- Białek Edward i Radłowska Justyna, *Posłowie*, [w:] Therese Chromik, *Niebo nade mną. Wiersze*, Wrocław 2008, s. 77–80.
- Białek Edward i Radłowska Justyna, *Uwagi o poezji Therese Chromik*, [w:] *Litteraria Lignicensia. Rozprawy i szkice o kulturze literackiej dawnej Legnicy*, red. Edward Białek i Piotr Niemiec, Wrocław 2012, s. 129–137.
- Braun Helmut, *Nachwort*, [w:] Therese Chromik, *Mit meinen Armen teile ich das Meer. Ausgewählte Gedichte*, Weilerswist 2013, s. 328–332.
- Chromik Therese, *Niebieski jest mój kapeluszyk. Wiersze*. Redakcja i posłowie Justyna Radłowska, Wrocław 2021.
- Chromik Therese, *Blau ist mein Hut. Gedichte*, Berlin 2019.

- Chromik Therese, *Mit meinen Armen teile ich das Meer. Ausgewählte Gedichte*, Weilerswist 2013.
- Chromik Therese, *Ida Dehmel. Ein Leben für die Kunst*, Husum 2015.
- Chromik Therese, *Piękna zasada. Wiersze*. Redakcja i posłowie Arletta Szmorhun, Wrocław 2007.
- Chromik Therese, *Niebo nade mną. Wiersze*. Redakcja i posłowie Edward Białek i Justyna Radłowska, Wrocław 2008.
- Chromik Therese, *Chcę wierzyć, że jest lato. Wiersze*. Redakcja Edward Białek i Magdalena Anna Duda, Wrocław 2016.
- Heimann Bodo, *Poesie, die „bei aller Knappheit Größe hat“. Die Dichterin Therese Chromik*, [w:] *Literarisches Liegnitz*, hrsg. von Edward Białek, Hubert Unverricht, Wrocław 2008, 266–276.
- Nowakowska Katarzyna, *Literackie czytanie historii na przykładzie twórczości Moniki Taubitz*, [w:] Katarzyna Nowakowska (red.), *Nie tylko arcydzieła. Literatura w nauce języków obcych*, Wrocław 2021, s. 151–163.
- Literarisches Liegnitz*, hrsg. von Edward Białek, Hubert Unverricht, Wrocław 2008.
- Litteraria Lignicensia. Rozprawy i szkice o kulturze literackiej dawnej Legnicy*, red. Edward Białek i Piotr Niemiec, Wrocław 2012.
- Szmorhun Arletta, *Posłowie*, [w:] Therese Chromik, *Piękna zasada. Wiersze*, Wrocław 2007, s. 87–90.
- Woś Maria, *Pomnieć. Przypomnieć. Zapomnieć. Felietony radiowe*, Wrocław 2010.

Słowa kluczowe

Therese Chromik, liryka, *Niebieski kapelusz*, miłość, przemijanie, śmierć

Abstract

The Poetry of Therese Chromik in the research and publishing activity of Wrocław University German Studies Faculty

The author of this article analyses the latest poems by a German poet; Therese Chromik, published in the volume *Blau ist mein Hut* (Berlin 2019). Their selected translations are presented in the collection: *Niebieski kapelusz* (Wrocław 2021). This article presents an overview of selected works, offers a proposal for their interpretation and shows motifs and themes, present therein. Research on the latest lyrical output by Therese Chromik allows for defining the most important features and directions of her work.

Keywords

Therese Chromik, poetry, *Niebieski kapelusz* [*Blue Hat*], love, evanescence, death

Jerzy Żmudzki (<https://orcid.org/0000-0003-3617-5569>)

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Funkcjonowanie systemu controllingu w rzeczywistości translacyjnej w oparciu o badania w zakresie tłumaczenia konsekwentnego i a vista

Ze względu na dość marginalne lub niepełne uwzględnianie zjawiska controllingu jako elementu kognitywnej rzeczywistości translacyjnej tłumacza w istniejących modelach i koncepcjach określonych rodzajów translacji podjęcie się zadania kompleksowego opisu i eksplikacji tego złożonego i bardzo ważnego mechanizmu w ramach realizacji procesu translacji stanowi przedsięwzięcie ze wszech miar zasadne i konieczne. W reprezentatywnych pracach i w ramach prezentowanych modeli i koncepcji takich niemieckich (lub niemieckojęzycznych) autorów z obszaru nauki o translacji (Translationswissenschaft), jak J. Holz- Mänttari (1984, 1993: 308¹) H. Höhnig (1995: 41, 60, 62), W. Wilss (1981: 464; 1991: 135–6), Kalina S. (1999: 333)² H. Risku (1999: 107–112) i innych uwzględniane jest z całego schematu mechanizmu controllingu jedynie funkcjonowanie monitoringu w jego selektywnym opisie i ograniczonym zakresie. Wspomniani badacze interpretują je głównie jako narzędzie ewaluacji jakości produktu translacji, czyli tekstu docelowego, rzadziej do obszaru działania monitoringu zaliczają fazę rozumienia tekstu wyjściowego oraz fazę reakcji adresata. Zarówno całość procesu translacji w zależności od rodzaju translacji, jak też poszczególne jego fazy (za wyjątkiem fazy tworzenia tekstu docelowego a w przypadku prac Höhniga (tamże) i Risku (tamże) także zakresu reakcji adresata) nie są traktowane jako obszar objęty monitoringiem tłumacza. Jako odrębny moduł zintegrowany z innymi w ujęciach modelowych wymienionych autorów monitoring nie uzyskał stosownego uwzględnienia ani też eksplikacji również w zakresie opisowej specyfikacji operacji tworzących go. Zgodnie z wynikami zrealizowanych przeze mnie badań empirycznych monitoring jest jednym z trzech modułów tworzących system controllingu, który jako funkcjonalna całość stanowi bardzo ważny mechanizm tworzenia jakości translacji a przede wszystkim osiągnięcia zakładanych jej celów. Opiera się on bowiem na najwyższym poziomie kompetencji tłumacza

¹ J. Holz- Mänttari podkreśla obowiązek tłumacza dotyczący kontroli całości procesu a w nim uwzględnienia feedbacku tzw. użytkowników jako grupy docelowej, od specyfiki której zależy profil tekstu docelowego.

² Ze szczególnym uwzględnieniem tłumaczenia konsekwentnego, w ramach którego monitoring traktowany jest jako mechanizm kontroli jakości obejmujący także proces rozumienia tekstu wyjściowego.

(por. A. Małgorzewicz 2012: *passim*), dzięki której założone cele translacji mogą zostać w pełni zrealizowane. Dlatego też całościowe modelowanie tego zjawiska, jego opis oraz interpretacja funkcjonowania będzie opierało się na dotychczas przeprowadzonych przeze mnie badaniach empirycznych zaprezentowanych w pracach opublikowanych na przestrzeni wielu ostatnich lat (J. Żmudzki 1995, 1998, 2015). Do głównych zadań, które zostaną zrealizowane w niniejszym tekście, należą następujące cele szczegółowe i kompleksowe:

- a) Czym jest zjawisko i mechanizm controllingu?
- b) Jaka jest jego struktura i funkcjonowanie?
- c) W jakim celu i w jakich fazach realizacji procesu translacji mechanizm ten jest stosowany i jakie są konsekwencje jego aktywizacji?

System controllingu jako metakognitywne narzędzie tłumacza służy przede wszystkim, jak to zostało wyżej określone, do tworzenia jakości translacji określonego rodzaju a tym samym do realizacji zakładanego celu (/celów). Intensywność zastosowania tego systemu, będącego kompetencyjnym wyposażeniem tłumacza, zależy bezpośrednio od stopnia profesjonalności i świadomej odpowiedzialności tłumacza za skuteczność działań translacyjno-komunikacyjnych. Bowiem obie te kategorie i ich skuteczna realizacja warunkują bezpośrednio osiągnięcie właściwego poziomu jakości całościowego działania translacyjnego wraz z jego zamierzonymi skutkami. Empiryczne potwierdzenie istnienia i funkcjonowania tego kompleksowego mechanizmu w metakognicji tłumacza znajdujemy w szeregu moich prac (J. Żmudzki 1995: 141, 1998, 2015: 227). W takim rozumieniu system controllingu stanowi metakognitywny zespół operacji mentalnych i językowych działań performatywnych (A. Małgorzewicz 2012: *passim*), dzięki którym tłumacz jest w stanie z poziomu metakognitywnego poddawać zarówno całość sytuacji translacyjnej wraz z fazą tworzenia zlecenia translacyjnego przez zleceniodawcę i recepcji przez tłumacza, sam proces translacji, jego realizację, jak też i produkt ustawicznej ewaluacji jakościowej, aby w ten sposób wypracowywać określony i pożądaný poziom efektywności całego procesu wraz z produktem translacji a tym samym także skuteczności komunikacji zapośredniczonej translacyjnie. Na ten aspekt specyficznego nadzoru nad wypracowywaniem jakości działania translacyjnego, jego produktu i efektu (komunikacyjnego) wskazuje w swej pracy także Chr. Parkin (2012: 114, 118–119):

„Zarówno translacja pisemna jak i ustna charakteryzuje się profesjonalną realizacją celu, tzn. translator gwarantuje jako ekspert skuteczne zaistnienie komunikacji ponad granicami językowymi. Z tego względu wymagania dotyczące jakości wyprodukowanego tekstu są w tym kontekście bardzo wysokie czyniąc koniecznym prowadzenie ciągłej kontroli ze strony tłumacza, która posiada inną wartość aniżeli sprawdzanie własnej wypowiedzi pod względem jej zrozumiałości i poprawności w kontekście komunikacji nieformalnej “ (tłum. J. Ż.)³

³ „Sowohl die schriftliche als auch die mündliche Translation sind in der Regel an einen professionellen Zweck gebunden, d.h. der Translator sichert als Experte eine erfolgreiche Kommunikation über Sprachgrenzen hinweg. Deshalb sind die Anforderungen an die Qualität des in diesem Zusammenhang produzierten Textes sehr hoch und machen seitens des Translators eine

Dla określenia i wyjaśnienia funkcjonowania tego mechanizmu jako towarzyszącego procesowi translacji w jego głównych fazach Ch. Parkin (2012: 112) używa terminu *self-monitoring* oraz jego definicji, które przejęła od W. Levelta (1989: 24). Wyróżnia on bowiem w swoim modelu produkcji językowej określonego wypowiedzenia występowanie tzw. czwartej płaszczyzny wzgl. tzw. czwartego stopnia nadrzędnego względem takich stopni/faz, jak konceptualizacja, formułowanie i artykulacja. Ten czwarty stopień realizowany jest równoległe do tych wymienionych, a jego główna funkcja polega na sprawdzaniu/nadzorowaniu poprawności i koherencji danego wypowiedzenia, co stanowi podstawę osiągnięcia określonego poziomu jakości ale tylko wypowiedzenia jako produktu. Jednakże ze względu na fakt, iż system controllingu obejmuje cały kompleks procedur i operacji regulujących realizację i przebieg całego procesu translacji a nie jedynie pewnych jego faz realizacji, pojęcie monitoringu, czy też tzw. monitorowania siebie (*self-monitoring*) jest w moim przekonaniu wspartym na badaniach empirycznych (J. Żmudzki: 1998, 2015) i z powyższych względów merytorycznych pojęciem o ograniczonej adekwatności i zakresie. Także w pewnej niezgodzie z podobnymi poglądami A. Wintera (1992: 94), traktującymi ten zespół operacji kognitywnych również jako mechanizm towarzyszący głównym operacjom tworzącym dane wypowiedzenie, a przede wszystkim opierając się na dotychczasowych badaniach w zakresie modelowania procesu tłumaczenia konsekwentnego oraz a *visu* rozumiem system controllingu jako metakognitywny zespół operacji kognitywnych i działań performatywnych tłumacza, aktywowany od początku realizacji procesu translacji w odniesieniu do jej konkretnych celów, dzięki czemu całość operacji i działań w jego ramach poddawana jest monitorowaniu, kontroli i sterowaniu. Uruchomienie i funkcjonowanie controllingu nie następuje zatem jedynie wtedy, jak to chce A. Winter (tamże), kiedy w trakcie realizacji określonych celów translacyjnych tłumacz natrafia na trudności, problemy, czy błędy, ponieważ wszystkie one same nie mogą zaistnieć i pojawiać się, dotyczą bezpośrednio tłumacza (to on je ma!) i są uświadamiane i identyfikowane przez niego właśnie dzięki funkcjonowaniu całego systemu controllingu od samego początku uruchomienia procesu translacji. Podkreślić należy przy tej okazji bezwzględne uwarunkowanie istnienia i funkcjonowania mechanizmu controllingu, który uzależniony jest zawsze od profesjonalnej kompetencji tłumacza w ramach realizacji procesu translacji określonego rodzaju. Ze względu zatem na poszerzony zakres pojęciowy tego terminu, wynikający z rzeczywistego obejmowania całości procesu translacji i jego regulowania przez tłumacza, jego nazwa, zakres definicyjny i struktura przejęte zostały dzięki określonym analogiom z pracy H. J. Vollmutha (1991: 15), opisującym pewne mechanizmy z zakresu ekonomiki przedsiębiorstw. Pod tym pojęciem rozumie on bowiem nadrzędnie działający instrument/narzędzie kierowania przedsiębiorstwem, którym posługuje się dyrekcja i zarząd przy podejmowaniu decyzji, dotyczących funkcjonowania danego przedsiębiorstwa. Do

fortgesetzte Qualitätskontrolle erforderlich, die einen anderen Stellenwert als die Prüfung der eigenen Aussage auf Verständlichkeit oder Korrektheit in einem informellen Konversationskontext hat.“

głównego zadania controllingu w rzeczywistości ekonomiczno-rynkowej należy skuteczne kierowanie (zarządzanie, management) przedsiębiorstwem przez powołane do tego celu instancje, zespoły i gremia. W dokładniejszym ujęciu wyróżnione zostały istotne elementy jego funkcjonowania, a mianowicie „Właściwe sterowanie/ zarządzanie przedsiębiorstwem zakłada istnienie w tymże przedsiębiorstwie planowania, które oparte jest na celach, a te z kolei ustalane są przez zarząd wraz z kadrą kierowniczą” (tłum. J. Ż.)⁴A określone obszary specyficznych zadań tego systemu tworzą następujące konstytutywy: 1) planowanie, polegające na ustaleniu celów przedsiębiorstwa, 2) kontrola, polegająca na porównaniu stanu aktualnego z pożądanym (wg zasady księgowania: winien i ma, jest a powinno być) oraz określeniu zaistniałych odchyśleń, 3) sterowanie jako zastosowanie odpowiednich środków i działań korygująco-naprawczych. Mechanizm controllingu, działający w procesie translacji, posiada analogiczną strukturę i funkcjonowanie jako trzy specyficzne obszary operacyjno-zadaniowe. Aktywizacja i funkcjonowanie tego kompleksu operacji opiera się na trzech niezbędnych obszarach przedmiotowych metakognitywnej wiedzy tłumacza, do której odnosi się on w procesie translacji (adaptacyjnie za A. Winterem 1992: 88), a mianowicie:

1. do wiedzy, dotyczącej trwałych lub ograniczonych czasowo właściwości osób/ uczestników translacji jako komunikacji, do wiedzy o sobie, ogólnej o ludziach, do wiedzy indywidualnej a także porównawczej wiedzy dotyczącej relacji między ludźmi;
2. do wiedzy dotyczącej właściwości wykonywanych zadań, cech ogólnych, dotyczącej także relacji osób do zadań;
3. do wiedzy dotyczącej strategii, specyficznej wiedzy o strategiach, wiedzy natury porównawczej (jako wiedzy relacyjnej), ogólnej wiedzy o strategiach, o strategiach charakteryzujących ludzi.

Bazując zatem na takich rodzajach wiedzy tłumacz tworzy i rozwija stosowne strategie metakognitywne, które są przez niego realizowane w ramach trzech operacyjnych obszarów funkcjonalnych i zadaniowych jednocześnie jako konstytuentów systemu controllingu, dzięki któremu może on wypracowywać określony poziom jakości i skuteczności procesu translacji, jego produktu w postaci tekstu docelowego, stosownego względem komunikacji planowanej i oczekiwanej oraz jego efektu komunikacyjnego powstałego w kognicji adresata. Do wymienionych obszarów funkcjonalnych systemu controllingu należą:

- 1) monitoring
- 2) kontrola
- 3) sterowanie.

Wszystkie te trzy obszary funkcjonalne interagują ze sobą w trybie implikacji jednokierunkowej o charakterze cyrkulacji algorytmicznej, która oznacza, że dane z monitoringu przejmowane są przez obszar (moduł) kontroli, a ta z kolei operując

⁴ „Die genaue Steuerung des Unternehmens setzt aber voraus, dass eine Planung im Unternehmen vorhanden ist, die auf Zielen aufbaut, die von der Unternehmensleitung zusammen mit den Führungskräften festgelegt werden.“

na nich i przetwarzając je wypracowuje/generuje podstawę decyzyjną dla tłumacza w kierunku określonych działań w ramach modułu korekcyjno-naprawczego dotyczących procesu, produktu i komunikacyjnego efektu translacji. Wewnątrz controllingu jako układu wymienionych obszarów funkcjonalnych wzgl. modułów o algorytmicznej dynamice cyrkulacyjnej działają podstawowe operacje charakterystyczne generalnie dla procesów kategoryzacji i konceptualizacji tworząc bazowy plan operacyjny wzgl. poziom, w którym uruchamiane są przez tłumacza jako konceptualizatora fundamentalne procedury percepcyjno-recepcyjne prowadzące do działań ewaluacyjnych. Z tego względu aktywizowany przez tłumacza system controllingu operuje na efektach realizacji tych fundamentalnych procedur i ma charakter metakognitywny. Bowiem tłumacz jako konceptualizator w określony sposób doświadcza świata zewnętrznego zawartego zarówno w sytuacji translacyjnej jak też w fazie poprzedzającej kontakt komunikacyjny ze zleceniodawcą dokonując percepcji wyróżnionych elementów oraz ich identyfikacji kategoryjnej, klasyfikującej dany obiekt. Rejestracja percepcyjna prowadząca do identyfikacji kategoryjnej jako klasyfikacji percepcyjnie doświadczonego obiektu przez przyporządkowanie go do danej kategorii, zgodnie z mechanizmem przedstawionym przez R. Dirvena i G. Raddena (2001: 32–34) a także przez J. R. Taylora (1995: 80–81), stanowi etap początkowy w ramach działania translacyjnego. Dzięki projekcji obiektów zidentyfikowanych pojęciowo i kategoryjnie w kolejnej fazie na pojęciowe kategorie konstytuujące zadanie translacyjne dokonuje się ich sytuacyjna konkretyzacja i uaktualnienie. Tego typu projekcja ma zawsze charakter ewaluacyjny prowadzący do ustalenia relewancji translacyjnej zidentyfikowanych obiektów rzeczywistości zewnętrznej, jak zleceniodawca, jego tekst-komunikat, tekst wyjściowy, jego autor wzgl. komunikujący i adresat wraz z ich specyfiką presupozycyjną, obiekty tworzące sytuację translacyjną, ich determinacja i specyfika instytucjonalna i inna. A zatem ewaluacyjna projekcja tych aktywizowanych pojęć (na tym etapie złożonego procesu recepcji) na strategiczne kategorie zadania translacyjnego jest niczym innym, jak określeniem ich wartości translacyjno-strategicznej, ponieważ zabieg ten temu służy, czyli określeniu wzgl. ustaleniu ich relewancji translacyjnej. Na tej podstawie przedstawione wyżej zależności operacyjno-proceduralne można przedstawić w następującym układzie algorytmicznym:

Percepcja → projekcja → aktywizacja kategorii pojęciowych i językowych → ewaluacja identyfikująca → projekcja na kategorie strategiczne konstytuujące zadanie translacyjne → ewaluacja wartościująca strategicznie = relewancja translacyjna

Jak zatem wynika z powyższego schematu projekcji na kategorie strategiczne i na tej podstawie dokonanie ewaluacji wartościującej strategicznie określone elementy pojęciowe tłumacz realizuje na poziomie metakognitywnym w ramach uruchamiania systemu controllingu w procesie translacji.

Schemat ten bardzo wyraźnie ukazuje istnienie specyficznej i podstawowej zależności proceduralnej, a mianowicie tylko dzięki opisanej ewaluacji strategicznej różnych elementów i operacji translacyjnych tłumacz jest w stanie zidentyfikować

problemy, trudności oraz modalności dotyczące realizacji procesu translacji w różnych jego fazach w ramach zadania translacyjnego. Pełne uruchomienie systemu controllingu zależne jest zawsze od kompetencji tłumacza charakteryzującej się pełnym profesjonalizmem a także etyczną kategorią odpowiedzialności.

Specyfika wymienionych obszarów funkcjonalnych (modułów) posiada następującą charakterystykę szczegółową:

Ad. 1): Funkcjonowanie monitoringu w procesie translacji opiera się na istnieniu i aktywności tzw. monitora wewnętrznego w terminologii W. Levelta (1989: 9), zakotwiczonego i operującego w metakognicji tłumacza a także każdego komunikującego jako twórcy tekstu i komunikacji. Monitoring działa w każdym procesie komunikacji i produkcji językowej (i nie tylko, także w ramach każdego świadomego działania), w ramach której tworzone są wypowiedzi tekstowe. O takim zjawisku jako stałym elemencie procesu komunikacji mówią przedstawiciele niemieckiej lingwistyki tekstu, jak Heinemann/Viehweger (1991) oraz Heinemann/Heinemann (2002) określając tego typu działania w swych modelach i koncepcjach jako „Kognizierung der Situation und der Kommunikationsteilnehmer”. Są to operacje warunkujące skuteczną realizację danego działania komunikacyjnego przy pomocy tekstu. Dzięki nim możliwe jest tworzenie mentalno-kognitywnej reprezentacji rzeczywistości komunikacyjnej, przeprowadzenie jej projekcji na określone kategorie wartościujące i ewaluacji, a finalnie dokonanie strategiczno-preferencyjnej selekcji sposobów, technik i środków językowych działań komunikacyjnych. W takim samym stopniu co najmniej a nawet w większej intensywności i zakresie system ten uruchamiany jest także w procesie translacji, zwłaszcza w przypadku rejestracji percepcyjnej i analizy pełnych ram układu translacyjnego; obejmuje on również fazę wstępną jako inicjalną, poprzedzającą samo działanie translacyjne tłumacza, a zwłaszcza konstruowanie zadania translacyjnego w odniesieniu do jego konstytuentów występujących w porządku hierarchicznym. W takim samym zakresie monitoring jako operacyjny obszar systemu controllingu obejmuje zarówno realizację samego działania translacyjnego, jego produkt końcowy, czyli translat jak też feedback adresata przede wszystkim w odniesieniu do specyfiki tłumaczenia konsekwentnego, środowiskowego, a vista i szeptanego. W wersji podstawowej (za Leveltem) stosowany jest zasadniczo dla zachowania lub utrzymania danego sposobu działania w orientacji na określony cel wzgl. cele w trakcie realizacji całości danego procesu produkcji językowo-tekstowej. Dzięki temu mechanizmowi może funkcjonować swego rodzaju rzeczywisty nadzór nad przebiegiem działania językowego realizowany przez określony moduł systemu rozumienia językowego. W procesie translacji funkcjonowanie to polega przede wszystkim na tworzeniu przez tłumacza mentalno-kognitywnej reprezentacji sukcesywnego realizowania danego działania translacyjnego w poszczególnych fazach jego przebiegu i progresji. Innymi słowy tłumacz tworzy pełny obraz tego, co konstytuuje sytuację translacyjną, co sam zrobił i co robi tłumacząc, w związku za tym wie, w jaki sposób proces ten przebiegał i przebiega, jak reaguje adresat, a w wyniku tego może ową reprezentację poddać stosownym projekcjom ewaluacyjnym na kategorie jakościowe znajdujące się w jego wiedzy metakognitywnej i odpowiednio

aktywizowane. W wyniku / na skutek działania specyficznej metakatywności w ramach działania percepcyjno-recepcyjnego tłumacza postrzegane i rejestrowane są w powyższy sposób określone materialne fakty wzgl. wydarzenia w fazie inicjalnej, w trakcie wykonywania działania translacyjnego, w sytuacji jego zaistnienia oraz recepcji przez adresata, przy czym podlegają one najpierw postrzeganiu percepcyjnemu a w dalszej kolejności konceptualnej identyfikacji recepcyjnej. Operacja ta prowadzi do utworzenia określonego zbioru wzgl. kolekcji cech reprezentatywnych jako konceptualne odwzorowanie określonych elementów lub konstytuentów działania translacyjnego, jego produktu, czyli tekstu docelowego, oraz sytuacji jego zaistnienia, odbioru przez adresata i efektu finalnego. Tak rozumiany monitoring operuje na następujących polach postrzegania tłumacza, do których należą:

- a) już w fazie wstępnej obszar działania osoby zlecniodawcy tworzącego tekst zlecenia i sam tekst oraz specyfika relacji między tłumaczem a zlecniodawcą przeddefiniowanym na inicjatora translacji określonego rodzaju;
- b) obszar kompleksowego działania translacyjnego i osoby tłumacza np. konsekwentnego czy też a vista,
- c) obszar finalnego tworzenia materialnej postaci tekstu docelowego,
- d) obszar postrzegania adresata w szczególnym uwzględnieniu jego reakcji w ramach tłumaczenia konsekwentnego, środowiskowego, a vista i w bezpośredniej jego obecności w sytuacji translacyjnej,
- e) obszar całości otoczenia sytuacyjnego, zwłaszcza jego elementów typologiczno-dystynktywnych,

Utworzenie konceptualnej reprezentacji w wyniku operowania przez tłumacza na powyższych polach postrzegania i interpretacji umożliwia i warunkuje uruchomienie kolejnego obszaru funkcjonalnego systemu controllingu, tzn. kontroli a konkretnie specyficznych operacji tworzących ją. Bowiem to odwzorowanie konceptualne działania translacyjnego jako określonej reprezentacji mentalnej w konkretnej sytuacji jego wykonywania wraz z całą sytuacją stanowi bazę kontrolnych porównań stanu faktycznego ze stanem pożądanym intencjonalnie i strategicznie.

Ad. 2) Operacja kontroli polega po pierwsze na aktywowaniu przez tłumacza odpowiedniej wiedzy wzorcowej, aby utworzoną reprezentację mentalno-konceptualną odnieść do kategorii normatywno-jakościowych tworzących owe stosowne wzorce i istniejących w ramach aktywowanej wiedzy. To projekcyjne odnoszenie przez tłumacza utworzonej reprezentacji do tych kategorii ma na celu diagnozowanie ewaluacyjno-wartościujące. Kategorie te tworzą społecznie akceptowane i standaryzowane, praktycznie oczekiwane stereotypy, konwencje, normy poprawnościowe i inne regulacje o różnym stopniu determinacji instytucjonalnej jako wartości doświadczenia socjo-kulturowego, które ugruntowują w sensie normatywnym takie działania, jak produkcję językowo-tekstową, recepcję językowo-tekstową oraz realizację działań komunikacyjnych na poziomie ich adekwatności sytuacyjno-funkcjonalnej. Po drugie w związku z tą pierwszą aktywizacją wymienionych kategorii

odniesień projekcyjno-ewaluacyjnych przywoływane są inne z obszaru strategicznego, tzn. cel translacji oraz inne konstytuenty zadania translacyjnego, czyli tryb/-y transferowania oraz utekstowienia, presupponowany profil adresata w jego aktualnej złożoności i determinacji funkcjonalnej (rola), strategicznie planowany i komunikacyjno-pragmatycznie adekwatny, genologiczny profil tekstu docelowego oraz aspekt kolokucji (J. Żmudzki 2015: 56) celów uczestników komunikacji zapośredniczonej translacyjnie. Wszystkie te kategorie odniesienia z obszaru komunikacyjno-funkcjonalnego są integrowane jako elementy w danym wzorcu działania w ramach operacyjnej kognicji tłumacza. W wyniku tej aktywizacji opisanych powyżej wzorców i przeprowadzenia projekcji określonych reprezentacji mentalno-konceptualnych danego stanu aktualnego na wymienione kategorie wzorcowe, występujące w tych dwóch rodzajach wiedzy kompleksowej, tłumacz może/jest w stanie dokonać porównania „tego, co jest, z tym, co ma być”, czyli mentalno-kognitywnej reprezentacji działania translacyjnego w danej sytuacji jako stanu aktualnego w odniesieniu do stanu strategicznie planowanego i intencjonalnie pożądanego, kwalifikowanego ewaluacyjnie dzięki aktywowanej wiedzy zawierającej wzorce poprawności językowej oraz strategiczne wzorce regulujące realizację działań. W wyniku tych operacji tłumacz może wzgl. jest w stanie ocenić stopień realizacji pożądanego intencjonalnie celu (względnie celów) w kategoriach bliskości jego osiągnięcia lub oddalenia jego finalnej realizacji. Tak właśnie skonstruowane kompleksowe działanie kontrolne prowadzi zawsze do wygenerowania określonej oceny wzgl. werdyktu wartościującego, który dotyczy różnych faz realizacji działania translacyjnego jako procesu. Werdykt ten opiera się na specyficznych kategoriach zależnych od wspomnianych faz realizacji procesu translacji; należą do nich:

- a) relewancja informacji zawartych w tekście-komunikacie tematyzującym zlecenie translacyjne w fazie wstępnej translacji w celu aktualizacji i treściowego wypełnienia kategorii konstytuujących zadanie translacyjne takich, jak cel translacji, zamierzony efekt komunikacyjny, pełny profil adresata, tryb(y) transferowania, funkcjonalno-semantyczno-tematyczny profil tekstu docelowego (więcej: J. Żmudzki 2015: 55–57);
- b) w przypadku realizacji tłumaczenia *a vista*: relewancja elementów tekstu wyjściowego posiadających określoną wartość dla realizacji celu translacji jako komunikacji w ramach orientacyjnego zapoznania się tłumacza z tekstem wyjściowym;
- c) relewancja (w wyniku identyfikacji ewaluacyjnej) elementów tworzących sytuację translacyjną jako komunikacyjną;
- d) relewancja (w wyniku identyfikacji ewaluacyjnej) określonych danych tworzących profil adresata tekstu docelowego i komunikacji z nim (jako zbiór presuppozycji) pod względem ich znaczenia dla skuteczności komunikacji i dostosowania do nich tekstu docelowego,
- e) relewancja translacyjna określonych reakcji adresata na tekst docelowy w ramach jego feedbacku,

- f) relewancja adekwatności realizacji działania tekstowego w języku docelowym względem wszystkich ustaleń strategicznych w ramach całościowego profilu zadania translacyjnego oraz
- g) relewancja kategorii wewnętrznej jakości działania tekstowego w języku docelowym w odniesieniu do stopnia jego wewnętrznej integracji i jakości kompozycji formacyjnej.

W wyniku działania modułu kontroli generowany jest finalnie werdykt wartościujący, zawierający odpowiedzi na pytanie, 1. czy stan osiągnięty w skutek działania jest zadowalający i do zaakceptowania czy też nie, 2. czy dotychczasowa realizacja działania tekstowego w języku docelowym zgodna jest z ustalonym planem działania (por. R Wawrzyńczak 1985: 90).

Te werdykty kontrolno-wartościujące stanowią dość kompleksowe narzędzie operujące w ramach dwóch domen, które powodują ich rodzajowe zróżnicowanie. Pierwszą jest adekwatność struktury działania tekstowego w języku docelowym, typu tego działania i specyfiki tematyczno-tekstowej względem tzw. zewnętrznych wymogów sytuacji translacyjnej a w szczególności wymogów wynikających ze specyfiki adresata, jego determinacji kulturowej, językowej, systemu wartości, preferencji oraz z obszaru jego reakcji zwrotnych jako feedbacku, od czego zależna jest akceptacja tekstu docelowego oraz jego zrozumienie. Kategoria adekwatności dotyczy także spełnienia wymogów określonych przez inicjatora translacji w odniesieniu do realizacji danego rodzaju translacji, tekstu docelowego, przy pomocy którego może on osiągnąć swój zamierzony cel. Wszystkie te wymienione elementy odniesienia są w trakcie wykonywania działania translacyjnego aktualizowane wzgl. modyfikowane i stanowią istotne orientacje wartościujące. Tworzą one finalnie tzw. zewnętrzny werdykt wartościujący, przy pomocy którego można określić skuteczność (Erfolgreichsein – kategoria pragmatyczna w językoznawstwie niemieckim) danego działania tekstowego w języku docelowym. Drugą domenę stanowi kategoria właściwej integracji wewnętrznej i kompozycji tekstowego działania w języku docelowym w sensie jakości i interaktywności różnych procedur mentalnych, tworzących to działanie, a dalej zgodności elementów strukturalnych (architektura tekstu) oraz funkcjonalnych z określonymi normami poprawnościowymi zapewniającymi jakość tekstu docelowego na poziomie jego zewnętrznej powierzchni materialnej realizacji znakowej. Ocena wartościująca, wypracowana w ramach tej domeny, ma charakter werdyktu wewnętrznego, opisującego wewnętrzną jakość działania tekstowego i jego produktu i odpowiadającego na pytanie, czy działanie i tekst powiodły się (Gelingen – kategoria pragmatyczno-gramatyczna w językoznawstwie niemieckim).

Te dwa rodzaje werdyktów, operujące na różnych obszarach działania translacyjnego tłumacza jako rezultaty ewaluacji, stanowią w każdym przypadku wystarczający i uzasadniony powód do interwencji i korekcyjnej ingerencji w proces translacji w jego różnych fazach a w szczególności w proces tworzenia tekstu w języku docelowym jako świadome decyzje podejmowane w czasie aktualnej realizacji danego działania. Generalnie dotyczą one zarówno stopnia realizacji celu działania jak też rozwiązywania różnego rodzaju problemów realizacji tegoż kompleksowego

działania translacyjnego i tekstowego, w wyniku czego może zostać zainicjowany program działania naprawczego zorientowanego na rozwiązywanie problemów zidentyfikowanych w ten właśnie sposób.

Ad. 3) Wyniki kontroli w postaci konkretnych werdyktów wartościujących i oceniających relewancję określonych elementów tworzących dynamikę układu translacyjnego a przede wszystkim procesu translacji w jego określonych fazach realizacji oraz jakość wykonanych i zarejestrowanych przez tłumacza działań translacyjno-językowych poddane są w ramach operacji sterowania interpretacji w kierunku ustalenia i zastosowania określonych procedur korekcyjno-naprawczych. Są one zależne od zidentyfikowanej ewaluacyjnie relewancji określonych elementów, a także od stopnia i rodzaju odejścia działań translacyjnych od zakładanej poprawności, adekwatności i celów translacji jako komunikacji. W związku z tym identyfikowane są te obszary i elementy, odnośnie których aktywizowane procedury powinny być koniecznie zastosowane. Funkcja sterowania polega na kompleksowym regulowaniu głównych operacji transferowania a także innych faz procesu translacji np. a vista, gdzie bardzo istotną rolę odgrywa faza nie tylko formułowania zadania translacyjnego, lecz także wstępnego oglądu i zapoznania się przez tłumacza z pisemnym tekstem wyjściowym w celu przeprowadzenia jego wstępnej recepcji orientacyjnej. Aktywność tego rodzaju operacji controllingu szczególnie zauważalna jest w zakresie realizacji takich trybów transferowania tekstu wyjściowego na docelowy, jak deskrypcja, eksplikacja, synteza oraz w zakresie trybu tworzenia tekstu docelowego jako produktu procesu translacji np. w ramach tłumaczenia a vista lub konsekwentnego.

W fazie performancji, charakterystycznej dla działania translacyjnego w ramach tłumaczenia konsekwentnego lub a vista, należy wyróżnić następujące obszary operowania jako zakresy sterowania controllingowego (w oparciu o katalog zamieszczony w pracach J. Żmudzkiego 1998: 164 i 2015: 230), które wymienione są tutaj w dowolnej kolejności bez zachowania układu hierarchicznego lub chronologicznego:

- i) na płaszczyźnie performancji obejmującej realizację fonetyczną działania tekstowego w języku docelowym: przy uwzględnieniu kryterium poprawności artykulacyjnej, funkcji tekstu adekwatnie sygnalizowanej prozodycznie z zachowaniem adekwatności względem zadania translacyjnego;
- ii) na płaszczyźnie leksykalizacji: przy uwzględnieniu kryterium finalnego zastosowania ekwiwalencji w odniesieniu do pojedynczych jednostek leksykalnych a także określonych fraz, adekwatności stylistycznej, adekwatności tematycznej i/lub terminologicznej, adekwatności funkcjonalnej tekstu zgodnie z kryterium poprawności tekstowego sygnalizowania funkcji w języku docelowym, zgodności (adekwatności) względem zadania translacyjnego;
- iii) na płaszczyźnie syntaktycznej organizacji i integracji: przy uwzględnieniu kryterium kohezji i perspektywizacji tematyczno-rematycznej;

- iv) na płaszczyźnie tematycznego rozwinięcia tekstu: przy uwzględnieniu kryterium progresji tematycznej w tekście docelowym i właściwego (adekwatnego) implikowania (językowego sygnalizowania) koherencji;
- v) na płaszczyźnie indykacji illokucyjnej: przy uwzględnieniu kryterium integracji illokucyjnej w ramach realizacji określonego trybu tworzenia tekstu docelowego zależnego od danego trybu transferowania;
- vi) na płaszczyźnie produkcji określonych sekwencji działania tekstowego: przy uwzględnieniu kryterium realizacji określonego trybu tworzenia tekstu docelowego zależnego od danego trybu transferowania;
- vii) na płaszczyźnie realizacji globalnych wzorców tekstowych w wymiarze genologicznym jak również w ramach realizacji określonego trybu tworzenia tekstu docelowego (utekstowienia) zależnego od danego trybu transferowania;
- viii) na płaszczyźnie osiągnięcia fundamentalnego celu tekstu w języku docelowym: przy uwzględnieniu kryterium wykonania dominującej illokucji tekstu w języku docelowym także w zależności od danego trybu tworzenia tekstu w języku docelowym (utekstowienia) zależnego od danego trybu transferowania tekstu w języku wyjściowym na tekst docelowy i w ścisłej zależności od zadania translacyjnego.

A. Winter (1992: 90) wyróżnia w tym zespole regulacji kompleksowej następujące ogólne rodzaje globalnego sterowania jako decyzje dotyczące sposobu dalszego postępowania w procesie tworzenia tekstu, a w tym przypadku w procesie translacji: a) sterowanie zakresem, b) sterowanie przedmiotem, c) sterowanie intensywnością i sterowanie szybkością działania.

W bilansie ogólnym należy stwierdzić, że system controllingu pełni funkcję instancji bieżącego zapewnienia i optymalizacji osiągnięcia celu translacji i jej jakości w ramach realizacji kompleksowego działania translacyjnego jako translacji określonego rodzaju. System controllingu jest i funkcjonuje z jednej strony wewnątrz i w wyniku działania określonej globalnej strategii translacyjnej tłumacza, z drugiej zaś w wyniku i w zakresie aktywizacji controllingu tworzone są przez tłumacza specjalne strategie rozwiązywania problemów zidentyfikowanych w trakcie controllingu. Stąd też w efekcie uruchomienia i realizacji strategii globalnej dochodzi do zastosowania metakognitywnej strategii rozwiązywania problemów zapewniającej skuteczność, efektywność i jakość realizacji procesu translacji danego rodzaju.

Bibliografia

- R. Dirven R/ Radden G. (2001): Kognitywne podstawy języka: język i myśl. W: Tabakowska E. (red.): *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*. Universitas, Kraków. 15–44.
- Heinemann W./Viehweiger D. (1991): *Textlinguistik. Eine Einführung*. Tübingen.
- Heinemann W./Heinemann M. (2002): *Grundlagen der Textlinguistik*. Tübingen.

- Höhnig H. (1995): *Konstruktives Übersetzen*. Tübingen, Stauffenburg.
- Holz-Mänttari J. (1984): *Translatorisches Handeln: Theorie und Methode*. Helsinki: Suomalainen Tiedakatemia.
- Holz-Mänttari J. (1993): *Textdesign – verantwortlich und gehirngerecht*. W: Holz-Mänttari Justa/Nord Christiane (ed.): *TRADUCERE NAVEM: Festschrift für Katharina Reiß*. *Studia translologica*, Tampere. 301–320.
- Kalina S. (1999): *Kognitive Verarbeitungsprozesse*. W: Snell-Hornby Mary, Kußmaul Paul, Schmitt Peter A. (red.): *Handbuch Translation*. Stauffenburg, Tübingen. 330–336
- Krings H. (1986): *Was in den Köpfen der Übersetzer vorgeht? Eine empirische Untersuchung zur Struktur des Übersetzungsprozesses an Fortgeschrittenen Französischlernern*. Tübingen, Narr.
- Levelt W. (1989): *Speaking: From intention to articulation*. Cambridge Mass.: MIT Press.
- Małgorzewicz A. (2012): *Die Kompetenzen des Translators aus kognitiver und translati-
onsdidaktischer Sicht*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Parkin Chr. (2012): *Stegreifübersetzen. Überlegungen zu einer Grenzform der
Translation am
Beispiel des Sprachenpaares Französisch-Deutsch*. Peter Lang, Frankfurt/M.
- Risku H. (1999): *Translatorisches Handeln*. W: Snell-Hornby Mary, Kußmaul Paul, Schmitt Peter A. (red.): *Handbuch Translation*. Stauffenburg, Tübingen. 107–112.
- Tabakowska E. (2001): *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*. Universitas, Kraków.
- Taylor J. R. (1995): *Kategoryzacja w języku*. Universitas, Kraków.
- Vollmuth H. J. (1991): *Controlling. Planowanie, kontrola, zarządzanie. Führungsinstru-
ment Controlling*. Biblioteka Biznesmena. Placet, Warszawa.
- Wawrzyńczak R. (1985): *O pewnym modelu działania i jego dwu aplikacjach*. Ossolineum, PAN, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź.
- Wilss W. (1981): *Handlungstheoretische Aspekte des Übersetzungsprozesses*. W: Pöckl, Wolfgang, (ed.): *Europäische Mehrsprachigkeit: Festschrift zum 70. Geburtstag von Mario Wandruszka*. Niemeyer, Tübingen. 455–470.
- Wilss W. (1991): *Kognitive Aspekte des Übersetzungsprozesses*. W: Schmitt Christian (ed.): *Neue Methoden der Sprachmittlung*. Egert, Wilhelmsfeld. 121–148.
- Winter A. (1992): *Metakognition beim Textproduzieren*. Tübingen.
- Żmudzki J. (1995): *Konsekutivdolmetschen – Handlungen – Operationen – Strategien*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie- Skłodowskiej, Lublin.
- Żmudzki J. (1998): *Konsekutivdolmetschen – Handlungen – Operationen – Strategien*. Peter Lang-Verlag, Frankfurt am Main, Berlin, New York, Paris, Wien.
- Żmudzki J. (2015): *Blattdolmetschen in paradigmatischer Perspektive der anthropo-
zentrischen Translatork*. Peter Lang-Verlag, Frankfurt am Main, Berlin, New York, Paris, Wien.

Słowa kluczowe

system controllingu, monitoring, kontrola, sterowanie, percepcja, recepcja, re-konceptualizacja, zadanie translacyjne

Abstract

The function of controlling system in the translation reality based on consecutiv and sight translation

The aim of this paper ist to present, to confirm the occurence and to explain the function of controlling system within such special sorts of translation as consecutiv and sight translation. In this way the text describes use, module strukture and function modality of this metacognitiv instrument to manage the translation process in order to echieve its quality. Interpretative analysis of this issue is rooted in anthropocentric translation paradigm, which effectively allows the explanation of this complicated mental-cognitive mechanism within the translation process.

Keywords

controlling system, perception, reception, reconceptualization, translation task, monitoring, control, management

Beata Podlaska (<https://orcid.org/0000-0002-1368-2958>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Wybrane problemy w przekładzie polskich i niemieckich świadectw szkolnych

0 Wstęp

Tłumaczenie dokumentów szkolnych trudno zaliczyć do przekładu o najwyższym stopniu trudności. Jednak dla wielu tłumaczy – zwłaszcza początkujących – stanowi ono spore wyzwanie zarówno językowe, jak i merytoryczne (por. Pietrzak 2018: 123). Przekładu dokumentów szkolnych może dokonać każdy tłumacz specjalistyczny. O tym, czy dany dokument wymaga tłumaczenia poświadczanego, decyduje jego cel. Dokumenty szkolne, tj. świadectwa promocyjne klasy drugiej szkoły podstawowej, będące przedmiotem analizy w niniejszym artykule wymagały zachowania charakteru prawnego dokumentu, dlatego też przekładu mógł dokonać jedynie tłumacz przysięgły.

Niniejszy artykuł ma na celu zbadanie roli tekstów paralelnych jako pomocy w tłumaczeniu poświadczonych dokumentów szkolnych. Na wstępie zdefiniowano pojęcia *tekst paralelny* / *tekst porównywalny* i *tłumaczenie dokumentów* oraz ustalono, jakiego rodzaju dokumenty należą do grupy dokumentów szkolnych. Następnie dokonano analizy porównawczej makrostruktury wybranych świadectw szkolnych klasy drugiej polskiej i niemieckiej szkoły podstawowej. Na koniec podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, czy teksty paralelne mają zastosowanie w przypadku tłumaczenia świadectw szkolnych, a w szczególności ocen opisowych, tj. czy tłumacz, wykorzystując tekst paralelny, jest w stanie stworzyć produkt końcowy zbliżony do oryginalnych tekstów z tego zakresu w języku docelowym, którego treść będzie w pełni zrozumiała i akceptowalna przez rodzimego użytkownika języka.

1. Tekst paralelny versus tekst porównywalny¹

Próby zdefiniowania terminu *tekst paralelny* zostały podjęte zarówno przez polskich, jak i niemieckich językoznawców. Według Aleksandry Matulewskiej (2015: 57) istnieją dwa typy tekstów paralelnych. Pierwszy z nich to tekst tego samego gatunku co tekst źródłowy, który funkcjonuje w rzeczywistości języka docelowego. Natomiast

¹ O ile nie podano inaczej, wszystkie tłumaczenia w niniejszym artykule pochodzą od jego autora.

drugi rodzaj tekstu paralelnego to tekst źródłowy lub też zbiory takich tekstów wraz z ich tłumaczeniami na język docelowy. Jak słusznie twierdzi Matulewska, najbardziej wiarygodnym źródłem informacji terminologicznej i tekstowo-normatywnej z punktu widzenia przekładu są zawsze teksty tego pierwszego rodzaju. Drugi typ tekstów paralelnych może być pomocny dla doświadczonych tłumaczy, którzy są w stanie zweryfikować błędy popełnione przez tłumaczy-autorów tychże tekstów. Adepti zawodu nie posiadają przeważnie takiej umiejętności i są narażeni na kopiowanie błędów.

Zofia Krzysztoforska-Weisswasser (1995: 1) definiuje teksty paralelne jako teksty tego samego typu, na ten sam temat, które powstały w takiej samej sytuacji komunikacyjnej i uważa, że niektóre z nich mogą służyć jako prawdziwe wzorce tekstowe pod względem języka, stylu i konwencji.

Dla Artura D. Kubackiego (2013: 147) teksty paralelne stanowią źródło wiedzy i mogą służyć jako teksty bazowe, przez co pomagają w lepszym zrozumieniu tekstu źródłowego i właściwym dokonaniu przekładu. Zawierają aktualną terminologię, a pojęcia występują w określonym kontekście.

Susanne Göpferich (2005: 184) pod pojęciem tekstów paralelnych rozumie teksty w różnych językach, z których każdy został sporządzony w języku ojczystym najlepiej przez kompetentnych rodzimych użytkowników języka, które nie są wzajemnymi tłumaczeniami, ale dotyczą podobnej tematyki i odpowiadają sobie pod względem funkcji komunikacyjnej, tzn. należą do tego samego gatunku tekstu (grupy tekstów). To, że teksty te należą do tego samego gatunku tekstu i posiadają zbliżoną tematykę, jest o tyle ważne, że konwencje dotyczące gatunku tekstu są zależne nie tylko od gatunku tekstu, ale mogą się różnić od siebie w jego obrębie również pod względem dyscypliny.

Dla Ulricha Kautza (2000: 97) tekstami paralelnymi w stosunku do tekstów źródłowych są takie teksty w języku docelowym, które przekazują członkom wspólnoty kulturowej i komunikacyjnej języka docelowego porównywalne treści (czasami w różnej formie), które powstały w podobnej sytuacji komunikacyjnej i służą temu samemu celowi i w przypadku których konwencje w odniesieniu do struktury tekstu i użycia języka są porównywalne. Kautz stwierdza ponadto, że teksty w języku docelowym, które zostały przetłumaczone z innego języka mogą być również tekstami paralelnymi. Zwraca jednak uwagę na to, że tego rodzaju teksty paralelne należy traktować z ostrożnością, ponieważ – po pierwsze – autorami tłumaczeń mogli nie być rodzimi użytkownicy języka, po drugie teksty w większym lub mniejszym stopniu mogą zawierać błędy interferencyjne spowodowane wpływem języka tekstu źródłowego i po trzecie teksty mogą zawierać poważne błędy. Oprócz tekstów paralelnych Kautz wyróżnia teksty bazowe (*Hintergrundtexte*). Są to teksty, które nie powstały w tej samej sytuacji komunikacyjnej, ale posiadają zbliżoną tematykę; nie należą wprawdzie do tego samego gatunku tekstu, ale posiadają ten sam stopień fachowości co tekst źródłowy.

W badaniach przekładoznawczych wyróżnia się również *teksty porównywalne*. Aleksandra Matulewska (2014: 170) uważa, że teksty porównywalne to teksty należące do tego samego gatunku, sformułowane w dwóch różnych językach. Podobną

definicję podaje Daria Zozuła (2015: 94), która twierdzi, że w analizie porównawczej tekstów, w której głównym ośrodkiem zainteresowania jest terminologia i składnia, zazwyczaj analizuje się korpusy tekstów porównywalnych lub /i paralelnych. Teksty porównywalne to teksty oryginalne w przynajmniej dwóch językach charakteryzujące się ściśle określonymi cechami wspólnymi. Zofia Krzysztoforska-Weisswasser (1995: 1) definiuje teksty porównywalne jako teksty na ten sam temat, które nie należą jednak do tego samego typu tekstu. Teksty takie mogą być źródłem terminologii i kontrastem przy stwierdzeniu typowych cech danego typu tekstu.

2. Definicja pojęcia tłumaczenie dokumentów

Omawiając problematykę tłumaczenia poświadczonych dokumentów szkolnych, ważne jest, aby ustalić, co należy rozumieć pod pojęciem *tłumaczenie dokumentów* (Kubacki 2013: 152). Według Flecka (1999: 232) chodzi o każdy przekład obcojęzycznego dokumentu, który będzie służyć w języku docelowym w miejsce dokumentu oryginalnego. Ponadto Fleck proponuje, aby tłumacz stosował zasadę paralelności (*Parallelität*) polegającą na tym, że tłumacz odwzorowuje dokładnie zewnętrzną formę oryginału (bez elementów, które podlegają opisowi, np. godło, odcisk pieczęci) tak, aby odbiorca końcowy mógł z łatwością zidentyfikować miejsce w dokumencie, który został sporządzony w języku źródłowym. Dennis Scheller-Boltz (2008: 196) uważa, że tłumaczenie dokumentów jest procesem translacyjnym ukierunkowanym na odbiorcę. Dla członków danej wspólnoty językowo-kulturowej dokumentem jest tekst, który posiada takie elementy jak: wartość dowodową, jednoznaczność co do jego wystawcy, liczbę porządkową dokumentu, podpis osoby upoważnionej do jego podpisania, symbole (np. godło, herb), odciski pieczęci podłużnych, okrągłych, datę i miejsce wystawienia dokumentu, znaki wodne. Przetłumaczony tekst musi być rozpoznawalny i funkcjonować w kulturze języka docelowego jako dokument. Ważnym aspektem w tłumaczeniu dokumentów, który porusza Scheller-Boltz (2008: 197), jest terminologia. Zadaniem tłumacza jest rozpoznanie i prawidłowe zrozumienie terminów, wyszukanie i dopasowanie właściwego ekwiwalentu w języku docelowym, który jest charakterystyczny dla danego gatunku tekstu.

3. Analiza porównawcza świadectw szkolnych klasy II szkoły podstawowej

Świadectwa szkolne, o których mowa w niniejszym artykule, są przykładem dokumentów szkolnych, do których zalicza się wszystkie dokumenty wydawane przez szkołę. Są to w szczególności świadectwa i dyplomy ukończenia nauki (świadectwa ze szkoły podstawowej, średniej oraz policealnej, jak i dyplomy uzyskania tytułu zawodowego lub stopnia naukowego (por. Kubacki 2012: 80).

Niniejszy artykuł poświęcony jest analizie możliwości wykorzystania tekstów paralelnych w tłumaczeniu świadectw szkolnych. Artur D. Kubacki (2013: 27) słusznie konstatuje, że dokumenty szkolne związane są ze ściśle określoną kulturą prawną

danego państwa, a w przypadku Niemiec nawet poszczególnych krajów związkowych, które posiadają własne ministerstwa edukacji i kultury (*Kultusministerium*). Ze względu na ramy niniejszego artykułu dogłębnej analizie poddano jedynie świadectwa promocyjne klasy drugiej szkoły podstawowej w Polsce i w kraju związkowym Szlezwik-Holsztyn w Niemczech, a w szczególności oceny opisowe.

Ocenianie opisowe w polskiej szkole praktykowane jest przede wszystkim w edukacji wczesnoszkolnej. Zostało ono wprowadzone w ramach reformy edukacji w 1999 r. rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 kwietnia 1999 r. w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów w szkołach publicznych². Klasyfikowanie końcoworoczne w klasach I–III szkoły podstawowej polega na podsumowaniu osiągnięć edukacyjnych ucznia w danym roku szkolnym oraz oceny z zachowania w formie opisowej. Ocena z zachowania powinna uwzględniać w szczególności funkcjonowanie ucznia w środowisku szkolnym oraz respektowanie zasad współżycia społecznego i ogólnie przyjętych norm etycznych. Osiągnięcia edukacyjne uczniów uczestniczących w zajęciach z religii na podstawie oświadczenia, o którym mowa w § 1 ust. 2 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach (Dz.U. Nr 36 poz. 155 ze zm.)³, podlegają również ewaluacji w formie opisowej. Taka klasyfikacja obowiązuje we wszystkich szkołach podstawowych w Polsce.

W Niemczech ustawa zasadnicza gwarantuje każdemu krajowi związkowemu znaczną niezależność w dziedzinie edukacji i kultury. Władze oświatowe odpowiadają za politykę edukacyjną na terenie danego kraju związkowego (por. Kubacki 2013: 27). Rozporządzenie krajowe dotyczące szkół podstawowych z dnia 10 maja 2017 r. ostatnio zmienione przez artykuł 1 rozporządzenia z dnia 11 czerwca 2018 r.⁴ wprowadziło możliwość oceniania osiągnięć ucznia w formie opisowej. Wzór takiego świadectwa zawiera załącznik nr 1 powyższego rozporządzenia, który jest dostępny na stronie Ministerstwa Edukacji, Nauki i Kultury Szlezwiku-Holsztyna⁵.

Aby móc stwierdzić, czy teksty paralelne mogą być pomocne w procesie przekładu świadectw szkolnych, podjęto próbę analizy polskich i niemieckich świadectw klasy drugiej szkoły podstawowej. W pierwszej części zbadano oba dokumenty pod względem makrostruktury, a w drugiej części przeanalizowano sposób formułowania ocen opisowych, które są jednym z ważniejszych elementów świadectwa szkolnego, ponieważ są informacją zwrotną zarówno dla uczniów, jak i rodziców.

² <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19990410413> (dostęp: 23.02.2021).

³ <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19920360155> (dostęp: 23.02.2021).

⁴ http://www.gesetze-rechtsprechung.sh.juris.de/jportal/portal/t/kvs/page/bssshoprod.psml/action/portlets.jw.MainAction?p1=0&eventSubmit__doNavigate=searchInSubtreeTOC&showdoccase=1&doc.hl=0&doc.id=jlr-GrSchulVSHrahmen&doc.part=R&toc.poskey=#focuspoint (dostęp: 23.02.2021).

⁵ https://www.schleswig-holstein.de/DE/Landesregierung/III/Service/Formulare/Downloads/zeugnis_gems_4.pdf?__blob=publicationFile&v=5 (dostęp: 23.02.2021).

Warunki i tryb wydawania oraz wzory świadectw szkolnych w Polsce określa Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2019 r. w sprawie świadectw dyplomów państwowych i innych druków⁶ oraz załączniki nr 1⁷ i nr 3⁸. Świadectwo szkolne promocyjne będące przedmiotem niniejszej analizy zostało sporządzone na druku MEN-I/1/2 w formacie A4. Pierwsza strona świadectwa jest zadrukowana tłem giloszowym z literami RP. Strony druga, trzecia i czwarta są zadrukowane tłem giloszowym bez tych liter. Świadectwo drukowane jest dwustronnie. Na pierwszej stronie znajdują się:

- dane osobowe ucznia: imię lub imiona i nazwisko uczennicy lub ucznia, data i dokładne miejsce urodzenia,
- informacja dotycząca szkoły, do której uczęszczał uczeń lub uczennica oraz rok szkolny, którego dotyczy świadectwo,
- uchwała Rady Pedagogicznej o otrzymaniu lub nieotrzymaniu promocji ucznia lub uczennicy do kolejnej klasy,
- miejscowość i data wystawienia świadectwa.

Poniżej, w lewym dolnym rogu wpisany jest numer, pod którym widnieje uczeń lub uczennica w księdze uczniów. Świadectwo opatrzone jest pieczęcią urzędową z godłem RP w środku oraz nazwą szkoły w otoku pieczęci. W prawym dolnym rogu znajduje się pieczęć dyrektora szkoły oraz podpis. Druga strona świadectwa przeznaczona jest na wpisanie wyników klasyfikacji rocznej i obejmuje: ocenę z zachowania, ocenę z religii/etyki, obowiązkowe i dodatkowe zajęcia edukacyjne oraz informację o indywidualnym programie lub toku nauki i szczególnych osiągnięciach. W lewym dolnym rogu drugiej strony świadectwa wyszczególniona jest skala ocen. W prawym dolnym rogu znajduje się miejsce na podpis wychowawcy klasy.

W Szleszwiku-Holsztynie wytyczne dotyczące trybu wydawania świadectw szkolnych uregulowane są w ustawie o edukacji ww. kraju związkowego z dnia 24 stycznia 2007 r.⁹ oraz rozporządzeniu z dnia 18 czerwca 2018 r. dotyczącym wydawania świadectw, ocen i innych informacji uzupełniających¹⁰. Zgodnie z wytycznymi świadectwo szkoły podstawowej poza ocenami z poszczególnych przedmiotów powinno uwzględniać kompetencje ogólne i społeczne, tj. organizację pracy ucznia, umiejętność zastosowania metod pracy, koncentrację, samodzielność,

⁶ <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20190001700/O/D20191700-c1.pdf> (dostęp: 23.02.2021).

⁷ <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20190001700/O/D20191700-c2.pdf> (dostęp: 23.02.2021).

⁸ <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20190001700/O/D20191700-c3.pdf> (dostęp: 23.02.2021).

⁹ Schleswig-Holsteinisches Schulgesetz: <http://www.gesetze-rechtsprechung.sh.juris.de/jportal/?quelle=jlink&query=SchulG+SH&psml=bssshoprod.psml&max=true&aiz=true> (dostęp: 23.02.2021).

¹⁰ Landesverordnung über die Erteilung von Zeugnissen, Noten und anderen ergänzenden Angabe in Zeugnissen vom 18. Juni 2018: <http://www.gesetze-rechtsprechung.sh.juris.de/jportal/?quelle=jlink&query=ZeugunV+SH&psml=bssshoprod.psml&max=true> (dostęp: 23.02.2021).

zaangażowanie, umiejętność pracy w zespole i radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych. Oceny w klasie pierwszej i drugiej mają formę opisową (*Berichtszuegnis / Kompetenzzuegnis*).

Świadectwo jest sporządzane i drukowane na papierze przeznaczonym do drukowania dokumentów i musi być podpisane przez wychowawcę klasy. Dyrektor szkoły może podpisać świadectwo, ale nie jest to obligatoryjne. Jest to zależne od rozporządzeń wewnętrznych w danej szkole. Podpis dyrektora szkoły wymagany jest na świadectwach ukończenia szkoły (*Abschlusszuegnis*) lub świadectwach ukończenia nauki (*Abgangszuegnis*).

3.1. Analiza makrostruktury

Przedmiotem analizy porównawczej jest świadectwo promocyjne drugiej klasy niemieckiej szkoły podstawowej, w której wystawiane są świadectwa kompetencyjne. Dokument obejmuje cztery ponumerowane strony. Na każdej ze stron umieszczone są takie informacje, jak:

- imię i nazwisko ucznia i uczennicy,
- informacje, do której klasy uczęszczał uczeń lub uczennica oraz rok szkolny,
- pięciostopniowa opisowa skala ocen w układzie pionowym (zadowolający, w dużej mierze zadowolający, częściowo zadowolający, w dużej mierze niezadowolający, niezadowolający).

Dodatkowo na pierwszej stronie umieszczone są: opis kompetencji ogólnych i społecznych z podziałem na organizację pracy, umiejętność zastosowania metod pracy, koncentrację, samodzielność, umiejętność pracy w zespole i radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych), informacje o mocnych i słabych stronach ucznia lub uczennicy, potencjale rozwojowym i cechach szczególnych. Na stronie drugiej, trzeciej i czwartej świadectwa umieszczone są szczegółowo wyniki klasyfikacji rocznej ucznia lub uczennicy z podziałem na poszczególne przedmioty, tj. język niemiecki, matematykę, zajęcia z nauczania zintegrowanego, wychowania fizycznego, muzyki, edukacji artystycznej, prac ręcznych, techniki, religii oraz filozofii (w przypadku uczestnictwa w ww. zajęciach). Na czwartej stronie świadectwa umieszczone są dodatkowo:

- informacje o absencji ucznia lub uczennicy w roku szkolnym,
- inne dodatkowe uwagi,
- informacja o uzyskaniu lub nieuzyskaniu promocji do następnej klasy,
- miejscowość i data wystawienia świadectwa,
- podpis dyrektora szkoły, wychowawcy klasy oraz opiekuna prawnego ucznia lub uczennicy.

Analiza porównawcza obu świadectw pozwala zarysować podobieństwa i różnice w ich makrostrukturze, które zamieszczono w tabeli 1.:

Tabela 1. Podobieństwa i różnice w makrostrukturze świadectw szkolnych klasy drugiej szkoły podstawowej

	Świadectwo polskie	Świadectwo niemieckie
Strona pierwsza:		
Dane osobowe ucznia	X (bardziej szczegółowe w porównaniu ze świadectwem niemieckim)	X
Nazwa szkoły	X	X
Informacja o uzyskaniu/nieuzyskaniu promocji do następnej klasy	X	–
Numer w księdze uczniów szkoły	X	–
Pieczczę urzędowa	X	–
Podpis dyrektora szkoły	X	–
Kompetencje ogólne i społeczne	–	X
Opisowa skala ocen	–	X
Informacje o mocnych i słabych stronach ucznia lub uczennicy, potencjału rozwojowego i cech szczególnych	–	X
Data i miejscowość wystawienia świadectwa	X	–
Strona druga:		
Wyniki klasyfikacji rocznej	X (ocena opisowa z zachowania, z obowiązkowych zajęć edukacyjnych) Ocena z religii/etyki zgodnie ze skalą ocen	X (ocena opisowa z poszczególnych przedmiotów)
Dodatkowe zajęcia edukacyjne	X	–
Indywidualny program lub tok nauczania	X	–
Szczególne osiągnięcia	X	–
Skala ocen	X	–

	Świadectwo polskie	Świadectwo niemieckie
Strona trzecia i czwarta (dotyczy tylko świadectwa niemieckiego; polskie świadectwo obejmuje jedynie 2 strony)		
Wyniki klasyfikacji rocznej	–	X (ocena opisowa z poszczególnych przedmiotów)
Dodatkowe uwagi	–	X
Informacja o absencji ucznia lub uczennicy w roku szkolnym	–	X
Data i miejscowość wystawienia świadectwa	–	X
Podpis dyrektora szkoły, wychowawcy klasy i opiekuna prawnego ucznia lub uczennicy	–	X

3.2. Charakterystyka ocen opisowych

W tej części rozdziału podjęto próbę porównania sposobu formułowania ocen opisowych na polskich i niemieckich świadectwach szkolnych klasy drugiej szkoły podstawowej. Polskie świadectwo szkolne – będące przedmiotem analizy – zostało wystawione dla ucznia, który uczęszczał do klasy drugiej szkoły podstawowej w Piekarach Śląskich w roku szkolnym 2010/2011 i uzyskał promocję do klasy trzeciej. Ocena opisowa na świadectwie dotyczy zachowania i obowiązkowych zajęć edukacyjnych. Jest ona sformułowana w taki sposób, aby treść była zrozumiała dla odbiorcy. Zazwyczaj są to nieskomplikowane pod względem składniowym zdania oznajmujące:

- pojedyncze rozwinięte, np.: *Uczeń odpowiada pełnymi zdaniami; Rozróżnia podstawowe części mowy; Czyta bardzo dobrze; Uczeń rozumie wypowiedzi innych; Umie porównać liczby; Zawsze kulturalnie odnosi się do innych, swobodnie używa zwrotów grzecznościowych; Charakteryzuje pory roku; Jest sprawny ruchowo; Poprawnie śpiewa poznane piosenki; W pełni opanował wiadomości i umiejętności z języka angielskiego i zajęć komputerowych; Uczeń potrafi dokonać wnikliwej analizy swojego zachowania;*
- współrzędnie złożone łączne, np.: *Uczeń potrafi ułożyć i wskazać rodzaje zdań; Potrafi rozpoznać wybrane gatunki zwierząt i połączyć je z młodymi; Potrafi łatwo nawiązać kontakt zarówno z dorosłymi, jak i rówieśnikami;*
- oraz współrzędnie złożone przeciwstawne, np.: *Wykonuje prace plastyczne, ale niezbyt estetyczne; Píše stosując poznane reguły ortograficzne, choć niezbyt starannie; Zawsze pracuje samodzielnie i wytrwale, w szybkim tempie, jednak*

móglby zadbać o estetykę zeszytów przedmiotowych oraz wykonywanych prac plastycznych i technicznych.

Ocena klasyfikacyjna roczna ucznia na polskim świadectwie jest dosyć lakoniczna. Nauczyciel – oceniając ucznia – ma do dyspozycji zaledwie siedem wersów na zamieszczenie opisu jego zachowania, jedenaście wersów poświęconych obowiązkowym zajęciom edukacyjnym oraz jeden wers na ocenę z religii lub etyki, która jako jedyna nie jest oceną opisową i podawana jest według skali ocen: celujący, bardzo dobry, dobry, dostateczny, dopuszczający, niedostateczny. „Zwięzłość” wypowiedzi oceniającego nauczyciela może więc być niejako wymuszona brakiem wystarczającej ilości miejsca na opis bardziej szczegółowy. Nauczyciel musi zatem dokonać trudnego wyboru i opisać te aspekty nauczania, które są najbardziej znaczące dla rozwoju ucznia.

Niemieckie świadectwo szkolne zostało wystawione dla uczennicy uczęszczającej w roku szkolnym 2019/2020 do drugiej klasy szkoły podstawowej w Halstenbek, należącym pod względem administracyjnym do kraju związkowego Szlezwik-Holsztyn. Oceny opisowe na świadectwie mają postać bardzo mocno rozbudowanej i szczegółowej informacji pisemnej. W pierwszej kolejności oceniane są kompetencje ogólne i społeczne ucznia (*überfachliche Kompetenzen*) oraz jego mocne i słabe strony (*Stärken und Schwächen*), a także potencjał rozwojowy (*Entwicklungspotentiale*) i cechy szczególne (*Besonderheiten*). Każda z siedmiu kompetencji jest wyszczególniona osobno i poparta przykładami. W analizowanym dokumencie rubryka dotycząca mocnych i słabych stron ucznia, potencjału rozwojowego i cech szczególnych nie została wypełniona. Kolejne oceny opisowe dotyczą poszczególnych przedmiotów: języka niemieckiego (*Deutsch*), matematyki (*Mathematik*), zajęć z nauczania zintegrowanego (*Sachunterricht*), wychowania fizycznego (*Sport*), muzyki (*Musik*), edukacji artystycznej, prac ręcznych i techniki (*Kunst, Textillehre, Technik*), religii (*Religion*) oraz filozofii (jeżeli uczeń uczestniczy w zajęciach) (*Philosophie (falls erteilt)*). Na niemieckim świadectwie nie została uwzględniona ocena z zachowania. Ocena opisowa, podobnie jak w przypadku wyżej opisanych kompetencji ogólnych i społecznych, dotyczy umiejętności ucznia z danego przedmiotu. Skala ocen na świadectwie niemieckim ma również formę opisową: zadowolający (*sicher*), w dużej mierze zadowolający (*überwiegend sicher*), częściowo zadowolający (*teilweise sicher*), w dużej mierze niezadowolający (*überwiegend unsicher*), niezadowolający (*unsicher*). Wszystkie umiejętności ucznia z poszczególnych przedmiotów wymienione na świadectwie są oceniane za pomocą tej skali. Interesującą kwestią jest to, że w przeciwieństwie do świadectwa polskiego, wzór świadectwa niemieckiego zawiera już opis ocen, co oznacza, że zadaniem nauczyciela jest jedynie zaznaczenie oceny we właściwej rubryce. Oceny opisowe wyrażone są:

- w formie równoważników zdań, np.: *Kritisch hinterfragen; Ordnung am Arbeitsplatz halten; Begründet antworten; Über religiöse Fragen sprechen; Musik gestalten; eigene Gedanken und Empfindungen äußern; Musik erschließen; Lieder lernen und singen; Unterschied von guten und weniger guten Gründen erkennen; eigene Auffassungen begründen und formulieren.*

- w formie rzeczowników odczasownikowych (gerundium), np.: *Laufen*; *Werfen*; *Springen*; *Sprechen*; *Zuhören*; *Lesen*;
- w formie rzeczowników, np.: *Spielfähigkeit*; *Arbeitsorganisation*; *Engagement*; *Teamfähigkeit*; *Konzentration*; *Konfliktfähigkeit*; *Rechtsschreibung*.

W celu sprawdzenia skuteczności tekstów paralelnych w procesie przekładu świadectw szkolnych, a w szczególności ocen opisowych, przedstawiono poniżej przykłady tłumaczenia na język polski i język niemiecki ocen opisowych:

Tabela 2. Przykłady ocen opisowych i propozycja ich tłumaczenia na język polski

Deutsch	Język niemiecki
<i>Sprechen, z.B. sich sprachlich verständlich und der Situation entsprechend ausdrücken; Gesprächsregeln einhalten;</i>	<i>Mówienie, np. wypowiadanie się w sposób zrozumiały na dany temat; przestrzeganie zasad komunikacji</i> lub <i>Mówienie, np. wypowiada się w sposób zrozumiały na dany temat; przestrzega zasad komunikacji;</i>
Mathematik	Matematyka
<i>Zahlen und Operationen, z.B. sich im erarbeiteten Zahlenraum orientieren; Rechenoperationen verstehen; das Stellenwertsystem verstehen; Grundaufgaben des Kopfrechnens beherrschen;</i>	<i>Liczby i działania, np. orientacja w poznanym zakresie liczbowym, rozumienie działań arytmetycznych oraz pozycyjnego systemu liczbowego; wykonywanie podstawowych działań w liczeniu w pamięci;</i> lub <i>Liczby i działania, np. orientuje się w poznanym zakresie liczbowym, rozumie działania arytmetyczne oraz pozycyjny system liczbowy; wykonuje podstawowe działania w liczeniu w pamięci;</i>
Religion	Religia
<i>Religiöse Ausdrucksformen verstehen z.B. elementare religiöse Feste und Bräuche benennen und erläutern, ausgewählte biblische Geschichten und andere Glaubenszeugnisse kennen und in Beziehung zum eigenen Leben setzen.</i>	<i>Rozumienie form wyrażania religijności np. znajomość i umiejętność wyjaśniania świąt i obyczajów religijnych; znajomość wybranych przypowieści biblijnych oraz innych świadectw wiary i umiejętność odnoszenia ich do własnego życia;</i> lub <i>Rozumie formy wyrażania religijności np. znajomość i umiejętność wyjaśniania świąt i obyczajów religijnych, zna wybrane przypowieści biblijne oraz inne świadectwa wiary i potrafi odnieść je do własnego życia;</i>

Musik	Muzyka
<i>Musik gestalten z.B. Lieder lernen und singen; Tänze und Bewegungsabläufe in Musik umsetzen; einfache Rhythmen auf Instrumenten spielen;</i>	<i>Muzykowanie, np. nauka i śpiewanie piosenek; zastosowanie tańca i układów ruchowych w muzyce; wykonywanie prostych struktur dźwiękowych na instrumentach;</i> lub <i>Muzykowanie; np. uczy się i śpiewa piosenki; potrafi zastosować taniec i układy ruchowe w muzyce; wykonuje proste struktury dźwiękowe na instrumentach;</i>
Sport	Wychowanie fizyczne
<i>Laufen, Springen, Werfen z.B. leichtathletische Formen spielerisch anwenden;</i>	<i>Bieg, skoki, rzuty np. stosowanie w grze form lekkoatletycznych;</i> lub <i>Biega, skacze i rzuca np. stosuje w grze formy lekkoatletyczne;</i>
<i>Ausdrucksfähigkeit und Körperbeherrschung z.B. rollen, schwingen, balancieren, stützen und klettern;</i>	<i>Koordynacja ruchowa i prawidłowa motoryka np. turlanie, kołysanie, utrzymanie równowagi, podpieranie się rękoma, wspinanie;</i> lub <i>Koordynacja ruchowa i prawidłowa motoryka, np. potrafi turlać się, kołysać, utrzymać równowagę, podpierać się rękoma, wspinać się;</i>
<i>Spielfähigkeit z.B. fair handeln und spielen; Spielideen verstehen und in kleinen Spielen mit dem Partner und in der Gruppe umsetzen.</i>	<i>Umiejętność gry w zespole np. zachowanie i gra na zasadach fair play; rozumienie zasad gry i przestrzeganie ich w grze z partnerem lub w zespole.</i> lub <i>Umiejętność pracy w zespole, np. zachowuje się i gra na zasadach fair play; rozumie zasady gry i przestrzega ich w grze z partnerem lub w zespole.</i>

Tabela 3. Przykłady ocen opisowych i propozycja ich tłumaczenia na język niemiecki

Zachowanie	Betragen/Verhalten
– <i>Uczeń potrafi dokonać wnikliwej analizy swojego zachowania;</i> – <i>Zawsze pracuje samodzielnie i wytrwale, w szybkim tempie, jednak mógłby zadbać o estetykę zeszytów przedmiotowych oraz wykonywanie prac plastycznych i technicznych;</i> – <i>Potrafi łatwo nawiązać kontakt zarówno z dorosłymi jak i rówieśnikami;</i> – <i>Zawsze kulturalnie odnosi się do innych, swobodnie używa zwrotów grzecznościowych;</i>	– <i>Der Schüler ist in der Lage, eine gründliche Analyse seines Betragens vorzunehmen;</i> – <i>Er arbeitet immer selbstständig und ausdauernd, in schnellem Tempo, könnte sich aber um die Ästhetik seiner Arbeitshefte und die Ausführung künstlerischer und technischer Arbeiten kümmern;</i> – <i>Er kann leicht den Kontakt zu Erwachsenen und Gleichaltrigen herstellen;</i> – <i>Er ist immer höflich zu anderen und verwendet Höflichkeitsformeln;</i>
Obowiązkowe zajęcia edukacyjne	Obligatorischer Unterricht
– <i>Uczeń odpowiada pełnymi zdaniami;</i> – <i>Umie porównać liczby;</i> – <i>Jest sprawny ruchowo;</i> – <i>Poprawnie śpiewa poznane piosenki;</i> – <i>Uczeń rozumie wypowiedzi innych;</i> – <i>Pisze stosując poznane reguły ortograficzne, choć niezbyt starannie;</i>	– <i>Der Schüler antwortet in vollständigen Sätzen;</i> – <i>Er ist in der Lage, Zahlen zu vergleichen;</i> – <i>Er ist körperlich geschickt;</i> – <i>Er singt korrekt erlernte Lieder;</i> – <i>Der Schüler versteht, was andere sagen;</i> – <i>Er schreibt nach bekannten Rechtschreibregeln, aber nicht sehr ordentlich;</i>

4. Podsumowanie

Podsumowując, należy stwierdzić, że teksty paralelne odgrywają w praktyce translacyjnej niewątpliwie ogromną rolę i stanowią nieodzowne źródło informacji potrzebnych do stworzenia profesjonalnego przekładu. Jak słusznie twierdzi Katarzyna Siewert (2013: 220), tłumacz musi umieć wykorzystywać teksty paralelne, które są doskonałym źródłem konwencji językowych obowiązujących dla określonych gatunków tekstu. Jednakże w przypadku polskich i niemieckich świadectw szkolnych klasy drugiej szkoły podstawowej, które były przedmiotem analizy w niniejszym artykule, przydatność tekstów paralelnych budzi pewne wątpliwości. Zestawienie polskiego i niemieckiego świadectwa pokazuje, że już na płaszczyźnie makrostruktury można dostrzec wyraźne różnice. Polskie świadectwo zadrukowane jest tłem

gilosowym w kolorze niebieskim, na pierwszej stronie widnieje godło RP i pieczęć szkoły, co czyni dokument bardziej oficjalnym. Ocena opisowa to zaledwie kilkanaście zwięzłych, lakonicznych zdań oznajmujących, zazwyczaj pojedynczych i współrzędnie złożonych, obejmująca zachowanie i obowiązkowe zajęcia edukacyjne bez podziału na przedmioty. Świadectwo niemieckie składa się z czterech stron i nie jest opatrzone ani pieczęcią szkoły, ani herbem kraju związkowego. Ocena opisowa jest mocno rozbudowana i szczegółowa z podziałem na kompetencje ogólne i społeczne, jak również na poszczególne przedmioty. Należy podkreślić, że nauczyciel nie formułuje osiągnięć edukacyjnych ucznia, tylko korzysta z wzorca i zaznacza jedynie ocenę zgodnie ze skalą ocen (również w formie opisowej). Ocena opisowa jest formułowana przeważnie za pomocą równoważników zdań i rzeczowników.

Tłumacz – dokonując przekładu – musi jeszcze przed rozpoczęciem procesu tłumaczenia zdecydować, jaką strategię wybrać, aby tłumaczenie brzmiało jak najlepiej w języku docelowym. W przypadku przekładu świadectw szkolnych zawierających oceny opisowe raczej nie znajdzie pomocy w tekstach paralelnych. O ile w przekładzie niemieckich ocen opisowych na język polski możliwe jest zastosowanie składni języka źródłowego, to w przekładzie ocen polskich na język niemiecki jest to już o wiele trudniejsze, a czasami wręcz niemożliwe.

Na koniec warto podkreślić, że zgodnie z tym, co twierdzi Dennis Scheller (2006: 277), świadectwa szkolne należą do grupy dokumentów o znaczeniu prawnym, które pełnią określoną funkcję. Przekazują informacje o osiągnięciach ucznia oraz uzyskaniu danego poziomu wykształcenia. Dlatego tłumacz musi dołożyć wszelkiej staranności, aby stworzyć produkt końcowy zbliżony do oryginalnych tekstów z tego zakresu w języku docelowym, którego treść będzie w pełni akceptowalna przez rodzimego użytkownika języka, nie zapominając przy tym o czytelnej i przejrzystej formie graficznej. Trudno nie zgodzić się z Dennisem Schellerem-Boltzem (2011: 53), który słusznie zauważa, że tłumaczenie dokumentów urzędowych pozostaje zajęciem niedocenianym zarówno przez zleceniodawców, jak i samych tłumaczy. Przekład świadectw szkolnych, szczególnie niemieckich, zawierających oceny opisowe, może stać się dla niejednego tłumacza nie lada wyzwaniem.

Bibliografia

- Fleck, Klaus E.W. (1999): *Urkundenübersetzung*. W: Snell-Hornby Mary / Hönig, Hans G. / Kußmaul, Paul / Schmitt, Peter A.: *Handbuch Translation*. Tübingen: Stauffenburg Verlag, 230–234.
- Göpferich, Susanne (2005): *Parelleltexte*. W: Snell-Hornby Mary / Hönig, Hans G. / Kußmaul, Paul / Schmitt, Peter A.: *Handbuch Translation*. Tübingen: Stauffenburg Verlag, 184–186.
- Kautz, Ulrich (2000): *Handbuch Didaktik des Übersetzens und Dolmetschens*. München: IUDICUM Verlag GmbH München und GOETHE-INSTITUT e.V. München, 97–98.
- Krzysztoforska-Weisswasser, Zofia. (1995): Wykorzystanie tekstów paralelnych przy tłumaczeniu wyroków w procesie cywilnym. W: *Lingua Legis*, nr 2, 18–20.

- Kubacki, Artur Dariusz (2012): O problemach tłumaczenia poświadczonych polskich dokumentów szkolnych. W: *Comparative Legilinguistics*, nr 9, 79–101.
- Kubacki, Artur Dariusz (2013): Problemy tłumaczenia niemieckich dokumentów szkolnych. W: *Lingua Legis*, nr 21, 26–37.
- Kubacki, Artur Dariusz (2013): Teksty paralelne jako narzędzie pomocnicze przy sporządzaniu tłumaczeń (specjalistycznych) W: *Comparative Legilinguistics*, nr 13, 145–157.
- Matulewska, Aleksandra (2010): Teksty paralelne a ustalanie konotatów i denotatów na potrzeby przekładu polsko-angielskiego. W: *Comparative Legilinguistics*, nr 3, 55–68.
- Matulewska, Aleksandra (2014): In Quest of Sufficient Equivalence. Polish and English Insolvency Terminology in Translation. A Comparative Study. W: *Studies in Logic, Grammar and Rhetoric*, 38 (51), 167–188.
- Pietrzak, Agnieszka (2018): Charakteristik der beglaubigten Übersetzungen am Beispiel der polnischen Schulzeugnisse. W: *SPECLANG 2. Fachsprachen – Ausbildung – Karrierechancen*, 114–132.
- Scheller, Dennis (2006): Schulnoten als Problem bei der Urkundenübersetzung. Anmerkungen zur Äquivalenzproblematik bei der Übersetzung russischer Schulnoten ins Deutsche. W: „*Das Wort*“ (= *Germanisches Jahrbuch Russland*), 277–296.
- Scheller-Boltz, Dennis (2008): Die Lebenspartnerschaftsurkunde: eine neue Form von Personenstandsurkunde. W: „*Das Wort*“ (= *Germanisches Jahrbuch Russland*), 191–206.
- Siewert, Katarzyna (2013): Rozwijanie kompetencji pozyskiwania informacji w dydaktyce przekładu na przykładzie pracy ze słownikami i tekstami paralelnymi. W: *Rocznik Przekładoznawczy 8. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, 211–226.
- Zozula, Daria (2015): Różnice językowe, kulturowe i systemowe w przekładzie indonezyjno-polskim na przykładzie wybranych fragmentów pełnomocnictwa szczególnego. W: *Comparative Legilinguistics*, nr 15, 93–103.

Słowa kluczowe

tekst równoległy, tłumaczenie, świadectwo szkolne, analiza porównawcza, tłumacz przysięgły, ocena opisowa

Abstract

Selected Problems in the Translation of Polish and German School Certificates

In this article, an attempt has been made to analyse the role of parallel texts in certified translation of school documents. For this purpose, second grade promotion certificates awarded in elementary schools in Poland and in the German state of Schleswig-Holstein have been made subject to a comparative

analysis. Both the macrostructure of both types of documents and the way in which descriptive evaluations are formulated have been studied. Parallel texts are undoubtedly the most credible source of terminological and text-normative information. They help understand the source text better, they contain up-to-date terminology, and are a perfect source of language conventions that apply to specific types of text. However, a comparative analysis of school certificates awarded in the second grade of elementary school showed that when confronted with this type of documents, the translator will not find help in parallel texts. It should not be forgotten that school certificates belong to a group of documents of legal significance, thus performing a specific function. While doing their job, the translators must exercise utmost care for their translations to be as close to the source texts in the given field in the target language as possible, as well as fully understood by native language users.

Keywords

parallel text, translation, school certificate, comparative analysis, sworn translator, descriptive evaluation

Krzysztof A. Kuczyński (<https://orcid.org/0000-0002-9261-2981>)

Uniwersytet Łódzki

„Poeta nie przyjmuje nikogo”. Na marginesie (niedoszłego) wywiadu polskiego dziennikarza z Gerhartem Hauptmannem w Rapallo w 1937 roku

W wielowarstwowym procesie popularyzacji obcego piśmiennictwa na polskim gruncie czasopiśmiennictwo odgrywało w latach 1918–1939 rolę szczególną, jako iż w krajobrazie ówczesnych mass mediów to właśnie gazety i czasopisma wysunęły się na czoło dziennikarskiej informacji, a także w zakresie pogłębionej interpretacji – zwłaszcza współczesnego – dzieła literackiego.

W Polsce tamtego okresu literatura obca była bardzo żywo przyswajana, było to w pierwszym rzędzie piśmiennictwo takich krajów jak Francja, Anglia, Rosja czy Niemcy. Wśród licznych tytułów prasowych poświęcających wiele uwagi zagranicznym autorom, wymienić można m.in. „Wiadomości Literackie”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Skamander”, „Gazetę Lwowską” (z jej dodatkiem „Przewodnik Naukowo – Literacki”), czy niezwykle aktywny i nowoczesnie zarządzany „Ilustrowany Kurier Codzienny”¹, posiadający obok głównego tytułu także liczne dodatki, jak np. „Kurier Literacko-Naukowy”, ukazujący się od 1924 roku.

Literatura niemieckojęzyczna (austriacka i niemiecka, w tamtej epoce często traktowana jako jednorodne zjawisko) była w Polsce znana stosunkowo dobrze, na co miał niewątpliwie wieloletni wpływ – wprawdzie uwarunkowany politycznie okresem ponad stuletniego podporządkowania w ramach zaborów – żywy kontakt z niemieckimi i austriackimi ośrodkami kultury i nauki, jak Berlin, Monachium czy Wiedeń.

Nowe prądy i upodobania w kulturze, a więc literaturze, teatrze, rzeźbie czy malarstwie spowodowały przesunięcie się uwagi – nie tylko polskiego – odbiorcy w dużym stopniu na odbiór sztuki nowoczesnej, przy jednoczesnym zmniejszonym zainteresowaniu wobec dawnych, obecnie znacznie mniej modnych form tradycyjnego wyrazu artystycznego. Dotyczyło to także w pewnej mierze i literatury obcych dawniejszego okresu. Wydawnictwa, teatry i czasopiśmiennictwo (także coraz śmielej i kino)

¹ Por.: P. Borowiec, Jesteśmy głosem milionów. Dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910–1939), Kraków 2005; A. Bańdo, „Kurier Literacko – Naukowy” – dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” [w:] Kraków – Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX w., t. 4., pod red. J. Jarowieckiego, Kraków 1999; E. Kozioł, „Kurier Literacko – Naukowy”, „Studia Bibliologiczne”, 1981/ 1982, z. 2–3.



Krzysztof A. Kuczyński z prawnuczką
Hauptmanna, p. Harriett Hauptmann

zwracały się szerokim frontem – zgodnie z zainteresowaniem czytelnika i widza – ku nowoczesności. Trend ten objął także i niezwykle popularnego niegdyś w naszym kraju – zwłaszcza na niwie teatralnej (Warszawa, Lwów i Kraków) autora „*Wniebowzięcia Hanusi*”.

W polskiej literaturze przedmiotu związanej z życiem i twórczością Gerharta Hauptmanna okres międzywojenny 1918–1939 był zdecydowanie ubogi w publikacje, zarówno pod postacią szkiców czy recenzji (teatralnych, literackich) na łamach prasy, jak i obszerniejszych studiów bądź artykułów naukowych.² Powodów tej sytuacji można by dopatrywać się wielu, w każdym razie bardzo ożywiona recepcja poety w naszym kraju przed I. wojną, a zwłaszcza na przełomie XIX. i XX. wieku, w dużym stopniu po 1918 roku uległa redukcji. Powody – jak wspomniano – były zróżnicowane, miały swoje korzenie zarówno

w sferze literackiej (zmiana tematyki i profilu artystycznego wyrazu Hauptmanna), jak i politycznej (postawa pisarza np. wobec plebiscytu i podziału Górnego Śląska). Także odzyskanie przez Polskę niepodległości i szersze możliwości wzajemnych kontaktów z innymi kulturami, miało niewątpliwie wpływ – powtórzmy – na recepcję większej niż dotychczas liczby obcych literatur w naszym kraju.

Tak więc chociaż o nobilitacie z karkonoskiego Agnetendorf pojawiały się w okresie międzywojennym syntetyczne szkice i sprawozdania z teatralnych realizacji jego sztuk, zarówno na scenach polskich, jak i w Niemczech czy Austrii, to Gerhart Hauptmann przestał być nad Wisłą „atrakcją nr 1” literatury niemieckiej.

Natomiast w Niemczech Gerhart Hauptmann, mimo nieco słabszej artystycznie twórczości, stawał się, po części z politycznych powodów – zwłaszcza w latach Republiki Weimarskiej – ikoną narodową, jego nazwisko pojawiało się nawet w dyskusjach o kandydatów na urząd prezydenta Republiki, zaś jego „okrągłe” jubileusze w 1922 i 1932 roku były świętowane niemal jak święta narodowe. Zmieniło to się nieco po 1933 roku, gdy do władzy doszli narodowi socjaliści. Sam poeta czuł

² Por.m.in.: M. Czarniecka, Zur Gerhart-Hauptmann- Rezeption in Polen in den Jahren 1918–1933 [w:] Vita pro litteris. Festschrift für Anna Stroka, hrsg. von E. Tomiczek, I. Świątłowska, M. Zybura, Warszawa – Wrocław 1993. Odnosnie recepcji Hauptmanna w Polsce pod koniec XIX wieku por.: P. Obrączka, Twórczość Gerharta Hauptmanna w czasopiśmie polskich lat 1887 – 1900 [w:] Gerhart Hauptmann w krytyce polskiej 1945–1990, pod red. N. Honszy. K.A. Kuczyńskiego, A. Stroki, Wrocław 1992.

się dobrze w tej roli, chętnie pozował na „drugiego Goethego”, jakkolwiek jego twórczość dramatyczna tamtych lat (a wówczas właśnie ten gatunek literacki, wystawiany na doskonałych scenach niemieckich przez nierzadko wybitnych aktorów cieszył się wielką popularnością) prezentowała – powtórzmy – niższy poziom niż to miało miejsce w okresie naturalizmu, kiedy jego sztuki jak „*Przed wschodem słońca*” stawały się nie tylko teatralną rewelacją, ale i wyznaczały nowe kierunki w sztuce.

Gerhart Hauptmann, tak dbały o swój wizerunek w świadomości czytelników i widzów teatralnych, zarówno niemieckojęzycznych, jak i poza granicami kraju (wystąpienia w radio, spotkania autorskie, liczne zdjęcia i artykuły w prasie), o dziwo niemal nie pozostawił po sobie tak dzisiaj popularnej formy wywiadu autorskiego.³ Wprawdzie próbowano w Niemczech w ostatnich latach zestawić w książkowej formie tę stronę jego działalności, ale – po pierwsze – odnalezione teksty nie są zbyt liczne, zaś – po drugie – nie są to typowe wywiady typu „pytanie – odpowiedź”. Dziennikarze od dawna byli zdania, że Gerhart Hauptmann nie lubił zbytnio tej formy wypowiedzi autorskiej.⁴

W Polsce znaliśmy dotychczas tylko jeden quasi – wywiad z Gerhartem Hauptmannem, kiedy to w 1946 roku Stanisław (Stefan?) Trzcíński opublikował na łamach wrocławskiego „Pioniera” artykuł, „przetykany” wypowiedziami śląskiego pisarza, przebywającego ciągle jeszcze w swej willi „Wiesenstein” w Jagniątkowie na polskim już Dolnym Śląsku.⁵

Tymczasem okazuje się, że w Polsce w 1937 roku zamieszczony został w prasie jeszcze jeden wywiad tego typu (wprawdzie niemal niedoszły do skutku), tym razem na łamach „Kuryera Literacko – Naukowego”, ukazującego się w Krakowie.

Autorem tekstu pt. „*U Gerharta Hauptmanna w Rapallo*” był dziennikarz (współpracownik?) „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”, niestety nie znamy jego nazwiska, jako że swój artykuł – wywiad podpisał jedynie kryptonimem „Elk”. Być może był to Klemens Dunin-Kęplisz (ur. 1905 w Wiedniu, zm. 1973 w Warszawie), dziennikarz, publicysta, tłumacz. Pełnił m.in. obowiązki kierownika jednego z działów w redakcji „IKC”.

„Kuryer Literacko-Naukowy” wiele miejsca poświęcał m.in. piśmiennictwu obcemu, w pierwszym rzędzie francuskiemu i angielskiemu, a także literaturze antycznej.

³ Por. m.in.: *Gespräche und Interviews mit Gerhart Hauptmann (1894–1946)*, hrsg. von H.D. Tschörtner und S. Hoefert, Berlin 1994.

⁴ E. M. Salzer, *Besuch bei Gerhart Hauptmann*, „Dresdner Nachrichten” vom 4. Dezember 1929, gdzie autor wywiadu wprost twierdzi, iż pisarz jest „durchaus interviewfeindlich”.

⁵ S. Trzcíński, Gerhard Hauptmann korzysta z gościnności i opieki polskiej, „Pionier”, 13.1.1946. Por. także: K.A. Kuczyński, *Z wizytą w willi Wiesenstein*. Zapomniany polski wywiad z Gerhartem Hauptmannem z 1946 roku, „Orbis Linguarum”, vol. 23, 2003. Warto na marginesie przypomnieć, że znany jest jeszcze fragment innego wywiadu z Gerhartem Hauptmannem także z 1946, udzielony polskiemu dziennikarzowi Farberowi (imię nieznane), względnie – przedstawicielowi Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. Badacze nie są w stanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi co do osoby reprezentującej stronę polską, jako że nie jest dostępny cały wywiad, a jedynie jego niewielka – przypuszczalnie – część, wydrukowana początkowo: 1. na łamach berlińskiego „Start” 21. Juni 1946 oraz na łamach „Berliner Zeitung” 22. Juni 1946 [por. *Gespräche und Interviews...*, op.cit., s.175 – 176]. Całość wywiadu najprawdopodobniej nie zachowała się w archiwach.

Literatura niemiecka miała jednakże na jego łamach swoje ważne miejsce, toteż tekst o Hauptmannie dobrze wpisywał się w profil pisma.

Dziennikarz na czoło tekstu wysunął uroki Rapallo, niezwykle modnego wśród europejskiej elity towarzyskiej włoskiego kurortu. To właśnie tam Gerhart Hauptmann chętnie od lat przybywał z małżonką Margaretą, aby w łagodnym klimacie spędzić kilka miesięcy zimowych. Pisarz zatrzymywał się najchętniej w renomowanym (i drogim) hotelu „Excelsior”, gdzie miał dobre warunki do wypoczynku i pracy literackiej.

Autor publikacji najprawdopodobniej także przebywał w tym czasie (kwiecień 1937) w Rapallo, toteż jako dziennikarz nie mógł przepuścić tak wyjątkowej okazji, jak rozmowa ze sławnym pisarzem niemieckim. A legitymacja prasowa wszechwładnego „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” zazwyczaj szeroko otwierała reporterowi każde drzwi. Jak to jest w zwyczaju, udał się do hotelu w którym rezydował Gerhart Hauptmann, aby uzgodnić termin spotkania. Jednakże już na wstępie spotkał się z oporem portiera, który jednoznacznie zaznaczył, iż „Il poeta non riceve nessuno”, czyli „Poeta nie przyjmuje nikogo”. Wizytówka redakcyjna oraz prośba o doręczenie jej sekretarce pisarza miało ten skutek, że Hauptmann zdecydował się jednak na krótkie spotkanie z polskim dziennikarzem. Nie wyraził jednak zgody na rozmowę, tłumacząc iż od lat nie udziela wywiadów. Niejaką rekompensatą było zdjęcie pisarza z lakoniczną dedykacją w języku niemieckim: „Dla Ilustrowanego Kuryera Codziennego – Gerhart Hauptmann”. Niedyspozycja Hauptmanna w godzinach popołudniowych spowodowała, że dziennikarz miał jeszcze jedynie okazję do krótkiej wymiany zdań z Margaretą Hauptmann, a następnie młodą kobietą uchodzącą w oczach polskiego gościa za sekretarkę pisarza.

Jak można by skomentować ten niedoszły niestety do skutku wywiad polskiego reportera z niemieckim pisarzem?

Swoista wstrzemięźliwość, może nawet niechęć Gerharta Hauptmanna wobec przyjmowania gości – pisarz w 1937 roku liczył już 75 lat – wydaje się być ograniczona jedynie do osób mu nieznanych. A tych było zapewne wiele, sława pisarza wciąż stanowiła magnes dla pragnących go poznać ludzi. Z pewnością było to uciążliwe, nużące dla niemłodego już twórcy. Całkiem inaczej odnosił się on do liczного grona osób zaprzyjaźnionych, podobnie jak Hauptmann spędzających późnojesienne i zimowe miesiące na południu Europy. Wspomnienia wielu jego przyjaciół i znajomych (np. Almy Mahler – Werfel) przynoszą barwne obrazki niemal codziennych, wielogodzinnych towarzyskich spotkań, zazwyczaj przy winie bądź szampanie, interesujących rozmów o literaturze, sztuce i polityce.

Wydaje się – z drugiej strony – jednak nieco nietypowe dla dbającego o publicy pisarza, aby nie chciał porozmawiać z dziennikarzem „największej polskiej gazety”, jak to możemy dowiedzieć się ze słów samego Hauptmanna, odnotowanych w tekście przez „Elk”. A może doszła tutaj do głosu znana – niestety – niechęć wielkiego pisarza do Polski i Polaków? A może – pamiętajmy, że był to rok 1937, kiedy krótkotrwały „flirt” niemiecko-polski już przeminął – i z politycznych, sobie wiadomych względów Hauptmann nie chciał wobec groźnego, narodowosocjalistycznego mroku wszechogarniającego od kilku lat Rzeszę udzielić wywiadu reporterowi z Polski?

Jak to niekiedy bywa w dziennikarskich, pośpiesznie pisanych tekstach, także i „Elk.” popełnił kilka nieścisłości. Z ważniejszych warto wyjaśnić sprawę wspomnianej „sekretarki” pisarza. Jak wiadomo, sekretarzem Gerharta Hauptmanna w okresie od 8 czerwca 1936 do grudnia 1937 (a więc także i podczas opisanej próby uzyskania wywiadu) był dr Erhart Kästner, zaś wymieniona przez dziennikarza „panna” to Annie Pollak, która towarzyszyła obojgu Hauptmannom w Rapallo jako „Zofe”, czyli osobista pokojówka Margaretę.⁶

Wspomniany dr Erhart Kästner nie mieszkał razem z Hauptmannami w hotelu „Excelsior”, lecz w pensjonacie „Villa Cuba” w pobliskiej, małej miejscowości rybackiej San Michele. Toteż nic dziwnego, iż pod jego nieobecność właśnie Annie Pollak pełniła czasem niejako dodatkowo, acz nieformalnie, obowiązki „sekretarki” (co było tym bardziej naturalne, że bywały okresy także w śląskiej rezydencji Hauptmanna „Wiesenstein”, gdy Annie Pollak była oficjalnie pomocnicą pisarza, jak np. sporadycznie w 1935 oraz 1938 roku, kiedy to „etatowi” sekretarze byli nieobecni). Nie dziwi więc pewna doza orientacji Anni Pollak w aktualnej „produkcji” literackiej Hauptmanna. Jednak jej informacja o bieżącej pracy pisarza wydaje się być nie w pełni wiarygodna, gdyż w rzeczywistości wzmiankowana przez nią książka o młodych latach Hauptmanna („*Wspomnienia młodości*”, co mogło być obiegowym, skróconym tytułem używanym w gronie rodzinnym pisarza) ukończona została już w 1935 roku, natomiast w tamtych latach Hauptmann pracował nad dalszymi częściami autobiografii, były to „*Neue Leidenschaft*”, „*Zweites Vierteljahrhundert*” oraz krótka proza „*Siri*”, które – zresztą – drukiem ukazały się dopiero w wiele lat później. Wymieniony w tekście polskiego dziennikarza tytuł powinien brzmieć poprawnie „*Przygoda mojej młodości*” (tyt. oryginału „*Das Abenteuer meiner Jugend*”). Z pewnością bardziej ściśle informacje przekazałby wysłannikowi „I.K.C.” dr Erhart Kästner, nieobecny niestety przy rozmowie.

Ale powyższą sytuację można też inaczej rozumieć, tym bardziej iż Annie Pollak napomknęła, że nie chciałaby być „nielojalna” wobec pisarza. Jak wiadomo, w przeszłości Hauptmann przeżył burzliwy romans z młodą aktorką Idą Orloff – „smaczku” dodaje okoliczność, iż nastąpiło to w niespełna dwa lata po ślubie z Margeretą – występującą w jego sztukach. Dzisiaj wiemy, że pisał o tym właśnie w kolejnych partiach tekstu, których to część miała być dołączona do zasadniczego korpusu. Jednak zdecydowany sprzeciw Margaretę (a być może nawet schowanie przed mężem gotowych już manuskryptów) uniemożliwił wówczas druk dalszego ciągu wspomnień. Wiadomo także, że ostateczny tytuł książki „*Das Abenteuer meiner Jugend*” – po dłuższych wahaniach – został zaakceptowany przez pisarza tuż przed drukiem. Być może tutaj tkwiła rozbieżność w tytułach.

Twierdzenie dziennikarza, iż jakoby Gerhart Hauptmann (w 1937 roku) wycofał się z życia publicznego, nie wydaje się być w pełni prawdziwe. Z pewnością zaawansowany wiek nie sprzyjał nadmiernej mobilności, jednak pisarz w dalszym ciągu spędzał kilka miesięcy w roku poza swą karkonoską willą Wiesenstein, brał

⁶ Por. m.in.: E. Kästner, Des alten Hauptmann grosser Traum, „Schwäbische Landeszeitung”, 17.11.1956.

żywy udział w wydarzeniach, zwłaszcza dotyczących jego kariery zawodowej, jak np. w przedstawieniach swoich sztuk na licznych scenach niemieckojęzycznych.

Natomiast sprawa wyjazdu Hauptmannów do Wiednia na premierę „*König Karls Geisel*” w końcu kwietnia – jak to sugerowała w rozmowie Annie Pollak – pozostaje otwarta (dodać warto, że prapremiera tej sztuki odbyła się przed wielu laty 11 stycznia 1908 roku w berlińskim Lessing-Theater). Kroniki nie odnotowują faktu odwiedzenia przez pisarza w kwietniu 1937 stolicy Austrii, natomiast wiadomo, iż Hauptmannowie udali się z Włoch do Baden-Baden.⁷

Jakkolwiek próba uzyskania wywiadu przez polskiego dziennikarza w Rapallo nie powiodła się, tekst sygnowany kryptonimem „Elk.” jest drobnym, lecz ciekawym przyczynkiem do recepcji Gerharta Hauptmanna w Polsce w okresie międzywojennym.

ANEKS

„Kurier Literacko – Naukowy”, 1937, nr 18, s. VI

U Gerharta Hauptmanna w Rapallo

Rajski zakątek

Rapallo uchodzi we Włoszech nie tylko za najpiękniejszy „paese” [kraina, region – przyp. KAK] Riwjery Liguryjskiej, lecz także za idealne miejsce wypoczynku dla osób spragnionych ciszy i spokoju. Cisza i spokój są tutaj prawem: podlegają mu ludzie, podlega mu nawet przyroda.

Zakryte z trzech stron – od wschodu, północy i zachodu – wysokim łańcuchem Apenin, chroniącym na wpół egzotyczną florę rapallijską (palmy, oleandry, kaktusy, drzewa figowe) od chłodnych wiatrów kontynentalnych; od strony morza ogrzewane afrykańskim sirocco – miasteczko to robi wrażenie jakiejś wielkiej cieplarni, w której ludzie i rośliny żyją wspólnie, zda się, beztrudnym życiem, nie znając zmagañ, burz, huraganów. Mieszkańcy tego rajskiego zakątka chorują bardzo rzadko (ku utrapieniu miejscowych lekarzy), starzeją się, nie licząc lat, i umierają przeważnie ze starości. A może nawet nie umierają wcale?...

Nic się tutaj nie zmienia. Powracając do Rapallo po dłuższej nieobecności spotyka się zawsze te same osoby, widzi się zawsze te same twarze. Na dworcu – ci sami sprzed lat tragarze, pamiętając widocznie sute przedkryzysowe napiwki (co za pamięć!), wyrywają człowiekowi z rąk walizki; na Corso Umberto – główna arterja miasteczka (8 metry szerokości) – zawsze ci sami sklepikarze i przekupnie witają radośnie powracającego *stranlero* (cudzoziemca), jakby był co najmniej wujaszkiem z Ameryki; na Lungomare wreszcie starzy znajomi *barcaluoli* [żeglarze, właściciele łódek – przyp. KAK] zapraszają zawsze jednakowymi gestami na wycieczkę żaglówką do S – ta Marherity lub Portofino.

⁷ C. F. W. Behl, F. A. Voigt, Chronik von Gerhart Hauptmanns Leben und Schaffen, bearb. von M. Pfeiffer – Voigt, Würzburg 1993, s. 146.

Bezzębne usta starych rybaków otwierają się w powitalnym uśmiechu, szepleniąc słowa: *ben tornato*...[witaj ponownie – przyp. KAK]

Szczęśliwy kraj, na którym nic się nie zmienia, a czas regulują przypływy morza, żłobiąc od wieków nadbrzeżne skały.

Wybitni goście w Rapallo

Rapallo gości co roku plejadę różnych znakomitości. Wielcy uczeni, artyści, poeci, muzycy szukają nad lazurową zatoką Tigulio wypoczynku, szukają natchnienia.

Niektórzy z nich obrali sobie „Perłę Ligurji” na stałe miejsce pobytu, inni znów spędzają tu rokrocznie kilka miesięcy w okresie październik – maj. Przed laty mieszkał w Rapallo Nansen; tu spędził ostatnie lata swojego życia i pochowany został „boski” Anselmi,⁸ tutaj też, w ocienionej palmami i cyprysami willi Laviosa, Eugen d’Albert komponował swe opery „*Zamarłe oczy*” i „*Golem*”.

Z żyjących znakomitości stałym gościem Rapallo jest Wilhelm Marconi. Genjalny wynalazca mieszka na zmianę w S – ta Marghericie, Rapallo lub na jachcie „Electra”, zakotwiczonym w zatoce Tigulio. Jacht ten jest pływającym laboratorium, w którym „wielki mag” pracuje nad nowymi wynalazkami.

Na sezon wiosenny przyjeżdżają zwykle do Rapallo Pietro Mascagni, Umberto Giordano, Franz Werfel i Emil Ludwig.

Najpopularniejszym jednak i najwierniejszym gościem i przyjacielem Rapallo jest niewątpliwie Gerhart Hauptmann. Od 35 lat genialny pisarz, dramaturg i poeta niemiecki spędza tutaj co roku cztery miesiące: styczeń, luty, marzec i kwiecień. Dawniej otaczał Hauptmanna w Rapallo rój wielbicieli, przeważnie młodych pisarzy – debiutantów na polu literackim. Przyjeżdżali tu w ślad za sławnym poetą: niektórzy z prośbą o światłą radę, inni znów (znaczna większość) – w nadziei otrzymania możliwego poparcia. Hauptmann przyjmował wszystkich, nikomu nie odmawiał pomocy, gościł u siebie czasem kilkunastu naraz „kolegów”.

Dziś towarzyszą mu tylko żona, syn i sekretarka. Gerhart Hauptmann wycofał się z życia publicznego, unika świata, przyjmuje tylko starych dobrych znajomych i przyjaciół.

Rozmowa z Gerhartem Hauptmannem

– „Il poeta non riceve nessuno.” – Poeta nie przyjmuje nikogo. Oto słowa, którymi przyjął mnie portjer hotelu „Excelsior”.

Proszę, by mój bilet wizytowy doręczono sekretarce Hauptmanna. Po chwili zjawia się panna... (zapomniałem nazwiska) i zaprasza mnie do salonu.

Autor „*Dzwonu Zatopionego*” wita mnie serdecznie i, jak zawsze, z miejsca oczarowuje swym obejściem. Stwierdzam z przyjemnością, iż w ostatnich latach Gerhardt Hauptmann zupełnie się nie zmienił. Lata nie pochyliły wyniosłej postaci, nie zatępiły wyrazistości rysów, nie przyćmiły młodzieńczego blasku oczu (Hauptmann liczy

⁸ Giuseppe Anselmi (1876–1929), włoski tenor.

74 lata). Patrząc na wspaniałą głowę poety mimo woli porównuję ją ze znanym wizerunkiem Goethego (Hess).⁹ Chwilami podobieństwo jest wprost uderzające.

Państwo Hauptmannowie wybierali się właśnie na przechadzkę. Towarzyszę więc im do kawiarni „Aurum”, gdzie po wypiciu kieliszka marsali, ośmielony świetnym humorem poety „przypuszczam atak”.

– Panie doktorze – zagaduję – czy mogę prosić pana o wywiad dla „I.K.C.” ?

– Jest mi ogromnie przykro – odpowiada Hauptmann – lecz niestety muszę panu odmówić. Od kilku lat już nie udzielam wywiadów absolutnie nikomu.

Niezrażony odmową, nalegam dalej, zaznaczając przytem, iż pragnąłbym tylko usłyszeć opinię wielkiego dramaturga o współczesnej twórczości teatralnej. Przyrzekam solennie, że tematem rozmowy naszej będzie wyłącznie i jedynie sztuka.

„Il poeta” potrząsa przecząco głową:

– Kein Wort, kein Wort (ani słowa)! – powtarza kilkakrotnie.

Po chwili, jakby pragnąc pocieszyć mnie, dodaje już weselszym głosem:

– No, ale zrobię dla największego polskiego pisma (der grössten polnischen Zeitung) wyjątek i dam panu fotografię moją z dedykacją dla „I.K.C.”. Zaznaczam, iż jest to wyjątek, gdyż od pięciu lat – o ile mnie pamięć nie myli – nie ofiarowałem żadnemu pismu fotografii z dedykacją.



⁹ David Hess (1770–1843), szwajcarski kompozytor, rysownik i pisarz. W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na uderzające podobieństwo obu pisarzy raczej w przypadku podobizny J. W. Goethego wg rysunku Ludwiga Sebbersa z 1826 roku.

Rozmowę przerywa pani Hauptmann, oświadczając, że czas już wracać do hotelu. Małżonka pisarza prosi, bym odwiedził ich w godzinach popołudniowych. Przy pożegnaniu Gerhart Hauptmann powtarza:

- Twórczość teatralna, sztuka, nowy kierunek w sztuce?... Sztuka – proszę pana – to religia... (Kunst ist Religion).

Hauptmann pisze autobiografię

Obiecuję sobie w duchu poruszyć ten temat ponownie, w czasie wizyty popołudniowej. Gdy jednak o godz. 17 wszedłem do wspaniałego salonu hotelu „Excelsior”, spotkało mnie nowe rozczarowanie, zastałem tam tylko małżonkę pisarza, oraz jego sekretarkę. Lekka niedyspozycja zmusiła Hauptmanna do pozostania w apartamencie na pierwszym piętrze. Po krótkiej pogawędce pani Hauptmann żegna mnie.

Rozmawiam więc dalej z sekretarką, od której dowiaduję się, że pisarz kończy obecnie pierwszą część swej autobiografii p.t. *„Wspomnienia młodości”*. We wspomnieniach autor opisuje w sposób niezwykle realistyczny życie swe od lat młodości aż do zdobycia sławy.

– Po *„Wspomnieniach młodości”* przyjdą zapewne wspomnienia lat dojrzałych? – zapytuję.

– Nie wiem. Być może, iż Hauptmann poprzestanie na opisanu pierwszej połowy swego życia – tej mało znanej. Lata sławy zaś pozostawi „na pastwę” zawodowym biografom.

Więcej powiedzieć panu nie mogę – kończy sekretarka – nie chciałabym popełnić niedyskrecji względem mego chlebowawcy.

– Jak długo pozostaną państwo Hauptmann w Rapallo? – zapytuję jeszcze na odchodnym.

– Wyjeżdżamy za parę dni do Wiednia. Gerhart Hauptmann pragnie być obecny na premierze swej sztuki *„König Karls Geisel”* (Zakładnik króla Karola), która odbędzie się 21 kwietnia w wiedeńskim Burgtheater.¹⁰

Elk.

Bibliografia

1. Bańdo A., „Kurier Literacko-Naukowy” – dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” [w:] Kraków – Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku, t. 4, pod red. J. Jarowieckiego, Kraków 1999.
2. Borowiec P., Jesteśmy głosem milionów. Dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910–1939), Kraków 2005.

¹⁰ Tekst wywiadu został przedrukowany w „Aneksie” w formie niezmiennionej, tj. bez dostosowania go do zaleceń obecnie obowiązującej ortografii.

3. Czarnecka M., Zur Gerhart-Hauptmann- Rezeption in Polen in den Jahren 1918–1933 [w:] Vita pro litteris. Festschrift für Anna Stroka, hrsg. von E. Tomiczek, I. Świątowska, M. Zybura, Warszawa – Wrocław 1993.
4. Kästner E., Des alten Hauptmann großer Traum, „Schwäbische Landeszeitung“, 17.11.1956.
5. Koziół E., „Kurier Literacko – Naukowy”, „Studia Bibliologiczne”, z. 2–3, 1981/1982.
6. Kuczyński K. A., Z wizytą w Willi Wiesenstein. Zapomniany polski wywiad z Gerhartem Hauptmannem z 1946 roku, „Orbis Linguarum”, vol. 23, 2003.
7. Obrączka P., Twórczość Gerharta Hauptmanna w czasopiśmie polskich lat 1887–1900 [w:] Gerhart Hauptmann w krytyce polskiej, pod red. N. Honszy, K.A. Kuczyńskiego, A. Stroki, Wrocław 1992.
8. Salzer E. M., Besuch bei Gerhart Hauptmann, „Dresdner Nachrichten“, 4.12.1929.
9. Tschortner H.D., Hoefert S. (Hg.), Gespräche und Interviews mit Gerhart Hauptmann (1894–1946), Berlin 1994.

Słowa kluczowe

Rapallo, goście Gerharta Hauptmanna, twórczość Gerharta Hauptmanna w latach 30. XX w.

Abstract

„The Poet does not receive anyone”.

On the margin (of unrealized) interview of a Polish journalist with Gerhart Hauptmann in Rapallo in 1937.

On the pages of „Kurier Literacko – Naukowy” (supplement to popular Cracovian „Ilustrowany Kuryer Codzienny” the fragments of unrealized interview with the Polish journalist under the nickname ELK with Gerhart Hauptmann appeared. The present article analysis the alleged reasons of a refusal to do an interview by a German writer and corrects the inaccuracies, which sneaked into the very text of a Cracovian reporter. The article „ELK” is in the annex in 1937.

Keywords

Rapallo, Gerhart Hauptmann’s guests, the late 30’s writers work

Ewa Musiał (<https://orcid.org/0000-0001-9285-676X>)

Uniwersytet Wrocławski

Marta Filipowska (<https://orcid.org/0000-0001-9699-1272>)

Uniwersytet Wrocławski

Między Schreiberhau i Agnetendorf. Badania Krzysztofa A. Kuczyńskiego nad życiem i twórczością Carla i Gerharta Hauptmannów

Południowo-zachodnia część dzisiejszego Dolnego Śląska na przełomie XIX i XX wieku, pomimo upadku przemysłu tkackiego, na nowo przeżywa swój rozkwit, tym razem jednak w zupełnie innym obszarze – zarówno Jelenia Góra wraz z okolicznymi wioskami będącymi dziś dzielnicami miasta, jak i Szklarska Poręba, stanowią wówczas punkt wyjścia dla górskich wędrowek. Ruch turystyczny przyciąga wędrowców z całego świata, w tym artystów, z których wielu odnajdzie tu swoje miejsce na ziemi i osiadzie na stałe. W owym czasie powstaje tam najwięcej hoteli, restauracji i miejsc oferujących różnorodne pamiątki. To właśnie na przełomie wieków, w 1890 roku, bracia Carl i Gerhart Hauptmann, podczas jednej ze swoich górskich wędrowek, decydują się na zakup wiejskiego domu w Szklarskiej Porębie. Domu, który stanie się ich ostoją oraz miejscem ich działalności pisarskiej. Domu, który stanie się sztandarem kolonii artystycznej, zrzeszającej lokalnych malarzy, rzeźbiarzy i pisarzy. Sto lat później karkonoskie strony staną się niezwykle ważnym punktem na mapie badań naukowych Krzysztofa A. Kuczyńskiego. Jelenia Góra – miejsce urodzenia polskiego germanisty, a następnie Wrocław, w którym spędził kilka pierwszych lat swojego życia, na zawsze połączą krąg jego naukowych zainteresowań z Dolnym Śląskiem. Karpacz, Przesieka, Jagniątków, Zamek Chojnik czy Szklarska Poręba to miejsca, w których łódzki uczony był wraz z rodzicami jako młodzieniec i gdzie po raz pierwszy miał okazję poznać bogactwo kulturowe i literackie Karkonoszy. Na swojej drodze Krzysztof A. Kuczyński spotkał kilka osób, które miały znaczący wpływ na ukształtowanie jego naukowo-badawczych zamiłowań oraz zainteresowanie historyczno-literackimi stosunkami polsko-niemieckimi. Pierwszą z nich był jego ojciec, Stefan Maria Kuczyński – polski historyk, specjalista od Zakonu Krzyżackiego, wydawca periodyku *Śląsk* oraz autor powieści historycznych. Na arenie naukowej ważnym drogowskazem stał się prof. Arno Will z Uniwersytetu Łódzkiego, nauczyciel akademicki oraz promotor rozprawy doktorskiej łódzkiego uczonego, natomiast w świat życia i twórczości braci Hauptmannów wprowadzili go związany wówczas z Łodzią polski pisarz, publicysta i tłumacz Jan Koprowski, Zdzisław Żygulski – spędzający w tym mieście ostatnie lata życia, autor monografii

o Gerharcie Hauptmannie oraz Wilhelm Szewczyk, znany śląski publicysta, poeta, literaturoznawca i tłumacz z języka niemieckiego. Ważną dla polskiego germanisty postacią, która miała wpływ na jego zainteresowania rodziną Hauptmannów, była również jego matka chrzestna, Ludwika Tabaka, żona Wojciecha Tabaki, pierwszego starosty jeleniogórskiego, który z ramienia rządu był w latach 1945–1946 opiekunem Gerharta Hauptmanna. Zainteresowanie twórczością Carla i Gerharta Hauptmannów wzmocniły dodatkowo liczne kontakty Krzysztofa A. Kuczyńskiego z wrocławskimi germanistami – Norbertem Honszą, Anną Stroką i Marianem Szyrockim.

Do głównych obszarów badawczych polskiego germanisty należą literackie powi-nowactwa niemiecko-polskie, w tym obraz Polski w piśmiennictwie niemieckim XX wieku, recepcja literatury polskiej w Niemczech i Austrii, głównie postać urodzonego w Łodzi Karla Dedeciusa, niemieckiego tłumacza polskiej i rosyjskiej literatury oraz obraz dziejów polskiej germanistyki literaturoznawczej¹, na temat którego, dzięki pomysłowi i redakcji Krzysztofa A. Kuczyńskiego, powstało 10 tomów Rocznika Karla Dedeciusa.

Postaciami Carla i Gerharta Hauptmannów łódzki uczony zainteresował się w połowie lat 80. XX wieku. Pierwsza publikacja dotyczyła młodszego z braci, Gerharta – był to artykuł *Ostatnie dni Hauptmanna*², który ukazał się na łamach *Życia Literackiego* w 1986 roku oraz kolejny z roku 1988, który opisywał zbiory Muzeum Gerharta Hauptmanna w Erkner³.

Badania poświęcone starszemu z braci, Carlowi, i wynikające z nich publika-cje można podzielić na kilka kategorii ukazujących wszechstronność Krzysztofa A. Kuczyńskiego w podejściu do zagadnienia, które mimo upływu lat wciąż pozostaje ogromnym wyzwaniem dla następnych pokoleń naukowców: analiza korespondencji listownych Carla Hauptmanna z przyjaciółmi z jego najbliższych kręgów, polska recepcja twórczości Carla Hauptmanna, kobiety oraz krąg przyjaciół pisarza, postawa Carla wobec I wojny światowej oraz spuścizna pisarza i losy jego dziedzictwa. Pierwszą i najwcześniej opublikowaną analizą listów (2004) jest korespondencja Carla Hauptmanna i Maxa Hermanna-Neisse zamieszczona w publikacji: „*Bewahren Sie Ihr rätselhaft schönes Schicksal... „ Zu Carl Hauptmanns Briefwechsel mit Max Hermann-Neisse*”⁴.

Kolejną kategorię tworzą publikacje, w których głównym wątkiem jest polski akcent w życiu i twórczości Carla Hauptmanna. Niewątpliwie należy wymienić tu trzy pozycje, wydane przez łódzkiego naukowca: wybór polskiej bibliografii Carla Hauptmanna – *Carl Hauptmanns polnische Bibliographie (bis 2009). Eine Auswahl*⁵,

¹ K.A.Kuczyński (red.): *Z dziejów germanistyki historyczno-literackiej w Polsce. Studia i materiały*, Łódź 1991, ss. 161.

² Idem: *Ostatnie dni Hauptmanna*, [w:] *Życie Literackie*, 1986, nr 49, s. 1, 13.

³ Idem: *Muzeum Gerharta Hauptmanna w Erkner*, [w:] *Życie literackie*, 1988, nr 34, s. 10.

⁴ Idem: *Bewahren Sie Ihr rätselhaft schönes Schicksal... „ Zu Carl Hauptmanns Briefwechsel mit Max Hermann-Neisse*, [w:] *Carl Hauptmann 1858– 1921. Internationales Symposium*. Hg. von M. Czarnecka u. H.-G. Roloff, Berlin 2004, s. 173–177.

⁵ Idem (Hg.): *Carl Hauptmanns polnische Bibliographie (bis 2009). Eine Auswahl Carl und Gerhart Hauptmann-Jahrbuch*, Bd. V., Wrocław 2010, s. 259–270.

obszerny tom *Carl Hauptmann w polskiej nauce i krytyce literackiej*⁶, a także szkice o Carlu Hauptmannie *I znów błyszczą moje góry*⁷.

Temat wzajemnej relacji obu braci Hauptmannów jest jednym z wątków pozostawiających wiele możliwości interpretacji, wynikających w dużej mierze ze złożoności, wielowymiarowości i wieloznaczności ludzkich zachowań i ogromnej skali emocji charakteryzujących tę braterską więź. Od rywalizacji w okresie szkolnym, sukcesy Carla i porażki Gerharta, poprzez literacki sukces Gerharta na skalę światową i Carla literackie próby dorównania talentom brata, poprzez wzajemne zrozumienie obu braci w obliczu rozwoju Carla, aż po frustracje wynikające z zależności finansowej powstałej w wyniku trudnej sytuacji materialnej starszego z braci, piętrzące się wzajemne pretensje i żale. W tym kontekście warto wspomnieć również o artykule pt. *Zwischen Neid und Begabung. Zu Gerhart und Carl Hauptmann*⁸, jaki ukazał się w 2006 roku w *Hauptmannianie*.

Polski germanista w swoich rozważaniach pochyla się również nad trudną i do końca ich dni skomplikowaną relacją obu braci, o której wyczerpująco opowiada w rozmowie z Katarzyną Grzywką i Lechem Kolago, pt. *W cieniu sławnego brata... Rozmowa o życiu i twórczości Carla Hauptmanna*⁹.

Ważnym aspektem w badaniach życia i twórczości Carla Hauptmanna jest kolonia artystyczna w Szklarskiej Porębie oraz krąg bliskich osób wspierających go w jego działalności, często będących inspiracją i motywacją do dalszych dokonań, a jeszcze częściej pomagających przetrwać trudy codzienności. Krzysztof A. Kuczyński poświęca temu zagadnieniu osobne miejsce w publikacji zbiorowej pod jego redakcją zatytułowanej *Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół*¹⁰ czy też *Carl i Gerhart Hauptmannowie a kolonia artystyczna w Szklarskiej Porębie*¹¹ o współtworzonej tam kolonii artystycznej.

Z perspektywy dzisiejszych badań śmiało można stwierdzić, że najważniejszą kobietą w życiu Carla Hauptmanna była jego pierwsza żona, Martha. Ta skromna, ale także silna dziewczyna, przy której wówczas jeszcze młody naukowiec rozpoczął dorosłe życie, trwała przy nim pomimo jego fascynacji innymi kobietami, stworzyła

⁶ Idem: *Carl Hauptmann w polskiej nauce i krytyce literackiej*, Włocławek 2012, ss. 759.

⁷ Idem (red.): *I znów błyszczą moje góry...*, Szkice o Carlu Hauptmannie, Włocławek 2014, ss. 263.

⁸ Idem: *Zwischen Neid und Begabung. Zu Carl und Gerhart Hauptmann* [w:] *Carl und Gerhart Hauptmann. Zwischen regionaler Vereinnahmung und europäischer Perspektivierung* (Hauptmanniana, Bd. 1), hrsg. von E. Białek und M. Czarnecka, Wrocław 2006, s.352–358.

⁹ K. Grzywka, L. Kolago: *W cieniu sławnego brata... Rozmowa o życiu i twórczości Carla Hauptmanna z prof. dr hab. Krzysztofem A. Kuczyńskim, badaczem literatury niemiecko-śląskiej*, wydawcą tomu *Carl Hauptmann w polskiej nauce i krytyce literackiej*. Studia Niemiecko-śląskie UW, t. L, 2012, s. 307–330.

¹⁰ K.A. Kuczyński (red.): *Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół*. Jelenia Góra – Szklarska Poręba 2014, ss. 297.

¹¹ Idem: *Carl i Gerhart Hauptmannowie a kolonia artystyczna w Szklarskiej Porębie / Carl und Gerhart Hauptmann und die Künstlerkolonie in Schreiberhau – Riesengebirge*, [w:] *Między Odrą a Wisłą 1890–1918. Fenomen kolonii artystycznych*. Jelenia Góra – Szklarska Poręba 2013, s. 43–47.

dom, który dawał wytchnienie, a z upływem lat stała się wierną przyjaciółką, z którą łączyła go niemal nierozdzielna więź emocjonalna, także mimo rozwodu w 1908 roku. W badaniach łódzkiego uczonego Martha Hauptmann znajduje osobne i szczególnie miejsce – publikacja pt. *Martha Hauptmann, die erste Frau Carl Hauptmanns im Spiegel ihrer Erinnerungen*¹² to portret pierwszej żony Carla powstały na bazie jej własnych zapisków i wspomnień. Wymienić należy tu także opracowanie oryginału wspomnień Marthy Hauptmann pt. *Mein Lebensfaden*¹³, jaki i opracowanie wydania polskiego tłumaczenia¹⁴ tychże wspomnień przez Krzysztofa A. Kuczyńskiego. Polski germanista interesuje się również recepcją twórczości Carla Hauptmanna w kontekście niemieckiej krytyki literackiej do czasu wybuchu drugiej wojny światowej¹⁵, a także, pracując na materiałach archiwalnych, bada twórczość pisarza w świetle niemieckojęzycznej gazety amerykańskiej *New Yorker Staatszeitung*¹⁶. W roku 2019 zaś ukazuje się tekst dotyczący życia codziennego Carla Hauptmanna w Szklarskiej Porębie zawierającego w swoim tytule słowa Carla Hauptmanna: „*Głębie spojrzenia mam tylko we wczesnych godzinach rannych ...*”¹⁷.

Stanowisko obu braci Hauptmannów wobec I wojny światowej było zdecydowanie różne, a postawa Gerharta Hauptmanna wobec polityki narodowego socjalizmu w czasie II wojny światowej wzbudzała i może wzbudzać do dziś wiele kontrowersji. Wymienić można tu m.in. artykuł *Milcząca akceptacja czy wyrachowany konformizm? Gerhart Hauptmann w czasach III Rzeszy* we współpracy Janusza Skowrońskiego. W swojej publikacji pt. *Carl Hauptmann w obliczu I wojny światowej. Na przykładzie tekstów publicystycznych lat 1914–1919*¹⁸ polski germanista przygląda się Carlowi Hauptmannowi i jego pacyfistycznej postawie wobec konfliktu zbrojnego z początku XX wieku.

Carl Hauptmann umiera w roku 1921. Po jego śmierci cały dorobek porządkuje jego druga żona, Maria Rohne, która pozostaje w stałym kontakcie z pierwszą żoną Martha Hauptmann oraz muzą pisarza, kompozytorką Anną Teichmüller. W 1939 roku wybuchu II wojna światowa, której okrucieństwo zostawia dotkliwy

¹² Idem: *Martha Hauptmann, die erste Frau Carl Hauptmanns im Spiegel ihrer Erinnerungen Mein Lebensfaden*, [w:] *Sprache – Literatur – Kultur im germanistischen Gefüge*. Bd. IV: *Identitäten und kulturelles Gedächtnis*. Hg. von M. Haub. Dresden – Wrocław 2013, s. 229–234.

¹³ Idem (Hg.): *Martha Hauptmann. Mein Lebensfaden. Erinnerungen*, Włocławek 2011, ss. 199.

¹⁴ Idem: *Martha Hauptmann. Drogi mojego życia. Wspomnienia*. Szklarska Poręba – Jelenia Góra 2014, ss. 209 (tłum. M. Mackiewicz).

¹⁵ Idem (Hg.): *Carl Hauptmann. Der Schreiberhauer Rübezahlbuch-Autor im Spiegel der deutschen Literaturkritik bis 1939. Materialienbuch Carl und Gerhart Hauptmann-Jahrbuch*, Wybór artykułów z prasy niemieckojęzycznej dot. Carla Hauptmanna, Bd. IX, Włocławek 2015, ss. 520.

¹⁶ Idem: *Carl Hauptmann i jego twórczość w świetle niemieckojęzycznej gazety amerykańskiej „New Yorker Staatszeitung”*. Wybór materiałów archiwalnych. [w:] *Studia Niemcoznawcze UW*, t. LIII, 2014, s. 301–311.

¹⁷ Idem: „*Głębie spojrzenia mam tylko we wczesnych godzinach rannych ...*”. Próba rekonstrukcji dnia codziennego Carla Hauptmanna w Schreiberhau 1891–1921 [w:] *Kultura literacka dawnej Jeleniej Góry*, red. E. Białek, N. Południak, Wrocław 2019, s. 169–192.

¹⁸ Idem: *Carl Hauptmann w obliczu I wojny światowej. Na przykładzie tekstów publicystycznych lat 1914–1919*, [w:] *I wojna światowa na Śląsku. Historia – literatura – kultura*, red. G.B. Szewczyk, R. Kaczmarek, Oświęcim 2016, s. 187–194.

ślad w świecie literatury i kultury. Spuścizna Carla Hauptmanna nie pozostaje tu bez szwanku. Jej losy po zakończeniu wojny wydają się niemożliwe do odtworzenia. Łódzki naukowiec podejmuje się tego wyzwania, a efekty swojej pracy prezentuje w publikacji zatytułowanej: *Pogmatwane drogi szklarskoporębiańskiego archiwum. Tropami literackiej spuścizny Carla Hauptmanna po 1945 roku*¹⁹.

Postacią Gerharta Hauptmanna łódzki germanista zainteresuje się ponownie po kilkunastu latach swojej zawodowej drogi, czyniąc go głównym tematem swoich artykułów naukowych, recenzji, interpretacji czy tomów zbiorowych pod własną redakcją. Pierwsza publikacja książkowa łódzkiego uczonego poświęcona młodszemu z braci Hauptmannów, ukazuje się w 1991 roku²⁰. Tak jak w przypadku artykułów dotyczących Carla Hauptmanna, publikacje poświęcone młodszemu z braci są wynikiem badań podobnych wątków z życia i twórczości pisarza – od korespondencji Gerharta Hauptmanna z przyjaciółmi²¹, poprzez recepcję twórczości noblisty w Polsce, aż po zawiloci jego relacji ze starszym bratem i nie mniej skomplikowane związki Gerharta z kobietami. Także w aktualnym dorobku uczonego znaleźć można ogrom publikacji naukowych traktujących nie tylko o twórczości pisarza, ale także o kręgu jego przyjaciół czy członkach rodziny.

Krzysztof A. Kuczyński jest zaangażowany w szerzenie wiedzy na temat życia i twórczości Gerharta Hauptmanna, między innymi poprzez wspomniane publikacje, udział w konferencjach czy naukowe wywiady dotyczące noblisty. W 1990 roku organizuje międzynarodową konferencję naukową, po raz pierwszy w Polsce poświęconą twórczości Hauptmanna, w której uczestniczą najwięksi badacze i znawcy tematu – m.in. Peter Sprengel i Sigfrid Hoefert. Efektem współpracy z Peterem Sprengelem jest publikacja tomu: *Gerhart Hauptmann. Autor des 20. Jahrhunderts*²², będącego lekko zmodyfikowaną wersją tomu pokonferencyjnego wydanego w Polsce.

Na przełomie XX. i XXI. w. ukazują się dwa kolejne tomy (współ)redagowane przez łódzkiego uczonego: *Gerhart Hauptmann. Internationale Studien*²³ i *Carl i Gerhart Hauptmann. Śladami wielkiego dziedzictwa*²⁴. Kilkanaście lat później, w 2014 polski germanista, wspólnie z pracownikami Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie, organizuje konferencję naukową, której tematem przewodnim są członkowie rodziny, przyjaciele, ludzie nauki i sztuki tworzący krąg osobistości i wyjątkowych osobowości wokół Carla Hauptmanna i jego najbliższych. Martha Hauptmann, Richard Avenarius, Elisabeth Jungmann, Felix V. Voigt

¹⁹ Idem: *Pogmatwane drogi szklarskoporębiańskiego archiwum. Tropami literackiej spuścizny Carla Hauptmanna po 1945 roku*, [w:] Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół, red. K.A. Kuczyński Jelenia Góra – Szklarska Poręba 2014, s. 87–113.

²⁰ Idem (Hg.): *Gerhart Hauptmann. Annäherungen und Neuansätze*, Warszawa 1991, ss. 188.

²¹ Idem: *Gerhart Hauptmanns Briefe an Johannes Maximilian Avenarius aus den Jahren 1915–1942. Eine Auswahl*, „Carl und Gerhart Hauptmann – Jahrbuch“, Bd. VI, 2012, s. 221–239.

²² K.A. Kuczyński, P. Sprengel (Hg.): *Gerhart Hauptmann – Autor des 20. Jahrhunderts*, Würzburg 1991, ss. 196.

²³ K.A. Kuczyński (Hg.): *Gerhart Hauptmann. Internationale Studien*, Łódź 1996, ss. 261.

²⁴ E. Białek, K.A. Kuczyński, C. Lipiński (red.): *Śladami wielkiego dziedzictwa. O pisarstwie Carla i Gerharta Hauptmannów*, Wrocław 2001, ss. 213.

czy Margarete Hauptmann to jedynie przykłady osób należących do wspomnianego kręgu, a których łódzki uczony uwiecznia w swoich kolejnych publikacjach. O kręgu przyjaciół Gerharta Hauptmanna powstają z kolei trzy tomy w ramach tzw. „zielonej serii”, którą Krzysztof A. Kuczyński współredaguje z niemieckim germanistą, Kausem Hildebrandtem, przewodniczącym Gerhart-Hauptmann-Gesellschaft w Niemczech. Także jedna z najnowszych publikacji traktuje o wspomnianej wyżej postaci: *Elisabeth Jungmann – śląska Kalipso. Przyczynek do kręgu przyjaciół Gerharta Hauptmanna*²⁵.

W wielu kolejnych publikacjach łódzki naukowiec podkreśla znaczenie Gerharta Hauptmanna dla literatury XX wieku, a od lat 90-tych często zajmuje się recepcją twórczości tegoż pisarza w Polsce, podkreślając jego śląskie pochodzenie i znaczenie, jakie miejsce to miało dla Gerharta Hauptmanna i jakie to Gerhart Hauptmann miał znaczenie dla tego miejsca. Jeśli chodzi zaś o twórczość, często pojawia się ona w kontekście polskiej recepcji i krytyki lat 1945–1990, wymienić warto w tym miejscu współredagowaną z N. Honszą i A. Stoką pozycję *Gerhart Hauptmann w krytyce polskiej 1945–1990*²⁶. Następnie w drugim zaś etapie po roku 1989 w Polsce. Pośród artykułów przytoczyć trzeba m.in. *Zur jüngsten Gerhart Hauptmann – Rezeption in Polen. Eine Anmerkung*²⁷ oraz *Jest szansa na renesans Gerharta Hauptmanna*²⁸. Klamrę i swoiste zamknięcie śląskiego etapu stanowi wspomniany przez Krzysztofa A. Kuczyńskiego czas pożegnania się z miejscem, w którym pisarz tworzył i mieszkał przez wiele lat. Wspomnieć tu należy także publikację *Wiesenstein '46. Raz jeszcze o ostatnich dniach życia Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie w 1946 roku*²⁹ oraz *Die schlesische Heimat. Zum Leben und Werk von Gerhart Hauptmann und Horst Bienek*³⁰.

Poza pracą naukowo-wydawniczą polski germanista jest współzałożycielem Polskiego Towarzystwa im. Gerharta Hauptmanna, w którym dwukrotnie pełni funkcję przewodniczącego³¹ i którego działalność po dziś dzień aktywnie wspiera.

²⁵ K.A. Kuczyński: *Elisabeth Jungmann – śląska Kalipso. Przyczynek do kręgu przyjaciół Gerharta Hauptmanna*. Księga pamiątkowa w rocznicę śmierci Przemysława Wiatera, Jelenia Góra 2021 (w druku).

²⁶ N. Honsza, K.A. Kuczyński, A. Stoka (red.): *Gerhart Hauptmann w krytyce polskiej 1945–1990*, Wrocław 1992, ss. 255.

²⁷ K.A. Kuczyński: *Zur jüngsten Gerhart Hauptmann – Rezeption in Polen. Eine Anmerkung*, [w:] *Es steckt viel Ungehobenes in meinem Werk... Zur Bedeutung Gerhart Hauptmann für unsere Zeit*. Hg. von P. Mast, Bonn 1993, s. 95–97.

²⁸ K. Grzywka, L. Kolago: *Jest szansa na renesans Gerharta Hauptmanna*. Rozmowa z prof. dr hab. Krzysztofem A. Kuczyńskim z Uniwersytetu Łódzkiego, prezesem Polskiego Towarzystwa im. Gerharta Hauptmanna i redaktorem naczelnym „Carl und Gerhart Hauptmann – Jahrbuch”. W 150. rocznicę urodzin Gerharta Hauptmanna, laureata Nagrody Nobla w 1912 r.

²⁹ K.A. Kuczyński: *Wiesenstein '46. Raz jeszcze o ostatnich dniach życia Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie w 1946 roku*. [w:] *Rozprawy Niemcoznawcze*, WSP Częstochowa 1995, t. 2, s. 91–97.

³⁰ Idem: *Die schlesische Heimat. Zum Leben und Werk von Gerhart Hauptmann und Horst Bienek*. [w:] *Rozprawy Niemcoznawcze*, WSP Częstochowa 1991, t. 1, s. 7–20.

³¹ Rozmowa A. Kozłowskiego: *W kręgu autora Tkaczy*. Rozmowa z prof. dr habil. Krzysztofem A. Kuczyńskim z UŁ, prezesem Polskiego Towarzystwa im. Gerharta Hauptmanna [w:] *Kronika*. Pismo Uniwersytetu Łódzkiego, 1992, nr 5, s. 8–9.

Współpracuje z wieloma krajowymi i międzynarodowymi ośrodkami nauki i instytucjami zajmując się nie tylko badaniem życia i twórczości śląskich pisarzy, ale także popularyzując ich dzieło w kręgach pozanaukowych. Przykładem tej działalności jest konsultacja merytoryczna dwóch filmów dokumentalnych poświęconych Gerhartowi Hauptmannowi w reżyserii Roberta Stando³² oraz 7-odcinkowej produkcji *Do Wysokiego Rządu Polskiego* – teatralnej adaptacji fragmentów dzienników Margarete Hauptmann³³. Wśród najważniejszych instytucji, z którymi współpracuje łódzki uczony, warto wymienić Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie, Gerhart Hauptmann Museum w Erkner, Archiwum Literatury przy Akademii der Künste w Berlinie, a także Muzeum Miejskie Domu Gerharta Hauptmanna w Jeleniej Górze-Jagniątkowie, które korzysta z konsultacji naukowych Krzysztofa A. Kuczyńskiego i które odznaczyło go w 2018 roku medalem „Przyjaciel Muzeum”.

Polski germanista był twórcą i redaktorem naczelnym ukazującej się latach 2006–2016 serii *Carl und Gerhart Hauptmann-Jahrbuch*³⁴, do publikacji w której nie tylko zapraszał badaczy tematu z kraju i z zagranicy, ale także sam prezentował cenne materiały z archiwów rodziny Hauptmann. W roku 2018 ukazuje się obszerna pozycja pt. *W kręgu Carla i Gerharta Hauptmannów*³⁵ będąca podsumowaniem wieloletnich badań i będąca świadectwem prężności polskiej wiedzy o braciach Hauptmann.

Ślady dziedzictwa literackiego pozostawionego przez Gerharta Hauptmanna udaje się dzięki pracy łódzkiego uczonego ocalić od zapomnienia. Jego publikacja *Z wizytą w willi Wiesenstein. Zapomniany polski wywiad z Hauptmannem*³⁶ przywołuje wartościowe źródła uzupełniające informacje o pisarzu i otwiera możliwość dalszych badań naukowych.

Podczas badawczych poszukiwań w archiwach i bibliotekach łódzki naukowiec odnajduje w roku 1996 nieznany dotąd list Jana Kasprowicza do Gerharta Hauptmanna, który, dotychczas niepublikowany, włączony zostaje do bazy listów do i od Gerharta Hauptmanna. List ten rzuca nowe światło na relację Kasprowicza i Hauptmanna, informuje o przygotowanym przez Kasprowicza tłumaczeniu jednego z dzieł Hauptmanna, a także o przypuszczalnie pierwszym spotkaniu przyszłych pisarzy we Wrocławiu. W *Darf ich mein Schlesien allein lassen? Gerhart Hauptmanns letzte Tage in Agnetendorf und ihr Reflex in der Publizistik* Kuczyński przedstawia i opisuje ostatnie dni Gerharta Hauptmanna, jakie ten spędza w śląskim Jagniątkowie.

Idąc tropem nowych dokumentów polski germanista opisuje tzw. „Hauptmann-Transport”, podczas którego z Jagniątkowa specjalnie przygotowanym pociągiem przewieziony zostaje do Berlina cały dobytek Hauptmanna; z transportu korzystają również członkowie rodziny pisarza. Po braku zgody Margarete Marschalk

³² R. Stando: *Gerhart Hauptmann 1945–1946*, Polska 1996 oraz 7 i ½ tygodnia, 1999.

³³ Teatralna adaptacja fragmentów dzienników Margarethe Hauptmann powstała w lipcu 2020 r. W roli głównej występuje Iwona Lach, aktorka Teatru im. C.K. Norwida w Jeleniej Górze. Produkcja powstała w ramach projektu „Kultura w sieci”. [przyp.aut.]

³⁴ K.A. Kuczyński: *Carl und Gerhart Hauptmann-Jahrbuch*, t. I (2006)–IX (2015).

³⁵ Idem: *W kręgu Carla i Gerharta Hauptmannów. Wybór studiów*, Jelenia Góra 2018, ss. 650.

³⁶ Idem: *Zapomniany wywiad z Gerhartem Hauptmannem z 1946 roku*. [w:] *Orbis Linguarum*, t. XXIII, 2003, 87–96.

na pochówek Hauptmanna w przydomowym ogrodzie w Jagniątkowie, pociągami przewożona jest także trumna z ciałem noblisty i trafia ostatecznie do Kloster na wyspie Hiddensee.

W swej działalności badawczej łódzki uczony koncentruje się zarówno na życiu jak i twórczości Hauptmanna, nie pomijając przy tym żadnego istotnego dla badań naukowych aspektu. W swoich publikacjach wiele miejsca poświęca kobietom odgrywającym ważną rolę w życiu Hauptmanna. *Gerhart Hauptmann und die Frauen*³⁷ traktuje o zawiłych relacjach Hauptmanna z kobietami. Maria Thienemann, która po potajemnych zaręczynach szczęśliwie zostaje żoną pisarza, dysponuje pokaźnym majątkiem umożliwiającym Gerhartowi studia i wiele zagranicznych podróży. Maria jest matką jego trzech synów i wierną przyjaciółką, która nawet w obliczu małżeńskiego kryzysu wynikającego z fascynacji męża młodą skrzypaczką, Margarete Marschalk, zakończonego dramatycznym rozstaniem, a dopiero po wielu latach rozwodem, w skrytości liczy na powrót małżonka i odnowienie ich bliskiej relacji. Margarete Marschalk, którą Gerhart poznaje jako młodą dziewczynę, ponownie pojawia się w życiu pisarza mając osiemnaście lat. Wzajemna fascynacja obojga doprowadza małżeństwo Gerharta i Marii do nieszczęśliwego końca, ale to właśnie przy Margarete pisarz odnajduje życiową przystań, przy której pozostanie do końca swych dni w Jagniątkowie. W trakcie małżeństwa ze skrzypaczką Gerhart Hauptmann poznaje Idę Orloff, młodą i utalentowaną aktorkę, z którą wdaje się w bliższą relację, nazywając ją swoją muzą i przez długie lata pozostając z nią w kontakcie listowym.

Badania łódzkiego uczonego nad twórczością Hauptmannów są niekwestionowanym dowodem na wielowymiarowość działalności obu pisarzy. O niezmiennym zaangażowaniu w temat badań życia i twórczości braci Hauptmannów świadczy udział Krzysztofa A. Kuczyńskiego w licznych konferencjach, m.in. w zorganizowanej w maju 2018 roku przez wrocławskich germanistów międzynarodowej konferencji naukowej *Carl und Gerhart Hauptmann im ästhetischen Diskurs ihrer Zeit*.

Publikacje łódzkiego germanisty z ostatnich lat poświęcone życiu i twórczości braci Hauptmannów skupiają się na tematach związanych z losami ich literackiego dorobku i dziedzictwa, a także miejsc upamiętniających ich życie i twórczość. W artykułach z 2015 roku pt. *Dwa spotkania dolnośląskie nt. Carla Hauptmanna i losów jego szklarskoporębiańskiego archiwum*³⁸ oraz *Testament Marthy Hauptmann, pierwszej żony Carla Hauptmanna (1862–1939). Przyczynek do losów willi „Felderbusch” i archiwum pisarza*³⁹ odnaleźć można rekonstrukcję historii archiwum powstałego w Szklarskiej Porębie po śmierci pisarza, a także uzupełnienie informacji o losach wybudowanej w 1908 roku willi Felderbusch, w której po rozwodzie z mężem zamieszkała Martha Hauptmann. Z 2015 roku pochodzą również dwie publikacje

³⁷ Idem: *Gerhart Hauptmann und die Frauen*. [w:] Gerhart Hauptmann. Neue Akzente – neue Aspekte. Hg. von G. Erdmann, Berlin 1992, s. 57–67.

³⁸ Idem: *Dwa spotkania dolnośląskie nt. Carla Hauptmanna i losów jego szklarskoporębiańskiego archiwum*. Jelenia Góra – Karpacz 22–23 września 2014.

³⁹ Idem: *Testament Marthy Hauptmann, pierwszej żony Carla Hauptmanna (1862–1939). Przyczynek do losów willi „Felderbusch” i archiwum pisarza* [w:] *Studia Niemcoznawcze*, t. LV, 2015, s. 67–76.

o zapomnianych tekstach starszego z braci Hauptmannów: *Schlesien will deutsch bleiben! Uwagi na marginesie zapomnianego tekstu Carla Hauptmanna*⁴⁰ oraz *Carl Hauptmann i jego (nieopublikowany?) artykuł „Über die Wiederbegründung des polnischen Staates”*⁴¹.

Silnym śląskim akcentem są na liście publikacji K.A. Kuczyńskiego także publikacje dot. Maxa Pinkusa, mecenasa śląskiej sztuki i przyjaciela G. Hauptmanna. Pośród wielu z nich warto wymienić *Die Finsternisse oder Vorahnung einer Weltkatastrophe*⁴², *Gdzie jest ‘Schlesierbücherei’ Maxa Pinkusa?...*⁴³ czy *W 100. rocznicę powstania bibliografii G. Hauptmanna w opracowaniu Viktora Ludwiga i Maxa Pinkusa*⁴⁴.

W kolejnych latach ukazują się dalsze pozycje, tym razem poświęcone Gerhartowi: *W poszukiwaniu zaginionej monografii. Wrocławskimi śladami pracy Felixa A. Voigta o Gerharcie Hauptmannie*⁴⁵, jak również *Zapomniany tekst Johanny (Lotte) Hauptmann. Mein Bruder Gerhart*⁴⁶ z 1932 roku, przypominający nie tylko postać samego pisarza, lecz w dużej mierze opowiadający o jego o sześć lat starszej siostrze darzącej Gerharta niezwykle wielkim uwielbieniem, przepełnionej dozgonną wdzięcznością i mówiącej o nim z największą czcią.

W ostatnich latach ukazały się kolejne prace naukowe K.A. Kuczyńskiego, z czego dwie poświęcone są sylwetkom kobiet bliskich Gerhartowi: pierwsza z nich to szkic do portretu Margarete Hauptmann⁴⁷, druga natomiast dotyczy Elisabeth Jungmann⁴⁸, która w latach 1922–1933 mieszkała z rodziną Hauptmannów w willi Wiesenstein i pełniła funkcję sekretarki pisarza, spisując jego słowa, służąc pomocą tłumaczki podczas spotkań oraz towarzysząc Hauptmannom w ich podróżach. Trzecią publikacją, dostępną dla szerszego grona odbiorców jest *Mały leksykon polskich badaczy Gerharta Hauptmanna w XIX–XXI wieku*⁴⁹.

⁴⁰ Idem: *Schlesien will deutsch bleiben! Uwagi na marginesie zapomnianego tekstu Carla Hauptmanna* [w:] *Studia Niemcoznawcze*, t. LV, 2015, s. 63–65.

⁴¹ Idem: *Carl Hauptmann i jego (nieopublikowany?) artykuł „Über die Wiederbegründung des polnischen Staates”* [w:] *Studia Niemcoznawcze*, t. LV, 2015, s. 57–62.

⁴² Idem: *Die Finsternisse oder Vorahnung einer Weltkatastrophe* [w:] *Schlesien*, 1996 (druk: 1998), nr 2, s. 101–109.

⁴³ Idem: *Gdzie jest Schlesierbücherei Maxa Pinkusa? Tropami wielkiej księżnicy niemieckiej o Śląsku* [w:] *Studia Niemcoznawcze UW*, t. LIX, 2017, s. 45–74.

⁴⁴ Idem: *W 100. rocznicę powstania bibliografii G. Hauptmanna w opracowaniu Viktora Ludwiga i Maxa Pinkusa* [w:] *Studia niemcoznawcze UW*, t. 66 2021 (w druku).

⁴⁵ Idem: *W poszukiwaniu zaginionej monografii. Wrocławskimi śladami pracy Felixa A. Voigta o Gerharcie Hauptmannie* [w:] *Dialog kultur. Studia nad literaturą, kulturą i historią. Prace ofiarowane Profesorowi Tomaszowi G. Pszczółkowskiemu z okazji 65 urodzin*, pod red. A. Warakomskiej i in., Warszawa 2016, s. 487–496.

⁴⁶ Idem: *Zapomniany tekst Johanny (Lotte) Hauptmann. Mein Bruder Gerhart* [w:] *Studia Niemcoznawcze*, t. LVII, 2016, s. 233–244.

⁴⁷ Idem: *Pani na Wiesensteinie. Margarete Hauptmann (z.d. Marschalk)* [w:] *Margarete Hauptmann Tagebuch 1946/Dziennik 1946*, red. J. Skowroński, Jelenia Góra 2020.

⁴⁸ Idem: *Elisabeth Jungmann – lubliniecka sekretarka Gerharta Hauptmanna*. [w:] *Ziemia Lubliniecka* nr 2, s.10–12, nr 3 s. 6–7, 2020.

⁴⁹ Idem: *Mały leksykon polskich badaczy Gerharta Hauptmanna w XIX–XXI wieku* [w:] *Rocznik Jeleniogórski* 2020.

Obecnie do druku oddane zostały przez K.A. Kuczyńskiego kolejne pozycje, które warto wspomnieć, uzupełniając ten wybiórczy przegląd prac łódzkiego germanisty o wyniki jego najnowszych badań: „*Poeta nie przyjmuje nikogo*”. *Na marginesie (niedoszłego) wywiadu polskiego dziennikarza z Gerhartem Hauptmannem w Rapallo 1937 roku* oraz *Czy Johannes Maximilian Avenarius miał rację? Raz jeszcze śladami ‘Schlesierbücherei’ Maxa Pinkusa, Jana Pipreka badania nad twórczością Gerharta Hauptmanna*, a także *Felix A. Voigts unbekannter Brief an Gerhart Hauptmann über seine Flucht aus Breslau im März 1945*⁵⁰.

Działalność naukowa i badawcza łódzkiego uczonego oraz jego udział w przybliżaniu i rozpowszechnianiu życia i twórczości braci Carla i Gerharta Hauptmannów w kraju i poza jego granicami stanowią solidną bazę informacji dla kolejnych pokoleń młodych naukowców. Cały dorobek łódzkiego badacza można odnaleźć w *Bibliografii prac drukowanych prof. zw. dr hab. Krzysztofa A. Kuczyńskiego za lata 1971–2018. W 70. rocznicę urodzin*⁵¹.

Bibliografia

Publikacje Krzysztofa A. Kuczyńskiego w latach 1971–2017

Dubicki T., Kuczyński E. (red.), *Bibliografia prac drukowanych prof. zw. dr hab. Krzysztofa A. Kuczyńskiego za lata 1971–2017. W 70. rocznicę urodzin*, Łódź 2018, ss. 174.

Publikacje Krzysztofa A. Kuczyńskiego od 2018 roku oraz prace w druku

Max Marschalk i jego siostra Margarete. Kilka uwag o rodzinie (drugiej) żony Gerharta Hauptmanna, [w:] *Studia Niemcoznawcze UW*, 2018, t. 61, s. 123–127.

W kręgu Carla i Gerharta Hauptmannów, Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna, Jelenia Góra 2018, ss. 598.

„*Głębię spojrzenia mam tylko we wczesnych godzinach rannych.*” *Próba rekonstrukcji dnia codziennego Carla Hauptmanna w Schreiberhau 1891–1921* [w:] *Kultura literacka dawnej Jeleniej Góry. Studia i szkice*, red. E. Białek i N. Południak, Wrocław 2019, s. 169–190.

Ich habe den Landrat nach Gerhart Hauptmann gefragt [w:] *Gerhart Hauptmann und die Polen 1945–1946*, hg. von J. Skowroński, Jelenia Góra 2019, s. 32–35.

Pytałem starostę o Hauptmanna. Rozmowa z profesorem germanistyki Krzysztofem A. Kuczyńskim – znawcą Gerharta Hauptmanna i chrześniakiem Ludwiki Tabakowej,

⁵⁰ Idem: *Felix A. Voigts unbekannter Brief an Gerhart Hauptmann über seine Flucht aus Breslau im März 1945* [w:] *Topografien der Globalisierung. Norbert Honsza zum Gedächtnis*, Hg. von E. Wojno-Owczarska und M. Wolting, Dresden 2021. (w druku)

⁵¹ T. Dubicki, E. Kuczyński (red.): *Bibliografii prac drukowanych prof. zw. dr hab. Krzysztofa A. Kuczyńskiego za lata 1971–2018. W 70. rocznicę urodzin*, Łódź 2018, ss. 174.

- żony starosty Wojciecha Tabaki [w:] Gerhart Hauptmann i Polacy 1945–1946, pod red. J. Skowrońskiego, Jelenia Góra 2019, s. 30–32.
- „*Wer Schlesien kennt, der muss es lieb gewinnen*”. Christian Henke im Gespräch mit Krzysztof A. Kuczyński aus Lodz über sein Arbeitsleben im Dienst und im Banne der Germanistik, [w:] „Silesia Nova”, 2019, Heft 4, s. 29–58.
- Die Hausherrin auf dem Wiesenstein*. Margarete Hauptmann (geb. Marschalk), [w:] Margarete Hauptmann. Tagebuch 1946 / Dziennik 1946, Red. J. Skowroński, Jelenia Góra 2020, s. 62–86 (strony parzyste).
- Elisabeth Jungmann – lubliniecka sekretarka Gerharta Hauptmanna, [w:] Ziemia Lubliniecka. Magazyn społeczno-kulturalny, 2020, nr 2 (cz. 1), s. 10–12, nr 3 (cz. 2), s. 6–7.
- Mały leksykon polskich badaczy Gerharta Hauptmanna w XIX–XXI wieku*, [w:] Rocznik Jeleniogórski, 2020, t. LII, s. 147–178.
- Krzysztof A. Kuczyński, Janusz Skowroński, *Milcząca akceptacja czy wyrachowany konformizm? Gerhart Hauptmann w czasach III Rzeszy. Na marginesie artykułu Dariusza Bednarczyka „Hauptmann antynazista?”*, [w:] Odra, 2020, nr 7–8, Rocznik Jeleniogórski, 2020, t. LII, s. 179–186.
- Pani na Wiesensteinie*. Margarete Hauptmann (z d. Marschalk), [w:] Margarete Hauptmann. Tagebuch 1946 / Dziennik 1946, Red. J. Skowroński, Jelenia Góra 2020, s. 63–87 (strony nieparzyste).
- Christian Henke, Krzysztof A. Kuczyński, *Schatz auf dem Wiesenstein gefunden*, [w:] Schlesischer Kulturspiegel, 2020, Nr. 3, s. 46–47.
- Czy Johannes Maximilian Avenarius miał rację? Raz jeszcze śladami „Schlesierbücherei” Maxa Pinkusa*, [w:] Śląska Republika Uczonych, t. X, 2021 [w druku]
- Felix A. Voigts unbekannter Brief an Gerhart Hauptmann über seine Flucht aus Breslau im März 1945* [w:] Topografien der Globalisierung. Norbert Honsza zum Gedächtnis, hg. von E. Wojno-Owczarska und M. Wolting, Dresden 2021. [w druku]
- Gerhart Hauptmann. Literacki laureat Nagrody Nobla z Karkonoszy* [w:] Gerhart Hauptmann na znaczkach pocztowych. Katalog wystawy, pod red. J. Skowrońskiego, Jelenia Góra 2021. [w druku]
- „*Poeta nie przyjmuje nikogo*”. Na marginesie (niedoszłego) wywiadu polskiego dziennikarza z Gerhartem Hauptmannem w Rapallo w 1937 roku, [w:] Orbis Linguarum, 2021. [w druku]
- Arkadiusz Baron, Krzysztof A. Kuczyński, *Pogmatwane losy „Gerhart-Hauptmann-Sammlung” / „Schlesierbücherei” Maxa Pinkusa w latach 1934–1936*. [przygotowane do druku]
- Śląska Kalypso – Elisabeth Jungmann. Przyczynek do „kręgu przyjaciół Gerharta Hauptmanna*, [w:] Księga w 1. rocznicę śmierci dr. Przemysława Wiatera, pod red. I. Łaborewicza, Jelenia Góra 2021. [w druku]
- Vorwort* [w:] Gerhart Hauptmanns Sonderzug. Dokumente und Materialien, hg. von J. Skowroński, Warszawa 2021. [w druku]
- W 100. rocznicę powstania bibliografii Gerharta Hauptmanna w opracowaniu Viktora Ludwiga i Maxa Pinkusa (Neustadt O.S. 1922)*, [w:] Studia Niemcoznawcze UW, t.66, 2021. [w druku]
- Jana Pipeřka badania nad twórczością Gerharta Hauptmanna*, [w:] Śląska Republika Uczonych, t. X, 2021. [w druku]

Słowa kluczowe

Krzysztof A. Kuczyński, Gerhart Hauptmann, Carl Hauptmann, polska recepcja Gerharta Hauptmanna, polska recepcja Carla Hauptmanna, germanistyka polska

Abstract

Between Schreiberhau and Agnetendorf. Research by Krzysztof A. Kuczyński on the life and work of Carl and Gerhart Hauptmann

This article was written on the occasion of the 70th birthday of Krzysztof A. Kuczyński and shows the variety of topics with which Kuczyński is involved in his academic work. The focus of the selected publications is on the German poets and brothers Carl and Gerhart Hauptmann. The publications mentioned here show a broad spectrum of the topics examined by Kuczyński and are evidence of a profound and varied research. The résumé presents not only his most important and significant texts about the Silesian writers, but also gives the priority to his scientific interests and inspirations. The aim of this publication is to give a summary of Kuczyński's previous reachings regarding to knowledge about work and life of Hauptmann-brothers.

Keywords

Krzysztof A. Kuczyński, Gerhart Hauptmann, Carl Hauptmann, Polish reception of Gerhart Hauptmann, Polish reception of Carl Hauptmann, Polish German studies

Agata Duda-Koza (<https://orcid.org/0000-0002-1772-836X>)

Biblioteka Śląska w Katowicach

Korespondencja Anny Teichmüller z Martą i Carlem Hauptmannami – ze zbiorów Biblioteki Śląskiej

Osoba Anny Teichmüller doczekała się niewielu opracowań. Głównie pod kątem muzycznym spojrzała na postać kompozytorki w swoich artykułach Cornelia Bartsch¹. Wspominają o niej prof. Krzysztof A. Kuczyński czy Przemysław Wiater w opracowaniach dotyczących Karkonoszy i dolnośląskiego Worpswede w Szklarskiej Porębie. Ostatnio też Marta Filipowska poświęciła dwa artykuły korespondencji Anny Teichmüller z Carlem Hauptmannem².

Anna Teichmüller ukazuje się nam jako osoba mało znana, choć przecież ma swoje miejsce w leksykonach muzycznych³. Opisywana jest jako autorka 147 ballad, muzyki chóralnej, oratorium, utworów fortepianowych i kameralnych. Napisała bajki sceniczne i jest autorką dwóch zaginionych dzieł: mszy (prawykonywanie w Berlinie w 1924 r.) i opery. Cały ten zbiór powstał po 1900 roku, w ciągu 40 lat pobytu w Szklarskiej Porębie.

Sylwetka pianistki łączy się ściśle z rodziną Hauptmannów, zarówno z Carlem, który wielokrotnie okazał się tekściarzem piszącym słowa do jej muzyki, czy Martą, z którą łączyła ją przyjaźń. Obie kobiety dzieliły los recenzentek prac pisarza.

Czasy, w których przyszło uczyć się i tworzyć Annie Teichmüller nie były łatwe dla kobiet z ambicjami. Spotykały się z ogólną niechęcią ze strony nauczycieli, a cel

¹ Cornelia Bartsch, *Die Komponistin Anna Teichmüller – eine Recherchebericht=Szkic badań nad twórczością kompozytorki Anny Teichmüller* [w:] *Die imposante Landschaft. Künstler und Künstlerkolonien im Riesengebirge im 20. Jahrhundert=Wspaniałe krajobrazy. Artyści i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, red. Klaus Bździach, Berlin-Jelenia Góra 1999, s. 91–103; Cornelia Bartsch, *Anna Teichmüller*, [w:] *Musikvermittlung und Genderforschung: Lexikon und multimediale Präsentationen*, red. Beatrix Borchard, Hochschule für Musik und Theater Hamburg, 2003. [tryb dostępu 18.02.2014 http://mugi.hfmt-hamburg.de/A_lexartikel/lexartikel.php?id=teic1861].

² Marta Filipowska, *Geheimnisse der Briefe von Anna Teichmüller an Carl Hauptmann aus den Jahren 1899–1920*, [w:] „... nur Frauen können Briefe schreiben”. *Facetten weiblicher Briefkultur nach 1750*, Band 2, Berlin 2019; Marta Filipowska, *Carl Hauptmanns Muse Anna Teichmüller – ein Porträt*, [w:] „Orbis Linguarum” 2018.

³ *Anna Teichmüller*, [w:] *Deutsches Musiker-Lexikon*, red. Erich H. Müller, Dresden, 1929; *Anna Teichmüller*, [w:] *Moser Musiklexikon*, T. 2, Hamburg 1955. Drugi przytoczony leksykon tytuł to najnowsza encyklopedia, która notuje nazwisko Anny Teichmüller. [Za: Cornelia Bartsch, *Die Komponistin Anna Teichmüller – eine Recherchebericht=Szkic badań nad twórczością kompozytorki Anny Teichmüller* [w:] *Op. cit.*

osiągały za pomocą wyrzeczeń i wielkiego samozaparcia⁴. Stąd sprawą niejasną są studia muzyczne kompozytorki, a nawet prywatne lekcje gry na pianinie. Nie dysponujemy żadnymi informacjami, które potwierdziłyby przypuszczenia snute na temat nauki muzyki.

Anna Teichmüller urodziła się w Getyndze w 1861 roku. Jej ojciec, Gustav Teichmüller, wykładał filozofię w szkole w St. Petersburgu, tu poznał Annę z domu Cramer, córkę estońskiego właściciela ziemskiego. W Getyndze filozof wykładał na uniwersytecie jako prywatny docent w latach 1860 – 1868. W tym czasie urodziła się jeszcze siostra Anny Lina (w 1862 r.) i zmarła również matka dziewczynek. Gustav Teichmüller ożenił się po raz drugi ze szwagierką, siostrą pierwszej żony – Liną. Z drugą żoną miał sześcioro dzieci. Gdy skończył się angaż w Getyndze przeniósł się z całą rodziną do Bazylei, a gdy Anna miała 9 lat rodzina zamieszkała w Dorpacie, gdzie ojciec uzyskał profesurę na uniwersytecie. W Estonii mieszkali do 1888 roku, więc do śmierci ojca. Spokojnej i cichej okolicy z lat dzieciennych będzie potem Anna przeciwstawiała gwarny i ruchliwy Berlin, w którym mieszkała do momentu przeprowadzki do Szklarskiej Poręby.

W 1876, 1880 i 1883 roku odbyła Anna z ojcem podróże po Europie. Odwiedzili Niemcy, Szwajcarię i Francję. Podróże oprócz charakteru poznawczego niosły ze sobą odwiedziny rodziny od strony ojca. Jednym z celów wypraw mogło być również znalezienie nauczyciela muzyki dla najstarszej córki, niestety nie udało się zaangażować odpowiedniej osoby.

Od roku 1884 do 1886 Anna Teichmüller przebywała wielokrotnie u ciotek w St. Petersburgu. Rok 1887 spędziła wraz z najstarszymi braćmi w Berlinie. Obaj chłopcy byli wtedy w klasie maturalnej. Być może kompozytorka w tym czasie kształciła się w którymś z Berlińskich konserwatoriów. Z pewnością uczęszczała na zajęcia śpiewu, brała udział w życiu kulturalnym stolicy, często odwiedzała synagogę. Dowiadujemy się o tym z korespondencji wysyłanej do Dorpatu. Wynajęła pianino, ale odniosła również kontuzję ręki i przez dłuższy czas zmuszona była do korzystania z pomocy innych (dyktowała listy i dziennik). Nie korzystała zapewne z instrumentu w takim stopniu, w jakim by chciała.

Rok 1893 musiał być dla córki Dorpackiego profesora przełomowy. Mijały właśnie cztery lata od momentu gdy, po śmierci ojca, przeprowadziła się z całą rodziną do Jeny, a w mieszkaniu profesora historii Alexandra Brücknera poznała Carla Hauptmanna. Na kolejne spotkanie z piewcą Karkonoszy musiała poczekać aż trzy lata, dopiero bowiem pod koniec 1896 roku w Berlinie Hauptmann przeczytał

⁴ Kobiety drugiej połowy XIX wieku, te które kierowane ambicją i pasjami chciały się kształcić i zdobywać wykształcenie musiały się zmagać z anachronizmami i stereotypami. Widoczne zwłaszcza na polu muzycznym, kompozycji, np. Luisa Adolpha Le Beau (niemiecka kompozytorka, która naukę okupiła strajkiem głodowym), czy Ethel Smyth. Por. Cornelia Bartsch, *Die Komponistin Anna Teichmüller – eine Recherchebericht=Szkic badań nad twórczością kompozytorki Anny Teichmüller* [w:] *Op. cit.*

jej fragmenty swojego utworu *Sonnenwanderer*⁵. W 1900 roku Anna Teichmüller przeprowadziła się do Szklarskiej Poręby. Od tego roku datowana jest korespondencja między kompozytorką a pierwszą żoną Carla Hauptmanna – Marthą⁶. Między kobietami zawiązała się przyjaźń, która znajduje swoje odzwierciedlenie właśnie w korespondencji.

„2 stycznia 1900 W Lipsku na dworcu,
Moja Droga. Byłam w Jenie, dużo by opowiadać. Ale niebawem się zobaczymy. Jadę do Wrocławia, Lina czeka tam na mnie. Myślałam o Tobie codziennie. [...] 1000 pozdrowień. Twoja wierna A.” [k. 1]⁷

Takim tekstem rozpoczyna się zbiór korespondencji zebrany w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Śląskiej. Listy znajdujące się w kolekcji Biblioteki Śląskiej datowane są od 1900 roku (2 stycznia), jednak jest to zapewne tylko wycinek. Przytoczony powyżej tekst z 2 stycznia to karta pocztowa, w której nadawczyni informuje Martę Hauptmann o podróży z Jeny do Wrocławia, gdzie już czeka na nią siostra Lina.

Innym przykładem niech będzie list z 11 lutego tego samego 1900 roku:

„Dziś rano otrzymałam Twój list. W niedzielę rano. Od dziecka niedziela była dla mnie dniem szczególnym, w którym zdarzały mi się rzeczy piękne, ważne(?). A ja zawsze w tym dniu myślałam, musi mi się dziś przydarzyć coś dobrego, przyjaznego. Ale musiałam się cała zatopić w ciszę. Rano napiszę już naprawdę, dziś już nie dam rady. Proszę, Droga, proszę! A.” [k. 25]⁸

I fragment powinszowań urodzinowych dla Marty Hauptmann z 23 lutego 1900:

„W dniu Twoich urodzin
Carina, myślę o Tobie z miłością. Mam zamiar ten dzień przeżyć wesoło, w świątecznym nastroju, ponieważ to Twój uroczysty dzień. I wszystkiego najlepszego Ci życzę! Pozostań taka, jaka jesteś, Ty kochana i wierna. [...]”

⁵ Pierwodruk *Sonnenwanderer* i innego opowiadania *Frühlingsnacht* miał miejsce w czasopiśmie naturalistów Berlińskich w 1890 r. (wydrukowany pod pseudonimem). Zbiór opowiadań został wydany w styczniu 1897 roku w Berlinie.

⁶ Od 1900 roku datowane są listy, bileciki i karty pocztowe zgromadzone w zbiorach Biblioteki Śląskiej, które są przedmiotem niniejszego artykułu. Cała korespondencja pochodzi z jednego zbioru, skatalogowanego pod sygnaturą R 419 II. Do niej odnoszą się wszystkie cytaty i zapiski.

⁷ W oryginale czytamy: „2 Jan. 1900 In Leipzig auf dem Bahnhof. Mein Liebes. Ich war in Jena [und es gibt?] mehr zu schreiben Jetzt werde ich Dich bald wiedersehen. Ich fahre nach Breslau, Lina ist schon da. Ich habe täglich an Dich gedacht Ich werde erzählen wie es [...] 1000 Gruesse! Deine getraue A.” [k. 1]. Na rewersie widnieje adres adresatki: „Frau Dr. M. Hauptmann Schreiberhau Riesengebirge”

⁸ 11. Feb. (napisane ołówkiem, innym charakterem pisma. Heute Morgen bekam ich Deinen Brief. Am Sonntag Morgen. Von Kind an ist mir der Sonntag Morgen immer etwas Schönes, Bewertungsvolles gewesen. Und immer(?) habe ich gedacht, mir müsste etwas Gutes, Freundliches geschehen. Oder/Aber ich müsse mich ganz Still versenken. Morgen schreibe ich wirklich, heute geht es nich. Bitte, Carina, bitte! A. [k. 25].

„An Deinem Geburtstag

Carina, ich denke an Dich mit alles Liebe. Ich habe diesen Tag In festlichen, frohes Stimmung bestehen, Weil es Dein Festtag ist. Und alles gute wünsche für Dich! Bleibe wie Du bist, Du Liebe und Traue. [...] [k. 36–37]

W latach 60. XX wieku archiwum Carla Hauptmanna (rękopisy, korespondencja, notatki), zgromadzone w Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu przekazano Akademii der Künste w Berlinie. Część materiałów znajduje się nadal w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu oraz w Bibliotece Śląskiej w Katowicach⁹. W Dziale Zbiorów Specjalnych śląskiej ksiąznicy zgromadzone są rękopisy poety, ale również korespondencja Marty Hauptmann, oraz Marii Hauptmann, drugiej żony pisarza. Spuścizna rodziny Teichmüller znajduje się w oddziale rękopisów w bibliotece uniwersyteckiej w Bazylei.

W kolekcji ksiąznicy śląskiej znajdziemy 160 listów kompozytorki adresowanych do Marty Hauptmann na ogółem 281 luźnych kartach. Zachowana w Bibliotece Śląskiej korespondencja przypada na lata 1900 – 1904. Najwięcej, bo 82 jednostki stanowią listy, kartki pocztowe i bileciki z 1900 roku¹⁰. Warto odnotować piękne pocztówki z początku XX wieku (k. 76: Hamburg, 8.5.1900; k. 164: Berlin, 5.6.1901; k. 171 „Gruss aus dem Speisewagen”, 17.5.1902). Korespondencja zawiera treści prywatne, częste opisy spotkań towarzyskich i koncertów, na których pokazywała się i niejednokrotnie występowała Anna Teichmüller. Obie panie były również pierwszymi czytelniczkami prac Carla Hauptmanna, znajdziemy więc i komentarze na temat nowych dzieł.

Korespondencja prowadzona jest w języku niemieckim, Anna Teichmüller sporadycznie używa wyrazów w języku francuskim, np. „Adieu” (por. np. k. 113, 236, 252, 258 i wiele innych). Zupełnie niespodziewanie więc w całym zbiorze, na karcie 187 natkniemy się na krótkie pozdrowienia z informacjami z Berlina (18.04.1903) napisane w języku włoskim:

„Viele Grüße! Vuole farmi piacere e dare alle servante mia amabile cinque o sei lire? Mille grazie c'avanti! Era dimenticato come tanto altre cose, perche questa volta non mi sentiva partire. Come sta? Addio!”

gdzie Teichmüller prosi o przekazanie przez służącą „5 lub 6 lirów”, informuje o wyjeździe i zapytuje przy okazji o samopoczucie. Trudno w tym momencie dociec, czy był to żart kompozytorki, czy celowy zamysł, aby prosić o zwrot niewielkiej kwoty przy tak znacznej odległości. Poprzedzający ową kartę pocztową list jest datowany na 17.04 ale nie wyjaśnia zamysłu autorki, kolejny datowany jest na październik 1903 roku.

⁹ *Carl Hauptmann w polskiej nauce i krytyce literackiej*. Pod red. Krzysztofa A. Kuczyńskiego, Wrocław 2012, s. 11–23.

¹⁰ Korespondencja z kolejnych lat przedstawia się następująco: roku 1901 – 5 sztuk (k. 162 – 168), 1902 – 7 sztuk (k. 169 – 180), 1903 – 9 sztuk (k. 181 – 192) a 1904 – 1 karta pocztowa (k. 193). Duży zbiór to jeszcze kartki i listy bez daty. Jest ich w sumie 56 sztuk (k. 194 – 281). Por. przypis nr 10.

Artystka zwraca się do swojej adresatki najczęściej słowami „Carina”, „Carina, Liebe, Gute, Traue”. Natomiast po 1902 roku coraz częściej pojawiają się sformułowania „Pin”, „Liebe Pin”. W liście bez daty, na k. 249 zwrot brzmi „Lieber Guter Pinzarle”¹¹ – to życzenia urodzinowe dla Carla Hauptmanna oraz krótki liścik do Marty. Często zdarzają się też karty i listy adresowane do obojga małżonków Hauptmann.

Wspomniany wcześniej Berlin często pojawia się w korespondencji kompozytorki. Najczęściej jako miasto, z którego wysyła Anna Teichmüller listy, ale też jako przedmiot korespondencji. Znamionną, bo oddającą uczucia żywione do wielkiego miasta, jest notatka z 14 maja 1900 roku (właśnie z Berlina), gdzie oprócz krótkich pozdrowień dla Marty Hauptmann znajdziemy zdanie „Nienawidzę Berlina”¹²

Statystycznie, korespondencja ze stolicy Niemiec stanowi 30% całego zbioru przechowywanego pod sygnaturą R 419 II w księżnicy śląskiej¹³. Nieliczne listy datowane są we Wrocławiu (02.01 i 03.01. 1900), Poznaniu (24.03.1900)¹⁴, Jenie (03.09 i 04.09.1901) czy Lipsku (22.02.1904). Wyjątek stanowi jeszcze zbiór 9 pozycji z Żelazna (26.03, 29.03, 31.03, 04.04 x 2, 07.04, 10.04 x 2, 14.04.1900), gdzie na przełomie wiosennych miesięcy 1900 roku Anna spędzała urlop z siostrami Liną i Olgą.

Korespondencja Anny Teichmüller często przybierała kształt krótkich bilecików pisanych wieczorem: „Środa wieczór, 31.01 Rano więcej, serdeczne pozdrowienia, Twoja droga Anna” (k. 17)¹⁵, czy przytaczany wcześniej, znajdujący się na k. 25

¹¹ „Zarle” – za pomocą tego zdrobnienia zwracała się rodzina, przyjaciele i znajomi do Carla.

¹² „Ich hasse Berlin”, k. 86

¹³ Mowa tu o tych listach, bilecikach i kartach pocztowych, które autorka sama datowała w Berlinie. Warto w tym miejscu również odnotować skatalogowany zbiór listów: R 419 II Hauptmann Marta, z domu Thienemann, pierwsza żona Carla Hauptmanna. Korespondencja Marty Hauptmann z lat 1900 – 1904, listy od Anny Teichmüller. Berlin, Breslau, Posen i inne [1900 – 1904]

I. Rok 1900

1. Styczeń (9), k. 1 – 17 [4 listy, 3 karty pocztowe, 1 pokwitowanie, 1 bilecik]

2. Luty (14), k. 18 – 42 [12 listów, 1 karta pocztowa, 1 bilecik]

3. Marzec (7), k. 43 – 55 [7 listów w tym jeden we fragm.]

4. Kwiecień (11), k. 56 – 74 [8 listów, 3 karty pocztowe]

5. Maj (15), k. 75 – 112 [13 listów, 1 pocztówka, 1 karta pocztowa]

6. Wrzesień (4), k. 113 – 119 [3 listy, 1 karta pocztowa]

7. Październik (15), k. 120 – 146 [12 listów, 3 karty pocztowe]

8. Listopad (5), k. 147 – 153 [5 listów]

9. Grudzień (2), k. 154 – 161 [2 listy]

II. Rok 1901 (5), k. 162 – 168 [2 listy, 2 karty pocztowe, 1 pocztówka]

III. Rok 1902 (7), k. 169 – 180 [3 listy, 3 karty pocztowe, 1 pocztówka]

IV. Rok 1903 (9), k. 181 – 192 [8 kart pocztowych, 1 list]

V. Rok 1904 (1), k. 193 [1 karta pocztowa]

VI. Listy, fragmenty listów, bileciki bez dat (56), k. 194 – 281 [56 szt.]

Niem., rps., 23 x 14,5 cm i mniej, k. 1 – 281 luz.

¹⁴ Karta z Poznania jest również ciekawym przykładem datowania. W oryginale znajdziemy zapis: „Posen ½ 4 in der Nacht” („Poznań, ½ 4 w nocy”).

¹⁵ „Mittwoch Abend. 31. I Morgen mehr! Alle schönsten Grüße! Deine Liebe Anna. „Gut” will sie auch sein So gut es geht! [k. 17]

fragment „Dziś (11 luty) rano dostałam Twój list [...] Jutro napiszę naprawdę, teraz nie dam rady. Proszę, Droga, proszę”, czy karta pocztowa z 30 września z Berlina „Proszę, proszę, napisz!”¹⁶ Tu kompozytorka podaje swój aktualny, Berliński adres. Ciekawa jest notatka, bez daty, bez miejsca ze słowami „Droga, dziś tylko pozdrowienia i całusy. Rano napiszę, Twoja Anna” na k. 207, czy „Droga, dziękuję” na k. 228. Na karcie 199 znajdziemy krótką informację o wystawie Giovani Segantiniego, którą pianistka obejrzała prawdopodobnie w Berlinie. Określa ją jednym słowem „nie do opisanania”¹⁷.

Okazuje się, że nie tylko żona pisarza zyskała na przyjaźni z A. Teichmüller. Carl Hauptmann również korzystał na obecności pianistki na miejscu. Inspirowała a jednocześnie doradzała i pomagała pisarzowi w pisaniu. Muzyka bowiem miała wpływ szczególnie na Hauptmanna „wiele wątków w jego dziełach, szczególnie pierwszy ich zarys, powstawało u niego pod wpływem muzyki.”¹⁸ To Anna Teichmüller, obok Józefy Kodis-Krzyżanowskiej, była jednym z powodów, dla których postanowił odstąpić od nauki na rzecz poezji. Anna Teichmüller również wiele zawdzięczała pisarzowi, jak sama stwierdziła „Carl Hauptmann był tym, który ją ostatecznie ukierunkował ku muzyce; do czasu jego pojawienia się błędziła bowiem w królestwie sztuki i myśli.”¹⁹

Biograf Hauptmanna Walter Goldstein pozwala sobie na konkluzję, że Anna Teichmüller swoim pragmatyzmem i krytyczną uwagą coraz mocniej oddziaływała na twórczość Hauptmanna. Znajomość z polską studentką Józefą Kodis-Krzyżanowską, pierwowzorem postaci w pierwszym, dramacie Hauptmanna (Marianna), przede wszystkim jednak miłość do śpiewaczki Pauli Cohn²⁰, którą w swej twórczości tajemniczo skrywał w słowie „Liederbraut” (Pieśń miłosna), będą należały do tych przeżyć decydujących o jego ostatecznym zwrocie ku poezji.²¹

Dostępna jest zaledwie połowa dzieł Anny Teichmüller jednak można stwierdzić, iż komponowała głównie muzykę wokalną. Największą część to pieśni, jedna trzecia do tekstów C. Hauptmanna. Duże formy, które nie ukazały się w druku uważa się za zaginione. Są to: *Missa poetica* do tekstu Ilse von Stach, której prawykonanie, z manuskryptu odbyło się 14 kwietnia 1924 roku w berlińskim kościele garnizonowym, pod dyрекcją Arnolda Ebła, oraz opera *Nal i Demajanti* osnuta na estońskiej sadze.

¹⁶ „Bitte, bitte, schreib!”, k. 119

¹⁷ W oryginale „Unbeschreiblich”.

¹⁸ Cornelia Bartsch, *Die Komponistin Anna Teichmüller – eine Recherchebericht*=Szkic badań nad twórczością kompozytorki Anny Teichmüller [w:] *Op. Cit.*, s. 96

¹⁹ Cornelia Bartsch, *Die Komponistin Anna Teichmüller – eine Recherchebericht*=Szkic badań nad twórczością kompozytorki Anny Teichmüller, *Op. Cit.*

²⁰ Paulę Cohn, córkę Berlińskiego wydawcy Alberta Cohn poznał Hauptmann w Zielone Świątki w 1895 roku w Szklarskiej Porębie. Odcisnęła swe piętno na całej poezji Carla Hauptmanna: „Paula Cohn ist die „Liederbraut”, die durch die ansonsten magere Carl-Hauptmann-Literatur geistert”. Za: Eberhard Berger, *Erkundungen zu Carl Hauptmanns Sonnenwanderer* [w:] *Orbis Linguarum* Vol. 15, Berlin 2000

²¹ Za W. Goldstein, *Carl Hauptmann. Ein Lebensbild*, Schwiednitz 1931

Bajki sceniczne jej autorstwa były wystawiane prawdopodobnie w przedszkolu w Szklarskiej Porębie. Wydaje się, że kilka przełomowych momentów w życiu pianistki miało związek z osobą Carla Hauptmanna. Prócz wspomnianego wcześniej spotkania w Jenie to jeszcze powstanie najważniejszego tekstu poetyckiego²², który zaginął po 1921 roku, zainteresowania kompozycjami instrumentalnymi (pierwsza połowa lat dwudziestych) oraz śmierć pisarza. Dzieła powstałe po 1925 roku są niedostępne i właściwie nieznane, nie wiadomo czy ukazały się w ogóle w druku, a muzykę artystki znamy jedynie z opublikowanych między 1906 a 1925 rokiem pieśni i ballad, nieznacznej ilości pieśni chóralnych i utworów instrumentalnych. Do grupy należy również dopisać *Ostergesang* i kantaty na głosy solowe, chór mieszany i fortepian do tekstu z powieści *Matylda*²³ Hauptmanna. Zostały one wykonane na pogrzebie pisarza, zgodnie z jego ostatnią wolą.

Podczas spotkań towarzyskich Anna Teichmüller wykonywała swoje pieśni sama, bądź przy współudziale Marty Hauptmann, oczywiście w Szklarskiej Porębie. Najpewniej utwory Anny Teichmüller rozbrzmiewały również poza granicami Śląska (Berlin).

Ważną grupę utworów w twórczości kompozytorki zajmują *Leichte Lieder* (*Łatwe pieśni*) i *Lieder, Kindern gesungen* (*Pieśni dzieciom śpiewane*) i inne piosenki dla dzieci oraz takie, które powstawały na wzór ludowych pieśni o nieskomplikowanej budowie i prostej muzyce. Może ich przeznaczeniem był prezentowanie na zajęciach z gry na pianinie, których pianistka udzielała. W każdym razie te proste utwory zachowały swoją estetykę i walory artystyczne.

Pod koniec życia Anna Teichmüller przeniósła się do małego mieszkania nad przedszkolem w Szklarskiej Porębie. Zajęła się wtedy porządkowaniem spuścizny rodzinnej, głównie notatkami ojca, braci, macochy. Nie ma wśród tych materiałów jej własnych zapisków i kompozycji. W Bibliotece Śląskiej pozostała korespondencja, w której dzieliła się z Martą Hauptmann swoimi doświadczeniami i przemyśleniami, obserwacjami z podróży i wspomnieniami. Część zapisków Anna Teichmüller poczyniła ołówkiem. Teksty ulegają stopniowemu wytarciu, co znacznie utrudnia odbiór. Listy zawierają liczne skreślenia i poprawki, a przy trudnym charakterze pisma kompozytorki mają one niemalże wpływa na czytelność korespondencji. Może warto zastanowić się nad pracą edytorską, która rozpowszechniłaby i ocaliła tę wciąż mało znaną spuściznę po pianistce. Obecnie zbiór listów jest zdigitalizowany i dostępny w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/267963/edition/253489>

²² Por. Cornelia Bartsch, *Die Komponistin Anna Teichmüller – eine Recherchebericht=Szkic badań nad twórczością kompozytorki Anny Teichmüller*, [w:] *Op. Cit.*, s. 98. Cornelia Bartsch tylko w jednym miejscu wspomina o tekście poetyckim, którego autorką miała być Anna Teichmüller. Można jedynie domniemywać, iż tekst wiązał się z dylematem dotyczącym wyboru między muzyką a filozofią, z którym borykała się kompozytorka jeszcze przed poznaniem Carla Hauptmanna.

²³ Rudolf Morse wydał w 1919 roku w Berlinie *Mathilde. Zeichnungen aus dem Leben einer armen Frau*.

Bibliografia

- Bartsch Cornelia, *Die Komponistin Anna Teichmüller – eine Recherchebericht=Szkic badań nad twórczością kompozytorki Anny Teichmüller*, [w:] *Die imposante Landschaft. Künstler und Künstlerkolonien im Riesengebirge im 20. Jahrhundert=Wspaniały krajobraz. Artyści i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, red. Klaus Bździach, Berlin-Jelenia Góra 1999, s. 91–103.
- Bartsch Cornelia, *Anna Teichmüller*, [w:] *Musikvermittlung und Genderforschung: Lexikon und multimediale Präsentationen*, red. Beatrix Borchard, Hochschule für Musik und Theater Hamburg, 2003. [tryb dostępu 18.02.2014 http://mugi.hfint-hamburg.de/A_lexartikel/lexartikel.php?id=teic1861].
- Berger Eberhard, *Erkundungen zu Carl Hauptmanns Sonnenwanderer*, [w:] *Orbis Linguarum* Vol. 15, Berlin 2000.
- Filipowska Marta, *Geheimnisse der Briefe von Anna Teichmüller an Carl Hauptmann aus den Jahren 1899–1920*, [w:] „... nur Frauen können Briefe schreiben”. *Facetten weiblicher Briefkultur nach 1750*, Band 2, Berlin 2019.
- Filipowska Marta, *Carl Hauptmanns Muse Anna Teichmüller – ein Porträt*, [w:] „Orbis Linguarum” 2018.
- Goldstein W., *Carl Hauptmann. Ein Lebensbild*, Schwiednitz 1931.
- Anna Teichmüller*, [w:] *Deutsches Musiker-Lexikon*, red. Erich H. Müller, Dresden, 1929.
- Anna Teichmüller*, [w:] *Moser Musiklexikon*, T. 2, Hamburg 1955.
- Carl Hauptmann w polskiej nauce i krytyce literackiej*, red. Krzysztof A. Kuczyński, Wrocław 2012, s. 11–23.

Słowa kluczowe

Anna Teichmüller, Carl Hauptmann, Szklarska Poręba, muzyka, kompozytorka, kobieta, korespondencja, zbiory biblioteczne, Biblioteka Śląska, 1900–1904

Abstract

The Correspondence of Anna Teichmüller with Marta and Carl Hauptmann – from the Collection of the Silesian Library

The topic of the article is the correspondence of the pianist and composer Anna Teichmüller with Marta and Carl Hauptmann. The correspondence from the years 1900 – 1904 is in the collection of the Silesian Library in Katowice. As part of the legacy of Carl Hauptmann the correspondence was transferred to Katowice from the Storehouse of Secured Libraries after the war. On the basis of the preserved letters there was made an attempt to present the composer and the relations between her and the Hauptmann family (mainly Marta Hauptmann).

Keywords

Anna Teichmüller, Carl Hauptmann, Szklarska Poręba, music, composer, woman, correspondence, library collections, the Silesian Library, 1900–1904

Karol Maliszewski (<https://orcid.org/0000-0002-6056-3222>)

Uniwersytet Wrocławski

Futbol w polu poetyckiego zainteresowania. Na tropie tematu

1

Zdarzały się w historii polskiej poezji rzadkie momenty zainteresowania sportem i grą. Tematy te, wiążąc się także z szeroko rozumianym pojęciem zabawy, pojawiały się najczęściej w kręgu poezji dla dzieci czy o dzieciach. Wraz z wiekiem dwudziestym sytuacja zaczęła się zmieniać. Poeci otworzyli się na kulturę popularną, opisując rozmaite zjawiska z nią związane. Mecz piłkarski (i towarzysząca mu obyczajowość) stał się jednym z obrazów literackich sporo mówiących o kształcie kultury. W tym tekście chciałbym przedstawić wyniki poszukiwań różnego rodzaju nawiązań do futbolu jako wyczynu i obyczaju, spotykanych w utworach współczesnych polskich poetów. Najbardziej interesowały mnie takie utwory, które wskazywały na przygodę z futbolem jako doświadczenie formacyjne. Szukałem też śladów wydarzeń historycznych oświetlanych w specyficzny sposób przez przeżycia bohatera zaangażowanego w grę bądź ją tylko obserwującego. Obok tego typu tekstów natrafiłem na utwory prezentujące szersze spojrzenie, zawierające refleksję filozoficzno-egzystencjalną.

Początki poetyckiego pisania o sporcie powszechnie kojarzy się z Kazimierzem Wierzyńskim, mając na uwadze ekspresję cielesności, jaką nasycił swe debiutanckie wiersze z tomiku *Wiosna i wino*. Hieratyczność i smutek młodopolskiej frazy przełamał czymś ekstatycznym i bezpośrednim. Być może pierwszy w poezji polskiej dopuścił do głosu rozedrgane ciało, prezentowane jako fenomen wymykający się moralistycznym osądom i podziałom na ducha i materię. Ciało świętowało swą cielesność, budując poczucie podmiotowości i jedności na doznaniach elementarnych i bezpośrednich, na ekspresji mięśni i tkanek. Poruszające się, naładowane wybuchową energią ciało odnajdowało w tych wierszach jedność z rozbuchaną na wiosnę przyrodą: „jestem radosną/ Wichurą zachwytu i szczęścia poety,/ Co zamiast człowiekiem, powinien być wiosną”¹.

Wydaje mi się, że tym samym zakres możliwości wyrazu fizycznej, sportowej ekspresji został już zarysowany. Napisane przezeń kilka lat później wiersze o różnych dyscyplinach sportowych te możliwości wykorzystały. Chodzi o zbiór *Laur olimpijski*, za który poeta otrzymał złoty medal w Olimpijskim Konkursie

¹ K. Wierzyński, *Wiersze wybrane*, oprac. M. Sprusiński, Warszawa 1979, s. 27.

Sztuki i Literatury na IX Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 roku. Jak Wierzyński pisał o futbolu? Czy jak Tadeusz Peiper, który w wierszu *Football* zachwyił się estetyką żywych, zmiennych, dynamicznych linii, kształtem falującego tłumu, czy urzekła go gra barwnych plam, a szczególnie tej jednej, kopniętej wysoko w powietrze, „żywiącej nasze oczy jedwabną swą bułką”?² Skądinąd wiadomo, że Wierzyński lubił chodzić na piłkarskie mecze, a często nawet musiał jako redaktor „Przeglądu Sportowego”. Widział piękno futbolu nieco inaczej. Mecz piłkarski był dla niego parateatralnym wydarzeniem o niespotykanej nieprzewidywalności i emocjonalności scen i sytuacji. Za tymi zdarzeniami stała powaga i patos, zaś z postawami graczy bezpośrednio wiązały się takie wartości, jak poświęcenie, waleczność, spryt i pomysłowość, honor i ambicja, bowiem reprezentowali nie tylko siebie i swoje umiejętności, lecz również drużynę, wspólnotę, miasto, naród³.

To Wierzyński był pierwszym polskim poetą, który związał wartości patriotyczne z wydarzeniami na boisku. W utworze *Match footballowy* doszło – moim zdaniem – do przeniesienia perspektywy politycznej i batalistycznej na płaszczyznę widowiska sportowego rozumianego jako współczesna projekcja niemalże homeryckiego boju. Wierzyński od razu trafił w istotę tego sportu, potrafił o jakąś archetypiczną strunę, zwielokrotnił doznania i wyolbrzymił emocjonalne i aksjologiczne tło meczu piłkarskiego. To tylko zwykły mecz, mógłby powiedzieć Tadeusz Peiper. To tylko głupi mecz, powiedziałby żartem Tadeusz Boy-Żeleński. Widać, że nigdy naprawdę nie przeżyli oczyszczającego katharsis futbolowego pojedynku. Wierzyński przeżył i dał temu wyraz. U Boya-Żeleńskiego nawet nie ma mowy o homeryckich zmaganiach, to jakieś agresywne i zgoła bezsensowne harce ku uciesze gawiedzi. Taki obraz wyłania się z (zamieszczonego w *Słówkach*) *Kupletu footballisty*, zaczynającego się od słów „Przyjechali do Krakowa piłkarze,/ By nogami strzelać sobie w twarze” i z drwiną wspomina się o tym, że „Dziś Sobieski, miast na Turkach tępić miecz,/ pojechałby do Stambułu kopać mecz”⁴.

Wierzyński z całą powagą i odpowiedzialnością za słowo, z wiarą w humanistyczną wartość tej gry i towarzyszących jej emocji, jednostkowych i wspólnotowych, opisuje mecz futbolowy jako ścieranie się wartości, odwieczną rozgrywkę między siłami wysyłającymi kolejne pokolenia do rywalizacji, do

² T. Peiper, *Pisma*, t. 3, *Poematy i utwory teatralne*, oprac. A. K. Waśkiewicz i S. Jaworski, Kraków 1979, s. 66.

³ Z tymi przekonaniem korespondują współczesne rozpoznania. Dorota Wojda w szkicu „*Zdanie złożone z kilku podań*”. *Poezja – futbol – performans* pisze: „Tak ujmuję się futbol w ponowoczesnej refleksji – wydarzeniem i świętem nazywa ten sport Herman Bausinger, pośród jego cech wymieniając dynamikę, nieobliczalność czy »ekspresję ciała w ruchu«. Własności te sprawiają, że piłka nożna jest zjawiskiem reprezentatywnym dla współczesnej kultury, ustanawia »przestrzeń doświadczenia, w której coś znaczą realne osiągnięcia, dowcip gry, energia, zabawa, a nawet etyka«. Liz Crolley i David Hand rozpatrują związane z futbolem dyskursy, by opisywać narracyjne formowanie tożsamości narodowej” (D. Wojda, „*Zdanie złożone z kilku podań*”. *Poezja – futbol – performans*, „Teksty Drugie” 2014, nr 3, s. 244–245).

⁴ T. Boy-Żeleński, *Słówka*, wstęp i wybór tekstów T. Weiss, Wrocław 1988, s. 267.

pokojowego współzawodnictwa. Bohater wiersza Wierzyńskiego utożsamia się ze wspólnotą kibiców, przeżywa razem z nimi, natomiast bohaterowie wierszy Peipera i Boya-Żeleńskiego stoją z boku, analizują chłodno, nie są zdolni do utożsamienia się z uczuciami tłumu. Mówiąc krótko: Peiper estetyzuje, zaś Boy-Żeleński ironizuje. Tylko Wierzyński interioryzuje doznania uczestniczącego kibica, nie dystansując się artystowsko i wyniosłe od rozrywek tłumu. Już w 1927 roku przewidział rozwój tego typu widowisk i ich wpływ na kulturę masową, pisząc, że żaden teatr nie potrafi pomieścić tylu widzów, co stadion, i tak głęboko zaangażować w przebieg rozgrywanego się spektaklu⁵.

Match footballowy

Oto tu jest największe Colosseum świata,
Tu serce żądz i życia bije najwymowniej,
Tu tajemny sens wiąże i entuzjizm brata
Milion ludzi na wielkiej rozsiadłych widowni.

Zamora wsparty w bramce o szczyt Pirenejów,
Piękniejszy niż Don Juan, obciśnięty w swetrze,
Jak dumny król, w chaosie center i wolejów,
Śledzi kulę świetlistą, prującą powietrze.

Z Uralu w bój posłaną, jak z lufy moździerza,
Trzyma w oczach i więzi, a gdy kula spada,
Jak pająk się nad dziuplą bramki rozczapierza,
Jak krzak wystrzela w niebo, człowiek-barykada.

Pocisk skacze kozłami od miasta do miasta,
Z jednej strony jest Moskwa, z drugiej Barcelona,
Już steruje ku siatce, już spod stóp wyrasta,
Trybuny tracą oddech, cały stadion kona.

I pokażcie mi teraz – gdzie, w jakich teatrach
Milion widzów wystrzeli takim wielkim głosem:
Zamora, lecąc w górę, jak żagiel na wiatrach,
Za Atlantycką wybija piłkę jednym ciosem!

⁵ „Spektakl”, „teatr”, „performans” to kategorie powracające we współczesnych analizach zjawiska. „Sporo wymienionych cech performatywnej poezji zbliża ją do gry w piłkę nożną: prezentowana in statu nascendi kreacja, związek powtórzeń z emergencją, ludyczności z agonem oraz iluzji z prawdą, zaangażowanie odbiorców czyniące ich performerami, wielokodowość, popkulturowość, a przede wszystkim tworzenie nowej rzeczywistości. Komentując latynoski futbol, Pier Paolo Pasolini wyraża myśl, że stanowi on »rodzaj natchnionej poezji, układającej się w kunsztowne rymy na tle zielonej murawy«, jednak ważniejszy od funkcji estetycznej okazuje się sprawczy wymiar piłki nożnej, na co zwraca uwagę Gunter Gebauer, analizując znaczenie jej poetyckości” (D. Wojda, *Zdanie złożone...*, dz. cyt. s. 249).

Widownia oszalała, krzyczy, bije brawo,
Półkole trybun płonie niczym aureola,
I jak wielka tęsknota za zwycięską sławą
Tętni okrzyk stadionu: gola, gola, gola!⁶

2

Wyznawczy stosunek Wierzyńskiego do futbolu nie jest czymś wyjątkowym w literaturze polskiej. Wielu pisarzy swoją przygodę z piłką ocenia jako pierwszorzędne i formujące przeżycie⁷. Jeżeli niektórzy z nich nigdy nie byli aktywnymi zawodnikami (nawet na małą podwórkową skalę), to mimo wszystko często udzielał im się nastrój świątecznego podniecenia towarzyszącego rozgrywkom, a już szczególnie meczowi o dużym, narodowym znaczeniu. Jak nazwać ten nastrój i towarzyszące mu uczucia? Dlaczego jedni śmieją się z tego i pukają w czoło⁸, zaś inni pozwalają, by ten ożywczy prąd przeszedł przez ciało i świadomość, a potem przez wiersz czy kawałek prozy? W notatkach zachowała mi się wypowiedź Stanisława Dygata. Uważam, że zawiera ona istotną część odpowiedzi na powyższe pytania. Mam nadzieję, że te słowa dyktował pisarzowi nie tylko powszechny entuzjazm po niebywałym wyczynie naszej drużyny na Wembley. „Dziwny urok, który rzuca na nas wielki mecz, jest chyba bogatszy w znaczenia od zwykłego uczucia narodowej dumy i radości z wygranej. Nie umiem sformułować moich wrażeń po meczu w konkretnych sportowych kategoriach. Kiedy myślę o tym zdarzeniu, pojawia się przed moimi oczami jakby apoteoza: rozpaczliwie broniący się polscy gracze pod bramką, Tomaszewski fruwający nad ich głowami jak archanioł i wyłapujący piłki w sposób nadprzyrodzony. Potem z bohaterską determinacją, w odpowiedzi na ucisk i przemoc, nagle przejście do zuchwałego

⁶ K. Wierzyński, *Laur olimpijski*, Warszawa 1998, s. 19.

⁷ Przypominają się słowa Jerzego Pilcha: „Od strony literatury zbliżałem się do strony piłki nożnej, czyli życia. Ze strychu starej rzeźni schodziłem na zieloną murawę boiska wiślańskiego Startu. Składałem się do strzału i piłka lądowała w bramce. Trzepot siatki był równie ekscytujący, jak szelest stron tajemniczej powieści” (J. Pilch, *Tezy o głupocie, piciu i umieraniu*, Kraków 2003, s. 8).

⁸ Często takie ironiczne, trzeźwe spojrzenie pojawia się jako sugestia ze strony filozofów. Antropologiczne poglądy Petera Sloterdijka na temat futbolu referuje Stefan Rieger: „Mecz piłkarski to atawistyczna gra, bank antropologicznych danych. Od paru tysięcy lat samce szukają odpowiedzi na pytanie: co zrobić z myśliwymi, których nikt już nie potrzebuje? W naszym wzorcu antropologicznym mężczyźnie wyznaczona została rola tego, kto idzie na polowanie. (...) Lecz jaskiniowiec, drzemający w każdym samcu, przydać się może tylko w grze – poza tym jest bezużyteczny. Z kobiet znacznie więcej jest pożytku. Od zarania dziejów były »kolekcjonerkami«, a takich coraz bardziej nam potrzeba, gdyż siłą rzeczy stają się konsumentkami. Pod tym względem, ciągnie Peter Sloterdijk, lepiej pasują do kapitalizmu, niż mężczyźni. Konsumentka od zawsze promienieje cichą satysfakcją »zbieraczki«, przynoszącej coś w swoim koszyku. Symbolizuje tę tajemniczą, kobiecą oryginalność damska torebka. Mężczyznę bez dzidy albo piłki można sobie od biedy wyobrazić, ale kobieta bez torebki jest czymś przeciwną naturze” (s. Rieger, *Antropologia futbolu, wg Petera Sloterdijka*, http://www1.rfi.fr/actupl/articles/122/article_10018.asp; dostęp: 25.03. 2021).

ataku. Wróg, przerażony i zdumiony nieziemską siłą drzemiącą w tym narodzie, rzuca się do ucieczki. Zwycięstwo! Krzyki mężczyzn, płacz kobiet, dźwięki Warszawianki!”⁹.

Zwróćmy uwagę: aż apoteoza! Figury ucisku i przemocy, bohaterstwa i determinacji rodem z lamusa polskiej wyobraźni zbiorowej odżywają na moment, na ten szczególny moment zetknięcia się dwóch hufców na zielonej murawie. W dzisiaj pisanych wierszach trudno o wzniosłość tego typu. Najczęściej wraca się pamięcią do dzieciństwa i wspomina podwórkowe rozgrywki bądź ważne mecze oglądane w telewizji. Wszystkie te motywy (i kilka dodatkowych) znajdujemy w poezji Jacka Podsiadły, który poświęca futbolowi wiele miejsca. Prawdę mówiąc, u żadnego poety współczesnego nie znalazłem tyle aluzji, nawiązań i historii związanych z walką na boisku i towarzyszącą jej otoczką. Podsiadło jest ciągle aktywnym piłkarzem-amatorem i wie, o czym pisze. Jego bohater rzadko kiedy zasiada na trybunach, interesuje go uczestnictwo w grze. Z wielką pasją i wyczuciem potrafi o tajemnicy i uroku tej gry opowiadać. Nie chodzi o kult futbolu. Piłkarskie przesłanie Podsiadły jest przesłaniem wojownika stojącego na straży zasad. Brzmia staroświecko, ale Podsiadło potrafi je ożywić i unowocześnić. Serce do walki. Animusz. Honor. Solidarność. Z piłkarskich wierszy Podsiadły dałoby się skomponować odrębny tomik. Wybieram ten najbardziej wzruszający, ludzki, ciepły. Ten o szansie, jaką niekiedy daje nam futbol. Szansie na człowieczeństwo, na braterstwo, na poczucie własnej wartości. Przepisuję go z dwunastego numeru „Odry” z roku 1998.

Byle nie walkowerem

Żaden miód, seks czy tekst
nigdy nie dorównały smakiem
mosiężnej rurce kranu branej chciwie do ust
po godzinach biegania z piłką, kiedy cały świat
pulsował w przekrwionych oczach i piło się, piło.

Po przegranym meczu zostałem dziś koło ławki.
Szczeniak posłany po colę wrócił, dostał 2 złote
w nagrodę. Spytał, jak się zapisać do klubu piłkarskiego,
potężnie się jękał i miał nerwowy tik. Nie był też
rozgarnięty, futbol dla takich jest czasem jedyną życiową szansą.

Na imię miał Marek. Przyszło pięciu berbeci i jeden spytał:
„Grasz w nogę?” Mnie spytał. „Nie, ale mój brat zagra,
leć, Marek”. „To mój brat”, stwierdził pośpiesznie
rudy piegus, nogi jak pałaki, „nie umie nawet kopnąć”. Wzięli go jednak,
ponieważ w piłce nożnej musi być graczy do pary.
„My jesteśmy Włochy”, zadysponował któryś a rudy pochwycił:
„Ja Del Piero”. „A ja Inzaghi”, wybrał pulchny blondynek.

⁹ S. Dygat, *Kolonotatnik. Felietony*, [w:] *Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia*, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012, s. 97.

Już w pierwszej akcji Inzaghi strzelił z podania Del Piero
między nogami jękały, lekko ale wyraźnie
upośledzonego ruchowo. „No, szczurek, goń po piłkę”, rozkazał Del Piero bratu.

Nie wybrali dla siebie kraju, ale wiedziałem, że są
Cyprem albo Albanią. Choć dwaj pozostali jednak
coś tam umieli, bo ku zdziwieniu milionów Cypr zaczął strzelać
gola za golem. Podnieciłem się. „To puchar, o który gracie!”,
ogłosiłem stawiając puszkę po coli na ławce. Po każdym голу, przy którym
nie miał żadnego udziału, Marek biegł do mnie, pokracznie
skakał przez ławkę i przybijał piątkę, a ja mu udzielałem
trenerskich rad, których nie pojmował. Kiedy musiałem odejść
Cypr wygrywał 6:2. Obejrzałem się jeszcze. Akurat wiatr
zdmuchiwał leciutki puchar, czego zajęci walką szczęśliwie nie widzieli¹⁰

3

Jeśli chodzi o powroty do dzieciństwa, to w czytanych tomikach wytropiłem takie, które nawiązują do przeżyć piłkarskich. U Piotra Kuśmirk w zbiorze *Zimne zabawki* pożegnanie z dzieciństwem obejmuje nie tylko zabawki, lecz również przestrzeń cudów i uniesień, jaką w każdej chwili mogło stać się podwórko, na przykład zamieniając się w stadion piłkarski – dosłowny i mityczny. Takie rozumienie przynosi obraz porzuconego dzieciństwa: „podwórko nie zamienia się już w stadion Wembley,/ tropikalną dżunglę ani zielone skrzydło smoka”, „dawna podstawówka wędnie w ażurowych chwastach”¹¹. Wiersze Piotra Kuśmirk w zawołowany sposób odzwierciedlają duchowy stan przejścia, przemieszczenia się do świata dorosłych. Podobnie w wierszu Jakuba Przybyłowskiego pt. *Szczęśliwice* z tomu *Ballady i romanse*, gdzie zajęcia sportowe w pobliskiej szkole zaczynając się o ósmej, budzą bohatera, słysząc gwizdek i trzask kości. Nuta nostalgii i melancholii pojawia się w poinczie utworu – grający w piłkę weseli chłopcy czasem smutnieją, jakby żegnając się z dawną beztroską. Do niej nie ma już powrotu¹². Niezwykle trafnie wątek melancholii towarzyszącej grze przedstawił w kilku wierszach Dariusz Suska. U niego powroty na piłkarskie podwórko naznaczone są smutkiem dojrzewania. Rytuał gry w piłkę jako naczelną rytuał dzieciństwa bliski był rytuałom przejścia, dzięki którym uzyskiwało się wyższy stopień ludzkiej i życiowej samowiedzy. Samowiedza ta wiązała się z przeżywaniem śmierci. „Śmierć jest mistrzem jedynym na naszym podwórku,/ a nie Suchy, który tak dobrze drybluje”¹³ czytamy w tomiku *Wszyscy nasi drodzy zakopani*. Osadzenie tych wierszy w wyraziście zarysowanych ramach historycznych wskazywałoby na przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, na epokę

¹⁰ J. Podsiadło, *Byle nie walkowerem*, „Odra” 1998, nr 12, s. 44.

¹¹ P. Kuśmirek, *Zimne zabawki*, Tychy 2007, s. 13.

¹² J. Przybyłowski, *Ballady i romanse*, Warszawa 2007, s. 23.

¹³ D. Suska, *Czysta ziemia*, Wrocław 2008, s. 69.

Wembley, Kazimierza Górskiego i Jana Tomaszewskiego. Cień tych wydarzeń i postaci pada na dzieciństwo opisywane w wierszach Krzysztofa Śliwki, które są jakby małą epopeją pokolenia wychowanego w kulcie sukcesu, a potem gwałtownie wyrzuconego z pozorów dobrobytu, odciętego od ciepłych źródeł utopii. Bardzo płynnie w pejzaż niektórych wierszy wpisuje się pogłos idiomatyki tamtych lat, hasła, zawołania, slogany propagandowe i reklamowe, fragmenty relacji z masowych imprez politycznych, sportowych, kulturalnych. Głos bohatera wczesnych wierszy Śliwki jest głosem etatowego outsidera wychowanego w warunkach realnego socjalizmu na jakimś ciemnym i zaplutym betonowym kawałku blokowiska. Późniejsze utwory pełne są anglojęzycznych nazwisk, tytułów płyt i pojedynczych utworów rockowych, aluzji do życiorysów świętych hipsterów, przesyccone są zapachem haszu i marihuany, obfitują w drastyczne i szokujące wtręty, które są jak wyznaczniki poszczególnych etapów odrywania się od zwyczajności i powszedniości, owej wspólnoty trampkarzy uganających się po zarośniętym chwastami boisku. Opowieść o udanym/nieudanym meczu, opowieść o konkretnej grze o coś i z kimś, a także grze jako takiej, staje się tu opowieścią o udanym/nieudanym życiu, o losie już zdeterminowanym, bo „bez realnych szans na korzystny wynik”. Jeden z utworów (z tomiku *Sztuka koncentracji*) sumuje te wszystkie wątki i godzien jest przytoczenia w całości.

**Franek „Organka” drze się na cały regulator, a potem
niemiłosiernie fałszuje melodię na nutę *Polska gola*,
*Polska gola, taka jest kibiców wola***

To mogło być po meczu z Krysztalem Stronie Śląskie
Albo Promieniem Żary, niewykluczone też, że po przegranej
Z Pogonią Świebodzin lub Wedanem Żórawina.
Równie dobrze po udanym kontrataku Prochowiczanki,
Chrobrego Głogów czy Piasta Czerwieńsk. Pod koniec sezonu,
Lecz także na początku rundy jesiennej, nie spierajmy się,

W roku, kiedy argentyński napastnik Mario Kempes
Schodził z płyty boiska jako narodowy bohater, a naszym
Korkotrankom bezlitośnie ścierały się podeszwy. Może
W jakieś żałosne popołudnie, podczas pory obiadowej
Albo w trakcie bezpośredniej transmisji z uroczystej
Wymiany proporczyków między radzieckimi i amerykańskimi

Astronautami na pokładzie Sojuz – Apollo. W czasie,
Kiedy puszczaliśmy na przyspieszonych obrotach płytę
Africa Simone’a, a na stadionie w Rosario, w pierwszej połowie
Meczu z Argentyną, Deyna pudłował karnego. Zdaje się,
Że na długo przed wycofaniem ze sklepów lemoniady w proszku,
„Sportów” oraz gum do żucia z wizerunkiem *Bolka i Lolka*,

Ale mogę się mylić, w końcu to nic ważnego, więc pewnie
Zaraz po fatalnym meczu z RFN, kiedy po oberwaniu chmury
Nad Frankfurt, w 76 minucie Müller strzelił białą – czerwonym

Decydującego gola. To mogło być zaraz po kiksie stopera
Polonii Świdnica, po ofensywnej akcji Lechii Dzierżoniów,
Czy też zdobyciu kontaktowej bramki przez Rawię Rawicz.

Prawdopodobnie po tym, jak żołnierze z pobliskiej jednostki
Majstrowali coś szyszką w kroczu stukniętej Luśki, a nam zbierało się
Na pawia. Może po kapitulacji bramkarza Orła Ząbkowice
Albo podczas przewinienia w polu karnym Obry Kościan. Zgódźmy się,
Że to niewiele znaczy w porównaniu z tym, co zrobił Grzegorz Lato
Podczas X Mistrzostw Świata (tylko pomyślcie, siedem goli,

Z czego większość po bezpośrednim kontakcie piłki z tysięcą głącą),
Lub też Jan Tomaszewski w momencie, kiedy cała Polska zastęgała
W bezruchu patrząc jak broni karniaka egzekwowanego przez Hoenessa.
Biegaliśmy wtedy na czas dookoła bloku, budowaliśmy szalasy na bagnach
Za cegielnią, płądrowaliśmy strychy i piwnice w poszukiwaniu
Wypłowiłych map, ponemieckich atlasów anatomicznych i znaczków z Adolfem.

To mogło być wtedy, kiedy stojąc w przepisowej odległości od rozprasowanego
Na asfalcie kota dłubaliśmy kijem w jego ciepłych wnętrzościach
Bez realnych szans na korzystny wynik tego meczu, a jednak¹⁴.

O pokolenie młodszy Marcin Hamkało wspomina inne mistrzostwa świata, też
pamiętne, choć przesłonięte głębokim cieniem stanu wojennego. Dzieciaki biega-
jące wtedy po podwórkach zdawały się tym cieniem zanadto nie przejmować. Tu
przypominam sobie wiersz Marcina Hamkały z tomu *weiter, weiter*, zatytułowany
espana '82:

Kaleki lewoskrzydłowy anioł nie wie, jak to jest
polatać se po podwórkach mając niezłą kiwkę i najlepsze
korki na osiedlu. Daleko mu do mnie, dziś w dzienniku
zapis: *strzeliłem dwie, jedna akcji, druga z karnego,*
średnia w tym tygodniu 1, 48. Przyglądał mi się łowca
*talentów z ostatniego pietra i faceci w czołgu*¹⁵.

Podobną wagę mają wspomnienia bohatera wiersza Wojciecha Bonowicza. Chodzi
o utwór *Więcej* z tomu *Wiersze ludowe*. Przedstawiony w nim sen wysuwa na plan
pierwszy sytuację wręcz archetypiczną: niewybrania do składu, odsunięcia, ode-
pchnięcia. To chyba największy ból podwórkowego gracza, to wręcz jakaś trauma
dzieciństwa: „Smutny przez sen. Tak jakby odepchnięty/ w cień. Drugi szereg. Kiedy
wybierają składy/ niechciany. Wybierany na końcu”¹⁶. Na szczęście wiersz kończy się
sygnałem zmian na lepsze. Nie wiadomo, czy to jeszcze sen, czy też plan jakiejś innej
rzeczywistości. Ważne jest jednak przełamanie, wyjście. Bohater „strzela i jest już

¹⁴ K. Śliwka, *Sztuka koncentracji*, Białystok 2002, s. 5.

¹⁵ M. Hamkało, *weiter, weiter*, Wrocław 1999, s. 6.

¹⁶ W. Bonowicz, *Hurtownia ran i Wiersze ludowe*, Wrocław 2007, s. 38.

po meczu”¹⁷. Z kolei w ponurych tunelach wierszy Ryszarda Będkowskiego zdarzają się światelka nadziei, tak samo jak smutek czerpanej z nieprzebranych pokładów dzieciństwa. Przypominam sobie czuły wiersz o babci Broni, coś w rodzaju hołdu oddanego tej postaci przez wnuka, wiersz, w którym obok aluzji na temat górnośląskiej scenerii umierania pojawia się wątek grania w piłkę: „tymczasem za ogrodzeniem gruźliczego szpitala,/ wspierającego pacjentów w czynnościach umierania,/ prątkowało życie. pod murem codziennie graliśmy/ w piłkę. pilnowałem, żeby nie przekroczyć bramki i linii”¹⁸. Zupełnie co innego trapiło bohatera wiersza Jerzego Fryckowskiego pt. *Nigdy nie byłeś moim idolem*, bohatera marzącego o tym, żeby jego ojciec był sławnym w miasteczku piłkarzem: „Koledzy mieli wejściówki i byli poklepywani/ przez porządkowych stojących przy furtkach/ a ja szukałem nowych dziur w ogrodzeniu/ lub wspinałem się na okoliczne drzewa/ i marzyłem że ten hack trick Madałkiewicza przeciwko Sulęciniance/ jest Twoim dziełem”¹⁹. Bo to były czasy, gdy „grało się o nic o kopniaka/ w tyłek o honor/ grało się o nic do bólu”²⁰, jak w wierszu *Piłka* podsumowuje Jarosław Jakubowski. Niekiedy ratowało się honor osiedla („Zresztą zaraz potem strzeliłem kilka/ bramek ratując osiedle”²¹ pisze Igor Jarek w wierszu *Mayflower*), niekiedy traciło piłkę, która wpadała w łapy osiedlowej wariatki²² (ten obrazek zawdzięczamy Gabrielowi Leonardowi Kamińskiemu, tomik *Ulica Przodowników Pracy*), a bywało i tak, że ogóle nie można było grać. Z sumiennością kronikarki zapisała ten fakt Joanna Wajs. Cytuje: „jeszcze przed domem próbuję coś zrobić z włosami wypłatać z nich kształt twojej ręki/ pod znakiem z czerwonym napisem *zakaz gry w piłkę*”²³.

4

Ten styk „historia-futbol-poezja” bywa źródłem inspiracji dla poetów różnych generacji. Wracając pamięcią do pewnych wydarzeń ze swego życia, w naturalny i swobodny sposób wracają do epizodów związanych ze sportem. Bohaterka wiersza Ireny Wyczółkowskiej pt. *Mecz piłki nożnej* (z tomiku „*Bilet na wodolot*”) opowiada o repatriacji, o rozpoczynaniu nowego życia na Ziemiach Odzyskanych i przy okazji pokazuje społecznotwórczą funkcję futbolu, wpływ lokalnych rozgrywek piłkarskich na poczucie asymilowania się z obcą ziemią i kulturą: „to było małe miasteczko na dziczejącym Zachodzie// nazwę klubu przywieziono w tobołkach – Stamtąd/ odwinęto otrzepano z pyłków niepamięci/ wręczono uroczyście postarzałym chłopakom/ niech grają niech przypomną”²⁴. W tomie Jerzego Górzańskiego pt. *Od czegoś*

¹⁷ Tamże.

¹⁸ R. Będkowski, *Gorzkie jezioro*, Łódź 2006, s. 34.

¹⁹ J. Fryckowski, *Jestem z Dębnicy*, Słupsk 2009, s. 87.

²⁰ J. Jakubowski, *Wyznania ulicznego sprzedawcy owoców*, Bydgoszcz 2003, s. 88.

²¹ I. Jarek, *Różyczka*, Łódź 2008, s. 32.

²² G. L. Kamiński, *Ulica Przodowników Pracy*, Warszawa 1987, s. 27.

²³ J. Wajs, *Sprzedawcy kieszonkowych lusterek*, Kraków 2004, s. 17.

²⁴ I. Wyczółkowska, *Bilet na wodolot*, Wrocław 2010, s. 36.

trzeba zacząć w podobnym świetle stają legendy powojennej, knajackiej Warszawy. Pachnie tu klimatem robotniczych przedmieść i jednocześnie pewną egzotyką chłopięcych uniesień, doskonale znaną choćby z takich powieści, jak *Do przerwy 0:1* Bahdaja. Dedykowany Jerzemu Engelowi utwór zatytułowany *Śnieg* jest tego najlepszym przykładem.

(...)

Parę minut po rozpoczęciu drugiej połowy
meczu piłkarskiego paka na pakę (czyli Praga – Targówek), przy stanie 4 : 4,
na boisko (czyli niewielki plac z dwiema bramkami z kamieni porośnięty rachi-
tyczną trawą), wjechała milicyjna suka.

Funkcjonariusze załadowali do wozu całą jedenastkę z Targówka (plus dwóch
rezerwowych) i odjechali.

Na placu pozostała osierocona paka z Pragi (plus trzech rezerwowych) w tym i ja.
Heniek „Baleron”, najlepszy kiwak z Targówka, wsiadając do suki, krzyknął:
„Chłopaki, dokończymy gierkę za dwa lata!”.

Okazał się optymistą.

Przesiedział w poprawczaku pięć lat.

I nie za niewinność.

I nie za „podkop bandziorów pod skład pomidorów”.

Ale za napad na sklep zegarmistrzowski
z pobiciem właściciela.

Kiedy wyszedł na wolność, nie było kim grać.

Część zawodników poszła do wojska,
część do kicia.

Jeden się ożenił i spoważniał.

Pamiętam to letnie popołudnie sprzed
pięćdziesięciu lat. (...)

Każde nieszczęście ma swoją poezję.

Sny nie lubią remisów.

Kiedys przyśniło mi się, że stoję na tym niewielkim placu (...).

Zaczyna padać śnieg w środku lata.

Zza tej śnieżnej zasłony powoli i bezgłośnie wyłania się czarny mercedes.

Wysiada z niego Heniek „Baleron” – stary, wyłysiały i lekko kulejący.

W towarzystwie dwóch „żołnierzy”.

Mówi do mnie: „Gdzie są wszyscy? Musimy dokończyć gierkę.”

Milczę, bo taką mam rolę wyznaczoną we śnie.

Śnieg niespodziewany i nieobliczalny za sprawą snu litościwego wszystko roz-
strzyga: nie można grać w takich warunkach. I nic nie można wytłumaczyć.

I nic powtórzyć²⁵.

Historyczne momenty powojennej kultury polskiej i ich związek z futbolem kojarzą mi się z istotnymi dla formowania się świadomości narodowej spotkaniami. O Wembley wspominałem tu już kilkakrotnie. Mało kto pamięta ważne i wręcz terapeutyczne w świetle „poodwilżowej” traumy spotkanie na wschodnioeuropejskim

²⁵ J. Górzański, *Od czegoś trzeba zacząć*, Warszawa 2005, s 27–29.

szczyście piłkarskim: Polska – ZSRR w roku 1957. Poeta pamięta. A tym poetą jest Feliks Netz, który w liście do mnie określił tę wygraną „jako coś takiego jak zwycięstwo Piłsudskiego nad bolszewikami”. Euforia była wielka. Tym bardziej, że Gerard Cieślik strzelił dwie bramki rosyjskiemu bramkarzowi Jaszynowi, uważanemu za niepokonanego. W wierszu Netza pt. *Zbigniew Cybulski gra w Katowicach* opowiada się o kilku wydarzeniach jednocześnie, jest Hłasko, Cybulski, *Popiół i diament*, ale jest również futbol, i to wcale nie jako ubogi krewny kultury wysokiej, lecz jako równoprawna część wielobarwnej, pulsującej „mediosfery”, otaczającej i przenikającej współczesnego człowieka: „na stadionie ruchu chorzów gerard cieślik/ strzelił ruskim dwa gole/ Pan Bóg rozpiął nad Polską białą czerwoną tęczę/ marek hłasko pierwszy zrobił krok w chmury/ gorejąc nie wiesz, czy stawasz się wolny/ ostrzegał norwid w filmie popiół i diament// żelazna kurtyna zawisa nad sceną/ gotowa w każdej chwili runąć w dół/ jak ostrze gilotyny”²⁶. Coś podobnego dzieje się w znanym wierszu Ryszarda Krynickiego pt. *31 marca 1971, godzina 19.21*, gdzie galimatias danych medialnej jednoczesności (symultanimizm nieprzystających newsów) ma wskazywać na chaos wartości. Wydaje się, że ten chaos organizuje się i porządkuje wokół wydarzenia głównego, jakim był historyczny mecz Górnika Zabrze z Manchesterem City w finale Pucharu Zdobywców Pucharów. Jednak poecie w 1971 roku nie tyle chodziło o przemoc medialną i ideologiczną, co bardziej o przemoc dosłowną. Między zdaniem o walce „Górników” w Manchesterze przemycą się zdania o walce stoczniowców zabitych na Wybrzeżu²⁷. Do roku 1971, do wspomnień z młodości w zniewolonym kraju, wraca poeta z Wybrzeża, Władysław Zawistowski, dziwiąc się nad naturą pamięci w tomiku *Sztandar z ortalionu*. „Dziwna natura pamięci” podsuwa zastanawiający obraz wzlotów młodości. Otóż symbolem wolności są tu doznania związane z futbolem. Przynajmniej one wydawały się być poza państwową czy partyjną kontrolą. Bohater wspomina przebudzenie w pociągu podczas powrotu z meczu między Lechem Poznań a Lechią Gdańsk.

(...) Korytarz pełen jest kibiców.
Zmęczonych, brudnych chłopaków, którzy śpiewali
i krzyczeli przez cały dzień, pili wino i palili sporty,
a teraz śpią pokotem na podłodze.

(...) Przegraliśmy mecz,
mam wywichnięte ramię, mam siedemnaście lat,
tęsknię do dziewczyn, piszę wiersze.
Jestem szczęśliwy.

W zniewolonym kraju, w śmierdzącym pociągu,
na peryferiach północnej Europy, po przegranym
trzechligowym meczu, z obolałym ramieniem²⁸.

²⁶ F. Netz, *Trzy dni nieśmiertelności*, Mikołów 2009, s. 64.

²⁷ R. Krynicki, *Wiersze zebrane*, Kraków 2009, s. 91.

²⁸ W. Zawistowski, *Sztandar z ortalionu*, Gdańsk 2004, s. 7.

Oprócz relacji wspomnieniowych i historycznych, które swą wartość fundują na przeżyciach piłkarskich, spotykamy teksty wykorzystujące słownictwo piłkarskie do tworzenia szerszej perspektywy o walorach bez mała filozoficznych. Nie wiem, czy można mówić w tym kontekście o futbolowej hermeneutyce, ale coś jest na rzeczy, gdy czytam wiersze Miłosza Biedrzyckiego. Opisywana przezeń „kiwka” nabiera znamion swoistej kategorii filozoficznej w potocznym sensie tego słowa. Wiersz *Podajże i skończ z tą kiwką* oparty jest na polemice z czyjąś pokrętną opinią o pamięci i historii. Podmiot ironicznie podkreśla nonsensy takiego punktu widzenia i nagle kończy wymianę zdań celnym jak strzał w światło bramki zawołaniem „więc podajże i skończ z tą kiwką”. Nieznany interlokutor został sprowadzony na ziemię. Zamotał się, zapędził, ma przestać kręcić i grać tylko dla siebie. Musi podjąć dialog i znaczyć coś na tle drużyny i jej wysiłków. Podanie będzie nawiązaniem kontaktu z pewną sensowną całością²⁹. „Kiwka” rozumiana jest tu jako efektowny, lecz nietwórczy w szerszym sensie pokaz sprawności niewnoszącej niczego konstruktywnego do komunikacji i dialogu. W najnowszym tomiku pt. *Sofostrofa* Biedrzycki wraca do metaforyki piłkarskiej, znów nasycając ją niepokojącą wieloznacznością. Ktoś bohatera „przelobowuje”, zaskakuje nietypowym przejściem, błyskawicznie przerzuca, łączy zaskakujące skojarzenia. Tu sztuczki piłkarskie stają symbolami lotności i twórczości, poprzez nie jak poprzez najbardziej czytelne i powszechnie znane przykłady rozwija się zagadnienie dotyczące tego, żeby „widzieć i czuć, jaśniej i więcej”³⁰. Jeden z przepisów na gotowe olśnienie ludzkie i poetyckie dotyczy „przelobowywania”, druga metoda wiąże się z wślizgiem. Mistrzowski wślizg wyłuskujący piłkę bez strat i kontuzji traktuje się symbolicznie, wślizgi umożliwiają przejście i przejście. Być może wiersz Biedrzyckiego jest właśnie o najpierw wąsko, a potem coraz szerzej rozumianych: przejściu i przejściu.

W podobny sposób od piłkarskiej dosłowności uciekają inni autorzy, wypracowując oryginalne metafory dotyczące życia, myślenia czy kontaktów międzyludzkich w oparciu o skojarzenia futbolowe. Często mówi się w ten sposób o miałości kultury masowej, której nieodrodną częścią stały się widowiska piłkarskie. I tak w wierszu Jerzego Jarniewicza *Kronika sportowa* (z tomiku *Dowód z tożsamości*) wychodzi się od fonetycznej bliskości słów Maradona i Madonna, by utożsamić dwa fenomeny kultury masowej: muzykę rockową i piłkę nożną. Często na tych samych stadionach dochodzi do liturgii futbolu z udziałem współczesnych bogów, jak i do koncertów rockowych, przy których tłumy „wyją w chórze anielskim”. *Kronika sportowa* Jarniewicza jest zlepką obserwacji dotyczących wyolbrzymienia miejsca sportu w dzisiejszym życiu społecznym. Nazwać ją można „kroniką duchową”, w której współczesny duch rozwija się w rytm bicia kolejnych rekordów i zapamiętywania nazwisk nowych bogów. Odnoszę wrażenie, że w tym wierszu ironizuje się na temat

²⁹ M. Biedrzycki (z maszynopisu udostępnionego przez autora).

³⁰ M. Biedrzycki, *Sofostrofa*, Kraków 2007, s. 5.

nowej religijności, która stopniowo wypiera starą. Wprawdzie nad łóżkiem Maradony wisi Madonna, lecz tak naprawdę nie wiadomo która, skoro wspomina się o „koncercie w drodze do Betlejem”. Utwór kończy porównanie piłkarzy do apostołów, bo chyba tak można odczytać ostatni dystych: „a Boniek kseruje *Kronikę sportową*/ dla swoich jedenastu”³¹.

Feeria pomysłów na *Male degustacje* w wierszu Andrzeja Sosnowskiego pod takim tytułem rozpoczyna się od smaku gry, od nerwowych pytań chłopców, którzy chcieliby wiedzieć, gdzie rozegrają mecz. Nie mogą liczyć na konkretną odpowiedź (choć wspomina się o Barcelonie – „nie pamięta pan tamtego ataku?”), gdyż ta oniryczna sekwencja futbolowa zaraz ustępuje miejsca kilku innym, w tym tak sugestywnej jak ta, która opisuje „zjeżdżanie na sankach po dachu katedry”³². Okazuje się, że pewne fragmenty mieszanin obrazowych i pojęciowych, tak charakterystycznych dla wierszy Sosnowskiego, mają proveniencje sportowe, a najczęściej piłkarskie. Sosnowski okazuje się sympatykiem futbolu, a nawet jego smakoszem. Wszak mowa o degustacji. W utworze Adama Wiedemanna pt. *Konwalia* (z książki pod tym tytułem) pojawiają się frazy łączące sytuacje egzystencjalne z sytuacjami meczowymi. W tle monologu bohatera słychać odgłosy meczu. Ten przeżywany mecz towarzyszy przeżyciom innego rzędu. Nakładanie się przeżyć i głosów buduje gęstą tkankę wiersza, w którym ważne są oświadczenia związane z samopoczuciem bohatera i otaczających go osób. Dowiadujemy się więc, że „nie warto się truć z powodu głupiej pomyłki sędziowskiej”, a na koniec bohater oświadcza: „budzę się sam jak bramkarz z przetrąconym biodrem”³³. Figura samotności bramkarza i figura bohaterskiej kontuzji odniesionej w meczowym ferworze w pewnym sensie scalają doznania podmiotu, mocno przebijając przez żartobliwą powierzchnię tekstu.

Wiele odwołań do futbolu znajdujemy w poezji i prozie Jacka Bieruta. Pamiętam *Piłkarską zimę* i *Piłkarską wiosnę* z tomiku *Igła*. Jeden z jego niepublikowanych tekstów w ciekawy sposób podsumowuje wątek obecności futbolu w kulturze masowej. Medialne mantry pełne są nazwisk futbolistów, a otaczająca nas przestrzeń znakowa homogenizuje otrzymywane bodźce. Coś z tej papki trafiło do tekstu Bieruta, w którym na równych prawach współlistnieją marki piwa czy nazwy leków z nazwami klubów piłkarskich, a nazwiska futbolistów brzmią tak, jakby je wyjęto z leksykonu pisarzy. To, co mnie otacza, mówi ten wiersz, nie zna różnicy. To, co pcha się do głosu, znosi rozróżnienie na kulturę wysoką i niską, namolnie sugerując jednorodność: „Stachura, Hamsun, Celine,/ Kafka, Babel, Perec,/ Rimbaud, Celan, Ashbery,/ Mathews, Roussel, Genet.// Szarmach, Gorgoń, Gadocha,/ Musiał, Kasperczak, Sybis,/ Nawałka, Lato, Żmuda,/ Masztalerz, Iwan, Zigi.// Majeran, Majzel Bartek,/ Gutorow, Sosnowski, Zadura,/ Siwczyk, Melecki, Sośnicki,/ Grzebalski, Tkaczyszyn, Pióro.// Krzynówek,

³¹ Wszystkie cytaty w tym fragmencie z książki J. Jarniewicza *Dowód z tożsamości*, Legnica 2003, s. 27.

³² A. Sosnowski, *Dożynki 1987 – 2003*, Wrocław 2006, s. 198.

³³ A. Wiedemann, *Konwalia*, Legnica 2001, s. 9.

Kosowski, Niedzielan,/ Dudek, Bąk, Smolarek,/ Szymkowiak, Mila, Żewłakow, Żurawski, Kłos, Wichniarek”³⁴.

Najszerszą panoramę ludzkiego losu, wręcz parabolę prześwieconą porównaniami wziętymi z boiska (bo „my wszyscy na spalonym”), znalazłem w twórczości Bartłomieja Majzla. Otóż w zbiorze *Doba hotelowa* znajduje się wiersz *kibicowałem słońcu pięści trzymając w ciemności*. I znów jak w wielu tego typu przykładach poetykę chaosu scala figura gry. Mało jednak kto potrafi z tej figury wydobyć tak przejmujące tony. Ten rzut oka z góry, może już nawet z kosmosu, na długo pozostaje w pamięci czytelnika-kibica: „stary wpatrywał się w czarno białą telewizor./ strzelaj! no strzelaj! krzychał do zawodnika/ z piłką przy nodze. który wydostał się z opresji/ i stanął oko w oko z bramkarzem.// ktoś strzelił. ktoś upadł.// trwa mecz po którym wszyscy znajdziemy się na aucie. zdruzgotane zostały bramki balustrady/ i ogrodzenia. linie boczne zamazano powietrzem.// lecz sędzia ani drgnie. nie zagwiżdże że ten/ i tamten? że my wszyscy na spalonym?// stary wciąż podskakuje. ja się w niebo zapadam./ ściskamy przecież kciuki za naszych od lat”³⁵.

Bóg patrzy z góry na figurki graczy – ten motyw powtarza się często. W tej chwili przychodzą mi do głowy trzy przykłady: wiersz Krzysztofa Gryko *Boisko*, w którym „Bóg zakrywa twarz widząc tyle niecelnych strzałów/ co podać a słońce jest najdalszym z autów/ wyrzucanym wciąż gdzie tylko popadnie”³⁶, utwór Michała Nowaka *Oktoberfest* z charakterystyczną wyliczanką czynności dnia, wśród których jest i ta niespodziewana zagrywka – „i jeszcze raz jak jakiś bóg wycofuję piłkę/ do kolegi ze szkolnego boiska”³⁷, oraz wiersz Tomasza Hrynacza *W tym sezonie jak nigdy*, w którym bohater mówi wprost, choć sięga po środki poetyckiej mowy futbolowej: „ciśnięty bronić się będę/ do ostatniego gwizdka sędziego Boga.// Rezultat jest sprawą otwartą,/ choć śmierć jest w doskonałej formie”³⁸. Z kolei bohaterowi wiersza Pawła Lekszyckiego meczowa środa w jakimś dziwnie uroczystym napięciu skojarzyła się z niedzielą, a wrażenie sakralizacji rośnie wraz ze zdaniem „dzień przełamał się w połowie/ niczym krążek hostii”. Ten podniosły nastrój pryska w momencie przypomnienia sobie porażki doznanej ze Szwecją, albowiem Wałdoch nie pokrył „napastnika drużyny szwedzkiej/ i w oczach świata/ stracimy trzy punkty”³⁹.

Wydaje mi się, że w futbolowych parabolach nie ustępuje Majzlowi Grzegorz Olszański. W niżej cytowanym utworze ciekawe jest przejście z poziomu lokalnego na poziom uniwersalny, z anegdotycznego na filozoficzny, z jednego języka w drugi, a twórcze i błyskotliwe wykorzystanie słów „czerwona kartka”, „jupiter”, „ławka rezerwowych”, „gospodarze”, „goście”, „samotny rajd”, „drybling” itp. funduje nowego typu model stylistyczny piłkarsko-egzystencjalnego zaangażowania.

³⁴ J. Bierut (z maszynopisu udostępnionego przez autora).

³⁵ B. Majzel, *Doba hotelowa*, Wrocław 2009, s. 42–43.

³⁶ K. Gryko (z maszynopisu udostępnionego przez autora).

³⁷ M. Nowak, *Historie powszechne*, Łódź 2010, s. 14.

³⁸ T. Hrynacz, *Prędką przędza*, Szczecin 2010, s. 23.

³⁹ P. Lekszycki, *Ten i Tamten*, Bydgoszcz 2000, s. 21.

Wiersz towarzyski

(0:0)

Traktory opuszczone jak porzucone kobiety stoją bezradnie na jezdni.
Przerwa na papierosa przerodziła się w przerwę na paczkę

i jeśli pójdzie tak dalej, to ta przydrożna knajpa będzie jedynym
wciąż czynnym krematorium w okolicy. *Widziołeś co te ciuloki*

*wcora robili? Lotaly choby gupie bez tych zagraniczników i to – krystusie –
bez bali. Zakurzy się pan? Mój ojciec usiłuje dowiedzieć się jak przebiegało*

wczorajsze spotkanie Polaków z Finami. Wynik meczu podała co prawda
dzisiejsza wyborcza, ale anorektyczny, gazetowy druk nie zawsze mówi

prawdę. Póki co, rozmowa ze szczytu schodów przenosi się do wnętrza
i zatacza coraz szersze kręgi. *Fuzball to fuzball i tyła ci powiem, że jak groł*

*Lato z Lubańskim, to przynajmniej było na co popatrzeć i cowiek
tymi kurwami tyła nie ciepół, co stolkami w barze. A tera co?*

Som na som z bramkarzem i strzyło po ausach abo w lata, kij złamany.

(1:3)

Ripley pamięci sięga coraz bardziej wstecz mnożąc niewykorzystane
sytuacje przez krótkie piłki kolejnych kolejek. Czy podanie sponsorów

tego wiersza pomoże cokolwiek wyjaśnić? Jakoś w to wątpię słysząc
jak woda słów zalewa kolejne ogniska zapalne rozmowy. Choć za kilka

godzin większość gospodarzy spocznie na ławkach rezerwowych
pobliskiego skweru, póki co obecność gości brana jest za dobrą monetę

z nie swojej kieszeni. A jednak, kiedy widzę jak jupiter słońca wydłuża
cienie ściemniając równocześnie czerwoną kartkę nieba niczym automatyczny

regulator kontaktów, zaczynam rozumieć, że tak naprawdę te rozśpiewane
trybuny stolików, samotne rajdy na pole karne bufetu i mistrzowski drybling

słowami na własnej połowie języka, mają jedynie odwracać uwagę.
W końcu wciąż przegrywamy, gdy reszka dnia dobiega końca

bez szans na dogrywkę⁴⁰.

⁴⁰ G. Olszański, *Wiersz towarzyski*, [w:] *Co piłka robi z człowiekiem?*, dz. cyt., s. 225.

Tropiący wątki tego typu natrafia wreszcie na wiersze Romana Honeta i tkwiące w nich wzmianki o rytuałach dzieciństwa. Dzieciństwo pamięta się z wielu względów. Pamięta się rozgrzane słońcem niedziele, które po równo dzieliło się na to, co boskie i na to, co piłkarskie. W tomiku *baw się*, w utworze *dzień wypełnionych katedr i stadionów* mówi się o „niedzieli boga i futbolu”⁴¹, z czym w zastanawiający sposób wiąże się wątek cierpienia i bólu ujawniany kilka wierszy dalej w utworze *mistrz*. U Suski to śmierć była mistrzem (i poniekąd u Hrynacza), natomiast u Honeta kimś takim jest ból: „mistrzem świata/ jest ból – to oczywiste. to on/ napęlnia stadiony, porywa tłumy,/ a one wybuchają, lgną, dają mu/ płyny i mięso. mistrz powrócił – wołają./ mistrz znowu jest w akcji”⁴². Tłumy, które lgną do idola, oddając się, jak widać, dość masochistycznym przyjemnościom, tłumy, które łatwo porwać, które wybuchają, to następny temat podchwycony nie tylko przez media, ale również przez naszą poezję. Najczęściej opisuje się patologię, opisuje się brud towarzyszący świętości: zamieszki wśród kibiców, nienawiść, agresję, korupcję. W wierszu Tomasza Piekły pt. *kronika listopadowa* te dwie sfery mieszają się ze sobą: „wydarzyło się nam. wszystkie gazety pisały o tym/ święcie zmarłych, listach agentów, sprzedanych meczów,/ zwycięstwie reprezentacji i porażce anglii. czy to nie piękne,/ że listopad ma tak wielką moc zbawienia. poszły do nieba/ fajerwerki na chorzowskim”⁴³. W utworze Mariusza Grzebalskiego pt. *Maj* subtelny, wzruszający opis starości i obumierania zostaje dosłownie porażony cytatem z rzeczywistości. Co ciekawe, temu przywołaniu do porządku, sprowadzeniu na ziemię, temu ciosowi na odlew służy typowa „kibolska” odzywka: „Donos Legia kurwa na ścianie, czyjeś życie/ za drzwiami”⁴⁴. Podobny efekt uzyskuje Bohdan Zadura, ale jeszcze go pogłębia, zostawiając te napisy na murach bez komentarzy. One w pewnym sensie komentują się same, ironiczne skonstrastowane z tytułem. Utwór cytuję w całości.

BÓG HONOR OJCZYZNA

*Widzew psy Legia kurwa Śląsk ponad wszystko*⁴⁵

Chciałbym w tym momencie przypomnieć dla kontrastu te piękne, wzniosłe słowa: „Tu tajemny sens wiąże i entuzjazm brata/ Milion ludzi na wielkiej rozsiadłych widowni”⁴⁶, chciałbym wrócić do Wierzyńskiego i zapytać, co się stało z futbolem. Ale wiem, że to tak, jakbym pytał, co się stało z kulturą, co się stało ze światem. Tyle tylko można powiedzieć, że widać pewną drogę: od idealizacji do brutalizacji, od

⁴¹ R. Honet, *baw się*, Wrocław 2008, s. 9.

⁴² Tamże, s. 25.

⁴³ T. Piekło, *Język gordyjski*, Kraków 2010, s. 18.

⁴⁴ M. Grzebalski, *Kronika zakłóceń*, Wrocław 2010, s. 125.

⁴⁵ B. Zadura, *Wiersze zebrane*, t. 2, Wrocław 2005, s. 185.

⁴⁶ K. Wierzyński, *Wiersze wybrane*, dz. cyt.

szlachetnego amatorstwa do zawodowej komercjalizacji. Myśląc o tej drodze, mam na myśli nie tylko sam futbol, lecz również jego otoczkę, do której zaliczam także przedmiot mych rozważań, czyli wiersze o piłce nożnej. Nie jest jednak tak, że to, co w futbolu czyste i wzniosłe zatraciło się całkowicie, że zostało sprzedane czy uległo schamieniu⁴⁷. Wierzę w to, podobnie jak wielu innych kibiców, że jest w tej dyscyplinie jakiś święty rdzeń, który nigdy nie ulegnie złamaniu i będzie towarzyszyć człowiekowi do końca. Wierzę w to coś, co waha się na szali znaczeń i wartości, raz dotykając szamba, to znowu wzlatując w powietrze naładowane czystą energią ludzkich serc. Wierzę w to, co prześwituje między wersami znanego utworu Bartka Majzla z tomu *Robaczywość* i co mówi o tym, że na każde splugawienie futbolu zawsze może się znaleźć jakaś dobra i szlachetna odpowiedź.

Ruch Chorzów – Legia Warszawa 0 – 2
(0–1 Mandziejewicz 0–2 Michalski)

wojtkowi kuczokowi

„jebać sędziego”
„żydzie pierdolony”
„niech wyciągnie fiuta może obrzezany”
„pieprzyć ruchu”
„skatować legię”
„pajace pajace”
„dobij go dobij go”

kupiłem sobie kawał kielbasy za trzy złote.
choć miałem w sobie jeszcze zapach zupy
wojtkowej mamy. nieopodal siedział mały chłopiec
mrużący coś pod nosem. jednym okiem patrzył
na boisko drugim mrugał jak robak.
wydawało mi się że chciał zawołać:

„całować sędziego”
„ptaku naniebny”
„niech wyciągnie rękę”

⁴⁷ Podobny ton aprobaty i afirmacji futbolu, mimo przedstawionych wątpliwości, odnajduję w książce Zbyszka Melosika pt. *Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza*: „Niezależnie zresztą od krytyki piłki nożnej jest bez wątpienia jedną z najbardziej globalnych (i powszechnie akceptowanych) praktyk kulturowych, urzeczywistnianych na stadionach całego świata, w niekiedy bardzo skomplikowanych procesach readaptacji. Przy zachowaniu homogeniczności na poziomie globalnym (zachowanie tradycyjnych zasad gry, zrzeszania się w federacji FIFA oraz uczestnictwa w ogólnościowych czy kontynentalnych rozgrywkach) dyscyplina ta jest do pewnego stopnia heterogeniczna na poziomie lokalnym, pozwala artykułować lokalne tożsamości i specyfikę lokalnej kultury. Ponadto, z uwagi na ogromne zainteresowanie piłką nożną i jej atrakcyjność, stanowi ona pryzmat, przez który poszczególne narody postrzegają globalny świat, a także przez które świat patrzy na te narody” (Z. Melosik, *Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza*, Poznań 2017, s. 11).

„pieścić rucha”
„kochać legię”
„anioły anioły”
„uzdrów go uzdrów go”⁴⁸

7

Nie ulega wątpliwości, że asymilacja piłkarskich treści, nawet przez tak zwaną poezję wysoką, stała się faktem. Dobrze uwidaczniają to zbiory wierszy Macieja Woźniaka, w których obok dostojnych odwołań kulturowych istnieją na równych prawach te, które w poważny sposób nawiązują kontakt z kulturą masową. Dla wrażliwego bohatera wszystko jest godne poetyckiego namysłu, a jego osobowość kształtuje się pod wpływem różnych bodźców. Na równi traktuje przeżycia związane ze sztuką i literaturą, a szczególnie z muzyką (z wielkim znawstwem wypowiadając się o niej, o kompozytorach i genialnych wykonawcach), jak i futbolem. Pojawia się sugestia, że mamy do czynienia z podobnym zaangażowaniem emocjonalnym. Przeżycia podczas meczu w jakiś sposób wiążą się z innymi, wydawałoby się, że bardziej wysublimowanymi, przeżyciami. W bardzo naturalny sposób obok monologów Gustawa Mahlera, Virginii Woolf, Mariny Cwietajewej, Klary Schumann czy Claude’a Debussy’ego pojawia się niemal filozoficzna wypowiedź sławnego piłkarza, Roberta Carlosa. Tak przedstawiony futbolista nie jest gorszy od tuzów sztuki i literatury, dorównuje im, a w pewnym sensie i przewyższa. To głos ludu, klas niższych, które wyłoniły swoich bohaterów i oczekują od nich nie tylko tężyzny, sprawności i przebiegłości, lecz również jakieś wyższej świadomości, mądrości, erudycji wysnutej z praktyki i doświadczenia. Z doświadczania futbolu jako gry „absolutnej”, skupiającej w sobie jak w soczewce prawdę o ludzkich zachowaniach i postawach, o regułach rządzących ludzką społecznością w jej organizowaniu się i dążeniu do celu.

Roberto Carlos, konferencja prasowa

Tu nie chodzi o celność. Trzeba tylko uderzyć wystarczająco mocno. Tyle ciał, skupionych przed linią szesnastu metrów, gwarantuje rykoszet. A wtedy nawet najlepsza obrona jest bezsilna. Decyduje łut szczęścia, a komu ufać, jeśli nie szczęściu? Im większy tłok na polu karnym, im gęściej od nóg i głów na drodze do bramki, tym łatwiej stanie się to, co ma się stać. Ten sport, i cały ten świat, pozostanie tak czysty, jak czysty pozostanie przypadek. Dlatego kiedy uderzam piłkę z lewej strony boiska, jestem jak bilardzista

⁴⁸ B. Majzel, *Robaczywość*, Bydgoszcz 1997, s. 22.

albo gracz przy automatach. Na sztucznej, więc doskonałej murawie, w grze o regułach ustalanych przez system satelitarnej transmisji, pośród piłkarzy, których twarze są znane światu lepiej niż twarze bogów, coś więcej mógłbym zrobić? Kiedy wieczorem przeglądam tytuły w gazetach, kiedy widzę tłum długonogich dziewczyn w dyskotekach, lub kiedy patrzę w gwiazdy, czuję dokładnie to samo: że nie o celność tu chodzi. Dopóki o wszystkim nie decyduje plastikowa trawa na boisku ani liczby w kontraktach, ten sport, i cały ten świat, pozostaje czysty. I można zaufać szczęściu. Uwierzyć, że to, co się stanie, jest jedynie częścią tego, co może się stać⁴⁹.

Z niewiele znaczącej lokalnej rozrywki futbol stał się zjawiskiem globalnym, mocno wpływającym na kształt współczesnej kultury masowej. Jak się okazuje, w świetle przedstawionych fragmentów, nie tylko masowej. „Co jest w tej piłce – zastanawiał się Gustaw Holoubek, najpierw gorliwy gracz, później wielki kibic Cracovii – że siedzi w nas do końca życia i nawet kiedy już dawno przestaliśmy ruszać nogami, fascynuje?”⁵⁰. Obok podsycanych przez tę grę, i towarzyszącą jej atmosferę, atawizmów, są wartości cenniejsze, wpływające na poczucie ludzkiej wspólnoty przeżywającej wciąż czyste i klarownie wyłożone wartości moralne⁵¹. Wyzwalając nacjonalizmy, jednocześnie je przytłumia i rozładowuje, przenosząc na murawę to, co mogłoby skończyć się realną agresją. Wbrew pozorom, piłka nożna łagodzi obyczaje, stając się namiastką, „teatralnym” zastępnikiem prawdziwych batalii na śmierć i życie. „Jedno jest pewne – wojny nie nauczą mężczyzn czułości i delikatności, nie ustabilizują ich autorytarnych, hegemonicznych i agresywnych skłonności. Może ucywilizuje ich piłka nożna? Albert Camus, który zostałby piłkarzem, a nie pisarzem, gdyby nie przebyta w młodości gruźlica, wyznawał: »Wszystko, co wiem o moralności i obowiązkach człowieka, zawdzięczam sportowi. I miał tu na myśli przede wszystkim piłkę nożną”⁵².

⁴⁹ M. Woźniak, *Wszystko jest cudze*, Kraków 2005, s. 24.

⁵⁰ *Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia*, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012, s. 6.

⁵¹ „Z drugiej strony futbol wydaje się niekiedy jednym z ostatnich bastionów rozsądku i miejscem, gdzie pewne oczywiste wartości, które na zewnątrz przestały być już oczywiste, wciąż obowiązują. Zawsze wzruszał mnie na przykład szacunek okazywany w piłce nożnej przegranym, pocieszenie ich w trudnej chwili przez świeżo upieczonych mistrzów, respekt wobec ich starców” (P. Mościcki, *Lekcje futbolu*, Gdańsk 2019, s. 8).

⁵² T. Tomasik, *Futbol jako quasi-wojenny męski rytuał*, fragment referatu wygłoszonego na konferencji *Futbol w świecie sztuki* w dniu 6 października 2011 r. w Gdańsku, <http://grzeg.home.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2014/03/Futbol-jako-quasi-wojenny-m%C4%99ski-rytua%C5%82.pdf>; dostęp: 30. 03. 2021.

Na pewno nie udało się w tym tekście przedstawić wszystkich poetyckich zapamiętań i stanowisk dotyczących fenomenu piłki nożnej⁵³. Jednakże i z tych wybranych można dużo dowiedzieć się o zmianach zachodzących w świadomości poetyckiej, asymilującej w naturalny sposób treści uznawane kiedyś za zbyt trywialne i niepoważne. Nie ma takich treści – zdaje się mówić współczesna poezja, nie gardząc żadnymi inspiracjami i bodźcami. We wszystkich odbija się tajemnicze i skomplikowane człowieczeństwo. Zatem i w świetle wierszy o piłce nożnej można dostrzec coś z prawdy o człowieku.

Bibliografia

- R. Będkowski, *Gorzkie jezioro*, Łódź 2006.
M. Biedrzycki, *Sofistrofa*, Kraków 2007.
W. Bonowicz, *Hurtownia ran i Wiersze ludowe*, Wrocław 2007.
T. Boy-Żeleński, *Słówka*, wstęp i wybór tekstów T. Weiss, Wrocław 1988.
Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012.
S. Dygat, *Kolonotatnik. Felietony*, [w:] *Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia*, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012.
J. Fryckowski, *Jestem z Dębicy*, Słupsk 2009.
J. Górzański, *Od czegoś trzeba zacząć*, Warszawa 2005.
M. Grzebalski, *Kronika zakłóceń*, Wrocław 2010.
M. Hamkało, *weiter, weiter*, Wrocław 1999.
R. Honet, *baw się*, Wrocław 2008.
T. Hrynaczk, *Prędką przędza*, Szczecin 2010.
J. Jakubowski, *Wyznania ulicznego sprzedawcy owoców*, Bydgoszcz 2003.
I. Jarek, *Różyczka*, Łódź 2008.
J. Jarniewicz, *Dowód z tożsamości*, Legnica 2003.
G. L. Kamiński, *Ulica Przodowników Pracy*, Warszawa 1987.
R. Krynicki, *Wiersze zebrane*, Kraków 2009.
P. Kuśmirek, *Zimne zabawki*, Tychy 2007.
P. Lekszycy, *Ten i Tamten*, Bydgoszcz 2000.
B. Majzel, *Robaczywość*, Bydgoszcz 1997.
B. Majzel, *Doba hotelowa*, Wrocław 2009.
Z. Melosik, *Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza*, Poznań 2017.
P. Mościcki, *Lekcje futbolu*, Gdańsk 2019.
F. Netz, *Trzy dni nieśmiertelności*, Mikołów 2009.

⁵³ W jeszcze szerszym zakresie ujmuje to zjawisko tekst Doroty Wojdy: „Jak ukazuje poezja, oddziaływanie piłki nożnej na rzeczywistość jest różnorakie – dostrzega się w niej mityczny agon pozwalający człowiekowi triumfować nad naturą, performans ludyczny i widowisko masowe, doświadczenie metafizyczne i manifestację wolności, ale też narzędzie używane przez władzę do zniewalania społeczeństwa oraz rodzaj dyskursu obejmującego popkulturę, media i politykę, kształtującego zaś wzorce tożsamości” (D. Wojda, *Zdanie złożone...*, dz. cyt., s. 266).

- M. Nowak, *Historie powszechne*, Łódź 2010.
- G. Olszański, *Wiersz towarzyski*, [w:] *Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia*, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012.
- T. Peiper, *Pisma*, t. 3, *Poematy i utwory teatralne*, oprac. A. K. Waśkiewicz i S. Jaworski, Kraków 1979.
- T. Piekło, *Język gordyjski*, Kraków 2010.
- J. Pilch, *Tezy o głupocie, picciu i umieraniu*, Kraków 2003.
- J. Podsiadło, *Byle nie walkowerem*, „Odra” 1998, nr 12, s. 44.
- J. Przybyłowski, *Ballady i romanse*, Warszawa 2007.
- S. Rieger, *Antropologia futbolu*, wg Petera Sloterdijka, http://www1.rfi.fr/actupl/articles/122/article_10018.asp.
- A. Sosnowski, *Dożynki 1987 – 2003*, Wrocław 2006.
- D. Suska, *Czysta ziemia*, Wrocław 2008.
- K. Śliwka, *Sztuka koncentracji*, Białystok 2002.
- T. Tomasik, *Futbol jako quasi-wojenny męski rytuał*, referat wygłoszony na konferencji *Futbol w świecie sztuki* w dniu 6 października 2011 r. w Gdańsku, <http://grzeg.home.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2014/03/Futbol-jako-quasi-wojenny-m%C4%99ski-rytua%C5%82.pdf>.
- J. Wajs, *Sprzedawcy kieszonkowych lusterek*, Kraków 2004.
- A. Wiedemann, *Konwalia*, Legnica 2001.
- K. Wierzyński, *Wiersze wybrane*, oprac. M. Sprusiński, Warszawa 1979.
- K. Wierzyński, *Laur olimpijski*, Warszawa 1998.
- D. Wojda, „Zdanie złożone z kilku podań”. *Poezja – futbol – performans*, „Teksty Drugie” 2014, nr 3.
- M. Woźniak, *Wszystko jest cudze*, Kraków 2005.
- I. Wyczółkowska, *Bilet na wodolot*, Wrocław 2010.
- B. Zadura, *Wiersze zebrane*, t. 2, Wrocław 2005.
- W. Zawistowski, *Sztandar z ortalionu*, Gdańsk 2004.

Słowa kluczowe

futbol a poezja, dzieciństwo poetów, dojrzewanie i doświadczenia piłkarskie, historia w tle wydarzeń piłkarskich, humanistyczne wartości futbolu, futbol jako inspiracja dla refleksji filozoficzno-egzystencjalnej, krytyka futbolu w związku z jego komercjalizacją.

Abstract

Football in the field of poetic interest. Following the topic

In this essay, the author looks for references to football in contemporary Polish poetry. The found fragments indicate the formative nature of participation in the game, the shaping of character and knowledge about the world and

interpersonal relations. The author also found traces of historical events illuminated in a specific way by the experiences of the hero involved in the game or merely watching it. Apart from texts of this type, there were found works presenting a broader perspective, containing philosophical and existential reflection. An additional thread turned out to be the problem of football criticism in connection with its commercialization.

Keywords

football and poetry, the childhood of poets, maturing and football experiences, history in the background of football events, humanistic values of football, football as an inspiration for philosophical and existential reflection, criticism of football in connection with its commercialization.

Miłosz Bukwałt (<https://orcid.org/0000-0003-0302-1627>)

Uniwersytet Wrocławski

„Pocziwy rydel!.. Służy mi godnie, kopie tu żwirek i kopie...”¹ Figura grabarza w wybranych utworach literatury światowej

I. Wprowadzenie do grabarskiego fachu. Refleksja socjologiczna, antropologiczna i lingwistyczna

Kandydaci do zawodu grabarza nie muszą posiadać wykształcenia kierunkowego². Adeptci „kopidolskiej roboty”³ nie legitymują się zatem zaświadczeniami i dyplomami uprawniającymi ich do wykonywania swojej profesji. Grabarz winien natomiast odznaczać się tężyzną oraz sprawnością fizyczną. Katalog prac zlecanych grabarzom przez miasto, parafię, czy też firmy funeralne obejmuje: eksportację zwłok z mieszkania lub terenu do domu pogrzebowego, ułożenie ciała zmarłego w trumnie i staranne przygotowanie go do pochówku, wykopywanie jamy

¹ Por. Syrokomla, W. *Grabarz* <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/syrokomla-gawedy-grabarz.pdf> (14.08.2019 r.)

² Na stronach *Dziennika Internautów* znajduje się informacja (mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem kaczki dziennikarskiej) o uruchomieniu na Wydziale Pracy Fizycznej Uniwersytetu w Paprotkach studiów na kierunku grabarstwo. W bogatej ofercie programowej kierunku znalazły się zagadnienia z zakresu: archeologii, geologii, tanatologii, historii grabarstwa i obrzędów pogrzebowych. Zadbano także o rozwój umiejętności praktycznych studentów, w zakresie sprawnego posługiwania się łopatą i oskardem oraz obsługi mini-koparek. Podczas pięcioletnich studiów, jak zapewniają władze Wydziału, student grabarstwa stanie się „wirtuozem szpadla” <https://di.com.pl/grabarz-i-tragarz-tylko-z-magistrem-nowe-kierunki-studiow-it-fiction-48954> (dostęp 4.05.2021)

³ W wielu językach indoeuropejskich leksem *grabarz* wskazuje właśnie na czynność kopania jamy mogilnej, inhumowania zwłok oraz zasypywania grobu. Portugalskie słowo *coveiro* oznacza pracownika cmentarza, który zajmuje się przygotowaniem grobów. Także hiszpański leksem *el sepulturero* przywołuje na myśl człowieka kopiącego dół grobowy. W tym samym języku, grabarza określa się także za pomocą słowa *el enterrador*, tj., ten, który chowa martwe ciała w ziemi. Po francusku grabarz to *fossoyeur*, czyli ten który przygotowuje grób. We współczesnej angielszczyźnie leksem *gravedigger* oznacza dosłownie kopacza grobów. W języku niemieckim wyraz *der Totengräber* wskazuje na osobę, który grzebie to, co umarłe. W językach słowiańskich pole semantyczne leksemu grabarz obejmuje czynności kopania grobów, czy mogił. Potwierdza to serbsko-chorwackie słowo *grobar*, polskie *grabarz*, bułgarskie *гробопопач*, rosyjskie *могильщик* oraz czeskie *hrobník* i *funerbrak*.

mogilnej, opuszczanie trumny lub urny do dołu grobowego, zakopywanie grobu i formowanie nagrobka ziemnego. Wśród grabarskich zadań wymienić można także: oznaczanie i likwidację zapomnianych i nieopłacanych w terminie kwater na cmentarzach, rozkopywanie grobów ziemnych, przeprowadzanie ekshumacji, przewóz doczesnych szczątków na teren innej nekropolii, przesuwanie, przenoszenie i zamykanie, ważących niekiedy kilkaset kilogramów płyt nagrobnych oraz przeprowadzanie prac murarskich w grobowcach. Do obowiązków grabarzy należy również dbanie o porządek w granicach nekropolii oraz, co istotne, ochrona przestrzeni cmentarnej przed grabieżą lub dewastacją.

W grabarskiej profesji wzmiankowanej już sile fizycznej powinna towarzyszyć duża odporność na sytuacje ekstremalne. Członkowie „cechu” przekazują bowiem makabryczne opowieści o zbieraniu rozproszonych wskutek wypadków fragmentów anatomicznych, przenoszeniu zwłok przeobrażonych w procesie tanatomorfozy, pochówkach w skrajnych warunkach pogodowych (kopanie grobu przy niskich temperaturach czy opuszczaniu trumny do dołu wypełnionego wodą), przypadkowym wypadnięciu zwłok z trumny w czasie ceremonii funeralnej, zagubieniu trumny bądź urny w trakcie ich przewozu karawanem pogrzebowym, zamianie nieboszczyków w szpitalnej kostnicy lub domu funeralnym. Grabarskie narracje obfitują także, w budzące grozę, historie beczeszczenia trupów i prochów oraz okradania miejsc spoczynku.

Grabarz, domorośły psycholog, jawi się również jako znawca oraz interpretator zróżnicowanych reakcji żałobników na zgon najbliższej osoby. Płacz, zawodzenie, lament, złorzeczenie Bogu, rodzinne kłótnie o spadek, rozkopywanie grobu, a nawet rzucanie się w ślad za trumną do jamy mogilnej tworzą jądro przejmujących grabarskich wyznań⁴.

Uwagę zwraca niska pozycja społeczna wykonawcy „niegodnego rzemiosła”.⁵ Grabarz-*infamis* to osoba słabo opłacana, pozbawiona czci oraz dobrego imienia. Postrzegany jako abnegat, wyrzutek, opilec a nawet dewiant seksualny grabarz

⁴ Na ten temat zob. J. Szymczyk, *Jak wygląda specyfika pracy i ile zarabia grabarz?* <https://poradnikpracownika.pl/-jak-wyglada-specyfika-pracy-i-ile-zarabia-grabarz> (dostęp 5.05.2021 r.) oraz teksty informacyjne *Grabarz* na stronie <https://opinieuczelnia.pl/katalog-zawodow/grabarz/> (dostęp 5.05.2021) i *Grabarz – pracownik cmentarza* https://www.praca.pl/poradniki/lista-stanowisk/praca-fizyczna/grabarz_pr-970.html (dostęp 5.05.2021)

⁵ W ocenie Hanny Zaremskiej „(...) każde społeczeństwo ma swoją hierarchię społeczną, jest ona określana jego strukturami i jego mentalnością. Zajęcia uznawane za szlachetne, przynoszące szacunek, godne i hańbiące, przynoszące niesławę i pogardę – te kategorie pozostają w związku z rzeczywistością ekonomiczną i społeczną, lecz także kulturową i mentalną. (...) Ekskluzja społeczna (...) występuje najczęściej w formie segregacji, osobom szykanowanym przypisuje się cechy wyróżniające o charakterze biologicznym lub zachowania sprzeczne z porządkiem naturalnym. Uznaje się też zasadę dziedziczenia „niegodności”. Postawy degradujące, niechętnie wobec określonych zajęć [np. grabarz, kat, hycel, garbarz, rzeźnik, czyściści ulic, prostytutka, **przyp. moje**] odznaczają się dużym stopniem trwałości i należą do tych elementów tradycji kulturowej, które przekazywane są (...) pokolenia na pokolenie na przestrzeni stuleci.” (Zaremska, 1986: 9).

podlega społecznemu wykluczeniu i napiętnowaniu⁶. Stereotyp piętnujący opiera się w tym przypadku na przekonaniu grupy „normalsów” o symbolicznej przynależności „kopidoła” do sfery brudu, rozkładu, nieczystości i śmierci. Z racji wykonywanych czynności grabarz pełni zatem rolę swoistego pośrednika między uporządkowanym światem ludzkiej ekumeny a chaotyczną przestrzenią zaświatową. (Kowalski 1998: 211). Wzmiankowana przynależność do sfery granicznej czyni zatem z grabarza istotą obcą, tj. taką, która nie posiada stałego statusu i miejsca w zróżnicowanym świecie danej społeczności⁷.

Obfitująca w kulturowe znaczenia figura grabarza stała się źródłem wielu literackich inspiracji. Do najważniejszych utworów podejmujących temat grabarza i grabarstwa zaliczyć należy tragedię Williama Szekspira *Hamlet* (tzw. scena na cmentarzu), opowiadanie Rainera Marii Rilkego *Grabarz*, nowelę Isaaca Bashevisa Singera *Mendel Grabarz* oraz powieści: *Córka grabarza* Joyce Carol Oates, *Grabarz* Petera Grandboisa i *Rozmowy na trzech grabarzach i jedną śmierć* Tomasza Kowalskiego⁸.

Przedmiot badania w powyższym artykule stanowią ukazane na kartach wzmiankowanych utworów różnorodne kreacje postaci grabarza. W centrum zainteresowania autora znalazły się artystyczne przedstawienia kopidoła jako: mędrca, kpiarza, obcego, człowieka drogi, nosiciela zarazy, istoty miłosiernej, czy też pośrednika między uporządkowanym światem ludzkiej ekumeny i nieodróżnionym obszarem zaświatów. W trakcie analizy wykorzystano aparat pojęciowy z zakresu antropotanologii, suicydologii, antropologii kulturowej, seksuologii kulturowej, nozologii i socjologii.

⁶ Według Anny E. Kubiak współczesny grabarz jest ważnym uczestnikiem *teatrum funeralnego*. Jego fizjognomia, ubiór, sposób zachowania zaprzecza utrwalonym w świadomości społecznej negatywnym wyobrażeniom oraz stereotypom degradującym. Dzisiejszy grabarz to osoba schludna, ogolona, ubrana w eleganckie garnitury, płaszcze i białe rękawiczki – konkluduje antropolożka (Kubiak, 2017: 186 i 187).

⁷ Potwierdza to Zbigniew Mikołajko, pisząc, że „(...) grabarze to ludzie, którzy stoją na przejściu z tego do tamtego świata. I to oni jakby przeprowadzają zmarłego na tamten świat. Noszą w sobie wiele sprzeczności: przerażają i śmieszą, są odrażający, ale schylają się przecież nad ludzkim nieszczęściem, cyniczni i współczujący zarazem. Ni kapłani, ni błażni. Może dlatego, że śmierć przeraża i inspiruje, grabarze zawsze obecni byli w ludzkiej świadomości i sztuce.” – konkluduje znany filozof i historyk religii. (cyt. za Kowalska 2016: 1).

⁸ Powyższy wybór nie wyczerpuje obszernej listy dzieł literackich poświęconych „wirtuozom szpadla”. Wśród utworów prozatorskich, w których na plan pierwszy wysuwa się postać kopidoła wymienić należy: „ponurą” autobiografię *Nekrosytuacje. Perelki z życia grabarza* autorstwa Guillaume’a Bailly’ego, opowiadanie *Grabarz* pióra niemieckiej pisarki Margarete Neumannn, powieść fantasy Tomasza Bochińskiego *Wyjątkowo wredna ceremonia*, w której „nieszczęśliwy grabarz” podejmuje walkę z cmentarnymi hienami i bytami zaświatowymi, powieść gotycką Krystyny Kofty *Ciało niczyje*, na kartach której kopidół Hiszpan Corrida jawi się jako istota obca i napiętnowana przez lokalną społeczność, mangę *Mroczny grabarz Riddle* (producent Higasa Akai) oraz komiks *Opowieści Grabarza. Krótkie opowieści o życiu marnym i bez celu*. (Ilustrator i scenarzysta: Piotr Wojciechowski); [przyp.aut.]

II. *Hodie mihi, cras tibi*. Grabarz – mędrzec, który pojął prawdę o konieczności umierania

Prezentację literackich figur „kopidoła” otwiera postać anonimowego Grabarza, bohatera Szekspirowskiej tragedii *Hamlet*. (*The Tragedy of Hamlet, Prince of Denmark*). W scenie pierwszej aktu piątego, kopacz z trzydziestoletnim stażem w zawodzie wciela się w postać mędrca i kpiarza, który uświadamia Hamletowi, niepoprawnemu idealistcie, okrutną konieczność umierania i rozpadu ciała *post mortem*. W wywodzie cmentarnego „łotra”, „gbura”, opilca i profanatora ludzkich kości ważne miejsce zajmuje zatem przebieg procesów gnilnych. Wieloletnie doświadczenie w ponurym fachu pozwala grabarzowi określić precyzyjnie (przedstawiciel tego zawodu jest wszakże patomorfologiem i anatomistą) czas trwania procesu tanatomorfozy. W jego ocenie całkowita przemiana zwłok w żalosne szczątki kostne⁹ dokonuje się zwykle w ciągu „ośmiu lat”. (Szekspir 2005: 141). Do czynników przyspieszających całkowite przeobrażenie „skurwysyńskiego martwego ciała w szkielet” (Szekspir 2005: 141) należy, według grabarza, destrukcyjna praca wód podskórnych. Jedynie zwłoki kopięgrobow, o skórze dobrze zaimpregnowanej, wykazują dłuższą, bo dziewięcioletnią, odporność na niszczące działanie czynnika akwaticznego.

Wzmiankowane procesy dotyczą jedynie ciał złożonych w grobach ziemnych. Zupełnie odmiennie przebiega natomiast rozpad zwłok naznaczonych „francuską chorobą”. Odrażające, obrzękłe, pokryte ropiejącymi krostami, wrzodami, parchami i otwartymi ranami zwłoki syfilityków¹⁰ „(...) ledwie trzymają się w kupie” (Szekspir 2005: 140) przed złożeniem ich w jamie mogilnej. – konkluduje ze znawstwem przykościelny kopacz¹¹.

W przeświadczeniu o nietrwałości ludzkiej powłoki cielesnej utwierdza także Hamleta widok, obranych z resztek mięsnych przez „Panią Glistę”, (Szekspir 2005: 138) nagich czaszek¹². Bliskość zdeformowanych i wybrakowanych czerepów (jeden z nich należał ongiś do błazna Yoricka) uświadamia szalonemu władcy istnienie zasady równości wszystkich bytów wobec śmierci. Potomkowie Adama i Ewy, bez względu na ich stan, wykształcenie, godności, stanowiska, czy też zgromadzony

⁹ Jak zauważa Louis-Vincent Thomas: „(...) śmierć nie kończy się wraz z gniciem. Mineralizacja jest końcową fazą tanatomorfozy, która pozostawia po sobie szczątki, czyli nieruchome i pozbawione życia elementy, takie jak kości, wiązadła, zęby, włosy, a wreszcie prochy. Chodzi więc o owe nicości, ostatecznie stanowią świadectwo, że tego, po kim pozostały już nie ma, dowodząc jednak, (...) że był. (Thomas 1980: 25)

¹⁰ Na temat symptomów choroby wenerycznej zwanej „francuską” lub „neapolitańską” zob. (Quétel 1991: 38, 39)

¹¹ Według Zbigniewa Mikołejki, w mrocznej i makabrycznej narracji grabarza łąco dostrzec „(...) radykalnie materialistyczne i scjentystyczne [podejście do śmierci], takie niemal, które mogłoby się znaleźć w nowoczesnym dyskursie naukowym na temat biochemicznych procesów rozkładu, jakiego odurzające przykłady mamy choćby w znakomitym „Trupie” Louisa-Vincenta Thomasa. Z. Mikołejko, *Lustro Ofelii*. (<https://portal.tezeusz.pl/2010/07/21/lustro-ofelii/> dostęp 14.08.2019)

¹² W planie symbolicznym trupia czaszka przypomina o kruchości i marności (*memento mori* i *vanitas vanitatum*) ludzkiego bytowania na ziemi (Kopaliński 1990: 54,55; Cirlot 2006:102).

majątek, podlegają władztwu Ponurego Żniwiarza. W ciemność i nicość, jak zauważa Hamlet, odchodzą zatem: politycy, dworzanie, ludzie szlachetnie urodzeni, dworscy trefnie, prawnicy, a także wybitni przywódcy i wodzowie w osobach Aleksandra Macedońskiego czy Juliusza Cezara. Śmierć zatem nie oszczędza nikogo (*mors parcit nulli*), wszystkie stworzenia Boże w jednaki sposób traktuje (*mors adequat omnia*) i wszelkie ziemskie prawa znosi (*mors omnia iura solvit*)¹³. Owo wyliczanie istot „skoszonych” przez Kostuchę przywodzi na myśl rozpowszechniony w sztuce sepulkralnej i sakralnej motyw tańca, czy też korowodu tanatycznego, którego „celem moralnym było przekonanie [żyjących], że niewiadoma jest godzina śmierci i że wobec niej wszyscy są równi” (Ariès 1989:122).

III. Grabarz jako obcy, człowiek drogi koziół ofiarny oraz nosiciel zarazy

Literackie przedstawienia figury grabarza eksponują również fakt braku przynależności tej postaci do lokalnej wspólnoty¹⁴. Kandydat na „kopidoła”, to często człowiek drogi, nikomu nieznan przybysz z odległego kraju, gotowy za dach nad głową, wikt, ubranie, czy też symboliczne uposażenie podjąć się, pogardzanej przez miejscowych, pracy na cmentarzu. Motyw kopacza jako obcego i człowieka znikąd przynosi nowela Rainera Marii Rilkego Grabarz (*Der Totengräber*)¹⁵.

Akcję utworu umieszcza pisarz w we włoskiej miejscowości San Rocco. Tu właśnie, w trzy tygodnie po zgonie sędziego zarządcy cmentarza, pojawia się tajemniczy przybysz – „obcy mężczyzna (...) ubrany w czarny podróżny strój nietutejszego kroju”. (Rilke 2000: 89). Jako miejsce swego pochodzenia cudzoziemiec wskazuje położoną na północy wyspę, którą zamieszkują ludzie „cisi i smutni” (Rilke 2000: 92). W tej odległej przestrzeni, jak zaświadcza przybysz, żywi, bez odrobiny

¹³ Na podobny motyw natrafiamy w poemacie Thomasa Stearnsa Eliota *East Cocker*. Podmiot liryczny wylicza tu szereg istot skazanych na pośmiertny niebyt, co ilustruje fragment: „[...] O Ciemno ciemno ciemno. Wszyscy odchodzą w ciemność. W próżnię przestrzeni międzygwiazdnej, istoty puste w pustkę, Kapitanowie, bankierzy, znakomici pisarze, Hojni patroni sztuki, mężowie stanu i władcy, Wysocy urzędnicy, prezesi rad nadzorczych, Potężni przemysłowcy, drobni handlarze – wszyscy odchodzą w ciemność. (...) I wszyscy podążamy z nimi w milczącym orszaku, Na niczym pogrzebie, bo grzebać nie ma kogo. (Eliot 1990: 265, 266, w. 10–107, w. 111–112)

¹⁴ Według definicji podanej przez Magdalenę Środę, obcy neguje to, co nasze i oswojone. Ta znikoma, pozbawiona praw, wykluczona i odczłowieczona istota stanowi zagrożenie dla porządku grupy. Jej bliska obecność, a także wszelkie formy działania stanowią zagrożenie dla wspólnoty „normalistów”. Obcość, jak przekonuje badaczka, ma wiele odsłon, ujęć i twarzy. Grupę obcych tworzą zatem: uchodźcy, niewolnicy, dzicy, homoseksualiści, prostytutki, szaleńcy oraz „ludzie odpady”. (Środa 2020: 5, 6)

¹⁵ Warto w tym miejscu nadmienić, iż nowela Rilkego została przeniesiona na wielki ekran przez węgierskiego reżysera Sandora Kárdosa. Film *Grabarz* (węg. *A Sírásó*) otrzymał wyróżnienie specjalne na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Nowe Horyzonty” we Wrocławiu, w roku 2011. [przyp. aut.]

bojaźni, egzystują obok umarłych, których „szare i okrutne” morze „(...) wyrzuca (...) na brzeg, kładąc ich nocą na piasku”. (Rilke 2000: 92). Położona na odludziu nekropolia, z jej centralnymi punktami w postaci kostnicy i „porośniętego bluszczem domku” (Rilke 2000: 92) staje się obszarem niepodzielnego władztwa i osobliwej aktywności grabarza. To za sprawą sługi śmierci miasto umarłych, dotychczas przestrzeń bezładu, przeobraża się w uporządkowany ogród, w granicach którego „stare mogiły tracą swój melancholijny wyraz i znikają pod tryumfalną bujnością liści i kwiatów”. (Rilke 2000: 91). Obecność motywiki florystycznej wskazuje na fakt krótkotrwałości, ulotności i znikomości życia oraz wszelkich rozkoszy ziemskich (Ciriot 2006: 217).

W historii człowieka znikąd wpisane zostaje również doświadczenie miłości¹⁶ do Gity, córki miejscowego notabla. Szesnastoletnia dziewczyna wchodzi w „zakazany” i społecznie napiętnowany związek z kopaczem grobów. Ojcowskie przestrogi, zakazy, groźby rzucenia klątwy, czy też widmo kary nie powstrzymują bohaterki przed codziennymi kontaktami z przybyszem. Wielogodzinne spotkania pary na cmentarnym pustkowiu wypełniają monologi grabarza. W centrum tych opowieści znajdują się filozoficzne, antropologiczne i socjologiczne rozważania na temat partnerstwa, przywiązania, miłości, odpowiedzialności, poczucia winy wobec drugiego człowieka, a także nieuchronności umierania, melancholii i sposobów przeżywania żałoby.

Punkt zwrotny w życiu grabarza wyznacza wybuch epidemii moru. Tajemniczy przybysz przeczuwa (posiada on zdolności profetyczne) możliwość wystąpienia zgonów na skalę masową. Początek choroby obwieszcza bicie kościelnych dzwonów, które „(...) powiadamiają społeczność o wkroczeniu śmierci na jej teren [i] oznajmniają o potrzebie dokonania specjalnych zabiegów przygotowawczych do spotkania z nią”. (Kowalski 1998: 121)

Należy podkreślić, iż dotychczasowe przyzwyczajenia, praktyki i rytuały mieszkańców miasta dotkniętego zarazą ustępują na rzecz zachowań ekstraordynaryjnych. Dzieje się tak, gdyż jak zauważa Jean Delumeau: „(...) miasto oblężone przez chorobę, zamknięte kwarantanną, a jeśli to potrzebne, otoczone przez wojsko, staje w obliczu codziennej trwogi i zmuszone jest do stylu życia nie mającego nic wspólnego z tym, do jakiego było przyzwyczajone. Uniestwione zostają w nim wszelkie ramy. Poczucie zagrożenia rodzi się nie tylko z obecności choroby, ale również z destrukuralizacji codziennego środowiska”. (Delumeau 1986: 108). Wśród zachowań ludzi zamkniętych w ośrodkach miejskich dotkniętych morem wymienić należy: masowe zabijanie zwierząt, wypędzanie z miasta żebraków i prostytutek, zamykanie sklepów, miejsc i urzędów publicznych i miejsc, wstrzymanie usług, komunikacji, pozostawanie w izolacji domowej, z dala od znajomych, a często także członków najbliższej rodziny. W odciętych od świata miastach, czymś zwykłym stają się także przestępcze praktyki rozboju, włamań i kradzieży. (Delumeau 1998: 115).

¹⁶ Podobny motyw występuje w romansie gotyckim *Ciało nieczyje* autorstwa Krystyny Kofty. Nastoletnia Jutta, reprezentantka szacownej rodziny, wchodzi w związek intymny z grabarzem Hiszpanem Corridą, którego miejscowi posądzają o plugawienie kobiecych ciał i picie żydowskiej krwi. [przyp. aut.]

Na uwagę zasługują również reakcje psychiczne członków zagrożonej zakażeniem wspólnoty, wśród których dominuje lęk przed bliźnim, widokiem trupów, pustką, ciszą, cierpieniem fizycznym oraz śmiercią w całkowitej samotności. Swoistą próbę przezwyciężenia trwogi stanowią modlitwy suplikacyjne, procesje, umartwianie ciała lub, będące ich całkowitym zaprzeczeniem, zachowania ludyczne i hedonistyczne, takie jak: huczne biesiadowanie, obżarstwo, pijaństwo i rozwiązłość seksualna. Intensywna konsumpcja, a także nadmierne zażywanie rozkoszy cielesnych wynika w tym przypadku z „pragnienia wykorzystania ostatnich chwil życia”. (Delumeau 1998: 115, Osiński 2009: 41).

W badanym utworze obserwujemy, pozostające poza usankcjonowanym łańcem społecznym, zachowania typowe dla czasów zarazy. Powszechne zatem staje się unikanie bliźniego – potencjalnego nosiciela choroby. Przestrzeń miejską przenikają przeraźliwe krzyki chorych i konających – jedyne w swoim rodzaju obwieszczenia o nadciągającej śmierci. Przejawem chaosu, nadużycia i przebrania wszelkiej miary staje się opilstwo, ożralstwo oraz „orgiastyczne wykroczenie”. (Caillouis, 1973: 149, 150) Cieleśnej rozkoszy dostarczają kobiety z zamtuzów. Aktem seksualnym towarzyszy przemoc wobec „służek Wenery”, co potwierdza cytat:

Cudzoziemiec wiedział coś, czego jeszcze nikt nie odważył się wyrzec: w mieście była zaraza. Dni stawały się coraz gorętsze i coraz duszniej było pod śmiercionośnym niebem, po dniach przychodziły noce bez odrobiny ochłody. Lęk i zgroza kładły się w dłonie tych, co się trudnili rzemiosłem i w serca tych, co kochali – i obezwładniały je. (...) W mieście słychać (...) umieranie. Bo teraz się już nikt nie hamuje, przestało to być tajemnicą. Kogo chwytą i ogarnia choroba, a choćby tylko lęk przed nią, ten krzyczy i krzyczy, i krzyczy, aż przyjdzie kres. Matki boją się swoich dzieci, nikt już nie poznaje drugiego, jak w wielkiej ciemności. Inni, zrozpaczeni uczują i wyrzucają z okien pijane dziwki. (Rilke: 2000: 97, 99)

W opowiadaniu Rilkego kopacz grobów, istota obca, o nieustalonej przynależności pada ofiarą stereotypowego oskarżenia o sprowadzenie do miasteczka zarazy. Dowodem rzekomych konszachtów grabarza z obszarem zaświatowym mają być wzniesione przezeń na terenie cmentarza „kopczyki i wzgórk” (Rilke 2000: 97) – namiastki grobów, mające przyciągać umarłych¹⁷. Dostrzegamy w tym miejscu typowy dla sytuacji ekstremalnych – wojen, klęsk żywiołowych czy epidemii, mechanizm typowania kozła ofiarnego¹⁸. Do osób, którym grupa piętnująca przypisuje

¹⁷ Jak zauważa ks. Jan Kracik „(...) obcy, inni, przeciwnicy służyli rozładowaniu napięć wolańskich o kozła ofiarnego. (...) Napięcie i wyczerpanie nerwowe tłumaczy wiele. Wystarczył niepotrzebny gest, jak przejechanie dłonią po drzwiach, po zakurzonej ławce kościelnej, strzępienie palcami, by ktoś rzucił podejrzenie. Reszty dokonywała praca rozgorączkowanej wyobraźni i samosąd albo wydany po powszechnej presji wyrok”. (Kracik 2012: 51–52).

¹⁸ Według René Girarda „(...) prześladowcy zawsze dochodzą do przekonania, że niewielka grupa indywiduów – czy nawet pojedyncza jednostka – mimo swej względnej słabości może stać się niebezpieczna dla całej wspólnoty. (...) Tłum szuka więc przyczyny dostępnej, która mogłaby zaspokoić odczuwany przez niego głód przemocy. Jednostki składające się na tłum zawsze są potencjalnymi prześladowcami, bowiem marzy im się oczyszczenie wspólnoty elementów nieczystych, które ją demoralizują, ze zdrajców, którzy ją podkopują. (Girard 1982: 25, 26)

odpowiedzialność za ściągnięcie nieurodzaju, plag i roznoszenie chorób zaliczyć należy tych, których „(...) zachowanie, odzienie, przekonania, pochodzenie etniczne, język, wyznanie różniły się diametralnie od zdecydowanej większości mieszkańców danego miasta czy wsi”. (Wrzesiński 2011: 33). W grupie potencjalnych ofiar „epidemicznego lęku” znajdują się zatem zawsze „podejrzani” członkowie społeczności żydowskiej, chorzy na leprę, włóczędzy, żebracy, pracownicy najemni, czarownice, prostytutki, cyrulicy i lekarze a także grabarze, obarczani winą za niewłaściwe grzebanie zmarłych, brak odzieży ochronnej, zdejmowanie z chorych zapowietrzonych ubrań, wywołane chęcią zysku celowe rozprzestrzenianie zarazy poprzez podrzucanie do domostw kości osób zmarłych morową śmiercią, a także smarowanie klamek i drzwi miksturami oraz proszkami pozyskiwanymi z ciał osób zmarłych¹⁹. (Wrzesiński 2011: 23–38, Kracik 2012: 52–54).

Strach przed zbierającą obfite żniwo epidemią skłania społeczność San Rocco do dokonaniu samosądu na przybyszu z wyspy, na której śmierć, tak nieoczekiwanie wzięła górę nad życiem. Powodowana chęcią odwetu „tłuszcza” doznaje jednak klęski tuż u wrót miasta umarłych. Gwałtowna śmierć morowa wnika w ciała członków grupy pogromowej, którzy krzycząc, chwiejąc się i szalejąc ze strachu opuszczają cmentarne pustkowia. Grabarz, „pan” posępnego miejsca, pozostaje zaś wierny swemu powołaniu. Kopacz grobów niestrudzenie inhumuje zatem martwe ciała miejscowych rzemieślników, pisarzy, notabli i kobiet powłóczyń. W jego przekonaniu istoty zrównane w śmierci zasługują na pochówek, choćby w masowym grobie.

Siedem trumien czeka, niepochoowanych, przyniesiono je tego jednego dnia. (...) Wszystko inaczej się teraz dzieje. Honory już się nie liczą. Zamiast jednego zmarłego w asyście wielu żyjących przybywa teraz jeden żywy, z trzema, czterema umarłymi. Cudzoziemiec mierzy, ile jeszcze ma miejsca. (...) I dalej pracuje – dźwięczny rytm jego szpadla jest jedynym głosem tej nocy. (...) Ale oto przychodzi (...) wóz wypełniony po brzegi piętrzącymi się w górę trupami. Rudy Pippo ma pomocników. Ślepo i chciwie zanurzają ręce w miąższ tego nadmiaru i wywlekają jedno ciało, co zdaje się bronić i stawiać opór, lecz już ciskają nim przez żywopłot. (...) Stosy martwych ciał piętrzą się wokół niestrudzonego w swym trudzie. Ciała, ciała, ciała. Wciąż ciężiej chodzi łopata. Ręce umarłych zdają się kłaść na nią i hamować jej ruch. (Rilke 2000: 98, 99).

Rilkeński kopacz opuszcza ostatecznie przestrzeń cmentarza-ogrodu. Odrzuciwszy, „precz od siebie i daleko”, grabarski szpadel, symbol swego cechu,

¹⁹ Warto w tym miejscu przypomnieć głośną historię procesu i egzekucji grabarza z miejscowości Frankenstein (Żąbkowice Śląskie, Dolny Śląsk). Z początkiem roku 1606 w miasteczku wybuchła epidemia dżumy, która pochłonęła dwa tysiące mieszkańców. W roli „koźłów ofiarnych” wystąpili wówczas miejscowi grabarze i ich pomocnicy. Oskarżeni wyznali na mękach, że smarowali trującym proszkiem progi, klamki oraz drzwi domostw. Pod wpływem tortur przyznali się oni również do innych strasznych czynów, takich jak: kradzież pieniędzy, zdejmowanie odzieży z trupów, kanibalizm, świętokradztwo czy gwałt. Na mocy decyzji sądu grabarze zostali okaleczeni, a później publicznie straceni, w wyjątkowo okrutny sposób. Późniejsza historia zainspirowała Mary Shelley do napisania powieści grozy pod tytułem *Frankenstein*. [przyp. aut.]

człowiek znikąd odchodzi „powoli” w chaotyczną i nieodróżnicowaną „czern nocy”. (Rilke 2000: 100)

Figura kopacza mógł jako istoty obcej, nieczystej i społecznie odrzuconej powraca także na kartach powieści *Córka grabarza* (*The Gravedigger's Daughter*) autorstwa amerykańskiej pisarki Joyce Carol Oates. Jakob Schwart, żydowski uciekinier z nazistowskich Niemiec, podejmuje pracę dozorca nekropolii w prowincjonalnej amerykańskiej mieścinie Milburn. Osią świata przymusowego emigranta i jego rodziny staje się „zniszczona, kamienna chatka, zbudowana obok bramy, przez którą wchodzi się na cmentarz (Oates 2007: 57). Wnętrze tymczasowej przystani – „nory” wypełniają pajęczyny, których obecność, w planie symbolicznym, przywodzi na myśl „upływający czas, destrukcję oraz przemijalność” (Kowalski 1998: 411). Doświadczenie obcowania ze śmiercią wzmaga również wszechobecny w przestrzeni domu zapach „płynnego ługu”, środka myjąco-dezynfekującego stosowanego do usuwania śladów wydzielin wydobywających się z martwego ciała. Także położona poniżej cmentarza studnia staje się miejscem, do którego ścieka „martwa woda”, źródło wielu chorób, nękających rodzinę grabarza. W „wilgotnym, zielonkawym” powietrzu nekropolii unoszą się zaś intensywne trupie miazmaty. (Oates 2007:

Hańbiąca praca, która „niczym potworna rana na duszy oszpeca na całe życie” (Oates: 2007, 58) prowadzi ostatecznie do społecznej izolacji, marginalizacji, napiętnowania oraz demonizacji grabarza Schwarta, jego żony Anny oraz dzieci: Rebeki, Herschela i Gusa. Cmentarnik z Milburn, „trochę garbaty (...) „troll w roboczym ubraniu i butach wypchanych szmatami” (Oates 2007: 58) pada, podobnie jak Rilkeński kopacz z San Rocco ofiarą przemocy słownej i fizycznej, ze strony miejscowej grupy prześladowczej. Stereotypy piętnujące dotyczą w tym wypadku wyglądu grabarza, kraju jego pochodzenia, języka „bestii”, którym się posługuje, rzekomych związków z nazizmem oraz przynależności do nacji żydowskiej²⁰. Kopidoła z Millburne przedstawia się zatem jako karłowatego demona, wiodącego nocny tryb życia²¹. Jego zewnętrzna brzydota przywodzi natomiast na myśl byty pokraczne, nędzne, siermiężne, niechlujne, kuriozalne i odrażające²². Piętnowanie sprowadza się także do „malowania smołą” na murze i drzwiach cmentarnego domu „obrzydlivych znaków o mocy szyderczych okrzyków” (Oates 2007:132). Widoczne z oddali czarne swastyki stają się czytelnym znakiem „piekielnego” miejsca w Europie, z którego obcy przybył na amerykańską prowincję. Napiętnowaniu

²⁰ Jak zauważa Anna Czerniak: „(...) piętno – choć może dotyczyć i być związane z naszą fizycznością – jest zjawiskiem na wskroś społecznym. Garbaty, chromy, trędowaty, ale też rudy, gruby czy skośnooki może być człowiekiem napiętnowanym w środowisku, które te cechy uznaje za odstręczające. Piętno może też dotyczyć charakterystyk niedostrzegalnych na pierwszy rzut oka, jak narodowość, religia czy orientacja seksualna. (Czerniak 2016: 13).

Erving Goffman wyróżnia piętna grupowe, które „(...) dotyczą rasy, narodowości i wyznania, przekazywane z pokolenia na pokolenie i nakładające jednostkową skazę na wszystkich członków rodziny”. (Goffman 2007: 34)

²¹ Troll jest istotą zaświatową, która swą czarodziejską moc ujawnia o zmroku. Obecność światła słonecznego sprawia natomiast, że trolle „zamieniają się w kamień”. (Lurker 1999: 259)

²² Na temat istot brzydkich, przeklętych, nieszczęśliwych, chorych zob. (Eco 2009: 271–302)

podlega także przynależność etniczna przybysza. Żydzi bowiem, jak zauważa Joshua Trachtenberg, są w świecie „serdecznie znienawidzeni: i otoczeni trwogą”. (Trachtenberg 1997: 13). Podstawę „absurdalnych” i w antysemickich oszczerstwach, oskarżeń i zabobonów tworzą przedstawienia Żyda jako: heretyka, truciciela, mordercy chrześcijańskich dzieci, maga, istoty o uroczym spojrzeniu, a nawet bytu zaświatowego (Trachtenberg 1997: 13–18).

Agresji werbalnej (przybiera ona postać „impulsywnych” obelg i drwin) towarzyszą także inne zachowania przemocowe w postaci obrzucania grabarza i członków jego rodziny „kasztanami i kamieniami”. (Oates 2007: 61). Działania miejscowej wspólnoty wobec grabarza-obcego przybierają także postać aktów zniszczenia na cmentarzu. W przededniu święta Halloween, miejscowa nekropolia, przestrzeń upokarzającej pracy kopacza Schwarta, zostaje spustoszona przez hordę wyposażonych w broń „młodych mężczyzn i chłopców”. (Oates 2007: 132), gdyż jak czytamy:

Wandalom nie przeszkodziły zamknięte bramy, po prostu pokonali murek okalający cmentarz. Nie było jak się przed nimi obronić. (...) Byli mieszkańcami Millburn. Niektórzy mogli być sąsiadami Quarry Road. Którzy gardzili Schwartami. Którzy patrzyli z góry na Schwartów. (...) Jakub Schwart szedł za synem, zataczając się i przecierając oczy. Na jego wargach pełgał upiorny uśmieszek oszołomienia. Pomiędzy grobami wały się rozbite wazon-y i donice. (...) Wandale zdeptali okrutnie kilka młodszych brzo-z; połamały się i już nie mogły ozdrowieć. Poprzewracali i potrzaskali kilka najstarszych nagrobków, pochodzących jeszcze z 1791 roku. (Oates 2007: 132)

W odczuciu grabarza wymienione akty destrukcji zasługują na srogi odwet. Działając w afekcie, strzałem z broni myśliwskiej, pozbawia on życia członków grupy prześladowczej. W ostatniej odsłonie tragedii kopacz zadaje także śmierć, nękaney chorobami i pozbawionej woli istnienia, małżonce Annie. Zabójstwo żony tożsame jest z uwolnieniem jej od nędzy i udręk codziennej egzystencji u boku „człowieka odpadu”. Także sam grabarz podejmuje, brzemiennej w skutki, decyzję o targnięciu się na własne życie. Czyn suicydalny ma w tym przypadku ma wymiar altruistyczny i służy on „(...) poprawie jakości bytu innych ludzi” (Czabański 2009: 58). W przekonaniu grabarza Schwarta, tylko śmierć rodziców może wyzwolić ukochaną córkę Rebekę z koszmaru życia w rodzinie społecznie stygmatyzowanej. Tragiczny zgon rodzicieli otwiera dziecku urodzonemu na amerykańskiej ziemi drogę ku socjalizacji w rodzinie zastępczej i awansowi społecznemu.

IV. Isaaka Bashevisa Singera opowieść o miłosiernym grabarzu

Kategoria obcości nie wyczerpuje bogatego repertuaru literackich kreacji postaci grabarza. Opowiadanie Isaaka Bashevisa Singera *Grabarz* (jid. *Mendl bagreber*, ang. *Mendl the Gravedigger*) ukazuje bowiem żydowskiego kopacza grobów jako istotę przepelnioną miłosierdziem. Przypomnijmy, iż w judaizmie istnieje wiele biblijnych i rabinicznych przykazań, nakazów oraz zasad dotyczących czynienia dobra i okazywania miłosierdzia (hebr. *micwa*) Wśród działań dobroczynnych (stanowią

one wypełnienie woli Bożej oraz podstawę ładu społecznego) *Talmud* wymienia jałmużnę oraz wszelkie miłosierne uczynki, które „zmniejszają ciężary spoczywające na udręczonych i osładzają stosunki między ludźmi” (Cohen 1997: 232, 233). W religii żydowskiej do działań szczególnie chwalebnych zalicza się odziewanie ubogich, udzielanie schronienia wędrowcom i biedakom, opiekę nad sierotami, odwiedzanie i pielęgnowanie chorych, modły za złożonych niemocą, dostarczanie posagów ubogim pannom, bezinteresowne pożyczanie pieniędzy, wyprawianie pogrzebów zmarłym, jak również odwiedzanie i pocieszanie ludzi pogrążonych w żałobie. (Cohen 1997: 234, 235).

Miłosierny grabarz Mendel z pokorą i wytrwałością wykonuje swoją, w pełni bezinteresowną, posługę wobec zmarłych. Codzienne zajęcia w postaci przechowywania i rytualnego mycia zwłok (hebr. *tahara*) w cmentarnej „chłodni”, namaszczenia ich wonnościami, owijania w całun, a także kopania jam mogiłnych oraz inhumowania²³ przynoszą znikome dochody. Zwrócony ku sprawom ostatecznym i bez miary zaprzeczony swemu rzemiosłu Singerowski kopacz pozostaje obojętny na los swoich współdomowników – pięciu niezwykle urodziwych, pracowitych i posłusznych rodzicom córek oraz dotkniętej gruźlicą małżonki Peszy, która z troski o stan rodzinnych finansów „(...) robi na drutach, (...) reperuje obrusy, (...) przerabia sukienki [i] szyje całuny dla kobiecego bractwa pogrzebowego”. (Singer 1992: 258). W fabułę opowieści o miłosiernym grabarzu wpleciony zostaje wątek cudowności. Zdarzenie niezwykle, a za takie uznać należy wyjazd wszystkich córek z cmentarnej „pustyni” (Singer 1992: 259) do Ameryki, diametralnie odmienia los ubogiej żydowskiej rodziny. Zza oceanu, kierując się przykazaniem miłości, troski i czci wobec rodziców, panny nadobne i posażne (ich bogactwo jest wynikiem udanych mariaży) napływają regularne przekazy pieniężne. Z woli Bożej lub zrządzenia losu Mendel zostaje wywyższony. Z ubogiego kopacza przeobraża się on w małomiasteczkowego krezusa, który „(...) pożycza ludziom pieniądze, nie na procent, lecz po prostu z serca.” (Singer 1992: 61). Wśród miłosiernych uczynków Mendla wymienić należy również jego działalność charytatywną na rzecz miejscowego przytułku oraz domu nauki. Szczodrości grabarza doświadczają także istoty społecznie wykluczone tj. nędzarze, bezdomni, żebracy i włóczędzy. To im, „ludziom odpadom”, Mendel wręcza datki i udziela bezpłatnego schronienia pod dachem swego domu. W tradycji żydowskiej te miłosierne uczynki, będące przejawem miłości bliźniego, określa się terminem *gemilut chasadim*. (Hańdo 2011: 133)

W okresie epidemii cholery, gdy kostucha zabiera wielu, a strach człowieka przed człowiekiem gwałtownie przybiera na sile, miejscowy grabarz, mąż cichy, sprawiedliwy, miłosierny i pobożny nie ustaje w wysiłkach, by nieść pomoc cierpiącym, bez względu na ich stan majątkowy, czy przekonania religijne. Bezgraniczne poświęcenie na rzecz innych oraz silne przekonanie, iż śmierć jest jedynie naturalnym dopełnieniem życia pozwala grabarzowi wyzbyć się wszelkiego lęku. Mendel hołduje

²³ Na temat żydowskiego domu przedpogrzebowego i jego funkcji, przygotowań zmarłego do pogrzebu oraz modlitw i błogosławieństw na cmentarzu zob. L. Hańdo, *Dom przedpogrzebowy przy żydowskim Nowym Cmentarzu w Krakowie*, Kraków 2011, s. 11–54.

zasadzie, iż chorzy wymagają opieki i współczucia, zmarli zaś zasługują na wieczny odpoczynek w grobach, gdzie doczekają nadejścia czasów mesjańskich. Potwierdza to cytata:

Tego lata – stwierdza narrator – mieliśmy w Turbinie epidemię. Boże chroń nas, co tu się działo! Pół miasta umarło w ciągu siedmiu tygodni. (...) Gdy ktoś dostawał skurczy, jedynym lekarstwem było nacieranie nóg i brzucha wódką. Ale kto miał nacierać? Gdy ktoś dotknął chorego sam dostawał skurczy. Po pewnym czasie doktor Obolowski odmówił chodzenia do chorych. I tak mu to nie pomogło i umarł, a wkrótce po nim jego żona. Aptekarz zamknął aptekę. Schował się na strychu i nie wpuszczał nikogo poza służącą, która przynosiła mu jedzenie. On też się nie uratował. (...) Dopiero wtedy mieszkańcy miasteczka docenili Mendla. Chodził po domach i nacierał chorych. Gdy ktoś umierał, zanosił go na cmentarz. Połowa bractwa pogrzebowego przeniosła się na tamten świat, a reszta pochowała się jak myszy. Mendel stał się lekarzem i grabarzem. (...) W ogóle nie sypiał. (...) Ocalił życie wielu ludziom, a innych pochował. Kiedy wybuchła cholera, miał czarną brodę, przetykaną gdzieś srebrem, natomiast gdy epidemia się skończyła, Mendel był siwiutki jak starzec”. (Singer 1992: 264).

Ten, który spędził życie wśród chorych i trupów odchodzi całkowicie zapomniany przez lokalną społeczność. Zwrócony ku sprawom ostatecznym, Mendel grabarz „sam sobie kopie grób u boku grobu żony”. (Singer 1992:) Istota miłosierna, sprawca dobrych uczynków wraca na łono swego Mistrza, niewyczerpanego źródła „doskonałości, cierpliwości, (...) przebaczenia i miłosierdzia”²⁴.

V. W stronę realizmu magicznego. Grabarz – *medium*, które rozmawia z duchami

Pośród dzieł literatury światowej podejmujących temat kopidolskiego fachu ważne miejsce zajmuje, utrzymana w poetyce realizmu magicznego, powieść *Grabarz* autorstwa amerykańskiego prozaika, Petera Grandboisa²⁵. Przypomnijmy w tym miejscu, iż w utwory realistycznomagiczne wyróżnia obecność konwencji realistycznej. Ukazywane zdarzenia zostają zatem wpisane w konkretne realia przestrzenno-temporalne. Nadto autorzy, w sposób zamierzony, wzbogacają

²⁴ Zob. fragment modlitwy „Sprawiedliwy sąd” („Ciduk ha-Din”), którą odmawia się w trakcie przenoszenia ciała na cmentarz. (Hańdo, 2011:34)

²⁵ Peter Grandbois (ur.1964), pisarz amerykański, profesor literatury porównawczej i pisania kreatywnego na Uniwersytecie Denison w Ohio oraz edytor pism: „Boulevard Magazine” i „Phantom Drift: A Journal of New Fabulism Narrative Magazine”. Na dorobek pisarza składają się powieści *The Gravedigger* (2006), *Nahoonkara* (2011), zbiorów opowiadań *Wait Your Turn* and *The Stability of Large Systems* (2014), *The Glob Who Girdled Granville and Secret Lives of Actors* (2014), *The Girl on the Swinging and At Night Crumbling Voices* (2015), pamiętnika *The Arsenic Lobster: A Hybrid Memoir* (2009), zbioru poezji *This House That* (2017) oraz sztuk dramatycznych (wspólnie z Nancy Bell) *Present Tense – a One Act* (2013), *Mutual Consent* (2016). zob. <https://petergrandbois.com/> (dostęp 2.06.2021)

swoje dzieła o liczne szczegóły historyczne, przyrodnicze, czy topograficzne. Ich obecność ma utrzymywać odbiorcę w przeświadczeniu, iż fabuła powieści lub opowiadania rozgrywa się w granicach rzeczywistego świata. Realność miejsca i czasu nie wyklucza jednak obecności pierwiastka cudownego i magicznego. Bohaterowie utworów zrealizowanych w tej konwencji zostają bowiem obdarzeni nietypowym wyglądem i nadprzyrodzonymi umiejętnościami. Ich niezwykle zachowania (np. lewitowanie, wniebowstąpienie, długowieczność, somnambulizm, czy też kontakt z istotami z zaświatów) nie budzą zdziwienia wśród osób z najbliższego otoczenia. Nietypowość, dziwaczność, zachwianie kategorii temporalnych oraz odmienność fizyczna i mentalna tworzą elementy składowe świata codziennych, ludzkich doświadczeń. Utwory realistycznomagiczne nawiązują do miejscowego folkloru, tradycji i religii. Stąd występuje w nich, typowe dla myślenia magicznego, mityczne odczuwanie czasu, mistyczne odczuwanie świata realnego, wierzenia animistyczne, zniesienie granicy między *sacrum* i *profanum* oraz chwiejność ontologiczna (Pindel, 2014, s. 38, 39)

Historia życia kopacza Juana Rodriga, osiowej figury powieści Petera Granadboisa, wpisana zostaje w konkretne ramy przestrzenne. Miejscem akcji czyni pisarz położoną w hiszpańskiej prowincji Grenada osadę wiejską Alpujarras. Zwraca uwagę zjawisko (obserwujemy je także w analizowanych już utworach Rilkego, czy Oates) społecznej ekskluzji człowieka wykonującego „niegodne rzemiosło”. Dom grabarza znajduje się na pustkowiu, które w planie symbolicznym „(...) odwzorowuje obszar śmierci” (Kowalski 1998: 489). Potwierdza to cytat:

Tradycja w Alpujarras nakazuje grabarzowi mieszkać poza obrębem osady (...), bo inaczej nawiedzające go duchy niepokoiłyby mieszkańców. (...) Cmentarz ciągnął się wzdłuż ostrej krawędzi klifu. Było z niego widać zarówno dolinę rzeki, jak i morze. W poprzek grzbietu, po drugiej stronie wsi, na skalnym wypiętrzeniu stał kościółek z widokiem tylko na dolinę. Mieszkańcy żartowali, że zmarli mają piękny widok. Kłaniająca się wiatrom chata Juana Rodriga stała pod cmentarzem, a właściwie pod całą wsią. Grabarz wyglądał na wiecznie zmęczonego od wspinania się stromą ścieżką do tego, czy innego miejsca (Grandbois 2006: 9,10)

W przestrzeni nekromenii, wierny swemu powołaniu (w opisywanym regionie grabarska profesja przechodzi z ojca na syna) *el enterrador*, kopie jamy mogilne dla martwych krewnych, przyjaciół i znajomych. Na uwagę zasługuje osobliwy kontakt kopacza z ziemią. Wszystko, co śmiertelne przykrywa *humus* – przekonuje Juan Rodrigo, zdeklarowany przeciwnik ciałopalenia. Kopanie grobu przypomina tytaniczną walkę, darcie i szarpaninę z glebą „spieczoną”, kamienistą, twardą i wionącą „przenikliwym chłodem”. (Grandbois 2006: 109). Pod wpływem mocnych uderzeń rydła, podstawowego atrybutu grabarskiej profesji, z głębi ziemi dobywają się głosy umarłych. W tym miejscu obserwujemy zatem zabieg typowy dla utworów utrzymanych w konwencji realistycznomagicznej. Bohater zostaje bowiem wyposażony w nadprzyrodzone zdolności odczytywania komunikatów artykułowanych przez duchy nieboszczyków. Fundament pierwotnej, animistycznej wiary Juana Rodriga stanowi przekonanie, że zmarli są naszymi nieodłącznymi towarzyszami

w codziennym życiu. Łączność między światem oswojonym a obszarem zaświatowym podkreśla w powieści obecność ducha czteroletniej dziewczynki Urszuli, która towarzyszy grabarzowi w drodze do domów osób zmarłych.

Miejscowy kopacz wierzy niezachwianie w uduchowanie i duchową łączność wszystkich żywych i martwych elementów widzialnego świata, gdyż jak czytamy: „[Grabarz] mówił córce(...), że góry rozmawiają ze zwierzętami i ludźmi, którzy chcą ich słuchać poprzez odgłosy rzek, skał i księżycy, i że księżyc świeci nad nami z powodu miłości dwojga młodych Cyganów, Luciana i Rosalindy, którzy zmarli wśród skał wiele lat temu”. (Grandbois 2006:71). W badanym utworze obserwujemy także typowe dla wierzeń animistycznych kultury dendrologiczne²⁶. Szczególnym szacunkiem grabarz obdarza bowiem drzewa, które, jako istoty ożywione, szepczą, obserwują oraz komentują jego opowieści w tajemniczym języku.

Człowiek z odludzia, istota o cechach diabolicznych wchodzi także w kontakt z duchami umarłych, które w jego obecności cierpią, toczą spory, śpiewają, odkrywają wstydlive i skrzętnie skrywane przed innymi fakty ze swej biografii, konfabulują i wyolbrzymiają, odczuwają skruchę, pragną odkupić winy w końcu, proszą o przywrócenie należnego im honoru i godności. Grabarz z Alpujarras, niezwykle *medium* budzące strach, ciekawość i podziw, wychodzi naprzeciw oczekiwaniom oswojonych duchów. W trakcie organizowanych w domach żałoby seansów spirytystycznych przekazuje on bowiem zgromadzonym mieszkańcom, „ocenzurowane” i możliwe do zaakceptowania wersje ziemskich losów ich zmarłych krewnych. Można zaryzykować twierdzenie, iż miejscowy kopacz pełni rolę terapeuty żałoby, który za sprawą swych narracji pozwala bliskim zmarłego odnaleźć drogę wyjścia ze smutku i apatii, co ilustruje cytat:

Za każdym razem, wykopawszy grób, Juan Rodrigo szedł z córką do domu pogrążonych w żalu krewnych, gdzie w salonie wciąż leżał nieboszczyk, przy którym czuwała rodzina, zbierała ich wszystkich i opowiadał im historię zmarłego. Przeważnie mówił prawdę, bo historię dyktowały mu same duchy. Ale, co Juan Rodrigo wiedział aż na-
zbyt dobrze, czasami zmarli nie mówili prawdy o swoim życiu, albo nie chcieli, żeby ją poznano, albo sami się oszukiwali, bo wierzyli w swoją wersję historii tak długo, że nie potrafili już odróżnić jej od prawdy. Juan Rodrigo (...) wiedział, kiedy duch mówi prawdę. Wiedział też, że przeinaczenia i łgarstwa rzadko kiedy przynoszą komuś pożytek, a już na pewno nie duchowi. Czasem machał na to ręką, jeśli kłamstwo nikomu nie szkodziło. (...) Ale w innych przypadkach sprzeciwiał się duchowi, mówiąc prawdę, jaką sam znał, a nawet naginając ją trochę dla celów swojej sztuki. Bo Juan Rodrigo miał wysokie mniemanie o swojej roli, uważał, że jest kimś więcej, niż tylko grabarzem. Każdy może wykopać grób, mówił, ale kto potrafi snuć takie opowiadania jak ja? (Grandbois 2006: 57, 58)

Grabarz z Alpujarras posiada także dostęp do wiedzy o zdarzeniach przyszłych. W utworze Grandboisa zjawisko prekognicji występuje na poziomie osobistym oraz natychmiastowym. Juan Rodrigo, w krótkim czasie, na podstawie spojrzenia,

²⁶ Na kultów dendrologicznych zob. (Frazer 1965: 125–132)

zachowania, czy też ruchów osoby złożonej chorobą, przewiduje zbliżający się zgon. Dar jasnowidzenia okazuje się przekleństwem, gdy kopacz przeczuwa śmierć najbliższych mu osób. Bycie naocznym świadkiem odejścia małżonki i córki, a także konieczność pogrzebanie ich ciał wyzwała w świadomości bohatera gniew wobec przodków, po których odziedziczył „nikczemny zawód”, „(...) głęboki szloch” oraz „pieśń żałoby, co rodzi się w kościach, roztrzaskuje je, rozszarpuje mięśnie i ścięgna”. (Grandbois 2006: 186). Juan Rodrigo dzieli zatem los biblijnego Hioba, dla którego, w chwili życiowej klęski „(...) płacz staje się (...) pożywieniem”, a „(...) jęki (...) płyną jak woda”. (Księga Hioba 1980: 541, w. 24)

V.I. Grabarzy z ulicy Ponurej rozmowy ze Śmiercią

Elementy realizmu magicznego obserwujemy także w powieści Tomasza Kowalskiego²⁷ *Rozmowy na trzech grabarzy i śmierć*, której akcję umieszcza autor na cmentarzu parafialnym Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ulicy Ponurej. W roli gospodarzy, dozorców i mistrzów ceremonii miejscowej nekropolii występuje trzyosobowy zespół kopidolski, który, jak podkreśla narrator, „(...) mądrością swą łamie konwencję, burzy porządek [i] pluje w twarz stereotypom”. (Kowalski 2017: 7). W utworze Kowalskiego, grabarze zyskują bowiem cechy mędrców, filozofów (przypomnijmy, iż motyw ten pojawił się już w tragedii Szekspira *Hamlet*), którzy z dużą dozą humoru i właściwym sobie dystansem rozprawiają na temat kruchości i krótkotrwałości życia, nieuchronności śmierci oraz przyczyn zgonów swych „podopiecznych”, ludzi wszystkich stanów. W centrum zainteresowania nietypowych kopaczy znajdują się także szeroko rozumiane zagadnienia z kręgu kultury i religii. Dodajmy, iż każdy z nich świadomie porzucił dawne życia (umarł dla świata) na rzecz wykonywania „nikczemnej profesji”.

Na czele Grabarskiej Grupy Refleksyjnej stoi Tomasz, magister filozofii, dla którego „cmentarz stał się (...) życiem i sensem.” (Kowalski 2017: 11). Mistrz grabarski z czterdziestoletnim doświadczeniem zawodowym występuje jako „przewodnik” Ryśka, niegdyś „nadwornego plastyka przy organizacji imprez folklorystycznych i świąt państwowych.” (Kowalski 2017: 12) oraz czeladnika, występującego pod pseudonimem „Młody”, istoty „pełnej zapału do pracy [i] chłonnej wiedzy, jaką przekaz[ują] mu starsi koledzy”. (Kowalski 2017: 12)

Wzmiankowane postaci wykazują, co typowe dla utworów realistycznomagicznych, niezwykłą zdolność nawiązywania kontaktu i prowadzenia konwersacji z samą Śmiercią lub cmentarnymi widmami. W badanym utworze Kostucha wielokrotnie nawiedza kluczowe miejsca w topografii cmentarza. Puka zatem do

²⁷ Dorobek artystyczny Tomasza Kowalskiego (ur. 1970), „miłośnika makabry, czarnego humoru i turpizmu”, współtworzą powieści: *Mędrzec kaźni* (2016), *Nie pozwolisz żyć czarownicy* (2018), *Hiszpański dublon* (2021) oraz zbiór opowiadań *Przysione dom dla pozornie umarłych* (2018) zob. <http://www.wydawnictwomg.pl/tomasz-kowalski/> (dostęp 2.06.2021 r.).

drzwi neogotyckiej kaplicy, z której grabarze wyprowadzają zmarłych na wieczny spoczynek lub też zagląda do „grabarskiego salonu”, w którym, po dniu aktywnej pracy, „ponurzy przewodnicy po świecie umarłych” (Kowalski 2017:12) oddają się przyjemności dyskusji, konsumpcji alkoholu, palenia tytoniu oraz przeglądania pism, o treści zarezerwowanej wyłącznie dla dorosłych. Zaprzyjaźniona z grabarzami Śmierć nie nadchodzi, nie nadciąga, lecz, zwyczajnie, po ludzku „wtarabania się”, „włazi jak do siebie”, by, w opisywanych wyżej przestrzeniach, znaleźć wytchnienie po dniu aktywnego ścinania ludzkich czerepów. Podkreślimy także, iż jej nieoczekiwanemu pojawieniu nie towarzyszy szczególna groza ani bojaźń. Uwagę zwraca również sposób przedstawienia figury Śmierci, która, w omawianym przypadku, dalece odbiega od wizerunku „mrocznego kosiarza”. (Kowalski 2017: 15). Ta, z pozoru tylko, „posępna [i] przerażająca” Dama, rodem z obrazu Artura Grottgera²⁸, pozbawiona jest jednak wszelkiej potęgi, majestatu i „przedwiecznej posągowości”. (Kowalski 2013: 15). Śmierć odarta z dostojęstwa przeobraża się zatem w udręczoną codziennymi obowiązkami robotnicę-„proletariuszkę” i chłodną służbistkę, działającą w myśl zasady „(...) dziś zlecenie, dziś robota.” (Kowalski 2017: 15) W trakcie wizyty u kopidołów, z „zaciekawieniem” przegląda Ona trumny, w których spoczywają nieruchome „efekty” jej powszedniej „posranej” pracy. (Kowalski 2017: 15). Formę i czas Kustuszej aktywności określa specjalny terminarz, z zapisanymi w nim terminami odwiedzin u „klientów.” Dodajmy jeszcze, iż Śmierć, tak po ludzku, skarży się na trzaskanie w kościach i „ból kończyn dolnych” (Kowalski 2017:17)

Powieść Tomasza Kowalskiego stanowi także parodię średniowiecznego dialogu moralistyczno-dydaktycznego *Rozmowa Mistrza Polikarpa ze śmiercią* (*De morte prologu. Dialogus inter Mortem et Magistrum Polikarpum*, ok. 1463 r.). Ośmieszanie Śmierci, świadome pozbawianie jej potęgi i otoczki grozy, zaprzecza wszakże średniowiecznemu wzorcowi pisania o sprawach ostatecznych. W przeciwieństwie do spoufalconych ze Śmiercią grabarzy z cmentarza przy ulicy Ponurzej, Mistrz Polikarp (...) groźnie się (...) przeleknął” (Wydra, Rzepka 1984: 269, w. 45) widoku nagiej i „skaradnej” istoty płci żeńskiej, która od czasów Adama i Ewy „groźnie siecze przez lutości” (Wydra, Rzepka 1984: 269, w. 42) synów i córki rodzaju ludzkiego. W odróżnieniu od biegłych w filozoficznych dysputach „sług Charona”, bakałarz Polikarpus doświadczył również „(...) fizycznej i intelektualnej bezradności wobec Śmierci.” (Wojtowicz 2014:144)

VI. Zakończenie

Bogata w kulturowe znaczenia figura grabarza stała się źródłem wielu literackich inspiracji. Do najważniejszych utworów podejmujących temat grabarza

²⁸ Mowa tutaj o rysunku Artura Grottgera z cyklu „Lithuania”, który nosi nazwę „Puszcza”. Praca ta przedstawia upostaciowaną śmierć-marę-szkielet, która, wyposażona w swój nieodłączny atrybut, kosę przemierza ostępy litewskiej puszczy. [przyp.aut.]

i grabarstwa zaliczyć należy tragedię Williama Szekspira *Hamlet* (tzw. scena na cmentarzu), opowiadanie Rainera Marii Rilkego *Grabarz*, nowelę Isaaca Bashevisa Singera *Mendel Grabarz* oraz powieści *Córka grabarza* Joyce Carol Oates, *Grabarz* Petera Grandboisa i *Rozmowy na trzech grabarzy i jedną śmierć* Tomasza Kowalskiego.

W niniejszym artykule zbadano ukazane na kartach wybranych utworów (ich selekcja jest wynikiem przemyślanej decyzji autora) różnorodne kreacje postaci kopacza. Analizę poprzedza antropologiczna, socjologiczna i językowa refleksja na temat grabarskiej profesji, miejsca kopidoła w hierarchii społecznej oraz pola semantycznego leksemu *grabarz* w wybranych językach indoeuropejskich.

W centrum zainteresowania autora znalazły się artystyczne przedstawienia kopacza jako mędrca posiadającego wiedzę na temat przemijania, nieuchronności i powszechności śmierci oraz procesu tanatomorfozy. (grabarz jako domorosły patomorfologa i anatom). Tego rodzaju kreacje figury kopacza odnajdujemy w utworach Williama Szekspira, Petera Grandboisa czy Tomasza Kowalskiego.

W analizowanych utworach, jak dowiedziono w toku analizy, „wirtuoz szpadla” występuje także jako człowiek gościńca, przybysz znikąd, kozioł ofiarny, nosiciel zarazy, jednym słowem, demoniczna i obca istota, podlegająca społecznej ekskluzji i stygmatyzacji. Takie ujęcie grabarskiego fachu pojawia się na kartach prozy Rainera Marii Rilkego, Joyce Carol Oates oraz Petera Grandboisa.

Wśród licznych kreacji wykonawców „nikczemnego zawodu” autor wyróżnił także figurę grabarza miłosiernego, który zgodnie z zasadami religii żydowskiej dokonuje miłych Bogu uczynków. Singerowski grabarz, z narażeniem życia, rozłącza opiekę nad chorymi w czasach zarazy, przygotowuje zmarłych do pochówku, towarzyszy im ostatniej drodze oraz składa ich ciała grobach.

Ostatnią grupę utworów, w których figura grabarza występuje w roli pośrednika między uporządkowanym światem ludzkiej ekumeny i nieodróżnicowanym obszarem zaświatów tworzą, utrzymane w konwencji realistycznomagicznej, powieści autorstwa Tomasza Kowalskiego i Petera Grandboisa. Wymienione dzieła ukazują kopacza, jako istotę obdarzoną niecodziennym darem komunikowania się ze duchami zmarłych, uduchowionym światem przyrody, przepowiadania ludzkiego losu oraz konwersowania z samą Śmiercią.

Bibliografia

- Ariès 1989: P. Ariès, *Człowiek i śmierć*. Przeł. E. Bąkowska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bochiński 2006: T. Bochiński, *Wyjątkowo wredna ceremonia*. Lublin: „Fabryka słów”.
- Bailly 2018: G. Bailly, *Nekrosytuacje. Perelki z życia grabarza*. Przeł. K. Szeżyńska-Maćkowiak. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Biogram *Tomasz Kowalski* na <http://www.wydawnictwomg.pl/tomasz-kowalski/> (dostęp 2.06.2021 r.)
- Biogram *Peter Grandbois* na <https://petergrandbois.com/> (dostęp 2.06.2021)

- Cirlot 2006: J.E. Cirlot, *Hasło Czaszka*, [W:] *Tegoż Słownik symboli*. Przeł. I. Kania, Kraków: „Znak”, s. 102.
- Cohen 1997: A. Cohen, *Talmud*. Przeł. R. Gromacka, Warszawa: Wydawnictwo „Cyklady”.
- Czabański 2009: A. Czabański, *Samobójstwa altruistyczne. Formy manifestacji, mechanizmy i społeczne reperkusje zjawiska*. Kraków: „NOMOS”.
- Czerniak 2016: A. Czerniak, O piętnujących i piętnowanych – psychologiczne aspekty relacji piętnowania, „Państwo i społeczeństwo”, 2016 (XVI), nr 1, Oficyna Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, s. 13.
- Delumeau 1986: J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV-XVIII w.* Przeł. A. Szymanowski. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Eco 2009: U. Eco, *Historia brzydoty*. Przekład zbiorowy. Poznań: Dom Wydawniczy „REBIS”.
- Frazer 1965: G.J. Frazer, *Złota gałąź*. Przeł. H. Krzeczkowski. Przedmowę napisał J. Lutyński. Warszawa: PIW.
- Girard 1982: R. Girard, *Kozioł ofiarny*. Przeł. M. Goszczyńska. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie (seria „Człowiek i jego cywilizacja”).
- Goffman 2007: E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir. Wstęp do wydania polskiego: J. Tokarska-Bakir. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Grandbois 2006: P. Grandbois, *Grabarz*, Przeł. A. Andrzejewska. Warszawa: Wydawnictwo Literackie „Muza”.
- Hańdo 2011: L. Hańdo, *Dom przedpogrzebowy przy żydowskim Nowym Cmentarzu w Krakowie*, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „UNIVERSITAS”.
- Kofta 2007: K. Kofta, *Ciało niczyje*, Warszawa: „Świat Książki”.
- Kopaliński 1990: W. Kopaliński, *Hasło Czaszka*, [W:] *Słownik symboli*. Warszawa: „Wiedza Powszechna”, s. 54–55.
- Kowalska 2016: D. Kowalska, *Grabarze – ludzie, którzy codziennie osławiają śmierć*, <https://polskatimes.pl/grabarze-ludzie-ktorzy-codziennie-oslawiaja-smierc/ar/1132063>. 20.08.2016
- Kowalski 1998: P. Kowalski, *Hasło Kat*, [W:] *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd znaczenie*. Warszawa-Wrocław: PWN, s. 210–212.
- Kowalski 1998: P. Kowalski, *Hasło Dzwon*, [W:] *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd znaczenie*. Warszawa-Wrocław: PWN, s. 121–123.
- Kowalski 1998: P. Kowalski, *Hasło Pająk*, [W:] *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd znaczenie*. Warszawa-Wrocław: PWN, s. 412–414.
- Kowalski 1998: P. Kowalski, *Hasło Pustkowie*, [W:] *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd znaczenie*. Warszawa-Wrocław: PWN, s. 489–494.
- Kowalski 2017: T. Kowalski, *Rozmowa na trzech grabarzach i jedną śmierć*. Kraków: Wydawnictwo MG.
- Kracik 2012: J. Kracik, *Staropolskie postawy wobec zarazy*. Kraków: Wydawnictwo „PETRUS”.
- Kubiak 2015: A.E. Kubiak, *Pogrzeby to nasze życie*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

- Lurker 1999: Hasło *Troll*, [W:] M. Lurker, *Leksykon bóstw i demonów*. Przeł. J. Prokopiuk, R. Stiller. Warszawa: Dom Wydawniczy „Bellona”.
- Mikołajko 2009: Z. Mikołajko, *Lustro Ofelii*. <https://portal.tezeusz.pl/2010/07/21/lustro-ofelii/> (dostęp 14.08.2019)
- Oats 2017: J.C.Oates, *Córka grabarza*. Przeł. K. Karłowska. Poznań: Dom Wydawniczy „REBIS”.
- Osiński 2009: Z.M. Osiński, *Lęk w kulturze społeczeństwa polskiego w XVI-XVII wieku*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Pindel 2014: *Realizm magiczny. Przewodnik (praktyczny)*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców „UNIVERSITAS”.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Księga Hioba* 1980. Przekład z języków oryginalnych. Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów w Tyńcu, Poznań-Warszawa: PALLOTINUM, s. 539–567.
- Rilke 2000: R.M.Rilke, *Grabarz*, [W:] Tegoż *Historia opowiedziana ciemności*. Przeł. K. Lupa. Wstęp K. Lipka. Warszawa: „TIKKUN”, s. 89–101.
- Shakespeare 1971: W. Shakespeare, *Hamlet*. Przeł. W. Starnawski. Oprac. S. Helsztyński. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich (BN, seria II, nr 20)
- Singer 1991: I.B. Singer, *Grabarz*, [W:] Tegoż *Namiętności*. Gdańsk: Wydawnictwo „ATEXT”, s. 257–267.
- Syrokomla 1853: W. Syrokomla, *Grabarz* <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/syrokomla-gawedy-grabarz.pdf> (dostęp 14.08.2019).
- Środa 2020: M. Środa, *Obcy, inny, wykluczony*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Thomas 1980: L.V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*. Przeł. K. Kocjan. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Trachtenberg 1997: J. Trachtenberg, *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*. Przeł. R. Stiller. Gdynia: „URAEUS”
- Quétel 1991: C. Quétel, *Niemoc z Neapolu czyli historia syfilisu*. Przeł. Z. Podgórska-Klawe. Wrocław-Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wańczowski, Lenart 2009: M. Wańczowski, M. Lenart *et alteri*, Hasło *Grabarz*, [W:] *Księga żałoby i śmierci*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza: „RYTM”, s. 139–140.
- Wojtowicz 2014: W. Wojtowicz, «*Nie lękaj się mię tym razem*». Ciekawe spotkania Mistrza Polikarpa, [W:] *Widzenie Polikarpa. Średniowieczne rozmowy człowieka ze śmiercią*. Pod red. A. Dąbrówki i P. Stępnia. „Studia Staropolskie. Series Nova”, t. XXXVII (XCIII). Warszawa: IBL, Stowarzyszenie PRO CULTURA LITTERARIA, s. 140–168.
- Wydra, Rzepka 1984: W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1453. Rozmowa Mistrza Polikarpa ze Śmiercią*. Ossolineum: Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 267–277.
- Zaremska 1986: H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.* Warszawa: PWN.

Słowa kluczowe

grabarz, łopata, dół mogilny, ziemia, trup, śmierć, skalenie, obcość, ekskluzja, nikczemny zawód, kozioł ofiarny, epidemia, piętno, miłosierdzie, mądrość

Abstract

The figure of a gravedigger in selected works of world literature

The figure of a gravedigger, rich in cultural meanings, has become a source of many literary inspirations. The most important works dealing with the theme of a gravedigger and gravedigging include William Shakespeare's tragedy *Hamlet* (the so-called graveyard scene), Rainer Maria Rilke's short story *The Gravedigger*, Isaac Bashevis Singer's novel *Mendel the Gravedigger*, and the novels: *The Gravedigger's Daughter* by Joyce Carol Oates, *The Gravedigger* by Peter Grandbois and *Rozmowy na trzech grabarzy i jedną śmierć* [Conversations for Three Gravediggers and One Death] by Tomasz Kowalski.

The subject of the present study is the variety of creations of the gravedigger shown on the pages of selected works (their selection is the result of a deliberate decision of the author). Thus, the author's interest focused on artistic representations of the digger as: a sage who possesses knowledge on the passing of time, inevitability of death and the process of thanatomorphose, a home-grown pathomorphologist and anatomist, a mocker and ironist who looks at death with a distance characteristic to himself, or even disregard, as well as an intermediary between the ordered world of the human ecumene and the undifferentiated area of the afterlife (the one who talks to the spirits of the dead and to Death itself). In the analysed works, as it has been shown in the course of the analysis, the "spade virtuoso" also appears as a man of the road, a visitor from nowhere, a scapegoat, a bearer of the plague, in one word, a demonic and alien being, subject to social exclusion and stigmatisation. Among the numerous creations of the performers of the "wicked profession", the author distinguished also the figure of a merciful gravedigger who, in accordance with the principles of the Jewish religion, prepares the dead for burial, accompanies them on their last journey and places their bodies in graves. The article uses the conceptual apparatus from the area of anthropotatology, suicidology, cultural anthropology, cultural sexology, nozology and sociology.

Keywords

gravedigger, shovel, grave pit, earth, corpse, death, defilement, alienation, exclusion, wicked profession, scapegoat, epidemic, stigma, mercy, wisdom

Izabela Surynt (<https://orcid.org/0000-0003-2725-0432>)

Uniwersytet Wrocławski. Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Powieść Marianne Mewis *Der große Pan*, czyli o czym mówi ciało?

Cóż nowego można napisać na temat wzajemnego postrzegania Polaków i Niemców, kwestii opracowywanej od dziesięcioleci przez historyków, kulturo-, języko- i literaturoznawców, psychologów, socjologów i jeszcze innych badaczy, którzy z mniejszą lub większą dociekliwością oraz wiedzą zgłębiali wzorce narodowych imaginacji i emocji? Często analizowano stereotypy, które od publikacji klasycznego dzieła Huberta Orłowskiego¹ można uznać w zasadzie za obszar gruntownie przebadany; a także przyglądano się indywidualnym fantazjom, fascynacjom i animozjom. Zatem po co kolejny przyczynek poruszający się po tym obszarze? Odpowiedź może być tylko jedna: istnieje mimo wszystko jeszcze jakiś element, który w dotychczasowych badaniach pomijano, traktowano marginalnie lub omawiano w innych – ogólniejszych – kontekstach, a jest nim „narodowa” inscenizacja ciała, czyli wygląd wyobrażony, fizjonomia, rzekomo „typowa” uroda słowiańska/polska czy germańska/niemiecka. Chodzi więc o pytanie, jak materializuje się w polskich i niemieckich dyskursach o Innych ciało/cielesność Niemki/Niemca, Polki/Polaka czy innych narodowości. Problematyka ta zajmowała mnie już wcześniej, czemu dałam wyraz w dwóch opublikowanych artykułach.² W niniejszym opracowaniu chciałabym skupić się na jednej, mniej znanej, powieści z nurtu *Ostmarkenliteratur* (literatury Marchii Wschodnich)³, a mianowicie na utworze *Der große Pan* (1908) Marianne Mewis, którego akcja rozgrywa się w Wielkopolsce.

Wypracowane strategie narracyjne w tym typie literatury sprzyjały czarno-białej charakterystyce świata przedstawionego, powielaniu stereotypów o Innych i umacniały pozytywny obraz własny. Nie dziwiłby zatem fakt odnalezienia w tej powieści

¹ Hubert Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, przekład Izabela i Sven Sellmer, Olsztyn 1998.

² Izabela Surynt, *Ciało, 'rasa' i naród w niemieckiej powieści końca XIX wieku na wybranych przykładach*, [w:] red. Igor Borkowski, Arkadiusz Lewicki, Paweł Urbaniak, *Jestem kulturowym mieszancem. I to mi się podoba...*, Kraków 2018, s. 141–163; Izabela Surynt, *Der helle Körper, der dunkle Körper. Über nationale Konstrukte des Eigenen und des Anderen am Beispiel Clara Viebigs Roman 'Das schlafende Heer'*, [w:] In officio amicitiae. Andreas Latwaty dem Grenzgänger und Freund zum 65. Geburtstag, red. Krzysztof Ruchniewicz, Stefan Troebst, Marek Zybura, Dresden 2018, s. 531–556.

³ Maria Wojtczak, „*Ostmarkenliteratur*“. *Prowincja Poznańska w literaturze niemieckiej lat 1890–1918*, Poznań 2001.

schematów dobra i zła (postępu i zacofania; kultury i dzikości; moralności i niemoralności etc.) przekutych w kontrast polskości i niemieckości. Oczekiwania te wzmacniają także ustalenia badaczy relacji polsko-niemieckich, np. Hubert Orłowski cytuje tekst Mewis (przemyślenia głównego bohatera), umieszczając kreacje autorki w jednym rzędzie z utworami, w których polska kobiecość poddana jest silnej seksualizacji⁴. Tymczasem lektura powieści Mewis przysparza niespodzianek: można by rzec, że to jeden z niewielu tekstów literackich tego nurtu, którego autorka świadomie gra ze stereotypami, wkładając w usta/myśli swoich bohaterów utarte frazesy (często jako interteksty jak w przytaczanej przez Orłowskiego wypowiedzi), czasem pozwalając narratorowi na wywody, które uchodziłyby za stereotypowe, gdyby nie wtrącenia objaśniające opisywany stan rzeczy jako wynik procesów społecznych (np. brud i bieda wśród polskojęzycznego chłopstwa w zaborze pruskim jako efekt ubezwłasnowolnienia społecznego oraz wyzysku ekonomicznego najpierw przez szlachtę polską, potem nowych zarządców ziem). Komentarze narratora często nasycone są ironicznymi wstawkami lub wyprzedzającymi uwagami, które pokazują bezsensowność myślenia w kategoriach stereotypów, a dodatkowo bieg akcji obraca w niwecz życiowy plan głównego bohatera, który całą swoją egzystencję zamierzał zbudować w świecie polsko-niemieckich relacji w oparciu o stereotypowe myślenie.

Berndt Swantewitt, główna postać powieści Mewis, został wykreowany nie tylko jako człowiek żądny sukcesu, typowy nowobogacki, z pasją powiększający swoje posiadłości kosztem słabszych sąsiadów i pragnący stworzenia silnego rodu, który będzie rządził okolicą. Jest pokazany przede wszystkim jako opętany ideą aryjskości/germańskości szowinista, który swą ekonomiczną potęgę oprzeć chce na potomkach o jasnym wyglądzie, wobec mocy którego nawet przymioty ducha stają się ledwie wtórne. Lustrując stan pól uprawnych na swoich włościach, snuje sny o potędze:

„I zastygły w bezruchu [ten polski kraj, IS] zbierał od nowa swe siły, czekając na niego, Swantewitta, czekając, aż on – niemiecki mężczyzna z niemiecką pracowitością i niemiecką skutecznością obudzi tę Śpiącą Królową, nie – drzemającą Walkirię i wyciągnie ją żelazną ręką z podobnego śmiertelnika!”⁵

W tej butnej wizji Swantewitt widzi siebie jako pana i władcę, króla, a swych potomków w roli dziedziców: „książęce dzieci z dumną krwią panów w swoich żyłach – od kołyski nawykłe do wydawania rozkazów – ród orłów!”⁶, jednak naznaczony jest on „mówiącym” nazwiskiem (nawiązującym do słowiańskiego boga Świętowita, a tym samym obnażającym jego połabskie pochodzenie), które niczym piętno wciąż odsyła do wielokulturowych korzeni jego rodu i statusu słowiańsko-germańskiego „mieszkańca”. Zatrzeć ten stygmat chce zatem poprzez kształtowanie cielesności swych potomków – mają być oni jasnooccy, jasnowłosi

⁴ Orłowski, *Polnische Wirtschaft*, op. cit., s. 224.

⁵ Marianne Mewis, *Der große Pan*, Stettin 1908, s. 5–6. Wszystkie cytaty z książki w moim przekładzie, w tekście głównym podane są cytowane strony powieści z tego wydania.

⁶ Tamże, s. 6.

i jasnoskórzy niczym mityczny Aryjczyk, wymyślony na użytek rasistów drugiej połowy XIX i początków XX wieku. Wybiera więc żonę, która – mimo polskiego pochodzenia i stereotypowo polskich przywar (cechy zawarte w stereotypii „polnische Wirtschaft”) – ciałem odpowiada jego ideałom (w odróżnieniu od jej „ciemnej” kuzynki, którą bez skrupułów usunie ze swojego życia, gdy przestanie być mu potrzebna), z satysfakcją płodzi dziesiątkę jasnowłosych sukcesorów i z zaciętością próbuje kształtować ich życie w zgodzie z własnymi przekonaniami. Ale cały jego misterny plan runie właśnie za sprawą wymarzonych potomków, których wybory życiowe odbiegać będą całkowicie od planów ojca, gdyż większość z nich, a szczególnie pierworodny i ukochana córka, zwiążą się z „ciemnymi” Polakami. Miłość do „rasowo innego” Polaka i chęć podobania mu się najmłodsza latorośl Swantewitta przypłaci życiem. Szaleństwo głównej postaci stworzonej przez Marianne Mewis zostaje zatem przykładowo ukarane, a rasowe obsesje ukazane są jako bezsensowne i destruktywne aberracje. Interesujące w tym kontekście kreowanie polskich figur jako ludzi o ciemnej karnacji, ciemnych włosach i oczach (wyjątek stanowi wybranka Swantewitta), a niemieckich jako blondynów i blondynki wpisuje się w tendencje, widoczne także w innych powieściach z gatunku *Ostmarkenliteratur* (np. u Clary Viebig), a także w utworach dotyczących relacji polsko-niemieckich, jak choćby u Louise von François. „Ciemni” ciałem Polacy tworzą wręcz egzystencjalny kontrast do „jasnych” Niemców.

Dualizm światła i ciemności od tysiącleci wytycza granice między dobrem a złem. Z tego kontrastu z czasem wyłania się opozycja kolorystyczna czerni i bieli.⁷ Przednowoczesne i nowoczesne myślenie o świecie pozostawało w ryzach binarnych przeciwstawień, nie znało „figury trzeciego” („Ten Trzeci”)⁸ ani nie ceniło stanu przejścia czy hybrydyczności (jak choćby tytułowa postać i wiele innych w powieści Mewis) jako alternatywy dla wyznawanej dwoistości, nazywając pogardliwie przebywających w zawieszeniu pomiędzy dwoma biegunami – mieszańcami, kundlami, bastardami⁹. Jedynie pojmowanie owej międzyprzestrzeni jako formy przejściowej, którą należy jak najszybciej pokonać, decydując się na jedno lub drugie, oraz jako łącznik ku wyższej instancji (np. ku Bogu) pozwalało tę niejednoznaczność tolerować pomiędzy „dualistycznymi semantykami typu prawda/fałsz, duch/materia, Bóg/świat, dobro/zło, kultura/natura, wewnątrz/zewnątrz, obcy/swój”.¹⁰ W takim manichejskim ujęciu bytu jego rytm wyznaczają tylko dwa pierwiastki: światło i dobro oraz ciemność i zło. Analogiczną dwoistość wyraża także para kolorów – czerni i bieli, do których „odsyłają różnorakie kody o charakterze metafizycznym i świeckim, powiązane z dualizmami światło/ciemność, czystość/nieczystość, transcendencja/przyziemność [...]. Semantyka tych pojęć posiada najróżniejsze wymiary: religijne,

⁷ Anna Greve, *Farbe – Macht – Körper. Kritische Weißseinsforschung in der europäischen Kunstgeschichte*, Demand 2013, s. 28.

⁸ Albrecht Koschorke, *Ein neues Paradigma der Kulturwissenschaften*, [w:] *Die Figur des Dritten. Ein kulturwissenschaftliches Paradigma*, red. Eva Esslinger, Tobias Schlechtriemen, Doris Schweitzer, Berlin 2010, s. 9–34.

⁹ Por. m.in. pisma Ernsta Moritza Arndta czy Heinricha von Treitschke.

¹⁰ Koschorke, *Ein neues Paradigma der Kulturwissenschaften*, op.cit., s. 9.

fizyczne, polityczne, filozoficzne, literackie, matematyczne, medialne czy teoretyczno-rasowe.¹¹

Symbolika bieli i czerni, jej dualistyczny charakter, odzwierciedla jednocześnie szereg dalszych binarnych opozycji, posiadających moc tożsamościotwórczą, „które można uporządkować według głównych kategorii jako przeciwieństwa: czern/ciemność/zło/kobiecość/materia kontra biel/światło/dobro/męskość/duch.”¹² Czarno-biała logika staje się tym samym konstrukcyjnym wzorcem swojskości i inności/odmienności, przy czym biel i bycie „białym” figuruje europejską tożsamość jako „dobro”, „mądrość”, „męskość”, „kulturę i cywilizację”, tworząc w ten sposób europejską normę. Z kolei czern nie określa, jak można by wnioskować z historii „koloryzacji” grup ludzkich, wyłącznie mieszkańców Afryki, lecz każdego „obcego”, który uznany został za niepożądanego. Sander L. Gilman wykazał w swoich pracach badawczych dotyczących rasistowskiego antysemityzmu¹³, że i tu pole semantyczne czerni znajduje pełne zastosowanie w dyskursach deprecjonujących Żydów jako „czarnych”, jako „rasy bękartów” z „czarną krwią”. Ciemność Innego ujawnia się zatem i na jego skórze, i w czarnym charakterze, a proces nadawania barwy idzie ramię w ramię z seksualizacją odmienności, m.in. poprzez przypisywanie jej „nie-normalnego” erotyzmu: rozwiązłości i dewiacji seksualnych, jak np. w niemieckich literackich kreacjach „pięknej Polki”¹⁴, „pięknej Żydówki”¹⁵ lub „ponętnej Mulatki/Murzynki”¹⁶. Tym sposobem ciemność ciała staje się widocznym piętnem¹⁷, signum, komunikującym odmiennność. Znak, uznawany za skazę na ciele, ujawnia się jednak dopiero w kontakcie z grupą, która takich atrybutów jest pozbawiona. Jeśli to grupa dominująca, to nosiciel stygmatu narażony jest na ostracyzm, wykluczenie, a nawet zagładę, gdyż – jak pisze dalej Goffman – „z powodu tej cechy ów obcy może być uznawany za osobę z gruntu złą, niebezpieczną lub słabą. W ten sposób przeciętny, zdrowy człowiek ulega w naszym umyśle swoistej redukcji, stając się

¹¹ Jana Husmann, *Schwarz-Weiß-Symbolik. Dualistische Denktraditionen und die Imagination von »Rasse«*. Religion – Wissenschaft – Anthroposophie, Bielefeld 2010, s. 12.

¹² Ibidem, s. 22.

¹³ Sander L. Gilman, *Die jüdische Nase. Sind Juden/Jüdinnen weiß? Oder die Geschichte der Nasenchirurgie*, [w:] *Mythen, Masken und Subjekte. Kritische Weißseinsforschung in Deutschland*, Münster 2005; Sander L. Gilman, *Die schlauen Juden. Über ein dummes Vorurteil*, Hildesheim 1998. Por. także Agnieszka Pufelska, *Podobieństwo w różnicach. Antysemityzm w Polsce i w Niemczech*, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, red. Alfred Gall, Jacek Grębowiec, Justyna Kalicińska, Kornelia Kończal, Izabela Surynt, Wrocław 2015; <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/52> (08.01.2021).

¹⁴ Anna Kochanowska-Nieborak, *Piękna Polka*, w: *Interakcje*, op. cit.; <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/66> (08.01.2021).

¹⁵ Por. Florian Krobb, *Die schöne Jüdin. Jüdische Frauengestalten in der deutschsprachigen Erzählliteratur vom 17. Jahrhundert bis zum 1. Weltkrieg*, Berlin 1993; Elvira Grözinger, *Die schöne Jüdin. Klischees, Mythen und Vorurteile über Juden in der Literatur*, Berlin 2003.

¹⁶ Por. Michael Schubert, *Der schwarze Fremde. Das Bild des Schwarzafrikaners in der parlamentarischen und publizistischen Kolonialdiskussion in Deutschland von den 1870er bis in die 1930er Jahre*, Stuttgart 2003.

¹⁷ Joanna Tokarska-Bakir, *Wstęp do wydania polskiego. Et(n)ologia piętna*, [w:] Erving Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005, s. 7–26, tu: s. 11.

kimś naznaczonym i niepełnowartościowym.¹⁸ Piętno jest więc „atrybutem dotkliwie dyskredytującym”¹⁹, a osoba napiętnowana jawi się jako „niepełny” człowiek²⁰ i często podlega dehumanizacji.

Mewis stworzyła Swantewitta jako postać obarczoną piętnem nazwiska (pochożenia), symbolicznie naznaczoną jako „Ten Trzeci”, mieszaniec, zatem – zgodnie z dualistycznymi semantykami – „niepełny” człowiek. Ten słaby punkt, miejsce czułe na krytykę innych, czyni go całkowicie bezbronny. Nawet zahukana żona, stłamszona witalnością i władczością Swantewitta, wie doskonale, jak skutecznie uciszyć męża:

„Berndt Swantewitt często skarżył się na ten »polski rys« w jego niemieckim gospodarstwie. A wtedy jasnowłosa żona śmiała mu się w twarz i, gdy powoli przechodziła mu złość, przedrzeźniała: Swante-Witt! Swan – te – Witt! Przekłête imię! – Każdemu przywodziło na myśl wyblakłe wspomnienia z czasów szkolnych. A one miały niewiele wspólnego z niemieckością, lecz tkwiły korzeniami w najgłębszej, najdzikszej słowiańszczyźnie!” (s. 34)

Mewis czerpie z legendy Świętowita pełnymi garściami, nie tylko wybierając jego imię na nazwisko swego bohatera, ale i tytuł powieści: *Der große Pan*. Brzmi on bowiem niejednoznacznie, mogąc wzbudzać skojarzenia z greckim bogiem pól i lasów – Panem, ale także z polskim słowem: pan, a więc szlachcicem, panem i władcą. W takiej konstelacji nazwisko głównego bohatera oznaczałoby zatem „wielkiego pana”, mocarza, potężnego siłacza, jak tłumaczy się za przekazem Sakso Gramatyka imię słowiańskiego boga Świętowita. Słowiańskość wpisana w nazwisko (i tożsamość) głównego bohatera staje się dla niego przekleństwem i obsesją. W swej opętającej wizji „jasnego ciała” upatruje jedyną możliwość ucieczki od hybrydyczności etnicznej (narodowej, rasowej) poprzez przejście ku „wyższej instancji”, czyli w jego rozumieniu: ku germańskości. Gdy upragnieni potomkowie o „germańskich” imionach rodzą się jasnowłosi i jasnoocy, posiadłości mnożą się, a dochody stale rosną, Swantewitt oczyszcza całe swe otoczenie z ludzi „ciemnych”, niepasujących do świata jego pragnień i fiksacji. Do tego „germanizuje” polsko brzmiące nazwy miejscowe majątków wziętych w posiadanie i eliminuje język polski ze swojego terytorium, by na koniec zaangażować się politycznie w działalność Hakaty i Komisji Kolonizacyjnej. Zwieńczeniem mrzonek o nowym rodzie jasnych Swantewittów miałoby być nadanie mu szlachectwa (przez odpowiedni ożenek połączony ze zmianą nazwiska symbolizującą zatarcie piętna), a także wejście na polityczne salony Niemiec. Ale te rachuby okazują się złudne – gdy w końcu pojawia się odpowiednia dla Swantewitta partnerka („aryjska” w wyglądzie arystokratka o odpowiednich manierach), ponownie na przeszkodzie stanie ukochana córka – ta najmłodsza, najjaśniejsza, najmądrzejsza, a jednocześnie upośledzona na ciele w wyniku wypadku (upuszczona przez polską nianię na wieść o śmierci w połogu matki noworodka). Piętno, które nosi Gertrud, to

¹⁸ Ibidem, s. 32.

¹⁹ Ibidem, s. 33.

²⁰ Ibidem, s. 35.

garb zniekształcający jej sylwetkę: niezbywalna – jak się okazuje – pamiątka po matce, całkowicie poddanej woli męża, dla której przedmiotowe traktowanie (urodzenie Swantewittowi jak największej liczby jasnych dzieci) stało się wyrokiem. Właśnie o tym musi pamiętać Swantewitt, gdy patrzy na najmłodszą córkę, niemalże idealne urzeczywistnienie jego eugenicznych zapędów. Gdyby nie to piętno! I to właśnie ona odwiedzie ojca od planu poślubienia „germańskiej” wybranki, od realizacji snu o potężnym rodzie. Ale owo piętno na ciele Gertrud zadecyduje także o jej losie – poddanie się ryzykownej operacji, by móc być wreszcie „normalną” kobietą, spełnioną w miłości do „ciemnego” Polaka, prowadzi do śmierci bohaterki, a w efekcie końcowym – całkowitego osamotnienia Swantewitta.

Z nieprzypadkową konsekwencją podzieliła Mewis swój świat przedstawiony zgodnie z logiką jasności/niemieckości i ciemności/polskości. W zasadzie tylko żona Swantewitta stanowi odstępstwo od tej reguły, co uzasadnione jest nadaną jej przez pisarkę funkcją w tekście, podczas gdy wszystkie pozostałe postacie, bez względu na ich rolę w powieści, oznaczone zostały odpowiednią kolorystyką ciała. To, co uderza już przy pobieżnej lekturze, to wyraźne myślenie w kategoriach cielesności w tworzeniu personelu opowieści: nawet najbardziej marginalne postacie, takie, które pojawiają się tylko raz i to migawkowo, by scharakteryzować którąś z głównych figur, noszą znamię koloru. Atrakcyjność seksualna tytułowego bohatera budowana jest przez instancję narracyjną m.in. poprzez rzucane mimochodem uwagi o reakcjach służby Swantewitta na jego widok. I tak np. jedna ze służących, „gorącokrwista Polka“, spogląda namiętnie za swym panem i zagryza usta, a w jej „ciemnych oczach tlą się iskry zazdrości“ (s. 4). Z kolei postać młodego kuczera podkreśla kolor jego całej postaci: „chłopak ładny i brązowy jak orzech“ (s. 18). Również całkowicie nieistotną dla rozwoju akcji, ale interesującą ze względu na temat erotycznych związków polsko-niemieckich śliczną Panienkę Różę, kochankę jednego z niemieckich gospodarzy, wyróżniają „wielkie czarne oczy“ (s. 91). Nie inaczej przedstawiona została epizodyczna postać ładnej córki ogrodnika, z którą flirtuje najstarszy syn Swantewitta: „śmiejąca się perliście córka ogrodnika, piętnastoletnie, szczupłe jak jaszczurka dziewczę z czarnymi warkoczami“ (s. 153). Gdy Swantewitt będzie wymieniać polską służbę na Niemców, to logika tego sposobu obrazowania zostanie zachowana: „Jako ogrodnik zawitał w domku w sadzie jasnowłosey Niemiec, a zapłakana Anuska o czarnych warkoczach musiała odejść“ (s. 250). Prawdliwość ta przeprowadzona jest przez Mewis bez odstępstw do ostatniej strony powieści. Dlatego też figury tak mało znaczące dla fabuły jak np. gosposia niemieckiego osadnika Heinricha Jessego, „Petronia z czarnymi warkoczami“ (s. 191), również nie są wprowadzone do akcji tylko z imienia, lecz łącznie z epitetem, który natychmiast sytuuje je w polskiej cielesności.

Zasada przypisywania ciemnego ciała polskości dotyczy nie tylko postaci pochodzących z nizin społecznych, ale i szlachty. Jedyne wyjątek dotyczy koloru skóry, który w przypadku polskich klas wyższych jest biały (jasny), co mogłoby wskazywać albo na przekonanie, że brązowa skóra polskich chłopów i służby jest nabyta poprzez pracę w polu czy na zewnątrz pod wpływem działania słońca, albo też na uznanie ich za inną „rasę“. O przewadze tego drugiego wariantu interpretacyjnego zdają się

świadczyć te miejsca w teście, w których Mewis mówi o polskim chłopstwie ustami swoich bohaterów, głównie Swantewitta. Według niego między polską szlachtą czy mieszczaństwem a ludnością wiejską istnieje przepaść nie do pokonania: „Biorąc wszystko pod uwagę, to postąpił słusznie. Ten ludek [polscy chłopcy – IS] potrzebował wsparcia i nadzoru. Nie można go było wrzucać do jednego garnka z mieszkańcami Warszawy czy ziemiaństwem tej samej narodowości, bo od samego początku, także za panowania rodaków, a wtedy to nawet w szczególności, byli tylko ludem sług“ (s. 80). Dla Swantewitta polscy chłopcy i służba nie są pełnowartościowymi ludźmi, lecz pozbawioną tożsamości masą, wykonującą bezmyślnie i posłusznie polecenia niemieckich zarządców. Pan na włościach dokonujący „germanizacji“ swojego dworu, czyli pozbywający się polskiej służby, pozostawia jednak wszystkich polskich robotników rolnych, gdyż uważa, że nie może się bez nich obejść. To oni stanowią wszak podstawę funkcjonowania jego gospodarstwa – niewymagającą i pracowitą siłę roboczą: „No ale oni byli tylko liczbami. Kogo to w ogóle interesowało? Wszystko, co miało „imię“, w jego progach miało być niemieckie“ (s. 250). I tak też Swantewitt traktuje Polaków w swojej służbie – dba o nich o tyle, aby jako siła robocza nie tracili na wartości, uniemożliwiając jednocześnie jakąkolwiek zmianę ich położenia. Tacy, jacy są, mają pozostać już na zawsze: nie równoprawni ludzie, tylko subalterne istoty-liczby.

Laura Wenjerska, przedstawicielka polskiej klasy wyższej i kuzynka żony Swantewitta, która przejmując zarządzanie domostwem po jej śmierci, mimo dojrzałego wieku jest kobietą bardzo atrakcyjną seksualnie, co narrator podkreśla przy każdej istotnej scenie z jej udziałem. Jest ona bardzo ładną brunetką (s. 35), o bladej karnacji i bardzo czerwonych ustach, a także „żywych ciemnych oczach“ (s. 53). Wciąż podkreśla się – obok bujności kształtów – uderzający kontrast pomiędzy czarnymi oczami a białą skórą Wenjerskiej (s. 199). Jasna karnacja tej postaci to najwyraźniej signum odsyłające do pochodzenia z wyższych sfer: to jedyna cecha cielesna, która odróżnia ją od polskich służących czy chłopek. Pozostałe ciemne barwy – czarne włosy i czarne oczy – stanowią nie tylko stały atrybut jej postaci, lecz także ogniwo łączące wszystkie Polki/Polaków w powieściowym świecie we wspólnotę spadkobierców „dzikiej“ (azjatyckiej) słowiańszczyzny. Myśląc o usunięciu pani Wenjerskiej ze swojego dworu, Swantewitt pozostaje nieczuły na jej kobiece wdzięki, gdyż nie spełnia ona jego preferencji estetyczno-rasowych: „Koniec końców, cóż znaczą dla niego czarne oczy? Albo czarne włosy? Tak samo niewiele jak i brązowe!... Jego ideałem kobiecej urody pozostała Marie. Ale ona leżała tam daleko, pod ciężkim kamieniem...“ (s. 222). Z tego samego powodu odsunie od siebie (i ostatecznie z domu) niemiecką (!) guwernantkę, Klarę Germer, z którą połączył go namiętny romans: „I gdy tak studiował portret Marii, musiał stwierdzić, że Klara nawet z wyglądu nie odpowiadała jego gustowi. On kochał blondynki! I nic nie robił sobie z brązowych włosów i ciemnych oczu!“ (s. 163). Klara jest jedyną „niemiecką“ postacią w powieści, która w świecie przedstawionym nie wpisuje się w stereotyp niemieckiej cielesności – jej jasnobrązowe włosy i ciemne oczy podkreślają inność Klary (jest ona także artystką), niezbędną dla toku akcji, w wyniku którego musi opuścić dom Swantewitta i zacząć samodzielne życie. Inny jest ciemny.

Wracając do obrazowania polskiej szlachty w powieści Mewis, nie sposób nie wspomnieć o wybranku ukochanej córki Swantewitta, mieszkającym po sąsiedzku u swego wuja Stanislausie Soltyku. Jest on ukazany jako przystojny mężczyzna o „ładnych, urzekających, brązowych oczach“, aksamitnym spojrzeniu i zniewalającym uśmiechu (s. 351). Gdy pod koniec życia stary Swantewitt odświeży znajomość z polskim sąsiadem, temat uczucia pomiędzy Stanislausem a Gertrudą, najmłodszą córką, powróci z nową siłą, tym razem jednak jako rozpad iluzji, rozliczenie z eugeniczną mrzonką o jasnowłosych i jasnookich Germanach. Swantewitt po raz pierwszy wypowiada na głos myśl, która odzywała się w nim już wcześniej, ale wciąż była przez niego wypierana:

„»To było przyciąganie przeciwieństw«, odpowiedział Swantewitt. »Przeciwieństw, które w narodzie tak często budzą wrogość, by przy lepszym poznaniu wepchnąć sobie ludzi bez oporu w ramiona. To potężna siła natury, która nie lubi monotonii, kształtowania wybranych cech przez pokolenia; to nie hodowla owiec na wełnę czy mięso, tylko dążenie do równowagi i harmonii.«»Myślałem, że jest pan wyznawcą Darwina i Nietzschego«, [wtrącił hrabia Soltyk – IS], »zwolennikiem doboru naturalnego w celu udoskonalenia rasy, zwolennikiem teorii rasy panów.« Swantewitt skinął głową. »Tak było kiedyś... Te poglądy nie czynią ich wyznawców szczęśliwymi. Trzeba poddać się naturze, gdy się odezwie, po prostu poddać się jej bez butnych i samolubnych myśli!« (s. 421).

Wątpliwości co do sensowności mrzonek o świetlistych Germanach pojawiały się u Swantewitta w zasadzie od samego początku opowieści, choć natychmiast je tłamsił i tym mocniej upierał przy dążeniu do cielesnego ideału aryjskości. Gdy przyglądał się z zadowoleniem swoim jasnowłosym dzieciom o niebieskich oczach, odkrywał w nich jakieś „obce“ pierwiastki, których nie przyjmował do wiadomości: „W ich blond włosach połyskiwał jakiś cieplejszy cień czy błyszczące srebro, a migocący ogień w ich oczach zdradzał słowiańską rasę. Tego, że byli prawdziwymi krewniakami jasnowłosych służących, nie chciał widzieć.“ (s.37) Swantewitt, który spłodził sporą gromadkę dzieci „po wsiach“, nigdy nie poczuwał się do jakiegokolwiek odpowiedzialności wobec nich czy ich matek, a jego rozwiązłość nie stanowiła żadnej tajemnicy. Dlatego też, gdy w końcu uznał fiasko swojego projektu powołania na świat czystych rasowo potomków i stworzenia rodu „rasy panów“, do jego świadomości coraz bardziej dociera, że żyjąc w Marchii Wschodniej, a więc na kulturowym pograniczu, gdzie miejscowi i napływający w różnych fazach osadnicy z terenów zachodnich czy wschodnich wchodzą ze sobą w nieskończone interakcje, nie ma najmniejszego sensu snucie mrzonek o czystości rasowej. Tu każdy jest mieszanelem. I nie tylko tu, lecz wszędzie tam, gdzie ludzie różnych kultur nawiązują ze sobą kontakty. Dopiero pod koniec życia Swantewitt godzi się z tą oczywistością, zmieniając stosunek do otoczenia. Gdy któregoś razu widzi niemieckiego nauczyciela bijącego polskie dziecko za udział w strajku (najprawdopodobniej chodzi o strajk uczniów we Wrześni), to mimo swoich nacjonalistycznych poglądów ratuje jasnowłosego chłopca z opresji, a później wciska mu w dłoń monetę. Patrząc na niego, myśli: „Czy to nie aby jakiś mój wnuczek biega tu po okolicy? Znam przecież ten

typ! [...] Za bardzo jesteśmy tutaj ze sobą zrośnięci, my – Niemcy i Polacy, powinniśmy być wobec siebie bardziej cierpliwi i wyrozumiali, zamiast się ciągle kłócić.“ (s. 417/418).

Umiejętność akceptowania różnorodności i przenikania się kultur na jednym terytorium, a skutek tego uznanie „mieszania“ się „ras“ za proces naturalny, samorzutny i nie do powstrzymania ukazane są przez Mewis na przykładzie postaci Swantewitta jako nieodzowny warunek do zbudowania satysfakcjonującej egzystencji. Dojrzałość tytułowego bohatera osiągnięta pod koniec życia manifestuje się z jednej strony poprzez porzucenie mrzonek o własnych potomkach jako germańskim rodzie panów, a także zrozumieniu, że ludzie to nie zwierzęta, które można poddawać praktykom hodowlanym niczym cytowane powyżej owce na wełnę czy na mięso. Wola, intelekt i emocje (uczucia, popędy) dane człowiekowi nie pozwolą na uczynienie z niego biernego przedmiotu eugeniki, gdyż zawsze będzie dążyć do realizacji swoich, a nie cudzych celów. Swantewitt, którego piętno nazwiska, a więc znak hybrydyczności kulturowej, pchnęło w pułapkę rasizmu i szowinizmu narodowego, w istocie rzeczy tak został wykreowany, by pęknięcia w rzekomo spójnym projekcie tożsamości narodowej dobitnie unaocznić, a nie scalać. Już obarczenie tej postaci skazą nazwiska niesie w sobie owo pęknięcie, a kurczowe trzymanie się snów o potędze rasowo czystego rodu jawić się musi niczym obsesja, wypychająca tytułowego bohatera w spiralę szaleństwa. Próba zrealizowania opętańczego planu stworzenia idealnego (jasnego) ciała musi upaść tak samo jak wizja całkowitego odizolowania Polaków od Niemców na wschodnich rubieżach Rzeszy. Tym bardziej, że już trudno odróżnić, kto jest kim czy też kim chce być. Bycie kulturowym/narodowym „mieszkańcem“ jest bowiem na pograniczu normą, a nie wyjątkiem. „Ten Trzeci“ to nie stadium przejściowe, tylko docelowe.

Mimo takiej perspektywy również dla Mewis nie ulega wątpliwości, jaką cielesnością mieli odznaczać się pradawni Germanie i Słowianie – stereotyp jasnowłosego, świetlistego i strzelistego oraz niebieskookiego Germanina (przekuty później w mit Aryjczyka) uzupełnia stereotyp Słowian o ciemniejszych ciałach, czarnych włosach i oczach. Przypisanie w powieści takich cech fizycznych postaciom o odpowiednio polskim lub niemieckim rodowodzie powiela utarte konstrukcje cielesności wytworzone przez ówczesną „rasologię“. Koloryzacja ciała miała nazywać na całe życie – komunikować o pochodzeniu, determinować tożsamość i prefigurować los jego użytkownika niczym fatum. Od ciała nie można uciec – czy to od jego koloru, czy to od jego deformacji, jak przekonuje opowieść o chorobie i śmierci Gertrud, najmłodszej córki Swantewitta. Nie można uciec od własnej skóry, tak jak nie można uciec przeznaczeniu. Ale o czym w takim razie mówią te „narodowe“ ciała w powieści? Jakie znaczenie mają wzmianki o jasnowłosych potomkach Swantewitta z nieprawego łoża spłodzonych z polskimi (ciemnymi) chłopkami czy „obcych“ błyskach w niebieskich oczach jego prawowitych dzieci? Jak interpretować postacie Marii i Laury – dwóch kuzynek, a więc kobiet dość blisko spokrewnionych, które w świecie Swantewitta (ale nie Mewis!) reprezentują dwie przeciwstawiane sobie narodowości? Te zdawałoby się nieistotne detale mają jednak niebagatelne znaczenie, gdyż odsyłają do naturalnego procesu wchodzenia

w interakcje ludzi o różnej proveniencji żyjących po sąsiedzku, który pozostawia na ich ciałach mniejsze lub większe ślady owego przenikania się. Maria o polskich korzeniach rodzi się z ciałem „germańskiej” jasności i tylko niektóre cechy jej temperamentu przypominają o „słowiańskiej rasie” przodków, natomiast spokrewniona z nią Laura dziedziczy w całości „słowiańską” ciemność antenatów. Z kolei dzieci Swantewitta spełniają całkowicie jego oczekiwania względem powierzchowności, z którą przychodzą na świat, ponieważ nie chce on przyjąć do wiadomości tych drobnych „defektów”, które przypominają o tym, że „mieszkańcem” kulturowym była nie tylko Marie, ale także on sam! Jak można zatem odczytywać literackie kreacje Mewis? Myślę, że najbardziej przekonujące jest założenie, że dla pisarki wyobrażenia o wyglądzie Germanów (jasnych i dorodnych) oraz Słowian (ciemnych i drobniejszych) opierały się na ustaleniach ówczesnych historyków czy po prostu na przekazie encyklopedycznym lub płynącym z podręczników szkolnych. Taki właśnie stereotyp Germanów i Słowian był mocno zakorzeniony w niemieckiej przestrzeni komunikacyjnej i stanowił co najmniej od XVIII w. stały element wiedzy potocznej, a i dziś nie zbywa mu na żywotności. Nie poddawała go w wątpliwość również Marianne Mewis. Także przekonanie o tym, że Polacy to w prostej linii spadkobiercy Słowian, a Niemcy Germanów, odsyła do tych samych źródeł wiedzy. Na ciałach powieściowych figur wypisane są zatem ich dzieje niczym drzewa genealogiczne: tam, gdzie łączenie się w związki germańsko-słowiańskie rzadko występowało, ciała pozostają ciemne lub jasne, a tam, gdzie częściej – noszą ślady obu „ras” zgodnie z logiką stereotypu, choćby miał być to tylko „błysk”, „ton” czy „odcień”. Zatem ciała powieściowych bohaterów Mewis nie mówią niczego o ich aktualnej tożsamości narodowej, jak choćby w epizodzie bitego chłopca o płowych włosach czy historii Marii. Nawet doskonałość ciał sukcesorów Swantewitta okazuje się nie całkiem doskonała. Dodatkowo ich decyzje życiowe są zupełnie niezależne od jego eugenicznych dążeń i toczą się własnym torem, poza polsko-niemieckimi waśniami. Świat opowiedziany przez Mewis nie jest w swej istocie biało-czarny czy też jasno-ciemny, lecz pełen wieloznaczności i tonów pośrednich, a jedyną wyrazistą granicę pomiędzy ludźmi wytycza ich pochodzenie społeczne.

Polskie warstwy niższe to „inna rasa” niż polska szlachta – takie słowa wkłada pisarka w myśli swojego bohatera i trudno oprzeć się wrażeniu, że to również jej przekonanie. Ale ta różnica ma bardziej wymiar społeczno-kulturowy niż stricte narodowy – polskie chłopstwo to w opisach Mewis raczej jakaś inna, prehistoryczna formacja cywilizacyjna, która niczym „dzikie” plemię w dżungli czy też na którejś z wysp Polinezji żyje w rytm pierwotnych sił natury. Infantylizacja kultur na nieeuropejskich kontynentach stanowiła jeden z wielu zabiegów stereotypizacji Innego²¹, ale aplikowana była także w odniesieniu do nizin społecznych w państwach

²¹ Por. przykładowo Urs Bitterli: *Die ‚Wilden‘ und die ‚Zivilisierten‘. Grundzüge einer Geistes- und Kulturgeschichte der europäisch-überseeischen Begegnung*, München 1991; na temat „klasycznego” rozumienia orientalizacji por. Edward Said, *Orientalizm*, Warszawa 1991. Także moje prace: *Das ‚ferne‘, ‚unheimliche‘ Land. Gustav Freytags Polen*, Dresden 2004, *Postępy, kultura i kolonializm*, Wrocław 2006.

europijskich. Nieobce są te imaginacje również Mewis, która w następujący sposób prowadzi narrację o niemieckim Wschodzie (czyli terenach Wielkopolski):

„Swantewitt zatrzymał konia. Jak to wszystko do siebie pasowało! Ten jałowy, ale jakże czarowny kraj! Te biedne, ale malowniczo, kolorowymi kokardami, przyozdobione kobiety! Te kołysanki owych dużych dzieci – monotonne, a jednocześnie poruszające zmysły – i ich żwawa, radosna paplanina w języku, który należał do nich jak melodyjne wołanie i szelmowski świergot do kosa, jak trele do słowika. [...] Poetycki zmysł Swantewitta rozkoszował się tą prostą harmonią.“ (72)

Ten „prosty“ lud ma jednak swoją wartość – jest doskonałą siłą roboczą: niewymagającą, posłuszną i wydajną. Stosunek Swantewitta do zatrudnionych w jego gospodarstwie robotników rolnych i służących jest czysto użytkowy. Gdy rozważa swoje postępowanie wobec nich, wydaje się przemawiać głosem autorki:

„Mimo brudu i biedy posiadali oni przyrodzoną potrzebę bycia miłymi. Gdy stawiał im porządne czworaki i obok nich obory, to prosiaki znikwały z ich izb, a pojawiały się czystość i porządek. Ale te dziecięce dusze trzeba im zostawić, nie odwozić od obyczajów, języka i wyznania! Bo inaczej zdawali się tracić to, co było ich największą ozdobą: skromne wymagania, bezinteresowną pogodę ducha i wdzięczność za najmniejszy uczynek, stawiali się hardzi, chytry, skłonni do awantur jak każdy lud, któremu narzuca się obcą kulturę [...]“ (s. 80–81)

Ta pierwotność, naiwność i niewinność, które Swantewitt dostrzega w polskich chłopach, oraz atrakcyjność cielesna, której wielokrotnie ulega, tworzą obraz ludzi niedojrzałych, nieświadomych wyzwań nowoczesności, żyjących od stuleci w swoim ciasnym światku, wolnych od ułomności (ale i dobrodziejstw) cywilizacji, bezgrzesznych w swej grzeszności, radosnych bez powodu, gdyż wiecznie niedorosłych. Takie konstrukcje Innego, a także ukazywanie peryferii jako przestrzeni natury, piekła i raju jednocześnie, to narratywy kolonialne o bardzo długim rodowodzie. Wystarczy porównać opisy rdzennej ludności obu Ameryk czy Polinezji²², tworzone z perspektywy kolonialnej. Umieszczenie polskiego chłopstwa w polaryzującym się narodowo uniwersum powieści czyni z niego wspólnotę ahistoryczną, jakby poza polsko-niemieckim konfliktem, mimo że uwikłaną w niego niejako mimowolnie pod wpływem wydarzeń. Pobłażliwe i wielkoduszne podejście do tej grupy społecznej, jakie Mewis przypisuje Swantewittowi, nasycone jest protekcyjnalizmem i wyraźnym poczuciem własnej wyższości. Niby ludzie, ale jacyś inni, infantylni, wieczne dzieci – inna „rasa“.

We wspomnianych na początku niniejszego opracowania powieściach Clary Viebig i Louise von François opowiedziane społeczności zdeterminowane są „rasowo“ i „narodowo“, tzn. że wyobrażenia o tym, jaki jest naród/„rasa“ niemiecka, polska, francuska czy żydowska, decydują o statusie, roli oraz przeznaczeniu danej postaci. Analogiczną techniką narracyjną posłużyła się Marianne Mewis, bo i w jej

²² Christiane Küchler Williams, *Erotische Paradiese: zur europäischen Südseerezeption im 18. Jahrhundert*, Göttingen 2004.

utworze sprawy narodowe zajmują centralne miejsce, jednak w odróżnieniu od tych obu pisarek nadaje ona podejmowanej tematyce przenikania się kultur zupełnie inny wymiar. Inaczej niż u Viebig czy François procesy hybrydyzacji kulturowej, cyrkulacja oraz wymiana artefaktów, idei i zachowań językowych u Mewis ukazywane są jako naturalny rozwój kontaktów międzyludzkich, którego nie da się powstrzymać bez konsekwencji dla wszystkich: rosnący i podsycany przez nacjonalistów rozłam narodowy prowadzi do konfliktów, nienawiści i wrogości, destabilizując dotychczasowy ład i unieszczęśliwiając ludzi po obu stronach. Mimo tej wyraźnej różnicy także w powieściach Mewis ciało mówi o pochodzeniu danej jednostki i wpływa na koncepcje tożsamościowe jej postaci literackich, mówi też jednak o mieszananiu się ludzi o różnym pochodzeniu. W utworach pozostałych autorek „rasa” i naród również wypisane są na skórze, ujawniają się w jej odcieniu, w kolorze włosów, oczu, w sylwetce, w kształcie nosa i czaszki. Można zatem od razu na pierwszy rzut oka rozpoznać „obcego” (nieniemieckiego), zlokalizować go, nazwać, a więc kontrolować i tym sposobem poczuć się bezpiecznym. W powieściach Viebig i François „mieszaniec kulturowy” jest bowiem obcym, niepożądanym i niebezpiecznym elementem wspólnoty, którego należy dla jej dobra anihilować. Według von François dziedzictwo „krwi” determinuje życie pokoleń „na wieki”, gdyż nie można uciec od biologii – znamion „rasy” na ciele, które zawsze będą mówić, kto jest kim i skąd pochodzi. Nie zmieni tego nawet mieszanie „krwi”, zawieranie związków z „rasowo”/narodowo Innymi czy szczera chęć asymilacji kulturowej – piętno „krwi” jest silniejsze i niezależne od woli czy pragnień jednostki i tak zawsze przywróci porządek „ras”. „Ten Trzeci” nie ma zatem racji bytu, zawsze będzie musiał być po którejś stronie, nigdy nie pozostanie w zawieszeniu, nie będzie lepszy, „uszlachetniony”, choć może stać się gorszy, bo nie wygra walki o szczęście, opierając się swemu losowi. Z kolei w powieści Clary Viebig „Ten Trzeci” jak najbardziej jest możliwy, lecz jako stan zwieszenia „pomiędzy” jawi się jako niepożądany i niebezpieczny. Również i tu dziedzictwo „krwi” uwidacznia się na ciele, jak w przypadku jednej z postaci – Stasi Frelikowskiej – i osób z jej otoczenia, choć „mieszaniec” może swoim wyglądem zwodzić, maskować się, ukrywając pod zewnętrzną powłoką cechy charakteru całkowicie niezgodne z logiką „rasy”. W takim przypadku ciało „kłamie”, gdyż wymyka się biologicznemu determinizmowi „krwi”. Mimo to Viebig dopuszcza możliwość takiego wymieszania się „genów”, które z czasem wyeliminuje negatywnie waloryzowaną ciemność zewnętrzną i wewnętrzną. Poprzez „rozpuszczenie się” w niemieckości (i to zarówno w niemieckiej kulturze, jak i „krwi”) polskość utraci swe cechy znaczące ciało i duszę, usuwając piętno „na zawsze”. Choć obie pisarki prezentują różny stosunek do procesów hybrydyzacji narodowej/„rasowej”, to wspólne jest im myślenie w kategoriach „rasowych”, opartych na stereotypach germańskości/aryjskości, romańskości czy słowiańskości, a fundamentalny kontrast „swojskości” i „obcości” stanowi przeciwieństwo jasności i ciemności. To różni je wyraźnie od wyobrażeń Marianne Mewis, dla której łączenie się ludzi z różnych kultur i wzajemne przenikanie jest procesem naturalnym, którego nie sposób zatrzymać. Zatem „mieszaniec” to oczywistość w przestrzeniach granicznych, a „Ten Trzeci” w zasadzie nie do odróżnienia od „Tego Pierwszego” czy „Tego Drugiego”.

Bibliografia

- Urs Bitterli, *Die ‚Wilden‘ und die ‚Zivilisierten‘. Grundzüge einer Geistes- und Kulturgeschichte der europäisch-überseeischen Begegnung*, München 1991.
- Sander L. Gilman, *Die schlauen Juden. Über ein dummes Vorurteil*, Hildesheim 1998.
- Sander L. Gilman, *Die jüdische Nase. Sind Juden/Jüdinnen weiß? Oder die Geschichte der Nasenchirurgie*, [w:] *Mythen, Masken und Subjekte. Kritische Weißseinsforschung in Deutschland*, red. Susan Arndt, Maureen Maisha Eggers, Grada Kilomba, Peggy Piesche, Münster 2005, s. 394–415.
- Erving Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005.
- Anna Greve, *Farbe – Macht – Körper. Kritische Weißseinsforschung in der europäischen Kunstgeschichte*, Demand 2013.
- Elvira Grözinger, *Die schöne Jüdin. Klischees, Mythen und Vorurteile über Juden in der Literatur*, Berlin 2003.
- Jana Husmann, *Schwarz-Weiß-Symbolik. Dualistische Denktraditionen und die Imagination von »Rasse«*. Religion – Wissenschaft – Anthroposophie, Bielefeld 2010.
- Anna Kochanowska-Nieborak, *Piękna Polka*, w: *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, red. Alfred Gall, Jacek Grębowiec, Justyna Kalicińska, Kornelia Kończal, Izabela Surynt, Wrocław 2015; <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/66> (08.01.2021).
- Albrecht Koschorke, *Ein neues Paradigma der Kulturwissenschaften*, [w:] *Die Figur des Dritten. Ein kulturwissenschaftliches Paradigma*, red. Eva Esslinger, Tobias Schlechtriemen, Doris Schweitzer, Doris, Berlin 2010, s. 9–34.
- Florian Krobb, *Die schöne Jüdin. Jüdische Frauengestalten in der deutschsprachigen Erzählliteratur vom 17. Jahrhundert bis zum 1. Weltkrieg*, Berlin 1993.
- Christiane Kuchler Williams, *Erotische Paradiese: zur europäischen Südseerezeption im 18. Jahrhundert*, Gottingen 2004.
- Marianne Mewis, *Der große Pan*, Stettin 1908.
- Hubert Orłowski, *Polnische Wirthschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, przekład Izabela i Sven Sellmer, Olsztyn 1998.
- Agnieszka Pufelska, *Podobieństwo w różnicach. Antysemityzm w Polsce i w Niemczech*, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, red. Alfred Gall, Jacek Grębowiec, Justyna Kalicińska, Kornelia Kończal, Izabela Surynt, Wrocław 2015; <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/52> (08.01.2021).
- Edward Said, *Orientalizm*, Warszawa 1991.
- Michael Schubert, *Der schwarze Fremde. Das Bild des Schwarzafrikaners in der parlamentarischen und publizistischen Kolonialdiskussion in Deutschland von den 1870er bis in die 1930er Jahre*, Stuttgart 2003.
- Izabela Surynt, *Das ‚ferne‘, ‚unheimliche‘ Land. Gustav Freytags Polen*, Dresden 2004.
- Izabela Surynt, *Postęp, kultura i kolonializm*, Wrocław 2006.
- Izabela Surynt, *Ciało, ‚rasa‘ i naród w niemieckiej powieści końca XIX wieku na wybranych przykładach*, [w:] *„Jestem kulturowym mieszkańcem. I to mi się podoba...”*, red. Igor Borkowski, Arkadiusz Lewicki, Paweł Urbaniak, Kraków 2018, s. 141–163.
- Izabela Surynt, *Der helle Körper, der dunkle Körper. Über nationale Konstrukte des Eigenen und des Anderen am Beispiel Clara Viebigs Roman ‚Das schlafende Heer‘*, [w:] *In officio amicitiae*. Andreas Lawaty dem Grenzgänger und Freund zum 65.

Geburtstag, red. Krzysztof Ruchniewicz, Stefan Troebst, Marek Zybura, Dresden 2018, s. 531–556.

Joanna Tokarska-Bakir, *Wstęp do wydania polskiego. Et(n)ologia piętna*, [w:] Erving Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005, s. 7–26.

Maria Wojtczak, „*Ostmarkenliteratur*“. *Prowincja Poznańska w literaturze niemieckiej lat 1890–1918*, Poznań 2001.

Słowa kluczowe

tożsamość narodowa, ciało, narodowe inscenizacje ciała, pogranicze, odmienność, stereotypy

Abstract

A novel by Marianne Mewis *Der große Pan*, that is, what the body tells about?

The article is devoted to a “national” staging of a body in literary texts, it is, the portrays of allegedly Slavonic/Polish or Germanic/German appearance, physiognomy. It is about the question how in Polish and German discourses on the Others a body/carnality of a German man/German woman, Polish man/Polish woman or representatives of other nations is being materialized. The analysis concerns a work from *Ostmarkenliteratur* trend – *Der große Pan* novel by Marianne Mewis. The bodies of her characters say nothing about the current national identity, and the world presented by Mewis is not black and white or dark and light but full of ambiguity and intermediate tones and the only distinct boundary between people is set by their social background. This fact significantly distinguishes her creations from other texts of this type.

Keywords

national identity, a body, national staging of a body, the borderland, distinctness, stereotypes

Monika Czok (<https://orcid.org/0000-0003-2617-7923>)

Uniwersytet Opolski

Od symbolu animozji polsko-niemieckich do retoryki pojednania. Obraz Góry św. Anny w XX i XXI wieku

Góra św. Anny jest wzniesieniem o wysokości 407,6 m n.p.m. leżącym na Wyżynie Śląskiej, na którym znajduje się miejscowość o tej samej nazwie. Góra ta wyróżnia się w krajobrazie geofizycznym Górnego Śląska. Jednocześnie wyróżnia się także w innej przestrzeni – mentalnej, gdyż wskutek burzliwych wydarzeń historycznych XX wieku oraz ich narodowych interpretacji stanowi istotny punkt regionalnej i narodowej pamięci kolektywnej.

Znaczenie Góry św. Anny nie daje się zamknąć do jednego aspektu, lecz dotyka wielu przenikających się wzajemnie płaszczyzn. Jako pierwsze należy wymienić znaczenie religijne annogórskiego wzgórza jako najważniejszego miejsca pielgrzymkowego na Górnym Śląsku. Po drugie, przyglądać się jej należy w kontekście historycznym (plebiscyt na Górnym Śląsku w marcu 1921 r., powstania śląskie, walki o Górę św. Anny w III powstaniu śląskim). Wiąże się z tym znaczenie polityczne. Z kolei walory przyrodniczo-krajobrazowe stanowią o wartości turystycznej i geologicznej tego miejsca, jednakże te treści nie będą w niniejszym artykule omawiane. Ponadto Górę św. Anny postrzegać można w kategoriach tożsamościowych, gdyż stanowi symbol i punkt odniesienia dla regionu i jego mieszkańców, będąc obiektem kluczowym dla regionalnej tożsamości¹.

Celem niniejszego artykułu jest przyjrzenie się obrazowi Góry św. Anny i zmianom paradygmatu w postrzeganiu tegoż miejsca. Należy podkreślić, że nie chodzi tu o zreferowanie dziejów i rozwoju znaczenia tego miejsca (o czym publikacji wiele²), lecz o *obraz* Góry św. Anny, rozumiany tu jako: sposób przedstawienia, nadawanie

¹ Por. Lech M. Nijakowski, *Dyskursy o Śląsku. Kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym*, Warszawa 2002, s. 57.

² Niemal każdy tekst dotyczący Góry św. Anny przybliży choćby skrótkowo historię tego miejsca, szczególnie w kontekście rozwoju kultu religijnego. Natomiast bardzo wyczerpująco dzieje Góry św. Anny zostały przedstawione w poniższych opracowaniach. Jest to bardzo szczegółowe studium A. Hanicha *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego 1945–1999. Studium historyczno-pastoralne*. Drugim niezwykle cennym źródłem wiedzy o annogórskim sanktuarium jest polskie opracowanie wydanej w 1910 r. niemieckojęzycznej monografii *Geschichte des St. Annaberges in Oberschlesien* pod tytułem *Historia Góry Św. Anny na Górnym Śląsku. Opracowana na podstawie niepublikowanych źródeł przez o. Chryzozona Reischa kapłana zakonu franciszkańskiego*, Wrocław 2006. Publikacja ta umożliwia szerszemu gronu odbiorców poznanie dziejów sanktuarium i jego opiekunów – franciszkanów w oparciu o materiały źródłowe i zdjęcia z roku 1910, gdyż ze względu na język i styl wyda-

znaczeń, (re)interpretacje Góry św. Anny w literaturze i w dyskursach narodowych. Na przestrzeni lat nadawano bowiem temu miejscu różne – zgoła nie tylko religijne – znaczenia. Jak słusznie zauważa niemiecka historyczka J. Haubold-Stolle: „To właśnie te znaczenia, a nie sama Góra, także nie to, co faktycznie się na niej wydarzyło, wywoływały i wywołują kontrowersje.”³

Choć liczba publikacji dotyczących Góry św. Anny jest imponująca⁴, próżno szukać wśród nich opracowania, które w sposób wyczerpujący zajmuje się analizą obrazu (powtarzając raz jeszcze: sposób przedstawiania, nadawanie znaczeń, interpretacja, mitologizacja) tego miejsca na przestrzeni lat. Ów obraz pojawia się wprawdzie w literaturze przedmiotu (najczęściej w odniesieniu do okresu międzywojennego oraz do retoryki peerelowskiej), jednak odnieść można wrażenie, że dzieje się to raczej „przy okazji” opisywania historii owego miejsca, niż jako właściwe zagadnienie badawcze.

Istnieją dwa opracowania na badany temat, na które warto zwrócić uwagę. Pierwsze to artykuł M. Eidena i M. Masnyka (znajdujący się w obszernym i bardzo wartościowym poznawczo opracowaniu *Historia Górnego Śląska, notabene* w części zatytułowanej „Kontrowersje historyczne”). Oferuje on swoisty przegląd sposobów postrzegania Góry św. Anny od XIX wieku do końca XX wieku. Jednakże, zapewne ze względu na ograniczone ramy artykułu, najważniejsze kierunki zostają podane skrótowo, bez zagłębiania się w poszczególne treści czy opatrzenia ich stosownymi cytatami z literatury⁵. Drugą godną polecenia publikacją jest monografia P. Przybyły, niezwykle szczegółowa, jednakże ograniczająca się do wczesnego okresu PRL-owskiego⁶. Brakuje opracowania tegoż zagadnienia na przestrzeni całego XX wieku. Przede wszystkim zaś zauważalny jest deficyt opracowań wskazanego zagadnienia w odniesieniu do lat po transformacji ustrojowej⁷. Tymczasem po roku 1989

nia pierwodruku (pisanego niemiecką kursywą gotycką) i unikatową dostępność egzemplarzy dotarcie doń było wielce problematyczne.

³ Juliane Haubold-Stolle, *Góra Świętej Anny w niemieckiej i polskiej tradycji politycznej*, [w:] Juliane Haubold-Stolle, Bernard Linek (red.), *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*, Opole – Marburg 2005, s. 191.

⁴ Zob. Roland Prejs, *Góra Świętej Anny w polskim piśmiennictwie naukowym*, [w:] Jozafat Roman Gohly (red.), *Pod płaszczem św. Anny. Materiały z konferencji historycznej z okazji 350-lecia przybycia franciszkanów na Górę Świętej Anny 1656–2006*, Wrocław 2007, s. 105–111; Wanda Musialik, *Góra Świętej Anny w publikacjach, publikatorach i pracach niepublikowanych z lat 1996–2006*, tamże, s. 113–131; Wanda Musialik, *Bibliografia publikacji o Górze Świętej Anny za lata 1996–2006*, tamże, s. 133–161.)

⁵ Maximilian Eiden, Marek Masnyk, *Góra św. Anny*, [w:] Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek (red.), *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Gliwice 2011, s. 439–447.

⁶ Piotr Przybyła, *Narracje (i) infrastruktury. „Mit Ziem Odzyskanych” w pamięci politycznej wczesnej Polski Ludowej (na przykładzie Góry św. Anny i Ślęży)*, Poznań 2016.

⁷ Szczątkowo, w kilku zdaniach zaledwie, pojawia się refleksja o reinterpretacji po roku 1989 u Haubold-Stolle (Juliane Haubold-Stolle, *Góra Świętej Anny w niemieckiej i polskiej tradycji politycznej*, s. 191–207.) Bardzo trafne refleksje na temat obecnej roli Góry św. Anny czyni też Lech M. Nijakowski, określając to miejsce pamięci jako „podstawowy konflikt symboliczny na Śląsku Opolskim.” (Lech M. Nijakowski, *Dyskursy o Śląsku. Kształtowanie śląskiej*

także dokonała się – kolejna, jak pokazuje historia – reinterpretacja tego miejsca. Mamy zatem i dziś do czynienia z pewnym obrazem Góry św. Anny oraz z retoryką, w jaki sposób się ją opisuje.

Aspekt religijny

Na temat historii powstania i rozwoju tego jakże ważnego ośrodka religijnego powstało wiele opracowań (zob. przyp. 2 i 4). Z tego powodu zrezygnowano tu z przybliżania kolejnych etapów rozwoju sanktuarium wraz z kalwarią, przechodząc od razu do meritum rozważań.

Ogólny obraz, jaki widoczny jest z tekstów traktujących o religijnej roli Góry św. Anny, można scharakteryzować następująco: narracja jest zazwyczaj patetyczna, pełna religijnego szacunku, ale też – co szczególnie ciekawe – nie brak tekstów przyjmujących ton afektywny, odwołując się do doświadczeń pielgrzymkowych i emocji odbiorców.

Przywiązanie do Góry św. Anny i towarzyszące temu pozytywne emocje są widoczne tak w tekstach dawniejszych, jak i współczesnych, przejawiając się w licznych patetycznych określeniach tego miejsca. Sentyment, jakim ludność rodzima darzy Górę św. Anny, zdaje się nie być obcy także autorom literatury pięknej, jak i badaczom tego miejsca. Po pierwsze, przedstawiana jest jako coś drogiego: to „najcenniejszy klejnot tej ziemi”⁸, „perła Śląska”⁹, „perła bezcenna górnośląskiej ziemi”¹⁰. To także „śląska świętość”¹¹, „święta góra Górnego Śląska”¹², „święta góra

tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym, s. 172.) Zarówno treści poruszone przez L.M. Nijkowskiego, jak i artykuł Haubold-Stolle oraz wspomniany wyżej artykuł M. Eideny i M. Masnyka, wnoszą bardzo istotne refleksje i aż prosiłoby się, aby ten temat został zgłębiony w sposób wyczerpujący. Próbę syntetycznego przedstawienia tego tematu podjęła autorka niniejszego artykułu w języku niemieckim: Monika Czok, *Der Sankt Annaberg: Ein Ort der friedlichen Begegnung oder der pulsierenden geschichtlichen Wunden? Vielfache Dimensionen eines oberschlesischen Erinnerungsortes*, [w:] Rainer Bendel, Josef Nolte (red.), *Befreite Erinnerung. Teilband 1: Region – Religion – Identität: Schlesische Prägungen*, Berlin 2017, s. 95–108.

⁸ Piotr Maniurka, *Góra Pojednania – pomost między kulturami. Sanktuarium na Górze Św. Anny wartości wspólną różnych kultur*, „Śląsk Opolski” 1998, nr 8 (2), s. 4; tak samo w: Andrzej Hanich, *Góra Świętej Anny. Sanktuarium Diecezji Opolskiej*, Opole 1987, s. 9.

⁹ Jozafat Roman Gohly, *Treści ideowe figury św. Anny Samotrzeciej z Góry Świętej Anny – w oczach kustosa sanktuarium*, [w:] Joanna Lubos-Kozieł, Jerzy Gorzelik, Joanna Filipczyk, Albert Lipnicki (red.), *Pielgrzymowanie i sztuka: Góra Świętej Anny i inne miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*. Wrocław 2005, s. 19.

¹⁰ Franciszek A. Marek, *Góra św. Anny – perła bezcenna górnośląskiej ziemi* [dodatek], [w:] Ks. Norbert Bonczyk, *Góra Chełmska*, Opole 1985, s. 101–126.

¹¹ Ewald Stefan Pollok, *Góra św. Anny. Śląska świętość oraz historia rodu von Gaschin fundatorów kościoła, klasztoru i kalwarii*, Żyrowa 2000.

¹² Juliane Haubold-Stolle, *Der heilige Berg Oberschlesiens – der Sankt Annaberg als Erinnerungsort*, [w:] Marek Czapliński, Hans-Joachim Hahn, Tobias Weger (red.), *Schlesische Erinnerungsorte*, Görlitz 2005, s. 201–220. [tłum. tytułu MC]

śląskiej ziemi”¹³, „góra święta dla Śląska”¹⁴. Góra św. Anny opisywana jest jako „położona w samym sercu Śląskiej ziemi”¹⁵, „katolickie serce prowincji”¹⁶, „Sanktuarium Ziemi Śląskiej”¹⁷, „Sanktuarium, Korona i Serce Śląska”¹⁸. Określenia te opisują nie tylko centralne położenie na mapie Górnego Śląska, ale sięgając do metafory serca, presuponują także znaczenie tego miejsca dla całego regionu. Tak liczne i górnolotne metafory zdają się przydawać splendoru temu miejscu. Niektóre określenia idą jednakże jeszcze o krok dalej, metaforycznie wynosząc je ponad rzeczywiste znaczenie, np. nazywanie Góry św. Anny (z racji umiejscowienia na niej kalwarii) „nową Jerozolimą” czy nawet „Jerozolimą i Rzymem Górnego Śląska”¹⁹.

Znamienne jest, że obok patetycznych narracji zauważyć można (niekiedy nawet w tym samym tekście) poufałość i familiarne określanie świętej Anny: „Rokrocznie (...) podążają pielgrzymi na Świętą Annę, bo tak swojsko i ciepło nazywają górę, do sanktuarium Chrystusowej Babci, i przynoszą św. Annie wszystko, co kołaczę się w człowieczym sercu (...)”²⁰. Święta Anna, patronka tego miejsca, bywa określana także jako „łączniczka pokoleń”²¹. Określenie te jest szczególnie istotne jako odzwierciedlenie przywiązania do rodziny i wielopokoleniowości w rodzinach śląskich. Widać zatem nawiązywanie do pozytywnie konotowanych wartości regionalnych.

Nawiązywanie do świata wartości odbiorców tekstów, jak też budowanie obrazów nacechowanych emocjonalnie, jest charakterystyczne w większości tekstów popularnych, jak też popularnonaukowych o annogórskim sanktuarium. Są to m. in. podkreślanie wzruszeń pielgrzymów („Jest to Święta Góra, do której (...) płyną niepoliczone rzesze pątników. A wszyscy ci pątnicy płaczą z radosnego

¹³ Emil Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice 1934, s. 63.

¹⁴ Krystian Pieczka, *Góra św. Anny. Krótka historia Sanktuarium*, Wrocław 1993, s. 9.

¹⁵ Tamże, s. 5.

¹⁶ Horst Bienek, *Podróż w krainę dzieciństwa. Spotkanie ze Śląskiem*, Gliwice 1993, s. 198.

¹⁷ Sylwia Nowak, Krzysztof Spałek, *Ścieżki przyrodniczo-dydaktyczne*, [w:] Krystyna Dubel (red.), *Park Krajobrazowy „Góra Św. Anny”. Walory przyrodniczo-krajobrazowe i kulturowe*, Opole 1998, s. 108. (zapis dużymi literami w oryginale).

¹⁸ Barnaba Stokowy, *Góra św. Anny. Zarys historii ośrodka kultu religijnego na Górnym Śląsku*, Opole 1947, s. 8 (zapis dużymi literami w oryginale).

¹⁹ Choć doszukiwanie się cech rzymskich w annogórskiej kalwarii zdaje się być raczej pobożnym życzeniem autora niż faktem. Jak sam pisze w treści, „te rozważania mają bardziej hipotetyczny charakter, gdyż dokumentów jednoznacznie uzasadniających to przekonanie nie ma.” (Zbigniew Bania, *Góra Świętej Anny – Jerozolima i Rzym Górnego Śląska*, [w:] Joanna Lubos-Kozieł, Jerzy Gorzelik, Joanna Filipczyk, Albert Lipnicki (red.), *Pielgrzymowanie i sztuka: Góra Świętej Anny i inne miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*. Wrocław 2005, s. 55.

²⁰ Andrzej Hanich, *Góra Świętej Anny. Sanktuarium Diecezji Opolskiej*, s. 9. Tak samo i w innych tekstach, np. publikację wydaną nakładem Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego otwierają słowa: „Chrystusowa babka, święta Anna, jest jedną z najulubieńszych świętych naszego ludu. Zwłaszcza upodobały ją sobie nasze prababki (...). I nie masz domu na całej naszej śląskiej ziemi, w którym nie byłoby jej obrazu, względnie figurki, nawskroś przemodlonych i prześpiewanych, a w dniu jej imienin kwiatami i zielenią ustrójonych.” (*Góra św. Anny. Przewodnik i pamiątka z Góry św. Anny*, Opole 1947, s. 5.)

²¹ Jozafat Roman Gohly, *Treści ideowe figury św. Anny Samotrzeciej z Góry Świętej Anny – w oczach kustosa sanktuarium*, s. 28.

wzruszenia (...)”²²), opisy oddziałujące na wyobraźnię („Góra ta (...) skupiła w sobie cały (...) Śląsk, który szedł tu z modlitwą i pieśnią. Szedł z wszystkich wiosek, z każdego swojego miasteczka, warsztatu pracy, by u świętej Anny zjednoczyć się i skupić. (...) Schodzili się wszyscy Ślązacy z jednakowymi łzami, z jedną modlitwą (...).”²³), podniosły czy wręcz poetycki styl opisu („Przychodzą to tej świętej Anny pielgrzymki przez cały rok i w każde święto, niezmiennie od kilku już wieków, a współczesny Ślązak nie wyobraża sobie swojej ziemi bez tego świętego miejsca.”²⁴; góra ta „majestat swój rozciągając nad całą tą nadodrzańską okolicą – niewzruszenie stoi, kościołem świętej imienniczki ukoronowana”²⁵), słowem – budowanie na sferze emocjonalno-uczuciowej czytelników. Kwintesencją poniższy przykład:

Kto raz miał łaskę pielgrzymowania na tę świętą górę i mógł klęczeć przed cudownym obrazem św. Anny i zatopić się w gorącej modlitwie... Kto raz był świadkiem, jak tysiące i tysiące ludzi złączeni wiarą i miłością Bożą, modlą się i śpiewają jakby z jednego serca, a w końcu ze łzami świętego wzruszenia żegnają to cudowne miejsce – ten wie i powiedzieć może, czym jest Góra Świętej Anny dla ludu katolickiego.²⁶

Wśród tekstów dawnych szczególnie emocjonalnie przedstawiana jest Góra w poemacie ks. N. Bonczyka. Wydany w roku 1875, był dwukrotnie (w roku 1938 i 1985) wznawiany w XX wieku²⁷ – nie dziw, zważywszy na to, że sformułowania Bonczyka („Góro Chelmska, piastowskich ziem stróżu wieczysty” czy „Tu ma Śląsk swoją Wandę, tu swój Wawel święty”²⁸) idealnie pasowały do dwudziestowiecznej narracji propolskiej.

Warto zauważyć, że powyżej wymienione cechy (patos, metaforyczność, emocjonalność) występują tak w tekstach tużpowojennych, jak i we współczesnych tekstach. Nie wchodząc w niuanse, można zauważyć, że sposób przedstawiania aspektów religijnych badanego miejsca jest względnie stały.

Elementem różniącym dawne i dzisiejsze teksty jest obraz duszpasterstwa dwu- czy wielojęzycznego. Obecnie podkreśla się dwujęzyczny charakter tego miejsca. Przywołuje się dawną tradycję dwujęzyczności²⁹ i konotuje ją aprobatywnie, w prze-

²² Barnaba Stokowy, *Góra św. Anny. Zarys historii ośrodka kultu religijnego na Górnym Śląsku*, s. 8.

²³ *Góra św. Anny. Przewodnik i pamiątka z Góry św. Anny*, s. 11.

²⁴ Fryderyk Kremser, *Góra św. Anny – Leśnica. Annaberg – Leschnitz – Bergstad, Leśnica* [ok. 1983.], s. 6.

²⁵ *Góra św. Anny. Przewodnik i pamiątka z Góry św. Anny*, s. 11.

²⁶ Barnaba Stokowy, *Góra św. Anny. Zarys historii ośrodka kultu religijnego na Górnym Śląsku*, s. 11.

²⁷ Norbert Bonczyk, *Góra Chelmska*. Wyd. II krytyczne, oprac. Wicenty Ogrodziński, Katowice 1938; Norbert Bonczyk, *Góra Chelmska*. Wyd. III. Red. Helmut Sobeczko. Opole 1985.

²⁸ Norbert Bonczyk, *Góra Chelmska*, 1985, s. 3–4.

²⁹ Od 1861 do 1939 roku msze święte, nabożeństwa oraz pielgrzymki odbywały się w dwóch językach. W święto patronalne św. Anny na sumie odpustowej głoszone kazania w języku polskim i niemieckim. Tzw. odpusty wielkie – Podwyższenia Krzyża Świętego i Wniebowzięcie NMP – były obchodzone w dwa następujące po sobie weekendy, w jeden po polsku, w kolejny – po niemiecku. Duszpasterstwo dwujęzyczne szeroko opisuje A. Hanich: Andrzej Hanich, *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego 1945–1999. Studium historyczno-pastoralne*,

ciwieństwie do narracji powojennych, gdy mówiono wyłącznie o żywiole polskim (pozytywnie) lub niemieckim (negatywnie). Co ciekawe, nienawistny ton narracji w stosunku do spraw niemieckich dotyczył tak tekstów pisanych przez autorów świeckich, jak i duchownych katolickich czy przygotowanych nakładem władz kościelnych³⁰. Jest to związane z wydarzeniami historycznymi i politycznymi, dotyczącymi tego miejsca. I na tych płaszczyznach właśnie, historycznej i politycznej, dokonały się największe zmiany paradygmatów, dotycząc (re)interpretacji historii i nadawania politycznych znaczeń temu miejscu (obejmujących także przestrzeń religijną).

Aspekt historyczno-polityczny

Do I wojny światowej (niektórzy badacze datują zwrot wcześniej – do XIX wieku, tj. do czasu Kulturkampfu³¹) obraz Góry św. Anny był stricte religijny. Jednak w latach międzywojennych, wskutek wydarzeń historycznych, Góra ta stała się symbolem zgoła innych treści.

Po I wojnie światowej, wskutek postanowień traktatu wersalskiego i decyzji o plebiscycie, który miał zdecydować o podziale Górnego Śląska, sytuacja eskalowała w formie trzech powstań śląskich, z których najważniejsza bitwa odbyła się sto lat temu, w roku 1921, właśnie pod Górą św. Anny. Wydarzenia te są przez obie strony zupełnie inaczej przedstawiane. Tak w narracji polskiej, jak i niemieckiej, wydarzenia te są zmitologizowane – w sposób pasujący do danej narodowej interpretacji – i w taki sposób wprowadzone do historiografii każdego z tych krajów.

Opole 1999, s. 65–70. Tym niemniej, owa dwujęzyczność bywa przedstawiana zupełnie różnie. Poniższe dwa przykłady pokazują, jak bardzo sposób przedstawienia historii ma wpływ na interpretację danych zjawisk. A. Hanich opisuje nabożeństwa dwujęzyczne następującymi słowami: „(...) wprowadzony przez śląskich franciszkanów w połowie XIX w. model dwujęzycznych nabożeństw stanowił niewątpliwie swoistość tamtejszego duszpasterstwa (...). Tak zwane wielkie odpusty (...) świętowane były podwójnie w odstępie tygodniowym, tzn. odrębnie przez ludność polsko- i niemieckojęzyczną. Każdy jednak mógł uczestniczyć w obu odpustach, a mieszkańcy nabywali znajomości obu języków.” (Andrzej Hanich, *Integracyjna rola Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, [w:] Klaus Bździach (red.), *„Przebudź się serce moje, i pomyśl” / „Wach auf, mein Herz, und denke”*, Berlin – Opole 1995, s. 516–523.) Powyższy, pokojowy opis sprawia wrażenie zgodnej (wręcz sielankowej) koegzystencji obu grup językowych. Zupełnie inny obraz dwujęzyczności przedstawia opis M. Eidena / M. Masnyka: „W śląskich realiach posługiwanie się własnym językiem już w XIX wieku stopniowo nabierało charakteru narodowościowego, wręcz politycznego. Konflikty i nieporozumienia zdarzały się także w czasie odpustów z obchodami kalwaryjskimi. Stąd też na mocy rozporządzenia biskupa wrocławskiego Henryka Första w 1861 roku annogórski gwardian, o. Ambrosius Dreimüller, dokonał rozdziału terminów odpustów.” (Maximilian Eiden, Marek Masnyk, *Góra św. Anny*, s. 440.)

³⁰ Np. publikacja o. Barnaby Stokowy OFM (Barnaba Stokowy, *Góra św. Anny. Zarys historii ośrodka kultu religijnego na Górnym Śląsku*) czy książeczka wydana przez Administrację Apostolską (*Góra św. Anny. Przewodnik i pamiątka z Góry św. Anny*) są przeniknięte ówczesnie obowiązującą retoryką (późniejszego ducha pojednania nie ma tu jeszcze ani śladu).

³¹ Np. Piotr Przybyła, *Święta i wulkan*, [w:] Robert Traba, Hans Henning Hahn (red.), *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. II: *Wspólne/Oddzielne*, Warszawa 2015, 431.

Kierunek narracji niemieckiej wskazuje M. Czapliński: „W okresie międzywojennym góra ta stanie się dla Niemców symbolem walk o górnośląską *Heimat* (małą ojczyznę), wielokrotnie eksploatowanym w publicystyce i literaturze.”³²

W Republice Weimarskiej, poprzez połączenie z innymi niemieckimi mitami narodowymi, jak tzw. legendą o ciosie w plecy (*Dolchstoßlegende*) czy propagandą tzw. „krwawiącej granicy“ (*blutende Grenze*) (np. w wierszu Hansa Niekrawtza *Fange zu reden an, Heiliger Berg (Przemów, Święta Góra)*)³³, Góra św. Anny została wykreowana jako mit narodowy. To, że gros Górnoślązaków walczyło w powstaniach śląskich po niemieckiej stronie, propaganda niemiecka przedstawiała jako obronę niemieckości tych ziem. Góra św. Anny została symbolem niemieckiego *Heimatu*, a przezeń także miłości i wierności dużej ojczyźnie. Miała więc miejsce zmiana paradygmatu: Góra św. Anny stała się w pierwszej linii już nie symbolem religijnym, ale symbolem narodowym. Haubold-Stolle stwierdza: „Święta Góra Górnego Śląska staje się po raz drugi *sacrum* poprzez krew na niej przelaną.”³⁴ Tym samym ta „święta, kochana góra” była rozumiana jako *sacrum* nie w znaczeniu religijnym, ale patriotycznym.

Istotną rolę w przekazywaniu (i dalszym kreowaniu) takiego zmitologizowanego obrazu Góry św. Anny pełniła publicystyka i literatura. Jak konstatuje K. Węgrzynek: „starcie z pola bitewnego przeniesione zostało na pole literackie. Po zmianie władzy (przewrót majowy w Polsce, dojście do władzy nazistów w Niemczech) walka na pióra stała się bardziej zacięta. Może dlatego, że nowe dwory nie stroniły od poparcia wybranych twórców? Co ciekawe, sięga się w tych artystycznych szarżach po podobne rekwizyty.”³⁵ Wśród piewców annogórskiego wzgórza w ówczesnej retoryce wymienić należy szczególnie dorobek górnośląskiego pisarza Alfonsa Hayduka (1900–1972):

To sama górnośląska ojczyzna święcie wzbija się ku niebu Górą św. Anny. Dlatego też kochamy ją ponad wszelką miarę i spoglądamy ku niej z ową bojaźnią i owym błogim uczuciem, które udało nam się przechować w nas z czasów niezmałconego niczym dzieciństwa do dzisiejszych dni, pełnych nerwowości (...). Oto nieprzemijający skarb i dziedzictwo (...), fundament (...) wartości uczuciowych, który żyje z każdym pokoleniem i tworzy coś, co nie zna czasów ani granic: miłość do stron rodzinnych.³⁶

³² Marek Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806–1945*, [w:] Marek Czapliński (red.), *Historia Śląska*. Wrocław 2007, s. 400.

³³ Hans Niekrawietz, *Fange zu reden an, Heiliger Berg*, 1931, źródło za: Juliane Haubold-Stolle, *Góra Świętej Anny w niemieckiej i polskiej tradycji politycznej*, s. 195.

³⁴ Juliane Haubold-Stolle, *Der heilige Berg Oberschlesiens – der Sankt Annaberg als Erinnerungsort*, s. 206. [tłum. MC]

³⁵ Krystian Węgrzynek, *Wulkan i ludzie. Góra Świętej Anny w tekstach śląskich – od geopolityki do geopoetyki*, [w:] Tomasz Gęsina, Zbigniew Kadłubek (red.), *Przestrzeń – literatura – doświadczenie: z inspiracji geopoetyki*, Katowice 2016, s. 183.

³⁶ Antoni Hayduk, Anton Hellmann. *Der Heilige Berg*, 1927, cyt. (w j. polskim) za: Juliane Haubold-Stolle, *Góra Świętej Anny w niemieckiej i polskiej tradycji politycznej*, s. 194–195. Po dalsze cytaty z Hayduka/Hellmanna odsyła się bezpośrednio do wskazanego artykułu.

Warte uświadomienia jest to, że taka mitologizacja Góry św. Anny nie jest działaniem – jak powszechnie można by uważać – propagandy nazistowskiej. Taki obraz Góry św. Anny powstał w dwudziestoleciu międzywojennym, czyli w okresie Republiki Weimarskiej, jeszcze przed dojściem nazistów do władzy. Tym niemniej, taka narracja doskonale wpisywała się w ideologię narodowego socjalizmu. Dlatego też w III Rzeszy miało miejsce dalsze, radykalne upolitycznianie i ideologizacja tego miejsca. Działania nazistów wyszły jednak poza propagandę na płaszczyźnie mentalnej, przyjmując bardzo namacalne formy, jak ingerencja w topografię – budowa amfiteatru i mauzoleum³⁷.

Po 1945 roku

Po II wojnie światowej Góra św. Anny razem z całym regionem stała się częścią państwa polskiego. Wraz ze zmianą przynależności państwowej, zmienił się także obraz tego miejsca: po wojnie Góra św. Anny była kreowana jako symbol powstań śląskich oraz polskości tzw. Ziemi Odzyskanych.

Ważnym elementem polskiej mitologizacji tego miejsca było zwalczanie śladów niemieckości. Pozostała poniemiecką infrastrukturę, której nie sposób było usunąć, nasycano polskimi elementami patriotycznymi. W miejscu zburzonego niemieckiego mauzoleum zbudowano Pomnik Czynu Powstańczego. Warto przyjrzeć się bliżej sposobowi przedstawiania tego wydarzenia. Bardzo wiele źródeł (szczególnie popularnych, np. internetowych, lecz taką wersję znajdziemy także w literaturze naukowej³⁸) opisuje, że monumentalne mauzoleum zostało wysadzone w powietrze. Takiemu ujęciu zdecydowanie przeciwstawia się P. Przybyła, dowodząc, że tak monumentalnej budowli bynajmniej nie wysadzono. Wprowadzenie do pamięci zbiorowej „wielkiego wybuchu” jest celowym działaniem propagandowym. Jak konkluduje Przybyła: „Detonacja była wprost wymarzoną figurą pamięci dla narracji o końcu niemieckiej obecności na Śląsku (...)”³⁹.

Corocznie w maju, w rocznicę wybuchu III powstania śląskiego, organizowano pod pomnikiem demonstracje patriotyczno-propagandowe – i taki też obraz przenikał np. do relacji prasowych, gdzie o Górze św. Anny donoszono nie w kontekście obchodów religijnych, ale właśnie relacji z wydarzeń patriotycznych, jak demonstracje pod pomnikiem, wiece i inne działania propagandowe.

Widoczne jest to także w literaturze, będącej „w służbie” ówczesnej ideologii politycznej, które świadomie pomniejszały (czy wręcz: pomijały) znaczenie religijne Góry św. Anny. Np. w książce R. Hajduka z 1983 roku na 74 stronach publikacji nie znajdziemy słowa wzmianki o katolickim charakterze tego miejsca, a wśród

³⁷ Ponieważ amfiteatr i mauzoleum nazistowskie na Górze św. Anny opisuje wiele opracowań, odstąpiono w tym miejscu od przedstawiania tak ich historii, jak i wymowy i użytej w nich symboliki.

³⁸ Juliane Haubold-Stolle, *Góra Świętej Anny w niemieckiej i polskiej tradycji politycznej*, s. 201; Janusz L. Dobesz, *Góra św. Anny – symbol uniwersalny*, [w:] Ewa Chojecka (red.), *Sztuka Górnego Śląska na przecięciu dróg europejskich i regionalnych*, Katowice 1999, s. 203.

³⁹ Piotr Przybyła, *Narracje (i) infrastruktury. „Mit Ziemi Odzyskanych” w pamięci politycznej wczesnej Polski Ludowej (na przykładzie Góry św. Anny i Ślęży)*, s. 149–150.

63 ilustracji zaledwie jedna przedstawia sanktuarium (znamienny jest też podpis ilustracji: „Widok od pomnika ku szczytowi Góry z zabytkowym kościołem”)⁴⁰.

W Polsce Ludowej Góra św. Anny miała kojarzyć się nie z religią, ale powstaniem śląskimi – aczkolwiek w taki sposób, w jaki chciały tego władze komunistyczne. Warto zwrócić uwagę, jak dokonywano tego za pomocą języka oraz interpretacji faktów: Mówiąc o powstaniach, nazywano je walką o wyzwolenie narodowe polskich chłopów i robotników. Akcentowano udział lokalnej ludności w powstaniach, co interpretowano jako wyraz polskości tzw. Ziemi Odzyskanych. Celowo używano słów nacechowanych znaczeniowo, np. hiperbolizując Górę św. Anny jako „panteon narodowy”, „górnę dziejów polskich”⁴¹ czy porównując ją z greckimi Termopilami⁴². Ważnym zabiegiem było też częste akcentowanie – w duchu ówczesnej retoryki – „powrotu tych ziem do Macierzy” (zwrot ten okazał się bardzo trwałą socjotechniką i pojawia się także i we współczesnych opracowaniach⁴³). Chętnie podkreślano przy tym martyrologię, np.: krajobraz Góry św. Anny „gdzie polskość każdej grudki ziemi była drogą okupioną krwią, poświadczona walką i ofiarą.”⁴⁴

Stałą figurą było też podkreślanie, że za czasów piastowskich ziemie te były polskie; nawiązywano do tego, tworząc wrażenie kontynuacji dziejów oraz podkreślając, że po latach „niewoli” Góra św. Anny wróciła do Polski. Takie sformułowania, jak „powrót (...) na stare piastowskie włości, »skąd nasz ród«.”⁴⁵, dodatkowo miały wywoływać wrażenie, jakoby „powrotem” Śląska do Polski przywrócony został „właściwy” porządek świata.

Teksty popularnonaukowe, skierowane do „zwykłego” odbiorcy, przekazywały bardzo sugestywny obraz świata. Warto spojrzeć na poniższe zdanie. Jest ono jakoby próbką sposobu formułowania treści w ówczesnych publikacjach: „Radzieckie katusze przyniosły Górze Św. Anny, zwanej też Górą Chełmską – wolność. Góra Chełmska pozostała polską Górą, jak za czasów Chrobrego.”⁴⁶ Słowem rozpoczynającym owo sformułowanie jest „radzieckie”, wysuwając na pierwszy plan rolę wojsk radzieckich w zakończeniu nie tylko II wojny światowej, ale i pewnego etapu historii tego obszaru. Zaakcentowane zostaje tu słowo „wolność” presuponuje, jakoby wcześniej była „niewola” (w innym miejscu tekstu zresztą wprost nazywana). Kolejnym

⁴⁰ Ryszard Hajduk, *Góra św. Anny*, Warszawa 1983.

⁴¹ Wilhelm Szewczyk, *Góra dziejów polskich*, [w:] *Pomnik Czynu Powstańczego*, Katowice 1955, s. 17.

⁴² Ryszard Hajduk, *Góra św. Anny*, s. 46.

⁴³ Zob. Grażyna Turczyńska, *Wybrane elementy wartości kulturowych*, [w:] Krystyna Dubel (red.), *Park Krajobrazowy „Góra Św. Anny”*. *Walory przyrodniczo-krajobrazowe i kulturowe*, Opole 1998, s. 125; Michał Lis, *Wstęp*, [w:] Wanda Musialik (red.), *Dziedzictwo duchowe i historyczne Góry Świętej Anny: materiały z sesji naukowej odbytej na Górze Św. Anny 5 listopada 1996*, Opole – Wrocław 1997, s. 5.

⁴⁴ Maria Szypowska, Andrzej Szypowski, *Góra św. Anny*, Warszawa 1969, s. 1. Taka retoryka bywa obecna i we współczesnych opracowaniach: „Miejsce to jest synonimem dążeń narodowych ludu śląskiego, jego walki o polskość i krwi przelanej w jej obronie.” Sylwia Nowak, Krzysztof Spalek, *Ścieżki przyrodniczo-dydaktyczne*, s. 108.

⁴⁵ Maria Szypowska, Andrzej Szypowski, *Góra św. Anny*, s. 13.

⁴⁶ Ryszard Hajduk, *Góra św. Anny*, s. 67.

zabiegiem retorycznym jest przywoływanie pierwszych Piastów, aby podkreślić, że ziemie te były piastowskie (a więc w domyśle – polskie). Natomiast użycie określenia „Góra Chełmska” pokazuje eksponowanie świeckiego charakteru tego miejsca.

Ówczesną mitologizację Góry św. Anny można wyczytać także z wzniesionego pomnika Czynu Powstańczego, gdzie „aspekt propagandowy wyraźnie góruje nad artystycznym”⁴⁷ (to spojrzenie dzisiejsze, wówczas sławiono je jako wybitne „dzieło (...) genialnego polskiego artysty-rzeźbiarza”⁴⁸). Na zewnętrznych ścianach znajdują się płaskorzeźby przedstawiające – sięgając do ówczesnej retoryki – „wielowiekową walkę wyzwolenczą Ślązaków”⁴⁹, „walk wyzwolenczych ludu śląskiego”⁵⁰. Sam temat powstań śląskich (które podług nazwy pomnik powinien upamiętniać) jest zaledwie jednym z obrazów pośród innych wyraźnie antyniemieckich obrazów. Warto podkreślić, że wymowa tego pomnika otwarcie podkreśla polsko-niemieckie antagonizmy, podsycia wrogość. Taki sam obraz przekazują publikacje tamtych czasów.

Z dzisiejszej perspektywy uderza jawna antyniemieckość w ówczesnych tekstach, np. Góra św. Anny i cały Śląsk jakoby stojący „zbrojną tamą przeciw fali niemieckich feudałów, chcących zagrabieć i zniweczyć nasz kraj”⁵¹, „bohatersko walczący powstańcy zdołali powstrzymać (...) ofensywy uzbrojonego po zęby wroga”⁵² czy wręcz – sięganie do historycznych przekłamań – np. że już także przed wojną „Wszyscy [pątnicy] mówili [tylko] po polsku”⁵³ czy też jakoby Góra św. Anny była pod zaborem pruskim⁵⁴.

Także elementy religijne były postrzegane propolsko. O instrumentalizacji kultu św. Anny zaraz po wojnie pisze B. Linek: „Kazimierz Gołba, publicysta katolicki, podkreślał rolę św. Anny, której kult »stał się jednym z głównych czynników, budzących i utrzymujących wewnętrzną polskość ludu śląskiego«.”⁵⁵

Reasumując warto raz jeszcze podkreślić, że po niemieckiej instrumentalizacji Góry św. Anny do celów propagandowych, nastąpiło takie samo wykorzystanie Góry w retoryce polskiej. Od 1945 roku usuwano ślady niemieckie i napełniano to miejsce polskimi patriotyczno-propagandowymi treściami. Zarówno strona niemiecka, jak i polska, kreowały najwyższe wzniesienie Górnego Śląska na miejsce na wskroś symboliczne. Obie strony napełniły Górę swoimi mitami narodowymi, by ugruntować swoje roszczenia dotyczące niemieckości czy też polskości tego miejsca.

Ciekawym jest fakt, że nawet wizyta Jana Pawła II na Górze św. Anny 21 czerwca 1983 roku była przedstawiana przez aparat państwowy jako „gest polityczny”.

⁴⁷ Janusz L. Dobesz, *Góra św. Anny – symbol uniwersalny*, s. 224.

⁴⁸ Ryszard Hajduk, *Góra św. Anny*, s. 67.

⁴⁹ Tamże, s. 68.

⁵⁰ Maria Szypowska, Andrzej Szypowski, *Góra św. Anny*, s. 13.

⁵¹ Tamże, s. 1.

⁵² Adam Benisz, *Walki o Kędzierzyn i Górę św. Anny*, Katowice 1961, s. 118.

⁵³ Anzełm Gorywoda, *Pod Górą św. Anny. Opowiadania śląskie*, Katowice 1947, s. 42.

⁵⁴ Maria Szypowska, Andrzej Szypowski, *Góra św. Anny*, s. 14.

⁵⁵ Kazimierz Gołba, *Śląska święta Anna*, „Gość Niedzielny” 1947, s. 235, cyt. za: Bernard Linek, *Obraz mieszkańców Śląska Opolskiego na łamach prasy regionalnej: tożsamość grupowa, relacje międzygrupowe, modele współistnienia*, [w:] Krzysztof Frysztański (red.), *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, Kraków 1998, s. 86.

W notatce Polskiej Agencji Prasowej z 20 czerwca 1983 roku, przygotowanej dla dziennikarzy relacjonujących wizytę papieża, przedstawiono Górę św. Anny w retoryce socjalistycznej, w sposób propagandowy, pomijając jej znaczenie religijne:

Góra św. Anny jest symbolem polskiego trwania na śląskiej ziemi, wielowiekowej walki ludu śląskiego o społeczne i narodowe wyzwolenie. Napór germański na tej ziemi, na zachodnim pograniczu Polski był zawsze silny. (...) Stąd, spod Góry św. Anny, wyszli najbardziej zagorzali wrogowie państwowej niewoli upominający się o swoje prawa, o zagrody pradziadów. (...) Podczas III powstania śląskiego w 1921 r. robotnicy i chłopci stoczyli tu najkrwawsze walki z oddziałami niemieckimi. W ich wyniku przynajmniej część Górnego Śląska wróciła do Macierzy. (...) Dziś Góra św. Anny jest miejscem narodowej pamięci, symbolem niezłomnej woli powrotu Śląska do Polski, jest Wawelem Śląska – jak mówił o niej wielki epik tej ziemi ks. Norbert Bonczyk.⁵⁶

Jakże inna jest ta powyższa retoryka od słów samego papieża! Tu – mówienie o „wrogu”, o walkach i celowe podsycanie antagonizmów, papież – podczas swojej wizyty mówiący na Górze św. Anny o potrzebie pojednania.

Wśród zamierzonych działań retorycznych warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno – śmiał twierdzić, że także w pełni celowe – działanie, którego znaczenie wydaje się być niezauważane nawet przez współczesnych badaczy. Góra św. Anny jest bezsprzecznie przedstawiana jako miejsce kluczowe dla całego regionu. Natomiast warto zwrócić uwagę na to, jak ów region jest rozumiany, czyli: czy mowa o Śląsku Opolskim czy Górnym Śląsku⁵⁷. Zjawisko, którego źródło leży w 1922 roku (podział Górnego Śląska na część polską i niemiecką), po II wojnie światowej zagościło

⁵⁶ Cytat za: Andrzej Hanich, *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego 1945–1999. Studium historyczno-pastoralne*, s. 180.

⁵⁷ Śląsk Opolski jest historycznie częścią Górnego Śląska. Pojęcie „Śląsk Opolski” powstało w kontekście podziału Górnego Śląska w roku 1921, gdy ów został podzielony na część przynależną państwu polskiemu (administracyjnie nazwano ją województwem śląskim) oraz część pozostałą w państwie niemieckim (w j. niem. Provinz Oberschlesien). Warto uzmysłowić sobie fakt, że żadna strona nie chciała w nazewnictwie dać wyrazu przynależności części Śląska do drugiego państwa: część przydzieloną Polsce określano po niemiecku jako „Ostoberschlesien”, a nie np. „polnisches Oberschlesien”, z kolei zachodnią część Górnego Śląska z Opolem, pozostałą w granicach państwa niemieckiego, po polsku też nie chciano nazywać „niemieckim Górnym Śląskiem”, więc powstało określenie „Śląsk Opolski”. Owo pojęcie jest o tyle sugestywne, że w słowie „opolski” wybrzmiewa jednocześnie „polski”. Pojęcie „Śląsk Opolski” weszło na stałe do polskiego nazewnictwa. Po 1945, mimo że cały wcześniejszy teren plebiscytowy stał się polski, podział historycznie jednego Górnego Śląska na Śląsk Opolski i wschodnią część Górnego Śląska (określanego także jako tzw. katowicki Śląsk czy też „czarny” Śląsk) nie zniknął, a wręcz został utrwalony: faktycznie – podziałem administracyjnym, jak i mentalnie. Wskutek tego częstokroć w polskich dyskursach funkcjonuje dziś Śląsk Opolski oddzielnie od (a nawet: w opozycji do) Górnego Śląska. Pojęciu „Śląsk Opolski”, jego aktualnemu rozumieniu i jego relacji względem pojęcia „Górny Śląsk” we współczesnych dyskursach naukowym i publicystycznym poświęciła autorka swoją rozprawę doktorską, opublikowaną w wersji książkowej: Monika Czok, *Das Oppelner Schlesien. Die Region, ihre Bewohner und ihre Identität in wissenschaftlichen und publizistischen Diskursen*, Wrocław – Dresden. 2020. Warto spojrzeć także do: Jürgen Joachimsthaler, *Wielokrotnie*

w sposobie mówienia o tym terenie na stałe. Taka retoryka bynajmniej nie była przypadkowa; służyła dekompozycji Śląska, rozbicia śląskości na pomniejsze elementy, a przez to – osłabienia grupy etnicznej rodzimych Ślązaków. W tekstach traktujących o Górze św. Anny pisano więc nie tyleż o „Ślązakach”, co o „mieszkańcach Opolszczyzny” czy też o „ludzie opolskim”, okraszając to wymowną retoryką antyniemiecką, np. pisząc o „walczącym o »prawo do życia« ludzie opolskim w latach bismarckowskiego ucisku”.⁵⁸ I taki podział historycznie jednego regionu utrzymuje się – mentalnie i administracyjnie – do dziś. Rzutuje to także na aktualny obraz Góry św. Anny. Wciąż chętnie przedstawia się ją jako „serce regionu” czy „duchową stolicę”⁵⁹ jednakże z odniesieniem do Śląska Opolskiego⁶⁰, nie całego Górnego Śląska⁶¹.

Obraz Góry św. Anny po 1945 roku kojarzy się przede wszystkim z polską narracją. Warto jednak uświadomić sobie, że była ona obecna także w recepcji niemieckiej:

wyobrażana prowincja. Śląsk między wizją a rzeczywistością, tłum. N. Żarska, [w:] Wojciech Kunicki (red.), *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, Poznań 2009, s. 478–513.

⁵⁸ Ryszard Hajduk, *Góra św. Anny*, s. 5.

⁵⁹ Beata Wielgosik, Elżbieta Pigulska, *Park Krajobrazowy „Góra św. Anny”*. Przewodnik przyrodniczo-turystyczny, Łódź 2017, 3.

⁶⁰ Takim ujęciem posługuje się np. znawca Góry św. Anny, ks. A. Hanich. Widoczne jest to już w samych tytułach publikacji, np.: Andrzej Hanich, *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego 1945–1999. Studium historyczno-pastoralne*; Andrzej Hanich, *Integracyjna rola Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, s. 516–523; Andrzej Hanich, *Rola ośrodka pielgrzymkowego w interpretacji społecznej regionu (Na przykładzie Góry św. Anny na Śląsku Opolskim)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 61, 1992, s. 388–394. Tym niemniej, ks. Hanich nie jest odosobniony w określaniu Góry jako Góry Śląska Opolskiego; przyglądając się literaturze przedmiotu odnosi się wrażenie, że takie ujęcie jest powszechne także u innych badaczy, np. Franciszek Mróz, *Pielgrzymowanie do sanktuarium na Górze Świętej Anny w latach 1996–2006*, [w:] Józefat Roman Gohly (red.), *Pod płaszczykiem św. Anny. Materiały z konferencji historycznej z okazji 350-lecia przybycia franciszkanów na Górę Świętej Anny 1656–2006*, Wrocław 2007, s. 97–107. Określa: „religijny symbol Śląska Opolskiego” i „święta góra Opolszczyzny” użyto w: Sabina Sowa, Roman Juranek, Andrzej Hanich, *Radio diecezji opolskiej „Góra św. Anny” (1994–1998)*, Opole 1998, s. 3). Wychodząc poza ustalone dla tego artykułu ramy literatury naukowej i popularnonaukowej, warto wspomnieć w tym miejscu także o prasie regionalnej, bowiem bardzo ważną rolę w lansowaniu takiego obrazu w świadomości mieszkańców zajmuje gazeta „Nowa Trybuna Opolska”. Święta Anna jest w niej ujmowana jako „patronka Opolszczyzny” (Krzysztof Ogiolda, *Modlitwa u świętej Anny*, „Nowa Trybuna Opolska” 176, 1999, s. 14), „patronka Śląska Opolskiego” (Engelbert Miś, *Odpust na Św. Annie*, „Trybuna Opolska” 175, 1990, s. 1, 7; Józef Szczupał, *Odpust*, „Trybuna Opolska”, 180, 1990, s. 4), a sama Góra jako „najważniejsze miejsce dla Opolan” (Krzysztof Stecki, *Najważniejsze miejsce dla Opolan*, „Nowa Trybuna Opolska” 179, 1999, s. 16).

⁶¹ Nie bez znaczenia zdaje się być fakt, że część Górnego Śląska znajdująca się w obecnym woj. śląskim posiada także „swoje” ważne miejsca religijne. Są to przede wszystkim sanktuarium w Piekarach Śląskich, następnie miejsce kultu św. Anny w Katowicach-Janowie (Nikiszowcu). W kontekście tego ostatniego zwraca się uwagę na artykuł: Henryk Olszar, *Organizacja świątyni „zastępczej” dla kultu św. Anny w diecezji katowickiej po podziale Górnego Śląska w 1922 roku*, [w:] Joanna Lubos-Kozieł, Jerzy Gorzelik, Joanna Filipczyk, Albert Lipnicki (red.), *Pielgrzymowanie i sztuka: Góra Świętej Anny i inne miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*. Wrocław 2005, s. 239–250.

Po wojnie konflikt górnośląski w Niemczech był postrzegany przez pryzmat nowego układu terytorialnego i konfliktu Wschodu z Zachodem. Góra św. Anny jako konkretne miejsce była dla Niemców do lat 70. praktycznie nieosiągalna, a później do roku 1989 jej odwiedziny wiązały się z problemami. W ten sposób stała się ona znów idyllicznym symbolem tęsknoty za „niezapomnianymi stronami rodzinnymi.”⁶²

Po transformacji ustrojowej

Wraz z politycznymi zmianami roku 1989, zmianom uległ także sposób przedstawiania Góry św. Anny. Rozpoczęła się reinterpretacja historii i nadawanie temu miejscu nowych znaczeń.

Transformacja ustrojowa, będąca istotną cezurą także dla badanego obszaru, nie spowodowała jednakże „wymazania” historii. Góra św. Anny nie stała się nagle *tabula rasa*; cała spuścizna ideologiczna pozostała i trzeba było się z nią zmierzyć. Ponadto, do głosu doszły nowe problemy. M. Eiden i M. Masnyk stwierdzają: „Wraz ze zmianą ustroju w Polsce Góra zaczęła stawać się symbolem występujących animozji narodowościowych: Polaków, Niemców, Ślązaków.”⁶³ Szczególnie pierwsze chwile (np. pierwsza msza niemieckojęzyczna 4 czerwca 1989, a także zamysł zorganizowania tu polsko-niemieckiej mszy pojednania) obfitowały w burzliwe reakcje.

Ponieważ w 1989 roku polska mitologizacja Góry (a tym samym polsko-niemieckie antagonizmy) były wciąż żywe, odstąpiono od realizacji mszy pojednania w tym miejscu. Haubold-Stolle ocenia: „Te górnośląskie miejsce pielgrzymkowe (...) stało się zbyt mocno symbolem innych treści, żeby można było odprawić tu mszę pojednania”⁶⁴. Wprawdzie owo wydarzenie z udziałem niemieckiego kanclerza i polskiego premiera z pewnością przyczyniłoby się do tego, że miejsce to zajęłoby poczesne miejsce w polskiej i niemieckiej historii współczesnej, jednakże już nie tak oczywistym jest to, jakie byłoby to skojarzenie – budujące czy dzielące. Jakie reakcje mogła wywołać niemieckojęzyczna msza z udziałem przedstawicieli rządu niemieckiego właśnie na tej Górze – w miejscu dawnych wystąpień nazistowskich – uzmysławia P. Przybyła: „wydaje się, że góra zajęłaby wówczas bardziej poczesne miejsce w annałach stosunków polsko-niemieckich – jako góra pojednania bądź jako polityczny wulkan”, wyraźnie skłaniając się ku tej drugiej opcji⁶⁵.

Sytuacji, w których – ujmując rzecz obrazowo – „wulkan” mógł powtórnie wybuchnąć, w pierwszych latach po transformacji ustrojowej nie brakowało. *Faux pas* w maju 1991 zaliczyła organizacja mniejszości niemieckiej, gdy w czasie zorganizowanego przez nią festiwalu „Freundschaftstreffen” w tym tak wrażliwym historycznie miejscu publicznie wystąpił polityk Ziomkostwa Ślązaków, Herbert

⁶² Maximilian Eiden, Marek Masnyk, *Góra św. Anny*, s. 446.

⁶³ Tamże, s. 446.

⁶⁴ Juliane Haubold-Stolle, *Der heilige Berg Oberschlesiens – der Sankt Annaberg als Erinnerungsort*, s. 203 [tłum. MC].

⁶⁵ Piotr Przybyła, *Święta i wulkan*, s. 441.

Hupka.⁶⁶ Z kolei podczas obchodów pod Pomnikiem Czynu Powstańczego pod koniec lat 90. dochodziło do aktów agresji słownej i symbolicznej ze strony członków Obozu Narodowo-Radykalnego⁶⁷.

Także publikacje dotyczące badanego obszaru czy całego regionu nie zmieniły z dnia na dzień swojej retoryki⁶⁸.

Trzy dekady po rozpoczęciu pokojowych przemian przeszłość wciąż jeszcze rzutuje na obraz badanego miejsca. Z tym swoistym „spadkiem”: po pierwsze – po niemieckości, po drugie – po PRL-u, dziś trzeba się zmierzyć. Niezwykle trafnie ujął to (w odniesieniu do spuścizny poniemieckiej) P. Przybyła, odnosząc się do historii Góry św. Anny: „Kapitał czy hipoteka?”⁶⁹ Owo pytanie retoryczne dosadnie nazywa problem: czy tę spuściznę historyczną postrzega się jako bogactwo i doświadczenie, na którym można budować i z którego można się uczyć, czy raczej – jako obciążenie.

Współcześnie po niemieckiej stronie Góra św. Anny wydaje się już nieobecna w pamięci kolektywnej: „W Niemczech mit, którym spowita była Góra od roku 1921, przyblakł i poza kurczącymi się kręgami związanymi z Ziomkostwem Górnośląskim nie jest już żywotny.”⁷⁰ Można zaryzykować stwierdzenie, że dla obecnie przybywających z Niemiec pielgrzymów czy turystów, Góra jest już „zwykłym” miejscem pielgrzymkowym, niekojarzonym w wydarzeniami historyczno-politycznymi.

W polskiej recepcji warto rozróżnić między dwoma nurtami: ogólnopolskim i regionalnym. W narodowej pamięci kolektywnej „hasło »Góra św. Anny« do dziś w Polsce przywołuje na myśl plebiscyt, powstania śląskie oraz podział tego granicznego regionu”⁷¹. Nierzadko jednak nie jest kojarzona wcale lub skojarzenia są bardzo mgliste⁷². Zupełnie inaczej jest na Górnym Śląsku, gdzie pierwszym skojarzeniem

⁶⁶ Zob. Piotr Wróblewski, *Konflikty etniczne na Górze św. Anny. Polacy i mniejszość niemiecka*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2012, nr 3, s. 71–72.

⁶⁷ Zob. tamże s. 79–80.

⁶⁸ Przykładem publikacja z 1993 roku Andrzej Brożek (red.), *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 kwietnia 1991 roku w Bytomiu oraz na Górze św. Anny*, Bytom 1993, szczególnie artykuł Franciszka Marka *Miejsce Góry św. Anny w polskiej kulturze narodowej*, niezwykle antyniemiecki w treści.

⁶⁹ Piotr Przybyła, *Narracje (i) infrastruktury. „Mit Ziem Odzyskanych” w pamięci politycznej wczesnej Polski Ludowej (na przykładzie Góry św. Anny i Ślęży)*, s. 45.

⁷⁰ Maximilian Eiden, Marek Masnyk, *Góra św. Anny*, s. 439. To samo – „Góra św. Anny nie jest już dzisiaj obecna w niemieckim wyobrażeniach politycznych” – stwierdza J. Haubold-Stolle (Juliane Haubold-Stolle, *Góra Świętej Anny w niemieckiej i polskiej tradycji politycznej*, s. 191).

⁷¹ Tamże, s. 439.

⁷² Pokazują to badania ankietowe przeprowadzone przez Barbarę Sopot-Zembok w miejscowościach oddalonych ok. 100 km od Góry św. Anny, z których wynika, że u 80% dorosłych respondentów Góra św. Anny kojarzy się jako „ważne miejsce historyczne” (częstokroć bez wiedzy, co dokładnie tam się wydarzyło), a jedynie pozostałe 20% badanych wiąże ją z kultem religijnym. Por. Barbara Sopot-Zembok, *Góra Świętej Anny we współczesnym odbiorze społecznym*, [w:] Wanda Musialik (red.), *Dziedzictwo duchowe i historyczne Góry Świętej Anny: materiały z sesji naukowej odbytej na Górze Św. Anny 5 listopada 1996*, Opole – Wrocław 1997, s. 153–157.

jest wymiar religijny tego miejsca, a ono samo jest ważnym elementem tożsamości regionalnej.

Od czasu do czasu opinię społeczną elektryzują konflikty dotyczące wydarzeń związanych z Górą św. Anny (np. spór o Muzeum Powstań Śląskich, tzw. „heilowanie” pod Pomnikiem Czynu Powstańczego, kwestia brzmienia dwujęzycznej tablicy z nazwą miejscowości). Z jednej strony, można je postrzegać jako wydarzenia epizodyczne, z drugiej – pokazują one, jak wciąż wrażliwe jest to miejsce, gdzie, na zasadzie kuli śnieżnej, mały incydent jest w stanie wywołać burzliwe reakcje i obudzić animozje.

Pojednanie – fakt czy retoryka?

Mimo powyższych stwierdzeń, ogólna tendencja, jaka przenika z współczesnych tekstów o Górze św. Anny, nie stawia akcentu na wymiar konfliktowy. Przeciwnie: współcześnie dominuje tendencja określania jej jako „miejsca spotkania” czy „Góry Pojednania” (nierzadko w zapisie dużymi literami właśnie). Taki kierunek jest oczywiście warty docenienia – pokazuje, że społeczeństwo dojrzało do tego, by skupić się na pokojowym spojrzeniu we przyszłość, wolnym od przeszłych uprzedzeń i animozji.

W ostatnich latach dokonała się zmiana paradygmatu: jeszcze do niedawna miejsce, które kreowano na symbol wrogości do Niemiec, miejsce walki o polskość przeciwko „ciemnizyтелям” – Niemcom, opisuje się dziś zupełnie inną narracją: podkreślającą współlistnienie obu kultur (i tu także – podobnie jak w poprzedniej retoryce – sugerowanie, jakoby taki stan istniał od wieków):

Góra Świętej Anny zawsze była miejscem wzajemnego spotkania Polaków i Niemców, narodów, które od kilku wieków żyły na Śląsku obok siebie, Śląsk zaś, a Góra Świętej Anny w szczególności stały się obszarem przenikania się różnych kultur i tradycji.⁷³

Ponadto, w opracowaniach podkreśla się pograniczny charakter tego miejsca i całego regionu (choć geograficznie już nim nie jest, ale mentalnie – wciąż tak)⁷⁴, interpretując to jako potencjał dla regionu.

Dziś Góra św. Anny jawi się jako miejsce dialogu oraz religijnego i kulturowego ubogacenia. Miejsce to stało się „symbolem pojednania”⁷⁵. W tym procesie istotna jest szczególnie rola Kościoła: „Góra św. Anny, jako święte wzgórze obu narodów, przy-

⁷³ Roland Prejs, *Góra Świętej Anny w polskim piśmiennictwie naukowym*, s. 108–109.

⁷⁴ Górny Śląsk był dawniej także polsko-niemieckim pograniczem *sensu stricto*. W latach międzywojennych granica państwowa między Polską a Niemcami przebiegała zaledwie ok. 50 km od Góry św. Anny. W roku 1945 Górny Śląsk utracił charakter polsko-niemieckiego pogranicza administracyjnego (natomiast w stosunku do Czech pozostaje wciąż pograniczem także w administracyjnym sensie). Tym niemniej, wciąż jeszcze postrzegany jest jako polsko-niemieckie pogranicze kulturowe i socjologiczne.

⁷⁵ Klaudia Klucznik, Ewa Maria Piłat, Krystyna Bober (red.), *Przewodnik Poznań Krajów św. Anny*. Krapkowice 2010, s. 16.

właszczane niegdyś tak przez Niemców, jak i Polaków, jako symbol przynależności Górnego Śląska do określonego narodu, jest świadomie reinterpretowane przez Kościół jako symbol spotkania różnych grup narodowościowych.⁷⁶ Podkreślić należy tu przede wszystkim wkład abp. Alfonsa Nossola. Po pierwsze, wniósł ogromny wkład w dialog polsko-niemiecki⁷⁷. Po drugie, przyczynił się w sposób wielce istotny do integracji środowiska Śląska Opolskiego⁷⁸. Zwierzchnik diecezji opolskiej nie szczędził wysiłków, by ludność zamieszkującą w regionie – ludność o różnorodnym pochodzeniu i różnej przynależności narodowej i etnicznej – skłonić do pokojowego czy wręcz braterskiego współistnienia. Arcybiskup Nossol, mówiąc o Górze św. Anny, nieustannie określał ją jako „szczególne miejsce jednania i pojednania”⁷⁹. Dzięki jego staraniom miała miejsce także wizyta papieża Jana Pawła II na Górze św. Anny – jedyna wizyta Jana Pawła II w diecezji opolskiej. Arcybiskup miał argumentować swoją prośbę słowami, że wizyta papieska przyczyni się do pojednania pomiędzy różnymi grupami, zamieszkującymi Śląsk Opolski⁸⁰. I ten aspekt, poruszony przez Jana Pawła II w homilii: „Ziemia ta bowiem wciąż potrzebuje wielorakiego pojednania (...)”, jest bodajże najbardziej zapamiętanym zdaniem, wypowiedzianym przez papieża na Górze.

Od 1996 roku na Górze św. Anny odbywa się Dzień Modlitw Mniejszości Narodowych, nazywany „pielgrzymką mniejszości”. To dodatkowy argument za pokojowym współżyciem mniejszości narodowych i etnicznych w regionie.

To, że miejsce tak obarczone historyczno-politycznymi znaczeniami i przeinaczeniami mogło stać się miejscem pojednania, jest wydarzeniem bezprecedensowym. Jednakże warto zwrócić uwagę na aktualną tendencję – na swoisty retoryczny kurs na „radosne pojednanie”. W ostatnich latach dostrzec można, że podkreślanie tego aspektu staje się wszechobecne. Dominuje retoryka, by permanentnie określać Górę św. Anny jako „miejsce spotkania” „górze pojednania”⁸¹, „miejsce dialogu”. P. Przybyła mówi wręcz o „imperatywie pojednania”, stanowiącym „najważniejszą (...) siłę napędową rekonfigurującą narracje o Górze św. Anny po roku 1989”⁸².

⁷⁶ Jürgen Joachimsthaler, *Wielokrotnie wyobrażana prowincja. Śląsk między wizją a rzeczywistością*, s. 494.

⁷⁷ Zob. Bernhard Knorn, *Theologische Grundlagen der deutsch-polnischen Versöhnung*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 36 (1), 2016, s. 44–52.

⁷⁸ Zob. Konrad Głombik, *Pojednana różnorodność – koncepcja pokojowej koegzystencji na przykładzie Górnego Śląska w myśli abp. Alfonsa Nossola*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 2019, nr 39 (2), s. 53–72.

⁷⁹ Andrzej Hanich, *Góra Świętej Anny. Sanktuarium Diecezji Opolskiej*, s. 36. Refleksję pojednania kontynuuje następca abpa Nossola na urzędzie biskupim diecezji opolskim, bp Andrzej Czaja, „który kontynuuje dzieło swojego poprzednika. O potrzebie pojednania mówił, przywołując słowa Jana Pawła II i abpa Alfonsa Nossola, w czasie kazania podczas mszy w bazylice na Górze św. Anny w 90. rocznicę wybuchu III powstania śląskiego.” (Piotr Wróblewski, *Konflikty etniczne na Górze św. Anny. Polacy i mniejszość niemiecka*, s. 79.)

⁸⁰ Por. Arcybiskup Nossol, *Miałem szczęście w miłości. Z biskupem opolskim rozmawiają Krzysztof Zyzik i Krzysztof Ogiolda*, Opole 2007, s. 33–136.

⁸¹ Piotr Maniurka, *Góra Pojednania – pomost między kulturami. Sanktuarium na Górze Św. Anny wartością wspólną różnych kultur*, s. 1.

⁸² Piotr Przybyła, *Święta i wulkan*, s. 433.

Częstotliwość użycia (a niekiedy także płytkość użycia) powoduje, że ten wymiar pojednania nabiera wymiaru pustego frazesu. Przyczyniają się do tego nie tylko słowo pisane, ale także częste używanie w przestrzeni publicznej, w tym przez władze samorządowe. Znów trafnie spostrzega P. Przybyła: „W rocznicowych przemówieniach pojawił się nowy akcent: potrzeba »uczynienia z Góry św. Anny symbolu pokoju i pojednania«.”⁸³ Dalej pisze: „Do retoryki pojednania z czasem coraz chętniej odwoływali się kolejni przedstawiciele władz województwa opolskiego, także ci wywodzący się ze współzrządzającej nim od 1999 r. mniejszości niemieckiej.”⁸⁴ Atrybut pojednania u władz samorządowych (gminy Leśnica, na terenie której leży Góra św. Anny) wkłada w ręce wóldarzy Piotr Wróblewski:

Władze samorządowe Leśnicy, w których spośród 15 radnych 13 reprezentuje mniejszość niemiecką, nie tylko starają się, aby relacje między mniejszością a Polakami w gminie układały się bardzo harmonijnie. Dążą do tego, by Góra św. Anny była »Górą Pojednania«, zgodnie z przesłaniem papieża wygłoszonym na wzniesieniu Chełm w 1983 roku. (...) Władze gminne promują wiele przedsięwzięć w sferze życia kulturalnego i edukacyjnego, których celem jest pojednanie różnych narodowości, nie tylko Niemców i Polaków.⁸⁵

Można odnieść wrażenie, że istnieje jakieś niepisany obowiązek, aby mówiąc o Górze św. Anny, koniecznie wspomnieć o aspekcie pojednania. Trudno nie zgodzić się z J. Joachimsthalerem, który stwierdza, że „to mało spektakularne pod względem geograficznym wzniesienie coraz bardziej napędza się oczekiwaniami (...)”.⁸⁶

Drugą niepokojącą tendencją jest zbyt upraszczanie skomplikowanej historii związanej z Górą św. Anny. Pojawiają się sformułowania, które w trywialny wręcz sposób ujmują to miejsce, spłycając jego historię i znaczenie. Przykładem poniższe słowa:

Góra Świętej Anny (...) jest miejscem szczególnym. Jako regionalne sanktuarium, ośrodek pielgrzymkowy i odpustowy nie tylko wyróżnia się ciągłością tradycji (...), ale ponadto stanowi miejsce przenikania się kultur, spotkań kilku narodów i różnych grup społecznych. (...) Chociaż w takich miejscach dochodziło także do konfliktów – miały one przede wszystkim charakter inicjujący i inspirujący do dialogu, w zakresie nie tylko duchowym i religijnym, lecz również artystycznym i naukowym.⁸⁷

Te górnolotne słowa mocno wybielają historię, której doświadczyła Góra św. Anny. Miejsce to było świadkiem poważnych konfliktów, które były niszczące i różniące; nazywanie owych konfliktów „inicjującymi i inspirującymi” wydaje się więc infantylne.

⁸³ Tamże, s. 441.

⁸⁴ Tamże, s. 442.

⁸⁵ Piotr Wróblewski, *Mobilizacja i konflikt etniczny*, s. 394, cyt. za: Tenże, *Konflikty etniczne na Górze św. Anny. Polacy i mniejszość niemiecka*, s. 80.

⁸⁶ Jürgen Joachimsthaler, *Wielokrotnie wyobrażana prowincja. Śląsk między wizją a rzeczywistością*, s. 512.

⁸⁷ Jan Wrabec, *Wprowadzenie*, [w:] Joanna Lubos-Kozieł, Jerzy Gorzelik, Joanna Filipczyk, Albert Lipnicki (red.), *Pielgrzymowanie i sztuka: Góra Świętej Anny i inne miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*. Wrocław 2005, s. 11.

Konkludując: Jakkolwiek optymizmem napawa kierunek zmian i pozytywny ton aktualnego sposobu przedstawiania Góry, nie należy dać się porwać czemuś entuzjazmowi.

Góra św. Anny jest wieloaspektowym miejscem o skomplikowanej historii. Dawniejszy, naładowany ideologicznie obraz tego miejsca z jednej strony a obecna gloryfikacja „Góry Pojednania” z drugiej strony, wskazują niebezpieczeństwa obchodzenia się z tym jakże istotnym miejscem pamięci. Zmierzenie się ze spuścizną tego miejsca i jego historią przypomina niekiedy balansowanie na linie: trzeba bardzo uważać, by z jednej skrajności narracji nie wpaść w drugą skrajność.

Bibliografia

- Arcybiskup Nossol. *Miałem szczęście w miłości. Z biskupem opolskim rozmawiają Krzysztof Żyzik i Krzysztof Ogiolda*, Opole 2007.
- Bania Zbigniew, *Góra Świętej Anny – Jerozolima i Rzym Górnego Śląska*, [w:] Joanna Lubos-Kozieł, Jerzy Gorzelik, Joanna Filipczyk, Albert Lipnicki (red.), *Pielgrzymowanie i sztuka: Góra Świętej Anny i inne miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*. Wrocław 2005, s. 49–58.
- Bienek Horst, *Podróż w krainę dzieciństwa. Spotkanie ze Śląskiem*, Gliwice 1993.
- Czapliński Marek, *Dzieje Śląska od 1806–1945*, [w:] Marek Czapliński (red.), *Historia Śląska*. Wrocław 2007, s. 278–466.
- Czok Monika, *Das Oppelner Schlesien. Die Region, ihre Bewohner und ihre Identität in wissenschaftlichen und publizistischen Diskursen*, Wrocław – Dresden 2020.
- Czok Monika, *Der Sankt Annaberg: Ein Ort der friedlichen Begegnung oder der pulsierenden geschichtlichen Wunden? Vielfache Dimensionen eines oberschlesischen Erinnerungsortes*, [w:] Rainer Bendel, Josef Nolte (red.), *Befreite Erinnerung. Teilband 1: Region – Religion – Identität: Schlesische Prägungen*, Berlin 2017, s. 95–108.
- Dobesz Janusz L., *Góra św. Anny – symbol uniwersalny*, [w:] Ewa Chojecka (red.), *Sztuka Górnego Śląska na przecięciu dróg europejskich i regionalnych*, Katowice 1999, s. 203–226.
- Eiden Maximilian, Masnyk Marek, *Góra św. Anny*, [w:] Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek (red.), *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Gliwice 2011, s. 439–447.
- Glombik Konrad, *Pojednana różnorodność – koncepcja pokojowej koegzystencji na przykładzie Górnego Śląska w myśli abp. Alfonsa Nossola*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 2019, nr 39 (2), s. 53–72.
- Gohly Jozafat Roman, *Treści ideowe figury św. Anny Samotrzeciej z Góry Świętej Anny – w oczach kustosa sanktuarium*, [w:] Joanna Lubos-Kozieł, Jerzy Gorzelik, Joanna Filipczyk, Albert Lipnicki (red.), *Pielgrzymowanie i sztuka: Góra Świętej Anny i inne miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*. Wrocław 2005, s. 19–31.
- Góra św. Anny. Przewodnik i pamiątka z Góry św. Anny*, Opole 1947.
- Hajduk Ryszard, *Góra św. Anny*, Warszawa 1983.

- Hanich Andrzej, *Góra Świętej Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego 1945–1999. Studium historyczno-pastoralne*, Opole 1999.
- Hanich Andrzej, *Integracyjna rola Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, [w:] Klaus Bzdziach (red.), „Przebudź się serce moje, i pomyśl” / „Wach auf, mein Herz, und denke”, Berlin – Opole 1995, s. 516–523.
- Hanich Andrzej, *Góra Świętej Anny. Sanktuarium Diecezji Opolskiej*, Opole 1987.
- Haubold-Stolle Juliane, *Der heilige Berg Oberschlesiens – der Sankt Annaberg als Erinnerungsort*, [w:] Marek Czapliński, Hans-Joachim Hahn, Tobias Weger (red.), *Schlesische Erinnerungsorte*, Görlitz 2005, s. 201–220.
- Haubold-Stolle Juliane, *Góra Świętej Anny w niemieckiej i polskiej tradycji politycznej*, [w:] Juliane Haubold-Stolle, Bernard Linek (red.), *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*, Opole – Marburg 2005, s. 191–207.
- Joachimsthaler Jürgen, *Wielokrotnie wyobrażana prowincja. Śląsk między wizją a rzeczywistością*, tłum. N. Żarska, [w:] Wojciech Kunicki (red.), *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, Poznań 2009, s. 478–513.
- Klucznik Klaudia, Piłat Ewa Maria, Bober Krystyna (red.), *Przewodnik Poznaj Krainę św. Anny*. Krapkowice 2010.
- Knorn Bernhard, *Theologische Grundlagen der deutsch-polnischen Versöhnung*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 2016, nr 36 (1), s. 37–56.
- Kremser Fryderyk, *Góra św. Anny – Leśnica. Annaberg – Leschnitz – Bergstad*, Leśnica [ok. 1983].
- Linek Bernard, *Obraz mieszkańców Śląska Opolskiego na łamach prasy regionalnej: tożsamość grupowa, relacje międzygrupowe, modele współistnienia*, [w:] Krzysztof Frysztacki (red.), *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, Kraków 1998, s. 75–118.
- Lis Michał, *Wstęp*, [w:] Wanda Musialik (red.), *Dziedzictwo duchowe i historyczne Góry Świętej Anny: materiały z sesji naukowej odbytej na Górze Św. Anny 5 listopada 1996*, Opole – Wrocław 1997, s. 5–7.
- Lubos-Kozieł Joanna, Gorzelik Jerzy, Filipczyk Joanna, Lipnicki Albert (red.), *Pielgrzymowanie i sztuka: Góra Świętej Anny i inne miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*. Wrocław 2005.
- Maniurka Piotr, *Góra Pojednania – pomost między kulturami. Sanktuarium na Górze Św. Anny wartością wspólną różnych kultur*, „Śląsk Opolski” 1998, nr 8 (2), s. 1–6.
- Marek Franciszek A., *Góra św. Anny – perła bezcenna górnośląskiej ziemi* [dodatek], [w:] Norbert Bonczyk, *Góra Chelmska*, Opole 1985, s. 101–126.
- Mróz Franciszek, *Pielgrzymowanie do sanktuarium na Górze Świętej Anny w latach 1996–2006*, [w:] Jozafat Roman Gohly (red.), *Pod płaszczem św. Anny. Materiały z konferencji historycznej z okazji 350-lecia przybycia franciszkanów na Górę Świętej Anny 1656–2006*, Wrocław 2007, s. 97–107.
- Musialik Wanda, *Góra Świętej Anny w publikacjach, publikatorach i pracach niepublikowanych z lat 1996–2006*, [w:] Jozafat Roman Gohly (red.), *Pod płaszczem św. Anny. Materiały z konferencji historycznej z okazji 350-lecia przybycia franciszkanów na Górę Świętej Anny 1656–2006*, Wrocław 2007, s. 113–131.
- Nijakowski Lech M., *Dyskursy o Śląsku. Kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym*, Warszawa 2002.

- Nowak Sylwia, Spałek Krzysztof, *Ścieżki przyrodniczo-dydaktyczne*, [w:] Krystyna Dubel (red.), *Park Krajobrazowy „Góra Św. Anny”*. Walory przyrodniczo-krajobrazowe i kulturowe, Opole 1998, s. 105–122.
- Olszar Henryk, *Organizacja świątyni „zastępczej” dla kultu św. Anny w diecezji katowickiej po podziale Górnego Śląska w 1922 roku*, [w:] Joanna Lubos-Kozieł, Jerzy Gorzelik, Joanna Filipczyk, Albert Lipnicki (red.), *Pielgrzymowanie i sztuka: Góra Świętej Anny i inne miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*. Wrocław 2005, s. 239–250.
- Pieczka Krystian, *Góra św. Anny. Krótka historia Sanktuarium*, Wrocław 1993.
- Pollok Ewald Stefan, *Góra św. Anny. Śląska świętość oraz historia rodu von Gaschin fundatorów kościoła, klasztoru i kalwarii*, Żyrowa 2000.
- Prejs Roland, *Góra Świętej Anny w polskim piśmiennictwie naukowym*, [w:] Jozafat Roman Gohly (red.), *Pod płaszczem św. Anny. Materiały z konferencji historycznej z okazji 350-lecia przybycia franciszkanów na Górę Świętej Anny 1656–2006*, Wrocław 2007, s. 105–111.
- Przybyła Piotr, *Narracje (i) infrastruktury. „Mit Ziem Odzyskanych” w pamięci politycznej wczesnej Polski Ludowej (na przykładzie Góry św. Anny i Ślęży)*, Poznań 2016.
- Przybyła Piotr, *Święta i wulkan*, [w:] Robert Traba, Hans Henning Hahn (red.), *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. II: *Wspólne/Oddzielne*, Warszawa 2015, s. 426–446.
- Sopot-Zembok Barbara, *Góra Świętej Anny we współczesnym odbiorze społecznym*, [w:] Wanda Musialik (red.), *Dziedzictwo duchowe i historyczne Góry Świętej Anny: materiały z sesji naukowej odbytej na Górze Św. Anny 5 listopada 1996*, Opole – Wrocław 1997, s. 153–157.
- Sowa Sabina, Juranek Roman, Hanich Andrzej, *Radio diecezji opolskiej „Góra św. Anny” (1994–1998)*, Opole 1998.
- Stokowy Barnaba, *Góra św. Anny. Zarys historii ośrodka kultu religijnego na Górnym Śląsku*, Opole 1947.
- Szewczyk Wilhelm, *Góra dziejów polskich*, [w:] *Pomnik Czynu Powstańczego*, Katowice 1955.
- Szypowska Maria, Szypowski Andrzej, *Góra św. Anny*, Warszawa 1969.
- Turczyńska Grażyna, *Wybrane elementy wartości kulturowych*, [w:] Krystyna Dubel (red.), *Park Krajobrazowy „Góra Św. Anny”*. Walory przyrodniczo-krajobrazowe i kulturowe, Opole 1998, s. 123–128.
- Węgrzynek Krystian, *Wulkan i ludzie. Góra Świętej Anny w tekstach śląskich – od geopolityki do geopoetyki*, [w:] Tomasz Gęsina, Zbigniew Kadłubek (red.), *Przestrzeń – literatura – doświadczenie: z inspiracji geopoetyki*, Katowice 2016, s. 173–189.
- Wielgosik Beata, Pigulska Elżbieta, *Park Krajobrazowy „Góra św. Anny”*. Przewodnik przyrodniczo-turystyczny, Ładza 2017.
- Wrabec Jan, *Wprowadzenie*, [w:] Joanna Lubos-Kozieł, Jerzy Gorzelik, Joanna Filipczyk, Albert Lipnicki (red.), *Pielgrzymowanie i sztuka: Góra Świętej Anny i inne miejsca pielgrzymkowe na Śląsku*, Wrocław 2005, s. 11–12.
- Wróblewski Piotr, *Konflikty etniczne na Górze św. Anny. Polacy i mniejszość niemiecka*, „Górnosłańskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2012, nr 3, s. 64–82.

Słowa kluczowe

Góra św. Anny, mitologizacja, (re)interpretacje, pojednanie

Abstract

From „guard of Piast dynasty’s land” to „reconciliation narracy”. The view of St. Anne’s Mountain in 20th and 21st century

The article describes the way St. Anne’s Mountain has been presented over time by giving it different meanings and (re)interpretations on religious and historical-political levels. The religious description of this place is defined by a pompous narrative style and appealing to readers’ emotions. In the historical-political dimension, the mechanism of national mythologization and instrumentalization of St. Anne’s Mountain were shown. It was also pointed out that after 1989 another reinterpretation took place, taking the form of the reconciliation rhetoric. The role of the Catholic Church in the process is presented and the dangers are indicated: reducing reconciliation to a vapid expression or oversimplifying the complicated history of the Mountain.

Keywords

St. Anne’s Mountain, mythologization, (re)interpretations, reconciliation

Adrian Madej (<https://orcid.org/0000-0003-0797-7546>)

Uniwersytet Wrocławski

Topografia pamięci, czyli kryzys tożsamości w kontekście traumy historycznej

Martin Pollack

Martin Pollack, tłumacz oraz wieloletni korespondent niemieckiego tygodnika „Der Spiegel” w Wiedniu i w Warszawie, jest autorem licznych prac poświęconych tematyce masowych mordów, przede wszystkim, holokaustowi. W swoich utworach koncentruje się na zagadnieniu wypierania z pamięci kolektywnej oraz indywidualnej traumatycznych wydarzeń przeszłości, takich jak ludobójstwa, które w wielu przypadkach stanowią punkt odniesienia nie tylko dla jego literackiej twórczości, ale również dziennikarskich śledztw prowadzonych w wielu krajach europejskich. Ich celem jest przywracanie pamięci o zapomnianych zbrodniach, które nierzadko popadają w niepamięć wskutek prowadzenia polityki historycznej, polegającej na przemilczaniu oraz celowym wypieraniu, a także na skutek osobistej traumy jej uczestników, zarówno sprawców jak i świadków. W swoich reportażach i esejach opisuje mechanizmy, za pomocą których, zarówno państwa jak i jednostki usiłują zatuszować dokonywane na ich polecenie zbrodnie.

„Śmierć w bunkrze”, książka, za którą autor został uhonorowany Literacką Nagrodą Europy Środkowej Angelus, jest próbą zmierzenia się z osobistą traumą, spowodowaną zbrodniczym działaniem swojego biologicznego ojca, wysokiego oficera SS, w czasie drugiej wojny światowej. Nieco obok głównej narracji autor stawia pytania, które mają uniwersalny charakter, starając się dotrzeć do przyczyn, które doprowadziły do radykalizacji poglądów szerokich mas społeczeństwa austriackiego i niemieckiego przed wojną, w tym swoich krewnych, z których większość do śmierci pozostała wierna ideologii nazistowskiej. Pollack urodził się w Bad Hall w 1944 roku, jako nieślubny syn wysokiego oficera SS oraz Gestapo, dr Gerharda Basta, który w czasie działań wojennych kierował grupami specjalnymi SS, odpowiedzialnymi za eksterminację ludności pochodzenia żydowskiego na zajmowanych przez Wehrmacht obszarach, dopuszczając się zbrodni wojennych między innymi na terenach Polski oraz Związku Radzieckiego. Po drugiej wojnie światowej Obersturmbannführer Bast był ścigany za zbrodnie wojenne przez władze austriackie. Po zakończeniu działań wojennych dr Bast ukrywał się przez dwa lata w okolicach Linzu. W 1947 roku podjął próbę przedostania się tzw. linią szczyrów

do Włoch. Ciało zbrodniarza wojennego, zastrzelonego przez swojego przewodnika, jak ustaliły badające sprawę władze włoskie, zostało porzucone w jednym z bunkrów, stanowiących element systemu umocnień na granicy austriacko-włoskiej w przełęczy Brenner. Motywem zabójstwa był rabunek.

Kwestie genologiczne

Historia rodzinna stała się przesłanką do napisania książki, którą trudno przyporządkować do konkretnego gatunku literackiego. Z całą pewnością występujące tu liczne elementy dokumentalne są punktem wyjścia dla dziennikarskiego śledztwa dotyczącego nie tylko własnej przeszłości, ale również poszukiwania przyczyn radykalizacji poglądów szerokich mas społeczeństwa austriackiego przed drugą wojną światową. Autor opierając narrację na wątkach historycznych, popartych dokumentami i fotografiami, odtwarza historię rodzinną, przedstawiając czytelnikowi jej reporterski obraz. Tym samym uprawnione jest stwierdzenie, że książka wpisuje się wprawdzie w nurt literatury non-fiction, niemniej jednak nie można jej zaliczyć do publicystyki. Autor stawia sobie za cel przepracowanie osobistej traumy, przedstawionej w kontekście zagadnienia jednostkowej tożsamości autora, ukształtowanej przez imperatyw dążenia do prawdy. Nie da się jednoznacznie stwierdzić statusu genologicznego książki Pollacka, w której autor wykorzystuje środki właściwe zarówno dla powieści oraz eseju, a zatem mieszczące się w nurcie literatury, oraz reportażu, czyli gatunku publicystycznego. W tym miejscu warto przytoczyć zdanie Kaczorowskiego, który dopatruje się w dziele Pollacka pewnego rodzaju hybrydy.

Śmierć w bunkrze na pierwszy rzut oka wydaje się książką z gatunku literatury faktu. W rzeczywistości jest to oryginalna powieść posiłkująca się technikami właściwymi reportażowi i esejowi¹

Trudność jaka wiąże się z przyporządkowaniem „Śmierci w bunkrze” do określonego gatunku, w szerszym kontekście dotyczy kwestii cech dystynktywnych literatury pięknej oraz form publicystycznych. Wraz z wykorzystywaniem przez autorów reportażu środków stylistycznych właściwych dla literatury pięknej, powstają trudne do zdefiniowania gatunki z pogranicza, jak np. reportaż literacki, w którym wykorzystywane przez ich twórców literackie środki wyrazu nie mają wyłącznie charakteru estetycznego, ale powinny być nośnikami sensu.² Zatarcie granicy między dziennikarstwem a powieścią u Pollacka, przy wykorzystaniu środków właściwych dla pracy reportażysty, jak opieranie się na dokumentach, fotografiach oraz, na rozmowach ze świadkami wydarzeń lub przywoływanie wspomnień rozmów z nimi, pozwala przyjąć, że „Śmierć w bunkrze” można zaklasyfikować, jako reportaż

¹ Aleksander Kaczorowski, „Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu” Martina Pollacka, „Gazeta Wyborcza” 6.02.2006.

² Por. Edyta Żyrek-Horodyska, Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie, *Pamiętnik Literacki* 2017, 4, s. 122.

historyczny, który łączy elementy niefikcyjne z opowieścią rodzinną, którą autor snuje na kartach książki. To właśnie w niej Pollack analizuje motywy, którymi kierował się jego ojciec, a które stanowią jedynie punkt wyjścia dla uniwersalnych rozważań o naturze zbrodni oraz mechanizmach jej wypierania, zarówno w sferze publicznej jak i indywidualnej. Marcin Kula postrzega taki sposób pisanie o historii, których nie było się bezpośrednim świadkiem, jako ważny nurt uprawiania historii bez patentu³, który właściwy jest dla reportażu historycznego.

W tle rodzinnej historii oraz śledztwa dziennikarskiego Pollack nakreśla realia historyczne okresu przedwojennego oraz wojennego ówczesnej Austrii (już po włączeniu do Rzeszy Niemieckiej) jak również przedstawia zarys historii kolonializmu niemieckiego na terenach monarchii habsburskiej w XIX wieku. To właśnie w nim autor dostrzega jedną z przyczyn radykalizacji społeczeństwa austriackiego w okresie międzywojennym.

Skażone krajobrazy

Pisarz zwraca uwagę, że przestrzeń wokół nas pełna jest *skażonych krajobrazów*, które wypełniają Europę Środkową, nawet, jeśli, jak podkreśla autor, w sposób nieuświadomiony nie wiążemy ich z konkretnymi miejscami. W tym miejscu należy podkreślić, że pojęcie 'krajobrazu' zajmuje ważne miejsce w badaniach naukowych. Olaf Kühne wyróżnia osiem obszarów badawczych, dla których to pojęcie ma kluczowe znaczenie. Dla rozważań Pollacka istotne jest ujmowanie 'krajobrazu' w znaczeniu przestrzeni wspólnych przeżyć i działania, która kształtowana jest przez kolektywne działanie. Prowadzi ono do powstania wzajemnych oddziaływań między światem zewnętrznym w ujęciu fizycznym i działaniem zbiorowości, zamieszkującej ten obszar.⁴

Punktem wyjścia dla rozważań Pollacka nad osobistymi przeżyciami oraz traumą dzieciństwa jest pojęcie *skażonego krajobrazu*, które towarzyszyło mu od najmłodszych lat, nawet jeśli, jak podkreśla autor, w sposób nieuświadomiony nie wiązało go z konkretnymi miejscami.

„Krajobraz”. Pojęcie to budzi w nas najczęściej pozytywne odczucia oraz przyjemne skojarzenia, zwłaszcza jeśli, zupełnie bezkrytycznie, mamy na myśli niezabudowaną i niezaludnioną przestrzeń [...] Takie pojmowanie tego hasła jest oczywiście naiwne, ignoruje współczesny dyskurs oraz najnowsze teorie krajobrazu, którym zwłaszcza w ostatnich latach przypisuje się coraz to większe znaczenie”⁵

³ Marcin Kula, Reportaż historyczny jako rodzaj współczesnej historiografii, w: Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lubin–Tczew, edytor.org 2011, s. 297.

⁴ Por. Olaf Kühne, Raum, Landschaft und Kulturlandschaft – Annäherungen an komplexe Begriffe, w: Kulturlandschaften in Deutschland und Polen, Eckert. Die Schriftenreihe zur internationalen Bildungsmedienforschung, Studien des Georg-Eckert-Instituts, Band 144, Eckhardt Fuchs (wyd.) Wibke Westermeyer, Andreas R. Hofmann (red.) s.25.

⁵ Martin Pollack, Skażone krajobrazy, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2014, s. 5

Pollack wskazuje tym samym, że natura straciła swoją pierwotną niewinność wskutek świadomej działalności człowieka, ponieważ jest on ściśle związany z naszymi odczuciami oraz w szczególności ze wspomnieniami.⁶ Punktem wyjścia dla rozważań Pollacka na temat topografii jest pojęcie krajobrazu oraz jego kulturowa mitologizacja, która za słownikiem terminów literackich, oznacza zjawisko:

„polegające na przekształcaniu rzeczywistości w mit, nadawaniu cech mitycznych danym wydarzeniom, postaciom realnym lub fikcyjnym, a czasami także całym grupom społecznym. W utworach literackich polega na podwyższaniu rangi, pisaniu podniosłym czy patetycznym o zjawiskach ważnych dla autora i grupy społecznej, z którą się identyfikuje lub pragnie zwrócić uwagę czytelnikom na określone wartości.”⁷

Maciej Czeremski podkreśla, że termin ‘mitologizacja’ może być rozumiany zarówno jako przekształcanie czegoś w mit albo czynienia czegoś fragmentem już istniejącego mitu lub włączania istniejącego już mitu w strukturę czegoś innego.⁸

Krytyczne spojrzenie na krajobraz oraz jego mitologizację wiązało się w przypadku Pollacka ze zgłębianiem historii rodzinnej, która obarczona była winą za aktywne uczestniczenie w aparacie terroru państwa nazistowskiego. Proces odarcia pojęcia krajobrazu z aury sielankowości oraz nieskażonej natury rozpoczął się od poszukiwania źródeł ideologicznego uzasadniania rzekomej wyższości niemieckiego osadnictwa na terenach słowiańskich w monarchii habsburskiej, kiedy to ideolodzy narodowego socjalizmu utożsamiali pojęcie ‘krajobrazu’ z koniecznością ucywilizowania przestrzeni na Wschodzie przez Niemców.

„Już XIX wieku tak zwani narodowi autorzy oraz teoretycy, geografowie i historycy podkreślali w swoich pismach uzasadnioną rasowo różnicę pomiędzy kształtującym krajobraz w rzekomo twórczy sposób niemieckim człowiekiem a jego słowiańskimi sąsiadami, ponoć ociężałymi słabeuszami, którzy według orędowników niemieckiej misji na Wschodzie beczynnie koczują w nieurodzajnej i bagnistej puszczy, czekając tylko na to, by ich przejęli i ucywilizowali ambitni Germanie. [...] W oczach narodowosocjalistycznych projektantów krajobrazu, przygotowujących teoretycznie drogę do podbojów, krajobrazy Europy Wschodniej były na skutek kulturowego i cywilizacyjnego zacofania żyjących tam narodów – Słowian i Żydów – wyjałowione i spustoszone.”⁹

Ideologia ta ukształtowała przekonania polityczne większości członków rodziny Martina Pollacka, który choć urodził się u schyłku drugiej wojny światowej, znajdował się pod dużym wpływem dziadków ze strony ojca, którzy do swojej śmierci pozostali zwolennikami narodowego socjalizmu. Pollack podkreśla, że należy ostrożnie podchodzić do używania pozornie niewinnego słowa ‘krajobraz’, ponieważ ideologia nazistowska używała go, jako eufemizmu usprawiedliwiającego zbrodnie

⁶ Por. Martin Pollack, *Skażone krajobrazy*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2014, s.7.

⁷ <http://stl.kochamjp.pl/mitologizacja/>, dostęp 07.04.2021

⁸ Por. Maciej Czeremski, *Problemy z „mitologizacją kultury”*, w: *Mitologizacja kultury w polskiej i iberyjskiej twórczości artystycznej*, red. Wojciech Charchalis i Bogdan Trocha, Zielona Góra 2015, s. 22.

⁹ Martin Pollack, *Skażone krajobrazy*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2014, s.12 i n.

ludobójstwa. Skażone krajobrazy, nie tylko w znaczeniu topograficznym, ale również osobistych relacji z członkami rodziny, stanowią dla pisarza punkt odniesienia dla jego krytycznej analizy polityki wypierania traum z pamięci zbiorowej oraz indywidualnej. Mierzy się on z nimi, przywołując nieraz emocjonalnie skrajne wspomnienia, które wiążą się z jego krajobrazami dzieciństwa. Pollack w wielu swoich utworach usiłuje uporać się osobistymi przeżyciami, związanymi zarówno z aresztowaniami członków swojej rodziny jak i przymusową emigracją spowodowaną strachem przed konsekwencjami ze strony administracji sowieckiej, która ściagała biologicznego ojca Pollacka za zbrodnie wojenne.

„Te zawile stosunki rodzinne sprawiły, że w naszym domu w Linzu milczało się o wszystkim, co choćby z lekka dotyczyło czasów mojego prawdziwego ojca – to było tabu. „Opowiem ci o tym później” – mawiała czasem matka – ale nigdy do tego nie dochodziło, a ja jej nie naciskałem. Tak się nie robi! Czy milcząc, wypełniała testament mojego zmarłego ojca? W próbach zabarykadowania się za tymi krótkimi zdaniami o prostej składni, dla ochrony przed niepożądaną poufałością, emocjonalnością, rozpoznaję siebie [...]”¹⁰

Poprzez przywołanie obrazów dzieciństwa autor dokonuje z jednej strony ich przepracowania, negując tym samym mechanizm wypierania, z drugiej strony wskazuje na trudność dokonania jednoznacznej oceny ludzi, którzy tworzyli trzon struktur państwa narodowosocjalistycznego.

„Skażone krajobrazy są wszędzie. Dotyczy to także krajobrazów dzieciństwa. Myślę przy tym o moim ukochanym dziadku, bezwzględny niemieckim nacjonaliście i naziście, który przez jakiś czas mnie wychowywał”¹¹

Osobista trauma przejawia się w ambiwalentnym stosunku do doświadczeń własnego dzieciństwa, w czasie którego pisarz znajdował się po dużym wpływie dziadków ze strony ojca, znanych z aktywnego uczestnictwa w strukturach partyjnych NSDAP oraz jawnie okazywanego antysemityzmu, ukrywanego przed wnukiem aż do momentu, w którym pisarz, już jako dorosła osoba zaczął samodzielnie poszukiwać przyczyn, dla których w opowieściach rodzinnych panowała zмова milczenia na temat jego prawdziwego ojca. Wspominając swoje doznania z tego okresu, Pollack wskazuje, że towarzyszyło mu wówczas niemożliwe do wyartykułowania przez dziecko, ale wyraźnie odczuwane przekonanie, że najbliżsi zatają przed nim z bliżej nieznanym mu wtedy powodów informacje dotyczące ojca.

„[...] wszechobecne milczenie; aurę tajemniczości niewypowiedzianej tajemnicy otaczającej rodzinę i wyczuwaną przez dzieci, które jako dorośli zaczynają rozumieć, lecz tylko przez nieodłączną pamięć zagadkowego strachu; przedmioty, które są świadkami niewypowiedzianych wydarzeń z przeszłości; groźby ze strony państwa, których niesamowita bliskość naprowadza na wspomnienia o niewypowiedzianych historiach

¹⁰ Martin Pollack, *Śmierć w bunkrze*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2017, s. 133.

¹¹ Martin Pollack, *Skażone krajobrazy*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2014, s. 37.

z dzieciństwa i sugeruje, że postpamięć jest przenoszona nie tyle w słowach, ile w ciele, w doznaniu strachu i przekonaniu o własnej bezradności.”¹²

Proces dorastania u pisarza oraz refleksji nad własną przeszłością jest równoznaczny z procesem odczarowywania krajobrazów dzieciństwa, które wraz z odkrywaniem kolejnych etapów, stawał się skażonym krajobrazem. Pollack odrzucił wyparcie, które jest mechanizmem obronnym, pozwalającym osłabić lęk¹³, jako metodę przepracowywania przeszłości, na rzecz metodycznej i konsekwentnej analizy dokumentów oraz relacji świadków, stanowiących świadectwo zbrodni jego ojca. Autor jest w pełni świadomy siły pamięci, która jedynie pozornie poddaje się naszej kontroli.

„Czasem zadajemy sobie wtedy pytanie, czy nie byłoby lepiej nie wywoływać przeszłości, zostawić ją w spokoju i w ogóle nie poruszać pewnych spraw – choć oczywiście wiemy, że milczenie i odwracanie głowy czy też wypieranie i odsuwanie od siebie pewnych problemów nie sprawią, że one znikną.”¹⁴

Topografia pamięci

Znane zarówno w naukach medycznych jak i społecznych oraz badaniach kulturoznawczych zjawisko wyparcia może być postrzegane, jako metoda mitologizacji przeszłości, poprzez politykę zapominania i wypierania z pamięci kolektywnej niepożądanych wspomnień, ze względu na aktualną koniunkturę polityczną.

„Po wojnie zapragnął nagle być już tylko postacią marginalną, która nie ma nic wspólnego ze zbrodniami reżimu nazistowskiego. [...] W określonych warunkach pamięć historyczna bywa zdumiewająca krótka. Dziesięć lat okazuje się wtedy długim okresem, który zaciera wiele wspomnień.”¹⁵

Topografia, w ujęciu geograficznym, zastąpiona zostaje tu przez topografię pamięci, czyli ukształtowaną przez człowieka strukturę ‘pamiętania przeszłości’, która, podobnie jak w przypadku rozmieszczenia elementów krajobrazu, ulega przekształceniu, wraz ze sposobem prowadzenia narracji historycznej. Krajobraz geograficzny zmienia się tym samym w krajobraz kulturowy, który kształtowany jest przez świadome działanie ludzi, stając się przestrzenią wykorzystywaną w konkretnych celach ekonomicznych, kulturowych i estetycznych. Jak podkreśla Herfried Münkler, mity są czymś więcej niż tylko opowieściami, ponieważ

¹² Dorota Kołodziejczyk, Mateusz Świątlicki, Bogdan Stefanescu, Trauma kulturowa jako palimpsest: (post)komunizm w kontekście porównawczym nowoczesności, totalitaryzmów i (post)kolonializmu, *Miscellanea Posttotalitaria* Wratislaviensia 6/2017,

¹³ Andrzej Lewicki, *Psychologia Kliniczna w zarysie*. Poznań 1968, s. 236.

¹⁴ Martin Pollack, *Topografie pamięci*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2017, s. 6.

¹⁵ Martin Pollack, *Śmierć w bunkrze*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2017, s. 125.

strukturyzują pamięć o przeszłości i wpływają na teraźniejszość.¹⁶ W przypadku skażonych krajobrazów przestrzeń stała się miejscem zbrodni i zarazem przedmiotem bardzo aktywnej polityki historycznej, zmierzającej do wyparcia z pamięci zbiorowej dokonanych mordów.¹⁷

„Śmierć w bunkrze” jest jednak czymś więcej, niż tylko próbą zmierzenia się z osobistymi przeżyciami. Pollack, prowadząc swoją narrację, skupia się na historii w mikroskali, starając się tym samym prześledzić motywy, które kierowały sprawcami zbrodni oraz ich świadkami, z których wielu z własnej woli narzuciło sobie reżim milczenia i mimo upływu lat, dopiero na skutek dociekań autora, przywołują mgliste już często wspomnienia. Charakterystycznym elementem prozy Pollacka jest skupienie się na jednostkowych przeżyciach i relacjach, z których, po dziennikarskim i literackim opracowaniu, wyłania się obraz społeczeństwa, które zachłysnęło się ideologią wyższości rasowej i cywilizacyjnej.

„Wielką historię łatwiej będzie zrozumieć, kiedy przyjrzymy się jej, że tak powiem, od podszewki, z perspektywy indywidualnych doświadczeń, przeżyć, również tragedii. Dlatego badacze przeszłości tak duże znaczenie przypisują wspomnieniom. Zarówno wspomnieniom ofiar, jak i sprawców, a także innych osób, niebędących bezpośrednimi uczestnikami danego zdarzenia.”¹⁸

Mimo, iż często przekazy te są ze sobą sprzeczne i niezgodne z historiografią, to pozwalają one na odtworzenie narratywów ideologicznych panujących w czasach, których dotyczą relacje. Z ich analizy jasno wynika, że pojęcie obcego podobnie jak dziś, budziło w przypadku licznych grup społeczeństwa lęk oraz złość, które zarówno wówczas jak i współcześnie wynikają przede wszystkim z istnienia stereotypów i uprzedzeń, nierzadko podsycanych dla bieżących celów politycznych.

„Przesady na temat obcego, innego, który często jest postrzegany jako zagrożenie, nie są niczym nowym, istnieją od zarania ludzkości. Napływ uchodźców przyjął w ostatnich latach niewyobrażalne dotychczas rozmiary, na co polityka, ale także społeczeństwo nie znalazły adekwatnej wspólnej odpowiedzi.”¹⁹

Przyczyn, dla których nie tylko przedstawiciele aparatu administracyjnego, ale szerokie masy społeczeństwa aktywnie popierały ideologię nazistowską, doszukuje się Pollack z jednej strony w kulturze mieszczańskiej, która nakazywała zachowywać pozory normalności, ładu nie tylko na zewnątrz, lecz również na łonie rodziny²⁰, nawet w przypadku sprzeciwu wobec polityki władz, z drugiej zaś strony w opisanej

¹⁶ Por. <https://www.bpb.de/geschichte/zeitgeschichte/geschichte-und-erinnerung/39792/geschichtsmythen>

¹⁷ Por. Dietrich Fürst, Stephan Löb, Inwersetzung von Kulturlandschaft. Aktivierung der Entwicklungspotenziale von Kulturlandschaft im Umfeld von ostdeutscher Städte, s.4.

¹⁸ Martin Pollack, *Topografie pamięci*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2017, s. 5.

¹⁹ Tamże, s. 111.

²⁰ Por. Martin Pollack, *Śmierć w bunkrze*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2017, s. 195.

przez Fromma ucieczce od wolności, lub też w braku wychowania do wolności. Rodzina Bastów, która osiadła na terenach stanowiących po upadku monarchii habsburskiej terytorium austriackie, była przykładem wykształconego drobnomieszczaństwa, wychowanego w duchu posłuszeństwa w stosunku do autorytetu władzy. Jednocześnie uległa ona w trakcie dwudziestolecia międzywojennego radykalizacji wskutek brutalnej retoryki polaryzacji społeczeństwa przez ideologię głoszącą ideę państwa wielko niemieckiego, obejmującego również terytorium austriackie. Należy przy tym podkreślić, że faszyzacja społeczeństwa mogła przebiegać w tak szybkim tempie, ponieważ grunt ideologiczny przygotowany został jeszcze w wieku XIX, kiedy dochodziło do pierwszych poważnych konfliktów narodowościowych w wielokulturowej monarchii Habsburgów, skonsumowanych następnie przez ideologię wyższości rasowej narodu niemieckiego.

„[...] członek niższych klas średnich doznawał uczucia bezpieczeństwa i narcystycznej dumy. Podobnie mocno zakorzeniony był autorytet religii i tradycyjnej moralności. Rodzina była w dalszym ciągu nienaruszona i stanowiła bezpieczne schronienie we wrogim świecie. Człowiek miał poczucie przynależności do ustabilizowanego systemu społecznego i kulturowego, w którym zajmował określone miejsce. Uległość i lojalność wobec istniejących autorytetów dostatecznie zaspokajała jego masochistyczne popędy [...]. Osobisty brak dynamizmu i poczucia bezpieczeństwa kompensowała mu potęga władzy, której się podporządkował.”²¹

Erich Fromm zwraca uwagę odbiorcy na działanie mechanizmów, które nawet w demokratycznych społeczeństwach mogą doprowadzić do tragedii nacjonalizmu. Podobną myśl znajdujemy u Pollacka, który, prowadząc swoje dociekania dochodzi do wniosku, że mechanizmy, które doprowadziły do, jak to określił autor „długiej nocy bestialstwa”²², czyli katastrofy ludobójstwa są ciągle obecne we współczesnych społeczeństwach. Pollack porównując stosunki społeczne panujące w wielokulturowej monarchii habsburskiej z multikulturowymi społeczeństwami wielu współczesnych państw europejskich, dostrzega istnienie tych samych przesłanek, które pozwalają ponownie narodzić się faszyzmowi. Autor przestrzega tym samym przed nadmierną ufnością w racjonalny dyskurs, który pozwoli na rozładowanie napięć społecznych wiążących się z obecnością milionów ludzi o innej pamięci kulturowej.

„Ich pamięć kulturowa, [...] według której definiują własną tożsamość oraz tożsamość swojej grupy, ukształtowały inne zdarzenia, inne doświadczenia oraz inne narratywy, często różniące się od naszych przekazów. Przy czym u nas także nie może być mowy o jakimkolwiek jednolitym, zamkniętym obszarze pamięci. [...] na temat pamięci zawsze będą prowadzone odmienne dyskursy [...] Ci, którzy temu zaprzeczają, zamykają oczy na rzeczywistość. Równocześnie wszelkie próby oraz żądanie ujednolicenia pamięci są niebezpieczne, bo zmierzają ku rozłamowi społeczeństwa i wykluczeniu z niego pewnych grup.”²³

²¹ Erich Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa, Wydawnictwo Czytelnik 1993, s. 92.

²² Martin Pollack, *Topografia pamięci*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2017, s. 110.

²³ Martin Pollack, *Topografia pamięci*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2017, s. 112.

Podsumowanie

Tworzone przez Pollacka topografie pamięci przyczyniają się do budowania kultury pamięci w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Jak podkreśla sam autor, historię łatwiej zrozumieć, jeśli zajmujemy się nią z perspektywy mikroskali, czyli indywidualnych doświadczeń jednostek, aby następnie móc lepiej zrozumieć procesy historyczne w makroskali. Pollack koncentruje się w swoich rozważaniach na fenomenie wypierania traum, zarówno tych indywidualnych jak i zbiorowych, a także na próbach ujednolicenia pamięci, podejmowanych pod pozorem budowania określonej narracji historycznej, która ulega tym samym zawłaszczeniu, a w konsekwencji przekłamaniu. Violetta Julkowska podkreśla, że wszyscy żyjemy w krajobrazach kulturowych, które zostały ukształtowane i naznaczone przez poprzednie pokolenia. Nawet, jeśli jesteśmy związani z konkretnym miejscem, nie zawsze możemy odnaleźć i zidentyfikować wszystkie ślady przeszłości, ponieważ 'przeszłe' nie zawsze pozwala odkryć swoją pierwotną funkcję i znaczenie.²⁴

Adam Michnik w laudacji poświęconej nadaniu Pollackowi wyróżnienia „Pióra wolności” podkreśla, że literatura kształtuje pamięć kolektywną, odświeżając lub przywracając pamięć o zbrodniach.

„Architektura, która interesuje Martina Pollacka, i geografia składa się z permanentnej walki o prawdę, walki z zakłamaniem. To jest inna geografia niż ta, której się uczymy zwykle w szkołach, bo tu jest Babi Jar i Katyń, i Bełżec, i Treblinka, i groby Słowenii, i groby Besarabii, groby zatarte, groby, które miały nie istnieć. Martin Pollack odkopuje te groby, walczy o pamięć, walczy o przywrócenie pośmiertnego głosu ofiarom.”²⁵

Należy zwrócić uwagę, że mity nie są nieprawdziwymi relacjami, lecz opowieściami, w których nie chodzi o historyczną prawdę, lecz o polityczne znaczenie. Łącząc wydarzenia z miejscami, nadają im nowe znaczenie. Mity kulturowe, kształtując współczesne wyobrażenia o przeszłości, tworzą jej topografię, czyli, jak twierdzi Pollack, naszą pamięć o 'przeszłym'. Cytowany już Münkler słusznie zauważa, że narracja historyczna, która posługuje się mitami jako najważniejszym narzędziem, nie służy temu, aby przeszłość stała się bardziej przejrzysta, lecz temu, aby wywierać wpływ na teraźniejszość, czyli sposób 'pamiętania' przeszłości.²⁶ Adam Michnik nazywa Pollacka wielkim narratorem Mitteleurop, Europy Środkowej i Wschodniej. Europy często zapomnianej w wielkich narracjach o historii naszego kontynentu. Jednocześnie jest to pisarz rozrachunku.²⁷

²⁴ Violetta Julkowska Kulturlandschaft als erkenntnisleitende Begriffskategorie der Geschichtsdidaktik, w: Kulturlandschaften in Deutschland und Polen, Eckert. Die Schriftenreihe zur internationalen Bildungsmedienforschung, Studien des Georg-Eckert-Instituts, Band 144, Eckhardt Fuchs (wyd.) Wibke Westermeyer, Andreas R. Hofmann (red.), 43.

²⁵ http://www.kulturalna.warszawa.pl/pi/96315_1.pdf, dostęp 05.02.2021

²⁶ Por. <https://www.bpb.de/geschichte/zeitgeschichte/geschichte-und-erinnerung/39792/geschichtsmythen> (dostęp 10.02.21).

²⁷ Por. Adam Michnik, http://www.kulturalna.warszawa.pl/pi/96315_1.pdf, dostęp 10.02.2021

„Otóż Martin Pollack w swoim pisarstwie dokonuje rozrachunku z tym zakłamanym obrazem świadomości [...]. To, co on pisze, to jest [...] rachunek sumienia. To jest przeciw amnezji, przeciw zakłamaniu, przeciw hipokryzji, przeciw wierze we własną niewinność. To jest ogromnie istotne, myślę, dla wszystkich narodów Europy Środkowej i Wschodniej.”²⁸

Podsumowując, można zaryzykować stwierdzenie, że Pollack jest również pisarzem, dokonującym demitologizacji pamięci kulturowej, tworząc w ten sposób nową topografię przeszłości, pozbawiając ją pozorów oczywistości, kształtowanej zarówno w publicznych dyskursach jak również przekazywanych w ramach procesów kształcenia. Autor prowokuje odbiorcę do krytycznego spojrzenia na klisze postrzegania przeszłości stworzone przez dominującą narrację, nie tylko w obszarze badań nad zagadnieniami zbrodni, ale w szerszym kontekście, przede wszystkim na sposobie budowania tożsamości kolektywnej w przestrzeni publicznej, czyli mediach, edukacji oraz literaturze.

Bibliografia

- Maciej Czeremski, Problemy z „mitologizacją kultury”, w: *Mitologizacja kultury w polskiej i iberyjskiej twórczości artystycznej*, red. Wojciech Charchalis i Bogdan Trocha, Zielona Góra 2015.
- Erich Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa, Wydawnictwo Czytelnik 1993.
- Dietrich Fürst, Stephan Löb, *Inwersetzung von Kulturlandschaft. Aktivierung der Entwicklungspotenziale von Kulturlandschaft im Umfeld von ostdeutscher Städte*.
- Edyta Żyrek-Horodyska, Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie, *Pamiętnik Literacki* 2017, 4, s. 119–131.
- Villeta Julkowska, *Kulturlandschaft als erkenntnisleitende Begriffskategorie der Geschichtsdidaktik*, w: *Kulturlandschaften in Deutschland und Polen*, Eckert. Die Schriftenreihe zur internationalen Bildungsmedienforschung, Studien des Georg-Eckert-Instituts, Band 144, Eckhardt Fuchs (wyd.) Wibke Westermeyer, Andreas R. Hofmann (red.).
- Aleksander Kaczorowski „Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu” Martina Pollacka, „Gazeta Wyborcza” 6.02.2006
- Dorota Kołodziejczyk, Mateusz Świątlicki, Bogdan Stefanescu, Trauma kulturowa jako palimpsest: (post)komunizm w kontekście porównawczym nowoczesności, totalitaryzmów i (post)kolonializmu, *Miscellanea Posttotalitariana Wratislaviensia* 6/2017.
- Marcin Kula, Reportaż historyczny jako rodzaj współczesnej historiografii, w: *Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lubin–Tczew, edytor.org 2011
- Olaf Kühne, *Raum, Landschaft und Kulturlandschaft – Annäherungen an komplexe Begriffe*, w: *Kulturlandschaften in Deutschland und Polen*, Eckert. Die Schriftenreihe zur internationalen Bildungsmedienforschung, Studien des Georg-Eckert-Instituts, Band 144, Eckhardt Fuchs (wyd.) Wibke Westermeyer, Andreas R. Hofmann (red.).
- Andrzej Lewicki, *Psychologia Kliniczna w zarysie*. Poznań 1968.

²⁸ Adam Michnik, http://www.kulturalna.warszawa.pl/pi/96315_1.pdf, dostęp 10.02.2021.

Martin Pollack, *Skażone krajobrazy*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2014.

Martin Pollack, *Śmierć w bunkrze*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2017.

Martin Pollack, *Topografie pamięci*, wydawnictwo czarne, Wołowiec 2017.

<https://www.bpb.de/geschichte/zeitgeschichte/geschichte-und-erinnerung/39792/geschichtsmythen>

<http://stl.kochamjp.pl/mitologizacja/>

http://www.kulturalna.warszawa.pl/pi/96315_1.pdf

<https://www.bpb.de/geschichte/zeitgeschichte/geschichte-und-erinnerung/39792/geschichtsmythen>

http://www.kulturalna.warszawa.pl/pi/96315_1.pdf

Słowa kluczowe

pamięć, kryzys tożsamości, topografia pamięci, reportaż

Abstract

Topography of memory, or identity crisis in the context of historical trauma

Crime and the memory of it are the important elements of public identity discourses. This makes it all the more important to reflect on the issues of crimes and their place in the collective memory of societies who are devoid of political goals. Conducting historical policy in the public space takes place on many levels, starting from school education, through the commemoration of the victims of crimes and the stigmatization of the perpetrators, to scientific, journalistic and political identity debates. Born in Bad Hall in Austria, Martin Pollack who was a journalist as well as a writer, devoted his journalistic work to the search for places of mass crime, which were often forgotten as a result of deliberate historical policy; while as a writer, examined them in his literary texts. The aim of the article is to analyze the concept of “memory topography” in the context of the research on cultural landscapes. As the author himself emphasizes, history is easier to understand if we deal with it from the perspective of a microscale, i.e. individual experiences in order to be able to better understand the historical processes on a macro scale. In his book, Pollack focuses on the phenomenon of repressing traumas, both individual and collective; he also discusses the attempts to standardize the memory, undertaken under the guise of building a specific historical narrative, which is thus appropriated and consequently distorted.

Keywords

memory, identity crisis, memory topography, reports

Joanna Karmasz (<https://orcid.org/0000-0002-2342-9331>)

Uniwersytet Warszawski

Chińska literatura dziecięca od powstania Chińskiej Republiki Ludowej do końca lat 80. XX wieku

Stan badań nad chińską literaturą dziecięcą w Polsce i za granicą

Jak dotąd chińska literatura dla dzieci i młodzieży nie została jeszcze w Polsce dokładnie zanalizowana i opisana. Jednym z nielicznych badań jest analiza porównawcza wybranych motywów na przykładzie bajek chińskich i europejskich Agnieszki Paterskiej-Kubackiej¹.

Z badań angielskojęzycznych najbardziej kompleksowym, obejmującym również najdłuższy przedział czasu, jest to przeprowadzone przez Mary Ann Farquhar², która podjęła się analizy chińskiej literatury dziecięcej od czasów Lu Xuna — uznawanego za ojca współczesnej literatury chińskiej — do końca panowania Mao Zedonga. Wśród niewielkiej liczby prac zajmujących się tym tematem praca Farquhar jest najbardziej wszechstronnym źródłem wiedzy o literaturze dla dzieci w epoce Mao. Innymi znanymi badaczami są Bi Lijun³ i Xu Xu⁴ — autorzy wielu artykułów naukowych na wybrane tematy dotyczące chińskiej literatury dziecięcej. O istocie, celach i różnych zagadnieniach związanych z książką dziecięcą piszą w Chinach również często sami autorzy, np. Cao Wenxuan⁵ czy Tang Sulan⁶.

¹ A. Paterska-Kubacka, *Bajka chińska i bajka europejska. Analiza porównawcza wybranych motywów*, Warszawa 2016.

² M. A. Farquhar, *Children's Literature in China. From Lu Xun to Mao Zedong*, Routledge Taylor & Francis Group, London and New York 2015.

³ L. Bi, *Capitalist Bears and Socialist Modernisation: Chinese Children's Literature in the Post-Mao Period*, „Children's Literature in Education” 2003, nr 34, s. 57–73.

⁴ X. Xu, *Imagination: Imaginations of the Nation — Childhood and Children's Literature in Modern China*, [w:] *(Re)imagining the World: Children's literature's response to changing times*, ed. Y. Wu, K. Mallan, R. McGillis, Heidelberg–New York–Dordrecht–London: Springer 2013, s. 69–79.

⁵ W. Cao, *Children's Disposition and Children's Views*, [w:] *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, ed. C. Nelson, Routledge London 2014, s. 129–136.

⁶ S. Tang, *The Multiple Facets and Contemporary Mission of the Images of Children in Chinese Children's Literature*, [w:] *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, ed. C. Nelson, Routledge London 2014, s. 109–118.

Przedmiot i cel badań

Celem niniejszego artykułu jest zapoznanie polskiego czytelnika z rozwojem literatury dziecięcej w Chinach w dwóch okresach: w epoce Mao, czyli od proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej w 1949 roku do śmierci przywódcy w 1976 roku oraz w początkowej epoce postmaoistowskiej, od roku 1976 do końca lat 80. XX wieku. Treści oferowane wtedy młodym czytelnikom powstawały w ścisłej zależności od sytuacji politycznej w kraju.

W marcu 2003 roku Bi Lijun w kwartalniku zajmującym się różnymi aspektami dziecięcej edukacji, *Children's Literature in Education*, opublikowała artykuł na temat chińskiej literatury dla dzieci w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku⁷. Jak zauważa, mimo trwającego od ponad 4000 lat piśmiennictwa, aż do początku XX wieku nie stworzono w Chinach gatunku literackiego, który można by określić „jakościową literaturą dziecięcą”⁸. Dostępne utwory należały do kanonu konfucjańskiego i służyły stricte edukowaniu najmłodszych w duchu żelaznej subordynacji wobec dorosłych. Ignorowano dziecięcą potrzebę rozrywki, w tym również tej, której mogłaby dostarczyć literatura⁹. Dzieci miały być „skromne, posłuszne, pracowite i pełne szacunku do starszych, [...] a ich czyny w duchu posłuszeństwa miały świadczyć o dojrzałości i mądrości”¹⁰ [tłum. J.K.]. Nie jest jednak tak, że dzieła, które mogłyby stanowić lekturę dla dzieci, nie powstawały w historii Chin w ogóle. Nie były jednak tworzone na tyle systematycznie i z myślą tylko o najmłodszych, żeby stać się regularną praktyką. Nawet bajki, znane jako gatunek literacki już w Epoce Wiosen i Jesieni (770–470 r. p.n.e.) i często przytaczane przez uczonych i polityków w formie anegdot, nie były dziełami tworzonymi z myślą o dziecięcym odbiorcy¹¹.

Opinię na temat surowego wychowania dzieci, które odpowiadało potrzebom czasów, wyraził również Zhou Zuoren, jeden z najwybitniejszych chińskich intelektualistów z początku XX wieku. W eseju z 1920 roku¹² pisał, że w starożytnych Chinach traktowano dzieci jak „miniatury dorosłych”, których należy indoktrynować przez klasyczne dzieła i tradycyjne chińskie legendy. Z tego powodu przez całe wieki kanonem literackim najmłodszych czytelników w Chinach były m.in. *Qianziwen* [Tekst tysiąca znaków, VI w.], *Baijiaxing* [Sto nazwisk, X w.] oraz *Sanzijing* [Klasyka trzech znaków, XIII w.]¹³.

⁷ L. Bi, op. cit., s. 57.

⁸ „China, with rich and diverse genres of mainstream literature that can be tracked back to 4,000 years, did not produce quality literature specifically for children until the New Culture Movement in the early twentieth century”, ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ S. Chen, *Children's Literature and Transnational Knowledge in Modern China. Education, Religion, and Childhood*, Palgrave Macmillan, Melbourne 2019, s. 11.

¹¹ Q. Huang, *A Survey of Children's Literature in China*, [w:] „The Lion and the Unicorn”, vol. 10, 1986, s. 23.

¹² X. Xu, op. cit., s. 70.

¹³ S. Chen, op. cit., s. 11.

Powstanie współczesnej chińskiej literatury dziecięcej szacuje się na początek XX wieku, kiedy w Chinach zachodziły gwałtowne zmiany polityczno-społeczne koncentrujące się wokół Ruchu Nowej Kultury¹⁴. Wtedy, pod wpływem ideologii Zachodu, uformowała się nowa literatura dziecięca¹⁵. Pomimo licznych dyskusji na temat celów, funkcji i rodzajów nowo powstającego gatunku, a zwłaszcza wobec sporów dotyczących miejsca dziecka w społeczeństwie, nie zdołano stworzyć spójnej strategii rozwoju piśmiennictwa dla dzieci. Od samego początku nosiło ono piętno ideologizacji i zgodnie z odwieczną chińską ideą *wen yi zai dao* [literatura jako nośnik prawdy] musiało odpowiadać wymogom panującego porządku. W republikańskich Chinach (po roku 1912) literatura miała służyć tworzeniu nowoczesnego państwa i kształtowaniu „nowego człowieka”¹⁶. W manifestach i programach pojawiło się odmienne niż dotąd rozumienie dzieciństwa, edukacji i języka. Dzięki działalności reformatorskiej Ruchu Nowej Kultury na rzecz wolności osobistej i wyzwolenia kobiet nastąpiła także jakościowa zmiana w sposobie traktowania dzieci. Uwolniono je od konfucjańskiej moralności posłuszeństwa [*xiao*] oraz przyznano dziecięcemu światu autonomię. Uznano, że dzieci to nie mali dorośli i mają prawo do odmiennego traktowania, zgodnie ze swoimi młodzieńczymi potrzebami i predyspozycjami¹⁷.

Początkowo autorami literatury dziecięcej byli znani autorzy książek dla dorosłych. Fundamentem nowej literatury stał się zbiór bajek pt. *Daocaoren* [Strach na wróble] autorstwa Ye Shengtao, opublikowany w roku 1923 i *Ji xiao duzhe* [Do młodych czytelników] Bing Xin, wydany w roku 1926¹⁸. W ślady tych pisarzy poszło wielu innych i zaczęła się rozwijać twórczość dla dzieci.

„Dzieci są spadkobiercami i kontynuatorami naszej socjalistycznej rewolucji” — głosili komuniści pod wodzą Mao Zedonga¹⁹, przekonanego, że przyszłość nowych Chin, których czuł się architektem, należy do dzieci i od nich właśnie będzie zależała. Dostrzeżono, że w procesie socjalizacji młodego człowieka nie bez znaczenia jest doświadczenie najwcześniejszych lat, kiedy przystosowanie do życia znajduje się w swojej najefektywniejszej fazie. Uznano, że we właściwej socjalizacji mogłaby pomóc dzieciom odrębna, odpowiednia dla nich literatura, która przekazałaby młodym czytelnikom najważniejsze wartości obowiązującej ideologii politycznej. „Odrębna” nie oznaczało jednak „dziecięca”, tylko „nowa”, niosąca nowe idee. W Chinach bardzo długo nie było jasno zarysowanych różnic między literaturą dziecięcą, młodzieżową czy dla dorosłych.

¹⁴ Ruch Nowej Kultury — ruch społeczno-kulturowy w Chinach rozwijający się na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX w. Głównymi celami ruchu było upowszechnienie języka mówionego w literaturze, obalenie konfucjańskiego porządku społecznego oraz modernizacja kraju na wzór zachodni i unowocześnienie szkolnictwa, por. J. F. Fairbank, *Historia Chin. Nowe spojrzenie*, Warszawa–Gdańsk 2004, s. 246–247.

¹⁵ L. Bi, op. cit., s. 57.

¹⁶ M. A. Farquhar, op. cit., s. 1.

¹⁷ Q. Wang, *On the Image of Children and the Three Stages of Transformation in 100 Years of Chinese Children's Literature*, [w:] C. Nelson (ed.), *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, Routledge, London 2014, s. 36–37.

¹⁸ Q. Huang, op. cit., s. 23.

¹⁹ X. Xu, op. cit., s. 73.

Na potrzeby literatury nie ustalono ostatecznej definicji dziecka, a w typologii rodzajów literackich nie stosowano podziału na kategorie wiekowe. Literatura dziecięca nie istniała jako odrębny gatunek. Pomimo zróżnicowanego odbiorcy utwory należały do jednego zbioru, w którym „dzieci traktowane były jak dorośli, a dorośli jak dzieci”²⁰.

Dla chińskiej sztuki i literatury pod panowaniem Komunistycznej Partii Chin jednym z punktów zwrotnych były przemówienia Mao Zedonga na słynnej Konferencji Literatury i Sztuki w Yan’anie w 1942 roku. Sformułował on wtedy prawo głoszące, że literatura i sztuka powinny służyć państwu i rewolucji pod przewodnictwem Partii, powinny więc być optymistyczne — w stylu realizmu socjalistycznego²¹ — który w czasach ChRL został zdefiniowany jako połączenie rewolucyjnego realizmu z rewolucyjnym romantyzmem. W ten sposób literatura dziecięca w Chińskiej Republice Ludowej Mao Zedonga, tak jak i cała ówczesna sztuka, zostały ściśle podporządkowane polityce kulturalnej władz ChRL, służąc za narzędzie kontroli społecznej i dominacji ideologicznej²². Zależna od instytucji państwowych, zarządzana przez biurokrację cywilną lub wojskową, nadzorowana przez KPCh literatura dla dzieci nie miała szans na swobodny rozwój. Jej cele i forma nieustannie się zmieniały i czasem trudno było nadać jej właściwy kierunek i wyznaczyć odpowiedniego odbiorcę. Warto podkreślić, że najmłodszą grupą wiekową, dla której przeznaczano wtedy książki, byli uczniowie pierwszych dwóch klas szkoły podstawowej, czyli odbiorcy w wieku 7–8 lat, którzy próbowali już samodzielnie czytać. Grupy przedszkolnej w ogóle nie uwzględniano.

Rozwój literatury dziecięcej w dwudziestosiedmioletnim czasie panowania Mao Zedonga Farquhar dzieli na trzy zasadnicze okresy, ściśle wiążące się z kontekstem politycznym i ideologicznym²³, taki też podział przyjęty został w tym artykule, w odróżnieniu od ram czasowych zaproponowanych np. przez Chen Danyan, która lata 1950–1966 omawia wspólnie jako czas dynamicznego rozwoju w przeciwieństwie do następującej później stagnacji Rewolucji Kulturalnej²⁴.

1. Lata 1949–1957

Od roku 1949, czyli od początku proklamowania ChRL, w Chinach nastąpił „pierwszy złoty okres literatury dziecięcej”²⁵. Wpływ na jej dynamiczny rozwój miała m.in. polityczno-kulturalna Kampania Stu Kwiatów²⁶ [*baihua yundong*] zainicjowana w 1956

²⁰ M. A. Farquhar, op. cit., s. 3.

²¹ J. F. Fairbank, op. cit., s. 301.

²² M. A. Farquhar, op. cit., s. 249.

²³ Ibidem.

²⁴ D. Chen, *Trends in Chinese Youth Culture and Literature*, „Bookbird. A Journal of International Children’s Literature” 2006, nr 44, s. 14.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Kampania Stu Kwiatów, nazwana tak od hasła: „Niech razem kwitnie sto kwiatów, niech współzawodniczy sto szkół myśli”, była kampanią polityczno-kulturalną zainicjowaną przez Mao Zedonga w maju 1956 r. Zachęcano inteligencję do krytykowania kadr partyjnych narzucających im swoją wolę. Miała być konstruktywną i reprezentującą „nieantagonistyczną

roku, która przyczyniła się do „ocieplenia klimatu politycznego”. Pojawiły się nowe powieści dla dzieci, bajki, proza i sztuki teatralne. Chen twierdzi, że współczesna literatura dziecięca dopiero w tym okresie tak naprawdę się rozwinęła i dojrzała²⁷.

W 1949 roku, w obrębie Stowarzyszenia Pisarzy Chińskich [*Zhongguo Zuojia Xiehui*], powstała sekcja literatury dziecięcej [*ertong wenxue zu*], a także — w tym samym roku — Liga Dzieci Chińskich [*Zhonnguo Shaonian Ertongdui*]. Zaczęły się pojawiać pierwsze wydawnictwa specjalizujące się w literaturze dziecięcej: w roku 1952 Shaonian Ertong Chubanshe w Szanghaju oraz w 1957 jego filia w Pekinie. Pierwszego czerwca 1955 roku w stolicy powstał również pierwszy teatr dla dzieci. Zaczęto wydawać nowe tytuły czasopism dziecięcych, zwłaszcza po 1956 roku. Wszystko to sprawiło, że literatura dla dzieci i młodzieży miała dobre warunki, żeby zacząć się dynamicznie rozwijać.

Najbardziej przełomową datą tego okresu był 16 września 1955 roku, kiedy w „Dzienniku Ludowym” [*Renmin Ribao*] opublikowano artykuł poświęcony dostępności książek dla dzieci w miastach i na terenach wiejskich. Publikacja obnażyła ogromne nierówności w dystrybucji książek wśród młodych czytelników. W kontekście ogólnonarodowym jedna książka przypadała na czwórkę–piątkę dzieci, gdy jednak przeanalizowano dane z poszczególnych regionów, okazało się, że w niektórych prowincjach była to jedna książka na 1100 dzieci, z których większość nie umiała czytać, w związku z brakiem możliwości edukacji lub z ograniczonym dostępem do niej²⁸. Autor artykułu wzywał do zwiększenia produkcji książek dziecięcych oraz ich lepszego rozpowszechniania w kraju. Apel gazety znalazł natychmiastowy odzew wśród pisarzy i organizacji. Aż do połowy 1957 roku aktywnie starano się wyrównać tę sytuację. W latach 1950–1954 opublikowano 4600 nowych tytułów książek dla dzieci, a w latach 1955–1959 — 8900²⁹.

Książka zaczęła powoli odgrywać rolę narzędzia służącego wpajaniu dzieciom ideologii i wartości rewolucji komunistycznej. Pomimo jednak tych nowych treści obowiązywał wciąż kanon wyznaczony na początku XX wieku przez pisarzy, takich jak Ye Shengtao (1894–1988) czy Bing Xin (1900–1999). Byli oni wciąż uznanymi, nagradzanymi i wysoko poważanymi twórcami literatury dla dzieci³⁰, którzy często szli „z duchem czasu”, tworząc historie odpowiadające bieżącej sytuacji w kraju.

Ważnym tematem w książkach dla dzieci były opowiadania realistyczne, które przedstawiały bohaterów w życiu codziennym, w kontaktach z rodziną, przyjaciółmi, szkołą czy członkami organizacji dziecięcych. Autorzy przedstawiali wzory pożądanych społecznie zachowań. Uczyli sposobów przezwycięzania swoich słabości (np. dziecięcego umiłowania zabawy) ciężką pracą. Za przykład niech tu posłuży *Luo*

sprzecznosc” krytyką wśród ludu, dopuszczalną w ramach całkowitej lojalności wobec systemu komunistycznego. Kampania doprowadziła do chwilowej odwilży politycznej, którą jednak szybko stłumiono ze względu na coraz gwałtowniejsze krytyki wobec reżymu, por. J. F. Fairbank, op. cit., s. 338.

²⁷ Ibidem.

²⁸ M. A. Farquhar, op. cit., s. 254.

²⁹ Q. Huang, op. cit., s. 24.

³⁰ M. A. Farquhar, op. cit., s. 255.

Wenying de gushi [Historia Luo Wenyinga] Zhang Tianyi. Jest to opowieść o chłopcu, który chciał zostać żołnierzem Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Był jednak zbyt leniwy i zamiast się uczyć, marnotrawił czas na włóczenie się po mieście i czytanie komiksów. Na szczęście jego koledzy zorganizowali się i pomogli mu w nauce oraz osiągnięciu właściwej dyscypliny. Dzięki ciężkiej pracy — swojej i kolegów — chłopiec zrobił duże postępy i został przyjęty do Ligii Młodzieży Komunistycznej³¹.

2. Lata 1957–1965

Drugi etap rozwoju literatury dziecięcej naznaczony został Kampanią Przeciwno Prawicowcom³² [*fān youpai yundong*]. Coraz częstsze stawały się ataki na wybrane tematy i autorów, których twórczość nie realizowała polityki kulturalnej KPCh. Poddano krytyce między innymi tradycyjne bajki i opowieści fantastyczne. Coraz ostrzejsza kontrola sprawiła, że książki dla dzieci stały się nośnikiem propagandy, narzędziem promowania walki klas, napędzanej w tamtym okresie licznymi kampaniami politycznymi³³. Zmniejszała się liczba twórców sztuki i literatury. Dzieci były traktowane jak „armia budująca komunizm w przyszłości”³⁴, a literatura dla nich opowiadała przede wszystkim o historii walki rewolucyjnej i heroicznych czynach zwykłych ludzi. Ten okres można podsumować trzema pojęciami: „walka”, „rewolucja”, „bohater”. Ich hierarchię ustawiano wedle uznania w każdej niemalże historii. W roku 1961 Mao Dun, wybitny pisarz w czasach republikańskich i minister kultury w latach 1949–1964, po wnikliwej analizie utworów dla dzieci obejmującej 90 pozycji opublikowanych w roku poprzednim miał ironicznie stwierdzić, że tak przepełniona ideologią literatura dla dzieci zupełnie nie jest dla nich zrozumiała. Wszystkie utwory dotyczyły tego samego tematu i opowiadały podobne „realistyczne historie”, w których wiele było obrazów dzieci pracujących dla socjalizmu w fabrykach lub na roli³⁵.

W literaturze dziecięcej tego okresu nie było miejsca na opowiadania o fantastycznej treści czy tradycyjne legendy i historie, które czerpały wątki fabularne z *chuanqi*, *zhiguai xiaoshuo*, *shenhua*, a nawet powieści [por. *Xiyouji*]. Te tradycje krytykowano za szerzenie zabobonów, mącenie dzieciom w głowach i odwracanie ich uwagi od prawdziwego życia i walki rewolucyjnej. Ukuto w tym czasie nawet slogan przeciwko dawnym opowieściom fantastycznym: „Starożytnie postaci i zwierzęta wypełniają całe niebo, kto więc pamięta o biednych pracownikach, chłopach i żołnierzach? [*Guren dongwu mantian fei, kelian jimo gong, nong, bing?*]³⁶.

³¹ Ibidem, s. 260.

³² Kampania Przeciwno Prawicowcom — kampania polityczna przeprowadzona z inicjatywy Mao Zedonga w latach 1957–1958 jako reakcja na masową krytykę władz rządzących wyrażoną podczas Kampanii Stu Kwiatów w celu usunięcia swoich wrogów politycznych wewnątrz partii, tzw. prawicowców, por. J. F. Fairbank, op. cit., s. 338–339.

³³ Ibidem, s. 271.

³⁴ Ibidem, s. 272.

³⁵ Ibidem, s. 273, 277.

³⁶ M. A. Farquhar, op. cit., s. 280. Por. 古人动物满天飞, 可怜寂寞工农兵.

Głównym gatunkiem literackim tamtego okresu były powieści wpajające czytelnikom kult bohaterów. Nieistotne były płeć i wiek postaci. Chodziło o zaprezentowanie matczynej wręcz troski o dobro ogółu, a czujność wojownika groziła każdemu, kto chciał to dobro naruszyć. Bohaterowie książek byli nadzwyczaj odważni, gotowi umrzeć w obronie swoich ideałów. Ciężką pracę i naukę przeciwstawiano zabawie i lenistwu³⁷. Przykładowym bohaterem literackim z tego okresu jest tytułowy *Xiao bing Zhang Ga* [Mały żołnierz Zhang Ga] z powieści autorstwa Xu Guangyao. Biedny młody chłopak, którego rodzice nie żyją, bardzo chce zostać żołnierzem i zostaje nim, walcząc w wojnie chińsko-japońskiej. Jest to historia o wielkim zaangażowaniu młodego człowieka, oddaniu ojczyźnie i niebezpiecznych przygodach, które spotykają odważnego Zhang Ga podczas służby w armii³⁸.

3. Lata 1966–1976

Dekada pomiędzy latami 1966 a 1976 została naznaczona wielką proletariacką rewolucją kulturalną [*wuchan jiejī wenhua dà gémíng*]. Zamknięto biblioteki i szkoły, a instytucje zajmujące się literaturą zniszczono. W tym czasie nie propagowano już wśród dzieci i młodzieży biernego studiowania literatury, ale aktywną edukację przez czyny. Zachęcano do udziału w rewolucji³⁹. Wiele dzieł literackich, również tych, które powstały już za panowania Mao Zedonga, uznano za „rewizjonistyczne” i zakazano ich lektury⁴⁰, a nawet w dużej części zniszczono. Jedynym dozwolonym tematem była walka klas i kreowanie modelowych bohaterów. Zanegowano obydwu szkołom, które miały największy wpływ na kształtowanie literatury w Chinach — tradycyjną konfucjańską uznano za przestarzałą i feudalną, a program nowej kultury z początku XX wieku — nazwano burżuazyjnym i ograniczonym do elit. Zaprzeczono istnieniu „dziecięcego świata”, znów dzieci nie były „odrębnymi” odbiorcami⁴¹. Uważano, że „prawdziwa ochrona dzieci i miłość do nich”⁴² polega na tępieniu wszelkich nieodpowiednich zachowań dziecięcych.

Triumf literatury rewolucyjnej okazał się mizerny, brakowało dobrych twórców i dobrych dzieł, jednak w tym okresie ważniejsza od literatury była czynna walka. Sztuka i literatura zostały ograniczone do ośmiu rewolucyjnych oper wzorcowych, przygotowanych pod kierunkiem żony Przewodniczącego Mao — Jiang Qing. Przestała istnieć literatura skierowana do młodego czytelnika. Dzieci znów traktowano jak dorosłych, a dorosłych jak dzieci⁴³. Według Huang historya literatury

³⁷ Ibidem, s. 277.

³⁸ Co ciekawe *Mały żołnierz Zhang Ga* jest bohaterem dobrze znanym współcześnie z animacji, sztuk teatralnych itd., http://www.chinadaily.com.cn/weekend/2017-07/29/content_30289181.htm.

³⁹ M. A. Farquhar, op. cit., s. 283.

⁴⁰ Ibidem, s. 284.

⁴¹ Ibidem, s. 294.

⁴² Ibidem, s. 284.

⁴³ Ibidem, s. 285.

dziecięcej w Chinach ma kształt końskiego siodła z dwoma wypukłymi miejscami i jednym dużym wgłębieniem pośrodku — rewolucja kulturalna była właśnie tym wgłębieniem⁴⁴. Dla kultury i szkolnictwa było to „stracone pokolenie”. Okres ten rządził się własnymi prawami, bardziej niż lekturę oferowano młodym ludziom przygodę, poczucie tworzenia nowego ładu, siłę sprawczą w rewolucji, która karmiła ich przemocą i dawała na nią przyzwolenie⁴⁵.

4. Okres postmaoistowski (po 1976 roku)

Jak już zaznaczono — w końcowym okresie rządów Mao została zniszczona większość istotnych dzieł w Chinach, które miały wpływ na ukształtowanie tam literatury dziecięcej. Dopiero po 1976 roku można było zrekonstruować tę dziedzinę, przywrócić jej rozwój i różne gatunki. Ponownie zaczęto nagradzać autorów i wyróżniać wybitne dzieła⁴⁶. Nie oznacza to jednak, że cała literatura dziecięca stworzona po roku 1949 została odrzucona. Wręcz przeciwnie, wieloaspektowo i bardzo różnorodnie rozwijana twórczość dla dzieci i młodzieży po roku 1976 również i w tej kategorii miała swoich kontynuatorów. Dotyczyło to dzieł z zakresu tzw. edukacji patriotycznej, które podkreślały wagę okresu maoistowskiego jako ważnego dla kształtowania współczesnych Chin⁴⁷. Wśród tych rewolucyjnych dzieł był m.in. wymieniony wyżej *Mały żołnierz Zhang Ga*. Literatura ta straciła jednak swoją dotychczasową funkcję propagandową i jednocześnie została całkowicie przededefiniowana, zyskując nowe życie jako przykład „czerwonej klasyki” obejmującej literaturę komunistyczną⁴⁸. Przywrócono również do łask literaturę dziecięcą z początku XX wieku. Autorzy zakazani podczas rewolucji kulturalnej, m.in. Bing Xin, której książki znalazły się na czarnej liście, została zrehabilitowana, a jej twórczość znowu zaczęła być publikowana⁴⁹.

Literatura dziecięca w latach 80. XX wieku wkroczyła w swój drugi „złoty wiek”. W zupełnie innej formie niż na początku panowania Mao Zedonga, ale wciąż była nierozzerwalnie związana z głównym nurtem politycznym państwa. Tym razem wyznaczyły go reformy otwarcia [*gaige kaifang*] Deng Xiaopinga. Wraz z modernizacją przemysłu, rolnictwa, technologii i wojska, również literatura, w tym dziecięca, miała do odegrania swoją własną rolę w transformacji Nowych Chin⁵⁰.

Jednym ze skutków ubocznych rewolucji kulturalnej było dorastanie dzieci w przekonaniu, że „człowiek człowiekowi wilkiem”. Przestały one wierzyć w piękne i szczerze uczucia, które mogły się rodzić między ludźmi⁵¹. Należało więc odbudować „dziecięcy świat” i na nowo uczyć dzieci miłości i szacunku do żywego świata.

⁴⁴ Q. Huang, op. cit., s. 25.

⁴⁵ M. A. Farquhar, op. cit., s. 291, 303.

⁴⁶ Ibidem, s. 299.

⁴⁷ X. Xu, op. cit., s. 76.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ M. A. Farquhar, op. cit., s. 301.

⁵⁰ L. Bi, op. cit., s. 58.

⁵¹ M. A. Farquhar, op. cit., s. 291.

Wymagało to m.in. zrehabilitowania postaci literackich zwierząt, często traktowanych jako wróg klasowy — np. mysz i lis⁵².

Reformy oraz otwarcie Chin na świat spowodowały również zmiany narodowości bohaterów chińskich książek i piosenek dla dzieci. Przestała się w nich pojawiać dobrze znana wcześniej Albania, jedyny europejski „przyjaciół” Chin w latach 60. zeszłego wieku. Coraz częściej bohaterami utworów były dzieci z krajów, takich jak: Francja, Wielka Brytania czy USA. Nosiły też zagraniczne imiona, np. John, Mary czy Elisabeth⁵³. W nowych historiach przestano podejmować temat walki klas, imperialistycznych wrogów i rewolucji. Mówiło się o pokoju, eliminacji głodu na świecie, zawieraniu nowych przyjaźni itd.⁵⁴ Według Bi, nowa literatura dziecięca tego okresu miała pełnić dwie główne funkcje. Po pierwsze — przedstawiać chińskie dzieci jako ciekawe świata i otwarte, chętnie uczące się od swoich rówieśników z innych krajów. Po drugie, miała pokazywać innym krajom, że w Chinach dzieci są tak samo wyzwolone jak gdziekolwiek indziej⁵⁵. Mają już inne priorytety. Nie ciężka praca na wsi i walka lat 60. była teraz ich celem, ale zdobywanie wiedzy i uczenie się nowych technologii⁵⁶.

Nie bez znaczenia dla rozwoju literatury dziecięcej była również wprowadzona w 1977 roku polityka jednego dziecka [*jihua shengyu zhengce*]. Dziecko zajmowało teraz centralną pozycję w rodzinie i społeczeństwie, stało się „najważniejszą planetą w systemie, wokół której musiały zacząć krążyć wszystkie inne planety”⁵⁷.

Chen Danyan uważa, że duży wpływ na rozwój literatury dziecięcej w latach 80. XX wieku miały prace Zygmunta Freuda, które chętnie tłumaczono wtedy na język chiński. Freudowskie postrzeganie dzieciństwa jako najważniejszego okresu w życiu człowieka zaczęło odgrywać niemałe znaczenie w edukacji i wychowaniu. Teoria Freuda zainspirowała wielu chińskich pisarzy i artystów⁵⁸, zachęciła ich do prób odzwierciedlenia w literaturze świata dzieci i przedstawienia ich punktu widzenia. Zniechęciła zaś do pouczania dzieci⁵⁹.

Powstawało wiele przekładów zagranicznej literatury dziecięcej. Wang Quangen wymienia Astrid Lindgren jako jedną z najbardziej popularnych zachodnich autorek, która — według niego — była rzecznikiem praw „nowego” dziecka w Chinach. Postacie wykreowane w jej opowieściach (np. *Pippi Langstrumpf*, *Emil ze Smalandii*) dawały innym pisarzom impuls do poszanowania i wyzwolenia dziecięcych osobowości⁶⁰.

⁵² L. Bi, op. cit., s. 65.

⁵³ Ibidem, s. 66.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Ibidem, s. 67.

⁵⁶ Ibidem, s. 68.

⁵⁷ D. Chen, op. cit., s. 17.

⁵⁸ Ibidem, s. 15.

⁵⁹ Ibidem, s. 16.

⁶⁰ Q. Wang, *On the Image of Children and the Three Stages of Transformation in 100 Years of Chinese Children's Literature*, [w:] *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, ed. C. Nelson, Routledge, London 2014, s. 41.

W latach 80. rozpoczął również publikację swoich opowiadań Cao Wenxue — jeden z najbardziej rozpoznawalnych chińskich autorów⁶¹, tworzący postacie z dużym zrozumieniem dziecięcej psychiki. Losy jego bohaterów często rozgrywają się podczas rewolucji kulturalnej — w tym czasie upłynęło też jego własne dzieciństwo⁶².

Pod koniec XX wieku dwa istotne wydarzenia zmieniły cywilno-prawne miejsce dziecka w społeczeństwie chińskim. Pierwszym była międzynarodowa Konwencja o Prawach Dziecka przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1989 roku. Drugim — Prawo Chińskiej Republiki Ludowej o Ochronie Osób Niepełnoletnich⁶³ w 1991 roku⁶⁴. Prawne gwarancje przyczyniły się do przewartościowania obrazu dziecka w kulturze chińskiej i odmieniły dziecięcy świat. Pierwszy raz w historii Chin stworzono definicję „dziecka”, uznając za nie osobę poniżej 18 roku życia. Dzieciństwo podzielono również na trzy okresy: przedszkolny, wczesnoszkolny i nastoletni⁶⁵. Zaczęto tworzyć literaturę odpowiednią dla każdej z tych grup wiekowych. Zwłaszcza niezauważana dotąd grupa przedszkolna wymagała osobnego podejścia. Twórcy brali pod uwagę nieumiejętność samodzielnego czytania najmłodszych odbiorców, dostosowując do ich potrzeb nową graficznie formę książki.

Między rokiem 1949 a latami 80. nastąpiło wiele przemian w postrzeganiu dziecka i roli dzieciństwa. Pojawiły się nowe nurty literackie, liczne tłumaczenia zagranicznych dzieł i bardziej nowoczesna forma książek dla dzieci. W latach 80. nastąpił również powrót tradycyjnej literatury konfucjańskiej. Píše o tym Tang Sulan, wybitna pisarka, uznana za jedną z najbardziej znanych autorek książek dla dzieci i baśni, uznając filozofię konfucjańską za „gen kultury chińskiej”⁶⁶. Przekonuje ona, że w różnych okresach historycznych, pomimo wpływów zagranicznych kultur, to myśl konfucjańska miała najbardziej dominujący wpływ na chiński światopogląd, wytyczając normy społeczne, prawne, kulturowe i obyczajowe. To ona wykreowała obraz dziecka poddanego woli dorosłych, posłusznego i pokornego⁶⁷. Choć współcześnie nie traktuje się już tak surowo młodych ludzi, to literatura konfucjańska jest stale wydawana — nie tylko w latach 80. i 90. zeszłego wieku — ale i obecnie. Cnoty konfucjańskie są wciąż żywe w książkach dla dzieci.

⁶¹ W 2016 r. Cao Wenxue jako pierwszy chińskojęzyczny pisarz literatury dziecięcej otrzymał nagrodę Hansa Christiana Andersena, por. <https://www.ibby.org.uk/bronze-and-sunflower/>.

⁶² X. Xu, op. cit., s. 76.

⁶³ „Minors as used in this Law refer to citizens under the age of eighteen” („Nieletni” używa się w tym zapisie prawa w odniesieniu do obywateli poniżej 18 roku życia); por. <http://www.china.org.cn/english/government/207411.htm>.

⁶⁴ Q. Wang, op. cit., s. 41.

⁶⁵ Ibidem, s. 42.

⁶⁶ S. Tang, *The Multiple Facets and Contemporary Mission of the Images of Children in Chinese Children's Literature*, [w:] *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, ed. C. Nelson, Routledge, London 2014, s. 111.

⁶⁷ Ibidem.

Istotne znaczenie dla chińskiej literatury ma jej wartość edukacyjna⁶⁸, bowiem książka, a zwłaszcza ta dla dzieci, powinna wychowywać i uczyć, dążyć do wyrabiania w dziecku odpowiednich poglądów i postaw, dawać wzorce do naśladowania⁶⁹. Według Tang „autorzy książek dziecięcych w Chinach mają bardziej na uwadze społeczną odpowiedzialność za naród niż misję zabawiania dzieci literaturą”⁷⁰. Najważniejszą funkcją literatury dziecięcej jest obecnie edukacja⁷¹.

Wydaje się, że w ostatnich latach coraz częściej zwycięża opinia, że zasadnicza różnica pomiędzy literaturą dla dorosłych i dla dzieci polega na rodzaju relacji między autorem i czytelnikiem. Ta pierwsza jest dialogiem autora z czytelnikiem, a ta druga to w większości monolog dorosłego skierowany do dziecka. Jednocześnie rośnie świadomość, że twórcami i dystrybutorami książek dla dzieci są dorośli, którzy chcą przekazać najmłodszym swoje poglądy i przekonania⁷².

Historie literackie poznawane we wczesnym dzieciństwie mają znaczący wpływ na kształtowanie dziecięcego światopoglądu. Przedstawione w nich wzorce często zostają przez nie reprodukowane w przyszłości jako wzorce społecznych i kulturowych postaw. Tym samym zostają spełnione oczekiwania dorosłych⁷³. Literatura dla dzieci jest więc narzędziem sprawowania ścisłej kontroli nad dziecięcym światem i kształtowaniem go. Odbija się w niej pogląd dorosłych na dzieci — pod rządami Mao Zedonga, szczególnie od powstania ChRL w roku 1949, książka dziecięca stała się narzędziem sprawowania kontroli ideologicznej nad dziećmi i miała wzbudzać w nich ducha walki do rewolucji socjalistycznej. Lata 80. przyniosły nowe spojrzenie na dziecko przez przyjęcie wielu wpływów zewnętrznych w kształtowaniu nowego systemu edukacji. Pomimo tych wpływów, chińska literatura dziecięca tego okresu była również próbą zachowania kulturowej tożsamości i wartości, które wykształciły się w Chinach przez ostatnie tysiąclecia. Opisany w artykule okres historyczny pokazuje, że ten pogląd dorosłych na dzieci w Chinach nie tylko ewoluował, ale i znacznie się rozszerzył, odkryto dziecięcy świat jako osobny. Świat, który z jednej strony należy uszanować i wyzwolić, z drugiej zbudować w nim silną tożsamość kulturową.

Bibliografia

Bi Lijun, *Capitalist Bears and Socialist Modernisation: Chinese Children's Literature in the Post-Mao Period*, „Children's Literature in Education” 2003, nr 34, s. 57–73.

⁶⁸ H. Chen, *Images of Children and Views of Children's Literature in Contemporary China*, [w:] *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, ed. C. Nelson, Routledge, London 2014, s. 119.

⁶⁹ Ibidem, s. 120.

⁷⁰ S. Tang, s. 114.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Q. Wang, op. cit., s. 35.

⁷³ M. Tesar, P. Z. Tong, A. Gibbons i in., *Children's literature in China: Revisiting ideologies of childhood and agency*, „Contemporary Issues in Early Childhood” 2019, nr 20(4), s. 382.

- Cao Wenxuan, *Children's Disposition and Children's Views*, [w:] *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, ed. C. Nelson, Routledge, London 2014, s. 129–136.
- Chen Danyan, *Trends in Chinese Youth Culture and Literature*, „Bookbird. A Journal of International Children's Literature” 2006, nr 44, s. 13–20.
- Chen Hui, *Images of Children and Views of Children's Literature in Contemporary China*, [w:] *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, ed. C. Nelson, Routledge, London 2014, s. 119–127.
- Chen Shih-Wen Sue, *Children's Literature and Transnational Knowledge in Modern China. Education, Religion, and Childhood*, Palgrave Macmillan, Melbourne 2019.
- Fairbank John King, *Historia Chin. Nowe spojrzenie*, Warszawa–Gdańsk 2004.
- Farquhar Mary Ann, *Children's Literature in China. From Lu Xun to Mao Zedong*, Routledge Taylor & Francis Group, London and New York 2015.
- Foster Kate, *Chinese Literature and the Child: Children and Childhood in the Late-Twentieth-Century Chinese Fiction*, Basingstoke, New York: Palgrave Macmillan 2013.
- Huang Qingyun *A Survey of Children's Literature in China*, [w:] *The Lion and the Unicorn*, vol. 10, 1986, s. 23–25.
- Paterska-Kubacka Agnieszka, *Bajka chińska i bajka europejska. Analiza porównawcza wybranych motywów*, Warszawa 2016.
- Pease Catherine, *Remembering the Taste of Melons: Modern Chinese Stories of Childhood*, [w:] *Chinese Views of Childhood*, ed. A. Kinney, Honolulu: University of Hawaii Press 1995, s. 279–320.
- Scott Dorothea Hayward, *Chinese Popular Literature and the Child*, American Library Association, Chicago 1980.
- Stroganova Evgenia, „From Lu Xun's *Save the children*” to Mao's „*The world is yours*”: children's literature in China, 1920s–1960s, praca magisterska, The University of British Columbia, 2014.
- Tang Sulan, *The Multiple Facets and Contemporary Mission of the Images of Children in Chinese Children's Literature*, [w:] *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, ed. C. Nelson, Routledge, London 2014, s. 109–118.
- Tesar Marek, Tong Phoebe Zhen, Gibbons Andrew i in., *Children's literature in China: Revisiting ideologies of childhood and agency*, „Contemporary Issues in Early Childhood” 2019, nr 20(4), s. 381–393.
- Wang Quangen, *On the Image of Children and the Three Stages of Transformation in 100 Years of Chinese Children's Literature*, [w:] *Representing Children in Chinese and U.S. Children's Literature*, ed. C. Nelson, Routledge, London 2014, s. 35–46.
- Xu Xu, *Imagination: Imaginations of the Nation — Childhood and Children's Literature in Modern China*, [w:] *(Re)imagining the World: Children's literature's response to changing times*, ed. Y. Wu, K. Mallan, R. McGillis, Heidelberg, New York, Dordrecht, London: Springer 2013, s. 69–79.

Strony internetowe:

China Daily http://www.chinadaily.com.cn/weekend/2017-07/29/content_30289181.htm [dostęp: 29.04.2021].

IBBY <https://www.ibby.org.uk/bronze-and-sunflower/> [dostęp: 4.05.2021].

Law of the People's Republic of China on Protection of Minors, September 4, 1991; <http://www.china.org.cn/english/government/207411.htm> [dostęp: 7.05.21].

Słowa kluczowe

chińska literatura dla dzieci, polityczna edukacja, moralna edukacja, literatura dziecięca za rządów Mao, literatura dla dzieci po okresie rządów Mao, trendy w chińskiej literaturze dla dzieci

Abstract

Chinese children's literature from proclamation of the PRC to late 1980s.

The paper aims to present a detailed analysis of Chinese children's literature since the founding of the PRC in 1949 to late 1980s. It shows a transformation of children's literature from Mao Zedong's ideological battlefield into a "flourishing garden" in the post-Maoist era and its dependence on political situation in country. It also presents the ways that children were treated and understood in these times and main factors that changed the image of children in 1980s in China.

Keywords

Chinese children's literature, political and moral education, children's literature under Mao, post-Mao children literature, trends in Chinese children's literature

Edyta Izabela Rudolf (<https://orcid.org/0000-0001-7282-965X>)

Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

Marta Nowakowska (<https://orcid.org/0000-0002-8251-5811>)

Akademia Wojsk Lądowych imienia generała Tadeusza Kościuszki

Stefania Skowron-Markowska (<https://orcid.org/0000-0001-7356-3697>)

Uniwersytet Wrocławski

O tym jak Polacy wygrali „trzecią” wojnę światową, czyli obraz działań militarnych w literaturze popularnej jako element batalii o kulturę narodową

Kultura popularna stanowi szerokie, różnorodne i dynamiczne zjawisko. Choć utożsamia się ją głównie jako zagrożenie „skażeniem amerykanizacją”, równocześnie coraz częściej to właśnie ona staje się nośnikiem symboli, mitów i bohaterów związanych z danym narodem. Jej uczestnicy nie rekrutują się już tylko ze sfery kultury wysokiej, a narodowa identyfikacja opierać się może na wybranych symbolach. Dochodzi zatem do sytuacji, kiedy pojęcia takie jak „patriotyzm” czy „obrona honoru swojego kraju” przenosi się w sferę życia codziennego, np. meczu piłkarskiego, wzbudzając przy tym intensywne emocje. Popkultura produkuje rozbudowane narracje mające na celu ułatwić jednostce umiejscowienie się w szerszej zbiorowości¹. Obecnie propagowanie narodowych wartości najczęściej następuje poprzez różnorodne media jak filmy, komiksy czy gry komputerowe. W ostatnich latach pojawił się również element rynkowy, bowiem zaczęto wytwarzać licencjonowane produkty (koszulki, nalepki, maskotki itp.). Z racji jednak, że większość schematów wywodzi się z literatury, w niniejszym artykule przeanalizowano przede wszystkim teksty beletrystyczne pod względem propagowania treści narodowych i mityzacji oręza polskiego.

Marcin Napiórkowski wprowadza pojęcie turbopatriotyzmu, rozumiane go jako patriotyzm prezentujący w nowoczesnej formie tradycyjne wartości². Dominującymi emocjami są równoczesna duma (z przeszłości jako źródła wartości), niezadowolenie i pesymizm³. Według badacza turbopatriotyzm cechuje „strach przed utratą tożsamości, rozmyciem się w jakiejś kosmopolitycznej wspólnotie, przed wpuszczeniem do nas obcych, którzy rozpuszczą nas od środka”⁴. Ponieważ polski patriotyzm kształtował się w warunkach ograniczonej suwerenności,

¹ K. Jaskułowski, McNacjonalizm, czyli kultura popularna w służbie narodu, „Kultura Popularna” 2006, nr 3, s. 9–17.

² M. Napiórkowski, Turbopatriotyzm, Sękowa 2019, s. 30.

³ Ibidem, s. 45

⁴ Ibidem, s. 37.

umiłowanie do ojczyzny wyrażano głównie poprzez sztukę. W efekcie polski patriotyzm przybrał formę zespołu mitów, obrazów i symboli uformowanych głównie przez poezję romantyczną, płótna Matejki czy prozę Sienkiewicza. Stąd dominantą polskiego patriotyzmu stała się niepodległość, traktowana jako wartość najwyższa, oraz nieustanna walka z wrogimi siłami⁵. Nie dziwi zatem fakt, że powodem szczególnej dumy Polaków były odniesione na przestrzeni wieków działania militarne, obejmujące zarówno zwycięstwa, jak i porażki. Kultura popularna wchłonęła ten etos i zmodyfikowała zgodnie ze swoimi standardami poznawczymi. Kształtująca się w ten sposób świadomość masowego odbiorcy eliminuje niechciane treści lub przekształca inne, aby spełniały wymogi wyobrażonego obrazu. Daje się zauważyć szczególne eksponowanie zwycięskich bitew, natomiast klęski prezentuje się w kontekście heroicznej walki z przeważającymi siłami wroga, oraz jako przeegrane wynikające ze spiętrzenia się niesprzyjających sił niezależnych od wartości bitewnej wojska. Klęska militarna przeciwstawiana jest zwycięstwu moralnemu i niezwyklej postawie na polu walki. Ten sposób oglądu cechował samych historiografów militarnych, którzy w XIX w. i w pierwszej połowie XX w. będąc historykami klasycznymi, czyli dążącymi do prawdy obiektywnej i uznającymi jedynie twarde fakty historyczne, nie mogli ukryć emocji w ocenie polskiego wojska. I tak Konstanty Górski (1826–1898), pułkownik piechoty i były kapitan kwatermistrzostwa, podjął się trudu opisanie historii polskiej jazdy, piechoty i artylerii od samych początków po rok 1792. Na końcu *Historii Artylerii Polskiej*, opublikowanej w 1902 r., umieszcza taką konkluzję: „[Artyleria polska] Śmierć zaś poniosła nie od przeżycia się i uwiadu starczego, ani od choroby wewnętrznej i zgnilizny, ale od okoliczności zewnętrznych. Upadła w pełni sił, w obronie ojczyzny, pod ciosami nieprzyjaciół”⁶. Wydaje się, iż ujęcie działań polskiego rycerstwa/wojska, cechujące się emocjonalnością, dominuje w polskiej kulturze i rozpowszechniane jest w innych kulturach językowych, jak np. etos polskich lotników w Wielkiej Brytanii⁷ czy relacje i wspomnienia z bitwy pod Monte Cassino

⁵ Ibidem, s. 38, 41, 45, 49. Badacz zwraca tutaj uwagę na kwestię I wojny światowej, która zredefiniowała pojęcie patriotyzmu w Europie.

⁶ K. Górski, *Historia Artylerii Polskiej*, Warszawa 1902, s. 215. [reprint, Poznań 2004]

⁷ Bitwa o Anglię została odwzorowana w wielu grach komputerowych, m.in. w symulatorach lotniczych: *Air Conflicts*, *Battle of Britain II: Wings of Victory*. Bitwa jest też tematem filmu *Bitwa o Anglię* (W. Bryt. 1969, reż. G. Hamilton). Heroiczna walka lotników stała się tematem piosenek rockowych, np. zespół heavymetalowy Iron Maiden ma w swoim repertuarze utwór pt. *Aces High* pochodzącą z płyty *Powerslave* z 1984 r., opowiadającą o walce lotników RAF-u z Luftwaffe. A zespół metalowy Sabaton na płycie *Coat of Arms* z 2010 r. zamieścił utwór *Aces in Exile*, opowiadający o męstwie pilotów na uchodźstwie (Polacy, Kanadyjczycy i Czechosłowacy). Polski zespół rockowy Elektryczne Gitary na płycie *Historia* śpiewa o Polskich pilotach w piosence *Dywizjon 303*. Powieść dla młodzieży *Arkadego Fiedlera Dywizjon 303* (Poznań 1983) przez wiele lat cieszyła się popularnością. Do opracowań naukowych należy m.in. praca Wacława Króla, *Zarys działań polskiego lotnictwa w Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Warszawa 1990, *passim*; Jerzego Gruszczyńskiego, Michała Fiszera, *Bitwa o Wielką Brytanię 1940*. *Klęska Luftwaffe*, Poznań 2009, *passim*.

w 1944 r.⁸. W 2009 r. odsłonięto pomnik upamiętniający polskich żołnierzy, Polish Armed Forces Memorial, walczących w II. wojnie światowej, który umieszczono w National Memorial Arboretum w Staffordshire. Przykłady można mnożyć, sposób percepcji tematu wojny, budowanie etosu rycerza/żołnierza, kreowanie świadomości odbiorczej odnośnie postrzegania osiągnięć (w rozumieniu zwycięstw i chwały oręża polskiego⁹) ma miejsce głównie w literaturze, a współcześnie również w filmie (np. *Jak rozpętałem II wojnę światową*, Pol. 1970, reż. Tadeusz Chmielewski).

Adaptacja wydarzeń historycznych dla potrzeb kultury popularnej sięga swoimi korzeniami narodzin samej kultury popularnej, tj. XIX w. i powstania powieści walterskotowskiej. W przypadku literatury zachodnioeuropejskiej źródeł można doszukiwać się również w średniowiecznej powieści rycerskiej, jednak w polskim kręgu literackim podobnych utworów powstało niewiele. Powieść walterskotowska ukształtowała typ powieści historycznej łączącej w sobie fakty historyczne z wątkami fikcyjnymi, przygodowo-kryminalną akcją, a często z elementami fantastycznymi. Walter Scott, szczególnie w takich powieściach jak *Waverley*, czyli *lat temu sześćdziesiąt* (1814) czy *Rob Roy* (1817), kreował pozytywny obraz szkockiego górala walczącego o niepodległość¹⁰, który korespondował z sytuacją polityczną Polaków znajdujących się pod zaborami. Największym „scottystom” był Aleksander Bronikowski, który choć pisał po niemiecku, to jego teksty szybko tłumaczono na język polski i często niemal równocześnie wydawano w obu językach¹¹. Do najlepszych powieści należą: *Zamek zawieprzyski* (1827), *Moina* (1827), *Hipolit Boratyński* (1825–6), *Więzienie Jana Kazimierza we Francji* (1826). Do klasycznych polskich powieści tego typu można zaliczyć *Pojatę, córkę Lezdejki* Feliksa Bernatowicza (1826), *Listopad* Henryka Rzewuskiego (1845–1846) czy *Jana z Tęczyna* Juliana Ursyna Niemcewicza (1825). Jednak prawdziwą apoteozą oręża polskiego pozostanie *Trylogia* Henryka Sienkiewicza (1884–1888), gdzie aspekt militarny odgrywa dominującą rolę, choć odbiorcy z reguły skupiają się na wątkach przygodowo-romansowych. Sienkiewicz również ustanowił pewne standardy w ukazywaniu wszelkich działań wojskowych i kreując polskich rycerzy na niedościgłych w swych umiejętnościach zarówno dowódczych, jak i we

⁸ Por. A. Zawilski, *Polskie fronty 1918–1945*, Warszawa 1996, t. 1, s. 527–545, t. 2, s. 267–269, 542–544; B. Polak (red.), *Bitwa o Monte Cassino 1944*. Geneza – przebieg – opinie, t. 1–5, Leszno 2000–2003, passim; M. Parker, *Monte Cassino: Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej*, przeł. R. Bartoń, Poznań 2005, passim. Osobisty charakter ma książka Melchiora Wańkowicza, *Bitwa o Monte Cassino*, t. 1–3, Warszawa 1989, passim.

⁹ Taki tytuł nosi seria wydawana przez „Rzeczpospolitą”, przedstawiająca najważniejsze bitwy w dziejach Polski wydawane od marca 2006 r.

¹⁰ Patrz: A. Trietak, Wstęp, [w:] W. Scott, *Waverley*, przeł. T. Świdorska, Kraków 1929, s. VII–XVII, XXV–XXXVII, BN S. II, Nr 56. Por. L. Maigron, *Roman historique a l’époque romantique. Essai sur l’influence de Walter Scott*, Paris 1898, s. 73–98; G. Lukács, *Klasyczna postać powieści historycznej*, [w:] idem, *Od Goethego do Balzaca*. Studia z historii literatury XVIII i XIX w., przeł. Z. Herbert, Warszawa 1958, s. 237–318.

¹¹ Patrz: A. Trietak, Wstęp..., s. XLIX.

władaniu bronią, przekazując tym samym treści ideologiczne związane ze sposobem postrzegania polskiego wojska¹². Ten sposób kreacji wyzyskany został przez literaturę i filmy powstające po drugiej wojnie światowej. Na uwagę zasługuje „Biblioteka Żółtego Tygrysa” ukazująca się nakładem wydawnictwa MON w latach 1957–1989 (604 tomiki, w tym wydania wtórne), która przekształcona została w serię „Z Tygrysem” publikowaną przez wydawnictwo Bellona. Każdy tomik opisywał, w konwencji przygodowo-wojennej, pojedynczą potyczkę polskiego wojska w okresie II wojny światowej.

Do zjawisk kulturowych w polskiej kulturze popularnej należy zaliczyć serial telewizyjny *Cztery pancerni i pies* powstały w latach 1966–1970 w reżyserii Konrada Nałęczkiego. Scenariusz powstał w oparciu o powieść Janusza Przymanowskiego wydanej w 1964 r. pod tym samym tytułem. Podobną popularnością cieszył się serial *Stawka większa niż życie* (1967–1968)¹³ w reżyserii Andrzeja Konica i Janusza Morgensterna, powstały na podstawie spektakli Teatru Telewizji emitowanych w latach 1965–1967, do których scenariusze pisali Zbigniew Safjan i Andrzej Szypulski¹⁴. Seriale te wywarły widoczny wpływ na kulturę, m.in. na język polski, wprowadzając do języka potocznego szereg powiedzonek, w późniejszych polskich filmach widoczne są też liczne nawiązania do wymienionych seriali bądź do konkretnych scen. W kulturze polskiej, również współczesnej, pojawiają się filmy kontynuujące obraz polskiego żołnierza, choć umieszcza się ten typ postaci nie tylko w kontekście II wojny światowej, ale również potyczek mających miejsce w niedawnej przeszłości i rozgrywających się w egzotycznych sceneriach, jak w filmie *Operacja Samum* z 1999 r. w reżyserii Władysława Pasikowskiego, którego akcja toczy się w Iraku. Polska kultura popularna nie rezygnuje z obrazu zwycięstw i chwały oręża polskiego. Wciąż temat ten należy do ulubionych i poszukiwanych przez odbiorcę masowego, a twórcy realizują go w różnorodnych wariantach. Do dwóch najpopularniejszych okresów historycznych, będących tłem dla fikcyjnych zdarzeń, należą wiek XVII i okres Rzeczypospolitej¹⁵, jak również niezmiennie II wojna światowa.

Miłość do polskiego wojska w aspekcie, wyzyskując sformułowanie Jerzego Maronia, „teorii ewolucji militarnej”¹⁶, obejmującej zakres zmian w obrębie ścisłej

¹² Por. J. Trznadłowski, Uwagi o poetyce Trylogii – historycznej powieści przygody, [w:] A. Piorunowa, K. Wyka (red.), Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa, Kraków 1968, s. 287–302; T. Bujnicki, Sienkiewicz i historia. Studia, Warszawa 1981, passim.

¹³ Na kanwie oryginalnej fabuły w latach 1971–1973 powstało 20 zeszytów komiksowych rysowanych przez Mieczysława Wiśniewskiego pt. Hans Kloss, oraz 13-odcinkowy serial komediowy Halo Hans! (czyli nie ze mną te numery!) wyprodukowany w 2007 r., w reżyserii Wojciecha Adamczyka.

¹⁴ Spółka autorska występowała pod pseudonimem Andrzej Zbych.

¹⁵ Szczególną popularność zdobyły powieści Jacka Komudy: Bohun, Lublin 2006; idem, Diabeł Łańcucki, Lublin 2007; idem, Czarna szabla, Lublin 2007, i inne.

¹⁶ Patrz: J. Maroń, Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia CLXXX, Wrocław 2011, s. 15.

wojskowości dla społeczeństwa i państwa¹⁷, w strefie kultury popularnej pozostaje niezmienna, i choć ideologicznie podsycana w latach po drugiej wojnie światowej, w wielu swych aspektach literackich i ikonicznych pozostaje stała. Świadczą o niej nie tylko wytwory omawianej kultury, ale również działania w jej obrębie. Przykładem są powstające od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. bractwa rycerskie, które rozwinęły się w Polsce na niespotykaną w Europie skalę. Rozwój bractw rycerskich miał charakter nie tylko ilościowy, tj. zwiększenie się liczby grup i członków, ale również jakościowy. Aktualnie grupy zaliczane do bractw rycerskich nawiązują w swych strojach, sposobach walki i uzbrojeniu do okresów historycznych od wczesnego średniowiecza po wojska z pierwszej wojny światowej. Początkowo ich działalność związana była z zamkami i ośrodkami kulturalnymi, natomiast dziś aktywność tych grup często posiada charakter komercyjny. Niewątpliwym atutem ich działania jest promocja historii i przywoływanie głównie militarnych sukcesów polskich wojsk, np. coroczna inscenizacja bitwy pod Grunwaldem. Coraz częściej pojawiają się grupy entuzjastów, niezwiązanych z bractwami rycerskimi, odtwarzających bitwy nawet z okresu drugiej wojny światowej. Ich działalność stała się elementem kultury i znalazła swoje odbicie również w literaturze, np. w niezwykle popularnej serii dla młodzieży o Panu Samochodzik¹⁸.

Drugą strefą, która przejęła fascynację nad orężem i wszelkimi militariami, stały się gry planszowe RPG i komputerowe. Łączą w sobie elementy wywodzące się z literatury fantastycznej z tradycją rekonstrukcji za pomocą odpowiednich modeli i miniatur słynnych batalii. Rekonstrukcje skupiają się głównie, jak to już zostało wspomniane, na aspekcie działań militarnych, ich realności, możliwości realizacji itd. Tymczasem literatura przekroczyła ten próg, ukazując, obok jednostkowych, indywidualnych losów bohaterów, szerszy kontekst działań wojennych.

Przedmiotem refleksji są teksty powstałe w wyniku inspiracji konkursem literackim „Zwrotnice czasu”, którego edycja miała miejsce w 2009 r. Konkurs, związany z obchodami 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, organizowało Narodowe Centrum Kultury, a patronami medialnymi była m.in. TVP Kultura. Polegał on na rozwinięciu jednego z czterech tekstów będących załączkami historii autorstwa Lecha Jęczyńka, Macieja Parowskiego, Marcina Wolskiego i Szczepana Twardocha. Utwory pisane na konkurs i z inspiracji konkursem, miały być w konwencji historii alternatywnych. Organizatorzy konkursu zdecydowali się na tę właśnie konwencję, ponieważ, jak to sformułował Jęczynek: „Tworzenie historii alternatywnych uczy odpowiedzialności, każe nam myśleć o konsekwencjach i uczy roztropnego

¹⁷ Ibidem, s. 12. Teoria ta wyrosła z poglądów Michaela Robertsa, według którego ewolucja militarna obejmuje dwa kręgi zagadnień: militarny, związany z organizacją wojska, taktyką i strategią, oraz przebudowę struktur państwowych. Patrz: M. Roberts, *The Military revolution, 1560–1660*, [w:] idem, *Essays in Swedish History*, London 1967, s. 195–225. [I wyd. 1956]. Teorię zmodyfikował Geoffrey Parker w 1976 r. w artykule *The military revolution 1560–1660 – a myth?*, „*Journal of Modern History*” XLVIII, 1976, s. 195–214.

¹⁸ Patrz: S. Miernicki, *Pan Samochodzik i ... bractwa rycerskie*, Olsztyn 2003.

przewidywania”¹⁹. Powyższa myśl koresponduje z konstatacjami Stanisława Lema, iż „[historia] jest polem rzeczywistych, a nie pozorowanych zmagających, w trakcie których kształt dziejowego wydarzenia podlega ostatecznemu ustaleniu, lecz nim do tego dojdzie, przed aktorami historycznej sceny rozpościera się zawsze Uniwersum wielu alternatywnych możliwości”²⁰. Każdy punkt w czasie zakłada, iż to, co może się stać, może się wcielić „w wiele różnych wyglądów zdarzeniowych”²¹. Nowe warianty historii realizowane są na wielu poziomach. Istotnym elementem jest wybranie momentu przełomowego w historii, którego zmiana implikuje przeobrażanie się wydarzeń. Historia alternatywna, rozwijająca się od punktu zmiany, ukazuje scenariusz ciągu wydarzeń zmierzających do klęski bądź sukcesu, czyli finału odmiennego niż miało to miejsce w rzeczywistości. Taka prezentacja zdarzeń pozwala również na spekulacje, co do losów autentycznych postaci historycznych. Konwencja fantastyczna, przyzwalająca na manipulowanie faktami historycznymi, stawia nowe pytania badawcze:

1. jakimi cechami powinien odznaczać się moment – punkt zmiany wydarzeń historycznych;
2. w jaki sposób racjonalizuje się wydarzenia odmienne, niż te uznane za fakt historyczny;
3. jakie stosuje się techniki kształtowania świadomości odbiorczej użyte w tekście beletrystycznym budujące polskocentryczny obraz wojska polskiego.

Wybór momentu/zdarzenia implikującego dalsze zmiany w ciągu wydarzeń pozornie jest prosty. Historia, szczególnie w ujęciu szkolnym, wytycza punkty istotne w ujęciu diachronicznym, uwypuklając ważność momentów nazywanych często przełomowymi. Jednak wnikliwa analiza procesu historycznego ujawnia jego złożoność, co może być wykorzystane przy konstruowaniu historii alternatywnych.

W konkursie „Zwrotnice czasu” Jęczynek zaproponował wizję, w której w maju 1939 r. zawiązana zostaje Mała Ententa Bałtycka, obejmująca Polskę, Litwę, Estonię, Łotwę i Finlandię. Rosja Sowiecka, zmuszona do przesunięcia znacznych sił na Wschód przez działania Japonii, musiała odłożyć plany zajęcia Finlandii wzmocnionej siłami Małej Ententy i wspólny z Rzeszą niemiecką rozbiór Polski. W nowej sytuacji Hitler odłożył atak na Polskę na dwa lata. Pozwoliło to Polsce na rozwinięcie zbrojeń i wprowadzenie do armii wynalazków znakomitych polskich inżynierów: przeciwpancerne „szczeniaczki”, samoloty „Łoś”, zasady wojny elektronicznej – projekt Enigma. Liczącym wsparciem dla Polski okazała się ścisła współpraca z Japonią. Kiedy Niemcy ruszyli na Polskę w rezultacie nie przekroczyli linii Wisły. Anglicy i Francuzi wkrótce przystąpili do wojny. Po dwóch latach Niemcy wojnę w Europie przegrały, a Mała Ententa stała się załącznikiem trwałej organizacji wojskowej i gospodarczej.

¹⁹ L. Jęczynek, wstęp, [w:] *Zwrotnice czasu. Historie alternatywne*. Konkurs literacki, wydawnictwo promocyjne, Warszawa 2009, s. 1. Strona internetowa „Zwrotnic czasu” została zarchiwizowana i udostępniona czytelnikom: <http://www.zwrotniceczasu.nck.pl/index.html>, data dostępu 12.03.2011 r.

²⁰ S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, t. 2, Kraków 1989, s. 358.

²¹ Ibidem.

W wersji Parowskiego we wrześniu 1939 r., kiedy Niemcy zaatakowali Polskę, rozpoczęły się również wielotygodniowe ulewę. Atak trwał dwa miesiące, po których niemieckie wojska zaczęły się wycofywać. Niezwykła burza pojawiła się za sprawą Stefana Ossowieckiego, człowieka o wybitnych zdolnościach paranormalnych i jasnowidza. Wolski wybrał natomiast moment zamachu na Hitlera dokonanego 20 lipca 1944 r. przez Clausa Philippa Marię Schenk Graf von Stauffenberga w Wilczym Szańcu niedaleko Kętrzyna. Zamach miał się powieść, a Goebbels, ukrywając ten fakt przed resztą Niemców, potajemnie zatrudnia zawodowego parodystę żydowskiego pochodzenia. Tajemnica jednak wydaje się i następuje masowa dezercja z wojsk niemieckich. W Krakowie Delegatura Rządu Rzeczypospolitej przejmuje władzę cywilną, a w Warszawie dowódca Armii Krajowej podpisuje przekazanie władzy Polakom.

Wariant historii alternatywnej według Twardocha opiera się na przymierzu polsko-niemieckim zawartym w 1939 r. Politykę tę konsekwentnie przeprowadził Władysław Studnicki, polityk orientacji proniemieckiej, który został powołany na stanowisko premiera rok wcześniej. Układ zaowocował m.in. podpisaniem 22 maja 1939 r. „paktu stalowego”, w myśl którego między Wojskiem Polskim a Wehrmachtem zostaje nawiązana współpraca. Stopniowo armia przeformowywana jest w kierunku dywizji pancernej, według wzorów niemieckich i z wsparciem sprzętowym ze strony Niemiec. Rusza również produkcja czołgów 14TP i vz 38, oraz myśliwca PZL-50 Jastrząb. Polska zostaje określona jako niemiecka strefa wpływów i w efekcie działań wojskowych na terenie Norwegii, 1 maja 1940 r. Anglia i Francja wypowiadają Polsce wojnę. Polska armia jest świetnie przygotowana do walki na froncie wschodnim, a polscy oficerowie dobrze rozumieją specyfikę Wschodu, zarówno pod względem militarnym, jak i pod względem kontaktów z ludnością. We wrześniu 1941 r. armia polska zajmuje Moskwę. Po śmierci Stalina ZSSR rozpada się i rozpoczyna się ścierania różnych partii i frakcji politycznych o dominację na Wschodzie.

Pokłosiem konkursu „Zwrotnice czasu” są powieści rozwijające omówione wyżej wątki i wykorzystujące prace młodych pisarzy i miłośników historii. Maciej Parowski rozwinął swój pomysł w powieści pt. *Burza. Ucieczka z Warszawy '40*, gdzie Polska staje się dominującą siłą w Europie. Marcin Wolski w *Wallenrodzie* opisuje, jak Józef Piłsudski, ocalony od śmierci przez tajemniczego lekarza Vallbonne, opracowuje genialny plan ratowania Polski. Wolski sięga po koncepcję powieści militarno-szpiegowskiej, której narratorka, piękna agentka Helena Wichmann, zdradza odbiorcy szczegóły swej tajnej działalności na rzecz II Oddziału Sztabu Generalnego, czyli wojskowego wywiadu i kontrwywiadu. Polska Mata Hari kilkakrotnie wspomina zwycięskie działania polskich wojsk, możliwe dzięki jej wywiadowczej działalności.

W drugiej swojej powieści, pt. *Jedna przegrana bitwa*, Wolski również oddał hołd zwycięskiej polskiej armii stosując technikę *à rebours*. W powieści tej punktem przełomowym była przegrana najważniejsza bitwa wojny w 1920 r., bitwa warszawska, innymi słowy nie doszło do „cudu na Wiśle”, a w efekcie tego zdarzenia komunizm rozprzestrzenił się na całą Europę.

Analiza powyższych utworów wykazała, że fantastyka wspomaga tok wyszukiwania i zmiany faktów przydatnych dla procesów zarówno dedukcyjnych, jak i spekulacyjnych. Może być „z jednej strony, prognozą rozumianą probalistycznie – przy

ustanawianiu dowolnie mało prawdopodobnych, byle nie całkowicie fikcyjnych założeń; i może być, z drugiej strony, artykułowaniem pewnych hipotez sensownych dzięki użyciu kontempirycznej fikcji, która wówczas nie ma być literalnie rozumiana, ale tylko interpretowana jako aparatura sygnalizacyjna²². Ponieważ przedmiotem rozważań w niniejszym artykule jest obraz wojska polskiego, dlatego poniższa analiza będzie skupiać się właśnie na tym wycinku historii alternatywnej zaproponowanej przez pisarzy. Pojawia się tu zarazem pytanie o wiarygodność prezentacji, a dalej, o jej funkcje pełnione w odbiorze tego rodzaju tekstów. Spekulacje na temat ewentualnych konsekwencji wydarzeń odmiennych niż zostało to odnotowane jako fakt historyczny, nie są jedynie domeną pisarzy, ale również historyków. Wolski w swej powieści *Wallenrod* założył, iż Piłsudski dożył II wojny światowej. Podobne rozważania snuł m.in. Dariusz Matelski w artykule pt. *Dylematy polityki zagranicznej Józefa Becka w latach 1932–1939*. Według badacza Polska prawdopodobnie przyjęłaby propozycje niemieckie z 24 października 1938 r. i byłaby sojusznikiem Niemiec na zasadach węgierskich²³. Tym samym torem rozważań podążył autor *Wallenroda*, choć wprowadza tu element fantastyczny, jakim jest cudowne ozdrowienie Piłsudskiego. O ile jednak Matelski, posiłkując się wiedzą historyczną i opiniami innych ekspertów, wskazuje na negatywne skutki i szereg komplikacji odmiennej sytuacji politycznej, o tyle Wolski przedstawia optymistyczny obraz mających nastąpić wydarzeń²⁴. Nie były to pierwsze refleksje historyków, rozważających alternatywny ciąg wydarzeń historycznych. Do jednych z pierwszych należał Jerzy Łojek, który w książce *Agresja 17 września 1939* przedstawił swój pogląd na kwestię stosunków polsko-niemieckich, twierdząc, że Polskę mogła ocalić jedynie współpraca z Rzeszą Niemiecką

Na tym jednym przykładzie widać odmienną funkcję narracji historycznej i fikcyjnej. Pierwsza dąży do poznania faktów jednostkowych i klas faktów, ich wzajemnych związków i odniesień²⁵. Narracja fikcyjna natomiast może informować w pewnym stopniu o faktach rzeczywistych z przeszłości, lecz pełni również dodatkowe funkcje, np. funkcję kompensacyjną, rozrywkową czy terapeutyczną.

²² S. Lem, op. cit., s. 376.

²³ Patrz: D. Matelski, *Dylematy polityki zagranicznej Józefa Becka w latach 1932–1939*, [w:] W. Hładkiewicz, M. Szczerbiński (red.), *Problemy bezpieczeństwa Polski w XXI wieku*. Zielona Góra – Gorzów Wlkp. 2009, s. 279–280. W dalszej części swojego artykułu Matelski rozważa wariant, kiedy ZSSR zostaje pokonane przez Niemcy. Wówczas Polska stałaby się satelitą Niemiec, jak również „trzeba byłoby – pod naciskiem Berlina – dokonać na obywatelach polskich narodowości żydowskiej Holocaustu polskimi rękoma”. Por. D. Matelski, *Niemcy w Polsce w 1939 r. w świetle raportów Wydziału Narodowościowego MSW, cz. III (Maj-czerwiec 1939 r.)*, Poznań 2002, s. 16; J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość Polski 1918–1947*, Toruń 2007, s. 129–175; S. Żerko, Orzeł z szakala, „Polityka”, nr 4 (2689) z 23 stycznia 2009, s. 69–71.

²⁴ Warto zaznaczyć, iż wszystkie powieści wydane z tej serii zostały opatrzone komentarzem historycznym, biogramami, a *Burza* Parowskiego dodatkowo bibliografią tekstów naukowych i literackich.

²⁵ Por. J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, [w:] Z. Stefanowska, J. Sławiński (red.), *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, Warszawa 1978, s. 9–10.

Relacje między historią a literaturą były przedmiotem refleksji teoretycznej od czasów starożytnych²⁶. Wybór stanowiska badawczego determinował formułowanie odpowiedzi, na które wpływały ponadto zmieniające się praktyki badawcze i teorie przynależne do tych dziedzin²⁷. Przedmiotem niniejszej dysertacji nie jest jednak rozważanie nad trafnością historycznych spekulacji autorów wspomnianych tekstów literackich, lecz analiza budowania pewnego obrazu w świadomości masowego odbiorcy. Źródło historyczne powinno historykom komunikować fakty, czyli zawarte w nim czy sformułowane na jego podstawie zdania winny posiadać tzw. odniesienie przedmiotowe. Dziełom literackim przypisuje się zdania fikcjonalne, czyli takie, które nie komunikują żadnych faktów, a więc nie mają odniesienia przedmiotowego będącego faktem, bądź są *quasi*-sądami²⁸. Klasyczna historiografia „pojmuje prawdę jako wartość ponadhistoryczną, ustanawianą jako zgodność myśli z tzw. rzeczywistością pozamysłową od niej niezależną”²⁹. W takim ujęciu fikcyjność literatury niemal wyklucza ją z kręgu źródeł historycznych. Tekst literacki można wykorzystać jako źródło jedynie przy umiejętności rozpoznania płaszczyzny faktów, klas faktów i fikcji. Jak zauważył Ireneusz Ihnatowicz: „Te właśnie społeczne wyobrażenia czerpane zarówno z powieści fantastycznej, jak z opisów wielkich batalii widzianych poprzez ich niewielkie fragmenty są faktem historycznym i mają swoje znaczenie w grze faktów historycznych epoki. Nie mogą więc pozostać całkowicie poza kręgiem dostrzegania historyka”³⁰. Swoją opinią badacz wpisuje się krąg zainteresowań historii określanej jako nieklasyczna, w niej to bowiem prawda relatywizowana jest historycznie i staje się kulturowym konstruktem.

Podejście relatywistyczne charakteryzuje historyków związanych ze szkołą *Annales* (m.in. Marc Bloch³¹, Lucien Febvre³²), inspirującą rozwój antropologii historycznej. Przedstawiciele szkoły *Annales* wprowadzili pojęcia *mentalité* i instrumentarium mentalnego. „*L’outillage mental* jakiejś cywilizacji lub epoki to całokształt kategorii percepcji, conceptualizacji, wyrażania i działania, które formują doświadczenie – tak indywidualne, jak i zbiorowe. Przechodząc od badań przejawów kultury do poznania jej uwarunkowań, czyniących je możliwymi, dajemy sobie szansę zrozumienia jedności (struktury) ich specyficzności”³³. W tym

²⁶ Na przykład Kwintyliusz uznał historię za „najbardziej zbliżoną do poezji”: M.F. Quintilianus, *Institutio oratoria*, ks. X, przeł. M. Brożek, [w:] S. Stabryła (oprac.), *Rzymska krytyka i teoria literatury* (wybór), t. 2, Wrocław 2005, s. 289.

²⁷ Szerzej na temat: H. Markiewicz, *Historia a literatura*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3, s. 5–28. W artykule tym znajduje się również bogata bibliografia tematu.

²⁸ Por. J. Topolski, *Problemy metodologiczne...*, s. 7–8.

²⁹ Por. W. Wrzosek, *Klasyczna i nieklasyczna historia nauki. Dlaczego nie rozumiemy się nawzajem?*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), *Antropologia wiedzy. Perspektywy badawcze dyscypliny*, Wrocław 2005, s. 9.

³⁰ I. Ihnatowicz, *Nauki pomocnicze historii XIX i XX wieku*, Warszawa 1990, s. 156.

³¹ Najistotniejsze prace Blocha obejmowały studia nad feudalizmem. Jego fundamentalną pracą było: *Spółeczeństwo feudalne*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1981. [I wyd. 1939–1940]

³² Febvre był zwolennikiem m.in. poglądu, iż historia zależna jest w dużej mierze od interpretacji historyka. Do kluczowych prac tego uczonego należy: *Au cœur religieux du XVIe siècle*, Paris 1957.

³³ W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 133.

ujęciu literatura staje się przejawem *mentalité* danej społeczności. „Literatura jest interesującym dokumentem człowieczeństwa w działaniu, czy też [...] źródłem badań antropologicznych”³⁴ i historycznych.

Antropologia wiedzy, inspirująca się w znacznym stopniu metodologią ukształtowaną przez szkołę *Annales*, oparta jest na relatywistycznej koncepcji poznania. Zakłada, że wszelkie założenia podmiotu obserwującego i badającego rzeczywistość mają charakter prawdopodobieństwa prawdy³⁵. Założenia antropologii wiedzy pozwalają wykorzystać literaturę jako źródło oglądu rzeczywistości z perspektywy podmiotu badającego, tj. ludzkiej świadomości społecznej, historycznej, podmiotowej itp. w danym momencie historycznym, bowiem „człowiek używa literatury jako narzędzia do rozumienia samego siebie”³⁶, a także, idąc za myślą Michała P. Markowskiego, swoich czasów i swojej kultury.

Wyzyskując podejście szkoły *Annales* oraz antropologii wiedzy, analiza wyżej wspomnianych tekstów literackich pozwala na próbę rekonstrukcji stosunku do polskiego wojska współczesnego czytelnika masowego. W omawianych powieściach, różniących się stylistycznie i pod względem struktury, niezmienna jest ocena polskiej armii przez Polaków i przedstawicieli innych narodów, jako sił niezwyciężonych. Obrazy tworzone przez pisarzy wpisują się w założenia turbopatriotyzmu, uwielbiającego fantazjować na temat wojny i zwycięskiego oręża polskiego. Fantastyczny kostium niweluje granice prawdy historycznej, uwalniając przestrzeń dla swobodnych marzeń o potęgze Polski i jej dominacji w Europie i na świecie. Fantazja służy wykreowaniu światów, w których swobodnie można eksterminować wrogów nieustannie walcząc o niepodległość ojczyzny³⁷.

Sam konkurs, jak i powstające w ramach tej inicjatywy utwory literackie, umieszczały punkt centralny wydarzeń w czasie bliskim II wojny światowej. Wybór rocznicy wybuchu wojny wydaje się celowy, biorąc pod uwagę, iż pisanie o wojnie zawsze wzbudza emocje, szczególnie u odbiorcy, gdyż nigdy nie jest filozoficznie i społecznie neutralne³⁸. W niemal każdej dyskusji o wojnie pojawia się kwestia postępu związanego z modernizacją, egalitaryzacją itd. „Wojna jest procesem

³⁴ M.P. Markowski, *Antropologia i literatura*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 28. Michał P. Markowski powołuje się tu na sformułowania Thomasa G. Winnera, jednego z pierwszych badaczy próbujący wyodrębnić nową subdyscyplinę literaturoznawczą pod nazwą antropologia literatury: T.G. Winner, *Literature as a Source for Anthropological Research. The case of Jaroslav Hašek's „Good Soldier Švejk”*, [w:] F. Poyatos (ed.), *Literary Anthropology. A new Interdisciplinary Approach to People, Signs and Literature*, New Brunswick 1988.

³⁵ Patrz: B. Płonka-Syroka, *Od historiografii nauk przyrodniczych do antropologii wiedzy – kształtowanie się nowej dyscypliny badań*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), *Antropologia wiedzy...*, s. 43–46.

³⁶ M.P. Markowski, *Antropologia...*, s. 27.

³⁷ M. Napiórkowski, op. cit., s. 319.

³⁸ Gaston Bouthoul jest twórcą „polemologii”, czyli interdyscyplinarnej nauki zajmującej się wojną we wszystkich jej aspektach. Patrz: G. Bouthoul, *Les guerres, éléments de polémologie*, Paris 1951. Patrz: L.M. Nijakowski, *Wojna i naród. Esej socjologiczno-antropologiczny*, [w:] W.J. Burszta, K. Jaskułowski, J. Nowak (red.), *Naród – tożsamość – kultura. Między koniecznością a wyborem*, Warszawa 2005, s. 106.

«totalnym», nierozzerwalnie związanym z różnymi piętrami organizacji społecznej. Charakter wojny uzależniony jest od danej formy uspołecznienia, ale zarazem wojna jest czynnikiem zmienności, obalającym cywilizację i ustroje – nawet jeżeli jest tylko grabarzem obumarłych społeczeństw. W sensie wojna (a przynajmniej wojna nowożytna i wojna nowoczesna) nadaje bieg losom ludzkości w ich najbardziej «makrosocjalnym» wymiarze. W związku z tym zagadnieniem nie można nie zadać pytania o to, jak wojna wpływa na kierunek tych przemian³⁹. Temat wojny w literaturze często jest pretekstem do zadawania pytań o człowieczeństwo czy wolność. Na uwagę zasługuje fakt, że jedne z najciekawszych dyskusji dotyczących wojny i jej wpływu na człowieka i społeczeństwo zawarte zostały w powieściach futurystycznych, jak *Ludzie jak bogowie* Herberta George’a Wellsa (1923), *Władca much* Williama Goldinga (1954), *Powrót z gwiazd* Stanisława Lema (1961) czy *Mechaniczna pomarańcza* Anthony’ego Burgessa (1962)⁴⁰.

Agresja i wojowniczość zostały uspołecznione i zinstytucjonalizowane, ujęte w rozmaite formy zdeterminowane kulturowo⁴¹. Wśród pozytywnych skutków wojny m.in. wymieniana jest selekcja biologiczna, kształtowanie cnót obywatelskich, integrację społeczną, modernizację, powstanie nowych państw, inicjowanie rewolucji⁴². W powieściach Parowskiego *Burza* i Wolskiego *Wallenrod* Polska wygrywa II wojnę światową, co implikuje szereg „zysków” dla społeczeństwa. Zwycięstwo militarne było wynikiem połączenia się obywateli w opozycji do wspólnego wroga. Wojna, poprzez mobilizację sił i środków, przyczyniła się do wprowadzenia innowacji technicznych, redystrybucji bogactw, pobudzenia gospodarki i likwidacji bezrobocia, bowiem wyzwoliła siły twórcze jednostki i kształtowała jej postawę. Ofiary postrzegają się jako niezbędne poświęcenie w celu osiągnięcia sukcesu, i im też reszta narodu powinna być wdzięczna.

Rozwój sił wojskowych i związana z nimi koncepcja rewolucji militarnej/cyklu rewolucji militarnych stała się przedmiotem analiz badaczy zajmujących się polityczną futurologią⁴³. Rewolucja militarna, wykorzystując metodologię szkoły *Annales*, polega „na badaniu innowacji technologicznych i transformacji sposobu prowadzenia

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Szerzej na temat: J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2003, passim.

⁴¹ Thomas Hobbs, wybitny filozof angielski żyjący na przełomie XVI i XVII w., w swoich pracach analizował czynniki wojen domowych i „tendencji do ponownego pogrążania się w stanie wojny”. Za podstawowe uznał „prywatne sumienie religijne i władcze ambicje Kościołów”. Teza ta, zarzucona w XX stuleciu, ponownie stała się niezmiennie istotna: J.C.A. Gaskin, *Wstęp*, [w:] T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 2005, s. 42–43. Patrz: T. Hobbes, *Elementy filozofii*, t. 2, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1956, s. 214–215; idem, *Lewiatan...*, s. 205–210. Por. L.M. Nijakowski, op. cit., s. 111. Ujęcie antropologiczne problemu wojny zaproponował Bronisław Malinowski. Patrz: B. Malinowski, *Wolność i cywilizacja oraz studia z pogranicza antropologii społecznej, ideologii i polityki*, przeł. J. Mucha, J. Obrębski, [w:] idem, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 2001, s. 403–447.

⁴² Patrz: L.M. Nijakowski, op. cit., s. 113.

⁴³ Por. J. Maroń, op. cit., s. 61–77.

wojny w szerszym kontekście zmian społecznych, politycznych, ekonomicznych, światopoglądowych i międzynarodowych⁴⁴. Takie właśnie ujęcie jest bliskie pisarzom podejmujący temat alternatywnej historii Polski podczas II wojny światowej. Mimo konwencji, wykorzystującej element fantastyczny, jak nietypowa tytułowa burza u Parowskiego, to jednak w kreacji świata przedstawionego dominowały próby wiarygodnej rekonstrukcji zdarzeń w oparciu o rzetelną wiedzę historyczną. W jego powieści kluczowe znaczenie odegrały m.in. militarne wynalazki, jak karabin Ur. O zdolnościach tego sprzętu można się było dowiedzieć z kronik filmowych: „Karabin Ur – Legenda? Nieporozumienie?? Proca Dawidowa!!! Straty zadane z tej broni siłom pancernym Niemiec są więcej niż imponujące⁴⁵. W świecie wykreowanym u Parowskiego ocena polskiego wojska nie dokonuje się wprost, lecz poprzez liczne aluzje i sugestie. Jedną z najważniejszych wypowiedzi na temat oceny działań militarnych Polaków wkłada w usta generała Bernarda Lawa Montgomery’ego⁴⁶, niechętnego polskim wojskowym. Generał Monty towarzyszył Alfredowi Hitchcockowi w czasie wizyty w zwycięskiej Polsce i tak opisał polskich żołnierzy: „Nawiasem mówiąc, nie idealizowałbym Polaków. [...] Bez nas nie utrzymaliby się dłużej niż pół roku. Są do bólu arogancy, sentymentalni, porywcy. Wielokrotnie zachowali się jak patałachy⁴⁷. Cytat ten jest szczególnie ważny, gdyż ukazuje specyficzną technikę prezentacji i wartościowania, polegającą na ukryciu istotnych treści i zmuszenia odbiorcy do poszukiwań klucza służącego odczytaniu tekstu, znajdującego się poza tekstem, w historii. Brytyjczyk opisuje akcję polskich spadochroniarzy, która stała się inspiracją do nakręcenia filmu głoszącego chwałę oręża polskiego przez Charlesa Chaplina, jako nieprofesjonalną: „Tych ich spadochroniarzy nie było więcej niż dwustu, w dodatku bardzo źle wyszkoleni. Dwadzieścia procent od razu zgubiła sprzęt albo uszkodziło nogi, drugie tyle Niemcy wyłączyli po pierwszym kwadransie... Żeby sugerować, że to dzięki nim, że to oni, trzeba...”⁴⁸ Gdyby odczytać ten tekst wprost, widać oczywistą krytykę umiejętności i działań polskiego żołnierza. Jednak biorąc pod uwagę wydarzenia historyczne, czyli nieudaną akcję z 1944 r. „Market Garden”, kiedy to polska brygada spadochronowa ratowała aliantów, ocena ta ma

⁴⁴ Ibidem, s. 74–75. Por. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2004, s. 499, 503; Ł. Kamiński, *Technologia i wojna przyszłości. Wokół nuklearnej i informacyjnej rewolucji w sprawach wojskowych*, Kraków 2009, s. 87.

⁴⁵ M. Parowski, *Burza. Ucieczka z Warszawy '40*, Warszawa 2010, s. 375. W innym miejscu powieści wspomina się szczególne zdolności Polaków, którzy szybko odkryli sekrety niemieckich samolotów, co wykorzystali w czasie wojny. Patrz: Ibidem, s. 65 nn.

⁴⁶ B.L. Montgomery (1887–1976) jako brytyjski generał dowodził w nieudanej operacji powietrzno-desantowej „Market Garden” w 1944 r. Dowodzone przez niego oddziały poniosły olbrzymie straty i nie osiągnęły zamierzonych celów. Winą obarczył polskiego generała brygady Wojska Polskiego Stanisława Sosabowskiego, mimo że to właśnie polska brygada, doskonale przeszkolona i dzięki bojowej postawie, osłaniała odwrót wojsk alianckich. Patrz: S. Sosabowski, *Droga wiodła ugięciem. Wspomnienia*, Kraków 1990; A. Chmielewska-Szymańska, *Życie i działalność Stanisława Sosabowskiego*, Leszno 2004; <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/biography/Montgomery.html> [data dostępu: 01.04.2010]

⁴⁷ M. Parowski, op. cit., s. 20.

⁴⁸ Ibidem, s. 21.

charakter w pełni pozytywny. Ujawnia się za to zazdrość brytyjskiego generała o zdolności militarne polskich dowódców. Ten sposób prezentacji wykorzystany został przez autora w wielu miejscach powieści, tę technikę zastosował również w swoich powieściach Wolski. Daje się zauważyć, iż współczesne powieści, choć należące do kultury popularnej, nie naśladują swoich poprzedniczek, jak *Czterej pancerni i pies*, będących apoteozą polskiego wojska w sposób naiwny i ideologiczny. W powieściach należących do „Zwrotnic czasu” autorzy zastosowali bardziej subtelne metody i, co warto zaznaczyć, wykazali się znacznie lepiej opanowanym rzemiosłem literackim.

Reasumując można powiedzieć, że w alternatywnych wizjach historii kluczowe znaczenie miały takie czynniki, jak technologia, koncepcyjność (koncepcje taktyczne i strategiczne), ukształtowanie geograficzne, oraz ustrój w danym momencie historycznym. Mimo różnorodności koncepcji dróg rozwoju państwa polskiego w trakcie i po II wojnie światowej, jak również odmiennej konwencji stylistycznej i linii fabularnej, cechy wojska polskiego, opisanego w omawianych powieściach, pozostają niezmiennie. Kreacja pozytywnego obrazu koresponduje z tymi już utrwalonymi w polskiej kulturze, w tym kulturze popularnej.

Na ten hiper-patriotyczny obraz składają się takie elementy, jak:

1. niezłomność polskiej armii, czyli nieustępowanie z pola bitwy i karność względem dowódców;
2. niezwykle umiejętności taktyczne polskiego dowództwa;
3. armia, w trakcie przemieszczania się, nie jest uciążliwa dla mieszkańców danego terytorium;
4. przy karności, również zdolność do samodzielnego myślenia, szczególnie dowódców niższego szczebla;
5. zachowanie etosu rycerza, częste odwoływanie się do niego, od prostego żołnierza po dowódców najwyższych szczebli;
6. pomysłowość stosowana w trakcie działań wojennych, rozumiana jako sprytne zagrania w teatrze działań wojennych;
7. znakomite wynalazki (które, jeśli tylko mogły opuścić fabryki, przyczyniłyby się do zwycięstwa);
8. nowatorskie techniki walki;
9. odwieczny konflikt między wojskiem, honorem a polityką; niezależność od polityków (często kosztem degradacji stopnia wojskowego).

Budowanie obrazu wojska polskiego w świadomości odbiorcy odbywa się w sposób bezpośredni, poprzez prezentację bitew i zwycięskich potyczek, oraz pośrednią, poprzez kreacje poszczególnych postaci będących nośnikami odpowiednich wartości w czasie wojny, jak również poprzez przekazy pośrednie (artykuły w gazetach, pośredni przekaz ustny, list itp.).

Ten idealny obraz wojska polskiego zostaje jednak przełamany przez powieść Twardocha *Wieczny Grunwald*. Mimo iż powieść ta powstała w wyniku inspiracji „Zwrotnicami czasu”, w swej wymowie została odmienna. Narratorem, a zarazem bohaterem, jest mnich z XV w., który staje się rycerzem. Niby Żyd Wieczny Tułacz rozpoczyna swą wędrówkę przez wieki, przy czym w każdym wcieleniu

jest rycerzem/żołnierzem. Wojna według Twardocha jest okrutna i z naturalistyczną dokładnością tak właśnie zostaje opisana: „dzieci, głodne, przerażone, o osmalonych policzkach, na których swoje jasne łożyska żłobią ciekli łez i płonące domy, i domy opuszczone, i domy wypatroszone, z różowymi jelitami kołder i pierzyn wywleczonych z rozprutych okien, i martwi mężczyźni w grubych okularach, martwi, bo przebiłem im pierś graniastym bagnietem, i martwi, bo umarli w swoich własnych oczach, kiedy patrzyli, co robimy z ich kobietami, i te kobiety, które się gwałci nie z chuci, tylko z nienawiści do mężczyzn, do których te kobiety należą”⁴⁹. Żołnierze, polscy czy też należący do innych narodowości, są tacy sami: okrutni, bezwzględni, pozbawieni, przez ciągłą walkę i obcowanie z najgorszymi ludzkimi zachowaniami, resztek człowieczeństwa. Ścierają się w tej powieści przeciwstawne obrazy, tego pełnego chwały i tego niemal naturalistycznego, w którym dominującą rolę pełnią strach, okrucieństwo i ludzkie szczątki. Tytułowy „Wieczny Grunwald” to metafora wiecznej wojny, jaką wszystkie narody wszystkich czasów toczą ze sobą nawzajem: „I byłem pod Grunwaldem w wojnie toczonej z głębokich, podziemnych bunkrów, gdzie zamiast ludzi na polu potykały się drony i roboty bojowe, i byłem w takiej wojnie, która nie była wojną fizycznego wyniszczenia, lecz polegała już na innych zasadach, a toczono ją w eleganckich garniturach przy stołach zastawionych bardzo kosztownym winem i potrawami, toczono ją, podając sobie ręce, tytułując «przyjaciółmi» i poklepując po plecach”⁵⁰. Na koniec, zmęczony odwieczną walką, bohater odchodzi.

Powieść Twardocha odbiega, nie tylko w warstwie stylistycznej i częściowo tematycznej, od tekstów Parowskiego i Wolskiego, ale również filozoficznej. Tu już nie ma entuzjazmu czy pozytywnego postrzegania możliwości Polski w okresie przed II wojną światową, bowiem bohater przemierza wieki i ta wędrówka ukazuje zarówno pozytywne jak i negatywne aspekty polskiego wojska. *Wieczny Grunwald* można uznać za zapis lęków związanych z wojną z perspektywy rycerza/żołnierza – prostego człowieka przerażonego swoją misją, jej wymiarem etycznym i społecznym. Wojna to siła niszcząca zwycięzców i pokonanych, żołnierzy i cywilów, aktywnie działających i biernych obserwatorów.

Biorąc jednak pod uwagę, iż powieść Twardocha stanowi wyjątek na tle innych tekstów literackich, to ujmując problem kreacji wojska polskiego w literaturze popularnej ogólnikowo, można powiedzieć, że jest ona kulturowo etnocentryczna, w rozumieniu afirmowania własnej kultury, tu kultury militarnej, jako najlepszej. Wszelkie klęski, jakie polski oręż ponosi, są wynikiem wpływu sił zewnętrznych: znacznie przeważających sił wroga, działalności nieudolnych polityków, aktywności terrorystycznej, itp. Przy założeniu, że „rozumienie przeszłości jest we wszystkich społeczeństwach nierozzerwalnie związane z konstrukcją teraźniejszości”⁵¹, to obraz wojska polskiego wykreowany przez pisarzy jest obrazem metaforycznym, przekazującym więcej informacji o współczesnym czytelniku niż o przeszłości. Obraz ten

⁴⁹ Sz. Twardoch, *Wieczny Grunwald. Powieść z końca czasów*, Warszawa 2010, s. 180.

⁵⁰ Ibidem, s. 206–207.

⁵¹ Ch. Hann, *Antropologia społeczna*, przeł. S. Szymański, Kraków 2008, s. 39.

należy do kultury popularnej i stanowi element wiedzy o przeszłości przyporządkowany przez wspólnotę do systemu wyobrażeń. A wspólnota postrzega wojsko polskie etnocentrycznie, czyli utrzymuje wyobrażenie, że wojsko polskie jest doskonalsze niż armie innych narodów.

Poszukując przyczyn przekazywania przez kulturę takiego, a nie innego obrazu chwały i zwycięstw oręża polskiego, można odwołać się do teorii antropologicznych. Według Wojciecha Józefa Burszty u podstaw kształtowania się narodowej esencji leży więź etniczna, tradycje etniczne będące podstawową treścią kultury technicznej i symbolicznej oraz zasadnicza ciągłość kulturowo-etnicznego dziedzictwa. Każda wspólnota tworzy się dzięki wspólnym wierzeniom i wzajemnym zobowiązaniom, jest bytem historycznie ciągłym, dynamicznym, związanym z określonym terytorium, posiadającym odmienną kulturę⁵². *Ethnie* to grupa ludzi, której członkowie dzielą wspólny mit pochodzeniowy, pamięć historyczną, kulturowe wzory i wartości związane z określonym terytorium oraz wykazują solidarność, przynajmniej na poziomie elit⁵³. Do wspólnej tradycji niewątpliwie można zaliczyć obyczaje związane ze strefą wojskową. Ze względu na specyficzną historię Polski, kraju, na którego terenach rozegrało się wiele wojen, wojsko wytworzyło elementy obecne w kulturze, jak np. kwestia patriotyzmu w kontekście obowiązku wojskowego wobec ojczyzny. Według Haydena White’a, wybitnego historyka i literaturoznawcy, patriotyzm to postawa podporządkowywania się „synów” uświęconemu „narodowi-ojcu”. Naród postrzegany jest jako poszerzona rodzina, ukształtowana w patriarchalny sposób. „Obiektem uczuć patriotycznych mogą stać się różne składniki tzw. obiektywnej definicji narodu – terytorium, religia, język, historyczni bohaterowie – ale zawsze istotę i granicę patriotyzmu (postawy patriotycznej) wyznacza moralna sytuacja synowskiego podporządkowania się ojcu”⁵⁴. Od rycerzy/żołnierzy wymaga się szczególnie silnego poczucia patriotyzmu, mającego ich motywować do oddania swego życia w obronie ojczyzny. „Uczucia patriotyczne, przekonania, które motywują patriotę do uświęconych działań w służbie wiary, to uczucia rodzinne, miłość i oddanie, jakie syn danej rodziny winien odczuwać dla swojego ojca, pana, antenata albo męskich przodków. Płeć patrioty jest czymś niematerialnym. Patriotą może być zarówno mężczyzna, jak i kobieta. Jedyne, co jest wymagane, to podporządkowanie się przez jednostkę roli wyznaczonej jej przez męskich członków rodzin i odnoszenie się z respektem do narodu, podobnie jak syn wypełnia święty obowiązek wobec własnego ojca”⁵⁵. Żołnierzy często określa się „synami ojczyzny”, wpisując ich tym samym w krąg rodzinny. Natomiast system hierarchii panujący w wojsku, układ przełożony – podwładny dominujący w strukturze dowodzenia, wpisuje się w patriarchalną teorię

⁵² Patrz: W.J. Burszta, „Ethnie” wczoraj i dziś, [w:] idem, *Od mowy magicznej do szumów popkultury*, Warszawa 2009, s. 95–96.

⁵³ Ibidem, s. 96; A. Smith, *Gastronomy or geology? The Role of nationalism in the reconstruction of nations*, „Nations and Nationality” 1995, nr 1, s. 14–15.

⁵⁴ W.J. Burszta, *Naród i kultura jako narracje*, [w:] idem, *Od mowy magicznej do szumów popkultury*, Warszawa 2009, s. 86–87, 97.

⁵⁵ H. White, *Znaczenie narracyjności dla przedstawiania rzeczywistości*, przeł. M. Wilczyński, [w:] idem, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000, s. 121.

White'a. Jak zauważa Burszta „Dla postmodernistów naród to kulturowy artefakt modernizmu, system zbiorowych imaginacji i symbolicznych przedstawień, swoiste nacjonalistyczne *menu*: powieści, sztuki poematy, opery, ballady, polityczne pamflety i gazetowe debaty kreujące całość w istocie swej duskursywną. Wyobrażenie narodu rodzi się wyłącznie poprzez kulturowo-polityczną perswazję, poszukiwanie, świadomie i bezwiednie, owych *exempla virtuti*, wokół których budować można tożsamość kolejnych pokoleń i nauczać narodowej historii jako zespołu trwałych wartości”⁵⁶. Nową przestrzenią dla patriotyzmu stała się kultura popularna⁵⁷, a żywe zainteresowanie konkursem „Zwrotnice czasu” dowodzi, jak istotne jest to terytorium dla realizacji potrzeb patriotycznych.

Przywiązanie do pozytywnego postrzegania armii polskiej, w kontekście zwycięstw i chwały, wynika zarówno z przeszłości, w której Polska, jako zbrojne ramię Europy, stanowiła odwieczne przedmurze przed wschodnią „dziczą” (jakkolwiek nie byłaby ona definiowana). Ponadto osiągnięcia i klęski militarne często decydowały o losach kraju i całego polskiego społeczeństwa, na co nakłada się wciąż żywy mit rycerstwa, współcześnie podtrzymywany i propagowany przez różnorodne organizacje. „Idea posłannictwa miała całą rzeszę propagatorów w gronie polskich twórców romantycznych i naturalnie sama istota owej misji przedstawiała się różnie. Często określano cel misji jako dążenie do postępu, miłości, braterstwa wszystkich narodów na świecie poprzez szerzenie wśród nich idei wolności, równości i oświaty. Jej urzeczywistnienie miało służyć dobru całej ludzkości”⁵⁸.

Szczególną formą posłannictwa narodowego był mesjanizm – ideologia pokładająca wiarę w wyjątkową rolę własnego narodu w dziejach ludzkości⁵⁹. Stał się istotnym wyróżnikiem romantycznej wizji narodu jako „zbawiciela ludzkości”. „Dawał nadzieję na przyszłość i szansę na odegranie się, przez poniżoną i zwyciężoną wspólnotę, nadrzędnej roli w dziejach świata. Ocalenia upatrywał w zmartwychwstaniu narodu, który tak naprawdę nigdy «nie umarł». Podobnie jak Chrystus, był on niewinną ofiarą grzesznego świata, a jego męczeństwo i «pozorna śmierć» ceną, wręcz konieczną za odkupienie wszystkich ludów i narodów, za ich ponowne odrodzenie się z upadku”⁶⁰.

⁵⁶ W.J. Burszta, *Naród i kultura...*, s. 98.

⁵⁷ W ostatnim czasie szczególnie rodzaj polskiego patriotyzmu, można obserwować na przykładzie Marszy Niepodległości. M. Napiórkowski, op. cit., s. 27.

⁵⁸ J. Nowak, *Naród i narodowość w polskiej myśli romantycznej*, [w:] W.J. Burszta, K. Jaskułowski, J. Nowak (red.), *Naród – tożsamość – kultura. Między koniecznością a wyborem*, Warszawa 2005, s. 206–207.

⁵⁹ Twórcą terminu mesjanizm polski i jego podstawowych założeń był Józef-Maria Hoene-Wroński, a jego kontynuatorami m.in.: filozofowie (August Cieszkowski) i poeci (Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki). Patrz: A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970, passim; idem, *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*, [w:] J. Goćkowski, A. Walicki (red.), *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, Warszawa 1977, s. 84–107; idem, *Filozofia polskiego romantyzmu*, [w:] idem, *Kultura i myśl polska. Prace wybrane*, t. 2, Kraków 2009, passim.

⁶⁰ J. Nowak, op. cit., s. 207.

Idea ta kontynuowana jest współcześnie, co szczególnie było widać w relacjach budowanych wokół udziału polskich wojsk w Iraku i Afganistanie. Widać tu było potrzebę postrzegania własnej ojczyzny jako silnej i niezależnej. Za przykład może posłużyć opowiadanie powstałe znacznie wcześniej niż powieści z kręgu „Zwrotnic czasu”, bo w 1995 r. autorstwa Konrada T. Lewandowskiego, a nawiązujące do niedługiej już przyszłości, pt. *Noteka 2015*. To, skądinąd humorystyczne, opowiadanie prezentuje losy narratora i bohatera zarazem, dziennikarza, który, w ramach ćwiczeń intelektualnych, opracował sposób walki z przeciwnikiem posiadającym znaczną przewagę technologiczną. Problem miał charakter *stricte* militarny: „Skoro nad polem bitwy mamy wrogiego satelitę obserwacyjnego, niżej samoloty zwiadowcze, pod nimi bombowce strategiczne, myśliwce, samoloty szturmowe, helikoptery, a pod całym tym parasolem oddziały pancerne i zmotoryzowane, to jaki sposób można rozgryźć tę piramidę bez podobnej struktury nad swoimi wojskami?”⁶¹ Odpowiedź dawały teoria chaosu i teoria burzliwości, polegające w skrócie na skupianiu wojsk tylko w momencie ataku. Gdy Polska przystąpiła do wojny ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, okazało się, że nie tylko teoria dziennikarza – militarnego amatora, spełniła swoje zadanie, ale również, że polskie wojsko pełne jest ludzi wybitnie zdolnych, a nade wszystko pomysłowych: „Trzy minuty później w powietrzu zrobiło się gęsto od amerykańskich samolotów. Nadleciały kolejne eskadry polskich. Z ziemi wyglądało to trochę jak pokaz fajerwerków. Niespodziewanie na jednym z telewizorów pojawił się film *hard porno*. Dopiero po chwili dotarł do mnie głos spikera. Tłumaczył, że z niewiadomych przyczyn taki właśnie obraz od kilku minut odbierany jest z amerykańskiego satelity szpiegowskiego zawieszonego nad polem walki.

- Drugi punkt dla chłopaków z elektroniki – skwitował Moraszczyk – Trzeba przyznać, że to największy wyczyn od czasów złamania Enigmy! Na dodatek jest na co popatrzeć...”⁶² Świadectwem pomysłowości Polaków były również np. samobieżne miny, poruszające się dzięki wypreparowanemu systemowi nerwowemu pająka kosarza. Inwencja w sprawach militarnych przerasta najtęższe umysły innych narodowości i to właśnie dzięki niej możliwe jest zwycięstwo.

Opowiadanie Lewandowskiego wyraźnie wskazuje na charakter kompensacyjny tego tekstu, co cechuje całą literaturę popularną. Historie, w których Polska wygrała II wojnę światową, III wojnę światową lub inną (ważne, aby wygrała z dużo silniejszym przeciwnikiem, np. z USA) na wszystkich polach: politycznych i militarnych, to jawne odtwarzanie mitycznych obrazów silnej Polski. To również próba odwetu na historii.

Reasumując można powiedzieć, że „poprzez zapośredniczenie fikcji literackiej i konstruktów kulturowych, punktów widzenia, obrazów świata itp. ukazuje się projekcje rzeczywistości”⁶³. Literatura jako odmiana interpretacji świata i człowieka ukazuje

⁶¹ K. T. Lewandowski, *Noteka 2015*, [w:] idem, *Noteka 2015*, Warszawa 2006, s. 47.

⁶² Ibidem, s. 66.

⁶³ A. Łebkowska, Między antropologią literatury i antropologią literacką, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 22.

bowiem te aspekty, które poza nią byłyby nieuchwytnie⁶⁴. Badanie przekonań danej społeczności, dotyczących świata w kolejnych epokach historycznych, pozwala na wybór tekstów literackich jako źródeł mogących wypełnić lukę istniejącą w tradycyjnych źródłach historycznych. Np. powieść będzie zapisem nie tylko faktów rzeczywistych, ale w warstwie fikcji ukryte będą informacje dotyczących systemu przekonań całościowych lub częściowych. Poziom popularności danego tekstu może pozwolić na rekonstrukcję danego systemu wiedzy, doktryn społecznych itp. Tekst literacki, szczególnie powieść, informuje o istotnych strukturach świata realnego. Badając takie powieści, jak te powstałe w ramach „Zwrotnic czasu”, można mówić o współczesnej wizji II wojny światowej, zawierającej opinie (konkurs) odbiorców budujące pewną reprezentatywność w myśleniu o problemach danej epoki, skłonność ostatnich czasów do krytycznego oglądu rzeczywistości historycznej. Jeśli przyjmiemy, że literatura jest wskaźnikiem faktów i procesów, to można mówić o polskocentrycznym wyobrażeniu świata. Jest to obraz wyidealizowany, kreowany i świadomie rozpowszechniany, ujawniający pewne tęsknoty narodowościowe. Akceptacja tego obrazu może świadczyć o przynależności do danej grupy narodowościowej, jak również budowania systemu wartości tej grupy. „To, co jest niezbędne dla narodowej egzystencji, wynika z podzielenia intuicyjnego przekonania o odrębnym pochodzeniu i ewolucji w porównaniu z innymi grupami etnicznymi. Zatem powiedzieć, że oto jestem członkiem narodu polskiego, nie znaczy granic czasowych”⁶⁵. Można zatem powiedzieć, że odbiorca literatury popularnej, w tym tekstów należących do „Zwrotnic czasu”, należy do społeczności dzielącej wspólne przekonanie o niezwyklej roli polskiego wojska, budując tym samym, zgodnie z terminologią Napiórkowskiego, modele turbopatriotyzmu⁶⁶. Skupienie się na kwestiach odzyskania, a raczej odzyskiwania niepodległości, prowadzi do prezentacji tysiąclecia polskich dziejów jako nieustannej walki. W tego typu narracji swobodnie „przepływa się” pomiędzy poszczególnymi okresami historycznymi, nie zauważając różnicy pomiędzy państwem Mieszka, okresem zaborów, a współczesną Polską⁶⁷. Wydaje się zatem, że kultura popularna wzmacnia polską mitologię pamięci, a tym samym postawy skrajne, czemu są w stanie się przeciwstawić tylko nieliczni autorzy, jak Twardoch.

Bibliografia

Bloch, Marc, 2014 [wydanie pierwsze 1939–1940], *Feudal Society*, tłumaczenie L.A. Manyon, London and New York: Routledge.

⁶⁴ Wspomnieć tu należy przede wszystkim stanowisko Wolfganga Isera, który przypisuje literaturze „jedyną w swoim rodzaju postać antropologii. Patrz: A. Lebkowska, ibidem. Wybrane prace W. Isera: *The Fictive and the Imaginary. Charting Literary Anthropology*, Baltimore 1993; *Zmienne funkcje literatury*, przeł. A. Sierszulska, [w:] R. Nycz (red.), *Odkrywanie modernizmu*, Kraków 1998, s. 345–368.

⁶⁵ W.J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 148.

⁶⁶ M. Napiórkowski, op. cit., s. 29.

⁶⁷ Ibidem, s. 43–44.

- Bouthoul, Gaston, 1951, *Les guerres, éléments de polémologie*, Paryż: Payot.
- Bujnicki, Tadeusz, 1981, *Sienkiewicz i historia. Studia*, Warszawa: PIW.
- Burszta, Wojciech Józef, 1998, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Burszta, Wojciech Józef, 2000, „Ethnie” wczoraj i dziś, w: H. Van den Boom, (red.), A. P. Kowalski (red.), M. Kwapiński (red.), *Ejdamon. Kultura archaiczna w zwierciadle wyobrażeń, słów i rzeczy*, Gdańsk: Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, 2000, s. 89–98.
- Febvre, Lucien, 1957, *Au cœur religieux du XVI^e siècle*, Paryż: SEVPEN.
- Fiedler, Arkady, 1942, *Dywizjon 303*, Londyn: M.I.Kolin.
- Gaskin, John Charles Addison, 1996, Wstęp, In: T. Hobbes, *Leviathan*, Oxford: Oxford University Press, s. XI-XLIII.
- Górski, Konstanty, 1902, *Historia Artylerii Polskiej*, Warszawa: Wende E. i Spółka.
- Gruszczyński, Jerzy, Fiszer, Michał, 2009, *Bitwa o Wielką Brytanię 1940. Klęska Luftwaffe*, Poznań: Polskie Media Amer.Com SA.
- Habermas, Jürgen, 2003, *The Future of Human Nature*, W. Rehg, (tłum.), M. Pensky (tłum.), H. Beister (tłum.), Cambridge: Blackwell Publishing Ltd.
- Hann, Criss M., 2000, *Social Anthropology*, London: Teach Yourself.
- Hobbes, Thomas 1651, *Leviathan or The Matter, Forme and Power of a Commonwealth Ecclesiasticall and Civil*, London: Andrew Crooke.
- Ihnatowicz Ireneusz, 1990, *Nauki pomocnicze historii XIX i XX wieku*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Iser, Wolfgang, 1993, *The Fictive and the Imaginary. Charting Literary Anthropology*, Baltimore and London: The Johns Hopkins University Press.
- Jaskułowski, Krzysztof, 2006, *McNacjonalizm, czyli kultura popularna w służbie narodu*, „Kultura Popularna”, 3, s. 9–17.
- Jęczyk, Lech, 2009, Introduction, [in:] *Zwrotnice czasu. Historie alternatywne. Konkurs literacki* [online], Warszawa. <http://www.zwrotniceczasu.nck.pl/index.html>, [Dostęp 12 marzec 2019].
- Kamieński, Łukasz, 2009, *Technologia i wojna przyszłości. Wokół nuklearnej i informacyjnej rewolucji w sprawach wojskowych*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Król, Wacław., 1990, *Zarys działań polskiego lotnictwa w Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Warszawa: Wydawnictwa Komunikacji i Łączności.
- Łebkowska, Anna, 2007, Między antropologią literatury i antropologią literacką, *Teksty Drugie*, 6, s. 9–23.
- Lem, S., 1989, *Fantastyka i futurologia*, v. 2, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Lewandowski, Konrad Tomasz, 2006, Noteka 2015, w: idem, *Noteka 2015*, Warszawa: Fantasmagoricon.
- Lukács, György, 1962, *The Historical Novel*, tłumaczenie H. i S. Mitchell, London: Merlin Press.
- Maigrón, Louis, 1898, *Roman historique a l'époque romantique. Essai sur l'influence de Walter Scott*, Paris: Hachette.
- Malinowski, Bronisław, 1947, *Freedom and Civilization*, London: George Allen & Unwin Ltd.
- Markiewicz, Henryk, 2006, Historia a literatura, *Pamiętnik Literacki*, 3, 5–28.

- Markowski, Michał Paweł, 2007, Antropologia i literatura, *Teksty Drugie*, 6, 24–33.
- Maroń, Jerzy, 2011, *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Matelski, Dariusz, 2009, Dylematy polityki zagranicznej Józefa Becka w latach 1932–1939, w: W. Hładkiewicz, red., M. Szczubiński, red., *Problemy bezpieczeństwa Polski w XXI wieku*, Zielona Góra – Gorzów Wielkopolski: Wyższa Szkoła Ekonomiczno – Humanistyczna w Bielsku-Białej, Polskie Towarzystwo Historyczne, s. 243–281.
- Napiórkowski, Mariusz, 2019, *Turbopatriotyzm*, Sękowa: Wydawnictwo Czarne.
- Nijakowski, Lech M., 2005, Wojna i naród. Esej socjologiczno-antropologiczny, In: W.J. Burszta, red., K. Jaskułowski, red., J. Nowak, red., *Naród – tożsamość – kultura. Między koniecznością a wyborem*, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 105–141.
- Parker, Geoffrey, 1976, The military revolution 1560–1660 – a myth?, *Journal of Modern History* XLVIII, s.195–214.
- Parker, Matthew, 2003, *Monte Cassino: The Hardest Fought Battle of World War II*, London: Headline Book Pub Ltd.
- Parowski, Maciej, 2010, *Burza. Ucieczka z Warszawy '40*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Polak, Bogusław, Handke, Waldemar, 2000–2004, *Bitwa o Monte Cassino 11–18 maja 1944 r. Geneza – Przebieg – Opinie*, Koszalin: Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej.
- Quintilianus, M.F., 1996, *The Institutio oratoria of Quintilian* [online]., tłumaczenie H.E. Butler, London: Harvard University Press. https://archive.org/stream/institutioorator00quin/institutioorator00quin_djvu.txt [Dostęp 10 październik 2019].
- Roberts, Michael, 1967, The Military revolution, 1560–1660, w: idem, *Essays in Swedish History*, London: Weidenfeld & Nicolson, s. 195–225.
- Topolski, Jerzy, 1978, Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym, w: Z. Stefanowska, red., J. Sławiński, red., *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, Warszawa: Czytelnik, s. 8–20.
- Tretiak, Andrzej, 1929, Wstęp, w: W. Scott, *Waverley*, tłum: T. Świdorska, Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza, s. I–LXV.
- Trznadłowski, Jan, 1968, Uwagi o poetyce Trylogii – historycznej powieści przygody, w: A. Piorunowa, red., K. Wyka, ed., *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 287–302.
- Twardoch, Szczepan, 2010, *Wieczny Grunwald. Powieść z końca czasów*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Walicki Andrzej, 2009, *Filozofia polskiego romantyzmu. Prace wybrane*, tom 2, Kraków: Universitas.
- Wańkowicz, Melchior, 1945–1947, *Bitwa o Monte Cassino*, Rome and Milan: Wydawnictwo Kultury i Prasy II Polskiego Korpusu.
- White, Hayden, 1972, The Structure of Historical Narrative, *Clio*, 1 (3), s. 5–20.
- Winner, Thomas G., 1988, Literature as a Source for Anthropological Research. The case of Jaroslav Hašek's 'Good Soldier Švejk', w: F. Poyatos, ed., *Literary Anthropology. A new Interdisciplinary Approach to People, Signs and Literature*, New Brunswick: John Benjamins Publishing Company, s. 51–62.

- Wrzosek, Wojciech, 1995, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław: Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.
- Wrzosek, Wojciech, 2005, Klasyczna i nieklasyczna historia nauki. Dlaczego nie rozumiemy się nawzajem?, w: B. Płonka-Syroka, ed., *Antropologia wiedzy. Perspektywy badawcze dyscypliny*, Wrocław: Wyd. Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 7–12.
- Zawilski, Apoloniusz, 1996, *Polskie fronty 1918–1945*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza VOLUMEN.

Słowa kluczowe

kultura popularna, wojsko polskie, wojna

Abstract

How the Polish won the war – the Poland-centric picture of war effort in popular literature

The war effort carried out throughout the centuries including victories and defeats were a source of the extraordinary pride for the Polish. The glory and fame of the Polish arms and the knight/soldier chivalry have been created in the Polish culture and the art both in the country and abroad. Popular culture incorporated that ethos and modified it according to their cognitive standards. Being shaped in this way, the awareness of mass audience eliminates the unsolicited content or transforms the others so as to satisfy the demands of a prefigured image. The emphasizing of victorious battles is particularly noticeable, whereas defeats are pictured either through the prism of a heroic battle against overwhelming enemy forces or resulting from the accumulation of unfavorable powers independent from the combat capability of troops.

A military defeat is contrasted with a moral victory and an exceptional attitude on a battlefield. Such a view characterized military historiographers that in the 19th and 20th centuries being classical historians, thus searching for the objective truth and accepting only the hard historical facts, were not able to resist emotions related to the assessment of the Polish forces. It seems that the perception of the Polish knighthood/military, characterized by the emotionality, dominates in the Polish culture and has been disseminated across other linguistic cultures as it happened with the ethos of the Polish pilots in the Great Britain or with the documentaries and memories from the Battle of Monte Cassino in 1944.

Keywords

Popular culture, Polish army, war

Sylwia Dec-Pustelnik (<https://orcid.org/0000-0001-9003-8114>)

Uniwersytet Wrocławski. Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Wizerunek Angeli Merkel w memach internetowych w Polsce

„Krępa i mała kobieta ze wschodu Niemiec” – tak niegdyś żartowano wśród niemieckich kabareciarzy o jednej z najbardziej wpływowych kobiet we współczesnej polityce, Angeli Merkel. Objąwszy urząd kanclerski w 2005r., jak to bywa w przypadku osób publicznych, niemiecka kanclerz znalazła się w samym centrum dyskursu medialnego. Interesowały się nią, i w dalszym ciągu interesują, zarówno media światowe oraz lokalne o profilu publicystycznym, ale i popkultura, bo tak należałoby określić kategorię, do której przypisywane są memy. Postaci ze świata polityki poprzez swoją obecność oraz aktywność w życiu publicznym są zresztą dość łatwym „celem” dla twórców memów. To wokół polityków w sposób szczególnie polaryzują się różne poglądy, stąd też krytyka ich jest bardziej widoczna. Humorystyczny charakter memów, ich czytelność oraz konwencja – zdaniem Brylskiej i Gackowskiego cechy konstytutywne tego rodzaju przekazów¹ – sprawiają, że jako forma komunikacji cieszą się ogromną popularnością. Towarzyszy im ironia, swoiste przymrużenie oka, lecz, co ważne, stanowią też pewnego rodzaju komentarz do bieżącej sytuacji społecznej czy politycznej. Stąd tak ważna jest rola kontekstu, którego znajomość ma pomóc odbiorcy komunikatu jego odczytanie. Umiejętność kodowania i dekodowania informacji zawartych w tego rodzaju przekazach jest także, jak pisze Buracka, jednym z wyznaczników funkcjonowania we wspólnocie – szczególnie, jeśli chodzi o podtrzymywanie więzi i podkreślanie przynależności do grupy. Społeczną funkcją memów jest wytwarzanie emocjonalnych więzi między członkami społeczności nadającymi i odbierającymi przekazy². Memy internetowe, jak można przeczytać także u Wójcickiej, komentujące aktualne wydarzenia społeczne czy polityczne, ukazują zaangażowanie określonej grupy społecznej oraz są świadectwem pamięci tejże grupy³.

¹ K. Brylska, T. Gackowski, Krytyka polityczna w memach internetowych. Od dekonstrukcji po rekonfigurację, [w:] Memy czyli życie społeczne w czasach kultury obrazu. Media początku XXI wieku t. 32, (red.) T. Gackowski, K. Brylska, M. Patera, Warszawa 2017., s. 27.

² Patrz m.in.: I. Buracka, Intertekstualność współczesnej komunikacji. Memy a teksty kultury, [w:] Poznańskie Spotkania Językoznawcze nr 32, Poznań 2016, s. 75 i dalej, M. Wójcicka, Mem internetowy jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej, Lublin 2019, s. 39.

³ M. Wójcicka, op. cit., s. 53.

Przedmiotem analizy są w niniejszym artykule memy poświęcone Angeli Merkel, gdyż zarówno specyfika relacji polsko-niemieckich, jak i fakt, iż na czele rządu jednego z najpotężniejszych krajów w Europie stoi kobieta, czyni je godnym uwagi obiektem badań. Najważniejsza będzie próba odnalezienia odpowiedzi na pytanie, jak konkretyzują się polskie wyobrażenia o Angeli Merkel, (a może, szerzej patrząc, o Niemkach/Niemcach w ogóle), a także o funkcjonalizację tychże materializacji. W jakich kontekstach sięgano oraz czemu służyły te inscenizacje? Jakie auto- i heterostereotypy wyłaniają się z obrazu stworzonego za pośrednictwem memów?

Pierwszy zbiór memów omówionych w niniejszym artykule stanowią te, które w sposób bezpośredni odnoszą się do dwustronnych stosunków między Polakami i Niemcami. Oprócz Angeli Merkel pojawiają się w tychże memach – nawet jeśli tylko w odniesieniu – również osoby z polskiej sceny politycznej. Ich analiza może być zatem z jednej strony pomocna w określeniu, jak konkretyzują się polskie wyobrażenia o niemieckiej kanclerz (czy szerzej o Niemcach), ale także, jak Polacy odnajdują sami siebie w tych relacjach. W grupie tej zaobserwować można dwa rodzaje „wartościowania”: z jednej strony postać pani kanclerz prezentowana jest z pozycji dominacji wobec strony polskiej i służyć to ma przede wszystkim deprecjonowaniu postaci jej podległych, z drugiej natomiast właśnie władza, którą posiada niemiecka rządząca, jest powodem niechęci wobec niej i dyskredytowania jej osoby. U boku Merkel występują w tym zestawieniu kluczowi polscy politycy, którzy odpowiadają bądź odpowiadali za funkcjonowanie państwa polskiego. To m.in. Donald Tusk, Ewa Kopacz czy Andrzej Duda, czyli osobistości, które z formalnego punktu widzenia piastowały lub piastują odpowiednio wysoki urząd, by w odniesieniu do samej kanclerz zajmować pozycję równorzędną. Co jednak warto podkreślić, mimo owej względnej symetrii, w każdym z omówionych tu memów (mimo iż występują różnice w natężeniu) postać Angeli Merkel ma na celu przede wszystkim skompromitowanie i osłabienie wizerunkowe postaci, która reprezentuje polską scenę polityczną. W każdym z tych memów Angela Merkel jest prezentowana jako obca, zewnętrzna siła, która próbuje dominować kolejnych przedstawicieli polskiej władzy, jak, w domyśle, od wieków Niemcy próbują majoryzować Polskę na arenie międzynarodowej.

Najczęściej przywoływany przez twórców tychże memów i jednocześnie postraktowany najbardziej „bezlitośnie” jest bez wątpienia były polski premier i przewodniczący Rady Europejskiej, Donald Tusk. Na wszystkich omówionych tu obrazkach zostaje on przedstawiony w relacji podległej, a w niektórych sytuacjach wręcz poddańczej wobec niemieckiej kanclerz. Mimo iż Tusk jako przewodniczący Rady Europejskiej piastował urząd, który, zwłaszcza na płaszczyźnie europejskiej, powinien kojarzyć się z autorytetem, samodzielnością czy siłą, zaprezentowany zostaje w relacji podporządkowania wobec niemieckiej kanclerz. W memie pierwszym Merkel i Tusk ujęci zostają w pozie rozmowy.



Rys. 1. Źródło: <https://rozrywka.dziennik.pl/hity-internetu/galeria/465939,galeria-najzabawniejszych-memow-dnia.html,galeria-najzabawniejszych-memow-dnia.html>
[dostęp: 15.06.2020 r.]

Na poziomie denotacji jest to po prostu zwykła konwersacja, jednak moment, który prawdopodobnie celowo wybrał autor memu, konotuje znacznie więcej. Poza Angeli Merkel już na pierwszy rzut oka jest zdecydowanie bardziej aktywna, a nawet wyczekująca, na co wskazuje chociażby jej gestykulacja dłonią czy wyraz twarzy. Donald Tusk natomiast – podparty o balustradę widniejącą z boku – jest w danym momencie stroną słuchającą lub, inaczej, bierną. Całości dopełnia tekst przypisany do niemieckiej kanclerz, który w sposób oczywisty ukazuje, kto w tym układzie pełni funkcję zwierzchnią. Merkel, zwracając się poprzez przypisany tekst do Tuska, by w końcu zdecydował się, na jakich zasadach działalności chce oprzeć ich współpracę, przedstawiona zostaje jako pracodawca przewodniczącego Rady Europejskiej. Wymowa tego memu bardzo mocno wpisuje się w panującą w Polsce retorykę, jakoby to właśnie Niemcy „wiodły prym” w Unii Europejskiej, chcąc wpływać na całą jej politykę. Wracając z kolei chociażby do sytuacji, w której Polska jako jedyna zawetowała kandydaturę Tuska na stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej, przy silnym poparciu właśnie Merkel, wymowa tego memu tym bardziej zdaje się mieć na celu ukazanie „umocowania” Tuska w strukturach unijnych. W sytuacji tej, mimo swej pozycji, to Tusk jest osobą podporządkowaną czy nawet deprecjonowaną, Merkel natomiast zostaje przedstawiona jako lider tego układu. Takie spojrzenie na Niemcy nawiązuje (nawet jeśli nie bezpośrednio) do utrwalonych w pamięci zbiorowej Polaków wyobrażeń o wywyższających się i żądnych władzy Niemcach, którzy stale chcą poszerzać swoją, wrogą Polakom, strefę wpływów. A to właśnie pamięć i emocje są według Leszka Żylińskiego materiają najmocniej określającą relacje między narodami⁴. Bliska relacja Donalda Tuska z panią kanclerz ma zatem dodatkowo osłabić jego pozycję w oczach odbiorców tego komunikatu, zaś Angelę Merkel wykreować na żądną władzy przedstawicielkę narodu niemieckiego.

⁴ L. Żyliński, *Zmienne pola dialogu. Rzecz o Polakach i Niemcach*, Toruń 2020, s. 9.

Szczególnie dobitnie zależność ta została zaprezentowana w dwóch kolejnych memach, bardzo zresztą podobnych do siebie w swej wymowie, gdzie polski premier zaprezentowany zostaje jako pies niemieckiej kanclerz. Mechanizm zastosowany w tych obrazkach jest dość zbliżony do poprzedniego, a „zażyłość” Tuska w relacjach z niemiecką polityką jest powodem do deprecjonowania jego osoby. Sama Merkel jest natomiast znów przedstawiona jako osoba trzymająca władzę w układzie. Tym wszakże, co różni oba memy, jest stopień owej uległości. Na zaprezentowanym poniżej obrazku Merkel wyprowadza psa na smyczy, który, zamiast psiego pyska, ma twarz Donalda Tuska. Całości dopełnia podpis „Angela Merkel na spacerze”.



Rys. 2., <https://www.lm.pl/forum/viewtopic.php?f=55&t=797883&start=15> [dostęp: 15.06.2020]

Kreowanie niemieckiej kanclerz na postać, która w tym wypadku całkowicie kontroluje polskiego premiera, jest bez wątpienia zabiegiem celowym. Niemiecka kanclerz jako ta, która sprawuje władzę nad Tuskiem (pełniącym przecież jedną z najbardziej odpowiedzialnych i prestiżowych funkcji w Europie), ma przywołać na myśl skojarzenia jednoznacznie negatywne. To ona, a co za tym idzie Niemcy, decydują lub chcą decydować o tym, co dzieje się na europejskiej, a pośrednio również na polskiej, scenie politycznej. W narracji tej to znów Niemcy urastać mają do miana państwa, które chce przejąć władzę nad innymi. Dla Tuska zależność od Merkel jest tym bardziej kompromitująca, że – jak zostało to przedstawione w tymże memie – idzie posłusznie przy nodze swej pani. Relacja między tym dwojgiem może zostać metaforycznie przeniesiona na relacje polsko-niemieckie, gdzie w dyskursie publicznym to właśnie Niemcy od wieków określane są jako kraj, który stale zagraża polskiej państwowości. Na poziomie konotacji mem ten przywołuje zatem (zorientowanemu

w specyfice relacji polsko-niemieckich) skojarzenie stereotypu *Drang nach Osten*⁵, który w Polsce łączony jest jedynie z nieprzerwaną próbą podboju ziem polskich. Stereotyp ten zawiera w sobie założenie, że w swojej ekspansywnej skłonności naród niemiecki jest jednolitą, organiczną masą, która jednomyślnie poddaje się instynktowi wpisanemu w naród, nie osobę. Dodatkowo hasło to zakłada, że antagonizmy polsko-niemieckie są możliwe do wyjaśnienia w całości na podstawie agresywnej ekspansji narodu niemieckiego. Stereotypy narodowe są tą grupą, która, czego dowodzi również omówiony mem, charakteryzują się szczególnie silnym zabarwieniem emocjonalnym, a sposób postrzegania członków takich grup zależny jest w znacznej mierze od aktualnej sytuacji politycznej⁶. Relacja Tuska z Merkel, za czasów jego kadencji w Radzie Europejskiej, wielokrotnie była „szeroko” komentowana.

W tożsamym właściwie tonie utrzymany jest również i drugi mem, popularny w 2017r., w którym Tusk został także przedstawiony jako pies niemieckiej kanclerz.

PSY ODZWIERCIEDLAJĄ ICH WŁAŚCICIELI



Wybuchowa Dawka Humoru | BLASTY.PL

Rys. 3. Źródło: <https://www.blasty.pl/tag/psy/9> [dostęp: 15.06.2020]

Na obrazku widoczni są, zgodnie z powszechnie znaną opinią oraz napisem zamieszczonym poniżej, iż psy odzwierciedlają swych właścicieli, ludzie ze swoimi psimi pupilami. Jedni i drudzy w podobnych pozach. Ostatnią z par tworzą, w układzie, który nie pozostawia wątpliwości, komu została tu przypisana rola psa, Merkel oraz Tusk – oboje zresztą w bardzo dobrych nastrojach. Utożsamianie Tuska z „pupilem” niemieckiej kanclerz miało znów na względzie zdyskredytowanie polskiego polityka, którego pozycja na europejskich salonach wynika zdaniem niektórych

⁵ Patrz szerzej: M. Wojtczak, *Drang nach Osten*, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego* T. 1, (red.) A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska, K. Kończal, I. Surynt, współpr. Ch. Pletzing, Wrocław 2015, s. 77 i dalej.

⁶ M. Głowacka, *Stereotypy polsko-niemieckie w językowym obrazie świata oraz w wybranej polskiej prozie emigracyjnej*, [w:] *Ogrody Nauk i Sztuk* 2, 2012, s. 149.

właśnie z poufalej relacji z niemiecką przywódczynią. Opinia ta cieszy się zresztą dużą popularnością wśród prawicowych mediów i wpisuje się w narrację, która wykorzystywana była także w latach wcześniejszych do osłabienia pozycji Tuska. Wystarczy przypomnieć słynną historię z „dziadkiem z Wehrmachtu”, by zdać sobie sprawę, że „niemieckość” Donalda Tuska powraca co jakiś czas wpolskim dyskursie medialnym. Dla wielu jego uczestników Tusk jest zbyt „niemiecki” i za nic ma polskie interesy, co potwierdzać mają również wytwory popkultury, jakimi są memy. Merkel wykorzystana została zatem po raz kolejny do zdeprecjonowania pozycji przewodniczącego Rady Europejskiej, natomiast ona sama jawić się ma jako postać, która, tu za pośrednictwem zaprzyjaźnionego polityka, wpływać chce na Unię Europejską, a także i na Polskę. „Niemiecki straszak” w dalszym ciągu pełni, jak widać, aktywną rolę w polskiej świadomości społecznej. Odwoływanie się do niemieckiej siły czy dominacji budzi skojarzenia jednoznaczne, ci zaś, którzy są wobec tej siły ulegli, dyskredytują siebie w oczach opinii publicznej. Z oczywistych względów, m.in. z powodu złożoności dwustronnych relacji, stereotypów dotyczących Niemców, które są mocno zakorzenione w pamięci zbiorowej Polaków, komunikat taki dość łatwo staje się czytelny dla potencjalnego odbiorcy. Stereotyp żądnych władzy Niemców funkcjonuje w szerokich warstwach pamięci społecznej w Polsce i, na co wskazuje jego „użyteczność memiczna”, jest wciąż aktualny. Memy zresztą, jak można przeczytać u Wójcickiej, bardzo często korzystają z repozytoriów pamięci zbiorowej, a co więcej, funkcjonują doskonale w tejsze, także ją kształtując⁷.

W podobnej wymowie do dwóch pierwszych memów, w których Donald Tusk został „skonfrontowany” z niemiecką kanclerz, pozostaje również ten, w którym u boku Merkel pojawia się Ewa Kopacz.



Rys. 4., Źródło: <https://kwejk.pl/obrazek/2135083/ewka-nie-tak-sie-umawialysmy.html>
[dostęp: 15.06.2020]

Na obrazku wprawdzie widoczna jest jedynie niemiecka kanclerz, jednak napis nie pozostawia wątpliwości, do kogo skierowane są jej słowa. Pani kanclerz na omawianym memie uchwycona została w trakcie rozmowy telefonicznej, kluczową zaś

⁷ M. Wójcicka, op. cit., s. 40.

rolę pełni tu jej mimika: oczy podniesione ku górze, skupiona i niezadowolona mina, która w zestawieniu z podpisem „Ewka, nie tak się umawiałyśmy”, nadaje wizerunkowi niemieckiej polityk dodatkowej grozy. Zabieg ten z pewnością jest zamierzony. W strukturze stereotypów dotyczących kobiecości najbardziej dominujące w dyskursie publicznym są te, które przedstawiają kobietę jako pełną empatii matkę oraz opiekunkę ogniska domowego, a także te, które koncentrują się na cielesności kobiety – istoty delikatnej i pełnej wdzięku. Ciało, jak pisze Baumann, stanowi wytwór społeczny⁸ i powinien być traktowany jako tekst, z którego można odczytać różnie rozumiane znaczenia kobiecości czy męskości. Budowanie wizerunku Merkel na tak odmienną w swej postaci kobietę, która, poprzez przypisaną jej władzę, sięga ma postrach wśród „podwładnych”, potęgowane zostaje właśnie przez jej wygląd. „Brzydka Niemka” w tym konkretnym przypadku ma odstraszać i budzić lęk. Zdefiniowana zostaje poprzez przypisaną jej władzę, która kojarzona tu jest z czymś negatywnym. Polska premier potraktowana zostaje niczym asystentka, z której wyników pracy przełożona w żadnym wypadku nie jest zadowolona. Mem ten był popularny w czasie, gdy władzę po Platformie Obywatelskiej przejęło Prawo i Sprawiedliwość, i to właśnie powód przejścia w Polsce władzy przez partię Jarosława Kaczyńskiego jest prawdopodobnie powodem niezadowolenia niemieckiej kanclerz. Po raz kolejny zatem polityk Platformy Obywatelskiej zostaje zdeprecjonowany poprzez uległość wobec Merkel, która, skrycie zarządza poczynaniami tejże partii, chcąc realnie wpływać na politykę w Polsce.

Inny w porównaniu z omówionymi dotychczas memami pozostaje w swej wymowie, choć tu również nie podlega dyskusji, kto wobec kogo pełni rolę nadrzędną, mem, w którym u boku Merkel pojawia się prezydent Polski, Andrzej Duda. Odmiennie niż w przypadku polityków Platformy Obywatelskiej sam obraz – na poziomie denotacji – nie jest wystarczająco czytelny, by móc określić, jakiego typu relacja łączy oboje polityków. Merkel i Duda uchwyceni zostali przez fotografów w trakcie oficjalnego spotkania, czego dowodzi chociażby fakt, iż występują na tle flag narodowych. Na zdjęciu widoczny jest moment rozmowy: Angela Merkel zwrócona w stronę prezydenta RP zadaje mu prawdopodobnie pytanie, natomiast prezydent Duda uśmiecha się jedynie „tajemniczo” z lekko opuszczoną, czy, jak sugeruje napis, „zawstydzoną” wręcz miną. Całości dopełnia sugestywny podpis: „Kiedy dostajesz od cioci pieniądze i udajesz, że ich nie chcesz...”.



Rys. 5., Źródło: <https://lol24.com/fotki/mem/kiedy-dostajesz-pieniadze-od-cioci-8095>
[dostęp: 15.06.2020]

⁸ Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995, s. 70.

W przeciwieństwie do poprzednich memów, w których z niemiecką kanclerz zestawiani byli polscy politycy, w tym wypadku władza, jaką ma niemiecka polityk wcale nie polega na „straszeniu” wyglądem czy prowadzaniu na smyczy, ale są nią pieniądze. Natomiast prezydent Polski został przedstawiony przez twórców mema, jako postać, która jedynie „udaje”, że pozostaje niezależna od niemieckiej kanclerz, nazwanej tu „ciocią”. Określenie „ciocia” jest łagodne w swej wymowie i, inaczej niż w już omówionych w tym artykule memach, raczej nie ma na celu, by w sposób bezpośredni budować wrogi wizerunek pani kanclerz. Zdaje się, że jest to raczej przytyk w stronę polskiego prezydenta, który, pomimo głoszonej przezeń dumy narodowej oraz niezależności Polski na arenie międzynarodowej, oczekuje dotacji finansowych ze strony Niemiec, a szerzej Unii Europejskiej, której, w opinii wielu, Niemcy przecież „przewodzą”. Nie ulega jednakże wątpliwości, że, pomimo innej od poprzednich wymowy omawianego memu, kanclerz, a co za tym idzie Niemcy, ukazane zostały w pozycji wyższości wobec Polski. Można zatem pokusić się o stwierdzenie, że w tym rodzaju memów kompromitująca dla polskich polityków jest bezpośrednia czy, jak w tym wypadku, pośrednia zależność od szefowej niemieckiego rządu. Memy te powielają stereotypowe przekonanie o wielopoziomowym, zakorzenionym historycznie podporządkowaniu Polski od Niemiec. Zresztą przeświadczenie o finansowej zależności Polski od zachodniego sąsiada jest obecne również w niemieckiej świadomości społecznej. Wystarczy wspomnieć o kryzysie finansowym z 2008r., kiedy to wśród niemieckiej opinii publicznej powszechny był pogląd, jakoby Polska dobrze znosiła kryzys właśnie dzięki unijnym dotacjom⁹, których Niemcy są największym płatnikiem. W memie tym wyraźny jest jeszcze jeden polski autostereotyp, który mieści się w makrodefinicji „polskiego sprytu lub kreatywności” czy, jak pisze Maciej Górny, „narodowej umiejętności radzenia sobie w sytuacjach nietypowych”¹⁰. Postawa polskiego rządu wobec zachodnich sąsiadów jest bowiem dość ambiwalentna. Z jednej strony rządzący Polską starają się ze wszech miar pielęgnować wizerunek Polski dumnej oraz niezależnej, z drugiej natomiast postawa taka, co zdają się sugerować również twórcy tegoż memu, nie wyklucza korzystania z materialnego wsparcia niemieckiej, czy szerzej, unijnej strony. Postawa ta bywa zresztą przedmiotem krytyki także samych Polaków. W badaniach socjologicznych na temat polskich hetero- oraz autostereotypów, które przywołuje Górny, pojawiają się bowiem odpowiedzi, w których dominuje hiperkrytyczne nastawienie do polskiego cwaniactwa, wzajemnych nienawiści i bałaganu¹¹. I choć część tych badań przeprowadzana była w czasach transformacji ustrojowej, postawa ta do dziś zdaje się potwierdzać swoiste zakompleksienie wobec rozwiniętego Zachodu. Ten mem jest poniekąd tego dowodem.

Identyczne zdjęcie Angeli Merkel i Andrzeja Dudy zostało wykorzystane także przez twórców innego z obrazków, który w swej wymowie pozostaje nieco bardziej sarkastyczny wobec obojga. Mem ten, zresztą jak i wcześniejsze, może być

⁹ Patrz szerzej m.in.: A. Kochanowska-Nieborak, *Polnische Wirtschaft*, [w:] *Interakcje*, op. cit., s. 163.

¹⁰ M. Górny, *Polskie autostereotypy*, [w:] *Interakcje...*, s. 61.

¹¹ *Ibidem*.

analizowany na dwóch płaszczyznach: zarówno pod kątem postrzegania niemieckiej polityk czy, szerzej, Niemców, jak i strony polskiej oraz wzajemnych kontaktów.



Rys. 6., Źródło: <https://buzz.gazeta.pl/buzz/56,156947,21814566,andrzej-duda-konczy-45-lat-mamy-dla-niego-prezent-100-najlepszych.html> [dostęp: 15.06. 2020]

Angela Merkel jako „facetka” zostaje przedstawiona w tymże obrazku w roli nauczycielki, natomiast polski prezydent wciela się w postać jej ucznia. Sądząc po treści komunikatu, Duda nie należy do posłusznych uczniów – skoro musi przyjść z rodzicami do szkoły, z kolei niemiecka kanclerz już nie jest „ciocią”, dającą pieniądze, a „facetką”, która uczy i – w domyśle – pilnuje porządku. Ukazanie wyższości czy zwierzchności Merkel nad Dudą po raz kolejny odwołuje się do wielowiekowego podporządkowania Polski od Niemiec. Po raz kolejny też Merkel, a co za tym idzie Niemcy, przedstawione zostają w roli kraju, który pragnie wpływać na politykę innych narodów, szerząc swoje strefy wpływów, w tym konkretnym przypadku dominując nad „niedojrzałą” i „krnąbrną” Polską. Na poziomie konotacji mem ten przywołuje zatem, ponownie, skojarzenie stereotypu *Drang nach Osten*. Przedstawienie polskiego prezydenta w roli nieposłusznego ucznia może zostać odczytane jako metafora dla niezdyscyplinowanej Polski, natomiast Angela Merkel w roli „facetki” wzywającej rodziców polskiego polityka do szkoły, zdaje się w imieniu Niemiec przywoływać Polskę do porządku. Zestawienie „niemieckiego porządku” z polskim nieposłuszeństwem przywodzi z kolei na myśl kolejny z repertuaru wzajemnych stereotypów, który mieści się w makrodefinicji *polnische Wirtschaft*¹². Ten sposób myślenia ukształtowany jeszcze we wczesnych latach nowożytnych odnosi się do postrzegania Polski jako kraju, który cechowała nieskuteczność oraz niemoc

¹² Patrz szerzej: H. Orłowski, Stereotypy „długiego trwania” a procesy nation building, [w:] Polacy i Niemcy historia, kultura, polityka, (red.) A. Ławaty, H. Orłowski, s. 307 i dalej.

działania, ale także pewna niestałość i nieprzewidywalność w postępowaniu, co uporzędkowanych Niemców nie raz w historii przyprawiać miało o przysłowiowy ból głowy. Określenie Angeli Merkel mianem „facetki” także nie jest neutralne dla jej wizerunku. Wprawdzie nauczycielki bywają potocznie nazywane „facetkami”, jednak z całą pewnością nie dotyczy to tych najbardziej przez uczniów lubianych czy poważanych. Co więcej, określenie „facetka” można w tym kontekście spróbować także odczytać literalnie. „Bycie facetką” może bowiem przywołać skojarzenie o byciu „męską kobietą” – co potwierdzają chociażby komentarze umieszczone na forach poświęconych językowi polskiemu¹³, a stąd już o krok tylko do heterostereotypu *brzydkiej Niemki*.

Drugą grupę omawianych w tym artykule memów stanowią te spośród nich, które bezpośrednio odnoszą się jedynie do Angeli Merkel. Memy, które zostały przypisane do tego zbioru, służą głównie demitologizacji postaci niemieckiej kanclerz. Główną rolą memu tego typu jest deprecjonowanie bohatera poprzez odbieranie mu pozytywnych przymiotów, które są charakterystyczne, dla chociażby w tym konkretnym przypadku, piastowanego przezeń urzędu¹⁴. Memy te, jak piszą Brylska i Gackowski, polegają na dyskredytowaniu bohatera przez ocenę jego kompetencji i doświadczenia i są dość łatwe do odczytania. Warunkiem jest jednak przynajmniej podstawowa wiedza o bieżących wydarzeniach politycznych, której brak stanowi barierę wejścia do odbioru i interpretacji. Motywem przewodnim, bez którego odczytanie omawianych tu w większości memów byłoby niemożliwe, jest kryzys migracyjny, który na przestrzeni ostatnich lat dominował w dyskursie publicznym całej Europy. Niemcy, za sprawą decyzji Angeli Merkel o otwarciu granic dla imigrantów, stały się wymarzonej krajem docelowym dla większości z nich, stąd też nie dziwi, że główną „bohaterką” komentarzy politycznych, ale i samych internautów stała się właśnie niemiecka kanclerz. Kryzys migracyjny, zarówno ze względu na wymiar ludzkiej tragedii, ale i biorąc pod uwagę chociażby sprzeciw odnośnie przymusowej relokacji uchodźców poszczególnych krajów członkowskich Unii Europejskiej (w tym Polski), budził wiele, często skrajnych, emocji. Emocje te są widoczne również w memach. Sytuacja kryzysu migracyjnego została wykorzystana przez wielu uczestników życia publicznego jako narzędzie do osłabienia pozycji Merkel, a co za tym idzie także i Niemiec w Europie. To przede wszystkim ocena rządów i polityki Merkel, którą, według twórców memów, cechuje nieobliczalność i „obsesyjna” poprawność polityczna, która zagraża całej Europie. Tym, co będzie dominowało w tej grupie to epatowanie „brzydota” utożsamianą głównie ze złem, ale i cielesną powłoką.

Na pierwszym z omawianych w tej grupie memów Angela Merkel została uchwycona przez fotografa prawdopodobnie w trakcie któregoś z oficjalnych przemówień, które, jak można wywnioskować ze zdjęcia, musiało mieć dość emocjonujący przebieg. Świadczy o tym chociażby poza, którą przyjęła kanclerz: uniesiona do góry prawa dłoń jest zaciśnięta w pięść, natomiast jej twarz wykrzywia grymas. Pozy oczywiście odbiorca nie jest w stanie odczytać jednoznacznie, natomiast z całą

¹³ <https://sjp.pl/facetka>, [dostęp: 18. maja 2020].

¹⁴ K. Brylska, T. Gackowski, op. cit., s. 38.

pewnością przemówienie kanclerz musiało dotyczyć rzeczy budzących emocje. Tę emocjonalność zdjęcia postanowili wykorzystać twórcy memu, którzy opatrzyli je napisem „Wincyj imigrantów! Wincyj!”.



Rys. 7, Źródło: <https://memy.pl/mem/24938/Angela> [dostęp: 15.06.2020]

Zarówno sam kadr, na którym została uchwycona Merkel, jak i sarkastyczny w swej wymowie napis, mają przywołać na myśl określoną interpretację. Użycie słowa „wincyj”, jak można przeczytać na stronach poświęconych mowie potocznej, to ironiczne sparafrazowanie słowa „więcej”, odnoszące się do sytuacji, kiedy czegoś jest nienaturalnie lub absurdalnie dużo¹⁵. Na poziomie konotacji niemiecka kanclerz ma budzić skojarzenia jak najbardziej wymowne: za wszelką cenę – na co może wskazywać jej zaciśnięta w pięść dłoń, ale i „straszny” albo „szalony” wyraz twarzy – chce przekonać audytorium do swych racji. Kryzys migracyjny budził w Europie, w tym w Polsce, ogromne poruszenie. Panująca w Polsce retoryka odbiegała znacząco od tego, co mówiono, przynajmniej częściowo, w Niemczech. Stanowisko Niemiec, do którego Merkel chciała przekonać całą UE, miało polegać na przymusowej relokacji uchodźców we wszystkich krajach członkowskich, natomiast m.in. w Polsce nie godzono się na takie rozwiązanie. W dyskursie medialnym i społecznym dominowała postawa „nieprzychylna” zarówno wobec uchodźców (tzw. „imigrantów zarobkowych”), jak i wobec Merkel oraz jej rządu. „Straszenie” Angelą Merkel, odmitologizowanie jej postaci, jednej z najbardziej wpływowych kobiet świata¹⁶, miało na celu podważenie także i jej stanowiska wobec kryzysu oraz „tłumaczenie” polskiego. Kreowanie niemieckiej kanclerz na postać, która za wszelką cenę chce zrealizować własne zamiary, bez względu na konsekwencje, jakie ze sobą niosą, ma podważać jej autorytet. Niemiecki porządek oraz pragmatyzm zostają w tym wypadku zepchnięte na margines dyskusji, w centrum zaś, trochę wbrew kulturowym wymiarom, gdzie Niemcy postrzegani są jako osoby miłujące porządek i przewidywalność¹⁷, usytuowana zostaje nieobliczalność sytuacji. Mechanizm perswazyjny bazuje tu więc na uznaniu pewnej powszechnej zgody, co do

¹⁵ <http://vasidas.cluster014.ovh.net/w.html>), [dostęp: 14. maja 2020].

¹⁶ Angela Merkel kilkakrotnie znalazła się na pierwszym miejscu rankingu poświęconego „Najpotężniejszym kobietom świata” dwutygodnika „Forbes”.

¹⁷ Zob. m.in.: P. Boski, *Kulturowe ramy zachowań społecznych*, Warszawa 2009, s. 128 i dalej.

tę, że osoby zajmujące określone stanowiska (np. wysokie urzędy państwowe, jak to ma miejsce w tej sytuacji) powinny reprezentować pewien poziom kompetencji oraz kultury osobistej. W memie tym, podobnie jak w innych memach tego określonego typu, celowo wyeksponowano kontrast między pożądanymi przymiotami: rozwagą, roztropnością, a zachowaniem i wypowiedzią Merkel, które wprost im przeczą. „Zapamiętała” oblicze Merkel oraz przypisane jej słowa mają ją pozbawić wiarygodności, uwagę odbiorcy kierując na nieobliczalność sytuacji. Owa nieprzewidywalność i „drapieżność” potęgowana jest przez wygląd samej kanclerz. Zaciśnięta pięść oraz wykrzywiona w grymasie twarz mają z pewnością potęgować u odbiorcy uczucie lęku w związku z kryzysem migracyjnym. Wykorzystywanie strachu jako mechanizmu perswazji jest często stosowanym zabiegiem. W tym zaś konkretnym przypadku dochodzi jeszcze specyfika relacji polsko-niemieckich, która, jeśli nawet pozostała niewypowiedziana wprost, konotuje „odpowiednie” skojarzenia. Połączenie tematu kryzysu migracyjnego z „właściwym” (odstraszającym) wizerunkiem Merkel ma przerażać bądź budzić kpinę. Istotny w tym wypadku będzie również problem kategorii estetycznych piękna i brzydoty. Jak pisze m.in. Ewa Skorupa, zazwyczaj bohaterowie godni naśladowania otrzymują piękną powłokę cielesną, podczas gdy negatywni częściej są przedstawiani odpychająco czy wręcz karykaturalnie¹⁸, jak ma to miejsce w tej sytuacji.

Jak dalece twórcy memów postanowili wykorzystać kryzys migracyjny do odmiotologizowania postaci najpotężniejszej kobiety świata polityki, ukazują także kolejne z obrazków, bardzo mocne w swej wymowie. O ile jednak mem omawiany powyżej nieco karykaturalnie budował narrację (choćby za sprawą napisu) wokół niemieckiej kanclerz, o tyle w przypadku kolejnego postać Merkel zdefiniowana została jako jednoznacznie odpychająca i negatywna. Na zmontowanej fotografii widnieje Merkel z dłońmi oraz twarzą umazanymi krwią, natomiast widniejący poniżej napis głosi: „Zaślepiona poprawność polityczna i jej efekty”.



Rys. 8, Źródło: <https://demotywatory.pl/4672840/Zaslepiona-poprawnosc-polityczna-i-jej-efekty> [dostęp: 15.06.2020]

¹⁸ E. Skorupa, *Twarze, emocje, charaktery. Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka*, Kraków 2013, s. 78 i dalej.

Merkel, po podjęciu decyzji o otwarciu granic dla uchodźców, została przez wielu obarczona odpowiedzialnością za rozprzestrzenianie się terroryzmu w Unii Europejskiej. Terroryzm oraz kryzys migracyjny to tematy, które w dyskursie publicznym występują właściwie równolegle. Angela Merkel jako ta, która najmocniej spośród największych graczy Unii Europejskiej (w Polsce nikt nie wspominał chociażby o tym, iż mała Malta również przyjmowała na ogromną skalę uchodźców), forsowała swoją politykę migracyjną, według wymowy tegoż memu winna jest śmierci tych, którzy zginęli w wyniku zamachów terrorystycznych. Straszanie niemiecką kanclerz ma na celu ponowne odmitologizowanie jej postaci. Przedstawiona zostaje po raz kolejny jako ktoś nieobliczalny, dla kogo ważniejszy jest własny interes ponad „dobro wspólne”. Sprowadzając w sposób umyślny niebezpieczeństwo na Europę, zostaje zdyskredytowana. Jej negatywny wizerunek wzmocniony zostaje dodatkowo przez wygląd. „Brzydota” tej postaci tożsama jest w tym wypadku ze złem przezeń czynionym. Krew symbolizować ma okrucieństwo, którego pośrednio, poprzez swoje decyzje, dopuszcza się niemiecka kanclerz. Stereotyp *brzydkiej Niemki*, mimo iż najczęściej łączony jest z cielesnością, dotyczy również aspektów charakterologicznych. „Brzydota” Merkel związana jest z jej „szaleństwem”, jak w tym konkretnym przypadku ukazana zostaje „poprawność polityczna”. Oszeptacona przez krew ma budzić skojarzenia ze wszelkimi negatywnymi. Rysowana w ten sposób reprezentacja służy budowaniu antagonizmu (polsko-niemieckiego), a sprzeciw wobec tak rażąco złych sylwetek powinien być naturalny. Oczywiście jest także, choć nie wypowiedzianym wprost, że postawie prezentowanej przez Merkel przeciwstawiona zostaje taktyka, jaką obrali polscy rządzący w dobie kryzysu migracyjnego, która, czego dowodzą również takie właśnie memy, cieszyła się (przynajmniej częściowym) poparciem społecznym. Każde zawirowanie polityczne, jak w tym przypadku kryzys migracyjny, dynamizuje stereotypy narodowe, co, jak pisał Wrzesiński, prowadzi do zaostrzania konfliktów bądź wywoływania nowych niż ich łagodzenia czy wymazywania¹⁹.

Każdy z kolejnych memów jest coraz bardziej radykalny w swej wymowie. Tak jest zarówno w przypadku obrazka, gdzie Merkel prezentowana jest jako „diabelski twór”, jak i, w szczególności, mem, gdzie zostaje zestawiona z największymi zbrodniarzami w dziejach ludzkości.



Rys. 9., Źródło: https://memy.pl/mem/161065/Podstepny_szatan
[dostęp: 15.06.2020]

¹⁹ W. Wrzesiński, Niemiec w stereotypach polskich XIX i XX wieku, [w:] *Dzieje Najnowsze: kwartalnik poświęcony historii XX wieku*, Łódź 1995, s. 20.



Rys. 9., Źródło: <https://www.blasty.pl/5330/krotkie-porownanie-osiagniec> [dostęp: 15.06.2020]

W memach internetowych, poprzez premiowanie kompromitującego humoru i zezwalanie na wyrażanie negatywnych postaw wobec grup zewnętrznych (a tak traktowana jest „obca” Merkel), konstruowana jest komunikacja, która dla rozrywki posługuje się dyskredytacją²⁰. Stereotypowe żarty i komentarze są ogólnie uznawane za bardziej akceptowalne społecznie w kontekście internetowym niż innych przestrzeni publicznych. Zarówno mem, gdzie niemiecka kanclerz powstaje z ręki diabła (za przyzwoleniem Boga), jak i w kolejnym, gdzie Merkel u boku Stalina, Hitlera i Mao Zedonga (naturalnie drugi z memów jest znacznie bardziej skrajny w swej wymowie) uosabiać ma ucieleśnienie zła, odsyła odbiorcę do znanych mu wykładni. „Ubranie” Merkel w szatę zła, mimo iż kontekst stanowi oczywiście kryzys migracyjny, ma szansę trafić w Polsce na podatny grunt, gdyż dla wielu Niemcy wciąż kojarzą się właśnie z żądzą władzy oraz okrucieństwem²¹. Takie portretowanie Merkel ma zarówno zdyskredytować i skompromitować samą kanclerz, jak i politykę migracyjną, którą legitymizuje, stojąc na czele rządu niemieckiego. Kryzys migracyjny po raz kolejny zostaje zobrazowany w polskim dyskursie memów jako jednoznacznie negatywny oraz zagrażający bezpieczeństwu europejskiemu. Merkel natomiast, jako „twór diabelski”, który zostaje zestawiony w jednym rzędzie z faktycznymi zbrodniarzami mającymi na sumieniu miliony ludzkich istnień, symbolizować ma realne zagrożenie dla ładu w Europie. Porównanie Merkel z tak charakterystycznymi i jednoznacznymi postaciami, jak Hitler czy Stalin, ma na celu wyeksponowanie cech przez nich uosabianych, a w konsekwencji zdeprecjonowanie osoby porównywanej. Negatywny heterostereotyp Niemca ma w dużej mierze

²⁰ T.E. Ford, The social consequences of disparagement humour: Introduction and overview, „Humour: International Journal of Humour Research” Vol. 28 (2015), s. 163–169, cyt. za: K. Brylska, T. Gackowski, op. cit., s. 31.

²¹ Patrz m.in.: I. Surynt, Krzyżak, [w:] Interakcje, op. cit., s. 347 i dalej.

podłoże właśnie historyczne. To traumatyczne doświadczenia II wojny światowej przyczyniły się do upowszechnienia obrazu Niemca-hitlerowca²². Przywołanie przez autorów memu tych głęboko zakorzenionych w pamięci zbiorowej Polaków negatywnych postaci miało spotęgować uczucie lęku i strachu wśród czytelników. „Brzydota” Merkel jest zatem, parafrazując Goffmana, skazą na jej (złym) charakterze, która, co niezwykle istotne, związana jest z jej pochodzeniem, narodowością²³.

Podsumowanie

Mem to gatunek, który opiera się na grze stereotypami. Memy odnoszące się do kanclerz Angeli Merkel pojawiały się w polskim dyskursie medialnym na przestrzeni ostatnich lat głównie w dwóch kontekstach: po pierwsze w sytuacjach związanych z dwustronnymi relacjami polsko-niemieckimi, gdzie wyjątkowo widoczne jest ich nacechowanie emocjonalne, a także, i tu znów gra na emocjach jest wielce sugestywna, przy okazji kryzysu imigracyjnego. Oprócz elementu emocjonalności tym, co w sposób szczególny łączy obie grupy memów, jest stronniczość. Stronniczość memów, jako narzędzi komunikacji politycznej, jest dość powszechna, zwłaszcza jeśli skierowana jest wobec grup zewnętrznych czy obcych, jak w tym wypadku bez wątpienia definiowana jest Merkel. Memy z obu grup – choć w przypadku grupy drugiej były one bardziej radykalne w swej wymowie – miały na celu utrwalenie stronniczości wobec niemieckiej kanclerz. Wizerunek Angeli Merkel kreowany w przestrzeni memów w Polsce oscyluje zasadniczo wokół kwestii władzy i jej „brzydoty”, co służyć ma przede wszystkim do deprecjonowania zarówno głównej bohaterki, ale i osób od niej zależnych – jak przedstawieni zostali kolejno przedstawiciele polskiej sceny politycznej. Wyższość Merkel ma wymiar przede wszystkim materialny, są to sukcesy polityczne i ekonomiczne – jest to dobrze widoczne w memach z grupy pierwszej – natomiast „brzydką” stroną jest rozkład moralny, który każdorazowo towarzyszy niemieckim „osiągnięciom”. Polskie uznanie dla przewagi cywilizacyjnej Niemiec jest niwelowane przez zarzuty bezduszości i materializmu. Tak w pierwszej, jak i drugiej grupie memów. Negatywny charakter Merkel jako „bohaterki” tychże komunikatów dopełniony zostaje w poszczególnych memach o fizjonomiczny aspekt. Epatowanie „brzydota” tej postaci, jak twarz umazana krwią czy wyraźny grymas niezadowolenia, w sposób szczególny uwypuklić ma negatywne cechy osobowościowe. Zabieg ten z kolei potęgować ma odczucie strachu w związku z komentowanymi wydarzeniami.

Wizerunek Angeli Merkel stworzony za pomocą memów nie do końca zatem wpisuje się w polski społeczny dyskurs na temat kobiecości w Niemczech. Według

²² W Wrzesiński, op. cit., s. 15 i dalej.

²³ E. Goffman, Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2015, por. I. Surynt, Ciało, „Rasa” i naród w niemieckiej powieści końca XIX wieku na wybranych przykładach, [w:] „Jestem kulturowym mieszancem. I to mi się podobają...”, (red.) I. Borkowski, A. Lewicki, P. Urbaniak, Kraków 2018, s. 146.

Joanny Jabłkowskiej i Magdaleny Saryusz-Wolskiej gdyby bowiem spytać przeciętnego Polaka, jakie jest powszechne wyobrażenie niemieckiej kobiety, padłaby odpowiedź: „kura domowa”²⁴. Zdaniem autorek siła stereotypu jest tak silna, że to właśnie obraz kobiety w chustce na głowie (by włosy nie wpadały do jedzenia) krzątającej się po domu i nie wtrącającej się w sprawy męskie dominuje w powszechnej świadomości Polaków. Merkel bez wątpienia, chociażby ze względu na silną osobowość, samodzielność, przekracza granice tradycyjnych ról kobiecych. Jako jedna z najpotężniejszych kobiet w świecie, z pewnością nie mieści się w tychże ramach. Wizerunek Merkel, na co wskazuje analiza zebranych memów, to przede wszystkim w dalszym ciągu pokłosie negatywnego stereotypu brutalnego i skutecznego w działaniu Niemca²⁵. To głównie z racji uwarunkowań historycznych, zwłaszcza jeśli podłożem są dwustronne relacje, ale także sytuacja kryzysu migracyjnego, Merkel przedstawiana jest w sposób sarkastyczny i z gruntu negatywny. Bez odniesienia do paradygmatu narodowego odczytanie większości z komunikatów byłoby, nawet jeśli nie niemożliwie, to z pewnością niepełne. Na tle memów komentujących stosunki polsko-niemieckie widoczne jest nie tylko obrazowanie Merkel czy szerzej Niemców, ale i pojawiają się polskie autostereotypy. Wyobrażenia o innych grupach stanowią bowiem zazwyczaj kontekst, w odbiciu którego wyróżnia się wizja własnej wspólnoty²⁶. Narody, o czym pisał Zernack²⁷, konstituują swoje narracje zarówno w toku etapowych procesów, ale i we wzajemnych odniesieniach, co jest widoczne również w omawianych w tym artykule memach.

Bibliografia

- Bartmiński J., Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne, Lublin 2007.
Bauman Z., Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności, Toruń 1995.
Boski P., Kulturowe ramy zachowań społecznych, Warszawa 2009.
Brylska K., Gackowski T., Krytyka polityczna w memach internetowych. Od dekonstrukcji po rekonfigurację, [w:] Memy czyli życie społeczne w czasach kultury obrazu. Media początku XXI wieku t. 32, (red.) T. Gackowski, K. Brylska, M. Patera, Warszawa 2017.
Burkacka I., Intertekstualność współczesnej komunikacji. Memy a teksty kultury, [w:] Poznańskie Spotkania Językoznawcze nr 32, Poznań 2016.
Ford T. E., The social consequences of disparagement humour: Introduction and overview, „Humour: International Journal of Humour Research” Vol. 28 (2015).

²⁴ J. Jabłkowska, M. Saryusz-Wolska, KKK & Matka Polka. Obecne – nieobecne. Modele kobiecości w polskiej i niemieckiej kulturze, [w:] Wyobrażenia przeszłości. Polsko-niemieckie miejsca pamięci, (red.) R. Traba, H. H. Hahn. M. Górny. K. Kończal, Warszawa 2017, s. 424.

²⁵ Patrz m.in. I. Surynt, Krzyżak, op. cit.

²⁶ Patrz szerzej: J. Bartmiński, Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne, Lublin 2007, s. 244 i dalej).

²⁷ K. Zernack, Niemcy-Polska: z dziejów trudnego dialogu historiograficznego, Poznań 2006, s. 33.

- Głowacka M., Stereotypy polsko-niemieckie w językowym obrazie świata oraz w wybranej polskiej prozie emigracyjnej, [w:] *Ogrody Nauk i Sztuk* 2, 2012.
- Goffman E., Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2015.
- Górny M., Polskie autostereotypy, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego* T. 1, (red.) A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska, K. Kończal, I. Surynt, współpr. Ch. Pletzing, Wrocław 2015.
- Jabłkowska J., Saryusz-Wolska M., KKK & Matka Polka. Obecne – nieobecne. Modele kobiecości w polskiej i niemieckiej kulturze, [w:] *Wyobrażenia przeszłości. Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, (red.) R. Traba, H. H. Hahn. M. Górny. K. Kończal, Warszawa 2017.
- Kochanowska-Nieborak A., *Polnische Wirtschaft*, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego* T. 2.
- Orłowski H., Stereotypy „długiego trwania” a procesy nation building, [w:] *Polacy i Niemcy historia, kultura, polityka*, (red.) A. Lawaty, H. Orłowski.
- Skorupa E., *Twarze, emocje, charaktery. Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka*, Kraków 2013.
- Surynt I., Ciało, „Rasa” i naród w niemieckiej powieści końca XIX wieku na wybranych przykładach, [w:] „Jestem kulturowym mieszkańcem. I to mi się podoba...”, (red.) I. Borkowski, A. Lewicki, P. Urbaniak, Kraków 2018.
- Surynt I., Krzyżak, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego* T. 1.
- Wojtczak M., *Drang nach Osten*, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego* T. 1.
- Wójcicka M., *Mem internetowy jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej*, Lublin 2019.
- Wrzesiński W., *Niemiec w stereotypach polskich XIX i XX wieku*, [w:] *Dzieje Najnowsze: kwartalnik poświęcony historii XX wieku*, Łódź 1995.
- Żyliński L., *Zmienne pola dialogu. Rzecz o Polakach i Niemcach*, Toruń 2020.

Słowa kluczowe

wizerunek medialny, memy, stereotypy, Polska, Niemcy

Abstract

The image of Angela Merkel in the internet memes in Poland

Nowadays, in times of new media, a meme is one of the basic forms of culture texts. Popularity of memes comes mostly from their convention, clarity and humorous character, but what is especially crucial to this article, memes are often also a certain commentary on the current social and political situation. Through the memes, because of their presence and activity in public life, the individuals from the political scene are most commonly described. The scope of analysis

of this article are memes devoted to Angela Merkel, as both, the character of Polish-German relations and the fact that the head of state of one of the most influential European country is a woman, makes them a noteworthy object of research. The aim of the article is an attempt to find the answer to a question on how the Polish perception of Angela Merkel is being depicted (or, looking from a wider perspective, perception of German women/German men in general), as well as a question about functionalization of these materialization. In what contexts were they used and what was the purpose of these adaptations? What auto- and hetero - stereotypes are emerging from the image created by memes.

Keywords

media image, memes, stereotypes, Poland, Germany

Marek Bratuń (<https://orcid.org/0000-0002-7720-4461>)

Uniwersytet Wrocławski

O polskich dysydentach w osiemnastowiecznej *Encyclopedii z Yverdon*

Konkurencyjne wobec encyklopedii paryskiej Diderota i d'Alemberta i protestancie w swoim charakterze dzieło ukazało się w małym, szwajcarskim miasteczku Yverdon. To właśnie tam w latach 1770–1780 opublikowano *Encyclopédie, ou dictionnaire universel raisonné des connaissances humaines*, która w pięćdziesięciu ośmiu tomach mieściła siedemdziesiąt pięć tysięcy haseł¹. Od encyklopedii paryskiej różniła się tym, że nie zawierała krytyki Kościoła, hasła dotyczące się spraw kościelnych i teologii opracowano w duchu protestanckim, przy ujmowaniu zagadnień zrezygnowano z podejścia krytyczno-filozoficznego i subiektywnego na rzecz spojrzenia bardziej zneutralizowanego. Przy tak zarysowanej wizji encyklopedii i jej protestanckim charakterze wydaje się sprawą oczywistą, że w zespole redakcyjnym musieli dominować autorzy protestanci.

Najważniejszymi współpracownikami *Encyclopédie z Yverdon* byli: Fortunato Bartolomeo de Felice (1723–1798), twórca dzieła, wydawca, tłumacz, autor 685 nowych bądź przeredagowanych haseł i 140 uzupełnień²; Elie Bertrand (1713–1797), naturalista i pastor, autor 170 haseł z dziedziny teologii, filozofii i nauk przyrodniczych; César Alexandre Chavannes (1731–1800), pastor i profesor Akademii w Lozannie, autor dzieł dotyczących wychowania i antropologii, dla encyklopedii opracował 276 haseł i 37 uzupełnień; Gabriel Mingard (1729–1786), pastor, uczony i liberalny teolog, dla encyklopedii opracował 372 hasła i 7 uzupełnień dotyczących się filozofii, antropologii, teologii i historii naturalnej.

W roku 1772, w tomie czternastym *Encyclopédie z Yverdon*, zamieszczone zostało hasło *Dissidents*, poświęcone dysydentom polskim³. Autorem rzeczzonego hasła,

¹ *Encyclopédie, ou dictionnaire universel raisonné des connaissances humaines*, mis en ordre par M. de Felice, t. 1–58, Yverdon 1770–1780. Zob. na ten temat: E. Maccabez, *F.B. de Felice (1723–1789) et son Encyclopédie. Yverdon 1770–1780 (d'après des documents inédits)*, Bâle 1903; J. P. Perret, *Les imprimeries d'Yverdon au XVIIe et XVIIIe siècle*, Lausanne 1945; Ch. Guyot, *Le rayonnement de l'Encyclopédie en Suisse française*, Neuchâtel 1955; L. Michaud, *Yverdon à travers son passé*, Yverdon 1969; H. Cornaz, *Histoire de l'imprimerie yverdonnoise*, Yverdon 1989; M. Bratuń, *Encyklopedia z Yverdon na tle swoich czasów*, „Czasopismo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich” 2012, z. 23, s. 83–89; *idem*, *Fortunato Bartolomeo de Felice et l'Encyclopédie d'Yverdon*, „Orbis Linguarum” 2012, t. 38, s. 455–461; *idem*, *Elie Bertrand a Polska*, Wrocław 2013, s. 115.

² Podaję za M. Bratuń, *Encyklopedia z Yverdon...*, s. 83, 87 i 88.

³ *Encyclopédie, ou Dictionnaire universel...*, t. 14, Yverdon 1772, s. 189–193 [hasło: *Dissidents*].

zakresowo przynależącego do nowożytnej historii kościelnej, był wspomniany już Elie Bertrand – wybitny szwajcarski uczony, tytularny radca dworu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych osiemnastego wieku związany z Rzeczpospolitą szlachecką⁴. Na początku rzeczonoego hasła jego autor umieszcza uwagę dotyczącą znaczenia samego terminu, zapowiadając uwzględnienie kontekstu polskiego⁵. Następnie omawia początki chrześcijaństwa i rozwój reformacji⁶, postęp tolerancji wyznaniowej na ziemiach Polski i Litwy⁷, a także rozpoczynające się prześladowania dysydentów⁸. W przypadku dokonywanych na innowiercach zbrodni Elie Bertrand dokładnie omawia poszczególne przypadki, podaje okoliczności, jak również konsekwencje relacjonowanego zdarzenia⁹. Ta część rozważań helweckiego naturalisty kończy się smutną konstatacją o panujących w Rzeczypospolitej szlacheckiej prześladowaniach dysydentów i nietolerancji¹⁰.

⁴ Zob. na ten temat: M. Bratuń, *Elie Bertrand a Polska. Nieznany rozdział z dziejów stosunków polsko-szwajcarskich w dobie oświecenia*, „Kwartalnik Opolski” 2003, R. XLIX, nr 4, s. 23–26; idem, *Elie Bertrand et la Pologne*, „Orbis Linguarum” 2005, t. 28, s. 367–372; idem, *Elie Bertrand a Polska*, op. cit., s. 15 i n.

⁵ „Dans les premières constitutions faites en Pologne, pour maintenir la paix de religion, on désignait également par ce terme les catholiques, les protestants et les Grecs, qui tous étaient *dissidents* les uns par rapport aux autres, ou d’opinions différentes. Mais peu à peu, ce mot a été réservé pour caractériser ceux qui ne sont pas de l’église romaine: c’est ainsi que le terme de *Nonconformistes* désigne en Angleterre ceux qui ne sont pas de l’église anglicane, ou épiscopale. Comme on a beaucoup écrit et parlé sous le règne de Stanislas-August des *dissidents* de Pologne, qu’on a cherché par la diète de 1768 de les rétablir dans leurs droits et que cette constitution dictée par la tolérance a été le sujet, ou le prétexte d’une réclamation de la nation, d’une multitude de confédérations et d’une guerre funeste; nous croyons être appelés par les circonstances à entrer ici sur ce sujet dans quelques détails”. *Encyclopédie, ou Dictionnaire universel...*, t. 14, Yverdon 1772, s. 189 [hasło: *Dissidents*].

⁶ „Le flambeau de l’Évangile éclaira fort tard la Pologne, qui ne devint chrétienne que sous le roi Boleslas, au commencement du XIe siècle; et la Lituanie sous le duc Jagellon, vers la fin du XIVe siècle. [...] Si le christianisme pénétra fort tard dans la Pologne, la réformation du XVIe siècle s’y introduisit de très bonne heure, malgré les oppositions du nonce de Rome, qui avait dès lors grand crédit chez ce peuple”. *Ibidem*, s. 189–190.

⁷ „Après quarante années de troubles et de discordes, de persécutions et de violences, sous le prétexte de servir le Dieu de paix et de charité, enfin, Sigismond Auguste, le dernier des Jagellons, prince tolerant, fit abolir dans une diète solennelle le 16 juin 1563, toute différence, qui pourrait jamais naître entre les citoyens pour la cause de religion. Il fut établi une égalité entière entre tous les gentilshommes polonais, pour toutes les charges de nonce, du sénat et de la couronne, *pourvu qu’ils fassent profession du christianisme*. La diète de Lublin, qui acheva d’incorporer la duché de Lituanie dans le royaume de Pologne, en 1569, confirma cette loi de tolérance, si conforme à l’humanité et à la religion chrétienne, répétant les expressions de la diète de Grodno de l’année précédente, qu’il y aurait égalité entre les gentilshommes *de quelque communion ou confession du christianisme qu’ils soient*. Ainsi la même constitution fondamentale, qui forma la république de Pologne, le même traité perpétuel, qui réunit et rétablit le royaume, assure l’égalité des droits entre les nobles de toutes les communions chrétiennes, catholiques, protestans, ou grecs”. *Ibidem*, s. 190.

⁸ *Ibidem*, s. 190–191.

⁹ *Ibidem*, s. 191–192.

¹⁰ *Ibidem*, s. 192.

Elie Bertrand doprowadza swój wywód do epoki Stanisławowskiej, omawiając sytuację społeczno-polityczną innowierców w Polsce¹¹. Przypomnijmy, że lata 1765–1766, to czas intensywnej działalności reformatorskiej Stanisława Augusta Poniatowskiego. Spotkała się ona ze zdecydowanym sprzeciwem partii „patriotów” zwanych „republikantami”, jak i dworu petersburskiego i berlińskiego. 11 kwietnia 1764 roku podpisano traktat, na mocy którego Fryderyk król Prus i Katarzyna caryca Rosji zobowiązali się do ochrony swoich wyznawców: prawosławnych i protestanckich obywateli Polski, co było pretekstem do wewnętrznej ingerencji w sprawy Rzeczypospolitej szlacheckiej. Dysydenci natomiast, ograniczani w swoich prawach, uciekali się pod opiekę Rosji i Prus. To stało się powodem zawiązania konfederacji: litewskiej (prawosławnej) w Słucku (20 marca 1767), koronnej (protestanci) w Toruniu (24 marca 1767) i generalnej w Radomiu (23 czerwca 1767). Do konfederacji generalnej przystąpili przeciwnicy reform, zwolennicy detronizacji Stanisława Augusta i pełnego przywrócenia swobód szlacheckich. Sejm, zwany Replinowskim (5 października 1767–5 marca 1768), uchwalił tzw. prawa kardynalne, potwierdził zasady wolnej elekcji, *liberum veto* i prawo wypowiedzania posłuszeństwa królowi, oraz wprowadził równouprawnienie prawosławnych i protestantów. Odpowiedzią na to było zawiązanie konfederacji barskiej na Podolu (29 lutego 1768), której celem miała być obrona katolicyzmu, sprzeciw wobec Rosji, króla i równouprawnienia innowierców. W konsekwencji doprowadziło to do czteroletniej wojny, która zniweczyła zaplanowane reformy, skutkując pierwszym rozbiorem Polski (5 sierpnia 1772), zatwierdzonym na sejmie rozbiorowym w Warszawie (30 września 1773).

Elie Bertrand jako przeciwnik nietolerancji, samowoli i politycznego awanturnictwa z wielkim niepokojem obserwował rozwój sytuacji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, następnie zaś pisał o tym jako autor hasła o polskich dysydentach w szwajcarskiej encyklopedii z Yverdon¹². Był zatem nie tylko krytycznym obserwatorem i analitykiem sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej szlacheckiej, lecz także rzetelnym i nad wyraz kompetentnym informatorem europejskiej opinii publicznej o sprawach

¹¹ „Les droits des *dissidents*, fondés sur tant de constitutions, avaient encore été garantis par le traité d’Oliva de 1660 et par celui de 1686, conclu avec la Russie. Aussi toutes les puissances garantes, intervinrent après l’élection de Stanislas Auguste, en 1764, pour recommander très fortement à la diète le redressement des griefs des *dissidents*. Elles revinrent à la charge en 1766. Enfin les *dissidents* formèrent à Sluck et à Thorn en 1767 une confédération; ils invoquèrent les puissances garantes; et dans la diète de 1767 et 1768, ils furent rétablis dans tous leurs droits. On déclare dans cette constitution que la loi de 1439, contre les hérétiques, ne peut regarder les *dissidents*; on casse le décret du duc de Masovie, porté contre les protestants en 1525; on annule toutes les constitutions contraires aux privilèges des *dissidents*, faites en 1717, 1733, 1736, 1764, 1766. On interdit tous les noms injurieux donnés aux *dissidents*. Toutes les églises, hôpitaux, écoles, qui leur ont été enlevés, doivent leur être restitués. Il leur est permis de les réparer ou rebâtir et d’en bâtir de nouvelles, mais dans ce dernier cas, avec le consentement du seigneur du lieu”. *Ibidem*, s. 192–193.

¹² „Toutes les confédérations, qui se sont élevées en Pologne depuis l’an 1768, et qui ont désolé ce royaume, sont un témoignage subsistant du fanatisme, qui anime encore la nation, et du pouvoir du clergé catholique romain sur elle”. *Ibidem*, s. 193.

polskich¹³. Na koniec warto podkreślić, że jego zainteresowanie problemami polityki wewnętrznej i międzynarodowej Polski nie miało charakteru incydentalnego. Wprost przeciwnie – było następstwem ogromnej życzliwości i stałego z troską o losy Rzeczypospolitej¹⁴. Pamiętać wszelako należy i o tym, że przy całej swej życzliwości wobec Polski i Polaków Elie Bertrand konsekwentnie prezentował postawę legalisty, stanowczo odcinając się od wszelkich przejawów nietolerancji i fanatyzmu. Helwecki pastor i naturalista zawsze był zdania, że rozwój ekonomiczny i społeczno-polityczny Polski i jej tolerancja wobec innowierców powinny wypływać z właściwie uformowanego pojęcia wolności, polegającego na poszanowaniu prawa przez wszystkich i bezwzględnym poddaniu się woli suwerena¹⁵.

Bibliografia

- Encyclopédie, ou Dictionnaire universel raisonné des connaissances humaines*, mis en ordre par M. de Felice, t. 1–58, Yverdon 1770–1780.
- Encyclopédie, ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*, par une société de gens de lettres, mis en ordre et publié par M. Diderot, t. 1–17, Paris 1751–1765.
- Bratuń Marek, *Elie Bertrand a Polska*, Wrocław 2013.
- , *Elie Bertrand a Polska. Nieznany rozdział z dziejów stosunków polsko-szwajcarskich w dobie oświecenia*, „Kwartalnik Opolski” 2003, R. XLIX, nr 4, s. 23–26.
- , *Elie Bertrand et la Pologne*, „Orbis Linguarum” 2005, t. 28, s. 367–372.
- , *Encyklopedia z Yverdon na tle swoich czasów*, „Czasopismo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich” 2012, z. 23, s. 83–89.
- , *Fortunato Bartolomeo de Felice et l'Encyclopédie d'Yverdon*, „Orbis Linguarum” 2012, t. 38, s. 455–461.
- Cornaz Henri, *Histoire de l'imprimerie yverdonnoise*, Yverdon 1989.
- Guyot Charly, *Le rayonnement de l'Encyclopédie en Suisse française*, Neuchâtel 1955.
- Maccabez Eugène, *F.B. de Félice (1723–1789) et son Encyclopédie. Yverdon 1770–1780 (d'après des documents inédits)*, Bâle 1903.
- Michaud Léon, *Yverdon à travers son passé*, Yverdon 1969.
- Perret Jean Pierre, *Les imprimeries d'Yverdon au XVIIe et XVIIIe siècle*, Lausanne 1945.

¹³ Zob. dla porównania hasło *Dissidents* w encyklopedii paryskiej Diderota i d'Alemberta: „Dissidents, (Hist. ecclésiast. mod.) l'on nomme ainsi en Pologne ceux qui font profession des religions Luthérienne, Calviniste et Grecque: ils doivent jouir en Pologne du libre exercice de leur religion, qui suivant les constitutions, ne les exclut point des emplois. Le roi de Pologne promet par les *pacta conventa* de les tolérer et de maintenir la paix et l'union entre eux, mais les dissidents ont eu quelquefois à se plaindre de l'inexécution de ces promesses. Les Ariens et Sociniens ont aussi voulu être engagés au nombre des dissidents, mais ils en ont toujours été exclus”. *Encyclopédie, ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*, par une société de gens de lettres, mis en ordre et publié par M. Diderot, t. 4, Paris 1754, s. 1048 [hasło: *Dissidents*].

¹⁴ Zob. ten temat M. Bratuń, *Elie Bertrand a Polska*, op.cit., passim.

¹⁵ *Ibidem*, passim.

ANEKS

Hasło: DISSIDENTS

[*Encyclopédie, ou Dictionnaire universel raisonné des connaissances humaines*, mis en ordre par M. de Felice, t. 14, Yverdon 1772, s. 189–193]

DISSIDENTS, DISSIDENS, (R), *Hist. Ecclés. Mod., dissidens, dissidentes*. Dans les premières constitutiones faites en Pologne, pour maintenir la paix de religion, on désignait également par ce terme les catholiques, les protestans et les Grecs, qui tous étaient *dissidents* les uns par rapport aux autres, ou d'opinions différentes. Mais peu à peu, ce mot a été réservé pour caractériser ceux qui ne sont pas de l'église romaine: c'est ainsi que le terme de *Nonconformistes* désigne en Angleterre ceux qui ne sont pas de l'église anglicane, ou épiscopale. Comme on a beaucoup écrit et parlé sous le règne de Stanislas-Auguste des *dissidents* de Pologne, qu'on a cherché par la diète de 1768 de les rétablir dans leurs droits et que cette constitution dictée par la tolérance a été le sujet, ou le prétexte d'une réclamation de la nation, d'une multitude de confédérations et d'une guerre funeste; nous croyons être appelés par les circonstances à entrer ici sur ce sujet dans quelques détails.

Le flambeau de l'Évangile éclaira fort tard la Pologne, qui ne devint chrétienne que sous le roi Boleslas, au commencement du XI^e siècle; et la Lituanie sous le duc Jagellon, vers la fin du XIV^e siècle.

Comme l'Évangile parvint de l'orient à ces peuples, diverses provinces, cinq en particulier en Lituanie, s'attachèrent au rite grec, comme la Russie.

Si le christianisme pénétra fort tard dans la Pologne, la réformation du XVI^e siècle s'y introduisit de très bonne heure, malgré les efforts d'évêques très puissants et très riches, et malgré les oppositions du nonce de Rome, qui avait dès lors grand crédit chez ce peuple.

Après quarante années de troubles et de discordes, de persécutions et de violences, sous le prétexte de servir le Dieu de paix et de charité, enfin, Sigismond Auguste, le dernier des Jagellons, prince tolérant, fit abolir dans une diète solennelle le 16 juin 1563, toute différence, qui pourrait jamais naître entre les citoyens pour cause de religion. Il fut établi une égalité entière entre tous les gentilshommes polonais, pour toutes les charges de nonce, du sénat et de la couronne, *pourvu qu'ils fassent profession du christianisme*. La diète de Lublin, qui acheva d'incorporer la duché de Lituanie dans le royaume de Pologne, en 1569, confirma cette loi de tolérance, si conforme à l'humanité et à la religion chrétienne, répétant les expressions de la diète de Grodno de l'année précédente, qu'il y aurait égalité entre les gentilshommes *de quelque communion ou confession du christianisme qu'ils soient*. Ainsi la même constitution fondamentale, qui forma la république de Pologne, le même traité perpétuel, qui réunit et rétablit le royaume, assure l'égalité des droits entre les nobles de toutes les communions chrétiennes, catholiques, protestans, ou grecs. C'est ainsi qu'après l'union de l'Angleterre et de l'Écosse, les pairs d'Écosse presbytériens, eurent séance dans la chambre haute de Londres, avec ceux de la communion anglicane. Ainsi le traité de Westphalie a réglé

l'état des diverses communions chrétiennes en Allemagne. Ainsi l'évêché d'Osnabrück appartient tantôt à un catholique, tantôt à un évangélique. Ainsi les chambres de Wetzlar et de Vienne ont des assesseurs luthériens. Ainsi en divers lieux de l'Allemagne et de la Suisse plusieurs communautés sont régies par des chefs, ou préposés des deux religions, et le service divin se fait même dans quelques temples successivement par les catholiques et les protestans. Ainsi enfin, les réformés de France, à la faveur de l'édit de Nantes, qui devait aussi être perpétuel, pouvaient être ducs et pairs, maréchaux de France, ou généraux des armées, selon la volonté des rois.

Les jésuites qui gouvernaient Sigismond, de la race de Vasa, tout à la fois roi de Suède et de Pologne, firent perdre en 1592, à ce roi imprudent, la couronne de Suède et la confiance des Polonais, pour avoir voulu faire triompher le catholicisme et exclure le protestantisme de ses États. Il chercha en Pologne à éluder les lois de tolérance et d'égalité, en éloignant des emplois tout ce qui était *dissident*. Cependant les rois ses successeurs prêtèrent toujours serment sur ces lois si équitables, qui furent toujours insérées dans les *pacta conventa*. Son fils même Ladislas VI ne put s'en dispenser, ni son frère Casimir, quoiqu'il eût d'abord été jésuite, ensuite cardinal. Henri de Valois, qui avait eu tant de part au massacre cruel de la S. Barthélemy, fut obligé de souscrire de faire par serment les mêmes promesses, qui à chaque élection furent renouvelées, quoique souvent violées sous plusieurs rois. Le premier roi Saxon, Auguste II. qui avait abandonné le luthéranisme, reçut encore la couronne aux mêmes conditions, en 1697.

Mais pendant tout ce long intervalle, depuis le dernier des Jagellons, les *dissidents* souvent inquiétés, malgré les lois, par les intrigues des jésuites, des nonces du pape et des catholiques zélés, avaient beaucoup perdu; divers seigneurs et plusieurs nobles, avaient peu à peu abandonné le protestantisme ou la religion grecque. Enfin l'an 1717, les catholiques trouvèrent le moyen d'assembler une diète, composée de nonces tous catholiques et n'osant cependant abolir la loi sacrée de la tolérance et de l'égalité, il la limitèrent, et en la limitant, ils ouvrirent la porte à toutes sortes de vexations. On ne permit aux *dissidents* l'exercice de leur religion, que dans les églises existantes alors. On établit des peines contre ceux qui prieraient Dieu ailleurs. Mais le roi Auguste, en signant cette nouvelle loi, la rendait nulle, par un diplôme particulier, s'il avait été observé, qu'il signa le 3 février 1717, dans lequel il dit: „Quant à la religion des *dissidents*, afin qu'ils ne pensent point que la communion de la noblesse, leur égalité et leur paix aient été lésées par les articles insérés dans le nouveau traité, nous déclarons que ces articles ne doivent déroger en aucune manière aux confédérations des années 1573, 1632, 1648, 1669, 1674, 1697, et à nos *pacta conventa*, en tant qu'elles sont utiles aux *dissidents* dans leur religion. Nous conservons donc ledits *dissidents*, en fait de religion, dans leurs libertés, énoncées dans toutes les confédérations, selon leur teneur, laquelle doit être tenue pour insérée et exprimée ici: et nous voulons qu'ils soient conservés par tous les états, officiers et tribunaux. En foi de quoi, nous avons ordonné de munir les présentes, signées de notre main et scelées du sceau du royaume. Donné à Varsovie, le 3 février 1717 et le 20 de notre règne”.

Ce diplôme contradictoire à la loi, ne garantit pas les *dissidents* qui, dès cette époque, si malheureuse pour eux, perdirent sans cesse de leurs droits et de leur

égalité. Le roi leur conféra d'abord peu d'emplois; insensiblement ils furent exclus par le fait de toutes les dignités et des charges. On démolit peu à peu quelques églises: on ne permit pas d'en rebâtir, ni même de réparer celles qui tombaient en ruine: on enleva des écoles et des hôpitaux: on leur fit payer une taxe arbitraire pour leurs baptêmes, ensuite pour leurs mariages et pour leurs ensevelissements, tandis que dans plus de 150 synagogues les Juifs chantaient, sans payer, leurs cantiques hébraïques. Dès l'année 1718, un nonce, nommé *Pietroski*, fut chassé de la diète, parce qu'il était *dissident*. Le capitaine Keller fut décapité à Petrikau, comme blasphémateur, pour avoir soutenu le protestantisme et attaqué le catholicisme, dans une dispute imprudente avec l'avocat Vendeleuski. Le bourgeois Hebers porta la même peine pour une semblable imprudence. Le gentilhomme Unrug avait écrit quelques remarques sur l'Écriture sainte; on lui vole son cahier manuscrit et sur le secret de sa conscience il est condamné à perdre la tête. Il dépensa tout son bien pour faire casser cette horrible sentence. En 1724, les jésuites, pour une dispute d'écolier, sollicitèrent la sanglante exécution de Thorne. Plusieurs bourgeois et artisans furent brûlés ou pendus, et divers magistrats protestants furent décapités pour ne s'être pas assez opposés au tumulte. Les écoliers des jésuites étaient cependant les agresseurs; on les avait poursuivis et forcés dans le couvent, sans effusion de sang, et dans le tumulte, une image de la vierge avait été renversée et était tombée dans la boue. Voilà le crime sur lequel un jésuite plaida contre la ville de Thorne, et dicta la plus cruelle des sentences et la plus disproportionnée avec le délit. En 1753, le curé de Birze assassina avec impunité le ministre évangélique Mokzulki sur un grand chemin. Le ministre Jauget allait consoler un malade, et il fut assommé en 1762, à la porte du mourant, par le dominicain Popiel. Le curé catholique de la paroisse de Cone, accompagné de quelques uns de ses paroissiens, rencontrant le convoi d'un luthérien, que l'on portait au cimetière, battit le ministre, renversa le cercueil, et fit jeter le corps à la voirie. Plusieurs jésuites et d'autres moines entreprirent, il y a peu d'années, de forcer à Mscislaw en Lituanie, à coups de bâton, les pères et les mères grecs, à envoyer leurs enfants aux églises latines. Soixante et dix gentilshommes voulurent s'y opposer, les missionnaires en vinrent aux mains avec eux. Les gentilshommes traités comme sacrilèges, furent condamnés à la mort et ne rachetèrent leur vie, qu'en allant à l'église des jésuites: et on raya des droits de bourgeoisie et des corps de métiers, tous les bourgeois et artisans qui refusèrent d'aller à la messe latine. Sans droit et sans loi, mais par le fait, on était venu enfin à exclure tous les gentilshommes *dissidents* des diétines. Il y en avait un petit nombre qui conservaient quelques starosties et quelques emplois militaires; mais tous étaient exclus des diètes, du sénat, des charges et des dignités.

La Pologne a beaucoup souffert, on ne peut en disconvenir, de tant de violences et de vexations. Un grand nombre de Grecs s'est retiré en Russie; les réformés ont passé en diverses contrées de l'Allemagne: les fabriques sont tombées; les arts et les métiers ont languì; les villes se sont dépeuplées; et tels sont les maux que produira partout la persécution ou l'intolérance.

Les droits des *dissidents*, fondés sur tant de constitutions, avaient encore été garantis par le traité d'Oliva de 1660 et par celui de 1686, conclu avec la Russie. Aussi toutes les puissances garantes, intervinrent après l'élection de Stanislas Auguste, en 1764,

pour recommander très fortement à la diète le redressement des griefs des *dissidents*. Elles revinrent à la charge en 1766. Enfin les *dissidents* formèrent à Sluck et à Thorn en 1767 une confédération; ils invoquèrent les puissances garantes; et dans la diète de 1767 et 1768, ils furent rétablis dans tous leurs droits. On déclare dans cette constitution que la loi de 1439, contre les hérétiques, ne peut regarder les *dissidents*; on casse le décret du duc de Masovie, porté contre les protestants en 1525; on annule toutes les constitutions contraires aux privilèges des *dissidents*, faites en 1717, 1733, 1736, 1764, 1766. On interdit tous les noms injurieux donnés aux *dissidents*. Toutes les églises, hôpitaux, écoles, qui leur ont été enlevés, doivent leur être restitués. Il leur est permis de les réparer ou rebâtir et d'en bâtir de nouvelles, mais dans ce dernier cas, avec le consentement du seigneur du lieu et à 200 pas des églises catholiques. Les *dissidents* ne seront plus assujettis à aucune juridiction des ecclésiastiques romains. On permet les mariages entre personnes de différentes religions; les enfants mâles suivront la religion du père, et les filles celle de la mère, à moins qu'il n'en ait été convenu autrement, dans le contrat de mariage. On établit un tribunal mixte, pour juger de toutes les causes ou différends, qui pourraient survenir à l'occasion de la religion, du culte, des cérémonies, du droit de patronage, des dîmes, etc. L'égalité du droit pour les charges est rétablie. Enfin la Russie est garante de cette constitution, comme de toutes les autres de cette diète. On a laissé à la religion catholique tous les droits; on ne lui a ôté que la liberté d'opprimer les autres. Mais comme on n'a pas détruit l'esprit d'intolérance, l'envie de dominer exclusivement, l'orgueil, qui ne peut supporter la contradiction, l'influence de la cour de Rome, qui ne peut souffrir des communions éclairées, dont tous les principes tendent à diminuer son empire, pour n'établir que celui de la raison et de la liberté chrétienne; cette constitution garantira-t-elle mieux les *dissidents* que toutes celles des siècles précédents? Leur nombre a beaucoup diminué depuis la fin du XVI^e siècle, soit par les conversions opérées par la politique ou les vexations, soit par les émigrations. Moins considérés et moins considérables, comment se garantiront-ils contre les entreprises toujours renaissantes d'un clergé, qui ne se lasse point, et qui ne renoncera jamais à son esprit de domination et d'exclusion? La Russie aura-t-elle toujours une armée en Pologne pour les protéger?

Peut-être aurait-on servi plus sûrement les *dissidents* en leur accordant moins qu'ils n'avaient eu dans les premiers temps. Tant que l'esprit du christianisme, qui est un esprit de paix, de charité, de concorde, de support, d'indulgence, ne régnera pas sur la terre, les âmes douces et humaines feront des vœux impuissants et infructueux pour la tolérance. Toutes les confédérations, qui se sont élevées en Pologne depuis l'an 1768, et qui ont désolé ce royaume, sont un témoignage subsistant du fanatisme, qui anime encore la nation, et du pouvoir du clergé catholique romain sur elle. L'entreprise atroce, formée contre la personne sacrée du roi, dont l'esprit de douceur et de tolérance a fait le seul crime aux yeux des fanatiques furieux, démontre combien la nation est encore éloignée des vraies lumières de la religion du Sauveur, qui n'a rien recommandé avec autant de force que l'amour fraternel, l'amour même des ennemis, aussi bien que le respect et la fidélité pour les souverains. Voyez le *Mémoire en faveur des droits des dissidents*, imprimé en 1768, in-4^o. (B.C.)

Słowa kluczowe

Elie Bertrand, dysydenci, encyklopedia z Yverdon

Abstract

On Polish dissidents in the 18th-century Yverdon Encyclopedia

Competitive to the Diderot's and d'Alembert's encyclopedia of Paris, and Protestant in its nature, the work was published in a small Swiss town of Yverdon. It was there in the years 1770–1780 that the *Encyclopédie, ou dictionnaire universel raisonné des connaissances humaines* was published, which contained seventy-five thousand entries in fifty-eight volumes. It differed from the Paris encyclopedia as it did not contain criticism of the Church, entries concerning church matters and theology were developed in the Protestant spirit, and when focusing on certain issues, the critical-philosophical and subjective approach was abandoned in favour of a more neutralized view. With such an outlined vision of the encyclopedia and its Protestant character, it seems obvious that Protestant authors must have dominated the editorial team.

The most important collaborators of the *Encyclopédie* of Yverdon were: Fortunato Bartolomeo de Felice (1723–1798), creator of the work, publisher, translator, author of 685 new or redrafted entries and 140 additions; Elie Bertrand (1713–1797), naturalist and pastor, author of 170 entries in the field of theology, philosophy and natural sciences; César Alexandre Chavannes (1731–1800), pastor and professor of the Academy of Lausanne, author of works on education and anthropology, with 276 entries and 37 additions for the encyclopedia; Gabriel Mingard (1729–1786), pastor, scholar and theologian, prepared 372 entries and 7 additions to the encyclopedia concerning philosophy, anthropology and theology.

In 1772, in the fourteenth volume of the *Encyclopédie* of Yverdon, the "Dissidents" entry was published, which was devoted to Polish dissidents. The author of this notion, which in scope belongs to modern church history, was the afore-mentioned Elie Bertrand – an outstanding Swiss scholar, titular counselor to the court of King Stanisław August Poniatowski, in the sixties and seventies of the eighteenth century associated with the Republic of nobility. At the beginning of the notion, its author places a remark concerning the meaning of the term itself, announcing that it will also take into account the Polish context. Then, he discusses the beginnings of Christianity and the development of the Reformation, the progress of religious tolerance in Poland and Lithuania, as well as the beginning of persecution of dissidents. As for crimes committed against dissenters, Elie Bertrand thoroughly discusses individual cases, provides the circumstances as well as the consequences of the reported event. This part of the Helvetian naturalist's deliberations ends with a sad observation about the persecution of dissidents and intolerance prevailing in the Republic of nobility.

Elie Bertrand brings his argument to the Stanisław era by discussing the socio-political situation of dissenters in Poland. The years 1765–1766 were a time of Stanisław August Poniatowski's intense reform activities. It met a strong opposition from the "patriots" party known as "republicants", as well as from the St. Petersburg and Berlin courts. On 11 April 1764, a treaty was signed, under which Frederick, King of Prussia, and Catherine of Russia undertook to protect their followers: Orthodox and Protestant citizens of Poland, which was a pretext for internal interference in the affairs of the Polish nobility. On the other hand, dissenters restricted in their rights, resorted to the protection of Russia and Prussia. This led to the establishment of the Lithuanian (Orthodox) confederation in Słuck (March 20, 1767), the Crown Confederation (Protestants) in Toruń (March 24, 1767) and the general one in Radom (June 23, 1767). The general confederation was joined by opponents of reforms, supporters of the dethronement of Stanisław August and the full restoration of noble liberties. The Sejm, known as Repinowski (October 5, 1767 – March 5, 1768), passed the so-called cardinal rights, reaffirmed the principles of free election, liberum veto and the right to denounce obedience to the king, and introduced the equality of Orthodox and Protestants. The answer was the Bar Confederation in Podolia (February 29, 1768), the aim of which was to defend Catholicism, oppose Russia, the king, and give equal rights to other believers. As a consequence, it led to a four-year war that thwarted the planned reforms, resulting in the first partition of Poland (August 5, 1772).

As an opponent of intolerance, lawlessness and political adventurism, Elie Bertrand observed the development of the situation in the Polish-Lithuanian Commonwealth with great concern, and then wrote about it as the author of the entry about Polish dissidents in the Swiss encyclopedia from Yverdon. Therefore, he was not only a critical observer and analyst of the internal situation of the Polish nobility, but also a reliable and extremely competent informant of European public opinion on Polish affairs. It should be remembered that his interest in the internal politics of Poland and international affairs was not incidental. On the contrary – it was the result of great kindness and constant concern for the fate of the Republic of Poland. However, it should also be remembered that with all his true kindness towards Poland and Poles, Elie Bertrand consistently adopted the unwavering attitude of a legalist who was alien to all manifestations of intolerance and fanaticism. The Helvetian pastor and naturalist has always believed that Poland's economic and socio-political development and its tolerance towards dissenters should result from a properly formed concept of freedom, consisting in respect for the law by everyone and absolute submission to the will of the sovereign.

Keywords

Elie Bertrand, dissidents, encyclopedia of Yverdon

Katarzyna Sowa-Bacia (<https://orcid.org/0000-0002-7281-5634>)

Instytut Neofilologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Niski poziom motywacji studentów filologii germańskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie do nauki przedmiotu *Gramatyka praktyczna języka niemieckiego* – próba diagnozy przyczyn

Wstęp

Prowadząc przedmiot *Gramatyka praktyczna języka niemieckiego* przez ostatnie cztery lata, zarówno na studiach stacjonarnych, jak i na studiach niestacjonarnych, zauważyłam pewną niechęć do nauki tego podsystemu, przejawiającą się m.in. w niechęci wykonywania ćwiczeń oraz zadań czy robienia notatek. W niniejszym artykule podjęto próbę diagnozy takiego stanu rzeczy. W tym celu podjęto rozważania nad rolą motywacji indywidualnej i społecznej w nauce gramatyki języka niemieckiego, a także przeprowadzono badanie ankietowe wśród studentów dotyczące m.in. znaczenia gramatyki w ich przyszłej pracy zawodowej czy stosowanych przez nich strategii wspomagających naukę tego podsystemu. Wyniki przeprowadzonego badania z jednej strony stanowią wyjaśnienie niskiej motywacji studentów do nauki gramatyki języka niemieckiego, a z drugiej posłużą do sformułowania implikacji, które mogą się okazać przydatne w dydaktyce gramatyki języka obcego na poziomie akademickim.

1. Rola motywacji¹ indywidualnej i społecznej w nauce gramatyki języka niemieckiego jako obcego

Wydawałoby się, że studentami, którzy świadomie wybrali *Filologię germańską* jako kierunek studiów, kierują głównie motywy instrumentalne, a więc uczą się języka „z myślą o korzystnych zarobkach lub interesującej pracy uzyskanej dzięki znajomości języka” (H. Komorowska, 2002: 97). Wydawałoby się, że studenci

¹ Motywacja w nauce języka obcego por. także: A. Michońska-Stadnik, Z. Wąsik (2008) (red.): *Nowe spojrzenia na motywację w dydaktyce języków obcych*. Tom 2. Wrocław: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu; D. Lasagabaster, A. Doiz, J.M. Sierra (2014) (red.): *Motivation and Foreign Language Learning: From Theory to Practice*. John Benjamins Publishing; A. Kizeweter (2020): 4:0 dla języka angielskiego. Czynniki hamujące motywację uczniów do nauki języka niemieckiego, „Języki Obce w Szkole”, 1, s. 13–18.

powinni postrzegać gramatykę, jak pisze M. Pawlak (2017: 4 i nast.), „(...) jako niezwykle ważne narzędzie zapewniające większą skuteczność, precyzję i zamierzony przez nas charakter komunikacji”. Zatem im lepsze opanowanie gramatyki języka obcego, tym większa szansa osiągnięcia wysokiego poziomu językowego. Jak pisze A. Mystkowska-Wiertelak (2017: 13) „(...) nauczanie gramatyki jest potrzebne, a może nawet konieczne do osiągnięcia wysokiego poziomu językowego”. Natomiast im wyższy poziom opanowania języka obcego, tym większe są szanse na otrzymanie interesującej, dobrze płatnej pracy, wyższego stanowiska. W dużych korporacjach w naszym kraju za opanowanie języka niemieckiego na odpowiednim poziomie pracownicy otrzymują dodatek do pensji.

Ponadto w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie studenci kształcą się nie tylko na specjalności biznesowej, ale także i nauczycielskiej. Trudno wyobrazić sobie nauczyciela języka niemieckiego, który sam nie osiągnął wysokiego poziomu językowego, który nie opanował gramatyki tego języka, a który ma być wzorem dla swoich uczniów oraz tę gramatykę im tłumaczyć. Wymienione motywy instrumentalne powinny kierować studentami filologii germańskiej.

Powyższe rozważania oscylują jednakże wokół motywacji indywidualnych określonej grupy, w tym przypadku studentów, w określonej instytucji edukacyjnej, w tym przypadku uczelni wyższej. Być może rozważania te powinny oscylować wokół motywacji społecznych. Jak pisze H. Komorowska (2020: 5) „Warto pamiętać o tym, że czynnik motywacyjny występujący u uczącego się w danym momencie czy okresie to elementy szerszej panoramy postaw wobec języków obcych, poglądów na edukację, opinii na temat struktury szkolnictwa, nastawień do grupy zawodowej, jaką stanowią nauczyciele, a także przekonań dotyczących wartości poszczególnych metod nauczania”. Być może motywacja studentów do nauki gramatyki języka niemieckiego jest w tym przypadku, jak pisze H. Komorowska (2020: 5), „efektem wpływu środowiska kształtowanego przez historię i tradycję”. Wpływ na niechęć do nauki gramatyki może mieć powszechnie panujące przekonanie, że gramatyka języka niemieckiego jest trudna i nie do nauczenia, chociażby ze względu na deklinację rzeczownika, przymiotnika, koniugację czasownika czy też rodzaj rzeczownika. Myślę, że wielu germanistów spotkało się z opinią „Przez der, die, das nie będzie Niemców z nas”, która sugeruje, że nauczanie się rodzaju rzeczownika w języku niemieckim jest trudne, co z kolei uniemożliwia opanowanie tego języka na takim poziomie, jakim posługuje się rodzimy użytkownik tego języka.

Panuje także pogląd, że nie trzeba opanować gramatyki języka niemieckiego, żeby być komunikatywnym, po co więc jej się uczyć. Na taki pogląd wpływ miało zapewne umniejszenie znaczenia gramatyki w poszczególnych metodach nauczania języka obcego na przestrzeni lat. Takie przeświadczenie, w moim przekonaniu, w ogóle nie powinno być brane pod uwagę przez studentów filologii, którzy, jak pisze M. Pawlak (2017: 10) „powinni poznawać, stosować, ale także umieć wytłumaczyć nawet najbardziej złożone struktury”. Nasuwa się pytanie, czy te motywacje społeczne tak silnie determinują w tym przypadku motywacje indywidualne. Aby znaleźć odpowiedź na powyższe pytanie przeprowadzone zostało badanie ankietowe, którego zarys przedstawia się w punkcie drugim niniejszego przyczynku.

2. Zarys przeprowadzonego badania ankietowego

Badanie ankietowe zostało przeze mnie przeprowadzone w latach akademickich 2017/2018 i 2018/2019. Wszyscy respondenci – łącznie 116 osób – studiowali germanistykę w Instytucie Neofilologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Ankietę wypełnili studenci pierwszego i drugiego roku studiów stacjonarnych oraz niestacjonarnych pierwszego stopnia, ponieważ w planach studiów dla tych lat *Gramatyka praktyczna języka niemieckiego* jest przedmiotem obligatoryjnym (por. Plany studiów Filologia Germańska²). Ankietę wypełnili także studenci trzeciego roku studiów stacjonarnych i niestacjonarnych pierwszego stopnia, ponieważ na wcześniejszych latach studiów przedmiot *Gramatyka praktyczna języka niemieckiego* również był dla nich przedmiotem obligatoryjnym. Ponadto chciano uzyskać możliwie dużą ilość opinii. Ankieta została przeprowadzona zarówno wśród studentów, u których ja byłam prowadzącą ten przedmiot, jak i wśród studentów, u których przedmiot ten prowadziły inne osoby. Wypełnienie ankiety było dobrowolne i anonimowe. Uczestnicy badania udzielili odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy przedmiot *Gramatyka praktyczna języka niemieckiego* wydaje się być dla Pana/i ważny w przyszłej pracy zawodowej? (proszę podkreślić prawidłową odpowiedź)
 - NIE (proszę uzasadnić swoją odpowiedź);
 - TAK (proszę uzasadnić swoją odpowiedź).
2. Którą z technik prezentacji gramatyki Pan/i preferuje? (proszę podkreślić prawidłową odpowiedź)
 - Podejście dedukcyjne – podawana zostaje reguła, a następnie jest ona stosowana w różnego typu ćwiczeniach i zadaniach. (proszę uzasadnić swoją odpowiedź)
 - Podejście indukcyjne – podane zostają zdania lub teksty, a uczący się sami odkrywają regułę. (proszę uzasadnić swoją odpowiedź)

Która z poniższych technik prezentacji gramatyki jest Panu/Pani znana ze wcześniejszych etapów nauczania (np. ze szkoły średniej)? (proszę podkreślić prawidłową odpowiedź)

 - Podejście dedukcyjne
 - Podejście indukcyjne.
3. Czy robienie notatek podczas zajęć z *Gramatyki praktycznej języka niemieckiego* jest dla Pana/i czynnością sensowną? (proszę podkreślić prawidłową odpowiedź)
 - NIE (proszę uzasadnić swoją odpowiedź);
 - TAK (proszę uzasadnić swoją odpowiedź).
4. Przedmiot *Gramatyka praktyczna języka niemieckiego* kończy się egzaminem/zaliczeniem z oceną. Czy mimo tego w trakcie semestru powinny być przeprowadzane krótkie testy sprawdzające wiedzę i umiejętności (proszę podkreślić prawidłową odpowiedź)?
 - NIE (proszę uzasadnić swoją odpowiedź);
 - TAK (proszę uzasadnić swoją odpowiedź),

² <https://in.up.krakow.pl/plany-studiow-filologia-germanska/> dostęp: 01.06.2020 r.

jeśli tak, to jak często:

- PO KAŻDYCH ZAJĘCIACH, A WIĘC CO TYDZIEŃ,
- PO OMÓWIENIU I PRZECWICZENIU KONKRETNEGO ZAGADNIENIA GRAMATYCZNEGO.

5. Czy podczas nauki stosuje Pan/i strategię, które wspomagają i ułatwiają naukę gramatyki? (proszę podkreślić prawidłową odpowiedź)

– NIE (proszę uzasadnić swoją odpowiedź);

– TAK (proszę uzasadnić swoją odpowiedź),

jakie to strategię, proszę wymienić trzy, które najczęściej Pan/i stosuje.

W przeprowadzonym badaniu ankietowym respondenci udzielili odpowiedzi nie tylko na pytanie o przydatność gramatyki w przyszłej pracy zawodowej, ale także o preferowane podejście w nauce gramatyki czy strategię wspomagającą naukę, ponieważ efektywność nauczania gramatyki zależy od wielu czynników, m.in.: od technik i procedur stosowanych przez nauczyciela, od użycia przez uczących się odpowiednich strategii, które wspomagają naukę gramatyki (por. M. Pawlak, 2017: 4). Czynniki te mogą również mieć wpływ na motywację do nauki gramatyki.

3. Wyniki przeprowadzonego badania ankietowego

Na pytanie pierwsze, które brzmiało: Czy przedmiot *Gramatyka praktyczna języka niemieckiego* wydaje się być dla Pana/i ważny w przyszłej pracy zawodowej?, zdecydowana większość badanych – 79% – odpowiedziała twierdząco, argumentując swój wybór w ten sposób, że nie można posługiwać się językiem obcym na wyższym poziomie bez znajomości gramatyki tego języka.

21% ankietowanych uważa, że gramatyka nie jest ważna w ich przyszłej pracy zawodowej, ponieważ wystarczające jest dla nich opanowanie języka niemieckiego na poziomie komunikatywnym, a w tym celu opanowanie gramatyki nie jest ich zdaniem potrzebne. Ci ankietowani akceptują posługiwanie się językiem niemieckim, nawet jeśli będą „mówić niegramatycznie”.

W pytaniu drugim, które brzmiało: Którą z technik prezentacji gramatyki Pan/i preferuje?, większość ankietowanych – 76% – wybrała podejście dedukcyjne, argumentując swój wybór tym, że łatwiej jest nauczyć się reguły, która została zaprezentowana, i którą należy zastosować. Trudniej natomiast domyślać się reguły na podstawie przykładów. Ankietowani uważają także, że podejście dedukcyjne pochłania na zajęciach mniej czasu, w porównaniu z podejściem indukcyjnym. Badani sądzą również, że podejście dedukcyjne umożliwia bardziej kompleksowe przedstawienie danego zagadnienia gramatycznego w krótszym czasie. Natomiast zwolennicy podejścia indukcyjnego – 24% – uważają, że podejście dedukcyjne jest nużące w porównaniu z podejściem indukcyjnym.

Odpowiedź na drugą część pytania drugiego jest zaskakująca, ponieważ aż 81% studentów twierdzi, że ze wcześniejszych etapów edukacyjnych znane jest im podejście indukcyjne w prezentacji gramatyki języka obcego, oraz że objaśnienia gramatyczne rzadko były przedmiotem całej jednostki lekcyjnej.

W pytaniu trzecim, które brzmiało: Czy robienie notatek podczas zajęć z *Gramatyki praktycznej języka niemieckiego* jest dla Pana/i czynnością sensowną?, zdecydowana większość ankietowanych – 86% – zakresliła odpowiedź NIE. Wybranie tej odpowiedzi zostało uzasadnione w ten sposób, że studenci preferują przesłanie im pokazu slajdów przez osobę prowadzącą zajęcia na pocztę elektroniczną lub robienie zdjęć slajdów za pomocą telefonu. Tylko 14% ankietowanych studentów uważa, że robienie notatek na zajęciach z gramatyki ma sens, uzasadniając swoją odpowiedź tym, że poprzez robienie notatek również się uczą lub utrwalają materiał. Niewielu studentów jest zatem świadomych tego, że pisanie, w tym przypadku pisanie instrumentalne, wspiera w uczeniu się gramatyki i słownictwa, a także pomaga w zapamiętywaniu informacji (por. R. Czaplikowska, A.D. Kubacki, 2016: 68). Pewien niepokój budzi również fakt, że niektórzy studenci preferują otrzymywanie materiałów na pocztę elektroniczną, zamiast kopii przynoszonych przez osobę prowadzącą. Natomiast po otrzymaniu np. ćwiczeń gramatycznych drogą elektroniczną, nie drukują ich, żeby móc zapisać rozwiązania, tylko spoglądają na ekran telefonu. Nie zapisują nawet rozwiązania ćwiczenia lub zadania.

Na pytanie czwarte, które brzmiało: Przedmiot *Gramatyka praktyczna języka niemieckiego* kończy się egzaminem/zaliczeniem z oceną. Czy w trakcie semestru powinny być przeprowadzane krótkie testy sprawdzające wiedzę i umiejętności?, większość badanych – 75% – odpowiedziała twierdząco. Zdaniem studentów przeprowadzane w regularnych odstępach czasu testy motywują do systematycznej nauki. 95% ankietowanych uważa, że testy powinny być przeprowadzane po omówieniu i przećwiczeniu konkretnego zagadnienia gramatycznego, nie uzasadniając swojego wyboru. Natomiast 5% pytanych preferuje testy, które odbywałyby się co tydzień, argumentując swój wybór mniejszą ilością materiału, jaki należy przyswoić po każdym zajęciu, a także mniejszą ilością czasu, jaki trzeba poświęcić na opanowanie materiału, który był prezentowany na jednym zajęciu.

Tylko 25% pytanych uważa, że przeprowadzanie testów w trakcie semestru jest dodatkowym obciążeniem, ponieważ z innych przedmiotów również przeprowadzane są regularnie testy, co sprawia, że czują się przeciążeni nauką, oraz że nie są w stanie przyswoić materiału do kilku testów tygodniowo. W konsekwencji tego zmuszeni są do wyboru, do którego testu się przygotować.

Na pytanie piąte, które brzmiało: Czy podczas nauki stosuje Pan/i strategie, które wspomagają i ułatwiają naukę gramatyki?, 85% ankietowanych odpowiedziało przecząco, uzasadniając swój wybór nieznanymi takimi strategiami. Tylko 15% badanych stosuje podczas nauki strategie, które wspomagają i ułatwiają naukę. W ankiecie studenci wymienili tylko dwie strategie. Pierwsza z nich to: tzw. fiszki – studenci zapisują na jednej stronie małej karteczki przykładowo trzy formy podstawowe czasownika w języku niemieckim, a z drugiej tłumaczenie formy czasu teraźniejszego na język polski lub studenci zapisują na jednej stronie małej karteczki przykładowo zaimek dzierżawczy w języku niemieckim, a z drugiej strony jego tłumaczenie na język polski. Natomiast druga z nich to robienie notatek, które zdaniem studentów pomaga w zapamiętywaniu teorii.

4. Implikacje dla nauczania gramatyki języka obcego na poziomie akademickim

Przeprowadzone badanie ankietowe pozwala na wyciągnięcie następujących wniosków, które wyjaśniają możliwe przyczyny niskiej motywacji studentów do nauki gramatyki języka niemieckiego, oraz które mogą posłużyć jako implikacje dla nauczania gramatyki języka obcego na poziomie akademickim:

1. Nie wszyscy studenci są świadomi tego, jak ważne jest opanowanie gramatyki dla osiągnięcia wysokiego poziomu językowego, co może mieć wpływ na ich błahy stosunek do tego przedmiotu. Zdaniem M. Pawlaka (2017: 9) powinno się zwiększyć świadomość uczących się co do roli gramatyki w nauczaniu języka obcego. Należy zatem studentom uświadomić, że opanowanie gramatyki jest istotne dla osiągnięcia wysokiego poziomu językowego. Wysoki poziom językowy jest z kolei szansą na uzyskanie dobrze płatnej pracy, jest szansą na zajmowanie wyższego stanowiska. Warto zwrócić uwagę studentów także na fakt, że wykonując pewne zawody, np. zawód tłumacza, wysoki poziom językowy jest niezbędny, aby móc ten zawód wykonywać.

Wysoki poziom językowy gwarantuje także większą swobodę wypowiedzi, a co za tym idzie mniejsza stres, którego doświadcza się, gdy wypowiadamy się w języku obcym, i gdy nie potrafimy sformułować swoich myśli. Studenci powinni być świadomi faktu, że gramatyka to „narzędzie umożliwiające bardziej skuteczne osiąganie celów komunikacyjnych” (M. Pawlak, 2017: 9).

2. Jeśli studenci przyzwyczajeni są z wcześniejszych etapów nauczania do wyjaśniania gramatyki za pomocą podejścia indukcyjnego, warto na zajęciach wychodzić od podejścia indukcyjnego, a kończyć na dedukcyjnym. Być może to pozwoli studentom przyzwyczać się do podejścia dedukcyjnego.

3. W fazie wprowadzenia do poszczególnych zajęć należy położyć większy nacisk na omówienie zastosowania, jakie dane zagadnienie gramatyczne ma. Mogą to być trywialne przykłady, np. podczas objaśnienia trybu przypuszczającego można zadać pytanie: *Czy chcą Państwo nie umieć sformułować w języku niemieckim zdania: Na twoim miejscu zrobiłbym to inaczej*. Należy uświadamiać studentom fakt, że gramatyki nie uczymy się po to, żeby przerobić konkretny materiał, ale po to, żeby umieć osiągnąć pewne cele komunikacyjne.

4. Należy wyjaśnić studentom, że robienie notatek podczas zajęć nie służy wypełnianiu czasu studenta, ale przede wszystkim pomaga w zapamiętywaniu informacji (por. R. Czaplikowska, A.D. Kubacki, 2016: 68).

5. Należy także przeprowadzać regularne testy, sprawdzające umiejętności studentów. Podczas pierwszych zajęć warto ustalić z konkretną grupą studentów, w jakich odstępach czasu mają się one odbywać. Z odpowiedzi respondentów wynika, że testy nie powinny się odbywać raz w semestrze, ale też nie za często. Istotne są zatem indywidualne ustalenia ze studentami.

6. Większość studentów nie stosuje strategii, które wspomagają i ułatwiają naukę gramatyki³. Warto zatem na pierwszych zajęciach takie strategie studentom zaprezentować, wyjaśnić, a także zalecić ich stosowanie. Mogą to być m.in. (por. M. Pawlak, 2017: 8):

- strategie metakognitywne – można podpowiedzieć studentom, jak skutecznie organizować, planować i monitorować naukę gramatyki oraz samodzielnie oceniać efekty tej nauki. Warto zachęcić do regularnej nauki gramatyki, a nie tzw. nauki przed testem lub nauki przed egzaminem. Należy także podkreślić rolę regularnych powtórek materiału – materiał, który studenci przerabiali tylko raz nie pozostaje w pamięci przed dłuższy okres czasu.

Podczas słuchania wykładów, podczas ćwiczeń z innych przedmiotów, w trakcie czytania lub słuchania tekstów studenci mogą zwracać uwagę na użycie omawianych w danym momencie struktur gramatycznych, np. notując najciekawsze przykłady użycia strony biernej.

- strategie afektywne – można podpowiedzieć studentom, jak kontrolować emocje związane z uczeniem się gramatyki, np. każdy student może wypracować sobie techniki relaksacyjne, które będzie stosował po tym, jak napotka na problemy ze zrozumieniem lub użyciem konkretnego zjawiska gramatycznego.

- strategie społeczne – można polecić studentom współpracę z innymi osobami podczas nauki gramatyki. Studenci mogą zwrócić się do wykładowcy z prośbą o dodatkowe wyjaśnienie niezrozumiałej struktury gramatycznej. Mogą oni w tym celu skorzystać z dodatkowych konsultacji u prowadzących. Studenci słabsi mogą także prosić o pomoc studentów, którzy są bardziej zaawansowani i mogą z nimi ćwiczyć gramatykę. Studenci mogą także wzajemnie korygować swoje błędy związane z użyciem struktur gramatycznych.

- strategie kognitywne – studenci mogą skorzystać z wyszukiwarek internetowych w celu odkrycia, w jakich sytuacjach konkretna struktura gramatyczna stosowana jest przez rodzimych użytkowników języka. Studenci mogą także wyszukiwać omawiane struktury gramatyczne i podkreślać lub zaznaczać je kolorem w tekście. W celu odkrycia nowych reguł gramatycznych studenci mogą np. przeszukać niemieckie strony internetowe. Mogą również uczyć się na pamięć zwrotów, które zawierają określone formy. Można także wykonywać dodatkowe tradycyjne ćwiczenia, polegające np. na tłumaczeniu zdań. Zdaniem studentów tłumaczenie zdań to ćwiczenia, z którymi rzadko konfrontowani byli na wcześniejszych etapach edukacyjnych.

Podsumowując należy stwierdzić, że powyższe implikacje mogą mieć wpływ na zwiększenie motywacji studentów do nauki gramatyki na poziomie akademickim. Implikacje te zostaną w trakcie kolejnego semestru zastosowane na prowadzonych przeze mnie zajęciach, co pozwoli zaobserwować, czy motywacja studentów do nauki gramatyki wzrosła. Ze względu na objętość niniejszego przyczynku uwagę skupiono na motywacji uczniów, w tym przypadku studentów do nauki gramatyki praktycznej języka niemieckiego jako obcego. Nie poruszono natomiast takich kwestii, jak motywacja prowadzącego, która również może mieć wpływ na motywację uczących się.

³ Dalsza literatura dotycząca strategii językowych por. P. Bimmel, U. Rampillon, H. Meese, 1999 czy A. Sulikowska, 2011.

Bibliografia

- Bimmel A., Rampillon U., Meese H. (1999): *Lernerautonomie und Lernstrategien*. Berlin: Langenscheidt.
- Kizeweter A. (2020): 4:0 dla języka angielskiego. Czynniki hamujące motywację uczniów do nauki języka niemieckiego, „Języki Obce w Szkole”, 1, s. 13–18.
- Komorowska H. (2002): *Metodyka nauczania języków obcych*. Warszawa: Fraszka Edukacyjna.
- Komorowska H. (2020): Motywacja indywidualna a motywacje społeczne w polskiej edukacji językowej. Stare przyzwyczajenia, nowe potrzeby i kilka postulatów, „Języki Obce w Szkole”, 1, s. 5–11.
- Kubacki A.D., Czaplikowska R. (2016): *Methodik des Unterrichts Deutsch als Fremdsprache. Lehr- und Übungsbuch für künftige DaF-Lehrende*. Chrzanów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń KUBART.
- Lasagabaster D., Doiz A., Sierra J.M. (2014) (red.): *Motivation and Foreign Language Learning: From Theory to Practice*. John Benjamins Publishing.
- Michońska-Stadnik A., Wąsik Z. (2008) (red.): *Nowe spojrzenia na motywację w dydaktyce języków obcych*. Tom 2. Wrocław: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu.
- Mystkowska-Wiertelak A. (2017): Nauczanie gramatyki języka obcego oparte na recepcji i produkcji form językowych, „Języki Obce w Szkole”, 1, s. 13–21.
- Pawlak M. (2017): Rola strategii uczenia się w nauce gramatyki języka obcego, „Języki Obce w Szkole”, 1, s. 4–12.
- Sulikowska A. (2011): *Gedächtnisstrategien im Fremdsprachenunterricht*. Hamburg: Verlag Dr. Kovač.

Netografia

<https://in.up.krakow.pl/plany-studiow-filologia-germanska/> dostęp: 01.06.2020

Słowa kluczowe

motywacja indywidualna i społeczna, nauczanie gramatyki, badanie ankietowe, implikacje dla nauczania gramatyki na poziomie akademickim

Abstract

Low motivation level exhibited by German philology students of the Pedagogical University of Cracow towards the course *Practical German Grammar* – attempt at the diagnosis of the problem

The present paper is an attempt to explain low motivation levels exhibited by German philology students of the Pedagogical University of Cracow towards one of the university courses, namely *Practical German Grammar*. To this end,

the paper considers the role of individual as well as social motivation in the process of learning grammar of German as a foreign language. The paper also discusses the results of a questionnaire study conducted among German philology students of the Pedagogical University of Cracow, in which the participants were asked, among others, about the role of grammar in their future professional career and about the strategies they use to help them learn grammar. The results of this questionnaire study, on one hand, help to explain low motivation levels exhibited by the respondents towards learning grammar, but they also carry more general implications concerning teaching of grammar at the academic level.

Keywords

individual motivation, social motivation, teaching of grammar, questionnaire study, implications for teaching grammar at academic level

Renata Czaplikowska (<https://orcid.org/0000-0001-8109-7980>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Zarządzanie jakością w e-learningu – wybrane formy i narzędzia ewaluacji

Wstęp

Zapewnienie jakości jest zadaniem o wysokim priorytecie w instytucjach szkolnictwa wyższego. Choć uniwersalne podejście do oceny i jakości, które byłoby stosowne i odpowiednie w każdej sytuacji, wydaje się być iluzoryczne, to ważne jest, aby w poszukiwaniu odpowiedniej formuły oceny jakości w e-learningu brać pod uwagę specyficzne potrzeby, jak również indywidualny i instytucjonalny kontekst nauczania oraz znać dostępną ofertę narzędzi ewaluacji. Celem artykułu jest przedstawienie wybranych form i narzędzi ewaluacji i certyfikacji zajęć dydaktycznych realizowanych w trybie e-learningu (*ELQE*, *EFQUEL*, *SEVAQ+*, *EADTU*, *SEA*) wypracowanych i stosowanych w krajach Unii Europejskiej jako praktycznej pomocy przy planowaniu i realizacji zajęć dydaktycznych w formie zdalnej. Omawiane treści mogą być przydatne zarówno dla osób i podmiotów odpowiedzialnych za jakość kształcenia jak i dla osób bezpośrednio prowadzących zajęcia w trybie e-learningu.

Pojęcie jakości w edukacji

We wstępnych rozważaniach należy zauważyć, że jakość jako kategoria filozoficzna nie może być zdefiniowana w prosty sposób. Początków koncepcji jakości można dopatrywać się według Karaszewskiego (2005) w pochodzących z okresu chińskiej dynastii Zhou (XI-VIII w. p.n.e.) tzw. *Kronikach etykiety*. Opisano w nich system produkcyjny obejmujący również podsystem kontroli jakości. Samo pojęcie jakości zostało jednak sformułowane dopiero w starożytnej Grecji przez Platona i rozwinięte przez Arystotelesa. Platon definiował jakość jako stopień doskonałości; Arystoteles pojmował ją z kolei jako jedną z dziesięciu podstawowych kategorii filozoficznych i opisywał jako to, co sprawia, że rzecz jest rzeczą, którą jest, wskazując na zgodność ze specyfikacją (Karaszewski 2005, 89). Jakość w obszarze uczenia się i nauczania jest tym trudniejsza do zdefiniowania, iż sam proces uczenia się i nauczania podlega wielu możliwym interpretacjom. Niemniej jednak nieuniknione jest, że będzie on wymagał cyklicznego pomiaru i oceny.

W specyficznym kontekście nauczania jakość polega na spójności lub zgodności celów, treści, metod i mediów oferty edukacyjnej. Oznacza to, że poszczególne cechy

danej oferty edukacyjnej nie powinny być rozpatrywane w oderwaniu od innych. Analizując literaturę przedmiotu w zakresie jakości w sektorze edukacji, można zauważyć, że dla większości autorów jakość jest czymś więcej niż tylko sprawdzeniem zgodności z przyjętymi standardami (por. Harvey i Green 2000, Tergan 2004, Stracke 2009). Harvey i Green (2000) dostrzegają zasadniczo pięć różnych pedagogicznych sposobów rozumienia jakości, konkludując swoje rozważania stwierdzeniem, że jakość jest pojęciem względnym, które musi być dokładniej zdefiniowane w odniesieniu do wartości różnych grup interesariuszy jako efekt procesu negocjacji w relacjach pomiędzy nimi. Również Heid (2000, 41) podkreśla, że jakość nie jest cechą procesu edukacyjnego, którą można zaobserwować w sposób ogólny i bezpośredni, a raczej wynikiem oceny. Jakość w edukacji, w tym w e-learningu, nie może być rozumiana jako ogólna klasyfikacja dobrych szkół, programów czy scenariuszy nauczania, ale musi być postrzegana jako wynik procesów negocjacyjnych dotyczących systemów wartości, wymagań i wyników. Przy dokonywaniu całościowej oceny jakości możliwe jest – zdaniem autora – jedynie jasne zdefiniowanie kryteriów, które każdy z interesariuszy stosuje w swojej ocenie jakości i uwzględnienie tych konkurencyjnych w swojej naturze punktów widzenia. Również zdaniem Ojstersek (2008) trudno jest precyzyjnie określić jakość oferty e-learningowej jako specyficznej formy uczenia się i nauczania na podstawie całkowicie obiektywnych kryteriów, gdyż ze względu na rosnącą orientację na uczącego się w ofertach edukacyjnych daje się zauważyć wzrost stopnia swobody w wyborze celów, treści, mediów i metod uczenia się. O jakości oferty e-learningowej może decydować jedynie jakość pojmowanego jako nierozłączna całość procesu nauczania-uczenia się. Szczególnie ważną rolę odgrywa tu zdaniem autorki jakość oferowanego wsparcia online (por. też Mokwa-Tarnowska 2014).

Podpisana 19 czerwca 1999 roku *Deklaracja Bolońska* wyznaczyła nowy kierunek zmian w zakresie szeroko pojętego zarządzania jakością w szkolnictwie wyższym. Na mocy jej zapisów utworzono *Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego*¹ (*EOSW*) oraz wprowadzono dalsze istotne zmiany w tym zakresie, jak między innymi punktowy system rozliczania osiągnięć studentów, podział studiów na licencjackie i magisterskie, zwiększenie mobilności studentów i wykładowców, jak również rozpoczęcie współpracy w zakresie zapewnienia jakości kształcenia oraz opracowanie wspólnych kryteriów i metod oceny jakości. W 2000 roku utworzona została *Europejska Sieć Współpracy na rzecz Zapewnienia Jakości w Szkolnictwie Wyższym* (*ENQA*)². Celem działalności *ENQA* było uruchomienie w państwach członkowskich systemu zapewniania jakości obejmującego wewnętrzny oraz zewnętrzny system zapewniania jakości, akredytację i certyfikację systemu szkolnictwa wyższego, a ponadto udział ekspertów zagranicznych w procesach ewaluacji i oceny jakości kształcenia. *ENQA* jako stowarzyszenie europejskich agencji do spraw zapewnienia jakości może być uznana obecnie za główną siłę napędową działań zapewnianijących jakość e-learningu we wszystkich krajach

¹ ang. *European Higher Education Area*.

² *Europejska Sieć Współpracy na rzecz Zapewnienia Jakości w Szkolnictwie Wyższym* została przemianowana w roku 2004 na *Europejskie Stowarzyszenie Zapewniania Jakości*.

będących sygnatariuszami procesu bolońskiego.³ Opracowane przez *ENQA Standardy i wskazówki zapewniania jakości dla EOSW* (w skrócie *ESG – European Standards and Guidelines*) zostały przyjęte przez ministrów odpowiedzialnych za szkolnictwo wyższe i stanowią obecnie podstawowy punkt odniesienia przy wypracowywaniu krajowych rozwiązań w zakresie zapewniania jakości. *ESG* określają ramy zapewniania jakości w szkolnictwie wyższym na trzech poziomach: standardy i wytyczne dotyczące wewnętrznego zapewniania jakości w instytucjach szkolnictwa wyższego, standardy i wytyczne dotyczące zewnętrznego zapewniania jakości przeprowadzanego przez agencje ds. zapewniania jakości oraz standardy i wytyczne dotyczące pracy agencji ds. zapewniania jakości. *ESG* zawierają zalecenia i zasady, które powinny przyświecać procesowi tworzenia wewnętrznych i zewnętrznych systemów zapewniania jakości, stanowiące, że

- główna odpowiedzialność za jakość kształcenia powinna spoczywać na instytucjach, które to kształcenie prowadzą;
- interes studentów, pracodawców i społeczeństwa powinien być chroniony przez systemy zapewniania jakości, które powinny służyć rozwijaniu i poprawie jakości oferowanego kształcenia w całym EOSW;
- ważnymi elementami systemów zapewniania jakości powinny być przejrzystość procesów, wykorzystanie w nich wiedzy specjalistycznej oraz promowanie kultury jakości w instytucji szkolnictwa wyższego;
- stosowane procesy zapewniania jakości nie powinny ograniczać różnorodności oraz innowacji kształcenia;
- instytucjonalna autonomia powinna być równoważona świadomością obowiązków ciążących na danej instytucji szkolnictwa wyższego (por. Chmielecka 2015).

Powyższe zasady sformułowane są w sposób konkretny, lecz na tyle ogólny, że pozwalają podmiotom, do których są kierowane, na zachowanie autonomii decyzji dotyczących zasad i sposobów funkcjonowania wymienionych systemów zapewniania jakości. Najnowszy raport *ENQA* opublikowany w 2018 roku pokazuje, że *ESG* mają zastosowanie do całego szkolnictwa wyższego oferowanego w ramach EOSW, niezależnie od trybu studiów czy miejsca ich prowadzenia, w tym do kształcenia transnarodowego i transgranicznego, jak również do wszelkich form e-learningu.⁴

Samoewaluacja wewnętrzuczelniana

Szukając odpowiedniej dla swoich specyficznych potrzeb i wymagań formuły ewaluacji, zamiast polegać na instytucji zewnętrznej niektóre uczelnie decydują się na stworzenie i wdrożenie własnej wewnętrzuczelnianej procedury certyfikacji opartej

³ *Standardy i wskazówki zapewniania jakości dla EOSW (Standards and Guidelines for Quality Assurance in the European Higher Education Area)* zostały opublikowane wraz z komunikatem ministrów z Bergen w 2005 roku. W ostatnich latach zostały poddane niewielkiej rewizji. Ich nowa wersja została przyjęta na konferencji ministrów w Armenii w maju 2015 roku.

⁴ Raport *ENQA* można pobrać ze strony <http://www.enqa.eu/index.php/publications/papers-reports/occasional-papers>.

na samoocenie i samoewaluacji. Zaletą takiego podejścia jest bezsprzecznie fakt, że – oprócz oszczędności kosztów – proces taki wymaga intensywnego wstępnego określenia i przeanalizowania własnych wymagań, co może w rezultacie zaowocować skuteczną polityką zarządzania jakością. Samoewaluacja polegająca na systematycznym i ukierunkowanym zbieraniu, analizie i ocenie danych w celu zapewnienia jakości i kontroli jakości stanowi – jak wynika z badań przeprowadzonych przez Hense i Mandl (2006) – jeden z najbardziej rozpowszechnionych wariantów poprawy jakości w zakresie e-learningu. Samoewaluacja ma na celu ocenę planowania, rozwoju, projektowania i wykorzystania całej lub poszczególnych ofert edukacyjnych (metod, mediów, programów). Za samoewaluacją przemawiają następujące zalety: stosunkowo niski wysiłek organizacyjny, podejście dostosowane do potrzeb, bezpośredni wkład w profesjonalizację danej instytucji, zwiększona akceptacja wyników. Według Buhren, Killus i Müller (1999) dobrze przeprowadzona samoewaluacja ma charakter cykliczny, który rozpoczynają rozważania przygotowawcze, obejmujące określenie przedmiotu ewaluacji (np. program, kurs, moduł) oraz celów jakościowych, jak również kryteriów i wskaźników oraz celów jakościowych. Określenie tych elementów jest warunkiem koniecznym do zastosowania wybranego narzędzia samoewaluacji. Zebrane i zinterpretowane dane tworzą informację zwrotną i są podstawą wprowadzania zmian. Zmiany te poddawane są ocenie w kolejnym cyklu samoewaluacji.

Spośród licznych wewnątrzuczelnianych procedur certyfikacji warto w tym miejscu wymienić przykładowo Uniwersytet Techniczny w Darmstadt⁵ (Niemcy). W 2005 roku uczelnia wprowadziła tzw. *E-Label* jako instrument rozwoju jakości nauczania w ogóle, a e-learningu w szczególności. Jest on obecnie stale wykorzystywany jako centralny instrument rozwoju jakości kursów e-learningowych. W procesie certyfikacji oceniany jest potencjał kursu, który albo umożliwia dalszy rozwój wcześniejszych koncepcji dydaktycznych, albo służy wspieraniu digitalizacji treści nauczania.⁶ Z kolei na Uniwersytecie Justusa Liebiga w Giessen⁷ (Niemcy) w 2009 roku wprowadzono procedurę samoewaluacji kończącą się przyznaniem tzw. etykiety e-learningowej (*E-Learning-Label*), aby studenci mogli bezpośrednio rozpoznawać oferty e-learningowe i lepiej z nich korzystać. Znak ten ma służyć dalszemu rozwojowi e-learningu, a tym samym rozwojowi jakości całej uczelni. Procedura wewnątrzuczelnianej ewaluacji przebiega dwuetapowo. W pierwszym etapie nauczyciele akademicki sami dokonują samooceny, a na koniec semestru przeprowadzana jest ankieta dotycząca sposobu wykorzystania nowych mediów w trakcie kursu. Następnie kursy, które wykorzystują elementy e-learningu, zostają odpowiednio oznaczone w uczelnianym wykazie kursów. Po pierwszych trzech semestrach stosowania etykiety studenci poddawani są ankietyzacji i pytani o efektywność nauczania e-learningowego. Z kolei Uniwersytet Naddunajski w Krems⁹ (Austria) stworzył w 2010 roku jako pierwszy austriacki

⁵ niem. *Technische Universität Darmstadt*.

⁶ <https://www.e-learning.tu-darmstadt.de/elearning/index.de.jsp>.

⁷ niem. *Justus-Liebig-Universität Giessen*.

⁸ <https://www.uni-giessen.de/fbz/svc/hrz/svc/medien/el/img/elearning-label/view>.

⁹ niem. *Danube University Krems*.

uniwersytet katalog kryteriów, które wykorzystuje do wdrażania, rozwoju i oceny e-learningu w nauczaniu. Certyfikowane kursy w trybie e-learningu są oznaczone odpowiednią etykietą (*E-Learning-Label*), która służy zarówno do celów komunikacji zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Studenci i inne zainteresowane strony rozpoznają na podstawie etykiety, czy i w jakim zakresie kursy uwzględniają elementy e-learningu. *E-Learning-Label* jest przyznawany w trakcie wewnętrznego procesu oceny. Ocena opiera się na czterech ważonych kryteriach i łącznie 50 szczegółowych wskaźnikach: informacje i materiały; wykorzystanie możliwości komunikacji między studentami a wykładowcami, forma i zakres wsparcia podczas faz online; zakres kompetencji medialnych i dydaktycznych zespołu odpowiedzialnego za kurs (Bratengeyer i.in. 2015).

Z kolei działania w zakresie wdrażania e-learningu w Szwajcarii odbywały się w ramach federalnego programu o nazwie *Swiss Virtual Campus* i ze wsparciem organizacji SWITCH, świadczącej usługi i wsparcie techniczne dla wszystkich szwajcarskich uniwersytetów. Podzielony na fazę wstępną (2000–2003) i fazę konsolidacji (2004–2008) program miał na celu modernizację i podniesienie jakości szwajcarskiego systemu szkolnictwa wyższego, a w szczególności promowanie rozwoju e-learningu. Faza wstępna koncentrowała się na rozwoju wysokiej jakości innowacyjnych metod dydaktycznych i ich połączeniu z technicznymi możliwościami Internetu. W ramach fazy konsolidacji na wszystkich szwajcarskich uniwersytetach utworzono lub rozbudowano centra multimedialne i nastąpiło stopniowe przekazywanie zarządzania operacyjnego programem z centralnego ośrodka na poszczególne uniwersytety.¹⁰

Certyfikacja i akredytacja zewnętrzna – wybrane inicjatywy

Wraz z rosnącym znaczeniem kwestii zapewniania jakości w ostatnich latach powstało wiele inicjatyw mających na celu promowanie jakości w e-learningu. Wewnętrzne instytucje certyfikacyjne prowadzą certyfikację jako usługę o charakterze komercyjnym, oferując odpłatne informacje i porady ekspertów. Przedmiotem certyfikacji mogą być treści, kursy, programy studiów lub sama instytucja jako taka. W zależności od obiektu docelowego (wykład, kurs, instytucja) i polityki instytucjonalnej, kryteria te koncentrują się albo na projektowaniu lub użyteczności, na dydaktyce lub scenariuszach kształcenia, albo na kulturze uczenia się lub rentowności. Zewnętrzne instytucje certyfikacyjne oferują Certyfikacja realizowana przez zewnętrzną opartą na niezależnej (międzynarodowej) społeczności może stworzyć zaufanie do certyfikowanego materiału lub instytucji. Rzeczywisty rozwój jakości jest jednak tworzony głównie przez samą instytucję edukacyjną poprzez wyznaczanie własnych celów jakościowych i poddawanie się kryteriom, niezależnie od tego, czy zostały one wprowadzone na zewnątrz, czy rozwinięte wewnętrznie. Rzeczywista wartość dodana wynikająca z poddania się procesowi certyfikacji może zatem zostać osiągnięta również poprzez wzmiankowaną powyżej wewnętrzną certyfikację i samoewaluację.

¹⁰ <http://www.virtualcampus.ch/pdf/svc-brochure-de.pdf>.

Przedstawione poniżej treści nie mają charakteru całościowego, a jedynie poglądowy, kazuistyczny i odnoszą się tylko do obszaru Unii Europejskiej.

European Foundation for Quality in e-Learning (EFQUEL)

Europejska Fundacja na Rzecz Jakości w E-learningu została założona w 2005 roku w Brukseli jako organizacja non-profit, której celem było stworzenie europejskiej społeczności użytkowników i ekspertów służącej wymianie doświadczeń w zakresie e-learningu. Dwie główne inicjatywy fundacji to akredytacja *UNIQUE* oraz certyfikat *ECBCheck*. Zainteresowane organizacje mogą zostać członkami społeczności poprzez podpisanie stosownej deklaracji¹¹ i uzyskać w ten sposób dostęp do wszystkich narzędzi, instrumentów oceny oraz specjalistyczne forum, na którym mogą aktywnie dzielić się swoimi doświadczeniami w zakresie rozwoju jakości oraz profesjonalizacji stosowanych praktyk zarządzania jakością. Mają one również możliwość korzystania i adaptowania do własnych potrzeb kwestionariusza samooceny. Organizacje członkowskie, które są zainteresowane bardziej sformalizowanym procesem certyfikacji, mogą ubiegać się o przyznanie certyfikatu *ECBCheck*. Certyfikat ten potwierdza zgodność z kompleksowym zestawem 39 kryteriów jakości. Kryteria te obejmują kluczowe aspekty programu e-learningowego i różne etapy jego rozwoju, wdrażania i oceny – od oceny informacji rozpowszechnianych przed uruchomieniem kursu, poprzez ocenę jakości i adekwatności informacji instruktażowych, po ocenę zastosowanych w e-learningu rozwiązań technicznych. Proponowany przez *EFQUEL* proces certyfikacji kursów e-learningowych łączy tym samym elementy samooceny, zewnętrznych przeglądów w ramach społeczności oraz oceny otwartej społeczności profesjonalistów.

European Association of Distance Teaching Universities (EADTU)

*European Association of Distance Teaching Universities*¹² (*EADTU*) jest istniejącą od 1987 roku europejską siecią ponad 200 uniwersytetów. Na obecną chwilę jest to wiodące europejskie stowarzyszenie w dziedzinie zapewnienia jakości w e-learningu. Grupa zadaniowa do spraw jakości opracowała narzędzie *E-excellence*¹³ oceniające cztery kluczowe elementy oferty e-learningowej: dostępność, elastyczność, interaktywność i personalizację (Bratengeyer i.in. 2015). Narzędzie *E-xcellence* składa się z trzech elementów: Pierwszy to podręcznik podzielony na sześć części obejmujących zarządzanie strategiczne, projektowanie programów nauczania, projektowanie kursów, prowadzenie kursów, wsparcie personelu i wsparcie studentów. Każda sekcja zawiera szczegółowe punkty odniesienia i wskaźniki efektywności. W latach 2008–2010 nastąpiło rozszerzenie projektu *E-xcellence* i wdrożenie drugiego elementu w formie narzędzia *QuickScan*. *QuickScan* to kwestionariusz online, który pozwala uzyskać pierwszą orientację na temat mocnych stron kursu

¹¹ <https://www.ecb-check.org>.

¹² <https://eadtu.eu/>.

¹³ <https://e-xcellencelabel.eadt.eu/quickscan/form/1>.

e-learningowego zawierający trzydzieści trzy punkty referencyjne ujęte w sześciu obszarach: zarządzanie strategiczne, projektowanie programów nauczania, projektowanie kursów, realizacja kursów, wsparcie personelu i studentów, instytucjonalne strategie zarządzania. Trzeci element to benchmarking (badania porównawcze) jako narzędzie doskonalenia oferty e-learningowej. W tym podejściu benchmarking jest procesem porównywania wyników danej uczelni z najlepszymi praktykami. Proces ten prowadzi uczelnię do krytycznego spojrzenia na własne rozwiązania i stosowane praktyki, a w dalszej kolejności do identyfikacji słabych i mocnych stron w porównaniu z innymi uczelniami. Poprzez oferowanie wskazówek i przykładów ulepszeń użytkownicy *E-xcellence* są wspierani w procesie optymalizacji swojej oferty edukacji e-learningowej.

Shared Evaluation of Quality in Technology (SEVAQ) i SEVAQ+

Shared Evaluation of Quality in Technology (SEVAQ) to ogólnoeuropejska inicjatywa na rzecz rozwoju jakości w e-learningu, jak również nazwa narzędzia, które powstało w ramach projektu *Leonardo Da Vinci*. W 2009 roku rozpoczął się realizowany w ramach programu *Uczenie się przez całe życie* dwuletni projekt *SEVAQ+* jako kontynuacja pierwotnego projektu *SEVAQ*. Jego celem było rozpowszechnianie wyników poprzedniego projektu i udoskonalenie informatycznego narzędzia do ewaluacji kursów oraz szkoleń. Narzędzie *SEVAQ+* umożliwia systemowe zarządzanie procesem oceny jakości kursów i szkoleń wykorzystujących technologie informacyjno-komunikacyjne. Jest to wielojęzyczne narzędzie do generowania kwestionariuszy oceny przeznaczone przede wszystkim dla uczelni wyższych, centrów i ośrodków szkoleniowych, a także bezpośrednio dla nauczycieli i trenerów, którzy chcą projektować własne spersonalizowane ankiety w celu zebrania opinii na temat zajęć lub prowadzonych przez nich szkoleń (Chmielewski i.in. 2011). Narzędzie *SEVAQ+* pozwala zaprojektować ankietę w oparciu o zestaw opracowanych przez ekspertów pytań. Istnieje także możliwość dodania własnych pytań do konstruowanej ankiety. Ocena w ankiecie dokonywana jest na trzech poziomach:

- treści i zasobów wykorzystywanych w procesie uczenia się,
- procesów i działań zaproponowanych i podjętych podczas szkolenia oraz
- efektów, osiągniętych celów i transferu wiedzy (Chmielewski i.in. 2011).

Proces oceny według *SEVAQ+* przebiega w dwóch cyklach, z których każdy obejmuje cztery etapy: planowanie, działanie, obserwacja i refleksja. Pierwszy cykl składa się z kompleksowej samooceny, która stanowi podstawę do dalszych decyzji. Pula zawiera 500 pytań wielokrotnego wyboru. Konstruowanie ankiety rozpoczyna się od jej konfiguracji. Na tym etapie ustalany jest język, w jakim ankietę będzie udostępniana oraz rodzaj odpowiedzi na poszczególne pytania. Istnieje możliwość zaprojektowania dwóch typów ankiet: tzw. „ankiety krótkiej” „ankiety długiej”. W przypadku „ankiety krótkiej” jej celem jest uzyskanie jedynie odpowiedzi na pytanie, czy w obszarze, którego dotyczy pytanie, konieczna jest poprawa. Stąd do wyboru są tylko odpowiedzi *tak* i *nie*. W przypadku „ankiety długiej” ocena jest rozbudowana i przebiega w trzech etapach: pierwszy jest analogiczny jak w „ankiecie

krótkiej”, drugi daje możliwość dokonania oceny za pomocą skali 1–4 (odpowiedzi do wyboru: 1 – *zdecydowanie się nie zgadzam*, 2 – *nie zgadzam się*, 3 – *zgadzam się*, 4 – *zdecydowanie się zgadzam*). W trzecim etapie określana jest waga danego obszaru (odpowiedzi do wyboru: 1 – *nieważne*, 2 – *dość ważne*, 3 – *ważne*, 4 – *bardzo ważne*) (Chmielewski i.in. 2011, 5).

E-learning Quality Evaluation (ELQE)

E-learning Quality Evaluation (ELQE) to internetowe narzędzie skierowane do twórców kursów, nauczycieli, menedżerów programów i innych osób zaangażowanych w projektowanie, rozwój, wykorzystanie, zarządzanie i ewaluację procesów i zasobów e-learningowych.¹⁴ Przedmiotem ewaluacji może być zarówno wykład, moduł kursu, jak i cały program studiów. Narzędzie jest oparte na podzielonym na pięć sekcji kwestionariuszu. Każda z sekcji składa się z czterech lub pięciu pozycji, dając w sumie 23 pozycje jako wskaźniki oceny. Wszystkie pozycje są opatrzone przykładami, co gwarantuje, że będą interpretowane w ten sam sposób przez wszystkich respondentów. Korzystanie z narzędzia *ELQE* odbywa się w czterech etapach: Na początkowym etapie zbierane i wprowadzane są metadane identyfikujące cel ewaluacji. Na etapie drugim następuje wybór scenariusza nauczania/uczenia się: Dany jest wybór możliwych scenariuszy, z których należy wybrać najbardziej odpowiednią opcję. Pozwoli to określić, jak pewne czynniki będą ważone w ocenie. Etap trzeci stanowi samoocena przy pomocy formularza online, w którym użytkownik przypisuje wartości procentowe do serii stwierdzeń opisujących poddawany ewaluacji obiekt. Procedurę kończy etap czwarty, na którym zostanie wygenerowany przegląd podsumowujący w formie wykresu, ukazujący osiągnięte wyniki w pięciu oddzielnych kategoriach wraz z podaniem średniej wartości.

Kryteria Stowarzyszenia E-learningu Akademickiego (SEA)

Powołane do życia w 2006 polskie *Stowarzyszenie E-learningu Akademickiego*¹⁵ (*SEA*) z siedzibą w Warszawie udostępniło w 2008 roku autorskie kryteria oceny kursu internetowego. *SEA* działa na rzecz promocji i rozwoju e-edukacji w szkolnictwie wyższym i podnoszenia jakości kształcenia na odległość z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, tworzeniu standardów i procedur akredytacyjnych, propagowaniu przykładów dobrych praktyk, a w rezultacie wpływaniu na zmianę paradygmatu kształcenia akademickiego i szkolnictwa wyższego pod wpływem szeroko pojętej technologii informacyjno-komunikacyjnej. Kryteria *SEA*¹⁶ mogą służyć do przeprowadzenia samooceny kursów e-learningowych lub być pomocne tym, którzy dopiero planują wdrożenie e-learningu, wskazując szczególnie istotne aspekty kursów. W odróżnieniu od przedstawionych powyżej narzędzi, kryteria *SEA* mają

¹⁴ Narzędzie jest dostępne na stronie <http://en.elqe.at>.

¹⁵ <https://sea.edu.pl/>.

¹⁶ <https://sea.edu.pl/kryteria/>.

zastosowanie jedynie w ocenie pojedynczego kursu, który w całości realizowany jest w trybie zdalnym; nie mają zastosowania do oceny zajęć realizowanych w trybie mieszanym ani do oceny programów szkoleń e-learningowych lub studiów jako całości. Kryteria mają formę elektronicznego kwestionariusza i zawierają łącznie 262 pytania, na które można udzielić odpowiedzi *tak*, *nie* lub *nie dotyczy*. Ocena dokonywana jest przy tym w czterech obszarach kursu:

- organizacja,
- opracowanie,
- prowadzenie,
- ewaluacja.

Pierwsze kryterium ocenia aspekty organizacyjne kursu, poddając ocenie infrastrukturę informatyczną, proces rekrutacji uczestników, sposób przekazywania informacji o zasadach prowadzenia zajęć, sposób udostępnienia materiałów dydaktycznych i narzędzi komunikacji oraz przygotowanie prowadzącego. Kolejny zestaw kryteriów ocenia kurs w zakresie metodycznego opracowania kursu. Z jednej strony ocenie podlega metodyczna koncepcja zajęć oraz organizacja materiału, z drugiej zaś różnorodność i jakość zastosowanych technologii. Ocenie poddawana jest ponadto zgodność z założonymi celami kształcenia, przejrzystość struktury, w tym metodyczny i techniczny sposób organizacji treści. Obszar oceny kursu w zakresie jego opracowania uwzględnia też kwestie doboru technik sprawdzania wiedzy i weryfikacji umiejętności uczestników oraz spójność przyjętego systemu oceniania. Elementem oceny jest zasadność zastosowanych rozwiązań technicznych, funkcjonalność oraz niezawodność elementów kursu. W trzeciej części ocenie podlega w szczególności prawidłowość realizacji kursu w określonym kontekście organizacyjnym. Sprawdzane jest przygotowanie prowadzącego oraz zgodność podejmowanych przez niego działań z metodyką kursu. Szczególnie uwzględniana jest komunikacja pomiędzy uczestnikami kursu a prowadzącym oraz forma i jakość informacji zwrotnej. Kryteria ostatniego etapu służą sprawdzeniu, czy właściwie zaplanowano i poprawnie przeprowadzono proces samooceny realizacji kursu. Kryteria w tej części katalogu uwzględniają perspektywę uczestnika, prowadzącego i organizatora kursu.

Ocenie może być poddana dowolna liczba kursów. Po zakończeniu oceny użytkownik uzyskuje dostęp do zbiorczych statystyk poddanych ocenie kursów. Korzystanie z katalogu *SEA* jest bezpłatne, wymagana jest jedynie rejestracja na stronie stowarzyszenia.

Podsumowanie

W ostatnich latach obserwuje się w instytucjach szkolnictwa wyższego szereg zmian wynikających z wprowadzania nowoczesnych technik informacyjno-komunikacyjnych. Opracowanie i wdrożenie wysokiej jakości kursów e-learningowych jako proces złożony nie może być skutecznie realizowane przez pojedyncze osoby; wymagane jest w tym zakresie raczej podejście systemowe i zespołowe uwzględniające

specjalizację i podział pracy. W chwili obecnej nie istnieje standardowa procedura i ujednolicony zestaw kryteriów oceny jakości kursów lub programów e-learningowych. Mimo że opracowano różnorakie ramy zarządzania jakością, nie ma agencji, która byłaby w stanie przyznawać certyfikaty w oparciu o powszechnie przyjęte i zunifikowane normy. Warto jednak korzystać z doświadczeń, zaleceń szeregu organizacji, instytucji i firm, które oferują usługi certyfikacyjne w skali europejskiej i udostępniają narzędzia samoewaluacji. Technologia ewoluuje z zawrotną prędkością, wprowadzane są nowe cyfrowe aplikacje dla celów edukacyjnych. Można przyjąć, że również bezprecedensowe okoliczności wywołane przez pandemię Covid-19, przyspieszą w środowisku akademickim transformację z tradycyjnej formy nauczania do środowiska online. Jeszcze większym wyzwaniem stanie się bycie na bieżąco zarówno z rozwojem technologicznym i pedagogicznym w skali międzynarodowej, jak również z bieżącymi działaniami na rzecz zapewnienia jakości w obszarze kształcenia w trybie e-learningu.

Bibliografia

- Bratengeyer, Erwin; Bubenzer, Arndt; Jäger, Julia; Schwed, Gerhard: *E-Learning Qualitäts-Evaluationstool*. Krems 2015.
- Buhren, Claus. G., Killus, Dagmar., Müller, Sabine: *Wege und Methoden der Selbstevaluation. Ein praktischer Leitfaden für Schulen* (2. Aufl.), Dortmund IFS 1999.
- Chmielecka, Ewa: *Europejskie Standardy i Wskazówki zapewniania jakości w szkolnictwie wyższym a polski model akredytacji*. W: *Edukacja ekonomistów i menedżerów*, 2 (36), s. 29–40, 2015, <https://econjournals.sgh.waw.pl/EEiM/article/download/1722/1525/> (data dostępu: 21.01.2021).
- Chmielewski, Adam; Grad-Grudzińska, Małgorzata; Jasińska, Magdalena: *Ewaluacja w procesie kształcenia online – możliwości narzędzia SEVAQ+*. W: *E-mentor* nr 5 (42), 2011, <http://www.e-mentor.edu.pl/artukul/index/numer/42/id/880> (data dostępu: 21.01.2021).
- Harvey, Lee, Green, Diana: *Qualität definieren – Fünf unterschiedliche Ansätze*. W: Helmke, A., Hornstein, W. and Terhart, E. (Eds.), *Qualität und Qualitätssicherung im Bildungsbereich: Schule, Sozialpädagogik, Hochschule, Zeitschrift für Pädagogik*, vol. 41, Basel 2000, s. 17–40.
- Heid, Helmut: *Qualität: Überlegungen zur Begründung einer pädagogischen Beurteilungskategorie*. W: Helmke, A., Hornstein, W. and Terhart, E. (Eds.), *Qualität und Qualitätssicherung im Bildungsbereich: Schule, Sozialpädagogik, Hochschule*, Weinheim und Basel 2000, s. 41–51.
- Hense, Jan Ulrich; Mandl, Heinz: *Selbstevaluation als Ansatz der Verbesserung von E-Learning-Angeboten* (Forschungsbericht Nr. 184), München: Ludwig-Maximilians-Universität, Institut für Pädagogische Psychologie, <https://epub.uni-muenchen.de/947/> 2006 (data dostępu: 21.01.2021).
- Karaszewski, Robert: *Zarządzanie jakością: koncepcje, metody i narzędzia stosowane przez liderów światowego biznesu*, Toruń 2005.

- Mokwa-Tarnowska, Iwona: *Struktury wsparcia a efektywność kształcenia w środowisku e-learningowym*. W: *E-mentor*, nr 2/2014, s. 34–39, <http://www.e-mentor.edu.pl/artukul/index/numer/54/id/1100> (data dostępu: 05.02.2021).
- Ojstersek, Nadine: *E-Learning-Qualität aus der Lernendenperspektive*. W: *Online Tutoring Journal*, (2008), No.1, s. 1–2, <http://www.online-tutoring-journal.de/ausgabejanuar08/ojstersek1.htm> (data dostępu: 05.02.2021).
- Stracke, Christian. M.: *Qualität und Standards im E-Learning*, Duisburg-Essen 2009.
- Tergan, Sigmar-Olaf: *Realistische Qualitätsevaluation von E-Learning*. W: D. M. Meister, S. O. Tergan P. Zentel *Evaluation von E-Learning. Zielrichtungen, methodologische Aspekte, Zukunftsperspektiven*, Münster 2004, s. 131–154.

Słowa kluczowe

zarządzanie jakością, kryteria ewaluacji, zarządzanie jakością, samoewaluacja, certyfikacja.

Abstract

Quality management in e-learning – selected forms and tools of evaluation

Universities tend to focus on quality assurance measures increasingly. Several initiatives specifically dealing with quality in e-learning have emerged in recent years, partially because of the so-called Bologna Process as a series of ministerial agreements between European countries to ensure comparability in the standards and quality of higher-education qualifications. Nevertheless, a common level of international standardization has not been achieved yet. The article provides an overview of selected forms, initiatives, measures and tools like ELQE, EFQUEL, SEVAQ+, EADTU, SEA for quality assurance in academic e-learning.

Keywords

e-learning development, quality criteria, quality assessment, self-evaluation, certification.

Aleksandra Matyja (<https://orcid.org/0000-0001-5680-5092>)

Uniwersytet Wrocławski. Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

„Wy, Polacy, jesteście strasznie zimni”. O wybranych aspektach komunikacji polsko-hiszpańskiej

Wprowadzenie

Relacje polsko-hiszpańskie były niejednokrotnie poddawane różnego rodzaju analizom, zarówno w ujęciu historycznym, jak i migracyjnym, a częściowo także międzykulturowym. Zwykle koncentrowano się przy tym na interakcjach, które zachodziły między Hiszpanami i Polakami na Półwyspie Iberyjskim. To tam bowiem przez stulecia dochodziło do zdecydowanej większości kontaktów przedstawicieli tych dwóch nacji, gdyż to Polacy zwykle kierowali się do Hiszpanii, czy to w celach podróżniczych, w szeregach obcych wojsk, czy później jako turyści lub imigranci zarobkowi¹. Od około dekady można jednak zauważyć interesującą zmianę tego utrwalonego przez wieki kierunku – po raz pierwszy to Hiszpanie coraz częściej decydują się na przyjazd do Polski, która zaistniała w ich świadomości nie tylko jako atrakcyjne miejsce pobytów wypoczynkowych i edukacyjnych, lecz również kraj, do którego warto przyjechać w poszukiwaniu pracy. Zgodnie z danymi Urzędu do Spraw Cudzoziemców Hiszpanie byli w 2019 r. trzecią największą grupą obcokrajowców z Unii Europejskiej mieszkających w Polsce, a ich liczba z roku na rok rośnie². Właśnie to zjawisko stało się przyczynkiem do podjęcia badań nad kulturowymi uwarunkowaniami adaptacji hiszpańskich imigrantów do życia w Polsce przeprowadzonych w latach 2016–2019. Podstawę tego projektu stanowiły indywidualne wywiady pogłębione przeprowadzone z 27 Hiszpanami (11 kobietami i 16 mężczyznami) mieszkającymi oraz pracującymi w Polsce od co najmniej sześciu miesięcy. W niniejszym artykule zostaną przedstawione wybrane wyniki dotyczące jednego z sześciu aspektów komunikacji międzykulturowej branych pod uwagę podczas realizacji tego przedsięwzięcia badawczego.

Jako pewną ogólną ramę prowadzonych dociekań przyjęto wybrane teorie wymiarów kultury. Miały one służyć przede wszystkim jako drogowskaz podczas

¹ Do najważniejszych opracowań dotyczących historii relacji polsko-hiszpańskich należą te autorstwa Piotra Sawickiego, Małgorzaty Nalewajko oraz Jana Kieniewicza.

² Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców za rok 2019: <https://migracje.gov.pl/statystyki/zakres/swiat/typ/dokumenty/widok/tabele/rok/2019/> [dostęp: 11.09.2020].

analizy doświadczeń respondentów, nie zaś jako gotowy model czy rozwiązanie metodologiczne. Jednym z przyjętych wymiarów (czyli pewnych przeciwstawnych zbiorów postaw, norm i zachowań, których elementy w różnym nasileniu mogą być obserwowalne w danym środowisku kulturowym) były kategorie powściągliwości i emocjonalności³. Zgodnie z przyjętą definicją kategorie te odnoszą się stopnia, w jakim akceptowalne jest w danej kulturze wyrażanie emocji oraz spontaniczne komunikowanie swoich odczuć, zarówno na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym, poprzez kontakt fizyczny, gestykulację, intonację itd⁴. Z przeprowadzonych badań wynika, że właśnie cechy komunikacji związane z tymi kategoriami w pierwszej kolejności zwracają uwagę Hiszpanów mieszkających w Polsce, a także są powodem wielu zakłóceń komunikacyjnych. W niniejszym tekście przedstawione zostaną wybrane przykłady polsko-hiszpańskich różnic kulturowych – zarówno tych dotyczących komunikacji na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym – które można uznać za ściśle związane z normami dotyczącymi właśnie kwestii powściągliwości oraz emocjonalności.

Sois muy frío, czyli o temperaturze interakcji z Polakami

Na pytanie o swoje pierwsze wrażenia na temat relacji interpersonalnych w Polsce respondenci odpowiadali w sposób bardzo spójny, stosując właściwie te same sformułowania. Przede wszystkim Polacy jawią się im jako *fríos* – dosłownie „zimni”. Zdecydowanie jest to określenie przywoływane z największą frekwencją, słuszne będzie zatem twierdzić, że najpełniej oddaje odczucia badanych. Występuje ono w różnych konfiguracjach z przysłówkami: *muy frío* („bardzo zimni”), *más frío* („zimniejszy”) czy nawet *superfríos* („super zimni”). Co interesujące, rozwinięcie tego metaforycznego epitetu lub doprecyzowanie go sprawiło rozmówcom dużą trudność.

Analiza wywiadów pozwala wnioskować, że na ten polski „chłód”⁵ składają się liczne, lecz niełatwe do wyodrębnienia elementy, percypowane przez respondentów raczej jako ogólna postawa czy sposób bycia. Więcej o jego znaczeniu powiedzieć mogą kolejne cztery często stosowane określenia, zgodnie z którymi Polacy są *más distantes*, *más cerrados*, *más serios y más secos* – w dosłownym przekładzie „bardziej zdystansowani”, „bardziej zamknięci”, „poważniejsi” i „bardziej susi”, a więc mniej ekspresyjni, nierozmowni, wyciszeni i wycofani, co ma się przejawiać tak na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym⁶. Cechy te są obserwowane w pierwszej

³ W projekcie poddano analizie różne teorie operujące pojęciem wymiaru kultury (m.in. G. Hofstede, Projektu GLOBE, Fonsa Trompenaarsa i Charlesa Hampdena-Turnera) i stworzono własny model badawczy, którego jeden z elementów stanowiły omawiane tutaj kategorie powściągliwości oraz emocjonalności.

⁴ F. Trompenaars, Ch. Hampden-Turner, *Siedem wymiarów kultury. Znaczenie różnic kulturowych w działalności gospodarczej*, Kraków 2002, s. 90.

⁵ Hiszpańskie *frío* można tłumaczyć zarówno jako „zimno”, jak i „chłód”.

⁶ A. Wierzbicka w tekście poświęconym kwestii emocji w języku i związanym z nią skryptom kulturowym stwierdza: „Być postrzeganym jako ktoś »zimny« oznacza być uważanym za ko-

kolejności w przestrzeni publicznej – na ulicach, w komunikacji miejskiej, punktach usługowych, a następnie w miejscu pracy oraz zamieszkania i, co szczególnie znaczące, są interpretowane jako ogólna niechęć Polaków do nawiązywania kontaktu z innymi osobami, zwłaszcza nieznanymi. Wrażenie to jest zazwyczaj trwałe i utrzymuje się również po nawiązaniu bliskich relacji przyjacielskich czy nawet rodzinnych z osobami z Polski.

Nie ulega wątpliwości, że w znacznej mierze zbiór opisywanych tutaj cech opatrzonych roboczo szyldem „chłodu” jest tożsamy ze stereotypami na temat Polaków oraz ich obrazem we współczesnej Hiszpanii. Należy pamiętać, że wyobrażenia o tej nacji nieodmiennie w dużym stopniu mają swoje źródło w stereotypie mieszkańca Europy Wschodniej, a omawiane tutaj zdystansowanie czy zamknięcie z pewnością wpisuje się właśnie w ten konstrukt⁷. Czy w takim razie można uznać, że obserwacje poczynione przez respondentów są jedynie wynikiem dążeń do potwierdzenia posiadanych wcześniej przekonań? Mnogość przytoczonych przez nich przykładów, ich różnorodność oraz nierzadko kompleksowa i emocjonalna analiza pozwalają wnioskować, że ich doświadczenia dalece wykraczają poza te, których zapowiedzią mogły być stereotypy.

Relacje proksemiczne i mowa ciała

Oddzielenie werbalnych oraz niewerbalnych komponentów komunikacji jest zadaniem karkołomnym, ponieważ w wielu z przywoływanych przez respondentów sytuacji występują one jednocześnie. Co więcej, omawiane wrażenie zdystansowania i „chłodu” Polaków wydaje się właśnie wypadkową tych dwóch aspektów. Z pewnością jednak można stwierdzić, że istotną rolę odgrywają tutaj relacje proksemiczne. Wspomniane wcześniej „zdystansowanie” Polaków przejawia się zatem również w sensie dosłownym, poprzez utrzymywanie większej odległości w czasie różnego rodzaju interakcji niż jest to przyjęte w kulturze hiszpańskiej. O dystansie fizycznym, bliskim podziałowi na dystanse personalne autorstwa Edwarda Halla⁸, mówi wprost m.in. 1/G/M⁹: „ludzie w Polsce zachowują więcej przestrzeni między sobą”. Wiele osób wspomina też o powiązanim z zachowywaniem większej

gość, kto nie »czuje«”. A. Wierzbicka, *Język-umysł-kultura*, Warszawa 1999, s. 166. Co interesujące, w prowadzonej przez autorkę komparatystyce skryptów kulturowych dotyczących emocji charakterystycznych dla kultury polskiej i anglosaskiej to ta pierwsza opisywana jest jako bardziej „ciepła” i emocjonalna. Zob. ibidem, s. 164–171.

⁷ Na temat obrazu Polaków w Hiszpanii oraz leżących u jego podstaw stereotypów pisze Małgorzata Nalewajko w tomie *Nieznani a bliscy. Historyczne i społeczne uwarunkowania recepcji polskiej imigracji przełomu XX i XXI wieku w Hiszpanii*, Warszawa 2012.

⁸ E. T. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 2009, s. 162–182. Interesującego omówienia tej koncepcji dokonała także Urszula Kusio w tekście *Proksemiczne labirynty – kulturowe różnice w doświadczeniu przestrzeni*, [w:] *Labirynty kultury*, idem (red.), Lublin 2015, s. 13–30.

⁹ Respondenci są oznaczeni kolejno za pomocą liczby określającej numer wywiadu, inicjału imienia oraz liter „K” lub „M” wskazujących na ich płeć.

odległości braku kontaktu fizycznego podczas rozmowy, a także o wynikających z tego krępujących sytuacjach, jak w przypadku 6/D/M: „Pamiętam, parę razy byłem naprawdę w szoku... Wiesz, my, kiedy rozmawiamy, mamy kontakt fizyczny, a tutaj wystarczyło, że położyłem komuś rękę na ramieniu i już to było dla niego dziwne, jakby chciał zapytać: co ty robisz?!”. Warto zwrócić uwagę na wyrażenie „parę razy byłem naprawdę w szoku”, wskazujące z jednej strony na silną reakcję emocjonalną respondenta (będącą, rzecz jasna, odpowiedzią na zdecydowaną reakcję osoby z Polski), z drugiej zaś na powtarzalność tych sytuacji. Z kolei 14/A/M spotkał się z bezpośrednim (choć nie natychmiastowym) komentarzem na temat swojego zachowania:

„Mój sąsiad, z którym się zaprzyjaźniłem i z którym bardzo często się spotykaliśmy, powiedział mi po jakimś czasie: »Kiedy przyjechałeś, cały czas zwracało moją uwagę, że rozmawiasz z kimś i go dotykasz. Musiałem sam sobie tłumaczyć, no dobrze, to Hiszpan, to chyba nie takiego...«. Tak mi mówił, a dla mnie to jest normalne, spędzam czas z kolegą, rozmawiamy, to może dotknę jego ramienia, ręki, nogi... To jak najbardziej normalne. A on mi mówił: »Gdyby nie to, to że jesteś Hiszpanem, to bym ci od razu powiedział: hej, stary co ty wyprawiasz?!«”

Mamy więc tutaj do czynienia nie tylko z procesem dostrzegania odmienności Polaków, lecz również z uświadamianiem sobie własnej odrębności. Ten drugi może zachodzić, jak się wydaje, w dwojaki sposób: albo na podstawie własnych spostrzeżeń i reakcji uczestników interakcji, albo w efekcie otrzymania konkretnego komunikatu na swój temat. Opisywana sytuacja stanowi ponadto odzwierciedlenie tezy teoretyka komunikacji niewerbalnej Dale’a G. Leathersa, zgodnie z którą naruszenie norm lub oczekiwań proksemicznych nie tylko zaburza przebieg komunikacji, lecz również wpływa na nią destrukcyjnie¹⁰.

Wypowiedzi respondentów jednoznacznie świadczą o istnieniu w kulturze hiszpańskiej zdecydowanie większego przyzwolenia na kontakt fizyczny podczas rozmowy. Warto przy tym zauważyć, że przyzwolenie to ma charakter w dużej mierze uniwersalny: dotyczy zarówno kontaktów damsko-męskich, jak i między osobami tej samej płci. W zgromadzonym materiale nie brakuje zresztą spostrzeżeń dotyczących wyraźnie odmiennych standardów proksemicznych obowiązujących kobiety i mężczyzn w Polsce¹¹, jak na przykład te z wywiadu z 8/D/M:

„Zdecydowanie nie czuję się tutaj komfortowo [jeśli chodzi o mowę ciała – A.M.]. Nie. Nie żeby jakoś bardzo mi brakowało kontaktu fizycznego, na szczęście mam swoje życie prywatne, ale z pewnością nie zachowuję się tutaj naturalnie. Wiem, że tutaj ludzie potrzebują większego dystansu... Przede wszystkim mężczyźni. Tutaj dwóch mężczyzn może się dotknąć wyłącznie wtedy, gdy oglądają mecz, albo na siłowni, albo gdy są pijani”.

¹⁰ D. G. Leathers, *Komunikacja niewerbalna*, Warszawa 2007, s. 134.

¹¹ A także ich mowy ciała w ogóle.

Mamy więc tutaj do czynienia z różnicami w obszarze zachowań haptycznych, o których Urszula Kusio pisze następująco:

„Dotyk jest tą formą komunikacji niewerbalnej, która z jednej strony należy do naturalnych i pożądaných, z drugiej zaś jest mocno obwarowana wymogami kulturowymi. Znaczący to, że dotyk w sytuacji nominalnej pełni rolę identyfikatora i aprobaty poczucia bliskości drugiej osoby, a brak dotyku współwystępuje z poczuciem obcości i odmienności. Dotyk jest kojarzony zwykle z bliskością, brakiem dystansu przestrzennego, społecznego i kulturowego. Sprzyja poczuciu zaufania i empatii”¹².

O takich obwarowaniach jest więc mowa w powyższych przykładach, a także o poczuciu obcości i odmienności wywołanym właśnie przez brak dotyku lub jego odrzucenie. W literaturze pojawia się nawet pojęcie haptykofobii¹³, czyli swoistej awersji do dotykania i dużej potrzeby chronienia swojej przestrzeni osobistej, nie odnosi się ono jednak do kultury polskiej czy krajów ościennych, lecz raczej do Brytyjczyków i Skandynawów. Niemniej nietrudno sobie wyobrazić, że z perspektywy nowo przybyłego do Polski Hiszpana Polacy mogą się jawić właśnie jako bardzo „haptykofobiczni”.

Na marginesie warto odnotować, że mniejsza intensywność kontaktu fizycznego w czasie rozmowy z dużym prawdopodobieństwem wiąże się także z mniejszą skłonnością Polaków do gestykulacji w ogóle, którą zauważa 19/C/K: „To prawda, że my w Hiszpanii bardzo dużo gestykulujemy, kiedy mówimy. Bardzo dużo. Wy Polacy właściwie nie gestykulujecie”. Podobnie w przypadku zachowań haptycznych – ludzie muszą być po prostu blisko siebie, by dotyk był możliwy¹⁴.

Ponadto do zachowań ściśle skorelowanych z relacjami proksemicznymi zaliczyć można te związane z kontaktem wzrokowym, określane w literaturze przedmiotu jako okulestyka¹⁵. Część respondentów stwierdziła, że Polacy unikają kontaktu wzrokowego, szczególnie w miejscach publicznych (na ulicy, w punktach usługowych czy transporcie publicznym). Z pewnością pogłębia to wrażenie zdystansowania, podobnie jak brak uśmiechu¹⁶, o którym wspomina m.in. 3/D/M:

¹² U. Kusio, *Komunikacja niewerbalna w aspekcie międzykulturowym*, [w:] idem, E. Głazewska-Komunikacja niewerbalna. *Płeć i kultura*, Lublin 2012, s. 165. W literaturze z zakresu komunikacji niewerbalnej stosuje się także określenia „kultura kontaktowa” oraz „niekontaktowa”. Zob. np. ibidem, s. 169–171; M. L. Knapp, J. A. Hall, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wrocław 1997, s. 222 i 390.

¹³ U. Kusio, *Komunikacja niewerbalna...*, [w:] idem, E. Głazewska, op. cit., s. 170.

¹⁴ Idem, *Zróżnicowanie haptyczne współczesnych społeczeństw*, [w:] *Człowiek w kulturze, kultura w człowieku*, idem, K. Szczeciński (red.), t. 1, Lublin 2018, s. 93.

¹⁵ Idem, *Komunikacja niewerbalna...* [w:] idem, E. Głazewska, op. cit., s. 165.

¹⁶ Próbę wyjaśnienia znaczenia nadawanego uśmiechowi w 43 kulturach podjął w 2013 r. międzynarodowy zespół badawczy pod kierunkiem Jakuba Kryśia. Nie uwzględnił on co prawda w swoim badaniu kultury hiszpańskiej, jednak w odniesieniu do Polski stwierdzono skłonność do interpretowania uśmiechu, zwłaszcza osoby nieznaną, jako oznaki braku inteligencji. Zob. J. Kryś, K. Hansen, C. Xing i in., *Do Only Fools smile at Strangers? Cultural Differences in Social Perception of Intelligence of Smiling Individuals*, „Journal of Cross-Cultural Psychology”, 2014, nr 45, s. 314–321.

„Jesteście strasznie poważni. Na przykład idziesz ulicą... zresztą w pracy jest tak samo. Nie wiem, w Hiszpanii jesteście przyzwyczajeni, że ktoś się do nas uśmiechnie bez żadnego powodu, a tutaj jesteście cały czas [*demonstracja poważnego wyrazu twarzy Polaków*]. I nie chodzi o to, że jesteście smutni, bo to już jest osobista sprawa, ale poważni”.

Co interesujące, w jednym tylko przypadku respondenci mówią o kwestiach związanych z proksemiką (i komunikacją niewerbalną w ogóle) w kategoriach nadmiaru, a nie niedoboru. Okazuje się, że Hiszpanie wyraźnie odczuwają dyskomfort z powodu nadmiernej bliskości fizycznej Polaków w dwóch sytuacjach: podczas stania w kolejce oraz przemieszczania się środkami transportu publicznego. 23/E/M mówi o zdecydowanie zbyt małej odległości zachowywanej przez współpasażerów w tramwajach: „Zwykle muszę uważać, żeby nie stać zbyt blisko: w pracy, z uczniami... ale w tramwaju to wy stoicie bardzo blisko, to bardzo nieprzyjemne”. Również 17/V/K odnosi się do poruszania się komunikacją miejską i stwierdza: „Ludzie są bardzo niecierpliwi, nie pozwalają ci wysiąść, wchodzą na ciebie, popychają, naciskają... Popychają cię do wyjścia, mimo że drzwi jeszcze nie są otwarte”. Temat kolejek natomiast porusza m.in. 19/C/K:

„Słuchaj, wcześniej rozmawialiśmy o znaczeniu przestrzeni prywatnej... ale przecież w Polsce w kolejkach w ogóle się tego nie przestrzega! Czasami stoisz w kolejce i ktoś dosłownie się do ciebie przykleja, i na dodatek cię popycha. I mówisz: »Hej, to, że zrobię krok w przód czy w tył, nie sprawi, że kolejka będzie się szybciej poruszała. Nie ma potrzeby, żebyś mnie popychał...«. Pamiętam jak pewnego razu byłam w supermarkecie i jedna osoba była tak strasznie blisko mnie, czułam ją na plecach... A ja nie jestem z tych, co unikają dotyku. Ale to było okropne”.

Trudno interpretować te zachowania stricte w kategoriach powściągliwości i emocjonalności – w opisywanych sytuacjach zmniejszanie dystansu przestrzennego ma najprawdopodobniej na celu wywieranie presji na innych i nie ma większego związku z kwestią poczucia komfortu w relacjach proksemicznych. Warto jednak je przytoczyć jako dowód na wielowymiarowość relacji międzykulturowych, które bezpieczniej jest opisać niż klasyfikować na zasadzie binarnych opozycji (Hiszpanie – duży kontakt fizyczny, Polacy – mały).

Podsumowując, wymienione powyżej elementy zwracają uwagę badanych w nierównym stopniu: o ile np. zachowywanie większego dystansu fizycznego przez Polaków dostrzegane jest przez zdecydowaną większość osób, o tyle już o mniejszym kontakcie wzrokowym wspominają tylko niektórzy. Trudno rozstrzygnąć, czy wynika to z różnic w opinii, czy może po prostu z niedostrzegania pewnych zachowań bądź nieumiejętności ich nazwania. Niemniej prawdopodobnie uzasadnione będzie sądzić, że całość wymienionych tu elementów – większy dystans fizyczny, mniejsza gestykulacja i kontakt wzrokowy, mniej uśmiechu – składa się właśnie na ten jednogłośnie deklarowany, lecz trudny do scharakteryzowania polski „chłód”.

Akty powitań, pozdrowień i pożegnań w wymiarze niewerbalnym

Bez wątpienia jednym z najtrudniejszych miejsc w komunikacji polsko-hispańskiej w wymiarze emocjonalności i powściągliwości oraz mowy ciała są niewerbalne elementy powitań, pożegnań oraz przedstawiania sobie nowych osób. Oczywiście można je rozpatrywać w kontekście relacji proksemicznych, jednak jest to temat tak wyraźnie zaakcentowany w zgromadzonym materiale, że zasługuje na bardziej szczegółową analizę. Obserwacje dotyczące tego aspektu kontaktów Hiszpanów z Polakami zostały bowiem przywoływane we wszystkich wywiadach i w bardzo podobny, emocjonalny sposób. Kwestia powitań czy pożegnań wydaje się być może trywialna, jednak z wypowiedzi respondentów jasno wynika, że należy ją potraktować poważnie – nie chodzi tu przecież wyłącznie o sam moment nawiązywania kontaktu, lecz również o to, jakie będą jego konsekwencje. O tym szczególnym składniku komunikacji pisze Ling Chen i określa go jako *initial interaction*, przekonując jednocześnie: „Początkowa interakcja (*initial interaction*) często jest kluczowa dla dalszego rozwoju relacji lub jego braku; w przypadku relacji międzykulturowych jest to jeszcze dalece bardziej znaczące”¹⁷.

Jednym z pierwszych obyczajów, do rezygnacji z którego czują się zobligowani Hiszpanie rozpoczynający swój pobyt w Polsce, jest przyjęty ich kulturze sposób witania się (także wówczas, gdy rozmówcy są sobie przedstawiani) oraz żegnania się, czyli na ogół całowanie w oba policzki. Zwykle w bardzo krótkim czasie – choć nie zawsze w komfortowy sposób – dowiadują się o obowiązywaniu odmiennych norm w Polsce, nie posiadają jednak takiej świadomości przed przyjazdem do tego kraju. Zazwyczaj zdobywają tę wiedzę empirycznie. Respondenci wielokrotnie opowiadali o reakcjach Polaków, z którymi próbowali się przywitać albo pożegnać tak, jak zrobiliby to w Hiszpanii (19/C/K: „Chciałam ją przytulić, pocałować, a ona nagle cała się usztywniła, jak kij!”; 26/I/M: „Pamiętam, kiedy na jakiejś imprezie przedstawiono mi jakąś dziewczynę i odruchowo chciałem dać jej całusa, a ona aż odskoczyła”). Dużo dłużej utrzymuje się ich reakcja emocjonalna związana z odmiennym rytuałem rozpoczynania kontaktu, czy to ze spotkaniem znajomym, czy z dopiero co poznaną osobą. Brak zwykłego dla nich kontaktu fizycznego w postaci pocałunków zazwyczaj potęguje wrażenie chłodu, zdystansowania i niechęci do nawiązywania rozmowy. Można więc założyć, że Hiszpanie na poziomie racjonalnym przyjmują fakt obowiązywania innych zasad postępowania, jednak przyzwyczajenie się do nich stanowi długotrwały proces. Nawet po wielomiesięcznym pobycie ta różnica w zachowaniu jest dostrzegana i stanowi źródło pewnego trudnego do nazwania dyskomfortu, wyrażanego zwykle za pomocą wyrażenia *me cuesta* – „kosztuje mnie to”, „sprawia mi to trudność” czy *todavía me cuesta* – „nadal sprawia mi trudność”.

14/A/M zapytany o to, w jaki sposób przejawia się „chłód” Polaków, w pierwszej kolejności odwołuje się właśnie do tej kwestii: „My, kiedy się witamy, składamy dwa pocałunki, ewentualnie wybieramy porządną uścisk ręki. Tutaj podajecie rękę,

¹⁷ L. Chen, *Communication in Intercultural Relationships*, [w:] *Cross-Cultural and Intercultural Communication*, Gudykunst W. (red.) California 2003, s. 225–242.

a czasami nawet i tego nie... Dla mnie to jest, nie wiem, dosyć *frio*". W bardzo zbliżony sposób wypowiada się 20/R/M: „Dla mnie to było bardzo szokujące... Bardzo krępujące, szczególnie jeśli chodzi o podawanie dłoni kobietom. Wydawało mi się to strasznie zimne, strasznie... nie wiem, nie byłem w ogóle do tego przyzwyczajony. Wydawało mi się to bardzo formalne, bardzo... inne”.

Przykład interpretacji tego rodzaju podaje również 9/A/M, który relacjonuje: „Za każdym razem, kiedy spotykam się z rodzicami mojej dziewczyny, podają mi rękę, a dla mnie normalne byłyby pocałunki. Dla mnie to jest ciągle jakby ostrzeżenie, jakby chcieli powiedzieć: hola, hola, strzeż się”. Dystans fizyczny bywa zatem interpretowany jako wyraz nieufności, dystansu, swoistego niewłączenia do wspólnoty. Co istotne, w równym stopniu wydaje się to dotyczyć relacji przyjacielskich, jak i rodzinnych. Dobitym tego przykładem jest następująca bardzo ekspresyjna wypowiedź 21/C/K:

„Moje pierwsze wrażenie było takie, że ludzie są bardzo, bardzo zimni. Dla mnie przyjąć w nowe miejsce, poznać nowych ludzi i żeby nikt nie dał mi całusa w policzek... To było... To było bardzo mocne, takie hej, proszę, ja tego potrzebuję! To była jedna z rzeczy, których bardzo mi brakowało. [...] Tak samo kiedy poznałam rodzinę mojego partnera, bo mój partner jest z Polski... Poznałam całą jego rodzinę i nikt nie dał mi buzi... Zadzwoiłam do mojej mamy w środku nocy, mimo że M. mi mówił: »C., uspokój się, mówiłem ci, że tak będzie... Ja ci mówiłem, że nikt nie będzie ci dawał buziaków pierwszego dnia. Ani pierwszego dnia, ani przez pierwsze trzy miesiące! Moja mama, dopóki cię nie pozna, nie będzie dawać ci buziaków...«. Ale dla mnie i tak ten dystans, ta odległość... To było bardzo trudne [...]. I tamtej nocy ja płakałam, a M. mi mówił: »rozumiesz już teraz, dlaczego w Hiszpanii narzekałam ci na to, że tak wszyscy mnie całują? Dlaczego czułam się przytłoczony? Teraz ty masz to samo, tylko na odwrót«”.

Jakkolwiek kwestia ta może wydawać się niezrozumiała czy wyolbrzymiona, częstotliwość, z jaką występuje w zgromadzonym materiale, świadczy o jej zasadniczym znaczeniu dla nawiązywania interpersonalnych relacji polsko-hiszpańskich.

Tę *initial interaction* należy sklasyfikować jako szczególnie przesyconą różnicami kulturowymi jeszcze z jednego powodu. Niewątpliwie Hiszpanom trudno jest odzwyczaić się od powitań oraz pożegnań w formie pocałunków, prawdopodobne jest jednakże, że jeszcze większy problem stanowi nie tyle zaakceptowanie norm obowiązujących w Polsce, co ich poznanie i zrozumienie. Okazuje się bowiem, że z perspektywy respondentów Polacy nie witają się zgodnie z żadną konkretną regułą, którą można by przyjąć i stosować w większości codziennych sytuacji¹⁸. 7/M/M, po ponad pięcioletnim pobycie w Polsce, nadal uważa ten temat za problematyczny: „Cały czas to zwraca moją uwagę. To zwraca moją uwagę, bo ja wciąż nie wiem... nie wiem, kiedy wy, Polacy, się przytulacie, kiedy dajecie sobie buzi i ile razy, kiedy podajecie rękę. Naprawdę, nadal tego nie wiem, cały czas tego nie

¹⁸ Ta konsternacja nie powinna zresztą dziwić, biorąc pod uwagę choćby fakt, że Małgorzata Marcjanik wymienia jedenaście zachowań pozajęzykowych, które mogą towarzyszyć powitanom w języku polskim, m.in. uśmiech, pochylenie głowy, podanie dłoni, przytulenie, objęcie, pocałunek w policzek, ucałowanie dłoni. M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie*, Warszawa 2009, s. 43.

załapałem”. Podobnie 1/G/M: „To jest chyba tak, że po jakimś czasie, jak już kogoś znasz, to go przytulasz na powitanie, ale nie wiem... To jest trochę dziwne” (a także 22/J/M: „Wiem już, że kiedy kogoś poznajesz, podajesz rękę. Ale gubię się, kiedy już kogoś trochę znam i wtedy nigdy nie wiem: jeden pocałunek, dwa? Delikatne przytulenie? Ciągłe jest to dla mnie niejasne, cały czas mam z tym problem”). Dodatkowe komplikacje wprowadza fakt stosowania różnych form w zależności od płci. 10/E/K opowiada: „Dla mnie to jest trochę śmieszne, mężczyźni przychodzą i podają rękę każdemu mężczyźnie, a do kobiet mówią tylko »cześć«. Ale już mężczyźni podadzą rękę”. Skonsternowany jest również 22/J/M: „Czyli mężczyźni podają rękę tylko mężczyznom, kobiety w ogóle się nie pozdrawiają, i myślę: co tu robić, podawać rękę mężczyznom, może dać całusy kobietom, a może też podam rękę...”¹⁹.

Szczególnie cenne wydają się wypowiedzi osób, które na problem różnic w ekspresji o charakterze niewerbalnym patrzą niejako z metapoziomu. 19/C/K wyraźnie stara się wyobrazić sobie, jak kwestia ta wyglądałaby w sytuacji odwrotnej, to znaczy z perspektywy Polaków chcących witać się i żegnać się zgodnie z normami hiszpańskimi, i stwierdza:

„Tak naprawdę myślę, że to wszystko jest trudniejsze dla was [dla Polaków mieszkających w Hiszpanii – A.M.] niż dla mnie. Bo przecież ja tylko muszę pamiętać o postawieniu pewnej bariery. A wy musielibyście ją przełamać! Rozumiesz? Ja tylko muszę sobie powiedzieć: bądź bardziej powściągliwa. Ale ty w Hiszpanii musiałabyś powiedzieć: teraz muszę sprawić wrażenie, że mam ochotę dwa razy pocałować tę osobę... Podczas gdy może w ogóle nie masz ochoty dotykać jej twarzy. Więc myślę, że to jest trudniejsze dla was. Ja tylko muszę się przyzwyczaić, wbić sobie do głowy, chociaż sprawia mi to trudność...”.

Dzięki takiemu podejściu jej stosunek do polskich norm komunikacyjnych w omawianym tutaj zakresie jest bardziej obiektywny, wyważony, nie opiera się na przekonaniu o jedynej słuszności i normatywności znanych dotychczas obyczajów. Interesującą perspektywę przyjmuje też 5/L/K, stwierdzając: „Sądzę, że tak naprawdę to nie Polacy są dziwni w tym aspekcie, ale Hiszpanie. Bo przecież to prawda, że często dawanie komuś dwóch pocałunków jest... Ja nie zawsze mam ochotę kogoś pocałować, tak szczerze mówiąc [...]. Ogólnie nie przeszkadza mi to, bo jestem Hiszpanką i jestem do tego przyzwyczajona, ale rozumiem, że to może być krępujące”. Mamy więc tutaj do czynienia z interesującym mechanizmem dostrzeżenia własnej odmienności oraz refleksją nad stosunkiem do kontaktu fizycznego. Bez wątpienia postawa uwzględniająca tak szeroką perspektywę znacznie ułatwia przystosowanie się do życia w nowym otoczeniu kulturowym oraz sprawia, że obcokrajowiec nie dokonuje tak jednoznacznej oceny nowo poznanych zasad postępowania.

¹⁹ Co interesujące, na trudności związane z powitaniem właśnie w kontekście norm zależnych od płci wskazuje także Izabela Surynt w artykule poświęconym polskiej i niemieckiej kulturze komunikacji. I. Surynt, *Polska i niemiecka kultura komunikacji*, [w:] *Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska i in. (red.), t. 1, Wrocław 2015, s. 416–417.

Niektórzy respondenci deklarują, że przyzwyczaili się do norm obowiązujących w Polsce i nie zwracają już na nie uwagi. 20/R/M przekonuje: „Teraz już nie wydaje mi się to dziwne, jest mi to obojętne. Teraz już w pełni to przyjąłem, nie jest to dla mnie żaden problem. Teraz to nawet zdarza mi się pojechać do Hiszpanii i podać rękę koleżankom... I one nie wiedzą, o co mi chodzi, muszę wtedy powiedzieć: »przepraszam, już jestem spolonizowany«”. Są to jednak odosobnione przypadki.

Istnieją wreszcie nieliczne, lecz warte dostrzeżenia opinie o preferowaniu polskich reguł grzecznościowych dotyczących powitań nad te rodzime. 2/M/M stwierdza: „Mnie to przychodzi łatwo. Nie wiem, dla mnie łatwiej jest podać rękę niż dać dwa buziaki”. Po tego rodzaju deklaracjach, co interesujące, następuje od razu pewnego rodzaju chęć umiejscowienia własnych poglądów na tle tych dominujących w kulturze pochodzenia, jak w przypadku cytowanego 2/M/M: „Ale ja jestem szczególnym przypadkiem. Moi koledzy z pracy mówili mi, że ja jestem jak Polacy” czy 13/A/K: „Ja chyba jestem jedyną, która nie daje wszystkim buziaków. Jak na Hiszpankę lubię zachować spory dystans fizyczny”.

Konkludując, normy dotyczące niewerbalnych aspektów powitań, pożegnań oraz przedstawiania sobie osób stanowią jeden z najistotniejszych aspektów relacji polsko-hiszpańskich w wymiarze powściągliwości i emocjonalności. Choć oceniane w rozmaity sposób, bez wątpienia są jednym z tych elementów, które na początku pobytu w Polsce – a nierzadko również na długo po przyjeździe – są dla Hiszpanów wyraźnie zauważalne, zaskakujące i trudne do przyjęcia. Przyznać należy, że dominuje preferencja dla pozdrowień typowych dla kultury hiszpańskiej, a polskie wzbudzają raczej negatywne lub w najlepszym wypadku ambiwalentne emocje nawet mimo dużej świadomości skonwencjonalizowanego charakteru zasad grzecznościowych.

Nieoczywiste „dzień dobry” – formuły powitań i pożegnań w wymiarze werbalnym

Kolejna często występująca obserwacja również jest związana z normami grzecznościowymi, sprowadzenie jej jednak wyłącznie do zasad *savoir vivre*’u byłoby przesadnym uproszczeniem. Otóż zaskakujące i niezrozumiałe dla Hiszpanów okazują się obowiązujące w Polsce reguły werbalnego pozdrawiania się: na ulicy, w pracy, w miejscu zamieszkania, które Małgorzata Marcjanik nazywa nawiasem grzecznościowym, czyli zdarzeniem komunikacyjnym zawierającym sygnały rozpoczęcia (a także zakończenia) interakcji²⁰. Marek Baran, badacz języka hiszpańskiego, nazywa formuły powitań i pożegnań automatyzmami konwersacyjnymi, zwracając tym samym uwagę na wysoki stopień zrytualizowania tego rodzaju zachowań komunikacyjnych²¹. Prawdopodobnie właśnie ze względu na te cechy respondentom

²⁰ Ibidem, s. 40.

²¹ M. Baran, *Fórmulas de saludo y de despedida como relacionemas. Apuntes desde la diacronía y la sincronía de la lengua*, „Studia Iberystyczne”, 2017, nr 16, s. 8.

zaakceptowanie nowego sposobu postępowania sprawia tak liczne trudności. 1/G/M próbuje opisać swoje wrażenia następująco:

„To znaczy... dla mnie to jest dziwne... Chodzi mi o taką otwartość, chęć porozmawiania z drugą osobą, nawet jeśli jej nie znasz. Na przykład w windzie, kiedy jadę windą do mieszkania, wielu sąsiadów w ogóle się nie wita, nic, żadnego »dzień dobry«. Jedziesz windą i nikt nic nie mówi, nikt na nikogo nie patrzy... To trochę dziwne, dla Hiszpana to trochę dziwne. Albo na przykład twoja sąsiadka wychodzi z mieszkania, już jest w drzwiach i zamiast po prostu powiedzieć ci »cześć«, szybko zamyka drzwi i czeka, aż ty wejdiesz do mieszkania, żeby tylko się z tobą nie mijać... No nie wiem, dla mnie to jest trochę dziwne, ja jestem przyzwyczajony, że zawsze kiedy widzisz kogoś na klatce, to się pozdrawiacie”.

Takich wypowiedzi jest dużo więcej, jak w przypadku 16/E/K, odnoszącej się do doświadczeń z miejsca pracy: „Wchodziłam i nikt mnie nie pozdrawiał, wszyscy tacy poważni, skupieni na pracy... I pomyślałam: o co chodzi, przecież witam się z wami, i to po polsku! Już nawet nie chodzi o to, żebyście ze mną rozmawiali, ale chociaż to dzień dobry...”. Z kolei 24/L/K z emfazą opowiada: „Mówiłam »dzień dobry« w windzie i nikt nie odpowiadał! Nikt nawet na mnie spojrzął, no albo patrzył na mnie na zasadzie: »Czemu się witasz, przecież się nie znamy?«”. Zarówno brak inicjatywy, jak i odpowiedzi ze strony Polaków wywołują konsternację i, jak się wydaje, są dość dotkliwe, a z całą pewnością dla większości osób niezrozumiałe. Prawdopodobnie dodatkowy czynnik stanowi tutaj fakt komunikowania się w języku obcym i swoisty brak gratyfikacji za przełamanie się i użycie języka polskiego. Jednoznaczne wyjaśnienie dostrzeżonych zachowań Polaków proponuje 13/A/K, która odwołując się do doświadczeń z pracy w polskiej szkole publicznej, stwierdza:

„To było ciekawe przeżycie: wchodzisz do pokoju nauczycielskiego, mówisz »dzień dobry« i nikt nie odpowiada. Nikt a nikt, zupełnie nikt. I na początku myślałam »Boże, oni mnie nie znoszą, wszyscy mnie nie znoszą«. Teraz już nie mam wrażenia, że wszyscy mnie nie znoszą. Teraz mam wrażenie, że są po prostu niewychowani”.

Odnosi się więc ona bezpośrednio do reguł postępowania, które pojmuje jako jedyne właściwe. Brak oczekiwanej reakcji jest interpretowany jako oznaka złego wychowania, co implikuje przekonanie o uniwersalnym charakterze pewnych zasad. W dalszej części wywodu ta sama respondentka, podobnie jak wcześniej cytowane osoby, wyraża ponadto dużą potrzebę interakcji i zauważa brak podobnych preferencji w swoim środowisku pracy:

„Wszyscy siedzą ze swoim kubkiem kawy, w ciszy, patrzą w horyzont... Ktoś się poruszy i wszyscy nagle odwracają głowę... To jest ten aspekt, który mi się nie podoba. Właściwie to jest jedna z tych rzeczy, które najgorzej znoszę. Bo ja jestem osobą, która zawsze szuka kontaktu, może mój polski nie jest świetny, ale trochę się nauczyłam, już trochę się dogaduję, sporo rozumiem... I po prostu lubię mieć kontakt z ludźmi, z którymi pracuję. I kiedy widzę, że inni tego nie potrzebują...”.

Co istotne, respondenci szybko przestają postrzegać powściągliwe zachowania Polaków jako skierowane przeciwko nim („nie znoszą mnie”, „nikt mi nie odpowiadał”) i zdają sobie sprawę z ich powszechności.

Zagadnienie dobrych manier wymaga jeszcze jednego komentarza. Otóż oczywiście, w części przytaczanych sytuacji zachowanie Polaków jest przejawem właśnie zwyczajnego nieprzestrzegania podstawowych norm grzecznościowych, tak jak w przypadku spostrzeżeń 24/L/K: „Wchodzisz do Żabki, do kawiarni czy do baru, patrzysz na ekspedientkę, no albo na ekspedienta, i mówisz: »dzień dobry!« A oni nic, zupełnie cię ignorują”. Podobne obserwacje poczyniła też 27/M/K: „Na przykład w sklepach, urzędach, tego typu miejscach... Ja mogę zrozumieć, że ktoś pracuje od dziesięciu godzin i nie ma chęci się do ciebie uśmiechnąć. Ale już dzień dobry czy dziękuję by nie zaszkodziło”. Jednakże w wielu innych sytuacjach powodem skonfundowania Hiszpanów jest pozdrawianie się, jak można by to ująć, *w języku polskim, ale nie po polsku*. Chodzi tutaj prawdopodobnie o znacznie szersze zastosowanie pozdrowień w Hiszpanii, obowiązkowych (bez względu na to, czy zna się napotykanne osoby) na klatkach schodowych, podczas mijania się w drzwiach wejściowych czy przed nimi, w windach²², stołówkach pracowniczych, toaletach publicznych, a także wielu innych przestrzeniach pojmowanych jako w pewnym sensie wspólne²³. Nie ulega wątpliwości, że ten aspekt komunikacji znacznie wykracza poza zwykłe zasady postępowania i odnosi się m.in. do stosunku do osób nieznanym w ogóle, podziału na to, co prywatne i publiczne, oraz ponownie do aspektów czysto proksemicznych. Niemniej w kontekście emocjonalności i powściągliwości całość doświadczeń dominujących w zebranym materiale dobrze oddaje następująca wypowiedź 17/V/K:

„Z Hiszpanii bardzo mi brakuje... Z Hiszpanii bardzo tęsknię... za tym sposobem bycia ludzi... Za ta ekspresją... Za tym, że mijasz kogoś przy wejściu na klatkę i ten ktoś wesoło zawoła »dzień dobry!« ... I nie tylko samo »dzień dobry«, tylko jeszcze »co słyhać, jak się masz, może pomogę ci wnieść zakupy«... To jest dla nas takie naturalne, ta kontaktowość... To samo, kiedy idziesz do biura, do urzędu, brakuje mi tego kontaktu, uśmiechu, po prostu bycia dla siebie miłymi”.

Respondentka odnosi się tutaj do zdarzeń komunikacyjnych określanych jako formuły powitalne, czyli takich sposobów rozpoczynania kontaktu, które składają się z więcej niż jednego aktu grzeczności (a więc oprócz „dzień dobry” pytania grzecznościowe, komplementy, mówienie o zadowoleniu z kontaktu)²⁴.

²² Kwestia ta może być dyskusyjna. Również w Polsce powinno się bowiem pozdrawiać się przy wchodzeniu do windy oraz wychodząc z niej, podobnie na klatkach schodowych, i to bez względu na to, czy napotkane osoby są nam znane. Już kilkudniowa obserwacja standardowych zachowań w tym zakresie pozwala jednak jednoznacznie stwierdzić, że być może powyższe normy istnieją, lecz ich stosowanie bynajmniej normą nie jest. Zob. E. Sawicka, *Savoir-vivre. Podręcznik dobrych manier*, Bielsko Biała 2006, s. 204–210.

²³ Zob. A. Adamska i E. Waluchde la Torre, *Grzeczność iberyjska a polska*, [w:] *Grzeczność nasza i obca*, M. Marcejanik (red.), Warszawa 2005, s. 136.

²⁴ Ibidem, s. 40.

Prawdopodobnie słusznie będzie sądzić, że różnice w obyczajach dotyczących formuł pozdrawiania się okazują się jeszcze dotkliwsze niż te opisane wcześniej, związane z fizycznym kontaktem bądź jego brakiem. O ile bowiem respondenci dość szybko, przynajmniej na poziomie racjonalnym, zdają sobie sprawę z konieczności rezygnacji z dwóch pocałunków podczas witania się czy poznawania nowych osób, o tyle wydawałoby się banalne „dzień dobry” okazuje się dużo mniej oczywiste. Na podstawie zgromadzonego materiału wywnioskować można, że hiszpańskie „dzień dobry” jest bardziej symetryczne – wymaga natychmiastowej reakcji osoby lub osób, do której jest skierowane, bez względu na ich liczebność czy sprawowaną funkcję; w Polsce zachowanie to wydaje się stanowić obowiązek przede wszystkim osoby wchodzącej do jakiegoś miejsca (biura, sklepu). Hiszpańskie pozdrowienie jest ponadto bardziej ekspresyjne (uśmiech, kontakt wzrokowy, większe natężenie głosu, pytanie o samopoczucie) i znajduje szersze zastosowanie. Z pewnością tej wydawałoby się niewielkiej jednostce językowej, a także jej pragmatycznemu funkcjonowaniu w obu kulturach można by było poświęcić dużo bardziej rozbudowane badania²⁵.

Tak jak w przypadku standardów dotyczących niewerbalnych aspektów powitań, pozdrowień oraz pożegnań w Polsce, te elementy komunikacji w wymiarze werbalnym bywają często źródłem nieporozumień i konfuzji w relacjach polsko-hiszpańskich. Znowu należy się powołać na pojęcie *initial interaction* i podkreślić, że przecież właśnie od pozdrowień typu „dzień dobry” czy „co słyhać?” osoba ucząca się języka polskiego będzie rozpoczynać pierwsze próby komunikowania się z Polakami w ich języku ojczystym. Jeżeli próby te z rozmaitych względów zakończą się fiaskiem, istnieje, niestety, niebezpieczeństwo, że nawet spragniona interakcji osoba szybko się zdemotywuje, a jej wrażenie „chłodu” Polaków zostanie spotęgowane²⁶.

Choć niniejszy fragment dotyczy kwestii werbalnych, pamiętać należy, że podział na aspekty werbalne i niewerbalne jest sztuczny i ma służyć jedynie dogłębniejшему zrozumieniu konkretnych składników komunikacji. W rzeczywistości te dwa wymiary są ze sobą nierozzerwalnie związane, dlatego na rozkładane tu na czynniki pierwsze „dzień dobry” trzeba spojrzeć jeszcze z jednej strony. Otóż w przypadku komunikacji w języku obcym, a zwłaszcza jej tak szczątkowej formie, jak ograniczenie się do podstawowych zwrotów grzecznościowych, ten

²⁵ Celowo jest tutaj mowa o kulturach, a nie o językach ze względu na ponadnarodowy charakter języka hiszpańskiego.

²⁶ Jedna kwestia, nieuwzględniona na etapie gromadzenia materiału badawczego, może tutaj budzić wątpliwości oraz stanowić lukę utrudniającą pełne zrozumienie omawianych sytuacji komunikacyjnych. Chodzi o zależność między synonimicznym charakterem hiszpańskich pozdrowień *hola* oraz *buenos días/buenas tardes* a wyraźnym pragmatycznym rozróżnieniem między „cześć” i „dzień dobry”/„dobry wieczór” w języku polskim. Trudno ocenić, na ile badani mieli świadomość nieistniejącego w języku hiszpańskim ekwiwalentnego podziału na pozdrowienia z rejestru formalnego i nieformalnego, a więc o niemożności zamiennego stosowania „cześć” i „dzień dobry” czy „dobry wieczór”. Przypuszczać można, że błędne zastosowanie jednej z form – np. pozdrowienie starszego od siebie sąsiada za pomocą „cześć” – mogło skutkować brakiem odwzajemnienia pozdrowienia czy innego rodzaju niezrozumiałą bądź nieprzyjemną reakcją.

swoisty deficyt informacyjny uzupełniany jest w oparciu o wrażenia niewerbalne. Innymi słowy, gdy komunikacja werbalna jest utrudniona (a z taką trudnością mierzyła się zdecydowana większość badanych), większego znaczenia nabierają bodźce niewerbalne. Można zatem założyć, że różnice w normach dotyczących werbalnego pozdrawiania się, potęgowane dodatkowo przez takie komponenty jak brak uśmiechu, unikanie kontaktu wzrokowego czy utrzymanie dystansu fizycznego, również składają się na obraz tego, co respondenci ujmowali w słowach *los polacos sois muy fríos*.

Spontaniczne interakcje, żarty i *small talk*

Poza przedstawionymi powyżej przykładami, dającymi się dość łatwo skategoryzować, w wywiadach pojawia się o wiele więcej rozmaitych stwierdzeń potwierdzających przekonanie Hiszpanów o dominującej w ich kulturze postawie emocjonalnej i charakterystycznej dla Polaków powściągliwości. Dotyczą one różnych obszarów oraz doświadczeń, przez co trudno jest je uporządkować czy sklasyfikować, wydaje się jednak, że ich przytoczenie może zasygnalizować kilka kwestii zasługujących na dalsze analizy.

Wśród respondentów panuje zgodność co to tego, że w porównaniu do standardów hiszpańskich Polacy mają na ogół mniejszą potrzebę interakcji z innymi osobami, zwłaszcza tych, które wpisują się w kategorię *small talk*, czyli rozmowy prowadzonej umyślnie o błahych, codziennych sprawach, którą Anna Wierzbicka kategoryzuje jako „bezpieczny gatunek wypowiedzi”²⁷. Dotyczy to zarówno spontanicznych kontaktów z nieznanymi, np. na ulicy, w sklepie, jak i relacji pracowniczych oraz koleżeńskich. W przypadku tych pierwszych wręcz mówić o niechęci do tego rodzaju kontaktów. Do tego tematu odnosi się m.in. 17/V/K, wspominając początki swojego pobytu w Warszawie:

„Pamiętam, że na początku ludzie nie wydawali mi się mili. Zszokowało mnie, że... Ja nie twierdzę, że wszyscy Hiszpanie są mili, *okay*? Zdecydowanie nie. Ale miałam wrażenie, że kiedy chcesz kogoś poprosić o pomoc na ulicy, zapytać o coś... Nie wiem, czy to ze strachu... ale zupełnie cię ignorują, unikają cię... Nie odczułam z ich strony żadnej życzliwości. I pomyślałam: no to świetnie, muszę sobie radzić sama, nikt mi tutaj nie pomoże”.

Z jej doświadczeń wynika więc, że Polacy niechętnie nawiązują kontakty z nieznanymi w miejscach publicznych. Podobne są spostrzeżenia 23/E/M: „kiedy do kogoś podchodzę na ulicy, to mam wrażenie, że ludzie się boją, że myślą, że chcę im coś ukraść, jakby byli bardzo nieufni”. Z kolei 16/E/K opowiada, jak podobna sytuacja komunikacyjna przebiega jej zdaniem w Hiszpanii, próbuje także wyjaśnić, co ją warunkuje:

²⁷ A. Wierzbicka, op. cit., s. 166. Autorka również wyraża przekonanie, że tego rodzaju interakcje nie są cenione w kulturze polskiej.

„Kiedy chcesz kogoś o coś zapytać na ulicy, w Hiszpanii ludzie zazwyczaj od razu się zatrzymują i próbują coś odpowiedzieć, nawet jeżeli nie mają pojęcia, nawet jeśli nie znają odpowiedzi, ale i tak próbują coś odpowiedzieć, chwilę porozmawiać... Albo sami zagadują kolejnego przechodnia, pytają: »o, może ty to wiesz...«. Chodzi o taką chęć pomocy, nawiązania kontaktu. A tutaj wiele razy chciałam o coś zapytać i ludzie nawet się nie zatrzymywali, tylko szybko odpowiadali „nie, nie, nie wiem”... I to nawet wtedy, gdy pytałam po polsku! No więc nie wiem, może nie miałam szczęścia, ale zdarzyło mi się to naprawdę wiele razy... Ale nie wiem, dlaczego tak jest. Nie wiem, może chodzi o to, że w Hiszpanii jesteśmy strasznymi plotkarzami [*śmiech*]. Choćbyśmy nie mieli pojęcia na dany temat, chcemy wiedzieć, o co chodzi, dlaczego, czego ta osoba szuka, nie? Może to o to chodzi. Może chodzi o to, że ludzie są bardziej ciepli, otwarci... a może po prostu nie mają co robić [*śmiech*]”.

Częstą interpretacją tego rodzaju sytuacji jest przeświadczenie o strachu lub nieufności Polaków. Co interesujące, żadna z osób nie wiąże go z niechęcią konkretnie względem cudzoziemca, lecz pojmuje je jako zdystansowanie typowe dla Polaków w ogóle (czy, jak twierdzi 13/A/K, jako „element polskiego temperamentu”). Oczywiście powyższe zachowania można rozpatrywać szerzej niż tylko w odniesieniu do powściągliwości czy emocjonalności, niewątpliwie jednak również te cechy są tutaj dostrzegalne: potrzeba utrzymania dystansu, udzielanie krótkich odpowiedzi, a z pewnością także brak uśmiechu i kontaktu wzrokowego, które są odbierane jako wyraz niechęci, nieufności czy nawet strachu przed nieznaną osobą. Odczucia te potęguje prawdopodobnie przyzwyczajenie do zupełnie odmiennych, wręcz kontrastujących zachowań w podobnej sytuacji w Hiszpanii, gdzie ludzie nierzadko wręcz szukają okazji, by zamienić z kimś kilka słów. Tworzenie takich analogii może być jednak chybione z tego powodu, że w przeciwieństwie do spontanicznych interakcji nawiązywanych w Polsce w Hiszpanii respondenci nie mierzyli się dodatkowo z barierą językową. Co prawda ich wrażenia są podobne bez względu na to, czy komunikowali się z Polakami w języku obcym (na ogół angielskim) czy w języku polskim, z kolei pewne automatyzmy byłyby zapewne dostrzegalne u Hiszpanów nawet w przypadku, gdy rozmówca nie zna ich języka ojczystego.

Bez względu na faktyczne źródło tych różnic w postępowaniu, z całą pewnością Polacy jawią się Hiszpanom jako znacznie mniej kontaktowi i towarzyscy. 6/D/M wskazuje właśnie tę różnicę jako najistotniejszą w relacjach polsko-hiszpańskich, odnosząc się do ogółu swoich doświadczeń z pobytu w Polsce:

„Ja mam się tutaj dobrze, gdyby mi się nie podobało, już dawno bym wyjechał. I sądzę, że gdyby ktokolwiek stąd, z Polski, przeniósł się do Hiszpanii, też nie miałby problemu, żeby się zaadaptować. To nie jest taki przeskok, jak przenieść się do kultury azjatyckiej czy muzułmańskiej, do jakiejś zupełnie odmiennej. Ale jedna rzecz... jedna rzecz na pewno nas bardzo różni: my, Hiszpanie, jesteśmy dużo bardziej otwarci, bardziej gadatliwi, w każdej sytuacji szukamy kontaktu”.

Ponownie jest więc mowa o większej interaktywności – bo właśnie o nią, jak się wydaje, w głównej mierze chodzi respondentom, nie zaś o budowanie relacji. Mimo bardzo licznych wypowiedzi traktujących np. o stosunkach sąsiedzkich, w żadnej

z nich nie padła deklaracja chęci poznania osób zamieszkujących w najbliższym otoczeniu. Być może większą wartość niż rzeczywista znajomość stanowi tutaj wrażenie przebywania w środowisku ludzi życzliwie do siebie nastawionych. Z kolei w Polsce prawdopodobnie interakcja następuje raczej w wyniku znajomości, stąd np. na klatce schodowej pozdrawiać się (a także prowadzić *small talk*) będą raczej osoby, które znają się lub przynajmniej się kojarzą, nie zaś takie, które natykają się na siebie po raz pierwszy.

Kolejnym obszarem, w którym różnice w poziomie emocjonalności są często zauważalne, jest miejsce pracy, traktowane zresztą tutaj ze szczególną uwagą jako jedna z najistotniejszych przestrzeni, w których Hiszpanie mieszkający w Polsce nawiązują kontakty z przedstawicielami społeczności lokalnej. Raz jeszcze podkreślić należy, że na natężenie interakcji, ich swobodę oraz spontaniczność wpływać może konieczność komunikowania się w języku innym niż ojczysty. Z drugiej strony warto podkreślić, że uczestnicy badania nie ograniczają się wyłącznie do opisu własnych relacji z Polakami, lecz prezentują też swoje obserwacje na temat polskiej kultury w ogóle i, co wyjątkowo znaczące, nie dostrzegają większych różnic między tym, jak traktowani są oni sami, a tym, jak odnoszą się do siebie Polacy.

Analizę relacji pracowniczych rozpoczniemy od dość rozbudowanego przykładu przytoczonego przez 6/D/M. Na początku pobytu w Polsce pracował on w firmie, w której współpracowały dwa zespoły: jeden tworzony przez Polaków, a drugi, mniej liczny, przez Hiszpanów. Respondent wspomina pierwsze doświadczenia z przebywania w tego rodzaju dwukulturowym środowisku następująco:

„Pamiętam moje pierwsze dni... na przykład na początku, wiesz, zaczynasz pracę, najpierw masz jakieś szkolenie... A później zaczynasz pracować i Hiszpanie zaraz do ciebie podchodzą, pytają: »Hej, jak tam? Może w czymś ci pomóc?«... A Polacy raczej oczekują, że to ty będziesz proaktywny, że przyjdiesz, powiesz: »cześć, czy mógłbym prosić cię o pomoc?«. I wtedy powiedzą ci, co i jak trzeba zrobić, i od razu wrócą do swojej pracy. I nie chodzi o to, że nie chcą pomóc, po prostu bardziej skupiają się na pracy [...]. Polacy pracują bardziej indywidualnie, niezależnie. Oczywiście też ze sobą rozmawiają, ale nie tyle, ile Hiszpanie. Rozmawiają, mają swoje żarty... ale w tej części, w której siedzieli Polacy, zawsze było ciszej, spokojniej”.

Mamy więc tutaj do czynienia ze skontrastowaniem dwóch zespołów funkcjonujących w ramach organizacji. Różnice wymienione przez respondenta dotyczą zarówno konkretnych zachowań, jak i wychodzenia z inicjatywą, by nawiązać kontakt z nową osobą oraz ogólnej atmosfery. Co istotne, nie uważa on żadnej z postaw jako bezsprzecznie lepszą, raczej zakłada odmienne motywacje dominujące wśród przedstawicieli każdego z zespołów – w przypadku Polaków przeważać ma chęć skupienia się na wykonaniu swojej pracy, natomiast dla Hiszpanów większe znaczenie mają odgrywać relacje międzyludzkie oraz dbanie o dobrą atmosferę w pracy, rozumianą właśnie jako życzliwa, swobodna i raczej nieformalna.

11/A/K z kolei zestawia ze sobą doświadczenia z pracy jako nauczycielka w szkole publicznej w Hiszpanii oraz w Polsce. Są one szczególnie cenne ze względu na specyfikę funkcjonowania sektora publicznego, któremu, w przeciwieństwie do

podmiotów biznesowych (zwłaszcza tych o zasięgu międzynarodowym) na ogół nie narzuca się tzw. kultury organizacji, czyli pewnych reguł postępowania, które mają być spójne z wizerunkiem firmy. Nie oznacza to rzecz jasna, że sektor publiczny nie ma swojej unikalnej specyfiki pracy, można jednak zakładać, że pozostaje ona w większym stopniu w związku z powszechnie przyjętymi standardami charakterystycznymi dla danej kultury niż ma to miejsce w organizacjach biznesowych. Co więcej, w tym przypadku jest mowa o placówce edukacyjnej, która w zamierzeniu ma realizować pewne z góry przyjęte cele formacyjne i wychowawcze, pozostające w zgodzie z powszechnie przyjętymi w danej kulturze normami oraz wartościami²⁸. Respondentka odnosi się więc najpierw do spostrzeżeń ze środowiska pracy, by później je ekstrapolować na inne obszary. Raz jeszcze mowa jest o większej hałaśliwości Hiszpanów, ich ekspresyjności oraz dążeniu do nawiązania kontaktu:

„W Hiszpanii wchodziłam do pokoju nauczycielskiego i był taki harmider... I głosy, i krzyki... Kiedy wchodziliśmy my, nowi, zaraz ktoś zwracał na nas uwagę i wołał: »O! To ci nowi!«. Zaraz zadawano nam mnóstwo pytań... A tutaj w Polsce... nie wiem, kiedy przychodzisz pierwszego dnia, to może ktoś się przedstawi, ale dla większości... nie wiem... może to kwestia charakteru... Tak samo jest w barach. Kiedy idziesz do baru w Hiszpanii, słyszysz krzyki, »uaaa!«, ktoś uderzy pięścią w stół, śmiechy.... A tutaj wszystko jest spokojniejsze, ludzie mówią ciszej... i to taka standardowa cecha, nie chodzi o smutek czy o radość... [...] To samo w restauracjach: jest cicho, słuchać muzykę... I to samo zauważam w pracy, na przykład w pokoju nauczycielskim. Wszystko spokojniej, ciszej... Zresztą po uczniach też to widać. Chodzi po prostu o inny sposób mówienia”.

Opinii o hałaśliwości Hiszpanów, zauważanej przez respondentów często dopiero wskutek dostrzeżenia odmienności od przeciętnych zachowań Polaków, jest znacznie więcej. W miejscu, w którym pracują Polacy, prawdopodobnie będzie więc ciszej i spokojniej przynajmniej z dwóch przyczyn: mniejszego natężenia głosu podczas mówienia oraz mniejszej rozmowności w ogóle. Trzeci powód mógłby wynikać z zaobserwowanej przez badanych niewielkiej skłonności Polaków do żartowania w pracy. 27/M/K opowiada:

„W pracy od początku zwracało moją uwagę, że ludzie byli bardzo powściągliwi. Na początku u nas w dziale było dwóch Polaków, później doszło jeszcze czterech. I nie wiem, chyba z miesiąc im zajęło, żeby któryś zażartował w pracy. Byli jakby... cały czas bardzo poważni, bardzo skupieni na pracy”.

Zdecydowanie możemy ponownie wnioskować o istnieniu przekonania, że atmosfera w pracy powinna być radosna, a kontakty pracownicze raczej nieformalne

²⁸ Chodzi tutaj o ogólne rozumienie sektora publicznego (a zwłaszcza systemu edukacji) jako ściślej związanego z kulturą danego kraju niż ma to miejsce w przypadku podmiotów biznesowych posiadających większą autonomię oraz funkcjonujących na poziomie międzynarodowym. Z kolei odnosząc się do tematu placówek edukacyjnych w Hiszpanii, należy mieć świadomość, że ich sposób organizacji jest inny niż w Polsce, przede wszystkim w zakresie większego wpływu władz lokalnych na różne aspekty zarządzania oświatą oraz dostosowywania jej do potrzeb związanych ze zróżnicowaniem kulturowym oraz językowym.

i swobodne. 9/A/M podkreśla natomiast, że swobodniejszy charakter relacji w miejscu pracy nie musi oznaczać mniejszego zaangażowania pracowników w wykonywaną pracę:

„My opowiadamy więcej głupot, częściej żartujemy... Polak w pracy jest raczej poważny. Nie wiem, u nas jest na przykład jedna dziewczyna z Hiszpanii, która czasami zaczyna śpiewać, ale to nie jest żaden problem, to jest dziewczyna doskonale... która robi świetną robotę, jest jedną z najlepszych. Ale czasami ma ochotę sobie pośpiewać [śmiej] i tyle, nic się nie dzieje. Więc nie wiem, chodzi mi o tego typu rzeczy”.

Co interesujące, w tym kontekście pojawia się temat zaufania jako czynnika umożliwiającego bliższe kontakty interpersonalne. Otóż przy okazji obserwacji dotyczących robienia żartów respondenci stwierdzają, że jest to efektem szybkiego *coger confianza*, dosłownie „nabrania zaufania”, oznaczającego także poniekąd stworzenie bliższej relacji, gotowość otwarcia się na kogoś. Można zaryzykować tezę, że hiszpańskie „zaufanie” ma wiele wspólnego z polską „poufałością”, a „nabieranie zaufania” z pozytywnie nacechowanym „spoufalaniem się”. Zagadnienie to próbuje wyjaśnić 27/M/K, co ciekawe, odnosząc się do kwestii „dotykalsstwa” Hiszpanów (*somos muy tocones*):

„W Hiszpanii jesteście bardzo dotykalscy [...]. I poza tym mamy w zwyczaju bardzo szybko nabierać zaufania. Widziałas kogoś może ze dwa razy i już robisz mu żarty, pozwalasz sobie na jakieś uszczypliwe komentarze... W Polsce z kogoś, kogo znam od dwóch dni, nie będę sobie stroić żartów albo nie wiem... A w Hiszpanii prawdopodobnie bym sobie na to pozwoliła. Chodzi o to wzajemne traktowanie... nie wiem... wydaje mi się, że jest to bardziej szczere. Na przykład, kiedy masz do kogoś zaufanie, to macie bliższy kontakt, bardziej nieformalny. Ale jeśli tego zaufania nie ma... Nie wiem, w Hiszpanii spotykasz grupę trzydziestu osób, których w ogóle nie znasz i na dzień dobry musisz im dać trzydzieści całusów”²⁹.

Powraca więc temat żartów jako, jak się wydaje, pożądanego elementu interakcji wszelkiego rodzaju, z zawodowymi włącznie. Ponownie z wypowiedzi respondentki wynika, że właśnie swobodna, koleżeńska atmosfera jest tą preferowaną. Wreszcie uznać należy, że pojawiający się tak wiele razy leksem *confianza* nie stanowi ekwiwalentu polskiego „zaufania”, a przynajmniej nie w tym kontekście, o którym wspomina m.in. 27/M/K. Otóż podczas gdy w języku polskim kojarzy się raczej „zaufanie komuś” z poczuciem, że można na kogoś polegać czy powierzyć komuś sekret, w języku hiszpańskim oznacza ono pewnego rodzaju otwarcie się na siebie, nawiązanie nieformalnych relacji pozwalające tym samym na bardziej ekspresyjną postawę.

Podsumowując tę część wyводу, zaznaczyć należy, że wymieniane tutaj z dużą częstotliwością spostrzeżenia nie zawsze są interpretowane w ten sam sposób, wzbudzają też różne uczucia. Dla znacznej części respondentów bardziej powściągliwa postawa Polaków jest raczej dziwna, zaskakująca, niezrozumiała i nienaturalna, odczuwają

²⁹ A właściwie sześćdziesiąt, gwoli ścisłości.

oni ponadto brak hiszpańskiej ekspresyjności, łączonej często z bliskością (większą chęcią kontaktu). Istnieją także głosy wyrażające preferowanie właśnie postawy bardziej powściągliwej. Mniej ekspresyjne zachowanie w miejscach publicznych bywa wówczas postrzegane jako przejaw szacunku dla innych osób (4/JL/M: „Tu ludzie na ulicy bardziej się kontrolują, w Hiszpanii nasze zachowanie bywa ordynarne”), w miejscu pracy z kolei bardziej zdystansowane stosunki czy powściągliwy sposób komunikacji w ogóle mają być oznaką „nie tyle oficjalności, co po prostu uprzejmości, dobrego wychowania”. 6/D/M postrzega je również w kategoriach dyskrecji: „Na ogół Polacy u mnie w pracy są bardzo uprzejmi, zwracają się do wszystkich z naprawdę dużym szacunkiem. Jeżeli pytają o coś personalnego, są bardzo ostrożni, nie wiem, na przykład przysuwają się i szeptem pytają: »czy ty jesz wieprzowinę?«”. W tym ujęciu powściągliwość jawi się więc raczej jako dyskrecja, opanowanie, a także oznaka szacunku.

Przedstawione przykłady pokazują jednoznacznie, że wrażenie większego zdystansowania Polaków nie dotyczy ani wyłącznie konkretnych, wycinkowych sytuacji, ani nie wiąże się z żadnym konkretnym etapem pobytu respondentów w Polsce. Można raczej mówić o odczuciach utrzymujących się długotrwale oraz obecnych podczas rozmaitych kontaktów z Polakami (w pracy, na ulicy, w restauracjach itd.). Na te odczucia wpływają bardzo różnorodne czynniki, od tych związanych z prozodią języka polskiego oraz hiszpańskiego w wariacie europejskim, przez odmienne potrzeby dotyczące nawiązywania spontanicznych kontaktów, prowadzenie pogawędek oraz budowania mniej lub bardziej sformalizowanych relacji.

Podsumowanie

Przyjęta metoda badawcza, umożliwiająca respondentom swobodne dzielenie się swoimi doświadczeniami, pozwoliła na uzyskanie rozbudowanych wypowiedzi dotyczących bardzo różnorodnych kwestii. Główna konkluzja wynikająca z ich analizy – zarówno tych cytowanych w tekście, jak i pozostałych – nie budzi wątpliwości: w najogólniejszym ujęciu w kulturze hiszpańskiej bardziej powszechna będzie postawa emocjonalna, w kulturze polskiej natomiast powściągliwa. Wymiar ten będzie się przejawiał w bardzo wielu obszarach, prawdopodobnie dalece wykraczających poza te, które udało się zidentyfikować w czasie badań. Hiszpan rozpoczynający swój pobyt w Polsce będzie zauważał powściągliwość rodzimych mieszkańców właściwie w każdej sytuacji społecznej – w pracy, miejscu zamieszkania, na ulicy, w sklepie itp. – będzie się ona również przejawiała na wielu poziomach (m.in. werbalnym, niewerbalnym, relacji proksemicznych). Niektóre odczucia będą mu towarzyszyć tylko na początku obcowania z przedstawicielami nieznanej dotąd kultury, inne będą miały charakter długotrwały.

Obserwacje respondentów związane z omawianą tutaj tematyką cechowała niezwykła spójność – niektóre stwierdzenia pojawiały się właściwie w każdym wywiadzie, bywały też formułowane w bardzo podobny sposób. Wydaje się więc, że można przewidywać, które miejsca w komunikacji polsko-hiszpańskiej będą

powodem zaskoczenia. Ryzykowne będzie jednak przewidywanie znaczenia, jakie konkretnemu doświadczeniu nada uczestnik komunikacji. O ile bowiem obserwacje były bardzo zbliżone, o tyle ich interpretacje cechowało znacznie większe zróżnicowanie, zwłaszcza że zmieniają się one w czasie. Dla przykładu, możemy z dużym prawdopodobieństwem założyć, że dla Hiszpana nowo przybyłego do Polski zaskoczeniem będzie sposób witania się. Trudno jednak stwierdzić, czy po upływie kilku miesięcy ta cecha komunikacji będzie dla niego źródłem dyskomfortu, przestanie zwracać jego uwagę czy może zostanie uznana za wygodniejszą niż ta, do której był przyzwyczajony. Podobnie w odniesieniu do relacji koleżeńskich – najpewniej zdecydowana większość Hiszpanów dostrzeże różnice w tym obszarze, najprawdopodobniej też oceni Polaków jako bardziej zimnych czy zdystansowanych. Nie sposób stwierdzić, czy to przekonanie się utrzyma, czy może ulegnie modyfikacji lub zupełnej zmianie. Innymi słowy, na podstawie przeprowadzonej analizy można wnioskować o pewnych konkretnych, choć siłą rzeczy uogólnionych różnicach w wymiarze powściągliwości i emocjonalności między kulturą polską a hiszpańską. Zauważalny jest przy tym wpływ czynników pozakulturowych – choćby takich jak indywidualne cechy danej osoby czy charakter jej kontaktów z Polakami – które, mimo że nie są przedmiotem prowadzonych tu rozważań, powinny być stale brane pod uwagę oraz powstrzymywać przed wysuwaniem zbyt daleko idących wniosków.

Rozważania te ten niech domknie jeszcze jedna refleksja, niewynikająca wprost z analizy poddanych już transkrypcji wywiadów, lecz raczej nasuwająca się podczas każdego odsłuchania zrealizowanych nagrań. Poza deklaracjami zawartymi w wypowiedziach respondentów do dyspozycji pozostaje kilkadziesiąt godzin rozmów, które odsłuchać można, skupiając się nie na ich treści, lecz na formie. Duże natężenie głosu, śmiech, częste zmiany intonacji, stosowanie wykrzykników – wszystkie te niewerbalne elementy, wyraźnie obecne w zgromadzonym materiale, potwierdzają tezę o typowej dla kultury hiszpańskiej komunikacji o wysokim poziomie emocjonalności. Na poziomie werbalnym z kolei zwracają uwagę skłonność do przerywania, nieczekanie na dokończenie pytania oraz udzielanie odpowiedzi w sposób szybki i spontaniczny, stosowanie rejestru nieformalnego (stosowanie kolokwializmów, żartowanie), dążenie do interakcji – chociażby przez zadawanie pytań prowadzącej wywiad – czy wreszcie duża wylewność, przejawiająca się tworzeniem bardzo rozbudowanych wypowiedzi na temat swojego życia³⁰. Bardzo interesujące jest także występowanie mechanizmu zjawiska reduplikacji czy repetycji składniowej³¹, to jest poddawania pewnych słów, na ogół przymiotników i przysłówków, właśnie dla celów

³⁰ Interesujące badania z perspektywy socjopragmatycznej dotyczące właśnie skonwencjonalizowanej emotywności w europejskim wariantcie języka hiszpańskiego przeprowadził Marek Baran. Zob. M. Baran, *Emotividad y convención sociopragmática. Una contribución al estudio del ethos comunicativo de la comunidad hispanohablante peninsular*, Łódź 2010.

³¹ Na zróżnicowanie terminologii dotyczących tego zjawiska językowego oraz innych związanych z powtórzeniami w ogóle zwraca uwagę A. Dobaczewski. Zob. A. Dobaczewski, *Powtórzenie jako zjawisko tekstowe i systemowe. Repetycje, reduplikacje i quasi-tautologie w języku polskim*, Toruń 2018, s. 21–23.

ekspresywnych³², a tłumaczonych na język polski zwykle za pomocą tzw. „słów wzmacniających”³³ *bardzo* lub (rzadziej) kolokwialnego *strasznie*³⁴, jak na przykład w poniższym fragmencie wypowiedzi 13/A/K:

„Entras en la sala de profesores, dices “buenos días” y nadie, nadie te responde, nadie, absolutamente nadie”.

dosł. Wchodzisz do pokoju nauczycielskiego, mówisz „dzień dobry” i nikt, nikt ci nie odpowiada, nikt, absolutnie nikt.

Oczywiście idealnie byłoby dysponować materiałem z polskojęzycznej grupy porównawczej, prawdopodobnie słusznie jest jednak sądzić, że nawet mimo jego braku wymienione cechy komunikacji pozostają w silnym związku z wnioskami wynikającymi przedstawionych tutaj analiz.

Bibliografia

- Adamska A., Waluch de la Torre E., *Grzeczność iberyjska a polska*, [w:] *Grzeczność nasza i obca*, M. Marcjanik (red.), Warszawa 2005, s. 133–152.
- Baran M., *Emotividad y convención sociopragmática. Una contribución al estudio del ethos comunicativo de la comunidad hispanohablante peninsular*, Łódź 2010.
- Baran M., *Fórmulas de saludo y de despedida como relacionemas. Apuntes desde la diacronía y la sincronía de la lengua*, „Studia Iberystyczne”, 2017, nr 16, s. 7–20.
- Chen L., *Communication in Intercultural Relationships*, [w:], *Cross-Cultural and Intercultural Communication*, Gudykunst W. (red.) California 2003, s. 225–242.
- Dobaczewski A., *Powtórzenie jako zjawisko tekstowe i systemowe. Repetycje, reduplikacje i quasi-tautologie w języku polskim*, Toruń 2018.
- Hall E. T., *Ukryty wymiar*, Warszawa 2009.
- Knapp, M. L., Hall J. A., *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wrocław 1997.
- Krys J., Hansen K., Xing C. i in., *Do Only Fools smile at Strangers? Cultural Differences in Social Perception of Intelligence of Smiling Individuals*, „Journal of Cross-Cultural Psychology”, 2014, nr 45, s. 314–321.
- Kusio U., *Komunikacja niewerbalna w aspekcie międzykulturowym*, [w:] *Komunikacja niewerbalna. Płeć i kultura*, idem, E. Głazewska, Lublin 2012, s. 125–235.
- Kusio U., *Proksemiczne labirynty – kulturowe różnice w doświadczaniu przestrzeni*, [w:] *Labirynty kultury*, idem (red.), Lublin 2015, s. 13–30.

³² A. Wierzbicka, op. cit., s. 270.

³³ Ibidem, s. 271.

³⁴ Taki przekład zazwyczaj nie oddaje jednak w pełni konotacji tego rodzaju konstrukcji, a czasami może nawet zniekształcić ich sens. O tej kwestii w odniesieniu do języka włoskiego pisze U. Topczewska, zob. U. Topczewska, *Reduplikacja syntaktyczna w języku włoskim i jej semantyczne uzasadnienie*, [w:] A. Szczęsny, K. Hejwowski (red.), *Językowy obraz świata w oryginale i w przekładzie*, Warszawa/Siedlce 2005, s. 557–558.

- Kusio U., *Zróżnicowanie haptyczne współczesnych społeczeństw*, [w:] *Człowiek w kulturze, kultura w człowieku*, idem, K. Szczęśniak (red.), t. 1, Lublin 2018, s. s. 89–100.
- Leathers D. G., *Komunikacja niewerbalna*, Warszawa 2007.
- Marcjanik M., *Mówimy uprzejmie*, Warszawa 2009.
- Nalewajko M., *Nieznani a bliscy. Historyczne i społeczne uwarunkowania recepcji polskiej imigracji przełomu XX i XXI wieku w Hiszpanii*, Warszawa 2012.
- Sawicka E., *Savoir-vivre. Podręcznik dobrych manier*, Bielsko Biała 2006, s. 204–210.
- Surynt I., *Polska i niemiecka kultura komunikacji*, [w:] *Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska i in. (red.), t. 1, Wrocław 2015, s. s. 409–423.
- Topczewska U., *Reduplikacja syntaktyczna w języku włoskim i jej semantyczne uzasadnienie*, [w:] A. Szczęśny, K. Hejwowski (red.), *Językowy obraz świata w oryginale i w przekładzie*, Warszawa/Siedlce 2005, s. 553–560.
- Trompenaars F., Hampden-Turner Ch., *Siedem wymiarów kultury. Znaczenie różnic kulturowych w działalności gospodarczej*, Kraków 2002.
- Wierzbicka A., *Język-umysł-kultura*, Warszawa 1999.
- Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców za rok 2019: <https://migracje.gov.pl/statystyki/zakres/swiat/typ/dokumenty/widok/tabele/rok/2019/> [dostęp: 11.09.2020].

Słowa kluczowe

migracja, komunikacja interkulturowa, Hiszpania, imigracja do Polski

Abstract

“You Poles are terribly cold.” Selected aspects of Polish-Spanish communication

The aim of this paper is to present the results of empirical research on the cultural adaptation of Spanish immigrants living in Poland. The author focuses on a specific aspect of Polish-Spanish communication: the dichotomy of restraint-emotionality, often used in intercultural research. The results were presented on the basis of in-depth interviews conducted among representatives of this new group of foreigners in Poland. Polish-Spanish cultural differences at the level of non-verbal communication (e.g. proxemic behavior) and verbal communication (e.g. acts of greetings, farewells, small talk) were discussed and illustrated with relevant fragments of interviews.

Keywords

migration, intercultural communication, Spain, immigration to Poland

Bolesław Cieślík (<https://orcid.org/0000-0001-9791-2994>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Język i prawo w Generalnym Gubernatorstwie na przykładzie *Dziennika rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów*

1. Zagadnienia wstępne

Przedmiotem artykułu jest analiza tłumaczenia aktów prawnych i innego rodzaju dokumentów zamieszczonych w pierwszym numerze oficjalnego publikatora prawnego Generalnego Gubernatorstwa *Dziennika rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów* (ortografia zgodna z zamieszczoną w publikatorze). Zanim przejdę do zasadniczej części swoich rozważań, przedstawię pokrótce charakter prawny Generalnego Gubernatorstwa, kwestie językowe występujące w tej jednostce terytorialnej (co do jej charakteru prawnego, patrz poniżej) i sposoby publikowania aktów prawnych. Następnie przedstawię teoretyczne założenia, na których oparłem swoją analizę i w końcu samo badanie. Materiał badawczy ograniczyłem tylko do jednego wydania *Dziennika rozporządzeń* biorąc pod uwagę ograniczenia wynikające z objętości artykułu oraz traktując niniejszą pracę jako wstęp do dalszych badań.

2. Generalne Gubernatorstwo

2.1. Generalne Gubernatorstwo – charakter prawny

Generalna Gubernia została utworzona na mocy dekretu wodza (Führera) i kanclerza Rzeszy Niemieckiej o *administracji okupowanych polskich obszarów* z dnia 12 października 1939 roku (*Erlass des Führers und Reichskanzlers über die Verwaltung der besetzten polnischen Gebiete*)¹. Dekret powoływał urząd Generalnego Gubernatora i przekazywał mu władzę na okupowanych terenach Polski, nie normował jednak statusu prawnego okupowanych przez Niemcy obszarów państwa polskiego, które nie zostały włączone do Trzeciej Rzeszy. „Status prawno państwowy Generalnego

¹ K.M. Pospieszalski, *Documenta Occupationis. Nazi Occupation „Law” in Poland. Part II General Government*, Poznań 2019, s. 81.

Gubernatorstwa nigdy nie został przez Niemców jasno określony. [...] Nie ulega jednak wątpliwości, że przez cały okres okupacji Niemcy zarządzali tymi terenami wyłącznie w interesie Rzeszy, totalnie eksploatując zasoby materialne i bezwzględnie wykorzystując miejscową ludność. Władza należała do Generalnego Gubernatora, który podlegał bezpośrednio Hitlerowi. Funkcję tę pełnił minister Rzeszy Hans Frank, który wybrał na swoją siedzibę Wawel w Krakowie. Podporządkował on sobie scentralizowany aparat administracji z Urzędem Generalnego Gubernatora, a od 1940 r. z Rządem Generalnego Gubernatorstwa na czele”².

O całkowitym podporządkowaniu Generalnego Gubernatorstwa Trzeciej Rzeszy świadczy także fakt, że obok samego Generalnego Gubernatora uprawnionymi do stanowienia prawa obowiązującego na tym terenie był także Pełnomocnik ds. Planu Czteroletniego (Hermann Göring) oraz Rada Ministrów ds. Obrony Rzeszy, a więc podmioty znajdujące się poza Generalnym Gubernatorstwem³. Co więcej organem centralnym (Zentrallstelle) dla okupowanych terenów polskich było Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy⁴, a plan budżetu wymagał uzyskania zgody Ministra Finansów Rzeszy⁵. Widać zatem pewien chaos kompetencyjny i brak jednoznacznego określenia charakteru prawnego Generalnego Gubernatorstwa. Nie można zatem uznać Generalnego Gubernatorstwa za państwo, a raczej za organizm quasi-państwowy, zresztą o charakterze przejściowym, bo ostatecznym celem Trzeciej Rzeszy było wchłonięcie tych terenów po zmianie ich charakteru narodowego.

2.2. Prawo i jego ogłaszanie w Generalnym Gubernatorstwie

Zaskakującym dla współczesnego czytelnika jest fakt, że przywołany Dekret z 12 października 1939 r. „utrzymywał dotychczasowe prawo polskie w mocy, pod warunkiem, że nie było ono sprzeczne z prawem i interesami politycznymi Niemiec”⁶. Zatem teoretycznie zasadą było dalsze obowiązywanie na terenach Generalnego Gubernatorstwa uprzednio obowiązującego – czyli polskiego – prawa, o ile „nie jest to sprzeczne z przejęciem administracji przez Rzeszę Niemiecką”⁷.

Prawo stanowione przez okupanta ograniczyć się miało „do niewielu obszarów prawa publicznego. Tam, gdzie dotyczyło to interesów niemieckich w sferze bezpieczeństwa (np. w dziedzinie prawa policyjnego, karnego czy prawa pracy)

² A. Wrzyszczy, *Hierarchia aktów prawnych wprowadzonych przez okupanta niemieckiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939 – 1945*, [w:] „Studia Iuridica Lublinensia”, nr 22, Lublin 2014, s. 696.

³ § 5 ust. 1 Dekretu o administracji okupowanych polskich terenów.

⁴ § 8 ust. 1 Dekretu o administracji okupowanych polskich terenów.

⁵ § 7 ust. 2 Dekretu o administracji okupowanych polskich terenów.

⁶ W. Kozyra, *Okupacyjna administracja niemiecka na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945* [w:] „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia Sectio G”, vol. LX 1, Lublin 2013, s. 36.

⁷ § 4 Dekretu o administracji okupowanych polskich terenów „Das bisher geltende Recht bleibt in Kraft, sowie es nicht der Übernahme der Verwaltung durch das Deutsche Reich widerspricht“.

obowiązywało niemieckie prawo szczególne; w pozostałych przypadkach pozostawało w mocy prawo polskie”⁸.

Oficjalnym publikatorem aktów prawnych był *Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów* wydawany w latach 1939–1940. Z dniem 1 września 1940 r. zmieniono nazwę na *Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa* (*Verordnungsblatt für das Generalgouvernement*). W ciągu istnienia Generalnego Gubernatorstwa w *Dzienniku rozporządzeń* ogłoszono prawie 1700 aktów normatywnych⁹. Właśnie rozporządzenia wydawane przez Generalnego Gubernatora Hansa Franka były podstawowymi aktami prawnymi regulującymi życie na okupowanych terenach¹⁰. „Poza tym wydawał on także proklamacje i dekrety. Proklamacje miały charakter polityczno-propagandowy, dekrety dotyczyły najczęściej zagadnień ustrojowych, natomiast rozporządzenia miały stanowić surogat ustaw”¹¹.

Dziennik rozporządzeń nie był jedynym publikatorem, za pomocą którego ogłaszano akty prawne lub rozpowszechniano informacje zobowiązujące ludność Generalnego Gubernatorstwa do określonego zachowania. Często było publikowanie ich w oficjalnie wychodzącej prasie w języku polskim (tzw. prasa godzinowa). „Publikowano także różnego rodzaju Bekanntmachungen, rozsyłane na przykład do urzędów w danym terytorium bądź nawet ogłaszane w formie afiszów rozlepianych w miastach czy siedzibach gmin”¹².

Innym problemem jest, czy władze okupacyjne przestrzegały stworzonego przez siebie prawa? Pobieżna analiza treści *Dziennika rozporządzeń* wykazuje, że wiele przepisów charakteryzuje się dużym stopniem ogólności. Pozostawiały one swobodę interpretacyjną stosującym je organom. Przykładem może być *rozporządzenie o wprowadzeniu obowiązku pracy dla polskiej ludności Generalnego Gubernatorstwa* ogłoszone w pierwszym numerze *Dziennika rozporządzeń*. Stanowiło ono w § 2, że wszyscy mieszkańcy Generalnego Gubernatorstwa narodowości polskiej, od 18 do 60 roku życia, podlegają obowiązkowi pracy. Jednak w kolejnym przepisie stwierdzono, że osób, które mogą się wykazać stałą pożyteczną pracą społeczną, nie należy powoływać do pełnienia obowiązku pracy. Co należy rozumieć pod pojęciem „pożytecznej pracy społecznej” w tekście rozporządzenia nie określono. Tematyka ta leży jednak poza zakresem zainteresowania niniejszego artykułu i należy do sfery badań historyków, w szczególności historyków prawa. Zdaniem jednego z nich – Stanisława Salmonowicza – „problem publikowania przepisów obowiązujących obywateli, jak i wiele innych zagadnień związanych z procesem stanowienia i stosowania prawa,

⁸ M. Mitera, *Zwyczajny faszizm. Położenie prawne obywateli II Rzeczypospolitej w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1944*, Warszawa 2017, s. 36.

⁹ Por. W. Kozyra, op.cit., s. 701.

¹⁰ Inaczej rzecz się miała na obszarach włączonych do Rzeszy, jednak kwestia ta pozostaje poza obszarem zainteresowania niniejszego artykułu.

¹¹ A. Wrzyszczyk, op. cit., s. 698 – 699.

¹² A. Salmonowicz, *Status prawny Polaka pod okupacją niemiecką (1939 – 1945). Uwagi o potrzebie badań* [w:] „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa”, Tom 9, Zeszyt 3, Kraków 2016, s. 349.

były rozwiązywane metodami państwa totalitarnego, które procesy decyzyjne czy praktykę swego działania rzadko ograniczało zasadami formalnymi”¹³.

2.3. Język w Generalnym Gubernatorstwie

Najpowszechniej używanym językiem na terenie Generalnego Gubernatorstwa był język polski. Po rozpoczęciu przez Trzecią Rzeszę wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu przyłączono do GG tereny dawnego województwa lwowskiego, jako dystrykt Lwów. Tam, zwłaszcza na terenach wiejskich, powszechny był język ukraiński, czego administracyjnym wyrazem był fakt, że od 1942 r. *Dziennik rozporządzeń* wydawano w wersji trójjęzycznej z dodatkowym językiem ukraińskim¹⁴. Znaczna część ludności posługiwała się także językiem jidysz, występowały także liczne inne języki, jednakże ten fakt nie znajdował odzwierciedlenia w kolejnych wersjach językowych *Dziennika rozporządzeń*¹⁵.

Odrębną sprawą jest język urzędowy, czyli język, jakim należy posługiwać się w komunikacji z organami administracji i innymi władzami publicznymi. Kwestię tę regulowało *Pierwsze rozporządzenie o odbudowie administracji okupowanych polskich obszarów* z dnia 26 października 1939 r., którego § 9 stanowił, że „językiem urzędowym w Generalnym Gubernatorstwie jest język niemiecki. Język polski jest dopuszczalny”. Nie sprecyzowano jednak, co wspomniana dopuszczalność oznaczała, ani co do sytuacji, ani co do organów, przed którymi można się było posługiwać językiem polskim. „W praktyce oznaczało to możliwość zwracania się w języku polskim do władz lokalnych (choć w sądownictwie i samorządzie język polski został utrzymany całkowicie)”¹⁶.

Zgodnie z § 10 przywołanego aktu prawnego rozporządzenia Generalnego Gubernatora miały być ogłaszane w *Dzienniku rozporządzeń dla obszarów okupowanych w Polsce* (tu niekonsekwencja w nazwie publikatora, gdyż w tytule jest wersja: *dla okupowanych polskich obszarów*) w języku niemieckim i polskim. Dla interpretacji miarodajny był tekst niemiecki. Zatem tekstem właściwym, pierwotnym i decydującym jest wersja niemiecka przepisów, wersja polska miała jedynie walor informacyjny przeznaczony dla ludności podbitego kraju – „charakter autentyczny miał tekst niemiecki”¹⁷. Wszelkie problemy wynikające z ewentualnej rozbieżności tekstów obu wersji językowych musiały być rozstrzygane na korzyść wersji niemieckiej, co było wynikiem nie tylko brzmienia przywołanego przepisu, ale i z samej logiki okupacji.

¹³ S. Salmonowicz, op.cit., s. 346.

¹⁴ „Od 1942 r. rozporządzenia ukazywały się w wersji łączonej – niemiecko-polskiej i niemiecko-ukraińskiej. Pod koniec roku 1943 zdecydowano, że z względów oszczędnościowych, z uwagi na mniejsze zużycie papieru, Dziennik Rozporządzeń będzie ukazywał się w trzech oddzielnych wydaniach w języku niemieckim, polskim i ukraińskim. Zmiana ta zaczęła obowiązywać z dniem 1 stycznia 1944 r.” M. Mitera, op. cit. s. 81.

¹⁵ na temat stosunków narodowościowych i językowych w Generalnej Guberni por. M. Mitera op. cit. s. 80.

¹⁶ M. Mitera, op. cit., s. 53.

¹⁷ A. Wrzyszczyk, op.cit., s. 700.

W pozostałym zakresie prawo w bardzo ograniczonym zakresie regulowało kwestie językowe i dotyczące języka publikatorów prawnych. Jednym z niewielu wyjątków, gdzie sprawy te zostały uregulowane wyraźnie było rozporządzenie z 23 lipca 1940 r. *o ogłaszaniu obwieszczeń*. Stanowi ono w § 1, że wszystkie przepisane ustawą lub umową obwieszczenia należy ogłaszać w *Krakauer (Warschauer) Zeitung* w języku niemieckim i polskim. Przytoczony akt prawny nie zawiera jednak żadnych wskazówek, co do hierarchii lub mocy obowiązującej wersji językowych i wydany został już prawie rok po rozpoczęciu okupacji.

3. Metody oceny przekładu

Współczesne analizy translatologiczne tłumaczeń tekstów prawnych zakładają, że przekład nie ogranicza się do tłumaczenia między kodami językowymi, ale także między różnymi systemami prawnymi uznając, że prawo to dziedzina uwarunkowana kulturowo. „Takie dziedziny [...] opisują różne rzeczywistości i w związku z tym wypracowują różne terminologie. Dziedziny takie jak prawo zbudowane są na różnych podstawach, a więc także posługują się odmiennymi terminami, często nie mających właściwie ekwiwalentów w innych językach”¹⁸.

W przypadku państw o kilku językach urzędowych występuje jeden system prawny wyrażany w tych kilku językach¹⁹. Wydawać by się mogło, że z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku Generalnego Gubernatorstwa. Jednak po dokładniejszym przyjrzeniu się tematyce należy uznać, że występuje tu raczej sytuacja przypominająca kraje kolonialne tworzące prawo dla podporządkowanych terytoriów. Nie jest to tłumaczenie między odmiennymi systemami prawnymi, ani wewnątrz jednego systemu prawnego, lecz z języka opresora, na język ludności podporządkowanej²⁰. W toku dalszych badań należałoby stwierdzić, czy i jeśli tak to na ile, okupant niemiecki czerpał z tradycji polskiego prawa, czy też całkowicie ją pominął, przykładając jedynie wagę do zakomunikowania podporządkowanej ludności swoich wymagań.

W niniejszym artykule podejmę próbę zastosowania metod wypracowanych przez krytykę przekładu przede wszystkim do badania przekładów literackich i podejmę próbę wykorzystania ich do analizy tłumaczenia tekstów specjalistycznych. Ze względu na ograniczenia wynikające z natury artykułu naukowego ograniczyłem

¹⁸ K. Hejwowski, *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa 2004, s. 31.

¹⁹ Por. P. Sandrini, *Translation zwischen Kultur und Kommunikation: Der Sonderfall Recht*, Tübingen 1999, s.18,

²⁰ Kilka lat później w podobnej sytuacji znaleźli się Niemcy pozostający pod okupacją aliantów. Wydawano wtedy dwujęzyczne publikatory aktów prawnych, w których to język niemiecki był językiem ludności podporządkowanej władzy okupacyjnej. Por. Proklamacja Wojskowego Rządu Niemiec (połączonych władz okupacyjnych w amerykańskiej i brytyjskiej strefie okupacyjnej) z 29 maja 1947 r. *Beilage I zum Gesetz- und Verordnungsblatt Nr. 4, des Wirtschaftsrates des Vereinigten Wirtschaftsgebietes 1947*, http://starweb.hessen.de/cache/GVBL/Gesetz-und_Verordnungsblatt_des_Wirtschaftsrates_des_vereinigten_Wirtschaftsgebietes1947-1948.pdf (dostęp 26 lutego 2021 r.).

się jedynie do jednej z metod – modelu ekwiwalencji. Jest to metoda stara, niekiedy wręcz uznawana za przestarzałą, jednak wydaje się ona odpowiednia do badania tekstów prawniczych.

Posłużę się tu modelem Wernera Kollera i dokonam analizy w trzech krokach: opis tekstu wyjściowego, porównanie z tłumaczeniem, ocena tłumaczenia²¹. „W ramach krytyki tekstu początkowo badany jest tekst wyjściowy pod względem jego cech funkcjonalnych, treściowych, językowo-stylistycznych, formalno-estetycznych i pragmatycznych. Wyniki analizy stanowią podstawę dla hierarchii ekwiwalencji, które są definiowane jako denotatywne, konotatywne, normatywne, pragmatyczne i formalno-estetyczne. Stanowią one równocześnie punkt wyjściowy dla porównania tekstu w odniesieniu do czynników leksykalno-sematycznych, syntaktycznych i tekstualnych. Wyniki analizy są uwzględniane w końcowej ocenie, której skala sięga od stopnia adekwatne do nieadekwatne”²². Dokładna analiza wszystkich przywołanych aspektów w ramach krótkiego artykułu nie jest możliwa, w niektórych przypadkach byłaby nawet zbędna. Wydaje się na przykład, że kwestie dotyczące estetyki nie miały znaczenia dla wydawców i tłumaczy omawianych tekstów prawnych.

4. Analiza porównawcza wersji językowych *Dziennika rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów* nr 1 z 1939 roku

4.1. Uwagi wstępne

Analizie poddano pierwszy *Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów* (dalej określany jako *Dziennik rozporządzeń*) wydany po zakończeniu działań wojennych i przejęciu władzy przez niemieckie władze cywilne. Cały publikator nie jest długi i ma zaledwie osiem stron. Badanie całościowe *Dziennika rozporządzeń* należy podzielić na trzy etapy odpowiadające jego częściom. Pierwsza to strona tytułowa i spis treści, druga to proklamacja Generalnego Gubernatora i trzecia zawierająca teksty aktów prawnych. *Dziennik* wydawany był w formie dwujęzycznej, informacje były drukowane naprzemiennie w języku niemieckim, a następnie polskim. Tekst niemiecki wydrukowany był czcionką neogotycką, a tekst polski antykwą.

²¹ Por. B. Sommerfeld, *Übersetzungskritik. Modelle, Perspektiven, Didaktik*, Poznań 2016, s. 14.

²² „Im Rahmen der Textkritik wird zunächst der Ausgangstext auf seine funktionalen, inhaltlichen, sprachlich-stilistischen, formal-ästhetischen und pragmatischen Merkmale hin untersucht. Die Analyseergebnisse sind Basis für eine Hierarchie von Äquivalenzanforderungen, die als denotative, konnotative, textnormative, pragmatistische und formal-ästhetische definiert werden. Zugleich sind sie Ausgangspunkt für den Textvergleich in Bezug auf die lexikalisch-semantischen, syntaktischen und textuellen Faktoren. Die Ergebnisse der Analyse fließen in die abschließende Bewertung ein, deren Skalierung von adäquat bis nicht adäquat reicht“ B.Sommerfeld, op.cit., s. 14 (tłum. autora).

Budowa i szata graficzna *Dziennika rozporządzeń* jest analogiczna do szaty graficznej *Dziennika Ustaw Rzeszy* wydawanego w tym samym czasie z wyjątkiem oczywiście jego dwujęzyczności²³.

4.2. Część wstępna – analiza tekstu niemieckiego

Tytuł publikatora to *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete*. Odpowiada on używanym w niemieckim języku prawnym zarówno ówczesnie, np. *Heeres-Verordnungsblatt* wydawany w latach 1919 – 1945 przez Naczelne Dowództwo Armii (Oberkommando des Heeres)²⁴, jak i obecnie np. *Bayerisches Gesetz- und Verordnungsblatt* (Bawarski Dziennik Ustaw i Rozporządzeń)²⁵. Co charakterystyczne główny publikator Generalnego Gubernatorstwa to *Verordnungsblatt (Dziennik rozporządzeń)*, a nie *Dziennik Ustaw*. Zatem nie istniała możliwość wydania aktów prawnych wyższej rangi, czyli ustaw, co stanowi jeszcze jeden dowód niesamodzielności i podrzędności Generalnego Gubernatorstwa wobec Rzeszy Niemieckiej.

Tytuł publikatora zawiera określenie obszaru, na którym obowiązywać miały akty w nim ogłaszane. Były to „die besetzten polnischen Gebiete”, czyli okupowane tereny polskie. Zatem okupant uznawał polski charakter terenów Generalnego Gubernatorstwa niezależnie od otwartych czy ukrytych planów i zamiarów wobec tego obszaru w przyszłości.

Następnie – w formie trzelementowej ramki posiadającej poziome krawędzie górną, dolną oraz dwie pionowe wewnątrz, ale bez krawędzi zamykających ramki z lewej i prawej strony zewnętrznej znajdują się informacje co do daty i miejsca wydania *Dziennika rozporządzeń*. Po lewej stronie zamieszczono rok – 1939, po prawej numer dziennika poprzedzony skrótem w języku niemieckim i polskim – wydrukowane odpowiednią czcionką czyli gotykiem i antyką.

W środku, w największym polu ramki, zamieszczono treść: „Ausgegeben zu Warschau, den 26. Oktober 1939” i w kolejnej linijce w polskiej wersji językowej „Wydano w Warschau (w Warszawie), dnia 26 października 1939 r.”.

Poniżej znajduje się, w formie tabelarycznej, spis treści opublikowanych aktów prawnych, nie posiada on jednak widocznych krawędzi oddzielających poszczególne części. W pierwszym wersie tej części tekstu określono charakter znajdującej się poniżej treści. Po lewej stronie określono datę wydania danego aktu prawnego, w środku określenie „Inhalt/Treść”, a z prawej strony, na której dany akt prawny jest zamieszczony.

Następnie wymieniono dziesięć aktów prawnych opublikowanych w *Dzienniku rozporządzeń*. Tytuły zamieszczono w niemieckiej, a następnie polskiej wersji językowej. Wszystkie opublikowane akty prawne wydano 26 października 1939 r.

²³ Por. Reichsgesetzblatt Teil I Jahrgang 1939 zweites Halbjahr Berlin 1939. <http://www.bibliotekacyfrowa.eu/dlibra/publication/892/edition/780/content?> (dostęp 26 lutego 2021 r.)

²⁴ Por. <https://zdb-katalog.de/title.xhtml?idn=012673188> (dostęp 26 lutego 2021 r.).

²⁵ Por. <https://www.verkuendung-bayern.de/gesetz-und-verordnungsblatt/uebersicht-gvbl/> (dostęp 26 lutego 2021 r.).

4.3. Część wstępna – analiza tekstu polskiego

Polskim odpowiednikiem niemieckiej nazwy publikatora aktów prawnych obowiązujących w Generalnym Gubernatorstwie było: *Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów*. Nazwa rodzajowa omawianego publikatora odpowiada przyjętemu w polskiej tradycji nazewnictwu publikatorów aktów prawnych, np.: *Dziennik Rozporządzeń Ministra Spraw Wojskowych*²⁶, *Dziennik Rozporządzeń Naczelnego Wodza*²⁷. Odmiennością jest pisanie tylko pierwszego słowa nazwy wielką literą, a kolejnych małą (z wyjątkiem nazwy urzędu Generalnego Gubernatora). W polskiej tradycji prawnej w tytułach publikatorów prawnych wszystkie wyrazy pisane są wielką literą. Kolejnym odstępstwem od reguł języka polskiego jest umieszczenie przydawki klasyfikującej przed charakteryzowanym przez nią rzeczownikiem „okupowanych polskich obszarów”. W języku polskim najbardziej naturalnie brzmiałaby tu przydawka dopełniaczowa „okupowanych obszarów Polski”. Zapewne wybór okupanta podyktowany był niechęcią do używania nazwy sugerującej istnienie państwa polskiego, jednak jeśli uznać, że fakt bycia okupowanym był cechą stałą obszarów, na których obowiązywać miało prawo publikowane w *Dzienniku rozporządzeń*, to właściwszym określeniem byłoby „okupowanych obszarów polskich”. O świadomości wydawców co do prawidłowego brzmienia tytułu w polskiej wersji językowej świadczy wspomniane wyżej brzmienie § 10 rozporządzenia o odbudowie *Administracji okupowanych polskich obszarów*.

Kolejnym niestandardowym elementem tłumaczenia tej części tekstu jest nazwa miejsca wydania publikatora. Tekst polski brzmi: „Wydano w Warschau (Warszawie)”. Wydaje się to być świadomym zabiegiem niemieckiego wydawcy mającym na celu uzmysłowienie polskim czytelnikom niemieckiego panowania i pokazanie, że Warszawa jest nie tylko miastem okupowanym, lecz wręcz miastem niemieckim, mającym niemiecką nazwę, posiadającą jedynie polski odpowiednik – Warszawa.

W dalszej rubryce zapisano skrótem numer *Dziennika rozporządzeń*, w tym przypadku pierwszy. W obydwu wersjach językowych po skrócie zamieszczono kropkę, co w odniesieniu do polskiej wersji językowej jest błędne. W przedwojennych wydaniach polskiego *Dziennika Ustaw* skrót nr nie miał następującej po nim kropki.

4.4. Część wstępna – analiza końcowa

Tłumaczenie części wstępnej *Dziennika rozporządzeń* należy uznać za adekwatne. Wskazane wyżej niedociągnięcia nie utrudniają w żaden sposób zrozumienia tekstu, a tam, gdzie są uderzające, mogą – jak się wydaje – wynikać z zamiarów okupanta podkreślenia swojej nadrzędnej roli.

²⁶ Por. <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/13473/edition/12132> (dostęp 26 lutego 2021 r.).

²⁷ Por. <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/wydawanie-dziennika-rozporzadzen-naczelnego-wodza-i-sposob-16862060> (dostęp 26 lutego 2021 r.).

5. Proklamacja Generalnego Gubernatora

5.1. Niemiecka wersja językowa

Następnie, oddzielona od spisu treści grubą poziomą kreską, zaczyna się właściwa treść *Dziennika*. Pierwszym tekstem nie jest akt normatywny, lecz *Proklamacja Generalnego Gubernatora* z dnia 26 października 1939 r. Obejmuje ona około pół strony tekstu ciągłego (format odpowiada dzisiejszemu A4)²⁸.

Tytuł w wersji niemieckiej brzmi *Proklamation des Generalgouverneurs* i jest zakończony kropką. W kolejnej linijce podano datę wydania proklamacji: „Vom 26. Oktober 1939” i zakończone kropką. Taka ortografia odpowiada regułom przyjętym w owym czasie w *Dzienniku Ustaw Rzeszy* (*Reichsgesetzblatt*)²⁹.

Proklamację można podzielić na dwie części, pierwszą w której Hans Frank (choć odezwa podpisana jest tylko nazwiskiem) poinformował o powierzeniu mu przez Adolfa Hitlera władzy na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Następnie znajdują się dwa wielokrotnie złożone zdania zawierające oskarżenia pod adresem władz pokonanego państwa polskiego oraz Anglii („heuchlerische Kriegstreiber in England”) o sprowokowanie wojny oraz zapewnienie, że Polska powstała na mocy Traktatu Wersalskiego już nigdy nie będzie zagrożeniem dla pokoju. Pierwsze zdanie składa się z 48 wyrazów (wyrazy ortograficzne) i czterech zdań składowych, z których każde jest na tyle długie, że mogłoby stanowić samodzielne zdanie pojedyncze. Drugie zdanie to 42 wyrazy ortograficzne i także cztery zdania składowe, z czego jedno jest oddzielone średnikiem i mogłoby stanowić zdanie pojedyncze. Tak skomplikowana składnia utrudnia zrozumienie tekstu.

Dodatkowo ta część proklamacji zawiera aluzje, których sens nie jest jednoznaczny. Trudno powiedzieć, czy określenie „Episode“ we fragmencie „... eine Geschichtliche Episode ihren Abschluß gefunden ...” dotyczy kampanii wrześniowej, czy też Frank uznaje istnienie państwa polskiego za zakończony epizod.

Druga część, poprzedzona wezwaniem: „Polnische Männer und Frauen!”, zawiera zapowiedź sposobu uregulowania stosunków wewnątrz Generalnego Gubernatorstwa oraz stosunków sąsiedzkich z Rzeszą Niemiecką. Część tego fragmentu zapisana jest rozstrzeloną czcionką podkreślającą wagę zawartych tam treści dotyczących zadań Franka polegających na zapewnieniu na podległych terenach spokoju i rozwoju sąsiedzkich stosunków między Polakami i „światowym mocarstwem narodu niemieckiego” („Weltreich der deutschen Nation”). W dalszej części tekst zawiera obietnicę możliwości zachowania przez polską ludność tradycyjnych zwyczajów oraz zapowiedź życia pozbawionego możliwości działalności politycznej, wypełnionego ciężką pracą pod kierunkiem i opieką Rzeszy Niemieckiej. W Generalnym

²⁸ Proklamacja została opublikowana także w inny sposób, np. w postaci plakatów rozwieszanych na słupach i tablicach ogłoszeniowych i drukowanych w prasie codziennej, oczywiście w innej szacie graficznej niż w oficjalnym *Dzienniku rozporządzeń*.

²⁹ Por. *Dziennik Rzeszy Niemieckiej* rocznik 1939 <http://www.bibliotekacyfrowa.eu/dlibra/publication/892/edition/780/content?> (dostęp 26 lutego 2021 r.).

Gubernatorstwie wykluczeni mieli być „podżegacze polityczni, hieny gospodarcze i wyzyskiwacze ęydowscy”. Osoby sprzeciwiające się zarządzaniom okupanta oraz zakłócające porządek miały być bezwzględnie tłumione.

Fragmety zawierające zwroty skierowane do podbitej ludności wyrażone są w drugiej osobie liczby mnogiej, a nie w grzecznościowej formie trzeciej osoby liczby mnogiej „Sie”. Było to przyjęte w tego typu tekstach w języku niemieckim³⁰. Odpowiednie zaimki napisane zostały wielką literą. Jednak z całego tekstu przebija poczucie wyższości i nieskrywana groźba przemocy wobec osób nieakceptujących rzeczywistości okupacyjnej.

Opisy dotyczące przyszłego ęycia ludności polskiej przedstawione są w zdaniach zaczynających się od wyrażającego nakaz czy powinność zwrotu „Ihr sollt...” czyli „powinniście”, „macie”. Innym przykładem przedmiotowego traktowania podbitej ludności jest uęycie zwrotu „...werdet Ihr...” (będziecie). Był to już nawet nie nakaz określonego zachowania, lecz po prostu stwierdzenie, że tak będziecie się zachowywać (np. podporządkujecie się nakazowi pracy). Podobną funkcję pełni zwrot „jeder wird” (kaędy będzie) w zdaniu „... wird jeder durch Arbeit sein Brot verdienen” (kaędy zarobi swoją pracą na chleb).

Również ta część proklamacji charakteryzuje się skomplikowanym stylem z długimi i złożonymi zdaniami. Pierwsze zdanie ma 49 wyrazów ortograficznych i cztery zdania składowe. Kolejne zdania są krótsze i – chociaż złożone – to mają mniej zdań składowych.

Proklamacja zakończona jest podpisem „Der Generalngouverneur für die besetzten polnischen Gebiete Frank” jak już wspomniano wcześniej, bez imienia osoby pełniącej tę funkcję.

5.2. Polska wersja językowa

Tytuł w polskiej wersji językowej brzmi „Proklamacja Generalnego Gubernatora” i jest zakończony kropką. Wybrany odpowiednik niemieckiego terminu Proklamation jest adekwatny i zgodny ze słownikowym znaczeniem słowa proklamacja „publiczne oświadczenie w sprawie wielkiej wagi; też: odezwa skierowana do społeczeństwa”³¹. Natomiast uęycie kropki jest niewłaściwe i niezgodne z przyjętą praktyką redagowania aktów prawnych w okresie międzywojennym³². Podobnie niezgodne z przyjętym w polskim prawodawstwie uzusem jest napisanie wielką literą przyimka w informacji o dacie wydania proklamacji „Z dnia 26 października 1939 r.”.

Pierwsze zdanie informujące o powierzeniu Frankowi władzy na obszarze Generalnego Gubernatorstwa stanowi – w odróżnieniu od wersji niemieckiej

³⁰ Por. *Aufruf an alle Deutsche!* bawarskiej grupy oporu przeciwko nazistom Weiße Rose ze stycznia 1943 r. https://www.1000dokumente.de/index.html?c=dokument_de&dokument=0087_ros&object=translation&l=de (dostęp 15 marca 2021 r.).

³¹ <https://sjp.pwn.pl/sjp/proklamacja;2508667> (dostęp 15 marca 2021 r.).

³² Por. Oświadczenie rządowe z dnia 16 lutego 1927 r. w sprawie zapewnienia obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej na obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki ochrony w dziedzinie praw autorskich (Dz.U. Nr 12, poz. 99).

– odrębny akapit. W obliczu wskazanej wyżej zawłości składniowej dalszej części proklamacji ułatwia to rozumienie tekstu. Jedyną niezręcznością jest określenie momentu wejścia w życie decyzji Hitlera o przekazaniu władzy Frankowi jako „z ważnością od 26 października 1939 r.”. Nazwa urzędu pełnionego przez Adolfa Hitlera – Führer pozostawiona jest w niemieckiej wersji. Dalsza część tego fragmentu tekstu napisana jest równie zawile jak wersja niemiecka, z tym że drugie zdanie wersji niemieckiej zostało rozbite na dwa w wersji polskiej. Zamiast średnika zakończono drugie zdanie i rozpoczęto trzecie.

Druga część proklamacji rozpoczęta została wezwaniem do osób narodowości polskiej: „Polscy obywatele i obywatelki!”. Jest to próba dostosowania do polskich norm językowych niemieckiego wezwania „Polnische Männer und Frauen!”. Jednak jest to forma niewystępująca w polskiej praktyce. Najbardziej naturalnym byłoby wezwanie: „Polacy!”, występujące w różnego rodzaju apelach patriotycznych. Ze zrozumiałych względów taka wersja była nie do przyjęcia dla okupanta. Inną wersją używaną często w języku polskim byłoby „Obywatele!” lub ewentualne „Obywatelki i obywatele!”, chociaż w latach trzydziestych raczej stosowano rodzaj męskoosobowy jako generyczny. Wybrane rozwiązanie brzmi dosyć nienaturalnie, ale z drugiej strony oddaje intencje autorów proklamacji. Wezwanie w jej drugiej części skierowane było tylko do osób narodowości polskiej, zawierało wszakże szereg obowiązków, którym podlegać mieli Polacy, a także szereg gróźb skierowanych pod adresem tej grupy narodowościowej. Zastanawiać może użycie słowa „obywatele”, co zakłada istnienie jakiegoś obywatelstwa Generalnego Gubernatorstwa. Kwestia ta nie była jednak wyraźnie uregulowana, a w aktach prawnych dotyczących statusu osób zamieszkujących ten obszar posługiwano się raczej określeniem „ludność”, jak np. w zamieszczonym w omawianym numerze *Dziennika rozporządzeń* § 1 *rozporządzenia o wprowadzeniu kart rozpoznawczych w Generalnym Gubernatorstwie*. O niejasnym charakterze prawnym zarządzanych przez Franka okupowanych terenów polskich świadczy zastosowanie w kolejnym zdaniu do ich określenia: „ten kraj”.

Również w polskiej wersji część tekstu została wydrukowana rozstrzeloną czcionką. W tym fragmencie określenie „nachbarschaftlichen Beziehungen” przetłumaczono jako „stosunki sąsiedzkie”, choć powszechniejszą formą w języku polskim byłoby „stosunki dobrosąsiedzkie”. Jednak ta niezręczność językowa – być może niezamierzona – lepiej przystawała do okupacyjnej rzeczywistości, wszak nie chodziło o dobre sąsiedztwo, zwłaszcza patrząc ze strony ludności polskiej. Państwo niemieckie określone jest jako „Mocarstwo światowe narodu niemieckiego”, gdzie użycie wielkiej litery dla rzeczownika pospolitego jest błędem ortograficznym. Jeśli autorzy chcieliby dać wyraz swojemu przywiązaniu do Niemiec, lepszym rozwiązaniem byłoby napisanie z wielkiej litery „Narodu Niemieckiego”.

Również w polskim tekście użyto zaimków drugiej osoby liczby mnogiej pisanych wielką literą w elementach zawierających bezpośrednie zwrócenie się do Polaków zamieszkujących Generalne Gubernatorstwo. Niezręczności w tej części są natury składniowej, np. we fragmencie: „Uwolnieni od przymusu polityki awanturniczej Waszej Intelktualnej warstwy rządzącej...”. Nie wiadomo, czy awanturnicza jest polityka – w takim przypadku właściwsze byłoby użycie przydawki przed podmiotem

– czy może warstwa rządząca. Użycie wielkiej litery w słowie „Intelektualnej” jest pozbawione uzasadnienia, najprawdopodobniej jest literówką (błąd literowy występuje także w dalszej części *Dziennika rozporządzeń*).

5.3. Analiza końcowa

Mimo wykazanych niezręczności i błędów polska wersja językowa w sposób adekwatny przekazuje treść wersji niemieckiej. Część z nich, zwłaszcza w warstwie składniowej, wynika z zawilego charakteru tekstu wyjściowego. Tekst polski jest sformułowany zrozumiale, a co więcej oddaje wyraźne w tekście niemieckim poczucie wyższości i przedmiotowe traktowanie podbitej ludności.

6. Część normatywna

6.1. Uwagi wstępne

Analiza kolejnej części *Dziennika rozporządzeń* z dnia 26 października 1939 r. dotyczyć będzie samych rozporządzeń, a więc aktów zawierających właściwe treści normatywne, w przeciwieństwie do programowego charakteru *Proklamacji Generalnego Gubernatora*. Dotychczas omówione części obejmowały dwie strony *Dziennika rozporządzeń*, pozostałe zajmują kolejne sześć stron publikatora, zatem dalsza analiza ograniczyć się musi do niektórych aspektów.

Część normatywna obejmuje dziewięć rozporządzeń regulujących podstawowe z punktu widzenia okupanta elementy życia publicznego w nowotworzonym Generalnym Gubernatorstwie. Tekst jest umieszczony w dwóch kolumnach, w lewej opublikowano tekst niemiecki, w prawej – tekst polski.

Wszystkie rozporządzenia poprzedzone są nagłówkiem zawierającym ich tytuł. W pierwszej linijce tytułu znajduje się określenie rodzajowe aktu prawnego „Verordnung” pisane większą i pogrubioną czcionką niż dalszy tekst. Pierwszy akt prawny określony jest jako „Erste Verordnung” (pierwsze rozporządzenie). Oznaczenie to nie odnosi się jednak do kolejności rozporządzeń opublikowanych w *Dzienniku*, lecz opisuje, że jest to pierwsze rozporządzenie dotyczące danej materii, wydane na podstawie określonego upoważnienia ustawowego (w tym przypadku wynikającego z dekretu z 12 października 1939 r.). Była to przyjęta w Trzeciej Rzeszy praktyka legislacyjna³³. Należy tu także zauważyć, że przy żadnym z omawianych rozporządzeń nie ma odnośnika do numeru *Dziennika rozporządzeń*, ani pozycji w ramach danego *Dziennika* (choć same *Dzienniki* są numerowane).

³³ Por. *Erste Verordnung zur Durchführung der Verordnung über das militärische Strafverfahren im Kriege und bei besonderem Einsatz* z 19 września 1938 r. oraz *Zweite Verordnung zur Durchführung und Ergänzung der Verordnung über das militärische Strafverfahren im Kriege und bei besonderem Einsatz* z 26 września 1938 r.

W kolejnej linijce znajduje się tytuł rozporządzenia skonstruowany z przyimka „über” i określenia zakresu regulowanej dziedziny. Czcionka tej części tytułu ma taką samą wielkość jak dalsza treść rozporządzenia, jest jednak pogrubiona. Tytuły formułowane są zwięźle, mieszczą się najczęściej w dwóch linijkach tekstu, tylko w jednym w trzech.

Następnym elementem rozporządzenia jest data jego wydania, we wszystkich przypadkach w omawianym *Dzienniku rozporządzeń* to 26 października 1939 r. Data poprzedzona jest przyimkiem „Vom” pisanym z wielkiej litery, dalej znajduje się liczebnik pisany cyframi arabskimi z kropką wskazującą na to że jest to liczebnik porządkowy. Całe określenie daty również zakończone jest kropką.

Kolejnym stałym elementem rozporządzeń jest powołanie się na delegację zawartą w odpowiednim paragrafie dekretu Adolfa Hitlera z dnia 12 października 1939 r. o *administracji okupowanych polskich obszarów*. Element ten zaczyna się od słów „Auf Grund des...” i tu wymieniony jest numer paragrafu i ewentualnie ustępu dekretu, a zakończony słowami „verordne ich” (zarządzam/rozporządzam) i dwukropkiem. Dalej następuje właściwa treść normatywna.

Podstawową jednostką redakcyjną rozporządzeń jest paragraf. Jest on przedstawiany symbolem § i następującą po nim liczbą wyrażoną cyframi arabskimi. Ten element tekstu zawsze znajduje się w osobnej linijce nad treścią paragrafu, jest wyśrodkowany nad kolumną z tekstem. Po numerze nie zamieszczono kropki. Niektóre paragrafy dzielą się na ustępy (Absatz). Są one graficznie przedstawione jako cyfry arabskie w nawiasach na początku treści danego ustępu, w tej samej linijce.

Rozporządzenia kończy informacja o miejscu wydania, w każdym przypadku była to Warszawa, tu nazwa miasta po niemiecku. Zamieszczona jest także data publikacji poprzedzona rodzajnikiem „den” oraz nazwą organu wydającego z samym nazwiskiem bez imienia.

Budowa formalna rozporządzeń w Generalnym Gubernatorstwie odpowiada budowie aktów prawnych o analogicznej randze w Trzeciej Rzeszy³⁴.

Polska wersja podąża pod względem graficznym i edytorskim za wersją niemiecką. Nagłówek rozpoczyna się od określenia rodzajowego aktu prawnego: „Rozporządzenie” (ew. „Pierwsze rozporządzenie”) pisanego z wielkiej litery pogrubioną czcionką. W kolejnej linijce znajduje się tytuł rozporządzenia skonstruowany z przyimka „o” i określenia zakresu regulowanej dziedziny. Dalej następuje data wydania aktu prawnego poprzedzona zwrotem „Z dnia” pisanym z wielkiej litery, po którym zamieszczono liczebnik pisany cyframi arabskimi bez kropki.

Część wstępną kończy powołanie się na delegację wynikającą z odpowiedniego paragrafu dekretu Adolfa Hitlera, przy czym określenie rodzajowe „Dekret” oraz zawarte w jego przywołanym tytule słowo „Administracja” są pisane z wielkiej litery

³⁴ Niekiedy tytuły rozporządzeń w Trzeciej Rzeszy nie były poprzedzane przyimkiem „über” a „zur”, gdy chodziło o rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia wcześniejszego lub wyższej rangi np. *Durchführungsverordnung zur Verordnung über Maßnahmen der Preisbehörden bei Kündigungen von Miet- und Pachverhältnissen* z 26 czerwca 1939 r.

(„Na podstawie... Dekretu... o Administracji...”)³⁵. Ten element kończy się czasownikiem „rozporządzam” i dwukropkiem.

Jednostki redakcyjne części normatywnej odpowiadają wersji niemieckiej, określone są paragrafami z cyframi arabskimi, niektóre paragrafy podzielone są na ustępy poprzedzane cyframi arabskimi w nawiasach. Tekst polski pisany jest równolegle do niemieckiego. Nawet jeśli długości poszczególnych części są różne, to kolejna jednostka redakcyjna zaczyna się w linijce równoległej do odpowiedniego tekstu w wersji niemieckiej.

Po części normatywnej wymieniona jest nazwa miejscowości, w której zostało ono wydane w wersji niemieckiej „Warschau”, dopiero dalej w nawiasie znajduje się polskie brzmienie „Warszawa”. Następnie znajduje się data poprzedzona rzeczownikiem w dopełniaczu: „dnia” i nazwa organu wydającego analogicznie do wersji niemieckiej.

Rozporządzenia wydawane w Drugiej Rzeczypospolitej różniły się w kilku szczegółach od zamieszczonych w *Dzienniku rozporządzeń*. Wszystkie rozporządzenia (a także inne akty prawne) zamieszczane w *Dzienniku Ustaw* poprzedzane były kolejnym numerem aktu prawnego publikowanego w danym roku. Oprócz nazwy rodzajowej aktu prawnego „rozporządzenie” podawana była nazwa wydającego je organu, np. odpowiedniego ministra, a cała treść tej linijki pisana była wersalikami. Oprócz przyimka „o” przed określeniem przedmiotu rozporządzenia czasami używano zwrotu „w sprawie”. Podstawową jednostkę redakcyjną rozporządzeń wydawanych przez władze Rzeczypospolitej Polskiej w okresie międzywojennym były paragrafy, umieszczane jednak nie w osobnej linijce, lecz na początku pierwszej linijki tekstu paragrafu. Na końcu tekstu wymieniana była nazwa organu wydającego rozporządzenia, a następnie po dwukropku wymieniano nazwisko osoby piastującej urząd, poprzedzając je albo imieniem, albo przynajmniej pierwszą literą imienia. Opisane różnice nie wpływały jednak negatywnie na zrozumiałość tekstu polskiego i były wynikiem przyjęcia odmiennej koncepcji edytorskiej aktów prawnych.

6.2. Analiza nazw niektórych organów okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie

W ramach niniejszego opracowania nie będzie możliwe przeanalizowanie całej treści opublikowanych w *Dzienniku rozporządzeń* z 26 października 1939 r. Warto jednak podjąć próbę chociażby zaznaczenia możliwości i wskazania kierunków dalszych prac badawczych. Omawiając możliwości analizy tłumaczeń tekstów prawnych A.D. Kubacki wymienia szereg grup terminów podlegających badaniu:

- 1) nazwy organów ścigania,
- 2) nazwy organów wymiaru sprawiedliwości,

³⁵ Tytuł tego aktu prawnego był tłumaczony bardzo niekonsekwentnie. Można spotkać także tłumaczenie: *Dekret Führera i Kanclerza Rzeszy dla okupowanych obszarów polskich*, <https://polona.pl/item/dekret-fuhrera-i-kanclerza-rzeszy-dla-okupowanych-obszarow-polskich-z-dni-a-12,MTAzMjAxNw/0/#info:metadata> (dostęp 8 marca 2021 r.).

- 3) nazwy procedur sądowych,
- 4) nazwy osób biorących udział w postępowaniu lub osób je reprezentujących,
- 5) nazwy dokumentów prawnych i prawniczych,
- 6) nazwy instytucji prawniczych,
- 7) nazwy ustaw i ich jednostek redakcyjnych,
- 8) nazwy utartych zwrotów prawniczych³⁶.

Z uwagi na charakter przepisów zamieszczonych w pierwszym *Dzienniku rozporządzeń* – dotyczyły one głównie utworzenia i podziału kompetencji administracji Generalnego Gubernatorstwa – powyższy podział musi zostać zamieniony na potrzeby niniejszego artykułu. Zamiast podmiotów wymienionych w punktach 1), 2), 4) i 5) proponuję wyodrębnienie jednej kategorii podmiotów: organów władzy okupacyjnej na terenie Generalnego Gubernatorstwa, bez względu na ich charakter: cywilny czy wojskowy, administracyjny czy sądowy, lokalny czy ogólnokrajowy. Poniższa tabela zawiera zestawienie niemieckich nazw takich podmiotów i ich polskie odpowiedniki (w kolejności występowania), a także analizę tłumaczeń:

	Wersja niemiecka	Wersja polska	Uwagi
1.	Führer und Reichskanzler	Führer i Kanclerz Rzeszy Niemieckiej	Określenie wodza Rzeszy Niemieckiej nie zostało przetłumaczone, pozostawiono je w wersji oryginalnej, chociaż istnieje polski odpowiednik. Obecnie słowo to służy w języku polskim jako zapożyczenie posiadające tylko jeden desygnat: Adolfa Hitlera.
2.	Generalgouverneur für die besetzten polnischen Gebiete	Generalny Gubernator dla okupowanych polskich obszarów	Patrz część 4.3. niniejszego artykułu.
3.	Chef des Amtes des Generalgouverneurs	Szef Urzędu Generalnego Gubernatora	Określenie „szef“ jako nazwa kierownika urzędu jest w języku polskim przyjęta (np. Szef Sztabu Generalnego funkcja ustanowiona w 1918 r.), chociaż samo słowo ma pewien odcień potoczności. Z uwagi na brzmienie wersji niemieckiej należy uznać, że tłumaczenie jest adekwatne.

³⁶ A. Kubacki, *Podstawowe trudności w przekładzie tekstów prawniczych*, [w:] „Artykuły po konferencji: Prawo i język prawa – współczesne dylematy”, Lublin 2019, s. 4.

	Wersja niemiecka	Wersja polska	Uwagi
4.	Der Höhere SS- und Polizeiführer	Wyřszy Dowódca SS (Schutzstaffel) i Policji	W tłumaczeniu nazwy tego organu zwraca uwagę, że część składowa „-führer” w złożeniu „Polizeiführer” została przełożona jako „dowódca”, co potwierdza wcześniejsze spostrzeżenie dotyczące zapożyczenia „Führer”. Skrót SS został w wersji polskiej rozwinięty, ale w wersji niemieckiej, bez tłumaczenia. Dodatkowo w § 3 ust. 1 pierwszego rozporządzenia o odbudowie Administracji okupowanych polskich obszarów wkradła się literówka. Przy przenoszeniu tego słowa zabrakło litery s. Zamiast „Schutz-staffel” jest „Schutz- taffel”.
5.	Befehlshaber der Ordnungspolizei	Dowódca Policji Porządkowej	W tym przypadku użyto odpowiednika „dowódca” przy tłumaczeniu niemieckiego termin „Befehlshaber”.
6.	Befehlshaber der Sicherheitspolizei	Dowódca Policji Bezpieczeństwa	Patrz uwagi do pkt. 5.
7.	Distriktschef	Szef Okręgowy	„Distrikt” przetłumaczono jako „okręg” chociaż w języku polskim występuje słowo „dystrykt”. W polskiej tradycji administracyjnej częściej stosuje się słowo „okręg” (np. okręg wyborczy), jednak w historiografii przy opisywaniu Generalnego Gubernatorstwa powszechnie termin „dystrykt”. Niezręczne jest zastosowanie przydawki „okręgowy”, poprawniejsza byłaby forma „Szef Okręgu”.
8.	Chef des Amtes des Distriktschefs	Szef Urzędu Szefa Okręgowego	Patrz uwagi do pkt. 3 i 7.
9.	SS- und Polizeiführer	Dowódca SS (Schutzstaffel) i Policji	Patrz uwagi do pkt. 4.

	Wersja niemiecka	Wersja polska	Uwagi
10.	Kreishauptmann	Starosta	W tym przypadku uwagę przyciąga niemiecka nazwa organu. Oznacza kierownika jednostki administracyjnej o nazwie „Kreishauptmannschaft”, która występowała w analogicznym okresie w Bawarii i Saksonii, a także na terenie Austrii. Z kolei za polski odpowiednik wybrano termin „starosta”, mający bardzo długą tradycję w Polsce jako określenie kierownika jednostki administracyjnej.
11.	Oberbefehlshaber des Heeres	Naczelnny Dowódca Wojska	W tłumaczeniu polskim ponownie sięgnięto po odpowiednik „dowódca” podobnie jak w przypadku „Polizeiführer”. Jako ekwiwalent do „Heer” wybrano „wojsko”, a nie np. „armia” chociaż słowniki wskazują także taką możliwość. Należy uznać ten wybór za słuszny ze względu na ogólne znaczenie rzeczownika „Heer” obejmujące wszystkie rodzaje wojsk, co w przypadku innych odpowiedników nie jest takie oczywiste ³⁷ .
12.	Deutscher Richter	Sędzia niemiecki	Tłumaczenie dosłowne, przydawka klasyfikująca, co oznacza, że niemieckość nie jest tylko kategorią narodową, lecz także prawną. W tym przypadku „sędzia niemiecki” miał dodatkowe uprawnienia w stosunku do sędziego polskiego ³⁸ .
13.	Leiter der Abteilung Justiz im Amte des Generalgouverneurs	Kierownik Wydziału Sprawiedliwości Urzędu Generalnego Gubernatora	W obydwu wersjach językowych wybrano najbardziej typowe określenia osób piastujących stanowiska kierownicze w urzędach. W wersji niemieckiej użyto konstrukcji przyimkowej „im Amte” w polskiej dopełniacza, co także odpowiada uzusowi w obydwu językach.

³⁷ wg słownika PWN „armia” to «siły zbrojne państwa; też: lądowe siły zbrojne» <http://sjp.pwn.pl/sjp/armia;2441321> (dostęp 15 marca 2021).

³⁸ § 3 *Rozporządzenia o odbudowie wymiaru sprawiedliwości w Generalnym Gubernatorstwie*.

	Wersja niemiecka	Wersja polska	Uwagi
14.	Leiter der Abteilung Arbeit im Amte des Generalgouverneurs	Kierownik Wydziału Pracy Urzędu Generalnego Gubernatora	Patrz uwagi do pkt. 13
15.	Bevollmächtigter des Generalgouverneurs in Berlin	Pełnomocnik Gubernatora Generalnego w Berlinie	Tłumaczenie dosłowne, aczkolwiek miejsce przydawki jest inne niż w oficjalnej nazwie organu.
16.	Leiter des Amtes für Volksaufklärung und Propaganda im Amte des Generalgouverneurs	Kierownik Urzędu dla Oświaty Narodu i Propagandy przy Urzędzie Generalnego Gubernatora	Odnořnie do „Leiter” patrz uwagi do pkt. 13. W języku polskim nie spotyka się przyimka „dla” w badanym kontekście. Raczej nazwa pozostaje bez przyimka (np. Wydział Oświaty i Wychowania Dzielnicy Bielany) lub używana jest konstrukcja „do spraw” (Biuro ds. Oświaty). Jako odpowiednik „Volk” przyjęto „naród”, chociaż dosłownym tłumaczeniem jest „lud”. Należy jednak uznać ten wybór za lepiej oddający konotacje słowa „Volk” w języku niemieckim, zwłaszcza w okresie panowania reżimu nazistowskiego w Niemczech.

7. Podsumowanie

Podsumowując można uznać, że polska wersja *Dziennika rozporządzeń* jest tłumaczeniem adekwatnym, w wielu przypadkach dosłownym i jest to tu „pełnoprawna metoda tłumaczenia, owocująca pełnowartościowymi przekładami”³⁹, zawierająca jednak szereg niedociągnięć. W toku dalszych badań należałoby stwierdzić, czy stwierdzone braki zostały usunięte lub przynajmniej ograniczone w trakcie trwania okupacji niemieckiej i utrwalania się administracji Generalnego Gubernatorstwa. Wymagałoby to przeprowadzenia analizy pozostałych *Dzienników rozporządzeń*, a także innych oficjalnych publikatorów wydawanych w owym czasie.

³⁹ K. Hejwowski, op. cit., s. 27.

Bibliografia

- Hejwowski Krzysztof, *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa 2004.
- Kozyra Waldemar, *Okupacyjna administracja niemiecka na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945*, [w:] „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia – sectio G”, Vol. LX 1, Lublin 2013, s. 35 – 51.
- Kubacki Artur Dariusz, 2019, *Podstawowe trudności w przekładzie tekstów prawnych*, [w:] „Artykuły po konferencji: Prawo i język prawa – współczesne dylematy”, Lublin 2019.
- Mitera Maciej, *Zwyczajny faszyzm. Położenie prawne obywateli polskich w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 2017.
- Pospieszalski Karol Marian, *Documenta Occupationis. Nazi Occupation „Law” in Poland. Part II General Government*, Poznań 2019.
- Salmonowicz Stanisław, *Status prawny Polaka pod okupacją niemiecką (1939 – 1945). Uwagi o potrzebie badań*, [w:] „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” Tom 9 (2016), Zeszyt 3, Kraków 2016, s. 345–360.
- Sandrini Peter, *Translation zwischen Kultur und Kommunikation: Der Sonderfall Recht. In Übersetzen von Rechtstexten. Fachkommunikation im Spannungsfeld zwischen Rechtsordnung und Sprache*, Tübingen 1999.
- Sommerfeld Beate, *Übersetzungskritik. Modelle, Perspektiven, Didaktik*, Poznań 2016.
- Wrzyszczy Andrzej, *Hierarchia aktów prawnych wprowadzonych przez okupanta niemieckiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, [w:] „Studia Juridica Lublinensia”, nr 22, Lublin 2014, s. 695 – 708.

Słowa kluczowe

Generalne Gubernatorstwo, Dziennik rozporządzeń, tłumaczenia prawnicze,

Abstract

Language and law in the General Government on the example of the Journal of Regulations of the Governor General for the occupied Polish territories

The article presents a comparative analysis of the German and Polish language versions of the *Journal of Regulations of the Governor General for the Occupied Polish Territories*. At the very beginning the legal nature of the territories included into the General Government is presented and the issue of the language used in contacts with the German administration and Polish offices is discussed. Then the *Journal of Regulations* – the official publisher of legal acts in the General Government is characterized. About 1,700 legal acts regulating the life of residents in the occupied by the Germans territories were published there during the entire period of occupation. The legal acts were published in German and Polish (for some time in Ukrainian as well). The subject of the analysis

was the first issue of this Journal containing the Proclamation of the Governor General, which was a kind of appeal to the Polish population of the occupied areas, and nine regulations monitoring the basic aspects of life in the emerging quasi-state. The emphasis is placed in the article on examining the way of translating the names of the authorities in the General Government, regardless of their nature: civil or military, administrative or judicial, local or national. Apart from linguistic issues, the formal elements of the *Journal of Regulations* were analyzed in the article: its graphic design, a table of contents, components of legal acts. These elements were confronted with analogous fragments of the then German and Polish publishers of legal acts. As a result of the analysis, it can be concluded that the Polish version of the *Journal of Regulations* is an adequate and correct translation of the German version. Although it contains a number of shortcomings, they do not hinder the understanding of the text. In the course of further research, other aspects of the translation should be analyzed, as well as finding the answer to the question whether the identified shortcomings have been corrected in the subsequent issues of the *Journal of Regulations*.

Keywords

the General Government, Journal of Regulations, legal translations

Aleksandra Szadok-Bratuń (<https://orcid.org/0000-0001-8897-216X>)

Uniwersytet Wrocławski

Ekлекtyzm myśli filozoficznej jusnaturalisty Cyserona

Słowo wstępne

Marek Tuliusz Cyseron (Marcus Tullius Cicero)¹ – najwybitniejszy mówca i prozaik łacińskiej starożytności², ostatni politolog starożytności³, pierwszy tłumacz i autor łacińskiej terminologii filozoficznej⁴, twórca pierwszego systemu filozoficzno-prawnego⁵ oraz kontrowersyjny w swej twórczości ekлекtyk⁶. Dekadencki Rzym, ewoluujący od formy republikańskiej do cesarskiej, wydał w osobie Cyserona (ur. 3.01.106 p.n.e., zm. 7.12.43 p.n.e.) oryginalnego mistrza ekлекtyzmu, klasyka filozofii rzymskiej i jedynego *sui generis* teoretyka państwa i prawa. Jego dorobek literacki obejmuje: rozprawy, listy i mowy. W pierwszych widzimy Cyserona filozofa, w drugich – Cyserona indywidualistę, w trzecich – Cyserona męża stanu. W każdej

¹ Przydomek rodu Cyserona, czyli Grochała wywodzi się od łacińskiego terminu *cicer* – groch. Jak podaje Plutarch protoplasta tego rodu miał na końcu nosa ciemną brodawkę, podobną do grochu/ciecierzycy i jak się zdaje to za jej przyczyną ród otrzymał ów przydomek. Na początku kariery politycznej Marka Tuliusza przyjaciele odradzali mu posługiwanie się tym pogardliwym przydomkiem. Na tę niefortunną sugestię odpowiedział, że postara się, by przydomek Cyseron-Grochał stał się zaszczytem. A nieco później składając bogom dar wotywny ze srebra, z właściwym sobie poczuciem humoru, kazał rytownikowi wyrzeźbić groch. Plutarch, *Cztery żywoty*, tłum. M. Brożek, Warszawa 2003, s. 133.

² Od jego nazwiska nazywa się cały okres w historii literatury rzymskiej „cycerońskim”. J. Kamiński, *Cicero*, [hasło w:] *Prawo rzymskie. Słownik encyklopedyczny*, red. W. Wołodkiewicz, Warszawa 1986, s. 161.

³ M. Nieć, *Cyseron o polityku, filozofie i polityce*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2011, z. 4, s. 361.

⁴ P. Jaroszyński, *Cyseron Marek Tuliusz (Marcus Tullius Cicero)*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 2, Lublin 2001, s. 333.

⁵ H. Waśkiewicz, *De legibus Cyserona – pierwszy w dziejach myśli europejskiej system filozoficzno-prawny*, „Roczniki Filozoficzne KUL” 1960, t. 8, nr 2, s. 399–52.

⁶ G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, tłum. E.I. Zieliński, t. 3, Lublin 2010, s. 539–541. Por. artykuł badacza Cyserona (akademika i sędziego Sądu Najwyższego z Pretorii) D. H. van Zyl, *Cicero's Eclecticism and Originauty*, „Akroterion – Journal for the Classics in South Africa” 1990, vol. 35, no 3–4, s. 121–122, <https://akroterion.journals.ac.za/pub/article/view/563>, dostęp: 15.05.2021

z tych postaci jest on godny wnikliwego spojrzenia współczesnych badaczy antyku rzymskiego, spierających się o jego wpływ na kształt europejskiej kultury, w tym również prawniczej. Ale z perspektywy prowadzonych analiz na plan pierwszy wysuwa się fenomen Cyncerona jako filozofującego prawnika. Dlatego też interesująca jest kwestia, na ile ten znamienity Rzymianin był prawnikiem, a na ile filozofem, a może jednym i drugim pospołu, czyli filozofem prawa.

Biorąc pod uwagę miejsce urodzenia Arpinum (stąd nazywany Arpinatą) był on Rzymianinem, a jako Rzymianin cenił sobie przede wszystkim ideał obywatela działającego na rzecz dobra publicznego i państwowego. Formę życia aktywnego (*vita activa*) przedkładał nad formę życia kontemplacyjnego (*vita contemplativa*). Jego zdaniem ludziom wrodzone jest z natury przywiązanie do życia społecznego, a to przewyższa zajęcia filozofów, oddziałujących tylko na wąskie grono swoich zwolenników czy też oponentów, podczas gdy mąż stanu wszystkich przekonuje do przestrzegania porządku normatywnego w imię sprawiedliwości (*iustitia*) i wspólnego dobra-interesu (*utilitas*). Życiem publicznym z kolei rządzą prawa, które w Rzymie traktowane były jako *res sacra* i stanowiły przedmiot dociekań zarówno dogmatycznych, jak i filozoficznych. Juryści rzymscy rozpowszechniali zainteresowanie dla prawa, tworząc liczne traktaty obowiązującego prawa. Cynceron prawnik-pragmatyk korzystał z tych dzieł⁷, a także sam przeprowadzał podobne analizy, dowodem czego może być projekt systematyzacji prawa pozytywnego zamieszczony w *De oratore*⁸.

Patrząc na Cyncerona z perspektywy jego wykształcenia, bezsporne jest twierdzenie, że był on człowiekiem o imponującej erudycji prawniczej, politycznej, oratorskiej i filozoficznej. Świadczą o tym jego kontakty z filozofią szczególnie w dwóch okresach: w młodości i w wieku dojrzałym. W pierwszym, kiedy słuchał filozofów istniejących szkół m.in. epikurejczyka Fajdrosa, akademika Filona z Laryssy czy stoika Diodotosa, to wtedy ukształtował w sobie zamiłowanie do łączenia pragmatyzmu rzymskiego z filozofią grecką. W drugim okresie, kiedy odsunął się od działalności na *forum publicum* (lata 55–51 i 46–44 p.n.e.) ponownie skierował się ku filozofii, czyniąc ów okres bardzo płodnym literacko. To na ten czas przypadają jego najważniejsze dzieła np. *De oratore* (55), *De republica* (54–51) czy *De legibus*

⁷ Tytułem przykładu wymienić wypada Mucjusza Scewolę Pontifeksa. Najwybitniejszy cywilista, twórca pierwszego w prawoznawstwie rzymskim systematycznego dzieła z cywilistyki zatytułowanego *Iuris civilis libri XVIII*, którego fragmenty zapożyczył Justynian w swej kodyfikacji.

⁸ W dziele tym (I, 189–190) Cynceron zaproponował taką oto systematykę prawa: „trzeba oznaczyć rodzaje (*genus*) i ograniczyć je do ustalonej, możliwie najmniejszej liczby. Rodzajem zaś jest to, co obejmuje przynajmniej dwa pokrewne gatunki (*species*). Gatunki zaś są kategoriami podrzędnymi wobec tych rodzajów, z których się wywodzą. Ponadto należy opisać przy pomocy definicji, jakie znaczenie mają wszystkie terminy odnoszące się bądź to do rodzajów, bądź to do gatunków. Definicja jest zaś pewnym, krótkim i konkretnym objaśnieniem cech właściwych dla tej rzeczy, którą chcemy zdefiniować. [...] Jeśli bowiem będzie mi wolno zrobić to, co zamierzam już od dłuższego czasu [...] mianowicie, żeby najpierw podzielić całe prawo cywilne na rodzaje, których jest bardzo mało, następnie wydzielić pewne jakby człony tych rodzajów, wreszcie w definicji przedstawić właściwe znaczenie każdego z nich, wówczas otrzymacie kompletną, naukową systematykę prawa cywilnego”. Marek Tulliusz Cynceron, *O mówcy*, tłum., wstęp i komentarz B. Awianowicz, Kęty 2010.

(52–51) będące udanym połączeniem różnych nurtów filozoficznych z realiami polityczno-prawnymi antyku rzymskiego do czego zresztą sam się przyznawał w liście do Attyka: „są to kopie, które powstają bez wielkiego trudu, od siebie dodają tylko słowa, których mi nigdy nie brakuje”⁹.

Już na podstawie tej wstępnej charakterystyki należy stwierdzić, że Cyncero jako ucieleśnienie dwojakiego ideału: *vita activa i vita contemplativa*, był przede wszystkim filozofującym prawnikiem. Prawnikiem, który wiedział, że fundamentem prawa nie są rozporządzenia pretorów czy dwunastu tablic, ale głębia filozofii¹⁰. Bo tak jak filozofia stawia pytania pod adresem bytu – konkretnie metafizyka – tak też filozofia prawa bada, czym jest prawo, jaki jest jego zasięg, treść, moc obowiązująca, a także jaka jest relacja prawa naturalnego do pozytywnego. Te wszystkie zagadnienia znane już były filozofom starożytnej Grecji, ale żaden z nich nie podjął się próby systematycznego ich opracowania.

Trzy oblicza eklektyzmu Cynceronskiego

1. Eklektyczne wykształcenie

Przedstawienie Cynceronskiego eklektyzmu należy rozpocząć od krótkiego przeglądu okoliczności, które ukształtowały w nim badacza refleksji filozoficznoprawnej w kontekście pragmatycznej kultury rzymskiej, czyli jurysty miłującego mądrość (gr. *philia* – miłość, *sophia* – mądrość)¹¹. W wieku młodzieńczym Arpinata odebrał wszechstronne wykształcenie nie tylko na Forum Romanum, lecz także podczas podróży do znamienitych ośrodków naukowych w Atenach czy na Rodos. To uczyniło z niego wybitnego mówcę, polityka, prawnika, a studia nad klasyczną myślą grecką doby hellenistycznej, również – tłumacza, lingwistę i filozofa.

Słuchał wykładów epikurejczyków Fajdrosa i Zenona z Sidonu, ale pozostał do końca zdystansowany wobec tej nauki, bowiem zniechęcała do życia publicznego, uznając za najwyższe dobro przyjemność, a nie dobro społeczne. Z kolei wykładający w Rzymie Filon z Laryssy, słynący ze znajomości retoryki, urzekł Cyncerona swym sceptycznym i probabilistycznym sposobem filozofowania nawiązującym do

⁹ M.T. Cyncero, Wybór pism naukowych, tłum. K. Wisłocka-Remerowa, opr. M. Plezia, Wrocław 1954, s. CXXVI.

¹⁰ Jak powiada Arpinata w *De legibus* (5, 17): „Nie z edyktu pretora, jak wielu dzisiejszych prawników, ani z Ustawy dwunastu tablic, jak dawniejsi, ale ze źródeł najgłębszej filozofii czerpać trzeba naukę prawa”. Cynceron, *Pisma filozoficzne*, t. 2, tłum. W. Kornatowski, komentarzem opatrzył K. Leśniak, *O państwie, O prawach, O powinnościach, O cnotach*, Warszawa 1960.

¹¹ Cynceron tak oto mówi w *De offisiis* (II, 1, 4): „od lat młodzieńczych prowadziłem studia filozoficzne [...]. Jako młodzieniec poświęcałem jej gwoździ zdobywania wykształcenia wiele czasu; później wszakże, gdy zacząłem ubiegać się o wyższe stanowiska i oddałem się całkowicie na usługi państwa, na filozofię zostawało tylko tyle czasu, ile go zbywało ponad to, co przeznaczałem dla przyjaciół i państwa”. Cynceron, *Pisma filozoficzne*, t. 2.

Karneadesa, który negował sądy pewne, aprobując jedynie prawdopodobne. Jak dalece urzekł go scholarcha z tzw. czwartej Akademii Platońskiej świadczą o tym choćby *Księgi akademickie* (*Academicorum libri*), akcentujące po raz pierwszy probabilistyczne, a więc i sceptyczne stanowisko. Arpinata wcielając się w jedną z postaci owych dialogów głosił poglądy Filona w kontrze do Warrona, prezentującego dogmatyzm Antiocha. Przejął od Filona również formę upiększania wywodów filozoficznych odpowiednio dobranymi cytatami z poetów greckich i rzymskich¹². Niemal codziennie prowadził dysputy filozoficzne ze stoikiem Diodotosem, który mieszkając przez większą część swego życia w domu Cyserona stał się jego przyjacielem. Pod jego kierunkiem poznawał reguły geometrii i logiki, koncentrując się na tych ostatnich, by doskonalić sztukę wymowy¹³. Stoicy wprowadzili szerokie pojęcie „logiki” obejmujące retorykę, gramatykę, a także naukę o znaku i jego desygnacie (oznaczaniu).

W Atenach jego mistrzem, nauczycielem był eklektyk Antioch z Askalonu, uczeń Filona z Laryssy. Zapoczątkował w filozofii kierunek zwany eklektyzmem programowym, polegający na odrzuceniu sceptycyzmu na rzecz łączenia filozofii platońsko-arystotelesowskiej ze stanowiskiem stoickim¹⁴. Dlatego też Arpinata w *Academica priora* powie o nim, że tylko z imienia był akademikiem, a w istocie charakteryzował go dogmatyzm szkoły stoickiej¹⁵. Pomimo iż nazywa go najbardziej wykształconym filozofem swoich czasów, to jednak bardziej ceni eklektyzm i probabilizm Filona.

Cyseron poznał też doktrynę Panajtiosa z Rodos i Posejdoniosa z Apamei, przedstawicieli średniej szkoły stoickiej, zwanej też mediostoicyzmem¹⁶. Poglądy obu filozofów przetrwały w traktatach Cyserona kształtując spekulatywno-pragmatyczną myśl rzymską okresu republikańskiego. W *De officiis*, opartym na niezachowanym dziele Panajtiosa o tym samym tytule, zarysował jego poglądy etyczno-polityczne m.in. na kwestie powinności, ustroju mieszanego czy też teorii cnót¹⁷. Jednakże to Posejdonios¹⁸ uczeń Panajtiosa, ze wszystkich filozofów zrobił największe wrażenie na Arpinacie. Był on najbardziej wszechstronnym filozofem greckim po Stagirycie.

¹² Zob. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, tłum. W. Kornatowski, *Księgi akademickie, O najwyższym dobru i złu, Paradoxy stoików*, tłum. J. Śmigaj, *Rozmowy tuskulańskie*, Warszawa 1961.

¹³ Zob. K. Kumaniecki, *Cyseron i jego współcześni*, Warszawa 1989, s. 63. Stoicy pierwsi wprowadzili szerokie pojęcie logiki, obejmujące nie tylko naukę o logosie, lecz również o retoryce, w tym o gramatyce, a także naukę o znaku i jego oznaczaniu. W. Tatarkiewicz, op. cit., s. 123.

¹⁴ Według Antiocha „aby ustalić, czy jakaś rzecz jest bardziej lub mniej zbliżona albo też oddalona od prawdy, trzeba wiedzieć, co jest prawdą”. G. Reale, op. cit., s. 536. Zob. także S. Bafia, *Antiochos z Askalonu* [hasło w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 1, Lublin 2001, s. 240; K. Kumaniecki, *Literatura rzymska...*, s. 342–344.

¹⁵ „Antiochus, który zwał się akademikiem, choć przy nader niewielkich zmianach mógł być najprawdziwszym stoikiem”? Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *Księgi akademickie – Lukullus*, 43, 132.

¹⁶ Zob. G. Reale, op. cit., s. 441.

¹⁷ Zob. K. Leśniak, *Wstęp*, [w:] Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 2, s. 321–323.

¹⁸ Szerzej na temat poglądów Posejdoniosa zob. G. Reale, op. cit., s. 448–459; R. Sawa, *Posejdonios z Apamei* [hasło w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 8, Lublin 2007, s. 383–384.

A wprowadzenie przez niego nowych elementów do nauki Starej Stoi sprawiło, że Cynceron był jego zwolennikiem, zwłaszcza w dziedzinie antropologii i religii będącej w starożytności integralną częścią filozofii przyrody. Przy opracowywaniu swych dzieł: *O naturze bogów* (*De natura deorum*), *O wróżbiarstwie* (*De divinatione*), korzystał z dorobku Posejdoniosa, mimo iż zdecydowanie odrzucał teorię wyroczni, panteizm i wróżbiarstwo, co czynił posługując się krytyczno-ironicznym stylem¹⁹.

Wykształcenie, jakie uzyskał Cynceron to jedna z przyczyn mająca fundamentalny wpływ na kształt jego twórczości filozoficznej. Nade wszystko cenił sobie działalność publiczno-państwową, poświęcając jej najbardziej prężny okres w swoim życiu. Ale i wtedy nie zapominał o filozofii, bowiem dostarczała mu świeżości i głębi spostrzeżeń, pozwalając ozdabiać nimi mowy obrończe i oskarżycielskie. I gdyby nie wydarzenia ustrojowo-polityczne Rzymu, które go odsunęły od funkcji męża stanu, zapewne nie zwróciłby się ku filozofii w tak intensywnej formie, w jakiej to miało miejsce. Swą twórczość filozoficzną rozpoczął od dzieł retoryczno-polityczno-prawniczych. Sztuką wymowy: *O mówcy* (*De oratore*) i koncepcją państwa i prawa: *O państwie* (*De re publica*) i *O prawach* (*De legibus*)²⁰, chciał chociaż piórem ratować obumierającą republikę przed nową kształtującą się formą ustrojową – jednowładztwem.

Prace z zakresu ścisłej filozofii rozpoczęły się u Cyncerona w przełomowym okresie, w ostatnich dwóch latach jego życia, kiedy nie tylko wydarzenia polityczne – rządy absolutne Cezara, ale także i osobisty dramat – śmierć córki Tullii spowodowały, że filozofia stała się dla niego sztuką leczenia duszy, sposobem zdobywania szczęścia. Tak to zabrzmiało w *Tuskulankach*: „Jak w najwcześniejszych latach mego życia moja wola i zainteresowania rzuciły mnie w jej objęcia, tak obecnie, wśród ciężkich doświadczeń, miotany straszliwą burzą, chronię się do tego samego portu, z którego niegdyś wypłynąłem. O filozofio, przewodniczko życia! Ty, która zgłębiasz cnoty, zwalczasz wady. Czym bylibyśmy nie tylko my, ale w ogóle życie ludzkie bez ciebie? Dzięki tobie powstały miasta, ty powołałaś rozproszonych ludzi do życia w społeczeństwie. Ty powołałaś ich najpierw wspólnymi siedzibami, potem małżeństwem, wreszcie wspólnym pismem i mową; ty wynalazłaś prawa, nauczyłaś obyczajów i porządku. Do ciebie się uciekam, ciebie proszę o pomoc. Jak kiedyś w ogromnej mierze, tak teraz całkowicie ci się oddaję”²¹.

Filozofia w rozumieniu Cyncerona została podporządkowana pobudkom politycznym, a także czynniki patriotyczne nie pozostały bez znaczenia. Cynceron, ubolewając nad brakiem klasycznych dzieł filozoficznych w literaturze rzymskiej, zlatynizował

¹⁹ „Niewyrobione umysły, które nie są w stanie dociekać prawdy, przejmują się zabobonami tkwiącymi we wrózeniu z ptaków i w ogóle we wszelkim wróżbiarstwie. [...] Czyż nie wypada przyznać, że przyjęło się to pod wpływem bądź to błędnych, bądź to przesądnych mniemań, przy czym wielką rolę odegrało oszustwo”. Cynceron, *Pisma filozoficzne*, t. 1, *O wróżbiarstwie*, II, 39, 81, 83.

²⁰ W starożytności nie traktowano nauk polityczno-prawnych jako odrębnej dyscypliny. Platon, Arystoteles i wielu innych zajmowało się państwem i prawem z filozoficznego punktu widzenia w rozważaniach etycznych.

²¹ Cynceron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *Rozmowy tuskulańskie*, V, 2, 5.

je poprzez odpowiedni, eklektyczny dobór koncepcji, kierunków czy szkół filozoficznych.

2. Eklektyczny probabilizm i sceptycyzm

Historyk filozofii, W. Tatarkiewicz wyróżnił trzy wiodące kategorie eklektyzmu (gr. *eklégein* – wybierać) w odniesieniu do istniejących szkół filozoficznych okresu hellenistycznego: perypatetycki, platoński i stoicki²². Wymienione szkoły cechowały się otwartością, pewnym pokrewieństwem doktrynalnym, w przeciwieństwie do sceptycyzmu i epikureizmu, a to umożliwiało między nimi swoisty rodzaj kompromisu. Przykładem takiego kompromisu była „Średnia Stoa” bliska w swych poglądach programowi Platońskiej Akademii i Arystotelesowskiemu Likeionowi. Jednakże wzorem tego kierunku stał się eklektyzm rzymski ze swoim niedoścignionym przedstawicielem Ciceronem, recypującym dziedzictwo greckiej tradycji umiławania mądrości na grunt rzymskiej cywilizacji miłującej społeczno-polityczny pragmatyzm.

Eklektyzm myśli filozoficznej Cicerona nie jest tworem rdzennie rzymskim, lecz rysem schyłkowego stadium filozofii hellenistycznej. Przyjąć należy, iż jest on postawą, stanowiskiem filozoficznym bądź metodą, sposobem uprawiania filozofii²³, ale nie szkołą, mimo usiłowań wykreowania takiej szkoły przez Potamona, jednego z uczniów Antiocha. Diogenes opisując początki filozofii, jej przedstawicieli, dyscypliny i reprezentatywne szkoły filozoficzne, wskazuje na jeszcze jedną szkołę, eklektyczną „stworzył ją Potoman z Aleksandrii w ten sposób, że z każdej ze szkół dotychczasowych wybrał to, co mu w niej odpowiadało”. Określił ją mianem „wybierającej”, czyli eklektycznej²⁴. Tak więc oprócz tzw. szkolnego stylu filozofowania (w okresie hellenistycznym filozofia rozwijała się głównie w szkołach), zwłaszcza platonizmu, arystotelizmu i stoicyzmu, pojawił się też styl eklektyczny. Nie tylko u Arpinaty polegał on na wybieraniu (*eligo*) i łączeniu (*ligo*) tych najbardziej istotnych i prawdopodobnych elementów zaczerpniętych z różnych systemów, teorii czy kierunków filozoficznych (eklektyczny probabilizm)²⁵ w celu stworzenia

²² W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1970, s. 141–142. Por. G. Reale, op. cit., s. 521–525.

²³ Zob. M. Węclawski, *Eklektyzm jako postawa filozoficzna*, „Hybris” 2018, nr 41, s. 126 i n.

²⁴ Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tłum. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, Warszawa 1984, s. 18.

²⁵ Probabilizm (łac. *probabilis* – prawdopodobny) teoriopoznawcze stanowisko w kwestii poznawalności prawdy, będące odmianą sceptycyzmu. Głosi, że posiadana wiedza naukowa czy też filozoficzna nie jest ostateczna, pewna, możemy tylko z pewnym prawdopodobieństwem wykazać, czy poznajemy prawdziwie, czy nie. Zob. J. Wojtysiak, *Probabilizm* [hasło w:] A.B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 2001, s. 395; por. s. 141. W dziele *De officiis* (II, 2, 7–8) Ciceron jednoznacznie identyfikuje się ze stanowiskiem probabilistycznym: „Gdy zaś inni filozofowie powiadają, że jedne wiadomości są pewne, a drugie niepewne, ja różnię się od nich tylko tym, iż jedno nazywam prawdopodobnym, drugie nieprawdopodobnym. Cóż więc przeszkodzi mi pójść za tym, co wydaje mi się prawdopodobne, a odrzucić wszystko przeciwne i unikając nadzbyt śmiałych twierdzeń ustrzec się nierozwagi, która jest tak bardzo sprzeczna z mądrością?”

spójnej choć niejednorodnej całości²⁶. Ten świadomy sposób uprawiania filozofii wyboru, unikający sprzeczności między zapożyczonymi i zestawianymi poglądami, z jednej strony był otwarty, antydogmatyczny i w tym sensie oryginalny, z drugiej zaś recypował dorobek myśli greckiego antyku na użytek pragmatycznej kultury rzymskiej i w tym sensie był odtwórczy. Rozwój literatury cyncerońskiej rodzimej i zagranicznej²⁷ nie zdevaluował oceny K. Kumanieckiego, wybitnego znawcy życia i twórczości Arpinaty: „Cyncero na pewno nie miał ani ambicji, ani zamiaru stworzyć nowego, oryginalnego systemu filozoficznego. Żył w epoce eklektyzmu [...]. Praktyka eklektyków nie była jednak pozbawiona oryginalności, polegającej właśnie na przyjmowaniu pewnych tez, a odrzucaniu innych. W ten sposób powstawały nowe zespoły myślowe zabarwione indywidualnością ich twórców. [...] Celem jego bowiem było również – i o tym nie wolno zapominać – zaznajomienie współczesnych mu Rzymian z poglądami najważniejszych szkół filozoficznych greckich. Dlatego też w dziełach swych posługiwał się najczęściej formą dialogu, dopuszczając do głosu reprezentantów rozmaitych szkół filozoficznych. W ten sposób osiągał równocześnie dwa cele: zapoznawał Rzymian z poglądami filozofów greckich a zarazem stosując metodę akademicką, której nauczył się u Filona, przez zestawianie obok siebie sprzecznych poglądów starał się wydobyć na jaw to, co jest «najbardziej prawdopodobne» (off. 2, 7)”²⁸.

W poglądach filozoficzno-prawnych Cynceron reprezentował eklektyzm o podłożu stoickim i nachyleniu platońsko-arystotelesowskim, zdecydowanie krytycznie występował przeciw epikureizmowi, ale i z tą doktryną mierzy się w swej twórczości, zwłaszcza w *Tusculanae disputationes* i *De natura deorum*²⁹. I choć współcześni badacze, zwłaszcza anglo-amerykańscy, nie kwestionują tej dystynkcji, to coraz chętniej widzą w nim pragmatycznego sceptyka³⁰. Zbliżony pogląd prezentował w latach 70. XX w. Kumaniecki uzasadniając eklektyzm Arpinaty

²⁶ Zob. G. Reale, op. cit., s. 541–542; W.W. Skarbek, *Filozofia dla prawników*, Warszawa 2019, s. 116; T.I. Oiserman, *Sur la sous-estimation de la philosophie cicéronienne*, Ciceroniana online, „A Journal of Roman Thought” 1988, vol. 6 (Atti del VI colloquium Tullianum, Merano, 18–20 aprile 1986), s. 155, <https://www.ojs.unito.it/index.php/COL/article/view/1267/1099>, dostęp: 18.05.2021

²⁷ Zob. filozoficzno-prawną literaturę polsko- i anglojęzyczną w pracy J. Zajadło, *Cynceron dla prawników*, Gdańsk 2019.

²⁸ K. Kumaniecki, *Literatura rzymska. Okres cynceroński*, Warszawa 1977, s. 323.

²⁹ Zob. Cynceron, *Rozmowy Tuskułańskie*, księgę II i V [w:] idem, *Pisma filozoficzne*, t. 3, tłum. W. Kornatowski, *Księgi akademickie, O najwyższym dobru i złu, Paradoxy stoików*, tłum. J. Śmigaj, *Rozmowy tuskułańskie*, Warszawa 1961 oraz Cynceron, *O naturze bogów*, księgę I [w:] idem, *Pisma filozoficzne*, t. 1, tłum. W. Kornatowski, *O naturze bogów, O wróżbiarstwie, O przeznaczeniu*, Warszawa 1960.

³⁰ Zob. np. W. Nicgorski, *Cicero's Skepticism and His Recovery of Political Philosophy*, New York 2016; R. Woolf, *Cicero. The philosophy of a Roman Sceptic*, London – New York 2015. W książkach tych autorzy akcentują napięcie między utartym tropem – stoicyzmem a sceptycyzmem. Rudolf Woolf czyni to zwłaszcza w rozdziale zatytułowanym: *Sceptycyzm i pewność*, a Walter Nicgorski w kontekście filozofii polityki określa Cyncerona mianem Sokratejczyka w rzymskiej tożdzie (s. 245, zob. rozdział *Sokratejski mąż stanu*).

tymi słowy: „Tak więc sceptycyzm i probabilizm Kareneadesa, który leży u podstaw światopoglądu filozoficznego Cyserona, z awersji do myśli materialistycznej Epikura, z podziwu dla Platon i Sokratesa, z których – według Cyserona – wywodzi się zarówno Akademia, jak Stoa i Perypat, i z podziwu dla ideałów stoickich, które chętnie uznałby Cyseron za najprawdziwsze, choć trudne do udowodnienia, zrodził się nowy indywidualny zespół myślowy, który można nazwać filozofią Cyserona”³¹.

3. Eklektyczny recepcjonizm

Godna uwagi jest próba ukazania recepcji poglądów stoików na tle twórczości Cyserona z uwzględnieniem eklektycznej myśli filozoficznej. W jego pismach pojawia się plejada wielkich i pomniejszych filozofów greckich od akademików, perypatetyków, stoików, aż do sceptyków, sofistów i epikurejczyków. Tych poznanych osobiście, jak i tych poznanych pośrednio przez ich dzieła i uczniów choćby Sokratesa, Platona czy Arystotelesa, Spośród dwóch ostatnich Platon był lepiej autorowi znany i tym samym większy wywarł wpływ na jego twórczość aniżeli Stagiryta. Cyseron w *De legibus* (II, 6, 14) nazwał Platona największym z filozofów. Przetłumaczył na łacinę jego dialogi: *Protagorasa* i *Timajosa*, znał platońską koncepcję państwa idealnego, zwaną *politeią* prezentowaną w takich utworach, jak *Państwo i Prawa*, zresztą sam napisał prace noszące te same tytuły. I pomimo że do powstania dzieła traktującego o państwie rzymskim *Platonis se comitem profitemur*, jak później powie Pliniusz w *Historii Naturalnej*³², stworzył jednak traktat *De re publica* umieszczony w konkretnej historycznej rzeczywistości, a nie jak Platon, o państwie idealnym.

Arpinata na drugim miejscu, w hierarchii sympatii intelektualnej, stawiał Arystotelesa po Platonie³³. W księdze piątej *De finibus bonorum et malorum* powołuje się na Stagirytę (nazywany tak od miejsca swego urodzenia), nawiązuje do *Etyki Nikomachejskiej* rozprawiając o koncepcji cnoty i szczęścia, jednak daleki jest od wierności myśli perypatetyckiej³⁴. W *Rzeczpospolitej* każda księga zaczyna się od *proemium*, czyli krótkiego wstępu, co było charakterystyczne dla arystotelesowskich dialogów ezoterycznych, a zostało zapożyczzone przez Cyserona. Dla

³¹ K. Kumaniecki, *Literatura rzymska ...*, s. 323. Sceptycyzm grecki, jak zauważa M. Wesoły, w przeciwieństwie do współczesnego rozmiennia tego pojęcia. oznaczał nie tyle samo wątpienie, co dociekanie prowadzone w oparciu o równoważne wywody za i przeciw, by powstrzymać się, powściągać przed nieuzasadnionym dogmatyzmem, osiągając tym sposobem stan równowagi. Idem, *Filon z Laryssy*, [hasło w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 3, Lublin 2002, s. 451.

³² C. Plini Secundus, *Naturalis historiae libri XXXVII*, praef, 21–23 (C. Mayhoff ed., vol. 1, pp. 6–7, II 23–25, 1–9, Lipsiae 1906), https://archive.org/details/bub_gb_wi0PAAAAIAAJ/page/n11/mode/2up, dostęp: 28.05.2021.

³³ „Z Arystotelesem jako twórcą tej szkoły, którego, jeśli pominąć Platona, nie wiem czy słusznie nazwałbym pierwszym spośród filozofów”. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *O najwyższym dobru i złu*, V, 3, 7. Por. *Pisma filozoficzne*, t. 3., *Rozmowy tuskulańskie*, I, 10, 21.

³⁴ Zob. tytułem przykładu następujące passusy w Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *O najwyższym dobru i złu*, V, 4, 10–11; 5, 12–14.

przyjaciela Trebacjusza, uznającego pracę Arystotelesa *Topica* za niezrozumiałą, opracował dziełko o identycznym tytule, będące wykładem wprowadzającym do dzieła Stagiryty. Cyserońskie *Topiki*, idąc za K. Leśniakiem, można nazwać podręcznikiem metodologii retoryczno-filozoficznej ze względu na poruszane w nim kategorie argumentacji prawniczej, retorycznej czy logicznej³⁵. Arpinata nie streszczał poglądów Arystotelesowskich, raczej je prezentował w uwspółcześnionej formie dostosowanej do wymagań pragmatycznej natury obywatela rzymskiego. Dość często powoływał się w swych rozprawach na te dwa wybitne autorytety starożytnej myśli filozoficznej. „Ale – jak pisze K. Morawski – miejsc, w których jest widoczna bezpośrednia zależność od tych filozofów, jest mało, a i one wywołują wątpliwości. Cyserona jako nieodrodne dziecko swej ojczyzny, która hołdowała zasadzie wypowiedzianej przez Enniusa – *degustandum ex philosophia, non in eam ingurgitandum* – cechował dyletantyzm w filozofii. Wolał sięgać do nowszych jemu autorów i przedstawiać różne stanowiska na pewien określony problem niż badać, które z nich jest prawdziwe”³⁶.

Filozofia oparta przede wszystkim na stoickim i akademickim kierunku, najbliższa mentalności świata rzymskiego, stała się podstawą eklektycznej myśli Cyserona. Na ile jednak to zespolenie obu kierunków było oryginalnym tworem Cyserona, a na ile tłumaczeniami greckich filozofów, cyseronianiści do chwili obecnej nie są w stanie udzielić kompetentnej odpowiedzi. Tym bardziej, że Cyseron w pismach mówi sam o sobie raz jak o wiernym kopiście myśli greckiej, a raz jak o autorze tłumaczącym źródła swych dzieł, ale dostosowanych do czytelnika łacińskiego.

Badacze zajmujący się Cyseronem twierdzą, że w *passusach* dotyczących ścisłych wywodów szedł za oryginałem greckim, natomiast w rozważaniach ogólnych, zwłaszcza etycznych, był samodzielnym myślicielem³⁷. Zarzucają mu ponadto nieścisłość tłumaczonych myśli, niedokładność w cytowaniu źródeł, spłykanie trudniejszych kwestii. Niestety, jako Rzymianin nie osiągnął nigdy takiej głębi i subtelności, jaką posiadała myśl grecka. Mimo tych braków Cyseron, szczególnie w historii filozofii, stał się wielkim pośrednikiem między Grecją i Rzymem oddziałując na dalszy rozwój kultury ludzkości³⁸.

Jak zatem przedstawia się eklektyczna filozofia Cyserona w kontekście jego rozpraw? Marek Tulliusz swoją działalność filozoficzną, wzorując się na rozprawach Arystotelesa i Posejdonisa zatytułowanych przez obu *Protrepik*, rozpoczął od swoistego rodzaju wprowadzenia do filozofii pod tytułem *Hortensius* (*Hortensjusz*). Dialogi te zachowały się do czasów współczesnych jako zbiór cytatów pochodzących z tego utworu, przytoczonych przez różnych autorów, co nie ułatwia

³⁵ K. Leśniak, *Wstęp*, [w:] Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 4, tłum. Z. Cierniakowa, *O starości*, tłum. W. Kornatowski, *O przyjaźni*, *Topiki*, komentarzem i posłowiem opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1963, s. 122–123.

³⁶ K. Morawski, *M.T. Cicero. Życie i dzieła*, [w:] idem, *Historia literatury rzymskiej*, t. 2, Kraków 1911, s. 170 i n.

³⁷ Ibidem, s. 248.

³⁸ Ibidem, s. 249.

rekonstrukcji treściowej³⁹. Ta adhortacja stanowiła zachętę do uprawiania filozofii, „miała wywalczyć prawo obywatelstwa dla myśli filozoficznej w stolicy ówczesnego świata”⁴⁰, albowiem praktyczni Rzymianie nie skłaniali się do teoretycznych dociekań, pragmatyzm dominował nad myśleniem abstrakcyjnym. Ujmując twórczość Cyserona w aspekcie chronologicznym należałoby rozpocząć rozważania w kolejności powstawania tych rozpraw. Niezachowanie tego porządku pozwoli na przedstawienie owych poglądów w sposób systematyczny, rozpoczynając od fizyki, przez teorię poznania, dochodząc do etyki, której autor poświęcił najwięcej miejsca⁴¹.

Arpinata w niewielkim stopniu zajmował się zagadnieniami z obszaru filozofii przyrody, którą włączał do fizyki, wyodrębniając jeszcze dwa działy w filozofii: etykę i dialektykę. Kwestię tę dobrze zdiagnozował G. Reale: „Cycero [...] nie umie ich rozwiązać, a przede wszystkim właściwie one go nie interesują. Dlatego też wygodniej jest mu stwierdzić, że o naturze rzeczy łatwiej da się powiedzieć, co prawdą nie jest, aniżeli co nią jest, i że wszystko spowite jest mrokiem, przez który nie można się przedrzeć”⁴². Problematykę kosmologiczno-metafizyczną zapoczątkował dziełkiem *Timaeus*, zachowanym w szczątkowej formie, dotyczącym wszechświata. Jest to przekład Platońskiego dialogu *Timajos* znacznie odbiegający od pierwowzoru. Nie tylko ze względu na dostosowanie do umysłowości rzymskiej trudnych i zmatematyzowanych poglądów na stworzenie świata i naturę, ale także ze względu na zabarwienie go myślą stoicką spowodowane wpływem komentarza Posejdoniosa⁴³. Wszechświat w ujęciu Myśliciela był zbudowany harmonijnie i celowo przez rozumną, wieczną i nieskończoną siłę twórczą jaka zawierała się w boskiej naturze⁴⁴. Sięgał do argumentu używanego do dnia dzisiejszego przez teologów: skoro nawet najmniejszy mechanizm ma swego twórcę, to cóż dopiero tak skomplikowany mechanizm, jakim jest świat. Dowodząc istnienia i natury boga monoteistycznego⁴⁵, zauważyć należy, że częściowo przypominał on bogów stoików utożsamianych z przyrodą, a częściowo bogów epikurejczyków nie ingerujących w sprawy ziemskie.

Po rozważaniach o wszechświecie Arpinata podjął się wyjaśnienia problematyki teologicznej stanowiącej integralną część filozofii przyrody w trzech traktatach: *De natura deorum* (*O naturze bogów*), *De divinatione* (*O wróżbiarstwie*) i *De fato* (*O przeznaczeniu*). W pierwszym traktacie zawarł przegląd stanowisk o istocie bogów, reprezentowanych przez współczesne mu szkoły filozoficzne: epikurejską i stoicką oraz ich krytykę z punktu widzenia sceptycyzmu akademickiego.

³⁹ Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 4, *Hortenzjusz*,

⁴⁰ K. Kumaniecki, *Literatura rzymska...*, s. 341. Por. K. Leśniak, *Wstęp*, [w:] Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 4, s. 173–175.

⁴¹ Dwa traktaty z zakresu teorii państwa i prawa, zaliczane do dzieł filozoficznych silnie powiązanych ze stoicyzmem, zostaną przedstawione w osobnej publikacji przy omówieniu koncepcji prawa naturalnego Cyserona, jako fundamentalne źródło tego zagadnienia.

⁴² G. Reale, op. cit., s. 545.

⁴³ Zob. K. Morawski, op. cit., s. 214.

⁴⁴ Zob. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 1, *O naturze bogów*, II, 11, 29–30.

⁴⁵ Zob. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *Rozmowy tuskulańskie*, I, 27, 66.

Środowisku rzymskiemu najbardziej odpowiadała myśl mediostoicyzmu, która chcąc pogodzić oficjalną religię ze swymi poglądami filozoficznymi doprowadziła do podziału na religię dla wybranych i reszty społeczeństwa.

W księdze drugiej *De natura deorum* zaprezentował wykład stoickiej filozofii religii w oparciu o pisma Kleantesa i Chryzypa, a krytykując poglądy epikurejskie czerpał z Posejdoniosa. Sam jednak stanął na stanowisku probabilizmu, wstrzymując się od ostatecznych sądów wzorując się na dialektyce Karneadesa. Uznawał potrzebę religii i rozróżniał jej trzy rodzaje: poetycką – opartą na mitologii greckiej; państwową – którą cenił i szanował, poświęcając jej miejsce w swoich pracach *De re publica* i *De legibus*; oraz właściwą religię filozoficzną. W dociekaniach nad istotą religii, zachowując postawę sceptyka zbliża się jednak do poglądów stoików. Istnienie boga wyprowadzał z przekonania o niedoskonałości człowieka wskazującej na coś doskonałego, harmonijnego i pięknego w naturze⁴⁶, a także *consensus omnium*⁴⁷.

Kontynuacją problematyki teologicznej jest zagadnienie wróżbiarstwa podjęte w *De divinatione*. Łączy się to z pytaniem o panowanie we wszechświecie i działaniach ludzkich determinizmu i wolnej woli o czym wyklada Arpinata w utworze *De fato*. Wróżbiarstwo polegające na odczytywaniu woli bogów przez wieszczą na podstawie zewnętrznych dostrzegalnych znaków – o jakich mówią stoicy cieszyło się w Rzymie dużą popularnością⁴⁸. Należało ono bowiem do religii obywatelskiej i zarówno w sprawach życia prywatnego, jak i publicznego odwoływano się do jej autorytetu. W każdej szkole filozoficznej występowali zwolennicy i przeciwnicy wróżbiarstwa. Stoicy – oprócz Panajtiosa, który traktował tę sztukę jako narzędzie osiągnięcia korzyści – byli zwolennikami tej nauki. Cyseron zdecydowanie przeciwstawiał się jej jako niegodnej społeczeństwa rzymskiego, nazywając ją przesądem i zabobonem⁴⁹. Zgadzał się natomiast na wróżbiarstwo rozumiane jako przewidywanie, polegające na wyciąganiu logicznych wniosków z układu stosunków społecznych, z doświadczenia, ze znajomości faktów i z wiedzy. Księga druga zawiera przykłady mówiące o odróżnieniu przewidywania opartego na nauce od mitologicznego wróżbiarstwa. Autor w tej rozprawie przedstawia siebie jako filozofa oryginalnego i niezależnego od myśli greckiej. Atakując wytwór religii – wróżbiarstwo pozostaje w pełnym szacunku dla niej samej. Akceptując pobożność jako wyraz

⁴⁶ Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 1, *O naturze bogów*, II, 6, 16–17.

⁴⁷ „Zdaje się, iż w istnienie bogów wierzymy głównie dlatego, że nie ma tak barbarzyńskiego ludu ani tak dzikiego człowieka, ażeby była mu obca myśl o bogach. [...] wszyscy są przekonani o istnieniu istoty i mocy boskiej. I nie dlatego, by umówili się czy porozumieli między sobą; przekonanie to nie utwierdziło się dzięki instytucjom czy przepisom prawnym. Powszechne przekonanie zaś należy w każdej sprawie uważać za prawo natury”. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *Rozmowy tuskulańskie*, I, 13, 30.

⁴⁸ „Pewne wydarzenia poprzedzane są pewnymi znakami bądź w trzewiach zwierząt ofiarnych, bądź w zachowaniu się ptaków, bądź w uderzeniach pioruna, bądź w niezwykłych zdarzeniach, bądź w gwiazdach, bądź w sennych widzeniach, bądź wreszcie w słowach osób ogarniętych szałem”. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 1, *O wróżbiarstwie*, I, 52, 118.

⁴⁹ *Ibidem*, II, 39, 81–83.

sprawiedliwości wobec istnienia jakiejś rozumnej istoty⁵⁰, dystansuje się subtelnie od panteizmu i rzymskiego wielobóstwa⁵¹.

Trzecią część trylogii poświęconej filozofii religii stanowi traktat *De fato*. Omawia on jeden z najtrudniejszych problemów metafizycznych – determinizm i wolność woli a przeznaczenie. Stoicy dając filozoficzne podstawy sztuce wróżenia uczynili to samo z kwestią opatrności boskiej. Stali na stanowisku łączenia wolnej woli człowieka z przeznaczeniem kształtującym wszechświat, co stało się dominantą w etyce⁵². Cyceon, negując stoicką tezę, pojęcie przeznaczenia nie łączy z zaboronem, lecz z filozofią przyrody i tak je definiuje: jest to „odwieczna przyczyna wszech rzeczy, przez którą stało się to wszystko, co już przeminęło, dokonywa się to, co teraz nastaje, i będzie się działo to, co nastąpi w przyszłości”⁵³. Zajmując stanowisko sceptyczne wyrażał przekonanie, że przeznaczenie prowadzi do „gnuśnego rozumowania”, czyli życia w beczynności. Opowiadał się za wolną wolą człowieka niezależną od determinizmu we wszechświecie⁵⁴.

W teorii poznania *Księgi akademickie*, jak autor przyznał, są nie tylko odzwierciedleniem myśli greckiej, ale także cechują się pewną nowością. To właśnie jemu zawdzięczamy wiedzę dotyczącą sporu, jaki się toczył w Akademii między sceptykami, którzy w Platonie widzieli pierwszego sceptyka a dogmatykami, pragnącymi od Platona przez Arystotelesa aż do Stoików poprowadzić jednolitą linię filozofii dogmatycznej⁵⁵. Cyceon w epistemologii miał do wyboru sensualizm albo racjonalizm. Sensualizm wyprowadzał wszelką wiedzę ze zmysłów; twierdził, że poznanie jest odbiciem rzeczywistości. Dusza to *tabula rasa*, na której przedmioty poprzez wrażenia zmysłowe wyciskają swoje znaki. Do takich poglądów skłaniali się stoicy, a także Antioch z Askalonu. Arpinata poszedł w ślady Filona z Laryssy – przedstawiciela nowej Akademii, która głosiła niepoznawalność świata zewnętrznego w całej pełni oraz prawdopodobieństwo jako normę działania zamiast kryterium prawdy⁵⁶.

⁵⁰ „Lecz gdyby człowiek myślał, jak czytamy w *De natura deorum* (II, 6, 16), że w całym świecie nie ma nic doskonalszego niż on sam, byłoby to bezrozumnym zuchwalstwem. Zatem jest coś doskonalszego. A więc bóg istnieje rzeczywiście”. Cyceon, *Pisma filozoficzne*, t. 1.

⁵¹ Ibidem, II, 23, 59–62.

⁵² „Wśród dawnych filozofów były dwa poglądy – jeden tych, którzy mniemali, że wszystko dzieje się z przeznaczenia i że ono to jest przyczyną konieczności, przy czym pogląd ten podzielał Demokryt, Heraklit, Empedokles i Arystoteles; drugi tych, którzy czynności duszy ludzkiej uważali za dobrowolne, od przeznaczenia całkiem niezależne – to Chryzyp niby czcigodny sędzia polubowny pragnął zająć miejsce środkowe, lecz mimo wszystko przychylił się raczej do tych, którzy twierdzili, że działania duszy ludzkiej nie podlegają konieczności. Jednakowoż wskutek swego języka popada on w takie trudności, że mimo woli potwierdza konieczność przeznaczenia”. Cyceon, *Pisma filozoficzne*, t. 1, *O przeznaczeniu*, 17, 39.

⁵³ Cyceon, *Pisma filozoficzne*, t. 1, *O wróżbiarstwie*, I., 55, 126.

⁵⁴ Cyceon, *Pisma filozoficzne*, t. 1, *O przeznaczeniu*, 9, 20.

⁵⁵ K. Kumaniecki, *Literatura rzymska...*, s. 345.

⁵⁶ „Nic nie można poznać, nic zrozumieć i nic wiedzieć; że zmysły są ograniczone, umysł słaby, a życie krótkie; że – jak mówi Demokryt – prawda zatopiona jest w głębi; że wszystko polega na przypuszczeniach i zwyczajowo przyjętych mniemaniach; że dla prawdy nie zostaje nic i w końcu że wszystko jest zalane przez ciemność”. Cyceon, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *Księgi akademickie*, I, 12, 44.

Zagadnienia etyczne ujął Cyseron w trzech rozprawach tworzących drugą trylogię. *De finibus bonorum et malorum* (*O najwyższym dobru i złu*) przedstawia teoretyczny wykład etyki, który nie mógł spełniać roli podręcznika moralności, gdyż autor pozostawał na płaszczyźnie rozważań abstrakcyjnych. Rzymianie traktowali filozofię jako źródło i podstawę działalności polityczno-prawnej. Domagali się od etyki praktycznej mądrości, oczekiwali od niej funkcji przewodnika życiowego. Dlatego też dwa pozostałe traktaty – *Tusculanae disputationes* (*Rozmowy tuskulańskie*) i *De officiis* (*O powinnościach*) – wypełniają rozważania z obszaru etyki praktycznej, dotyczą powinności, środków wiodących do zdobycia najwyższego dobra, szczęścia, stanowiąc swoisty zbiór dyrektyw moralnych.

W teorii poznania i filozofii przyrody Cyseron, pomimo postawy sceptyka, w rozprawach o wszechświecie i naturze bogów zbliżał się do stoików. A w etyce całkowicie utożsamiał się z nauką Stoi, zarówno w formie rygorystycznej, jak i eklektycznej, zaprezentowanej przez średnią i starą Stoę. Akademii natomiast ze swoim sceptycyzmem, która nauczała, że o każdej rzeczy można dyskutować znajdując argumenty za i przeciw – w dziedzinie moralności nakazuje Cyseron milczenie⁵⁷. Skoro zbiór zasad-norm praktycznej moralności ma stanowić poradnik dla obywatela Rzymu, nie może opierać się na prawdopodobieństwie.

W swoich pracach etycznych postanowił dać odpowiedź na dwa podstawowe pytania: co jest najwyższym dobrem dla człowieka oraz czym są powinności i z czego wypływają. Odpowiedź na pierwsze z nich zawarta jest w nauce o dobrach, w rozprawie *O najwyższym dobru i złu*. Autor, kontynuując pogląd Antiocha z Askalonu, uznaje stanowiska akademików, perypatetyków i stoików na polu etyki teoretycznej za pewną eklektyczną całość, natomiast zdecydowanie odrzuca epikurejski hedonizm, upatrujący najwyższe dobro w przyjemności⁵⁸.

Znana jest teza stoików na temat najwyższego dobra wypowiedziana przez Zenona, a przytoczona przez Arpinatę w *Academicorum libri* i w *De finibus bonorum et malorum*⁵⁹. Najwyższe dobro, czyli szczęście człowieka widzieli oni w cnotliwości polegającej na życiu w zgodzie z naturą ludzką będącą jedyną wskazówką postępowania. Natura człowieka, partycypująca w naturze wszechświata, nakazywała żyć wszystkim ludziom według boskiego prawa natury poznawalnego rozumem. Podobne stanowisko zajmował Platon i Arystoteles⁶⁰, ale ich ideał szczęścia, oprócz wypełnienia

⁵⁷ Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 2, *O prawach*, I, 13, 39.

⁵⁸ „Całkiem prawie usunął Epikura z rzędu filozofów! [...] kiedy dobrem najwyższym nazywał rozkosz, przede wszystkim niezbyt się rozeznawał w tym zagadnieniu, a następnie to, co mówił, również było cudze; bo wcześniej już nauczał tak Arystyp, i to lepiej od Epikura”. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *O najwyższym dobru i złu*, I, 8, 26.

⁵⁹ „Cnotliwość życia natomiast opierającą się na zgodności z naturą uznał za szczyt dobra Zenon, który był założycielem i przywódcą szkoły stoików”. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *Księgi akademickie* – *Lukullus*, 42, 131; oraz „szlachetność ową poczytują nie tylko za najwyższe dobro, lecz [...] za jedyne dobro”. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *O najwyższym dobru i złu*, III, 4, 12.

⁶⁰ „A co powiada o nich Arystoteles i inni uczniowie Platona? Powiadają, że wszystko, co jest zgodne z naturą, zwą dobrem, a co jest z nią sprzeczne – złem”. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *O najwyższym dobru i złu*, IV, 26, 72.

tego, do czego przeznaczała człowieka natura, uzupełniany był dobrami zewnętrznymi. Arpinata łączył te poglądy, jednocześnie zarzucał starej Stoi nadmierną surowość. I mimo iż w *Paradoxa stoicorum* uznawał owe tezy za prawdziwe, to w *De finibus bonorum et malorum* neguje je, choć nie całkowicie, lecz w formie złagodzonej przez naukę Likeionu powracając do nich w dalszych częściach pism filozoficznych.

Nie do przyjęcia dla Cyserona jest twierdzenie o braku stopniowości szczęścia i cnoty. Z tą skrajnością rozprawia się przez udowodnienie tezy o różnicy pomiędzy tym, kto zarznął koguta, a tym, kto zadusił ojca. Zarzuca stoikom sprzeczność, o czym mówi: „Cóż bowiem może być tak przeciwnego sobie, jak twierdzić, że dobrem jest tylko to, co szlachetne, a zarazem utrzymywać, iż pożądanie rzeczy potrzebnych nam do życia wywodzi się z natury”⁶¹. Sprzeczność tę jednak rozwiązuje w sposób następujący. Uważa, że stoicy przywiązują wagę do dóbr zewnętrznych i cielesnych, używając tylko nowej terminologii, nie nazywają ich *bona*, lecz *praeposita*, czyli rzeczy wyższe, lub *praecipua*, czyli ważniejsze, a rzeczy godne odrzucenia – *reiectanea*⁶². Różnicę tkwiącą między stoikami a perypatetykami sprowadza do formy, a nie merytoryczności. Wydawać by się mogło, że Cyseron jest tu nowatorski, tymczasem już Panajtios zwalczał ostrość sądów starej Stoi widząc rozdzwiek pomiędzy jej zwartym systemem etycznym a praktyką życiową. Chcąc go zlikwidować Arpinata poszedł drogą łączenia trzech szkół. Zastosował tę metodę zapewne celowo, aby dać w swojej ojczyźnie i w tej kwestii przegląd myśli filozofów greckich.

Arpinata w *De finibus bonorum et malorum* przedstawił rozważania o dobru najwyższym w aspekcie teoretycznym. Z kolei stawiając pytanie: za pomocą jakich środków owo dobro, czyli szczęśliwe życie można osiągnąć, wkroczył w dziedzinę badań praktycznych prowadzonych w traktacie *Tusculanae disputationes*. K. Leśniak, cyseronianista we wstępie do tego dzieła stwierdza: „Odpowiedź wynikająca z głównych zasad etyki Cyserońskiej może być tylko jedna: prawdziwe szczęście można osiągnąć jedynie wówczas, gdy się podporządkuje rozumowi wszelkie namiętności ludzkie, a różne afekty nawiedzające człowieka, jak na przykład strach przed śmiercią, smutek, ból i inne tego rodzaju, opanuje się i stłumi. Cnota sama wystarczy do osiągnięcia prawdziwego szczęścia”⁶³.

Cyserona, podobnie jak stoików, nurtowały te same zagadnienia. Jednym z nich był problem śmierci poruszany w ramach istniejącego już sporu o nieśmiertelność duszy. Autor *Tuskulańek* dowodził nieśmiertelności duszy, boskiego charakteru, współistnienia rozumu duszy z rozumem wszechświata – Logosem, pozostając w opozycji do Panajtiosa, w koncepcji którego dusza umiera jednocześnie z ciałem. Poglądy Arpinaty pozostawały natomiast w całkowitej zgodności z Posejdoniosem. Idąc za nim wywodził

⁶¹ Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, *O najwyższym dobru i złu*, IV, 28, 78.

⁶² Ibidem, IV, 26, 72.

⁶³ K. Leśniak, *Wstęp*, [w:] Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, s. 478. Najlepiej mówi o tym sam Autor: „napisałem tyleż ksiąg *Rozmów tuskulańskich*, w których wskazałem, co jest najpotrzebniejsze do szczęśliwego życia. I tak pierwsza księga mówi o pogardzie dla śmierci, druga o znoszeniu bólu, trzecia o uśmierzaniu zmartwień, czwarta o pozostałych zakłóceniach spokojności ducha, piąta zaś obejmuje to, co rzuca najjaśniejsze światło na całą filozofię: poucza ona mianowicie, że do szczęśliwego życia wystarcza sama cnota”. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 1, *O wróżbiarstwie*, II, 1, 2.

nieśmiertelność duszy z czterech prawideł: z powszechnej zgody ludzkiej, z wiekuistej praegzystencji duszy, z pojęć wrodzonych, z jednolitości ducha⁶⁴.

Wiodącą myśl: osiągalność szczęśliwego życia rozpatruje dalej autor w kontekście ideału mędrca, który jest niemalże dosłownym przejęciem poglądów stoików. Analizy Cyserona dotyczą tak istotnych kwestii, jak: wyposażenie człowieka w cierpliwość i męstwo przeciwko złu, negacji strachu, namiętności będącej wytworem fałszywego wyobrażenia o czynnikach zewnętrznych, by w końcu doprowadzić do konkluzji, że cnota jest samowystarczalna i uszczęśliwia człowieka w całej pełni. A zatem prawdziwe szczęście można osiągnąć jedynie wówczas, gdy się podporządkuje rozumowi wszelkie namiętności ludzkie.

Ostatnią rozprawą dopełniającą etykę praktyczną jest *De officiis*. Stanowi w dużym stopniu samodzielne dążenie do odpowiedzi na drugie pytanie: czym są powinności oraz gdzie tkwi ich źródło. Problematyka ta jest wybitnie stoicka, bowiem nie było wśród nich filozofa, który by nie wypowiedział się w tej materii. Cyseron oparł się źródłowo na stoikach, zwłaszcza na Panajtiosie i Posejdoniosie. Pewne nierozstrzygnięte kwestie sam próbował rozwiązać przeprowadzając w toku wywodu spór z Panajtiosiem⁶⁵. Zarzucał mu choćby brak definicji powinności, a uzupełniając tę lukę definiuje to pojęcie obarczając je błędem *idem per idem*: powinność doskonała oparta jest na słuszności, a to co odpowiada słuszności oparte jest na powinności⁶⁶. W innym miejscu odróżniając powinności doskonałe od pospolitych ujmuje je jako całokształt zasad moralnych określających obowiązki⁶⁷. Traktat ten, zawierając liczne kwestie prawno-polityczne, stanowi przejście do rozważań nad teorią prawa naturalnego. Pozostając w zasadniczej warstwie merytorycznej nauką teorią życia, koresponduje z naturą człowieka i prawem odwiecznym.

W dziele tym Marek Tuliusz porusza zagadnienie godziwości i pożytku, oraz ukazuje konflikt zachodzący między tymi dobrami. Podstawę dla nich upatruje w przyrodzonych człowiekowi naturalnych skłonnościach, odwołując się do moralności naturalnej nieopartej na żadnej sankcji zewnętrznej, a na sumieniu pochodzącym od bóstwa. Arpinata studiując naturę ludzką w relacji do świata zewnętrznego dochodzi do pojęcia popędów, z których wyprowadza cztery cnoty kardynalne stanowiące podstawę dla wszystkich powinności. Są to następujące cnoty będące częściami cnoty ogólnej *honestum*, czyli dobra moralnego: *sapientia et cognitio* – rodzi powinność do szukania prawdy i umiłowania wiedzy; *iustitia et beneficentia* – sprawiedliwość ma za zadanie nikomu nie szkodzić i przyznawać każdemu co mu się należy, a dobroczynność szanować własność publiczną i prywatną, są to dwie połowy jednej cnoty opartej na przestrzeganiu zasady współżycia społecznego; *fortitudo* – cnota męstwa, która nie może istnieć bez sprawiedliwości w walce o słuszność; *temperantia* – w niej mieści się

⁶⁴ Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 1, *Rozmowy tuskulańskie*, I, 13, 30; I, 23, 54; I, 27, 66; I, 28, 70–71.

⁶⁵ „Przynajmniej więc tym razem i w tej sprawie idę przede wszystkim za stoikami, nie po to jednak, aby wyklądać ich poglądy, lecz po to, by zgodnie z moim zwyczajem czerpać z ich źródeł według własnego zdania i osądu tyle i w taki sposób, jak to uznano za stosowne”. Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 2, *O powinnościach*, I, 2, 6.

⁶⁶ Ibidem, I, 2, 8.

⁶⁷ Ibidem, I, 3, 8.

przystojność (*decorum*), czyli źródło nauki o życiu, o tym, co przystoi, a co nie i w jakich okolicznościach i czaso-przestrzeni⁶⁸. Autor przywiązuje dużą wagę do *decorum*, stawiając ją obok *honestum*. Zauważa możliwość konfliktu między owymi *honestatis* i pierwszeństwo przyznaje temu dobru, które służy idei ogólnej i całej społeczności.

Do powinności zalicza także *utile*: „te odmiany obowiązków, które dotyczą uświetniania życia tudzież celowego wykorzystania środków, jakich ludzie do tego potrzebują, a więc potęgi, znaczenia i bogactwa”⁶⁹. W relacji tego, co prawe, godne, uczciwe do tego, co korzystne, pożyteczne przyznaje pierwszeństwo cnocie – dobru pierwszoplanowemu. W przypadku wątpliwości, co jest *utile* a co *honestum*, idąc za Poseidoniosem, mówi o powinnościach zmieniających się stosownie do okoliczności⁷⁰. Ten konflikt między życiem szlachetnym a życiem pożytecznym, powiada Marek Tulliusz nie istnieje: „cnotliwość koniecznie musi być jedynym lub najwyższym dobrem, a co jest dobre, z całą pewnością jest też pożyteczne”⁷¹, nie może być pożyteczne to, co jest nieuczciwe.

Etyka praktyczna w twórczości filozoficznej Arpinaty zasługuje na miano najbardziej samodzielnej i jednorodnej. Złożyły się na to następujące przyczyny: własne przemyślenia zasad moralnych, konieczność dopełnienia trylogii etycznej rozważaniami praktycznymi, dostosowanie etyki do środowiska rzymskiego i dzieła stoików podstawowym źródłem modelu etyki.

Posłowie

Na zakończenie prowadzonych rozważań warto zwrócić jeszcze uwagę na problem natury historycznej – oddziaływania Arpinaty na późniejszą myśl filozoficzno-prawną. Ciceron będąc wybitnym tłumaczem greckiej literatury filozoficznej stał się pierwszym twórcą filozoficznego języka łacińskiego. Wypracował m.in. takie terminy, jak: *scientia*, *differentia*, *appetitus*, *instantia*, *species* czy *definitio*. Jego pisma do dnia dzisiejszego pozostają niedoścignionym wzorem, a ponieważ większość źródeł, z których korzystał zaginęła, dlatego one stały się niezastąpionym źródłem wiedzy.

Na dziełach Cicerona budowało naukę filozoficzno-teologiczno-prawną chrześcijaństwo. Św. Augustyn powołuje się na Rzymianina ponad sto razy w *Państwie Bożym*, a św. Ambroży wzorując się na *De officiis* napisał pierwszy podręcznik etyki chrześcijańskiej zatytułowany *De officiis ministrorum*. W dużej mierze stał się on inspiracją dla myśli św. Tomasza z Akwinu, który zapożyczył od niego definicje m.in. cnoty, sprawiedliwości, mądrości czy prawa naturalnego. W wieku odrodzenia i oświecenia myśl filozoficzno-prawno-polityczna Cicerona zawsze zajmowała poczesne miejsce. Niektóre stwierdzenia, jak to, że jedynym prawem zobowiązującym człowieka

⁶⁸ Ibidem, I, 5, 15. Zob. K. Kumaniecki, *Literatura rzymska...*, s. 375–374. Por. A. Nawrocka, *Problem szczęścia w filozofii Cicerona*, Warszawa 1992, s. 100–104.

⁶⁹ Ibidem, II, 1, 1.

⁷⁰ „Daleko więcej odpowiada bowiem naturze wzniosłość i wielkość ducha tudzież życzliwość, sprawiedliwość i uczynność niżli przyjemność, niżli życie, niżli bogactwo; i właśnie pogardzanie nimi, nie przywiązywanie do nich żadnej zgola wartości w porównaniu z dobrem ogólnym jest przejawem wielkiego i wzniosłego ducha”. Ibidem, III, 5, 24.

⁷¹ Ibidem, III, 8, 35.

jest rozum – stało się hasłem Rewolucji Francuskiej. Czasy współczesne przyniosły gwałtowny wzrost liczby publikacji i badań tak rodzimych, jak i zagranicznych na płaszczyźnie: filozoficznej, prawniczej, oratorskiej, politycznej, literackiej, czy też epistolarnej⁷². Każda epoka w zależności od swoich potrzeb przyswajała wypracowane przez niego konstrukcje, pojęcia, stanowiska, koncepcje, opierając często interpretacje na wyrwanych z kontekstu fragmentach lub sztucznie objaśnianych tekstach.

Bibliografia

Pisma

- Marek Tulliusz Cyseron, *O mówcy*, tłum., wstęp i komentarz B. Awianowicz, Kęty 2010
- Cycero M.T., Wybór pism naukowych, tłum. K. Wiśłocka-Remerowa, opr. M. Plezia, Wrocław 1954
- Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 1, tłum. W. Kornatowski, komentarzem opatrzył K. Leśniak, *O naturze bogów, O wróżbiarstwie, O przeznaczeniu*, Warszawa 1960
- Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 2, tłum. W. Kornatowski, komentarzem opatrzył K. Leśniak *O państwie, O prawach, O powinnościach, O cnotach*, Warszawa 1960
- Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, tłum. W. Kornatowski, *Księgi akademickie, O najwyższym dobru i złu, Paradoxy stoików*, tłum. J. Śmigaj, *Rozmowy tuskulańskie*, Warszawa 1961
- Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 4, tłum. Z. Cierniakowa *O starości*, tłum. W. Kornatowski, *O przyjaźni, Topiki*, komentarzem i posłowiem opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1963

Opracowania

- Bafia S., *Antiochos z Askalonu* [hasło w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 1, Lublin 2001
- Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tłum. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, Warszawa 1984
- Jaroszyński P., *Cyseron Marek Tulliusz (Marcus Tullius Cicero)*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 2, Lublin 2001
- Kamiński J., *Cicero*, [hasło w:] *Prawo rzymskie. Słownik encyklopedyczny*, red. W. Wołodkiewicz, Warszawa 1986
- Kumaniecki K., *Literatura rzymska. Okres cyseroński*, Warszawa 1977
- Kumaniecki K., *Cyseron i jego współcześni*, Warszawa 1989
- Leśniak K., Komentarz i posłowie, [w:] Cyseron, *Pisma filozoficzne*, t. 1–4, Warszawa 1960–1963
- Nicgorski W., *Cicero's Skepticism and His Recovery of Political Philosophy*, New York 2016
- Nieć M., *Cyseron o polityku, filozofie i polityce*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2011, z. 4
- Plini Secundus C., *Naturalis historiae libri XXXVII*, C. Mayhoff ed., vol. 1, Lipsiae 1906
- Plutarch, *Cztery żywoty*, tłum. M. Brożek, Warszawa 2003

⁷² Widać to dobrze na przykładzie publikacji z filozofii prawa J. Zajadło, *Cyseron dla prawników*, Gdańsk 2019 i zgromadzonej tam literatury

- Reale G., *Pisma filozoficzne*, t. 3, Lublin 2010
- Sawa R., *Posejdonios z Apamei* [hasło w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 8, Lublin 2007
- Skarbek W.W., *Filozofia dla prawników*, Warszawa 2019
- Waśkiewicz H., *De legibus Cicerona – pierwszy w dziejach myśli europejskiej system filozoficzno-prawny*, „Roczniki Filozoficzne KUL” 1960, t. 8, nr 2
- Zajadło J., *Cyceron dla prawników*, Gdańsk 2019
- Zyl D.H. van, *Cicero's Eclecticism and Originality*, „Akroterion – Journal for the Classics in South Africa” 1990, vol. 35, no 3–4
- Wesoły M., *Filon z Laryssy*, [hasło w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 3, Lublin 2002
- Węclawski M., *Eklektyzm jako postawa filozoficzna*, „Hybris” 2018, nr 4
- Wojtyśiak W., *Probabilizm* [hasło w:] A.B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 2001
- Woolf, R. *Cicero. The philosophy of a Roman Sceptic*, London – New York 2015

Słowa kluczowe

eklektyzm, probabilizm, sceptycyzm, etyka, epistemologia, Cyceron

Abstract

Title: Eclecticism of the philosophical thought of the Jusnaturalist Cicero

The presented draft consists of two parts: the introduction and the substantive part, showing three faces of Cicero's eclecticism: from his eclectic education, to eclectic receptionism, especially probabilism and skepticism.

The first part of the draft is to show Cicero as the embodiment of the popularizer of the dual ideal of life: *vita activa* and *vita contemplativa*. A philosopher “suspended” between abstract Greek culture and pragmatic Roman culture, who knew that the foundation of law was not praetorian ordinances or twelve tables but the depth of philosophy.

The second part of the study is an attempt to present the image of Arpinata as the original master of eclecticism, a classic of Roman philosophy, and the only *sui generis* theorist of state and law who combined mainly the tradition of the Stoics, Platonists and Aristotelians on an unprecedented scale and with an unprecedented ability. It is an attempt to look at Cicero's literary and philosophical achievements from the perspective of his skeptical and probabilistic views on three branches of philosophy: ethics, philosophy of nature and dialectics. In each of these writing forms, it is worth careful scrutiny by researchers of Roman antiquity who argue on its influence on the shape of European culture.

Keywords

eclectism, probabilism, skepticism, ethics, epistemology, Cicero

Olga Kotynia (<https://orcid.org/0000-0002-6313-1636>)

Uniwersytet Wrocławski

Islam a teoria ewolucji biologicznej

Teksty autorów muzułmańskich poruszające zagadnienie teorii ewolucji obrazują bardzo niski poziom wykształcenia przyrodniczego w świecie islamu. Polemika z ewolucjonizmem nie przybiera charakteru naukowego, ponieważ – co unaocznia niniejszy artykuł – autorzy muzułmańscy nie wykazują zrozumienia problematyki ewolucyjnej na poziomie zupełnie podstawowym. Ich teksty cechuje jednocześnie specyficzna retoryka polegająca na trywializowaniu i ośmieszaniu wypowiedzi ewolucjonistów. Artykuł przedstawia polemikę kreacjonistów islamu z ewolucjonizmem w odniesieniu do abiogenezy; mechanizmów ewolucji; dowodów ewolucji; antropogenezy.

Problematyka abiogenezy, możliwość spontanicznego przekształcenia się materii nieożywionej w ożywioną, stanowi dla muzułmanów największą przeszkodę w zaakceptowaniu współczesnych nauk biologicznych. Muzułmańscy autorzy najczęściej zarzucają badaniom nad abiogenezą nienaukowość, pytając, w jaki sposób uczeni mogli się przekonać o początkach życia – czy może byli obecni przy tym wydarzeniu?¹ Innymi słowy, czy zjawiska jednorazowe, do których zaliczyć należy powstanie życia, można w ogóle rozpatrywać jako zagadnienia naukowe? Wedle kreacjonistów naukowcy posługując się jedynie wyobraźnią usiłują mówić o tym, co nieznanne, ukryte (muzułmanie stosują przy tym termin koraniczny *al-ğayb* – zjawiska objęte przez to określenie są z definicji nieprzeniknione i niepoznawalne dla umysłu ludzkiego, mają być wiadome jedynie Allahowi lub osobom, którym w sposób nadprzyrodzony zechciał je objawić, czyli prorokom). Nierozumni interpretatorzy nie powinni natomiast poruszać tych zagadnień².

Przełomowym dla badań nad abiogenezą odkryciem był eksperyment Stanleya Millera (1930–2007) oraz Harolda Ureya (1893–1981). Doświadczenie Millera i Ureya miało zbadać eksperymentalnie, czy aminokwasy – związki organiczne, z których zbudowane są białka, mogły powstać abiotycznie, w wyniku reakcji chemicznych. Eksperyment zakładał imitację pierwotnych warunków hydrosferycznych, zaproponowanych przez Oparina i Haldane’a oraz atmosferycznych, zaproponowanych przez Ureya. Dowiedziono tej możliwości otrzymując aminokwasy, glicynę i alaninę. Całość tych założeń jest znana jako teoria OHUM – od pierwszych liter nazwisk wymienionych badaczy.

¹ Al-Aşqar, *Al-ʿAqīda fī Allāh* (ʿAmmān 1999), s. 93.

² Abū al-Fidāʾ, *Risāla fī taḥqīr al-muslimīn min firqat at-taṭwīrīna*, <https://www.elthwed.com/vb/archive/index.php/t-49628.html>, dostęp: 15.10.2013.

Zarzuty jakie stawia eksperymentowi Millera Hārūn Yaḥyā³, jeden z czołowych anty-ewolucjonistów, dotyczą składu pierwotnej atmosfery. Yaḥyā postuluje mianowicie, że różnił się on diametralnie od tego, który Miller uwzględnił w doświadczeniu – to inne, mniej reaktywne gazy niż metan i amoniak wchodziły w skład praatmosfery (konkretnie dwutlenek węgla i azot). Identyčzną linię argumentacji przyjmuje Aḥmad Maḥmūd⁴. Nie jest to zarzut, do którego Yaḥyā czy Maḥmūd doszli samodzielnie, eksponują oni jedynie wyrwane z kontekstu wypowiedzi profesjonalnych badaczy, interpretując je adekwatnie do swoich celów i poprzestając na zaprezentowaniu swym czytelnikom problematycznych kwestii, nie wspominając już ani słowem o proponowanych przez uczonych rozwiązaniach. Nie dodają oni na przykład, że postulat innego niż założony przez Millera składu atmosfery był szeroko dyskutowany w świecie naukowym. Do doświadczeń wykorzystywano także dwutlenek węgla bądź tlenek węgla w miejsce metanu, azot zamiennie z amoniakiem, i również wówczas eksperymenty kończyły się powodzeniem. Istniał jedynie oczywisty warunek, aby związki chemiczne zastosowane w takim układzie zawierały węgiel, wodór i azot jako budulec, z którego wyłoniło się życie. Eksperymentowano także z innym niż wyładowania atmosferyczne źródłem energii i doświadczenia kończyły się powodzeniem także wtedy, gdy pośilkowano się promieniowaniem ultrafioletowym.

Yaḥyā natomiast podejrzewa Millera o użycie z premedytacją właśnie metanu i amoniaku, a to ze względu na fakt, że bez ich udziału nie udałooby mu się przeprowadzić syntezy aminokwasów. W podobnym tonie wypowiada się Ūrhān Muḥammad ‘Alī⁵: ewolucjoniści uważają, że pierwsza żywa komórka pojawiła się w warunkach fizyko-chemicznych, jakich obecnie nie obserwujemy – biolodzy i chemicy mają ukryty cel, aby mówić w ten sposób, ponieważ obecna atmosfera ziemiska nie pozwoliłaby na utrzymanie hipotez, które przedstawiają dla wytłumaczenia zjawiska pojawienia się życia; unikają oni przyznania ewidentnego faktu, że atmosfera zawierała tlen, ponieważ to zniweczyłoby ich teorię. Wypowiadając się w tym tonie, Ūrhān Muḥammad ‘Alī nie uznaje za stosowne napisać czegokolwiek o ewolucji atmosfery. Nie mówi niczego o Ureyu, który przedstawił hipotetyczny skład praatmosfery – co było punktem zwrotnym, ponieważ umożliwiło poddanie hipotezy o abiotycznym powstaniu życia weryfikacji.

Zatrzymajmy się jednak przy zagadnieniu obecności wolnego tlenu w praatmosferze. Aḥmad Maḥmūd, Šams ad-Dīn i Ūrhān Muḥammad ‘Alī zaznaczają, że tlen spowodowałby rozpad metanu na dwutlenek węgla, a amoniaku na azot i wodę – konsekwencją tego byłaby niemożliwość powstania aminokwasów wymagających metanu i amoniaku; gdyby zatem pierwotna atmosfera zawierała tlen, aminokwasy rozpadłyby się natychmiast w procesie utleniania. Gdyby natomiast atmosfera nie zawierała tlenu, wówczas Ziemia pozbawiona byłaby warstwy ozonowej

³ H. Yaḥyā, *Ḥadīṯ at-taṭawwur*, <https://ar.harunyahya.com/ar/Eser-Tipi/1038/>, dostęp: 18.01.2014

⁴ A. Maḥmūd, *Evolution – the last gasp of dying dogma*, http://www.discoveringislam.org/evolution_vs_islam.htm, dostęp: 04.10.2012

⁵ Ū. M. ‘Alī, *‘Ilm al-kīmiyā’ yanquḍ naẓariyyat at-taṭawwur*, <https://archive.islamonline.net/10261>, dostęp: 13.02.2014

i promieniowanie ultrafioletowe zniszczyłoby każdą cząsteczkę organiczną, która zdołałaby się pojawić⁶. Warto zaznaczyć ponownie, że problemy te nie zostały dostrzeżone przez muzułmańskich kreacjonistów. Stosują oni jedynie metodę opisywania problemów badawczych samych przyrodników i forsowania opinii, jakoby wątpliwości naukowców nieuchronnie prowadziły do konkluzji, że teoria ewolucji jest mrzonką i że zaprzecza jej sama nauka. W ich przekonaniu badacze ewolucji i abiogenezy, rozpatrując zagadnienie obecności wolnego tlenu w praatmosferze, stanęli przed dylematem nie do rozwiązania i byli przymuszeni uznać, że wobec tego reakcje potrzebne do wygenerowania życia musiały zachodzić w wodzie.

Bezspornym faktem dla muzułmańskich autorów wydaje się być zatem twierdzenie, że aminokwasy nie mogły powstać na lądzie, ponieważ tam zabiłoby je promieniowanie kosmiczne. Widzą jednakowoż tyle samo trudności w uznaniu hipotezy głoszącej, że środowiskiem, w którym pojawiły się pierwsze cząsteczki organiczne, była woda – gdyby pierwotne składniki organiczne gromadziły się w praooceanie, wówczas byłyby narażone na natychmiastowe utlenienie i rozpad⁷. Poprzestają na wysnuciu owego zastrzeżenia, nie dodając, w jaki sposób naukowcy przedstawili rozwiązanie tego problemu; nie wspominają bowiem o pirycie jako o powierzchni, która umożliwiła spotkanie się biomolekuł oraz zainicjowanie metabolizmu.

Muzułmańscy polemici odwołują się ponadto do drugiej zasady termodynamiki. Dzięki drugiej zasadzie termodynamiki widać, jak bardzo błędna jest teoria ewolucji – czytamy. We wszechświecie bowiem nie istnieje proces lub ruch wnoszący się ku lepszemu i doskonalszemu, innymi słowy nie można w nim zaobserwować procesów ewolucyjnych. Zauważamy natomiast coś dokładnie odwrotnego. Wszechświat zmierza ku zagładzie, którą jest śmierć termiczna. Tymczasem według ewolucjonistów z chaosu i prostoty wyłonił się porządek charakteryzujący się wysokim stopniem zaawansowania⁸ – pisze Ūrḥān Muḥammad ʿAlī nie będąc w najmniejszym stopniu świadomym ustaleń Ilyi Prigogine’a.

Kolejną kwestią, która stanowić ma wedle kreacjonistów dowód obalający teorię abiogenezy jest współzależność kwasu nukleinowego DNA oraz białek. Muzułmańscy autorzy przekonują, że nie ma żadnego naukowego wyjaśnienia dla faktu, że do replikacji cząsteczki DNA konieczne są białkowe enzymy, które z kolei zakodowane są w samym DNA – przekonują, że skoro jedno nie może istnieć i funkcjonować bez drugiego, musiały powstać jednocześnie i nie może być mowy o ich stopniowym formowaniu się poprzez przypadkowe zderzenia atomów. Dylemat wyłaniający się ze współzależności obu cząsteczek przypominał klasyczną rozterkę: czy pierwsze było jajko czy kura – pisze Maḥmūd⁹. Nazywa to paradoksem nie

⁶ A. Maḥmūd, *op.cit.*; Šams ad-Dīn Āq Bulūt, *Dārwin wa- naẓariyyat at-taʿawwur* (Al-Qāhira 1980), s. 42–43, Ū. M. ʿAlī, *ʿIlm al-kīmiyāʾ yanquḍ naẓariyyat at-taʿawwur*, <https://archive.islamonline.net/10261>

⁷ Al-Ġanābī, *Naẓariyyat at-taʿawwur ad-dārwinīyya. Ḥurāfa bi-ism al-ʿilm* (Bayrūt 1989), s. 81–103.

⁸ Ū. M. ʿAlī, *Tahāfut naẓariyyat Dārwin fī at-taʿawwur amāma al-ʿilm al-ḥadīṭ* (ʿAmmān 1997), s. 67–73.

⁹ A. Maḥmūd, *op.cit.*

do przewyciężenia i uważa, że ewolucjoniści zabrnęli tym samym w sytuację bez wyjścia. Nie wspomina natomiast, że inny kwas nukleinowy – RNA – posiada zarówno właściwości katalityczne cechujące białka, jak i zdolność do samo-powielania się, charakteryzującą cząsteczkę DNA. Mógł więc być potencjalnym pierwotnym układem, nie funkcjonującym, co prawda, tak wydajnie jak system DNA-białko, jednak zdolnym przetrwać w pierwotnej fazie rozwoju życia. Na tej podstawie wysnuto koncepcję świata RNA.

Šams ad-Dīn proponuje rozważyć następujący przykład: Zburzmy meczet Sulejmana w Istambule – powiada – i ułóżmy z niego stertę gruzu i kamieni. To prawda, przyznaje, że meczet składa się z kamieni, jednak niepodobieństwem jest myśleć, że jedynie z nich – równie niezbędnym czynnikiem co budulec jest myśl konstruktora. Czy ów gruz i kamienie mogłyby same z siebie ułożyć się w meczet?¹⁰ Inny przykład może stanowić apteka z półkami zapelnionymi lekarstwami – czy rozumnym byłoby uważać, że za sprawą wiejącego wiatru substancje chemiczne zostaną ułożone w dokładnie wymierzonych dla każdego z leków proporcjach, a owe leki w dalszej kolejności umieszczone we flakonikach, a następnie posegregowane na regałach? Jak rozumny człowiek może w ogóle dopuścić do siebie taką możliwość? A jednak, dodaje z goryczą Fethullah Gülen, istnieje wielu ludzi przypisujących fakt zaistnienia życia ewolucji, przypadkowi, samej przyrodzie¹¹.

Nie jest jednak tak, aby wszyscy muzułmańscy kreacjoniści żywili obawy przed eksperymentami nad możliwością abiotycznego powstawania związków organicznych. ‘Amr Šarīf zapytany, co powiedziałby na to, że uczonym powiodło się wytworzenie życia w laboratoriach, zripostował natychmiast: jest to silny argument na istnienie Boga. Wytworzenie życia w sposób sztuczny dokonało się bowiem jedynie dzięki inteligencji uczonych, nie zaś spontanicznie i przypadkowo¹².

Po rozważaniach na temat genezy, należy przypatrzyć się rozstrzygnięciom dotyczącym praw, według których raz zaistniałe życie rozwijało się dalej. Mechanizmom ewolucji, którym muzułmańscy autorzy poświęcają najwięcej uwagi są, co łatwe do przewidzenia, selekcja naturalna oraz mutacje. Niemal żaden z antagonistów ewolucjonizmu nie wspomina o innych mechanizmach, takich jak dryf genetyczny, efekt założyciela czy efekt wąskiego gardła. Podobnie, wzmiankuje się jedynie o mutacjach jako o źródle zmienności wewnątrzgatunkowej, nie poświęcając uwagi drugiemu czynnikowi ją wywołującemu, mianowicie procesowi rekombinacji. Jedynie Ūrḥān Muḥammad ‘Alī pokrótce opisuje, że rekombinacja dotyczy wymieszania genów podczas procesu crossing-over oraz że dryft genetyczny jest jednym z uzasadnień zmian zachodzących w genach¹³. Do innych pomijanych przez muzułmańskich autorów zagadnień należy zjawisko specjacji.

Niewielu podejmuje się również opisanie różnych rodzajów doboru naturalnego. Napotykamy zwięzłe omówienie podziału selekcji naturalnej u Bory Zivkovića,

¹⁰ Šams ad-Dīn Āq Bulūt, *op.cit.*, s. 58–64.

¹¹ F. Gülen, *Ḥaqīqat al-ḥalq wa-naẓariyyat at-taṭawwur* (Istanbul 2011), s. 78–86.

¹² A. Šarīf, *Kayfa bada’a al-ḥalq* (Al-Qāhira 2011), s. 139.

¹³ Ū.M. ‘Alī, *Tahāfut ...*, s. 57.

który wymienia rodzaje doboru, takie jak dobór stabilizujący, kierunkowy i rozrywający¹⁴.

Już te pominięcia sygnalizują nam z jak uproszczoną argumentacją autorów muzułmańskich będziemy mieć do czynienia przyglądając się ich polemice z zagadnieniami mechanizmów ewolucyjnych. Tę refleksję pogłębia fakt niejednokrotnego mylenia założeń Darwina (1809–1882) z koncepcją ewolucji Lamarcka (1744–1829).

Rozważmy obecnie pierwszy z mechanizmów, wedle których miały funkcjonować żywe organizmy, mianowicie mechanizm dziedziczenia cech nabytych zaproponowany przez Lamarcka. Gülen w swojej krytyce francuskiego zoologa powołuje się na prawa dziedziczenia Georga Mendla, czy raczej na samo tylko nazwisko tego uczonego, który dowiódł, że dziedziczenie nie odbywa się w sposób zaproponowany przez Lamarcka. Dorosłe osobniki nie są w stanie przekazać potomstwu cech nabytych w trakcie swojego osobniczego życia. Najczęściej przytaczanym przez muzułmanów przykładem jest obrzezanie – to, że ojciec chłopca jest obrzezany nie sprawia, że jego syn urodzi się z już usuniętym napletkiem¹⁵. An-Našwātī uważa, że tym sposobem można niepodważalnie zaprzeczyć mechanizmowi dziedziczenia cech nabytych, a co za tym idzie można również zanegować przetrwanie najlepiej dostosowanych, które postulował Darwin¹⁶. An-Našwātī myli więc koncepcje obu uczonych. Lamarck był bowiem tym, który opowiadał się za dziedziczeniem cech nabytych, Darwin – za przetrwaniem najlepiej dostosowanych. Również Al-Madrasī uważa, że darwinizm opiera się na założeniu o dziedziczeniu cech nabytych – a ponieważ dziedziczenie cech nabytych stanowi fundament wszelkich dalszych rozważań nad teorią ewolucji, całą tę teorię należy uznać za obaloną¹⁷.

Jak widać, poza niepełną wiedzą na temat myśli ewolucyjnej samego Darwina, autorzy, poza ogólnikowymi informacjami o Mendlu, nie wspominają nawet o odkrytych przez niego prawach (prawie czystości gamet i prawie niezależnego dziedziczenia poszczególnych genów), nie mówiąc tym samym ani słowa o sposobie, dzięki któremu tak atakowana przez nich koncepcja dziedziczenia cech nabytych została naukowo zakwestionowana. Napotykamy natomiast stwierdzenia, jakoby werset 172 sury „Wzniesione Krawędzie”: *I oto wziął twój Pan z lędźwi synów Adama – ich potomstwo* – przewidywał istnienie takiej dziedziny, jak genetyka¹⁸.

Kluczowym i wzbudzającym najwięcej kontrowersji zjawiskiem związanym z selekcją naturalną jest osławiona walka o przetrwanie. Muzułmańscy autorzy starają się przekonywać, że w przyrodzie, owszem, dostrzega się pewnego rodzaju konflikty, lecz w gruncie rzeczy to współpraca jest tym, co konstytuuje środowisko

¹⁴ B. Zivkovic, *From Genes to Species: a Primer on Evolution*, <https://blogs.scientificamerican.com/a-blog-around-the-clock/bio101-from-genes-to-species-a-primer-on-evolution/>, dostęp : 09.04.2021

¹⁵ F. Gülen *op.cit.*, s. 66–76.

¹⁶ An-Našwātī, *Al-F'ğāz al-ilahī fī ḥalq al-insān wa-tafnīd naẓariyyat Dārwin* (Dimašq 2007), s. 299–321.

¹⁷ Al-Madrasī, *Tahāfut an-naẓariyya ad-dārwinīyya wa-suqūt an-naẓariyyat at-tābi'a* (Ar-Riyād 2011), s. 37.

¹⁸ H. Rizq, *Al-Ġinūm al-bašarī* (Dimašq 2007).

naturalne. Tych konstatacji nie popiera się jednak żadnymi przykładami. Autorzy nie opisują choćby takich form współpracy, jak komensalizm, protokooperacja czy mutualizm – zjawisk powszechnych w przyrodzie, opierających się na współdziałaniu organizmów, które biolodzy dostrzegają na równi z antagonistycznymi sposobami wzajemnych relacji.

Inny argument, mający zadać kłam hipotezie przetrwania silniejszych organizmów – jak przekonują muzułmańscy kreacjoniści – stanowią katastrofy naturalne oraz zewnętrzne nieprzewidziane wypadki; jakiś zbiornik wodny może napotkać niespodziewana susza, co doprowadzi do śmierci wszystkich zwierząt, które w nim żyją, nie czyniąc różnicy pomiędzy słabymi i silnymi gatunkami czy osobnikami¹⁹. Jest to bardzo częsty argument muzułmanów, zupełnie nie martwiących się faktem, że teoria ewolucji zakłada udział wydarzeń losowych oraz rozpatruje ich wpływ na rozwój życia.

Często błędy popełniane przez muzułmańskich antagonistów ewolucjonizmu wynikają z nieświadomości istnienia różnych presji selekcyjnych oraz z niezrozumienia zjawiska adaptacji do różnorodnych nisz ekologicznych. Można utrzymywać, czytamy na przykład, że natura selekcjonuje nie tylko lepiej dostosowanych – zważywszy, że ciągle znajdujemy prymitywne rośliny, zwierzęta jednokomórkowe, gady – chociaż nie należą do gatunków uprzywilejowanych w porównaniu ze słoniem, małpą lub człowiekiem. Poza tym dlaczego w wykopaliskach odnajdujemy wymarłe zwierzęta ogromnych rozmiarów i perfekcyjnej budowy, dlaczego zatem natura nie wyselekcjonowała właśnie ich, lecz dużo mniej okazałe gryzonie? Możemy zatem uznać, że natura faworyzuje i dokonuje doboru osobników niedostosowanych²⁰.

Bywa jednak i tak, że dopasowanie jest rozpatrywane jako najsilniejszy argument na rzecz Opatrzności; każda istota ma tendencję dostosowania się do środowiska, w którym żyje, poprzez wykształcenie narządów, bez których nie mogłaby się w nim obywać; czyż nie jest zatem przejawem mądrości, celowości i opatrności fakt, że jeśli zwierzę posiada oczy, choć żyje w całkowitych ciemnościach, to Allah pozbawił je wzroku, ponieważ zwierzę to nie potrzebuje korzystać z umiejętności widzenia? Tak więc, gdy zagłębimy się w temat adaptacji do wymagań środowiskowych, dostrzeżemy, że powiększa się nasza wiara w Allaha, w istnienie umysłu planującego, przewidującego i mądrego²¹. Podsumowując, przytoczmy opinię charakterystyczną dla muzułmańskiego punktu widzenia: nie ma żadnego bezspornego dowodu, że adaptacje do warunków środowiskowych istnieją; lecz gdyby jednak ich istnienie zostało potwierdzone, to w kanonicznych tekstach islamu nie ma niczego, co mogłoby się im sprzeciwiać.

Inną postawą, powszechną wśród muzułmanów, jest uważanie kwestii adaptacji za odpowiedź na kryzys, który spotkał teorię doboru naturalnego. Dostrzegając – czytamy – że nawet najsłabsze gatunki są nadal obecne na Ziemi, naukowcy zdecydowali się posłużyć inną z kolei hipotezą dla wyjaśnienia zjawisk doskonałości przyrody

¹⁹ Al-Madrasī, *op.cit.*, s. 24–33.

²⁰ Ibidem.

²¹ M.A. Bābašmīl, *Al-Islām wa-naẓariyyat Dārwin* (1984 bez miejsca wydania), s. 130–131.

– mianowicie „teorię środowiska”. Muzułmańscy autorzy podkreślają jednak, że ta nowa hipoteza musiała zostać wymyślona naprędce, aby zażegnać kryzys ewolucjonizmu jakim było skompromitowanie się koncepcji doboru naturalnego i że nie stanowi ona teorii naukowej, lecz przyrównać ją można jedynie do opowieści ze zbioru bajek „Kalila wa-Dimna”²².

Od przedstawienia zarzutów koncentrujących się wokół samej teorii, przejdźmy obecnie do zaprezentowania obiekcji kreacjonistów na podstawie kilku wybranych przykładów.

Za nieprzebadane przez ewolucjonistów w najmniejszym stopniu uważa się zagadnienie pochodzenia zdolności do lotu. Muzułmańskie opracowania nie wspominają ani słowem o hipotezach dotyczących wykształcenia się umiejętności latania u ptaków (arborealnej, kursorialnej oraz mieszanej). Al-Ğundī rozpatruje etapy pracy nad samolotem, zaznaczając, że w przypadku skrzydła ptaka, czyli struktury poruszającej się, sprawa jest dużo bardziej skomplikowana. Dodaje, że jako inżynier nie jest w stanie uwierzyć, aby sokół ewoluował przez miliony lat ze stadium gada aż do w pełni ukształtowanego ptaka, bez żadnego odgórnego projektu. Uważa, że pozostaje tylko wychwalać Allaha, który prowadzi ku prawdzie, a sprowadza się ona do tego, że ów sokół powstał właśnie dzięki Allahowi, który, gdy zapragnie powstania czegokolwiek, mówi jedynie „bądź”, a to się staje²³.

Inne rzekome niedostatki teorii ewolucji podkreśla Māhir Ḥalīl. Nikt nie wie w jaki sposób powstały pióra – przekonuje; trudno nam znaleźć rozsądne wytłumaczenie tego, w jaki sposób pióra mogły rozwinąć się z łusek gadów²⁴. Nie podaje natomiast proponowanych przez ewolucjonistów odpowiedzi dotyczących tego zagadnienia. Pochodzenie piór z łusek gadów zostało dowiedzione i można przeprowadzić eksperyment polegający na indukowaniu u zarodków naprzemiennie rozwinięcia się łusek lub piór z zawiązków skórnych.

Inny autor zamieszczając zdjęcie żaby pyta retorycznie, kto nauczył ją zdolności kamuflażu albo wyrzucania języka w celu upolowania upatrzonych przez siebie much? Następnie kto dostarczył jej pożywienia w postaci owadów?²⁵

Niemniej emocji wywołuje długa szyja żyrafy²⁶. Które zwierzę nie chciałoby jeść liści z górnych gałęzi drzewa? – pytają retorycznie muzulmanie – a tymczasem ich szyje nie wydłużają się, chociaż pragnęłyby tego. Darwin uważał bowiem, że swoją imponującą długą szyję żyrafa zawdzięcza nieustannemu wyciąganiu jej w celu pozyskania pożywienia jakim są liście wysokich drzew. Na ten rodzaj pokarmu żyrafa miała być niejako skazana, ponieważ żyła na jałowej ziemi, pozbawionej traw i innych źródeł pokarmu. Te dawne żyrafy, które wysilały się wyciągając szyje,

²² Al-Madrasī, *op.cit.*, s. 125.

²³ Al-Ğundī, *Naẓariyyat Dārwin: tubita buṭlānuhā fa-limāḍā yatamassakūn bi-hā*, <https://www.aljazeera.net/news/scienceandtechnology/2013/10/dostęp: 10.04.2017>. <https://www.eltwhed.com/vb/showthread.php?54645>

²⁴ M. Ḥalīl, *Suqūt naẓariyyat Dārwin* (Al-Qāhira bez daty wydania), s. 54–63.

²⁵ Al-Kaḥīl, *Naẓariyyat at-taʿawwur bayna al-ʿilm wa-al-īmān*, <http://kaheel7.com/pdetails.php?id=1411&ft=29>, dostęp : 30.10.2013

²⁶ F. Gülen, *op.cit.*, s. 35–39.

przekazały następnym pokoleniom cechę długiej szyi. Gülen uznaje, że takie postawienie sprawy może wydać się czytelnikowi przekonujące i jasne, są to jednak chytre słowa ludzi o sercach przepełnionych nienawiścią do najwyższej istoty boskiej i zabawiających się faktami naukowymi; słowa ludzi zaliczających się do kontynuatorów myśli Darwina, którzy to rekrutują się spośród marksistów, materialistów i masonów. Uważa, że jeśli zagłębić się w przedstawioną wyżej argumentację, od razu ujawni się jej słabość. Mianowicie – jeżeli ziemia była podówczas tak bardzo jałowa, to dlaczego drzewa kwitły i owocowały? Następnie – dlaczego inne zwierzęta również nie wyciągały szyi, aby w ten sposób ratować się przed wyginięciem? Wiadomo przecież, że w tych samych jałowych warunkach środowiska naturalnego żyły również takie zwierzęta jak krowy, owce i kozy. Ponadto, aby zapewnić przeżycie ówczesnym żyrafom długa szyja powinna była pojawić się w sposób natychmiastowy, a tymczasem darwiniści zapewniają, że przemiany ewolucyjne rozciągają się na miliony lat – przecież w takim układzie żyrafy padłyby z głodu zanim zdołałoby się pojawić korzystne przystosowanie. Dodaje również, aby zwolennicy takich absurdalnych poglądów zastosowali ową naukową metodę doświadczalną, którą tak się szczycą – niech oto umieszczą na sawannie barana i obserwują czy przez, powiedzmy, dziesięć lat jego szyja wydłuży się choćby o milimetr. Przecież, argumentuje An-Našwātī, zmiany w boskim kodzie genetycznym są niemożliwe – Bóg uczynił go niezmiennym. Zatem twierdzenia ewolucjonistów to zupełne bzdury, niegodne uwagi i obalone przez współczesną naukę²⁷.

Skomplikowane zachowania społeczne mrówek również nie dają się wytłumaczyć w kategoriach mutacji oraz doboru naturalnego – twierdzi jeden z muzułmańskich polemistów; jeśli spojrzymy na biosferę z perspektywy zakładającej działanie tych mechanizmów, nie otrzymamy wyjaśnienia jak mrówki organizują się tworząc wspiane i doskonale funkcjonujące społeczności. Bowiem próby objaśniania tego przy pomocy kodu genetycznego są z gruntu chybione, od razu bowiem pojawia się pytanie: kto ułożył ów kod genetyczny w tak precyzyjny sposób, by skutkował on powstaniem zorganizowanych społeczności wśród mrówek? Jak wytłumaczyć fakt, że zwierzę o tak niewielkim mózgu poznało tajniki rolnictwa, podczas gdy człowiek potrzebował na jego zgłębienie setek lat prób i wysiłków? Z pewnością nie tłumaczą tego mechanizmy ewolucji, nie zbliżają nas ani o krok do przeniknięcia tej tajemnicy pojęcia mutacji i doboru naturalnego. Teoria ewolucji jest bezradna wobec wytłumaczenia fenomenu mrówek. Podobnie zresztą sprawa wygląda wobec innych owadów, np. motyli posiadających zdolności „inteligentnego kamuflażu” czy pszczoły wykonującej niezwykle złożone czynności podczas produkcji miodu. Całość tych rozważań zostaje podsumowana stwierdzeniem, że jedna mrówka obala ateistyczne rozumowanie zwolenników ewolucji²⁸.

O ile teoria adaptacji do środowiska miała stanowić ulepszenie teorii doboru, o tyle naprawieniem nieścisłości jej samej stanowić miał, w opinii niektórych muzułmanów, mechanizm mutacji. On jednak niczego nie zdołał wyjaśnić, bowiem badania

²⁷ An-Našwātī, *op.cit.*

²⁸ Al-Kaḥīl, *op.cit.*

naukowe dowiodły – przekonują publikacje muzułmańskie – że mutacje nie prowadzą do udoskonalenia organizmu żywych istot, lecz do śmierci. Czy jakikolwiek błąd w budowie samolotu może mieć pozytywne skutki w postaci ulepszenia jego funkcjonowania? – pytają następnie. Albo czy jakikolwiek błąd w druku sprawia, że książka staje się lepsza? Badania wykazują jednak, że wskutek mutacji organizmy rodzą się zdeformowane, słabe i szybko zostają wyeliminowane²⁹. Te rozważania nie są opatrzone jakąkolwiek wzmianką o mutacjach letalnych, warunkowo letalnych, neutralnych i korzystnych.

Część kreacjonistów, choć polemizując z tezami ewolucyjnymi, znajduje jednak swoistą satysfakcję w przypominaniu, że właściwie teoria ewolucji nie jest dziełem uczonych zachodnich, lecz – muzułmańskich. Zatem uczeni wywodzący się z kręgu islamu wyprzedzili Darwina o setki lat. Przekonują, że wielu intelektualistów będących przedstawicielami złotego wieku nauki arabsko-muzułmańskiej dostrzegало już podobieństwa między stworzeniami. Pierwotnie zatem teoria ewolucji miała zostać wykoncypowana przez takich autorów jak Al-Ġāhiz³⁰ (776–868), Ibn Miskawayh³¹ (932–1030), Al-Qazwīnī³² (1203–1283), Ibn Ĥaldūn³³ (1332–1406) oraz w kręgach Iḥwān aṣ-Ṣafā³⁴. Al-Qazwīnī pisał na przykład, że całość przyrody jest ze sobą powiązana w sposób hierarchiczny – ściśła więź łączy minerały z roślinami, rośliny z minerałami i zwierzętami, zwierzęta – z roślinami i ludźmi, człowieka z kolei – ze zwierzętami i aniołami. Podobnie rozumował Ibn Ĥaldūn. Ibn Miskawayh z kolei podkreślał, że człowieka dzieli od małp niewielka granica, po której przekroczeniu te ostatnie niechybnie stałyby się ludźmi. Najpełniej miał przedstawić ewolucyjne założenia Al-Ġāhiz, który wypowiadał się o wpływie środowiska na życie zwierząt, opisywał sposoby ich walki o zasoby pożywienia, przeprowadził ich klasyfikację ze względu na podobieństwo oraz wedle stopnia złożoności.

Jednakże Al-Ġāhiz interpretował opisane przez siebie procesy zachodzące w przyrodzie w kategoriach planu Allaha – to Allah sprawił, że zwierzęta są dla siebie wzajemnie pożywieniem; to za jego przyzwoleniem i z jego wyroku dokonuje się ich wyginięcie. Poza tym porządek, który opisują klasyczni autorzy nie oznacza, że byty mogą się przemieniać, a poprzez te przemiany modyfikować istniejący w naturze status quo na drodze tworzenia nowych gatunków; przeciwnie, ten porządek opisuje pewną trwałą, niezmienną sytuację, w której dane istoty zajmują szczeble bytu wznoszące się do coraz szlachetniejszych. Tymczasem niezmiennosc gatunków oraz ich stałe miejsce na szczeblach owej drabiny to przekonania charakterystyczne dla epoki przed nastaniem ewolucjonizmu. Choć zatem na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że autorzy ci traktują o tezach ewolucyjnych, w rzeczywistości opisują oni niezmienny łańcuch bytów uporządkowanych hierarchicznie.

²⁹ H. Ĥ. Rizq, *Aṣl al-insān. At-Taḥsīn ad-Dārwinī fī daw' al-muktaṣafāt al-ḥadītha* (Dimašq 2010), s. 55–58.

³⁰ Al-Ġāhiz, *Kitāb al-ḥayawān* (Al-Qāhira 1965).

³¹ Ibn Miskawayh, *Kitāb al-fawz al-akbar* (Bayrūt 1903).

³² Al-Qazwīnī, *ʿAğāʾib al-maḥlūqāt* (Bayrūt 2000).

³³ Ibn Ĥaldūn, *Al-Muqaddima* (Dimašq 2004).

³⁴ *Rasāʾil Iḥwān aṣ-Ṣafā* (Bayrūt 2004).

Najbardziej interesująco przedstawiają się konstatacje Iḥwān aṣ-Ṣafā – wydają się istotnie blisko spostrzeżeń biologicznych. Piszą, na przykład, o tym że najprymitywniejszymi przedstawicielami zwierząt są te, które posiadają zaledwie jeden zmysł – dotyku. Za takowe uważają wszystkie robaki żyjące w ziemi, na dnie oceanów oraz w mule rzecznym. Nazywają je „zwierzętami roślinnymi”, gdyż ze zwierzętami dzielą one zdolność poruszania się, z roślinami natomiast – posiadanie owego jednego zmysłu. Dodają następnie, że rośliny są organizmami, które pojawiły się przed zaistnieniem zwierząt. Z kolei zwierzęta prymitywne powstały przed bardziej zaawansowanymi – które rozwijały się przez długi okres czasu. Zaznaczają również, że zwierzęta wodne powstały przed lądowymi.

Przechodząc obecnie do rozważań na temat dowodów ewolucji, należy przede wszystkim powiedzieć, że muzułmanie nie uważają teorii ewolucji za teorię naukową, ponieważ – w ich mniemaniu – nie została ona dostatecznie udokumentowana. Przyjrzyjmy się w pierwszej kolejności dowodom dotyczącym anatomii porównawczej. Jak pisze Ūrhān Muḥammad °Alī, narządom homologicznym nadano taką, a nie inną nazwę z powodu podobieństwa pomiędzy np. ramieniem człowieka, kończyną przednią konia a skrzydłem nietoperza. Wymienia on następnie te elementy szkieletu, które na owo podobieństwo wskazują, a mianowicie kości: ramieniową, promieniową oraz łokciową. Jak dotąd, wszystko się zgadza – istotnie, płetwa ryby, skrzydło ptaka, ramię człowieka to różne odsłony identycznej struktury szkieletu kończyn. Autor komentując te ustalenia pyta jednak, czy fakt istnienia koła roweru, koła samochodu, a następnie kół samolotu i pociągu stanowi dowód na to, że rower ewoluował do stadium samochodu, tenże w toku dalszego rozwoju przekształcił się w samolot lub w pociąg? Czy raczej nie powinniśmy uznać, że powszechne występowanie koła wskazuje na jedno źródło powstania wszystkich tych urządzeń, którym jest człowiek?³⁵

Kolejnym, niezwykle istotnym, zagadnieniem dotyczącym problematyki anatomii porównawczej, są narządy szczątkowe; relikty obecne we współczesnych organizmach, które utraciły swoje pierwotne funkcje, stanowią jedno z najbardziej przekonujących świadectw ewolucji. Najbardziej osławiony przykład, na który najchętniej powołują się muzułmańscy autorzy, to wyrostek robaczkowy. Zwykle napotykamy wypowiedzi próbujące unaocznić „arogancję” ewolucjonistów: biolodzy konfrontując się ze zjawiskiem nie w pełni przez nich samych rozumianym – czytamy – klasyfikują je jako nieistotne. Każdemu narządowi, którego użyteczności nie znają, nadają etykietkę narządu szczątkowego. Zatem to, czego nie wiedzą, określają po prostu jako coś niepotrzebnego³⁶ – konstatuje się z oburzeniem.

Poza wyrostkiem robaczkowym istnieją jeszcze, rzecz jasna, inne narządy reliktowe. Należą do nich na przykład migdałki. Jednak nauka mówi przecież – oponuje muzułmański kreacjonista – że migdałki stanowią ochronę przeciw drobnoustrojom próbującym przedostać się poprzez jamę ustną do wnętrza organizmu. Jak można

³⁵ Ū.M. °Alī, *Tahāfut* ..., s. 47–51.

³⁶ A. °Abd al-°Azīz, *Ad-Dārwinīyya al-muta'aslima. Azmat manhağ* (1967 bez miejsca wydania), s. 33–44.

zatem uważać je za zbędne? Ewulucjoniści przekonują również, że zęby mądrości utraciły swoje dawne funkcje; chirurgiczne ich usunięcie nie powoduje rzekomo osłabienia zdolności żucia pokarmu. „Najnowsze badania” wykazały jednak, że spełniają one w żuciu taką samą rolę jak wszystkie pozostałe zęby i nie ma powodów, aby uznawać je za нефunkcjonalne. W medycynie nastąpił postęp i dzięki niemu jesteśmy świadomi, że grasicca jest odpowiedzialna za produkcję istotnych hormonów (przy czym autor nie wymienia ich, zadowalając się konstatacją, że są istotne), a ucho zewnętrzne odgrywa ważną rolę w określeniu źródła dźwięku. Widzimy więc, że jedynym powodem uznania tych narządów za нефunkcjonalne była ignorancja³⁷. Tego typu konstatacje autorzy muzułmańscy kwitują następnie konkluzją, że sama nauka dowodzi nieprawdziwości założeń ewolucyjnych.

Co więcej, przy okazji podejmowania tematu narządów szczątkowych, notorycznie zadawane są pytania obrazujące nieznaną zasadę działania doboru naturalnego: jeśli narządy szczątkowe to pozostałości po naszych przodkach, to dlaczego utrzymują się aż do tej pory? Czy miliony lat nie są wystarczające, aby się ich pozbyć? Przecież darwiniści uważają, że w krótszym od tego czasie wykształciły się skrzydła i płetwy³⁸.

Jeszcze inną postawę przybiera Al-Isfahānī, który nie przeczy ustaleniom dotyczącym narządów szczątkowych; przyjmuje do wiadomości ich istnienie, twierdząc, że są najpełniejszym dowodem istnienia Stwórcy oraz tego, że jego opatrność rozciąga się na całe stworzenie. Skoro bowiem dany narząd stopniowo zatracza swoje funkcje w czasie, gdy organizm może się już bez takiej struktury obejść, może to dowodzić tylko i wyłącznie doskonałej mądrości – stopniowo usuwany jest ciężar tego, co nonsensowne i bezużyteczne³⁹.

Charakterystyczny jest również sposób argumentowania poprzez odwoływanie się do stwierdzenia, że podobieństwa morfologiczne lub anatomiczne nie są na tyle znaczne, aby uznać je za świadectwo wspólnego pochodzenia. Ewulucjoniści uważają – czytamy – że tak samo zbudowane czterożamowe serce i układ naczyń krwionośnych posiada wieloryb, mysz i człowiek oraz że liczba kręgów szyjnych czy to u żyrafy, czy u jeża wynosi siedem. Wyliczają także podobieństwa w budowie komórki, sposobie kurczenia się i rozciągania mięśni czy funkcji hormonów – ponownie, autorzy nie omawiają szczegółowo tychże podobieństw, poprzestając na ich wymienieniu. Podsumowuje się następnie te wyliczenia stwierdzeniem, że nie wskazują one na nic ponad podobieństwo pomiędzy różnymi istotami, a samo podobieństwo nie jest wystarczającym dowodem, aby uznać, że jedna grupa organizmów wywodzi się od drugiej. Istnieje wiele gwiazd filmowych, które przypominają największe postaci z historii, czy to jednak oznacza, że od nich pochodzą? Zresztą, jakiegokolwiek dwa ciała materialne będzie cechować zawsze pewien stopień podobieństwa, co nie oznacza jednak, że jedno z tych ciał pochodzi od drugiego. Weźmy

³⁷ H. Yahyā, *Hadm nazariyyat at-taṭawwur fī ‘iṣrīn su’ālan*, <https://ar.harunyahya.com/ar/Eser-Tipi/4089/>, dostęp: 18.01.2014

³⁸ Al-Madrasī, *op.cit.*, s. 58–65.

³⁹ Al-Isfahānī, *Naqd falsafat Dārwin*, tom II (Bayrūt 2015), s. 39–42.

na przykład samolot i kamień – obydwa posiadają pewien rozmiar i ciężar, obydwa są niejadalne... Obserwujemy, że słońce, elektryczność, świeca, palące się drewno dają światło, czy jednak przypisujemy je wszystkie do jednego źródła pochodzenia?⁴⁰

Aby przekonać się, że gatunki pozostają niezmiennie niepotrzebne jest zresztą żadne specjalne wykształcenie; wystarczy przyjrzeć się skamieniałości pająka sprzed stu milionów lat oraz współcześnie żyjącemu okazowi tego zwierzęcia, aby stwierdzić, że w jego budowie nie zaszła nawet najmniejsza zmiana. Nawet uczeń szkoły podstawowej jest w stanie to pojąć – przekonuje Yaḥyā. I dlatego właśnie, konkluduje, darwiniści są zgubieni⁴¹.

Podsumowując, wśród muzułmanów przeważa opinia o niskim statusie dowodów anatomiczno-morfologicznych. Jako zupełnie nieprzekonującą odbierają argumentację mówiącą, że gdyby człowiek został powołany do życia osobnym stworzeniem, jego anatomia i fizjologia różniłyby się od anatomii i fizjologii pozostałych zwierząt.

Interesująco przedstawiają się rozważania muzułmanów dotyczące embriologii – uważają, że wszystkie stadia zarodkowe człowieka zostały opisane w Koranie. W świętej księdze islamu znajdujemy bowiem fragmenty mówiące o stworzeniu człowieka z grudki ziemi lub z grudki zakrzepłej krwi, która następnie staje się „zawieszoną substancją”, a w dalszej kolejności „przeżytą substancją”. Sformułowaniom koranicznym zostają przypisane terminy histogenezy oraz organogenezy⁴², co dla czytelnika spoza muzułmańskiego kręgu kulturowego wydaje się być nadinterpretacją czy nadużyciem. Prawie nigdy jednak w muzułmańskiej literaturze popularnonaukowej i naukowej (niejednokrotnie pseudonaukowej) nie znajdziemy porównania pomiędzy stadiami embrionalnymi różnych grup kręgowców. Zarodki np. ptaka, kota oraz człowieka są do siebie niezwykle podobne w pierwszej fazie swojego rozwoju i właśnie ten fakt stanowi dowód na rzecz ewolucji i pochodzenia organizmów od wspólnego przodka, zatem dowód wspólnego rodowodu.

Muzułmanie nie uznają ponadto, że fakt posługiwania się tym samym kodem genetycznym świadczy o pokrewieństwie za pośrednictwem wspólnego przodka. Podobieństwo składu białek i genów poszczególnych organizmów stanowi jeden z najmocniejszych dowodów na prawdziwość pochodzenia od wspólnego przodka. Dodatkowo, dzięki rozwojowi biologii molekularnej, możliwe stało się weryfikowanie sekwencji nukleotydów oraz aminokwasów, a drzewa filogenetyczne zbudowane na podstawie jej ustaleń potwierdziły zależności pokrewieństwa oszacowane w obrębie pozostałych dziedzin, takich jak embriologia czy anatomia porównawcza. Muzułmański kreacjonista pyta jednak, co przeszkadza nam uznać, że podobieństwa genomu nie wskazują raczej na fakt istnienia jednego Stwórcy? A także, gdzie można znaleźć owego domniemanego przodka?⁴³

⁴⁰ F. Gülen, *op.cit.*, s. 35–39.

⁴¹ D. Bennett, *Islam's Darwin Problem: in the Muslim World Creationism is on the Rise*, http://archive.boston.com/bostonglobe/ideas/articles/2009/10/25/in_the_muslim_world_creationism_is_on_the_rise/, dostęp: 06.12.2020

⁴² F. Gülen, *op.cit.*, s. 39–45.

⁴³ Al-Ğundī, *Nahğ ʿilmī am irhāb fikrī*, <https://www.aljazeera.net/news/scienceandtechnology/2013/10/27/> dostęp: 10.04.2017.

W przebadanych przeze mnie tekstach źródłowych nie natknęłam się na omówienie dowodów z dziedziny biogeografii, ani też na polemikę z nimi. Czy jest tak dlatego, że dowody te są określane przez ewolucjonistów jako najbardziej przekonujące? Biolodzy twierdzą niejednokrotnie, że właśnie z powodu mocy dowodowej świadectw z dziedziny biogeografii, kreacjoniści nie tylko niechętnie podejmują się dyskusji na ich temat, lecz najczęściej pomijają je zupełnym milczeniem.

Z kolei najwięcej emocji wydają się wzbudzać bezpośrednie dowody ewolucyjne, czyli skamieniałości. Sam fakt ich istnienia – zatem istnienia dawniej organizmów innych niż dzisiejsze – świadczy na rzecz ewolucji. Jednak muzułmanie znajdowane ogniwa pośrednie interpretują każdorazowo jako osobne gatunki – przy czym najczęściej powołują się na przykład archeopteryksa. Ów prapтак jest świadectwem ogniwa łączącego gady i ptaki – posiada, na przykład, pazury na skrzydłach oraz zęby. Muzułmanie uważają jednak, że było to zwierzę odrębnego gatunku, a nie forma przejściowa. Poza tym – twierdzą – ptaki żyły przed pojawieniem się archeopteryksa. Ten ostatni nie przedstawia sobą żadnego dowodu na rzecz teorii ewolucji; być może był on bowiem tylko osobnym gatunkiem, który wymarł. Lub też istotą zdeformowaną. Czyż o człowieku, który posiadałby dwa serca nie pomyślelibyśmy, że jest jedynie wybrykiem natury? W przypadku prawdziwości teorii ewolucji, ogniwa pośrednich powinno istnieć nieporównanie więcej niż obecnie żyjących organizmów. Tymczasem do tej pory uczeni nie natknęli się na żadne z nich. Jeżeli uznamy archeopteryksa za ogniwo pośrednie, to nie ma żadnych przeciwwskazań, aby nietoperza również umieścić na tej liście. Jest latającym ssakiem, mógłby więc stanowić pośrednie ogniwo pomiędzy ptakami a ssakami; nauka jednak nie mówi o żadnej epoce, w której nietoperze nie byłyby obecne⁴⁴.

Dyskusja na temat ogniwa pośrednich na archeopteryksie się nie kończy. Zaznajamiamy się również z opinią, że najstarsze gatunki płazów pojawiły się w pełni ukształtowane; uczeni nie natknęli się na żadne istoty pośrednie pomiędzy rybami a płazami⁴⁵. Czy jednak Māhir Ḥalīl rozmyślnie nie wspomina o istnieniu ichtiostegi, zwanej rybopłazem? Lub o istnieniu tikaalika o korpusie zbudowanym jak płazy, posiadającym jednak rybi ogon? O sejmurii – płazie o cechach gada? Muzułmańscy kreacjoniści zbywają te informacje milczeniem, czy to ze względu na fakt, że zwyczajnie o nich nie wiedzą; czy też dlatego, że nie harmonizują one z ich przekonaniami, które najpełniej wyrażają się w stwierdzeniach: gatunki pojawiały się nagle i trwały nie podlegając żadnym przemianom, po czym część z nich wyginęła; następnie zaistniały nowe gatunki, również swoiste i niezmiennie. O brakującym ogniwie nie może z kolei być mowy, a to z tego prostego powodu, że aby uznać coś za zaginione czy brakujące, należałoby najpierw to coś w ogóle posiadać⁴⁶. Ustalenia paleontologów określane są jako do tego stopnia niepotwierdzone, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby uznawać, że człowiek i dinozaur żyły w tym samym czasie⁴⁷. Ponadto, muzułmańscy kreacjo-

⁴⁴ F. Gülen, *op.cit.*, s. 48–49.

⁴⁵ M. Ḥalīl, *op.cit.*, s. 63–79.

⁴⁶ Al-Madrasī, *op.cit.*, s. 51–58.

⁴⁷ M. Ḥalīl, *op.cit.*, s. 96.

niści nie uznają całych łańcuchów form, nie tylko pojedynczych ogniw pośrednich, ukazujących ewolucję ssaków z gadów sskakokształtnych czy wyjście kręgowców z wody na ląd – ich podstawowym argumentem przeciw dowodom paleontologicznym jest stale mała liczebność znajdowanych wykopalisk.

Nieporozumienie stanowi również powoływanie się na nazwiska Nielsa Eldrege’a (1943) oraz Stephana Goulda (1941–2002) w celu unaocznienia jakoby sami ewolucjoniści mieli posiadać świadomość, że teoria ewolucji jest mrzonką. Znaleźli się oni zatem w ślepej uliczce i w konsekwencji zostali zmuszeni do wytworzenia teorii zwanej punktualizmem (pod tą nazwą znana jest teoria Eldrege’a-Goulda). Sam punktualizm kreacjoniści rozumieją następująco: zapis kopalny ukazuje klarownie, że różnorodne gatunki zwierzęce i roślinne pojawiły się nagle bez jakichkolwiek etapów przejściowych ani ogniw łączących⁴⁸. Niestety poprzestając na tych ogólnikowych konstatacjach, teoria punktualizmu nie zostaje gruntownie omówiona, czy choćby przystępnie zarysowana. Nie dodaje się również, że dwaj badacze, którzy są jej autorami, należą do przedstawicieli ewolucjonizmu i w żadnym stopniu nie kontestowali oni teorii ewolucji. Spory dotyczyły uszczegółowienia jej, co niejednokrotnie wyjaśniał sam Gould.

Pisząc o nowym podejściu do zapisu kopalnego przytacza się także nazwisko Richarda Goldshmidta (1878–1958) i jego hipotezę obiecujących potworów, nie rozwijając jej jednak szerzej; podobnie jak ma to miejsce w przypadku punktualizmu poprzestaje się wyłącznie na zapewnieniach, że oto sami ewolucjoniści przyznają, że teoria ewolucji musi zostać zastąpiona inną, bardziej wiarygodną⁴⁹.

Dowód przeciwko wspólnemu pochodzeniu różnych gatunków ma stanowić również hadis mówiący o tym, że Allah zakazał aniołom wchodzenia do domów, w których znajduje się pies. W przypadku kota wskazania są inne. Gdyby naprawdę istniał wspólny przodek dla wszystkich gatunków zwierząt, czemu służyłoby rozróżnienie wskazań i zaleceń Allaha?⁵⁰

Podobnie jak abiogeneza, także antropogeneza wzbudza niezwykle wiele sprzeciwu i emocji. Człowiek bowiem, w świetle religii islamu, jest bytem wywyższonym ponad wszystkie inne. Nawet aniołowie na rozkaz Allaha mieli oddać mu pokłon. Muzułmanie odczuwają żywy opór przed myślą o człowieku jako o części przyrody i uważają za stosowne przypominanie przy każdej nadarzającej się okazji, że jest on bytem absolutnie odrębnym, któremu to cała przyroda podlega i służy. Jest bowiem istotą tak wyjątkową, że Allah nie wahał się dla jego wygody podporządkować mu prądów oceanicznych oraz wiatrów podczas podróży morskich, a także roślin i zwierząt, aby go żywiły, przyodziewały oraz aby posługiwał się nimi jako środkiem transportu. W konsekwencji wszelkie badania traktujące człowieka jako część królestwa zwierząt, wydają się muzułmanom obrazoburcze i bluźniercze. Z perspektywy ewolucyjnej człowiek jest gatunkiem podobnie jak wiele innych

⁴⁸ Ū. M. ʿAlī, *Tahāfut...*, s. 11–31.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ A. Yahyā, *Al-Malḥama al-mustahīla. Iṣkāliyyat al-istidlāl bi-as-siġl al-uḥfūrī ʿalā at-taṭawwur*, <https://www.braheen.com/articles/evolution-design/>, dostęp : 12.05.2017

istot świata ożywionego, a jego pojawienie się wyjaśniane jest w sposób naturalny i pozbawia go wyjątkowej roli we wszechświecie. Dodatkowo, z punktu widzenia ewolucjonizmu nigdy nie było kogoś takiego jak pierwszy człowiek – podobnie jak nie było czegoś takiego jak pierwszy przedstawiciel jakiegokolwiek gatunku. Z kolei religia islamu podkreśla przepaść jaka dzieli człowieka obdarzonego iskrą bożą od reszty ożywionego świata oraz zaznacza, że pierwszym człowiekiem był Adam. Co prawda, raz po raz pojawiają się muzułmanie odnoszący się pozytywnie do kwestii tzw. preadamizmu, istnienia ludzi przed Adamem. Swoje przekonania opierają na fakcie użycia w Koranie dwóch słów określających człowieka: jednym z nich jest „insān” – co po arabsku znaczy właśnie „człowiek”, drugim „bašar” – „istota ludzka”. Preadamizm muzułmański uznaje, że bašar to określenie stadiów Homo habilis oraz Homo erectus, natomiast insān mówi o właściwym Homo sapiens⁵¹. Należy zaznaczyć, że zwolennicy tej teorii należą do grup niszowych, narażając się ortodoksji muzułmańskiej, co skutkuje procesami sądowymi.

W świetle wcześniejszych rozważań dotyczących bezpośrednich dowodów ewolucji nie dziwi fakt, że stosunek muzułmanów do kopalnych świadectw ilustrujących dokładny przebieg antropogenezy – jest ona bowiem jednym z najlepiej udokumentowanych osiągnięć paleontologii – jest zdecydowanie negatywny. An-Našwāfī powołuje się w celu podważenia statusu antropogenezy jako nauki na surę „Hidżr” (28–29): *I oto powiedział twój Pan do aniołów: Ja stwarzam człowieka z suchej gliny, z uformowanego mułu. A kiedy go ukształtuję harmonijnie i tchnę w niego z mojego ducha, to padnijcie przed nim wybijając pokłony*. Uważa, że te wersety stanowią potwierdzenie, jakoby wolą Boga było nowe stworzenie, a nie, jak to określa, przemienienie małpy w istotę ludzką⁵².

Ponadto muzułmanie posiadają swoją własną interpretację etapów rozwoju człowieka. Allah poinformował nas – czytamy bowiem – że niektórych błędzących i odszczepieńców przemienił w małpy („Krowa” 65, „Wzniesione Krawędzie” 166); zatem zaawansowany poziom rozwoju może się stoczyć; natomiast przemiana odwrotna – z małp w ludzi może być traktowana poważnie jedynie przez osoby niespełna rozumy⁵³.

Odnajdujemy także umiarkowane przekonanie mówiące o tym, że w islamie nie ma niczego, co uniemożliwiałoby uwierzenie, iż Allah przemienił małpę w człowieka – czyż nie dokonał on dzieła nieporównanie trudniejszego stwarzając świat z niebytu? Jednak przystanie na przemianę małp w ludzi, może zostać uznane dopiero, gdy – oraz jeśli – zostanie ono udowodnione⁵⁴.

Dodajmy jeszcze, że na podstawie powyższych fragmentów widać z jak błędnej interpretacji koncepcji wspólnego pochodzenia wychodzą autorzy muzułmańscy – myślą oni bowiem bezpośrednią przemianę małpy w człowieka z faktem posiadania przez te dwa gatunki wspólnego przodka, czyli bycia kuzynami. Dodatkowo,

⁵¹ ʿAbd aš-Šabbūr Šāhīn, *Abī Adam. Qiṣṣat al-ḥalīqa bayna al-uṣṭūra wa-al-ḥaqīqa* (Al-Qāhira 2003).

⁵² An-Našwāfī, *op.cit.*

⁵³ Al-Ašqar, *op.cit.*

⁵⁴ M.A. Bābašmīl, *op.cit.*

w kreacjonistycznych publikacjach muzułmanów pojawiają się pytania mające rzekomo ukazać ewolucjonistom, że oto zabrnęli w ślepią uliczkę: Dlaczego pierwsza małpa pozostała, a wymarła forma przejściowa, która przecież reprezentowała wyższą formę rozwoju od samej małpy? Gdzie jest brakujące ogniwo między człowiekiem a małpą? Dlaczego ono nie przetrwało, a małpa owszem? Wszystko to obrazuje braki w najbardziej podstawowym wykształceniu w dziedzinie biologii.

Za metodologicznie niemożliwe uważa się także zrekonstruowanie wyglądu organizmu na podstawie znalezisk w postaci fragmentów szkieletu, pojedynczych czaszek, a nawet zębów. Utworzone modele ludzi pierwotnych są określane zatem jako całkiem nieprawdopodobne. Jeden z autorów posuwa się nawet do stwierdzenia, że antropolodzy nadają takiemu modelowi łacińską nazwę, aby przydać swojemu odkryciu powagi poprzez stworzenie pozorów naukowości. Nadają obojętnie jaką nazwę łacińską i przypisują dane znalezisko do wymyślonej epoki⁵⁵.

Raz po raz spotykanym poglądem jest także akceptowanie ewolucji całego świata ożywionego, z wyłączeniem człowieka. Ten ostatni miał pojawić się na Ziemi wskutek praw innego rodzaju, co ma związek z jego szczególnym statusem. °Abd ad-Da'im al-Kaḥīl na przykład, uważa, że kwestia stwarzania i ewolucji podlega woli Boga, zatem Bóg mógł posłużyć się mechanizmami ewolucji podczas stwarzania przyrody, natomiast nie akceptuje faktu, że procesy ewolucyjne dotyczyły również człowieka. Rezerwuje dla niego przypadek specjalnej kreacji. Człowiek wyłamuje się z naturalnego procesu, jest istotą na tyle odrębną, że także jego stworzenie musiało mieć odrębny przebieg⁵⁶.

Istnieją jednak i tacy, którzy uważają podział na istoty wyższe i mniej rozwinięte za zupełnie nieuprawniony. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że tego rodzaju opinie są wypowiedziane przez autorów dokładniej zapoznanych z teorią ewolucji, rozumiejących, że świat ożywiony jest lepiej ilustrowany poprzez wyobrażenie kłacza, a nie drzewa sugerującego ścisłą hierarchię bytów. Jednak po wnikięciu w sedno rzeczy okazuje się, że przekonanie o braku podziału na organizmy pierwotne i wyższe jest wywodzone z Koranu. Gdyby, mianowicie, uznać człowieka za najbardziej rozwiniętego ze wszystkich stworzeń na podstawie faktu posługiwania się przez niego rozumem, zobaczymy, że taki podział stoi w jawnej sprzeczności z wersetami Koranu – twierdzi °Amr °Abd al-°Azīz. Mrówki na przykład, jak wynika ze świętej księgi, również posiadają rozum uzdatniający je do myślenia. Wiemy o tym, ponieważ mrówka rozróżniła Salomona pośród żołnierzy jego wojska i zwróciła się do niego bezpośrednio, co wskazuje, że posiada ona rozbudowaną inteligencję. Dodatkowo, mrówka przemawiała do swojego ludu, co świadczy dobitnie, że istoty te posługują się mową. Inna opowieść koraniczna, tym razem o dudku, wskazuje, że również on posiada rozum i jest istotą świadomą – rozpoznał bowiem pogaństwo Sabejczyków oraz ich działania sprzeczne z wiarą⁵⁷.

⁵⁵ Mumbuzia, *Nazariyyat at-taṭawwur...*, <https://www.elthwed.com/vb/showthread.php?19248->, dostęp : 14.10.2014

⁵⁶ Al-Kaḥīl, *op.cit.*

⁵⁷ A. °Abd al-°Azīz, *op.cit.*

Podsumowując, w świecie muzułmańskim ogół ludzi nie ma dostępu nawet do elementarnych wiadomości z zakresu biologii ewolucyjnej. Wszelkie informacje na jej temat ludzie mogą zatem czerpać jedynie z publikacji rzekomych ekspertów, którzy na każdym kroku przekonują, że wyrazem zacofania jest wiara w prawdziwość ewolucjonizmu, gdyż „najnowsze badania” niezbicie potwierdziły, że jest on całkowitą mrzonką nie mającą żadnej podbudowy teoretycznej ani empirycznej. Artykuł miał na celu zaprezentowanie poziomu wykształcenia przyrodniczego autorów prezentujących taki punkt widzenia.

Bibliografia

- °Abd al-°Azīz A., *Ad-Dārwinīyya al-muta'aslima. Azmat manhağ* (1967 bez miejsca wydania).
- °Abd aš-Šabbūr Šāhīn, *Abī Adam. Qiṣṣat al-ḥalīqa bayna al-uṣṭūra wa-al-ḥaqīqa* (Al-Qāhira 2003).
- Abū al-Fidā', *Risāla fī taḥqīr al-muslimīn min firqat at-taṭwīrīna*, <https://www.elthwed.com/vb/archive/index.php/t-49628.html>
- Al-Aṣqar, *Al-°Aqīda fī Allāh* (°Ammān 1999).
- Al-Ğāḥiz, *Kitāb al-ḥayawān* (Al-Qāhira 1965).
- Al-Ğanābī, *Naẓariyyat at-taṭawwur ad-dārwinīyya. Hurāfa bi-ism al-°ilm* (Bayrūt 1989).
- Al-Ğundī, *Nahğ °ilmī am irḥāb fikrī*, <http://www.aljazeera.net/news/scienceandtechnology>
- Al-Ğundī, *Naẓariyyat Dārwin: tubita buṭlānuhā fa-limādqā yatamassakūn bi-hā*, <http://www.aljazeera.net/news/scienceandtechnology>
- °Alī Ū. M., *°ilm al-kīmiyā' yanquḍ naẓariyyat at-taṭawwur*, <https://archive.islamonline.net/10261>
- °Alī Ū. M., *Tahāfut naẓariyyat Dārwin fī at-taṭawwur amāma al-°ilm al-ḥadīṯ* (°Ammān 1997).
- Al-Iṣfahānī, *Naqd falsafat Dārwin* (Bayrūt 2015).
- Al-Kaḥīl, *Naẓariyyat at-taṭawwur bayna al-°ilm wa-al-īmān*, <http://kaheel7.com/pdetails.php?id=1411&ft=29>
- Al-Madrasī, *Tahāfut an-naẓariyya ad-dārwinīyya wa-suqūt an-naẓariyyat at-tābī'a* (Ar-Riyāḍ 2011).
- Al-Qazwīnī, *Ağā'ib al-maḥlūqāt* (Bayrūt 2000).
- An-Našwāfī, *Al-Iğāz al-ilahī fī ḥalq al-insān wa-taḥnīd naẓariyyat Dārwin* (Dimašq 2007).
- Bābašmīl M.A., *Al-Islām wa-naẓariyyat Dārwin* (1984 bez miejsca wydania).
- Bennett D., *Islam's Darwin Problem: in the Muslim World Creationism is on the Rise*, http://archive.boston.com/bostonglobe/ideas/articles/2009/10/25/in_the_muslim_world_creationism_is_on_the_rise/
- Ğülen F., *Ḥaqīqat al-ḥalq wa-naẓariyyat at-taṭawwur* (Istanbul 2011).
- Ḥalīl M., *Suqūt naẓariyyat Dārwin* (Al-Qāhira bez daty wydania).
- Ibn Ḥaldūn, *Al-Muqaddima* (Dimašq 2004).
- Ibn Miskawayh, *Kitāb al-fawz al-akbar* (Bayrūt 1903).

- Maḥmūd A., *Evolution – the last gasp of dying dogma*, http://www.discoveringislam.org/evolution_vs_islam.htm
- Mumbuzia, *Naẓariyyat at-taṭawwur...*, <https://www.eltwshed.com/vb/showthread.php?19248->
- Rasā'il Ihwān aṣ-Ṣafā*, (Bayrūt 2004).
- Rizq H., *Al-Ġīnūm al-baṣarī* (Dimašq 2007).
- Rizq H. Ḥ., *Aṣl al-insān. At-Taḥsīr ad-Dārwīnī fī ḍaw' al-muktaṣafāt al-ḥadīṭa* (Dimašq 2010).
- Šams ad-Dīn Āq Bulūt, *Dārwīn wa- naẓariyyat at-taṭawwur* (Al-Qāhira 1980).
- Šarīf A., *Kayfa bada'a al-ḥalq* (Al-Qāhira 2011).
- Yaḥyā A., *Al-Malḥama al-mustaḥīla. Iṣkālīyyat al-istidlāl bi-as-siġl al-uḥfūrī 'alā at-taṭawwur*, www.alukah.net
- Yaḥyā Ḥ., *Ḥadīṭat at-taṭawwur*, <https://ar.harunyahya.com/ar/Eser-Tipi/1038/>
- Yaḥyā Ḥ., *Ḥadm naẓariyyat at-taṭawwur fī 'iṣrīn su'ālān*, <https://ar.harunyahya.com/ar/Eser-Tipi/4089/>
- Zivkovic B., *From Genes to Species: a Primer on Evolution*, <https://blogs.scientificamerican.com/a-blog-around-the-clock/bio101-from-genes-to-species-a-primer-on-evolution/>

Słowa kluczowe

teoria ewolucji, nauka, dobór naturalny, wspólny przodek, islam

Abstract

Islam and the Theory of Biological Evolution

The present article aims at presenting the attitude of Islam towards biological evolution. It discusses first the Muslim views on abiogenesis – that is : the Miller–Urey experiment ; the primitive atmosphere of Earth ; the primordial soup ; the second law of thermodynamics ; the RNA world. It expounds the arguments used by Muslims against mechanisms of evolution – natural selection and mutation. Then it presents their discussion against the evidence for evolution from comparative anatomy ; embryology ; molecular biology ; paleontology. Finally it shows Muslim views on human evolution

Keywords

theory of evolution, science, natural selection, common descent, Islam

Rafał Jakiel (<https://orcid.org/0000-0001-5601-6042>)
Instytut Filologii Germańskiej, Uniwersytet Wrocławski

Popkulturemy w badaniu lingwistycznym

1. Wprowadzenie

Celem niniejszego artykułu jest krytyczne przedstawienie jednostek znaczeniowych popkultury, które werbalizowane są w ramach komunikacji masowej. Zamiarem autora było ujęcie nomenklatury, dzięki której dochodzi do kreowania, porządkowania i gromadzenia wiedzy popkulturowej (*popkulturemów*). Przyjęto, że wybrany obiekt badań domaga się analiz językoznawczych, a w badaniu wskazane jest przejście od płaszczyzny intratekstualnej do płaszczyzny transtekstualnej dociekań (por. Veith 2005, 185 oraz Czachur, Miller 2012, 37).

Praca ma następującą strukturę: w pierwszym fragmencie (2.) przypomniano, czym są mentalistyczne teorie znaczenia. Następnie (3.) zdefiniowano termin *kulturem*, odnosząc się do klasycznych teorii semantycznych. W punkcie (4.) omówiono specyfikę treści, które wiązane są z terminem *popkulturem*, uwzględniając (5.) perswazyjny charakter przekazu masowego. Artykuł zawiera (6.) wybrane egzemplifikacje jednostek językowych umożliwiających semantyzację *popkulturemów*, (7.) analizę korpusu przykładów i (8.) uwagi zamykające.

Przebadane zostały jednostki językowe wykorzystywane w popkulturowych narracjach dotyczących podróży w czasie. W części (6.) opisano terminologię występującą w wyselekcjonowanych utworach poświęconych chrononautom, stosując nieprobabilistyczną metodę doboru celowego (por. Sztumski 2010, 159). We fragmencie (7.) zastosowano zamknięty zestaw 219 ekscerptów, rozpoznanych w pilocie serialu „Legends of Tomorrow” (CW.tv, 2016–). Kryteria, którymi kierowano się, zawężając materiał, podano we wstępach do fragmentów (6.) i (7.).

2. Mentalizm w teorii znaczenia

Realizacja wymienionych zadań badawczych wymaga przyjęcia jednoznacznego stanowiska semantycznego. Uporządkowaną klasyfikację poglądów dotyczących istoty znaczenia przedstawił Jerzy Pelc (1970, 1984). Filozof zaobserwował i opisał siedem grup teorii, których twórcy próbowali nakreślić rzeczne zagadnienie. Pytano o to, czy znaczeniem jest referent, myśl czy relacje wiążące rozmaite składniki koncepcji semantycznych (Pelc 1970, 174). W badaniach lingwistycznych najczęściej przetwarzane i rozwijane są argumenty zwolenników teorii mentalistycznych (ideacyjnych) i asocjacionistycznych – tym tropem zmierzali m.in. Charles Kay Ogden i Ivor Armstrong

Richards (1923). Sednem teorii ideacyjnych jest przekonanie, że obiekt wchodzi w zależność z pojęciem i przyporządkowaną mu etykietą językową. Uwzględnia się tym samym istnienie bytów mentalnych (idei, pojęć), do których odwołuje się użytkownik języka (por. Grzegorzczukowa 2001, 14–16). Pisząc niniejszy tekst, przyjąłem, że mentalistyczna teoria znaczenia najlepiej tłumaczy współwystępowanie *kulturemów* i poszczególnych realizacji językowych, które są z nimi nierozzerwalnie połączone.

3. Kulturem

Definicję *kulturemu* usiłowali podać liczni badacze¹. Jako jedni z pierwszych dokonali tego Fernando Poyatos (1976, 2002) i Els Oksaar (1983). W literaturze przedmiotu ważnym punktem odniesienia jest również socjolingwistyczna praca Wernera H. Veitha (odwołującego się do dzieł Poyatosa i Oksaar).

Twierdzi on, że *kulturem* jest „abstrakcyjną jednostką zachowań komunikacyjnych”, która warunkowana i regulowana jest przez ograniczenia społeczno-kulturowe (Veith 2005, 185)². Veith utrzymuje, że owa abstrakcja jest konkretyzowana w trakcie podejmowania określonych czynności (realizowania behawiorów, Veith 2005, 185–186). Dzięki temu można ją wyposażyć w:

- warstwę językową;
- składniki niewerbalne (mimika, gesty, ruchy ciała);
- treści parajęzykowe (dotyczące mowy, np. głośność, szeptanie; i samodzielne, np. śmiech);
- i elementy ekstrawerbalne (proksemika, czas, przestrzeń) (Veith 2005, 185)³.

Behawiorem postrzegany jest jako „klasa realizacji *kulturemu* dokonywana w aktach komunikacyjnych” (Veith 2005, 186)⁴. Autor wskazuje na przejście od treści mentalnych do działań, które te treści spowodowały – nie utożsamia *kulturemu* z zapisem słownym. Widzi w nim zaś – podobnie jak Jan Ożdżyński – „otwarty zbiór konceptualizacji słownych i tekstowych społeczności językowej, dotyczący wspólnego obiektu nominalizacji zbioru, w którym konotacje kulturowe stanowią cechę wyróżniającą, ale nie jedyną” (Ożdżyński 1993, 177 cyt. za Rak 2017, 221). W nakreślonych ujęciach uwidoczniła się rola treści mentalnych i ich udział w intelektualnym ujmowaniu zjawisk kultury.

Dają się zauważyć dwie tendencje determinujące określanie istoty *kulturemów*. Z tego powodu Anna Dąbrowska postuluje, by mówiąc o nich, wykazywać, którą perspektywę ma się na myśli – węższą czy szerszą. W zakresie słownictwa, które badała Dąbrowska i Nagórko, wyróżniane są bowiem *kulturemy* jako (1) „kulturowe słowa-kłucze i kategorie morfologiczne o szczególnej funkcji, np. -izna w żeromszczynza”;

¹ Min. Ożdżyński 1993, Dąbrowska 2005, Veith 2005, Burkhardt 2008, Rak 2015, Rak 2017; oraz prace: Feyrer 2008, Ornat 2003, Crudu 2011, Piekarz-Thien 2011, Opilowski 2015, Pamies 2017.

² niem. Abstraktion kommunikativer Verhaltensweisen, die soziokulturell bedingt ist.

³ Schemat przedstawiony przez Veitha rozpatrywany był także w Historisches Wörterbuch der Rhetorik (pod hasłem *Kulturem-Taxonomik*, s. 1341–1342).

⁴ niem. Klasse von Realisierungen eines Kulturems in Kommunikationsakten.

ale także (2) „skrypty kulturowe i stereotypy oraz ksenizmy (zachowania zdradzające czyjąś obcość kulturową)” (Dąbrowska 2005, 151; w odwołaniu do: Nagórko, Łaziński, Burkhardt 2004)⁵.

Przytoczone obserwacje ośmielają mnie do twierdzenia, że *kulturemy* bywają analizowane jako znaki językowe (wyrazy, etykiety), a także abstrakcyjnie pojęte jednostki znaczenia (magazyny pojęć). Można mniemać, że zawężony, „leksykalny punkt widzenia” przyjęli badacze, którzy stosowali nazwy: *symbole kolektywne, słowa sztandarowe, słowa-klucze kultury* (bez odnoszenia ich do większych rezerwuarów pojęciowych) (Dąbrowska 2005: 150). Maciej Rak optuje za tym, by nie używać zamiennie terminów: *kulturem, słowo klucz i koncept kulturowy* (Rak 2017, 220). Prowadziłoby to do nieporozumień.

Stanowisko Raka jest następujące: *kulturemy* to słowa kluczowe⁶, które są „w planie wyrażania (...) reprezentowane przez pojedyncze leksemy, zaś w planie treści mają tak bogate znaczenia, że dzięki nim można zrozumieć specyfikę danej społeczności narodowej, etnicznej lub regionalnej” (Rak 2017, 219). Uwaga czytelnika powinna być skupiona na planie treści i bogactwie znaczenia, które wykracza poza słownikowe wyjaśnienie danego leksemu, a także przygodny kontekst jego użycia.

Szerokie ujęcie specyfiki *kulturemów* skutkuje zauważeniem obszaru wiedzy (jednostek pojęciowych znaczenia) i językowych realizacji występujących w konkretnych tekstach, które powstają jako produkty działań twórczych (Czachur 2011: 89). Innymi słowy: pozwala ono zauważyć istnienie określonej matrycy kulturowej i związanych z nią abstrakcyjnych jednostek semantycznych, a także aktualizację owej matrycy i kreowanie zwerbalizowanych przekazów (Czachur 2011: 87).

Hanna Burkhardt jest zwolennikiem takiego podejścia badawczego, tj. mentalistycznego ujęcia swoistości *kulturemów*. Stwierdziła bowiem, że pozwala ono „objąć swym zasięgiem wiele zagadnień, których nie dostrzegała lingwistyka w ujęciu strukturalistycznym” (Burkhardt 2008, 198). Ideacyjne rozumienie terminu *kulturem* ułatwia jego operacjonalizację w innych zakresach i dyscyplinach badawczych, np. w przekładoznawstwie. Przytaczając poglądy Hansa Vermeera i Heidrun Witte, Burkhardt zanotowała, że *kulturem* wyjaśniano jako „fenomen w społeczeństwie, który jest postrzegany przez kogoś jako ważna, specyficzna cecha kultury”, taka, która „może się odnosić do kognitywnej, albo emotywniej płaszczyzny języka lub do nich obu”

⁵ W Dystyngtywnym Słowniku Synonimów (Nagórko, Łaziński, Burkhardt 2004, XIX) znajdziemy eksplikację, zgodnie z którą *kulturemy* to „ważne dla samoidentyfikacji jakiejś społeczności słowa kluczowe, charakteryzujące zarówno jej stosunek do tradycji, dziedzicznych wartości, jak i radzenie sobie z czasem teraźniejszym, aktualne przyzywanie świata” (cyt. za Bartmiński 2016, 25).

⁶ Wyrażenie *słowa kluczowe* wyjaśniam na podstawie tekstu Anny Wierzbickiej. Zakładam zatem, że są to słowa danej kultury, „które są dla niej w jakiś szczególnie sposób ważne i które mogą o niej wiele powiedzieć” (Wierzbicka 2007: 42–43 cyt. za Rak 2017: 222). Wierzbicka wskazała inne kryteria, które muszą zostać spełnione, aby dane słowo stało się kluczowe dla określonej grupy odbiorców (dla wybranej kultury): musi to być „słowo (...) powszechnie używane”, stosowane „w jakiejś określonej dziedzinie, takiej jak sfera emocji czy dziedzina sądów moralnych”, które stanowi „centrum całego ‘gniazda’ frazeologicznego”, występujące w „przysłowia, powiedzeniach, popularnych piosenkach, w tytułach książek itp.” (Wierzbicka 2007: 42–43 cyt. za Rak 2017: 222).

(Vermeer, Witte 1990 cyt. za Burkhardt 2008, 199). Jest to zgodne z żądaniami przekładoznawców, który opowiadają się za tym, by analizując tłumaczenia, brać pod uwagę większe struktury niż zdanie czy tekst, i jednocześnie są skłonni czynić treści nacechowane kulturowo jednostkami translacji (por. np. Bukowski, Heydel 2009, Stolze 2018).

Skuteczność każdego aktu komunikacji – m.in. kulturowej wymiany myśli – gwarantowana jest wyłącznie wtedy, gdy zainteresowani posługują się tą samą i właściwie interpretowaną nomenklaturą. Można sądzić, że siatka terminologiczna ujawnia – w jakimś stopniu – strukturę *kulturemu*⁷. Należy przy tym pamiętać o zastrzeżeniach, na które wskazywał Franciszek Grucza: „nie jest prawdą, żeby (...) funkcja terminów sprowadzała się jedynie do funkcji etykietowania pojęć. Ich prymarna i zarazem główna rola polega na tym, że są one narzędziami mentalnego przetwarzania świata, czyli najpierw narzędziami wytwarzania i zarazem przetwarzania informacji o świecie, tworzenia i przekształcania mentalnego i intelektualnego obrazu świata, a następnie także urzeczywistniania tego ostatniego” (Grucza 1991, 34). Grucza wykląda zatem, że znajomość nomenklatury wpływa na nasz obraz świata i realnie go kształtuje, a sama terminologia staje się nośnikiem ogólnej treści, licznych wątków i zagadnień. Takie ujęcie rzeczy przywodzi na myśl mentalistyczne eksplikacje istoty *kulturemów*. Przyjmując jednocześnie, że doświadczenie tekstów artystycznych i przeżywanie kultury (jako takiej) są możliwe tylko, jeśli posiadamy określoną wiedzę. Kultura jest „pamięcią, lub inaczej mówiąc, zapisem w pamięci minionych przeżyć społeczeństw” (Wężowicz-Ziółkowska 2016, 202). Ma to swoje zastosowanie także w odniesieniu do doświadczeń medialnych i ontologii fikcji popularnej.

4. Popkultura i *popkulturemy*

Autor niniejszego tekstu traktuje *kulturemy* jako jednostki znaczące kultury – rozumiane ideacyjalnie. Na ich podstawie kreowany jest werbalny przekaz. *Kulturemy* nie są zatem słowami, a pojęciami, do których odwołujemy się, tworząc wyrażenia języka. Chcąc wyjaśnić, czym są *popkulturemy*, przyjrzymy się specyficznie popkulturowym cechom komunikacji.

Roland Barthes utrzymywał, że „tekst utkany jest z wielorakich sposobów pisania, pochodzących z różnych kultur, które wchodzą ze sobą w dialog” (Barthes 1999, 251). Dzieło artystyczne kształtuje bowiem „wielowymiarowa przestrzeń”, zawierającą „tkankę [licznych] cytatów” (Barthes 1999, 250). Podobne wnioski wyciągnie badacz etymologii wyrażań, pragnący tłumaczyć pojęcie tekstu: „(łac. *textum*) oznaczał dawniej ‘tkaninę’, ‘budowę’, a forma czasownikowa (łac. *tego*) znaczyła niegdyś ‘tkać’, ‘pleść’, ‘zrobić’, ‘dokonać’” (Rygielska 2015, 28). Owa złożoność, wtórność i kolażowość kreacji artystycznych jest łatwo dostrzegalna w wielu utworach, ale szczególnie wyraziście prezentuje się ona w produktach kultury popularnej.

⁷ Wydaje się, że opis *kulturemów* powinien zawierać uwagi terminologiczne. Mam na myśli terminologię, do której odsyłają treści *popkulturemowe*.

Dwight Macdonald wykazał, że „rzemieślnicy kultury masowej od dawna już rozwijają działalność, posługując się dawnymi formami sztuki” (1959, 479), zestawiając najróżniejsze wątki, wykorzystując „nowe środki jak film i telewizję, szczególnie dobrze dostosowane do masowego wyrobu i masowej dystrybucji” (1959, 480). Macdonald skomentował słowa Clementa Greenberga (2006), który ujął charakterystyczną cechę popkultury w następujący sposób – kicz „z góry trawi (...) sztukę dla widza i oszczędza mu wysiłek, dostarcza mu skróconej drogi do artystycznych doznań, omijając to, co musi być z konieczności trudne w prawdziwej sztuce” (Macdonald 1959, 481, por. Greenberg 2006, 13;). Nieodłączną cechą popkulturowości jest przetworzenie, przepracowanie przez nadawcę treści, które konsumentom dostarczane są jako prostsze.

Macdonald dowiódł, że producent przekazu popkulturowego tworzy „homogenizowane”, neutralne komunikaty, dostosowując je do możliwości poznawczych różnych odbiorców: dzieci, dorosłych, wykształconych i niewykształconych, przedstawicieli najróżniejszych środowisk (Macdonald 1959). Kicz jest jednocześnie „wytwarzany mechanicznie i dlatego mógł stać się integralną częścią naszego systemu produkcji” – zawierającego składniki wprowadzane odtwórczo i rekurencyjnie (Greenberg 2006, 10).

W związku z powyższym łatwo dostrzec, że twórcy kultury masowej nieustannie wykazują skłonność do budowania „nowego” ze „starego”, tzn. do ciągłego „rekombinowania” znanych motywów (Nacher 2012, 119 oraz Ciereszko 2017, 221). Upowszechnia się tzw. „kultura remiksu” (Ciereszko 2017, 221) – niezwykle popularne stają się: reboot (restart serii), remake (ponowna realizacja), mashup i crossover (twórcze eksperymenty narracyjne, syntezy odmiennych ontologii fabularnych). Biorąc pod uwagę decyzje producentów, można mniemać, że współczesna publiczność entuzjastycznie reaguje na alternatywne wersje znanych jej historii, na mnogie modyfikacje oryginału i śmiało połączenia różnorodnych treści⁸.

Naturalną konsekwencją powyższych ustaleń jest następujące spostrzeżenie: odbiorcy popkultury poruszają się w świecie licznych wieloznaczności, a poszczególne fragmenty utworów i wykorzystywana w nich nomenklatura niejednokrotnie domagają się wyjaśnień. Nazwa *Batman* nie ma jednego odniesienia przedmiotowego – Batmanów było wielu, a każde jego wcielenie miało odmienne cechy charakterystyczne (wygląd, barwę głosu czy sposób bycia)⁹. Badając ten fakt, dochodzimy od wniosku, że jego imię jest polisemiczne¹⁰ i występujące w towarzystwie innych

⁸ A w tym takich, które bardzo trudno artystycznie powiązać, np. crossovery seriali fantastycznych i kryminalnych. Por. <https://variety.com/2015/tv/news/sleepy-hollow-bones-crossover-crane-brennan-abbie-booth-1201624085/> (dostęp 12.07.2021).

⁹ Modyfikacji ulegało otoczenie bohatera. Miasto zbrodni, z którego pochodził, ukazywano, stosując różne środki wizualne – tak powstały *Gotham Doziera* (1966), *Gotham Burtona* (1989), *Gotham Nolana* (2008) i *Gotham Snydera* (2017). Wymienione frazy zawierają nazwiska reżyserów.

¹⁰ W takim stopniu, w jakim jest to możliwe w przypadku nazwy własnej. Producenci serialu „The Big Bang Theory” (CBS, 2007–2019) twórczo ujęli polisemię popkulturowej onimii. Stwierdzono, że podając nazwę *Hulk*, nadawca komunikatu jest nieprecyzyjny. Dopiero zastosowanie kompositum, które trafnie wskazuje na odtwórcę roli (i jednocześnie konkretne uniwersum fikcyjne), rozwiązuje problem. W ten sposób powstały określenia *Ferrigno-Hulk*, *Norton-Hulk*, *Bana-Hulk*, a także *Ruffalo-Hulk* (sezon 1, odcinek 4).

określeń, stosowanych zamiennie, np. *Mściciel z Gotham*, *Mściciel w pelerynie*, *Nietoperz* oraz *Detektyw*. Mnogie koncepcje, różnorodne interpretacje i źródła wizualizacji zjawiska składają się na jego *popkulturem*. On zaś wyrażany jest przy użyciu słów, które do niego odsyłają.

Wszystkie powyższe uwagi skłaniają do ujmowania *popkulturemów* jako magazynów treści i idei, których składniki – w danych okolicznościach – są opatrywane językowymi etykietami. Podczas werbalizacji pojęć *popkulturemu* dochodzi do kreowania jednostek nazewniczych, które należy traktować jako ślady *popkulturemu* w tekście. *Popkulturem* odsyła nas do wiedzy specyficznie popkulturowej, wywiedzionej z utworów komunikacji masowej, ściśle związanej z jej charakterem i swoistymi narracjami. Wiedza ta jest kreowana, porządkowana i składowana inaczej niż w przypadku kultury poszczególnych grup etnicznych.

Zasadne wydaje się zalecanie analiz, w ramach których uwzględnia się przedstawiony stan rzeczy. Warto przy tym pamiętać, że nomenklatury stanowią jedynie językowe znaczniki treści popkultremowych. Należą do nich np.

- a) antroponimy – *Batman*, *Clark Kent*, *John Jonah Jameson Junior*, *orkowie*, *wagrowie*, *hefalupy*, *Władca Czasu*, *Jedi*, *Neytiri*¹¹;
- b) toponimy – *Coruscant*, *Pandora*, *Batcave*, *Starling City*, *Mystic Falls*, *New Orleans*, *Naboo*, *Riverdale*, *Gallifrey*, *Melmac*;
- c) chrematonimy (nazwy przedmiotów) – *DeLorean*, *TARDIS*, *miecz świetlny*, *zegar Władców Czasu*;
- d) nazwy zjawisk i procesów – *kontinuum czasoprzestrzenne*, *Speedforce*, *regeneracja*, *transformacja*;
- e) nazwy instytucji i inicjatyw – *Southside Serpent*, *Avengers*, *Wayne Tower*, *Stark Industries*, *Mystic Grill*, *Central Perk*, *GCPD*;
- f) nazwy francyz / wydawnictw – *Marvel Comics*, *Marvel Cinematic Universe*, *DC Comics*, *Arrowverse*, *Netflix Marvel Universe*;
- g) nazwy uzualne, stosowane w komunikacji popkulturowej: *Carrie Fisher*, *James Earl Jones*, *Chicago*;
- h) slogany i aforyzmy (wewnątrztekstowe): *Mam złe przeczucia w związku z tym* (*Star Wars*), *Allons-y* (*Dr Who*).

Kulturemy, które składują informacje związane z powyższymi zjawiskami, mają silnie popkulturowy charakter. Wiedzę o wyżej wymienionych obiektach pozyskujemy podczas lektury książek i komiksów, w trakcie oglądania popularnych filmów i grafik (m.in. posterów i memów).

5. Motyw popkulturowy a perswazyjność komunikatu

Zawartość wielu *popkulturemów* jest wykorzystywana w komunikacji perswazyjnej. Traktuję ten fakt jako istotną cechę badanego zjawiska. Nazwy, grafiki i logotypy, których autorzy odwołują się treści popkultremowych, drukowane są na odzieży

¹¹ Przy każdej grupie podaję jedynie kilka wybranych przykładów.

i prezentowane na najróżniejszych gadżetach. Producent stosuje je jako część argumentacji (proponowanej w komunikacji z konsumentami). Omawiana perswazja dotyczy zjawisk wewnątrz- i zewnątrzfabularnych. Widz ma do czynienia z reklamą składników narracji, a także utworu jako takiego (jako całości). Nie ulega wątpliwości, że liczne komponenty *popkulturemu* są uwikłane w działania, których celem jest sprzedaż danego towaru.

Znawcy retoryki, badający promocję utworów i genezę popularności wątków fabularnych, pragną odpowiedzieć na następujące pytania: „skąd biorą się mody i trendy społeczne?” (Kampka 2015, 66); jak twórca korzysta z „katalogu ogólnie dostępnych środków perswazji” („miejsc wspólnych”) (Burke 1977, 226); czy uwzględniane są „cele, czyny, rzeczy, warunki, stany umysłu i cechy” odbiorców? (Burke 1977, 226). Wzięcie ich pod uwagę powinno prowadzić do „przekładu oczekiwań mówcy na język opinii publicznej” (Burke 1977, 227) i umożliwić „wyczarowanie (...) wspólnej historii, wartości i uczuć, na podstawie których można zbudować *communitas*” (Strecker, Tyler, Meyer 2015: 94). Ową wspólnotę tworzy się, odwołując do „mitów, symboli, zbiorowej mądrości pokoleń”, „do banałów i komunałów myślowych czy wyrazowych” (Korolko 1990, 62). W sytuacji badanej przeze mnie zachodzi odsyłanie do ogólnej wiedzy popkulturowej, która dana jest najróżniejszym członkom *publicum*. To na niej budowana jest sieć porozumienia między producentem i konsumentem.

Twórcy dzieł artystycznych stosują analogię, która jest „grawitacyjną siłą kultury”, „napędem kultury” – domagającym się analizy retorycznej (Ingold 1994: 334; cyt. za Strecker, Tyler, Meyer 2015: 101). Mirosław Korolko wyjaśniał, że wprowadzenie analogii „polega na celowym i rozwiniętym użyciu toposu z porównania” (Korolko 1990, 89). Wielce istotne jest odnotowanie, że tak właśnie działają producenci dzieł masowych, przetwarzając i modyfikując klasyczne teksty i motywy (np. podczas kreowania mashupów i crossoverów)¹². Retorycznie docieka się, czy efekty ich pracy są zrozumiałe dla widza i czytelnika (por. Korolko 1990, 40). Świadomość i dojrzałość widza, który rozpoznaje celowe modyfikacje, umożliwia zaistnienie następującego zjawiska: „elokwencja mówcy sprawia przyjemność odbiorcy”, „zniewala jego emocje” (Burke 1977, 243). Może to mieć miejsce wyłącznie w jednym wypadku – gdy „wywód mówcy”, skomplikowany i wielowątkowy, „odznacza się [całkowitą] jasnością” (Burke 1977, 243).

6. Przykładowe obiekty analiz – wstępne rozpoznanie

We wprowadzeniu (1.) wskazałem, że materiał badawczy wykorzystany w niniejszym tekście ma związek z semantyzacją praw, które rządzą popkulturowymi opowieściami o podróżach w czasie. Najłatwiej obserwowalnymi werbalizacjami treści ujętych

¹² W sklepach z tekstyliami można odnaleźć mashupowe motywy: mistrz Yoda w makijażu Jokera, Darth Vader przedstawiony jako ojciec chrzestny oraz Shrek w mundurze oficera Gwiezdnej Floty (witający się jak Wolkanie); źródła: <https://www.amazon.com/Yahachiapi-Baby-Joker-Shirt-Women/dp/B08SWCNWLX>; <https://www.amazon.co.uk/Yourfather-God-father-Inspired-Classic-T-Shirt/dp/B01DKLDDYK>; https://www.tostadora.co.uk/web/star_shrek/756677 (dostęp 12.07.2021).

w *kulturemach* i *popkulturemach* są nominacje i nazwy własne. Twórcy dzieł i ich odbiorcy posługują się jednostkami apelatywnymi i onimicznymi, proponując komunikaty dotyczące wykreowanych światów przedstawionych i ich swoistych zjawisk. Dzięki temu ustanawiają terminologię, która jest pomocna w tłumaczeniu zasad funkcjonowania fikcyjnych dymensji. Rozpoczynający się fragment artykułu (6.) zawiera kilka egzemplifikacji, które pozyskano, wykorzystując metodę doboru celowego. Jest to ogólne i wstępne przedstawienie zjawiska.

Pierwsze wyliczenie eksponuje nazwy pospolite i ich zwięzłe eksplikacje, które są częścią większości dzieł poświęconych chrononautom:

1. *podróżnik w czasie* (niem. *Zeitreisender*); *podróż w czasie* (niem. *Zeitreise*) – pojawienie się w nieteraźniejszym momencie dziejów; możliwe dzięki zaawansowanej technologii lub nadprzyrodzonej sile;
2. *wehikuł czasu* (niem. *Zeitmaschine*) – maszyna umożliwiająca przemieszczenie w czasie; popkulturowe maszyny czasu montowano m.in. w: samochodzie, lokomotywie („The Back to the Future”), budce telefonicznej („Bill & Ted’s Excellent Adventure”), budce policyjnej („Doctor Who”) oraz w statku kosmicznym („Star Trek IV: The Voyage Home”);
3. *paradoks czasowy (czasoprzestrzenny)* (niem. *Zeitparadoxon*) – rozumiany np. jako: (a) zaburzenie kontinuum czasoprzestrzennego, grożące katastrofą całego wszechświata („The Back to the Future”); lub (b) trudna do wyjaśnienia konsekwencja odbywania podróży w czasie („Doctor Who”) ¹³;
4. *linia czasowa (alternatywna linia czasowa)* (niem. *Zeitlinie / alternative Zeitlinie*) – wizualne przedstawienie ciągłości wydarzeń w czasie i relacji, które zachodzą między poszczególnymi punktami czasowymi; zmiany przeszłości generują rzeczywistości alternatywne względem pierwotnej i są prezentowane na tzw. alternatywnych liniach czasu;
5. *kontinuum czasoprzestrzenne* (niem. *Raum-Zeit-Kontinuum*) – spójne połączenie (unia) czasu i przestrzeni, gwarantująca porządek oraz występowanie zależności przyczynowo-skutkowych; wyjaśnienie zgodne z wybranymi fragmentami teorii Minkowskiego i Einsteina ¹⁴;
6. *tunel czasoprzestrzenny* (niem. *Wurmloch*) – tzw. Most Einsteina-Rosena; wizualizacja tunelu łączącego odległe miejsca w jednym lub w wielu wszechświatach; most, o którym mowa, stanowi drogę na skróty i umożliwia podróż w czasie i w przestrzeni ¹⁵.

Wymienione jednostki apelatywne stanowią trzon nomenklatury licznych utworów, w ramach których tematyzowane jest zjawisko podróży w czasie.

¹³ W okoliczności (a) chrononauta ingeruje we własną linię czasu, np. spotyka samego siebie; w przypadku (b) – odesłano do słynnych fizycznych paradoksów, np. paradoksów pętli (wydarzeń bez początku, wykreowanych przez podróżników z przyszłości).

¹⁴ Por. <https://www.britannica.com/science/space-time> (dostęp 13.07.2021).

¹⁵ Niektóre źródła zawierają szczegółowe typologie i rodzaje tuneli; rozróżnia się m.in.: tunele zewnętrzne i wewnętrzne, tunele euklidesowe i lorenzowskie, tunele przenikalne i nieprzenikalne. Por. http://encyklopediafantastyki.pl/index.php?title=Tunel_Czasoprzestrzenny oraz <https://www.britannica.com/science/wormhole> (dostęp 3.07.2021).

Popkulturowe doświadczenie obfituje również w przykłady nazw własnych, których przedmiotami odniesienia są fikcyjne obiekty, związane z opowieściami o chrononautach¹⁶. Do łatwo rozpoznawalnej onimii należą:

1. *DeLorean DMC-12* – marka samochodu, który funkcjonował jako wehikuł czasu w trylogii „Back to the Future”;
2. *88 mph*¹⁷ – prędkość, która pozwalała na zgromadzenie odpowiedniej energii i przemieszczenie w czasie DeLoreana (trylogia „Back to the Future”);
3. *Kondensator przepływu* (ang. *flux capacitor*, niem. *Fluxkompensator*) – technologia umożliwiająca podróż w czasie; szczegółowo nie omówiona (trylogia „Back to the Future”);
4. *Speedforce* – mistyczna siła dająca prędkość speedsterom (superszybkim ludziom); dzięki swej szybkości przekraczali oni barierę czasu („The Flash”);
5. *TARDIS* (ang. *Time And Relative Dimension In Space*) – wehikuł czasu posiadający uszkodzoną funkcję kamuflażu; wyglądem zewnętrznym przypomina budkę policyjną; w jego wnętrzu znajdują się ogromne przestrzenie i liczne pomieszczenia;
6. *Vortex manipulator* – manipulator wiru czasoprzestrzennego („Doctor Who”); jedna z metod podróży w czasie (we wskazanym serialu); niewyrafinowana i nieprzyjemna; urządzenie to może uchodzić za chronometr wmontowany w skórzaną opaskę;
7. *Time Displacement Equipment (TDE)* – technologia przenosząca w czasie (seria „Terminator”); przedmiot upodobniono do olbrzymiego żyroskopu;
8. *Time Turner* – magiczny wisiołek umożliwiający podróż w czasie czarodziejom Hogwartu („Harry Potter”);
9. *Time Jump Device* – owalny artefakt transportujący w czasie agentów wywiadu „Men in Black”;
10. *Cosmic treadmill* – bieżnia, na której speedster rozpędzał się do prędkości łamiącej barierę czasu („The Flash”);
11. *Rocket sled* – szyny wykorzystywane do przemieszczenia pojazdów czasu należących do *Time Enforcement Commission (TEC)* („Time Cop”);
12. *The WABAC (way-back) Machine* – machina wynaleziona przez genialnego psa – Pana Peabody’ego; wraz ze swym przyjacielem – Shermanem – podróżował on w czasie i przestrzeni („The Adventures of Rocky and Bullwinkle”).

Wskazane składniki terminologii – apelatywne i proprialne – muszą zostać zrozumiane przez odbiorców, by mogli oni całościowo i świadomie uczestniczyć w popkulturowej wymianie myśli. Są one zwerbalizowanymi etykietami popkulturomów, tj. ideacyjnych jednostek znaczenia, w których składowane są treści – w tym wypadku – dotyczące przekraczania bariery czasu.

¹⁶ Podaję najbardziej znane nazwy rzeczoności typu. Źródłem przykładów są następujące artykuły: <https://io9.gizmodo.com/10-coolest-time-machines-in-the-space-time-continuum-5782005>; <https://www.space.com/30816-best-time-machines-science-fiction.html> (dostęp 12.07.2021).

¹⁷ Skrót *mph* czytamy: pol. *mil na godzinę*. Większość nazw zebranych w tym zestawieniu występuje wyłącznie w języku angielskim.

Onimia, której przykłady wyliczono w tej części artykułu, jest nadrukowywana na tekstyliach i gadżetach, reinterpretowana w dalszych opracowaniach, np. memach. Funkcjonuje ona w komunikacji perswazyjnej i jest stosowana jako emblemat licznych produktów konsumpcji.

7. Analiza korpusowa – pilot serialu „Legends of Tomorrow” (CW.tv, 2016–)

Cześć (6.) niniejszego artykułu zawierała wstępne ujęcie problemu, a przedstawione w niej wyrażenia nie uprawniają do jednoznacznych uogólnień (generalizacji). W fragmencie (7.) zostaną omówione jednostki zestawione w spójnym i kompletnym korpusie przykładów. Pozyskano je z pilotażowych odcinków serialu „Legends of Tomorrow” (CW.tv, 2016–)¹⁸. Założyłem, że pilot serii jest niezależnym utworem¹⁹, który wprowadza podstawową terminologię danego świata przedstawionego. Analizie poddano 219 wyimków z 86 minut materiału filmowego²⁰. Usunięto powtarzające się wypowiedzi. Zdecydowano się na badanie nomenklatury utworów docelowych: niemieckiego i polskiego²¹. Zestawiłem je w poniższej tabeli:

nr	odcinek / kod czas.	Niem.	Pol.
1.	1 / 0:00:28	gesegnet mit Unsterblichkeit	nieśmiertelny / obdarzony nieśmiertelnością ²²
2.	1 / 0:01:34	Rat der Time Master	Rada Mistrzów Czasu / Władców Czasu
3.	1 / 0:01:49	Zeitlinie	oś czasu / linia czasu
4.	1 / 0:01:52	Zeitmanipulation	manipulacje / manipulacje czasowe
5.	1 / 0:01:54	Zeitmanipulation verhindern	przeciwdziałać / nie stosować manipulacji

¹⁸ Źródłem translacji niemieckiej jest wydanie blu-ray (pierwszy sezon serialu). Przekład polski cytowany jest na podstawie wersji udostępnionej przez usługodawcę streamingu *netflix*.

¹⁹ Często zdarza się tak, że po zaakceptowaniu pierwszego odcinka serii zachodzą znaczące zmiany w składzie ekipy filmowej, która tworzyła pilot. Pozostałe odcinki kreują – w jakieś części – inni twórcy. Por. https://bigbangtheory.fandom.com/wiki/Unaired_Pilot oraz <https://www.imdb.com/title/tt2176186/> (dostęp 13.07.2021). Dezyderatem badawczym pozostaje przeanalizowanie terminologii czasoprzestrzennej ustanowionej w całym serialu „Legends of Tomorrow”. Zadanie to przekracza ramy niniejszego działania naukowego i wymagałoby opisanie w znacznie dłuższym tekście naukowym.

²⁰ Pilot, o którym mowa, był dwuodcinkowy.

²¹ Punktem wyjścia moich dociekań był przekaz niemieckojęzyczny – dlatego w części (7.) niemieckie przykłady cytuję jako pierwsze.

²² Formy rozdzielone ukośnikiem pochodzą z warstwy audytywnej i napisów. W języku polskim jako pierwszy wymieniam zawsze wariant voice over (lektor). W języku niemieckim spisuję w pierwszym miejscu dubbingowe.

nr	odcinek / kod czas.	Niem.	Pol.
6.	1 / 0:02:13	Zeitschiff	wehikuł / wehikuł czasu
7.	1 / 0:02:19	in die Geschichte eingreifen	zmiany w historii
8.	1 / 0:02:32	Vergangenheit ändern / Zeitlinie ändern	– / zmiana linii czasu
9.	1 / 0:02:40	die Waverider	Waverider
10.	1 / 0:02:43	Kurs lautet: Vereinigte Staaten, Star City, Januar 2016.	Kurs na / Ustal kurs. USA, Star City, styczeń 2016.
11.	1 / 0:05:27	die jüngsten Reinkarnationen von Hawkman und Hawkgirl	nowe wcielenia / ostatnie reinkar- nacje Hawkmana i Hawkgirl
12.	1 / 0:05:45	es ist in diesem Jahrhundert recht angesagt	To jest modne (–) / całkiem popu- larne w tym stuleciu.
13.	1 / 0:06:43	ich stamme aus der Zukunft	Pochodzę / jestem z przyszłości.
14.	1 / 0:07:09	Savage kann aus einer einzi- gen Zelle wiederauferstehen	może zostać wskrzeszony nawet z jednej komórki / zregenerować się choćby z jednej komórki
15.	1 / 0:07:13	unsterblich	nieśmiertelny
16.	1 / 0:07:13	reinkarnieren	mamy nowe ciała / reinkarnujemy
17.	1 / 0:07:33	durch die Zeit reisen	cofniemy się w czasie / podróżuje- my w czasie
18.	1 / 0:07:46	in der Zeit, aus der ich kom- me / in dem Jahr, aus dem ich komme, 2166	w moich czasach, w roku 2166 / w czasach, z których pochodzę, w roku 2166
19.	1 / 0:08:10	es kann gefährlich sein, zu viel über die eigene Zukunft zu wissen	wiedza o przyszłości jest niebez- pieczna / dokładniejsza wiedza o przyszłości może wam zaszkod- zić
20.	1 / 0:09:51	ein Time Master aus dem 22. Jahrhundert	to Mistrz Czasu / Władca Czasu z XXII wieku
21.	1 / 0:10:44	Savage hat dich und mich schon 206. Mal getötet. ²³	Savage zabił nas / oboje 206 razy
22.	1 / 0:10:56	ich weiß, du kannst dich kaum an deine früheren Leben erinnern	nie pamiętasz poprzednich wcieleń / jeszcze swoich dawnych wcieleń
23.	1 / 0:11:27	die Frau, die ich seit Jahrhunderten liebe	kobieta, którą kocham od tysiąc- leci

²³ W niektórych wpisach notuję całe zdanie. Ma to miejsce m.in. wtedy, gdy niesie ono liczne in-
formacje związane z badanym zagadnieniem, a podanie krótszej formy wydaje się niewystarcza-
jące. Takie wpisy zawierają znak interpunkcyjny na końcu. Fragmenty zdań pozbawiłem kropek.

nr	odcinek / kod czas.	Niem.	Pol.
24.	1 / 0:12:13	Zeitreisen	podróż w czasie
25.	1 / 0:13:51	Ich habe keine Lust, die Welt zu retten! Und schon gar nicht 100 Jahre nach meinem Tod.	Nie mam ochoty ratować świata. Zwłaszcza, że już mnie w nim nie będzie / Nie mam zamiaru ratować świata. Zwłaszcza 100 lat po mojej śmierci.
26.	1 / 0:13:55	Reisen durch die Zeit	podróż w czasie / mówił o całym czasie
27.	1 / 0:13:59	Zeiten vor Fingerabdruck, Überwachungskamera und DNA-Analyse	zanim wynaleziono odciski palców i monitoring / przed badaniami odcisków palców, monitoringiem i analizą DNA
28.	1 / 0:14:10	die Mona Lisa frisch von da Vincis Staffelei klauen	zwinąć Monę Lisę prosto ze sztalugi da Vinci / ukraść Monę Lisę spod pędzla da Vinci
29.	1 / 0:14:11	den Hope-Diamanten schnappen, noch bevor er gefunden wird	jako pierwsi znaleźć diament Hope / sprzątnąć diament Hope, zanim go odkryto
30.	1 / 0:14:41	Zeitreise-Ding	podróż w czasie
31.	1 / 0:14:45	Gelegenheit, von einem unsterblichen Psycho kalt gemacht zu werden / Psychopathen ermordet zu werden	(szansa) zostać zabitym (–) przez psychopatę / szansa na śmierć z ręki nieśmiertelnego psychopaty
32.	1 / 0:16:26	die heilige Verantwortung eines Time Masters	– / święta zasada Władcy Czasu
33.	1 / 0:16:26	die Zeitlinie nicht gefährden	nie naruszać chronologii i / linii czasu
34.	1 / 0:16:29	auf Zeitschiff reagieren / –	<i>jak wyglądałby wehikuł</i>
35.	1 / 0:17:56	Ich hab‘ die letzten 4000 Jahren wirklich schon ‘ne Menge gesehen / ich habe in meinen 4000 Jahren wirklich schon ‘ne Menge geseh’n.	A mam do dyspozycji 4000 lat / to aż 4000 lat wspomnień.
36.	1 / 0:18:17	im 22. Jahrhundert aktiv sein	– / aktywny w XXII wieku
37.	1 / 0:18:52	Temporalnavigation	podróż w czasie / nawigacja temporalna

nr	odcinek / kod czas.	Niem.	Pol.
38.	1 / 0:18:53	Temporalnavigation im Sitzen genießen / etwas bei dem man lieber nicht stehen bleiben sollte	Lepiej nie odbywać podróży w czasie na stojaka / radzę usiąść w fotelach i się zabezpieczyć. Nie ufałbym nadmiernie nawigacji temporalnej.
39.	1 / 0:19:15	der Körper ist linearen Zeitverlauf gewöhnt	Nasze ciała nie są do tego stworzone / ciało ludzkie jest przyzwyczajone do czasu linearnego.
40.	1 / 0:20:16	Chronos	Chronos
41.	1 / 0:20:24	ein relevanter Bestandteil der Zeitlinie	Sprawdzam Waszą pozycję na osi czasu. (Wynik negatywny) / ustalam, czy jesteście istotni dla linii czasu
42.	1 / 0:21:01	je weiter man zurückreist / je weiter man in der Reise zurückgeht, desto schlimmer die Nebenwirkungen.	im dalsza podróż, tym gorsze skutki / im dalsza podróż, tym poważniejsze skutki uboczne
43.	1 / 0:21:31	– / Zeitmaschine	<i>bez nadzoru</i> / wehikuł czasu
44.	1 / 0:21:38	Zeitfenster	<i>termin</i> / <i>czemu tak niedługo?</i>
45.	1 / 0:21:41	Zeitlinie groß stören	nie zaburzymy osi czasu / nie będzie miał linii czasowej, którą możemy naruszyć
46.	1 / 0:21:43	Einfluss auf die Zukunft	– / wpływ na przyszłość
47.	1 / 0:24:03	Sie, in ihrem 1. Leben	W Tobie, w pierwszym życiu / W Tobie. A raczej w Twoim pierwszym wcieleniu.
48.	1 / 0:24:49	(Wir sind die Quelle seiner Kraft. Jedes Mal, wenn er Sie tötet, geht sie auf ihn über.) Nur so hält er seine Unsterblichkeit aufrecht.	(Mamy tę samą moc. Ilekroć Was zabija) odnawia dar nieśmiertelności / (Łączy nas ta sama moc. Za każdym razem, gdy giniecie, przechodzi na niego.) Tak zachowuje swoją nieśmiertelność.
49.	1 / 0:25:13	Kennen wir uns aus einem früheren Leben?	Znaliśmy Cię w poprzednim życiu / w poprzednich wcieleniach?
50.	1 / 0:25:18	Geschichte, die sich über viele Zeitalter erstreckt	– / przez kolejne epoki
51.	1 / 0:25:41	(...) würden wir uns in eurem nächsten Leben begegnen, hättet ihr mich vielleicht vergessen	(...) uprzedzałaś, że mnie zapomnisz / (...) gdybyśmy spotkali się w Twoim przyszłym wcieleniu, nie będziesz mnie pamiętać

nr	odcinek / kod czas.	Niem.	Pol.
52.	1 / 0:26:24	Nach 4000 Jahren war er sehr geübt darin, euch zu suchen.	Tropił Was przez 4000 lat / Tropiąc Was przez 4000 lat, stał się w tym naprawdę dobry.
53.	1 / 0:27:46	Ich liebe die 70er	Bomba / jak tu nie kochać lat 70.
54.	1 / 0:29:34	Ich möchte, dass du mich zurück ins Jahr 2016 bringst.	w takim razie – zabierz mnie z powrotem / chciałbym, żebyś mnie przeniosła z powrotem do 2016 roku
55.	1 / 0:29:36	Ich gehöre hier nicht hin.	nie chciałem tu być / to, że tu w ogóle jestem, to nieporozumienie
56.	1 / 0:30:02	zeitreisender Kopfgeldjäger	łowca nagród / temporalny łowca nagród
57.	1 / 0:30:44	Es hat mich Jahre gekostet, die Komplikationen bei Veränderung der Zeitlinie zu studieren.	Poświęciłem lata badaniom nad konsekwencjami zaburzeń chronologii / Poświęciłem całe lata, studiując skutki modyfikacji czasowych.
58.	1 / 0:33:24	Park uns im Zeitwirbel (Zeit-Limbus)	Umieść na w strefie przejścia / temporalnej (w otchłani międzyczasowej / to takie zawieszenie czasu).
59.	1 / 0:33:31	ein weiterer Zeitsprung könnte unsere Position preisgeben	– / Kolejny skok temporalny mógłby ujawnić naszą pozycję.
60.	1 / 0:33:39	Zeitreise unternehmen	– / podróżowaliście w czasie
61.	1 / 0:33:40	Verwandter aus der Vergangenheit	członek rodziny z przeszłości / członek rodziny
62.	1 / 0:34:21	Zeit ist keine starre Sache	czas nie jest linearny
63.	1 / 0:34:52	in 150 Jahren nur minimalen Einfluss auf die Zeitlinie haben	Za 100 lat Wasze życie nie wpłynie na oś czasu / za 100 lat Wasze życia nie będą miały większego znaczenia dla linii czasu.
64.	1 / 0:34:59	die Geschichte von 2166 stören	naruszenia / zakłócenia historii roku 2166
65.	1 / 0:35:51	Ein Time Master soll frei sein von persönlichen Bindungen.	Mają być wolni od zobowiązań / Władca Czasu powinien być wolny od wszelkich osobistych związków.
66.	1 / 0:37:09	zurück in ihre Zeit bringen / den Zeitsprung durchführen	wrócić / wykonać skok czasowy

nr	odcinek / kod czas.	Niem.	Pol.
67.	1 / 0:39:15	durch die Geschichte der Physik zu reisen	podróż w czasie i rozwiązanie tajemnic, które badałem całe życie / poznanie podróży w czasie, odkrycie tajemnic wszechświata
68.	1 / 0:40:45	Rip kennt unsere gesamte Zukunft / unsere Zukunft	Rip zna przyszłość, wie, co czeka każde z nas / Rip widział przyszłość, wie dokładnie, co nas czeka.
69.	1 / 0:41:33	die Zukunft verändern	zmienić przyszłość
70.	1 / 0:42:28	Lektion aus Zeitreisen	podróże w czasie uczą
71.	1 / 0:42:31	viele Dinge lassen sich nicht ändern – Zeit bahnt sich ihren Weg	wielu rzeczy nie da się zmienić – czas nie pozwoli / niektórych rzeczy nie zmienisz – czas chce się wydarzyć
72.	1 / 0:42:40	die Zeit verändern	zmienimy go / zmienimy historię
73.	2 / 0:01:10	nicht mal ein Zeitsprung / kein richtiger Zeitsprung	– / nie było skoku w czasie
74.	2 / 0:01:18	wir sind noch im selben Jahr	jesteśmy wciąż / ciągle w 1975
75.	2 / 0:01:35	Zeitsprung machen / zurückgehen und Aldus retten	możemy wrócić i go ocalić / nie możemy cofnąć się i uratować Aldusa?
76.	2 / 0:01:42	wir können nicht Vorkommnisse ändern, an denen wir beteiligt waren	nie wolno zmieniać przeszłości / nie możemy zmieniać wydarzeń, w których uczestniczyliśmy
77.	2 / 0:01:44	Zeit würde zusammenfallen und einen Vortex erzeugen.	czas by się zakrzywił / doszłoby do zagięcia czasu i powstałby czasowy wir
78.	2 / 0:02:15	zeitgemäße Kleidungsstücke herstellen	dostosowujemy ubrania na bieżąco / wytwarzane są stroje z danej epoki
79.	2 / 0:02:39	Es ist mein Job die Zeitlinie diskret zu verändern.	działam dyskretnie / delikatnie zmieniam oś czasu
80.	2 / 0:02:40	Wir stürmen nicht in die Vergangenheit und bringen alles durcheinander.	nie możemy wpaść do przeszłości jak słoń do basenu / nie zde-wastujemy przeszłości jak słoń w składzie porcelany
81.	2 / 0:06:15	ich halte es für höchst / äußerst unwahrscheinlich, dass in diesem Zeitalter / in dieser Epoche (...)	dziwi mnie, że w tej epoce / wątpię, że (...) w tych czasach

nr	odcinek / kod czas.	Niem.	Pol.
82.	2 / 0:10:35	(...), wie empfindlich die Zeitlinie ist	– / naruszanie osi czasu
83.	2 / 0:10:57	Dr. Palmer hat einen großen Schraubenzieher in das Getriebe der Zeit geworfen.	– / Dr Palmer zepsuł całą oś czasu
84.	2 / 0:11:01	Zukunftstechnologie	technologia przyszłości
85.	2 / 0:11:22	Gideon zeigt uns eine Prognose / eine Vorschau der Zukunft, die Sie alle erzeugt haben.	Na szczęście to tylko prognoza / Na szczęście Gideon pokazuje nam tylko prognozę przyszłości, którą stworzyliście.
86.	2 / 0:11:26	Zeit ist wie Zement, es dauert bis sie sich verfestigt.	czas jest jak cement – nie łączy się od razu / czas jest jak cement, potrzeba czasu, aby stwardniał
87.	2 / 0:12:18	Obwohl es in einem früheren Leben war, fehlt er mir sehr.	To było przyszłe życie, ale czegoś brakuje / chociaż wydarzyło się to w poprzednim życiu, to czegoś mi brakuje.
88.	2 / 0:12:40	(Mit diesem Dolch hat Savage uns getötet!) In unserem ersten Leben.	(Savage nas nim zabił) – / (Savage użył go do zabicia nas). W naszym pierwszym życiu.
89.	2 / 0:13:01	Terroristen aus den 70ern mit Waffen aus dem 21. Jahrhundert	terroryści z lat 70. i broń z XXI wieku / terroryści z lat 70. XX wieku, którzy zaczną używać broni XXI wieku
90.	2 / 0:13:33	(Wir reden mit mir.) Meinem 25-jährigen Ich.	(Musimy porozmawiać/ pogadać... ze mną.) Dwudziestopięcioletnim / w wieku 25 lat.
91.	2 / 0:14:35	in der Vergangenheit auf sich selbst zu treffen, kann sich katastrophal auf die Zukunft auswirken	spotkanie z przyszłym bytem może mieć katastrofalne skutki w przyszłości / interakcja z sobą samym z przeszłości może prowadzić do katastrofalnych skutków na przyszłość
92.	2 / 0:17:07	Lass‘ deinen Geist reisen. Zurück durch Hunderte deiner früheren Leben.	Musisz uwolnić myśli. Cofnij się o setki istnień / Twój umysł musi płynąć. Poprzez setki wcześniejszych wcieleń.
93.	2 / 0:18:10	Die kamen aus der Zukunft.	przybyli / są z przyszłości
94.	2 / 0:26:31	In vergangenen 206 Leben waren wir immer das Liebespaar.	<i>brałem nas za pewnik</i> / zakochasz się we mnie, tylko dlatego, że robiłaś to już przez 206 żyć

nr	odcinek / kod czas.	Niem.	Pol.
95.	2 / 0:26:48	Du musst mich in diesem Leben nicht lieben.	Nie musisz mnie kochać / w tym życiu.
96.	2 / 0:28:26	70er Jahre-Bubies	tyłki / płatne zbiry z lat 70.
97.	2 / 0:29:44	Ich hatte 4000 Jahre Zeit, jeden Druckpunkt des menschlichen Körpers zu studieren.	Mamy 4000 lat praktyki w sprawianiu bólu / Mam 4000 lat doświadczeń w obezwładnianiu ofiar.
98.	2 / 0:30:11	Ihr seid aus der Zukunft hierher gereist.	przybyliście z przyszłości / z jakiegoś punktu w przyszłości
99.	2 / 0:30:14	Besucher aus einer anderen Zeit.	goście z innej epoki / z innego czasu
100.	2 / 0:30:46	Tachyonenverstärker	kolektor tachionowy
101.	2 / 0:32:32	Haben wir die 70er nicht schon genug durcheinandergebracht?	dość napsuliśmy w latach 70. / nieźle nabroiliśmy w latach 70.
102.	2 / 0:34:23	Ich bin bereit / darauf warten wir seit 4000 Jahren.	Czekaliśmy tylko 4000 lat / czekaliśmy na to 4000 lat.
103.	2 / 0:34:55	(Der Amon Dolch.) Von allen Klingen, die ich im Laufe der Jahrhunderte gesammelt habe, ist das mein Liebster.	Armen. Mój ulubiony sztylet ze wszystkich, jakie miałem / Sztylet Amona. Ze wszystkich noży, jakie zebrałem przez wieki, ten był moim ulubionym.
104.	2 / 0:35:58	Vielleicht bedenkst du das in deinem nächsten Leben.	Pamiętaj w następnym wcieleniu / Weź to pod uwagę w następnym życiu.
105.	2 / 0:37:26	Ich liebe dich, Chay-Ara, ich werde dich immer lieben.	Zawsze będę Cię kochał, Chay-Aro / Kocham Cię, Chay-Aro. I nigdy nie przestanę.
106.	2 / 0:37:30	Wir beide müssen leiden, unter dem Kreislauf des Todes, dessen Gefangene wir sind.	Obydwoje jesteśmy uwięzieni w cyklu śmierci / Lecz oboje cierpiemy w kręgu śmierci, jaki nas więzi.
107.	2 / 0:39:54	Meinetwegen haben Sie in die Geschichte eingegriffen / Sie haben für mich die Zeitlinie geändert.	Zaryzykował Pan dla mnie / Zaryzykowałeś uszkodzenie osi czasu dla mnie?
108.	2 / 0:40:10	Ich bin durch unzählige Zeitalter gereist / unzählige Epochen in die Zukunft gereist.	W dalekiej przyszłości (...) / Przemierzyłem wiele wieków ku przyszłości (...)
109.	2 / 0:41:00	in meiner Zeit	—
110.	2 / 0:41:10	ins Jahr 2016 zurückkehren	wracamy do 2016 / wrócić do 2016 roku

W 219 wyimkach, które zacytowano i przebadano, zauważalne są następujące osobliwości:

- a) pewna część ekscerptów niesie jasno określone znaczenie, przejrzyste i jednoznaczne, niewymagające zapoznawania się z materiałem źródłowym, por. wyrażenia: *Zeitmaschine* (wehikul czasu), *Zukunftstechnologie* (technologia przyszłości), *aus der Zukunft kommen* (przybyć z przyszłości), *die Zukunft verändern* (zmieniać przyszłość), *Lektion aus Zeitreisen* (lekcje płynące z podróży w czasie) oraz *Besucher aus einer anderen Zeit* (goście z innej epoki²⁴); znajomość klasycznych dzieł kultury umożliwia zrozumienie powyższych cytatów;
- b) pozornie proste frazy należy niejednokrotnie wyjaśnić; por. *die Zeitlinie verändern / manipulieren / stören* (zmieniać, manipulować, psuć linię czasu); niezbędne zdaje się dopowiedzenie, że pierwotny bieg wydarzeń traktowany jest jako właściwy i pożądany – to tzw. podstawowa linia czasu; działania chrononautów mogą ją modyfikować (deformować), a – jako takie – są naganne;
- c) badany serial przedstawia dwa rodzaje przebywania w różnych porządkach czasowych; pierwszy wynika z możliwości technologicznych ludzkości (klasyczna podróż w czasie); drugi gwarantowany jest przez magiczną nieśmiertelność; kapłani Horusa osiągnęli długowieczność dzięki praktykom kultycznym; terminologia magiczno-kultyczna, dotycząca nadprzyrodzonych zdolności, miesza się z technologiczną; wątek ezoterycznej reinkarnacji tematyzują m.in. następujące wyrażenia: *In vergangenen 206 Leben waren wir immer das Liebespaar* (zakochaś się we mnie, tylko dlatego, że robiłaś to już przez 206 żyć); *nach 4000 Jahren war er sehr geübt darin, euch zu suchen* (tropiąc Was przez 4000 lat, stał się w tym naprawdę dobry); *Von allen Klingen, die ich im Laufe der Jahrhunderte gesammelt habe, ist das mein Liebster* (Ze wszystkich noży, jakie zebrałem przez wieki, ten był moim ulubiony);
- d) twórcy serii korzystają z nomenklatury, która została swoiście zdefiniowana na potrzeby tego obrazu; wprowadzono m.in. sformułowania: *Time Master* (Mistrz Czasu / Władca Czasu), *Zeitwirbel / Zeit-Limbus* (strefa przejścia / otchłań międzyczasowa) oraz *Temporalnavigation* (nawigacja temporalna); każdemu z tego typu terminów przypisano specyficzne wyjaśnienie, np. *Mistrzowie Czasu* należą do stowarzyszenia broniącego nienaruszalności pierwotnej linii czasu, a *nawigacja temporalna* jest podróżą w czasie, z którą wiążą się określone prawa i regulacje, m.in. występowanie fizycznych niedogodności w trakcie dłuższych skoków; terminów *strefa przejścia i otchłań międzyczasowa* nie dookreślono dostatecznie precyzyjnie; nazwy rzeczonoego typu trudno interpretować – odbiorca musi posiadać rozległą wiedzę popkulturową i wiedzę dotyczącą danego dzieła (w innym wypadku nie zostaną one poprawnie zrozumiane), np. *ein relevanter Bestandteil der Zeitlinie* wskazuje na istotną część linii czasu, tj. osobę lub przedmiot, które nie mogą być bezkarnie unicestwione podczas przebywania w przeszłości;

²⁴ Polskie warianty bardzo często nie są dokładnymi odpowiednikami zdań oryginalnych i niemieckich.

- e) zwerbalizowane składniki *popkulturemu* mogą służyć wprowadzaniu narracji pseudonaukowej, którą bohaterowie fikcyjnego uniwersum traktują jako obowiązującą: *Zeit ist wie Zement, es dauert bis sie sich verfestigt (czas jest jak cement, potrzeba czasu, aby stwardniał)* lub *Zeit ist keine starre Sache (czas nie jest linearny)*; cytowane eksplikacje są ogólnikowe, niekonkretne i wykorzystywane do realizacji danego celu fabularnego, np. dowolnie określa się przedział czasowy, jaki jest potrzebny, by modyfikacja przeszłości wpływała na życie podróżników w czasie (wspomniane *zwieranie cementu*); jeśli twórca tego potrzebuje, trwa to dzień, dwa dni lub miesiąc; nazwy pseudonaukowe pojawiają się obok rzeczywistych terminów fizycznych, stosowanych we współczesnych spekulacjach, np. *Tachyonenverstärker (kolektor tachionowy)*²⁵;
- f) scenarzyści serialu kreują wyrażenia metaforyczne: *Dr. Palmer hat einen großen Schraubenzieher in das Getriebe der Zeit geworfen (dr Palmer zepsuł całą oś czasu)*²⁶;
- g) korpus zawiera wpisy, których znaczenia pozostają enigmatyczne, jeśli nie weźmie się pod uwagę tego, że bohater potrafi podróżować w czasie: *die Mona Lisa frisch von da Vincis Staffelei klauen (zwinąć Monę Lisę prosto ze sztalug da Vinci)* oraz *den Hope-Diamanten schnappen, noch bevor er gefunden wird (sprzątnąć diament Hope, zanim go odkryto)*;
- h) rzeczownik *Zeit (czas)* wykorzystywany jest w różnych znaczeniach – czasami oznacza barierę, którą bohaterowie chcą przekroczyć: *Zeitreise (podróż w czasie)*; w innych okolicznościach wskazuje na pierwotną linię czasu: *Zeit bahnt sich ihren Weg (czas chce się wydarzyć)*; a także nazywa daną epokę: *in meiner Zeit (w moim czasie)*;
- i) skompletowany zestaw przykładów pozwala badać osobliwości związane z wystąpieniem wyrażen przyimkowych – szczególnie interesująca wydaje się konfrontacja rozwiązań zaproponowanych w dwóch językach: *Reisen durch die Zeit (podróż w czasie)*; *aus der Zukunft (z przyszłości)* oraz *wir sind noch im selben Jahr (jesteśmy wciąż w 1975)*;
- j) w niemieckiej interpretacji terminologii dominują złożenia, które polski tłumacz zastąpił bardziej rozbudowanymi jednostkami: *Zeitlinie (oś czasu / linia czasu)*; *Zeitmanipulation (manipulacje czasowe)*; *Zeitschiff (wehikul czasu)* oraz *Zeitfenster (termin, okno czasowe)*; kompositum jest stosowane w translacji niemieckiej, by oddać zakłopotanie i niejasny charakter danego zjawiska, np. *Zeitreise-Ding*, które można przetłumaczyć jako: *ta rzecz związana z podróżą w czasie*;
- k) twórcy niemieckiego przekładu chętnie korzystali z reprodukcji, tj. wykorzystywali leksemy języka angielskiego: *Rat der Time Master (Rada Mistrzów Czasu)*; anglicyzmy pojawiły się w obu tłumaczeniach: *die*

²⁵ Por. m.in. <https://www.britannica.com/science/tachyon> (dostęp 15.07.2021).

²⁶ Utwór niemiecki niesie inny przekaz. Mowa w nim o wkładaniu śrubokręta w mechanizm (tryby) czasu.

jüngsten Reinkarnationen von **Hawkman** und **Hawkgirl** (ostatnie reinkarnacje **Hawkmana** i **Hawkgirl**);

- l) tekst niemiecki badany był w dwóch wariantach – dubbing (synchronizacja) i napisy; między wskazanymi translacjami zachodzą rozbieżności²⁷ (18 razy), np. *Gideon zeigt uns eine Prognose / eine Vorschau der Zukunft, die Sie alle erzeugt haben*; oraz: *je weiter man zurückreist / je weiter man in der Reise zurückgeht, desto schlimmer die Nebenwirkungen*;
- m) tekst polski badany był w dwóch wariantach – voice over (lektor) i napisy: między nimi niezwykle często zachodzą rozbieżności (98 razy), np. *Musisz uwolnić myśli. Cofnij się o setki istnień / Twój umysł musi płynąć. Poprzez setki wcześniejszych wcieleń*; oraz: *Na szczęście to tylko prognoza / Na szczęście Gideon pokazuje nam tylko prognozę przyszłości, którą stworzyliście*;
- n) polska wersja lektorska jest krótsza niż napisy, ale zawiera liczne błędy i nieścisłości – przykładowo: *Spotkanie z przyszłym bytem może mieć katastrofalne skutki w przeszłości / interakcja z sobą samym z przeszłości może prowadzić do katastrofalnych skutków na przyszłość*; znaczenia wyrażen *byt przyszły* i *są samym sobą* nie są tożsame, a ich zamienne stosowanie wprowadza w błąd; podobne usterki są łatwo dostrzegalne w polskim przekładzie, np. *Nie wolno zmieniać przeszłości / nie możemy zmieniać wydarzeń, w których uczestniczyliśmy*; redukcje dokonane podczas tłumaczenia prokurują niejasności; polska translacja lektorska jest w wielu wersach wadliwa – niektóre propozycje polskiego tłumacza są trudne do przyjęcia: *To było **przyszłe** życie, ale czegoś brakuje / chociaż wydarzyło się to w **poprzednim** życiu, to czegoś mi brakuje*;
- o) w nomenklaturze wybranego serialu nie znajduję wyrażen, które byłyby łatwo rozpoznawalne i wykorzystywane w celach promocyjno-marketingowych; mam na myśli treści różne od najbardziej typowych określeń apelatywnych, tj. fraz: *podróż w czasie, skok w czasie, linia czasowa* lub *wehikuł czasu*; onimy *Waverider* i *Mistrz / Władca Czasu* mogą kiedyś osiągnąć ten status; fraza *Władca Czasu* jest ludzako podobna do określenia, które jest stosowane w serialu „Doctor Who”.

8. Zakończenie

Celem niniejszego tekstu było krytyczne omówienie terminu *popkulturem*. Przyjąłem, że jest on mentalistycznie rozumianą jednostką znaczenia, zbiorem pojęć, idei i treści, z którymi powiązana jest specyficzna nomenklatura. Sam *popkulturem* nie jest etykietą językową (słowem, terminem). Warstwa werbalna pozwala jedynie semantyzować zawartość *popkulturemów*.

Jako egzemplifikację podano i przebadano utwory traktujące o podróżach w czasie. Zanonowano ogólne obserwacje (6.), a także przeprowadzono badanie zamkniętego zestawu przypadków (7.). Wybrany materiał pozwolił udowodnić, że w ramach

²⁷ Oddzielono je ukośnikiem.

narracji popkulturowych powstaje swoiście rozumiana nomenklatura, która odsyła do pojęć wiedzy popkulturowej. Można ją rozpatrywać jako strukturę *popkulturemu*. Jej rozpoznanie i właściwe zrozumienie jest znacznie łatwiejsze, gdy odbiorca zna klasyczne dzieła kultury.

Dzięki badaniu wykazano, że serial „Legends of Tomorrow” (CW.tv, 2016–) nie zawiera terminologii, która byłaby powszechnie znana i stosowana w przekazach perswazyjnych, tj. w reklamach koszulek, gadżetów i paratekstów (por. część 7.).

Bibliografia

- Barthes R., *Retoryka obrazu*, „Pamiętnik Literacki” 76/3, 1985, s. 289–302.
- Barthes R., *Śmierć autora*, „Teksty Drugie” 1/2 (54/55), 1999, s. 247–251.
- Bartmiński J., *Słowa kluczowe, kulturemy, koncepty kulturowe*, „Przegląd humanistyczny” 3 (454), 2016, s. 21–30.
- Bukowski P., Heydel M., *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków 2009.
- Burke K., *Tradycyjne zasady retoryki*, „Pamiętnik Literacki” 68/2, 1977, s. 219–250.
- Burkhardt H., *Kulturemy i ich miejsce w teorii przekładu*, „Język a Kultura”, 20, 2008, s. 197–209.
- Ciereszko M., *Snapchat jako anestetyczna odpowiedź na trendy popkultury i popularyzację prywatności*, [w:] *50 twarzy popkultury*, red. K. Olkusz, Kraków 2017, s. 213–228.
- Crudu M. I., *Das Kulturem als perilinguistische Vorstellung im Übersetzungsakt. Am Beispiel eines Romans von Aglaja Veteranyi*, „Germanistische Beiträge” 29, 2011, s. 210–224.
- Czachur W., *Dyskursywny obraz świata. Kilka refleksji*, „tekst i dyskurs – text und diskurs” 4, 2011, s. 79–97.
- Czachur W., Miller D., *Niemiecka lingwistyka dyskursu – próba bilansu i perspektywy*, „Oblicza komunikacji” 5, 2012, s. 25–43.
- Dąbrowska A., *Współczesne problemy lingwistyki kulturowej*, „Postscriptum”, 2–1 (48–49), 2004–2005, s. 140–155.
- Feyrer C., *Wasser – Kulturem und Universalie. Wasserkonzept(e) und Wassermetaphorik in Original und Übersetzung*, [w:] *Wasser und Raum: Beiträge zu einer Kulturtheorie des Wassers*, red. D. Eibl, L. Ortner, I. Schneider, Ch. Ulf, Göttingen 2008, s. 103–139.
- Greenberg C., *Obrona modernizmu – wybór esejów*, Kraków 2006.
- Grucza F., *Antropocentryczna a paradygmaticzna (tradycyjna) lingwistyka (stosowana) i kulturologia (stosowana)*, „Lingwistyka Stosowana” 6, 2012, s. 5–43.
- Grzegorzczak R., *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 2001.
- Ingold T., *Introduction to Culture*, [w:] *Companion Encyclopedia of Anthropology*, red. T. Ingold, London/New York 1994, s. 329–349.
- Kampka A., *Retoryka i wiedza – wielogłos: społeczeństwo, wiedza i retoryka*, „Res Rhetorica” 1, 2015, s. 65–67.
- Korolko M., *Sztuka retoryki: przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.

- Macdonald D., *Teoria kultury masowej*, [w:] *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. A. Mencwel, Warszawa 2001, s. 479–490.
- Nacher A., *Rubieże kultury popularnej: popkultura w świecie przepływów*, Poznań 2012.
- Nagórko A., Łaziński M., Burkhardt H., *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.
- Ogden C.K., Richards A.I., *The Meaning of Meaning*, New York 1923.
- Oksaar E., *Kulturemtheorie. Ein Beitrag zur Sprachverwendungsforschung*, Göttingen 1988.
- Opiłowski R., *Ein kontrastiver Blick auf die Multimodalität in der deutschen und polnischen Pressewerbung. Eine Fallstudie*, „tekst i dyskurs – text und diskurs” 8, 2015, s. 91–101.
- Ornat D., *O polskim przekładzie hiszpańskich kulturemów*, [w:] *Przekład jako akt komunikacji międzykulturowej*, red. I. Kasperska, A. Żuchelkowska, Poznań 2013, s. 167–194.
- Ożdżyński J., *Pojęcie kulturemu jako podstawowej jednostki derywacji stylistycznej*, „Stylistyka” II, 1993, s. 173–185.
- Pamies A., *The Concept of Cultureme from a Lexicographical Point of View*, “Open Linguistics” 3, 2017, s. 100–114.
- Pelc J., *Wstęp do semiotyki*, Warszawa 1984.
- Pelc J., *Znaczenie jako narzędzie*, „Studia semiotyczne” 1, 1970, s. 169–190.
- Pieklarz-Thien M., *Zur Bewusstmachung von kulturspezifischen Semantisierungen im interkulturellen philologischen Fremdsprachenunterricht*, „Kwartalnik Neofilologiczny” LVIII, 4/2011, s. 509–533.
- Poyatos F., *Culture, sensory interaction, speech, conversation*, Amsterdam 2002.
- Poyatos F., *Man beyond Words: Theory and Methodology of Nonverbal Communication*, New York 1976.
- Rak M., *Co to jest kulturem?*, „LingVaria” X 2(20), 2015, s. 305–316.
- Rak M., *Kulturemy – nowa perspektywa badań etnolingwistycznych*, „tekst i dyskurs – text und diskurs” 10, 2017, s. 217–227.
- Rygielska M., *O tekście kultury*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 1 (22), 2015, s. 27–43.
- Stolze R., *Übersetzungstheorien: Eine Einführung*, Tübingen 2018.
- Strecker I., Tyler S., Meyer Ch., *Retoryka-Kultura: szkic projektu badawczego na temat związków retoryki i kultury*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 1 (22), 2015, s. 91–106.
- Sztumski J., *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, Katowice 2010.
- Veith W. H., *Soziolinguistik*, Tübingen 2005.
- Vermeer H. J., Witte H., *Mögen Sie Zistrosen? Scenes & frames & channels im translatorischen Handeln*, TexTconTexT, Beiheft 3, 1990, s. 129–155.
- Wężowicz-Ziółkowska D., *Jednostki pamięci kulturowej: próba kulturoznawczej redefinicji i interpretacji hipotezy memetycznej*, [w:] *Biological turn: idee biologii w humanistyce współczesnej*, red. D. Wężowicz-Ziółkowska, E. Wieczorkowska, Katowice 2016, s. 191–210.
- Wierzbicka A., *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa 2007.

Słowa kluczowe

kulturem, popkultura, podróż w czasie, nomenklatura

Abstract

Popcultureme in the linguistic research

In the present paper I explain the term *cultureme* (Poyatos 1976, Oksaar 1983, Veith 2005). I define it in ideational terms as a mentalistically understood unit of meaning. It is connected with specific linguistic realizations (key words). The empirical part is devoted to pop culture texts, whose characters are chrononauts. I applied two analytical methods. I introduced and characterized numerous commentaries concerning varied works (particular plots were indicated, making use of the deliberate selection method). I also carried out a corpus analysis of the material enclosed – they were dialogue lists gained from the pilot episodes of the series „Legends of Tomorrow” (CW.tv, 2016–). The results of the research indicate pop culture specific explications of particular notions concerning the phenomenon of time travels.

Keywords

cultureme, pop culture, time travel, nomenclature

Hanna Urbańska (<https://orcid.org/0000-0002-4808-2151>)

Uniwersytet Wrocławski

The Siddha concept of *aruḷ* / *iruḷ* in the service of politics: how the vision of backwaters defined by Nārāyaṇa Guru in *Śiva Śatakam* 65 by means of the *poḷi-āḷi-cuḷi* trio could become the metaphysical reflection of the social and religious transformation implemented within Kerala's body

The *aruḷ* / *iruḷ* concept which constitutes the basis for the complex Siddha system of liberation process was introduced by Nārāyaṇa Guru¹ in many of his devotional hymns. Guru basically follows the concept of eleven states of liberation crowned with the Twelfth End, which is explained in detail in *Tirumandiram* (TM) 8 2269–2296, although the version that appears in Guru's works is simplified and unconceptualized. The idea takes into account the three states of *jīva*, *Parai* (*Parā Śakti*) and *Paraṇ* (*Para Śiva*), comprising ten stages². The tenth and final level is followed by the Eleventh State, which is devoid of any aspect of Śakti (TM 8 2285)³.

¹ Nārāyaṇa Guru (1856–1928) was a saint, social reformer and mystic from Kerala. He composed in three languages (Malayalam, Tamil and Sanskrit) over sixty works (devotional hymns, works of moral importance, prose works, philosophical poems). His philosophical system comprises *Vedānta*, *Yoga*, *Sāṅkhya*, *Śaiva Siddhānta* etc. „It was Nārāyaṇa Guru who transformed the *Advaita* philosophy from an elite theorethical doctrine into a relevant principle of practical applicability. Thereby, he expanded its scope to effect phenomenal social changes, and enabled one of the most profound yet bloodless social revolution in history” (Krishnan 2018). Needless to say that the *Advaita* philosophy was successfully mingled by Guru with Tamil *Śaiva Siddhānta* doctrine in order to promote the idea of Siddhas expressed among others in *Tirumandiram* (*onrē kulamum oruvaṇē tēvaṇum nanrē niṇaimiṇ* “There is only one race, one God; do think only of the truth” – TM 7 2104). (Cf. Krishnan A.V. 2018. *Sree Narayana Guru. The Perfect Union of Buddha and Śankara*. New Delhi: Konark Publishers Pvt Ltd; Jayakumar V. 1999. *Sree Narayana Guru. A Critical Study*. New Delhi: D.K. Printworld (P) Ltd.; Balachandran M. 2019. *Sree Narayana Guru. The Mystical Life and Teachings*. Thiruvur: Kerala Sahitya Akademi; Mitra, C.R. 1979. *Sree Narayana Guru and Social Revolution*. Shertallai: Mitraji Publications).

² According to Natarajan's interpretation this three-levelled state comprises *Para Śiva jāgrat*, *Para Śiva svapna* – *Paramam* and *Para Śiva suṣupti* – *Paramparaṇ*. All these stages go beyond the *Parai* – *Paraṇ* state, i.e. they are deprived of [even the Higher] Śakti.

³ *Paramśivam mēlām brahmam* [*Paramam*], *parattil parambrahmam* [*Paramparaṇ*] *mēlām*; *Parabōdham* / *virinṇa svapnaṇṇalakaraṇṇam* *suṣupti uramtaram mānanditan satyapporuḷē* (Nāyar 2007:695) (“*Paramam* is above both *Param* [*Parā Śakti*] and *Śivaṇ* [*Para Śivan*]

Although completely freed from the *śakti* aspect as the representation of pure oneness, the level of Substance (*poruḷ*) continues to have its counterpart and reflection in *Parāparai* which is Grace (*aruḷ*) or effulgence (*cōḍi*)⁴, paired up inseparably with *Parāparaṇ* / *Parāparam* which is equal with *poruḷ* or *uṇmai* – Reality⁵. Thus the Eleventh Stage finalizes the stage of pure oneness and reveals itself through Grace⁶.

(“*Paramam* goes above *Para Śivan*, being beyond both of them, i.e. the *Parai-Paraṇ* pair); *Paramparaṇ* is what goes beyond [any] *Param* (it goes beyond any *Param* state as it is deprived of any *Param* aspect); [the states are]: *Parabōdham* [*naṇavu* – the Awakened State], blossoming [from that] is *Svapnam* [*kaṇā* – the Dream State], after completing [that] – *Suṣupti* [*suḷuṇai* – the State of Deep Sleep] bestowing the core-support – Aloneness of Reality *par excellence* (*uṇmai tāṇē*) which is *Mā Nandi* [*Para Mahā Śivam*] State”). “Beyond *Para Śiva* is *Paramam* (*Brahmam*); beyond *Paramam* is *Paramparam* (*Para Brahmam*); thus are states ascending; from *Para Śiva Jāgrat* to *Para Śiva Svapna*, and to *Para Śiva Suṣupti*. The *Jīva* that has *Para Śiva* become reaches the Finite Truth that is *Parānandi*”. The title given by Natarajan is as follows: “Further Beyond *Para Śiva* state is *Paramam* (*Brahmam*), *Paramparam* and *Para Mahā Śivam*” (Natarajan 2018: 357). “*Paramam* is superior to *Param* and *Śivam*, *Paramparaṇ* is still superior; from *Para-jāgrat* expands *Svapna*, removing sorrow and *Suṣupti* secures *jñāna* with realization of *Para Śiva*” (Kandaswamy 2010:8. 2560).

⁴ Comp. *Tirumandiram* 4 1142, in which *Paramaṇ* is said to be the companion of *cōḍi* – the effulgence identical to Grace): *paintoṭiyum paraman iṭattilaṇṇu tiṇkoṭiyāyū tikaḷunna jyōṭiyāyū / viṇkoṭipōle viḷaṇṇi varumatāl peṇkoṭipōle naṭanniṭum lōkavum* (“The lovely-braceleted one remains as the left side of *Paramaṇ*, as a strongly-fixed creeper, as the shining effulgence, like a heavenly creeper – when it appears manifesting around – the universe keeps proceeding in accordance with that Creeper-Lady” – Nāyar 2007: 365). *Aruḷ* or effulgence is equal to the enlightenment that confers bliss (*ānandam*). The mystical visions of the stage of *aruḷ* (the Eleventh State, i.e. the stage of Grace working for the final liberation of the soul) contain a variety of figures of speech emphasising the absolute union of the ultimate reality called *Nandi* and the soul filled with bliss (*ānandi*) – cf. *Tirumandiram* 7 1804: *akam pukkavan aṭiyaniḷ aruḷatāl akam pukkum aṭiyilla aruḷillōr / akam pukkū ānandamākki śśivamākki akam pukkavan nandiyānandiyāyū* (“Thanks to Grace He entered the Heart of His servant; for such a one who does not experienced [His] Grace He is not to be known even after entering the Heart; He entered the Heart having brought Bliss [*ānandam*] as Bliss – *Śivam* [*civam*]; He entered the Heart being the Blissful One [*Ānandi*] bringing bliss [*ānandi*]” – Nāyar 2007: 548). Natarajan identifies the state of *Parā Nandi* with the Eleventh State which leads (through Grace) to the final end called *Mā Nandi* (*Parā Mahā Śivam*).

⁵ Another term which is used by Nārāyaṇa Guru after Siddhas is *meyū* – the truth or reality (cf. *Śiva Śatakam* 37, where *Śivan* is supplicated for approaching together with Uma in order to grant such a state; *Indriya Vairāgyam* 1 where it is said to appear within the Centre or Grace). The state of *poruḷ* or *uṇmai*, which is equal to the Eleventh State, is described in *Tirumandiram* 7 1768 as follows: *śaktikku mēlē parāśakti tannuḷḷil śuddhaśivapadam tōyātṭūya oḷiyatu / at-tan tiruvaṭikkum appurattinnappuram aṇṇu ottumovvā īśan tan satyanilayē* (“Beyond *Śakti* is *Parā Śakti*; within is the pure State (or: pure feet) of [*Para*] *Śivan*. There is the brilliant Light not to be immersed (unwetable or unjoinable), beyond and beyond His holy feet (or: that pure State): it is a state of Alone Reality or Truth (*uṇmai*) of the Lord, with whom nothing can be paired up” – Nāyar 2007: 538).

⁶ Cf. *Svānubhava Gīti*: *aruḷē ninkāḷiyaruḷāl aruḷiṭṭunṇiyenikkorarumaṇayē! iruḷē veliyē! naṭuvāmaruḷē, karaḷil kaḷikkumoru poruḷē! //23//* (“O Grace! What is said to me like that is thanks to Your Grace being Your game; o, the Sole Excellent Mystery! O You, being Darkness

Such a reality can be defined either as the Substance of Self-Wholeness – *nirāporuḷ* (which comprises all) – or as *śūnyam* or *pāl* (Emptiness or Voidness) – since it absorbs everything, i.e. external objects, the liberated soul and the whole process leading to emancipation, as well as fetters⁸. At this stage the proportion or relations between Grace and Bliss (*ānandam*) keeps transforming: at the end of day, Grace is to be absorbed absolutely for the sake of the final goal of Bliss alone. The ultimate Reality within which the inseparable couple of *poruḷ* – *aruḷ* remain immersed⁹, is defined as *dvādaśāntam* – the Twelfth End or *paramporuḷ*, depicted in *Tirumandiram* as an endless void (*ulappu il pāl*) identical to formless (sharp¹⁰) space – *kaḍuveḷi* (4 1357)¹¹. Once the polarized union of *poruḷ*–*aruḷ* is dissolved, the oneness of *Pati-Paśu* relations become ready to be transformed into pure soleness – *kaivalyam*, defined as magnificence (as soon as all is absorbed into the void, its greatness and magnificence becomes revealed) and

and Brightness of Space as well! O Grace which is the Centre [of everything]! O Substance ever-sporting in [my] heart!”)

⁷ Cf. *Svānubhava Gīti* 37: *śaripaṇavatinum mati nincaritamōṭitukōṇṭatinnu nikar ituvē / aruḷappeṭumoru poruḷēt- arivāḷariyappeṭāṭta nirāporuḷē! //37//* (“Your stories [stories about You] are enough to tell about the Only One Truth, as only this one [story] is equal to that one (truth). O Substance that is Self-Wholeness, which cannot be comprehended through [any kind of] knowledge, and defined [by means of Grace alone] as “what the One Substance is?”)

⁸ Cf. *Svānubhava Gīti*: *veḷiyāmatu vannenmunveḷivāyellām viḷuṇṇi veruveḷiyāyū veḷimutalañcilumonnāyū viḷayāṭṭiṭunnatāṇu tirunaṭanam //14//* (“That which is space, appears in front of me as the light of consciousness, as the empty space which devoured everything; Your divine dance is what keeps playing the game uniting the five elements together beginning from space”). *viḷumbōḷivāyellām pālil taniyē paranna tūveḷiyām / āḷikkeṭṭilavan tān viḷunnōnallitāṇu kaivalyam //19//* (“When all this falls down as useless (or: into the Void), it becomes itself the expansive splendourous space. Does not the one who falls down into that bond of depth become [that depth] itself? It is the [state] of soleness [kaivalyam]”).

⁹ Cf. *Svānubhava Gīti*: *Oru talayiruḷum veḷiyum varavum orarumakkoṭikku surataruvē arutarutarimakaḷ arivatin arivarar arumī prasamgamoru śariyē //36//* (“O Heavenly Tree [being support] for the lovely creeper, on the one side of [You] there is darkness, brightness of space, while on the other one – boons. It is not possible to know all that is invaluable [in You]; O the Only One Truth, being harmony which is able to cut down mighty enemies”). *naṭanam darśanamāyāluṭanē tāniṇṇirunnu naṭunilayām.naṭunilatannilirikkum neṭunāḷonṇāyavannu saukhyam tān //15//* (“When one has an insight into that dramatic dance, one immediately remains fixed, as being in the state of sameness. When one remains in such a middle state for many days (for a long time), together with that, bliss would come to that one”).

¹⁰ The term *kaḍu* means „pungency; extremity, sharpness” (Emeneau 1961: 82). It brings to mind the concept of the mountain top as well as the tip and the end of the reality which is hard to be attained and associated with the pungent taste.

¹¹ “All places become endless void; former habitats become formless space; no more places, no more ways; no more *Paśutvam*; no more transmigration; be poised in your beatitude” (Ramachandran 2010: 4. 1466). *urra iṭam ellām ulappillā pālāya cerra iṭam ellām kaṭum veḷiyāyū māriyāl marra iṭam illā; vaḷiyillā, tānum illā, carrum iṭam illā calipparṇunniṇṭum nī* (“The whole space that was inhabited [by Śakti = thanks to *aruḷ*] has become the limitless Void; the well-learned space that was covered with darkness became the extreme sharp (pungent) Space (*kaḍuveḷi*); no more other spaces; no more Path; no more state of being “by oneself” (*paśutvam*); no more space restricted; one remains immersed in the lack of weariness (or: lack of movement)” – Nāyar 2007: 422–423).

essential happiness¹². Such an ultimate state is defined as *perum-cuga-veli*, the Great Blissful Space¹³; *Śivam, Mā* [*Mahā*] *Nandi* (*Tirumandiram*), the *niruvāṇam* or *cūṇiya* in Tamil literature¹⁴. It is claimed in *Tirumandiram* 8 2437 to be attainable only after death¹⁵. According to Guru's vision, such ultimate reality can be named *kaivalyam* (soleness) since it is perfect purity (*vaimalyam*), freed from the moss (*śaivalam*) as soon as the life is extinguished¹⁶.

Nārāyaṇa Guru follows the Siddha concept of *nirādhāra yoga* as being the one that differentiates in his mystical works between the level of *Parai-Paraṇ* and the state of *Parāparai-Parāparaṇ*, which is identical to *aruḷ-poruḷ* unity, also called *niṇa-poruḷ*. The alternative version of the state of *Parāparaṇ*, i.e. *Parama Śivan* (its *Paramaṇ* variant is mentioned in Tamil literary tradition as the component of the Eleventh State – cf. TM 8 2285) is explained in *Śiva Śatakam* 27 by the compound *aruḷvaṭivū* – “the one whose essential form can be obtained through Grace alone” or “the one who has Grace for its essential form”. Within the same stanza one can find

¹² Cf. *Svānubhava Gīti*: *Arutē paravān uyirōṭoru peruveliyāya ninre māhātmyam; cerutum ninkṛpayenyē verutē ṇāniṇṇirikkumō śivanē* //26// (“May I not [try] to speak of Your magnificence, which is the sole great [noble] space or brightness united with breath (or: May I not [try] to speak of Your magnificence... as long as I am tied to life-breath). O Śivan, without even a little bit of Your mercy, how could I stay here [like this]?”).

¹³ Ganapathy 2006: 267–268; Mahalingam 1989: 149–150.

¹⁴ This state is defined by Ganapathy as follows: “In one sense *nirvāṇa* may mean absence of things. As such it may mean negation. [...] In this sense *nirvāṇa* is not a positive word. [...] Negative words do not have any boundaries. As such *nirvāṇa* may mean the unbounded, the limitless, infinite space. Although *nirvāṇa* may mean complete negation, a mere absence, yet it is also a positive experience, in the sense that it is consciousness of any particular existence” (Ganapathy 2006: 268–269).

¹⁵ “He, who has attained liberation through knowledge of *tvam*, *tat* and *asi*, Has become *Parāparam*, without birth after death he shall verily be *Śivam*” (Kandaswamy 2010: 8. 2735) „*Tvam-Padam*, *Tat-Padam* and *Asi-Padam*: He who has these three states of liberation attained, has verily become *Parāparam* himself; no more birth shall be for him; and when he departs He shall indeed Śiva be” (Natarajan 2018: 380). *tōṇṇiṭum “tvam” padam “tat” ppadam cūḷavē ēṇṇiṭum “asi” padam immūnnōṭu eyuvōṇ / āṇṇa parāparamākum; pīrapparru ēṇṇa tanatātmā; śivamāyaṇṇirikkum* (“The one who attained liberation with these three experienced words: *TVAM*, *TAT*, and *ASI*, which encompasses all around, will become excellent *Parāparam*; released from birth, he will remain as *Śivam* when united with death” – Nāyar 2007: 745). In *Svānubhava Gīti* 26 Nārāyaṇa Guru mentions the *peruveli*, which is indefinable greatness (*māhātmyam*), united with Life or not to be uttered during one's lifetime: *Arutē paravān uyirōṭoru peruveliyāya ninre māhātmyam; cerutum ninkṛpayenyē verutē ṇāniṇṇirikkumō śivanē* //26// (“Your magnificence, which is the sole great space, should not be spoken of with life-breath [i.e. as long as one is alive] (or: Your magnificence, which is the sole great [noble] space united with Life-Breath, cannot be spoken of); o Śivan, without even a little of Your mercy, wouldn't I remain here in vain? (how could I stay here [like that])?”).

¹⁶ Cf. *Svānubhava Gīti*: *kaivalyakkataḷonnāyū vaimalyam pūṇṭiṭunnatoruvaḷiyām / jīvitvam keṭumennē śaivalam akalunnatinu paragatiyām* //20// (“The ocean being soleness is [itself the proper] path which embraces its perfect purity in such a union; it is the ultimate path [the path of liberation] for removing the moss as soon as the state of life [i.e. the state of being *jīvan*] is extinguished”).

a reference to the lower stage of *Paran* alluded to by means of the concept of the Lord's holy feet (*tiruvaṭi*), which are to grant Grace (*anugrahikkuka*)¹⁷.

The key role of Grace in the process of transforming the lower levels of Śakti into higher ones – as well as in the process of attaining bliss – is emphasized by Guru in a number of stanzas by means of a variety of figures of speech. The main concepts concerning Grace which are presented by Nārāyaṇan in his works are as follows:

1. Nārāyaṇan differentiates between the two stages of *Parai-Paran* and *aruḷ-poruḷ* mentioned above by means of the association of both with Grace itself in various proportions as well as for different purposes; the lower one (*Parai-Paran*) is connected with all the activities and the process of granting Grace and includes the possibility of returning to lower levels of reality (the role of *Parai*), restrained by *Paran*. The higher stage is associated with the state of Grace (i.e. Grace remains now as the essential form of *poruḷ*)¹⁸.
2. Since *aruḷ* is basically identical to *iruḷ*, the process of transformation of the latter continues as long as Grace is working for the sake of such a transformation; in other words, *iruḷ* cannot be rooted out without the intervention of *aruḷ*. At the same time Grace – as the Centre of everything – plays a key role in the process of *iruḷ* transformation (in the *Svānubhava Gīti* 23 Guru mentions *kaḷi* – a game played by Grace itself and *maṛa* – the veil covering the sole mystery) as well as in the process of centralising individual experience which results in ultimate union within the one Substance)¹⁹.
3. Grace is an instrument of transformation that is not different from *poruḷ* itself; it is claimed to be inseparably associated with *poruḷ*; as an all-pervading essence, it comprises *iruḷ* contrasted with *veḷi*, which can be both the opposite of darkness, namely light or brightness [*veḷiccam*], as well as the opposite of ignorance

¹⁷ *aruḷvaṭivāyōrupōḷ nīrañṇumilkkum paramaśivan bhagavāṇaṇiñṇusarvvaṃ / suranaditinkaḷa-ṇiñṇadaivamē! nintiruvāṭiṇityamanugrahicciṭēṇam //27 //* (“Parama Śivan, who remains while filling [all this] in the same way, as the one having Grace for the essential form, [as the one whose essential form is attained through Grace], the all-knowing Lord – o Deity, adorned with the river of gods and the crescent moon! May Your divine feet bestow Grace [on us] eternally!”).

¹⁸ Cf. SG: *poruḷum padavumōḷiñṇaṇṇaruḷum parayum kaṭannuvarumalayē! / varaḷum nāvu nanaccāl aruḷ poñṇum vāridhikkatoru kuṛayō?//38//* (“O Wave transgressing both Grace and the state of *Parai*, giving up both the word and its meaning (or: going beyond the Substance and the pure state of the *Paran*)! If you damp [my] dried up tongue, would it lessen the ocean of water overflowing with [Your] Grace?”) *Paranē, parayām tirayil paranētāvāyīṭunna paśupatiyē, / haranē, yarikil vīḷicciṭōrunēravum innīruttu karutarutē //25//* (“O Higher One, o Paśupati, who is the Higher Commander in the wave of the Higher [Power], o Remover [of sins], do not allow me to stay here even for a while; call me to [stay] close [to You]”). *poruḷē, parimaḷamiyalum poruḷ ētāñṭō nīrañṇa nīraporuḷē, / aruḷē, yaruḷiṭuka tēruḷ ēṛāyṇān enikiṭiṭha paranē //24//* (“O Substance, o Sweet Fragrant Substance of a “What is that?” kind [i.e. undefinable one], o Substance that is Wholeness spreading and filling up everything; o Grace, bless me with Your words, so I can avoid mounting that chariot wheel here, O Higher One”).

¹⁹ Cf. SG: *aruḷē ninkaliyaruḷāl aruḷiṭunṇiṇeyenikkorumarayē! / iruḷē veḷiyē! naṭuvāmaruḷē, karaḷil kaḷikkumoru poruḷē! //23//* (“O Grace! What I am saying is thanks to Your Grace being Your game; o, the Sole Excellent Mystery (or: Veil)! O You, being Darkness and Brightness as well! O Grace which is the Centre [of everything]! O Substance ever-sporting in [my] heart!”)

- now it becomes *veļivū*, i.e. consciousness. Thus the complete transformation of the *iruļ* brings the transformation of *veļi* as well, which means that brightness as well as knowledge becomes absorbed within One by means of Grace alone²⁰.
4. Grace itself, as soon as the transformation of all dualities is complete, remains absorbed within the ultimate transcendent reality, which is called *paramporuļ*. The philosophical system of Nārāyaṇa Guru's philosophical system grants such soleness the status of Bliss or Happiness (*ānandam, saukhyam, sukham*) which is the result of absorbing all limits (between *Pati, Paśu* and *Pāśam*; moreover, the liberation path (*paragati*) reflecting the activity of Grace becomes dissolved as well) within the One Reality, which is identical to *Śivam*²¹.

Guru superimposes this complex Siddha concept of Grace on a variety of natural phenomena. Although, together with Tamil *Śaiva Siddhānta* literature, he shares a richness of metaphors and similes based on the idea of multi-levelled or multi-dimensioned space, the most complex and vividly depicted concept seems to be the one which has the phenomenon of water as its background. It evokes so many peripheral ideas that an interpreter should use extreme caution when dealing with Guru's twilight language, which requires deciphering from the inside.

The motif of rivers or lakes joining the one ocean – as employed by Guru at the service of social or political transformations – should not be mistaken for its well-known equivalent of *Advaita Vedānta*. The latter seems to concentrate on the effect of their coming in contact with each other, whereas the former reflects the complete process of transformation within the whole natural body, laying stress on the means by which results could be attained. Such circulation proceeding in two opposite directions (inside and outside or upwards and downwards) is capable of attesting the essential nature of all aspects of the one ultimate Substance²².

Once the status of reality has been admitted equally to each level of the phenomenal world, the transformation of the primeval darkness (*iruļ*) becomes the possible and

²⁰ Cf. SG: *iruļum veļiyumitonnum puraļātoļiyāyū nirañña pūmaļayē, / aruļiṭukakoṇṭariyātaruļiṭ unnēnitinnu varamaruļē //22//* (“You, o Flowery Rain, spread around as effulgence untouched by both darkness as well as brightness, with Your blessing [only], without being aware [of that], I am able to say [like that]. Bless me today with this boon, o Grace!”). Comp. *Tirumandiram* 9 2952: “Changing both darkness and appearance (*iruļum veļiyum*), merging the thing with the Substance (*poruļ*) by changing the form due to Grace (*aruļ*), the immovable hard mind experienced the feet of the Lord” (Ganapathy 2010: 9. 3358–3359). (“Having transformed both darkness and brightness, having harmonised the yoked Heart as substance within the Substance, after becoming loosened thanks to Grace, I remained with the unrolling stone-fixed mind settled with affection thanks to the Lord's feet” – Nāyar 2007: 911).

²¹ Cf. SG: *ānandakkaṭal poññittānē pāyunniṭa parannorupōļ / jñānam koṇṭatilērippānam ceyyunnu paramahamsajanam //7//* (“When the ocean of bliss, having overflowed by itself, has spread, lo! Here! In the same way; having entered into that by means of wisdom, *Parama hamsa* people are able to drink it”).

²² *Tirukkaļirruppaṭiyār* 11: “The river water that flows into the billowy sea loses its nature and becomes sea's own water; when it flows back, it is sea-water that flows. Even so, when soul merges with Śivaṇ, its knowledge becomes Śiva-consciousness; when it flows out, it streams as Grace and does away with our *malas*” (Ramachandran 2003: 17)

natural tendency within the whole body of the universe. Nārāyaṇa Guru's Substance or Soleness appears to be transcendent yet immanent, as it owns the Power (called Grace) capable of bestowing absolute union or oneness (by means of the Lord's holy feet) on individual souls, with fetters completely absorbed into such a transcendent void.

Deprived – in the form of *liṅga* – of a bottom, a top and a centre – three equivalents of *kriyā*, *icchā* and *jñāna* powers respectively, the One is devoid of any trace of *Para[i]*. The static idea of the support or essential form (*vaṭivū*) remains associated with the concept of Grace – the Heart of the Lord, whereas the dynamic idea of the Lord's holy feet – with the *Parā Śakti* activated for the sake of liberation. Ultimate reality is preached as the one beyond both of them: *Parai* – the direct source of *tattvas* and *Parāparai* – Grace that works for their final dissolution. Although defined as the One transcending all forms, it remains the basis or essence (*vaṭivū*) for the diversity of phenomenal objects (*palaporuḷ*). Such a concept has been presented in Guru's language of paradox: the compound *pala-poruḷ* (diversity of forms) introduced in SG 55 / 95 corresponds with the Siddhas' concept of the *param-poruḷ* – the transcendent Substance²³. Thus the most common figure of speech introduced by Guru for the sake of emphasizing the identity of ultimate reality and the variety of the phenomenal world is *ślēṣam* (pun). It reflects the natural state of the all-pervading supreme truth which thanks to Grace itself remains the unchangeable essence and support of all phenomena. At the same time – again with the help of Grace – it allows them to get rid of defilements through union with the sacred feet. Comparison or metaphor as well as examples well-known in the *Vedāntic* literary world would not be as convincing as the Siddha twilight language. By means of the twilight language based on the multi-levelled *śleṣas*, Guru seems to point to all limitations – which order us to create the limiting factors as regards the One and multiplicity – as established by means of our own mind. Thus the recognition of each *ślēṣam* releases liberating power within our mind.

Guru's concept of Grace superimposed on the image of backwaters phenomenon in *Śiva Śatakam* 64–65

Let us analyze two stanzas of *Śiva Śatakam* (64–65) dealing with the concept of backwaters²⁴. In the latter (65)²⁵, the term *paramāli* can refer to the depth of transcendent

²³ Cf SG: *aṭiyōṭumuṭi naṭuvārren piṭiyilaṭaṇṇātirunnu, palaporuḷum / vaṭivākkikkoṇṭannannaṭiyō ṭonniccolīṇṇu varumonnē* //55/ 95// (“Deprived of the bottom, the top and the centre [middle], You remain without being subdued to my comprehension, when providing support (*vaṭivū*) for the diversity of forms (*pala-poruḷ*), at that very same time having united [that diversity] with Your [holy] feet – You come beyond all that, o Only One!”)

²⁴ Kerala backwaters are a complex system of lakes, lagoons, rivers and interconnecting canals distributed along the Malabar coast.

²⁵ *miḷikaḷilninnoḷukunnamṛtattirappoḷikaḷil vīṇoḷukum paramāliyil / cuḷikaḷil ninnu cuḷannuculaṇnu nin kaḷalkaḷil vannaṇayunnatumennu ṇāṇ?* //65// (“Within the profound (transcendent) depth [of the ocean], which flows to fall down into bunds in between waves (or: which flows to bring to an end to the bunds in between waves) being *amṛtū* flowing out from [Your] eyes, I keep wandering round and round in whirlpools; when would I be able to dissolve myself in both Your feet?”)

reality as well as to the fire-pit of the phenomenal world²⁶. In the previous stanza (64), the universe is depicted in terms of the *ślēṣam paramoru tumba[m]*²⁷. Such a pun can be interpreted as a poetical depiction of the *saṃsāram* world – as soon as one recognizes it to be the highest suffering (*paramoru tumbam*); yet it can be turned into blissful reality when individual being is able to comprehend it as a milky breast (*paramoru tumba[m]*), symbolizing in the twilight language of the Siddhas the nectar of Grace granted by *Parai* or *Parā Śakti*. In the consecutive stanza, 65, the very same vision is constructed with the help of three key words, namely: *poli*, *paramāli* and *cuḷi*. The term *poli* means “sand bank between the sea and back waters (which disappears during the monsoon)”, “bund between the sea and a lake” or “an outlet of a river into the sea”²⁸. Nāyar associates such a natural phenomenon with the concept of *Paramātmāṃvū* and *Jīvātmāṃvū* differentiated by means of *upādhi* imagined by Guru as *poli* itself: “Here, by means of symbolic imagination, Guru describes an individual being’s attainment of the state of *Paramātmāṃvū* in an extremely attractive way. *Paramātmāṃvū* is the ocean of *amṛtū*, which is bliss. *Jīvātmāṃvū* is like a small lake (backwaters) very close to that ocean. The bund of sand which divides both of them is the egoity of the body. The raised sand-bank (sand dune) which divides the sea from the backwaters is called *poli*. When it is breached during the rainy season, the backwaters, having flown down into the ocean, becomes united with it. Similarly the wave of bliss called *Ātmāṃvū*, which rises together with the rain of tears within the mind of an individual who is dissolving in devotion, pushes and cuts that sand bank which is the egoity of body. Afterwards the lake called *Jīvātmāṃvū*, having flown down into the ocean of *amṛtū* which is *Paramātmāṃvū* itself, turning round and round in the whirlpools of bliss, becomes united with it.”²⁹.

The vision adopted by Guru is based on the concept of the Lord granting divine Grace by shedding tears of *amṛtū*; along with that, the individual being is capable of

²⁶ Cf. ŚŚ 53, in which the *saṃsāram* has been defined as *kuḷi* – “pit”: *kaḷaliṇa kātṭukiṭannu viḷikkumennaḷalaviṭṭunṇu aṇiyāṭeyirikkayō? / piḷapalatunṇivanennu ninaykkayō? kuḷiyilirunnu karēṇuvatenṇu ṇān //53//* (“Have You remained without regard for the burning grief of the one who calls You and keeps waiting for both Your feet? Do You remember this [devotee] having committed [so] many mistakes? When – having been seated in the pit [of *saṃsāram*] – would I be able to ascend and reach the shore?”). The term *āli* denotes the depth of the ocean as well as the fire-pit (*tīkkūḷi*) – *Śabdatārāvali* 2011: 299.

²⁷ Cf. ŚŚ 64: *paramoru tumbamenikku bhavānoliṇṇoruvarumilla digambara! Ninpadam taraṇam enikkatukoṇṭagham okkeyum taraṇamahamkaravāṇi bhavārṇṇavam //64//* (“O Sky-Clad, [this phenomenal world] is the highest suffering for me (or: [You are] the milky breast, which transcends everything); there is nobody [for me] apart for my Lord! Your foot is a ship for me; may I cross all impurities by means of it – the agitated ocean of phenomena!”).

²⁸ MED 2016: 811. MED 2002: 949.

²⁹ *jīvanre paramātmaprāptiye atyākarṣakamāyi pratīkakaḷppanayilūṭe vivariccirikkukayāṇiṇiṭe gurudēvan. ānandāmṛta samudramāṇu paramātmāṃvū. atinu toṭṭatuttuḷḷa oru ceriya kāyalpōleyāṇi jīvātmāṃvū. ivaye vētirikkunna poliyaṇu dehābhimānam. samudratteyum kāyalineyum vētirikkuna maṇaltitṭayāṇallō poli. varṣakālattu poli muṇiṇṇāl kāyalsamudrattil oḷuki viṇṇu atu māyicērunnu. atupōle jīvanil bhaktikoṇṭaliyunna manassil āsru varṣattōṭoppam ponti varunna ātmānandattira dēhābhimānamākunna poliye muṇccutaḷḷunnu. tuṭarṇn jīvātmāṃvākunna kāyal paramātmāṃvākunna amṛtasamudrattil oḷuki viṇṇu ānandacūḷikaḷil karaṇṇikaraṇṇi atumāyi onnucērunnu* (Nāyar 2012: 1. 258–259).

becoming merged within such an ultimate state as soon as obstacles or limitations are overcome and annihilated. Such a limiting factor (*upādhi*) – as mentioned above – assumes the form of *poḷi* here. In another mystical poem – *Sadāśiva Darśanam* 3³⁰ – Guru introduces the term *āli*, which in this particular case depicts the impermanent world of *samsāram*; however, it does correspond with the verb *alīyuka* – “to become loose, untied”. The relevant noun *ali* means “an opening into the sea, river-mouth; the place where the lagoon joins the sea”³¹. Thus the *ali* can become loose or absorbed into *āli* – the depth of transcendent ocean – by means of the Lord’s Grace; the *āli*, on the other hand, can be recognised as the final goal or result of *ali*. The term *poḷi*[v] also denotes rain in the Tamil language; such an idea corresponds with the concept of *amṛtū* showered gracefully from the Lord’s eyes. Along with the concept of Grace which plays a key role in the process of liberation, Guru includes encoded so-called transformation points or transition points in his works, which can be called *arṛam* (the tip), the state between the stage still to be transformed by Grace and the state of the goal attained by means of Grace; the term *poḷi* can be treated as the one of them.

One of the most amazing examples of the transition point depicted by means of twilight language can be found in stanza 5 of *Navamañjari*. This hymn devoted to Subrahmaṇyan was composed in heavily encoded language, which can be claimed to be the language of transition. In the case of stanza given below, Nārāyaṇan provides us with a vision of *iruḷ* overcome by the power of Grace or compassion. The majority of the terms can refer to both levels (the stage of *iruḷ* and *aruḷ*) in the microcosmic as well as the macrocosmic aspect. The whole concept is based on the *Kuṇḍalini* experience; the climax is represented by the dot at the top, which can be comprehended as damage of defilements at the end as soon as the dark vapour appears, or energy condensed into a point (*muṭivil poṭṭū*); the top of the mountain which has the rain cloud for the *bindu* evokes the idea of the rain of nectar. The darkness of ignorance becomes transformed by means of the dark rain cloud showering Grace. Subrahmaṇyan himself remains as the support of the mountain or difficulty for defilements (i.e. that which is an obstacle for impurities)³².

³⁰ *Aram tiḷaccu poṇṇumāṭalāli nīntiyēriyakkarekkaṭannu kaṇṭapōṭaliṇṇōliṇṇu ninna nī curannu cūlavum coriṇṇiṭunna sūkti kaṇṭu kaṇṭirannu ninnitunniten muṭikku cūṭumīsanē //3//* (“While swimming across the depths of the ocean, which boiled and overflowed swiftly with grief (dance), having reached the other shore, I could see You alone standing there, all bonds untied, free from everything, oozing out and constantly showering words of wisdom all around; and, seeing it, staying with You, I will crown my head with them, o *Īśan!*”).

³¹ *ali – kaṭalum kāyalum sadā toṭṭukiṭakkunna bhāgam (iṭaykkuḷḷa kara aliṇṇupōyatū ennar-tham)* [cf. *poḷi*] – “the part which is always stays neighbouring both the sea and the lake” (*Śabdatārāvali* 2016: 244).

³² *kr̥ṭṭāyi vanna nila viṭṭōṭi vannoru kuruṭṭāviyinkaloru kaṇṇiṭṭāḷum appoḷutirūṭṭārum entoru mirāṭṭāṇitokke muruka, viṭṭālivannoru varaṭṭāśu nīyatin iruṭṭāvi vannu muṭivil poṭṭāyi ninnamalamuṭṭāya nīy avan amiṭṭāḷum iṇṇu kṛpayā //5//* (“Please fix Your eye with compassion within this breathing soul [immersed] in blindness, having come as a boat / united after leaving the land / the state where / when You walked as [unattached] *sannyāsi*, o Murukan, and then the darkness will be removed. What kind of terrifying thing is all that! If You leave this [humble servant] alone, he will soon become nothing but dry grass; You, being the support / the difficulty

The pun *cuḷi* can be interpreted as the microcosmic equivalent of the compound [*param*]*āli* as far as the correlation between these two key words becomes established based on the second meaning of both, i.e. *cakram*. Such a connection can be confirmed in accordance with the vision given in *Śiva Śatakam* 14, where the navel pit of Śivan Himself (*nābhi kkuḷi*) is metaphorically presented as the whirlpool (*cuḷi*) that arises within the depths of the heavenly Gaṅga³³. The opposite course of descent is represented by the ultimate reality, which reveals itself in the process of differentiating a multitude of rivers or lakes; accordingly, the individual keeps wandering around in the circles [or whirlpools] of births. Thus the term *cuḷi* denotes the twists and turns of the *saṁsāra*-ocean, as well as the *cakra*-whirlpools of the ocean of Grace. Such ambiguity as regards the term *cuḷi* can be found in the 2nd stanza of *Navamañjari*, where Nārāyaṇa Guru asks Subrahmaṇyan to grant the nectar of Bliss as the devotee is now overpowered by the rush of the whirlpool or *cakram* fire³⁴.

The term *āli*, as mentioned above, can be treated as the representation of both the phenomenal and the transcendent world. The same polarised meaning of *āli* is revealed in Tamil literature in reference to its microcosmic aspect, i.e. the human heart³⁵. When referring to the soul – *āli* denotes the whirlpools of the *saṁsāra* depths or the

for the mountain / **defilement** which remains in the form of a dot [*bindu*] / **damage** at the top / **during the time of destruction** / **at the end**, after a life of dark smoke or vapour – dark cloud / **darkness or ignorance** has come to this [*devotee* / **a world covered in darkness** / **blindness**] // {or: You, as the support for the mountain, which has the dark cloud at the top as a decorative mark}: please agitate / **frighten** this [*slave*] here with Your compassion!”). Due to the ambiguity of the stanzas composed by Guru, two versions of the puns translated in the text are given here: in the former, the first of the underlined terms corresponds with the series of relevant underlined terms within the whole stanza (therefore it should be interpreted as follows: the land...support...the mountain etc.); accordingly, when another interpretation is required, one should read the second translation following the sequence of bold terms (the state...difficulty...defilement etc.).

- ³³ *oḷukiṭum ambaraṅgatanre nīril ccuḷiyoṭutulyam udicceḷunna nābhi / kkuḷiyileḷunna kaḷinda kanya mēlōṭṭoḷukiṭum ennakaṇakku rōmarāji //14//* (“A soft row of hair rising from the pit of Your navel, equal to the whirlpool, [which is born] in the waters of the heavenly Gaṅga flowing [down to the earth], looks like a river streaming upwards – the daughter of Kaḷinda”).
- ³⁴ *rāpāyil vīṇuḷarumāpāpamīyaruti rāpāyipōle manamē, nī pārvaṭītanayam āpādacūḍam aṇimāpādanāya niyatam pāpāṭavī cuṭum iṭāpāyamī marudinōpāsānēna cuḷiyil tī pāyumārum adhunā pāyamuṇmatinu nī pāhi mām aṇumukha //2//* (“May this sin – the trouble of falling into drinking at night-time – not happen [to you], o mind similar to a drunkard in the darkness [of ignorance]; You, [o Heart], [remain] totally restrained for the attainment of *aṇimā* powers from head to foot [like] the Son of Pārvaṭi (or: please decorate the Son of Pārvaṭi from head to foot for the sake of the attainment of gracefulness – *mā*); the jungle of sins will be heated up (or: burnt), bringing destruction; along with the daily worship [spent on] a desert (or: along with the service devoted to the greatest tree (or: god)) – within the whirlpool [of twists and turns or of the *cakra* which have been opened] in the manner of a flowing (or: rushing) fire; for the sake of a drink of ultimate reality and truth at this moment, protect me, o Six-Faced one!”).
- ³⁵ *Tiru Iraṭṭai Maṇimalai 20*: “If you die, your loving kin will pile up dead wood and burn you; o heart like unto *āli*, while yet alive live loftily; listen with zest to the glory of Him – the Bather in ghee who ate the venom of the vast sea – and stand redeemed” (Ramachandran 2008: 59). As stated by Ramachandran, “the term *āli* is interpreted in more ways than one. The heart like the *ālai* (sea) is deep. Again like the *āli* (wheel), it twirls” (Ramachandran 2008: 59).

energy centres in the body of each individual. Each soul is capable of remaining within *saṃsāra* whirlpools as well as opening its own *cakras*. Along with any activated *cakras*, the *ālī* (wheel of *cakram*) appears to be *ālī* (universal – transcendent depth). The very same process which comprises the transformation of the poison (*viṣa*) into *amṛtū*, is referred to as the churning of the ocean in mystic works. In *Arddhanārīśvara Stavam* 1 Nārāyaṇa Guru considers *ālī* to be being equal with *tīkuḷi* – “the fiery [*saṃsāra*] pit”³⁶; on the other hand, in *Svānubhava Gīti* he defines *ālī* as an empty space (*pālū*) and the soleness (*kaivalyam*) which absorbs the *Pati – Paśu – Pāśam* trinity as well as the completed path of the transformation of the soul (*vaḷi, paragati*)³⁷.

The Siddha concept of Grace superimposed on the image of backwaters phenomena as a weapon used by Guru in his fight for reformation of Kerala society

It is striking that the whole process of *ālī* transformation – starting from the fiery pit of the phenomenal world and leading to the ultimate state of soleness *via* activated *cakras*³⁸ – imagined with the help of natural phenomenon characteristic of the Gods’ own country in *Śiva Śatakam* 65, namely the backwaters, has now been situated now in Kerala’s body. Thus the Siddha concept of liberation, which is explained by Ganapathy as “the realization of the oneness amidst all diversities”³⁹, has been employed in the service of politics by a philosopher who was both Siddha and a social reformer. Such an idea might have become an instrument in his attempt to transform the “dark” social status of low caste people into “social bliss”. The social aspect of the *aruḷ-iruḷ* idea

³⁶ *Ayyōyī veyilkoṇṭu venturuki vāṭṭiṇnu nīyenniyē / kaiyēkiṭuvatinnu kāṇkiloruvan kāruṇya-vānārahō! Payyārnnī janamāḷiyil pativatinmunnē parannūḷiyil peyyārākamē ghanāmbu kṛpayā gamgānadādihāmamē //1//* (“Alas! All is fading, having melted under that scorching heat of the Sun – without You; while looking around for the hand given as support, who else would be merciful enough! Before this living being, afflicted by famine, falls into the fire-pit, with all Your mercy, the cloud-rain should be poured all around the earth, o abode of the Gaṅga river!”).

³⁷ *vīḷumbōḷiyayellām pālil taniyē paranna tūveḷiyām / āḷikkeṭṭilavan tān vīḷunnōnallitāṇu kaivalyam //19//* (“When all this falls down into the empty void of consciousness, it becomes in itself the expansive splendourous space. Does not the one who falls down into that bond of depth, become [that depth] itself? It is the [state] of soleness [*kaivalyam*]”). *kaivalyakkaṭalonṇāyū vaimalyam pūṇṭiṭunnatoruvaliyām / jīvitvam keṭumennē śaivalam akalunnatinu paragatiyām //20//* (“The ocean being soleness is [itself the proper] path, which embraces its perfect purity in such a union; it is the ultimate path [path of liberation] for removing the moss as soon as the state of life [i.e the state of being *jīvan*] is extinguished”).

³⁸ In Tamil literature, the expression “fiery pit” can refer to the activated *mūlādhāra cakra*. Cf. TM 2 345: *mūladvārattil mūḷum oruvane mēladvārattil amartti nōkki – mun / kālu uṟru kālanekonnagnī yōgamārnniṭil nālattaṭiyūr kaṭannu nalamārnniṭām nāḷellām* (“Having perceived before the one who is kindled in the entrance of *mūla* [*cakra*] and raised up to the entrance at the top, having got in contact with the foot (basis; wind; channel), having burnt up the Time or Death (*Kāḷaṇ*) through the *Agni Yōgam*, [*yogi*] resides in good fame and prosperity in the land of *Kaḍavūr*” – Nāyar 2007: 129). Cf. also TM 2 360.

³⁹ Ganapathy 2006: 281.

is depicted by Guru in his *Arddhanārīśvara Stavam*. This short hymn consisting of 5 stanzas was composed by Guru in 1894 during his stay at Aruvippuṇam. Literary tradition claims Nārāyaṇan was approached by people seeking consolation as they had been tormented by a severe drought. Guru sat for a while immersed in deep meditation, and then chanted this hymn; within two hours there was heavy rain and the nearby river Neyyār overflowed⁴⁰. It is intriguing that Guru introduces the term *ālī* in such a context. In most cases its meaning is the equivalent of the ocean depth, but here it has another meaning, i.e. *tikkuli* (the fiery pit – Bhāskaran 2015: 134)⁴¹. As regards Arddhanārīśvaran Himself, Nārāyaṇan describes Him in stanzas 3 and 5 respectively as the one who remains in His root[sitting] position (*mūṭṭilttanneyirunṇiṭunnu*)⁴² as well as the one who remains in the state of *Paramātmāvū* – transcendent reality (*paramātmaniṣṭhayilirunṇiṭunnu*)⁴³. The former stage, when connected to the natural conditions that have been described (a severe drought), could be identified with the point which is to be transformed, but is still deprived of the intervention of Grace; the latter one points to the ultimate goal. The first stage is to be transformed by Grace, while the last stage is to grant Grace. Guru manifests the whole process himself (while remaining immersed in meditation); tradition attests the coming of torrential rain (corresponding with the bestowal of Grace). Although Prasād described the hymn as apparently satiric, as well as the biographical story it reflects in minute detail the concept of *iru!*

⁴⁰ Balachandran 2015: 39–40; Kumaran 2014: 90. Satchidananda 2007: 40. The circumstances in which this hymn was composed are presented by Balachandran, who also gives some other examples of rain showers in the writings of Nārāyaṇa Guru (Balachandran 2015: 38–41).

⁴¹ *kaiyēkiṭuvatinnu kāṅkiloruvan kārūṇyavānārahō! Payyārnnī janamāliyil pativatinmunnē parannūliyil / peyyārākamē ghanāmbu kṛpayā gamgānadādhāmamē //1//* (“Alas! All is fading, having melted under that scorching heat of the Sun – without You; while looking around for the hand given as support, who else would be merciful enough! Before this living being, afflicted by famine, falls into the fire-pit, with all Your mercy the cloud-rain should be poured all around the earth, O abode of the Gaṅga river!”).

⁴² *ūṭṭittūri vaḷarttun unbartatiṇī nāthannumippōḷuyirkkūṭṭattōtoru kūrumilla kathayentayyō kuḷappattilāyū / nāṭṭil kkaṇṭataśēṣavum bata naścicṭṭunnatum kaṇṭu nī mūṭṭilttanneyirunṇiṭunnu mūṛayō? mūḷarddhanārīśvarā //3//* (“Lord of the river of gods, who gives nourishing food to bring up the multitude of living beings, now shows them no affection. Alas! How is it possible? Having seen the destruction of all that exists – alas! – on the land as put to confusion and muddle, is it proper that You remain in the root-basic, unbound state? Do make at least a sound to agree with me, o Arddhanārīśvaran!”). *mūṭṭilttanneyirunṇiṭunnu* – “You remain Yourself in the basic, original state”. *mūṭṭil – āsanattil* – “You remain in a [yogic] posture” – *nī yōgāsanattiltanne irikkunnu* (Bhāskaran 2015: 165). *anakkamillāte vrkṣaccuvaṭṭilttanne (nissamganāyū ādikāraṇamāyī tanne)* – “[You remain] at the root of the tree without any movement, as the unbound one who is the primeval cause” (Prasād 2001: 57). *ellārīnum ādikāraṇamāyī viḷaṇṇunnu* – “You shine as the primeval cause for everything” (Nāyar 2012: 1.286).

⁴³ *Muppārōkkeyitā muṭiṇṇu muṭiyil colpoṇṇumappum dharicceppōḷum paramātmāniṣṭhayilirunṇiṭunnu nīyentahō! Ippār āriṇiyāḷum ippariṣayinnārōṭuraykkunnu ninṭṛppādattaṇalenniyē tuṇa namukkararddhanārīśvarā //5//* (“All three worlds have been ruined; and You, the one who bears illustrious water on His head, remain in a constant state of *Paramātmāvū* – Alas! Why is it so? Who else will take care of this earth in the future? To whom can these low folk complain today? Is there any other help for us except for the shade (or shelter) of Your divine feet, o Arddhanārīśvaran?”).

transformation (identified with *mūlamalam* – root impurity)⁴⁴ given in *Tirumandiram* 4 1091, emphasizing the key role of Grace⁴⁵.

Moreover, the differences in the biographical tradition of the story given above would follow the Siddha scheme of *aruḷ / iruḷ* transformation: Parameśvaran's version says Guru composed the five verses of *Ardhanārīśvara Stavam* and ordered people “to chant it with heart-felt devotion after bath”⁴⁶. According to Śaiva tradition, grace becomes attainable as soon as one melts with tender love (*Tirumandiram* 1 272)⁴⁷.

Thus Guru's biography itself turns out to be an intriguing transcript of this Siddha concept employed in the service of politics. Two variants of the biographical story describing the circumstances of the establishment of the Talaśśēri Temple (including Guru's struggle to permit Pulayas to enter the temple area, which was accomplished thanks to Grace manifested through Guru himself) – can attest the political context of the *aruḷ-iruḷ* idea as propagated by Guru. The first variant of the story says that in accordance with Nārāyaṇan's will all people irrespective of caste and creed should be free to worship in the temples consecrated by him. However, many people expressed their displeasure with the decision to allow Pulayans (untouchable ones) to enter the temple of Talaśśēri. Guru himself met the local chieftain, who said a decision could be made after a period of one year (*varṣam*). Guru accepted his words; before the meeting ended, the sky became cloudy and rain (*varṣam*) came and ended. The Nārāyaṇan's answer was: “What do you say, now the one *varṣam* is over? So, now we can allow them to enter the temple”. In such a way, the wall erected in the name of caste and creed was demolished by Guru's sharp intellect⁴⁸. The second variant of this biographical story

⁴⁴ Raj 1989: 105.

⁴⁵ *tāmakkulali dayākkanni uḷḷilnilkkum ēvalirul arttiṭum ilamkoṭi / hōmapperum cūtar uḷḷileḷum nuṇṇuka mēviya amutoṭu mīṇṇatu kāṇuvīn* (“The woman with curled hair adorned with flower-garland, her eyes [filled with] compassion, remains within the Heart; She – tender creeper, blows away the darkness which is abetment; soft smoke that rises inside as the great effulgence (*peruṇcuḍar*) of *ōma* [fire]; together with *amudū* [*amṛtū*] remained [there], it comes back here – Oh! see!” – Nāyar 2007: 351). “A garland adorns her tresses, her eyes pour mercy (*daya*); She – a liana, blows away the well-night indestructible; inner murk; from the homa fire (*ōma*) she rises like smoke; rises aloft and returns with the ever-vivifying elixir (*amudu*)”. (Ramachandran 2010: 4.1253). Com. commentary: “The inner murk is *āṇava mala*. The *homa*-fire burns in the *mūlādhāra*. The smoke is the power that blends with the vital air (*prāṇa-vāyu*); it reaches the *sahasrāra* and then descends with the elixir of immortality” (Ramachandran 2010: 4.1253).

⁴⁶ Parameśvaran 1979: 63.

⁴⁷ *elline viṛakākki iracci arattiṭṭu ponnennapōl kanalinkaliṭṭu kācci urukkiyāḷum / anpatāl urukkiyē ankam aliṇuvōrkallā empōl enmaṇiyanekkāṇa kaṇkaniyillāhō //* (“Having turned bones into firewood, having chopped the flesh, melt and fry it, putting it into the blazing, golden heat; but unless your Heart becomes tenderly well-cooked and dissolved through the Lord's love, you will not achieve unity with the Precious (Golden) Gem – *poṇ-maṇi*”) – Nāyar 2007: 108). “Use the bone as fire wood, chopping the flesh, fry it hard in the golden fire; Unless your self mellows and melts with tender love, You cannot attain our Lord, the priceless gem” (Venkataraman 2010: 1.335). “You may turn your bone to fuel, your flesh to meat, and let them roast and sizzle to the gold-red blaze; but unless your heart melts in the sweet ecstasy of Love, My Lord, my Treasure-trove, you ne'er can possess” (Natarajan 2018: 42).

⁴⁸ Balachandran 2015: 82–84.

personalises the phenomenon of the rain of grace while involving Guru himself directly; he is mentioned as having shed tears of compassion which allowed him to conclude that the chieftain's decision to wait a year was superseded since the rain (*varṣam*) was over⁴⁹. Thus the social and religious uplifting of the “dark” untouchable ones – or the transformation of their status, which was affected by ignorance, blindness and the illusion of diversity – could be implemented by Guru by means of compassion (*karuṇa*) and Grace (*aruḷ*) manifested through Nārāyaṇa himself. When analysing the details of Guru's biography (or biographies) in the light of his literary works and the concepts included in them, one may face the question of the genuineness of such stories; the number of biographical variants as well as the content force us to take into consideration the possibility of later supplements in accordance with Guru's political tendencies.

As a social reformer, Nārāyaṇa Guru was an ultimate representative of the politics of Grace, showing a preference for the *navākṣari* idea expressed in his *Anukampā Daśakam* 3: “the one, who has Grace for his heart (within), is the really living one”⁵⁰. Such politics of Grace appeared to be a continuation of the concepts and principles of the Siddha tradition, which propagated the idea of following the middle path (*naṭuvu-nilaimai*)⁵¹. Nārāyaṇa Guru seems to combine all these visions along with the Śaiva concept of the churning of the ocean depth with the supporting stick or essential form (*vaṭivū*) of Grace being the Centre (*naṭuvū*). Having devoted himself to the static life of *pañcākṣara*, he managed at the same time to implement social or religious transformations by means of his politics of Grace. The longed-for goal of his political efforts is exposed in the last stanza of his universal prayer – *Daiva Daśakam*⁵². Since ultimate Bliss – *sukham*, *saukhyam* or *ānandam*, is recognised as the human goal which can

⁴⁹ This version was relayed to me by Lal Salām, a follower of Guru from Trivandrum who owns an impressive library of over 1500 books related to the life and works of Nārāyaṇa Guru.

⁵⁰ *aruḷ anbanukampa mūnṇinum poruḷonṇāṇitu jīvātārakam / aruḷḷavanāṇu jīviyennuruviṭṭūṭukayī navākṣari //3//* (“For such a trinity: Grace, Love and Compassion, the substance is one and the same: The Star that helps the *jīvan* to cross the ocean. Repeat this nine-syllable chant: “The one who has grace in his heart is the living one””).

⁵¹ Ganapathy in his commentary to the first *tandiram* of *Tirumandiram* (1 320–323) explains this concept as follows: “Tirukkūṇal defines *naṭuvu-nilaimai* as impartiality, action without bias or favour, a state of equipoise in thought, word and action, displaying justice and fair play [...] When the conduct of human affairs is regulated by impartiality, righteousness thrives and the moral status and eminence of society grows. Justice is a key concept in righteousness. [...] The term *naṭuvu-nilaimai* is also used in the yogic sense. The process of directing the flow of *prāṇa* through the central *suṣumna-nāḍi*, whereby the *yogi* experiences divine bliss, is referred to as *naṭuvu-nilaimai*. [...] Tirumūlar appears to have used the word *naṭuvu-nilaimai* with a different meaning [...] of the desirable position of the soul close to Śiva and Śakti, at the confluence of *jñāna* and grace, where the soul is freed from blemishes. [...] Free from *malas*, the soul stands surrounded by Śiva and Śakti, enjoying the divine bliss” (Ganapathy 2010: 1.385–386).

⁵² *āḷamēṇṇam ninmahassāmāliyil ṇāṇṇāḷākavē / āḷaṇam vāḷaṇam nityam vāḷaṇam vāḷaṇam sukham // 10 //* (“May we become immersed in the ocean of Your greatness, which is the depth itself; may we sink and remain there eternally, remain and reside there – as [ultimate] bliss!”).

be attained through the Lord's Grace alone, Guru establishes a microcosmic or "personalised" version of such a state in his philosophical work *Advaita Dīpikā* 8, namely *priyam* or *sukham*⁵³. *Priyam* represents the spark of the *ānandam* aspect of the ultimate Substance, innate for all sentient beings⁵⁴. In *Ātmōpadēśa Śatakam* – the hundred stanzas constituting the selection and conclusion of the philosophical thought spread by Guru, the social background to the theoretical instruction seems to reveal the essential goal preached by Nārāyaṇan⁵⁵. Thus the reflection of ultimate bliss (*ānandam*) within each individual being (*priyam*) should only be of one kind: *priyam oru jāti*. However, in accordance with the words of the mystic and social reformer of Kerala, such a non-egoistic attitude should be deeply rooted in one's social responsibility as well as in the philosophical and religious conditions. Only in such a case is one able to comprehend the sentence mentioned above as "What is blissful – *priyam* [with the support of ultimate reality being Bliss] – is the one caste – *oru jāti* – since *priyam* is the same for me and for you as well as for the [socially] inferior one (*apara*)".

Bibliography

- Bhāskaran, T. 2015. *Śrīnārāyaṇaguruvinre Sampūrṇakṛtikāḷ*. Kozhikode: Matrubhumi Books.
- Bhāskaran, K. 1923. *Navamañjari. Vyākhyānam*. Punnol: Sree Narayana Mathayoga.
- Gītāsūraj, 2013. *Śrīnārāyaṇagurudēvan, Śivaśatakam*. Varkala: Sivagiri Madam Publications.
- Nāyar, Bālakṣṇan. 2012. *Śrīnārāyaṇa Gurudēvakṛtikāḷ. Sampūrṇa Vyākhyānam* Thiruvananthapuram: The State Institute of Languages (2 vols).
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2000. *Nārāyaṇa Guru. Viṣṇustōtraṇṇaḷ*. Varkala: Narayana Gurukula.
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2001. *Nārāyaṇa Guru. Navamañjari. Śāṇmāturastavam*. Varkala: Narayana Gurukula.
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2001. *Nārāyaṇa Guru. Sadāśivadarśanam. Arddhanārīśvarastavam*. Varkala: Narayana Gurukula.

⁵³ *ajñānaveḷayil asti vibhāti raṇṭum ajñātam alla sukhavum vilasunnu mūnnum / rajju svarūpam ahiyoṭum idantayārnnu nilkkunnatinniha nidarśanam ām it orttāl //8//* ("Even in the state of ignorance, one's "exists" and "shines forth" – these two are not unknown; and the "it is pleasant" appears as the third aspect. When the essential form of rope becomes associated with [the idea] of a snake, the concept of Thisness arises; when considered as such, this example illustrates the afore-said"). The trinity of *sat-cit-ānanda* reflects in human consciousness as *asti-bhāti-priya* aspect (cf. Prasad 2010: 95–97).

⁵⁴ Yati 2013: 152–153; Śāstrikaḷ 2014: 78.

⁵⁵ *Priyam oru jāti yiten priyam tvadīyapriyam aparapriyamennanēkamāyi / priyaviṣayam prati vanniṭum bhramam tan priyam aparapriyamennaṇṇiṭēnam //21//* ("Endearment is of one kind; this is dear to me, that is dear to you and the other thing becomes dear to another one – in such a way the confusion as regards the multitude of dear objects keeps rising: "What is dear to oneself certainly would be dear to others": everyone should comprehend such a [truth]").

- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2002. *Nārāyaṇa Guru. Svānubhavadgītī*. Varkala: Narayana Gurukula.
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2005. *Nārāyaṇa Guru. Sampūrṇakṛtikāḥ*. New Delhi: NBT India.
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2010. *Shorter Philosophical Poems of Nārāyaṇa Guru*. New Delhi: D.K. Printworld (P) Ltd.
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2012. *Nārāyaṇa Guru. Ātmōpadēśasatakam*. Varkala: Narayana Gurukula.
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2015. *Indriyavairāgyam. Piṇḍanandi*. Varkala: Narayana Gurukula.
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2016. *Śiva Śatakam. Nārāyaṇa Guru*. Varkala: Narayana Gurukula.
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2016. *Kuṇḍalinipāṭṭi. Mananātītam*. Varkala: Narayana Guru.
- Prasād, Svāmi Muni Nārāyaṇa. 2019. *Śrīnārāyaṇagurukṛtikāḥ Sampūrṇam*. Kottayam: DC Books (3 vols).
- Śāstrikaḥ, M. H. 2007. *Śrīnārāyaṇa Gurudēvakṛtikāḥ*. Varkala: Sivagiri Madam Publications.
- Śāstrikaḥ, M. H. 2014. *Śrīnārāyaṇaguruvinre Ātmōpadēśasatakam*. Chalakkudy: Swami Geethananda Gayathri Asramam Trust.
- Yati, N.C. 2013. *That Alone. The Core of Wisdom. A Commentary on the One Hundred Verses of Self-Instruction of Narayana Guru*. New Delhi: D.K. Printworld (P) Ltd.
- Dictionaries and grammars
- Burrow, T., Emeneau, M.B. 1961. *A Dravidian Etymological Dictionary*. Oxford: Clarendon Press.
- MED 2002: Dakṣiṇāmūrti, M. 2002. *Malayalam-English Dictionary*, Changanacherry: Surabhi Publications.
- Gōpināthapiḷḷa, V., Sētunāthan, P. 2011. *Śabdatārāvali*. Kottayam: DC Books
- Gudert, H. 2013. *Malayalam – English Dictionary*. Kottayam: Sahithya Pravarthaka C.S. Ltd.
- Padmanābhapiḷḷa, S. G. 2016. *Śabdatārāvali*. Kottayam: Sahithya Pravarthaka C.S. Ltd.
- MED 2016: Vāriyar, M.I., Bhaṭṭatiri, E. P. N., Vāriyar, K. R. 2016. *Malayalam-English Dictionary*, Kottayam: DC Books
- Williams, M.M. 2011. *A Sanskrit English Dictionary*. Delhi: Motilal Banarsidass Publishers.
- Tirumandiram** – editions and commentaries
- Venkataraman T.V. 2013. ‘The Tirumandiram. Volume 1. Translation and Commentary’. In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 1–406. Quebec: Babaji’s Kriya Yoga and Publications.
- Venkataraman T.V. 2013. ‘The Tirumandiram. Volume 2. Translation and Commentary’. In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 409–650. Quebec: Babaji’s Kriya Yoga and Publications.
- Venkataraman T.V. 2013. ‘The Tirumandiram. Volume 3. Translation and Commentary’. In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 659–1050. Quebec: Babaji’s Kriya Yoga and Publications.

- Ramachandran T.N. 2013. 'The Tirumandiram. Volume 4. Translation and Commentary'. In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 1053–1512. Quebec: Babaji's Kriya Yoga and Publications.
- Arumugam K.R. 2013. 'The Tirumandiram. Volume 5. Translation and Commentary'. In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 1521–1710. Quebec: Babaji's Kriya Yoga and Publications.
- Ganapathy T.N. 2013. 'The Tirumandiram. Volume 6. Translation and Commentary'. In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 1715–1851. Quebec: Babaji's Kriya Yoga and Publications.
- Somasundaram P.S. 2013. 'The Tirumandiram. Volume 7. Translation and Commentary'. In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 1861–2322. Quebec: Babaji's Kriya Yoga and Publications.
- Kandaswamy S.N. 2013. 'The Tirumandiram. Volume 8. Translation and Commentary'. In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 2327–2966. Quebec: Babaji's Kriya Yoga and Publications.
- Ganapathy T.N. 2013. 'The Tirumandiram. Volume 9. Translation and Commentary'. In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 2977–3450. Quebec: Babaji's Kriya Yoga and Publications.
- Subamanian Swamy, Arunachalam T.N. 2013. 'The Tirumandiram. Volume 10. Appendices, Glossary, Selec Bibliography, Index' In T.N. Ganapathy (ed. and trans.), *The Tirumandiram. Translation and Commentary*: 3455–3832. Quebec: Babaji's Kriya Yoga and Publications.
- Natarajan B. (transl.), Mahalingam N.(ed.). 2018. *Tirumandiram. A Tamil Scriptural Classic*. Chennai: Sri Ramakrishna Math.
- Nāyar, C. K.G. 2007. *Tirumūlanāyanār Tirumantram*. Kottayam: D C Books (Malayalam translation).

Other works

- Balachandran M. 2015. *Sree Narayana Guru – A Comprehensive Study*, Varkala: Sivagiri Madam Publications
- Balachandran M. 2019. *Sree Narayana Guru. The Mystical Life and Teachings*. Thrissur: Kerala Sahitya Akademi
- Ganapathy, T.N., Arumugam, K.R., Anand, G. 2006. *The Yoga of Siddha Tirumular. Essays on the Tirumandiram*. Quebec: Babaji's Kriya Yoga and Publications
- Jayakumar V. 1999. *Sree Narayana Guru. A Critical Study*. New Delhi: D.K. Printworld (P) Ltd.
- Krishnan A.V. 2018. *Sree Narayana Guru. The Perfect Union of Buddha and Śankara*. New Delhi: Konark Publishers Pvt Ltd
- Kumaran M. 2014. *The Biography of Sree Narayana Guru*. Transl. by S.B. Sivadas, P. P. Rao. Varkala: Sivagiri Madam Publications
- Mitra, C.R. 1979. *Sree Narayana Guru and Social Revolution*. Shertallai: Mitraji Publications.
- Parameśvaran, P. 1979. *Narayana Guru. The Prophet of Renaissance*. New Delhi: Suruchi Sahitya.

- Raj, J. J. 1989. *Grace in the Saiva Siddhān̄tham and in St. Paul. A Contribution in inter-faith cross-cultural understanding*. Madras: South Indian Salesian Society.
- Ramachandran T.N. 2003. *The Tirukkalitruppatiyaar and the Tiruvuntiyaar*. Chennai: Nila Muttram
- Ramachandran T.N. 2008. *The Hymns of Kaaraikkaal Ammaiyaar*. Chennai: Sandhya Publications
- Saravanananda S. (transl.), Mahalingam N. (ed.). 1989. *Arutperuñjōti Agaval* by Vallalar. Madras: Ramalinga Mission
- Satchidananda Swamy. 2007. *Sree Narayana Guru. The Universal Guru (An Analytical Biography)*. Sivagiri Theerthadana Platinum Jubilee Celebrations. Varkkala: Sree Narayana Dharma Sagham Trust
- Shomerus, H.W. 2000. *Śaiva Siddhānta. An Indian School of Mystical Thought*. New Delhi: Motilal Banarsidass

Abstract

The *aruḷ* / *iruḷ* concept which constitutes the basis for the Siddha vision of the release process has been introduced by Nārāyaṇa Guru in plenty of his devotional hymns. The idea emphasises the key-role of Grace (*aruḷ*) – the essential form of the Sole Substance (*oru poruḷ*) identical with Śivaṇ / Śivam, by means of which the ultimate Bliss becomes attained – in the process of transformation of *iruḷ* (darkness = ignorance) rooted itself within the One. The mentioned above concept – when superimposed on the image of backwaters phenomenon – could be used by Guru as an instrument in his attempt to transform the “dark” social status of the low caste people into the “social bliss”. Such a social aspect of the *aruḷ* / *iruḷ* idea has been depicted by Guru in his *Arddhanārīśvara Stavam*; on the other hand, Guru’s biography itself turns to be an intriguing transcript of this Siddha concept employed in the service of politics. The metaphysical reflection of the social and religious transformations initiated by Guru should be thus considered in terms of Tamil literary sources. In such a case the *poli-āli-cuḷi* trio presented in *Śiva Śatakam* could be comprehended as follows: 1. *poli* symbolizes obstacles = limitations [of any kind], also the turning point [of transformation of any kind]; 2. *cuḷi* means the twists and turns within *saṁsāra*-ocean, as well as the *cakra*-whirlpools activated within the transcendent ocean; 3. *āli* symbolizes [the depth of] the ocean = the ocean of phenomenal world, or the transcendent ocean of grace. Both meanings are included in the equivalent of the term *āli – tikkuḷi* (which means the fiery pit [of *saṁsāra*] and the fiery pit [of activated *mūlādhāra cakra*] as well as the *ājñācakra* by means of which the former type of ocean [*saṁsāra* depth] becomes transformed into the latter [i.e. the depth of Grace or Bliss]).

Keywords

Nārāyaṇa Guru, Siddha, backwaters, *aruḷ*, social reformation, Kerala, *Tirumandiram*

Maciej Czyż (<https://orcid.org/0000-0001-9160-9847>)

Uniwersytet Wrocławski

Science in Sayyid Quṭb's 'Milestones'

Sayyid Quṭb was born in 1906 in Mūsā in Upper Egypt, and received his secondary education in Cairo. He graduated from Dār al-‘Ulūm, a conservative teacher-training university. Having worked as a teacher in Cairo, Damietta & Banī Suwayf, he finally settled in Ḥulwān, and worked in the Ministry of Education until 1952. His mentor was ‘A. M. al-‘Aqqād. Quṭb became a renowned editor, author and critic, both of literature (he co-discovered N. Maḥfūz) and of the monarchy. He was also the editor of *The Arab World*, later of *New Thought*. It was closed down in 1948, but Quṭb, instead to prison, was sent to USA, to study education, which he did in New York, Washington, Northern Colorado, and California (1948–50). American materialism, hedonism and support for Israel in the first Israeli-Arab war (1948–9) confirmed his shift from liberalism towards religion, already visible in his 40’s works on Quran, and strengthened further, after 1950 pilgrimage, by influence of Mawdūdī, and Al-Nadwī. Quṭb became the adviser of young army officers, including future presidents Nasser and Sadat. After the 1952 revolution, he advised the Revolutionary Command Council, and reformed Egypt’s education. President M. Naḡīb hailed him as the pioneer of the Revolution, the greatest contemporary thinker of Islam. He also acted as an intermediary between the RCC and the Brotherhood. As Nasser moved towards Arab Socialism, Quṭb joined the Brotherhood, and became its main ideologue. In 1953 he became the head of its propagation, editor of the Brotherhood’s newspaper, and its chief spokesman. In 1954 he was among the arrested due to an assassination attempt at Nasser’s life. He was tortured and sentenced (also by Sadat) to 15 years in prison, but was allowed to write. From prison, he headed organisation trying to restore the Muslim Brotherhood. In 1964, Iraqi president ‘Abd al-Salām ‘Ārif achieved his release, due to frail health. He published *Milestones* the same year, but its menacing popularity and radicalism got it banned. In 1965 his organisation was uncovered, as it was gathering arms. He was arrested, and his works were banned. In 1966 he was executed, despite Saudi intercession. He left 26 books, 3 poetry volumes, and more than 1500 articles & essays. His main works include also *In the Shade of Al-Qur’ān* (a Quranic commentary), and *Social Justice in Islam*. His ideas and martyrdom made him the most influential fundamentalist Islamic thinker of the 20th century, alongside Mawdūdī. He gave fundamentalist discourse a modern, revolutionary, form, shifting the focus from combating external threats to fighting the foundation of Muslims’ own countries, corrupted to the point of not being Islamic anymore. But his doctrine of new *ḡāhiliyya* was opposed not only by traditional Islamic elite, considering him a charlatan, but also by some Muslim Brothers. His death

caused a stir (e.g. radicalised young Az-Zawāhirī), and taught fundamentalists to turn to smaller, adaptable, and moving groups¹.

The Muslim world, with Avicenna, Averroes, Al-Fārābī, Ibn Ḥaldūn and others, developed and transmitted to Europe ancient Greek knowledge, but fell into stagnation. The West developed it even further. The domination of Western science over that of the Muslim World resulted in economic and political subjugation, which also made Western culture appealing to Muslims. Although compared with crusaders, the French and UK didn't spread Christianity. But European colonialism was matched with spread of European ideologies, seen by many as alien, and contrary to Islam. Quṭb and Mawdūdī compare it thus to ideologies, not to religions². For Quṭb it's always about religion, even if the enemies pretend it's not³. B. Tibi mentions the challenge of Islam as a cultural system rather than religion⁴, and indeed, for Quṭb, one cannot differentiate between them (while this conflation makes faith itself hostage to the cultural system, endangers it, instead of defending). Another interesting idea of B. Tibi is seeing relation to science as a Third World response and attempt at de-Westernisation of knowledge⁵, which comes of lack of discerning between institutional and cultural modernity⁶.

All this needed a reply from the Muslim community, and the matter of science became important. Major Muslim thinkers, Al-Afḡānī and 'Abduh, supported science⁷, defending it against attacks coming from some of their coreligionists, just as they defended Islam against a claim that scientific underdevelopment of the Islamic world was due to it. They wanted to transplant Western science to the Islamic world, to make it stronger and able to defend itself against the political menace of the West (as Japan did). But the cultural changes made some question this course.

Quṭb in *Milestones* does praise science, or its results. He claims that Islam is not hostile towards material creativity, as it judges it one of the most important duties⁸; it stimulates industrial, economic and scientific growth⁹; it must *preserve and develop*

¹ J. Calvert, *Sayyid Quṭb and the Origins of the Radical Islamism* (Oxford 2009), passim; J.J.G. Jansen, *Sayyid Quṭb* [in:] C.E. Bosworth, E. Van Donzel, W.P. Heinrichs, G. Lecomte (reds), *The Encyclopaedia of Islam. New Edition*, v. 9 (Leiden 1997), 117–8; Sayyid Quṭb, *Milestones*, tr. A.B. al-Mehri, Birmingham 2006, 7; S. Khatab, G.B. Bouma, *Democracy in Islam* (New York 2007), 72–79.

² J. Calvert, op.cit., 130–1.

³ S. Quṭb, *Ma 'ālim fī āl-Ṭarīq* (Beirut, Cairo 1979), 12:186.

⁴ B. Tibi, "Culture and knowledge: the politics of Islamization of knowledge as a postmodern project? The fundamentalist claim to de-Westernization", *Theory, Culture & Society* (London 1995), 7.

⁵ Ibid., 3–5.

⁶ Ibid., 9, great exemplification 16.

⁷ "Lecture on Teaching and Learning" in N.R. Keddie, *An Islamic response to Imperialism. Writings of Sayyid Jamal ad-Din "al-Afghani"* (Berkeley 1968), 102, quoted in R.L. Euben, "Contingent Borders, Syncretic Perspectives: Globalization, Political Theory, and Islamizing Knowledge", *International Studies Review*, Vol. 4, No 1 (Spring, 2002), 29 (out of 23–48), n. 24: *There was, is, and will be no ruler in the world but science*. Also Ibid., 30, Al-Afḡānī's and 'Abduh's view of Islam as the rational religion.

⁸ S. Quṭb, op.cit., 0:5.

⁹ Ibid., 7:121–2.

the material civilization achieved by mankind through the European genius in material creativity¹⁰. He praises the great capital of science, culture, organization/forms of government and material production¹¹, the wonderful material facilitations and great creativity¹², claims that material progress should not be neglected, that it is Islamic duty¹³, that human values (fully represented by Islam only) do not oppose, but support – through the logic of faith itself – all kinds human viceregency on Earth¹⁴, and this means acquiring raw resources, industry and developing technology. But *material creativity* has no value of its own¹⁵, and science is mostly mentioned as a means of achieving material comfort: the *material* word comes often, while *science* appears at the beginning, only to reappear later in mostly critical context.

Quṭb was a spiritual man, for whom *all the humanity has, previously and today, known*, is insignificant in comparison with religion (shariah)¹⁶. But he was also aware of the awe the material prosperity and political might of the West¹⁷ inspired in Muslims¹⁸, and also knew his ideas about science & culture aren't fully accepted, nor understood, even among religious Muslims¹⁹. He was wiser than to say outrightly it doesn't matter whether there shall be freedom or prosperity in Egypt, as long as Egypt is Muslim²⁰. He exhibited partaking in the common attitude of respect for Western achievements to gain trust of his readers, who aspired to the wealthy life enabled by Western science²¹. Perhaps, just like he sees several distinct stages of Islamic work, he shows his attitude towards science in steps. He believed that one should build faith, and only then demand something. The example, which Muslims should always imitate when they want to restore Islam, is set by God himself. First he strengthened their faith for 13 years, in hostile environment, and without any promise, but that of Heaven. Only when it was strong, and their hearts free of ambition, he organised their

¹⁰ Ibid., 0:4.

¹¹ Ibid., 0:6.

¹² Ibid., 0:8.

¹³ Ibid., loc.cit. & 7:110 although it's not the most important goal; 116; 121 Islam encouraged the material progress in Africa.

¹⁴ Ibid., 7:119–120.

¹⁵ Ibid., 7:115.

¹⁶ Ibid., 11:166; also 8:131. Somewhat 10:157.

¹⁷ Owed to science.

¹⁸ Esp. since the domination of the West used to be bigger than nowadays.

¹⁹ Ibid., 8:125–6.

²⁰ Cf. <https://www.polskieradio.pl/9/947/Artykul/314147,Srebrne-Usta-19922002>.

²¹ Clearer example of such a trick: J. Calvert, op.cit., 158 *We look with nostalgia to the British Occupation*. Also, Quṭb explains Orientalists' praises of Muḥammad as a rouse (Ibid., 167). He shouldn't be taken literally. His claims about 'ālims having sold themselves to Satan (J. Calvert, op.cit., 159), about no Islam remaining, Muslims not sharing his ideas being infidels (Ibid., 216–8) are, or were at first, hyperboles (Quṭb admitted it himself, when confronted: Ibid., 220, 235, 257–8), even though they were conclusions of the ideas of Mawdūdī and Al-Nadwī, who themselves didn't go that far (Ibid., 220). Also, he changed the focus of his call to Islam, depending on circumstances: Ibid., 202; as well as claimed that one should use his own capital before borrowing from someone else. He wouldn't give the same advice to non-Muslims: S. Quṭb, *Al-ʿAdāla āl-Iḡtimāʿiyya fī āl-Islām* (1415/1995), 7.

life, made them fight, and win²². Thus Quṭb praises science first, and denies Islam is against it²³, removing obstacles for accepting faith, and appealing to his readers' ambition (leading the World). Only later, when some readers are convinced, he makes his praise conditional, and starts criticism, as well as demands them to make sacrifices, including martyrdom, at the very end. The form and the content intertwine. The change of the attitude he exhibits is clear when he writes (...) *the European genius in material creativity contrived great capital of science, culture, organization/forms of government and material production that the humanity rests upon. One doesn't forgo it easily, nor the ones who represent it. Especially since what is called 'the Islamic world' is almost completely devoid of this adornment*²⁴, yet it doesn't seem hard for him later, where he writes: *These 'civilisations' that have dazzled and broke the spirit of many [Muslims], in their essence are nothing but systems of ḡāhiliyya*²⁵. *They are faulty, worn out and falling, if compared to Islam*²⁶. But while the rhetoric value of the praises is clear, he was able to give a theoretical foundation for it, by claiming that people need science (technology) to fulfill the duty of being the God's representative on Earth²⁷.

But from the start he reduces the importance of science, by focusing on the technical side of it²⁸, and means of achieving material comfort, and by saying it's lived out its life, yet Muslims will not manage to catch up to the West. So it's mentioned as something positive, but only briefly directly, and mostly as material progress²⁹.

Even more so later on, despite his earlier words, Quṭb criticised the West thoroughly, especially as being consumed by materialism; and while communists exalted materialism as a theory, Europe & USA exalted it in praxis, in the form of material production³⁰. He also criticised Darwinism, saying that non-Muslim scientists were fooled by presence of common features between humans and animals to the point they counted humans among the animals³¹. As Quṭb reminds us,

²² Idem, *Al-Ma'ālim*, 2:20–45, esp. 2:38–39. It echoes Al-Bannā's ideas: J. Calvert, op.cit., 84.

²³ Some saw it this way, and not without a reason. The rulers of Saudi Arabia used to defend technology against obscurantist attacks on radio stations, cars, or TV, while promoting shariah: L. McLoughlin, *Ibn Saud. Founder of a Kingdom* (New York 1993) 87–88, 124–6. Fayṣal I was killed by a brother of a man who died in anti-TV protest: J. Wynbrandt, *A Brief History of Saudi Arabia. Second Edition* (New York 2010), 236.

²⁴ S. Quṭb, op.cit., 0:6. He sees progress as adornment, not essential. Some take these praises seriously, e.g. S. Khatab, *The Power of Sovereignty. The political and ideological philosophy of Sayyid Quṭb* (New York 2006), 92.

²⁵ *Ḡāhiliyya* (ignorance) is the pre-Islamic period of Arab history, but Quṭb believed that Muslims lapsed into a new *ḡāhiliyya*.

²⁶ S. Quṭb, op.cit., 10:157.

²⁷ Ibid., 7:114–5.

²⁸ This conflation is also seen by A. Bouzid, "Science and Technology in the Discourse of Sayyid Quṭb", *Social Epistemology* 10 (3&4) (1996), 298–9.

²⁹ Ibid., 0:7–8.

³⁰ Ibid., 7:109–110, also 10:160, 3:54, 5:89, 7:110–3.

³¹ Ibid., 3:51–2 directly, 8:128; In his other work, he does point to a link between Marx, Darwin and Freud, who reduced humans to economy, animal and sex, respectively – A. Bouzid, *Man, society and knowledge in the Islamist discourse of Sayyid Quṭb, Dissertation submitted to the Faculty of the Virginia Polytechnic Institute and State University* (...) (Blacksburg 1998), 170.

human beings have other features too, as even non-Muslim scientists had to concede. Hence, while material progress is prescribed by God, one shouldn't neglect the human values. Having lost them, the West is not able to lead the humanity anymore³². Quṭb also claimed that Islam is their only depositary³³, thus one asks himself whether the West ever had them at all. But he also claimed that Islam has them to the highest extent³⁴.

Another sign that the superiority of the West is ending is the failure of its ideologies, such as nationalism and communism. The proof of the end of "unnatural" communism was the failure of its economic system³⁵ and – after it was a popular ideology – its reduction to the (matters of) state and government, which (this reduction) is far from what communism used to be about / which (state) moved far away from the original communism³⁶. But Quṭb also claimed that, for centuries, there's no fully Muslim country or society, because there's no shariah³⁷, yet that was not a proof of Islam's shortcomings. Secondly, the proof of barrenness of Western democracy is that it's borrowing from Socialist economy³⁸. That's yet another inconsistency in Quṭb's claims, as this shows Marxism wasn't as dead as he claimed. Quṭb, however, had to describe it as bankrupt, as it claimed to be the outcome of social studies, which he despised³⁹. He claimed: *all individual and collective theories have failed*⁴⁰. They were human-made ones, while Islam is the only reign in which people aren't ruled

³² S. Quṭb, op.cit., 0:3–10.

³³ Ibid., 0:4.

³⁴ Ibid., 7:109–110 they are the highest values in Islamic society, their existence elsewhere is not denied.

³⁵ Ibid., 0:3–4.

³⁶ Ibid., 0:3. I am hesitant; the second option is supported by A.B. Al-Mehri (s. Quṭb, *Milestones. Ma'alim fi'l-tareeq*, tr. A.B. al-Mehri (Birmingham 2006), 23), and fits accusing capitalism that it's borrowing from socialism (theory, while communism imports matter – grain). But in Arabic publications, *the state* is in quotation marks, which means it's about the idea, or the issue(s) of state, and thus makes the last part, which refers to it, less likely to refer to actual states, and more to the general concept.

³⁷ Idem, *Ma'alim*, 0:5–6. But shariah continued to be used in some places, and even in Egypt, it was mixed with other legal systems less than two centuries before; 0:6, 0:8, 5:91.

³⁸ Ibid., loc.cit.

³⁹ The most relevant part: Ibid., 8:128: *All the schools of philosophy, of historiosophy, of psychology (apart from what was observed and perceived, without any general interpretation), all the studies of morality, all the schools of comparative religious studies, of social studies and interpretations (apart from direct observations, statistics and direct information, without general results or general instructions drawn from them) – all these schools in ḡāhili (non-Islamic) thought are (previously and contemporarily) directly affected by the ḡāhili worldview concepts, are based on them. The programs of most – if not all – of them have hostility to any religious worldview, and especially towards the Islamic one, at their roots.* This shows the importance of purity. As for his dislike of Orientalists (S. Quṭb, op.cit., 4:64–81), he explained it earlier by that they construct and instil in Muslims *false identity* (J. Calvert, op.cit., 166–7), while Quṭb wants the "true" (ideal) one. Orientalism was matched by earlier *Isrā'iliyyāt*, and Quṭb blames Jews for Freudism, Marxism (Ibid., 169), materialism (s. Quṭb, op.cit., 8:129).

⁴⁰ Ibid., 0:5.

by other people, but by God⁴¹, and thus are equal⁴². Hence, the time has come for God's collective⁴³ theory: Islam (which unites the egalitarianism of Communism and the spirituality of Christianity⁴⁴).

The third sign that the leadership of mankind is slipping away from the West is that *the role of the scientific awakening, which goes back to the age of Renaissance [...] is fulfilled. It reached its climax in the 18th and 19th centuries and it has nothing more to offer*⁴⁵. 20th century is shown by Qutb as already past the peak of scientific progress. These words came before the explosion of IT and they were less absurd back then. But it still was a controversial statement and if he uttered it, it is because he wanted to believe the West is falling⁴⁶, but also because he claimed, earlier, that the pace of changes is too fast to absorb without losing ethics; Muslims must do it slowly⁴⁷. If the pace continued, the superiority of the West would keep increasing. Thus, to even consider Muslims being able to catch up without joining the destructive race, he had to assume that science is slowing down. By the end of the resurgence of science Qutb perhaps meant the end of revolutionary changes, not a complete extinguishing of possibilities of progress, as – unless it was mere verbiage – Qutb claimed that what the West achieved must be furthered, and that Muslims will compete with the West in this matter, after several centuries (of continuous progress). The scientific progress will, thus, be slowed down and its importance diminish, but it will nevertheless continue. Qutb belittled future scientific progress, and claimed that it will take Muslims *centuries* to catch up to the Europe, if they ever will⁴⁸, because it discouraged his readers from thinking about even trying to do it, and not only defended them against the destructive influence of the fast pace of change, but suggested focusing on more important, and more attainable, matters. He offers immediately a shortcut: Muslims can lead the world not in science, but by Islam⁴⁹, by being real Muslims. As only Muslims can be civilised⁵⁰, but currently there's no Muslim society⁵¹, so it's enough for nominal Muslims to become actual ones to lead mankind. Muslims can't compete in the field of material progress, so they should offer something else to the world: the human values, Islam. Qutb was aware that these claims may overly discourage Muslims from striving in the field of science, while the importance of science was emphasised by, still popular, Nasser's propaganda⁵², which he opposed. Thus his next

⁴¹ Ibid., 0:8.

⁴² Ibid., 7:108–110.

⁴³ Ibid., 0:5: *Islam can fulfill its role only when expressed in a form of a society*.

⁴⁴ J. Calvert, op.cit., 161.

⁴⁵ S. Qutb, op.cit., 0:4.

⁴⁶ A. Bouzid, art.cit., 293–4 rightly notes the influence of the decline of UK and France.

⁴⁷ J. Calvert, op.cit., 90.

⁴⁸ S. Qutb, op.cit., 0:7. Japan, Taiwan, Singapore, S. Korea, or even Muslim Malaysia prove it wrong. Admittedly it wasn't obvious in Qutb's days, but in fact, earlier he placed Japan as example for Muslims: J. Calvert, op.cit., 96.

⁴⁹ S. Qutb, op.cit., 0:7–9.

⁵⁰ Ibid., 7:106.

⁵¹ Ibid., 0:5–6, 5:91.

⁵² A. Bouzid, art.cit., 292–3.

words were that *it doesn't mean that material creativity should be neglected*, and that God makes it their obligation⁵³.

The scientific & material progress is thus good, obligatory even, but not of first necessity. As well as science is insignificant, if compared with faith⁵⁴. Quṭb also claimed that progress goes from animal urges to higher values, thus the civilisation that cherishes human values, and not the one most successful in economy, science & industry, is the progressive and civilised one⁵⁵. Thus, the reborn Muslim community will be the best from the start, as it possesses the apex of human values⁵⁶. Yet it's not enough to claim the leadership of mankind, as Quṭb claimed that it's a long journey from rebirth to assuming it (the idea of regaining world leadership by asserting Islamic identity is Al-Nadwī's⁵⁷). Perhaps just to reduce expectations, but maybe it's harmonious progress in both spiritual and material fields that makes a civilisation able to lead the mankind. And to achieve that, Muslims must develop science. But to do that, they should know the milestones on their path: teach faith before starting giving instructions. Likely such is also the case with science: one should build the faith, and only then start solving problems. Only with faith Muslims will overcome them. In the world Quṭb envisages, it is enough for a Muslim of strong faith to hear his religion demands something, to fulfill it⁵⁸. Therefore, if, as he says, Islam orders Muslims to develop science, they will.

Quṭb emphasised that there should be only one source of guidance for Muslims, Quran, and insisted that early Muslims didn't turn to the great and (also scientifically) developed cultures around them – Romans, Greek heritage, Persians, nor Indians – for guidance, but to Quran only. After the conquests, Muslims added other sources of guidance besides Quran, such as Greek philosophy, and it was that impurity that caused the loss of the world leadership, right after the start of Islam's mission⁵⁹. It's important to note that Quṭb, as Salafis, regarded only the first Muslim generation as truly Islamic. The Islamic civilisation disappeared with the advent of Umayyads (661)⁶⁰. Thus what is considered the peak of the Muslim civilization (early to middle Abbasid period and the Umayyad reign in Spain), is for Quṭb well into the period of decay⁶¹. And if As'ad AbuKhalil contrasts fundamentalists with *classical Islamic Scholars*⁶² it is perhaps because Quṭb does the same. The Muslim thought of those times, under foreign (Greek) influence, is not Muslim at all, because it had sources

⁵³ S. Quṭb, op.cit., 0:7.

⁵⁴ Ibid., 11:166; also 8:131 and 10:157.

⁵⁵ Ibid., 7:109–110.

⁵⁶ Ibid., 7:106, but also 110–4 etc.

⁵⁷ J. Calvert, op.cit., 158.

⁵⁸ S. Quṭb, op.cit., 2:32–33 the Islamic regime became firm when the faith did, and then alcohol, usury and gambling were eradicated, which developed countries exert themselves to do, in vain.

⁵⁹ Ibid., 1:14.

⁶⁰ Also earlier about it: J. Calvert, op.cit., 136.

⁶¹ Thus sunna was recorded during a “*ḡāhili*” period.

⁶² A. Bouzid, art.cit., 289.

besides Quran, and also turned away from the simple practical approach of early Muslims, who turned to religion for guidance in every aspect of their lives, and did what they were told, allegedly without doubts or questions. They weren't asking for science, either⁶³.

On another hand, he did claim them to be Islamic when he wrote that the experimental method, the guiding force of the modern European industrial culture, originated from the *universities* of Al-Andalus and Mashreq⁶⁴. The idea of great Muslim contribution came from the West, and is true within some limits, but what's telling is that the earlier writers, as Rašīd Riḍā, accepted that Muslims transmitted to the West ancient Greek knowledge⁶⁵. Quṭb didn't. He believed that Greek philosophy, tainting the purity of the sources of guidance, was among the reasons of the downfall of Islam⁶⁶. Hence he couldn't take pride neither in Muslim philosophers (earlier described as mere shadows of Greek ones⁶⁷), nor in the transmission of the Greek heritage, yet the notion of some Western debt in science was apparently too luring to dismiss, and he adopted it, but replacing the Greek thought with experimental method⁶⁸. In another work, he bases his claim on the opinion of Briold and Duhrange⁶⁹.

Perhaps what caused him to claim that is Al-Afḡānī's idea mentioned by A. Bouzid, the *philosophical spirit* inspired in Muslims by Islam⁷⁰. The excuse for linking this method to Islam may also be that Quṭb believed that exact sciences lead to God⁷¹. Note that for him, shariah is as obvious universal law as the laws of physics⁷². Ironically, the claim that the empirical method originated from Islam, and should be restored, resembles Abbasid propaganda, which claimed that they retrieve Mesopotamian knowledge from Greeks, which, was modified Sassanian propaganda, which claimed Greeks have robbed Persians' wisdom after the conquests of Alexander⁷³.

The further inconsistency in the claim that Europe adapted 'Islamic' concept of experimental method, while Muslims grew apart from Islam, which resulted in scientific failure, lies in that Quṭb presented science and its method as something closely linked to Islam, to the point that tainting Islam resulted in the failure of science, yet his words about Europe show that the experimental method can exist without Islam.

⁶³ S. Quṭb, op.cit., 1:12, 14–16, 18.

⁶⁴ Ibid., 8:129 (129–130).

⁶⁵ A. Bouzid, op.cit., 151+.

⁶⁶ S. Quṭb, op.cit., 1:14 (11–19).

⁶⁷ J. Calvert, op.cit., 208.

⁶⁸ S. Quṭb, op.cit., 8:129.

⁶⁹ Idem, *The Future in the Lands of Islam*, tr. Seyed Ali Khamenei, Tehran (1994), 125, quoted in: Y. Bouzarinejad, Sh. Zarpeyma, E. Marandi, "Sayyid Quṭb and Political Islam: Islamic Government from the Perspective of Sayyid Quṭb", *Journal of History, Culture and Art Research*, v. 5 (4/2016), 108.

⁷⁰ A. Bouzid, op.cit., 153.

⁷¹ S. Quṭb, *Ma'ālim*, 8:134; also cf. S. Khatab, op.cit., 102.

⁷² S. Quṭb, op.cit., 6:99–100.

⁷³ D. Gutas, *Greek Thought, Arabic Culture. The Graeco-Arabic Translation Movement in Baghdad and Early 'Abbāsī Society (2nd–4th/8th–10th centuries)* (London 1999), 34–52.

This claim of indebtedness of the West to Egypt is seen in older Quṭb work, where he once described the world as an undutiful boy, who was taught by Egypt, but is ungrateful, and even tries to kill her, and didn't support Egypt against Britain and Israel⁷⁴. He saw Egypt as obvious leader of the East, which he saw as the treasury of spiritual values⁷⁵, and having the best climate⁷⁶. Belonging to it (and the wider East⁷⁷) undoubtedly gave him feeling of pride and belonging, while focusing on more tangible, current issues wouldn't. The appeals to ambitions of Muslims in *Milestones*, to lead the world, could be projection of what he found in his own heart as well. Due to de-colonialism reality⁷⁸, he saw the world in sharply divided between the Western and the Eastern culture (which seems to mirror orientalist view in fact⁷⁹), and while he resembles, or even quotes, anti-materialist thinkers of the West⁸⁰, he nevertheless equals the West with materialism⁸¹, transposing political divisions on cultural ones. This provides self-assurance to conservatism, enabling it to change the focus from *progress vs obscurantism* to *we vs them*, while simultaneously deny spiritual values in the West, thus appropriating them to the East he felt part of, making it – and him – better. This *tendency to divide the world into culturally distinct and ethically unequal categories*⁸² seems to have served a psychological purpose⁸³. It's humiliating to see oneself not on equal, but only on the taking side, so one has to boost one's identity by reliving former glory, or claiming one's got *something to offer*⁸⁴. For Quṭb, this equation gave him explanation and excuse for *hating* the West (for political reasons)⁸⁵. In order to fight it, one should instill in the youth pure conscience, confidence in the country, religion, and glorious past⁸⁶. And while perhaps, in the beginning, he supported Islam because it was a core part of regional, and his own, identity⁸⁷, his opposition towards the West was expressed in Islamic form just like earlier in nationalist (or even racial⁸⁸): he used it *to enhance the identity of the virtuous national Self against the different and competing Other of the West*⁸⁹, while

⁷⁴ J. Calvert, op.cit., 149–150.

⁷⁵ Ibid., 105.

⁷⁶ Ibid., 152.

⁷⁷ Ibid., 105, 118, 161 non-Muslim Indians were part of it. Perhaps the split of India changed his opinion; 162 Al-Afḡānī invented the Eastern solidarity.

⁷⁸ Ibid., 116–8 and 170–1, A. Memmi wisely claims that the colonisation experience is likely to lead to some kind of chauvinism. Also 204.

⁷⁹ Ibid., 153.

⁸⁰ Ibid., 90–92, 213.

⁸¹ Ibid., 118.

⁸² Ibid., 153.

⁸³ A similar narrative of bringing back values to rich, but hollow, EU existed in Poland.

⁸⁴ As he claimed about Muslims: Ibid., 162.

⁸⁵ Ibid., 118, 121.

⁸⁶ Ibid., 126. Which was further enhanced by similar ideas of Al-Nadwī Ibid., 158.

⁸⁷ S. Quṭb, *Al-ʿAdāla*, 7; J. Calvert, op.cit., 161.

⁸⁸ Ibid., 149 white man being the biggest enemy.

⁸⁹ Ibid., 127. Note that his *quasi-takfirism* hyperbole is matched by his earlier excluding Westernised Egyptians as “brown Englishmen”: Ibid., 160.

the Brotherhood was the greatest obstacle for Western influence⁹⁰, and perhaps during his USA stay, his religiosity didn't manifest itself⁹¹, but from mid-50's, it seems to become an independent, and central, belief⁹², especially in prison⁹³. But even faced with death, he thought about coming of Islamic revolution, not meeting God⁹⁴. The form and the content interact. Also, Qutb's insisting on understanding Islam as a society may come from that for Qutb, his association with Islam may have been, originally, association with a community, something giving a feeling of belonging⁹⁵. And it took different forms: Egyptian, Arab, Muslim, Eastern, Brown. But one should also note the similarity of his changing focus with his claim that Muḥammad could have fought for Islam under the banner of nationalism, socialism, and morality, but the right path is to do it under the banner of faith⁹⁶. Isn't this summary of his own way?

It's hard to assess to what extent Qutb's claims about science are honest. His claim that Muslims should develop science, surely was, as he bases it, in his other work, on a – weak – *ḥadīth*⁹⁷ (but direct religious support for science plays less role in *Milestones* than his own religious theories and pragmatic utilitarianism). But the rest not necessarily so. As mentioned, Qutb was not necessarily truthful when he praised Europe, as well as it's hard to believe he didn't know that *attacks* of Zionism, which started in late 19th century⁹⁸, and crusades (late 11th century⁹⁹), couldn't have contributed to the decline of Islam after its first generation (in 7th century)¹⁰⁰. In 19th century, Muslim science was in stagflation for several centuries already. One may not exclude such ignorance, but the ahistoricity is so vast one surmises a deliberate manipulation. Or perhaps *one should not regard such accounts as history, but as literary devices designed to make certain points about morality and religious identity*, Ṭāhā Ḥusayn's point about Quran¹⁰¹. The motif of fight against Zionism (Israel) supported by *crusaders* (UK, France, USA) was popular in Egypt, which, before Sadat, lead the fight against them. Just a year before *Milestones* appeared, Egypt made its

⁹⁰ Ibid., 145. Perhaps that, and the existence of The Nation of Islam, allowed him to regard Islam as the vanguard of restoring just change. When he speaks about American Islam, focused on piety and ritual, he means Americanised Egyptians (Ibid., 165–6).

⁹¹ Ibid., 147.

⁹² Ibid., 127.

⁹³ Ibid., 200. Note he wrote this in 3rd person, as in *Child from the Village* (Ibid., 37).

⁹⁴ Ibid., 260.

⁹⁵ Cf. Ibid., 170. About his need of it, Ibid., 186.

⁹⁶ S. Qutb, *Ma'ālim*, 2:34–36

⁹⁷ Idem, *Al-ʿAdāla*, 10, 15; Ibn Māḡa, *Sunan Ibn Māḡa*, ed. Muḥammad Fuʿād ʿAbd al-Bāqī (no place, no date), 81, no 224.

⁹⁸ 1897 the first Zionist congress. 1917 the Balfour declaration. 1948 the independence of Israel. He also writes Europe severed its link to Islam & religion *after* that, which may explain why it started falling.

⁹⁹ 1095 the council of Clermont.

¹⁰⁰ S. Qutb, *Ma'ālim*, 8:130 (129–130).

¹⁰¹ Ibid., 71. But it is in fact an old approach. Qutb himself (in 1947) tried to rationalise even Heaven and Hell as metaphors of psychological states, and emphasises emotional role of Quran (Ibid., 114, also 111–3).

grand film production about Saladin's defeat of the Kingdom of Jerusalem, and it's quite clear that Nasser was Saladin, and Israel was the new crusaders, backed by London, Paris etc., as during the 3rd crusade, described in this film. It may thus seem that Quṭb included references to popular motives to increase the appeal of his book. This didn't have to be completely dishonest, though. Quṭb himself was influenced by this historical background. His radicalisation was due to his appalment with how decadent, but also how pro-Israeli, USA was¹⁰². Also, Quṭb became a Salafi, and, as such, was focused on the times of the Prophet and his Companions. In the formative years, there was a conflict between Muslims and the Jews of Medina, which ended in expelling two, and massacring the third Jewish tribe¹⁰³. There was, later, no great conflict with Jews until Zionism, so the painful defeats at hands of Israel went hand in hand with focus on this period, and the influence of Western antisemitism, to result in anti-Jewish bias¹⁰⁴, which may explain the absurd claims¹⁰⁵.

That is not the only time where the political situation of his country seems to have influenced the contents of his book. He focuses on the defeat of Sassanian Persia¹⁰⁶, while neglecting that of Byzantium, even though he lived in ex-Byzantine Egypt, and Byzantium was the archenemy of Islam. This may be coincidence, or explained by that the defeat of Persia came quicker, and was complete. Persia fell in 651. Byzantium in 1453/1461, and Greece, its successor, remains majorly non-Muslim. But there are two other possible reasons. Referring to the Muslim conquest of Egypt could point to the issue of Copts¹⁰⁷, and hinder channelling thoughts towards strict Islamic identity. And the most important Western allies in the region were Iraq (before the recent revolution of 1958) and the Shah in Iran, which also supplied Israel with oil through the Egyptian-controlled Tiran Strait. Sassanians ruled Iraq, and their capital was close to Baghdad – the capital of Iraq and the symbol of the pro-Western Baghdad Pact. At the time of writing of this book, Iraq was in hands of a Quṭb's fan, 'Ārif¹⁰⁸.

Also, since Quṭb believed that even a tiny divergence from the purity of Islam means its loss¹⁰⁹, only the first generation was purely Islamic¹¹⁰, and the world relapsed into *ḡāhiliyya* (the history is divided into pre-Islamic (*ḡāhili*) and Islamic)¹¹¹, it perhaps indicates that (due to overfocusing on this divide, disregard for the difference

¹⁰² S. Quṭb, *Milestones. Ma'alim fi'l-tareeq*, op.cit., 8 (A.B. al-Mehri's introduction).

¹⁰³ Ibn Kathīr, *The Life of the Prophet Muḥammad. Al-Sīra al-Nabawiyya*, tr. T. Le Gassick (Ann Arbor 2000), v. 3, 2–11, 100–109; 139–190. It even left traces in *ḥadīṡ* and Quran, i.e. 33:26–27.

¹⁰⁴ S. Quṭb, *Ma'ālim*, 8:129 worldwide Jewish conspiracy.

¹⁰⁵ Similar claims: J. Calvert, op.cit., 167–9.

¹⁰⁶ S. Quṭb, op.cit., 4:75, 10:151; 11:166–8.

¹⁰⁷ He did see them earlier: J. Calvert, op.cit., 88.

¹⁰⁸ *Ibid.*, 236.

¹⁰⁹ S. Quṭb, op.cit., 8:135. In this context, the claim (J. Calvert, op.cit., 96) that Quṭb, even in *Milestones*, saw civilisations not as indivisible entities, but as assemblages that could interact fruitfully with others, while retaining their core identity, surprises with trying to see continuity where it ceased, and overlooking the role of these passages: appealing to Muslims' ambition to attain supremacy over the West, but not in its field (material creativity), but through Islam.

¹¹⁰ S. Quṭb, op.cit., 1:11–14 (eg.).

¹¹¹ *Ibid.*, 0:8–9.

of lengths and internal divisions within the longer period) these periods are taken as solid entities, and there's no difference how many centuries passed: it's still the next period, nevertheless¹¹². Thus, this manipulation of Qutb may not have been intentional, but came from his deep faith making him distort history in front of his own eyes. His vision aims to explain why did the Islamic world – once so successful – come to such a sorry state. Driven by the good image of Islam (own identity), this fall is attributed to moving away from the (eulogised) original Islam. Which both explains the weakness of the Islamic world, gives easy solutions, and entails dichotomic vision of history. As cognitive dissonance theory indicates, we tend to keep a clearly good, or bad, image of periods of time, and if something doesn't fit this simple image, our brain *corrects* the dissonance by removal or blurring¹¹³. The first generation is good, later changes are bad. We don't hear much about *munāfiqūn* in Medina¹¹⁴, nor about the quarrels between the Companions¹¹⁵, not to mention controversial events, because Qutb – not necessarily intentionally – tries to keep uniformly good image of this period, and negative of the later history (which also, by contrast, enhances the positive image of the early times).

Moreover, for the sake of his argument about Islamic scientific method, Qutb seems to place the first civil war of Islam and the start of the denominational (Sunni-Shia) fractions within Islam (656–661¹¹⁶), the end of Muslim conquests (751 or later, perhaps as late as 1699¹¹⁷), as well as the decline of the sciences within Islam (after 13th century or so¹¹⁸) somewhere around the same time (as interlinked and allegedly caused by the same factor). While Sunni-Shia divide, and the generation of the Companions of the Prophet (d. 632), which for Qutb was the ideal one¹¹⁹, happened long before Muslims even entered Al-Andalus (711), not to mention its ascendancy under local Umayyads (756–1031). But, as Bouzid mentions, everything was result of Islam for him, from Reformation to the French Revolution¹²⁰. In analysis, we take into account the information that we have, especially what we deem important. Qutb didn't even necessarily

¹¹² Similarly, people treat Middle Ages as unity, while it's a number of periods lumped together due to a vision of history: moving away from the revered ancient legacy, like new *ḡāhiliyya* moved away from Islam.

¹¹³ M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej* (Gdańsk 2003), 99–100. Based mostly on D.R. Beike & L.S. Landoll, "Striving for a consistent life story: Cognitive reactions to autobiographical narratives", *Social Cognition* 18 (3), 292–318.

¹¹⁴ Just an accidental mention in a quote of another author: S. Qutb, *op.cit.*, 4:55.

¹¹⁵ W. Madelung, *The Succession to Muhammad. A Study of the Early Caliphate* (Cambridge 1997), *passim*.

¹¹⁶ 656 murder of 'Uṭmān; 661 murder of 'Alī, and the start of undisputed Umayyads' rule.

¹¹⁷ After the four rightly guided caliphs (632–661), who were Companions of the Prophet, and conquered Syria, Iraq, Egypt and Iran, the conquests continued under Umayyads (661–750: Maghreb, Spain, Central Asia, Indus valley), and even later: Sicily, Crete (9th century), Anatolia (11th–14th), Sudan (14th–16th), Balkans etc. (14th–17th).

¹¹⁸ Abbasid dynasty (since 750) supported science. In 10th century, Abbasids experienced rapid political decline. In 1258 non-Muslim Mongols captured their Baghdad.

¹¹⁹ *Ibid.*, 1:11–19.

¹²⁰ A. Bouzid, *op.cit.*, 151.

know the history of his own Muslim Egypt well¹²¹, and thus, his analysis is based on knowledge (ideal vision) of early Islam. Also, while writing *Milestones*, he was in prison, and had few written sources at his disposal¹²². So perhaps this contributed to shaping the history according to his feelings, and using what he remembered – Quran.

Quṭb boasted with the cultural achievements of Islam¹²³, while claiming it wasn't Islam anymore, because only the first generation of Islam was purely Islamic¹²⁴. And the above explains why the positive events and changes that took place after the first generation – scientific and cultural flourishing – are disassociated from the period they do not seem to fit in (because it's in the neo-*ḡāhiliyya* period), and thus, albeit not clearly, associated with the period they should fit in, based on pre-existent positive image of it. That's how *Greek philosophy and its logic*, and other cultural influences, which usually are seen as something that contributed to Islamic culture, and its importance (due to transmitting it to Europe), are seen by Quṭb as something which poisoned pure Islamic spring, destroyed Islam¹²⁵. This also allows to remove the debt to non-Muslim Greeks in science, and, at the same time, increase the debt of Europe towards Islam even more. It also allows to explain the decline of Islamic civilization, and yet to find the reason not in itself, but outside, thus protecting Quṭb's good image of his religion (and thus, oneself), and strengthen the bad image of others (Greek thought), which (by contrast) increases the positive image of oneself even further¹²⁶.

And this attitude towards Greek thought is symptomatic for the difference of attitude towards others, and learning from them. And it is at odds with the attitude of the rulers who sponsored the Islamic golden age, as well as the early reformists of Islam, such as Al-Afḡānī. One should try to understand the possible outcome of Quṭb's ideas. The Islamic world's cultural success was owed also to its openness (to non-Islamic knowledge), perhaps owed to its confidence, due to its political victory. Quṭb's ideas, born in the times of political weakness of Muslims, and in defense of Islam against foreign cultural influence, are not likely to give similar results. While Abbasid caliph Al-Ma'mūn, who allegedly paid for Greek books' translations their weight in gold¹²⁷,

¹²¹ S. Quṭb, op.cit., 12:186 mentions Muslims of various ethnicities, like Kurd Saladin (who retook Jerusalem) and Mamluk Tūrān Šāh, defeating crusaders. Indeed, during T.Š.'s reign St Louis was defeated at Al-Manṣūra (1250). But by Kipchak Mamluk guard, before T.Š. came. He was not Mamluk, but of the same dynasty & origin as Saladin, and Mamluks killed him. The person Quṭb refers to is the *New Saladin* Baybars, a Mamluk who fought at Al-Manṣūra, co-killed T.Š., fought Mongols, conquered Antioch. See P.M. Holt, *The Age of Crusades. The Near East from the eleventh century to 1517* (New York 2013), 82–98. There are more blunders in Quṭb's works, e.g. that Reformation was a positive outcome of Crusades, that Luther and Calvin fought the Trinity: S. Quṭb, *Ḥaṣā'is at-Taṣawwur al-Islāmī wa-Muqawwimātuḥu* (Cairo, Beirut, 1995?), 62.

¹²² J. Calvert, op.cit., 206.

¹²³ S. Quṭb, *Ma'ālim*, 8:129 the *universities*...

¹²⁴ *Ibid.*, 1:11–14 etc.

¹²⁵ *Ibid.*, 1:14. Similarly, some Umayyad nostalgists saw Abbasid interest in science and translating Greek works as accepting a Trojan Horse provided by Byzantium: D. Gutas, op.cit., 156–8.

¹²⁶ It is a valid claim that philosophy contributed to the quarrels within early Christianity and Islam.

¹²⁷ Adnan K. Abdulla, *Translation in the Arab World. The Abbasid Golden Age* (New York 2021), 91.

is mentioned by a Byzantine chronicle to have written that he's burning with love for science, insisted race and religion do not matter, and promised gold and eternal peace for a certain scientist¹²⁸, and Al-Afḡānī, believing in rationality of Islam, wrote *science is that noble thing that has no connection with any nation*¹²⁹, Quṭb makes it conditional, relating to exact sciences and only within limits¹³⁰, and adds: *When it comes to all that concerns the sciences relative to the meanings of faith, influencing human views on existence, on life, on human activity, on customs, on values, on morality, mores, and all of what concerns human soul and his activities in these matters, Islam doesn't know a claim that one [should] distinguish knowledge from the one who has it*¹³¹. And note that Al-Ma'mūn was a brutal supporter of rationalism, who persecuted Hanbalis, including Ibn Taymiyya, who inspired later fundamentalism. Also, Quṭb's attitude to science is early Byzantine: hostile due to previous conflict¹³², while Quṭb's distinctions are interesting in the context of Al-Ġāhiz's Islamic apology, in which he presented Islam as a rational religion, while Byzantines as not having science, but only artisans, while credits Jews with the idea that philosophy is a cause of unbelief¹³³.

As already mentioned, according to Quṭb, the Muslim world drifted away from Islam and, in result, from science, due to the impurity of the sources of guidance it's adapted from other cultures. Some of Quṭb's remarks on science can be explained as an attempt to show how to avoid a similar pollution of the Islamic knowledge in the future. His ideas in *Milestones* are development of what he already presented in *Social Justice...*, where he claimed that pursuing knowledge/science is obligatory for Muslims, but simultaneously claimed that every right/true (*ṣaḥīḥ*) science leads to God. That is: if science contradicts Islam, it ceases to be *true* science¹³⁴. So religion cannot be judged by the merciless glare of science or reason – it can be just used to understand its orders¹³⁵ – science is judged by religion. Namely Islam, because if Christianity opposes science – for the same reasons, which he ignores – it is conflict and oppression¹³⁶. But Islam is the true religion (that everyone'd accept, unless ignorant or forced¹³⁷), and Christianity isn't. Islam is the message from God, the Truth. It is thus part of knowledge (*ilm*), and science (*ilm*) cannot contradict it

¹²⁸ J. Skylitzès, *Empereurs de Constantinople*, tr. B. Flusin (Paris 2003), IV.15, 91 (90–92).

¹²⁹ R.L. Euben, art.cit., 30–31.

¹³⁰ S. Quṭb, op.cit., 8:128–130.

¹³¹ Ibid., 8:130.

¹³² D. Gutas, op.cit., 18–20.

¹³³ Ibid., 86.

¹³⁴ S. Quṭb, *Al-ʿAdāla āl-Iḡtimāʿiyya fī āl-Islām* (1415/1995), 10, 15. A corresponding tendency to accept as science claims that affirm a priori held views: J. Calvert, op.cit., 109 Quṭb justified his views with *findings at the Egyptian University that claimed to prove women's biological suitability for domestic, rather than public, responsibilities*. Cf. Ibid., 133.

¹³⁵ S. Quṭb, *Fī Zilāl al-Islām*, v. 2, 807 (found thanks to S. Khatab, op.cit., 93), he himself claims it's a middle way, because he doesn't negate science nor religion, and Islam is *the religion of reason*, because one can use it to understand its orders, and obey, or not.

¹³⁶ S. Quṭb, *Maʿālīm*, 8:135; Idem, *Ḥaṣāʾiṣ*, 61–6; S. Khatab, op.cit., 113. The author takes Quṭb's praises of science at face value (also Ibid., 114–6 when he uses the *even they... trick*).

¹³⁷ J. Calvert, op.cit., 135.

(the lack of distinction in Arabic between those terms contributed to the problem). It's sophisticated circular reasoning. Claiming there's no contradiction is perhaps also necessary for him to paint the image of Islam as a religion of harmony with nature and its laws¹³⁸. At one time, he mentioned his friend trying to prove his beauty by holding high his own, much retouched, photo¹³⁹. It's a good description of how he proves his ideas, two decades later. But the goal for Quṭb seems to be the feeling of peace and harmony. Even if it's an illusion, the feeling is real. He focuses on one factor (Islam), and negates others, and not seeing conflict, he perceives harmony. For the same reason he makes ahistorical claims: he doesn't want realism. The way to know the truth is for him, in his prison works, not through intellectual endeavours or philosophical speculations, but the beauty and inevitability of the Islamic worldview; thus knowledge of the mind is of no concern¹⁴⁰. He doesn't tell truths, he tells what ought to be truth, and if one emphasises his sincerity, the emotional sincerity should be distinguished from the intellectual one. Quṭb may have never lied in his heart, he doctored his view of reality, both history, and the present¹⁴¹. *No doubt he "cherry picked", exaggerated and even invented some of his accounts of American life. But he did so in order to make a grand point*¹⁴². What he wrote, not only about America, should be treated in the context of his belief in appealing to the feelings, which he inherited from 'Aqqād (and saw in Quran), and the claims of Vilfredo that ideological structures are mostly rationalizations of deeply held, non-logical sentiments¹⁴³. Quṭb achieves that by manipulating definitions, which he mentions himself in one case¹⁴⁴.

What he does in *Milestones* is to show what is true science, and what is not. He thus divides sciences into those that are not in contradiction with Islam and those that are, and accepts *pure* sciences: chemistry, physics, biology, astronomy, medicine, industry, farming, technical aspects of administration and art of war, as these sciences do not concern the basics concepts of Muslim life and bear no danger of distorting the faith. In fact, he claims that, unless Muslim community has specialists in each of these fields of knowledge, it should be deemed sinful¹⁴⁵. Moreover, he believed that the sciences concerning the rules of the Universe, such as astronomy, biology, physics, chemistry and geology, lead to God, unless they are, as in Europe, influenced by personal bias¹⁴⁶. And it seems it's in order to avoid being infected with antireligious

¹³⁸ Ibid., 79–80, 102 etc.

¹³⁹ Mohamed Soffar, "Epistemological Shifts in Sayyid Quṭb's Discourse of the Early 1940s", *Hemispheres*, v. 28 (1/2014), 6.

¹⁴⁰ J. Calvert, op.cit., 209.

¹⁴¹ Ibid., 144, the author rightly doubts that hospital employees in Washington rejoiced at the death of Al-Bannā, unknown to them; 149 I doubt such legend exists; 218 about France losing every war since 1870, while it won ww1.

¹⁴² Ibid., 153; a Holocaust hyperbole 154.

¹⁴³ Ibid., 212–3.

¹⁴⁴ S. Quṭb, *Ma'ālim*, 4:64.

¹⁴⁵ About this distinction and implications: Ibid., 8:125–135 (126 on having specialists in all fields of knowledge & learning from non-Muslims; second list 130–1: chemistry, physics, astronomy, medicine, industry, farming, management and bureau administration).

¹⁴⁶ Ibid., 8:134 (134–5).

bias of Europe that Muslims shouldn't learn from non-Muslims, unless there are no pious Muslim specialists available in these fields of knowledge. In fact, Quṭb says that *all scientists nowadays* are preoccupied with the material world, and God orders to stay away from such people¹⁴⁷. Another reason is that, as God warns Muslims in his opinion, Christians and Jews have bad intentions towards them¹⁴⁸.

When it comes to social sciences and humanities, the case is different. As A. Bouzid mentions, even 'Abduh and Al-Afḡānī were suspicious of them, but not to the point of the latest work of Quṭb¹⁴⁹, according to which *the interpretation of human strives, individual or collective*, such as theory of human nature or interpretation of history, the beginnings of the world or human life; philosophy, psychology (apart from experiments), ethics, comparative religion, sociology (apart from statistics and outright observations) should be left to God¹⁵⁰. One can make some observations, experiments, statistics, but should not try to go beyond that, construct general rules. He says: *What suffices Muslims in these matters is the explanation of the Truthful Lord. [...] all the human attempts [to give answers] in these fields seem comical and laughable [in comparison with God's]. These matters directly concern the faith and full servitude towards God*¹⁵¹. Because all of these sciences, and most of all Darwinist biology, are intrinsically hostile towards any religion, especially Islam¹⁵². Quṭb sometimes seems to believe that religion is under deliberate attack from these branches of science. He wrote that *Darwin biology goes beyond observations for the sole reason to give an opinion basing on an assumption that there's no reason to assume existence of a higher force*¹⁵³ and spoke of a deliberate attempt of gradual destruction of the foundations of the Islamic society¹⁵⁴. On another hand, elsewhere he claimed *scientific ḡāhiliyya* representatives to be just misled (in considering humans animals)¹⁵⁵. He also claimed that, due to the problems the scientists had with the oppressive church, they turned against every religion, but he believed that Islam is targeted by the anti-religious bias of science the most¹⁵⁶.

¹⁴⁷ Ibid., loc.cit. That may apply to their books as well, and there were no e-lessons back then. But that also fits in his earlier, broader claim (Idem, *Al-Adāla*, 7) that one should use his own capital before borrowing.

¹⁴⁸ S. Quṭb, *Ma'ālim*, 8:131–3.

¹⁴⁹ A. Bouzid, op.cit., 183–5.

¹⁵⁰ S. Quṭb, op.cit., 8:127–8. According to A. Bouzid, op.cit., 186, it is because they reduce man to an object of science, and an attempt to explain the human being without God is un-Islamic. The division was inspired by Alexis Carrel (Ibid., 220). In an earlier work, Quṭb claimed that everyone is able to perceive nature with his mind, and doesn't need intellectuals nor psychologists for it (s. Quṭb, *Ḥaṣā'is*, 66), which fits also his idea that one doesn't need (Al-Azhar) clerics (J. Calvert, op.cit., 160), nor the heap of tradition (Ibid., 173).

¹⁵¹ S. Quṭb, *Ma'ālim*, 8:128.

¹⁵² Ibid., 8:130, 133–5. But even Al-Afḡānī was hostile towards it.

¹⁵³ Ibid., 8:127.

¹⁵⁴ Ibid., 8:135 (129 indication he seems to believe Jews are behind it).

¹⁵⁵ Ibid., 3:51–52.

¹⁵⁶ Ibid., loc.cit; 8:135 Quṭb sees other religions' rule as oppression.

Also, in his earlier *Basic Principles of Islamic Worldview*, he remarked that opposing religion is the *main goal* of European schools of thought¹⁵⁷; in general, however, he wasn't as suspicious towards science, even humanities, in some of his earlier works. In *In the Shade of Al-Qur'ān*, he writes *Anyone with any real knowledge or appreciation of literary styles, or expertise in philosophy, psychology, social science, or any other science at all, will not fail to recognize that whatever the Qur'ān has to say in any field of knowledge is unique, unlike anything human beings would say*¹⁵⁸. In *In the Shade...* he treats science as something useful in explaining the hidden meanings of Quran: he presents shariah as something that was (and in some cases still is) ahead of science, which only now discovers why did Quran forbid something. The support of science for the orders of shariah is a proof that it deserves *unlimited trust*¹⁵⁹. He quotes *contemporary scientist's* opinion on the creation of Earth (!) as possibly in accordance with Quran and useful in explaining it¹⁶⁰. He quotes scientists elsewhere, too¹⁶¹. He clearly believes in science, just *knows* that we still know little and, thus, human reason is not the arbiter of what Quran states, and God can bend his own rules anyway¹⁶².

In any case, Quṭb claimed Muslims are allowed to learn the opinion of non-Muslim authors in these fields to know their distortions and to correct them¹⁶³. As it seems, it is fine to learn the theory of evolution etc., as long as one religiously knows it is wrong. Quṭb claimed that the *Are those who know equal to the ones who don't?* Quranic verse (39:9, which may be interpreted as encouragement to ask for truth the ones who know) is often used out of context, as it relates to the knowledge that leads us towards religion, and not what makes us go away from it¹⁶⁴. And the use of it is unacceptable when it comes to sciences relating to faith, religion, morality, values, customs, habits and human relationships. By which Quṭb didn't mean one should not read non-Muslim opinions in these fields, but rather that he shouldn't agree with them. But it is strictly forbidden for a Muslim to learn his own faith, implications of his concepts, interpretation of Quran, *ḥadīths*, Muslim history etc. from someone else than a pious Muslim, because a *ḥadīth* claims that Christians and Jews have bad intentions¹⁶⁵. It also shows lack of faith in ability to test or verify claims.

Science played an unique role in Quṭb's discourse. Quṭb was very unwilling to share the details of the organisation of the future Muslim community, offering a paper crescent in a box, claiming that theorising is alien to Islam, and demands for details are a *mockery of Islam and distraction*¹⁶⁶, for Islam is practical and solves problems as they appear. But

¹⁵⁷ Idem, *Basic principles of Islamic worldview*, tr. Rami David (New Haledon 2006), 10.

¹⁵⁸ Idem, *In the shade of the Qur'an*, <http://www.kalamullah.com/shade-of-the-quran.html>, sur. 39.

¹⁵⁹ Ibid., sur. 108.

¹⁶⁰ Ibid., sur. 80.

¹⁶¹ Ibid., sur. 82 & 87.

¹⁶² Ibid., sur. 105.

¹⁶³ Idem, *Ma'ālim*, 8:127, 131.

¹⁶⁴ Ibid., 8:134 (133–4). For what God says is the surest knowledge.

¹⁶⁵ Ibid., 8:132–133.

¹⁶⁶ Ibid., 2:44–45.

whatever Islam offers is the best by default, and people who truly believe will accept anything happily¹⁶⁷, and now it's time to build faith, not to give specific orders¹⁶⁸.

And yet, in this case, he presents theory and details. Perhaps it's not because it's so important. Au contraire, because it's more important for the struggle, and propaganda, and less for the steady state phase. Because, as J. Calvert claims, Qutbism shares with fascism focus on change and neglecting the phase after the enemies are gone¹⁶⁹.

Or perhaps he believed science is a problem requiring an urgent solution¹⁷⁰. Allegedly it would be encouraged, albeit within certain limits. But should he be trusted, and was it viable?

Qutb mentions that the perfect early Muslims used to take guidance from Islam alone, even though there were (much more) developed civilisations surrounding Arabs before Islam – which were subsequently conquered by them – and the fall of Islam was due to taking guidance from them. He also mentions, at the same time, that Muslims weren't searching for culture, nor science, in them, nor even in Quran. They were only interested in receiving and carrying out instructions¹⁷¹. It is clear he regrets Muslim interest in the knowledge of the Greeks. And this is one of the reasons he is so insistent on delimiting the permissible use of science. But since even one drop of non-Islamic thought may poison Islam (is science worth the risk?)¹⁷², and since even what we know as Islamic philosophy is not Islamic, and a *complete* breaking up with non-Islamic past is to be made¹⁷³, one can surmise how scarce choice of what is permissible in Islam would Qutb make, as the practical side of his theory. One can also surmise, even if Qutb says science should carry on (but not much is to be

¹⁶⁷ Ibid., 2:37–38 *Milestones* reduces everything to faith. Perhaps it's result of Qutb's strong faith, but perhaps also of fear of the ever-complicating world, in which human (despite all the material progress) is lost (which can be seen e.g. in S. Khatab, op.cit., 79, 92, 113). This hinders the possibility of self-amendment of society, as it leads to dismissing problems by claiming the situation, under Islamic rule, is the best it can be. And as the regime is ordered by God, a malcontent ceases to be Muslim. Note also J. Calvert, op.cit., 68: his loneliness and longing for cosmic unity in his early poetry, 88 the earlier search for harmony, 90 belief the changes are too fast, 127 *he adopted the Islamist approach in response to an existential need for ideological certainty in a time of political crisis and social agitation*, 128 religion fulfilled his spiritual needs, but in this context also 170 about similar paranoid style in USA politics, Participating in changes of cosmic scale probably gave Qutb a feeling of importance, just like the attitude of the surrounding people 207; 130 the issue of *niẓām* description of Islam: it may denote longing for order.

¹⁶⁸ S. Qutb, op.cit., 2:45.

¹⁶⁹ J. Calvert, op.cit., 211. But in fact, his ideal vision of Islam (when Islam comes, cutting thieves' hands is not barbaric, because they have no reason to steal anymore: Ibid., 212) reminds of the eternal building of Communism as well.

¹⁷⁰ This difference could indicate he doesn't treat these words as seriously, if he didn't insist it's God's opinion, not his own. He knew it's controversial: S. Qutb, op.cit., 8:125–6, 131–2.

¹⁷¹ Ibid., 1:13–14.

¹⁷² Ibid., 8:135. Yet de-Islamisation was *gradual* (130). And in his earlier works, he sees Islam as late as 19th and 20th century (J. Calvert, op.cit., 208, 219), but that's because it allows him to blame colonialists, Zionists, and modernising Muslims for the fall of Islam.

¹⁷³ S. Qutb, op.cit., 1:17–18: *Even much of what we count as Islamic culture, sources, philosophy and thought is also created by this gāhiliyya*.

expected from it), what would come of it. There's *beauty and science* in Quran, *everything what people [who wish to] learn something or [seek] pleasure need*¹⁷⁴. Why should anyone look elsewhere, especially in a pool of sharks? Quṭb never claimed all knowledge is in Quran¹⁷⁵, but believed scientific method came from Islam¹⁷⁶, so science would eventually come out of it. It would take centuries to catch up to the West anyway¹⁷⁷. So the result could be to stay focused on the priority of *knowledge of living*, that is religious and moral values¹⁷⁸, while continuing, even more so, to neglect other knowledge, especially without competition with extra-Muslim world. But faith is sufficient for all that is required in life¹⁷⁹.

One should also ask if it is at all possible to develop certain sciences, while partly or completely eradicating other ones. Quṭb tried to explain why Europe progressed in science, and Muslims stagnated, his answer is hardly convincing. Many claim that's because there's a link between the Western post-Enlightenment culture and the scientific progress, and, as Bouzid mentions, Quṭb himself used to see that in his earlier works¹⁸⁰. In *Milestones*, not anymore. Also his demand that, once there are Muslim specialists in a field, Muslims should learn just from them, appears to either deny continuous progress of science, or create Potemkin villages that could cut Muslims off from new outside discoveries. The first option is in bigger agreement with his aforementioned belief that the greatest scientific discoveries are past, but this is mostly what he needed to say to claim the West is in decline, and the world in peril, waiting for Islam to save it¹⁸¹.

Another reason is that the anti-theoretical attitude of Quṭb (which is clear both in his refusal to depict any details of Islamic government theory¹⁸², and in allowing some sciences to make observations, but not to draw general rules from them) would undoubtedly influence science. For example, he praises biology and medicine, but just as long as they merely make observations, without *some form of philosophical interpretation*¹⁸³. That limits human mind to just *registration*. And while he speaks of *registration of results of experiments*, to make an experiment, one usually has a theory to test, and that may require this forbidden *interpretation*. We do not have means of answering a question right after it was posed. Also, e.g. biology makes use of evolution to explain vestigiality, and it is *more than just hypothesis*. Yet that would be wrong for Quṭb. Social sciences can be practically useful, yet making general rules is unacceptable, so

¹⁷⁴ Ibid., 1:18.

¹⁷⁵ A. Bouzid, art.cit., 301. The author is unduly optimistic.

¹⁷⁶ S. Quṭb, op.cit., 8:129.

¹⁷⁷ Ibid., 0:7.

¹⁷⁸ B. Tibi, art.cit., 1, quoting Watt.

¹⁷⁹ J. Calvert, op.cit., 209.

¹⁸⁰ A. Bouzid, op.cit., 171; Idem, art.cit., 298.

¹⁸¹ Which is *ad populum et baculum vanitatemque*, but he also uses *ad verecundiam*, esp. when he forbids accepting social studies and humanities from non-Muslims and insists it's God's will: Ibid., 8:131–2.

¹⁸² Ibid., 2:38, 41 the idea that a theory should come before praxis is alien to Islam, 2:44–45 refusal to give details on the Islamic system, 3:48–51 the theory is *ṣahāda*, 4:61; 4:66 on jihad.

¹⁸³ Ibid., 8:128, also 134.

even this is limited. There's also little place for valuing knowledge in itself, for curiosity¹⁸⁴. Science's & technology's role is practical: either in giving material comfort (technology)¹⁸⁵, or *leading to God* (exact sciences)¹⁸⁶. While many a time it's curiosity that gives information that (often much later) becomes useful. As Tibi writes: *The dilemma of Muslim fundamentalists is that they simultaneously envisage adopting the instruments of modernity (military technology), and rejecting its cultural underpinning, i.e. the cultural project of modernity... They seek to adopt modern knowledge as instrumentality, but reject its undergirding rationale: cultural modernity. They separate the achievements of modernity from the very knowledge that led them and first made them possible*¹⁸⁷. It's mostly about the attitude which Akbar Ahmed summarised as *faith versus scepticism, tradition versus iconoclasm, purity versus eclecticism*¹⁸⁸.

There's also psychological factor. Science, knowledge are not really important for *Milestones*. Only faith is¹⁸⁹. Other issues matter when they lead people to, or away, from faith. And it's faith, not science, what Muslims should try to dazzle the world with, as catching up to Europe in science is impractical. Europeans – Christians and Jews alike – have bad intentions, and learning from non-Muslims, and even impious Muslims, means danger. While Quṭb claims some sciences are neutral, some can even lead to God, these are marginal, conditional, one-time mentions in specific context. Most of the time, either science and technology are mentioned as a potential danger to Islam (in his earlier works he sees reason – and science, its product – as a competition for Revelation in guiding people¹⁹⁰, or sees a danger of subduing religion to it, as during Enlightenment¹⁹¹), or Islam as a potential danger to them. Islamic danger to what people aspire to – material comfort (fruit of technology, seemingly fruit of science¹⁹²) is dismissed, while scientific danger to (Quṭb's) Islam is emphasised, but defined, lest should one think Islam is against science bringing progress in medicine and technology. The distinction between exact sciences and humanities & social studies is essential. Some sciences are completely out of bounds, one should be wary of others, just like of all the scientists.

Making scientists afraid of committing a thoughtcrime, or falling victim to the miasma of European anti-Islamic bias, would likely discourage them. The ethos

¹⁸⁴ Which is expressed openly by H. Ṣadr (B. Tibi, art.cit., 12). It's ironic that Quṭb accuses the West of materialism, while his attitude towards science is so materialistic, not valuing knowledge for itself.

¹⁸⁵ S. Quṭb, op.cit., 0:7–8.

¹⁸⁶ Ibid., 8:133–5. They are useful in confirming what a believer already knows, thus less so once faith is strong.

¹⁸⁷ B. Tibi, art.cit., 9.

¹⁸⁸ Ibid., 10. Scepticism is necessary in science, tradition is ever-expanding without scepticism, and purity means it would be hard to keep this *semi-modernity* (a term used Ibid., 3). Ibid., 5, 12 about the importance of subjectivity.

¹⁸⁹ S. Quṭb, op.cit., 8:131.

¹⁹⁰ Idem, *Fī Zilāl al-Qur'ān*, v. 2, 1098; S. Khatab, op.cit., 99 (the quote is not quite faithful).

¹⁹¹ S. Quṭb, *Ḥaṣā'is*, 64.

¹⁹² There's no clear mention of the link between science and technology in the early part, albeit they are mentioned together. But Quṭb regards industry, farming, administration, warfare etc. as sciences in the latter part of his work (Idem, *Ma'ālim*, 8:126).

of scientific work (as science is not valued on its own) would be taken away, and they would navigate between the coral reefs of European bias, and would be told that they will not catch up to Europe anyway, or not in foreseeable time, and when they finally do, they will not go much further, as science is already in decline? Why bother? Also, Qutb said that *all* 'scientists' in his days do not care for God enough and are preoccupied with material world¹⁹³. He gives science capitulation conditions, reduces it to mere adornment, yet expects it to prosper.

Knowledge and pleasure are not to be the primary Muslim goal, although they can be found in Quran¹⁹⁴, and they should, above all, know what Quran wants them to do¹⁹⁵. God will – eventually for sure¹⁹⁶, maybe not in their own times¹⁹⁷ – grant believers earthly success, if they truly believe, and don't expect it, just want to serve God¹⁹⁸. Expecting anything is a *distraction, ploy, fraud, pretext*¹⁹⁹. God is the wisest: *do people know more than God?*²⁰⁰, and Qutb's wants people to believe first. Political, social & moral justice will follow, but are all secondary²⁰¹. If you believe, they will come, in Qutb's field of dreams. And if not – it's not what it's all about anyway. If you strip it down to pieces, only *believe* is left. But that's no surprise: *the theoretical basis, on which Islam rests throughout the human history, is the declaration of faith: 'there's no god but God'*²⁰². Qutb believed in the strength of faith, and mocked secular powers claiming that in Islam, it's enough to order, and it is done²⁰³. He apparently believed it's enough to tell Muslims to propagate science²⁰⁴, and they will. The strength of faith is undeniable, but my faith in this assumption is not so strong.

Summary

Milestones' aim is to make its readers turn to Qutb's idea of Islam. Science, which was seen as a means of modernisation and improving living conditions (which was, in turn, the price for supporting the regime²⁰⁵) was an issue he had to address. And just as he believed there are phases in building Islam, they seem to exist in how he delivers his message. Qutb praises science at first, and claims it's obligatory to develop it, not wanting to attack it openly from the start. First he built faith, and only later presented what it

¹⁹³ Ibid., 8:133. So a Muslim scientist is a theory.

¹⁹⁴ Ibid., 1:14–15.

¹⁹⁵ Ibid., 1:18. Although it's mostly about knowledge in the context of Quran, it can be generalised.

¹⁹⁶ Ibid., 11:168–9.

¹⁹⁷ Ibid., 12:173–186, esp. 181: The People of the Ditch died, killed by the infidels, and were not avenged in this world. Qutb mentions such possibility only at the very end.

¹⁹⁸ Ibid., 2:30–31.

¹⁹⁹ Ibid., 2:44–45.

²⁰⁰ Ibid., 5:94; Quran 2:140, also 2:216, 17:85.

²⁰¹ S. Qutb, op.cit., 2:23–31.

²⁰² Ibid., 3:48.

²⁰³ Ibid., 2:32–33.

²⁰⁴ Ibid., 8:126.

²⁰⁵ J. Calvert, op.cit., 254.

requires. Subsequently he reduces science to technology, means of achieving material comfort, and while he claims it's necessary, he denounces materialism, thus undermining the importance ascribed to it. He does oblige Muslims to develop science, but also claims that science is in decline, as well as that Muslims won't catch up to the West until after many centuries, if ever. He also divides sciences into the permissible ones, and the ones that should be shunned, or reduced to amassing information; he also claims that Muslims should take scientific knowledge from pious Muslims, once they learn it, which not only limits future spread of knowledge, but is also rendered impossible (for the moment, at least) by that one should keep away from scientists, because they are all materialists. Therefore, while nominally supporting it, he reduces the value of science, undermines the sense of developing it by Muslims, sets limits to it, and hinders acquiring it from non-Muslims, claiming that sciences (some more than the others) are dangerous to Islam. His praise of science is partly a rhetorical duplicity, but not all, because observing world's laws can lead to religion. Science (*'ilm*) is knowledge (*'ilm*), and the knowledge granted by God is bound to be surer than the fruit of defective human reason. The essence of his book is urging people to believe, and do whatever Islam orders. His claims about science are instrumental to achieving it, by dispersing distractions and doubts, and reaffirming the ideal vision of Islam. Thus they are an important part of his main message, but also depend on the expediency of delivering it.

Bibliography

- Abdulla, Adnan K., *Translation in the Arab World. The Abbasid Golden Age* (New York 2021).
- Bouzarinejad Yahya, Zarpeyma Shahin, Marandi Elahe, "Sayyid Qutb and Political Islam: Islamic Government from the Perspective of Sayyid Qutb", *Journal of History, Culture and Art Research*, v. 5 (4/2016).
- Bouزيد, Ahmad. *Man, society and knowledge in the Islamist discourse of S. Qutb, Dissertation submitted to the Faculty of the Virginia Polytechnic Institute and State University in partial fulfillment of the requirements for the degree of doctor of philosophy in science and technology studies* (Blacksburg 1998).
- Bouزيد, Ahmad. "Science and Technology in the Discourse of Sayyid Qutb", *Social Epistemology* 10 (3&4) (1996), 289–304.
- Calvert, John. *Sayyid Qutb and the Origins of the Radical Islamism* (Oxford 2009).
- Dymkowski, Maciej. *Wprowadzenie do psychologii historycznej* (Gdańsk 2003).
- Euben, Roxanne L. "Contingent Borders, Syncretic Perspectives: Globalization, Political Theory, and Islamizing Knowledge", *International Studies Review*, Vol. 4, No 1 (Spring, 2002), 23–48.
- Gutas, Dimitri, *Greek Thought, Arabic Culture. The Graeco-Arabic Translation Movement in Baghdad and Early 'Abbāsīd Society (2nd-4th/8th-10th centuries)* (London 1999).
- Holt, Peter M., *The Age of Crusades. The Near East from the eleventh century to 1517* (New York 2013).

- Ibn Kathīr, *The Life of the Prophet Muḥammad. Al-Sīra al-Nabawiyya*, tr. Trevor Le Gassick (Ann Arbor 2000).
- Ibn Māḡa, *Sunan Ibn Māḡa*, ed. Muḥammad Fu'ād 'Abd al-Bāqī (no place, no date).
- Khatab, Sayed, *The Power of Sovereignty. The political and ideological philosophy of Sayyid Qutb* (New York 2006).
- Khatab Sayed, Bouma Gary B., *Democracy in Islam* (New York 2007).
- Madelung, Wilferd. *The Succession to Muhammad. A Study of the Early Caliphate* (Cambridge 1997).
- McLoughlin, Leslie, *Ibn Saud. Founder of a Kingdom* (New York 1993).
- Qutb, Sayyid, *Al- 'Adāla āl-Iḡtimā 'iyya fī āl-Islām* (1415/1995), 10, 15; Ibn Māḡa, *Sunan Ibn Māḡa*, ed. Muḥammad Fu'ād 'Abd al-Bāqī (no place, no date).
- Qutb, Sayyid, *Basic principles of Islamic worldview*, tr. Rami David (New Haledon 2006).
- Qutb, Sayyid. *In the shade of the Qur'an*, <http://www.kalamullah.com/shade-of-the-quran.html>.
- Qutb, Sayyid. *Ma 'ālim fī āl-Ṭarīq* (Beirut, Cairo 1979).
- Qutb, Sayyid. *Milestones. Ma 'alim fī 'l-tareeq*, tr. A.B. al-Mehri (Birmingham 2006).
- Soffar, Mohamed, "Epistemological Shifts in Sayyid Qutb's Discourse of the Early 1940s", *Hemispheres*, v. 28 (1/2014)
- Skylitzès, Jean. *Empereurs de Constantinople*, tr. B. Flusin (Paris 2003).
- Tibi, Bassam. "Culture and knowledge: the politics of Islamization of knowledge as a postmodern project? The fundamentalist claim to de-Westernization", *Theory, Culture & Society* (London 1995).
- Wynbrandt, James, *A Brief History of Saudi Arabia. Second Edition* (New York 2010).

Abstract

The article concerns the topic of science in Sayyid Qutb's *Milestones* (*Ma 'ālim fī āl-Ṭarīq*), including its place within his other ideas, and within the book, as well as the viability of his ideas of science development. It is mostly focused on internal interpretation of *Milestones*, and less on its place within Muslim thought history. It is argued that – despite the outright claims of admiring science, and obliging Muslims to develop it – the author mostly presents it as a possible danger, attempts to reduce its importance and tries to undermine its appeal to Muslims, as well as sets limits to both its development by them (dividing them in two groups), and acquiring it from non-Muslims. The incongruence between the initial praises, and the general attitude towards it, is explained by expediency, as the attitude declared towards science is secondary to the greater goal of making the reader subdue to his faith, and this has to be achieved in steps, in line with the main motif of the book.

Keywords

science, fundamentalism, interpretation, Muslim Brotherhood, Sayyid Qutb

Hans-Christian Treppe (<https://orcid.org/0000-0002-3118-7299>)
Universität Leipzig

„Dante gleich – durchschritt ich die Hölle zu Lebzeiten“.¹ Zygmunt Krasiński (1812–1859) – der polnische Dante

1. Einleitung

Der Schriftsteller Zygmunt Krasiński wird zuweilen auch „polnischer Dante“ genannt, es wäre allerdings falsch die Wirkung Dantes in Polen allein auf einen Vertreter der polnischen Literatur zu beschränken, denn nicht nur bei Krasiński geht es um mehr als nur um einen fruchtbaren „Kulturtransfer im europäischen Kontext“ (Meier) oder einen bloßen „Dialog mit Dante“ (Freise). Vielmehr können wir im Falle Dantes von einer aufschlussreichen Verflechtungsgeschichte (*histoire croisée*) und literarisch miteinander „verflochtenen Geschichten“ (Ulbricht) bzw. „gekreuzten Geschichten“ (Olcese) sprechen. Ohne Zweifel können wir von einer besonders intensiven Wahrnehmung Dantes in Polen ausgehen, die sich Win einer ausgeprägten Faszination vor allem für *Inferno*, den ersten Teil der *Göttlichen Komödie*, in Form unterschiedlicher „Reisen in die Hölle“ zeigt. Als ein aussagekräftiges Beispiel dafür mag das 1839 erschienene *Poem des Piasten Dantyszek der Wappengemeinschaft Leliwa über die Hölle* (*Poema Piasta Dantyszka Herbu Leliwa o piekle*)² des polnischen romantischen Schriftstellers Juliusz Słowackis dienen. Zentraler Protagonist ist hier Piast, ein Vertreter der ersten polnischen Herrscherdynastie, der schon mit seinem Namen Dantyszek (eine Verkleinerungsform von Dante, HCT) auf sein italienisches Vorbild verweist und dessen Weg, Dantes Vergil gleich, hinab in das Reich der Hölle führt. Die Orientierung an Dante Alighieri hat zu einem eigenständigen, sich dynamisch entwickelnden „Danteismus“ (Luigi Marinelli) in der Kultur und Literatur Polens geführt. So war es der Erzbischof von Gnesen (Gniezno), Primas von Polen und bedeutender Vertreter der polnischen Aufklärung, Ignacy Błażej Franciszek Krasicki, der in seinem Werk *Über das Reimschöpfen und die Reimschöpfer* (*O rymotwórstwie i rymotwórcach*, 1803) einen aufschlussreichen Passus über die italienische Literatur mit von ihm ausgewählten und übersetzten Beispielen vorstellte. Unter ihnen befand

¹ Zygmunt Krasiński: *Jak Dant(e) – przez piekło przeszedłem za życia*. Zitat nach: Halina Turkiewicz: *Jak Dant(e) – przez piekło przeszedłem za życia*. Wilnoteka, 23. Februar 2019 <http://www.wilnoteka.lt/artykul/jak-dant-przez-pieklo-przeszedlem-za-zycia-0> [Stand 20.04.2021]. Das Zitat stammt aus Krasińskis Gedicht *Prześwit* [Morgendämmerung] (1843), Übersetzung HCT.

² Juliusz Słowacki: *Poema Piasta Dantyszka Herbu Leliwa o piekle*. Paryż (Paris): Bourgoigne et Matinet 1839.

sich auch ein Fragment der ersten Übertragung von Dantes *Göttlicher Komödie* ins Polnische.³ Um den Begriff des „Danteismus“ näher zu erläutern, soll zunächst kurz auf die Wahrnehmung italienischer Kultur und Literatur in der Zeit der polnischen Romantik eingegangen werden, zählt doch Zygmunt Krasiński zu den drei großen Barden der polnischen Literatur. Für das Verständnis des polnischen Dante ist es des Weiteren wichtig auch auf das zeitliche Umfeld und die besonderen Bedingungen der Auseinandersetzung mit Dante zur Lebenszeit von Krasiński zu verweisen.

2. Zur Wahrnehmung italienischer Kultur und Literatur in der polnischen Romantik

Eine Besonderheit der Literatur und Kultur der Romantik in Polen besteht darin, dass sie sich aufgrund der Dreiteilungen des Landes (durch die Teilungsmächte Russland, Preußen und Österreich-Ungarn) weitgehend im Ausland entwickelte. Die Vertreter des weltweiten polnischen Exil strebten zuvorderst die Wiederherstellung der untergegangenen Polnisch-Litauischen Adelsrepublik (Rzeczpospolita Oboja Narodów) in Freiheit und Unabhängigkeit mit Hilfe revolutionärer Erhebungen an, zu denen der Novemberaufstand von 1830/1831 und der Januaraufstand von 1863/1864 gehörten. Beide Aufstände wurden blutig niedergeschlagen, ihre Teilnehmer nach Sibirien verbannt, standrechtlich erschossen oder es gelang ihnen ins westliche Ausland zu flüchten. Zu den wichtigsten Aufnahmeländern des polnischen Exils gehörte neben Frankreich und Italien auch Sachsen als eine wichtige Achse des polnisch-italienischen Kulturaustausches. So hielten sich in Dresden u.a. auch die drei Vertreter der polnischen Romantik, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki und Zygmunt Krasiński auf. Ihnen folgte der vor allem in Sachsen durch seine historischen Romane über die gemeinsame polnisch-litauisch-sächsischen Geschichte bekannte Józef Ignacy Kraszewski (*Gräfin Cosel, Brühl, Aus dem Siebenjährigen Krieg*). Zygmunt Krasińskis Meinung Sachsen betreffend, unterschied sich deutlich von seinen romantischen Schriftstellerkollegen, war ihm doch von seinem apodiktischen Vater im „verfluchten Dresden“ ein überaus „bitterer Kelch“ bereitet worden. Es handelte sich dabei um die am 26. Juli 1843 in der Königlichen Kapelle der Katholischen Hofkirche zu Dresden vollzogene Trauung des Schriftstellers mit der ungeliebten Adligen und Malerin Elżbieta (Eliza) Branicka.⁴ Aus dieser Beziehung entstand die Krasiński zeitlebens begleitende „schwarze Legende“ über „dieses Fräulein“ wie auch die mit ihr kontrastierende „goldene Legende“ über die von ihm innig geliebte, stark idealisierte Gräfin Delfina Potocka, die übrigens eine enge Freundin Frédéric (Fryderyk) Chopins war.⁵

³ Die erste vollständige polnische Ausgabe in der Übersetzung von Ant.(oni) Stanisławski erschien 1870 im Verlag von J.P. Zupański in Posen (Poznań).

⁴ Vgl. dazu: Zygmunt Krasiński: *Listy do Delfiny Potockiej* [Briefe an Delfina Potocka], hrsg. v. Zbigniew Sudolski, T. I-III, Warszawa 1975, S. 310.

⁵ Vgl. dazu: Arkadiusz Bagłajewski: Krasiński und die „Frau der Zukunft“, in: Alfred Gall, Thomas Grob, Andreas Lawaty (Hrsg.): *Romantik und Geschichte. Polnisches Paradigma, europäischer Kontext, deutsch-polnische Perspektive*. Wiesbaden 2007, S. 348–368, hier S. 348.

Ein weiterer Aspekt der polnischen Romantik, den es zu berücksichtigen gilt, betrifft den polnischen Messianismus⁶, eine Auffassung, die sich infolge des gescheiterten Novemberaufstands von 1830/31 immer stärker verbreitete. Die patriotisch-tyrtäische Dichtung der polnischen Romantik war bestrebt die unakzeptable Wirklichkeit im geteilten Polen zu verändern. Im messianischen Denken erkannte sie eine neue, hilfreiche Religion, ein effektives Mittel des Trostes. Die romantische Literatur wollte zudem zu brennenden Fragen des aktuellen Freiheitskampfes, der Konspiration und Revolution Stellung nehmen. In diesem spezifisch polnischen wie auch europäischen Kontext gilt es auf Zygmunt Krasińskis Drama *Un-Göttliche Komödie* (Nie-Boska komedia, 1833/1835) und die offenkundige Bezugnahme wie Auseinandersetzung mit Dantes *Göttliche Komödie* (Divina Commedia) einzugehen. Die Kulturbeziehungen zwischen Polen und Italien hatten sich bereits seit der Renaissance dynamisch und vielgestaltig entwickelt, so dass bereits seinerzeit von einer gewissen „Italianisierung“ der polnischen Kultur und Literatur gesprochen werden kann. Die besondere sprachliche, kulturelle, künstlerisch-literarische Auseinandersetzung mit Dante hatte spätestens in der Romantik eine „eigenständige Entwicklung in der Literatur und Kultur Polens“ genommen.⁷ Sie zeigte sich im erwähnten Phänomen des „Danteismus“ (dantyzm), in einer „Dantomanie“ (dantomania) wie auch in einer „Dantophobie“ (dantofobia).⁸ Diese Auseinandersetzung mit Dante, die später u.a. die ideologisch geprägte pseudo-marxistische Kritik und die posttotalitäre und ultra-katholische „Dantologie“⁹ umfasst, hält bis heute in Polen an. So berufen sich zahlreiche Vertreter der polnischen Literatur und Kultur, von Juliusz Słowacki, Adam Mickiewicz, Czesław Miłosz bis zu Witold Gombrowicz und Tadeusz Kantor, auf Dantes *Un-Göttliche Komödie*. Eine besondere Rolle spielte dabei das polnische weltweite Exil, das u.a. im Schatten Dantes neu interpretiert wurde. So verwies z.B. Czesław Miłosz in seinen Vorlesungen über polnische und russische Literatur an der Universität Berkley auf vier sich teilweise überschneidende Linien in der Auseinandersetzung mit Dante: eine polnische (Mickiewicz, Brzozowski, Gombrowicz, Vincenz), eine russische (Puschkin, Dostojewski, Mandelstam, Brodski), eine anglo-amerikanische (Blake, Eliot, Pound, Auden, Frost, Pinsky) und eine anglo-irische (Yeats, Joyce, Beckett, Heaney). Der im argentinischen Exil lebende polnische Schriftsteller und Dramatiker Witold Gombrowicz ging in seinem Text *O Dantem* (Über Dante) vor allem auf die spezifisch polnische Wahrnehmung ein.¹⁰ Der in Deutschland, Frankreich und in der Schweiz lebende Stanisław Vincenz beantwortete die Frage, was Dante den Polen bedeute, wie folgt: „die ethische Haltung

⁶ Der Begriff „Messianismus“ wurde 1831 vom idealistischen polnischen Philosoph Józef Hoene-Wroński geprägt.

⁷ Preisner, Walerian: *Dante i jego dzieła w Polsce. Bibliografia krytyczna z historycznym wstępem* [Dante und seine Werke in Polen. Eine kritische Bibliographie mit einer Einleitung versehen], Toruń 1957.

⁸ Luigi Marinelli: *Polski Dantyzm Między Epiką a Etyką*. Roczniki Humanistyczne, Band LX, Heft I 2012, S. 127–163.

⁹ Marinelli, a.a.O., S. 131–132.

¹⁰ Witold, Gombrowicz: *O Dantem*. Zweisprachige Ausgabe (polnisch-französisch) Lausanne: L’Herne 1968.

der Freiheit“.¹¹ Die Verweise auf Dante wie auch die Zitate aus dessen Werk dienten dazu, eigene Ansichten und Auffassungen besonders hervorzuheben, Dante entweder zuzustimmen oder ihm zu widersprechen. Dabei werden die literarischen Figuren Dantes, die in der polnischen romantischen Literatur ohnehin zumeist Exilanten, Vertriebene, Pilger, Propheten, Ideologen, Autokraten waren, zielgerichtet in polnische Realien eingebaut. Das gilt insbesondere für Dantes *Inferno*, seine Visionen von der Hölle, seine Auffassungen von einer nahenden Apokalypse und des Jüngsten Gerichts, die auf reale Ereignisse und Extremsituationen übertragen werden, namentlich auf Kriege und Schlachten, auf Verbannungen und Deportationen (in erster Linie nach Sibirien), auf die GULAG-Lager, die deutschen KZs, aber auch auf weitere, nach dem Zweiten Weltkrieg entstandene (Todes-)Lager.¹² Im polnischen kollektiven Gedächtnis und in der polnischen Sprache hat sich die Bezeichnung „Dantische Szenen“ (sceny dantejskie) im Sinne erschütternder, grausamer Szenen, eben wie bei Dante, eingebürgert.¹³

3. Zygmunt Krasiński's *Un-Göttliche Komödie* (Nie-Boska komedia)

*Die Welt wird nicht mehr zu erretten sein –
Du siehst die Zeiteinschlünde offenstehn –
's wird alles Schutt – die Wahrheit ganz allein
Bleibt ewig, wie ein Marmorbild, bestehn*¹⁴

(Zygmunt Krasiński)

Graf Napoleon Stanisław Feliks Zygmunt Krasiński wurde 1812 in Paris geboren und verstarb dort 1859. Er wurde auf dem Familienbesitz der Krasińskis in Opinogóra in Polen in der Familienkrypta neben seinem Vater beigesetzt. Krasiński gehörte einer bedeutenden aristokratischen Familie an; sein Vater stand als General in den Diensten Napoleons, der selbst Taufpate seines Sohnes Zygmunt war. Der junge Krasiński erhielt zunächst eine gediegene Ausbildung durch sorgfältig auserkorene Hauslehrer. 1826/1827 besuchte er das Warschauer Lyzeum und studierte anschließend Jura an der Warschauer Universität. 1829 musste der junge Adlige auf Anraten seines zarentreuen Vaters, der ihn von der Teilnahme an antirussischen Manifestationen und dem sich anbahnenden Novemberaufstand (1830) abhalten wollte, die Universität Warschau verlassen und ging nach Genf. Dort lernte er u.a. Adam Mickiewicz kennen. Krasiński lehnte, auf seine Augenerkrankung verweisend, das Angebot seines Vaters ab, in den diplomatischen Dienst des russischen Zaren zu treten. Dafür musste er die bereits

¹¹ Stanisław Vincenz: *Dante i Mickiewicz* [Dante und Mickiewicz]. In: Ders. *Atlantyda. Pisma rozproszone z lat II wojny światowej* [Atlantis, Vereinzelte Schriften aus der Zeit des 2. Weltkriegs]. Warszawa 1994, S. 64.

¹² Marinelli, a.a.O., S. 142–143.

¹³ Marinelli, a.a.O., S. 143.

¹⁴ Zygmunt Krasiński: *Die Welt wird nicht mehr zu erretten sein...* Baden Baden, 30. August 1851.

erwähnte, von seinem apodiktischen Vater arrangierte Ehe eingehen. Aus Angst vor dem russischen Zaren veröffentlichte er seine Werke selbst im Ausland anonym.

Ende der dreißiger Jahre war der streng konservative Meinungen vertretende polnische Aristokrat Krasiński, ähnlich wie übrigens auch Mickiewicz, unter den Einfluss messianischer Auffassungen geraten, die er u.a. in seiner Versdichtung *Przedświt* (Morgendämmerung; 1843) und *Psalmy przyszłości* (Zukunftspsalmen; 1845–1848) auf publizistisch-poetische Weise zum Ausdruck brachte.¹⁵ 1833, im Alter von 21 Jahren, verfasste Krasiński sein Meisterwerk, die *Un-Göttliche Komödie* (Nie-Boska komedia)¹⁶, mit dem er weit über die Grenzen Polens hinaus bekannt wurde. Es war zugleich auch ein Versuch sich vom Alptraum des niedergeschlagenen Novemberaufstandes von 1830/1831 freizuschreiben, an dem er nicht teilgenommen hatte. In seiner *Un-Göttliche Komödie* (Nie-Boska komedia, 1833/1835) analysierte Krasiński, ähnlich wie auch in dem nachfolgenden Drama *Irydyon* (Iridion; 1836) die Rolle des Einzelnen und das Wirken Gottes in der Geschichte, in einer Zeit des Niedergangs des Feudalismus und dem Beginn revolutionärer Umwälzungen. Während Mickiewicz und Słowacki aus dem Exil heraus revolutionäre Veränderungen in ihrem unterdrückten Heimatland anstrebten, lehnte Krasiński dies kategorisch ab. In diesem Kontext kann seine *Un-Göttliche Komödie* auch als eine Auseinandersetzung mit den revolutionären Erhebungen in Polen gesehen werden. Nach gründlicher Überarbeitung des Textes durch den Autor wurde das Stück 1835 anonym in Paris veröffentlicht. Ursprünglich sollte das Werk den Titel *Mąż* (der Ehemann, Gatte), in Bezugnahme auf die in den ersten beiden Teilen dominierende Liebes- und Ehegeschichte, heißen. Doch unter Berücksichtigung des bewusst hergestellten Bezugs auf Dante, der in erster Linie den Gang des zentralen Helden durch die von Menschen auf Erden geschaffene Hölle betrifft, ändert Krasiński den Titel, mit dem er seine Lebenszeit, sein Jahrhundert charakterisieren wollte. Und so entwickelte sich Krasińskis *Un-Göttliche Komödie* zu einem zunehmend von Pessimismus und Verzweiflung gezeichneten Stück über eine von gesellschaftlichen Konflikten zerrissene Gesellschaft, in dem eine die Menschheit allseitig bedrohende Katastrophe prophezeit wird. Zugleich haben wir es aber auch mit dem Drama eines romantischen Dichters zu tun, der verzweifelt nach seinem Platz in einer zerrissenen Welt sucht.

Die ersten beiden Teile der *Un-Göttliche Komödie* tragen noch typisch romantische Züge. So entspricht die vom Vater dem „Ehemann“ (*Mąż*) aufgezwungene Hochzeit keineswegs dem Ideal einer romantischen Liebe und glücklichen Vermählung. Das angestrebte romantische Ideal der Liebe bleibt durch Henryks Egoismus und Egozentrismus unerreichbar, die Ehe zerbricht und treibt die unglückliche Frau des „Ehemanns“ in den Wahnsinn, ist doch Henryk voll auf das empfindsame, „fühlende Herz“ abhanden gekommen; und damit kann ihm auch kein irdisches Glück, keine

¹⁵ Die von Krasińskis in seinen *Zukunftspsalmen* artikulierten Meinungen führten u.a. zu kontroversen Auseinandersetzungen mit Juliusz Słowacki, an denen letztendlich ihre Freundschaft zerbrach.

¹⁶ Das Werk wurde mehrfach ins Deutsche übersetzt, u.a. von Christa Vogel: „*Un-göttliche Komödie*“, Berlin: Kiepenheuer Bühnenvertrieb 1988 und 2007.

Erlösung mehr gewähren werden. „Frieden den Menschen guten Willens – gesegnet sei unter den Geschöpfen, wer ein Herz hat, er kann noch erlöst werden.“¹⁷ Die in den beiden ersten Teilen angestellten Überlegungen über die Stellung eines Dichters und den Wert der Dichtung, den ein „falscher Poet ohne Herz“ zu erreichen versucht, führen zu keinem Erfolg: „Dafür, dass Du nichts liebtest, nichts ehrtest außer dich selber, und deine Ideen, bist du verflucht – verflucht für Jahrhunderte“¹⁸, schleudert ihm der Chor entgegen. Und so versucht der gescheiterte Poet nunmehr Trost im erbarmungslosen Kampf gegen die aufbegehrenden Massen des Volkes zu finden. Alle vier Teile des Werks werden durch die egozentrische Figur von Henryk zusammengehalten. Ähnlich wie bei Dante werden auch bei Krasiński autobiographische Bezüge im offensichtlichen Wechselspiel zwischen dem selbst Erlebten, dem suchenden, schreibenden, reflektierenden Ich deutlich. Jedem der vier Teile ist ein Vorwort des Autors vorangestellt, die dem Leser eine Art „Lektüreschlüssel“ in die Hand geben und die einzelnen persönlich-familiären, politischen und existentiellen Konflikte der Hauptfigur erläutern sollen.

Immer wieder hat Krasińskis Werk zu heftigen Auseinandersetzungen in Polen geführt. So bezeichnete bereits Adam Mickiewicz in seinen Vorlesungen über „slawische Literatur“, gehalten am Collège de France (1843) in Paris, Krasińskis *Un-göttliche Komödie* als ein großes literarisches Meisterwerk, kritisierte allerdings dabei mehrfach die Darstellung der Israeliten. Besonders kritisch äußert sich allerdings die renommierte Kennerin der polnische Romantik, Maria Janion, über Krasińskis *Un-Göttliche Komödie*, die sie ein „vergiftetes Meisterwerk“ nannte, in dem das ganze „Gift“ der kanonischen Texte der polnischen Romantik enthalten sei. Weiter führt Janion aus, dass ihr Verfasser damit ein großes „Verbrechen gegen die Nation [crime anti-national]“¹⁹ begangen habe. Worin war dieses „Gift“, dieses „Verbrechen“ zu sehen? Zum Einen in einem besonderen Katastrophismus mit geradezu apokalyptischen Visionen der revolutionären Umwälzungen, zum Anderen in einer fatalen romantischen Historiosophie. In einer gesonderten Studie über den „Gründungsmythos des polnischen Antisemitismus“²⁰ verweist Janion auf das heikle Thema des Antisemitismus in Polen, der ihrer Meinung nach vor allem im 18. und 19. Jahrhundert wurzelt. So analysiert sie Krasińskis Drama zuvorderst als ein Werk, in dem sich „beinahe alle zeitgenössischen Elemente der paranoiden Narration über die jüdische Verschwörung, konkret im Bild der umstürzlerischen Sekte der Konvertiten (»Neugetauften«)“²¹ wiederfinden lassen.²² Die antisemitischen Phobien wie auch die

¹⁷ Zitat nach Halina Turkiewicz, *Jak Dant(e) przez piekło przeszedłem za życia*, a.a.O., S. 1. <http://www.wilnoteka.lt/artukul/jak-dant-przez-pieklo-przeszedlem-za-zycia-0> [Stand 20.04.2021].

¹⁸ Turkiewicz, a.a.O., S. 130.

¹⁹ Maria Janion: *Die Polen und ihre Vampire*, Berlin: Suhrkamp 2014, S. 312.

²⁰ Maria Janion: *Der Gründungsmythos des polnischen Antisemitismus*. In: Dies.: *Die Polen und ihre Vampire*, op. cit., S. 259–314.

²¹ Janion, a.a.O., S. 31.

²² Unter Verweis auf bildliche wie auch sprachliche Parallelen wird Krasińskis Drama in diesem Zusammenhang wiederholt als eine Vorläuferin der antisemitischen Fälschungen der *Protokolle der Weisen von Zion* gelesen (u.a. von G. K. Chesterton).

konservative katholische, nationalistisch-polnische Einstellung Krasińskis standen in einem krassen Gegensatz zu Mickiewicz's messianischen, vom Judentum inspirierten Vorstellungen von einer geradezu schicksalhaften Verbindung von Polen mit dem Volke Israel. Mickiewiczs Auffassung, dass der Mensch befähigt sei sich selbst zu erlösen, widersprach den Vorstellungen Krasińskis, sah dieser doch die menschliche Existenz als einen Sündenfall, der unweigerlich zur Katastrophe führen müsse. Apokalyptischen Vorahnungen zeigen sich auch in Krasińskis Sicht der „Revolution“ und all des damit verbundenen Bösen. So interpretiert er die gewalttätigen, blutigen Aufstände und Unruhen zuvorderst aus einer religiösen Perspektive. Dementsprechend erscheint das Böse in der *Un-Göttliche Komödie* auch als eine finstere und bedrohliche Macht, die das Eingreifen eines allerdings ebenso bedrohlich wirkenden Gottes erforderlich macht. Das Aufheben des Bösen durch das Gute in Gestalt einer göttlichen Macht scheint damit kaum mehr möglich zu sein. Die zentrale Figur des Stückes, der von religiösem, inquisitorischen Eifer ergriffene Graf Henryk ruft „im Glauben an Christus und seine Kirche“ zu einem Kreuzzug auf: „[...] und ich werde die Feinde morden und brennen“, um „auf dem Nacken der Rebellen »dem Sohn Gottes eine neue Kirche« [zu] bauen“.²³ Im dritten und vierten Teil erreicht Krasińskis Drama mit der Verteidigung der von den aufständischen Heerscharen belagerten letzten Bastion der aristokratischen Würdenträger eine politische Dimension. Die eingeschlossene Festung befindet sich in Podolien, sie soll damit höchstwahrscheinlich an die verhängnisvolle Konföderation von Bar erinnern.²⁴

Den dritten Teil des Stückes, in dem sich die Armen und sozial Benachteiligten in einem Hain, in der letzten Kirche auf Erden zusammengefunden haben, hat Krasiński in deutlicher Anlehnung an Dantes *Göttliche Komödie*, wahrscheinlich aber auch an Goethes „Walpurgisnacht“ im *Faust*, als einen irdischen Gang der Lebenden durch die Hölle auf Erden konzipiert. Für Krasiński scheint diese, unsere Welt durch die tragische Geschichte selbst zur Hölle geworden zu sein. Die Bitten zahlreicher Adligen, einen Kompromiss mit dem revoltierenden „Plebs“ auszuhandeln, lehnt Henryk im Namen tradierter, ritterlicher Ehrbegriffe kategorisch ab, vielmehr befiehlt er seinen Untergebenen weiter zu kämpfen und ehrenvoll zu sterben.

Unerkannt, mit einer Jakobinermütze auf dem Kopf, schleicht sich Graf Henryk in das Lager seiner Gegner, angeführt wird er dabei von einem Juden (sic!). Er beobachtet die einem Hexensabbat gleichende Orgie der Aufständischen, die hasserfüllt um einen Freiheitsbaum und Galgen tanzen, revolutionäre Lieder singen und sich der Trunksucht hingeben. So gelangt er zu der Überzeugung, dass die marodierenden Massen keinerlei edle Ziele besaßen, sondern lediglich Reichtum und Macht im Sinn hatten. Der Anführer der aufständischen Massen, der das Volk verachtende Pankracy, verspricht den Armen und Hungernden „Brot und Verdienste“, um so sein Ziel zu

²³ Zitat nach Maria Janion: *Die Polen und ihre Vampire*, a.a.O., S. 292.

²⁴ Die 1768 in Bar gegründete Konföderation polnischer Kleinadliger sprach sich für den Katholizismus als Staatsreligion aus, richtete sich zugleich gegen das eigene, im Interesse Russlands handelnde Staatsoberhaupt und diente der Verteidigung nationaler Interessen wie auch der Goldenen Freiheiten des Adels in der Polnisch-Litauischen Adelsrepublik.

erreichen. Henryk bewundert Pankracy wegen seines Mutes und Eifers. Zwischen den beiden Gegnern kommt es zu einer heftigen Auseinandersetzung, in dem Pancracy versucht Henryk zu überzeugen seinen Widerstand aufzugeben, sich zu ergeben. Henryk, der seinem Stand die Treue hält, lehnt dies kategorisch ab. Letztendlich kann keine der beiden Seiten einen Sieg davontragen. Pancracys Versuch die Welt mit Hilfe einer „Revolution“ zu verändern, scheitert. Dem blutigen Aufstand der Massen folgt die Apokalypse, die „Ebene des Jüngsten Gerichts“, das Ende des „letzten Staats, des Gerichts, der letzten Kirche, der letzten Grafen, der letzten Augenblicke“.²⁵ Vor Henryks Augen fällt Henryks Sohn Orcio wie auch sein treuester Diener; ihr Tod scheint völlig sinnlos zu sein. Krasieńskis pessimistische Sicht zeigt sich des Weiteren im gegen Ende des Dramas erscheinenden „apokalyptischen Christus“, der nicht als Erlöser, sondern als Rächer auftritt. Krasieński hatte verzweifelt nach einem tröstenden Zusammenhang zwischen dem strafenden Gott des Zorns und dem gütigen Gott der Liebe gesucht. Weitgehend umstritten bleibt die Interpretation der Schlusszene, die Frage, ob angesichts von Tod und Untergang eine Erlösung möglich ist, eine Auferstehung folgen könnte und ob gewalttätige Umstürze und Katastrophen wie auch das menschliche Leid für die Höherentwicklung des menschlichen Geistes möglicherweise sogar notwendig sein könnten. Das hatte jedenfalls der polnische Romantiker, Juliusz Słowacki, in einer ersehnten „Genesis aus dem Geist“ gesehen. Es bleibt auch offen, ob sich die „Neophyten“, hypothetisch gesehen, „wirklich zu ihrem Herrn und Gott bekehren, während der Satan [...] endgültig in den Abgrund gestoßen wird.“²⁶ Krasieński, der einst an die Vision einer harmonischen Gesellschaft geglaubt hatte, musste erkennen, dass ein erträumtes „goldenes Zeitalter“ utopisch war, da ein revolutionärer Umsturz keinen Fortschritt, keinen Frieden bringen kann. Vielmehr würden unterwürfige Diener, eine „Horde von Affen“ in einer „Lakaien-Revolution“ den Platz ihrer vormaligen Herren einnehmen.²⁷ Im Zuge des blutigen Umsturzes, der gewalttätigen Machtergreifung, würden sie selbst andere erniedrigen, unterdrücken, versklaven und morden. Krasieński gab sich überzeugt, dass er die Zukunft mit all ihren Katastrophen und Konflikten voraussehen konnte, und er glaubte, dass er die über seine Zeit hinausreichende Wahrheit über die herrschenden Verhältnisse in der Welt zutreffend in seinem Werk niedergeschrieben hätte. In diesem Kontext verwundert es nicht, dass Krasieńskis Auffassungen im 20. Jahrhundert in vielerlei Gestalt und im Zusammenhang mit gewalttätigen Revolutionen, Katastrophen, Dystopien, Kriegen und dem Totalitarismus sowohl von polnischen als auch nicht-polnischen Schriftstellern – wie z.B. Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy), Stefan Żeromski, Stefan Konwicky, George Orwell oder C.K. Chesterton immer wieder aufgegriffen wurden.²⁸

²⁵ Janion, *Die Polen und ihre Vampire*, a.a.O., S. 293–294.

²⁶ Bogdan Burdziej: *Izrael i Krzyż* [Israel und das Kreuz], zitiert nach: Maria Janion: *Die Polen und ihre Vampire*, a.a.O., S. 293.

²⁷ Burdziej, a.a.O.

²⁸ Chesterton verfasste u.a. das Vorwort zu ersten aus dem Polnischen übersetzten englischsprachigen Ausgabe von *The Undivine Comedy* (1924). Vgl. dazu: Ewa Thompson: *On Zygmunt Krasinski's Undivined Comedy*. In: *The Chesterton Review*, Vol. 27, Issue 4, November 2001.

Bibliographie

- Matthias, Freise: Zygmunt Krasinskis „Un-Göttliche Komödie“ im Dialog mit Dante. In: *Franziska Meier: Dante Rezeption nach 1800*. Würzburg: Königshaus & Neumann 2018.
- Gall, Alfred; Grob, Thomas; Lawaty, Andreas (Hrsg.): *Romantik und Geschichte. Polnisches Paradigma, europäischer Kontext, deutsch-polnische Perspektive*. Wiesbaden: Harrasowitz, 2007.
- Kuciak, Agnieszka: Dante romantyków: recepcja Boskiej Komedii u Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida. [Dante der Romantiker: *Die Rezeption der Göttlichen Komödie bei Mickiewicz, Słowacki, Krasiński und Norwid*]. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2003.
- Kuciak, Agnieszka: *Dante Alighieri. Boska komedia*. [Dante Alighieri. Göttliche Komödie] Poznań 2006.
- Janion, Maria: *Die Polen und ihre Vampire*, Berlin: Suhrkamp 2014.
- Liwornia, Andrzej: „Dante, któż się odważy tłumaczyć“. *Studia o recepcje Dantego w Polsce*. [“Dante, wer traut sich denn zu übersetzen”. Eine Studie über die Rezeption Dantes in Polen]. Warszawa 2005.
- Marinelli, Luigi: *Polski Dantyzm Między Epiką a Etyką* [Der polnische Dantismus zwischen Ethik und Epik] *Roczniki Humanistyczne*, Band LX, Heft I 2012, S. 127–163. https://www.academia.edu/42988850/Polish_Dantism_between_Epic_and_Ethics [Stand 20.04.2021].
- Meier, Franziska: *Dante Rezeption nach 1800*. Würzburg: Königshaus & Neumann 2018.
- Meier, Franziska: *Dantes Göttliche Komödie. Eine Einführung*. München: C.H. Beck Wissen 2018.
- Molden, Berthold: *Gekreuzte Geschichten. Erfahrungen des Exils in Mexiko und Österreich*. Wien: Bahoe Books, 2019.
- Olcese, Gianluca: Italien – Polen als gekreuzte Geschichte(n). In: Christoph Oliver Mayer, Martin Henzelmann, Gianluca Olcese (Hrsg.): *Italien-Polen. Kulturtransfer im europäischen Kontext*. Berlin, Bern, Bruxelles et al.: Peter Lang, 2020.
- Sauerland, Karol: *Krasinskis Ungöttliche Komödie mit Blick auf Georg Büchner*. http://sauerland.pl/files/2020/SAUERLAND_Krasinskis_Un-Gottliche_Komodie_mit_Blick_auf_Georg_Buchner.pdf [Stand 20.04.2021].
- Turkiewicz, Halina: *Jak Dant(e) – przez piekło przeszedłem za życia*. [Dante gleich – durchschritt ich die Hölle zu Lebzeiten]. Vilnius: Wilnoteka, 23. Februar 2019. <http://www.wilnoteka.lt/artukul/jak-dant-przez-pieklo-przeszedlem-za-zycia-0> [Stand 20.04.2021].
- Ulbricht, Claudia: *Verflochtene Geschichte(n)*, Wien: Böhlau 2014.
- Waśko, Andrzej: *Zygmunt Krasiński, oblicze poety* [Zygmunt Krasiński, Gesichter des Dichters], Kraków: Kłasyka mniej znana 2001 [Klassik weniger bekannt].

Schlüsselwörter

Dante Alighieri, Komödie, Geschichte, „Dantismus“, Romantik, Hölle, Kulturtransfer, (E)Migration, Rezeption, Wahrnehmung, Literatur, Kultur, Theater, Mythologie, Slawen, Polnisch-Litauische Adelsrepublik (Rzeczpospolita Obojga Narodów), Schriftsteller.

Abstract

Dante alike – “I passed through hell during my lifetime”. Zygmunt Krasinski – The Polish Dante

Dante Alighieri plays an important role in Polish literature and generally speaking in the collective and individual memory and imagination of the Poles, too. That's why we are dealing with a special kind of cultural, literary, artistic and linguistic expression with a strong impact on Polish affairs, called “Dantism”, comprising “Dantomania” as well as “Dantophobia”. Especially since the time of Romanticism Polish literature as well as culture and art were deeply influenced by Alighieri's narrative drama *The Divine Comedy* (1308–1320), treated as a drama of “its own”. The Polish “Dantism” is also essential for the understanding of the philosophical and literary phenomenon of Polish messianism mainly within a threefold system: Heaven (God), Church, Evil which became a favorite theme of famous writers, poets, artists and painters up to the Polish theatre art in Poland. It was the descent into the netherworld of the last act of the *Divine Comedy* which fascinated a multitude of different literary works dealing not only with human beings involved in the eternal battle between God and Evil but also referring to the atrocities of two world wars, the holocaust, the two experienced totalitarian systems in the 20th century. That's why many outstanding texts of Polish literature, art and theatre refer, cursorily, indirectly and directly so often to Dante and his *Divine Comedy*. In everyday Polish, the phrase “Dantesques scenes” (sceny dantejskie) became equivalent to “terrifying scenes”, “scary visions”, often combined with eternal topics like loneliness, tragedy of human existence, impossible love, human fears and nightmares. After a rather short stagnation due to stalinism in Poland with its hostile attitude towards “religious things”, also in literature and culture, we may speak of an outstanding and continuous presence of Dante in Poland in the shape of a widespread benevolent, critical and ultra-Catholic “Dantology” in a clear disproportion to the obvious presence of traditional “Dantism”.

Keywords

Dante Alighieri, comedy, Polish history, culture, literature, language, theatre, migration, romanticism, messianism, “Dantism”, “Dantology”, mythology, heaven, descent into hell, reception and perception, Poland, Italy, writers, artists, Polish-Lithuanian Commonwealth.

Daniel Pietrek (<https://orcid.org/0000-0002-1582-6070>)

Uniwersytet Opolski

„Ich werde euch ein anderes Abenteuer erzählen...“ Die Parodie des Landadel-Romans in Witold Gombrowiczs Autorschaft

Bei den Feierlichkeiten zum 1050. Jahrestag der Taufe Polens 2016 wurde hervorgehoben, dass die Taufe des ersten historischen Herrschers Polens, Mieszko I. (im Jahre 966) nicht nur als Beginn der Existenz des polnischen Staates gelte, sondern sie habe Polen auch „in den Kreis der Staaten der westlichen Zivilisation“ geführt.¹

Auf diesem Hintergrund ist eine Entwicklung besonders interessant, die bereits im 16Jh. ansetzte, ihre Blütezeit im 17. Jh. erlebte, in den weiteren Jahrhunderten unterschiedlich bewertet wurde und bis heute fortwirkt. Damit ist der Sarmatismus gemeint, der für die polnische Szlachta der Barockzeit zum Inbegriff ihrer selbst wurde. Wie dies Janusz Tazbir beschreibt, entfernte sich die polnische Kultur nie zuvor und nie danach derart von der gesamteuropäischen, wie in der zweiten Hälfte des 17. und zu Beginn des 18. Jh.² Dieses „Entfernen“ soll jedoch keine pejorative Konnotation aufrufen – der Sarmatismus wirkte wie ein Schmelztiegel, wo im Kontakt unterschiedlicher Kulturen einzigartige und originelle neue Kulturformen hervorgebracht wurden, die dann in späteren Jahrhunderten jedoch als polnisch, oder sogar polnisch-national galten. Und weil einige Elemente – ob als Interpretationsmuster oder als Elemente des polnischen Auto- und Heterostereotyps – immer wieder vorkommen, möchte ich kurz auf einige eingehen.

Der sarmatische Habitus äußerte sich zunächst in der Kleidung – auch hier in der Symbiose von orientalischen, heimischen und westeuropäischen Elementen. Die Kleidung der Szlachta übernahm im 17. Jh. von Türken Elemente, die diese Kleidung ausmachen: die altpolnische Tracht der Edelleute [żupan], den altpolnischen Oberrock [kontusz], Pekesche oder Gurte, die so populär wurden, dass sie bald „polnische“ genannt wurden.³ Je reicher ein Mitglied der Szlachta war, desto mehr erinnerte seine Kleidung an die der türkischen Würdenträger. Ähnlich verhielt es sich mit den Waffen und den Insignien der Macht beim Heer. Man hat sogar die heimischen Waffen den Goldschmieden übergeben, damit sie ihnen ein entsprechend orientalisches Aussehen gaben. Dies führte dazu, – so weiter Tazbir – dass in Frankreich, Italien oder den Niederlanden ein Bild von Polen

¹ Brief des damaligen Sejm-Marschalls Marek Kuchciński und damaligen Senat-Marschalls Stanisław Karczewski, in: <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=8753C83E127B3F62C1257F94004E1FBA>, abgerufen am 09.09.2016.

² Tazbir, Janusz: *Prace wybrane*. Tom 3: *Sarmaci i ich świat*, Kraków 2001, S. 346.

³ Ebd., S. 347

entstand als einem „barbarischen Land“ dessen Bewohner die östliche Pracht lieben. Reitzeug, Pferdegeschirr, das der König Jan Sobieski bei Chocim eroberte und dem Großen Toskanischen Prinzen gab, wurde dort als „cosa del barbaro lusso“ bezeichnet. Und mit der von König Johann III. Sobieski gewonnenen Schlacht während der zweiten türkischen Belagerung Wiens 1683 festigte sich auch der sarmatische Topos, Polens Bedeutung liege in seiner Rolle als „antemurale Christianitatis“. Interessant ist, dass die starken Tendenzen im Polen des 17. Jh., dem „Ausländischen“ kritisch zu begegnen, diese Vorliebe zum orientalischen Ornamentieren nicht betrafen. Den Grund dafür sieht Tazbir in der Tatsache, dass die Türkei Polen niemals besiegte, somit hafteten diese negativen Konnotationen nicht. Mehr noch: eine Modewelle für diese Form der Kleidung kam in der Amtszeit von Johann III. Sobieski.⁴ Wichtig ist aber zu erwähnen, dass dieser kulturelle Synkretismus nicht die Ideologie betraf. Szlachta war weiterhin davon überzeugt, ein integraler Bestandteil Westeuropas zu sein, das auf gemeinsamer kultureller Identität, christlich-lateinischen Wurzeln und politischen Traditionen beruhte. Sarmatismus bedeutete also keine „Abkehr von Europa“. Die Kulturen des Westens und Ostens griffen ineinander, haben sich aber nicht überlappt. Der Orient prägte die dekorative Kunst, der Westen Literatur, Baukunst und zum Teil die Wissenschaft. Sarmatismus dieser Zeit könnte man so als einen unbewussten Vermittler zwischen West und Ost interpretieren. Diese Vermittlerrolle hat man dann später, im 19. und 20. Jh., schon sehr bewusst als die Rolle Polens definiert: eine Brücke zu schlagen zwischen den zivilisatorischen Systemen des Westens und des Ostens, Vermittler zu sein bei der kulturellen Integration des Kontinents.⁵

Ein Aspekt der sarmatischen Kultur ist noch aus kultur- und literaturgeschichtlicher Perspektive interessant und auch in Gombrowiczs *Pornografie* eine Rolle spielte. Einerseits erblühte ein kultureller Synkretismus in großem Ausmaß, andererseits schloss sich die Kultur ein, Polen rückte zivilisatorisch und räumlich nach innen – es erblühte „Provinzkunst“ und die Kirchengemeinde wurde zur zentralen Zelle des administrativen und intellektuellen Lebens. Das geschah zu einer Zeit, in der große Teile der Szlachta wirtschaftlich, gesellschaftlich und kulturell avancierten. Viele blieben zwar weiterhin sehr arm, denjenigen, die aber zu gewissem Reichtum gelangten, kam dieses orientalische Ornamentieren sehr entgegen, weil sie dadurch ihren gesellschaftlichen Aufstieg zur Schau stellen konnten.⁶

II

„Ich werde euch ein anderes Abenteuer erzählen, wohl eines meiner fatalsten.“⁷ Der Erzähler in dem Roman *Verführung/Pornografie*⁸ von Witold Gombrowicz beginnt

⁴ Ebd., S. 350.

⁵ Ebd., S. 352.

⁶ Ebd., S. 346–347, S. 351.

⁷ Witold Gombrowicz: *Pornografie*. Aus dem Polnischen von Walter Tiel und Renate Schmidgall. München; Wien: Carl Hanser Verlag 1984, S. 9.

⁸ Die ersten deutschen Ausgaben dieses Romans in der Übersetzung von Walter Tiel, die in Neske-Verlag herausgegeben wurden (1963, 1970, 1973), trugen den Titel *Verführung*. Für die

seine ‚Plauderei‘ mit einem deutlichen Hinweis auf die narrative Strategie. In solcher Konvention wandten sich eben sentimentale Geschichtserzähler an ihre Leser früher, um vergangene Zeiten und archaische Kulturen zu evozieren.⁹ Gombrowicz verwendet diesen literarischen Muster jedoch nicht ‚ernst‘, sondern benutzt diesen, um ein parodistisches Spiel einzuleiten. Sodann wirft er den Leser abrupt in die Welt der Parodie, zugleich warnt er den Leser davor, diesen scheinbar so altmodisch geschriebenen Roman gleichsam wörtlich zu nehmen. So – ‚Gombrowicz-Typisch‘ – beginnt er sein Spiel mit dem Leser zu spielen. Und dabei wird – nicht zum ersten Mal im Werk von Gombrowicz – die polnische Nationaltradition des Sarmatismus, des altpolnischen Adelslebens, ins Spiel gezogen; im Exil hatte sich Gombrowicz, wenngleich er sich weiterhin „zu seiner polnischen Herkunft wie auch zur polnischen Sprache“ bekannte, vom „Denken in nationalen Kategorien“ entschieden distanziert¹⁰ – das allerdings auf eine Weise, die für seine Autorschaft insgesamt charakteristisch ist.

Das gesamte Werk von Gombrowicz gründet auf der Annahme, wir äußern uns nie im Einklang mit unserem innersten Wesen, sondern wenden dabei immer (meist bestimmte) Form auf, die uns gestaltet, deformiert, einschränkt und durch ihre Verflechtungen beherrscht. Die Form ist bei Gombrowicz jedoch weder ursprünglich noch ausschließlich eine Kunstform.¹¹ Der einzige (und nur vorübergehende) Ausweg der allgegenwärtigen Form zu entkommen, sah Gombrowicz in der Möglichkeit die äußeren Formen zu brechen, zu umgehen, und in den Versuchen jegliche Rollen aufzudecken und Masken zu enthüllen. Deswegen ist das Hauptmerkmal seines Werkes das höhnisch-ironische Imitieren bzw. Karikieren. Und am liebsten nutzte er dabei die Gegensätze zwischen den klassischen, „verbrauchten“ Formen und neuen, eigenen Inhalten.¹² Die Parodie wird dabei, nicht nur wegen der Möglichkeiten einer

späteren Ausgaben wurde der Titel *Pornographie* gewählt: Witold Gombrowicz: *Verführung*. Übersetzung von Walter Tiel, Günther Neske Verlag, Pfullingen, 1963; Witold Gombrowicz: *Gesammelte Werke* in 13 Bänden, Hg. von Rolf Fieguth und Fritz Arnold, Carl Hanser Verlag, München/Wien. Band 3: *Pornographie*. Übersetzung von Walter Tiel/Renate Schmidgall, mit einem Nachwort von Felix Philipp Ingold, 1984; Witold Gombrowicz: *Gesammelte Werke* 13 Bände in 11 Teilen, Hg. von Rolf Fieguth und Fritz Arnold, Carl Hanser Verlag, München/Wien; dass. bei Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main. Band 3: *Pornographie*. Übersetzung von Walter Tiel/Renate Schmidgall, mit einem Nachwort von Felix Philipp Ingold, 1998; Witold Gombrowicz: *Pornographie*. Übersetzung von Walter Tiel/Renate Schmidgall, Carl Hanser Verlag, München, 2004; Witold Gombrowicz: *Pornographie*. Übersetzung von Walter Tiel/Renate Schmidgall, Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main, 2005; Zu der deutschen Gombrowicz-Rezeption vgl: Marek Zybura (Hg.): „Patagończyk w Berlinie“. Witold Gombrowicz w oczach krytyki niemieckiej. Kraków 2004.

⁹ Michał Głowiński: Parodia konstruktywna. In: Łapiński, Zdzisław (Hg.): Gombrowicz i krytycy. Kraków-Wrocław 1984, S.365–366.

¹⁰ Hans-Christian Trepte: Zur Problematik kultureller Identität bei Witold Gombrowicz. In: Gombrowicz in Europa. Deutsch-polnische Versuche einer kulturellen Verortung. Hg. v. Andreas Lawaty, Marek Zybura, Wiesbaden: Harrassowitz 2006, S. 55–67, hier S.63.

¹¹ Vgl. Wolfgang Hädecke: Rebellion gegen die Form. Versuch über Witold Gombrowicz. In: „Neue Rundschau“ (1972), Jg. 83, H. 2, S. 243–257, hier S. 244.

¹² Ebenda, S. 243–257; Vgl. dazu mehr: Daniel Pietrek: Szlachcica polskiego pojedynki cieniów. Wrocław 2006. S. 51–55.

intertextuellen Anspielung auf eine der kanonischen Rollen der Weltliteratur, wie etwa durch Heinrich in der *Trauung* auf *Hamlet*, gebraucht.¹³ Gombrowicz legt eben – wie dies Botho Strauß erkannte – „keine Hamlet-Paraphrase an, er bereitet lediglich eine operative Basis vor, von der aus einer wie Hamlet werden kann.“¹⁴ Damit wird zugleich die Rollenhaftigkeit des Geschehens ausgestellt. Denn nicht Marie will Heinrich haben, ihm geht es um die im Titel stehende Trauung. Sein Weg führt nicht zu ihr, und es geht ihm auch nicht nur darum, die Mechanismen kennenzulernen, wie die zwischenmenschlichen Formen entstehen und wie sie zerstört werden. Sein Ziel ist es vielmehr, das System selbst zu ergründen, mit dem man einen Rang verleihen und wegnehmen kann, mit dem man verbindlich den gesellschaftlichen Status verändern kann: nicht Marie aber begehrt Heinrich, sondern „das Geheimnis der performativen Akte“.¹⁵

III

Bereits in der Beschreibung der *Trauung* erklärte Andrzej Wirth dem deutschen Publikum: Gombrowicz benutzte das Medium des Altpolnischen, „um den ‚Zustand eines außerordentlichen Pathos‘ wiederzugeben. Sein im Hinblick auf Ziele und Prinzipien universeller Kritizismus kommt hier in der Kritik an den spezifischen Idolen der polnischen Szlachta-Kultur zum Ausdruck“.¹⁶ Nach gleichen Prinzipien gestaltet Gombrowicz die Welt in *Pornographie*. In diesem Roman greift aber der polnische Schriftsteller – hinsichtlich dem Repertoire der benutzten Formen – nicht nur auf die Modelle der „Szlachta-Kultur“, also des Landadel-Romans oder ländlichen Romans,¹⁷ sondern auch

¹³ Vgl. Walter Schmitz: Die Surrogatsfunktion von Gombrowicz-Aufführungen in der BRD um 1970. In: Zybura, Lawaty: Gombrowicz in Europa. Ebd., S. 131–142, hier S. 132.

¹⁴ Botho Strauß: Den Traum alleine tragen. Versuch über „Die Trauung“ von Witold Gombrowicz und die deutsche Erstaufführung am Schiller-Theater in Berlin. In: Theater heute 9 (1968), H.2, S. 24–27.

¹⁵ Małgorzata Sugiera: Witold Gombrowicz. „Ślub“. Więzy z wyboru. In: Jan Ciechowicz / Zbigniew Majchrowski (Hg.): Dramat Polski Interpretacje. Część 2: Po roku 1918. Gdańsk 2001, S. 172–182, hier S. 177.

¹⁶ Andrzej Wirth: Das polnische Drama der Gegenwart. In: Theater heute 6 (1965), Nr. 9, S. 53–57, hier: S. 55.

¹⁷ Die polnischen Gattungs-Kategorien „literatura szlachecka“, „powieść szlachecka“, „szlachecka powieść obyczajowa“ werden in diesem Beitrag mit „Landadel-Roman“ und „ländlicher Roman“ umschrieben. Die erste Umschreibungsform bezieht sich u.a. auf den Aufsatz von: François Bondy: Witold Gombrowicz oder: Die Schattenduelle eines polnischen Landadelmannes. In: Akcenty 1965, H. 4, S. 366–383. Die zweite wurde in der deutschen Übersetzung von Witold Gombrowicz. Eine Art Testament. Gespräche und Aufsätze (aus dem Polnischen und Französischen von Rolf Fieghuth, Walter Tiel und Renate Schmidgall. Frankfurt am Main: S. Fischer 2006, S. 133), verwendet: „*Pornographie* knüpft an einen gutmütigen polnischen ‚ländlichen Roman‘“. Michał Głowiński umschreibt die Gattungszugehörigkeit wie folgt: „*Pornografie* beginnt wie Plauderei [...], dennoch spielt dieses Element – anders, als in *Trans-Atlantik* – nur eine minimale Rolle [...]. Gombrowicz verwendete hier andere Muster der Landadel-Literatur, zwar nicht so sarmatische, wie die Plauderei, dennoch genauso fest heimisch und gemütlich verankert, obgleich sie sich dank europäischer Einflüsse entwickelten. Der Autor erwähnt [im Vorwort Gombrowicz

auf Roman-Muster nach Walter Scott, oder auf Elemente des Adoleszenz-Romans. Die „klassischen“ Elemente und Situationen des Landadel-Romans kommen jedoch am häufigsten vor, auch wenn in unterschiedlicher Form und Konzentration.¹⁸ Dies beginnt schon bei der evozierten Stimmung in der die Außenwelt und die Natur so beschrieben werden (was auch zu dem Standard-Repertoire eines Provinz-Romans¹⁹), dass sie beinahe keine andere Lesart als eine parodistische zulassen:

Die Nacht verging glatt und unmerklich. Zum Glück hatte ich ein Zimmer für mich allein, war also nicht seinem Schlaf ausgesetzt, musste ihn nicht ertragen...Die offenen Fensterläden zeigten einen freundlichen Tag mit Wölkchen über dem bläulichen und taubenetzten Garten, und die niedrige Sonne durchbohrte von der Seite mit dünnen Pfeilen, und alles war wie in der Schräge getroffen, in geometrischer und länglicher Projektion – ein schräges Pferd, ein kegelförmiger Baum! Witzig! Witzig und amüsant!²⁰

Zu einer idyllischen, verklärten Welt eines Landadel-Romans gehört aber auch die Zuneigung bzw. Herzenswärme. Hier hat sie erneut eine entlarvende, parodistische Funktion – diese Zuneigung ist in der *Pornographie* keine ‚natürliche‘ Angelegenheit, sondern künstlich‘ geschaffen und geradezu erzwungen durch die beiden älteren Herren.²¹ In den Gesprächen mit Dominique de Roux erklärt dies der Autor wie folgt:

Was geschieht in *Pornographie*? Wir, Friedrich und ich, zwei ältere Herren, erblicken ein Pärchen, einen Knaben und ein Mädchen, wie füreinander geschaffen, aneinandergekettet durch einen in die Augen springenden Sex-Appeal. Doch als wüssten sie nichts davon, versinkt dies irgendwie in ihrer jugendlichen Nichtverwirklichung (einer dem Alter gemäßen Unerfahrenheit). Uns, die Älteren irritiert und erregt das; wir möchten, dass die Anmut sich verkörpere. Und vorsichtig, den Anschein wahrend, beginnen wir, ihnen zu helfen. Doch umsonst sind unsere Bemühungen...²²

Ohne die Regiebemühungen von Fridrich und Witold kämen sich auch die Jugendlichen nicht näher:

Ich wiederhole, dass dies in einem Zeitraum von Sekunden geschah. Und eigentlich geschah gar nichts: wir standen einfach da. Friedrich sagte, mit dem Finger auf Karols Hosen deutend, die etwas zu lang waren und an die Erde streiften:

zur polnischen Ausgabe von 1960] auch *Pornographie* „als Prototyp des billigen Romans nach Rodziewiczówna, oder Zarzycka“, doch die Muster reichen tiefer in die Geschichte der [polnischen] Literatur, wo das romanhafte Schema nicht nur mit einem Roman verbunden werden musste [...], es gehörte nicht nur zur Literatur auf dem geltenden Niveau, sondern kam auch in einem nationalen Meisterwerk vor.“ Głowiński: *Parodia konstruktywna* (Anm. 9), S. 369.

¹⁸ Vgl. ebd., S. 368–372.

¹⁹ In den früheren Ausgaben von Witold Gombrowiczs *Eine Art Testament. Gespräche und Aufsätze* wurde *Pornographie* eben mit dem Provinz-Roman verglichen.

²⁰ Gombrowicz: *Pornographie*. 1984 (Anm. 7), S. 36.

²¹ Vgl. dazu mehr: Głowiński: *Parodia konstruktywna* (Anm. 9), S. 370.

²² Witold Gombrowicz. *Eine Art Testament. Gespräche und Aufsätze*. Aus dem Polnischen und Französischen von Rolf Fieghuth, Walter Tiel und Renate Schmidgall. Frankfurt am Main: S. Fischer 2006, S. 125.

„Man muß die Hosenbeine aufkrepeln.“

„Stimmt“, sagte Karol. Er bückte sich. Friedrich sagte:

„Gleich. Einen Moment.“

Es war ihm anzusehen, dass ihm das, was er zu sagen hatte, nicht leichtfiel. Er stellte sich irgendwie seitlich zu ihnen, schaute vor sich hin, und mit heiserer Stimme, aber sehr deutlich, sagte er:

„Nein, Moment. Sie soll sie aufkrepeln.“

Er wiederholte: „Sie soll sie aufkrepeln.“

Das war schamlos – das war ein Einbrechen in die beiden – war ein Bekenntnis, dass er von ihnen eine Erregung erwartete: macht das, damit werdet ihr mich ergötzen, dies wünsche ich... Es war ein Einführen der beiden in das Ausmaß unserer Begierde, unserer Träume von ihnen. Ihre Stille ballte sich eine Sekunde zusammen. Und eine Sekunde lang wartete ich auf das Resultat dieser seitlich stehenden Frechheit Friedrichs. Das, was folgte, war glatt, gehorsam und leicht, so „leicht“, dass es fast Schwindel erregte wie ein sich lautlos auftuender Abgrund auf ebenem Wege.

Sie sagte nichts. Sie bückte sich nur nieder, krepelte ihm die Hosenbeine auf, er aber rührte sich nicht; die Stille ihrer Körper war absolut.

Und die nackte Weite des Wirtschaftshofes stieß zu mit den hinausragenden Deichseln der Leiterwagen, mit dem geborstenen Trog, mit der unlängst geflickten Scheune, die wie ein Fleck leuchtete in dem braunen Umkreis der Erde und des Holzes.²³

Wie schon Felix Philipp Ingold dazu angemerkt hat, stellt sich bei den Lesern die Erkenntnis ein, dass es sich bei *Pornographie* lediglich um eine pornographische Simulation handle, insofern nämlich, als Gombrowicz seinen Text auch auf das Erzählmodell des obszönen Trivialromans bezieht, nicht aber die für alle Pornographie konstitutive Darbietung sexueller Praktiken übernehme; „die Obszönität des Textes besteht eben gerade darin, dass er permanent auf alle nur denkbaren Obszönitäten anspielt, diese aber nicht in die Handlung einbringt“.²⁴ Wie stets bei Gombrowicz geht es also um ein Spiel mit einer Gattungs-Form; das Zwischenmenschliche ist erzwungen (wie schon oben erwähnt) und künstlich, wie es freilich generell für die zwischenmenschlichen Beziehungen in der Auffassung von Gombrowicz charakterisierend ist. Für diese Beziehungen, die laut Gombrowicz den Universalbegriff der Form ausmachen, sollen hier einige der wichtigsten Oppositionen benannt werden. Diese ziehen sich durch die Mehrheit seiner Werke. Es handelt sich dabei um folgende Gegensätze: jung-alt, unreif-reif, klein-groß. Gerade vom Jungen, Unreifen und Kleinen fühlte sich Gombrowicz sein ganzes Leben lang angezogen. Die erotischen Situationen spielen sich bei Gombrowicz für gewöhnlich nicht zwischen Mann und Frau, sondern zwischen Jung und Alt ab. Dem Streben des Menschen, Gott gleich zu sein, stellt Gombrowicz sein eigenes Bestreben entgegen: Der Mensch möchte jung sein.²⁵ Indem er sich der Unreife und dem Infantilismus zuwendet, überlistet er die

²³ Gombrowicz: *Pornographie*, 1984 (Anm. 7), S. 42–43.

²⁴ Felix Philipp Ingold: Nachwort von in der deutschen Ausgabe von *Pornographie*, Gesammelte Werke, Bd. 3, Carl Hanser Verlag, 1984, S. 203 – 219, hier: S. 209.

²⁵ Witold Gombrowicz: Vorwort zur deutschen Ausgabe „*Pornographie*“ aus dem Jahr 1963. In: Witold Gombrowicz: *Verführung*, Pfullingen: Neske 1963, S. 6.

gesellschaftliche Hierarchie, die doch ein Spiel mit der Form darstellt. Folglich überlistet er die Form. Generell sah Gombrowicz in allem Alten, Reifen und Erwachsenen Merkmale formaler Erstarrung, die sich gegen die Kunst und kreative Gestaltung wenden.²⁶ Dieses Denken in Oppositionen, diese Persönlichkeitsspaltung erweist sich als mörderisch und erotisch zugleich. Glück, Selbstverwirklichung, Harmonie hingegen gibt es bei Gombrowicz nicht. Alles stellt einen extremen, dramatischen Kontrast und Konflikt dar: Der ‚Reife‘ will das sinnliche Objekt, den ‚Unreifen‘, beherrschen. Er will ihn gefügig machen, wobei sein Begehren durch den Ungehorsam des ‚Unreifen‘ gesteigert wird. Er begehrt also das, was er nicht haben kann. Auf diese Weise deutet Gombrowicz die Sexualität: als Frage der Herrschaft und der Leibeigenschaft. Natürlich ist es auch möglich, dass sich der ‚Reife‘ dem ‚Unreifen‘ unterwirft. So oder so bleibt jedoch ihr Verhältnis stets angespannt und es kann niemals eine gelöste, partnerschaftliche Verbindung zwischen ihnen entstehen. Bei diesem Autor gibt es keine Liebesszenen, die nicht schrecklich oder grotesk wären und sich nicht auf theatralische Art und Weise darstellen ließen.²⁷

So wie die erotischen Komponenten die literarische Tradition eines Landadel-Romans umwerfen und parodieren, so verhält es sich auch mit den Figuren und historischen Themen. Wieder geht es hier um das Theatralische jeder Handlung sowohl auf staatlicher oder historischer, als auch privater Ebene, um das Verhältnis des durch seinen Körper definierten Menschen zum Menschen als Darsteller einer bestimmten Rolle. Ähnlich betrachtet der Autor beispielsweise die Gestalt Hitlers im Stück *Geschichte*. Als tatsächliches, dramatisches Problem betrachtet Gombrowicz die Frage: Auf welche Weise führen zwischenmenschliche Krisenbeziehungen zu Massenbewegungen und zur Vergötterung eines Anführers? Wie wurde Hitler zu Hitler?²⁸

In *Pornographie* werden die literarischen Modelle der nationalen Tradition anziitiert – und zugleich verworfen. Die ‚große Geschichte‘ ist schon dadurch greifbar, dass die Handlung des Romans in Polen während des Zweiten Weltkriegs spielt. Auf dem Landsitz von Hippolyt, wohin Friedrich und Witold kommen, wird ein desertierter Widerstandskämpfer der Heimatarmee (AK) versteckt. Nicht aber von der Gewalt des Krieges erzählt die Geschichte, sondern von einem verführerischen, erotischen, voyeuristischen Spiel, und das im Jahre 1943! Die Dekonstruktion und Parodie werden dadurch noch verstärkt, dass zwar über die Heimatarmee (AK) und den Kampf gegen die Deutschen gesprochen wird, dennoch gilt die ganze Anstrengung, sowohl bei den handelnden Personen, wie bei dem die Handlung antreibenden Erzähler der Ermordung Siemians. Die Heimatarmee verlor ihr Vertrauen gegenüber ihrem ehemaligen Mitglied (Siemian), und hier erfolgt die Umcodierung eines traditionellen Schemas: die Aktivität wird nicht gegen den Feind gerichtet, sondern gegen

²⁶ Ernesto Sabato. In: Dietrich Scholze: Zwischen Vergnügen und Schock. Polnische Dramatik im 20. Jahrhundert. Berlin: Henschelverlag 1989, S. 149, S. 154.

²⁷ François Bondy, Constantin Jelenski: Witold Gombrowicz, München: Deutscher Taschenbuch Verlag 1978, S. 13., S. 15–16.

²⁸ Ebd., S. 17–23.

denjenigen, der den Kampf gegen den Feind – mindestens am Anfang der Lektüre – verkörperte.²⁹ Es darf nicht überraschen, dass dies einige Leser als Angriff auf die „polnische Tradition“, auf das Nationalgefühl empfunden haben, verstärkt noch dadurch, dass dies von einem Exilautor geschrieben wurde, also von einem, der nicht im Polen des Zweiten Weltkrieges ausharren musste, sondern in Argentinien verblieb. Dies führte u.a. dazu, dass dem Roman, in der polnischen Ausgabe vorangestellt, eine (er)klärende Information hinzugefügt wurde:

Pornographie spielt im Polen der Kriegsjahre. Warum? Ein bißchen darum, weil das Klima des Krieges ihm am angemessensten ist. Ein bißchen, weil das Ganze doch recht polnisch ist – und vielleicht sogar, im ersten Wurf, ein wenig im Sinne des billigen Romans á la Rodziewiczówna oder Zarzycka gedacht war (ist diese Ähnlichkeit in der späteren Bearbeitung verschwunden?). Und ein bisschen aus Trotz – um der Nation nahezubringen, daß in ihrem Schoße auch noch andere Konflikte, Dramen, Ideen vorkommen als die...theoretisch festgelegten.

[...]

Noch eins, Niemand möge hinter den Episoden mit der Armia Krajowa im zweiten Teil des Romans eine kritische oder ironische Intention vermuten. Die AK darf meines Respektes gewiß sein. Ich habe diese Situation erdacht – sie hätte in einer beliebigen Untergrundorganisation stattfinden können – denn so erforderte es die Komposition und ihr, an dieser Stelle ein bißchen melodramatischer, Geist. AK hin oder her, Menschen sind Menschen, und überall lässt sich ein Kommandeur finden, den jählings die Feigheit heimsucht, oder ein Mord, der von der Konspiration diktiert wird.³⁰

Am Ende des Romans werden die beiden Motive – Liebesgeschichte und ‚große Geschichte‘ – miteinander verbunden, aber auch hier im Widerspruch zu anderen Autoren der traditionellen Literatur über den Landadel: Geht dort die Handlung mit einer heroischen Tat und Trauung zu Ende, so bei Gombrowicz mit einem Mord, der die Jugendlichen verbindet und die Regisseure (Friedrich und Witold, aber auch den Erzähler) triumphieren lässt.³¹ Gombrowicz schreibt darüber in seinem *Tagebuch* wie folgt:

Eine andere Schlüssel-Szene sind die Beratungen, die der Ermordung Siemians vorgehen – als Erwachsene nicht imstande sind, den Mord zu begehen, weil sie zu gut wissen, was er ist, welches Gewicht er hat, und dies durch die Hände von Minderjährigen vollbringen müssen. Dieser Mord muß also hinabgestoßen werden in die Sphäre der Leichtfertigkeit, der Unverantwortlichkeit – dort erst wird er möglich.³²

Die Folie des Landadel-Romans erschöpft sich aber nicht nur in ihrer parodistischen Funktion, in ihrem Selbstspiel. Mit der Verwendung einzelner Elemente aus dem Reservoir der Landadel-Literatur, soll nicht nur der parodistische Effekt

²⁹ Głowiński: *Parodia konstruktywna* (Anm. 9), S. 370.

³⁰ Gombrowicz: *Pornographie*. Information im Anhang, S. 196.

³¹ Głowiński: *Parodia konstruktywna* (Anm. 9), S. 371.

³² Witold Gombrowicz: *Die Tagebücher*. Zweiter Band 1957–1961. Pfullingen: Neske 1970, S. 272.

verstärkt und die virtuose Beherrschung unterschiedlicher Stile, Konventionen und Formen durch den – genialen – Autor bewiesen werden, sondern sie führt zum Kern von Witold Gombrowiczs Werk. Auch *Pornographie* ist ein Roman über den Roman, ein Roman über die Gattungsmöglichkeiten und seine Strukturen, sowie (wie schon oben ausgeführt) Gombrowiczs Dramen stets ‚Spielfiguren einer Theaterphilosophie‘, gleichsam „Theatertheater“ sind.³³ Gombrowicz verwendet beispielsweise die Tradition des Landadel-Romans oder traditionelle Romanelemente in einer sehr stereotypen, direkten, fast schon banalen Manier, wie hier aber bereits ausgeführt (an den Motiven der Liebesgeschichte und großen Geschichte) erfüllen diese Elemente nie die gleichen Funktionen, die ihnen die literarische Konvention und Tradition vorschrieb. Sie werden zu wichtigsten Bestandteilen einer – wie dies Michał Głowiński benannte – konstruktiven Parodie.³⁴ Diese baut nicht nur auf einer Negation auf, sondern versucht diese Elemente konstruktiv zu nutzen. So sind beispielsweise die Romanhelden Gombrowiczs Schöpfer und Regisseure, ihre Welt ist keine fertige und geschaffene, sondern eine plastische Masse, die man gestalten kann, die Welt ist nicht gegeben, sondern die Helden streben danach, sie so zu modellieren, dass sie ihren Vorstellungen entspricht. Es geht bei den Helden Gombrowiczs nicht nur um ‚bloße‘ Veränderung der gegebenen Welt, sondern um die ‚Schöpfung‘ neuer Strukturen, Regeln und Konstellationen, um den Entwurf einer Alternative.³⁵ Somit ist das ganze Schaffen von Gombrowicz eben Theater – ein Theater, in dem der Gedanke und die Maske, die Gestalt und die Marionette, Handlungssubjekte und Handlungsobjekte konfrontiert werden. Somit kann man in allen Romanen und Erzählungen das Theatralische, die Inszenierung, Regisseureffekte, das Schaffen von Masken und Rollen finden. So treten die Ideen immer paarweise auf und bedingen einander,³⁶ so wie das heroische und das voyeuristische Erzählmodell in *Pornographie*.

IV

Dieses bereits oben erwähnte Verständnis und diese Funktion der Parodie gelten auch für die anderen Stücke, so auch beispielsweise *Operette*. Bezüglich dieses Dramas wies Botho Strauß wiederum zutreffend darauf hin, dass die Stücke Gombrowiczs allesamt an naive Fabeln gebunden sind, die freilich auf Reminiszenzen an alte Stücke – Formkonventionen – beruhen, diese dennoch niemals in offener Collage, als Kette bekannter Fragmente aneinanderreihen. Die Figuren in diesen Stücken kehren nicht ihr Inneres nach außen, formulieren keine psychologischen Konflikte; sie reden

³³ So – die bereits zitierten Formulierungen von Botho Strauß pointierend – Peter von Becker: Witolds Panoptikum. Über Andreas Fricsays Münchner Inszenierung von Gombrowiczs Fragment „Geschichte, eine Operette“. In: Theater heute 18 (1977), Nr. 6, S. 26f.

³⁴ Głowiński: Parodia konstruktywna (Anm. 9), S. 375.

³⁵ Vgl. ebd., S. 375–376.

³⁶ François Bondy, Constantin Jelenski: Witold Gombrowicz, München: Deutscher Taschenbuch Verlag 1978, S. 15–16.

daher in einer lockeren Allerweltssprache, und doch steckt die Bedeutung dessen, was sie sagen, in verschlüsselten Zusammenhängen, in einer umfassenden Syntax von Anspielungen. Sie repräsentieren – so die genaue Beobachtung Strauß' – keine Persönlichkeiten, sondern „Mythologismen des Theaters“, sie sind die „Spielfiguren einer Theaterphilosophie“. Die einfachen Themen der Gombrowicz-Stücke (oder auch ihre Struktur wie bei *Operette*) verlängern sich stets in die mythologische Interpretation des Theaters selbst.³⁷

V

Ein wichtiges Element mit dem Gombrowicz die abgebildete Welt nicht nur beschreibt, sondern diese mitgestaltet ist die narrative und (zugleich) dramatische Sprache. Dies bedeutet, dass aus Wörtern auf magische Art und Weise auch Handlungen und Situationen entspringen. Wörter können schaffen und vernichten, zeugen und töten. So schafft sich der Autor ein Instrument, welches es ihm erlaubt, die Entscheidungen über Gesellschaftsprozesse in den Text zu verlegen und diese dort zu treffen. Die Sprache seiner Texte erfüllt niemals ausschließlich eine Berichterstattungsfunktion, sondern stellt die Selbstdefinition des Autors im Verhältnis zu einem Gegenstand dar, oder ist ein Instrument, das die Beeinflussung des Empfängers ermöglicht.³⁸ Wenn wir also in *Pornographie* folgende Beschreibung finden: „Ich kniff die Augen zu – auf dem Platz war es weiß, grün, blau, warm – ich kniff die Augen zu“,³⁹ dann resultiert aus dieser Beschreibung nichts, weil sich die Farben gegenseitig entkräften. Sie füllen zwar mit einer farbenreichen Sprache die Romansubstanz auf, sind aber gleichzeitig leer. Sie sind hier, weil dies von der Konvention verlangt, somit das traditionelle Romanmuster evoziert, dann aber entlarvt und parodiert wird – „die scheinbare Treue zur Tradition ist zugleich ihre stärkste und mächtigste Negierung“.⁴⁰

Die Verwendung der narrativen Folien der Szlachta-Literatur und der Rückgriff auf den Sarmatismus als einen für die polnische Kultur sehr gewichtigen Interpretationsmuster hat bei Gombrowicz auch zum Ziel, das Polentum einer Revision zu unterziehen, indem er auf kulturelle Muster und Traditionen rekurriert, die ebenso in der polnischen Kultur verwurzelt sind, die man aber auf die heutige Welt beziehen muss.⁴¹ Was Alfred Gall bezüglich der Funktion des sarmatischen Habitus des Erzählers in *Trans-Atlantik* ausführt, lässt sich auch auf *Pornographie* beziehen: der (hier landadelige) Habitus des Erzählers zeigt eine bewusst kreierte

³⁷ Botho Strauß: Kontinuum der Selbstreflexion. Eine Bemerkung zum Theater des Witold Gombrowicz. In: Frankfurter Rundschau, 9.8.1969.

³⁸ Ernesto Sabato. In: Dietrich Scholze: Zwischen Vergnügen und Schock. Polnische Dramatik im 20. Jahrhundert. Berlin: Henschelverlag 1989, S. 156–157.

³⁹ Gombrowicz: *Pornographie*, S. 27.

⁴⁰ Głowiński: *Parodia konstruktywna* (Anm. 9), S. 380.

⁴¹ Vgl. dazu: Alfred Gall: Śmiech sarmaty: obraz sarmatyzmu w Trans-Atlantyku Witolda Gombrowicza. In: Czapliński, Przemysław: *Nowoczesność i sarmatyzm*. Poznań 2011, S. 169.

Kultur-Praxis der heutigen Welt. Sie soll dem Einzelnen Unabhängigkeit und Freiheit sichern, in der Konfrontation mit der großen, gewichtigen Geschichte, vor allem aber gegen die einseitigen Werte der polnischen Tradition.⁴² Wie Alfred Gall über das Sarmatismus-Bild in *Trans-Atlantik* weiter ausführt (und wie es sich weiterhin auch auf *Pornographie* beziehen läßt), ist dieser Roman nicht nur als Versuch, sich von bestimmten Formen des Polentums zu befreien, zu deuten. Im weiteren Sinne geht es dort um den Widerstand des Einzelnen gegen das ‚Eintauchen‘ in die Gesellschaft, oder Geschichte, also gegen Erscheinungsformen, die im Gegensatz zu dem individuellen, singulären menschlichen Sein stehen. Es geht – laut Gall – nicht nur um die individuelle Distanz zur nationalen Form, sondern um die allgemeine Problematik des Einzelnen in der Konfrontation mit der Geschichte. Und in diesem Aspekt – der Distanz zu der Geschichte – werde die Affinität zu Friedrich Nietzsche deutlich. Es werden also nicht nur sarmatische Literatur-Folien, alte Literatur-, Sprach- und Gattungsmuster verwendet, sondern es wird eine Polemik mit einer bestimmten philosophischen Konzeption geführt. Diese verächtliche Einstellung der Geschichte gegenüber, resultiere – so weiter Gall – aus der Bestrebung, die Geschichte gänzlich zu überwinden. In diesen Versuch mündet die Unabhängigkeit des Menschen, der der Macht der Geschichte entkommen will. Dieses im *Trans-Atlantik* beschriebene Ringen des Individuums mit der Geschichte bezieht sich eben auf Nietzsche, und so wird die Umwertung der polnischen Tradition in dem Roman zur Umarbeitung der Konzeption von Nietzsche.⁴³ Die Umcodierung der polnischen Tradition, die Befreiung eines Polen von Polen, geschieht auch in *Pornographie* auf dem Fundament der polnischen Tradition. Und so überrascht die Übereinstimmung zwischen Gombrowiczs Strategie und dem Feld-Konzept von Pierre Bourdieu, wonach die Komplexität der künstlerischen Revolution eben darin besteht, dass man, wenn man sich vom Spiel nicht ausschließen will, ein Feld nur dann revolutionieren kann, indem man seine historischen Errungenschaften mobilisiert oder anführt.⁴⁴ Mit dem narrativen Muster des Landadels wird somit keine Weiterführung einer alten Tradition angestrebt, sondern ein kulturelles Medium genutzt, um historische Erfahrungen umzuwandeln und umzuformulieren, so dass Distanz zu nationalen Traditionen geschaffen werden kann. Der Übergang zu einem anderen Wertesystem wird – wie dargestellt – dadurch begünstigt, dass der Erzähler eine Distanz zu der ihn umgebenden Wirklichkeit herstellt. Der verwischte Status der ihn umgebenden Wirklichkeit begünstigt eine Position des ‚Dazwischenseins‘. Sie wird so weit getrieben, dass sie jegliche Hierarchien vernichtet.⁴⁵ In *Pornographie* sieht man diese Zerfallssymptome

⁴² Ebd.

⁴³ Vgl. dazu: Gall, Alfred: *Śmiech sarmaty: obraz sarmatyizmu...* ebd. S. 173–174.

⁴⁴ Bourdieu, Pierre: *Die feinen Unterschiede. Kritik der gesellschaftlichen Urteilskraft*. Frankfurt am Main 1982, S. 168; dass die Fokussierung auf Affinitäten von Gombrowicz und Bourdieu zu sehr interessanten Schlussfolgerungen führen kann, zeigt der Beitrag von: Salgas, Jean-Pierre: Witold Gombrowicz, „socjolog w stanie nieważkości“. Bourdieu tłumaczy Gombrowicza, Gombrowicz rozumie Bourdieu. In: Jarzębski, Jerzy (Hg.): *Witold Gombrowicz nasz współczesny*. Kraków 2010, S. 157–169.

⁴⁵ Vgl. dazu: Gall, Alfred: *Śmiech sarmaty...* ebd. S. 184, und S. 180.

an einer – auch von Gombrowicz hervorgehobenen – Schlüsselstelle, einer, die den „Verlust metaphysischer Stabilität“ zeigt:

Eine der Schlüssel-Szenen des Werkes, das ist die in der Kirche, als unter dem Druck des Bewußtseins Friedrichs die Messe zusammenbricht, und zugleich mit ihr das Absolutum Gott. Da taucht aus der Dunkelheit und Leere des Kosmos eine neue Gottheit auf, eine irdische, sinnliche, minderjährige, eine aus zwei unentwickelten Wesen zusammengesetzte, die eine geschlossene Welt schaffen – weil sie einander gegenseitig anziehen.⁴⁶

Diese Position des „Dazwischenseins“, in der sich der Versuch manifestiert, der Macht der Geschichte zu entkommen und historische Erfahrungen so umzuwandeln, dass Distanz zu nationalen Traditionen und somit Platz für eine Neugestaltung und Neuschöpfung geschaffen werden kann, also für Aktivitäten, die in die Zukunft gerichtet sind, ist wichtig für die Person Gombrowicz und seine Autorschaft. Bereits auf den ersten Seiten seines Tagebuches, die mit der berühmten Polemik gegen Lechoń beginnen, beschreibt er, wie er an einer „dieser“ Versammlungen teilnahm, die sich der „gegenseitigen polnischen Stärkung und Ermutigung widmen... wo man, nach dem Singen der Rota“ einem Redner zuhörte, der die Nation pries, denn „wir haben [...] den Wawel sowie einen Słowacki, einen Mickiewicz, und außerdem waren wir ein Bollwerk des Christentums [...]“⁴⁷, des Weiteren erklärte der Redner, dass „wir ein großes Volk sind, was vielleicht keinen Enthusiasmus der Zuhörer mehr erweckte (denen dieses Ritual bekannt war – sie nahmen daran teil, wie an einem Gottesdienst, von dem keine Überraschungen zu erwarten sind)“. Seine Reaktion pointierte Gombrowicz selbst folgendermaßen:

Ich aber empfand diese Zeremonie als eine Ausgeburt der Hölle, diese nationale Messe wurde mir zu etwas satanisch Höhnischem und boshaft Grotesken. Denn, indem sie Mickiewicz emporhoben, erniedrigten sie sich – und mit solcher Lobpreisung Chopins bewiesen sie eben, daß sie nicht zu Chopin gefunden hatten – und, indem sie solchen Gefallen an ihrer Kultur fanden, entblößten sie ihre Primitivität.[...]

Ihr seid wie ein Armer, der sich damit rühmt, daß seine Großmutter ein Rittergut besessen habe und öfters in Paris zu weilen pflegte. Ihr seid die armen Verwandten der Welt, die sich bemühen, sich und anderen zu imponieren.

Nicht das war jedoch das Schlimmste und Verletzendste, das am meisten Demütigende und Schmerzliche. Das Allerschmerzliche war, daß das Leben geopfert wurde, die zeitgenössische Vernunft zum Besten von Verstorbenen.⁴⁸

Einige Zeilen weiter beschreibt Gombrowicz eine ähnliche Situation: eine „Teegesellschaft“ in einem argentinischen Haus, und auch hier rühmte ein Bekannter aus Polen das Polnische. Diesmal aber bezieht Gombrowicz die sehr kritische und scharfe Aussage auf sich selbst und formuliert sein diesbezügliches Credo:

⁴⁶ Ebd., S. 180. Das folgende Zitat stammt aus Gombrowicz, Witold: Die Tagebücher. Zweiter Band 1957–1961. Pfullingen 1970, S. 272.

⁴⁷ Gombrowicz, Witold: Das Tagebuch des Witold Gombrowicz. Übersetzung von Walter Tiel, Günther Neske Verlag, Pfullingen, 1961, S. 12–13.

⁴⁸ Ebd., S. 13–14.

Meine Situation aber, die eines polnischen Literaten, begann immer drastischer zu werden. Ich reiße mich nicht im geringsten darum, irgend etwas außer meiner eigenen Person zu repräsentieren; doch legt uns die Welt Funktionen eines Repräsentanten wider unseren Willen auf, und es ist nicht meine Schuld, daß ich für diese Argentinier ein Repräsentant der zeitgenössischen polnischen Literatur war. Ich hatte also zur Wahl: entweder jenen Stil zu ratifizieren, den Stil eines armen Verwandten, oder ihn zu vernichten – wobei die Vernichtung auf Kosten aller für uns mehr oder weniger lobenswerten Informationen geschehen mußte, die zur Kenntnis gegeben wurden, und das wäre zum Nachteil für unsere, die polnischen Interessen. Und doch gerade nichts anderes als eben die nationale Würde ließ für mich keinerlei Kalkulationen zu, weil ich ein Mensch von zweifellos geschärften Gefühl persönlicher Würde bin und weil ein solcher Mensch, selbst wenn er mit der Nation nicht durch Bande von gewöhnlichen Patriotismus verbunden wäre, immer die Würde der Nation wahren wird, sei es auch nur darum, daß er sich von der Nation nicht losreißen kann und der Welt gegenüber stets ein Pole ist- daher erniedrigt jede Erniedrigung seines Volkes auch ihn selbst persönlich den Menschen gegenüber. Diese gewissermaßen aufgezwungenen und von uns unabhängigen Gefühle sind hundertfach stärker als alle angelernten und abgedroschenen Sentimente.[...]

Was hatte ich gesagt?[...]

Nein (sagte ich), wir seien nicht die unmittelbaren Erben weder der vergangenen Größe noch der Kleinheit – weder der Vernunft noch der Dummheit – weder der Tugend noch der Sünde – und ein jeder sei nur für sich selber verantwortlich, jeder sei nur er selbst.[...] Indem ich also zugab, daß bis zu einem gewissen Grade – in den großen Errungenschaften einer Nation, in den Werken ihrer Schöpfer spezifische Tugenden in Erscheinung treten, die der gegebenen Gruppe zu eigen sind, und daß diese Spannungen, Energien, Schönheiten in der Masse geboren werden und ihren Ausdruck darstellen – traf ich mitten in den Grundsatz nationaler Selbstverehrung. Ich sagte, daß wenn ein wirklich reifes Volk seine eigenen Verdienste mit Mäßigung zu beurteilen habe, ein wirkliches unbedingt *erhaben* sein müsse über alles, was nicht seine heutige aktuelle Angelegenheit sei und sein zeitgenössisches Entstehen betreffe...⁴⁹

Bibliografie

- Becker, Peter von: Witolds Panoptikum. Über Andreas Fricssays Münchner Inszenierung von Gombrowiczs Fragment „Geschichte, eine Operette“. In: Theater heute 18 (1977), Nr. 6, S. 26f.
- Bondy, François / Jelenski, Constantin: Witold Gombrowicz, München: Deutscher Taschenbuch Verlag, 1978.
- Bondy, François: Witold Gombrowicz oder: Die Schattenduelle eines polnischen Landedelmannes. In: Akzente 1965, H. 4, S. 366–383.
- Bourdieu, Pierre: Die feinen Unterschiede. Kritik der gesellschaftlichen Urteilskraft. Frankfurt am Main 1982.

⁴⁹ Ebd., S. 15–17.

- Gall, Alfred: Śmiech sarmaty: obraz sarmatyzmu w Trans-Atlantyku Witolda Gombrowicza. In: Czapliński, Przemysław: Nowoczesność i sarmatyzm. Poznań 2011.
- Głowiński, Michał: Parodia konstruktywna. In: Łapiński, Zdzisław (Hg.): Gombrowicz i krytycy. Kraków-Wrocław 1984, S.365–366.
- Gombrowicz, Witold. Eine Art Testament. Gespräche und Aufsätze. Aus dem Polnischen und Französischen von Rolf Fieghuth, Walter Tiel und Renate Schmidgall. Frankfurt am Main: S. Fischer 2006.
- Gombrowicz, Witold: Das Tagebuch des Witold Gombrowicz. Übersetzung von Walter Tiel, Pfullingen: Günther Neske Verlag 1961.
- Gombrowicz, Witold: Die Tagebücher. Zweiter Band 1957–1961. Pfullingen: Günther Neske Verlag 1970.
- Gombrowicz, Witold: Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main. Band 3: *Pornographie*. Übersetzung von Walter Tiel /Renate Schmidgall, mit einem Nachwort von Felix Philipp Ingold, 1998.
- Gombrowicz, Witold: Gesammelte Werke in 13 Bänden, Hg. von Rolf Fieghuth und Fritz Arnold, Carl Hanser Verlag, München/Wien. Band 3: *Pornographie*. Übersetzung von Walter Tiel /Renate Schmidgall, mit einem Nachwort von Felix Philipp Ingold, 1984.
- Gombrowicz, Witold: Pornographie. Aus dem Polnischen von Walter Tiel und Renate Schmidgall. München; Wien: Carl Hanser Verlag 1984.
- Gombrowicz, Witold: Pornographie. Übersetzung von Walter Tiel/Renate Schmidgall, Carl Hanser Verlag, München, 2004
- Gombrowicz, Witold: Pornographie. Übersetzung von Walter Tiel/Renate Schmidgall, Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main, 2005
- Gombrowicz, Witold: Verführung. Übersetzung von Walter Tiel, Günther Neske Verlag, Pfullingen, 1963
- Gombrowicz, Witold: Vorwort zur deutschen Ausgabe „Pornographie“ aus dem Jahr 1963. In: Witold Gombrowicz: Verführung, Pfullingen: Günther Neske Verlag 1963.
- Hädecke, Wolfgang: Rebellion gegen die Form. Versuch über Witold Gombrowicz. In: „Neue Rundschau“ (1972), Jg. 83, H. 2, S. 243–257.
- Pietrek, Daniel: Szlachcica polskiego pojedynki cieniów. Wrocław 2006.
- Salgas, Jean-Pierre: Witold Gombrowicz, „socjolog w stanie nieważkości“. Bourdieu tłumaczy Gombrowicza, Gombrowicz rozumie Bourdieu. In: Jarzębski, Jerzy (Hg.): Witold Gombrowicz nasz współczesny. Kraków 2010.
- Schmitz, Walter: Die Surrogatsfunktion von Gombrowicz-Aufführungen in der BRD um 1970. In: Andreas Lawaty, Marek Zybur (Hg.): Gombrowicz in Europa. Deutsch-polnische Versuche einer kulturellen Verortung., Wiesbaden: Harrassowitz 2006, S. 131–142.
- Scholz, Dietrich: Zwischen Vergnügen und Schock. Polnische Dramatik im 20. Jahrhundert. Berlin: Henschelverlag 1989.
- Strauß, Botho: Den Traum alleine tragen. Versuch über „Die Trauung“ von Witold Gombrowicz und die deutsche Erstaufführung am Schiller-Theater in Berlin. In: Theater heute 9 (1968), H.2, S. 24–27.
- Strauß, Botho: Kontinuum der Selbstreflexion. Eine Bemerkung zum Theater des Witold Gombrowicz. In: Frankfurter Rundschau, 9.8.1969.

- Sugiera, Małgorzata: Witold Gombrowicz. „Ślub“. Więzień z wyboru. In: Jan Ciechowicz / Zbigniew Majchrowski (Hg.): *Dramat Polski Interpretacje. Część 2: Po roku 1918*. Gdańsk 2001, S. 172–182.
- Tazbir, Janusz: *Prace wybrane. Tom 3: Sarmaci i ich świat*, Kraków 2001.
- Trepte, Hans-Christian: Zur Problematik kultureller Identität bei Witold Gombrowicz. In: Andreas Lawaty, Marek Zybura (Hg.): *Gombrowicz in Europa. Deutsch-polnische Versuche einer kulturellen Verortung*, Wiesbaden: Harrassowitz 2006, S. 55–67.
- Wirth, Andrzej: Das polnische Drama der Gegenwart. In: *Theater heute* 6 (1965), Nr. 9, S. 53–57.
- Zybura, Marek (Hg.): „Patagończyk w Berlinie“. *Witold Gombrowicz w oczach krytyki niemieckiej*. Kraków 2004.

Schlüsselwörter

Witold Gombrowicz, Autorschaft, Parodie, Landadel-Roman,

Abstract

“I will tell you another adventure...” The parody of the gentry novel in Witold Gombrowicz’s authorship

On the one hand, “Sarmatian culture” in Poland led to a cultural syncretism blossoming on a large scale; on the other hand, culture closed in, Poland moved inwards in terms of civilisation and space – “provincial art” blossomed and the church congregation became the central cell of administrative and intellectual life. These elements are taken up in Gombrowicz’s “Pornography” and in the process – typical of Gombrowicz’s work – the Polish national tradition (here Sarmatism) becomes a parodic template and a game with the reader.

Keywords

Witold Gombrowicz, authorship, parody, gentry novel

Dorota Nowicka (<https://orcid.org/0000-0001-9209-1728>)

Uniwersytet Wrocławski

Jan Pacholski (<https://orcid.org/0000-0001-8108-678X>)

Uniwersytet Wrocławski

Kulturlandschaft Riesengebirge – Erforschung durch die Reiseliteratur und deren Didaktisierung

1. Zum Geleit

Im vorliegenden Beitrag wird eine Möglichkeit des literatur- und kulturdidaktischen Verfahrens dargestellt, das im konkreten Fall von Germanistikstudierenden und Dozenten des Instituts für Germanistik der Universität Breslau bei einigen Forschungsreisen durch das Riesengebirge¹ angewendet worden ist, und zwar im Kontext der Reiseliteratur des ausgehenden 18. Jahrhunderts, in welcher jene Region geschildert wird. Die hier im Folgenden dargestellte Methode kann allerdings auch auf andere Gebiete und Literatur anderer Epochen angewendet werden.

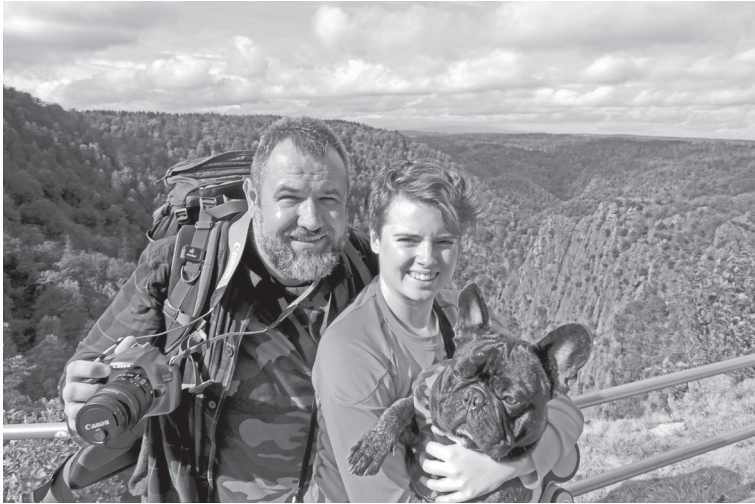
Das Riesengebirge, der Grenzzug zwischen Böhmen² und Schlesien³, ist kulturgeschichtlich eine vielfach interessante Landschaft, die einerseits viele Affinitäten mit anderen Gebirgsregionen (die Alpen, der Harz), aber andererseits etliche Eigentümlichkeiten aufweist. Dies zeigt sich ebenfalls im Schrifttum, welches jenes Gebirge thematisiert, und zwar sowohl im Falle der schöngeistigen Literatur als auch der nichtfiktionalen Reiseberichte. Die seit der frühen Neuzeit entstehenden Texte über das Riesengebirge, unter denen die aufklärerische Reiseliteratur eine besonders wichtige Rolle spielt, können als eine geeignete Basis für kultur- und literaturwissenschaftliche Studien dienen und ein Versuch, Ergebnisse jener Studien literaturdidaktisch umzusetzen, kann eine vielversprechende Forschungsaufgabe sein, die sowohl inhaltlich als auch methodologisch neue Perspektiven zu öffnen vermag.

Zunächst aber sollen die rudimentären Informationen über jenen Gebirgszug geliefert werden, das wichtigste über dessen Topographie und Geschichte.

¹ Bei der ersten Erwähnung eines Ortsnamens oder einer anderen topographischen Bezeichnung wird deren tschechische oder polnische Variante in einer Fußnote angegeben, je nachdem, ob sich das betroffene Objekt an der böhmischen (Tschechisch) oder schlesischen (Polnisch) Seite des Gebirges befindet; die am Kamm, also an der Grenze, liegenden Berge und Bezeichnungen der Grenzkämme werden in den beiden Sprachen angegeben (in der Reihenfolge: Tschechisch, Polnisch); hier: Krkonoše, Karkonosze.

² Čechy, Czechy.

³ Śląsko, Śląsk.



Autoren auf dem Hexentanzplatz im Ostharz; Foto: D. N., September 2019

2. Geographisches⁴

Es handelt sich um den höchsten Kamm der Sudeten⁵ und sogleich des ganzen Böhmisches Massivs⁶ und somit der Mitteleuropäischen Mittelgebirgsschwelle. Der Hauptkamm des Riesengebirges, der auch als der Schlesische⁷ bezeichnet wird, ist etwa 36 km lang und verläuft ungefähr von Nordwesten nach Südosten, er bildet auch die Grenze zwischen Böhmen und Schlesien, also jetzt zwischen der Tschechischen Republik und Polen. Hier erhebt sich auch die Königin der Sudeten und des Riesengebirges, die 1603 m u. d. M. hohe Schneekoppe⁸, der höchste Berg Böhmens, Schlesiens und einst des Königreichs Preußen.

⁴ Die Abschnitte vom 2. (*Geographisches*) bis 4. (*Aufgeklärte Wanderer*) stammen von Jan Pacholski, hier wurden Passagen seiner bereits veröffentlichten Beiträge teilweise im Wortlaut übernommen: *Das Grenzland Riesengebirge in der Reiseliteratur des ausgehenden 18. Jahrhunderts*. In: Edward Bialek, Krzysztof Huszcza (Hrsg.): *Zwischen Breslau und Wien. Zu schlesisch-österreichischen Kulturbeziehungen in Geschichte und Gegenwart*. Dresden 2017, S. 53–78; *Das Riesengebirge als Grenze in der deutschen Literatur des 17. bis 19. Jahrhunderts*. In: Rafał Biskup (Hrsg.): *Schlesien – Grenzliterarisch*. Leipzig 2015 (= *Studien zum deutsch-polnischen Kulturtransfer*. Bd. 5), S. 49–62 (v. a. über Opitz und GutsMuths); *Wie das Riesengebirge gesehen wurde oder einige Bemerkungen zur sprachlichen Gestaltung der schlesischen Reiseberichte des ausgehenden 18. Jahrhunderts. Mit einem Exkurs zum literarischen Bild der Schneekoppe*. In: Edyta Błachut, Adam Gołębiowski (Hrsg.): *Kontroversen in der heutigen germanistischen Linguistik: Ansichten, Modelle, Theorien*. Wrocław 2015 (= *Beiträge zur allgemeinen und vergleichenden Sprachwissenschaft*. Bd. 4), S. 7–30 (v. a. *Geographisches* und *Geschichtliches*).

⁵ Krkonošsko-jesenická subprovincie, Sudety; jüngst wird im Tschechischen wieder die früher politisch belastete Bezeichnung Sudetská subprovincie oder abgekürzt Sudety verwendet, die im Polnischen immer als ein neutraler geographischer Begriff funktionierte.

⁶ Česká vysočina oder Český masiv, Masyw Czeski.

⁷ Slezský hřbet, Śląski Grzbiet.

⁸ Sněžka, Śnieżka.



Blick von der ehemaligen Prinz-Heinrich-Baude zur Schneekoppe;
Foto: J. P., September 2015

Parallel zum Schlesischen verläuft südlich von ihm der Böhmisches Kamm⁹ und hinzu kommen noch einige quer zu ihm angeordnete Seitenkämme in Böhmen, wie u. a. Wolfskamm¹⁰, Heidelbergkamm¹¹, Fuchsbergkamm¹² und Rehorngebirge¹³. An der Grenze, als eine östliche Verlängerung des Hauptkammes von der Schneekoppe ab, erstreckt sich der Riesenkamm¹⁴, der wiederum durch den Schmiedeberger (oder Forst-) Kamm¹⁵ fortgesetzt wird; noch weiter östlich folgt der Kolbenkamm¹⁶ – ebenfalls ein Grenzkamm. Ferner wurde zum Riesengebirge der Landeshuter Kamm¹⁷ – schon vollständig in Schlesien – gerechnet. Im ausgehenden 18. Jahrhundert wurde auch der Hohe Iserkamm¹⁸ als ein Teil des Riesengebirges verstanden. Heute wird er zum Isergebirge¹⁹ gerechnet. Landschaftlich stellt jene Gegend ein typisches Mittelgebirge dar, es lassen sich doch einige Stellen vom fast alpinen Aussehen finden. Nun stellen wir kurz die dortige Siedlungsgeschichte dar.

3. Geschichtliches

Im Laufe der großen deutschen Ostsiedlung im Mittelalter, die in Schlesien und Böhmen vorrangig im 13. Jahrhundert stattfand, wurden die am Fuße des Gebirges

⁹ Český hřbet, Czeski Grzbiet.

¹⁰ Vlčí hřbet.

¹¹ Žalský hřbet.

¹² Liščí hřeben.

¹³ Rýchory.

¹⁴ Obří hřeben, Czarny Grzbiet.

¹⁵ Střecha, oder Lesní hřbet, Grzbiet Kowarski.

¹⁶ Pomezní hřeben, Grzbiet Lasocki.

¹⁷ Rudawy Janowickie.

¹⁸ Wysoki Grzbiet (Gór Izerskich).

¹⁹ Jizerské hory, Góry Izerskie.

liegenden Gebiete urbargemacht. Die wilden Höhen blieben doch zunächst unbesiedelt. Sie galten früher als unpassierbar, was z. B. dem Bericht der 1112–1116 entstandenen *Chronica Polonorum* (eigentlich: *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*) vom sogenannten Gallus Anonymus zu entnehmen ist. Laut der Chronik habe der Polenherzog Boleslaus Schiefmund während eines Feldzuges gegen Böhmen seine Gegner überrascht, indem er über das unwegsame Gebirge gegangen sei. Sein kühnes Vorgehen wurde vom Chronisten mit Hannibals Alpenüberschreitung im Zweiten Punischen Krieg (218 v. Chr. Geb.) verglichen.

Mit der Zeit traute sich der Mensch allmählich tiefer ins Gebirge vorzugehen. Zunächst, noch im Mittelalter, waren es Schatzgräber und Goldsucher, aus verschiedenen Regionen Europas stammende Bergleute, die sich in die tiefeingeschnittenen Täler hineinwagten, um dort nach Erz zu suchen, was vorzüglich am Rande des Hauptkammes, östlich im Schmiedeberger und Landeshuter Kamm und westlich am Fuße des Isergebirges geschah. In der Neuzeit gab es im Riesengebirge schon Forstwirtschaft und auf Hochgebirgswiesen wurde Viehzucht getrieben, es wurden protoindustrielle Anlagen eingerichtet, wie Glashütten, für die das Gebirge bald berühmt wird.



Blick vom Böhmischem Kamm zum westlichen Teil des Schlesischen Hauptkammes; Foto: J. P., September 2011

3.1. Der neuzeitliche Grenzstreit

So ging die wirtschaftliche Nutzung des Gebirges an dessen beiden Seiten voran, so dass es in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts schon nötig war, den präzisen Grenzverlauf festzulegen. Da es inzwischen klar war, dass das Riesengebirge eigentlich zwei parallelverlaufenden Hauptkämmen haben, den höheren nördlichen Schlesischen und den südlich davon liegenden ein wenig niedrigeren Böhmischem Kamm, ist es eine Frage gewesen, welcher zu dem eigentlichen Haupt-, also zum

Grenzkamm, erklärt werden soll. Dies führte zum Streit. Der Prozess zwischen den böhmischen (u. a. Harrach, später auch Morzin) und den schlesischen (vor allem Schaffgotsch) Herren, dessen Ländereien an den beiden Seiten des Gebirges lagen, begann 1577. Durch die Kriegswirren der Jahre 1618–1648 unterbrochen dauerte er auch nach dem Westfälischen Frieden fort, auch wenn die fraglichen Territorien nach dem Dreißigjährigen Kriege zum Teil im Besitz von anderen Familien waren.

3.2. Ein barocker Exkurs

Hier sei am Rande ein „literarisches Engagement“ des seinerzeit zu Günstlingen des Grafen Hans Ulrich Schaffgotsch gehörenden Martin Opitz‘ von Boberfeld erwähnt. Der „Gesetzgeber“ der deutschen Barockdichtung weilte auf Schaffgotschs Einladung in Bad Warmbrunn²⁰ zur Kur und schuf seine 1630 veröffentlichte *Schäfferey Von der Nimfen Hercinie*, die er dem Grafen widmete; sie beginnt mit folgenden Worten:

Es lieget dißseits dem Sudetischen gefilde, welches Böhaimb von Schlesien trennt,
vnter dem anmutigen Riesenberge ein thal, deßen weitschweiffiger vmbkreiß einem
halben zirckel gleichet, vndt mitt vielen hohen warten, schönen bächen, dörrfern, mai-
erhöfen vndt schäffereyen erfüllet ist. Du köndtest es einen wohnplatz aller frewden,
eine fröliche einsamkeit, ein lusthauß der Nimfen vndt Feldtgötter, ein meisterstücke
der Natur nennen.²¹

Diese liebliche Gegend befindet sich „dißseits dem Sudetischen gefilde“ – also in Schlesien, während das vom Gebirge sichtbare Böhmen argwöhnisch als eine bedrohliche Landschaft dargestellt wird:

Ist jenes dann das feldt, liegt da hinein das landt,
Wo vnlenget eine Glut so hoch ist auffgebrandt,
Darvon wir schäffer auch bey vnserm klaren Reine,
Sindt worden angesteckt? wir saßen vor im weine,
Das vieh gieng in das graß biß an den bauch hinein;
Jetzt sehen wir den krieg für schaffe, blut für wein.²²

Natürlich muss hier auch Opitzens spezifische Stellung berücksichtigt werden. Es ist nicht verwunderlich, dass die jenseitige Landschaft Böhmens – die mit Grafen Harrach, dem Gegner des Opitz’schen Gönners, in Verbindung gebracht werden kann – mit negativ besetzten Worten abgebildet worden ist, die sofort infernale Assoziationen hervorrufen. An der anderen Seite ist hier der Kontext des

²⁰ Cieplice Śląskie-Zdrój.

²¹ Martin Opitz: *Schäfferey Von der Nimfen Hercinie*. Breßlaw 1630, S. 7. Hier – wie auch in allen anderen Texten, die im vorliegenden Beitrag zitiert werden – wird die Schreibung des Originals samt allen dazugehörigen Besonderheiten aufs konsequenteste beibehalten, auch wenn sie der heutigen Rechtschreibung nicht entsprechen; die nicht vereinzelt vorkommenden Inkonsistenzen in der Schreibweise im Rahmen eines und desselben Textes und offensichtliche Fehler wurden ebenfalls nicht korrigiert.

²² Ebd., S. 53.

Dreißigjährigen Kriegen kaum zu übersehen. Wenn man das spätere, tragische Schicksal von Hans Ulrich Schaffgotsch bedenkt, der an seiner Beteiligung an jener militärischen Auseinandersetzung zugrunde kam, kann man Opitzens Worte fast als eine düstere Prophezeiung deuten.

3.3. Von Pilgerfahrten zum Massentourismus

Um schlesische Ansprüche zu bekräftigen, ließ Graf Christoph Leopold Schaffgotsch, Hans Ulrichs Sohn, auf dem Gipfel der Schneekoppe eine Kapelle aufbauen. Mühselige Transport- und Bauarbeiten begannen 1665 und nach mehreren Jahren wurde die St. Laurentiuskapelle am 10. August 1681 vom Grüssauer²³ Zisterzienserabt Bernard Rosa eingeweiht.



Die moderne Wetterwarte und St. Laurentiuskapelle auf dem Gipfel der Schneekoppe; Foto: J. P., September 2018

Die neue Kapelle nutzten zunächst die in den sogenannten Bauden hausenden katholischen Bewohner des böhmischen Riesengebirges. Am Anfang des 18. Jahrhunderts wuchs die Popularität der St. Laurentiuskapelle auch unter dem in Bad Warmbrunn zur Kur weilenden vornehmen Publikum. Es waren die ersten Wanderer durch das Riesengebirge, die sich vom Hirschberger Tal²⁴ auf die Schneekoppe bemühten; allerdings verfolgten sie in erster Reihe das religiöse Ziel, erst mit der Zeit entwickelte sich daraus eine ganz profane Mode. Die Pilger wurden zu Bergsteigern, die letzteren dann zu Massentouristen, und das Riesengebirge – als die höchsten Berge im Königreich Preußen – wurde zu einer der populärsten preußischen und dann deutschen – jetzt polnischen und tschechischen – Ferienregionen.

²³ Grüssau – Krzeszów.

²⁴ Kotlina Jeleniogórska.

4. Aufgeklärte Wanderer

Die zweite Hälfte des 18. Jahrhunderts war für Schlesien und Böhmen eine unruhige Zeit. Infolge der Schlesischen Kriege wurde das nördliche Land von der Böhmisches Krone losgerissen und an das siegreiche Königreich Preußen angeschlossen. Das Riesengebirge gewann an seiner Bedeutung als Grenzgebiet. Von den beiden Ländern, die durch jene Höhen voneinander getrennten waren, blieb nur noch Böhmen unter Habsburgs Zepter, das nördlich liegende Schlesien wurde zur Grenzmark der Hohenzollern'schen Herrschaft. Dies war aber sogleich die durchaus interessante Zeit der wissenschaftlichen Erforschung und Erschließung jenes Gebirges. Wohlgemerkt betrieben sie die Wissenschaftler aus beiden Ländern nach Schweizer Vorbildern. Und hier kommen wir zu Berichten der durchs Riesengebirge wandernden aufgeklärten Universalgelehrten.

Als den ersten nennen wir Johann Tobias Volkmars. Bevor er Pfarrer in der Breslauer Elisabethkirche wurde, war er Pastor in Petersdorf²⁵, einem schlesischen Ort am Fuße des höchsten Gebirges. Sein Werk u. d. T. *Reisen nach dem Riesengebürge* erschien in Buchform 1777 in der Bunzlauer²⁶ Buchdruckerei des Waisenhauses. In seiner Schilderung des vornehmlich schlesischen Riesengebirges orientiert er sich sehr deutlich am Werk des großen helvetischen Naturforschers Johann Jacob Scheuchzers *Helvetiae Historia Naturalis Oder Natur-Historie Des Schweitzerlandes* und beschreibt die „klassische“ Route: Sie führt von Bad Flinsberg²⁷ über den Hohen Iserkamm und weiter auf dem Schlesischen Kamm, an den Schnee gruben²⁸ vorbei, auf die Schneekoppe und dann in das als Fundstätte der Halbedelsteine bekannte Eule-Tal²⁹ hinab.

Als eine Art böhmischer Antwort auf das schlesische Werk Volkmar's kann die Arbeit von Franz Fuß verstanden werden. Er war Ökonomie-Direktor des Grafen von Morzin, dem die Herrschaft Hohenelbe³⁰ gehörte, und verfasste den *Versuch einer Topographischen Beschreibung des Riesengebirges, mit Physikalischen Anmerkungen*, der 1788 in Dresden veröffentlicht wurde. Besonders interessant scheint die Aussage dieses Autors zu sein, die sich auf die schlesische Burg Kynast³¹, den Stammsitz der Familie Schaffgotsch bezieht, der von den Höhen zu sehen ist:

... tiefer unten, trifft man das Gräfl. Schaffgotschiche, und nun dem Ruine sich nahende Stammhaus, das sogenannte *Schloß Kienast* an, welches auf einem Felsen da stehet und vielleicht anfänglich der Ewigkeit trotzen sollte, gegenwärtig aber das Schicksal der mehresten einsamen alten Schlösser in Böhmen mit empfindet. Da nun dem forschenden

²⁵ Piechowice.

²⁶ Bolesławiec.

²⁷ Świeradów-Zdrój.

²⁸ Sněžné jámy, Sněžné Kotly.

²⁹ Sowie Dolina.

³⁰ Vrchlabí.

³¹ Chojník.

Auge hier nichts merkwürdiges übrig bleibt, so kehren wir wieder nach Böhmen zurück, und hier findet man die so bekannte als merkwürdige *Schneekoppe*.³²

Symbolisch erscheint hier der Schaffgotsch'sche Stammsitz als eine Ruine und das übrige Land, das jener Familie gehört, habe dem Auge des Betrachters nicht zu bieten.



Ausflug der Breslauer Germanisten zur Burgruine Kynast;
Foto: J. P., April 2015

Eine solche tendenziöse Anschauungsweise, diesmal aber in Bezug auf Böhmen, ist einem anderen Reisebericht zu entnehmen, dem wir ein bisschen mehr Platz widmen. Der Autor jenes Werkes ist der in Quedlinburg geborene Schnepfenthaler Pädagoge Johann Christoph Friedrich GutsMuths, der an der berühmten Salzmann'schen Erziehungsanstalt als Turn- und Erdkundelehrer tätig gewesen ist, und zwar sowohl als Praktiker, als auch als Autor von zahlreichen theoretischen Abhandlungen, in denen er u. a. Studienreisen als eine geeignete Methode des Landeskunde-Unterrichts gepriesen hat.

In seinem 1799 u. a. in Breslau und Hirschberg³³ veröffentlichten, aus Brieffragmenten bestehenden Reisebericht beschreibt er seine sechswöchige Wanderschaft, die er am 11. Mai 1796 antrat. Das Werk trägt einen recht barocken Titel, und zwar: *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürg zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge*³⁴; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen,

³² Franz Fuß: *Versuch einer Topographischen Beschreibung des Riesengebirges, mit Physikalischen Anmerkungen*. Dresden 1788, S. 30–31. Hervorhebung – hier und in allen folgenden Zitaten – wie im Originaltext.

³³ Jelenia Góra.

³⁴ Krušné hory, Rudawy.

Görlitz³⁵, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau³⁶, Turnau³⁷, Prag³⁸ und Töplitz³⁹ bis Freyberg.

In jenem Werk sieht man deutlich eine propreußische Tendenz, z. B. an der Stelle, wo der Autor die urbare Landschaft Schlesiens der öden Böhmens gegenüberstellt. Es geschieht, bei der Schilderung des Panoramas vom Gipfel der Schneekoppe:

Auf der südlichen böhmischen Seite laufen die Berge in allmählicher Abstufung bis sehr tief in das Land hinein. Von bewohnten Plätzen sieht man daher dort nichts; auf der schlesischen hingegen liegen unzählige Dörfer, so wie auch *Hirschberg*, *Schmiedeberg*, *Landshut*, *Giersdorf*⁴⁰, *Kynast*.⁴¹

In einer anderen Passage zeigt GutsMuths seine Abneigung dem nachbarlichen Königreich gegenüber auf eine ziemlich perfide Weise, indem er meint, Prag einfach nicht sehen zu können. Darüber hinaus betont der Quedlinburger, dass er das damals mit dem Hause Hohenzollern verbundene Franken erblickt habe:

Bey recht hellem Wetter soll man *Prag* sehen können. Ich weiß nicht, ob es möglich sei, da diese Stadt in einer Tiefe liegt; aber über *Prag* hinaus nach Franken hin, sah ich lichtgraue Gebirge, die mir außerordentlich weit entfernt schienen.⁴²

Es wundert auch nicht, dass in GutsMuths' Reisebericht der böse kalte Wind ausgerechnet von Böhmen herkommt. So ist es z. B. am gefährlichen Rande der Schneegruben:

Eine Reihe Felsen, die von der Mitte des obersten Randes wie eine Erdzunge in den Abgrund ziemlich weit hinausläuft, theilt ihn in zwei Theile und bildet so *die große* und *die kleine Schneegrube*. Oben am Rande, wo noch tiefer Schnee lag, standen wir lange, mit dem Rücken gegen den fürchterlichen Sturm von Böhmen her gelehnt, der uns hinab zu schleudern drohte, und sahen in die Tiefe; allein den ganzen Grund zu überschauen ist oben vom Rande aus vielleicht unmöglich, wenn man nicht mit Tollkühnheit bis auf die äußersten Stellen klimmen will; wenigstens machte es der heutige Sturm schlechterdings unthunlich.⁴³

Nicht anders verhält es sich mit jenem bösen böhmischen Winde während des mühsamen Aufstieges vom Koppenplan⁴⁴ zur Schneekoppe:

³⁵ Zgorzelec.

³⁶ Hostinné.

³⁷ Turnov.

³⁸ Praha.

³⁹ Teplice.

⁴⁰ Podgórzyn.

⁴¹ [Johann Christoph Friedrich GutsMuths:] *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürg zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen, Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg*. Breslau, Hirschberg und Lissa in Südpreußen 1799, S. 144.

⁴² Ebd., S. 145.

⁴³ Ebd., S. 152.

⁴⁴ Obří pláň, Równia pod Śnieżką.

Der Wind brauste heftig und kalt von Böhmen her, preßte sich im Riesengrunde⁴⁵ und schnob an der steilen Bergwand herauf uns ins Gesicht.⁴⁶

Der genannte Riesengrund, der sich schon an der böhmischen Seite befindet, macht auch keinen freundlichen Eindruck. Deutlich werden hier negativ besetzte Worte und Begriffe (Abgrund, Rachen, Teufel, auch der bereits genannte kalte Wind) mit Böhmen in Verbindung gebracht:

Oben am schauerlichen Rande stehn zackige Felsen in mannichfaltigen Gestalten, gleichsam als Zähne des ungeheurn Rachens. Diese fürchterliche Tiefe heißt der *Riesen-* oder *Teufelsgrund*.⁴⁷

Wann man also die beiden Schilderungen vergleicht, die von Fuß und die von GutsMuths, wird in den beiden Texten eine deutliche Tendenz sichtbar, dass jeder Autor jeweils das „seine“ Gebiet als ein anmutiges und urbares und das jenseitige als unfreundliches und ödes Land darstellt. Dies scheint im Kontext der damals aktuellen politischen Auseinandersetzungen und des aufklärerischen Zeitgeistes verständlich zu sein und bereichert eine sachliche Darstellung des Riesengebirges um einige viel-sagende imaginäre Bilder der beiden angrenzenden Länder, je nachdem, von wem die jeweilige Schilderung stammt.

Hoffentlich haben die wenigen hier angeführten Beispiele deutlich gezeigt, dass das aufklärerische Reiseschrifttum – aber auch jede andere regional geprägte Literatur anderer Zeitalter – als ein geeigneter Stoff zur didaktischen Zwecken verwendet werden kann. Womöglich wäre es sogar vorstellbar, anhand der Riesengebirgs-Literatur alle historisch-literarischen Epochen Revue passieren zu lassen. Es scheint, dass die Nutzung solcher Texte im Kontext einer den Studierenden wohlbekannten Landschaft und die Anwendung der Studienreise als einer Unterrichtsmethode nicht nur bei einem Erdkunde- sondern auch bei einem Literaturunterricht behilflich sein können. Dies entspricht dem theoretischen Ansatz GutsMuths' und ist von uns im Rahmen des Unterrichts bereits praktisch erprobt worden.

5. Die von der Germanistischen Fachschaft der Universität Breslau unternommenen Studienreisen durch das Riesengebirge als ein literaturdidaktischer Versuch⁴⁸

Der nun zu eröffnende Teil des vorliegenden Beitrags stellt eine didaktische Methode dar, mit der man die Studenten zur Literatur überzeugen kann, und zwar mithilfe von anderen, aktiven Formen des Lehrens. Eine typische Form ist nämlich ein klassischer Unterricht im Universitätsgebäude, wobei man konkretes, meistens aufgezwungenes

⁴⁵ Obří důl.

⁴⁶ GutsMuths, wie Anm. 41, S. 143.

⁴⁷ Ebd., S. 143.

⁴⁸ Der ganze 5. Abschnitt stammt von Dorota Nowicka.

Programm realisieren muss, indem unter anderem Pflichtlektüren oder ausgewählte Epochen besprochen werden.

Die Realität sieht jedoch leider so aus, dass die Studenten die obligatorischen Texte ungern lesen und wenn schon, dann vermeiden sie meistens die Aktivität während des Unterrichtes oder beantworten nur die Fragen, die irgendwie benotet werden. Vielleicht klingt es ein bisschen übertrieben, doch gibt es auch solche Studenten, bei denen sich erkennen lässt, dass sie tatsächlich ein großes oder mindestens minimales Interesse für die Literatur oder Literaturgeschichte haben. Diese Studenten gehören zum Teil der Gruppe, der die Texte freiwillig liest und aktiv an der Diskussion teilnimmt. Als Dozenten bemerken wir solche Personen sehr schnell, aber in der Tat endet unsere Zusammenarbeit eben mit diesem Unterricht und am Ende des Semesters gehen alle ihren eigenen Weg. Wir arbeiteten zwar das ganze vom Programm vorgesehene Material durch, wobei meistens auch die an der Literatur desinteressierten Studenten bestehen, und für die aktive Gruppe, die etwas mehr erfahren wollte, ist das literarische Abenteuer vorbei.



Breslauer Germanistikstudierende verlassen Bad Warmbrunn und brechen nach Hain (Przesieka) auf; Foto: J. P., April 2015

Es soll hier betont werden, dass diese Äußerung nicht als ein Vorwurf gegen die Studenten, die kein Interesse für Literatur haben, verstanden werden soll – es gibt doch auch Studenten, die sich vielmehr für Sprachwissenschaft interessieren, aber Literaturgeschichte ausschließlich wegen des Pflichtfaches bestehen sollen. Der hier dargestellte Versuch ist als ein Vorschlag zu verstehen, auf welche Weise man jenem Teil der Studenten helfen kann, die ihr literarisches Wissen mit Vorliebe erweitern wollen. Meistens sieht es nämlich an den Philologen in Polen so aus, dass man die Literaturgeschichte bis zum zweiten Studienjahr lehrt, was dazu führen kann, dass die Studenten bis zum Ende ihres Studiums keinen Kontakt mehr mit der Literatur haben, es sei denn, dass sie ihre Bachelor- oder Magisterarbeit zu diesem Thema schreiben.

5.1. Germanistische Fachschaft der Universität Breslau stellt sich vor

Deswegen sei hier eine didaktische Methode vorgeschlagen, die selbstverständlich kein Pflichtfach ist, aber den freiwilligen Studenten ermöglicht, ihr literarisches Wissen zu erweitern und – was dabei sehr wichtig ist – all das mit Vergnügen zu machen. Außerdem ist das vielleicht eine Methode, die diesen Teil der Gruppe zur Literatur überzeugen könnte, die der Meinung ist, dass der klassische Unterricht mit Büchern und Materialien einfach langweilig ist.

Die Autorin der vorliegenden Skizze wählte ein ihr sehr nah am Herzen liegendes Beispiel der Didaktisierung aus, ausprobiert mit der Studentischen Fachschaft der Germanisten aus Breslau, bei welcher sie zu einiger Zeit die Rolle der Vorsitzenden innehatte. Die Fachschaft wurde schon im Jahre 1997 gegründet und wie man sich vorstellen kann, hätte es zu viel Platz in Anspruch genommen, alle Tätigkeiten und didaktische Methoden zu nennen, die von der Fachschaft 20 Jahre lang verwendet wurden. Deswegen werden hier ausschließlich jene Aktionsformen des Lehrens dargestellt, an denen die Verfasserin selbst teilgenommen hat und somit ihre Effektivität bestätigen kann.

5.2. Aufgaben und Aktivitäten der Germanistischen Fachschaft

Die Fachschaft ist eine Alternative für diejenigen Studenten, die sich etwas mehr für das Universitätsleben engagieren wollen. Sie hätten gerne ihr germanistisches Wissen nicht nur während der Unterrichte gesammelt, sondern auch dank der Teilnahme an verschiedenen freiwilligen Initiativen. Dabei sind solche Tätigkeiten der Fachschaft zu nennen, wie z. B. die Reisen nach Deutschland – meistens auf den Spuren von irgendeinem Schriftsteller oder nach solchen Orten, wo man mehr über die Geschichte Deutschlands, bzw. einer konkreten Epoche erfahren kann. Außerdem sind das die zyklischen Vorführungen von Literaturverfilmungen und anderen älteren und neueren Filmen mit späterer Diskussion oder das gemeinsame Lesen der deutschsprachigen Werke in einer besonderen Form – ein Text wird vorgelesen, ohne dass der Titel bekanntgegeben wird. In den Momenten, wo die Handlung eine Wendung nimmt, wird eine Lesepause angelegt und dann raten die Studierenden, was weiter passieren kann. Das sind meistens kurze Novellen oder Erzählungen. Dieses Spiel hat zum Ziel den Autor nach dem Stil zu erkennen oder sogar den Titel zu nennen. Dabei lernen die Studenten die spezifischen Elemente für irgendeine Epoche oder die weniger bekannten Werke kennen.

5.3. Studienreisen der Germanistischen Fachschaft ins Riesengebirge

In der vorliegenden Skizze soll jedoch eine Form des Projektes von der Studentischen Fachschaft besprochen werden, die m. E. eine der besten Methoden der Literaturdidaktik ist. Seit Jahren organisiert nämlich die Fachschaft zahlreiche Gebirgswanderungen, die hauptsächlich im Riesengebirge unternommen werden. Vor zwei Jahren entstand jedoch eine Idee, das Thema „Riesengebirge“ zum Hauptmotiv

der „exploratorischen“ Forschungstätigkeit der Fachschaft erkiesen und sich eben auf diese Region zu konzentrieren. Die Entscheidung für diese Umgebung hängt sehr stark mit der Lage vom Riesengebirge zusammen, das sich an der böhmisch-schlesischen Grenze befindet, ist etwa 120 km von Breslau entfernt und bildet mit seinem höchsten Gipfel, d. h. Schneekoppe, den größten Gebirgszug Böhmens.

Eine Besonderheit dieser Initiative liegt jedoch nicht nur in den Wanderungen durch das Gebirge, sondern in der Suche nach den literarischen Zusammenhängen zwischen den Bergen, die z. B. in den aufklärerischen Texten durch die Reiseschriftsteller beschrieben wurden, und dem aktuellen Stand der Wanderwege oder architektonischen Phänomene von denen es berichtet worden ist.

Die Tätigkeit der Fachschaft besteht darin, dass zyklische Wanderungen durch das Riesengebirge organisiert werden, bei denen man solche Wanderwege oder Plätze auswählt, die in konkreten literarischen Werken vorhanden sind. Die Studierenden stehen dann vor der Aufgabe, die beobachtete Umgebung mit den Textabschnitten zu konfrontieren.

Ein Beispiel dafür sind die früher genannten aufklärerischen Berichte über das Riesengebirge, wo man auch die Beobachtungen der Reisenden und ihre kritische Aussagen zum Stand der Wege im 18. Jahrhundert findet oder zu solchen Tatsachen, wie Architektur und Badekultur in Kurstädten, wie auch soziale Umstände. Wenn man also in solchen Berichten über das Aussehen einer konkreten Kirche in dieser Region liest, sollen die Studenten im Rahmen ihrer nächsten Reise genau diese Kirche in ihren Plänen berücksichtigen und besichtigen, um nach den besprochenen Elementen zu suchen. Dabei entwickeln sie solche Fähigkeiten, wie z. B. kritischer Umgang mit einem literarischen Text. Sie sollten nämlich die im Text vorhandenen Informationen mit eigenen Augen verifizieren und überlegen, ob der Grund der entdeckten Diskrepanzen zu finden ist. Das motiviert die Studierenden auch zur Suche in historischen Quellen und historischen Forschungsliteratur, dank denen sie oft zum Schluss kommen, dass ein Bericht eher fiktionale Elemente beinhaltet. Es ist auch möglich, dass sich die beschriebene Situation, der konkrete Umstand – wie z. B. der Stand einer Kirche oder eines Weges – im Laufe der Zeit verändert hat, was auch historisch zu erklären ist.

Solch eine Betrachtung eines literarischen Textes ist für die Studenten umso interessanter, wenn sie das Narrative mit der realen Welt konfrontieren können, was man der besonderen Form der Reiseberichte zu verdanken hat, die häufig eben eine Mischung von fiktiven und realen Informationen darstellen. Die Studierenden lernen demnächst nicht nur während des Lesens, sondern basieren irgendwie auf ihren eigenen Beobachtungen der Umgebung, die sie zur erforschten Region ausgewählt haben. Dabei erweitern sie ihr Wissen in solchen Aspekten, wie Geschichte und Topographie Schlesiens und Böhmens oder Literatur- und Kunstgeschichte. Daraus resultiert auch ein ausgebreiteter Überblick über die für eine Epoche charakteristischen literarischen, kulturellen und sozialen Tendenzen. Ein wichtiges Element der Didaktisierung ist hier auch die Tatsache, dass die Studenten die Texte im Original lesen, d. h. auf Deutsch, indem sie ihre Sprachkenntnisse verbessern und historische Ortsnamen kennenlernen.

5.4. Studentische Referate während der Studienreisen

Die Arbeit mit literarischen Texten bildet jedoch nur den Ausgangspunkt zur weiteren Forschungstätigkeit, die durch die Fachschaft unternommen wird. Als Zweck des Lesens und der Wanderungen ist hauptsächlich eben das Ausbreiten der Perspektiven und Wissenserweiterung anzusehen. Wichtig ist jedoch, welche andere Aktionsformen eingeführt werden, um das gesammelte Wissen zu festigen, sodass die Informationen im Kopf bleiben. Die erste Idee war einfach – die Referate. Diese Lösung wird zwar auch im Unterricht verwendet, ist aber auch hier erfolgreich. Vor jeder Reise entsteht dank dem Betreuer eine Liste der vorgeschlagenen Themen, die durch Studierende bearbeitet werden sollten. Um das alles nicht mit einer Art von langweiligen und lästigen Hausaufgabe zu assoziieren, werden Referate jeweils in einer von Studenten selbst ausgewählten Form vorbereitet. Die einzigen Anforderungen sind die deutsche Sprache und solch eine Darstellung, die den Rest der Gruppe irgendwie engagieren wird, wie z. B. kreative Aufgaben, Fragen, Fotos usw. usf.

Es entstand auch eine Festigungsmethode, dass man nicht alle Referate auf einmal vorliest, sondern man teilt sie auf Referatenrunden, die mit besuchten Plätzen thematisch verbunden sind. Wenn man z. B. weiß, dass für den zweiten Tag der Wanderung Besuch des Gerhart-Hauptmann-Hauses geplant ist, wird die Person, die zu diesem Thema ihr Beitrag vorbereitet hatte, das Referat direkt vor dem Haus halten. Dank solch einer Lösung wird das Wahrscheinlichkeitsgrad vergrößert, dass sich die Zuhörer die besprochenen Informationen merken, weil sie zur derselben Zeit ihren Seh- und Hörsinn benutzen, deswegen sind die vermittelten Daten sozusagen durch zwei Kanäle transportiert. Die Referate sollten selbstverständlich durch den Betreuer der Fachschaft ergänzt und fachlich wie methodisch korrigiert werden.

5.5. Teilnahme an Tagungen

Wichtig ist es auch, dass sich unsere Zusammenarbeit mit den Studenten nicht nur auf Reisen beschränkt, sondern durch andere Aktivitäten verstärkt wird. Welche Initiativen könnten das sein? Unsere Fachschaft engagiert sich z. B. für die Mitorganisation der internationalen Konferenzen. Außer der technischen Mithilfe und passiver Teilnahme gibt es manchmal auch eine Chance, schon als Studenten die ersten Vorträge vor dem Publikum zu halten. Manchmal ermöglicht das auch später den Studenten, ihre Referate in Form eines Artikels zu veröffentlichen. Solch ein Erfolg ist nicht selten eine Art Anregung, um in der Zukunft auch wissenschaftlich tätig zu werden, wobei die Studenten unbewusst zum weiteren Forschen, häufig auch auf eigene Faust, motiviert werden.

Man darf jedoch nicht vergessen, dass das Leitmotiv der Tagungen in enger Beziehung zu den gemeinsam kennengelernten Themen stehen soll. So ist es auch im Falle unserer Fachschaft, sie hat z. B. an einer internationalen Tagung u. d. T. *Berge als Grenze und Transgressionsraum* teilgenommen, was sich eindeutig mit

dem „Forschungsbereich“ der Fachschaft, d. h. mit dem Thema „Riesengebirge“ verbindet. Diese zyklische Konferenz fand bereits zum vierten Mal statt und gehört zu den hochgeschätzten Tagungen in Polen, die den Bergen als einem literarischen Motiv gewidmet sind. Anlässlich dieser internationalen Tagung versammeln sich die prominentesten Wissenschaftler aus Polen, Österreich, Deutschland, Tschechien und den USA, deren Forschungsinteressen sich eben auf Touristik und auf das Phänomen des Gebirges konzentrieren. Deswegen war die Einladung zur Mithilfe bei solch einer Veranstaltung und zur öffentlichen Präsentation unserer Referate über die Berge eine große Ehre für unsere Fachschaft.

5.6. Zusammenarbeit mit anderen Institutionen

Außer der Konferenzen entstand auch eine Idee, die Organisationen zur Zusammenarbeit einzuladen, die institutionell mit dem Institut für Germanistik zwar nicht verbunden sind, sich aber mit den Themen „Literatur und Gebirge“ beschäftigen. So sind die Wege der Fachschaft und des Städtischen Museums der Stadt Hirschberg einander nähergekommen. Dank dieser Kooperation nimmt die Fachschaft an den kulturellen Veranstaltungen teil, die in der Villa »Wiesenstein«, also im Gerhart-Hauptmann-Haus in Agnetendorf⁴⁹ organisiert werden. Agnetendorf befindet sich eben am Fuße des Riesengebirges, passt also topografisch zu der durch die Fachschaft erforschten Region. Eine wichtige Rolle spielt hier außerdem auch die Gestalt Gerhart Hauptmanns, dessen Werke den Studenten schon früher bekannt gewesen sind. Bei den durch das Museum organisierten Lesungen machen sie sich jedoch mit seinem künstlerischen Schaffen näher bekannt.

Seit drei Jahren nehmen die Studenten regelmäßig an den internationalen Tagungen im Gerhart-Hauptmann-Haus u. d. T. *Literarisches Hirschberg* teil, wo sie ihre Referate zum Thema „Riesengebirge“ halten. Ein weiteres Beispiel der Zusammenarbeit ist auch die Konferenz *Bilder vom Riesengebirge und Isergebirge in der deutschen Literatur*. Infolge jener Kooperation entstehen dann Tagungsbände, in denen auch die Beiträge der Studierenden veröffentlicht werden. Wenn wir jedoch mit solchen Studenten zu tun haben, die noch nicht ausreichend mutig sind oder über zu kleine sprachliche Kompetenz verfügen, um künftig ihre eigene wissenschaftliche Artikel zu schreiben oder Referate zu halten, dann sollten wir als Dozenten nach den anderen Formen der Aktivität suchen.

5.7. Studentische Zeitschrift, Übersetzungen, weitere Publikationen und Pläne

In unserem Institut gibt es auch eine andere Initiative, d. h. studentische Zeitschrift *Elixiere*, wo auch publizistische Texte erscheinen, die immer durch deutsche Muttersprachler korrigiert werden. So sind wir imstande, die jüngeren Studenten zum unverbindlichen Schreiben zu ermuntern und sie auf die zukünftige wissenschaftliche Tätigkeit vorzubereiten.

⁴⁹ Jagniątków.

Die Studenten kümmern sich außerdem um regelmäßige Übersetzung der Gedichte von den weniger bekannten Autoren, die das Riesengebirge lyrisch beschrieben haben. Sie stellen die Ergebnisse ihrer translatorischen Arbeit den Besuchern im Gerhart-Hauptmann-Haus dar. Als Fortsetzung des Projektes plant die Fachschaft weitere Maßnahmen zu unternehmen, um das Thema „Riesengebirge“ zu vertiefen und sich mit den literatur- und kulturwissenschaftlichen Phänomenen dieser Umgebung zu befassen. Geplant werden u. a. solche Forschungsthemen, wie die Rolle der Kurorte und des Bergbaus, wie auch die Explorationen des postindustriellen Erbes vom Riesen- und Isergebirge. Unser Ziel ist Veröffentlichung eines Sammelbandes, der die literarischen und historischen Zusammenhänge dieser Berge mit schlesischer, tschechischer und deutscher Kultur berücksichtigen wird, wobei es zu betonen ist, dass in der polnischen Sprache noch keine Beiträge über das Riesengebirge in dieser Form erschienen sind.

All diese Tätigkeiten setzen die freiwillige Teilnahme der Studenten voraus und haben zum Ziel, das ausgewählte kulturelle oder literarische Phänomen aus verschiedenen Perspektiven zu erforschen und den Studenten zu beweisen, dass die wissenschaftliche Welt interessant sein kann. Die Verfasserin vertritt die Meinung, dass sie als ein Beispiel gelten kann, das die Wirksamkeit der geschilderten didaktischen Methoden der Fachschaft bestätigen kann. Zur Zeit ihrer Mitgliedschaft hat sie das Wissen über die Geschichte unserer Region und über die anderen Möglichkeiten des Interpretationsvorfahrens erweitert, was im Rahmen eines einfachen Unterrichtes sowohl methodisch, als auch zeitlich nicht realisierbar ist.

5.8. Rollenverteilung – Rolle des Betreuers

Es sei hier noch kurz auf die Aspekte hingewiesen, ohne die ähnliche Projekte gar nicht durchführbar wären und die man bei der Planung solcher Aktionsformen mit Studenten immer berücksichtigen muss. Wie man der Tabelle entnimmt, werden hier sowohl die Maßnahmen des Betreuers, als auch seitens der Studenten zusammengefasst.

Rolle des Betreuers	Rolle der Studenten	Andere Faktoren
Auswahl der Themen zur Bearbeitung und inhaltliche Bemerkungen zu den Referaten	Aktives Engagement für die vorgeschlagenen Initiativen, eigene Ideen und Vorschläge	Besprechung der Pläne mit den Partnerorganisationen
Bereitschaft zur meritorischen und methodischen Beratung	Vorbereitung der Referate, Übersetzung der Texte, Teilnahme an Konferenzen	Suche nach Sponsoren und anderen Quellen, die die Fachschaft finanziell unterstützen können
Ideen für die weiteren Aktionsformen	Verbreitung der Anzeigen über die geplanten Aktionen	Vorbereitung der Pläne für die nächsten Jahre

Rolle des Betreuers	Rolle der Studenten	Andere Faktoren
Offizielle Vertretung der Fachschaft	Effektives Handeln der Vorstandsmitglieder	Rechtzeitige Ablage der termingebundenen Dokumente
Verantwortung für die Studenten beim Reisen und Besichtigen	Keine Vernachlässigung der studentischen Pflichten wegen zusätzlicher Aufgaben	Alljährliche Wahl der Vorstandsmitglieder
Angemessenes Verhalten den Studierenden gegenüber	Angemessenes Verhalten dem Betreuer gegenüber	Teilnahme an Veranstaltungen, die außer der Universität stattfinden

Am wichtigsten scheint hier die Rolle der Betreuerin oder des Betreuers zu sein, weil eben von ihr oder ihm die Konzeption für ein konkretes Thema vorgeschlagen wird. Bei der Wahl des behandelten Gegenstandes sollte man eigene Kompetenzen berücksichtigen und sich für ein Thema entscheiden, welches wir selbst erforscht haben und imstande sind, die meritatorische Seite dabei zu bewältigen. Der Betreuer muss dessen bewusst sein, dass die Studierenden – besonders am Anfang – inhaltliche Hilfe bei ihren Referaten brauchen können oder die merkwürdigsten Fragen stellen werden. Manchmal kann das sogar eine Herausforderung für den Betreuer sein, wenn die Studenten etwas Neues in den Texten entdecken oder andere Lesart vorschlagen.

Empfehlenswert ist es, ein solches Forschungsthema zu wählen, das nicht nur theoretisch, sondern auch praktisch behandelt werden kann, z. B. mithilfe von Exkursionen oder Besichtigung. Demnächst werden eher regionale Aspekte hervorgehoben, wobei die Studenten Informationen in den Texten aussuchen und die darin beschriebenen Objekte mit eigenen Augen sehen und einschätzen können. Der Forschungsbereich ist auch wegen der finanziellen Mittel eingeschränkt, wobei die Auslandsreisen sehr viel kosten und wir sollten nicht erwarten, dass die Studenten ihr Geld für die fakultativen Aktionsformen ausgeben werden. Zusätzlich sollten wir uns also bemühen, die Zuschüsse seitens Universität und von anderen Organisationen zu gewinnen, sodass die Kosten maximal verringert werden können.

Um solche Bemühungen mit Erfolg abzuschließen, muss man sich selbstverständlich um die professionell vorbereiteten Dokumente und endgültigen Plan der Initiativen kümmern. Außerdem sollte man ganz genau überlegen, wer für die Rolle des Betreuers geeignet ist – das muss nämlich eine Person sein, die ihre Leidenschaft zum ausgewählten Thema zeigen wird und imstande ist, die anderen zum selbstständigen Studium der Texte und zur echten wissenschaftlichen Tätigkeit zu motivieren und nicht abzuschrecken. Wichtig ist dabei, dass ihr die Arbeit mit jüngeren Menschen Spaß macht und dass sie bereit ist, sich mit Studierenden vertraut zu machen. Das gegenseitige Verhältnis zwischen dem Betreuer und den Studenten sollte also einerseits informeller, sozusagen „lockerer“ als im Unterricht

sein, doch andererseits sollen jüngere Teilnehmer der Studienreisen und anderer Aktivitäten den Betreuer achten und ihn als eine fachliche Autorität betrachten. Außerdem gehört es zu Aufgaben der Studenten, die anderen – d. h. z. B. ihre Kollegen und Kolleginnen – zu ermuntern, der Fachschaft beizutreten.

Das verantwortliche Handeln, gute Zusammenarbeit und gemeinsame Passion machen ein solches Projekt zur Quelle des ständig vertieften Wissens, aber auch Vergnügens für die beiden Seiten.

Literatur

1. Primärliteratur

- 1.1. Fuß, Franz: *Versuch einer Topographischen Beschreibung des Riesengebirges, mit Physikalischen Anmerkungen*. Dresden 1788.
- 1.2. [GutsMuths, Johann Christoph Friedrich:] *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürg zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen, Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg*. Breslau, Hirschberg und Lissa in Südpreußen 1799.
- 1.3. Opitz, Martin: *Schäfferey Von der Nimfen Hercinie*. Breßlaw 1630.
- 1.4. Scheuchzer, Joh[ann]. Jacob: *Helvetiae Historia Naturalis Oder Natur-Historie Des Schweitzerlandes*. O. O. o. J. [Zürich 1716]
- 1.5. Volkmar, Johann Tobias: *Reisen nach dem Riesengebürg*. Bunzlau 1777.

2. Sekundärliteratur

- 2.1. Pacholski, Jan: *Das Grenzland Riesengebirge in der Reiseliteratur des ausgehenden 18. Jahrhunderts*. In: Edward Białek, Krzysztof Huszcza (Hrsg.): *Zwischen Breslau und Wien. Zu schlesisch-österreichischen Kulturbeziehungen in Geschichte und Gegenwart*. Dresden 2017, S. 53–78.
- 2.2. Pacholski, Jan: *Das Riesengebirge als Grenze in der deutschen Literatur des 17. bis 19. Jahrhunderts*. In: Rafał Biskup (Hrsg.): *Schlesien – Grenzliterarisch*. Leipzig 2015 (= *Studien zum deutsch-polnischen Kulturtransfer*. Bd. 5), S. 49–62.
- 2.3. Pacholski, Jan: *Studienreisen als Methode der Literaturdidaktik. Reflexionen eines Praktikers*. In: Edyta Błachut, Adam Gołębiowski (Hrsg.): *Gesprochenes, Geschriebenes: (Kon)Texte – Methoden – Didaktik*. Wrocław 2014 (= *Beiträge zur allgemeinen und vergleichenden Sprachwissenschaft*. Bd. 3), S. 115–125.
- 2.4. Pacholski, Jan: *Wie das Riesengebirge gesehen wurde oder einige Bemerkungen zur sprachlichen Gestaltung der schlesischen Reiseberichte des ausgehenden 18. Jahrhunderts. Mit einem Exkurs zum literarischen Bild der Schneekoppe*. In: Edyta Błachut, Adam Gołębiowski (Hrsg.): *Kontroversen in der heutigen germanistischen Linguistik: Ansichten, Modelle, Theorien*. Wrocław 2015 (= *Beiträge zur allgemeinen und vergleichenden Sprachwissenschaft*. Bd. 4), S. 7–30.

Schlüsselwörter

Riesengebirge, Theorie der Didaktik, Methodologie, Mountain Studies, Literatur der Aufklärung

Abstract

Cultural landscape of the Giant Mountains – exploration through travel literature and its didacticization

How to encourage students to read Enlightenment literature in a foreign language? This article presents a proven method of working with German philology students with the travel literature of the 18th century. The described project was aimed at increasing the knowledge of students about a region, that is extremely interesting in terms of culture, namely about the Giant Mountains. The Giant Mountains, the border line between Bohemia and Silesia, have been described in various ways in the literature – in the case of aesthetic literature and non-fictional travel reports. The article is devoted to the history of early tourism in the Giant Mountains and the description of the authors of travel texts that were read with students as part of the project. An appropriate project implementation plan is the key to success: the aim is the simultaneous satisfaction of students and their language progress, as well as increasing the knowledge about the history of the studied region. The explanation of the way the project was implemented was described in the second part of the article, opening the possibility of its universal application among students of foreign philologies.

Keywords

The Giant Mountains, theory of teaching, methodology, Mountain Studies, literature of the Enlightenment

Michał Skop (<https://orcid.org/0000-0001-9151-2279>)

Uniwersytet Śląski w Katowicach – Wydział Humanistyczny, Instytut Literaturoznawstwa

Volksabstimmung und Aufstände in Oberschlesien in der Vierteljahresschrift „Schlesien“ (1956–1996)

Die vom Kulturwerk Schlesien e.V – der als Verein 1975 in die Stiftung Kulturwerk Schlesien überführt wurde – herausgegebene Zeitschrift „Schlesien“ wurde von 1956 bis 1977 von Karl Schodrok (1890–1978) und von 1976 bis 1996 von Prof. Dr. Eberhard Günter Schulz (1929–2010) geleitet. Das Periodikum mit den programmatischen Schwerpunkten „Kunst, Wissenschaft und Volkstum“, seit 1977 „Kunst, Wissenschaft und Volkskunde“, lieferte Beiträge über das literarische und künstlerische Schaffen in Schlesien bis 1945 und historisch-landeskundliche Texte mit dem Schwerpunkt „Ostforschung“. Nach Ansicht von Wolfgang Kessler, dem Verfasser eines Gesamtinhaltsverzeichnis der einzelnen Jahrgänge der Schrift, waren die ideologischen Grundlagen der Vierteljahresschrift sowohl die „politische Abstinenz“ wie auch die „stille Abstimmung mit den Positionen der schlesischen Landsmannschaften“, die sich vor allem in historisch und heimatkundlich geprägten Beiträgen widerspiegeln. Der im Untertitel angegebene Bezugsraum „Niederschlesien, Oberschlesien, Sudetenschlesien“ betraf vorwiegend das Gebiet von Deutsch-Schlesien in den Grenzen der Provinzen Nieder- und Oberschlesien von 1937.¹

Im Zentrum der Zeitschrift standen Literatur und Kunst im weitesten Sinne, in Schlesien oder mit schlesischen Bezügen, dann vor allem von nach Geburtsort und Abstammung definierten Schlesier(inne)n, bis zum Ende des Zweiten Weltkriegs auch von solchen, die außerhalb ihrer Geburtsheimat reüssiert sind. Unter der Ägide Schodroks dominierte Eichendorff die literarische Seite, danach bildet Gerhart Hauptmann unübersehbar einen Schwerpunkt. Stehen in den ersten Jahren Literaten und Künstler im Mittelpunkt, die schon – wie Alfons Hayduk – vor 1945 bekannt waren, folgt in der Literatur seit den 1970er Jahren die Generation der in der Zwischenkriegszeit in Schlesien geborenen Autoren wie die auch außerhalb des schlesischen Kontextes erfolgreichen Horst Bienek oder Heinz Piontek, während in der Kunst die Vertreter dieser Generation weit geringer an Zahl bleiben und mancher Vertreter moderner Malerei nur wegen des Geburtsorts

¹ Vgl. Wolfgang Kessler: *Zur Geschichte der Zeitschrift „Schlesien“ 1956–1996*. In: *Schlesien – Kunst, Wissenschaft, Volkskunde. Niederschlesien, Oberschlesien, Sudetenschlesien. Eine Vierteljahresschrift gegründet von Karl Schodrok. Organ der Freunde und Förderer der Stiftung Kulturwerk Schlesien e.V. Systematisches Gesamtinhaltsverzeichnis für die Jahrgänge 1 (1956) – 41 (1996)*. Bearbeitet von Wolfgang Kessler. Görlitz: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2014, S. 25.

in Beiträgen behandelt wird. Geburtsprinzip, Abstammung und Wirkungsstätte waren die Kriterien.²

Der in Neisse geborene Schodrok (bis 1939/40 Sczodrok) – „Herausgeber, Schriftleiter, Verleger und Schriftsteller in einer Person“³ war nach Absolvierung des Lehrerseminars in Ziegelhals von 1910 bis 1914 in Bolatitz im Hultschiner Ländchen tätig, das nach dem Ersten Weltkrieg ohne Abstimmung an die neu errichtete Tschechoslowakei fiel, später Lehrer in Gleiwitz, Rektor in Collonowska und ab 1936 Schulrat in Oppeln. Als Antwort auf die Ereignisse am Ende des zweiten Jahrzehntes des 20. Jahrhunderts, besonders auf den Entwurf des Versailles Vertrages vom 7. Mai 1919, der die Abtretung ganz Oberschlesiens vom Reich und die Angliederung an die neu gegründete Republik Polen vorsah, gründete Schodrok die *Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens*. Als deutscher Staatskommissar für Schlesien gelang es ihm mitten im oberschlesischen Abstimmungskampf das Plebiszitblatt „Der schwarze Adler“ (Kattowitz, später Breslau, 1919–1921) ins Leben zu rufen und bei der Gestaltung der bedeutendsten literarischen Zeitschriften „Der Oberschlesier“ (Oppeln, 1924–1939), „Schlesische Stimme“ (Oppeln, 1940–1942) wie auch beim Eichendorff-Almanach „Aurora“ (1929–1943) aktiv mitzuwirken. Wie die Verfasser der einzelnen Beiträge über Karl Schodrok ausnahmslos belegen, war er nach dem Zweiten Weltkrieg als Schulrat in Neumark in Bayern tätig und gehörte zu den Initiatoren und Gründern des Kulturwerk Schlesien e.V., darüber hinaus galt er als treibende Kraft bei der Neueinrichtung der Deutschen-Eichendorff-Stiftung, der Zeitschrift „Aurora“ (1953–1969) und des Eichendorffs-Archivs in Wangen.⁴

Die einzelnen Lebensstationen des Herausgebers der Zeitschrift „Schlesien“ zeigen, dass bestimmte kulturpolitische Themen, historische Tatsachen sowie deren Aufarbeitung eine wichtige Rolle im Laufe des 41-jährigen Bestehens des Periodikums auf dem deutschen Pressemarkt gespielt haben, wobei bestimmte Inhalte, wie die Volksabstimmung in Oberschlesien am 20. März 1921 und die drei schlesischen Aufstände, in einzelnen Heften herausragende Plätze eingenommen haben. Die Darstellung bestimmter Ereignisse aus der europäischen Geschichte, besonders in Bezug auf den deutsch-polnischen und polnisch-deutschen Abstimmungskampf in der Region Oberschlesien in der Zeitschrift „Schlesien“ als „repräsentativer Zeitschrift unserer Heimat“ verweist zwar einerseits auf gewisse Geradlinigkeit der von Schodrok geleiteten Periodika („Der schwarze Adler“, „Der Oberschlesier“, „Schlesische Stimme“), andererseits auf eine Ausrichtung in der Kulturarbeit, die nicht nur in Kreisen der Vertriebenen sondern auch im teilweise restaurativen Klima der westdeutschen Politik in ersten Jahre nach der Gründung der Bundesrepublik Deutschland zu spüren war. Die Grundausrichtung der Zeitschrift „Schlesien“, die nach Ansicht von Wolfgang Kessler zum erfolgreichsten Werbetext für sich selbst

² Ebenda, S. 28.

³ Herbert Gross: *Karl Schodrok*. In: Ders.: *Bedeutende Oberschlesier*. Dülmen: Laumann-Verlag, 1995, S. 458–459.

⁴ Vgl. Peter Chmiel: *Karl Paul Anton Schodrok*. In: *Neue Deutsche Biografie*. Band 23. Berlin: Duncker & Humblot, 2007, S. 354–355; Wie Anm. 1, S. 14.

wurde, ist auf der Rückseite jedes bis zum 22. Jahrgang erschienenen Heftes – eine grafische Umgestaltung des Umschlags fand 1977 statt – besonders exponiert dargestellt worden:

Die Zeitschrift SCHLESIEN will den kulturellen Kräften aus dem schlesischen Raum ein „Zuhause“ sein, den Wissenschaftlern, den Heimatkundlern und den Künstlern, allen geistig Schaffenden, die in wertbeständiger, schöpferischer Leistung vom Werden und von dem Schicksal, von der Eigenart Schlesiens, von seinem Volkstum und von der Seele des schlesischen Menschen Kunde geben. So sei unsere Zeitschrift ein Sendbote Schlesiens, der die Schlesier ebenso wie das gesamte deutsche Volk und das Ausland anspricht. Möge sie überall Beachtung und offene Herzen finden. Schlesien ist nach Goethe ein zehnfach interessantes Land, und der schlesische Stamm war immer ein selbstloser Mittler zwischen West und Ost, Nord und Süd. Auch die Zeitschrift will echter Partnerschaft mit allen vertrauensvoll zusammenarbeiten, die guten Willens sind, der Wahrheit, dem Recht und der Freiheit, der Versöhnung der Geister und dem Frieden dienen.⁵

Die in der Vierteljahresschrift verfassten Texte, die inhaltlich die schlesischen Aufstände und die Volksabstimmung betreffen, wurden periodisch zum Gedenken an die jeweiligen Jahrestage der historischen Ereignisse veröffentlicht. Schon im fünften Jahr des Bestehens der Zeitschrift erschien im ersten Heft des Jahres 1961 ein umfangreicher Text von Ernst Birke (1908–1990). Der im niederschlesischen Görbersdorf (Landkreis Waldenburg) – heute Sokołowsko – geborene Historiker betrachtet bestimmte Begebenheiten aus der regionalen Geschichte Oberschlesiens und verarbeitet dabei auch Einzelheiten aus dem „interalliierten Ringen um das Zugeständnis einer oberschlesischen Volksabstimmung“. Neben der Darlegung der Fakten, die er sachlich in seinen Beitrag präsentiert, fügt er einige Aussagen der auf der Friedenskonferenz von Versailles handelnden Politiker (Lloyd George, Georges Clemenceau, Woodrow Wilson, Henri Louis Le Rond, Eyre Crowe, Ignacy Jan Paderewski, Roman Dmowski) hinzu, die bereits vorliegenden Veröffentlichungen entnommen sind – den Notizen des französischen Dolmetschers bei Pariser Verwandlungen Paul Mantoux (1877–1956) *Les Délibérations du Conseil des Quatre. 24 Mars–28 Juin 1919. 2. Depuis la remise à la délégation allemande des conditions de paix jusqu'à la signature du Traité de Versailles* und dem Buch von Mermeix (Pseudonym des französischen politischen Publizisten Gabriel Terrail, 1859–1930) *Le Combat des trois. Notes et documents sur la Conférence de la paix* (1922). Ferner versieht Birke die im Beitrag eingefügten Quellentexte mit eigenen sachlichen Kommentaren und Ergänzungen und entwirft ein breites Bild der politischen Ansichten der Akteure:

Der französische Ministerpräsident Clemenceau glaubte dabei den Interessen seines Landes am besten durch die fast widerspruchlose Übernahme der weitgesteckten politischen Forderungen zu dienen. Diese hatten auch Wilson erheblich zu beeinflussen verstanden. Das war schon im Amerika durch Paderewski und Dmowski geschehen, die

⁵ Wie Anm. 1, S. 18.

jetzt – im Sommer 1919 – als offizielle Vertreter Polens in Paris wirkten. Sie wurden darin durch den polenfreundlichen Professor Dr. H. Lord unterstützt, der in Wilsons großer Studienkommission, der Inquiry, mit nach Frankreich gekommen war und den Präsidenten in Paris als amerikanischer Sachverständiger beriet. Im Verlaufe des Ringes um die Zulassung einer oberschlesischen Abstimmung sind alle drei, Paderewski, Dmowski und Lord, vor den Viererrat berufen worden, während dessen viertes italienisches Mitglied an den Debatten über Oberschlesien so gut wie überhaupt nicht teilnahm. Wie von allen mündlichen Verhandlungen der Pariser Friedenskonferenz waren die Deutschen auch von diesen gänzlich ausgeschlossen.⁶

Hinsichtlich der Entscheidungen über die oberschlesische Frage während der Versailler Friedenskonferenz vom Mai 1919 ließ er die Protagonisten der Zeit ausführlich zu Wort kommen:

[...] Persönlich glaube ich“, so erklärt Lloyd George weiter, „daß sich die Volksabstimmung in Oberschlesien zugunsten Polens aussprechen wird.“ [...]

Wilson: „Der springende Punkt ist, daß sich ganz Oberschlesien in den Händen von fünfzehn oder zwanzig deutschen Kapitalisten befindet: von dieser Seite kommen die meisten Proteste zu uns.“

Clemenceau: „Richtig; das sind Leute wie Henckel von Donnersmarck, der als reichste Mann Deutschlands gilt...“ Als Wilson die Möglichkeit einer wirklichen freien oberschlesischen Abstimmung bezweifelt, wiederholt Lloyd George, daß sie wahrscheinlich zugunsten Polens ausgehen wird: „Man muß die Deutschen daran hindern, später zu behaupten, daß diese Bevölkerung, obgleich nach Herkunft und Sprache polnisch, in ihrer Mehrheit Deutschland zugeneigt sei – wie die Bevölkerung des Elsaß, deren deutsche Abstammung unbestreitbar ist, ihr französisches Empfinden bewahrt hat.“ [...]

Lloyd George: „Nein, sie spricht für ihr Land. Erst seit hundertfünfzig Jahren bildet das preußische Polen einen Teil Preußens, aber Schlesien ist seit siebenhundert Jahren von Polen geschieden. Alles, was ich fordere, ist, daß die Bevölkerung sich über das Schicksal des Landes äußern kann.“

Wilson: „Eben – aber wird sie das können?“

Lloyd George: „Es ist möglich, daß wir das Gebiet während des Plebiszits besetzen müssen.“ [...]

Am Nachmittag des nächsten Tages, des 4. Juni, wird der damalige Ministerpräsident Polens, der Klaviervirtuose I. Paderewski, zu den polnischen Grenzfragen gehört. Wilson klärt ihn darüber auf, daß die oberschlesische zu den Fragen zähle, „die die Deutschen auf meisten aufregen...“ Das lasse er unerwünscht erscheinen, „daß ein Plebiszit unserer Entscheidung einen unbestreitbaren Charakter gibt. Natürlich wird das Plebiszit“, so erklärt Wilson weiter, „nach dem Rückzug der deutschen Truppen stattfinden.“ Paderewski antwortet: „Die Interessen meines Landes sind in Ihren Händen. Ich danke Ihnen, daß sie mich anhören wollen. Ihr Plan, so wie ich ihn kenne, war weise und gerecht... [...] Das Gebiet im Osten ist ein Bergbau- und Hüttenrevier, der Westen ist ausschließlich landwirtschaftlich. Dieser Westteil steht unter dem Einfluß einer katholischen Geistlichkeit, die in betont deutschem Sinne durch den Breslauer Fürstbischof

⁶ Ernst Birke: *Paris Juni 1919. Das interalliierte Ringen um das Zugeständnis einer oberschlesischen Volksabstimmung*. „Schlesien“ 1961, Jg. 6, H. 1, S. 32. Die in Zitaten vorkommende alte Rechtschreibung ist dem Quelltext entnommen.

bestimmt wird. ... Obwohl die Polen neun Zehntel dieser Bauern bilden, wird ihre Meinungsäußerung stark von diesem deutschen Klerus gelenkt. Im Ostteil ist die Arbeiterbevölkerung frei von diesem Einfluß und viel selbstbewußter. Dort ist nicht zu bezweifeln, daß die Wahl für uns günstig ausgehen wird. Wenn aber nun dieses Gebiet polnisch wird, wird dies den großen Nachteil haben, die ganze Industrie Oberschlesiens an die Grenze zu rücken und etwaiger Gefährdung aussetzen.“ [...]

Im Viererrat heben die Auseinandersetzungen über Verfahrensfragen der oberschlesischen Abstimmung am 9. Juni wieder an, als Lloyd George berichtet, daß die mit der Vorbereitung beauftragte Kommission sich über die Frist zwischen Vertragsunterzeichnung und der Wahl nicht einigen könne. Er weist dabei darauf hin, daß drei Mitglieder dieser Kommission zur ‚Commission des affaires polonaises‘ gehören und vor Entschlüssen zurückscheuen, die ihre früheren Empfehlungen vorlegen. Dieses Mißtrauen des britischen Staatsmannes wird sofort wieder wach, als Clemenceau am 11. Juni eine Vorladung der Kommission zur Erörterung stellt. Clemenceau bekennt dabei: „Ich bin gegen das Plebiszit in Oberschlesien. Ich nehme es an, um keine Schwierigkeiten zu machen.“⁷

An diese Texte knüpft ein Beitrag von 1970 an, in dem ein weiterer Historiker erneut die Ereignisse in Oberschlesien zwischen 1919 bis 1921 genauer betrachtet, allerdings auf einer anderen Ebene. Dr. Gerhard Webersinn (1904–1993), Jurist⁸ und Historiker, aus dem niederschlesischen Münsterberg – heute Ziębice – versucht einerseits das Schaffen von Georg Langer (1869–1945) aus der Perspektive des Rechtshistorikers zu rekonstruieren, andererseits seine eigene Haltung während des Justizstreikes in Oberschlesien im Jahr 1920 als Landgerichtsdirektor in Ratibor zu schildern. Webersinn entnimmt Langes Aufzeichnungen dessen Meinung, dass schon die Fassung des Versailles Vertrages vom 7. Mai 1919, in der die abstimmungslose Abtretung des größten Teils der Region an Polen vorgesehen war, eine „berechtigte Unruhe“ in die Bevölkerung hineingetragen habe. Dieses Gefühl sei durch die vorgesehene Volksabstimmung verstärkt worden, die im Artikel 88 des endgültigen Vertrages vom 28. Juni 1919 festgelegt wurde. Auch der am 19. August 1919 ausgebrochene erste Aufstand der Polen in Oberschlesien habe zur verstärkten Besetzung des Abstimmungsgebietes durch die alliierten Truppen beigetragen. Doch der erwähnte Justizstreik sei als Antwort auf erste Veröffentlichungen der Interalliierten Kommission vom Februar 1920 zu deuten, in denen nicht nur die „pflichtgetreue Fügsamkeit“ der deutschen Beamten verlangt wurde, sondern auch die Einrichtung eines obersten Gerichts durch die alliierte Kommission und Änderungen im deutschen Straf- und Zivilrecht vorgesehen waren. Weitere Einschränkungen der Justiz betrafen die sofortige Einstellung des Rechtsmittelverkehrs nach den außerhalb des Abstimmungsgebietes liegenden Gerichten sowie eine Passverordnung und ein Gnadenerlass, „der den oberschlesischen Gerichten den ersten Anlaß gab, sich mit der

⁷ Ebenda, S. 34–39.

⁸ Webersinn war nach 1945 u.a. 1950 Richter am Verwaltungsgericht Arnsberg, 1954 Oberverswaltungsgerichtsrat Münster.

Frage seiner Rechtsgültigkeit zu befassen“.⁹ Diese Situation führte dazu, dass im März Richter und Beamten der Landgerichte in Oppeln und in Lublinitz ihre Arbeit aus Protest gegen die Verletzung der Rechtspflege eingestellt haben. Die Ausweisung des Ersten Staatsanwaltes Joseph Fipper aus Beuthen aus dem Abstimmungsgebiet führte zur Zuspitzung der angespannten Lage, in der demzufolge weitere Landgerichte in Ratibor und Gleiwitz ihre Arbeit eingestellt haben. Der Streik der Gerichte begann am 14. April und endete erst nach langwierigen Verhandlungen des Leiters der interalliierten Regierungs- und Abstimmungskommission, dem französischen General Henri Le Rond mit dem deutschen Bevollmächtigten für das Abstimmungsgebiet, Fürst von Hatzfeld-Trachtenberg am 9. Juni 1920. Die Alliierten erklärten, künftig in den Gang der Rechtspflege im oberschlesischen Abstimmungsgebiet nicht mehr einzugreifen. Gerhard Webersinn hält fest:

Langer hat in seinem 1934 erschienenen Buch die geschichtlichen Vorgänge wirklichkeitsnah dargestellt. Den Hauptteil des Buches aber füllen Rechtsausführungen. Anhand des die Abstimmung in Oberschlesien vorsehenden Art. 88 des Versailler Vertrages hat Langer nachgewiesen, daß die einschneidenden Verwaltungsmaßnahmen der Interalliierten Kommission kein neues Recht zu setzen vermochten, wodurch das geltende deutsche Recht hätte beseitigt werden können. Seinen Ausführungen zum richterlichen Prüfungsrecht, wie es deutschen Gerichten zusteht, wie es aber dem französischen Recht in diesem Umfang unbekannt ist, zu dem Recht der oberschlesischen Richter und Justizbeamten zur Erstellung ihrer Tätigkeit, zu den völkerrechtlichen Bestimmungen des Besatzungsrechtes, besonders auch nach den Vorschriften der Haager Landkriegsordnung, lassen den auf Grund guten, umfassenden Wissens treffsicher argumentierenden Juristen erkennen, der mit tiefer Sachkunde nicht polemisiert, sondern nur um Recht und Gesetz ringt. Die von Langer gezogenen Parallelen zum belgischen Justizstreik und seine Ausführungen über die deutsche Besatzung Frankreichs 1871 zeigen den in die Vergangenheit tief eindringenden Rechtshistorikers.¹⁰

Die oberschlesische Frage wird in einem weiteren Artikel bearbeitet, der im vierten Heft des Jahres 1971 in der Zeitschrift „Schlesien“ erschien. In einer Rückschau blickt Josef Joachim Menzel (1933–2020) auf die Volksabstimmung in Oberschlesien zurück. In den Augen des Historikers mit schlesischen Wurzeln, geboren in Mühlisdorf (Landkreis Neustadt) – heute Miłowice – ist die Volksabstimmung von 1920 das bedeutendste politische Ereignis in der neueren Geschichte der Region. Der Autor äußerte sich über die Abstimmungsbeschlüsse:

In freier Ausübung des vom amerikanischen Präsidenten Wilson proklamierten Selbstbestimmungsrechtes konnte damals die Bevölkerung im östlichen, zumeist zweisprachigen Teil Oberschlesiens gemäß Paragraph 88 des Versailler Friedensvertrages unter alliierter Kontrolle in geheimer Wahl darüber entscheiden, ob sie bei Deutschland verbleiben oder mit Polen vereinigt werden wollte. Trotz eines klaren deutschen Wahlsieges (rund

⁹ Vgl. Gerhard Webersinn: *Georg Langer und der Justizstreik in Oberschlesien während der Besatzungszeit im Jahre 1920. Eine rechtshistorische Betrachtung*. „Schlesien“ 1970, Jg. 15, H. 4, S. 209–210.

¹⁰ Ebenda, S. 211.

60 % deutsche: rund 40 % polnische Stimmen) wurde das Abstimmungsgebiet durch einen umstrittenen Schiedsspruch des Völkerbundes zwischen Deutschland und Polen aufgeteilt. Diese als ausgleichender Kompromiß gedachte Teilung führte jedoch nicht zu der vielerorts erhofften Befriedung, sondern schuf im Gegenteil durch die Zerreißung des organisch gewachsenen, dicht besiedelten und wirtschaftlich eng verflochtenen oberschlesischen Industriebezirkes zusätzliche Probleme und Konfliktherde, die durch das vermittelnde Genfer Abkommen (1922) nur teilweise behoben werden konnten.¹¹

Im Bezug auf die Situation in Europa nach dem Ende des Zweiten Weltkrieges vertritt Menzel die Meinung, dass die polnische Regierung nach dem Zusammenbruch des Deutschen Reiches 1918 ihre Ansprüche auf die Abtrennung Oberschlesiens vom übrigen Teil der Provinz stellte, obwohl diese Region historisch und wirtschaftlich mit dem rein deutschen Schlesien eine Einheit bildete. Ferner verweist er auf historische Fakten und hebt hervor, dass dieses Industriegebiet mit dem 1918 wieder errichteten polnischen Staat mehr als sechshundert Jahren keine Verbindung besaß. Doch mit der Festlegung einer Volksabstimmung in Oberschlesien – im Artikel 88 des am 28. Januar 1919 unterzeichneten und am 10. Januar 1920 in Kraft tretenden Versailler Vertrages – war ihre tatsächliche ordnungsgemäße Durchführung noch keineswegs gesichert. Denn vielmehr versuchten die Polen – so Menzel – in drei Aufständen (August 1919, August 1920, Mai-Juni 1921) den östlichen Teil der oberschlesischen Region militärisch zu besetzen „und damit – wie in Ostpolen gegenüber der Sowjetunion – vollendete Tatsachen zu schaffen. Allerdings vergeblich, denn in allen drei Fällen scheiterten sie am entschlossenen Widerstand des oberschlesischen Selbstschutzes, der sich den Aufständischen erfolgreich entgegenstellte.“¹²

Der Historiker schließt seinem Beitrag mit der Frage nach positiven Auswirkungen der unternommenen Bemühungen um das Selbstbestimmungsrecht für Oberschlesien in der Periode zwischen 1919 bis 1921. Seines Erachtens lassen sich diese auf drei unterschiedlichen Ebenen deuten, denn erstens kann das Selbstbestimmungsrecht als einer der höchsten menschlichen Freiheitsgüter betrachtet werden, zweitens hatte die Abstimmung von 1921 wenigstens einem Teil der oberschlesischen Bevölkerung für knapp zwei Jahrzehnte eine freigewählte staatliche Zuordnung und demzufolge Selbstbestimmung gebracht, drittens brachte der von Alliierten überwachte Vorgang einer freien, geheimen und rechtmäßigen Abstimmung den unbestrittenen Nachweis, dass die schlesische Region in den Grenzen von 1937 nach dem Willen seiner Bevölkerung ein uneingeschränkt deutsches Land war, wobei ihm die Bemühungen der polnischen Seite auf den urpolnischen Charakter der Provinz zu verweisen als gezielter Propagandaakt zur Verschleierung nationalistischen und imperialistischen Ansprüche schienen.¹³

Auch in den achtziger Jahren ließ das Interesse an die oberschlesische Problematik zur Zeit der Volksabstimmung nicht nach. Die Redaktion der Vierteljahresschrift

¹¹ Josef Joachim Menzel: *Die Volksabstimmung in Oberschlesien 1921*. „Schlesien“ 1971, Jg. 16, H. 4, S. 215.

¹² Ebenda, S. 219.

¹³ Vgl. Ebenda, S. 220.

veröffentlicht im zweiten Heft des 26. Jahrganges (1981) einen Text von Bernhard Enden über „Die Operation «Tannenberg». Das letzte größere Gefecht des Oberschlesischen Grenzschutzes am 4. Juni 1921“. Der Autor – Verfasser einer Rezension *Einsatz des Selbstschutzes in Oberschlesien 1921. Bilddokumentation. Hrsg. von Günther Körner. Dülmen: Laumann-Verlag, 1981* (in: „Schlesien“ 1981, Jg. 26, H. 3, S. 191) – geht vor allem auf die politische Lage des deutschen Reiches im ersten Halbjahr 1921 etwas genauer ein, beschreibt dabei die Lagebeurteilung durch die Befehlshaber der deutschen Angriffstruppen, aber auch den Verlauf des Gefechtes zwischen polnischen Aufständischen – unter Wojciech Korfanty (1873–1939) und dem Grafen Maciej Ignacy Mielczyński (1869–1944) – und dem Oberschlesischen Selbstschutz, dessen Führung am 20. Mai 1921 Generalleutnant Karl Höfer übernahm. Die Erstürmung des von Aufständischen besetzten Annaberges durch Einheiten des Selbstschutzes, der weitere Einsatz der militärischen Verbände und die Größe des Geländegewinns trugen dazu bei, dass die Operation Tannenberg als das größte Gefecht der oberschlesischen Aufstände anzusehen ist.

Im Zusammenhang mit dem Text über die Operation „Tannenberg“ sei erwähnt, dass der obige Artikel mit einer Überlegung von Karl Schodrok schließt, die – nach Angaben der Redaktion – einem Nachwort zu einer Broschüre zum 30jährigen Gedenken an die Volksabstimmung in Oberschlesien entnommen wurde.¹⁴ Mit einem kritischen Blick schlussfolgert er:

Wie hätte sich das Schicksal Europas und auch unser schlesisches Geschick gestaltet, wenn nach dem ersten Weltkrieg anstelle einer egoistischen Nationalpolitik Vernunft und Recht die Neuordnung der deutschen und der europäischen Verhältnisse versucht hätten? Wahrscheinlich hätte es dann keinen Adolf Hitler gegeben und auch der zweite Weltkrieg hätte vermieden werden können. Das ist die eindrucksvolle Lehre, die eine kritische Rückschau gerade im Hinblick auf den oberschlesischen Abstimmungskampf schenken dürfte.¹⁵

Im vierten Heft der Zeitschrift „Schlesien“ von 1981 befindet sich ein umfangreicher Teil eines Vortrages von Joachim Jaenicke (1915–2007), einem deutschen Diplomaten aus Breslau, Sohn von Wolfgang Jaenicke (1881–1968), dem früheren Regierungspräsidenten von Breslau (1919–1930) und Potsdam (1930–1933).¹⁶ Schon

¹⁴ Aus: Karl Schodrok: *Das Erlebnis der schlesischen Volksabstimmung. Im Einvernehmen mit der Landsmannschaft Schlesien dargeboten zum 30jährigen Gedenken der oberschlesischen Volksabstimmung zum 20. März 1921*. Neumark/Opf: Kulturstelle Schlesien, 1951.

¹⁵ Karl Schodrok: *Wie hätte sich das Schicksal Europas und auch unser schlesisches Geschick gestaltet...* „Schlesien“ 1981, Jg. 26, H. 2, S. 98.

¹⁶ Nach der Ernennung zum Regierungspräsidenten in Breslau 1919 war Wolfgang Jaenicke gleichzeitig Reichs- und Staatskommissar für die Bestimmungen des Versailler Vertrages. Nach dem Kriegsende als Staatskommissar für das Flüchtlingswesen, später Staatssekretär in Bayern tätig, 1951 zum ersten deutschen Botschafter der BRD in Pakistan, 1954 zum ersten Botschafter in Vatikan. Mehr in: Herbert Hupka (Hrsg.): *Leben in Schlesien*. München: Gräfe und Unzer Verlag, 1962, S. 304. Vgl. Michael Ferber: *Schlesische Bibliographie. Personenlexikon*. Nürnberg: Helmut Preußler Verlag, 2005, S. 160.

im einleitendem Absatz deutet der Verfasser darauf hin, dass die oberschlesische Frage auch nach sechzig Jahren noch von Bedeutung sei:

Wir gedenken des Tages, weil der für alle, die die Abstimmung 1921 unmittelbar oder mittelbar erlebt haben, ein unvergeßliches Ereignis war, doppelt unvergeßlich, weil in Folge das eindeutige Ergebnis nicht honoriert wurde und durch Machtspruch ein Gebiet, das jahrhundertlang als Einheit innerhalb des alten Deutschen Reiches bestanden hatte, aufgeteilt wurde. Alle Deutsche haben damals diese Teilung zutiefst getroffen, um so mehr, als bei umgekehrtem Ausgang der Abstimmung die Alliierten ohne Zweifel ein ungeteiltes Oberschlesien dem neuerstandenen polnischen Staat zuerkannt hätten. Wir gedenken des Tages als eines Teiles der deutschen Geschichte, die zu kennen und zu pflegen heute mehr denn je notwendig erscheint. Wir gedenken seiner, weil der Tag die Lehre enthält, daß Entscheidungen zwischen Völkern, die die Gerechtigkeit beiseite lassen und nur auf Macht beruhen, zu Schlimmen führen und auch denen schaden, zu deren Gunsten sie erzwungen werden.¹⁷

Jaenicke erwähnt konkrete Ereignisse aus der Geschichte Oberschlesiens und versteht sie mit seinen Kommentaren. So schreibt er über den Versailler Vertrag und die darin festgelegten Bestimmungen, in einer Volksabstimmung in Oberschlesien über die Zugehörigkeit des Landes zu entscheiden und hebt hervor, dass dieses Dokument eine erhebliche Protestwelle im deutschen Reich ausgelöst hatte. Dabei zitiert er ein Fragment der Aussage von Gerhart Hauptmann, der bei einer Protestversammlung am 15. Juni 1921 in der Berliner Philharmonie eine Hauptansprache hielt.

„Wir warnen den Obersten Rat schließlich und endlich deshalb, weil ihm nicht daran liegen kann, unauslöslliche, heimliche Bandenherde zu schaffen, die das Werk des Friedens bedrohen und binnen kurz oder lang einen schrecklichen Weltbrand erzeugen müssen als den, der kaum vorüber ist.“¹⁸

Hauptmanns Rede sei eine beschwörende Warnung und zugleich Antizipation des bevorstehenden Unrechtes in der Zeit des Friedens. Doch die damaligen Weltpolitiker, insbesondere die der Alliierten, gingen über alle Proteste hinweg und pochten auf die Durchführung eines Annexes des Artikels 88. Die spezifische geografische und wirtschaftliche Lage der oberschlesischen Region wurde zum Hindernis, eine klare und für beide Seiten, die deutsche und die polnische, gerechte Trennungslinie zu ziehen. Aufgrund von unterschiedlichen Annahmen und Zielsetzungen der französischen und britischen Politik führte diese Schwierigkeit fast zu einem Bruch innerhalb des alliierten Obersten Rates. Demzufolge wurde die Entscheidung in der oberschlesischen Frage am 12. August 1921 dem neu erschaffenen Völkerbund in Genf übertragen. Nach drei Monaten reichte der Völkerbundrat seine Empfehlungen beim Obersten Rat der Alliierten ein, die bei einer Botschafterkonferenz in einer endgültigen Fassung

¹⁷ Michael Jaenicke: *Die Abstimmung in Oberschlesien 1921*. „Schlesien“ 1981, Jg. 26, H. 4, S. 222.

¹⁸ Ebenda, S. 225. Auch in: Gerhart Hauptmann: *Sämtliche Werke. Erzählungen, theoretische Prosa*. Band 6. Herausgegeben von Hans-Egon Hass. Berlin: Propyläen Verlag 1963, S. 724 [Centenar-Ausgabe zum hundertsten Geburtstag des Dichters 15. Nov. 1962].

formuliert wurden, die dann am 20. Oktober 1921 von britischen, französischen, italienischen und japanischen Diplomaten verkündet wurde. Den einzigen positiven Aspekt dieses Schiedsspruches sah Joachim Jaenicke im Einsatz der Gemischten Kommission für Oberschlesien, welche zwischen 1922 bis 1937 die Einhaltung eines deutsch-polnischen Abkommens gewährleisten sollte.

Um die Folgen der Teilung zu mildern, die oberschlesische Wirtschaft lebensfähig zu halten, die nationalen Minderheiten zu beiden Seiten der neuen Grenzen zu schützen, wurde ein Übergangsregime für 15 Jahre geschaffen und die polnische und deutsche Regierung angewiesen, eine Konvention auszuarbeiten und abzuschließen, die eine lange Reihe von Bestimmungen der Botschaftskonferenz verwirklichen sollte. Um es anders auszudrücken, die Konvention sollte das Übergangsregime in allen Einzelheiten juristisch regeln. Gleichzeitig wurde die Errichtung einer Gemischten Kommission und eines Internationalen Schiedsgerichts angeordnet, die die Durchführung der Bestimmungen der Konferenz zu überwachen, auftretende Streitfragen zu schlichten hätten. Unter dem Vorsitz des ehemaligen Schweizer Bundespräsidenten Dr. Félix Calonder wurde in einer sechsmonatigen Tour de Force ein enormes juristisches Werk von über 600 Artikeln geschaffen. Die Konvention war der bemerkenswerte Versuch, eine aus Gründen der Machtpolitik diktierte Territoriallösung mit den Mitteln des Rechts für die betroffenen Menschen erträglich zu machen. Ich glaube, man kann heute sagen, daß sie im großen und ganzen diese Aufgabe erfüllt hat. Die Konvention lief am Vorabend des Zweiten Weltkrieges aus, als Polen und Deutschland – jedes aus seinen Gründen – kein Interesse mehr hatte, das Übergangsregime und seine Institution zu erhalten.¹⁹

Die oberschlesische Frage, insbesondere die Volksabstimmung und die Aufstände sind mit den Aktivitäten Adalbert [Wojciech] Korfantys untrennbar verknüpft. Konrad Fuchs weist in einer historischen Studie darauf hin, dass Korfanty sich als Gymnasiast anfangs noch vehement dagegen gewehrt habe, als Pole zu gelten. Der erste Anstoß für dessen Umdenken sei das Unvermögen seiner Lehrer gewesen, die nahezu sämtlich aus den preußischen Westprovinzen stammend, kaum Empathie für die Mentalität der Menschen in Oberschlesien aufbrachten. Als erster schlesischer Abgeordneter im Reichstag des Deutschen Kaiserreiches und Mitglied der zweiten Kammer des Preußischen Landtages engagierte sich Korfanty von 1903 bis 1918 für die Lösung von Problemen, die aus nationalen Gegensätzen in der oberschlesischen Region rührten.²⁰

Im ersten Heft der Vierteljahresschrift „Schlesien“ von 1991 wurde eine Rezension der Monografie von Sigmund Karski veröffentlicht, die als erstes biografisches deutschsprachiges Werk über Wojciech Korfanty gelten muss/kann. Dr. Herbert Hupka (1915–2006), deutscher Politiker, Präsident der Stiftung Ostdeutscher Kulturrat und Bundesvorsitzender der „Landsmannschaft Schlesien“ analysiert ausführlich die „umfassende und zugleich gründlich gearbeitete“ Korfanty-Biografie und hebt die Rolle ihres Autors hervor.

¹⁹ Wie Anm. 14, S. 226.

²⁰ Vgl. Konrad Fuchs: *Vom deutschen Krieg zur nationalen Katastrophe (1866–1945)*. In: Norbert Conrads (Hrsg.): *Deutsche Geschichte in Osten Europas. Schlesien*. Berlin: Siedler, 1994, S. 621.

Es zeichnet ihn aus, der des Deutschen und Polnischen in gleicher Weise mächtig ist, daß er nicht aus zweiter Hand zu schöpfen braucht und doch einem Jahrgang angehört, der nicht unmittelbar zu den Betroffenen des Abstimmungskampfes zählt. Überdies ist er Oberschlesier wie Korfanty.²¹

An dieser Stelle muss darauf hingewiesen werden, dass die Autoren, Karski und Hupka bestimmte Lebensstationen und Entscheidungen Wojciech Korfantys in einem populärwissenschaftlichen Werk und aus einem speziellen Blickwinkel heraus schauen. Das machen sowohl der Verfasser der Monografie als auch der Rezensent. Der Beitrag Hupkas beginnt beispielsweise mit dem Hinweis darauf, dass die erste Biografie „des für die Geschichte Oberschlesiens und damit ganz Schlesiens – im negativen Sinne – so entscheidenden Mannes“ einem Nicht-Historiker zu verdanken sei. Somit sei Korfanty ein „demagogisch begabter Erwecker des Polentums“, ein „unruhiger Geist“ unter den Oberschlesiern gewesen, der als polnischer Abstimmungskommissar wirkte, unterstützt in seiner Arbeit von dem Oberkommandierenden der alliierten Besatzungstruppen General Henri Louis Le Rond. Nach Meinung des Rezensenten entwirft das „gewandt“ geschriebene Buch Karskis ein Bild von Korfanty, das ihn als polnischen Nationalisten obereschlesischer Herkunft, sowohl erfolgreich als auch gescheitert, zeige. Oder anders ausgedrückt als umstrittenen Politiker, einerseits verstoßen von den in Warschau residierenden polnischen Staatsmännern, weil er rücksichtslos mit ihnen um Amt und Würden gestritten hat und sogar von Józef Piłsudski verfolgt und inhaftiert wurde, andererseits gepriesen für seine Verdienste als Anführer der schlesischen Aufstände und Kämpfer für die Angliederung Ost-Oberschlesiens an Polen.

Die in der Vierteljahresschrift „Schlesien“ veröffentlichten Texte über die Abstimmung und die Aufstände veranschaulichen die Bedeutung der Aufarbeitung der obereschlesischen Frage. In der Mehrzahl sind es Texte mit historischen Bezügen, populärwissenschaftliche Beiträge, Auszüge aus wissenschaftlichen Abhandlungen, Fragmente von Vorträgen, Nachworten, Quellentexten mit Kommentaren, die zu runden Jahrestagen der einzelnen geschichtlichen Vorkommnisse publiziert wurden. Den größten Teil bilden Beiträge, die im 26. Jahrgang der Schrift „Schlesien“, genau fünfzig Jahre nach der durchgeführten Volksabstimmung und dem Ausbruch des dritten schlesischen Aufstandes, dem deutschen Publikum zur Lektüre angeboten wurden. Abgesehen von der kulturpolitischen Ausrichtung der Schrift enthalten diese Texte Aussagen und Eindrücke von Zeitzeugen, präsentieren wissenschaftlich fundierte Perspektiven von Forschern, Historikern, Juristen und Publizisten. Sie spiegeln eine Tendenz in der Darstellungsweise bestimmter historischer Vorkommnisse aus der Sicht der Deutschen wider, besonders derer, die gezwungen waren in den zwanziger Jahren sowie in den vierziger Jahren des 20. Jahrhunderts ihre obereschlesische Heimat zu verlassen. Über die Vielfalt der Themen und die Eigentümlichkeit der Region wird in einem der oben erwähnten Beiträge ausgeführt:

²¹ Herbert Hupka: *Karski Siegmund: Albert (Wojciech) Korfanty. Eine Biographie. Unter Mitwirkung von Helmut Neubach. Dülmen: Laumann, 1990. – 624 S. – (Schlesische Kulturpflege; 3). „Schlesien“ 1991, Jg. 36, H. 1, S. 57–59.*

Oberschlesien gehört zu jenen Regionen der Welt, in denen Menschen zweier Völker, zweier Kulturen, zweier Sprachen oder Religionen aufeinandertreffen, in einer Gemengelage neben- und miteinander leben. (...) Ob diese Menschen in solcher Lage miteinander auskommen, harmonisch leben oder aber in Spannung, in ständiger Kampfstellung gegeneinander, verstrickt in eine nicht abreißende Kette gegenseitiger Anschuldigungen, Übergriffe, Ungerechtigkeiten, schließlich Untaten und Grausamkeiten, hängt von vielen Faktoren ab: sozialen, wirtschaftlichen, kulturellen, religiösen, politischen. Sie alle sind miteinander verwoben und treten, je nach Zeitgeist und Umständen, in wechselnder Stärke einzeln oder zusammen hervor. (...) Aber erst der Nationalismus im Gefolge der Französischen Revolution von 1789 und die Idee des Volkstums, Frucht nicht zuletzt der deutschen Romantik, haben im 19. Jahrhundert, wie anderswo in Europa, die Unterschiede zwischen den ethnischen Gruppen akzentuiert, zu Gegensätzen verschärft. (...) Zu den ethnischen Unterschieden, und teils mit ihnen überlappend, traten die neuen sozialen Gegensätze und Spannungen der industriellen Revolution. Aus der Industrialisierung erwuchs Oberschlesien ein bisher unbekannter Reichtum und ließ es zum Gegenstand neuer Begehrlichkeit werden.²²

Bibliografie

1. Birke Ernst: *Paris Juni 1919. Das interalliierte Ringen um das Zugeständnis einer oberschlesischen Volksabstimmung*. „Schlesien“ 1961, Jg. 6, H. 1, S. 32–44.
2. Chmiel Peter: *Karl Paul Anton Schodrok*. In: *Neue Deutsche Biografie*. Band 23. Berlin: Duncker & Humblot, 2007, S. 354–355.
3. Ferber Michael: *Schlesische Bibliographie. Personenlexikon*. Nürnberg: Helmut Preußler Verlag, 2005.
4. Fuchs Konrad: *Vom deutschen Krieg zur nationalen Katastrophe (1866–1945)*. In: Conrads Norbert (Hrsg.): *Deutsche Geschichte in Osten Europas. Schlesien*. Berlin: Siedler, 1994, S.
5. Hauptmann Gerhart: *Sämtliche Werke. Erzählungen, theoretische Prosa*. Band 6. Herausgegeben von Hans-Egon Hass. Berlin: Propyläen Verlag, 1963 [Centenar-Ausgabe zum hundertsten Geburtstag des Dichters 15. Nov. 1962].
6. Hupka Herbert (Hrsg.): *Leben in Schlesien*. München: Gräfe und Unzer Verlag, 1962.
7. Hupka Herbert: *Karski Siegmund: Albert (Wojciech) Korfanty. Eine Biographie. Unter Mitwirkung von Helmut Neubach*. Dülmen: Laumann, 1990. – 624 S. – (*Schlesische Kulturpflege*; 3). „Schlesien“ 1991, Jg. 36, H. 1, S. 57–59.
8. Jaenicke Michael: *Die Abstimmung in Oberschlesien 1921*. „Schlesien“ 1981, Jg. 26, H. 4, S. 222–227.
9. Kessler Wolfgang: *Zur Geschichte der Zeitschrift „Schlesien“ 1956–1996*. In: *Schlesien – Kunst, Wissenschaft, Volkskunde. Niederschlesien, Oberschlesien, Sudetenschlesien. Eine Vierteljahresschrift gegründet von Karl Schodrok. Organ der Freunde und Förderer der Stiftung Kulturwerk Schlesien e.V. Systematisches Gesamtinhaltsverzeichnis für die Jahrgänge 1 (1956) – 41 (1996)*. Bearbeitet von Wolfgang Kessler. Görlitz: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2014, S. 20–31.

²² Wie Anm. 17, S. 222.

10. Menzel Josef Joachim: *Die Volksabstimmung in Oberschlesien 1921*. „Schlesien“ 1971, Jg. 16, H. 4, S. 215–222.
11. Schodrok Karl: *Das Erlebnis der schlesischen Volksabstimmung. Im Einvernehmen mit der Landsmannschaft Schlesien dargeboten zum 30jährigen Gedenken der ober-schlesischen Volksabstimmung zum 20. März 1921*. Neumark/Opf: Kulturstelle Schlesien, 1951.
12. Schodrok Karl: *Wie hätte sich das Schicksal Europas und auch unser schlesisches Geschick gestaltet...* „Schlesien“ 1981, Jg. 26, H. 2, S. 98.
13. Webersinn Gerhard: *Georg Langer und der Justizstreik in Oberschlesien während der Besatzungszeit im Jahre 1920. Eine rechtshistorische Betrachtung*. „Schlesien“ 1970, Jg. 15, H. 4, S. 206–213.

Schlüsselwörter

deutsche Presse, Magazin, Plebiszit, schlesische Aufstände, Oberschlesien, Vierteljahresschrift „Schlesien“

Abstract

Plebiscite and uprisings in Upper Silesia in quarterly „Schlesien“

The article attempts to characterize magazine “Schlesien” [Silesia] (1956–1996, published and edited by Karl Schodrok and later Eberhard Günter Schulz) from a perspective of political struggles – plebiscite, uprisings – taking place in Upper Silesia in 1919–1921. The majority of them are historical texts, popular science articles, excerpts from scientific treatises, parts of lectures, epilogues, source texts with comments that were published on the anniversary of the individual historical regional events. The largest part is made up of contributions that were presented to German readers in the 26th year of the publication of quarterly “Schlesien”, exactly fifty years after the plebiscite and the outbreak of the third Silesian uprising. Apart from the cultural-political orientation of the text, all of them contain statements and impressions of contemporary witnesses and present scientifically sound perspectives from researchers, historians, lawyers and locally publicists. In a certain sense they reflect the tendency in the way in which certain historical events are presented from the perspective of the Germans, especially those who were forced to leave their Upper Silesian homeland in the 1920s and 1940s.

Keywords

German press, magazine, plebiscite, Silesian uprisings, Upper Silesia, “Schlesien”

Henk J. Koning (<https://orcid.org/0000-0003-2901-1478>)

Putten / Holland

Eichendorff und Holtei

Eichendorff und Holtei! Zwei schlesische Dichter! Beide in ihrer Art einzig. Holtei, der allzeit heitere Komödiant und Sänger, Eichendorff, die reine Künstlernatur, der romantische Zauberer, der Sendbote göttlicher Macht.¹

Das schreibt Ewald Reinhard 1935 in einem kurzen Artikel zu Eichendorff und Holtei. Wie war das Verhältnis dieser beiden schlesischen Dichter, die sich persönlich erstmals 1819 in Breslau begegneten, zehn Jahre später in Berlin erneut miteinander verkehrten und zwei Jahrzehnte danach brieflichen Kontakt pflegten, wobei, trotz der langen Zeit des gegenseitigen Schweigens, ein Interesse an dem Werk des anderen unverkennbar anwesend war und klar wird, dass beide wussten was der andere auf künstlerischem Gebiet geleistet hatte. Karl von Holtei, der artistische Troubadour, der als Schauspieler, Deklamator, Theaterregisseur und Bühnendichter im ganzen deutschen Sprachgebiet wirkte und mit fast allen damaligen Literaten, Dichtern und Schriftstellern bekannt war, sich längere Zeit in Riga, Wien, Berlin und Weimar aufhielt, wo er mit Goethe verkehrte, hat Eichendorff wegen seines *Taugenichts* bewundert und er war es, der fragmentarisch zuerst diese Novelle in seinem ersten literarischen Periodikum veröffentlichte.

Eichendorff gehört heute zu den bekannten deutschen Romantikern, deren *Taugenichts* und Gedichte einen festen Platz in der Literatur eingenommen haben und deren Wert nicht zur Diskussion steht, während Holtei, dessen auffallende Vielseitigkeit nicht nur Zeitgenossen auffiel, in den letzten Jahrzehnten mit erhöhtem Interesse von der Literaturwissenschaft wahrgenommen wird. Sein Beitrag zum Unterhaltungstheater in Berlin und Wien wird erkannt, seine Bedeutung als schlesischer Mundartdichter gewürdigt und als erfolgreicher Romanautor kann er einen bescheidenen Platz in der Literaturgeschichte beanspruchen. Als wertvolle Quelle zur zeitgenössischen Kulturgeschichte gilt seine Autobiographie *Vierzig Jahre*, die die ganze Breite seiner künstlerischen Aktivitäten schildert und dem Leser einen Einblick in die Welt hinter den Kulissen vermittelt, wobei Holtei die Höhen und Tiefen seiner eigenen Erfahrungen durchaus nicht schont.

Aber das alles ist aus der Retroperspektive betrachtet und wird erst in den vierziger Jahren² niedergeschrieben. Bevor es soweit ist und Holteis Leben als Schauspieler,

¹ Ewald Reinhard: *Eichendorff und Holtei*, in: *Aurora* 1935, S. 37–40 (hier S. 40).

² Die ersten acht Bände seiner Autobiographie *Vierzig Jahre* (weiter abgekürzt als *VJ*) erschienen 1843–1850 in der Buchhandlung des Berliner Lesecabinets, dessen Eigentümer Holteis Freund Willibald Alexis war.

Deklamator, Regisseur und Theaterdirektor den Stoff zu einer Autobiographie liefert, ist es noch ein langer Weg und ist er sich noch nicht im klaren welche Richtung er im Bereich der Kunst einschlagen wird, ja, ob er überhaupt auf der Bühne etwas zu suchen hat. Im Jahre 1819 jedenfalls hatte er so seine Zweifel zu seiner Befähigung als Schauspieler. Ausführlich geht er auf seine ersten Schritte als Darsteller auf der Breslauer Bühne ein und erörtert sein Debüt am 5. November 1819 als Mortimer in Schillers *Maria Stuart*. Nachdem er sorgfältig die Spannung in seiner Schilderung dieses ersten Auftretens in der ‚kalten Asche‘ aufgebaut hatte, beschreibt er nicht ohne Pathos:

Die aufmerksame Stille des überfüllten Hauses war furchtbar. Sie wirkte narkotisch. Ich befand mich auf Augenblicke, auf halbe Minuten ganz und gar in dem Zustand, der einem festen Schlafe vorangeht und ich würde, – so unglaublich dies klingen mag wahrscheinlich auf der Bühne stehend eingeschlafen sein, wenn mich das Stichwort nicht immer wieder erweckt hätte. Dennoch empfing ich schon in dieser ersten Scene einen Applaus. Meine voreilige Eitelkeit hatte denselben bereits nach Mortimers römisch=katholischer Uebertrittsrede gehofft, wo er jedoch ausblieb. Dann aber, nach den Worten:

„Und die Empörung mit gigant'schem Haupt
Durch diese Friedensinsel schreiten, sähe
Der Brite seine Königin“

ließ Schall³, dessen Accent ich aus Tausenden hervorzuhören vermochte, ein theilnehmendes „Bravo!“ vernehmen, welchem allsogleich 300 Universitätsfreunde das ihrige donnernd nachfolgen ließen. Auch beim Abgange fehlte es nicht.⁴

Trotz dieser positiven Beurteilung von Seiten des Publikums fasst Holtei seine private Meinung in einen einzigen kurzen Satz zusammen: Und dennoch war ich gerichtet. Holtei ist zu streng für sich selber und handhabt, was sein darstellendes Talent betrifft, einen zu hohen Maßstab. Mag sein, dass seine Körperhaltung zu steif war und es ihm an einem gewissen Grad an Bühnensicherheit fehlte, pauschal genommen jedoch, hätte er als Anfänger alle Möglichkeiten gehabt sein erstes Debüt zu einem Erfolg auszubauen. Das alles soll aber nicht heißen, dass Holtei später nicht mehr als Schauspieler aufgetreten ist, denn als Darsteller in seinen eigenen Stücken hat er z. B. sowohl in Berlin im Königsstädtischen Theater und in Wien, wo er in den Vorstadttheatern in seinem Rührstück *Lorbeerbaum und Bettelstab* spielte, die Bühne betreten. Es soll außerdem nicht vergessen werden, dass Holtei als Adliger im Publikum zahlreiche voreingenommene Kritiker hatte, die Anstoß nahmen an dem in ihren Augen nicht standesgemäßen Auftreten als Schauspieler. Ein objektives Urteil, das seinem Spiel gerecht war, konnte somit bei diesen Bevorurteilten kaum erwartet werden.

Wer Wohlwollen für Holtei als Mortimer hören will, ist auf andere Stimmen angewiesen, von denen hier Rudolf von Gottschall⁵ angeführt wird:

³ Karl Schall (1780–1833), Lustspielautor, Kritiker, Redakteur und Rezitator. Schall kann als Mentor des jugendlichen Holtei gelten.

⁴ Karl von Holtei: *VJ*. Bd. 3. Berlin 1844, S. 168.

⁵ Rudolf von Gottschall (1823–1909), Dramatiker, Epiker, Erzähler, Literaturhistoriker und Literaturkritiker. Er hat biographische Skizzen zu Holtei geschrieben: Karl von Holtei, in: Unse-

Holtei als Mortimer war eine Lieblingserinnerung meines Vaters, der damals als Artillerieoffizier in Breslau in Garnison stand. So unvergesslich war der Eindruck, den er von dieser künstlerischen Leistung erhalten, dass er noch Jahrzehnte nachher nachahmend den Ton zu treffen wusste, womit dieser Mortimer der Königin Maria Stuart seine glühende Liebe bekannte. [...] Jener Mortimer hätte eher als sein Freund Okkely nötig gehabt, sich in des Nordens Wäldern zu verbergen; [...]⁶

Diese Meinung ist Holtei wahrscheinlich nicht zu Ohren gekommen, denn er geriet durch Zweifel an sein Schauspielertalent in eine emotionale Krise und vereinsamte immer mehr, weil er sich einbildete, dass alle ihn abgeschrieben hatten. Nicht ohne ein Gefühl des Mitleids bei seinen Lesern zu erwecken, schreibt er:

[...] – zu dieser Zeit, am letzten Tage des Jahres 1819, empfing ich eine Einladung, den Abend bei H e i n k e zuzubringen. Ich fürchtete, dies werde eine direktorialische Abfütterung der Theaterheerde sein, wie dergleichen bei den dirigirenden Kaufherren quartaliter Mode waren und wie ich dieselben dort bereits refüsirt hatte. Bei' m Dramaturgen wäre dies nicht ausführbar gewesen – und ich entschloß mich zu gehen. Wen aber fand ich? Einen großen belebten Kreis bedeutender und geistreicher Personen, gemischt mit den Verwandten der Familie – und vom ganzen Theater N i e m a n d, außer mir. Es war als ob der Mann, der mir diese Auszeichnung erwies, hätte sagen wollen: seht Freunde! Ich habe keinen Schauspieler eingeladen, keinen, auch unsere besten nicht! Sie gehören nicht zu meinem geselligen Umgang. Aber diesen armen, verlassenem, aufgegebenen Anfänger, ihn, den eine ganze Stadt verleugnet und verdammt, ihn, den jeder tadelt, den ich weiter nicht kenne als in seiner schwärmerischen Neigung für' s Theater, der mir wie ein träumendes Kind in die Hände lief und sich willenlos meiner Führung mit kindlichem Vertrauen hingab, – ihn hab' ich heute hierher kommen lassen, damit er bei 'm letzten Glockenschlage dieses für ihn so traurig hinabsinkendes Jahres nicht allein sei, damit er, wenn ich ihm die Hand reichen und mit ihm anstoßen werde, einen neuen Athemzug wage und getröstet in's and're Jahr trete! – Anfänglich fühlt' ich mich trotz aller Freundlichkeit des Wirthes sehr verlassen, und zog mich in ein leeres Gemach, wo ich in einen Winkel gerückt, bitterlich weinte, mehr aus Dankbarkeit und Rührung, als aus Wehmuth, obwohl auch diese nicht fehlte. Da trat ein Mann zu mir, älter als ich, aber auch noch jung, sprach mich freundlich an und sagte manch tröstendes Wort. Seine Sprache klang weich und sanft. Ich fühlte mich lebhaft zu ihm gezogen. Wir unterhielten uns sehr lange, während in den andern Räumen gesellige Spiele lärmten. Als wird zur Gesellschaft zurückkehrten, bat ich um meines neuen Freundes Namen. – Es war J o s e f F r e i h e r r v o n E i c h e n d o r f f.⁷

Was an diesem anfänglich für Holtei trüben Silvesterabend zwischen ihm und Eichendorff besprochen wurde und wodurch seine Stimmung sich änderte, bleibt ungewiss, aber feststeht, dass Holtei auch nach 25 Jahren, als er dies niederschrieb, sich die gemeinsam mit Eichendorff verbrachten Stunden als trostvoll erinnerte. Vielleicht

re Zeit. 1880, S. 481–508 und Erinnerungen an Carl von Holtei, in: Deutsche Revue 29. Bd. 2. (1904), S. 296–305.

⁶ Rudolf von Gottschall: *Erinnerungen an Carl von Holtei* (wie Anm. 5), S. 298.

⁷ *VJ.* Bd. 3, S. 177f. Eichendorff war kürzlich erst bei der Breslauer Regierung angestellt worden; sein Roman „Ahnung und Gegenwart“ schon erschienen

war Eichendorff, der als Regierungs-Assessor ohne Gehalt in Breslau angestellt war, auch nicht wegen seiner gesellschaftlichen Lage gerade in einer Jubelstimmung und konnte deshalb Verständnis für das Gefühl der Glücklosigkeit, das Holtei beherrschte, aufbringen. Eichendorff an diesem Abend als einen avancierten Dichter zu präsentieren, der einem jungen Schauspieler Mut zuspricht, trifft jedenfalls nicht zu: Eichendorff, der schon ein paar Jahre in der schlesischen Hauptstadt lebte, gehörte nicht zu den ersten Kreisen Breslaus:

Die Episode (d.h. Holteis Begegnung mit Eichendorff) belegt, wie wenig Eichendorff, obwohl sein Roman „Ahnung und Gegenwart“ schon vor über vier Jahren erschienen ist und er seit drei Jahren in Breslau lebt und arbeitet, eine öffentliche Person ist.⁸

Ob es später in Breslau noch zu Kontakten zwischen Holtei und Eichendorff gekommen ist, kann Holteis Autobiographie nicht entnommen werden. Einen besonderen Platz hat Eichendorff jedenfalls in der Zeit von Holteis Debüt am Breslauer Theater nicht bei ihm eingenommen und eine spezielle Erwähnung findet er nicht. Der ist dem Regierungsrat Heinke vorbehalten, der von Holtei gewürdigt wird und bei dem er Beistand, Trost und Schutz gefunden hatte. Heinke war 1819 Mitdirektor des Breslauer Aktientheaters und dessen dramaturgischer Leiter und hatte als solcher *Maria Stuart* inszeniert und vielleicht Holtei die Rolle des Mortimer zuerteilt. Seine guten Erinnerungen an Heinke sind für Holtei mit einem Wohlwollen verbunden, das er als äußerst ermutigend empfand und das ihm noch einige Lebenslust verschaffte. Zur Zeit der Niederschrift dieser schauspielerischen Anfänge, anfangs der vierziger Jahre, haben wir jedoch einen ganz anderen Heinke: 1824 wurde er zum Polizeipräsidenten ernannt, ab 1832 war er Kurator der Breslauer Universität und ab 1835 deren Geheimbevollmächtigter. Ob er bekannt war mit der späteren Position Heinkes in Breslau als dieser zu einer einflussreichen lokalen Persönlichkeit im Geistesleben avancierte, ist anzunehmen, denn Holtei pflegte fast immer die Kontakte zu seiner schlesischen Heimat, auch als er in der Fremde war. Heinke wird hier erwähnt, weil er eine unschöne Rolle bei der Entlassung des Kustos und Professors der Universität Hoffmann von Fallersleben gespielt hat. Von Hoffmann von Fallersleben Biographen wird ein ganz anderer Heinke geschildert: „Der Mann (d.h. Heinke) war ein bedingungslos ergebener preußischer Beamter, der stur und diszipliniert seinen Dienst versah.“⁹

Hoffmann von Fallersleben hatte 1840 den ersten Band seiner *Unpolitischen Lieder* veröffentlicht und sich dadurch bei den Behörden verdächtig gemacht. Sie fanden in dem reaktionären Heinke, den Hoffmann von Fallersleben auch öffentlich verspottet hatte, einen geeigneten Vertreter, gegen diesen verdächtigen unkonventionellen Liberalen vorzugehen. Hoffmann von Fallersleben, erfolgreich als Dichter

⁸ Günther Schiwy: *Eichendorff. Der Dichter und seine Zeit. Eine Biographie*. München 2000, S. 408.

⁹ Bernt Ture von zur Mühlen: *Hoffmann von Fallersleben. Biographie*. Göttingen 2010. 2. Auflage, S. 214f.

und Wissenschaftler, hatte unter seinen Kollegen viele Gegner, die ihm seinen Ruhm als Poet missgönnten:

In diesem von Aversionen, Neid und Missgunst geprägten Umfeld konnte sich Ferdinand Wilhelm Heinke voll entfalten. Dem Geheimen Ober – Regierungsrat wird es eine Genugtuung gewesen sein, gegen seinen Widersacher vorgehen zu können. Gerade ihn, der als Polizeipräsident und Universitätskurator in Personalunion eine willkommene Zielscheibe für den Spott des dichtenden Professors gewesen war, hatte es in den Trinksprüchen und Spottversen häufig erwischt.¹⁰

Holtei schweigt in seiner Autobiographie über den Heinke aus den vierziger Jahren und übergeht dessen erzkonservative politische Haltung, die dem freiheitlichen Denken Hoffmanns kein Verständnis entgegenbringen konnte und diesen als ausgesprochen staatsfeindlich betrachtete. Holtei erwähnt Heinke hier nur als Breslauer Dramaturgen, indem er ihm als Gönner und Förderer seines ersten Auftretens als Schauspieler Lob erteilt und geht auf dessen spätere Rolle als reaktionärer Beamter in keinerlei Hinsicht ein, was eine Ursache darin haben kann, dass er politische Themen in seiner Autobiographie ausklammert. Nach seinem achtmonatigen Engagement am Breslauer Theater zieht er als Rezitator mit dem Sänger Julius Rochow¹¹ durch Böhmen und Sachsen und geht im Dezember 1820 zu seiner Pflegemutter nach Obernigk, wo er sich am 2. Februar 1821 mit Luise Rogée¹² verheiratete, die als erste Liebhaberin am Breslauer Theater zu einem Publikumsliebbling avancierte und auch auf anderen Bühnen als Darstellerin erfolgreich war. Holtei trat zu dieser Zeit in Breslau nicht auf, sondern war von Februar 1821 bis Juni 1823 als Sekretär und Dichter am Theater verbunden und trat als Herausgeber des *Obernigker Boten*, der nur vom 4. März bis September 1822 erschien, und des *Jahrbuchs deutscher Nachspiele* an die Öffentlichkeit. Er versuchte sich ein literarisches Podium zu verschaffen, was er auch mit der Herausgabe der *Deutschen Blätter für Poesie, Litteratur, Kunst und Theater* machte, einem Periodikum, das es nur auf einen einzigen Jahrgang (1823) brachte. Diese schriftstellerischen Aktivitäten des jungen Holtei zeigen wie sehr er bestrebt war, sich einen Platz im literarischen Leben zu sichern und beweisen zugleich, dass er als unbekannter Literat das Talent besaß, viele Mitarbeiter für sein Projekt zu gewinnen, wobei er selber nicht als Autor hervortrat:

Uebrigens hatt' ich mir fest vorgenommen, dieses Blatt, welchem ich eine allgemeine deutsche Verbreitung zu sichern hoffte, durchaus nicht zur Niederlage e i g e n e r Versuche zu machen. Außer dem Antheil, den ich an den Einleitungsversen gehabt, enthielt es Nichts von mir. Der Mitarbeiter zählt' ich viele. W i l h e l m M ü l l e r¹³ trat mit seinen

¹⁰ Ebda., S. 214.

¹¹ Julius Rochow (1798–1863), Sänger, Schauspieler, Regisseur und Chordirektor.

¹² Vgl. für Luise Rogée: Henk J. Koning: *Hätte Kleist dieses Käthchen nur einmal gesehen. Luise von Holtei, geb. Rogée (1800–1825). Schauspielerin und erste Gattin Karl von Holteis*, in: *Silesia Nova. Vierteljahresschrift für Kultur und Geschichte*. 2014. Jhg. 11. Heft 3, S. 33–65.

¹³ Wilhelm Müller (1794–1827). Dichter, bekannt geworden durch seine sogenannten *Müllerlieder* (vertont von Franz Schubert *Die schöne Müllerin*).

schönen Trink- und Griechen – Liedern, Joh. Gab. Seidl¹⁴ mit seinen lyrischen Gedichten. Eichendorff mit seinem „Taugenichts“ und „Krieg den Philistern“ zuerst in meinem Journale auf.¹⁵

In der langen Liste der Mitarbeiter treffen wir auch Hoffmann von Fallersleben an, der in Nummer LVI vom 10. April mit dem Beitrag *Allemannisches Lied* vertreten war. Eichendorffs *Einige Szenen aus Krieg den Philistern* war erstmals am 31. Januar als Nr. XVIII im Blatt zu finden und wurde fortgesetzt in den Nummern XIX, XX, XXI, XXII, XXIII und XXIV, während *Der Taugenichts* in den Nummern CLII, CLIII, CLIV, CLV, CLVI, CLVII und CLVIII angeboten wurde.¹⁶

Holtei hat mit vielen zeitgenössischen Literaten korrespondiert, um sie zu bewegen für das Blatt, das er allein betreute, einen Beitrag zu liefern. Ob es in diesem Zusammenhang auch zu einer erneuten Begegnung mit Eichendorff gekommen ist, kann angenommen werden, ohne dass davon ein Beweis vorliegt. Holtei hat das Blatt in der ersten Jahreshälfte, bis zu seinem Abgang aus Breslau am 23. Juni 1823, redigiert. Nach seiner Abreise hat Friedrich Barth¹⁷ die Redaktion übernommen. Während Holteis Redaktionstätigkeit sind Fragmente von Eichendorffs *Krieg den Philistern* erschienen; unter der Obhut von Friedrich Barth sind Kapitel des *Taugenichts* veröffentlicht. Trotz des Misserfolgs der *Deutschen Blätter* waren die Beziehungen, die Holtei in dem einen Jahr ihres Bestehens wertvoll für ihn, denn als er im Sommer 1823 in Wien verkehrte, war sein Name bekannt bei u. a. Halirsch¹⁸, Castelli¹⁹, Seidl und Biedenfeld²⁰, die ihn und seine junge Frau, die als Schauspielerin einen ausgezeichneten Ruf hatte, wieder bekannt machten mit ihren Bekannten, so dass er beim Verlassen der Kaiserstadt fast ihre ganze Kulturszene, das Theater und die Belletristik, kennengelernt hatte und es zu Kontakten gekommen war, die ihm später bei erneuten Besuchen an Wien von Nutzen sein sollten. Die Vorstadttheater, die Oper aber auch das Hofburgtheater wurden besucht und in der Ludlamshöhle²¹, einer Gesellschaft von Schriftstellern, Komponisten, Malern, Schauspielern und Sängern, amüsierte er sich und gewann einige Kunstfreunde fürs Leben. Breslau und der misshandelte Silvesterabend waren vergessen, denn Holtei

¹⁴ Johann Gabriel Seidl (1804–1875). Dichter.

¹⁵ Vgl. *Karl von Holtei. Ausgewählte Werke*. Hrsg. von Jürgen Hein und Henk J. Koning unter Mitarbeit von Claudia Meyer. (weiterhin zitiert als *HAW*) Würzburg 2009. Bd.2, S. 42f.

¹⁶ Für die Textgeschichte vgl. Karl Polheim und Karl Konrad Polheim. *Text und Textgeschichte des „Taugenichts“*. Eichendorffs Novelle von der Entstehung bis zum Ende der Schutzfrist. Tübingen 1989. Bd. 2.

¹⁷ Friedrich Barth (1794–1833). Schriftsteller und Redakteur.

¹⁸ Ludwig Halirsch (1802–1832), Schriftsteller und Beamter des Hofkriegsrates in Wien.

¹⁹ Ignaz Franz Castelli (1781–1862), Schriftsteller.

²⁰ Ferdinand Freiherr von Biedenfeld (1788–1862), Schriftsteller, Redakteur und Theaterdirektor.

²¹ Vgl. für diese Ulkgesellschaft Bernhard Doppler: *Die Ludlamshöhle und ihr Verbot*, in: W. Schmidt-Dengler. u.a. (Hg.): *Konflikte – Skandale – Dichterfehen in der österreichischen Literatur*. Berlin 1995, S. 80 – 91 und: Jost Hermand: *Die deutschen Dichterbünde. Von den Meistersängern bis um Pen-Club*. Köln – Weimar – Wien 1998, S. 92–97.

ging in Wien eine neue Welt auf, die ihn mit den Vorstadttheatern bekannt machte, was einen nachhaltigen Einfluss auf ihn ausgeübt hat und ihn dazu angesetzt hat, sich dem Volkstheater zuzuwenden.

1824 finden wir Holtei und seine Frau Luise in Berlin, wo er als Vorleser hervortrat und Luise am Königlichen Hoftheater verbunden war. Eines Tages las er in der Zeitung von der Gründung eines literarischen Vereins, der keinen anderen Zweck haben sollte, als gemeinschaftlich Kenntnis zu nehmen von allem was auf dem Gebiet der Literatur an Bemerkenswertem erschien. Die Initiative war von Hitzig²² ausgegangen, der Holtei als Mitstifter der ersten konstituierenden Versammlung einlud, ein Antrag, den er nur allzugerne akzeptierte. Bei der ersten Zusammenkunft waren laut der Holteischen Autobiographie anwesend:

Nächst Hitzig und Alexis²³ besinn' ich mich, bei der ersten Zusammenkunft Chamisso, Wilhelm Neumann²⁴, Fouqué²⁵, Varnhagen²⁶, Zeune²⁷ Contessa²⁸, Stägemann²⁹, Nicolovius³⁰ und Streckfuß³¹ gesehen zu haben, doch mögen wohl auch andere zugegen gewesen sein.³²

Holtei nennt Eichendorff hier nicht. Auch der Lyriker Emanuel Geibel (1815–1884) war auf Sitzungen dieses kulturellen Klubs präsent und schreibt³³ in einem Brief an seine Mutter von seiner Bekanntschaft mit Eichendorff und Holtei:

²² Julius Eduard Hitzig (1780–1849), Herausgeber, Publizist, Lyriker und Übersetzer. Erster Biograph Zacharias Werners, E.T.A. Hoffmanns und Contessas. Holtei würdigt Hitzig in seinem Roman *Die Vagabunden*.

²³ Willibald Alexis (eigentl. Wilhelm Häring, 1798–1871), Redakteur und Verfasser von historischen Romanen. Er wurde der ‚märkische Scott‘ genannt.

²⁴ Wilhelm Neumann (1781–1834), Kaufmann, Schriftsteller und Übersetzer.

²⁵ Friedrich Baron de la Motte Fouqué (1777–1843), Dichter der Romantik, *Undine* (1811).

²⁶ Karl August Varnhagen von Ense (1785–1858), Schriftsteller und Diplomat. Ehegatte der Rahel Varnhagen.

²⁷ August Zeune (1778–1853), Geograph und Sprachforscher.

²⁸ Carl Wilhelm Salice-Contessa (1777–1825), Erzähler und Lustspieldichter. Vgl. Henk J. Koning: *Carl Wilhelm Salice-Contessa. Ein Schriftsteller aus dem Kreis um E. T. A. Hoffmann*. Diss. Utrecht 1987; Ders. *Carl Wilhelm Salice-Contessa. Ein Schlesier aus dem Freundeskreis um E.T.A. Hoffmann*, in: Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau 1987. Jh. 28. S. 119–128; *Carl Wilhelm Salice-Contessa. Ein Novellist aus dem Riesengebirge*, in: Schlesien 1989. Nr. 2, S. 105–115. *Carl Wilhelm Salice-Contessa. Erzählungen und Märchen. Mit Nachwort, Zeittafel, Anmerkungen und Auswahlbibliographie*. Hg. von Henk J. Koning. Würzburg 1990.

²⁹ Friedrich August Stägemann (1763–1840), Staatsmann und Schriftsteller.

³⁰ Georg Heinrich Nicolovius (1767–1839), Staats- und Regierungsrat.

³¹ Karl Streckfuß (1778–1844), Jurist, Dichter und Übersetzer.

³² *HAW*. Bd. 2, S. 55.

³³ Emanuel Geibel (1815–1884), Lyriker, Dramatiker und Übersetzer. 1852 folgte Geibel einem Ruf König Maximilians II. und übernahm in München eine reich dotierte Ehrenprofessur für deutsche Literatur. Holtei hat Geibel bewundert und 1848 in Lübeck, während einer Vorlesungsrunde, besucht. Vgl. E. F. Fehling (Hg.): *Emanuel Geibel. Jugendbriefe. Bonn – Berlin – Griechenland*. Berlin 1909, S. 73.

Er war von schlanker Gestalt, sein Gesicht hatte einen frischen und wohlwollenden Ausdruck, und wenn gleich sein Haar schon bedeutend ins Graue spielte, so lag doch in seinem ganzen Wesen etwas außerordentlich Jugendliches und Rasches, das durch den kurzen grünen Jagdrock, den er trug, noch erhöht wurde. Es war der Freiherr von Eichendorff, derselbe, dessen vortrefflicher Taugenichts uns in den letzten Ferien so viel Vergnügen machte. Später stellte Hitzig mich ihm noch besonders vor, und er kam mir ganz nach seiner liebenswürdigen Weise mit der größten Freundlichkeit entgegen. Außerdem sah ich dort noch den blonden, lebenslustigen Baron v. Gaudy³⁴, den als Dichter und Schauspieler bekannten Herrn von Holtei. [...]

Emanuel Geibel berichtet Ende November 1836 von seiner Begegnung mit Eichendorff wobei auszuschließen ist, dass er Eichendorff und Holtei am gleichen Abend bei Hitzig angetroffen hat, denn Ende 1836 war Holtei nicht in Berlin sondern hatte er mit seiner zweiten Frau Julie Holzbecher ein Wanderleben angefangen, das ihn mit Gastspielen und Vorträgen nach Grafenort, Reichenbach, Hirschberg, Glogau und Warmbrunn führte und erst 1839 wieder nach Berlin bringen sollte.

Der von Holtei und Geibel erwähnte Verein nannte sich anfangs Mittwochgesellschaft, weil der Versammlungstag Mittwoch nach kurzer Zeit mit dem Dienstag vertauscht wurde und noch später mit dem Montag kam es zu dem passenderen Titel ‚Gesellschaft für in – und ausländische Literatur‘. Holtei ist Geibel in Berlin höchstwahrscheinlich nicht nähergetreten und auch Geibel kommt nicht über eine flüchtige Erwähnung hinaus. Es sollte gut zwanzig Jahre dauern bevor Holtei Geibel persönlich kennenlernte, als er ihn auf einer Vortragsreise 1848 in Lübeck besuchte. Zu Geibel schreibt er in seiner Autobiographie: „Diesen (d.h. Geibel) hatt’ ich nur zweimal in meinem Leben flüchtig gesprochen und dies zu einer Epoche, wo ich ihn als Dichter wenig kannte.“³⁵

Als er sich aber näher mit Geibel befasste, war er von dessen Lyrik tief beeindruckt und ordnet ihn in die Reihe erstrangiger Poeten ein:

Und da war mir’s wie Schuppen von den Augen gefallen, und ich schämte mich, so lange blind gewesen zu sein ... aus – nun ja: aus Trotz. Anders kann ich’s nicht nennen. Ich hatte den Mann für einen „Hofpoeten“ gehalten. Nur lernt’ ich ihn als wahren, edlen Dichter erkennen, und ich freute mich, daß ich E i n e n m e h r in meinem Herzen tragen durfte. Ich stellte ihn zwischen Rückert³⁶, Platen³⁷, doch so, daß er auch meinem geliebten Eichendorff noch die Hand reichen könnte. Als dann die Juniuslieder³⁸ erschienen, befestigten diese mich auf’ s Neue im Glauben an ihn. Diesen Dichter meiner Lust und Liebe in seiner Vaterstadt Lübeck nun auch persönlich zu finden, war eine meiner Haupthoffnungen für Lübeck. Sie ging aber nicht in Erfüllung. Als ich ihn aufsuchte, zeigte er sich gleichgültig gegen mich, dann verfehlten wir uns bei einem Gegenbesuche – und wir sahen uns gar nicht mehr, und ich habe Lübeck verlassen, ohne

³⁴ Franz Freiherr von Gaudy (1800–1840), Lyriker, Novellist, Reiseschriftsteller und Übersetzer. Holtei kannte ihn als Mitschüler des Breslauer Maria Magdalenen-Gymnasiums.

³⁵ *HAW* 2, S. 107.

³⁶ Ebda., S. 107f.

³⁷ Friedrich Rückert (1788–1866), Dichter, Sprachgelehrter und Übersetzer.

³⁸ August von Platen-Hallermünde (1796–1835), Dichter.

ihm sagen zu können, daß er keinen wärmeren Bewunderer zählt, als den von Neid und Mißgunst freien alten Sänger.³⁹

Holtei hat Geibel als Lyriker geschätzt und kommt auch noch an anderer Stelle in seinem Werk darauf zurück.⁴⁰ Ob Geibel die Leistungen des Schauspielers, Theaterdichters und Deklamators Holtei gekannt hat, ist nicht überliefert.

Erst am Ende der zwanziger Jahre ist es wieder zu einem Treffen von Holtei mit Eichendorff gekommen: in der anekdotenhaften Berliner Geschichte *Er ist in seine Büchse gefallen*, beschreibt er wie ein pensionierter Hauptmann es sich zur Lebensaufgabe gemacht hatte, jedes Mal, wenn ein Leichenzug an seinem Haus vorübergeht, eine kleine Kugel in eine große Blechbüchse zu werfen. Wenn er dann eines Tages nicht am Fenster sitzt, weil er gestorben ist, sagte Chamisso: ‚Er ist in seine Büchse gefallen.‘ Dieses harmlose Miniaturbild wurde 1866 niedergeschrieben, greift aber zurück auf ein Ereignis, das Holtei auf einem Spaziergang mit befreundeten Literaten machte:

Im Jahre acht- oder neunundzwanzig kam ich einmal mit Eichendorff und Streckfuß, der da herum wohnte, des Weges, und wir begegneten Hitzig, Fouqué, Chamisso und Neumann, welche ein wenig lustwandelten.⁴¹

Zum Schluss dieser kurzen Erzählung schreibt er: „Chamisso, Neumann, Hitzig, Fouqué, Streckfuß, Eichendorff – Alle sind sie in die Büchse gefallen, und der alte Erzähler dieser einfachen Geschichte zählt alljährlich seine Kugeln. – Wie lange noch?“⁴²

Es sollte zwei Jahrzehnte dauern, ehe Holtei wieder mit Eichendorff in Kontakt kam. Diesmal war es keine persönliche Bekanntschaft, sondern hat Holtei Eichendorff brieflich gebeten, ihm Autographen befreundeter Künstler, Musiker, Philosophen, Schauspieler oder Wissenschaftler zu senden, die er zu seiner Autographensammlung⁴³ legen konnte. Er baute systematisch seine Sammlung aus und hat in Eichendorff eine geeignete Person gesehen, ihm neue Epistel zu verschaffen. Diese wertvolle und interessante Sammlung hat er später aus finanziellen Gründen verkaufen müssen, wonach sie, nachdem der neue Besitzer auch genötigt war sie zu veräußern, in alle Winde zerstreut wurde. Im folgenden Brief aus dem Jahre 1849 gibt Eichendorff eine Antwort auf Holteis Bitte:

³⁹ *Juniuslieder* (1848), Gedichtband Geibels.

⁴⁰ In seinem Aufsatz *Saphir als Possendichter*, in: HAW 2, S. 141.

⁴¹ Karl von Holtei: *Charpie. Eine Sammlung vermischter Aufsätze*. Breslau 1866. Bd. 1, S. 6f.

⁴² Ebd., S. 7.

⁴³ Vgl. für Holtei als Autographensammler Christian Andree: *Karl von Holtei als Autographensammler. Mit einem Nachdruck des Katalogs der Holteischen Autographensammlung*, in: Christian Andree und Jürgen Hein (Hg.): *Karl von Holtei (1798–1880). Ein schlesischer Dichter zwischen Biedermeier und Realismus*. Würzburg 2005, S. 349–397 und: Jochen Strobel. *Holteis Praktiken medialer Historiographie. Autographensammlung und Briefedition*, in: Leszek Dziemianko und Marek Hałub (Hg.): *Karl von Holtei (1798–1880). Leben und Werk. Fragestellungen – Differenzierungen – Auswertungen*. Leipzig 2011, S. 333–351.

An Karl von Holtei.

Berlin d. 9ten December 49

Mein lieber verehrter Freund!

Solchen Bettler lass' ich mir gefallen und gebe ihm von ganzem Herzen alles, was ich kann und habe. Das ist nun freilich leider eben nicht viel, denn meine Korrespondenz war von jeher nicht brillant. Aber der alte Görres⁴⁴ mag für Viele zählen, und Graf Löben (Isidorus Orientalis)⁴⁵ ist wenigstens ein jetzt selten gewordenes Kabinettsstück aus der guten alten romantischen Zeit. Von Clemens Brentano⁴⁶ besitze ich leider gar nichts, und mit Schelling⁴⁷ stehe ich, nicht einmal durch die dritte Hand in irgend einer Verbindung. Ich bitte daher mit dem beifolgenden Ergebniss meiner Schübe vorlieb zu nehmen. Ich habe sie alle umgekehrt, aber es wollte nicht mehr herausfallen.

Aber nun, mein alter Freund, muss ich Ihnen auch noch sagen, daß ich mich recht innig gefreut habe, wieder einmal etwas von Ihnen zu hören, und zu vernehmen, wie Sie in dieser konfusen Zeit noch immer so freundlich meiner gedenken; und daß ich auch immerfort mit alter Treue und Liebe Ihr poetisches Thun und Treiben verfolge und recht herzlich bitte, Ihrerseits fernerhin desgleichen zu thun.

In der Großälternschaft sind Sie mir einigermaßen voraus, denn bis zur Großmutter hab' ich' s meines Wissens noch nicht gebracht u. Großvater bin ich auch erst dreifach. Nun, man muss Gott für Alles danken!

Von allen den Meinigen die herzlichsten Empfehlungen. Leben Sie wohl, und behalten Sie stets etwas lieb Ihren treuergebenen Eichendorff.⁴⁸

Eichendorff reagiert ausgesprochen freundlich auf den Brief Holteis, kann ihm aber leider nur wenig Material anbieten. Es fällt auf, dass Holtei gut informiert war über den Freundes – und Bekanntenkreis Eichendorffs, woraus zu schließen ist, dass er seinen Dichterkollegen auch, wenn es nicht mehr zu einem persönlichen Treffen kommen konnte, in seinem literarischen Werdegang verfolgte. Anzunehmen ist, dass Holtei außer mit bekannten Werken wie der *Taugenichts*, auch von seinen anderen poetischen Versuchen Bescheid wusste, wie seinem Aufsatz *Saphir als Possendichter* entnommen werden kann, in dem geschildert wird wie Literat Saphir⁴⁹, der als Theaterkritiker gefürchtet war, es trotz wiederholter Versuche auf dramatischem Gebiet nicht schaffte, ein Schauspiel zu schreiben. Holtei erwähnt in diesem Zusammenhang auch Eichendorff:

⁴⁴ Joseph Görres (1776–1848), Gymnasial- und Hochschullehrer, Publizist und Naturphilosoph. Eichendorff kannte Görres persönlich.

⁴⁵ Otto Heinrich Graf von Loeben (Pseudonym: Isidorus Orientalis; 1786–1825). Dichter, Jugendfreund Eichendorffs.

⁴⁶ Clemens Brentano (1778–1842), Dichter der Romantik.

⁴⁷ Friedrich Wilhelm Joseph Schelling (1775–1854), Philosoph und Anthropologe.

⁴⁸ Holtei: *Dreihundert Briefe aus zwei Jahrhunderten*. Hannover 1872. Bd. 1, S. 70f.

⁴⁹ Moritz Gottlieb Saphir (1795–1858), Schriftsteller, Journalist und Satiriker.

Der liebenswürdige Eichendorff, über dem sich erst seit wenigen Jahren der Grabhügel wölbt, der treue Sänger so heiterer und so sanft – frommer Lieder, hat auch Tragödien gemacht. Wo sind sie? Wer weiß nur davon, außer mir und ein paar alten Freunden?⁵⁰

Das wurde 1860 geschrieben, drei Jahre nach dem Tode Eichendorffs. Davor hatte Holtei Eichendorff um einen Beitrag zu einem Sammelwerk gebeten:

Neisse, d. 13 Dec. 56.

Ihr Brief, mein lieber hochverehrter Freund, hat mich glücklich hier in Neisse aufgefunden, wo ich mich einstweilen bei meiner Tochter aufhalte, deren Mann hierher versetzt ist. Es hat mich recht gefreut, wieder einmal etwas von Ihnen zu hören, und zu sehen, daß Sie meiner noch freundlich gedenken. Ihren Christian Lammfell habe ich allerdings mit großem Genuß gelesen, und weiß recht wohl, daß Sie kein ordinairer Katholikenfresser sind, so wenig als ich ein Protestantenfresser. Also schicke ich hier mit Freuden eine kleine Spende. Wenn man auf die 70 losgeht, ist man eben kein fixer Lyriker mehr. Nehmen Sie daher vorlieb. Ich wollte wenigstens bei dem guten Zweck meinen guten Willen zeigen, und werde es durchaus nicht übel vermerken, wenn Sie den Scherz vielleicht als unbrauchbar unter den Tisch werfen. Jedenfalls behalten Sie ferner lieb

Ihren treuergebenen

Jos. v. Eichendorff.⁵¹

Die Spende war gedacht für die Ausgabe *Für den Friedhof der evangelischen Gemeinde in Gratz in Steiermark. Erzählungen, vermischte Aufsätze und Gedichte von einhundertachtundzwanzig deutschen Gelehrten, Schriftstellern und Dichtern diesem Zwecke gewidmet wie eine musikalische Beilage von G. Meyerbeer*. Braunschweig, Wien und Gratz, die Holtei 1857 herausgab und deren Ertrag der mittellosen evangelischen Gemeinde in Graz zufallen sollte, weil sie nicht imstande war, die Kosten für den Ankauf eines Platzes zu einem eigenen Friedhof zu erschwingen. Aus allen Gegenden Deutschlands waren Beiträge eingetroffen und neben unbedeutenden poetischen Erstlingen von regionalen Neulingen sind auch u. a. Wilhelm Grimm⁵², Eduard von Bauernfeld⁵³, Anastasius Grün⁵⁴, Emanuel Geibel, August Kahlert⁵⁵, Franz Grillparzer⁵⁶ und Eichendorff vertreten. Eichendorff beurteilt den Wert seines

⁵⁰ HAW 2, S. 139.

⁵¹ *Dreihundert Briefe aus zwei Jahrhunderten* (Anm. 48), S. 71f.

⁵² Wilhelm Grimm (1786–1859), berühmter Sprach- und Literaturwissenschaftler.

⁵³ Eduard von Bauernfeld (1802–1890), Lustspielautor.

⁵⁴ Anastasias Grün (d. i. Alexander von Auersperg; 1808–1876). Lyriker, Epiker, Herausgeber und Übersetzer.

⁵⁵ August Kahlert (1807–1864), Dichter, Literaturhistoriker, Musikkritiker. Vgl. Henk J. Koning: *August Kahlert (1807–1864). Ein vergessener schlesischer Literaturhistoriker und Schriftsteller*, in: *Jahrbuch der Schlesischen Friedrich – Wilhelms – Universität zu Breslau*. XLV/ XLVI 2004/2005, S. 287–300 und Wojciech Kunicki. (Hg): *August Timotheus Kahlert. Der Briefwechsel zwischen Karl von Holtei und August Timotheus Kahlert*. Leipzig 2018.

⁵⁶ Franz Grillparzer (1791–1872), österr. Dramatiker und Dichter. Vgl. Henk J. Koning: *Franz*

Gedichtes als gering und nimmt es seinem schlesischen Landsmann nicht übel, wenn er es nicht in seine Sammlung aufnimmt. Der Beitrag Eichendorffs umfasst die Seiten 19–24 und ist das längste Gedicht des Bandes:

Ein Auswanderer.

Europa, Du falsche Creatur!
Man quält sich ab mit der Cultur,
Spannt vorn die Locomotive an,
Gleich hängen sie hinten eine andre d' ran,
Die eine schiebt vorwärts, die andre retour,
So bleibt man stecken mit der ganzen Cultur.
Und Aerger hier, und Aerger da,
Und Prügel! . . . Vivat Amerika !!
Mit den vereinigten Provinzen,
Wo die Einwohner alle Prinzen
Und alle Berge in Geld verhext,
Wo die Cigarre und der Pfeffer wächst!

Und also folg ich dahin wie ein Pfeil,
Ueber uns Wolken in großer Eil',
England zur rechten und Frankreich links,
Jetzt in den Ocean grad' hinein ging's,
Daß mir der Wind am Hute pfiß.
Ich stand ganz vorne in dem Schiff;
Und als die alte Welt versank,
Nahm ich mein Waldhorn und blies Ade; -
as gab einen prächtigen Klang.
Mir aber that's doch im Herzen weh.

II
Auf einmal stößt das Schiff ans Land,
Greift jeder nach seinem Plunder;
Am Land hat man mich gleich erkannt,
Das war ein Lärm, Gott' s Wunder!
Da wurden Böller abgebrannt,
Entgegen uns gegangen
Kam ganz Newyork heraus zum Strand,
Mich würdig zu empfangen.

Der bot mir fürstliches Quartier,
Der bat um meine Sachen,
Man riß sich ordentlich nach mir,
Ich aber mußte lachen.

Grillparzer und Karl von Holtei. Ein bedeutender Dichter und ein unbedeutender Schriftsteller?, in: *Nestroyana*, 2019, Jg. 39. Heft 3–4, S. 138–156.

„Mein Herberg heißt zum Himmelszelt!“
Mein Ränzel nun geschwungen,
So bin ich in die neue Welt
Vom Schiff hineingesprungen.

Doch kaum hatt' ich zum Umsehn Zeit,
Spricht Einer aus dem Haufen:
Mein Schiff das läge schon bereit,
Um eben auszulaufen;
Geheimerrath und Hofmarschall,
Kurz meine ganze Suite,
Sei schon in freudenreichem Schall
Am Bord, und thät; sich Güte.

Ich: wie? – Er: Yes! Ich: zuviel Ehr'! -
Sehr gütig, und so weiter.
Das half nun Alles nimmermehr.
Ein Dampfboot braust! Zur Leiter
Trug man mich auf den Händen fast,
Wie einen Potentaten;
Und stromauf ging's sogleich voll Hast
in die vereinten Staaten.

Auf dem Verdecke aber dort
Sah ich viel' Herrn, die lasen
In langen Blättern immerfort: –
Nichts, als Papier und Nasen!
Zuweilen nur ein Rauschen schallt',
Wenn Einer 's Blatt umdrehte.
Da merkt' ich's wohl, und wußt' es bald:
Das sind die Geheimerräthe!

Nur Einer ging stolz her und hin,
Die Hände in den Taschen;
In seinen Rock geknöpft, vom Kinn
Bis unter die Kamaschen.
Aha, dacht'ich, der Hofmarschall,
Der scheint, als wollt' er beißen?
Engländer waren' s aber All',
Die dorten Yankees heißen.

Ich bracht' gleich ein Gespräch ins G'leis
Wir sprachen erst ganz gelassen,
Doch konnten wir bei allem Fleiß
Einander nicht recht fassen.
Da fiel mir grad' zum Glücke ein,
Was ich gehört schon häufig,
Musik soll eine Weltsprach' sein,
Die überall geläufig.

Sprach nun zu mir der Hofmarschall,
Als wie ein Puter im Zorne,
Gab ich ihm gleich mit sanftem Schall
Antwort auf meinem Horne.
Er blickte martialisch dann
Durch seine goldne Brille,
Ich aber blies ihn tapfer an
Mit einem langen Trille – r.

Und das gelang erstaunlich gut,
Je mehr ich blies und lauter,
Je mehr bekam er frischen Muth,
Je aufgeweckter schaut' er.
Und nun ging's immer rascher los,
Ein lebhaft Discurren,
Er Wort auf Wort, ich Stoß auf Stoß,
Als wollten wir duelliren.

Geheimeräthe alt und jung,
Die nahten auch ganz leise,
Und standen voll Bewunderung
Rings um mich her im Kreise.
Ich aber brech' auf einmal aus,
Und fröhlich Platz mir mache, -
Ich hörte mitten durchs Gebraus
Meine Fraumuttersprache!

Da kommt auch Einer schon gerannt,
Tritt fast mir auf die Zehen:
„Ei, ei, grüß' Gott, Herr Musikant,
Freut mich, Sie wohl zu sehen?“
Ich drauf: „Bitt' sehr, ein Musikus!“
Wie fuhr da der Geselle
Zu einem ehrfurchtsvollen Gruß
Nach seinem Hut so schnelle.

Der Abend aber unterdeß
War schon hereingebrochen,
Und plötzlich Preuße, Schwab' und Hess',
Da wir so deutsch gesprochen,
Kam' s Kopf auf Kopf, und Hut und Mütz'
Da aus dem Schiff gekrochen,
Wie Fledermäus' aus jedem Ritz,
Weiß nicht, wo All' gestochen.

„Auf Ehre,“ da der Eine rief,
„Das heiß' ich einmal blasen!
Der Hut sitzt Euch schon ganz windschief,
Vor kunstreichen Ekstasen.“

Ein Andrer mich erstaunt besieht:
„Wir möchten gerne wissen,
Ob Sie vielleicht Europa müd‘,
Von Weltschmerz so zerrissen?“

Zerrissen!? Ja, das einz‘ge Loch,
Der Schalk hat’s gleich erspähet,
Und hatt’s am Ellenbogen doch
Erst gestern zugenähet!
Auch mein Castor, das leugn’ ich nicht,
Hatt’ manchen Bug erlitten,
Weil ich so rasch mit Zelt und Licht
Und Bildung fortgeschritten.

„Oho,“ rief ich den Schälken zu,
„Gemach, ihr Herrn Landsleute,
Es sind wohl meine Reiseschuh’
Von gestern nicht, noch heute.
Bin ich in Kiez, im Bingerloch,
Im Kuhstall doch gewesen;
Man kann da meinen Namen noch
Auf allen Bänken lesen.

Durch Polen nahm ich meinen Weg,
Man trägt noch Weichselzöpfe,
Nach München zur Pinaglypthe⁵⁷,
Dann über Bockbier-Töpfe
Fort, bis Savoyen immerfort,
Wo das Gebirg wie Lanzen
hellfunkelnd in die Wolken bohrt
Und Marmelthiere tanzen.

In Danzig sah ich’s schwarze Meer,
In Wien den Wurstelprater,
Viel Residenzen hin und her
Von manchem Landesvater
Die Jungfrau von Neu – Orleans,
Mit dem schwarzen Ritter fechten,
om großen Schill⁵⁸ den Posner dann
Mit seinen Menschenrechten.

⁵⁷ Kontraktion der Namen der beiden Münchner Museen Pinakothek (Gemäldesammlung) und Glyptothek (Skulpturen).

⁵⁸ Ferdinand Baptista von Schill (1776–1809), preußischer Offizier, der als Freikorpsführer in den Kriegen mit Frankreich von 1806/ 1807 und 1809 bekannt wurde.

Und Dampfschiff, Treckschuit⁵⁹, Eisenbahn
Und Pesth, Triest und Halle – –
„Halt, halt, Herr Landsmann, haltet an!“
Schrie' n die voll Staunen Alle.
Und Alles jubilirt und ruft,
Und ihre Hüte schwingen,
Sie wie besessen in die Luft,
Ein Vivat mir zu bringen.

Jetzt erst erkenn' ich bei dem Lärm
Verwundert manch' Bekannten
Von Deutschland her in dem Geschwärm, -
Es waren Komödianten.
Und der Director thät alsbald
Als Staberl mich engagiren,
Um bei den Yankees im Urwald
Die Bildung einzuführen.

Holtei bezeichnete dieses Gedicht als ‚eine Hauptzierde‘⁶⁰, wobei er keine weitere Erklärung gibt. Wenn er gedacht hat, dass Eichendorff ihm ein romantisches Gedicht im Sinne seiner Meistererzählung *Der Taugenichts* schicken würde, dann wird er überrascht gewesen sein, denn mit dem *Auswanderer* wird ein Gedicht angeboten, das die Perspektive auf die neue Zeit mit ihren bahnbrechenden technischen Entwicklungen wie Eisenbahn und Dampfboot eröffnet und Deutsche in die weite Welt, nach Amerika, ziehen lässt. Kulturpessimismus und Weltschmerz sind Ingredienzen dieses Gedichts, dessen Inhalt sich nicht auf einen Nenner bringen lässt. Die Ich-Person bekommt schließlich den Auftrag den Yankees Bildung beizubringen in der Gestalt des Staberl, einer lustigen Person des Alt – Wiener Volkstheaters. Hier soll keine Interpretation⁶¹ dieses Gedichtes, das in diesem Sammelband erstmals abgedruckt wurde, folgen. Die Frage warum Eichendorff Holtei gerade dieses Gedicht geschickt hat, kann nicht beantwortet werden. Identifizierte Eichendorff den rastlosen vagabundierenden Holtei, der sich vorübergehend u. a. in Berlin und Wien, in Riga und Graz aufhielt und sich als Vorleser auch in vielen anderen größeren wie kleineren Städten ein Einkommen verschaffen musste, als Wanderer durch die deutschen Lande

⁵⁹ Holl. für Treckschute = ein Holzboot für Passagiere und Fracht ohne eigenen Antrieb, das von Zugtieren und mitunter auch von Menschen getrieben wurde. Mit einem sogenannten Treckseil wurden die Boote von Leinpfad an den Ufern aus über Kanäle und ruhige Flüsse gezogen.

⁶⁰ *Dreihundert Briefe aus zwei Jahrhunderten*. (Anm. 48). Bd. 1, S. 72.

⁶¹ Siehe für eine Interpretation: Matthias Beilen. Telos und Utopie, in: Gesa von Essen, Horst Turk. (Hg.). *Unerledigte Geschichten. Der literarische Umgang mit Nationalität und Internationalität*. Göttingen 2000, S. 138 und Detlef Haberland: ‚Wir werden in die Heimat heimgetrieben. Adalbert von Chamisso zwischen Frankreich und Deutschland, in: Wilhelm Gössmann, Klaus – Hinrich Roth (Hg.). *Poetisierung – Politisierung. Deutschlandbilder in der Literatur bis 1848*. Paderborn/ München/ Wien/ Zürich 1994, S. 105. Vgl. auch: Ursula Rege-ner. Eichendorffs *Auswanderer-Handschriften*, in: *Aurora*. 52. 1992, S. 59f. hier auch weitere Literatur zum Auswanderermotiv bei Eichendorff.

mit dem Auswanderer dieses Poems, der ebenfalls nach vielem Herumschweifen in seine Heimat zurückkehrt? Hier kann vielleicht ein neuer Aspekt zur Deutung dieses Gedichtes geboten werden, der berücksichtigt, dass Holtei Züge eines Ruhelosen besitzt wie der Deutsche in Eichendorffs Versen, der in die Neue Welt zieht, aber auch dort nirgends festen Fuß fasst.

Nach diesem zweiten Brief Eichendorffs an Holtei ist es nicht mehr zu einem Kontakt zwischen beiden gekommen: Holtei wohnte in Graz bei seiner verheirateten Tochter und schrieb hier seine Romane⁶², während Eichendorff zu seiner Tochter in Neisse gezogen war und sich regelmäßig längere Zeit auf dem Gut Johannesberg des Breslauer Fürstbischofs Heinrich Förster aufhielt. Auch Holtei stand lange Zeit in einem freundschaftlichen Verhältnis zu dem Fürstbischof, korrespondierte mit ihm und erwähnt Eichendorff in einem Schreiben⁶³ vom 4. April 1863 als „treuester Freund“. Förster antwortet darauf umgehend:

[...] Besonders erfreut hat mich Ihre Erinnerung an Eichendorff, und die Art wie Sie seiner gedenken. Ach ja, das war ein edler herrlicher Mensch; einfach, still, bescheiden und dabei innerlich so reich, so tief, so warm und innig, und in seinem siebzigsten Jahre das Herz des Jünglings in ungeschwächter Frische. Er kam zu mir im Herbst 1856, als er von Berlin nach Neisse gezogen war zu seiner Tochter. Wir kannten uns wohl, aber gesehen hatten wir uns noch nicht. Es brauchte auch nur eine halbe Stunde und wir waren wie alte Bekannte. Darum schickte ich ihn am selben Tage nach Neisse zurück, damit er des anderen Tages mit Sack und Pack käme und sich häuslich bei mir niederliesse. Das waren recht liebe Wochen. Im „folgenden Jahre kam er zeitlicher nach Johannesberg und blieb über sechs Wochen. Als wir schieden, machten wir zuvor noch aus, daß er künftig in jedem Jahre so lange in Johannesberg verweile, als ich dort sey. Gott hatte es anders beschlossen – schon am 25.⁶⁴ November erhielt ich die Todesnachricht. Den Ort auf dem schönen Plateau des Schlosses, wo er im Schatten der Bäume täglich oft viele Stunden lang sich selbst gehörend saß, und wo wir auch oft miteinander plauderten und uns austauschten bezeichnet jetzt ein kleiner Marmorwürfel mit der Inschrift: Eichendorffs (sic) Ruhe. So ist mir Eichendorff vorübergegangen, eine flüchtige aber theure und unvergessliche Erscheinung in meinem vielbewegten Leben

⁶² Vgl. Paul Landau. *Karl von Holteis Romane. Ein Beitrag zur Geschichte der deutschen Unterhaltungs-Literatur*. Leipzig 1904; Henk J. Koning. *Karl von Holteis Epik. Überlegungen zur Spätphase seines künstlerischen Schaffens*, in: Christian Andree und Jürgen Hein. (Hg.). *Karl von Holtei (1798–1880). Ein schlesischer Dichter zwischen Biedermeier und Realismus*. (Anm. 36). Zu den unbekannten letzten Romanen Holteis vgl. die Aufsätze vom Verfasser in *Silesia Nova*: 2017: Jhg. 14. Heft 1, S. 29–47: *Karl von Holteis Erlebnisse eines Livreedieners (1868). Ein Volksroman?*; 2018: Jhg. 15. Heft 1, S. 29–47: *Berufe und soziale Wirklichkeit in Holteis Roman Ein Schneider*; 2019: Jhg. 16. Heft 2, S. 27–46: *Karl von Holteis Die Eselsfresser (1859). Ein merkwürdiger schlesischer Roman*; s. 47–61: *Haus Treustein (1866). Der letzte Adelsroman Karl von Holteis*. auch in *Orbis Linguarum* 2020, Vol. 54, S. 91–104.

⁶³ Vgl. ‚Fürstbischof und Vagabund‘. *Geschichte einer Freundschaft zwischen dem Fürstbischof von Breslau Heinrich Förster (1799–1881) und dem Schriftsteller und Schauspieler Karl von Holtei (1798 – 1880). Nach dem Originalmanuskript Holteis textkritisch herausgegeben von Michael Sachs*, in: *Medizinhistorische Mitteilungen*. 2016. Bd. 35, S. 223–291 (hier S. 248 Anm. 91).

⁶⁴ Eichendorff starb am 26. Nov.

... und so, lieber Holtey (sic) geht alles vorüber ... auch wir; und wie bald vielleicht. Sorgen wir dafür, daß unser Scheiden, Aufgang, Heimgang sei in' s Vaterhaus zu jenen Immerglücklichen, die, wie Ihr Jean Paul⁶⁵ sagt: was sie haben in ewigen Händen halten, und was sie lieben an eine ewige Brust drücken. Gottes heiliger Segen sei mit Ihnen und den Ihrigen. Ich verbleibe Ihr Heinrich.⁶⁶

Von Graz aus hat Holtei mit dem Fürstbischof korrespondiert und es war in Steiermark wo die meisten seiner mehrbändigen Romane entstanden. Der für die Eichendorff-Rezeption Holteis wichtige Roman *Erlebnisse eines Livreedieners* (1868) wurde jedoch in Breslau verfasst, wo er 1865 bis 1876 zwei Zimmer im 3. Stock im Hotel ‚Drei Berge‘ bewohnte. Dieser Roman beschreibt das bunte und abenteuerliche Leben eines Livreedieners, der ärmlichen ländlichen Verhältnissen entstammt. Schonungslos wird das oft wenig idyllische dörfliche Leben geschildert, wobei auch die Trostlosigkeit des Daseins vom verarmten niedrigen Adel, der noch an tradierten feudalen Verhältnissen festhält, in klaren Worten vorgeführt wird. Ob adlig oder nicht, die Probleme ähneln sich in mancherlei Hinsicht und kommen in beiden gesellschaftlichen Kreisen vor: so ist der Vater der Hauptperson Albert Schmidtmayer alkoholsüchtig wie der alte Schlossherr, dessen Trunksucht ihm schließlich fatal wird und der letzten Endes bei einem Sturz in den Keller auf der Suche nach Wein das Leben verliert. Albert Schmidtmayer hat angeblich Holtei seine biographische Skizze geschickt mit der Bitte zur Veröffentlichung. Schmidtmayer weist Züge des *Taugenichts* auf: beide sind in eine adlige Dame verliebt, beide ziehen ohne festen Plan in die weite Welt und beide kehren zum Schluss in ihre Heimat zurück. Auch im Text wird direkt Bezug genommen auf den *Taugenichts*, wobei dem heutigen Leser einen Einblick in die damalige Lektüre der Landbevölkerung geboten wird. Holtei beschreibt wie der zwölfjährige Dorfjunge Albert Schmidtmayer mit dem Phänomen Buch in Kontakt kommt und bietet ein realistisches Bild von der Lektüre und dem Buchbesitz auf dem Lande. Der Ton mag naiv anmuten, entspricht aber der Realität, denn Buchbesitz war bei dem weitaus größten Teil der Bevölkerung keine Selbstverständlichkeit. Albert geht von seiner eigenen Erfahrung als Schuljunge in Saura aus und kommt vom Schulbuch über den alljährlichen Hauskalender, dem als Beigabe kleine Geschichten angehängt waren, auf die Vermutung, dass es auch größere Erzählungen geben müsste. Es war das adlige Fräulein Wilhelmine, dessen vergessenes Buch Albert zum nachträglichen Erlebnis wird:

Das Buch, welches sie in der Hand gehalten (ob sie während der Predigt darin geblättert, lass' ich unerörtert), vergaß sie, weil sie eilte. Ich ließ es gern liegen, ohne nur darauf zu achten. Was konnt' es sein, wenn nicht ein Gebet – oder Gesangbuch?

Und davon hatt' ich an unsern eigenen genug.

Wie ich Nachmittags wieder ganz allein war und mich erbärmlich langweilte, . . . denn Belinne schlief, und ich wollte das Thier nicht zum Spielen aufwecken, damit es bei

⁶⁵ Jean Paul Friedrich Richter (1763–1825). Schriftsteller. Holtei bewunderte Jean Paul und gab 1858 heraus: Geistiges und Gemüthliches aus Jean Pauls Werken. In Reime gebracht von Karl von Holtei.

⁶⁶ Michael Sachs (Anm. 63), S. 250.

Nacht desto munterer bleibe! . . . machte ich die Bemerkung, des Fräuleins Andachtsbuch sei recht kurios eingebunden; gar nicht wie sonst bräuchlich. Ich schlug auf und las: „Aus dem Leben eines Taugenichts.“

Taugenichts klang mir sehr bekannt, wurd' ich doch häufig so benannt, von meinen lieben Eltern besonders von der Mutter in weichen Tönen, wo sich das Scheltwort wie eine Liebkosung anhörte; vom Vater im Bierbaß, wo es ernste Besorgniß vor Taktschlägen einflößte. Nun hieß ein ganzes Buch so? Sonderbar! Es kam aus Berlin, das stand auf dem Titel unten beigedrukt, und war eben erst ein Jahr alt. Und verfaßt war' s von einem Joseph Freiherrn von Eichendorff. Freiherr? Wollte das nicht so viel sagen wie Baron? Wurde der reiche dicke Mann nicht Baron genannt, dem das große Landgut gehörte, zu dessen Kirchspiel auch Klein = Lette eingepfarrt war? Ja wohl: Baron von Bruschdorf hieß er, und ich kannte ihn, denn er war einmal durch Saura gefahren! Was hatte ein Baron mit der Lebensgeschichte von Taugenichts gemein?

Mir ward fast wirr im Kopfe. Dennoch begann ich zu lesen. Manches blieb mir zwar unverständlich, und wie konnte das anders sein? Vieles aber sang mir so liebliche, süße Weisen zu, daß es in meiner Brust nachtönte, wie wenn' s da drinnen aufgewacht wäre. Der Frühling . . . der grüne, dunkle Wald . . . die lustige Geige . . . die Reime . . . gleich auf der zweiten Pagina:

„Wem Gott will rechte Gunst erweisen,
Den schickt Er in die weite Welt,
Dem will Er seine Wunder weisen
In Feld und Wald und Strom und Feld“⁶⁷

Wie das rauschte durch Gras und Laub! Wie es die blaue Luft ringsumher mit Wonne füllte, daß ich die Freude gleichsam einathmete! . . . Ich bin jetzt ein alter Kerl, hab' viel mitgemacht, Gutes und Schlimmes erlebt, bin morsch und müde geworden vor der Zeit; . . . sitz' ich aber um Sonnenuntergang einsam im dürftigen Stübchen, da kommt manchmal heute noch die Erinnerung jener seligen Stunden über mich und labt erquickend meine arme Seele, daß ich mich schier entsündigt fühle, rein, frei von allem Erdenkummer, und wieder ein armer glückseliger Junge zu sein wähne, dem die ganze weite Welt, ja drüber hinaus, zu eigen war in seiner Obsthütte! (s. 58f.)⁶⁸

Obwohl dem jungen Albert vieles rätselhaft in der Eichendorffschen Dichtung vorkam, überwältigte das Ganze ihn in hohem Maße und rief die Begierde in ihm hervor, mehr Bücher zu lesen. Er glaubt, dass das adlige Fräulein Wilhelmine und ihre Schwester einen Schrank mit ähnlichen Erzählungen besitzen und ist schwer enttäuscht, wenn er erfährt, dass es ihnen gar nicht in den Sinn kommen würde auf so unnützes Zeug ihr spärliches Taschengeld zu verschwenden. Der Taugenichts sei ausgeliehen von Baroness Selma Bruschdorf, sie fänden ihn langweilig, kindisch, und zögen bei Weitem die Schriften eines gewissen Herrn Clauren vor, welche sie während eines Besuches bei ihrer Tante in der Hauptstadt verschlungen hätten. (s. 28)

Nicht der von ihm bewunderte Eichendorffsche *Taugenichts* war die Lieblingslektüre der Fräuleins, sondern die Geschichten Heinrich Claurens (eigentl. Johann Gottlieb Samuel Heun 1771–1854), der 1816 mit seiner Erzählung *Mimili* (1816) die lesende Damenwelt erobert hatte und seitdem zu

⁶⁷ Letzte Zeile muss sein: In Berg und Wald und Strom und Feld.

⁶⁸ Es wird zitiert aus *Erlebnisse eines Livreedieners*. Breslau 1868. 3 Bde. (hier Bd. 1, S. 25f.)

einem Lieblingsautor geworden war, dessen Geschichten reißenden Absatz fanden. Clauren hatte eine große Leserschaft mit dieser leicht erotisch geladenen Geschichte eines mit dem Eisernen Kreuz ausgezeichneten deutschen Offiziers und einer Bergbauerntochter aus dem Berner Oberland und war auch 1826 als der *Taugenichts* erschien einer der meistgelesenen deutschen Erzähler. Verglichen mit *Mimili* muss der Publikumserfolg der Eichendorffschen Novelle als gering eingestuft werden und entsprach der Lesegeschmack der beiden Fräuleins durchaus der Wirklichkeit, so dass Holtei hier einen authentischen Eindruck vom zeitgenössischen Lesegeschmack vermittelt.

Diese negative Bewertung bringt Albert jedoch nicht von seiner Bewunderung für den Verfasser des *Taugenichts* ab und er fährt in naivem Tone fort:

Also die Tochter des corpulenten Barons von Bruschdorf besaß Bücher ? Wahrscheinlich, höchst wahrscheinlich nur solche, die ebenfalls von Freiherren geschrieben wären. Bedeutete Freiherr vielleicht so viel wie Dichter? Das heißt: wie Dichter, die zugleich Barone wären? Denn daß der Verfasser meines Taugenichts ein Dichter sei, entnahm ich aus den beigegeführten Reimen und Liedern, ohne welche ich mir durchaus keinen Dichter hätte vorstellen können, wenn ich sonst eine deutliche Vorstellung von solchem Wesen gehabt hätte. (s. 28)

Wenn er dann aufs Schloss geht um reife Birnen zu bringen, trifft er Selma die Tochter des Schlossherrn und fragt nach ihrem Buchbesitz, wobei es zu einem kurzen Dialog kommt und er auf die Frage, weshalb er seine Ware bei ihr anbringt, antwortet:

Ich: Weil ich wollte die Baronesse Selma in Bruschdorf sehen. – Sie: Mich? Was weißt du von mir? Ich: Daß Sie schöne Bücher haben zum Lesen darin. – Sie: Wer hat dir das gesagt? – Ich: Unsere gnädigen Fräuleins Rieke und Miene. – Sie: Ah . . . ? = Ich: Und sie haben mir ein solches Buch geliehen. – Sie: Welches? – Ich: Das vom Taugenichts. – Sie: Das hat Dir gefallen? – Ich: O entsetzlich gut! Soweit mein dummer Verstand reichte. Aus Allem, was darin steht, bin ich nicht klug geworden, aber das Andere hat mir prächtig gefallen. (s. 41)

Das Gespräch zwischen dem schüchternen Knaben und Selma entwickelt sich in eine andere Richtung und vom *Taugenichts* ist nicht mehr die Rede. Albert wird nach einiger Zeit Selmas Livreedierer und verkehrt somit täglich in ihrer Umgebung. Anfangs verehrt er seine Herrin, nach einiger Zeit jedoch hegt er erotische Gefühle ihr gegenüber und wenn der Verlobte Selmas, ein Rittmeister, ins Schloss kommt, kann er das nicht akzeptieren und zieht in die weite Welt.

Die Erinnerung an Eichendorff ist bei Albert nicht erloschen, denn einige Jahre später, wenn er auf der Wanderschaft müde ist und nicht weiß in welche Richtung er weiterlaufen soll, denkt er mir Wehmut zurück an früher als er den *Taugenichts* las:

Ich komme mir vor, wie der Taugenichts von meinem lieben Eichendorff, den ich damals in der Strohütte las. Hab' ich mich nicht krank geschmachtet, daß ich mich in Welt rumtreiben dürfte, wie der? Na, nun hab' ich ja, wonach ich mich sehnte. Was will ich

denn mehr? Weil ich nicht weiß, was aus mir wird? Dummheiten! Das wußte der Taugenichts ja auch nicht. Darin besteht ja die Hauptschönheit! – Und der Bursche sang, auf eine von ihm selbst erfundene, nach jedesmaliger Seelenstimmung wechselnde Melodie:
„Wem Gott will rechte Gunst erweisen,
Den schickt Er in die weite Welt,
Dem will Er Seine Wunder weisen,
In Feld und Wald und Strom und Feld.“

Wer denkt, dass Holtei hier im Sinne Eichendorffs übergeht zu einer schwärmerischen Wiedergabe der Gefühle seines jungen Wanderers, der kein Anderer ist als Albert, irrt sich. Zwar gibt es auch im *Livreedienner* eine Zuhörerin, eine schöne Dame, die den Sänger zu sich ruft, aber der Anlass zu dieser Begegnung ist wenig poetisch: Albert wird für den jüngsten von den Scharfrichter knechten gehalten, der immer ihre armen Hunde abfängt. Desillusioniert und zornig entfernt Albert sich und geht in die nächste Stadt. Der fröhliche Gesang der Eichendorffschen Verse ist verstummt und das raue Alltagsleben hat die vor kurzem noch vorhandene poetische Stimmung, die er in jugendlichem Übermut im Wald besaß, verdrängt. Zwar identifizierte Albert sich in seinen jungen Jahren gelegentlich mit dem *Taugenichts*, aber im weiteren Verlauf des Romans kommt der direkte Bezug zur Eichendorffschen Novelle nicht mehr vor. Albert hat es nicht immer leicht, sich im Leben als Livreedienner durchzuschlagen und verkehrt in den unterschiedlichsten Kreisen, die wenig mit Romantik oder Naturlyrik zu tun haben. Zweifelhafte Rechtsanwälte, Spione, Revolutionäre, Hasardeure, frömmelnde Pietisten, ja sogar (Männer) Prostituierte bevölkern die drei Bände dieses Romans, der den Zeitraum 1826–1866 umfasst, anfängt bei den Jugenderlebnissen eines Zwölfjährigen und endet nachdem Albert noch 10 Jahre der gräflichen Familie gedient hat. Er endet mit Selma in einer Kleinstadt, wo beide auch sterben.

Was die Haupttendenz seines Romans angeht, mag Holtei vom *Taugenichts* angeregt sein, aber es muss gesagt werden, dass auch in seinen anderen epischen Werken viele vagabundierende Gestalten vorkommen, die nach langem Herumschweifen und durchgestandenen Gefahren die letzten Jahre ihres Lebens in ihrer vertrauten Umgebung, in Schlesien verbringen. Holteis *Livreedienner* mag den *Taugenichts* als Ausgangspunkt genommen haben, denn die Hauptperson bezieht sein Wanderleben nachdrücklich auf Eichendorff, aber schon bald wird ein anderer Weg eingeschlagen und treten die manchmal harte Realität in bunter Gestalt und die ungeschminkte Alltagsmisere in den Vordergrund. Von Romantik ist denn auch kaum die Rede, stattdessen haben wir es mit dem Kampf ums Dasein eines Dieners zu tun, der sich oft nur kümmerlich durchschlagen kann. Fängt der dreibändige Roman in der Mitte der zwanziger Jahre des 19. Jahrhunderts an, er endet in den sechziger Jahren und behandelt somit auch die Periode nach der 1848-Revolution. Der Adel ist noch mehr verarmt und Albert Schmidtmayer hat als Diener der von ihm verehrten Gräfin Selma seine untergeordnete Stellung abgestreift und kann ebenbürtig an ihrer Seite die letzten Jahre seines Lebens verbringen, so dass der Roman harmonisch abgeschlossen werden kann und wie im *Taugenichts* war am Ende alles, alles gut.

Bibliographie

Primärliteratur

- Karl von Holtei. Ausgewählte Werke. Hg. von Jürgen Hein und Henk J. Koning unter Mitarbeit von Claudia Meyer. Würzburg 1992–2009. 2 Bde.
Karl von Holtei: Vierzig Jahre. Berlin 1843–1850. 8 Bde.
Karl von Holtei. Erlebnisse eines Livreedieners. Breslau 1868. 3 Bde.
Karl von Holtei (Hg.). Dreihundert Briefe aus zwei Jahrhunderten. Hannover 1872. 2 Bde.

Sekundärliteratur

- Christian Andree und Jürgen Hein (Hg.): Karl von Holtei (1798–1880). Ein schlesischer Dichter zwischen Biedermeier und Realismus. Würzburg 2005.
Gesa von Essen und Horst Turk (Hg.): Unerledigte Geschichten. Der literarische Umgang mit Nationalität und Internationalität. Göttingen 2000.
Rudolf von Gottschall: Erinnerungen an Carl von Holtei, in: Deutsche Revue (1904) 29. Bd. 2, S. 296–305. Ders.: Karl von Holtei, in: Unsere Zeit 1880, S. 481–508.
Henk J. Koning: Karl von Holteis ‚Erlebnisse eines Livreedieners‘, in: Silesia Nova. 2017. Jhg. 14. Heft 1, S. 29–47.
Paul Landau: Karl von Holteis Romane. Ein Beitrag zur Geschichte der deutschen Unterhaltungs-Literatur. Leipzig 1904.
Karl Polheim und Karl Konrad Polheim: Text und Textgeschichte des Taugenichts. Eichendorffs Novelle von der Entstehung bis zum Ende der Schutzfrist. Tübingen 1989. Bd. 2.
Ewald Reinhard: Eichendorff und Holtei, in: Aurora 1935, S. 37–40.
Günther Schiwy. Eichendorff. Der Dichter und seine Zeit. Eine Biographie. München 2000.
Bernt Ture von zur Mühlen. Hoffmann von Fallersleben. Biographie. Göttingen 2010. 2. Auflage.

Schlüsselwörter

Bekanntschaft Holtei – Eichendorff, Korrespondenz Eichendorff – Holtei, Fragmente des *Taugenichts* in Holteis Zeitschrift, *Taugenichts* in *Erlebnisse eines Livreedieners*

Abstract

Eichendorff and Holtei

The Silesian poets Karl von Holtei (1798–1880) and Joseph von Eichendorff (1788–1857) have met on several occasions, have corresponded and were familiar with each other's work. They first met in 1819 on New Year's Eve in

Breslau at the house of playwright Heineke. Young Holtei had just performed at the local theater and was slightly depressed, doubting his ability to perform. His conversation with Eichendorff is mentioned in Holtei's autobiography *Vierzig Jahre*. After an eight-month engagement Holtei leaves Breslau and only crosses paths with Eichendorff again several years later in 1823 when Holtei covers in his own journal Eichendorff's *Krieg den Philistern* and fragments of the *Taugenichts*. In 1824 Holtei is in Berlin and gets invited by Hitzig to join the *Mittwochsgesellschaft*. Later on, also Eichendorff will become an appreciated invitee. In the late Twenties the two meet again in Berlin. Their following encounter only takes place in 1849: it is Holtei who writes Eichendorff with the request to receive autographs from contemporaries. In 1856 Holtei is living with his married daughter in Graz and asks Eichendorff's contribution to a publication in order to raise money for the protestant cemetery of Graz. In reply Eichendorff publishes the long poem *Ein Auswanderer*, which is highly appreciated by Holtei. In a letter dated on 1863 and written to Prince-Bishop Heinrich Förster of Breslau, Holtei states to be a loyal friend of Eichendorff and that he admires his literary work. Especially Eichendorff's famous novel *Taugenichts* has made a deep impression on Holtei. He particularly mentions it in his three-piece *Erlebnisse eines Livreedieners*, one of Holtei's final novels, in which its protagonist draws a parallel between his own life and the life of a miller's helper who, accompanied by a violin, seeks happiness in the wide world and eventually succeeds to find it. In this novel Holtei gives a description of life. One that does not describe an idyllic imaginary reality, but depicts the experience of a servant exposed to multiple environments. Only once Eichendorff published his opinion in a letter about one of Holtei's novels: *Christian Lammfell*.

Keywords

Acquaintance Holtei – Eichendorff, Correspondence Eichendorff – Holtei, Fragments of the *Taugenichts* in Holtei's journal, *Taugenichts* in *Erlebnisse eines Livreedieners*

Magdalena Popławska (<https://orcid.org/0000-0001-9696-5699>)
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Elsa Asenijeff – eine fortschrittliche Vordenkerin der Jahrhundertwende

Einleitung

Elsa Asenijeff gehört zweifelsohne zu den längst vergessenen Schriftstellerinnen, wenngleich sie sich zu ihren Lebzeiten großer Beliebtheit erfreute und als Verfasserin gewürdigt wurde. Besondere Aufmerksamkeit gebührt daher nicht nur ihrem Leben, sondern auch ihrem Schaffen, das den besten Beweis für ihre Leistungen führt und sie in die Reihe der fortschrittlichen Wegbereiterinnen der Frauenemanzipation einordnen lässt. In ihrer facettenreichen Existenz lassen sich spannende Ereignisse verzeichnen, die oft in Asenijeffs Werk ihre Widerspiegelung finden; dessen ungeachtet wurde die Schriftstellerin zum Gegenstand des Interesses lediglich in den 90er Jahren des 20. Jahrhunderts.¹ In der Gegenwart ist sie jedoch kaum bekannt: Vor diesem Hintergrund wird der Versuch unternommen, einen Überblick über ihr Leben und ihre Ansichten zu verschaffen. In den Mittelpunkt geraten auch ihre Ausführungen, die sie im Roman *Tagebuchblätter einer Emanzipierten* präsentiert hat.

Leben und Ansichten Elsa Asenijeffs

Elsa Asenijeff, die eigentlich Elsa Maria von Packeny hieß, entstammte einer wohlhabenden Familie und kam als Tochter von Laurenzia geb. Adametz und Karl von Packeny am 3. Januar 1867 in Wien auf die Welt.² Als erste der drei Töchter der Ehegatten war sie in einer gebildeten Familie aufgewachsen: Ihre künstlerisch begabte Mutter beschäftigte sich mit der Malerei und Bildhauerei³, ihr Großvater studierte dagegen Philosophie.⁴ Der Umgang mit gebildeten Menschen beeinflusste die Einstellung der Familie zu Bildungsfragen der Kinder: Asenijeff bildete sich als

¹ Vgl. Julia Neissl: *Tabu im Diskurs. Sexualität in der Literatur österreichischer Autorinnen*. Innsbruck 2001, S. 119.

² Vgl. Christa Gürtler, Sigrid Schmid-Bortenschlager: *Eigensinn und Widerstand. Schriftstellerinnen der Habsburger Monarchie*. Wien 1998, S. 202.

³ Vgl. ebd., S. 202.

⁴ Vgl. Rita Jorek: *Heimatlose Dichterinnen. Die Schicksale von Elsa Asenijeff und Helga M. Novak*. In: Gerlinde Kämmerer, Susanne Schötz (Hrsg.): *Zum Stand der biografischen Forschungen in der Frauenbewegung: Berichte vom 21. Louise-Otto-Peters-Tag 2013*. Leipzig 2014, S. 125–140, hier: S. 125.

Lehrerin aus, dazu schloss sie den Kurs ab, der sie dazu berechnigte, Blinde zu unterrichten.⁵ Außerdem verbrachte sie als Kind viel Zeit mit ihrem Großvater, der ihr nicht nur Astronomie, sondern auch Edelstein- und Schmuckkenntnisse überlieferte.⁶ Ein gravierender Umbruch vollzog sich in dem bisherigen Leben Asenijeffs, als ihre Eltern die Ehe mit dem bulgarischen Beamten Ivan Nestoroff arrangierten. Als junge Frau wies sie alle Bewerber ab und nahm keine Rücksicht auf die herrschenden Gesellschaftsnormen, deshalb fühlten sich ihre Eltern zu diesem Schritt angesichts des fehlenden Willens ihrer 23-jährigen Tochter gezwungen.⁷ Nach der Heirat zog sie mit dem Ehemann nach Sofia. Aus dieser Ehe gingen zwei Söhne hervor, wobei der erste starb.⁸ Die erzwungene Ehe evozierte negative Einstellung Asenijeffs nicht nur zu dieser Institution, sondern auch zur Sexualität par excellence.⁹ Wegen der ständigen Empfindung, sich als Ehegattin nicht verwirklichen zu können, ließ sie sich 1896 scheiden, womit sie für einen Gesellschaftsskandal sorgte. Des Weiteren wechselte sie den Glauben und zugleich beschloss, die Namensänderung zu beantragen: Der neue Nachname geht auf ihren verstorbenen Sohn – Asen – zurück und verkörpert somit etwas Göttliches.¹⁰

Nach der Scheidung zog Asenijeff nach Leipzig um, wo ihr als Ausländerin¹¹ das Recht zustand, Philosophie¹² und Psychologie zu studieren¹³. Die Schriftstellerin tat sich mit ihrem extravaganen Stil und ihrer bewussten Verhaltensweise, die sie mit einer Femme fatale gleichstellte, von der Masse hervor, weswegen sie Gunst Frank Wedekinds und Max Klingers erlangte.¹⁴ Mit dem am 4. Februar 1898 getroffenen Max Klinger war sie bis 1912 liiert und diente als seine Muse. Wegen des guten Rufes und vor allem vor Angst vor seiner Familie setzte sich Klinger zum Ziel, die Affäre geheim zu halten. Infolgedessen wurde Asenijeff als seine Gastgeberin vorgestellt.¹⁵ Die Lebensgefährten unternahmen viele Reisen nach Italien, Griechenland oder Frankreich, wo im Jahre 1900 ihre uneheliche Tochter Desiree, also die Erwünschte, in Paris geboren wurde. Das Kind wurde jedoch unter Obhut von Madame Charlotte Heudeline gestellt.¹⁶

⁵ Vgl. Christa Gürtler, Sigrid Schmid-Bortenschlager: *Eigensinn und Widerstand...*, S. 202.

⁶ Vgl. Rita Jorek: *Aufschrei (Elsa Asenijeff)*. In: Friderun Bodeit (Hrsg.): *Ich muss mich ganz hingeben können. Frauen in Leipzig*. Leipzig 1990, S. 175–190, hier: S. 177–178.

⁷ Vgl. ebd. S. 178.

⁸ <https://fraueninbewegung.onb.ac.at/node/2375> (Zugriff: 16.04.2021).

⁹ Vgl. Rita Jorek: *Aufschrei (Elsa Asenijeff)*..., S. 178 und Christa Gürtler, Sigrid Schmid-Bortenschlager: *Eigensinn und Widerstand...*, S. 203.

¹⁰ Vgl. Rita Jorek: *Aufschrei (Elsa Asenijeff)*..., S. 179.

¹¹ Als Gasthörerin an der Leipziger Universität sollte sie sich für Naturphilosophie, Chemie, Physik und Literaturwissenschaft interessiert haben. Vgl. Rita Jorek: *Elsa Asenijeff*. In: Britta Jürs (Hrsg.): *Denn da ist nichts mehr, wie es die Natur gewollt. Portraits von Künstlerinnen und Schriftstellerinnen um 1900*. Berlin 2001, S. 53–72, hier: S. 61.

¹² Vgl. Julia Neissl: *Tabu im Diskurs...*, S. 118.

¹³ Vgl. Rita Jorek: *Heimatlose Dichterinnen...*, S. 129.

¹⁴ Vgl. Christa Gürtler, Sigrid Schmid-Bortenschlager: *Eigensinn und Widerstand...*, S. 204.

¹⁵ Vgl. Rita Jorek: *Aufschrei (Elsa Asenijeff)*..., S. 180.

¹⁶ Vgl. ebd., S. 182–183.

Elsa Asenijeff fühlte sich die vollberechtigte Partnerin Klingers, deshalb betreute sie seine Immobilien in Leipzig und Großjena. Nachdem Klinger eine neue Muse – die junge Gertrud Bock – gefunden hatte, trennte er sich von der Schriftstellerin ungeachtet ihrer Bemühungen, ihn bei sich zu halten. Eine tiefe Erschütterung rief bei Asenijeff die Nachricht von Klingers Heirat hervor, zu der er sich nach seinem Schlaganfall veranlasst fühlte.¹⁷ Dieses Ereignis markierte einen Wendepunkt in ihrem Leben, infolgedessen geriet sie auf die schiefe Bahn und verwandelte sich von einer gepflegten, erkennbaren Frau in eine geistig zerstörte, verwehrte, der sogar Klinger Unterhaltsgeld verweigerte und sie damit zum ständigen Wohnwechsel zwang. Diese Situation zog hinter sich zahlreiche Konsequenzen, Asenijeff wurde entmündigt und landete als Querulantin in einer Nervenanstalt, wobei ihr Vermögen veräußert wurde.¹⁸ An dieser Stelle darf nicht unerwähnt bleiben, dass man die Schriftstellerin nie angehört hat; ihre Krankheit wurde anhand von Aussagen der Zeugen und Expertisen diagnostiziert. Der Aufenthalt in psychiatrischen Kliniken in Leipzig, Dösen, Hubertusburg, Colditz und Bräunsdorf bei Freiberg endete mit ihrem Tod im Jahre 1941, als sie wahrscheinlich zum Opfer des Naziregimes fiel.¹⁹

Elsa Asenijeff schrieb sich als eine fortschrittliche Vordenkerin in die Geschichte ein: Dank exzentrischer Verhaltensweise, eigener Weltanschauung sowie temperamentvoller Persönlichkeit²⁰ schritt sie folgerichtig und selbstbewusst durchs Leben, zudem wagte sie ihre modernen Ideen zu verbreiten. Ihr besonderes Interesse weckte die Frauenlage, für deren Verbesserung sie immer plädierte. Ihre Aufmerksamkeit lenkte sie auf Bildungsfragen, die Unterschiede zwischen Jungen und Mädchen nicht zu nivellieren versuchten, sondern sie vertieften.²¹ Die Schriftstellerin geißelte vor allem die Erziehung der Mädchen, die von ihren Erwartungen abschweifte, den sich ändernden Zeiten nicht entsprach und Sexualitätsfragen keinesfalls aufgriff, zumal geltende Normen immer auf Unwissen der Frau beharrten und ihre Keuschheit voraussetzten.²² Nicht unberücksichtigt darf ihre Auffassung vom Sexualleben bleiben, das sie als eine unangenehme Pflicht der Frau empfand. Ferner missbilligte sie die Hochzeitsnacht, die auf den „legitimen Deflorationsakt“ reduziert wurde und deren Ziel es war, die weibliche Frömmigkeit zu bekräftigen.²³ Die Einstellung Asenijeffs zu intimen Fragen und damit zur Institution der Ehe wurde durch ihre erzwungene Eheschließung und Hochzeitsnacht geprägt, daher sah sie sich in der Überzeugung bestärkt, die Ehe in einem anderen Licht darzustellen und in Zusammenhang damit die seelische Gemeinschaft der Ehegatten auf den Schild zu heben.²⁴ Vom Traum von der

¹⁷ Vgl. ebd., S. 186 und S. 188.

¹⁸ Vgl. ebd., S. 176–177.

¹⁹ <https://www.leipzig.de/jugend-familie-und-soziales/frauen/1000-jahre-leipzig-100-frauenportraits/detailseite-frauenportraits/projekt/asenijeff-elsa-maria-geborene-packeny/> Vgl. auch: <https://fraueninbewegung.onb.ac.at/node/2375> (Zugriff: 16.04.2021).

²⁰ Vgl. Rita Jorek: *Aufschrei (Elsa Asenijeff) ...*, S. 180.

²¹ Vgl. Rita Jorek: *Elsa Asenijeff*. In: Britta Jürs..., S. 60–62.

²² Vgl. Julia Neissl: *Tabu im Diskurs...*, S. 120–123.

²³ Vgl. ebd., S. 127.

²⁴ Vgl. Rita Jorek: *Aufschrei (Elsa Asenijeff) ...*, S. 184.

platonischen Liebe sind ihre Werke durchtränkt. Betrachtet man ihre Ausführungen, so stößt man auch auf heftige Kritik an der Doppelmoral der Gesellschaft: Die Verfasserin betonte, dass man nur männlichem Begehren nachkommen muss, wobei die Frau als seine Ergänzung fungiert, die lediglich zum Ehe- und Familienleben prädestiniert ist.²⁵ Infolge davon griff sie auch das Thema der Identität der Frau auf, die seit Jahrhunderten zu bestimmten Rollen erzogen wurde und im Schatten des Mannes lebte. Als eine Besonderheit erscheint Asenijeffs Argumentationslinie, die die soziale Geringschätzung der Frauen brandmarkte und der Familie eine neue Dimension verlieh, indem sie aus deren Kreis den Mann ausschloss.²⁶ Außer Zweifel steht das soziale und politische Engagement der Schriftstellerin, das sie den Emanzipierten zuordnen lässt. Verblüffend ist dabei die Einstellung Asenijeffs, die sich stark von der propagierten Emanzipationsbewegung distanzierte und ihre Bourgeoisieorientierung unterstrich, zumal die Unterschicht nicht berücksichtigt wurde.²⁷ Die Schriftstellerin prangerte alle Versuche der Frauenbestrebungen an, die sich zum Ziel setzten, die Gleichheit beider Geschlechter anzustreben. Vor dem Hintergrund der sozialen und politischen Situation erblickte sie also die Chance, zum Trotz der bestehenden Vorstellungen die These der Differenzen zwischen Mann und Frau aufzustellen und diese anschließend zu verfechten²⁸, um Frauen vor künftigen Ungleichheiten zu schützen.²⁹ Elsa Asenijeff näherte sich dabei den Merkmalen der Epoche³⁰, zumal sie oft Motive der Todessehnsucht, Einsamkeit, Fremdheit oder Untergangsgedanken verwendete und eine düstre, pessimistische Stimmung erzeugte, was sie in die Strömung der Wiener Moderne positionieren lässt.³¹

Tagebuchblätter einer Emanzipierten als kritisches Spiegelbild sozialer Verhältnisse

Als eine Programmschrift gilt das 1902 veröffentlichte Werk *Tagebuchblätter einer Emanzipierten*, das einen Einblick in die Einstellung Asenijeffs zu bestehenden

²⁵ Vgl. Christa Gürtler, Sigrid Schmid-Bortenschlager: *Eigensinn und Widerstand...*, S. 203.

²⁶ Vgl. Brigitte Spreitzer: *Texturen. Die österreichische Moderne der Frauen. Studien zur Moderne* 8. Wien 1999, S. 70–73 und S. 77.

²⁷ Vgl. Rita Jorek: *Elsa Asenijeff*. In: Britta Jürs..., S. 62.

²⁸ Vgl. Christa Gürtler, Sigrid Schmid-Bortenschlager: *Eigensinn und Widerstand...*, S. 206.

²⁹ Vgl. Brigitte Spreitzer: *Texturen...*, S. 77.

³⁰ Zu ihrem Œuvre zählen nicht nur Romane, sondern auch Artikel oder Gedichte. Elsa Asenijeff publizierte ihr erstes Werk *Ist das die Liebe* im Jahre 1896. In ihren Werken schilderte sie oft Frauenlage und übte Gesellschaftskritik, was besonders in: *Unschuld, Tagebuchblätter einer Emanzipierten* oder *Aufbruch der Weiber oder das Dritte Geschlecht* zum Vorschein kommt. Des Weiteren veröffentlichte sie Artikel in Wiener „Zeit“ (vgl. Rita Jorek: *Elsa Asenijeff*. In: Britta Jürs..., S. 62) und beteiligte sich an der Herausgabe des Antikriegsblattes *Kinobesuch 1913*. Außerdem verfasste sie auch Lyrik, dank ihrem Gedichtband *Die neue Scheherezade* wurde sie besonders bekannt (vgl. Christa Gürtler, Sigrid Schmid-Bortenschlager: *Eigensinn und Widerstand...*, S. 205–207).

³¹ Vgl. Brigitte Spreitzer: *Texturen...*, S. 75.

Gesellschaftsstrukturen gewährt. In Form von Aufzeichnungen und Reflexionen der Hauptfigur Irene und ihrer Freundin Hella, die ihr Alter Ego verkörpert³², bringt die Autorin geltende Verhältnisse und somit Moralnormen zum Ausdruck. Schon auf den ersten Blick lassen sich autobiographische Bezüge aufweisen: Die Protagonistin ist eine junge Frau, die sich scheiden ließ; außerdem verlor sie ihr Kind und studiert in Leipzig. Die Schriftstellerin zielt mit dieser Maßnahme darauf ab, die soziale, ungerechte Lage der Frau zu schildern. Das Spektrum der Reflexionen der Figuren ist breit und umfasst nicht nur die Rechtsstellung der Geschlechter in der Gesellschaft, sondern veranschaulicht auch von der Perspektive der Frau das verbindliche Wertesystem oder die Schwächen der Menschen.

Der Schwerpunkt verlagert sich auf die Schilderung der unterminierten Stellung der Frau, die in den sozialen Strukturen vergegenständlicht und oft zum Objekt des männlichen Begehrens degradiert wird. Unter die Männermacht unterworfen wird ihr ein bestimmtes Leben aufoktroyiert, das dem Verzicht auf das Selbst gleichgestellt wird: „Wenn man sich einem Mann gibt, verwirft man sich immer. Die Seele wird stets ein paar Töne schmutziger“³³. Von Kindheit an wird das weibliche Geschlecht gemäß den gängigen Moral- und Gesellschaftsnormen erzogen, die, was die Schriftstellerin mehrmals betont, von den Männern und hauptsächlich ihnen zugunsten geschaffen werden. Die Dichotomien scheinen dem Alltag einverleibt zu werden; die Mädchen werden für ihr künftiges Schicksal vorbereitet:

Wir sind nur so verkrüppelt durch männliches Denken, dass wir alles aus seiner Optik zu schauen gewohnt wurden. Niemand aber will sich selbst wehe tun, am allerwenigsten der Mann. So verbreitet sein eitler Glaube das Märchen vom Weibe, das nur leben will, um Ihn zu lieben! Nur die wenigsten, allerseltensten, die Spitzen der Frauenwelt kannten die große Tragik der Liebe. Ihnen war sie nicht Ehe oder Prostitutionsgeschäft — was nur die verschiedene Form eines Gleichen ist.³⁴

Die Bestimmung der Frau zur Rolle der Ehe-, Hausfrau und Mutter ist seit Jahrhunderten in ihrem Geschick verwurzelt und in jeder Familie als Tradition gepflegt. Damit weist Asenijeff auf soziale Ungerechtigkeiten hin und persifliert die bestehende Ordnung, die stark Unterschiede berührt. Die – in den Augen des Mannes – eingeschränkte und irgendwelchen Begabungen beraubte Frau soll ihren Fokus ausschließlich auf das Familienleben richten, zumal sie seit langem als „Zucht- und Entlastungsobjekt“³⁵ fungiert. Aufschlussreich erscheint damit, dass die meisten Frauen nicht einmal Widerstand gegen solche Betrachtungsweise leisten. Die Omnipotenz des männlichen Teils der Gesellschaft veranlasst sie dazu, sich in der ihnen aufgedrängten Funktion zu bewähren, zumal es bisher kaum möglich war, die Superiorität des Mannes abzuwenden: „Aber das Heimlich-Tragische ist das Weibesleben, wie es der Mann geformt. Denn da ist nichts mehr, wie es die Natur

³² Vgl. ebd., S. 71–72.

³³ Elsa Asenijeff: *Tagebuchblätter einer Emanzipierten*. Berlin 2020, S. 9.

³⁴ Ebd., S. 32.

³⁵ Ebd., S. 78.

gewollt, sondern der zusammenhanglose Eigensinn des Mannes, in dessen Hand alle öffentliche Macht ist, der sein »So und Nicht-Anders« sprach.“³⁶ Die bestehende Inferiorität wird der Frau ständig vorgehalten, ihre intellektuellen Fertigkeiten werden unterschätzt und ihre Hoffnung auf eine Änderung, wie die Möglichkeit über sich selbst entscheiden oder sich beliebig entfalten zu können, zunichte gemacht.

Elsa Asenijeff verhöhnt die vertrauten Normen und weist auf die Ansprüche hin, denen Frauen gerecht werden sollten. Die Notwendigkeit, keusch und schamhaft zu bleiben, entlarvt die Bedürfnisse der Männer, die einerseits eine fromme und unschuldige Frau zur Ehefrau wählen wollen und andererseits sie zur Rolle einer Prostituierten herabmindern. Die Gesellschaft lässt jedoch zweierlei Maßstäbe zu, zumal der Mann in Sexualfragen aufgeklärt wurde und Erfahrungen sammeln konnte, wobei man den Frauen den Zugang zum Sexualwissen sogar versperrte. Die Schriftstellerin konstatiert dazu, dass eine wichtige Funktion der weiblichen Seele zukommt, womit sie Moral zu predigen versucht. Die reine Seele legt ein Zeugnis über die Frau ab, dabei erweist sich nicht nur die körperliche, sondern auch die geistige Keuschheit als relevant, was man dem folgenden Zitat entnehmen kann:

Des Weibes Keuschheit liegt in der Seele. Es kann eine noch Jungfrau sein und schon so besudelt von unreinen Lüsten und Gedanken, dass die letzte Brutalität auch schon bedeutungslos ist. Und eine andere kann Weib sein und im Männerarm gelegen haben und dennoch ist jedes sich Hingeben ein neues, erstes Geraubtwerden, ein erstes Zittern, eine erste Furcht. Das ist das keusche Weib, dessen Gedanken nicht von Sinnlichkeit zerfressen sind. Welches nicht wie das Männchen, von innerer, ewig gärender Lusternheit zerfleischt, herumläuft, mit erweichtem Gehirn und den stieren, blöden Augen. Das keusche Weib, welches, sich selbst ein heiliges Mysterium, nichts von den düsteren, unheilvollen Unterströmen weiß, die das Geschlecht erwachen macht. Deren schimmerweiße Seele gar nicht ahnt, was während der epileptischen Liebeskrämpfe ihren Leib entweichte.³⁷

Als krasses Gegenteil von der Seele einer keuschen Frau kommt der Mann zum Vorschein, der sich nach seinen Trieben richtet und dessen sinnliche Begierden im Widerspruch zum Verhalten der Frau stehen. Die Schriftstellerin bedient sich bewusst des Begriffs des „Männchens“, um den Mann herabzuwürdigen sowie mit dem Tier gleichzusetzen. So enthüllt sie seine Zügellosigkeit und verspottet diese, wobei sie betont, dass bei seinem sexuellen Verlangen Prioritäten gesetzt werden. Die Befriedigung seiner sexuellen Lust erstreckt sich auf seine Fähigkeit des klaren Denkens, was Asenijeff mit dem Ausdruck „mit erweichtem Gehirn“ hervorhebt. Der Keuschheit der Frau wird dabei eine neue Dimension verliehen. Obwohl ihr in der Gesellschaft kein Recht zusteht, ihrer Sexualität freien Lauf zu lassen, lenkt die Verfasserin ihre Aufmerksamkeit besonders auf die mentale Sphäre der Sittsamkeit jeder Frau. Die konträre Schilderung von Frau und Mann führt vor Augen, dass die Autorin das männliche Verhalten kritisch beurteilt. Stellenweise unterstreicht sie ironisch die mangelnde Selbstbeherrschung der Männer, die von sexueller Begierde

³⁶ Ebd., S. 14.

³⁷ Ebd., S. 25–26.

besessen sind: „Da goss sich die Notzucht seines Blickes in meinen Leib — Himmel! Wie! Als ob ein Blick nicht schänden könnte! Plötzlich schrillte etwas in meinem Bewusstsein empor: das Männchen!“³⁸ Asenijeff konzentriert sich auf die Inferiorität des weiblichen Geschlechts, das oft zum Opfer der Männer fällt und sich angesichts ihrer Überlegenheit nicht wehren kann. Es darf dabei nicht übersehen werden, dass die Autorin sogar mit Akribie die von ihr als negativ empfundene misogynie Einstellung der Männer zu Frauen und deren Verdinglichung skizziert: „Er aber sah nicht mehr. Sein Wille schwoll, er stand auf, umschlang mich und riss mich an seine Brust. Da steilte sich ein wahnsinniger Tierschrei aus meiner Kehle empor. Wie es durch die Nacht gellte! Ich selbst erzitterte vor diesem wilden, anklagenden Schrei.“³⁹ Die Lüsternheit wird von der Frau als Gefahr wahrgenommen, wobei sie selbst als sexuelles Objekt angesehen wird. Die überall gegenwärtige Sexualisierung der Frau ergibt sich aus den seit Jahrhunderten anerkannten verkrusteten Strukturen, laut denen die Frau nur zu Gehorsam prädestiniert war und ihren ehelichen Pflichten nachkommen sollte. Ihre Instrumentalisierung kommt in jedem Lebensabschnitt der Frau zum Vorschein: kühne Bemerkungen oder begehrliehe Blicke seitens der Männer gehören zum Alltag jeder Frau: „Oft sah ich, wie heiße Blicke mir zuflogen und ich fühlte die brennende Flut des Begehrens um mein Auge.“⁴⁰ Aus dem Werk Asenijeffs kristallisiert sich ein negatives Bild des Mannes heraus, der nicht im Stande ist, den inneren Wert der Frau zu schätzen, weil für ihn nur das Körperliche und nicht das Geistige von Belang ist. Diese feministische Perspektive bringt die wahre männliche Natur näher, mit der nur negative Eigenschaften konnotiert werden. Die naturalistische Beschreibung der männlichen Verhaltensweise legt die Superiorität der Männer in der Gesellschaft offen⁴¹, die Diskrepanz zwischen Frauen und Männern entblößt dagegen die Doppelmoral und gesellschaftliche Ungerechtigkeit, was von der Schriftstellerin heftig kritisiert wird. Die männliche Promiskuität steht im Widerspruch zu den an Frau gestellten Ansprüchen, wird jedoch weder abgestempelt noch bestraft. Im Gegensatz zum herrschenden Geschlechterdiskurs, der unter anderem von Paul Möbius, Arthur Schopenhauer oder Friedrich Nietzsche vertreten wurde und Frauen auf ihre Gebärfähigkeit reduzierte sowie ihnen Gehorsam dem Mann gegenüber aufdrängte oder ihre geistigen Kompetenzen gering schätzte⁴², lenkt Asenijeff ihre Aufmerksamkeit auf den Charakter des Mannes, der nicht fähig ist – und daher als minderwertig erscheint –, auf das Innenleben des schönen Geschlechts Wert zu legen: „Übrigens ist der Mann nicht tief genug, um eine Seele zu begehren. Ihn besticht einzig der Schein. Eine Dirne, die ihn mit keuschen Augen ansieht, ist auch eine Madonna.“⁴³ Die Schriftstellerin geißelt durch eine solche Darstellungsweise die

³⁸ Ebd., S. 49.

³⁹ Ebd., S. 49.

⁴⁰ Ebd., S. 51.

⁴¹ Vgl. Saskia Kutscheidt: *Der literarische Geschlechterdiskurs am Ende des 19. Jahrhunderts: Frauenfiguren in ausgewählten Dramen Gerhart Hauptmanns*. Siegen 2009, S. 7.

⁴² Vgl. Mirosława Czarnecka: *Wieszczki. Rekonstrukcja kobiecej genealogii w historii niemieckiej literatury kobiecej od połowy XIX do końca XX wieku*. Wrocław 2004, S. 69–72.

⁴³ Elsa Asenijeff: *Tagebuchblätter einer Emanzipierten...*, S. 11.

Wiederholung der herkömmlichen Traditionen, laut denen das Hauptziel des Lebens einer Frau die Eheschließung und Mutterschaft sind. Mit der Aufdeckung der Realität richtet sie den Fokus auf den seit Jahren gepflegten Brauch der Suche nach dem potentiellen Ehemann und verspottet die Maßnahmen, die Mädchen einleiten, um den Mann in ihren Bann zu schlagen. Damit weist sie auf die Naivität der Männer und kaltes Kalkül der Frauen hin:

Er ahnt nicht, dass die eine ihn durchschaut hat und die Figur darstellt, welche ihm als Ideal vorschwebt. Und das Weib, welches eben Zuschauerin ist, spottet über den Mann, der mit so kurzsichtigen Augen für ernst und wichtig nimmt, was eine andere ihm vornimmt.⁴⁴

Die Verwurzelung in den tradierten Mustern impliziert ein ambivalentes Verhalten der Frauen, die sich einerseits in der Ehe an den Mann hingeben sollten und damit auf eigene Selbstentfaltung verzichten, und andererseits danach streben, sich als Ehefrau und Mutter bewähren zu können. Besondere Aufmerksamkeit verdient hier jedoch der Zynismus der Gesellschaft, der zur Spannung zwischen Frau und Mann beiträgt, indem der Frau Domestizierung und dem Mann sexuelle Freizügigkeit zusteht. Die Notwendigkeit, sich in der Ehe erfüllen und das ganze Leben aufopfern zu müssen, zwingt die Frau zum sittsamen Leben und schränkt ihre Leidenschaft ein:

[...] der Typus des Weibes! So methodisch erstickt wurden Frauen seit Jahrtausenden. [...] Anfangs aus despotischen Tyrannengelüsten, später im Gefühl aufkeimender Zartheit für das Verletzlichere des Weibes, wurde ihre Geschlechtshhre geschützt. Im Laufe der Zeiten aber vergaß man die erste Ursache dieser Maßnahmen. Nur die Sitte wurde fortvererbt. Da aber ihr Entstehungsgrund vergessen war, fand man ein neues Motiv dieser Gebräuche. Aus Zwang und minderwertigen Rechtes wegen muss das Weib die »Angehörige« und Geschlechtsunfreie sein, sagte man jetzt.⁴⁵

Die bestehende Weiblichkeitskonzeption lässt keine Erotisierung der Frau zu, bewirkt damit jedoch die Verzerrung der Liebesideale. Dabei lassen sich erste Spuren des fortschrittlichen Denkens der Schriftstellerin bemerken, die behauptet, dass den Frauen Tugend und Zärtlichkeit abverlangt werden, während die Männer ihre hemmungslose Triebhaftigkeit nicht unterdrücken müssen. Diese Argumentationslinie führt die geltende soziale Ungleichheit vor Augen. Die Reduktion der Frau auf das Erotische entblößt die Dualität der herrschenden sozialen Normen und weist auf die Divergenzen besonders in Bezug auf die Sexualität hin. Asenijeff thematisiert in diesem Zusammenhang die Liebessemantik, die von den Frauen oft missverständlich oder sogar falsch wahrgenommen wird: Die Erwartungen an die Liebe und das Eheverhältnis werden mit der ungeschönten Realität konfrontiert, was die wiederholten Bildungstendenzen insbesondere in Sexualitätsfragen als unangemessen bloßlegen lässt. Die neue Liebeskonzeptualisierung, laut der die seelische Gefühlsbindung besonders von Bedeutung ist, ermöglicht den Partnern eine metaphysische Stufe der

⁴⁴ Ebd., S. 12.

⁴⁵ Ebd., S. 73.

Beziehung zu erreichen. Symptomatisch erscheint jedoch dabei, dass die Hauptfigur sich selbst dazu zwingt, der Versuchung nicht zu erliegen und ihre Leidenschaft zu überwinden. Die Liebe, die bisher als eine Art Tauschgeschäft galt, soll daher auf einer mentalen Ebene gepflegt werden: „Der Geliebte stand hinter mir — nur unsere Seelen hatten sich das Tiefe, Mystische gestanden, für das es kein Wort gibt! Diese weite Seligkeit, die eins ist mit dem ganzen All!“⁴⁶ Die neue Form der Liebe und der Beziehung von Mann und Frau verwirft die sinnliche Sphäre, weil die Hauptfigur „einen Widerwillen gegen die Sinnlichkeit“⁴⁷ hat. Das Streben nach der seelischen Liebe impliziert die Abneigung gegen die Körperlichkeit.

In Asenijeffs Werk überschneiden sich zahlreiche Aspekte, unter denen man auch einen weiteren aussondern kann: Die Schriftstellerin geht zu einem anderen Angriffspunkt über, in dem sie heftige Kritik an der Gesellschaft und ihren Schwächen übt. Ihre antibürgerliche Einstellung ist vor allem auf die Verlogenheit und das ambivalente Wertesystem zurückzuführen, weil Leute „in ihrem selbstgeschaffenen, lärmenden Schmutz dahin gehen und es heißen: das Leben kennenlernen“⁴⁸. Die Menschheit führt eine schlichte Existenz, richtet sich nach „Eigenvorteil [,] kleine[n] Zerstreuungen [und] mediokre[n] Genüsse[n]“⁴⁹, was die Hauptfigur „bespött[elt], verachte[t], beläch[elt]“⁵⁰. Bezeichnenderweise brandmarkt sie Laster der Gesellschaft, die sich in Kunst nicht auskennt und an eigenen Bedürfnissen orientiert, ohne die sie umgebende Welt und ihre Besonderheiten zu schätzen: „Menschen sind roh. Sie beschmutzen das Schönste, Herrlichste, die Seele. Sie knicken sie, die ein Feld der duftendsten Blumen ist, indem sie mit den wilden Sturzbächen der Sinnlichkeit verheerend über diese Schönheit stürzen“⁵¹. Die Verwerfung der bürgerlichen Lebensweise rekurriert vorzugsweise auf die Notwendigkeit, sich den tradierten Strukturen unterwerfen zu müssen. Mit „pestkranke[n] Seelen“⁵² schlagen die Menschen den einfachsten Weg ein und folgen den vertrauten Schemata, infolgedessen schränken sie die freie Existenz der Frauen ein. Ihre vordergründige Betrachtungsweise in allen Lebensfragen veranschaulicht die Lage der Frau in der Gesellschaft und versieht sie mit dem Stigma der Minderwertigkeit dem Mann gegenüber. Dabei akzentuiert Asenijeff die negativen Gewohnheiten der Menschen, die sogar „in Dingen des Gefallens“ auch „dem Gesetze der Faulheit [gehorschen]“⁵³ und dieselben Muster wiederholen. Aussagekräftig ist der Vergleich zur „zweiköpfige[n] Hydra“⁵⁴, die das Verhältnis zwischen dem Staat und der Kirche versinnbildlicht. Durch griffige Anmerkungen verweist die Schriftstellerin auf die Abhängigkeit der Gesellschaft von diesen

⁴⁶ Ebd., S. 51.

⁴⁷ Ebd., S. 52.

⁴⁸ Ebd., S. 10.

⁴⁹ Ebd., S. 66.

⁵⁰ Ebd., S. 22.

⁵¹ Ebd., S. 51.

⁵² Ebd., S. 59.

⁵³ Ebd., S. 63.

⁵⁴ Ebd., S. 75.

zwei Institutionen, die alle Fragen der Sinnlichkeit und Moral der Menschen unter Kontrolle haben. Die Grundvoraussetzung, unter ständiger Aufsicht zu stehen, versperrt den Frauen die Möglichkeit, ein freies Leben führen zu können, ohne auf Entscheidungen anderer Männer angewiesen zu sein:

Wäre ich doch frei! Wie lange muss ich an meiner Kette zerren? Allüberall das Netz der Alltagsgebräuche und Gedanken, in die wir versponnen sind. Und nie die wahre Natur, welche sich ans Licht ringen kann! Herrenmoral und sociales Elend, aristokratisches Denken und Massenaufbruch, Staatsrecht, Wissenschaft, Glaube — alles ließ seine Spur, alles färbte ab und war ebensowenig waschecht als unser Gehirn⁵⁵.

Besonderes Gewicht wird auch der Emanzipationsfrage beigemessen, die einen Überblick über die Ansichten der Schriftstellerin gibt: Die Auseinandersetzung mit den Bestrebungen der Frauenbewegung lässt Vermutungen anstellen, dass die Form der vorschreitenden Änderungen an der Lage der Frau keine Akzeptanz der Autorin gewinnt. Die Postulate der meisten Emanzipierten nehmen vorzugsweise Gleichheit von Frau und Mann an, wobei geschlechterbedingte Unterschiede sich nicht auf den gemeinsamen Nenner bringen lassen. Die erzwungene Überzeugung von der Gleichheit wird verpönt, zumal gerade die Unterschiede jedes Geschlecht auf bestimmte Weise ausmachen und dessen Attribute daher voneinander abweichen. Nichtsdestotrotz sollten sich die Frauen zum Ziel setzen, eigene Rechtsstellung zu verbessern. Dieser Schritt muss aber überlegt vorgenommen werden, um „immer die Ehre seines Geschlechtes im Auge [zu] haben“⁵⁶. Aus diesem Blickwinkel wird ersichtlich, dass entschlossene Maßnahmen auf dem Weg zur Emanzipation getroffen werden sollten, zumal die „Manneszivilisation [Frauen] verdorben [hat]. Sie tötet [sie], sie macht aus [den Frauen] nur ein Mittel für den Mann — eine seiner kleinen Zerstreuungen.“⁵⁷

Fazit

Resümierend lässt sich feststellen, dass Elsa Asenijeff in ihrem Roman nicht nur Gesellschaft und ihre Normen kritisiert, sondern auch einen Versuch unternimmt, eine selbstbewusste Frau zu kreieren. Die Umwandlungen in der sozialen und politischen Situation um die Jahrhundertwende herum implizierten auch die Änderung am Leben der Frauen, die einerseits berufstätig sein konnten, andererseits nicht im Stande waren, sich von den tradierten Rollen zu befreien und über ihre Sexualität zu entscheiden. Die Verunsicherung der Geschlechterrollen brachte jedoch das Herrschaftsverhältnis der Männer und ihre Geborgenheit ins Wanken, daher erscheinen alle misogynen Versuche, die Stellung der Frau und ihren Wert herabzumindern,

⁵⁵ Ebd., S. 56.

⁵⁶ Ebd., S. 15.

⁵⁷ Ebd., S. 13.

als nicht zufällig⁵⁸. Asenijeffs kritische Beurteilung der Gesellschaft vergegenwärtigt nicht nur die sozialen Dichotomien zwischen Mann und Frau, sondern markiert auch den Übergang zur neuen Realität. Damit kristallisiert sich eine Übergangsform der Frauenfigur heraus, was Mirosława Czarnecka zutreffend bemerkt: Sie ist zwar nicht mehr in ihrem bisherigen Rahmen gefangen, stellt die konventionellen Strukturen in Frage, was die Verfestigung der vertrauten Ordnung bedroht, kann sich jedoch nicht vollkommen in ihrer neuen Rolle behaupten, zumal sie an herkömmliche Gesellschaftsnormen gewöhnt ist.⁵⁹

Bibliographie

- Asenijeff, Elsa: *Tagebuchblätter einer Emanzipierten*. Berlin 2020. Erstdruck: Leipzig 1902.
- Brinker-Gabler, Gisela (Hrsg.): *Deutsche Literatur von Frauen. Zweiter Band. 19. und 20. Jahrhundert*. München 1988.
- Czarnecka, Mirosława: *Wieszczki. Rekonstrukcja kobiecej genealogii w historii niemieckiej literatury kobiecej od połowy XIX do końca XX wieku*. Wrocław 2004.
- Gürtler, Christa, Schmid-Bortenschlager, Sigrid: *Eigensinn und Widerstand. Schriftstellerinnen der Habsburger Monarchie*. Wien 1998.
- Igl, Natalia: *Geschlechtersemantik 1800/1900. Zur literarischen Diskursivierung der Geschlechterkrise im Naturalismus*. Bonn 2014.
- Jorek, Rita: *Aufschrei (Elsa Asenijeff)*. In: Friderun Bodeit (Hrsg.): *Ich muss mich ganz hingeben können. Frauen in Leipzig*. Leipzig 1990, S. 175–190.
- Jorek, Rita: *Männerreaktionen auf Frauenfortschritt. Zum Beispiel: Dr. Paul Möbius und Elsa Asenijeff*. In: Johanna Ludwig, Nina Preißler (Hrsg.): *Frauenaufbruch: Visionen, Ansprüche, Widerstände*. Leipzig 1998, S. 50–62.
- Jorek, Rita: *Heimatlose Dichterinnen. Die Schicksale von Elsa Asenijeff und Helga M. Novak*. In: Gerlinde Kämmerer, Susanne Schötz (Hrsg.): *Zum Stand der biografischen Forschungen in der Frauenbewegung: Berichte vom 21. Louise-Otto-Peters-Tag 2013*. Leipzig 2014, S. 125–140.
- Jorek, Rita: *Elsa Asenijeff*. In: Britta Jürgs (Hrsg.): *Denn da ist nichts mehr, wie es die Natur gewollt. Portraits von Künstlerinnen und Schriftstellerinnen um 1900*. Berlin 2001, S. 53–72.
- Kutscheidt, Saskia: *Der literarische Geschlechterdiskurs am Ende des 19. Jahrhunderts: Frauenfiguren in ausgewählten Dramen Gerhart Hauptmanns*. Siegen 2009.
- Neissl, Julia: *Tabu im Diskurs. Sexualität in der Literatur österreichischer Autorinnen*. Innsbruck 2001.
- Spreitzer, Brigitte: *Texturen. Die österreichische Moderne der Frauen. Studien zur Moderne 8*. Wien 1999.

⁵⁸ Vgl. Natalia Igl: *Geschlechtersemantik 1800/1900. Zur literarischen Diskursivierung der Geschlechterkrise im Naturalismus*. Bonn 2014, S. 15–16 und Saskia Kutscheidt: *Der literarische Geschlechterdiskurs ...*, S. 3–8 und 105–109.

⁵⁹ Vgl. Mirosława Czarnecka: *Wieszczki...*, S. 88–89 und Saskia Kutscheidt: *Der literarische Geschlechterdiskurs ...*, S. 3–14.

Tebben, Karin (Hrsg.): *Beruf: Schriftstellerin. Schreibende Frauen im 18. und 19. Jahrhundert*. Göttingen 1998.

Trömel-Plötz, Senta: *Mileva Einstein und andere geniale Frauen. Wortstücke*. Rüsselsheim am Main 2019.

<https://www.leipzig.de/jugend-familie-und-soziales/frauen/1000-jahre-leipzig-100-frauenportraits/detailseite-frauenportraits/projekt/asenijeff-elsa-maria-geborene-packeny/>
<https://fraueninbewegung.onb.ac.at/node/2375>

Schlüsselwörter

Elsa Asenijeff, *Tagebuchblätter einer Emanzipierten*, Emanzipation, Frauenbewegung, Lage der Frau im 20. Jahrhundert

Abstract

Elsa Asenijeff – a progressive thought leader at the turn of the century

The aim of this article is to show the life and opinions of the progressive writer Elsa Asenijeff, who was popular especially in the early 20th century. Her character is interesting not only because of her relationship with Max Klinger, but above all because of her views, which even today seem very progressive. Based on the work *Tagebuchblätter einer Emanzipierten*, the situation of women in the 20th century will be shown. The author sharply criticizes the surrounding reality, the existing social norms and double standards in the upbringing of girls and boys. She also presents her own conception of womanhood and touches on the issue of emancipation.

Keywords

Elsa Asenijeff, *Tagebuchblätter einer Emanzipierten*, emancipation, women's movement, situation of women in the 20th century

Marek Hałub (<https://orcid.org/0000-0002-4217-2527>)

Uniwersytet Wrocławski

Kulturtrialog. 10 Jahre Weimarer Dreieck e.V. (2010–2020)

Am 28. und 29. August 2021 jährt sich zum 30. Mal die Gründung des Weimarer Dreiecks (im Folgenden: WD), der durch die Außenminister Deutschlands, Frankreichs und Polens (Hans-Dietrich Genscher, Roland Dumas, Krzysztof Skubiszewski) 1991 in Weimar ins Leben gerufenen Plattform zur Förderung der deutsch-französisch-polnischen Zusammenarbeit. Jahrestage, besonders die runden, bilden immer einen günstigen Rahmen, um Bilanz zu ziehen, um Leistungen zu würdigen, manchmal aber auch um Defizite aufzuzeigen.

Die Anfänge des WD gehen – so die *Gemeinsame Erklärung der Außenminister von Deutschland, Frankreich und Polen zur Zukunft Europas* vom 29. August 1991 – auf das Bestreben, „die Völker und die Staaten über einst trennende Grenzen hinweg auf allen Ebenen und in der ganzen Breite des Lebens miteinander [zu – M.H.] verbinden“, auf Initiativen für ein nachhaltiges Europa sowie auf die politische Priorität, „Polen und die neuen Demokratien an die Europäische Gemeinschaft heranzuführen“, zurück.¹ Nach der EU-Osterweiterung am 1. Mai 2004 wurden diesem Konsultationsforum infolge der immer seltener stattfindenden, ansonsten tonangebenden trilateralen Gipfeltreffen der politischen Prominenz aus Polen, Frankreich und Deutschland keine prägenden Impulse mehr gegeben. Die Aktivitäten des WD wurden immer weniger von der breiten europäischen Öffentlichkeit wahrgenommen, sodass das WD von Adam Krzemiński, dem bekannten polnischen Journalisten, treffend als ein „Phantom“ bezeichnet wurde, als „das informelle polnisch-deutsch-französische Konsultationsformat“, das „kommt und geht“.² Auch die unterschiedlichen Eigeninteressen legten in den letzten Jahren die Schwäche in der Kooperation zwischen den Mitgliedstaaten des WD schonungslos offen. Trotz einiger Begegnungen der wichtigen politischen Player beging das WD seine Silberhochzeit im Jahre 2016 wegen der damals spürbaren Kälte im Dreiecksverhältnis – um hier die medialen Stimmen kurz zusammenzufassen – „in schlechter Stimmung“; das WD, „die launische polnisch-deutsch-französische *ménage à trois*“, strahlte – so das damalige publizistische Fazit – „eine seltsame Apathie“ aus: „Zugleich gibt es wohl kaum einen zweiten Zusammenschluss von Staaten, dessen Sinn und Zweck, ja

¹ *Gemeinsame Erklärung der Außenminister von Deutschland, Frankreich und Polen zur Zukunft Europas*, Weimar, 29. August 1991. Zit. nach: <https://www.auswaertiges-amt.de/de/aus-senpolitik/europa/zusammenarbeit-staaten/-/199100> (Zugriff am 15.11.2020).

² Adam Krzemiński: *Silberhochzeit*. In: Dialog. Deutsch-Polnisches Magazin 117 (2016), S. 41.

sogar dessen Existenz so oft in Zweifel gezogen wurde, wie es beim Weimarer Dreieck der Fall ist.”³

Die magere Bilanz der trilateralen politischen Zusammenarbeit besonders in den letzten Jahren führte immer wieder zur Frage *WD – quo vadis?* Denn das WD, das jahrelang im Kontinuum der europäischen Integrationspolitik erfolgreich neue Wege auf dem trilateralen Terrain einschlug, verstummte allmählich in der politischen Debatte und wurde – um an den Titel einer politologischen Analyse⁴ anzuknüpfen – zu einem unbenutzten Instrument der Außenpolitik der drei Länder.

Solcherart Töne wurden in zahllosen Pressebeiträgen ebenso wie in der relativ dürftigen Forschungsliteratur zum WD angeschlagen. Als Beleg für die schwache Handlungsfähigkeit des WD soll aus der neuesten wissenschaftlichen Veröffentlichung, dem 2020 herausgegebenen Tagungsband *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck*, zitiert werden:

„Die anfängliche Dynamik dieses Projekts [WD – M.H.] hat in neuerer Zeit abgenommen, so dass dessen Potential in den ‚mental maps‘ der Europäer nur wenig präsent ist. Der gegenwärtige, von politisch wie kulturgeschichtlich europaskeptischen Haltungen mitgeprägte Europadiskurs macht die Suche nach Erneuerungsimpulsen, insbesondere durch Intensivierung des deutsch-französisch-polnischen Austauschs, zu einer Herausforderung.”⁵

Das WD wurde zwar ins politische Abseits gedrängt, aber seine strategischen Ziele, die in der Weimarer Gründungsurkunde vom 29. August 1991 festgehalten wurden,⁶ bleiben nach wie vor seine zentrale Botschaft und halten dieses Forum aktiv, was den „enthusiastische[n] Anhänger[n]” zu verdanken ist, „die dem Weimarer Geist selbst dann treu blieben, wenn Paris oder Warschau – seltener Berlin – so gar nicht der Sinn danach stand.”⁷

Dieser Behauptung ist mit allem Nachdruck beizupflichten, denn sie richtet den Blick auf Menschen, die gerade in der politischen Krisenphase des Weimarer Formats mit Kraft und Elan versuchen, dem Verstummen des WD von unten, d.h. im Rahmen des zivilgesellschaftlichen Engagements der interessierten Bürgerinnen und Bürger

³ Zitate aus: Martin Koopmann: *Symbolpolitik und Pragmatismus. 25 Jahre Weimarer Dreieck*. In: Dialog. Deutsch-Polnisches Magazin 117 (2016), S. 29 und Adam Krzemiński (wie Anm. 2), S. 41, 43.

⁴ Helena Wyligąła: *Trójkąt Weimarski po rozszerzeniu UE – niewykorzystany instrument polskiej polityki zagranicznej?* In: Przegląd Politologiczny 4 (2010), S. 69–77.

⁵ Andrea Chartier-Bunzel, Marek Hałub, Olivier Mentz, Matthias Weber: *Vorwort*. In: Andrea Chartier-Bunzel, Marek Hałub, Olivier Mentz, Matthias Weber (Hg.): *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck. Europejskie relacje kulturowe w ramach Trójkąta Weimarskiego. Les relations culturelles européennes au sein du Triangle de Weimar*, Berlin–Boston 2020, S. 7 [= Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa 80].

⁶ „Wir wollen eine umfassende Politik der Zusammenarbeit in den Bereichen der Kultur, der Bildung, der Wissenschaft, der Medien und der Austauschprogramme. Es bleibt unser Bestreben, menschliche Begegnungen über Länder und Sprachgrenzen hinweg, wo immer möglich, zu fördern” (wie Anm. 1).

⁷ Krzemiński (wie Anm. 2), S. 41.

entgegenzuwirken. Gemeint sind hier vor allem VertreterInnen des Vereins Weimarer Dreieck e.V. (im Folgenden: Verein WD), die ehrenamtlich mit Fleiß und bewundernswerter Ausdauer eine Fülle von Aktivitäten entwickeln.

Angesichts vielfacher Verdienste des Vereins WD, der im Jahre 2020 seinen 10. Geburtstag beging, soll hier seine Tätigkeit ins Visier genommen werden, um auf diese Weise beide Jubiläen, d.h. den 10. Jahrestag des Vereins WD und den 30. Jahrestag des WD im Jahre 2021, auf einen gemeinsamen Nenner zu bringen.

Von Anfang an war das WD als Konsultationsforum breit gefächert, wobei der politische Sektor – wie bereits gesagt – tonangebend war. So wundert es nicht, dass die trilaterale Kooperation bei der Präsentation des WD aus Anlass seines 25. Jubiläums wie folgt gegliedert wurde: politische, parlamentarische, regionale und kulturelle Zusammenarbeit.⁸

Im Hinblick auf den Verlust der politischen Geltung des WD erhielt der kulturelle Sektor im Laufe der Zeit ein so starkes Gewicht, dass die letztgenannte kulturelle Zusammenarbeit zur tragenden Hauptsäule des heutigen WD wurde, denn die Kultur leistet den entscheidenden Beitrag zur Stärkung der Wirksamkeit des WD. Sie rettet als ein Feld voller Möglichkeiten in der Zeit der Unsicherheit und der mangelnden kontinuierlichen politischen Gipfeltreffen den Trialog im Sinne des WD. So kann im Hinblick auf die heutigen Trends von einem Paradigmenwechsel innerhalb der Paris, Berlin und Warschau verbindenden Plattform gesprochen werden.

Reflektiert man aktuelle Handlungsoptionen des WD, dann ist hier die Schlüsselrolle des Vereins WD hervorzuheben, der heute parallel zu dem meist dürftigen staatlichen Engagement darauf abzielt, das WD am Leben zu erhalten und es mit Nachdruck zurück in das kollektive Bewusstsein zu bringen. Um dieses Ziel fruchtbringend voranzutreiben, ist die Förderung des Vereins vor allem darauf ausgerichtet, Begegnungen an der Basis der lebendigen europäischen Zivilgesellschaft zu schaffen, wobei sich allerdings auch Begegnungen im Kreise der großen Politik ergeben.

Der Verein WD wurde am 27. August 2010 als demokratischer, überparteilicher und unabhängiger gemeinnütziger Verein (e.V.) mit Sitz in Weimar gegründet. Er ist mittlerweile zu einer bundesweit bekannten Institution geworden, die allen am deutsch-polnisch-französischen Trialog interessierten Bürgerinnen und Bürgern als zentrale Anlaufstelle dient. Ebenso wird, repräsentiert durch die jeweiligen VertreterInnen, die Welt der Kultur mit jener des Bildungswesens, der Politik und der Wirtschaft vereint. Vorsitzender des Vereins seit der Gründung ist Dieter Hackmann, im Hauptberuf Rechtsanwalt in Erfurt. Dieter Hackmann ist ein großer Enthusiast des WD, der sich im Laufe der Zeit als erfolgreicher *Homo creator* dieses Projekts etabliert hat. Diese Vereinigung steht in ihrer ganzen Tätigkeit für ehrenamtliches Engagement. Der Verein setzt sich zum Ziel, auf bürgerlicher Ebene mit großem zivilgesellschaftlichem Engagement – wie es in seiner Satzung heißt – die „Verständigung und Freundschaft der Nachbarländer Polen, Frankreich und Deutschland als Teil Europas“ zu unterstützen, und zwar in den (als „unbegrenzt“ aufgefassen) Förderbereichen: „Bildung, Sprachkurse, Studienreisen, Veranstaltungen zu Musik

⁸ Siehe: *Weimarer Dreieck*. In: *Dialog* (wie Anm. 2), S. 42.

und Literatur, Förderung der wirtschaftlichen Kontakte und Zusammenarbeit, soziale Hilfsprojekte, Sportveranstaltungen und kultureller Austausch.”⁹

Es ist kein Zufall, dass Bildung den Katalog der Vereinsziele anführt. Es folgen die auf Kultur ausgerichteten Sektoren, die man schon aufgrund der im Statut festgehaltenen schriftlichen Abfassung subsumieren kann: Hauptaufgabe des Vereins ist die auf Bildung fußende kulturelle Öffentlichkeitsarbeit, womit man für trilaterales Verständnis zwischen Polen, Deutschland und Frankreich wirbt. Dabei ist eine Erklärung vonnöten: Zivilgesellschaft als Schlüsselbegriff im Statut des Vereins setzt voraus, sich nicht auf die politische Elite einzuschränken, sondern grenzüberschreitend breitere Kreise der heutigen Zivilgesellschaft, vor allem junge Menschen, anzusprechen.

In den Vorstellungen von der kulturellen Breitenarbeit wirken verschiedene Ausformungen der Kulturellen Bildung weiter, deren Handlungsmöglichkeiten dynamisch und im permanenten Entstehen begriffen sind; denn „Kulturelle Bildung beschäftigt sich mit Themen gesellschaftlicher Relevanz und spiegelt diese.”¹⁰

Die Kulturelle Bildung wird in der umfangreichen diesbezüglichen Forschung und breit angelegten Praxis auf verschiedenen Ebenen behandelt, sie ist – um sich hier einer möglichst kurzen Formel zu bedienen – „ein Querschnittsthema der Politikbereiche Soziales/Jugend, Bildung, Kultur, Arbeit sowie Europa/Internationales.”¹¹ Die im Kontext z.B. der deutsch-polnischen Nachbarschaft reflektierten Potenziale der Kulturellen Bildung zeigen „unterschiedliche[...] Konzepte und Vorgehensweisen”¹². Die mannigfaltigen Bewertungen und Wahrnehmungen, und die daraus resultierende Vielfalt der Trends in der Kulturellen Bildung, die u.a. sozusagen in der DNA der nationalen kulturgeschichtlichen Entwicklungen verhaftet sind, wurden bereits facettenreich wie auch überzeugend in dem oben zitierten umfangreichen Sammelband über die Kulturelle Bildung in Deutschland und Polen nuanciert, der im Jahr 2018 durch die für den Erhalt des deutsch-französisch-polnischen Dialogs eintretende Stiftung Genshagen in Kooperation mit dem polnischen Nationalen Kulturzentrum (Narodowe Centrum Kultury) veröffentlicht wurde. Der Handlungsraum der Kulturellen Bildung im deutsch-französischen Horizont wurde bereits 2014 – ähnlich wie in der genannten Buchveröffentlichung aus dem Jahr 2018 – in der durch die Stiftung Genshagen herausgegebenen Schriftenreihe „Kunst- und Kulturvermittlung in Europa” aufgegriffen.¹³

⁹ Weimarer Dreieck e.V. – Vereinssatzung. Zit. nach: <https://www.weimarer-dreieck.org/satzung-des-vereins/> (Zugriff am 5.11.2020).

¹⁰ Angelika Eder: *Vorwort. Stiftung Genshagen*. In: Stiftung Genshagen, Narodowe Centrum Kultury (Hg.): *Potenziale guter Nachbarschaft. Kulturelle Bildung in Deutschland und Polen*, Berlin – Kassel 2018, S. 13 [= Kunst- und Kulturvermittlung in Europa, Bd. 2].

¹¹ Kirsten Witt: *Zwischen Potenzialen und Verantwortung. Aktuelle gesellschaftspolitische Themen in der Kulturellen Bildung*. In: Stiftung Genshagen, Narodowe Centrum Kultury (Hg.): *Potenziale guter Nachbarschaft* (wie Anm. 10), S. 189.

¹² Wie Anm. 10.

¹³ Wolfgang Schneider, Jean-Pierre Saez, Marie-Christine Bordeaux, Christel Hartmann-Fritsch (Hg.): *Das Recht auf Kulturelle Bildung – Ein deutsch-französisches Plädoyer. Pour un droit à l'Éducation artistique et culturelle – Plaidoyer franco-allemand*, Berlin – Kassel 2014 [= Kunst- und Kulturvermittlung in Europa, Bd. 1]. Dazu siehe auch: Angelika Schober: *Kulturelle Bildung in Deutschland und in Frankreich*. In: *Kairos Germanistische Studien* 21 (2014), S. 425–435.

Was die kulturelle Breitenarbeit in der Praxis des Vereins WD anbelangt, liegt der Schwerpunkt seiner Bemühungen in der Bewusstmachung Europas wie auch seiner zivilisatorischen Werte und Prinzipien, in der Einbeziehung vor allem junger Menschen in die transnationale Erinnerungskultur, ja in der Stärkung des Zusammenhalts Europas im Inneren. Es geht um europäisch geprägte kulturspezifische Verhaltens- und Denkweisen sowie Ausprägungen des kollektiven Gedächtnisses einer Gesellschaft, welche über die jeweiligen nationalen Fragmentierungen hinausgehen. Dieser Anspruch offenbart umfassende Kapazitäten des anthropologischen Kulturbegriffs mit starkem interkulturellem Ansatz, ja mit interkulturellem Kompetenzerwerb und Sensibilisierung für das Fremde.

Im beeindruckenden Spektrum der durch den Verein WD realisierten Aktivitäten – sei es als Hauptorganisator oder Mitgestalter bei deutsch-polnisch-französischen Projekten – ragt der WD-Preis für zivilgesellschaftliches Engagement als eine besonders prestigeträchtige Initiative heraus. Dieser Preis in Höhe von 2.000 Euro, durch eine wertvolle Erinnerungsskulptur und Ehrenurkunde begleitet, wird seit 2012 jedes Jahr im Rahmen eines feierlichen Aktes in Weimar durch den Verein WD in Zusammenarbeit mit dem Oberbürgermeister der Stadt Weimar verliehen. Wie der Präambel im Statut für die Auszeichnung zu entnehmen ist, werden mit ihr „vorbildliche Aktivitäten zivilgesellschaftlichen Engagements junger Menschen im Rahmen von Projekten zwischen Polen, Frankreich und Deutschland gewürdigt. Der Weimarer-Dreieck-Preis soll Kontakte zwischen Jugendlichen aus Frankreich, Polen und Deutschland fördern und somit gegenseitiges Vertrauen, interkulturelles Lernen, Toleranz und Offenheit ermöglichen. Der Preis unterstützt die weitere Annäherung der Menschen in Europa sowie die eigene Verantwortung für die Schaffung einer friedfertigen und gerechten Welt. Dieses Engagement soll der Festigung des europäischen Geistes dienen, wobei dies durch multilaterale Kooperationen und interkulturell-europäische Aktionen und Maßnahmen geschehen kann.“¹⁴

Wie aus der Liste der Preisträger hervorgeht¹⁵, wurden mit dem WD-Preis tatsächlich Vorhaben gewürdigt, die den Prozess interkultureller Verständigung junger

¹⁴ Statut für die Auszeichnung mit dem Weimarer-Dreieck-Preis. Präambel. Zit. nach: file:///C:/Users/user/AppData/Local/Temp/Statut%20f%C3%BCr%20die%20Auszeichnung%20mit%20dem%20Weimarer-Dreieck-Preis.pdf (Zugriff am 25.11.2020).

¹⁵ Preisträger: 2012: *Trinationales Zirkusprojekt*, Kinder- und Jugendzirkus Tasifan, Kindervereinigung Weimar e.V.; 2013: *Trilaterale künstlerische Sommerwerkstatt*, Landesvereinigung Kulturelle Kinder- und Jugendbildung Sachsen e.V.; 2014: *Europa 1914–2014 – was wissen Kinder und Jugendliche von ihren Nachbarn? Deutschland, Frankreich und Polen heute und vor 100 Jahren – ein trinationales Multimedia-Projekt anlässlich des Beginns des Ersten Weltkriegs im August 1914*, Berliner Verein „Grand méchant loup | Böser Wolf“; 2015: *Trinationale Jugendbegegnung 2014–2016*, Landesverband Thüringen im „Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e.V.“; 2016: *Trilaterales Kolloquium*, Universitäre Projektgemeinschaft: der Université d'Angers / Faculté des Lettres, Langues et Sciences Humaines / Département Allemand, der Universität Vechta / Department III / Germanistische Didaktik, und der Uniwersytet Zielonogórski / Wydział Humanistyczny/ Instytut Filologii Germańskiej; 2017: Berufsschulprojekt *Aspekte der Pflege in Europa in der deutschen, französischen und polnischen Gesundheits- und Krankenpflege*, EUROPA-DIREKT e.V., Institut für interkulturelle und europäische Studien in Dresden; 2018:

Menschen innovativ und kreativ gestalten und dadurch Grundlagen für neue Denk- und Handlungsweisen im europäischen Umfeld schaffen. Unter den Preisträgern befinden sich Institutionen bzw. Organisatoren, die einen besonders produktiven Informations- und Erfahrungsaustausch im Rahmen der deutsch-französisch-polnischen Begegnungsformate arrangieren: im Bereich des Zirkus, künstlerischer Sommerschulangebote, geschichtsorientierter Multimedia-Projekte, studentischer Kolloquien, künstlerischer Treffen, interkultureller Begegnungen schwerhöriger und gehörloser Jugendlicher und im Rahmen von Diskussionsforen über die aktuellen europäischen Herausforderungen. Auf diese Weise werden fundamentale Werte und Prinzipien der europäischen Gemeinschaft in die Bildungspraxis implementiert. Als ein markantes Beispiel dafür sei hier exemplarisch das seit 1990 jedes Jahr nach dem Rotationsprinzip organisierte äußerst produktive trilaterale Kolloquium erwähnt, an dem sich Germanistikstudenten der Université d'Angers, der Universität Vechta und der Uniwersytet Zielonogórski beteiligen. Während der intensiven Seminararbeiten wird bestätigt, dass die französischen, deutschen und polnischen Studierenden der universellen Universitas-Idee treu bleiben. So veranschaulicht z.B. ein Seminar über eine antifaschistische Widerstandsgruppe, den aus dem niederschlesischen Kreisau stammenden Kreisauer Kreis, dass die Studierenden anhand der Quellentexte mit großer Sensibilität im übernationalen Horizont Geschichte aufzuarbeiten wissen. Im Sinne des *Shared Heritage* betrachten sie die europäische Historie als einen immer aktuellen Auftrag:

„Der Ort [Kreisau – M.H.] qualifiziert die erinnerte Vergangenheit als gemeinschaftsstiftend für die polnisch-deutschen und darüber hinaus allgemein für die zwischenstaatlichen Beziehungen im Europa der Gegenwart und der Zukunft. [...] Für das Kolloquium ist Basis dieser Erinnerungsarbeit vornehmlich die Analyse wichtiger autobiographischer Dokumente Helmuth von Moltkes, aber etwa auch Peter Yorcks von Wartenburg [Gründungsmitglieder und führende Vertreter des Kreisauer Kreises – M.H.] sowie der programmatischen Schriften des Kreisauer Kreises, in denen versucht wurde, die politische Nachkriegsordnung für Deutschland und Europa zu skizzieren. Welches Bild von sich, von ihrer Situation, von Geschichte vermitteln die Verfasser? Wie erscheint das Vergangene vor dem Horizont der Gegenwart? [...] Welche erinnerte Vergangenheit halten die Teilnehmer des Kolloquiums selbst für gegenwartsrelevant, erscheint ihnen trinational konsensfähig?“¹⁶

Das Potential der Kultur- und Bildungsarbeit wird mit Recht während der feierlichen Preisverleihungen sowohl von den Preisträgern in ihren Dankesworten als auch von den Laudatoren und Organisatoren unterstrichen, meist mit Bezug

Trilaterales Chortreffen Weimar-Amiens-Krakau (2016–2018), Studierendenwerk Thüringen; 2019: *Drei Länder, sechs Sprachen, ein Projekt: das Weimarer Dreieck auf der Bühne*, Centre Français de Berlin; 2020: *Europa entsteht durch Begegnung mit den Projekten Freiheit und Toleranz in Zeiten von Migration und Terrorgefahr – was ist es uns wert?* (2019) und *Peace, Alter! Europa, ein Friedensprojekt – und was noch?* (2020), Europäische Akademie Otzenhausen.

¹⁶ Über diese erfolgreiche universitäre Kooperation siehe: Claus Ensberg, Liliana Sadowska, Marek Biszczanik, Anne-Sophie Petit, Hubertus Bialas (Hg.): *Université d'Angers. Universität Vechta. Uniwersytet Zielonogórski. Trinationales Kolloquium 1990–2015*, Zielona Góra 2015, Zitat: S. 24.

auf das interkulturelle Miteinander, dessen Resonanzraum in der Empathie, im Sich-Eindenken-Können in die fremden *mental maps* erkennbar wird. Als der Weimarer-Dreieck-Preis am 27. August 2020 in Weimar an die Europäische Akademie Otzenhausen für die Veranstaltung der Europäischen Jugendbegegnung, an der sich 44 Schüler aus Potsdam (13), Saint-Malo (14) und Wejherowo (17) beteiligt haben, vergeben wurde, meldeten sich drei ehemalige Seminarteilnehmerinnen zu Wort und betonten die Erweiterung ihres Blickwinkels im Hinblick auf das Spannungsverhältnis zwischen dem Eigenen und dem Fremden. So hat damals eine deutsche Schülerin während des genannten Festaktes ganz offen zugegeben:

„Mir ist auch das Positionierungsspiel besonders im Kopf geblieben, insbesondere eine Aussage, die du, Sophia, vorgelesen hast und die Reaktion der anderen. Die Aussage lautete: „Ich bin dafür, dass homosexuelle Paare Kinder adoptieren dürfen und heiraten können und die gleichen Rechte und Pflichten haben sollten, wie heterosexuelle Paare.“ Einige polnische Schüler haben sich auf der Nein-Seite positioniert, was mich echt geschockt hat. Ich habe erst gedacht: „Wie kann man nur so denken?“ Aber als sie dann ihre Position begründet haben, konnte ich ihre Perspektive kennenlernen und habe gemerkt, wie beschränkt meine bisherige Denkweise war. Wir sind zwar immer noch nicht einer Meinung, aber ich kann ihre Einstellung nun besser verstehen und respektieren. Es war schön zu sehen, dass jeder seine Meinung haben konnte und trotzdem von den anderen respektiert wurde.“¹⁷

Primär auf zivilgesellschaftliches Handeln gerichtet, erweist sich der WD-Preis als eine wegweisende Geste, mit der die im Rahmen der deutsch-polnisch-französischen Zusammenarbeit entwickelten Basisinitiativen insbesondere im Bereich der europäischen Jugendbildung gewürdigt und in den Fokus gestellt werden.

Der Aktionsradius des Weimarer Vereins umfasst auch Begegnungsprojekte für Kinder, die unter dem Titel *Weimarer Dreieckchen* realisiert wurden. Die Idee des polnischen Lyrikers und Autors mehrerer Liedtexte Jacek Cygan, Gründungsmitglieds des Vereins, und die Erfahrung des deutschen Musikers Rolf Zuckowski in der Arbeit mit den Kindern ermöglichten – mit Unterstützung der französischen Sänger, zunächst Pauline Paris und danach Chris Schittulli – die beispielhaften Zusammenkünfte der trinationalen Kindergruppen. Dieses Projekt war nicht nur prägend für die Ziele des Vereins, sondern gab auch den Anstoß für die Gründung von – unter demselben Logo stehenden – Partnervereinen in Polen und Frankreich: *Stowarzyszenie Trójkąt Weimarski* in Warschau und *L'Association Triangle de Weimar* in Paris.

Die Kinder wurden ab 2014, als man zum ersten Mal ein trilaterales Kindertreffen organisierte, und in den darauffolgenden Jahren sukzessive zu einem Herzstück des Vereins. Seit dieser Zeit fanden im Wechsel die Begegnungen der Kinder (Altersgruppe 9–12 Jahre; pro Treffen etwa 60 Kinder) in einem der Länder des WD statt. 2014 war der Gastgeber Nordhausen/Deutschland; 2015 lud Rabka-Zdrój/

¹⁷ Beitrag der Preisträgerin Europäische Akademie Otzenhausen gGmbH im Rahmen der Preisverleihung des Weimarer Dreieck Preises 2020 am 27. August 2020 in Weimar. Zit. nach: <file:///C:/Users/user/AppData/Local/Temp/EAOPreistr%C3%A4gerPr%C3%A4sentation.pdf> (Zugriff am 2.12.2020).

Polen ein; 2018 fand das Treffen in Amiens und Beauvais/Frankreich statt; 2019 ging es nach Nordhausen, Weimar und Suhl/Deutschland; im Jahre 2020 musste das *Weimarer Dreieckchen* aufgrund der Corona-Gefahr leider abgesagt werden. Die Treffen standen stets im Zeichen der Förderung des Zugehörigkeitsgefühls zu Europa.

Mit vollem Recht ist der Weimarer Verein davon ausgegangen, dass die Kulturelle Bildung im Kleinen beginnt und Kindern die interkulturelle Perspektive mit unterhaltsamen interaktiven Angeboten beigebracht werden kann. Durch die Möglichkeit, miteinander ins Gespräch zu kommen, etwa im Rahmen von Workshops und Exkursionen, durch gemeinsames Liedersingen (unter dem Motto *Lieder, die wie Brücken sind*) und Tanz, durch Spaß, Sport und abwechslungsreiche Eigeninitiativen lernen die Kinder unter der musikalischen Leitung der Künstler aus Polen, Deutschland und Frankreich Selbst- und Fremdbilder kennen, nehmen ihre Denkweisen wahr und erleben, wie man voneinander lernen und neue Bekanntschaften mit Kindern aus anderen Ländern schließen kann. So sei hier exemplarisch auf das Programm des *Weimarer Dreieckchens* verwiesen, das in der Zeit vom 28. April bis 5. Mai 2019 für 63 Kinder erfolgreich realisiert wurde.¹⁸

Zu den durch den Verein WD organisierten Dauerveranstaltungen in den unterschiedlichsten Formaten gehören Experten- und Multiplikatorentreffen, die seit 2011 in einjährigen Abständen stattfinden.¹⁹ Auf diese Weise entstand ein stabiles Kontaktnetz,

¹⁸ *Weimarer Dreieckchen* – ein Projekt für Kinder aus der Hauts-de-France, Małopolska und Thüringen unter dem Motto *Gemeinsam sind wir Europa / Razem jesteśmy Europą / Ensemble, nous sommes l'Europe* in Zusammenarbeit von Weimarer Dreieck e.V. und JugendSozialwerk Nordhausen e.V. Programm für das trinationale Treffen in Nordhausen: Sonntag, 28.04.2019 – Ankunft und Wiedersehensfeier; Montag, 29.04.2019 – Offizielle Begrüßung und Einstimmung auf das Team, den Begegnungsort, die Programmvorschau, die Workshops und vor allem auf die in den Liedtexten herausgearbeiteten europapolitischen Aussagen; Dienstag 30.04. und Mittwoch, 01.05.2019 – Workshops mit Sprachanimation und Tages-Reflektion, Freizeit und Bewegungsangeboten sowie einem Kreativworkshop zur Gestaltung von Cajóns mit europäischen Symbolen und am Mittwoch dem Bergfest mit Lasershow; Donnerstag, 02.05.2019 – Exkursion nach Weimar zum Kennenlernen des europakulturpolitischen Lebensumfeldes der Thüringer Teilnehmer und Gastgeber unter Federführung des Weimarer Dreieck e.V. in Kooperation mit der Stiftung Weimarer Klassik sowie Empfang durch die Kulturdirektorin der Stadt Weimar Frau Miehe; Freitag, 03.05.2019 – Workshops und Generalprobe im Bürgerhaus Nordhausen mit den Schirmherren Rolf Zuckowski, Jacek Cygan und Chris Schittulli; Samstag, 04.05.2019 – Konzertauftritt beim Thüringer Europatag in Suhl unter Federführung der Thüringer Staatskanzlei (EIZ), Begrüßung durch den Thüringer Ministerpräsidenten Bodo Ramelow. Abschlussfest mit Evaluation und Abschied nehmen; Sonntag, 05.05.2019 – Verabschiedung und Heimreise ab Nordhausen. Zit. nach: file:///C:/Users/user/AppData/Local/Temp/WDchenProgramm19.pdf (Zugriff am 20.11.2020).

¹⁹ Multiplikatorentreffen des Vereins WD: 2011: 1. Experten- und Multiplikatorentreffen im Rathaus Weimar: *Zivilgesellschaftliches Engagement im Rahmen des Weimarer Dreiecks*; 2012: 2. Experten- und Multiplikatorentreffen im Rathaus Weimar: *Informations-, Gedanken- und Erfahrungsaustausch mit dem Ziel der Völkerverständigung*; 2013: 3. Experten- und Multiplikatorentreffen in der Thüringer Staatskanzlei in Erfurt: *Der Verein Weimarer Dreieck e.V. unterstützt, verbindet, berät und entwickelt, um den Geist des Weimarer Dreiecks mit Leben zu erfüllen*; 2014: 4. Experten- und Multiplikatorentreffen in der Thüringer Staatskanzlei in Erfurt: *Netzwerken quer durch Europa*; 2016: 5. Multiplikatorentreffen des Weimarer Dreieck

das sich für die Dynamik des produktiven Erfahrungsaustauschs, des trilateralen Miteinanders und Kulturtransfers als bahnbrechend erwies. Dieser Austausch stellt eine wichtige Ressource der Verflechtung von Kultur, Bildung, Politik und Wirtschaft dar, womit die Experten und Multiplikatoren in offener Runde bei der Erfüllung ihrer Aufgaben stets offensiv umzugehen wissen. Dabei ist der Verein beratend für die einzelnen Multiplikatoren und verschiedene Organisationen tätig. So umfasste etwa das 8. Multiplikatorentreffen *Weimarer Dreieck in Europa – Formen zivilgesellschaftlicher Beteiligung* im Jahre 2019 im Garbsener Rathaus (Niedersachsen) eine durchaus heterogen angelegte thematische Reichweite. Von der kritischen Reflexion ausgehend, wie das WD seine politische Krise überwinden kann, konzentrierten sich die darauffolgenden Präsentationen mit anschließenden Diskussionen u.a. auf deutsch-französische duale Studiengänge in Ingenieurwissenschaften sowie auf Fragen aus den Sektoren des WD der Frauen und des *Weimarer Kinderdreieckchens*. Auch trilaterale Städtepartnerschaften wurden in den Blick genommen. Es wurden neue Fakten und Ideen vorgelegt, die miteinander verknüpft die Aktivitäten des WD voranbringen sollten.²⁰

Von herausragender Relevanz innerhalb des Programms, das durch den Verein WD seit zehn Jahren ununterbrochen realisiert wird, ist die erinnerungsgeschichtliche Arbeit. Der Komplex Identität und Gedächtnis spielt gerade in den Ländern des WD eine Schlüsselrolle, denn die verwickelte, vor allem bilaterale deutsch-französische und deutsch-polnische Geschichte prägt, ja nicht selten belastet – trotz aller erfreulichen Fortschritte im gemeinsamen mühevollen Versöhnungskurs – die gegenseitige Wahrnehmung auf der Achse Paris – Berlin – Warschau. Vor allem tragische Erfahrungen des 20. Jahrhunderts wirken sich nach wie vor über das kommunikative und kulturelle Gedächtnis auf die Identitäten der Zeitgenossen aus. Im Hinblick auf den erinnerungsgeschichtlichen Stellenwert, der im Wesentlichen die Aktivitäten des Vereins WD prägt, fällt ein grundsätzlicher Zug im Profil des Weimarer Vereins auf, der sich wie folgt definieren lässt; „Die Vergangenheit kann die Gegenwart nicht vergiften, sie kann nur authentisch sein.“²¹

e.V. und des Europäischen Informationszentrums Thüringen in der Thüringer Staatskanzlei in Erfurt: *25 Jahre Weimarer Dreieck. Perspektiven der Zusammenarbeit zwischen Polen, Frankreich und Deutschland*; 2017: 6. Multiplikatorentreffen in der Vertretung des Freistaats Thüringen in Berlin: *Zusammenarbeit im Weimarer Dreieck – Grundlage für die europäische Bürgergesellschaft*; 2018: 7. Multiplikatorentreffen in Kooperation mit dem Europäischen Informations-Zentrum in Hannover: *Bürgerschaftliche Initiativen des Weimarer Dreiecks für ein friedliches Europa – Netzwerken quer durch Europa*; 2019: 8. Multiplikatorentreffen im Rathaus Garbsen: *Weimarer Dreieck in Europa – Formen zivilgesellschaftlicher Beteiligung*.

²⁰ Weimarer Dreieck: Multiplikatorentreffen im Garbsener Rathaus ist hochkarätig besetzt. In: <https://www.weimarer-dreieck.org/aktivit%C3%A4ten-2020/r%C3%BCckblick-2019/> (Zugriff am 25.11.2020).

²¹ Dieser Gedanke wurde formuliert und zieht sich wie ein roter Faden durch die museale Präsentation des plurikulturellen Erbes der polnischen Stadt Wrocław (Breslau). Siehe: Maciej Łagiewski: *Ein Schloss mit Geschichte – Geschichte im Schloss*. In: Maciej Łagiewski, Halina Okólska, Piotr Oszczanowski (Hg.): *1000 Jahre Breslau. Führer durch die Ausstellung*, Breslau 2011, S.14. Mit dem zitierten Satz lässt sich treffsicher auch der erinnerungsgeschichtliche Auftrag des WD erfassen.

An diesem Prozess, die hier erwähnte authentische Geschichte in die mentale Matrix der breiten Öffentlichkeit einzuprägen, beteiligt sich der Weimarer Verein, der sich als eine deutsche Institution verpflichtet sieht, die Erinnerung an die Verbrechen des faschistischen Deutschlands wachzuhalten, um die Idee Europa aus dem Korsett aller möglichen nationalistischen und rechtsextremistischen Gefahren zu befreien. Diesbezüglich engagiert sich der WD e.V. mit einer Reihe von Projekten, von denen die meisten primär auf die Erinnerung an die Apokalypse des Zweiten Weltkriegs gerichtet sind.

Hierzu gehören Initiativen, die den aus mehreren Ländern stammenden Opfern des Vernichtungslagers Buchenwald gewidmet sind. Stellvertretend für sie alle fand Raphaël Élizé (1891–1945) bei diesen ehrenvollen Gedenkveranstaltungen eine besondere Berücksichtigung. Er war der erste dunkelhäutige Bürgermeister Frankreichs, engagiert im antifaschistischen Widerstand. Festgenommen von der Gestapo, wurde er anschließend ins KZ Buchenwald eingeliefert. Als KZ-Häftling und Zwangsarbeiter in den Gustloff-Rüstungswerken in Weimar verlor er im Jahre 1945 während eines amerikanischen Luftangriffs sein Leben. Seine wenig bekannte Vita als – so in der Überschrift – „Bürgermeister, Widerstandskämpfer, Gefangener im KZ Buchenwald“ wurde in der durch den Weimarer Dreieck e.V. in Kooperation mit dem Französischen Kulturinstitut Thüringen und dem Bürgerbündnis gegen Rechtsextremismus 2020 herausgegebenen Broschüre *Raphaël Élizé. „Begegnung mit der Stunde, die schmerzt“* vorgestellt. Diese in der Hoffnung „auf eine zahlreiche Verbreitung, besonders bei den Schülern“²², veröffentlichte Ausgabe im Kleinformat dokumentiert auch die vom Verein WD zwischen 2015 und 2020 jährlich mitorganisierten Gedenkveranstaltungen, die die während des Luftangriffs auf die Gustloff-Werke am 9. Februar 1945 getöteten Zwangsarbeiter und KZ-Häftlinge aus 16 Nationen ehrten.

Durch den WD e.V. wurde ebenso Leopold Kozłowski-Kleinman (1918–2019), der als „der letzte Klezmer des alten jüdischen Galiziens“ gilt, in einigen Veranstaltungen gewürdigt.²³ Gleiches gilt für Władysław Bartoszewski (1922–2015), polnischer Intellektueller, Politiker und überzeugter Europäer. Ihre Biographien legen nicht nur ein Zeugnis leidensvoller Geschichte des 20. Jahrhunderts, sondern auch ein beeindruckendes Zeugnis ihres zivilgesellschaftlichen und kulturbildenden Engagements ab. So wurden Leben und Werk Bartoszewskis in einer erstmals 2015 präsentierten Wanderausstellung gezeigt, die dank der Bemühungen u.a. des Vereins WD in der Weimarer Stadtverwaltung in der Zeit vom 4. August bis 2. September 2020 besucht

²² *Grußworte von Dieter Hackmann (Weimarer Dreieck e.V., Vorsitzender), Weimar 9.2.2020. Ehrenvolles Gedenken den Opfern des Bombenangriffs vom 9. Februar 1945 auf die Gustloff-Rüstungswerke Weimar.* In: Französisches Kulturinstitut Thüringen, Bürgerbündnis gegen Rechtsextremismus, Weimarer Dreieck e.V. (Hg.): *Raphaël Élizé. „Begegnung mit der Stunde, die schmerzt“* [Weimar 2020 – M.H.], o.S.

²³ Zu nennen sind hier u.a. die Beteiligung des Vereins WD an der biographischen Lesung und am Konzert „des letzten Klezmers“ und Auschwitz-Überlebenden Leopold Kozłowski-Kleinman in Weimar am 19.11.2012, wie auch ein biographisches Gesprächskonzert mit Leopold Kozłowski-Kleinman in der Thüringer Staatskanzlei in Erfurt auf Initiative des Vereins WD im Rahmen der Achava-Festspiele am 6.09.2016. Über Leopold Kozłowski-Kleinman siehe: Jacek Cygan: *Der letzte Klezmer. Das Leben des Leopold Kozłowski-Kleinman*, Berlin 2012.

werden konnte. Die in deutscher und polnischer Sprache kuratierte Ausstellung „Władysław Bartoszewski 1922–2015. Widerstand. Erinnerung. Versöhnung. Kulturdialog“ zeichnete das Bartoszewski-Bild im Spannungsfeld der europäischen Geschichte. Auf der einen Seite stand seine Untergrundtätigkeit u.a. in der Zeit der deutschen Besatzung und seine traumatische Häftlingszeit in Auschwitz; auf der anderen Seite seine jahrelangen Bemühungen um die neue Qualität der deutsch-polnisch-jüdischen Wechselbeziehungen und sein Beitrag zur deutsch-polnischen Verständigung. Im Ausstellungskatalog wird zu diesem Spannungsverhältnis zwischen dem Gedächtnis und den fundamentalen Prinzipien des modernen Europas am Beispiel der Biographie von Bartoszewski Folgendes konstatiert:

„Weil Władysław Bartoszewski jahrzehntelang aktiv an wichtigen historischen Prozessen beteiligt war, ist diese Ausstellung zugleich eine Erzählung über die neueste polnische und mitteleuropäische Geschichte. In seiner Biografie spiegeln sich Licht und Schatten der miteinander verwobenen deutsch-polnisch-jüdischen Geschichte im 20. Jahrhundert. Zugleich vermittelt die Ausstellung eine universelle und allgemeinverständliche Botschaft. Sie erzählt vom Widerstand des frei denkenden Menschen gegen jede Form von Unterdrückung und deren gleichgültiger Duldung. Sie erinnert an die Opfer von Verfolgung und verweist auf die Bereitschaft zum Dialog überall dort, wo Verständigung und Versöhnung trotz erlebten Leids möglich sind.“²⁴

Schon aus diesem Kontext geht klar hervor, warum Władysław Bartoszewski ein leidenschaftlicher Vertreter des vereinigten Europas war und warum ihm auch das WD immer am Herzen lag. Es erscheint in diesem Kontext wie eine Selbstverständlichkeit, dass Władysław Bartoszewski, der Weimar mehrmals besuchte, – neben den Gründungsvätern des WD, Hans-Dietrich Genscher und Roland Dumas – in Dankbarkeit für seine tatkräftige Unterstützung des WD im Jahre 2014 zum Ehrenmitglied des Weimarer Vereins ernannt wurde. Auch dies hat man in der Ausstellung festgehalten.

Von der Fülle der erinnerungsgeschichtlich ausgerichteten Projekte des Vereins WD soll hier exemplarisch nur noch ein 2017 herausgegebenes Set mit 3 CDs *Hört die Zeugen! Gespräche mit den Holocaust-Überlebenden* in den Fokus genommen werden. Diese unter der Schirmherrschaft des Vereins WD von Blanka Weber, freier Journalistin und Vereinsmitglied, erarbeitete erschütternde Zeitzeugen-Dokumentation in Form von Tonaufnahmen wurde vom Thüringer Ministerpräsidenten und dem Vorsitzenden des Weimarer Vereins 2017 im ehemaligen deutschen Vernichtungslager Auschwitz vorgestellt. Durch die aufgenommenen Aussagen der Überlebenden des Holocausts aus Polen, Frankreich, Israel, Ungarn und Deutschland wird die grausame Alltagsgeschichte des Zweiten Weltkriegs in das Zentrum der Aufmerksamkeit gerückt. Dieser Erfahrungsschatz der letzten lebenden Zeitzeugen ist dem Weimarer Verein im Kontext seiner Bemühungen um die friedliche Zukunft unseres Kontinents als ein großes Verdienst anzurechnen. Es geht hier nämlich, was diese u.a. für Bildungsinstitutionen,

²⁴ Marcin Barcz, Ilona Czechowska, Małgorzata Preisner-Stokłosa (Hg.): *Władysław Bartoszewski (1922–2015). Pod prąd / Widerstand. Pamięć / Erinnerung. Pojednanie / Versöhnung. Dialog kultur z Karlem Dedecusem / Kulturdialog mit Karl Dedecius*, Wrocław – Frankfurt (Oder) 2020, S. 7f.

Museen, Gedenkstätten, Archive und interessierte Multiplikatoren vorbereitete CD-Ausgabe anbelangt, um ein Format, „in dem jene Zeugen Zeugnis ablegen können, das Leben reflektieren und uns das hinterlassen, was ihnen wichtig ist. Etwas, das wir beherzigen und mitnehmen müssen, wenn sie nicht mehr sprechen können. [...] Die Gespräche hinterlassen einen tiefen Nachhall, ein tiefes Bewegtsein und manchmal auch eine bedrückende Nachdenklichkeit und Stille.“²⁵

Mit seinem produktiven Umgang mit der Geschichte beteiligt sich der Verein nicht nur an dem Erinnerungstransfer, sondern möchte auch die Grundlage für die dauerhafte Annäherung der europäischen Völker schaffen. So wird vom Vereinsvorsitzenden immer wieder betont, wie hier in einer eindeutigen Botschaft aus einer seiner Reden, „dass wir keinesfalls nachlassen dürfen zu erinnern, was passiert, wenn Verhältnisse geduldet werden, in denen die Menschenwürde nicht selbstverständlich geachtet wird, und zwar jedes einzelnen Menschen, ganz gleich welcher Kultur, Sprache, Hautfarbe, Religion, Geschlecht oder welche Unterschiedlichkeiten es noch geben mag.

Nach den Schrecken des II. Weltkriegs mit Millionen unschuldiger Opfer haben sich europäische Länder zusammengeschlossen, damit diese fürchterliche Zeit sich niemals wiederhole. Im Vertrag der Europäischen Union haben sich alle beigetretenen Länder zum Schutz der Grundwerte und insbesondere zur Achtung der Menschenwürde verpflichtet, und zwar ausdrücklich einschließlich der Rechte der Personen, die Minderheiten angehören.

Trotz dieser eindeutigen Vorgaben gibt es in gar nicht so fern liegenden EU-Mitgliedstaaten heute Tendenzen, rechtsstaatliche Prinzipien sowie Grundrechts- und Minderheitenschutz zu vernachlässigen, ja gar auszuhöhlen. Bietet die Europäische Union diesem gefährlichen Trend nicht Einhalt, besteht das Risiko, dass die wichtigsten Errungenschaften der EU ins Wanken geraten. Dies dürfen wir auf keinen Fall zulassen.“²⁶

Fazit

In die Gestaltung einer möglichst produktiven Partnerschaft zwischen Frankreich, Deutschland und Polen eingebunden, agiert der Verein WD als gesellschaftlicher Player aber auch geschätzter Ansprechpartner unaufhaltsam für immer neue Initiativen im Bereich der Kultur und Bildung. Abgesehen von den hier genannten, sind zahlreiche Projekte für SchülerInnen, StudentInnen und LehrerInnen, Sprachkurse für Interessierte (z.B. Polnische Kultur und Sprache), trilaterale Projekte, Podiumsdiskussionen, kulturpolitische Seminare und Bildungsveranstaltungen, die z.B. jungen Menschen europäische Themen vergnüglich, unterhaltsam und spannend beizubringen wissen, Autorenlesungen, Filmveranstaltungen, Musikevents oder auch die Teilnahme des Vereins am *Weimarer Rendez-vous mit der Geschichte* als Förderschwerpunkte und Tätigkeitsformate zu erwähnen, die den Vereinsalltag bestimmen. Einen festen Platz in der Tätigkeit des Vereins nimmt seine

²⁵ Blanka Weber: *Vorwort*. In: *Hört die Zeugen! Gespräche mit den Holocaust-Überlebenden* [Begleitheft – M.H.], 2017, o.S.

²⁶ Wie Anm. 22.

intensive Zusammenarbeit mit den Deutsch-Französischen und Deutsch-Polnischen Gesellschaften ein. Der Verein ist beratend auch im Rahmen der trilateralen regionalen Partnerschaft zwischen Thüringen, Małopolska und Hauts-de-France tätig.

Was das langfristige Wirken anbelangt, soll hier wenigstens ein kurzer Ausblick auf das Jahr 2021 gegeben werden, in dem der 30. Geburtstag des WD begangen wird. Wegen der Pandemie-Bedingungen ist noch nicht genau absehbar, inwieweit die vom Verein WD geplanten Jubiläumsfeierlichkeiten realisiert werden können. Anlässlich des Jubiläums soll ein neues Programm des Vereins namens *Junges Weimarer Dreieck* an den Start gehen, im Zuge dessen in der Zeit vom 13. Juli bis 23. August 2021 ein deutsch-französisch-polnisches Seminar zum Thema *Weimarer Dreieck – Zukunft in der EU* für junge Leute im Alter von 18 – 22 Jahren organisiert werden soll (wegen der Pandemie digital). Von mehreren Modulen dieses Seminars ist hier exemplarisch eins zu erwähnen: Verbesserungsvorschläge im trilateralen Kontext bis 2031, die von den Jugendlichen in Form einer Zukunftswerkstatt ausdiskutiert werden sollen. Das *Junge Weimarer Dreieck* ist 2021 als die erste Edition eines weiteren Langzeitprojekts geplant, das der Weimarer Verein in Kooperation mit den Warschauer und Pariser Vereinen, *Stowarzyszenie Trójkąt Weimarski* und *L'Association Triangle de Weimar*, veranstaltet.

Alle drei Organisationen sind an der Gestaltung einer hohen Qualität ihrer Partnerschaft interessiert und streben die Vertiefung ihrer Zusammenarbeit an. Um den heutigen Anforderungen in vielfältigen Bereichen der kulturellen Praxis, aber auch der Dokumentation in der sich stets wandelnden Online-Landschaft gerecht zu werden, hat der Verein WD vor, sich noch stärker dem Digitalen zu öffnen. Es geht darum, ein digitales Umfeld für Nutzer und interessierte Institutionen zu gewährleisten und digitale Formate für die kontinuierliche Präsentation der auf seiner Agenda stehenden bi- und meist trilateralen Begegnungsprojekte zu verwenden.

Im Hinblick auf alle Aktivitäten des Weimarer Vereins wird deutlich, dass seine Wirkung sich weit über die Grenzen der Goethestadt erstreckt. Auch das Land Thüringen sichert die dauerhafte Befassung mit den Idealen des WD, wofür das vorbildliche Engagement der Landesbehörden und der einzelnen thüringischen Städte, Gemeinden, Institutionen, Medien und allen ihnen voran der Thüringer selbst ein beredtes Zeugnis sind. Dank der offensiven Strategie des Vereins werden immer neue Institutionen, wie auch VertreterInnen der gesellschaftlichen Öffentlichkeit in Deutschland für die Realisierung seiner Ziele außerhalb Thüringens (u.a. in Berlin, Hannover, Hamburg, Dresden, Garbsen) gewonnen, um auf diese Weise den Antrieb des Weimarer Motors zu stärken. Von Thüringen aus wurde auch – was hier besonders zu betonen ist – ein stabiles internationales Kontaktnetz zwischen polnischen, französischen und deutschen Institutionen, vor allem Schulen, Universitäten, historisch wie auch kulturell ausgerichteten Einrichtungen und Gesellschaften aufgebaut. Der Verein WD wurde auf diese Weise zu einem gefragten Ansprechpartner auf mehreren Gebieten, über die regionale, Landes- und Bundesebene bis zu europäischen Strukturen; er versteht seinen an der Schnittstelle von Kultur und Bildung angesiedelten zivilgesellschaftlichen Auftrag als herausfordernde Aufgabe, unterschiedliche Gremien und Akteure miteinander in die tagtägliche Zusammenarbeit zu bringen.

Die sich durch die erinnerungsgeschichtliche Arbeit des WD e.V. vollziehende Dekonstruktion der national-fragmentierten Narrative und die Implementierung der übergreifenden europäischen Perspektive des gegenseitigen Verständnisses und Vertrauens in Form der Begegnungen an der Basis, d.h. des jungen Publikums und der interessierten breiteren Öffentlichkeit, können nicht hoch genug eingeschätzt werden. Insbesondere gilt dies auch im Hinblick auf die intensive Zusammenarbeit mit Multiplikatoren für den trilateralen deutsch-französisch-polnischen, ja für den heute nicht selten besorgniserregenden europäischen Dialog. Dabei ist nicht zu verkennen, dass die Bewusstmachung Europas durch den Verein WD in erster Linie an das private Leben gerichtet ist. Dies ist keineswegs selbstverständlich, es geht hier um eine permanente Herausforderung.

Die zehn Jahre dauernde Aufklärungsarbeit im Dienste der völkerverbindenden Ideale, die von Dieter Hackmann, dem unermüdlichen Vorsitzenden des Vereins WD, und seinen engagierten MitstreiterInnen geleistet wird, weist einen enormen Mehrwert auf: die erfolgreiche Initiierung und Institutionalisierung der zivilgesellschaftlichen Aktivitäten. Ihr Engagement dient dem Gelingen des WD und gibt auch im Hinblick auf die jungen Deutschen, Polen und Franzosen, die Hauptadressaten der Tätigkeit des Weimarer Vereins, ein hoffnungsstiftendes Zukunftssignal.

Auswahlbibliographie

- Chartier-Bunzel Andrea, Hałub Marek, Mentz Olivier, Weber Matthias (Hg.): *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck. Europejskie relacje kulturowe w ramach Trójkąta Weimarskiego. Les relations culturelles européennes au sein du Triangle de Weimar*, Berlin–Boston 2020 [= Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa 80].
- Defrance Corine, Kißener Michael, Kusber Jan, Nordblom Pia (Hg.): *Deutschland–Frankreich–Polen seit 1945. Transfer und Kooperation*, Bruxelles–Bern–Berlin–Frankfurt am Main–New York–Oxford–Wien 2015.
- Haase Jürgen: *Eine Vision lebt – Das Weimarer Dreieck. Werdegang eines Kulturprojekts*, Berlin, den 30. November 2011. In: <http://learning-from-history.de/sites/default/files/attach/projekt/eine-vision-lebt-das-weimarer-dreieck/werdegang-eines-kulturprojektes-das-weimarer-dreieck.pdf>
<https://www.weimarer-dreieck.org/>
- Kunicki Wojciech: *Bildung*. In: Andreas Lawaty, Hubert Orłowski (Hg.): *Deutsche und Polen. Geschichte – Kultur – Politik*, München 2003, S.312–322.
- Kunst- und Kulturvermittlung in Deutschland, Polen und Frankreich*. In: <https://www.bundesregierung.de/breg-de/bundesregierung/staatsministerin-fuer-kultur-und-medien/kunst-und-kulturvermittlung-in-deutschland-polen-und-frankreich-460152>.
- Schneider Wolfgang, Saez Jean-Pierre, Bordeaux Marie-Christine, Hartmann-Fritsch Christel (Hg.): *Das Recht auf Kulturelle Bildung – Ein deutsch-französisches Plädoyer Pour un droit à l'Éducation artistique et culturelle – Plaidoyer franco-allemand*, Berlin – Kassel 2014 [= Kunst- und Kulturvermittlung in Europa, Bd. 1].

- Schober Angelika: *Kulturelle Bildung in Deutschland und in Frankreich*. In: Kairoer Germanistische Studien 21 (2014), S. 425–435.
- Standke Klaus-Heinrich (Hg.): *Trójkąt Weimarski w Europie. Współpraca polsko-niemiecko-francuska. Powstanie – potencjał – perspektywy. / Das Weimarer Dreieck in Europa. Die deutsch-französisch-polnische Zusammenarbeit. Entstehung – Potentiale – Perspektiven. / Le Triangle de Weimar en Europe. La coopération franco-germano-polonaise. Origine – Potentiel – Perspectives*, Toruń 2009.
- Standke Klaus-Heinrich: *Der Stellenwert der kulturellen Zusammenarbeit im Zeichen des Weimarer Dreiecks*. In: http://www.weimarer-dreieck.eu/fileadmin/templates/multiflex3/PDF/AM11/Kulturelle_Zusammenarbeit_im_Weimarer_Dreieck_Rev.6.pdf
- Stiftung Genshagen, Narodowe Centrum Kultury (Hg.): *Potenziale guter Nachbarschaft. Kulturelle Bildung in Deutschland und Polen*, Berlin – Kassel 2018 [= Kunst- und Kulturvermittlung in Europa, Bd. 2].
- Ulatowski Rafał: *Das Weimarer Dreieck: ein transnationales Thema in der deutschen und der polnischen Öffentlichkeit*. In: *Revue d'Allemagne et des pays de langue allemande* 48 (2016), Nr. 2, S.357–370. Siehe: <https://journals.openedition.org/allemande/429>

Schlüsselwörter

Verein Weimarer Dreieck, Weimarer Dreieck, Kultur, Bildung, Kulturtrialog, Erinnerungskultur, Zusammenarbeit, Polen, Deutschland, Frankreich

Abstract

Dialogue of cultures. 10 years of the Weimar Triangle Association (2010–2020)

This paper aims to synthetically present 10 years of activity of the Weimar Triangle Association in Weimar. It turned out, that during the period of political stagnation of the Weimar Triangle, the culture and education were the crucial aspects which shaped the polish-german-french cooperation in the framework of this forum. This fact has been confirmed through the activity of the Weimar Triangle Association, which develops several initiatives regarding institutionalization of the cooperation between young German, Polish and French people mainly in the area of culture.

Keywords

Weimar Triangle Association, Weimar Triangle, culture, education, Dialogue of cultures, culture of memory, cooperation, Poland, Germany, France

Iwona Legutko-Marszałek (<https://orcid.org/0000-0002-2685-304X>)

Uniwersytet Gdański

Zu den eine Zweitspracherlernung begleitenden Prozessen

Mit Spracherwerb wird in der Regel die Aneignung der ersten Sprache durch den Menschen bezeichnet. Gewöhnlich ist das die Sprache der Umgebung, in die ein Kind hineingeboren wird. Nach dem Erwerb der Muttersprache kann man auch weitere Sprachen erwerben oder erlernen. Es ist dabei zwischen dem Prozess eines Erwerbs und einer Erlernung zu unterscheiden. Als Zweitspracherwerb wird normalerweise der unbewusste kognitive Vorgang des Spracherwerbs in natürlichen Alltagskommunikationssituationen bezeichnet. Der Erst- und Zweitspracherwerb kontrastieren mit der Zweitspracherlernung. Hier wird die Sprache in der Regel im Unterricht innerhalb der Bildungsinstitutionen wie Schule unter Zuhilfenahme eines Lehrplans und didaktischer Methodik vermittelt. Der Erstspracherwerb soll wiederum von dem Zweitspracherwerb bzw. der Zweitspracherlernung abgegrenzt werden, weil wir es hier mit zwei unterschiedlichen Prozessen zu tun haben. Der Erwerb der ersten Sprache verläuft gleichzeitig mit der gesamten kognitiven und sozialen Entwicklung, während bei der Zweitsprachaneignung diese Entwicklung in großem Maße abgeschlossen ist. Eine Ausnahme bildet der gleichzeitige Erwerb zweier Sprachen, aber in diesem Fall haben wir eigentlich mit dem bilingualen Erstspracherwerb zu tun (Klein 1984). Der Lernprozess einer zweiten Sprache ist viel komplexer; im Gehirn der schon eine Sprache beherrschenden Person haben sich bereits kognitive, mit dieser Sprache fest verbundene Strukturen, wie z.B. die Fähigkeit der Informationsverarbeitung determinierenden verbalen Denkens, Kategorisierungsweisen der außersprachlichen Welt, lexikalische und grammatische Strukturen der entsprechenden Sprache, mentales Lexikon u.a. herausgebildet. Der Zweitspracherwerb, und auch die Zweitspracherlernung können sich also auf eine Reihe von bereits entwickelten Mechanismen, die vor allem interaktionaler, kognitiver und universalgrammatischer Art sind, stützen.

Der Erlernungsprozess eines weiteren Sprachsystems wird immer von der Struktur der erst erworbenen Sprache beeinflusst. Es kann sich sowohl um stützende als auch um hindernde Faktoren handeln. Die Ähnlichkeiten zwischen den beiden Sprachsystemen können beim Lernenden ein Gefühl der Vertrautheit erzeugen. Dies kann den Zweitspracherwerb fördern, da vertraute Inhalte schneller verarbeitet und besser behalten werden können. In der Anfangsphase der Zweitspracherlernung filtert ein Lerner zunächst phonologische Ähnlichkeiten, dann die semantischen und syntaktischen heraus, die dann sofort mit der Muttersprache verglichen werden. Auf

diesen ähnlichen Sprachstrukturen baut er sein Zweitsprachwissen auf. Demnach bildet die Erstsprache immer eine Ausgangsbasis für jegliches Erlernen bzw. Erwerben von weiteren Sprachen.

Die Erscheinung der Zweisprachigkeit ist keine leicht definierbare Fähigkeit, die von einem Menschen endgültig erworben wird und in der Folge zu seinen festen Eigenschaften gehört. Sie ist vielmehr ein dynamischer Prozess, der im Laufe seines Lebens aufbaufähig ist und sich sogar zurückbilden kann. Bei diesem Prozess spielen solche lernerbedingte Voraussetzungen wie Persönlichkeit, Temperament, Intelligenz, Motivation sowie kognitive Prädispositionen. Die Zweitsprache, auch Ziel- oder Fremdsprache genannt, kann unter differenten Bedingungen angeeignet werden, und je nachdem, in welchem Alter, auf welche Weise, mit welchen Zielen und bis zu welchem Grad der Sprachbeherrschung gelernt wird, kann man verschiedene Formen der Zweitsprachaneignung unterscheiden. Eine besonders große Bedeutung wird gewöhnlich dem Umstand beigemessen, ob die Sprache im planvollen Unterricht angeeignet wird, d.h. ob es sich um einen ungesteuerten bzw. natürlichen Zweitspracherwerb oder eine gesteuerte bzw. vermittelte Zweitspracherlernung handelt.

In dieser Arbeit werde ich mich hauptsächlich auf den Lernprozess der Fremdsprache bzw. Zweitsprache konzentrieren, der auf dem Weg zur völligen Herausbildung der sprachlichen und kommunikativen Kompetenz von solchen Erscheinungen, wie Interlanguage, Code-switching, Transfer und psychologisch bedingten Lernerdispositionen begleitet wird.

1. Interlanguage als Übergangsstadium des Sprachkompetenzgewinnens

Die Erscheinung der Interimsprache bzw. Lernaltersprache wurde zuerst von Selinker (1972: 214) als „seperate linguistic system“ definiert und als „interlanguage“ bezeichnet. Es ist eine systematische, variable und stabile Zwischenstufe des Sprachkönnens während des Spracherwerbs. Die Lernaltersprache umfasst sowohl Regeln der Ausgangs- und der Zielsprache als auch solche, die keinen von beiden angehören, sondern z.T. nach universalen Prinzipien, vom Lernenden selbst gebildet sind. Es handelt sich hier um konstruktive Gestaltung des Sprachlernprozesses durch den Lerner, der solche Strategien wie Simplifikationen, Reduktionen, Substitutionen, Übergeneralisierungen, Restrukturierungen, Transfer, Auslassungen anwendet, um in der Fremdsprache möglichst schnell zu kommunizieren.

Selinker (1971: 31) geht davon aus, dass Interlanguage durch folgende psycholinguistische Prozesse gekennzeichnet ist:

- den sprachlichen Transfer;
- Lernstrategien, wie das Analysieren, Verifizieren, deduktives vs. induktives Denken, Kontrollieren und das Behalten von Informationen;
- Kommunikationsstrategien wie Umschreibungen, Neologismen, Verwendung eines anderen Kodes usw.;
- Übergeneralisierung des linguistischen Materials.

Durch diese psycholinguistischen Faktoren und insbesondere durch die Lern- und Kommunikationsstrategien erhält diese Interimsprache ihre Dynamik, die sie dazu bringt, sich der Zielsprache zu nähern. Dennoch kann es zur Fossilisierung kommen, von der dann gesprochen wird, wenn einzelne Sprachphänomene auf einer Stufe stehen bleiben, auch wenn der Lernende weiterhin mit der Zielsprache konfrontiert ist (Selinker 1971: 37f.).

Nach Klein (1984) sollen die Lernaltersprachenvarietäten nicht nur als systematisch, sondern auch als kreativ gesehen werden. Dieses Phänomen kann alle Sprachebenen, d.h. phonologische, morphologische, semantische und syntaktische betreffen und ist in der frühen Phase des Zweitspracherwerbs bemerkbar.

2. Code-switching als biprozessuale sprachliche Tätigkeit

Eine andere Verhaltenserscheinung, die den Zweitsprachlernprozess begleitet, ist der Wechsel zwischen verschiedenen Sprachvarietäten je nach Erfordernissen der Kommunikationssituation, was als Kodewechsel (code-switching) bezeichnet wird. Dieses Phänomen tritt in der mittleren Phase des Zweitspracherwerbs oder sogar später auf und fordert einen gewissen Kompetenzgrad in beiden Sprachen. Gysels (1992:41 ff.) nennt zwei Gründe für die Anwendung des Kodewechsels, und zwar um leere Stellen in der Sprache zu füllen und um der Kommunikation willen. Die Tatsache, dass alle Gesprächspartner offenbar zweisprachig sind, entbindet sie von der Notwendigkeit einer klaren Trennung zwischen beiden Sprachen. Grosjean (1997) führt einen anderen Begriff ein, nämlich die Sprachmischung (mixed languages), der für die Bezeichnung des Übergangs von einer Sprache in die andere während des Kommunizierens von zwei Bilingualen, die derselben Sprachen mächtig sind, vorbehalten ist.

Es gibt auch bestimmte Situationen, wo eine der beiden Sprachen bevorzugt wird und es wird angenommen, dass einer der Faktoren, welcher die Sprachwahl unter Zweisprachigen bedingt oder den Vorrang einer Sprache über die andere determiniert, die sogenannte Sprachdomäne oder Unterhaltungsthematik ist (Wölck 1884: 113). Der Ausdruck Domäne bezieht sich hauptsächlich auf die Thematik des sprachlichen Ausdrucks, schließt aber auch situationelle Faktoren ein.

Ich möchte auch auf die Erscheinung des bewussten Kodewechsels (conscious code-switching), der für die über einen sehr großen Grad der Sprachkompetenz verfügenden Zweitsprachlernenden charakteristisch ist, aufmerksam machen. Es handelt sich hierbei um eine bewusste Anwendung der zweisprachigen Formen auf lexikalischer Ebene und nur in den Situationen, wo der Sprecher sicher ist, dass der Gesprächspartner dieselbe Zweitsprache beherrscht und die Kommunikation ohne Störungen verlaufen kann. Diese Erscheinung dient der Erleichterung und Beschleunigung der Kommunikation im Gespräch, z.B. während einer Diskussion über fremdsprachige Phänomene oder fachspezifische Erscheinungen, wenn der Sprecher weiß, dass der Gesprächspartner ihn ohnehin versteht und aus Bequemlichkeitsgründen die Fremdsprache einschaltet.

Conscious code-switching wird auch sehr oft im Falle einer Nulläquivalenz bevorzugt, wenn die Beschreibung oder Erläuterung eines Wortes bzw. Ausdrucks zu umständlich wäre.

3. Transfer als kognitive Strategie

Unter Transfer versteht man Auftreten, Beeinflussung und Veränderung solcher Lernprozesse und Lernresultate, die als Folge vorausgegangenen Lernens aufzufassen sind. Vogel und Vogel (1975: 90f.) unterscheiden verschiedene Arten des Transfers, die sich in drei Klassen zusammenfassen lassen:

- Den unspezifischen und spezifischen Transfer – unter unspezifischem Transfer verstehen sie die allgemeinste Art der Übungsübertragung und – genauer gesagt – die Herausbildung einer Lerneinstellung den für die Lösung eines Problems notwendigen Lernoperationen gegenüber. Diese Lernhaltung stellt sich weitgehend unabhängig von den konkreten Bedingungen der Transferaufgabe ein. Lernstrategien, die als von den Inhalten, durch die sie aktiviert werden, unabhängig betrachtet werden, reichen jedoch nicht aus, um spezifische Lernmaterialien erwerben und aufnehmen zu können. Dazu bedarf es des spezifischen Transfers, d.h. der Lernstrategien, die sich auf die Inhalte des zu lernenden Materials beziehen.
- Den lateralen und vertikalen Transfer – hinsichtlich der Lernsituation und der Anwendungsbereiche versteht Gagne (1970: 188f.) unter lateralem Transfer die Übertragung und Anwendung von in der Schule gelernten Fähigkeiten und Fertigkeiten auf außerschulische Situationen des Alltags und des Berufs. Mit vertikalem Transfer meint er, dass die Beherrschung untergeordneter Kenntnisse, Strukturen, Fertigkeiten, Regeln und Fähigkeiten den Erwerb übergeordneter Kenntnisse, Strukturen etc. unterstützt und erleichtert. Vertikaler Transfer hängt also mit der Fähigkeit des Lernsubjekts zusammen, im Hinblick auf ein intendiertes Lernziel über die relevanten Vorkenntnisse und Vorerfahrungen verfügen zu können.
- Den positiven und negativen Transfer – Wirkungen von früher Gelerntem auf späteres Lernen können mit unterschiedlichem Vorzeichen auftreten. Im Falle der erfolgreichen Leistungsverbesserung in den nachfolgenden Aktivitäten durch eine vorausgegangene Aktivität spricht man von positivem Transfer. Tritt dagegen eine Leistungsbeeinträchtigung auf, so kann negativer Transfer die Ursache dafür sein. Der negative Transfer ist im Zusammenhang mit dem Interferenzphänomen der proaktiven Hemmung zu sehen, aber nicht einfach mit dieser gleichzusetzen. Die sogenannte proaktive Hemmung äußert sich in Störungen der Wiedergabe des zweiten Lernstoffes (interpoliertes Lernmaterial), durch das nicht nur die Reproduktion des vorher gelernten Originalmaterials erschwert (retroaktive Hemmung), sondern durch diesen ersten Lernstoff auch die Reproduzierbarkeit der nachfolgenden Lernliste (proaktive Hemmung) beeinträchtigt wird (Foppa 1965: 275).

Transfer bedeutet also die gegenseitige Beeinflussung von zwei oder mehreren Lernvorgängen, die hemmend (negativer Transfer) oder erleichternd (positiver Transfer) wirken können. In Bezug auf die Zweitspracherlernung wird darunter die Übertragung von sprachlichen Besonderheiten der Muttersprache auf die Fremdsprache verstanden, wobei Ähnlichkeiten zwischen den beiden Sprachen zum positiven, Kontraste dagegen zum negativen Transfer führen. Seit Weinreich (1953:1) wird der Prozess, bei dem eine Sprache eine andere beeinflusst, als Interferenz bezeichnet. Seither sind aber auch häufig alle Erscheinungen vom direkten Übernehmen unveränderter Formen oder Einheiten aus einer Sprache in die andere bis hin zur völligen Umstrukturierung von Spracharten unter dem Einfluss anderer diesem allumfassenden Begriff untergeordnet worden (Wölck 1984:116). Der Interferenzprozess wirkt einseitig von der dominierenden Sprache – meistens ist es die Muttersprache – auf die dominierte Fremdsprache (Wölck 1984:125).

4. Psychologisch bedingte Lerner-Dispositionen

Die Zweitspracherlernung wird auch von verschiedenen Prozessen beeinflusst, die stark mit den Eigenschaften des Lernalters zusammenhängen. So kann ein Mensch über bestimmte Voraussetzungen verfügen, die den Zweitsprachlernprozess erleichtern oder erschweren können. Zu den biopsychologischen Faktoren gehören außer Geschlecht, Lebensalter, Sprachbegabung, Intelligenz, kognitiven Fähigkeiten auch solche Persönlichkeitsmerkmale wie psychische Stabilität, Lernstile, Interessen, Extraversion, Temperament, Risikobereitschaft, Offenheit, Motivation, Einstellung der erworbenen Sprache gegenüber, analytische Fähigkeiten u.a.

Hiermit möchte ich auf die Faktoren Aufmerksamkeit lenken, die besonders wichtig für den erfolgreichen Zweitsprachlernprozess sind. Als erstes muss man klar feststellen, dass das intakte Zentralnervensystem, darunter nicht nur die kortikalen sondern auch subkortikalen Gehirnstrukturen, eine Basis für jegliche kognitive Aktivität sind. Die sprachliche Verarbeitung hängt von solchen kognitiven Grundprozessen wie Wahrnehmung von Lauten und Buchstaben, Aufmerksamkeit, Speicherung von sprachlichen Informationen und sprachspezifisches Denken. Im Zweitsprachlernprozess nutzt das Gehirn dieselben Strukturen, die es bereits für die Muttersprache angelegt hat. Zu den an der Sprachverarbeitung beteiligten Hirnarealen gehören in erster Linie das Broca-Areal im linken Frontallappen, das Wernicke-Areal im linken Temporallappen sowie das Grenzgebiet zwischen Parietal-, Occipital- und Temporallappen, welches den Gyrus supramarginalis und den Gyrus angularis einschließt (Herrmann/ Fiebach 2007: 20). Neben dem Großhirn spielt auch das limbische System bei der Sprachverarbeitung, und damit auch bei der Zweitspracherlernung, eine wichtige Rolle (Müller 2003). Es verbindet Lernprozessen mit Emotionen und bewirkt eine langzeitige Speicherung von Informationen. Das limbische System beeinflusst auch die Aufmerksamkeitsspanne, und damit die Sprechflüssigkeit und Motivation des Lernalters.

Sprachproduktion und Sprachrezeption in der ersten und in der zweiten Sprache werden zwar von denselben Hirnstrukturen gesteuert, doch das sprachspezifische

Wissen wird getrennt, d.h. die sprachlichen Einheiten beider Sprachen werden an separaten Gehirnstellen, gespeichert (Kim et al. 1997). Im Laufe des Zweitsprachlernprozesses bilden sich nämlich zwei nach Sprachen getrennte mentale Lexika heraus (Legutko-Marszałek 2003, 2016). Die biologischen Grundlagen ermöglichen im großen Masse das Gewinnen vom Wissen, darunter natürlich auch Sprachwissen. Wenn man dazu über zusätzliche Fähigkeiten wie zum Beispiel hohe Intelligenz und Sprachbegabung, enorme Aufmerksamkeitsressourcen, Gedächtniskapazität, Konzentrationsfähigkeit und schnelle Informationsverarbeitung verfügt, kann man von den den Zweitsprachlernprozess erleichternden Faktoren sprechen. Vom großen Vorteil ist das junge Alter beim Zweitspracherwerb – je früher man mit dem Lernen einer Sprache beginnt, desto besser. Die Kinder eignen sich eine Sprache an, indem sie einfach das Gehörte mit den Dingen in ihrer Umwelt assoziieren. Die Eltern müssen ihren Kindern die Sprache nicht beibringen. Sie können ihnen nur helfen, Erfahrungen zu machen, aus denen die Kinder durch das Zuhören und Nachahmen lernen können. Auf die spontane und unbewusste Weise erwerben die Kinder auch eine Zweitsprache mit Leichtigkeit. Dagegen wird nach der Pubertät eine weitere Sprache nicht mehr ganzheitlich, sondern eher analytisch erlernt. Die fremdsprachlichen Vokabeln und grammatischen Regeln müssen auswendig angeeignet und die Aussprache mühsam geübt werden. Nach dem zwanzigsten Lebensjahr erlernt der Mensch eine Zweitsprache nur selten nahezu perfekt und akzentfrei.

Im Zweitsprachlernprozess ist die psychische Stabilität des Lerners, insbesondere die Kontrolle von Emotionen, Empathie und Stressbeherrschung, von großer Bedeutung. Das Sprachlernen beinhaltet nämlich zu einem großen Teil den Gebrauch der verbalen Sprache. Im Kommunikationsprozess kommt es immer zur Interaktion zwischen mindestens zwei Menschen und es ist wichtig, dass man Intentionen des Gesprächspartners richtig interpretiert und auf die entsprechend reagiert. Nicht immer sind die Kommunikationsumstände optimal und dabei sind die erwähnten Eigenschaften von Vorteil.

Die meisten Menschen bilden individuell geprägte Strategien heraus, mit Stimuli und Informationen umzugehen. Manche Lerner kennzeichnet beispielsweise reflektierte Denkweise und sie reagieren langsamer, dafür sind ihre Antworten gut überlegt und fehlerlos. Dagegen reagieren die impulsiven Lerner zwar schnell, aber sie machen viele Fehler, weil ihre Antworten nicht durchdacht sind. Manche Menschen lernen besser durch Hören, die anderen durch Schauen, und es gibt solche, die sich Wissensinhalte mit Hilfe von Bewegung besser merken können. Deshalb erzielen die Lernenden unter ansonsten gleichen Lernbedingungen nach diesem Konzept oft unterschiedliche Erfolge, weil die von ihnen bevorzugte Lernmethode nicht angeboten wird. Darauf aufbauend wird in den letzten Jahren vermehrt darauf hingewiesen, dass Lehrer die Lernstile ihrer Schüler einschätzen und ihre Lehrmethoden dementsprechend anpassen sollten.

Im Gegensatz zum Erstspracherwerb sind im Prozess der Zweitspracherlernung die Motivation und Lernerinteressen von großer Bedeutung. Unter Interesse versteht man eine kognitive Anteilnahme, und besondere Aufmerksamkeit, die man einer Sache

schenkt. Wenn man etwas interessant findet, wird auch die Motivation erweckt. Auf Grund von Erwartungen und Hoffnungen werden dann konkrete Ziele erstellt, die man vollzubringen versucht. Wenn ein Lerner zusätzlich über Charaktereigenschaft Offenheit verfügt, wird er besonders zum Erlernen einer Fremdsprache motiviert. Offene Menschen sind wissbegierig und möchten immer neue Fertigkeiten gewinnen. Das macht das Erlernen einer Fremdsprache einfacher, denn ein aufgeschlossener und neugieriger Lerner will immer etwas Neues erkunden und engagiert sich dafür. Beim Erlernen einer Sprache ist besonders innere Motivation sehr hilfreich, denn der Lernvorgang dauert sehr lange, ist anstrengend und erfordert viel Einsatz beim Aneignen des Wortschatzes und Regelsystems einer fremden Sprache. Sehr hilfreich ist dabei eine positive Einstellung der zu erlernenden Sprache gegenüber. Der Wille, eine Zweitsprache in so einem Grade zu erlernen, dass man diese ungehindert in jeder Situation anwendet, kann sehr motivierend wirken.

Introvertiertheit und Extravertiertheit sind zwei polar entgegengesetzte Persönlichkeitsmerkmale, die durch unterschiedliche Interaktionen mit der sozialen Umgebung gekennzeichnet sind. Introversion beschreibt eine nach innen und Extraversion eine nach außen gerichtete Einstellung. Beide sind mit unterschiedlichen Verhaltensweisen verbunden. Extravertierte Menschen sind bezüglich des Sprachenlernens im Vorteil, weil sie sehr leicht neue Kontakte knüpfen und dabei gesprächiger sind. Sie suchen nach Stimulation und deshalb haben sie auch mehr Gelegenheit, erlernte sprachliche Strukturen in natürlichen Situationen zu verwenden. Introvertierte dagegen scheuen vor dem menschlichen Kontakt, was bedeutet, dass sie deutlich später eine Sprechflüssigkeit erreichen werden. Deshalb sollten introvertierte Schüler vom Lehrer zum Sprechen angespornt werden.

Als Temperament bezeichnet man relativ konstante und typische Merkmale der Selbstregulierung eines Menschen wie etwa Ausdauer, Reizempfindlichkeit, Reaktionstempo und Aktivität. Es ist eine Art und Weise, wie man auf Stimuli reagiert, deshalb bezeichnet es einen charakteristischen Verhaltensstil eines Menschen. Dieser ist genetisch verankert und setzt sich aus emotionalen, motorischen, aufmerksamkeitsbezogenen Reaktionen zusammen. Aktive und willensvolle Lerner werden eher zum Lernen einer Fremdsprache bereit als die, die keine Initiative aufweisen oder sogar neue Situationen meiden. Der Zweitsprachlernprozess erfordert auch viel Ausdauerkraft, denn auf die Ergebnisse muss man manchmal jahrelang warten.

Ich habe beim Besprechen von Lernstilen bereits darauf aufmerksam gemacht, dass die Lerner sich in ihrer Denkweise voneinander unterscheiden können. Die über Fähigkeit zu analytischem Denken verfügenden sind imstande, komplexe und unkomplizierte Probleme zu visualisieren, zu konzeptualisieren und zu lösen. Angesichts der verfügbaren Informationen können dann richtige Entscheidungen getroffen werden. Analytische Denkfähigkeit hilft besonders beim Grammatiklernen. Denkvermögen, Aufmerksamkeit, Intelligenz, verbale Fähigkeiten und räumliche Orientierung unterstützen die Kreativität, was bei der Sprachproduktion besonders sichtbar ist.

Resümee

Wie aus diesem Artikel ersichtlich wird, sind bei Beschreibung von Zweitspracherlernung zahlreiche Prozesse zu beachten, die unterschiedlicher Natur sind. Deshalb soll man sich nicht nur auf die Lehrmethoden und Gestaltung von Lehrprogrammen konzentrieren, sondern auch die Faktoren berücksichtigen, die mit den Eigenschaften der Lerner zusammenhängen. Jeder Mensch verfügt über spezifische und eigenartige Voraussetzungen, mit denen er eine fremde Sprache zu lernen beginnt. Im Lernprozess sollte man optimal die Fremdspracherlernung erleichternden Fähigkeiten der Schüler fördern und den Lernern, die wegen ihrer Prädispositionen im Nachteil sind, helfen, ihre Schwächen zu bewältigen. Alle sollen eine gleiche Chance haben, die zweite Sprache möglichst schnell und erfolgreich zu erlernen.

Bibliographie

- Foppa, K. (1965): *Lernen – Gedächtnis – Verhalten. Ergebnisse und Probleme der Lernpsychologie*. Köln, Berlin
- Gagne, R.M. (1970): *Bedingungen des menschlichen Lernens*. Hannover
- Grosjean, F. (1997): *Processing mixed languages: Issues, finding, and models*. In: A.B.M. De Groot / J. Kroll, *Tutorials in Bilingualism: Psycholinguistic Perspectives*, Mahwah NJ: Erlbaum
- Gysels, M. (1992): *French in Urban Lubunbashi Swaihiile: Code-switching, borrowing or both?* In: *Journal of Multilingual and Multicultural Development* 13
- Herrmann, Ch. / Fiebach, Ch. (2007): *Gehirn und Sprache*. Frankfurt am Main: Fischer
- Kim, K. / Relkin, N.R. / Lee, K. / Hirsch, J. (1997): *Distinct Cortical Areas with Native and Second Languages*. In: *Nature* 388, 171–17
- Klein, W. (1984): *Zweitspracherwerb. Eine Einführung*, Königstein: Althenäum Verlag.
- Legutko-Marszałek, I. (2003): *Lexikalische Systeme als bilinguale Wirklichkeit*. Uniwersytet Gdański, Dissertation
- Legutko-Marszałek, I. (2006): *Zum Status eines mentalen Lexikons bei einem bilingualen Sprecher*. In: *Glottodidactica. An International Journal of Applied Linguistics* 32. 59–71.
- Legutko-Marszałek, I. (2016): *Übersetzen als komplexer, kognitiv bedingter, sowohl das sprachliche Wissen in zwei Sprachen als auch das sprachunabhängige begriffliche Wissen integrierender Prozess*. Gdańsk: WUG.
- Müller, H.M. (2003): *Neurobiologische Grundlagen der Sprache*. In: G. Rickheit / T. Herrmann / W. Deutsch (Hrsg.) *Psycholinguistik: Ein internationales Handbuch*, Berlin: Mouton de Gruyter.
- Rösler, F. (2011): *Psychophysiologie der Kognition. Eine Einführung in die kognitive Neurowissenschaft*. Heidelberg: Spektrum
- Selinker, L. (1971): *The psychologically relevant data of second-language learning*, (in:) Pimsleur, P. / Quinn, T. (Hrsg.): *The psychology of second language learning. Papers from the second International congress of applied linguistics*. Cambridge, 35–43.

- Selinker, L. (1972): *Interlanguage*. In: IRAL 10
- Vogel, K. / Vogel, S. (1975): *Lernpsychologie und Fremdspracherwerb*. Tübingen: Max Niemeyer Verlag
- Weinreich, U. (1953): *Languages in Contact: Findings and Problems*. Publications of the Linguistic Center of New York 1. New York
- Wölck, W. (1984), *Komplementierung und Fusion: Prozesse natürlicher Zweisprachigkeit*. In: Oksaar, E. (Hrg.) *Spracherwerb – Sprachkontakt – Sprachkonflikt*.

Schlüsselwörter

akwizycja języka drugiego, zjawiska towarzyszące uczeniu się języka drugiego, leksykon mentalny

Abstract

The processes accompanying learning a second language

In the process of learning a second language we are dealing with many factors conditioning not only the course of learning but also with the ones depending on the predispositions of the person learning a foreign language. Besides the phenomena as interlanguage, code-switching and transfer the process of studying will depend on personality traits of the person learning a second language such as openness, stable mentality, extroversion, cognitive style, learning strategies etc., which can make the learning process easier or more complicated. Those are the factors which should be included in every process of learning a foreign language.

Keywords

second language learning, second language acquisition, mental lexicon, bilingualism

Janusz Stopyra (<https://orcid.org/0000-0003-0164-0328>)

Uniwersytet Wrocławski

Wortbildung als Ergänzung der Flexionsmorphologie am Beispiel der „Deutschen Grammatik“ von Helbig/Buscha (2001)

1. Einleitung

Der vorliegende Aufsatz knüpft an die unter Auslandsgermanisten häufig ausgesprochene Meinung an, dass das Grammatikhandbuch von Helbig/Buscha (2001) so gut wie keine Wortbildungsinhalte berührt¹. Der Aufsatz soll diesem Problem nachgehen, und die Frage beantworten, welche Funktionen diese aus dem Gesichtspunkt des Vorhabens der Autoren erfüllen. Gegebenenfalls wird in diesem Zusammenhang auch das Grammatikhandbuch vom Dudenverlag (vgl. Wissenschaftlicher Rat der Dudenredaktion (Hrsg., 2009), weiter: Dudengrammatik) herangezogen, obwohl es durchaus primär für einen deutschen Muttersprachler bestimmt ist. Die Berücksichtigung der beiden Handbücher resultiert aus ihrem Gebrauch beim Grammatik-Morphologie-Unterricht an meiner Heimatuniversität².

Das Handbuch von Helbig/Buscha (2001) ist, wie der Titel selbst besagt, primär für den Ausländerunterricht gedacht, und als solches erfreut es sich bereits seit einigen Jahrzehnten – sowohl auf dem deutschen Buchmarkt, als auch unter den Auslandsgermanisten – großer Beliebtheit. Seine erste Ausgabe, zunächst in einer vereinfachten Version, die bereits 1970 erschienen ist (vgl. den Titel „Kurze deutsche Grammatik für Ausländer“, Helbig/Buscha 1976, seit 1990 als „Leitfaden der deutschen Grammatik“, vgl. Helbig/Buscha 2000a), ist in der Ausgabe 1984 stark erweitert und ergänzt worden (diese trägt bereits den Titel wie die Neuausgaben). Die bereits vom Langenscheidtverlag herausgegebenen Versionen – (ab 1991, vgl. Helbig/Buscha 1996) und zumal die letzte Ausgabe (Helbig/Buscha 2001, weiter: die Leipziger Grammatik) – haben weitere Ergänzungen und Präzisierungen erfahren. Der vorliegende Beitrag stellt sich somit die Aufgabe, v.a. die letzte Version des Handbuchs (2001) zu der Analyse unter dem Gesichtspunkt der darin gebrauchten Wortbildungsregeln heranzuziehen.

¹ Hörbeleg, vernommen an der Universität Wrocław in den Jahren 2010–2015.

² Der Beitrag berücksichtigt meine Erfahrungen vom Grammatikunterricht an der Universität Wrocław.

2. Das Handbuch von Helbig/Buscha – Allgemeincharakteristik

Die anfänglichen Ausgaben der Leipziger Grammatik lassen sich aus dem Gesichtspunkt des Benutzers der späteren als vereinfacht bezeichnen. In der ersten Ausgabe ihrer Grammatik haben die Autoren grundsätzlich die wichtigsten grammatischen Regeln des Deutschen erfasst, die aber aus der Perspektive der späteren als nur das Wichtigste betreffend angesehen werden können, ohne dass auf weitere Einzelheiten eingegangen wurde. Allerdings lassen sich die darin formulierten Regeln als mehr intuitiv und geschickt formuliert bezeichnen, als dies in den späteren Ausgaben erfolgt ist. Hier (d.h. seit der Ausgabe 1984) führen die Autoren viele Neuinformationen und Regeln ein, die sowohl eine starke Erweiterung, als auch eine wesentliche Präzisierung der früheren Ausgabe darstellen, wobei die in dem Bereich der Morphologie erwartete Vollständigkeit diesmal deutlich angestrebt wird. Seit der Ausgabe 1984 erscheint in der Leipziger Grammatik die unter den Auslandsgermanisten gut bekannte Regelmäßigkeit und Disziplin, sowie auch das Bestreben, dabei eine geradezu hundertprozentige Konsequenz zu erzielen. Dies kommt u.a. auch dank der Begleitung des Buches durch die folgenden Ausgaben der „Übungsgrammatik Deutsch“ (früher: „Deutsche Übungsgrammatik), vgl. Helbig/Buscha (2000b) zum Ausdruck.

In der Leipziger Grammatik werden die einzelnen Wortarten (angefangen vom Verb, über die nominalen Wortarten bis hin zu den unflektierbaren) und Satzglieder der Reihe nach besprochen, wobei der Regel nachgegangen wird, dass bei jeder Erwähnung eines bestimmten Terminus das betreffende Kapitel, wo er genauer erörtert wird, als bekannt vorausgesetzt wird (dies auch im Falle der Erwähnung eines betreffenden Terminus bereits lange bevor man zu seiner eigentlichen Besprechung gelangt). Dieses Prinzip ist als durchaus plausibel zu bezeichnen, legt jedoch die Tatsache nahe, dass es in dem besprochenen Buch zu keiner Gradation der Schwierigkeit des behandelten Materials kommt, d.h. dass es kein Lehrbuch *sensu stricto* ist, wohl aber ein komplettes Nachschlagewerk. Außerdem wird bei einer sogar beiläufigen Erwähnung eines bestimmten Terminus jeweils auf das Hauptkapitel, wo er genauer behandelt wird, verwiesen. Das hier besprochene Prinzip findet übrigens auch in anderen Grammatikhandbüchern, u.a. auch in der Dudengrammatik, Anwendung.

Ein für die Leipziger Grammatik charakteristisches Merkmal, nach welchem die morphologischen Regeln dargestellt werden, ist das der Formulierung der eigentlichen Regeln, wonach die dazu gehörigen Anmerkungen folgen. Den Haupttext des Handbuchs begleiten nämlich die manchmal sehr zahlreich zusammengestellten kleingedruckten Ausnahmen, Sonderfälle u.a. Abweichungen von der jeweiligen Hauptregel, die diese ergänzen sollen.³ Das Vorhandensein dieser Form der

³ Die Tatsache, dass sie bei den deutschlernenden Ausländern unbeliebt sind, resultiert aus der Überzeugung der Letzteren, dass sie nach dem Durchlesen des Haupttexts bereits das Wesentliche der gegebenen Regel kennen gelernt haben, wohingegen sie sich doch noch in die Lektüre der Anmerkungen vertiefen sollen, welche ihrerseits tatsächlich (in Bezug auf die Hauptregel) als ein Kapitel für sich bezeichnet werden können.

Ergänzung der eigentlichen Hauptregel lässt den Lerner – der zumeist danach strebt, das gesamte Material kennen zu lernen – den Buchtext nämlich in mehr und minder wichtig einteilen, weshalb er dann auch auf die Hilfe eines erfahrenen Lehrers angewiesen ist, der ihn auf die jeweils mehr wesentlichen Regeln hinweisen könnte. Die „Anmerkungen“ fehlen in der Dudengrammatik, die mit diesem Problem u.a. auch dank der zusätzlichen Regelzählung am Seitenrand fertig wird.

Das besprochene Grammatikhandbuch lässt sich auch in seiner Aufstellung kritisieren⁴. Nimmt man nämlich die seit der Ausgabe (1984) zu ihrem Anfang in Tabellen zusammengestellten Konjugationsmöglichkeiten (am Beispiel des Verbs *fragen*) in Betracht, so stehen dort, neben einzelnen Konjugationsparadigmen im Präsens, im Präteritum, sowie in den zusammengesetzten Tempusformen, jeweils auch parallele Formen für Vorgangspassiv und Konjunktiv. Das Konjugationsparadigma für Zustandspassiv wird jedoch erst auf der Seite 144 (d.h. mehr als hundert Seiten weiter) geliefert, obwohl in zwei Übungen im o.g. parallelen Übungsbuch von Helbig/Buscha (2000b: 17 f.)⁵ auch die Kenntnis der Formen für Zustandspassivs erforderlich ist.

Man kann in diesem Bezug auch das Regelset erwähnen, welches die Deklinationsendungen in zwei aufeinander folgenden attributiven Adjektiven betrifft, nach dem sie bekanntlich gleiche Endungen bekommen (2001: 276 f.). Die der Hauptregel folgenden Begleitregeln in der neuesten Ausgabe zählen präzise diejenigen Adjektive auf, nach welchen das jeweilige zweite Adjektiv die Endung wie nach dem bestimmten Artikel bekommt (*aus anderem festen Material, beide jungen Leute, folgendes neue Gesetz, mit sämtlichem gesammelten Material* usw.⁶). Die in der Ausgabe 1976 präsente Regel, wonach das zweite Adjektiv die Endung wie nach dem bestimmten Artikel erhält, wenn es mit dem darauffolgenden Substantiv eine feste Einheit (Kollokation) bildet (*mit gutem bulgarischen Wein*), entfällt jedoch bereits in der Ausgabe (1984), obwohl die Regel nach Angaben von deutschen Muttersprachlern im Sprachgebrauch immer noch präsent ist⁷.

Ebenfalls stellt sich die Frage nach der formalen Charakteristik der Präpositionaladverbien (Pronominaladverbien), die sich im Haupttext der neuesten Ausgabe (im Kap. 2.3.2.7, 2001: 236) auf die Formen auf *da-* und *wo-* beschränkt, obwohl im Rahmen des Kap. 4.2.2.4 (2001: 308) auch die Formen auf *hier-* als gleichberechtigt erwähnt werden, welche auch in der Dudengrammatik Berücksichtigung finden (auch wenn hier die Formen auf *hier-* als seltener bezeichnet werden).

Demnächst folgen einige weitere Bemerkungen zum besprochenen Handbuch vom redaktionellen Charakter. Einer rein redaktionellen Korrektur bedarf n.m.M. der Punkt 2 im Kap. 1.4.2.2 (2001: 63), wo, nachdem in seiner Überschrift die

⁴ Beim Sammeln der kritischen Punkte habe ich die Hilfe meiner Germanistikstudenten während meiner Grammatikvorlesungen im Sommersemester 2019/20 und im Wintersemester 2020/21 genossen.

⁵ Vgl. die Übungen A9 und A10.

⁶ Hervorhebungen wie im Original.

⁷ Die Behauptung entstammt meiner eigenen Berufskorrespondenz mit meinen deutschen Kollegen aus den Jahren 2015–2020.

Ausdrucksmöglichkeiten der perfektiven Aktionsart⁸ angegeben worden sind (vgl. dazu auch Kap. 3 weiter unten), Beispiele dazu erscheinen, die dies belegen sollen. Nachdem aber einige Präfigierungsmöglichkeiten (samt Belegen für Ablaut und Umlaut) wie *reißen – abreißen*, *sinken – senken* usw. dazu angegeben worden sind, folgt im Rahmen derselben Aufzählung eine Liste von Iterativa, Diminutiva und Intensiva – also die der Subklassen der durativen Aktionsart. Korrekturen rein redaktioneller Art sind n.m.M. auch im Kapitel über den Nullartikel erforderlich, wo im Beispiel *Ich halte den Film für gut – für* als Objektsprädikativ bezeichnet wird, wobei dies auf *für gut* zutrifft (2001: 356). Einer ähnlichen Korrektur bedarf auch das Kapitel über die Subjunktionen (Unterkapitel 6.3.1.3 im Kap. 6.3, vgl. 2001: 399), wo zwischen *so* als Korrelat im Hauptsatz und *so* als Teil der Subjunktion *so dass* unterschieden wird (*Der Beifall war so stark, dass das Stück wiederholt werden musste – Der Beifall war stark, so dass das Stück wiederholt werden musste*) – wobei *so* im letzteren Falle als „Teil der Konjunktion“ bezeichnet wird (die Zweiteilung in Subjunktionen und Konjunktionen⁹ an Stelle von der Sammelbezeichnung Konjunktionen erfolgte in den Ausgaben nach 1991). Ein Tippfehler scheint sich auch in das Kapitel über die Subjunktionen und ihre Abgrenzung gegen Relativpronomina eingeschlichen zu haben (Kap. 6.3.1.5, vgl. 2001: 400). Während zu Anfang des Kapitels über die Subjunktionalsätze und Relativsätze die Rede ist, wobei sich sowohl die einen als auch die anderen durch ihre Zugehörigkeit zu einem Wort im übergeordneten Satz charakterisieren lassen, ist im zweiten Absatz desselben Kapitels über die Relativa die Rede, die „ein identisches Wort im untergeordneten Satz“ (statt: im übergeordneten Satz) voraussetzen. Einer Korrektur bedarf ebenfalls das unmittelbar darauf folgende Verzeichnis der semantischen Gruppen von Subjunktionen, wonach die Subjunktionen *bevor* und *ehe* als konditional (statt: temporal) bezeichnet wurden. Im Großen und Ganzen sind die sämtlichen Bemerkungen n.m.M. aber nicht schwerwiegend, haben größtenteils rein redaktionellen Charakter und berühren nicht den Rang der Leipziger Grammatik als eines heutzutage optimalen Handbuchs, dessen stark hervorgehobene Systematizität und Regelmäßigkeit für den ausländischen Schul- und Universitätsunterricht grundlegend ist.

3. Elemente der Wortbildungslehre in der Grammatik von Helbig/Buscha

Nimmt man Bezug auf die von den beiden Autoren streng befolgte Trennung der Flexionsmorphologie von der der Wortbildung, so fußt sie auf durchaus festem Grund. Man vergleiche dazu z.B. die von Hansen (1984) vorgeschlagene Trennung zwischen einerseits den geschlossenen festen Paradigmen der Flexion, die prinzipiell ausnahmslos sind und ein geschlossenes System bilden, und andererseits den

⁸ Auf die Notwendigkeit der von den Buchautoren vorgenommenen Differenzierung der perfektiven Aktionsart in mutativ und kausativ wird im Rahmen des vorliegenden Beitrags nicht näher eingegangen.

⁹ In der Dudengrammatik wurde an der Stelle die Sammelbezeichnung Junktionen eingeführt.

geschlossenen unfesten Paradigmen der Wortbildung, deren Reihenbildung einen nur beschränkten Ausmaß hat, die Ausnahmen zulassen, und die auch durch andere Sprachmittel (d.h. sowohl z.B. durch alternative Affigierung als auch durch Phrasengebrauch) wiedergegeben werden können. Im Buch von den Leipziger Autoren sind die Wortbildungsregeln durchaus auch vorhanden, und zwar am Rande der besagten flexionsmorphologischen Hauptregeln¹⁰, wobei vom Anfang an vorausgesetzt wird, dass sie dem Leser von vornherein durchaus bekannt sind. Liest man die Leipziger Grammatik genau durch, so findet man sie im Buchtext, in Begleitung der Hauptregeln. Dies alles legt den Schluss nahe, dass die Wortbildungsregeln von den Leipziger Autoren auf keinen Fall etwa benachteiligt werden, sondern als vollwertige sprachsystematische Regeln angesehen werden, welchen die Aufgabe zusteht, die Regeln der Flexionsmorphologie zu ergänzen.

Nimmt man die einzelnen Flexions- und Wortbildungsprinzipien der Leipziger Grammatik ins Auge, so fällt einem nach ihrem genauen Durchlesen somit die Tatsache auf, dass die Wortbildung generell dort auftaucht, wo die Flexion am Ende ihrer Möglichkeiten angelangt ist. Als erstes wird dazu der nominale Bereich herangezogen. Die ersten Wortbildungsregeln in diesem Buchteil tauchen bei der Besprechung der grammatischen Kategorien für das Nomen (Genus, Numerus, Kasus) auf, und zwar an der Stelle, wo die regelmäßige Pluralbildung unmöglich ist. Dazu werden primär die Konstituenten der Zusammensetzungen genutzt. So wird die Zusammensetzung als das Mittel der Pluralbildung von Singulariatantum angesehen (*Holzarten*, *Fleischwaren*)¹¹, vgl. auch die Pluralformen für singularische Kollektiva (wie *Getreidesorten*, *Schmuckwaren*), die der Pluralbildung mit lexikalischen Mitteln zugeordnet wurden (dasselbe trifft übrigens auch auf die Bildung von Singularformen der Pluraliatantum zu, vgl. *Elternteil*). Hier ist die Funktion der Wortbildung, die auf einer möglichen Ergänzung der Flexionsmittel, deren Anwendung ihre Grenzen erreicht hat, beruht, besonders gut sichtbar. Eine so verstandene Funktion der Wortbildung findet übrigens auch in der Redaktion des Buches ihren Niederschlag, und zwar wieder in der Form von Anmerkungen zum eigentlichen Buchtext, worauf die Konzeption seiner Autoren beruhen mag.

Liest man weiter den Buchtext, so erscheinen die nächsten Wortbildungsregeln als Ergänzung des Regelsets für die Steigerung der Adjektive, wo sie zur Bildung des Elativs dienen (vgl. den Schwerpunkt „Graduierung mit Wortbildungsmitteln“ in der Ausgabe 1984). Hier werden die wohlbekannten deutschen Verstärkungen wie *bildschön* 'sehr schön', *nagelneu* 'ganz neu', *hochmodern* 'ganz modern' usw. (vgl. auch Stopyra 1998, 2010) angeführt, die Pittner (1998), um ihren Zusammenhang mit den betreffenden Flexionsregeln zu signalisieren, als Steigerungsbildungen bezeichnet hat. Anschließend findet man in der Ausgabe 1984 auch die den Übermaß ausdrückenden Zusammensetzungen wie *überschlank*, *hyperkorrekt*, *superklug* (das

¹⁰ Vgl. die im Kap. 2. vorgenommene Zweiteilung in Hauptregeln und Anmerkungen.

¹¹ Vgl. auch die Beispiele aus der Dudengrammatik wie *Fleischsorten*, *Mehlarten*, *Butterstücke*, *Regenfälle*, *Rauchschwaden*, *Schneemassen* usw., die dort als Abundanzplural überschrieben bzw. der Sortenlesart zugeordnet wurden.

Kapitel über die Steigerung mit Hilfe von Wortbildungsmitteln entfällt allerdings in der Ausgabe 2001).

Den dritten Bereich, wo die Wortbildungsregeln in der Leipziger Grammatik gebraucht werden, bilden die Zahladjektive. Hier findet sowohl die Zusammensetzung (*ehnhundert, zweihundert*) als auch die Ableitung (*dreißig, vierzig*), Anwendung (vgl. dazu auch die Bildung von Bruchzahlen wie *ein viertel, zwei sechstel*, von Gattungszahlen wie *zweierlei, dreierlei*, sowie die von Wiederholungs- und Vervielfältigungszahlen wie *zweimalig, dreifach*).

Weiter kommt die Wortbildung im Buchtext auch bei der Adverbbildung zum Einsatz, und zwar auch bei ihrer Steigerung in der Elativform (Graduierung mit Hilfe anderer Sprachmittel) – den elativen Adjektiven ähnlich (hier werden die von Helbig/Buscha auch unterschiedenen Adjektivadverbien betroffen, vgl. ... *ist hochmodern eingerichtet, Dein Geschenk gefällt mir am allerbesten*).

Ebenso bei der Behandlung von sekundären Präpositionen wird die Wortbildung als Hilfsmittel erwähnt. Es handelt sich dabei um ihre Ableitung von Wörtern anderer Wortklassen mit den Suffixen *-s* oder *-lich* (*betreffe, mangels, angesichts, anlässlich, hinsichtlich, vorbehaltlich*), bzw. um Zusammensetzungen aus Präposition und Substantiv (*anhand, anstelle, aufgrund, infolge*). Hierzu kommt darüber hinaus noch die Konversion zum Einsatz (*dank, kraft*), die im besprochenen Lehrbuch jedoch nicht als Terminus benutzt wird.

Das Kapitel über die grammatischen Kategorien für das Nomen (v.a. über das Genus) liefert auch die dort wörtlich erwähnten Wortbildungsmittel der Zusammensetzung und der Ableitung (von derart gebildeten Eigennamen jetzt einmal abgesehen) bei der Bildung von einerseits chemischen Elementen (*Sauerstoff, Stickstoff, Wasserstoff*) und andererseits von weiblichen Berufsbezeichnungen (vgl. das Movierungssuffix *-in*: *Lehrerin, Köchin*). Wortbildungsmittel erscheinen ebenfalls in der unmittelbar darauf folgenden Zusammenstellung der formalen Genuskennzeichen, die sowohl eine ganze Reihe von substantivischen Suffixen aufzählt, an denen der Lerner jeweils das Genus eines bestimmten Substantivs erkennen kann (*-er, -ling; -heit/-keit/-igkeit, -ung, -schaft, -ei; -chen, -lein* usw.), als auch die die Motivationsrichtung wiedergebenden Termini, wie z.B. „Deverbativa mit Nullsuffix“, welche zur Bildung von maskulinen Substantiven wie *Gang, Sprung* dienen, „Deverbativa auf *-ig, -ling*“ – *Lehrling, Prüfling*, sowie „Deverbativa auf *-t*“ (*Fahrt, Schlacht, Last*) – zur Bildung von weiblichen Substantiven.

Ebenfalls im verbalen Teil der Leipziger Grammatik ist über die Wortbildung als Ergänzung des Flexionsmorphologie die Rede (wobei die jeweils benutzten Wortbildungsmittel hier ebenfalls beim Namen genannt werden). Sie wird von ihren Autoren zum einen zur Transitivityerung von intransitiven Verben eingesetzt (*denken an – bedenken, folgen, D – befolgen* usw.), zum anderen auch als das Mittel angesehen, die schwach grammatikalisierten semantischen Klassen der durativen und der perfektiven Verben voneinander zu unterscheiden. So dienen u.a. die verbalen Präfixe und die Verbpartikel dazu, die perfektive Aktionsart auszudrücken (vgl. *blühen – verblühen, blühen – aufblühen, kämpfen – erkämpfen*).

Die Termini und Funktionen der betreffenden Wortbildungsarten und –muster werden bei ihrer Erwähnung in der Leipziger Grammatik (wie bereits früher gesagt) als durchaus bekannt vorausgesetzt, und dies trotz der Annahme, dass das besprochene Werk als Handbuch für den Ausländerunterricht gedacht ist. Indem seine Autoren die Beherrschung der Wortbildungsregeln als geschehen betrachten, setzen sie ihre frühere Erlernung voraus, was dem Postulat eines programmmäßigen Wortbildungsunterrichts für die deutschlernenden Fremdsprachler gleichkommt.

Im Vergleich zum Handbuch von Helbig/Buscha (2001) ist die Duden-grammatik ein Werk, das bereits seit seinen frühesten Ausgaben ein separates Wortbildungskapitel liefert. Trotzdem finden man auch darin die in der Leipziger Grammatik gefundene Regel realisiert, wonach die Wortbildungsmuster die Flexionsregeln ergänzen, und zwar z.B. bei der Pluralbildung (vgl. die dazu weiter oben im Kap. 3 angeführten Belege für die Sortenlesart) oder beim absoluten Gebrauch des Superlativs (Elativs, wie *urkomisch*, *megaspännend*; *steinhart*, *zentnerschwer*, *bettelarm*).

Im Allgemeinen ist die Dudengrammatik übrigens primär als Muttersprachler-Grammatik gedacht, der das Bestreben vorliegt, ihrem Leserkreis die ganze Wahrheit über das deutsche Sprachsystem und über den deutschen Sprachgebrauch zur Verfügung zu stellen. Dies ist an der Tatsache erkennbar, dass eine dort besprochene Grammatikregel von den sie jeweils wirklich bestätigenden Beispielen begleitet wird, wonach allerdings häufig auch eine Liste von zahlreichen Ausnahmen folgt (die dem Verzeichnis der die Regel bestätigenden Beispiele an Ausmaß manchmal fast gleichkommt – allerdings ohne zwischen Haupt- und Nebentext zu differenzieren). Oft werden dabei einige Gebrauchsvarianten einer bestimmten Form angegeben. Dies ist aber der Preis für das o.g. Bestreben der Buchautoren: Das Bestreben, das gesamte Sprachsystem (samt einem Großteil des daraus resultierenden Sprachgebrauchs) erfassen zu wollen, ergibt kein mit der Leipziger Grammatik vergleichbares festes Regelwerk (wenn man von den hiesigen „Anmerkungen“ absieht), das auch für ausländische Benutzer übersichtlich wäre (und ihn im Unterricht disziplinieren könnte). Dies trägt der Tatsache Rechnung, dass die Sprache nicht hundertprozentig systematisch ist. Die Fülle von Ausnahmen ist insbesondere für einen Einsteiger, der eben dabei ist, mit dem Grammatikunterricht zu beginnen, einfach unübersehbar, und er benötigt dabei (ebenso wie im Falle der Leipziger Grammatik) durchaus Lehrerhilfe. Im Großen und Ganzen ist für die nichtmuttersprachlichen Deutschlerner v.a. die Leipziger Grammatik geeignet.

4. Zusammenfassung

Indem der vorliegende Beitrag der Konzeption nachgegangen ist, nach welcher die Autoren v.a. der Leipziger Grammatik darin die Wortbildungsregeln zum Vorschein kommen ließen, hat er bei dieser Gelegenheit eine der wichtigsten Funktionen der Wortbildung überhaupt ermittelt. Neben den von Fleischer/Barz (1992) verzeichneten Grundfunktionen dieses auch als syntaktische Morphologie genannten

Sprachsubsystems, wie Erweiterung des Lexikons¹², syntaktische Umkategorisierung und stilistische Variation, gebraucht die Leipziger Grammatik die Wortbildungsregeln als Ergänzungsregeln der Flexionsmorphologie, und zwar insbesondere in den Fällen, wo diese am Rande ihrer Möglichkeiten angelangt ist. Hier handelt es sich aber nicht um eine bloße Ergänzung des Wörterverzeichnisses, sondern um eine Erweiterung der Flexionsmöglichkeiten (insbesondere im Bereich der Deklination) des Deutschen, d.h. um eine Ergänzung des deutschen Sprachsystems, und zwar genauer seiner Flexionsmorphologie. So ist der Aufsatz als Untersuchung des Grenzbereichs des Sprachsystems zu verstehen. Die darin ermittelte wichtige Funktion der Wortbildung sollte im Rahmen des Grammatikunterrichts für Germanistikstudenten besonders hervorgehoben werden, was mit dem im Kap. 3 ausgesprochenen Schluss über die Notwendigkeit eines programmgemäßen Wortbildungsunterrichts für Ausländer Hand in Hand geht.

Literatur

- Fleischer, Wolfgang/Barz, Irmhild (1992): *Wortbildung der deutschen Gegenwartssprache*. Tübingen: Niemeyer.
- Hansen, Erik (1984): *Dæmonernes port*. København: Hans Reitzel.
- Helbig, Gerhard/Buscha, Joachim (1976): *Kurze deutsche Grammatik für Ausländer*. Leipzig: Verlag Enzyklopädie.
- Helbig, Gerhard/Buscha, Joachim (1984): *Deutsche Grammatik. Ein Handbuch für den Ausländerunterricht*. Leipzig: Verlag Enzyklopädie.
- Helbig, Gerhard/Buscha, Joachim (1996): *Deutsche Grammatik. Ein Handbuch für den Ausländerunterricht*. Berlin, Leipzig: Langenscheidt, Verlag Enzyklopädie.
- Helbig, Gerhard/Buscha, Joachim (2000a): *Leitfaden der deutschen Grammatik*. Berlin u.a.: Langenscheidt.
- Helbig, Gerhard/Buscha, Joachim (2000b): *Übungsgrammatik Deutsch*. Berlin u.a.: Langenscheidt.
- Helbig, Gerhard/Buscha, Joachim (2001): *Deutsche Grammatik. Ein Handbuch für den Ausländerunterricht*. Berlin u.a.: Langenscheidt. 1984
- Pittner, Robert (1996): Der Wortbildungstyp *Steigerungsbildung* beim Adjektiv im Neuhochdeutschen. In: *Sprache & Sprachen* 19/20, S. 29–66.
- Stopyra, Janusz (1998): *Die Verstärkungen im Bereich der nominalen Wortbildungskonstruktionen im Deutschen und Dänischen*. (Germanica Wratislaviensia 120). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Wissenschaftlicher Rat der Dudenredaktion (Hrsg., 2009): *Die Grammatik* (Duden, Band 4.). Mannheim u.a.: Dudenverlag.

¹² Die Erweiterung des Lexikons liegt hier übrigens der in der Leipziger Grammatik erwähnten Funktion der Funktionsverbgefüge nahe, die darauf beruht, „Lücken im System der deutschen Verben“ zu schließen, vgl. 2001: 93.

Schlüsselwörter

Morphologie-Regel, Wortbildungsregel, Sprachsystem, Sprachgebrauch

Abstract

Word formation as complement to inflectional morphology based the example of the “German Grammar” by Helbig/Buscha (2001)

The Author of the paper analyses the use of the word-formation-rules first of all in the grammar-book *Deutsche Grammatik* written by Helbig/Buscha (2001), where they exist on the edge of morphological rules. This principle can consider the word-formation-rules to be the complements of the morphological rules, when these have reached the boundaries of their use. The paper shows it on several examples. This principle corresponds also with the redaction of this grammar-book, that differentiates between main rules and their appendices.

Keywords

morphological rules, word-formation-rules, language-system, language-use

Stanisław Świtlik (<https://orcid.org/0000-0001-7747-136X>)
Université catholique de Lublin Jean-Paul II

Le duel préfiguré de Casanova et Branicki dans *Il duello* et dans *l'Histoire de ma vie*

L'intérêt pour Giacomo Casanova (1725–1798) ne cesse de croître depuis quelques années¹. Des thèses et des articles se sont souvent focalisés sur son œuvre magistrale, *Histoire de ma vie*². Rien d'étonnant, puisque c'est le meilleur de cet auteur. Cependant, s'intéresser à ses autres écrits pourrait s'avérer aussi enrichissant³. Dans cet article, il sera proposé de regarder de plus près quelques passages du texte italien, *Il duello*⁴, et de les comparer avec ceux de l'*HMV*, rédigée en français, relatifs au duel de Casanova et de Xavier Branicki⁵. Les extraits renvoient à l'épisode de l'affrontement qui a eu lieu en 1766 à Varsovie. Une distance de douze ans sépare les moments de rédaction de chaque texte. *Il duello* est un premier essai de Casanova dans le genre autobiographique ; en revanche, l'*HMV* en constitue le chef-d'œuvre.

¹ Parmi les thèses récentes, il faut mentionner : C. Francès, *Casanova. La mémoire du désir*, Classiques Garnier, Paris 2014 ; E. Meunier, *Fellini et Casanova*, Presses Universitaires de Vincennes, Saint-Denis 2014 ; S. Rothé, *Casanova en mouvement. Des attrait de la raison aux plaisirs de la croyance*, Le Manuscrit, Paris 2016 ; G. Simiand, *Casanova dans l'Europe des aventuriers*, Classiques Garnier, Paris 2016 ; S. Denieul, *Casanova. Le moraliste et ses masques*, Classique Garnier, Paris 2020.

² G. Casanova, *Histoire de ma vie*, III, G. Lahouati et M.-F. Luna (éd.), Gallimard, Paris 2015. Ce texte sera désormais désigné sous l'abréviation *HMV*.

³ À part les textes focalisés sur la biographie de l'aventurier, il vaut la peine de lire ses autres ouvrages, notamment l'*Icosameron*, l'*Istoria delle turbolenze della Polonia* et ses dialogues philosophiques. Sur sa production littéraire, voir J.-Chr. Igalens, *Casanova : L'écrivain en ses fictions*, Classiques Garnier, Paris 2011, p. 21–95.

⁴ G. Casanova, *Le Duel ou Essai sur la vie de J. C. Vénitien*, Allia, Raoul Vèze (trad.), Paris 1998. Nous donnons également dans les notes les citations en italien, langue originale du texte d'après G. Casanova, *Fuga dai Piombi. Il duello*, Biblioteca Universale Rizzoli, M. Mazzucchelli (trad.), Milan 1989, p. 190–249.

⁵ G. Casanova, *Histoire de ma vie*, op. cit., p. 308–360. Nous nous référons également au manuscrit du texte (*HMV*, VIII, ch. XIV–XV, 230r–260v), consultable sous l'adresse <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b6000858n.r=Casanova%2C+Giacomo.langFR>, consulté le 1.06.2021. Sur le manuscrit de l'*HMV*, voir G. Lahouati « Le long travail », *Genesis*, 2012, n° 34, p. 97–121, <http://genesis.revues.org/943>, consulté le 1.06.2021.

Dans leurs travaux, Marguerite Leoni, Davide Guy Toubiana, Jean-Christophe Igalens⁶ ont déjà abordé l'analyse des stratégies littéraires de Casanova⁷. Les représentations de la scène de la brouille entre les deux personnages et de celle du duel, prises séparément, ont été favorisées dans les études de la critique comme des moments forts du récit⁸. Cependant les deux textes ont rarement été confrontés l'un à l'autre⁹.

Or, si l'on avait procédé à ce rapprochement, il aurait dévoilé certains aspects de l'élaboration de la scène de l'affrontement. Durant sa vie, Casanova a écrit selon le besoin du moment, en adaptant différentes stratégies d'écriture. La comparaison des deux textes montre que, pour mettre en relief le conflit avec Branicki, le Vénitien emploie plus de dispositifs littéraires dans le texte court et circonstanciel d'*Il duello*, que dans les deux chapitres de l'*HMV*, ce qui entraîne des conséquences spécifiques sur la structure de chacun des récits. Cette situation s'expliquerait par l'intention de Casanova de maintenir l'intérêt de son lecteur. *Il duello* et l'*HMV* sont adressés aux publics différents, ce qui décide de leur composition et des moyens utilisés.

Pour mieux suivre l'analyse, un bref retour sur l'événement du duel et sur les circonstances de la rédaction des textes relatifs sera nécessaire. Ensuite, les dispositifs littéraires mis en place dans *Il duello* seront comparés à ceux de l'*HMV*. Enfin, les conséquences des choix littéraires adoptés dans les deux récits seront remises dans le contexte de l'écriture casanovienne.

À la fin d'octobre 1765, Casanova est venu à Varsovie directement de Russie. Les lettres que l'on lui avait confiées à transmettre au prince Adam Casimir Czartoryski ont ouvert devant le Vénitien les portes des salons de la capitale. Il a été mené aux soupers organisés par Stanislas Auguste Poniatowski, avec qui l'aventurier s'est longtemps entretenu au sujet d'Horace et d'Aristote. Vue la situation, le Vénitien, comptant sur la faveur royale, pensait déjà s'installer définitivement en Pologne. Le duel avec Branicki constitue un tournant dans ses projets polonais.

⁶ M. Leoni, *Écrire le sensible : Casanova, Stendhal, Beckett*, L'Harmattan, Paris 2001, p. 13–37 ; D. G. Toubiana, « Duel et substitution chez Casanova », *Littératures*, 1999, n° 40, p. 151–182 ; J.-Chr. Igalens, *Casanova : L'écrivain en ses fictions*, op. cit., p. 80–83.

⁷ L'intérêt de notre étude s'inscrit dans cette lignée, car il ne s'agit pas de vérifier la véracité du propos casanovien, mais d'observer le travail littéraire qu'opère l'aventurier-écrivain dans ses textes. Sur le contexte historique, voir R. Kaleta, « Pojedynek G. Casanovy z F. Branickim w świetle współczesnych relacji Polaków i cudzoziemców », [in :] R. Kaleta (dir.), *Oświeceni i sentymentalni : studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, Zakł. Nad. im. Osolińskich, Wrocław 1971, p. 9–57.

⁸ En suivant la théorie narratologique de Gérard Genette, nous employons le terme de « récit », entendu comme la représentation discursive d'une suite d'événements, c'est-à-dire celle de l'« histoire ». Sous le terme de « narrateur », nous comprenons celui qui produit le « récit », en s'adressant au « narrataire ». G. Genette, *Figures III*, Seuil, Paris 1972, p. 71–72, 227.

⁹ Il faut mentionner ici que G. Lahouati a commenté l'inscription du duel du Vénitien avec Branicki dans une série d'affrontements de l'aventurier qui traversent l'*HMV*. Notre étude lui est proche mais aborde d'autres points du sujet. Voir G. Lahouati, « Envie de duel », [in :] M. Delon (dir.), *Cahiers de littérature française*, Bergamo University Press, Edizioni Sestante, L'Harmattan, Bergamo 2011, p. 95–108 ; le même texte a été repris dans la réflexion élargie du chercheur : voir G. Lahouati, *Avec Casanova : Penser, songer et rire*, Classique Garnier, Paris 2020, p. 55–72. Sur la perspective chronologique du récit du duel, voir G. Casanova, *Histoire de ma vie*, op. cit., note 35, p. 1039.

Franciszek Ksawery Branicki (1730–1819), que Casanova nomme Xavier (*Xaviero*) dans *Il duello* et dont le nom de famille est transcrit par le Vénitien comme « Braniski » dans l'*HMV*¹⁰, est un personnage important du paysage polonais de l'époque, notamment en raison de son amitié avec le roi. La connaissance de Branicki et de Poniatowski date de leur commun séjour de 1758 à la cour russe où le premier aurait aidé le second dans les circonstances délicates concernant les amours du futur roi avec la grande-duchesse Catherine, la future impératrice de Russie. Après avoir participé à la guerre de Sept Ans, d'abord, du côté de la Saxe, et ensuite, du côté de la France, Branicki est revenu à Varsovie pour s'engager à la vie politique, en soutenant le parti de Czartoryski. Dans la première période du règne de Poniatowski, devenu roi en 1764, son ami lui sert de confident personnel et politique dans les affaires de l'État¹¹. Malgré leurs relations parfois ombrageuses, Branicki lui doit son ascension dans les rangs militaires. En 1766, quand il rencontre Casanova, son aîné de cinq ans, Branicki exerce la charge de panetier de la couronne (« postoli de la couronne » selon le manuscrit de l'*HMV*¹²)¹³.

À la demande royale, Casanova a assisté à la représentation de *Malżeństwo z kalendarza* de Franciszek Bohomolec du 4 mars 1766. L'antagonisme entre l'aventurier et le noble Polonais a éclaté à cause de leur rivalité pour les charmes d'une danseuse italienne¹⁴. Injurié, Casanova a demandé la satisfaction et, le lendemain, à Vola,

¹⁰ G. Casanova, *HMV*, *op. cit.*, manuscrit, ch. XIV, 235v–236r.

¹¹ Sur la situation politique de l'État polono-lituanien au XVIII^e siècle, voir p. ex. J. Fabre, *Stanislas Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumières*, Ophrys, Paris 1984 ; J. T. Lukowski, *The Partitions of Poland, 1772, 1793, 1795*, Longman, New York 1999 ; R. Butterwick, *The Polish-Lithuanian Commonwealth, 1733–1795 : light and flame*, Yale University Press, New Haven, Londres 2020, notamment les chapitres « Impasse » et « A new creation of the Polish world », p. 34–58 et 80–107 ; R. Butterwick, « The Enlightened Monarchy of Stanisław August Poniatowski (1764–1795) », [in :] R. Butterwick (dir.), *The Polish-Lithuanian Monarchy in European Context, c. 1500–1795*, Houndmills, Palgrave, Basingstoke, Hampshire, New York 2001, p. 193–217.

¹² G. Casanova, *HMV*, manuscrit, *op. cit.*, ch. XIV, 236r.

¹³ Dans l'historiographie traditionnelle, Branicki est représenté comme traître de la cause polonaise en faveur de la Russie qui procédera aux trois partages de la République des Deux Nations (1772, 1793, 1795). Les analyses appuyées sur les sources invitent cependant à le juger de manière plus nuancée ; voir D. Dukwicz, « Od przyjaźni do wrogości. Franciszek Branicki i Stanisław August – nie tylko w świetle *Pamiętników* », [in :] A. Grześkowiak-Krawawicz (dir.), *Pamiętniki Stanisława Augusta i ich bohaterowie*, Ośrodek Badań nad Epoką Stanisławowską, Muzeum Łazienki Królewskie, Varsovie 2015, p. 293–313 ; J. Michalski, « Początki opozycyjnej działalności Franciszka Ksawerego Branickiego », *Kwartalnik Historyczny*, n° 2, 2006, s. 75–132. Sur le double jeu de Branicki entre ses compatriotes et les Russes dans les premières années du règne de Stanislas Auguste, voir R. Butterwick, *The Polish-Lithuanian Commonwealth, 1733–1795 : light and flame*, *op. cit.*, p. 111–112, 130–136, 184–185, 201–203.

¹⁴ Pour comprendre la fortune de cette aventure dans la littérature polonaise, voir la pièce de 1988, J. Żurek, « Casanova », [in :] *Po Hamlecie i inne sztuki, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2001, p. 117–179 ; et le roman du même auteur, *Casanova*, Verba, Chotomów 1992. Sur la représentation de la pièce par M. Wojtyszko de 1997, nous nous permettons d'envoyer le lecteur à notre étude, S. Świtlik, « Géographie imaginaire : L'Europe du Nord dans les films consacrés à Casanova », [in :] F. Gris et J.-Chr. Igalens (dir.), *Casanova à l'écran*, Presses universitaires de Rennes, Rennes 2021, p. 94–108. Sur le ballet de K. Pastor de 2015, inspiré du séjour

un faubourg de Varsovie à l'époque, le duel au pistolet a eu lieu. Le Vénitien, blessé à la main, s'est enfui craignant la poursuite de la part des amis de Branicki. Casanova a rédigé deux courtes notes résumant l'événement, qui lui serviront dans l'avenir. Après le scandale qui a réchauffé les esprits à Varsovie – les documents de l'époque montrent à quel point, l'événement défrayait la chronique en Pologne et à l'étranger¹⁵ –, les deux duellistes se sont liés d'amitié et ont fait la paix. Mais, malgré ses efforts, Casanova n'a pas réussi à retrouver la faveur des élites du début de son séjour. Des ennemis ont instamment cherché à noircir son portrait auprès du roi. En juillet 1766, le Vénitien a reçu l'ordre de quitter la capitale, ce qu'il a promptement exécuté. En se dirigeant vers une des principautés allemandes, il a repris le chemin d'errance.

En 1774, après un long exil, le Vénitien est revenu dans sa patrie avec l'accord des autorités. Dix-huit ans auparavant, il avait été incarcéré dans les fameux Plombs (*Piombi* en italien) pour avoir fréquenté des milieux suspects et avoir possédé des livres interdits. Après quelques mois de détention, il s'est évadé et a quitté sa patrie. Durant son exil, il n'a cessé de se présenter comme citoyen de la République Sérénissime, bien qu'il ait su que les inquisiteurs de l'État se montraient toujours hostiles envers lui. Avec beaucoup d'efforts et avec le soutien d'amis, il a finalement été autorisé à rentrer à Venise.

Il s'est tout de suite attelé à plusieurs activités qui devaient lui permettre de gagner sa vie et de se faire du mérite : il a organisé une troupe théâtrale jouant des pièces françaises, il a publié, entre autres, sa traduction de l'*Iliade* en italien et son *Scrutino del libro „Éloge” de M. de Voltaire*, truffé de compliments à l'adresse des autorités vénitiennes. Il a fait publier aussi le périodique *Opuscoli miscellanei* traitant de la vie intellectuelle et culturelle de la Sérénissime. C'est là qu'*Il duello* a été imprimé en juin 1780.

Tout le texte italien est construit sur l'image sublimée d'un Vénitien – Casanova parle de lui-même à la 3^e personne, en séparant narrativement la figure de narrateur de celle de personnage – qui affronte un Polonais barbare. L'objectif du texte est de le montrer sous le jour le plus favorable possible et de persuader le narrataire, construit textuellement à l'image du lecteur vénitien, de la véracité du récit, ce qui justifie l'emploi de stratégies littéraires particulièrement nombreuses et plusieurs clin d'œil aux patriciens de la Cité des Doges.

Après une brouille avec la noblesse vénitienne, en 1783, Casanova a quitté à jamais la Sérénissime. Sa dernière errance s'est terminée à Dux, en Bohême, où le comte Waldstein l'avait embauché en qualité du bibliothécaire de son château. Vieillesse, milieu défavorable (les domestiques du comte ne lui montraient pas suffisamment de respect), échec de l'*Icosameron* enfin, tout cela l'a plongé dans l'amertume. Pour se remonter le moral dans les années 1790–1792, le vieillard de plus de soixante-cinq ans s'est mis à écrire ses mémoires. Le texte de l'*HMV*, retravaillé par lui, n'a été connu du public qu'après la mort de Casanova en 1798. C'est dans le tome VIII du manuscrit des mémoires que se trouvent les passages qui décrivent le duel avec Branicki.

de Casanova à Varsovie, voir *Casanova w Warszawie : balet w dwóch aktach z epilogiem*, Teatr Wielki – Opera Narodowa, Varsovie 2015.

¹⁵ R. Kaleta, *op. cit.*, p. 23–57.

Cette aventure, comme toute l'œuvre mémorialiste de Casanova, est adressée à la « bonne compagnie », donc narrativement, à l'ensemble de narrataires qui se passionnent *a priori* pour les récits du narrateur-aventurier, comme le font les amis de Casanova, Lamberg ou Opiz, ou encore le prince de Ligne. Racontée par le narrateur autodiégétique¹⁶, le « je » mémorialiste, l'*HMV* est rédigée pour faire plaisir autant à l'auteur qu'à ses lecteurs réels bienveillants. Dans cette perspective, les aventures de Casanova se recommandent toutes seules, vu que les lecteurs y sont intéressés dès le départ.

L'incident avec Branicki appartenait au répertoire des récits oraux dont Casanova éblouissait ses auditeurs : il semble qu'il s'en soit rendu compte peu après l'affrontement. Il n'en pouvait ignorer les échos à l'étranger. Pour ces raisons, il évoque cet événement sur les pages des *Opuscoli miscellanei* comme dans le manuscrit de l'*HMV*. L'histoire du fils de la Cité des Doges qui l'emporte sur un noble, devait intéresser les Vénitiens, tout comme l'éclat d'une nouvelle grande aventure devait éveiller l'intérêt des lecteurs des mémoires. Casanova n'en doutait pas.

Marguerite Leoni et David Guy Toubiana ont analysé les scènes de l'injure au théâtre et de l'affrontement au pistolet mais, dans les deux textes, ils ne se sont pas arrêtés sur les passages qui constituent la transition entre elles, transition d'autant plus importante que décisive pour la suite du récit. C'est que, dans le texte italien, Casanova y préfigure le duel au moyen de deux dispositifs littéraires spécifiques avant la scène même de l'affrontement. Une telle préfiguration apparaît également dans l'*HMV* mais elle n'y est pas mise en relief.

Après la brouille au théâtre, l'accord sur le duel apparaît comme la question qui fait avancer le récit : les adversaires doivent fixer les conditions et les circonstances où ils pourront résoudre leur affaire. L'espace de l'échange entre l'injurié Casanova et l'injuriant Branicki deviennent les lettres, dispositif typique pour la prose des XVII^e et XVIII^e siècles¹⁷. Par conséquent, les deux personnages historiques, les deux héros du récit deviennent chacun à son tour destinataire et destinataire des messages envoyés¹⁸. Le narrateur d'*Il duello* en insère cinq dans sa narration, en affirmant également qu'il les a gardés tous. La ressource épistolaire a pour fonction non seulement de divertir le narrataire mais aussi de le convaincre de l'authenticité du récit, de lui garantir l'« effet

¹⁶ G. Genette, *op. cit.*, p. 254.

¹⁷ Sur ce point, voir p. ex. R. Bochenek-Franczakowa, *Le roman épistolaire à voix multiples en France de 1761 à 1782 : problèmes de forme : destinataire-destinataire*, Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Cracovie 1986 ; L. Versini, *Le roman épistolaire*, PUF, Paris 1998 ; J. Herman, *Le mensonge romanesque : paramètres pour l'étude du roman épistolaire en France*, Leuven University Press, Amsterdam, Rodopi et Louvain 1989 ; L. Omacini, *Le roman épistolaire français au tournant des Lumières*, Honoré Champion, Paris 2003.

¹⁸ Nous employons les termes relatifs à l'échange épistolaire selon l'analyse d'O. Richard-Pauchet, « L'usage des lettres dans le récit. Une typologie », [in :] B. Bray (dir.), *Roman par lettres. Usages poétiques de la première personne dans la littérature française*, Classiques Garnier, Paris 2019, p.75–85.

de réel¹⁹ ». Au milieu du texte italien dont il interrompt le cours narratif principal, le narrateur cite les billets en français, autant de preuves qu'il dit vrai²⁰.

Le premier billet est le plus long et cela non seulement en raison de son contenu (l'explication de l'objet de la lettre et de la demande réitérée du duel), mais aussi à cause des tournures employées par le destinataire vénitien²¹. Son but est de provoquer le Postoli²² afin qu'il accepte de se battre. « *G.C.* » (ainsi est signée la lettre) s'adresse au destinataire polonais en tirant à l'extrême l'aspect formel du message : le Vénitien prie « [Son] Excellence » (formule employée plusieurs fois) d'avoir « la complaisance » d'accepter l'affrontement. L'aventurier hyperbolise leurs relations : il déclare que le Postoli le « [hait] » et qu'il cherche à le « faire sortir du nombre des vivants ». « *G.C.* » lui reproche d'avoir été « insulté de gaité de cœur » sans « raison ni droit ». Pour se jouer davantage de Branicki, le Vénitien déclare sa volonté de satisfaire les prétendus désirs du noble polonais concernant leur querelle (« Je peux, et je veux contenter Votre Excellence ») : il propose de se laisser « conduire où [sa] défaite » pourrait avoir lieu. La supposition qu'il pourrait perdre dans l'affrontement est un geste de civilité, mais la vision inversée du duel s'exprime déjà en des termes incongrus : le Vénitien évoque une scène où « Dieu [l'] assiste au point de tuer [Son] Excellence ». Il termine avec l'ironie qui vise l'honneur et l'orgueil du Postoli : « Je ne vous ferais pas, Monseigneur, cette supposition sans l'idée que j'ai de votre générosité ». Cette « générosité » devrait, selon le Vénitien, motiver l'adversaire à se battre et, par là, donner l'occasion à l'aventurier de se mesurer avec lui.

La réponse du Postoli, courte et assez sèche, contraste avec le style de l'adversaire. Le narrateur attire l'attention sur le libellé des quatre lignes de la lettre : « Le noble laconisme de ce billet fait comprendre que le Postoli n'hésita même pas un moment d'accepter le défi [...] »²³. Le commentaire fait le lien avec le détail du premier billet du Vénitien. La circonstance de rédaction du message est éclairante : celui-ci aurait été rédigé « à la pointe du jour », ce qui signifierait que le destinataire a réfléchi toute la nuit sur l'incident au théâtre et, le matin, a pris la décision de mener au terme cette affaire. La brièveté de la réponse de Branicki pourrait suggérer que lui aussi avait pu y avoir longtemps réfléchi et, à la réception du premier billet, il y a répondu sur-le-champ. Ainsi « l'organisation du contexte qui met en valeur la rédaction des textes, leur expédition [...] et leur réception » est-elle soumise à un traitement particulier par le narrateur afin d'éclairer l'évolution des sentiments des deux personnages du récit²⁴.

¹⁹ *Ibid.*, p. 80.

²⁰ Sur l'insertion des dispositifs extérieurs au récit principal, nous avons suivi les observations d'O. Richard-Pauchet, « L'introduction des récits secondaires dans *La Princesse de Clèves* », [in :] B. Bray (dir.), *Roman par lettres. Usages poétiques de la première personne dans la littérature française*, op. cit., p. 359–368.

²¹ G. Casanova, *Il duello*, op. cit., p. 211–214.

²² Nous gardons l'orthographe casanovienne, en la considérant comme un élément de création littéraire, même si le terme exacte répondant à la fonction polonaise de panetier est celui de « *podstoli* ».

²³ « Dal nobile laconismo di questo biglietto si conosce che il Postoli non esitò neppur un minuto ad accettare la sfida [...] ».

²⁴ O. Richard-Pauchet, « L'usage des lettres dans le récit. Une typologie », op. cit., p. 77.

La tension s'accroît entre la quatrième et la cinquième lettre. Branicki répond au Vénitien d'une voix ferme et commence à lui donner des ordres : « Je ne consens pas a [*sic*] transporter à demain une affaire qu'on doit terminer aujourd'hui. Je vous attens [*sic*] chez moi d'abord. [...] ». Celui qui signe « G.C. » ne se montre pas docile, rejette l'impératif du noble d'un ton décidé : « quant au lieu ce sera celui où V.E. me conduira hors de la starostie de Varsovie ; *mais pas avant demain* [...] »²⁵.

Dans le manuscrit de l'*HMV*, le motif des lettres occupe moins de place, quoique leur nombre soit plus grand²⁶. Un passage du tome VIII renseigne le lecteur sur sept billets échangés entre Casanova et Branicki. Les deux premiers, identiques à ceux d'*Il duello*²⁷, ainsi que le dernier, légèrement modifié, sont cités en entier. Le contenu des autres quatre est rapporté dans la narration : c'est le « je » mémorialiste qui les présente au lecteur en « version approximative, voire résumée »²⁸, sans exposer l'opposition entre les personnalités des correspondants. Le manuscrit de l'*HMV* signale seulement que l'échange de lettres a eu lieu.

Le dispositif des billets d'*Il duello* est de plus soumis à un traitement supplémentaire. Le narrateur insiste sur la vitesse avec laquelle les messages ont circulé. Il s'agit d'un travail particulier opéré par le narrateur sur « l'encadrement dont [il] entoure le texte de ses lettres »²⁹. La représentation des conditions de rédactions des messages ainsi que du mode de leur expédition et de leur réception, rapproche l'échange épistolaire d'un échange direct.

[...] [le Vénitien] l'envoya [un valet] porter son message à la cour, où le Postoli habitait, en lui ordonnant de le lui remettre en mains propres, sans nommer celui qui l'envoyait, et de retourner *immédiatement* à la maison. Ainsi fit-il. *Il n'y avait pas une demi-heure* qu'il était rentré, qu'un page du Postoli vint remettre au Vénitien la réponse [...].

Le Vénitien, satisfait d'avoir conduit cette affaire à bonne fin, répondit *sur le champ* [...].

Il remit cette réponse au même page qui retourna *un quart d'heure* après avec ce billet de l'impatient Postoli³⁰.

²⁵ G. Casanova, *Il duello*, op. cit., p. 214 ; nous soulignons.

²⁶ G. Casanova, *Histoire de ma vie*, op. cit., p. 324–326 ; dans le manuscrit, les passages considérés occupent un feuillet et demi (*HMV*, 242r–243v).

²⁷ La première est signée « Casanova », chose peu étonnante vu que le lecteur n'ignore pas le nom du narrateur-personnage de l'*HMV* ; cacher son identité n'est pas nécessaire comme dans le cas d'*Il duello*.

²⁸ O. Richard-Pauchet, « L'usage des lettres dans le récit. Une typologie », op. cit., p. 78.

²⁹ *Ibid.*, p. 81.

³⁰ G. Casanova, *Il duello*, op. cit., p. 212–214 ; « [...] [il veneziano] mandò portatore del biglietto alla corte all'appartamento del Postòli, e gli ordinò di consegnarlo senza nominare chi lo mandava e di ritornar *subito* a casa. Così ei fece. *Non passò mezz'ora*, che un paggio del Postoli venne a consegnare nelle proprie mani del veneziano la seguente risposta [...] » ; « Contento il veneziano di aver condotta a buon termine la faccenda, rispose *sul fatto* così [...] » ; « Egli consegnò la risposta al medesimo paggio, il quale ritornò *un quarto d'ora* dopo con questo biglietto dell'impaziente Postòli. »

Les cinq billets auraient donc été échangés durant environ une heure. Plus animé par cette dynamique temporelle, qui accompagne l'imbrication des messages dans la chaîne narrative, le récit devient plus attrayant pour le narrataire. C'est comme une fatalité joyeuse, d'un engrenage impossible à arrêter, que Casanova a déclenchée. Elle prélude au rythme encore plus serré du duel lui-même. Le narrataire pourra s'y plaire, mais non sans éprouver un frisson devant l'implacable qui arrive au pas de course.

Sans être une vraie pause³¹, la ressource épistolaire fait avancer la chronologie du récit, en apportant de nouveaux éléments travaillant la densité des événements racontés. De plus, l'enchaînement des billets sert de transition à la scène suivante dominée par le dialogue. Une nouvelle précision temporelle indique cette fois-ci une pause narrative précédant la reprise du récit : « *Une demi-heure* après cet envoi, le Vénitien, au lit, fut surpris de voir le Postoli apparaître dans sa chambre [...]»³².

La conversation qui démarre après l'apparition de Branicki, précédée seulement par une brève « description inaugurale »³³, est transposée dans un dialogue d'une longueur particulière : il occupe environ quatre pages dans *Il duello*, alors que, dans le manuscrit de Dux, il s'étend sur deux feuillets et demi. Le narrateur du texte italien renonce à la forme traditionnelle de la narration et introduit l'exposition du dialogue selon les normes génériques du théâtre. Les incises du narrateur absentes, les didascalies relatives aux personnages parlants sont réduites au minimum, comme si tout segment narratif ou semblable était considéré comme encombrant pour la scène de dialogue³⁴. Ainsi le Vénitien place-t-il son récit à la limite du « dialogue à support narratif » et de celui « dit dramatique »³⁵. Le narrateur se justifie de cette stratégie devant son narrataire par la volonté d'« être très fidèle dans l'histoire, et assez clair »³⁶. Un tel choix narratif dans *Il duello* attribue d'emblée au dialogue un statut particulier comme l'anticipation d'affrontement réglé entre le Vénitien et Branicki³⁷. Dans le manuscrit de Dux, Casanova reste sur la forme traditionnelle du dialogue fondu dans la narration.

³¹ G. Genette, *op. cit.*, p. 128–130, 133–138.

³² « *Mezz'ora dopo* che questa lettera fu spedita, il veneziano, il quale era a letto, rimase un poco sorpreso di veder il Postoli comparire solo nella sua stanza [...] ».

³³ « [...] quelques subalternes qui se trouvaient par hasard dans l'appartement n'attendent pas l'ordre de se retirer ; les deux principaux acteurs restèrent seuls et le Postoli s'assit au pied du lit » ; « [...] alquanti subalterni, che si trovavano per caso nella stanza, non aspetterono di esser pregati di partire ; i due principali attori rimasero soli ed il Postoli se assise sul letto » ; G. Casanova, *Il duello*, *op. cit.*, p. 215. M. Roelens, « La description inaugurale dans le dialogue philosophique aux XVII^e et XVIII^e siècles », *Littérature*, n° 18, 1975, p. 51–62.

³⁴ G. Genette, *op. cit.*, p. 122.

³⁵ M. Roelens, *op. cit.*, p. 52.

³⁶ G. Casanova, *Il duello*, *op. cit.*, p. 215–218 ; « essere fedelissimo nella storia, ed abbastanza chiaro ».

³⁷ Tout au long du siècle, on observe une espèce d'envahissement du roman par des formes de dialogue. La disparition des incises dans les dialogues est déjà repérable dans *Les égarements du cœur et de l'esprit* de Crébillon fils de 1735, tout comme chez Diderot dans *La Religieuse* de 1760. Le récit du *Paysan parvenu* de Marivaux est dans une grande mesure dominé par les dialogues ; voir Ch. Deharbe, *Du théâtre au récit de soi dans le roman-mémoire du XVIII^e siècle*, Brill, Rodopi, Leyde, Boston 2016, p. 315–339. Le choix de Casanova rappelle celui de Voltaire dans son conte *Le taureau blanc* de 1774 où l'auteur adopte la forme théâtrale pour la conversa-

La conversation dans *Il duello* prend l'air d'un sympathique échange entre les deux protagonistes. À peine entré, le noble demande à l'aventurier s'il cherche à le tourner en ridicule, en remettant le duel au lendemain, à quoi le Vénitien réplique par la négation. En s'obstinant à en repousser la date (il parle de médicaments qu'il a pris et qui l'empêchent de se battre, d'un testament à faire), l'Italien semble être persuadé qu'il s'agit d'une importante affaire, alors que le Postoli la minimise : « vous prenez un duel pour une chose trop sérieuse ; on ne meurt pas si facilement, sachez-le. Ne craignez rien. Je veux qu'en cela vous pensiez comme moi, ce sont de petites bagatelles³⁸ ». Cette divergence d'attitude devrait souligner l'opposition de caractère entre eux. À propos d'un autre affrontement, dans l'*HMV*, Casanova va comparer l'attitude des Français et celle des Italiens envers le duel. Les habitants du *Bel Paese* mènent vite l'affaire au terme en se servant de poignard. En revanche, les Français se plaisent à prolonger le rite duelliste : ils aiment l'affrontement pour son aspect de divertissement, ils le fixent pour se battre et non pour tuer l'adversaire. La mort est donc exclue de cette conception. Ces deux optiques sont présentes dans le dialogue. Prenant Branicki au sérieux, Casanova agit en Italien ; il donne une représentation de lui-même qui est censée plaire aux lecteurs de la Cité des Doges. Postoli suit les mœurs françaises comme celles qu'il aurait adoptées après quelques années passées en France³⁹, en quoi encore il s'oppose à l'Italien. Finalement, soucieux de son propre honneur, le Vénitien accepte la proposition de se battre le jour même.

Cette première politesse envers Branicki est vite suivie d'une seconde. Malgré son droit sur le choix d'armes et sa préférence pour les épées, le Vénitien se met d'accord pour les pistolets à la demande du noble. Tout l'échange se fait avec beaucoup de civilité, l'objectif du dialogue étant de convaincre le narrataire des bonnes manières du Vénitien. Celui-ci déclare : « notre querelle [...] peut s'allier avec un peu de courtoisie⁴⁰ ».

Un autre détail à repérer dans le dialogue fait revenir le narrataire à l'opposition entre les cultures des adversaires. Le Postoli hésitant à admettre la remise du duel à un autre jour, il s'explique sur le comportement peu honnête des Italiens : « je connais les ruses de votre nation⁴¹ ». Il suggère ainsi la tendance patente à manigancer chez les compatriotes de Casanova, trait résultant, il faut le croire, de leur lâcheté. Cette insinuation renvoie à la scène du théâtre où le noble traite le Vénitien de « poltrone ». Lors de leur conversation, Casanova ne peut se retenir, l'honneur de sa patrie l'oblige, il réattaque avec un argument peu banal, témoignant de son érudition : « Ma nation

tion entre le serpent et la princesse, moment privilégié de l'action. Sur le dispositif de dialogue, voir S. Pujol, *Le Dialogue d'idées au dix-huitième siècle*, Voltaire Foundation, Oxford 2005.

³⁸ « voi prendete un duello per cosa troppo seria ; non si muore , no, tanto facilmente, sappiatelo. Non abbiate paura. Voglio che in questo voi pensiate come me ; sono picciole bagatelle ».

³⁹ À part le séjour en France pendant la guerre de Sept Ans, Branicki y a effectué un voyage dans le cadre d'une mission diplomatique, envoyé par le roi (1772–1773), mais il s'agit d'une période postérieure à celle qui nous occupe ici ; voir I. Zatorska, *Les Polonais en France 1696–1795 : bio-bibliographie provisoire*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Romanistyki, Varsovie 2000, p. 20.

⁴⁰ « la nostra rissa [...] può accoppiarsi con la cortesia ».

⁴¹ « conosco i stratagemmi della vostra nazione ».

a appris la bravoure et la politesse à la vôtre, et en tant que cela dépendra de moi, je vous forcerai à la respecter⁴² ». La question des rapports des deux nations ne figure pas dans l'*HMV*. Les mémoires, adressées à d'autres lecteurs que les Vénitiens, ne nécessitent pas d'allusions à l'honneur italien. Leur public, à identité diverse, y est peu sensible.

Il a été signalé plusieurs fois l'importance des gestes de civilité du Vénitien devant Branicki dans le récit de 1780. Ce texte insiste sur la maîtrise de soi du protagoniste par la citation de la *II^e Épître* d'Horace, mise en exergue⁴³, texte où le poète romain donne à son disciple imaginaire des conseils pour devenir un homme de la qualité et de la culture. Les passions y sont condamnées ; les impulsions, selon Horace, devraient être soumises au contrôle incessant. La maîtrise de soi est une idée qui traverse toute la narration sur le duel du Vénitien, elle constitue un avantage à l'aide duquel Casanova tente de gagner la faveur de ses compatriotes pour son héros, donc pour lui-même.

Dans *Il duello*, tous les gestes de courtoisie doivent ainsi opposer le personnage du Vénitien à celui de Branicki. Cette image sublimée de l'Italien est mobilisée pour contrecarrer sa mauvaise gloire de l'évadé des Plombs. L'exilé de Venise devenu encore plus courtois qu'un aristocrate polonais ne peut qu'accréditer le message que Casanova tente de transmettre : celui que l'aventurier est devenu un mondain. De plus, ce comportement sans faille montre le Vénitien vainqueur d'un affrontement en paroles écrites ou prononcées, construit à travers les lettres et le dialogue, et qui préfigure le duel au pistolet.

Le texte de l'*HMV* donne une vision quelque peu opposée de la conversation⁴⁴. À son arrivée à la demeure de l'aventurier, Branicki a un ton imposant et brutal. Le narrateur autodiégétique, par contraste, s'est dépeint comme effrayé : il prend ses pistolets de poche pour se défendre. La négociation des conditions du duel s'appuie sur la perception de l'affaire : le noble veut se battre le jour même, en craignant d'être rattrapé par les officiers du roi si l'affaire se prolonge ; certes, Casanova tient à accueillir cette aventure : elle rehaussera sa valeur d'aventurier. Mais aucune politesse n'est en jeu, il n'y a que des mots durs. Soudain, il s'opère un retournement d'attitudes. En cédant à la demande de Branicki et fort de sa crainte, le Vénitien répond en fixant les conditions du duel d'une voix autoritaire qui lui appartient depuis l'instant où, en tant que narrateur, il en a privé le Postoli. Le lâche se transforme en un chevalier valeureux. L'analyse du manuscrit dévoile que, lors d'une correction, l'écrivain a ajouté une précision pour renforcer sa position dominante à la fin de l'échange : « J'accepte *donc poursuivis-je à lui dire* l'arrangement nouveau de notre duel dans ces termes précis [*sic*]⁴⁵ ». Un instant avant, il se déclare plein d'énergie pour se battre « jusqu'à la mort », ce qui est censé traduire sa supériorité sur son interlocuteur qui semble fuir la justice du roi plus que rechercher la satisfaction dans le duel. En acceptant de se battre plus tôt, Casanova s'incline pour satisfaire

⁴² « La mia nazione ha insegnato la bravoura e la civile politezza alla vostra, e per quanto dipende da me vi sforzerò a rispettarla ».

⁴³ « *Animum rege, qui, nisi paret, Imperat ; hune frenis, hune tu compesce catena* ».

⁴⁴ G. Casanova, *Histoire de ma vie*, op. cit., p. 326–327 ; dans le manuscrit : *HMV*, 243r–244r.

⁴⁵ Voir le manuscrit de l'*HMV*, 244r ; nous soulignons.

un « plaisir barbare » parce qu'il trouve dans les paroles de l'adversaire un raisonnement qui semble lui convenir. Branicki devient soudainement moins sérieux, voire un peu enfantin : voyant Casanova accepter sa proposition, il veut l'embrasser mais aussi s'assurer de sa discrétion. Ce renversement de relation dominant/dominé des interlocuteurs peut être considéré comme la préfiguration de l'affrontement dont Casanova sortira victorieux⁴⁶.

Même si les passages de l'*HMV* témoignent aussi d'un travail en perspective de la scène du duel, ce texte en est beaucoup moins marqué. Envers les narrataires gagnés à l'avance, le narrateur ne juge pas nécessaire de charger sa narration d'éléments supplémentaires d'ordre rhétorico-stylistique. Le récit seul suffit.

Comme il a été remarqué, les dispositifs d'*Il duello*, quoique minutieux, tendent à l'exagération. Le texte fut rédigé dans le but d'obtenir immédiatement la reconnaissance du lectorat. Casanova choisit donc de profiter de ses talents de conteur pour embellir cette histoire. Malheureusement pour lui, ce qui devait bien jouer à l'oral, à savoir tous les détails insérés dans la narration, à l'écrit, en 1780, se solde par un échec : *Il duello* n'a pas inspiré de grand intérêt, *Opuscoli miscellanei* ont cessé de paraître. Pour reprendre le sujet, l'aventurier-écrivain attendra donc douze ans.

La comparaison des deux textes de Casanova consacrés au duel a exploité la structure des passages précédant l'affrontement dans *Il duello* et a montré leur complexité par rapport aux extraits de l'*HMV*. Les billets et le dialogue se donnent comme préfiguration du duel, en annonçant son résultat. Sans être considérées narrativement comme des pièces « secondaires⁴⁷ », les deux dispositifs appartiennent intégralement au récit principal, en permettant au narrateur à la fois de rendre son propos plus attrayant mais légitimé par les mots cités, et de faire découvrir au narrataire les états d'âme des deux futurs duellistes. L'image de Casanova lui-même, stylisée en un mondain bien supérieur à Branicki, son adversaire, n'a qu'à convaincre le lectorat vénitien de la valeur de l'ex-évadé des Plombs. Cette intention motive et construit ces deux choix narratifs. Les passages de l'*HMV*, traitant du même sujet, l'exploitent avec moins d'insistance, vu que le mémorialiste n'a plus les mêmes motivations : son lecteur lui est bienveillant.

La comparaison réalisée permet de faire une observation sur l'habileté de Casanova écrivain dans des situations de rédaction précises et opposées. Dans *Il duello*, la nécessité de convaincre les lecteurs vénitiens, *a priori* malveillants, celle de s'adapter au goût d'un autre et non au sien, le contraint à chercher du secours dans un récit surchargé d'effets. En revanche, conter ses aventures à un prince de Ligne était beaucoup plus agréable, l'aventurier s'y sentait tout à son aise, ce qui se traduit par une simplification formelle du récit dans ses mémoires.

Aussi bien *Il duello* que l'*HMV* témoignent du talent de conteur de Casanova. Pourtant l'histoire de la littérature leur a destiné un sort différent : le texte italien est

⁴⁶ G. Lahouati souligne également l'insertion du songe qui préfigure la victoire de Casanova dans l'*HMV*, mais ce dispositif est absent du texte d'*Il duello* ; G. Lahouati, *Avec Casanova : Penser, songer et rire*, op. cit., p. 60.

⁴⁷ O. Richard-Pauchet, « L'introduction des récits secondaires dans *La Princesse de Clèves* », op. cit., p. 359.

tombé dans les oubliettes des cabinets de lectures alors que le texte français a gardé le statut d'œuvre prestigieuse de la prose du XVIII^e siècle⁴⁸. Cet état de choses serait dû à l'attitude des publics auxquels les textes ont été adressés : les lecteurs vénitiens n'ont pas reconnu leur grand écrivain qui ne sera découvert et apprécié que par ceux de la culture française. L'aventurier serait donc, un peu comme dans sa vie, un exilé de la littérature italienne, mais il aura trouvé une place privilégiée dans la littérature française de son temps.

Bibliographie

Sources primaires

- Casanova G., *Fuga dai Piombi. Il duello*, M. Mazzucchelli (trad.), Biblioteca Universale Rizzoli, Milan 1989, p. 190–249.
- Casanova, G., *Histoire de ma vie*, (manuscrit), tome VIII, ch. XIV–XV, 230r^o–260v^o, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b6000858n.r=Casanova%2C+Giacomo.langFR>, consulté le 1.06.2021.
- Casanova, G., *Histoire de ma vie*, III, G. Lahouati et M.-F. Luna (éd.), Gallimard, Paris 2015.
- Casanova, G., *Le Duel ou Essai sur la vie de J.C. Vénitien*, Allia, R. Vèze (trad.), « Bibliotheca casanoviana », Paris 1998.

Sources secondaires

- Butterwick, R., *The Polish-Lithuanian Commonwealth, 1733–1795 : light and flame*, Yale University Press, New Haven, Londres 2020.
- Deharbe, Ch., *Du théâtre au récit de soi dans le roman-mémoire du XVIII^e siècle*, Brill, Rodopi, Leyde, Boston 2016.
- Dukwicz, D., « Od przyjaźni do wrogości. Franciszek Branicki i Stanisław August – nie tylko w świetle *Pamiętników* », [in :] A. Grześkowiak-Krawawicz (dir.), *Pamiętniki Stanisława Augusta i ich bohaterowie*, Ośrodek Badań nad Epoką Stanisławowską Muzeum Łazienki Królewskie, Varsovie 2015, p. 293–313.
- Genette, G., *Figures III*, Seuil, Paris 1972.
- Igalens, J.-Chr., *Casanova : l'écrivain en ses fictions*, Classiques Garnier, Paris 2011.
- Kaleta, R., « Pojedynek G. Casanovy z F. Branickim w świetle współczesnych relacji Polaków i cudzoziemców », [in :] R. Kaleta (dir.), *Oświeceni i sentymentalni : studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław 1971, p. 9–57.
- Lahouati, G., *Avec Casanova : Penser, songer et rire*, Classique Garnier, Paris 2020.

⁴⁸ La consécration de Casanova en tant qu'écrivain a eu lieu dans les années 2013–2018 avec la double édition de l'*HMV* chez Gallimard et chez Robert Laffont : G. Casanova, *Histoire de ma vie*, op. cit. ; G. Casanova, *Histoire de ma vie*, III volumes, J.-Chr. Igalens et É. Leborgne (éd.), Robert Laffont, Paris 2013–2018.

- Lahouati, G., « Le long travail », *Genesis*, n° 34, 2012, p. 97–121, <http://genesis.revues.org/943>, consulté le 1.06.2021.
- Leoni, M., *Écrire le sensible : Casanova, Stendhal, Beckett*, L'Harmattan, Paris 2001, p. 13–37.
- Michalski, J., « Początki opozycyjnej działalności Franciszka Ksawerego Branickiego », *Kwartalnik Historyczny*, n° 2, 2006, s. 75–132.
- Richard-Pauchet, O., « L'introduction des récits secondaires dans *La Princesse de Clèves* », [in :] B. Bray (dir.), *Roman par lettres. Usages poétiques de la première personne dans la littérature française*, Classiques Garnier, Paris 2019, p. 359–368.
- Richard-Pauchet, O., « L'usage des lettres dans le récit. Une typologie », [in :] B. Bray (dir.), *Roman par lettres. Usages poétiques de la première personne dans la littérature française*, Classiques Garnier, Paris 2019, p. 75–85.
- Roelens, M., « La description inaugurale dans le dialogue philosophique aux XVII^e et XVIII^e siècles », *Littérature*, n° 18, 1975, p. 51–62.
- Toubiana, D. G., « Duel et substitution chez Casanova », *Littératures*, n° 40, 1999, p. 151–182.
- Zatorska, I., *Les Polonais en France 1696–1795 : bio-bibliographie provisoire*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Romanistyki, Varsovie 2000.

Mots-clés

Casanova, Branicki, duel, *Histoire de ma vie*, *Le Duel ou Essai sur la vie de J. C. Vénitien*

Abstract

The prefiguration of the duel between Casanova and Branicki in *Il duello* and *Histoire de ma vie*

The article attempts to compare two narrative texts of Giacomo Casanova (1725–1798), *Il duello* and *Histoire de ma vie* in juxtaposition in fragments preceding the duel's scene between the adventurer and Franciszek Branicki. The analysis indicates that the Italian text presents the vision of their confrontation, through quoted letters and the dialogue of two heroes, announcing in advance the result of historical skirmish. This type of operations are rather negligible in the French text. These differences of the composition of both texts are explained by their audience's position. *Il duello* was written for Venetian patricians, disapproving Casanova, who desired however to win their favour. *Histoire de ma vie* is addressed to elite's represents of Enlightenment, friendly to author who attracts them with stories of his adventures.

Keywords

Casanova, Branicki, duel, *Histoire de ma vie*, *Le Duel ou Essai sur la vie de J. C. Vénitien*

◆ Książki ◆

Books – Livres – Bücher

Magdalena Latkowska (<https://orcid.org/0000-0001-8257-2587>)

Uniwersytet Warszawski Instytut Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej.
Wydział Lingwistyki Stosowanej

„Turcy w Niemczech” – przekrojowo i z polotem

Monografia Anny Warakomskiej to cenne interdyscyplinarne źródło naukowe, przedstawiające wielowątkową i skomplikowaną tematykę współżycistowania Niemców i przybyłych do Niemiec Turków na przestrzeni dziejów¹. Autorka plastycznie i z wielkim wyczuciem kreśli wielobarwny obraz środowiska tureckich imigrantów w Niemczech przede wszystkim XX i XXI w., dekonstruując powszechne stereotypy oraz przekonująco opisując rzeczywisty wkład Turków w życie kulturalne, społeczne i gospodarcze współczesnych Niemiec. Praca ma przemyślaną, logiczną strukturę, charakteryzuje się bogatą bazą źródłową, obejmującą zarówno literaturę, jak i wydarzenia kulturalne, sceniczne, filmy oraz publicystykę, których autorami są przybysze z Turcji – reprezentanci wszystkich pokoleń imigrantów. Interdyscyplinarne ujęcie tematu, sytuującego się na styku badań historycznych, literaturoznawstwa i socjologii oraz szeroka perspektywa badawcza, polegająca m.in. na włączeniu do narracji autentycznych relacji osób (tzw. *oral history*), imponują rozmachem i erudycją.

Trzon pracy tworzą trzy główne rozdziały pt.: „Historia”, „Literatura” oraz „Kultura”, wokół których zbudowano bardzo ciekawą i wielowątkową narrację, zawierającą m.in. odniesienia do roli wybitnych postaci niemieckiego życia intelektualnego, takich jak J.W. Goethe czy J. Herder, jaką odegrali w popularyzacji wiedzy o Turcji, czy też szerzej: Oriencie. Rozdziały główne poprzedzone zostały częścią teoretyczną oraz rozbudowaną refleksją na temat stanu badań, obejmującą zarówno pozycje na temat historii obecności Turków w Niemczech, jak i literatury pięknej tworzonej przez tureckich imigrantów oraz ich potomków. Jak stwierdza Autorka, pomimo sporego bogactwa piśmiennictwa niemieckojęzycznego na temat Turcji i tureckiej imigracji do Niemiec, poważniejsze prace badawcze o tej tematyce zaczęły pojawiać się dopiero od mniej więcej lat 70. XX wieku. Koncentrowały się one przy tym głównie na kwestiach integracji (asymilacji), emancypacji kobiet i możliwej radykalizacji religijno-politycznej tych środowisk. Może to prowadzić do wniosku, że szeroko rozumianą problematyką turecką zaczęto zajmować się w Niemczech (także, a może przede wszystkim naukowo) dopiero wówczas, gdy dostrzeżono rodzące się problemy związane z integracją przybyszy. Tezę tę potwierdzałyby także wielokrotnie pojawiające się w książce stwierdzenia o długotrwałym zaniedbywaniu, czy wręcz lekceważeniu tej kwestii przez kolejne rządy RFN, a w konsekwencji także

¹ Anna Warakomska, *Turcy w Niemczech*, Wydawnictwo Aspra, 2020.

przez opinię publiczną. Można także domniemywać, iż badania nad środowiskiem tureckich imigrantów wyłoniły się jako efekt szerszego zjawiska: reakcji na coraz wyraźniejsze ogólnoeuropejskie, czy wręcz globalne światowe trendy migracyjne. Zdaniem Autorki, bardziej niż badania socjologiczne, do popularyzacji wiedzy na temat Turków w Niemczech przyczyniły się jednak studia nad beletrystyką tworzoną przez tureckich przybyszy, czyli tzw. literaturą migrantów, stanowiącą jeden z głównych przedmiotów dociekań niniejszej książki.

Rozdział pt. „Historia” tworzy rozbudowana i szeroko zakreślona perspektywa historyczno-kulturowa, ukazująca związki między Niemcami a Turcją/Turkami na przestrzeni dziejów. Mowa tutaj zarówno o mniej formalnych stosunkach między społeczeństwami (podróże, trendy, mody), jak i o oficjalnych relacjach między państwami (stosunki dyplomatyczne, sojusze wojenne). Część ta nie jest przy tym ograniczona jedynie do roli skrótowego rysu historycznego, a tworzy raczej osobną opowieść, osadzającą badane zjawiska literackie oraz kulturowe w szerokim kontekście. Oprócz faktów historycznych, opisów gier politycznych wraz z ich konsekwencjami, znajdziemy w niej więc także na przykład refleksję nad popularyzatorską rolą wspomnień pruskiego generała Helmuta von Moltkego, spisanych po jego podróży w Europie Południowo-Wschodniej. Autorka cierpliwie i konsekwentnie wymienia i opisuje w tej części rozmaite kolejne „mody na Orient” w Europie, w tym także „zachwyt” nad Orientem (niem. Orient-Euphorie), jaki miał miejsce wśród europejskiej bohemy artystycznej, a także kręgów arystokracji i bogatego mieszczaństwa w XIX w., uzupełniając ten obraz o stale zmieniającą się recepcję i rozumienie roli Orientu w Europie.

W przekonujący sposób kreśli także dzieje „spektakularnej przyjaźni” politycznej między Prusami a Turcją, której intensyfikacja przypadła na lata przed II wojną światową, przedstawiając próby instrumentalizowania dobrych stosunków niemiecko-tureckich przez nazistów, czy, jak je trafnie określa, „bajania” o wzajemnej przyjaźni i przedstawiania religii muzułmańskiej jako „religii bohaterów” (s. 111). Oprócz prezentacji chronologicznej, powyższe zjawiska ukazane są także synchronicznie, między innymi poprzez pokazanie różnic w traktowaniu Turków w różnych częściach Niemiec, na przykładzie tolerancji religijnej w oświeceniowych Prusach Wschodnich. Bardzo interesującym dopełnieniem tej części rozważań są dywagacje na temat śladów w języku, związanych z Turkami (jak np. „Kümmeltürke”), które Autorka uzupełnia o refleksję nad auto- i heterostereotypami, obecnymi zarówno w sferze sacrum, jak i profanum. W obu z nich można, jej zdaniem, znaleźć przykłady na utrwalanie się negatywnych stereotypów związanych z turecką narodowością, z drugiej jednak strony, także na rozpowszechnianie pozytywnego obrazu Turcji i Turków, a wręcz swoistej mody na kulturę i „smaki” Orientu. Rozważania tej części zamyka okres drugiej połowy XX wieku, kiedy to Republika Federalna Niemiec podejmuje decyzję o sprowadzeniu z Turcji do kraju tzw. „gastarbeiterów”, mających pomóc w odbudowie kraju z wojennych zniszczeń.

Autorka bardzo precyzyjnie i wielowymiarowo odmalowuje obraz środowiska tej fali imigracji, zwracając uwagę na jego heterogeniczność, przede wszystkim różną

przynależność religijną oraz narodowościową oraz odnotowując ewolucję pojęć, używanych do określenia napływającej ludności. I tak „Turków” z biegiem czasu zastępuje określenie: „ludność turecka”, następnie „ludność pochodzenia tureckiego” czy „wywodząca się/ pochodząca” z Turcji, aby w końcu ustąpić miejsca wyrażeniu „ludność z tureckim tłem migracyjnym” (s. 115). Autorka wnikliwie przedstawia przekrój społeczny, zawodowy i religijny także kolejnych fal i pokoleń imigrantów, ich swoistą emancypację zawodowo-społeczną oraz wpływ polityki państwa na intensywność i rodzaj imigracji. W próbie bilansu tego zjawiska w XX wieku podkreśla obecność, czy wręcz przeważanie jednak negatywnych stron i skutków imigracji. Należą do nich, jak stwierdza, przede wszystkim uprzedzenia, stereotypy i problemy interkulturowe wynikające ze zderzenia Turków z niemiecką kulturą oraz Niemców z kulturą przybyszów, jednak przede wszystkim z nieudolnej polityki państwa na tym polu, zwłaszcza niesprawnie przygotowanego i nieprzemyślanego procesu społecznej integracji.

Kolejny główny rozdział pt. „Literatura” składa się głównie z prezentacji serii studiów przypadków, odnoszących się do poszczególnych omawianych pozycji książkowych. Został on poprzedzony szeregiem refleksji: na temat nazewnictwa stosowanego na określenie literatury tworzonej przez Turków w Niemczech, niemieckiego rynku wydawniczego, prób zaistnienia autorów z tego środowiska wśród szerszego kręgu odbiorców, a także nagród przyznawanych twórcom z tłem migracyjnym. Autorka opowiada się za używaniem określenia „literatura migrantów” ewentualnie: „literatura postmigrancka”, przy czym ten ostatni termin, jak zauważa, nie przyjął się jeszcze ani w dyskursie naukowym, ani w mowie potocznej. Rezerwę tę należy uznać za w pełni uzasadnioną, ponieważ istotnie nie można raczej jeszcze mówić o zjawisku „postmigracji” w Niemczech. W części tej Autorka przybliży sylwetki i twórczość osiemnastu autorów i autorek tureckich: ich biogramy, dokonania, kontekst, w którym żyli i tworzyli. Część tę zamyka bardziej szczegółowa analiza wybranych pozycji literackich, pogrupowanych tematycznie i treściowo. Przywoływane dzieła analizowane są np. pod kątem takich kategorii jak „Betroffenheit” (Autorka nie tłumaczy tego pojęcia, słusznie wychodząc z założenia, że jest ono trudno przekładalne na j. polski), a także „praca”, „język”, „religia” i kilkunastu innych pojęć-kluczy. W podrozdziale pt. „Zwyczaje a rola kobiet” podjęty zostaje trudny temat norm kulturowych, wyznaczających zwykle tureckim kobietom ich ścieżkę życiową, często nie zmieniających się po emigracji do Niemiec i powodujących różnorakie napięcia interkulturowe i trudności z integracją. Choć wśród przytoczonych przykładów nie brakuje dramatycznych doświadczeń i pełnych emocji narracji, Autorka przedstawia je jednak w wyważony sposób, każdorazowo osadzając je w kontekście i zestawiając z narracjami innego typu, które tworzą niejako przeciwagę.

Kluczem metodologicznym doboru dzieł ma być, jak zaznacza, przede wszystkim ich wartość poznawcza, choć także warstwa estetyczna nie pozostaje nieuwzględniona. Dokonując refleksji na temat związków literatury i polityki, przywołuje liczne teorie szkół literaturoznawczych oraz „cultural studies”, trafnie odwołując się, za pośrednictwem badacza nurtu postkolonializmu Edwarda Saida, do teorii

dyskursu Michela Foucaulta z jego sztandarowym dziełem pt. „Nadzorować i karać”². Nawiązuje także do pojęcia „transkulturowości” w ujęciu Wolfganga Welscha (s. 168) oraz „interkulturowości”, wskazując raczej na przydatność tego pierwszego pojęcia do celów swojej analizy.

W ostatnim rozdziale, pt. „Kultura”, Autorka koncentruje się na pozostałej – poza literaturą fikcyjną – działalności artystycznej i publicznej przybyszy z Turcji. Opisuje odnoszone przez nich sukcesy, zwłaszcza na polu satyry, na deskach kabaretu i w stosunkowo nowym formacie kabaretowym „stand-up”. W formach tych często podejmowane są kwestie tożsamościowe i różnice kulturowe, nierzadko łamiące tabu polityczne (vide przykład satyryka czytającego w trakcie występów „Mein Kampf” z własnym komentarzem!) Nie stroni także od podejmowania obecnych w dyskursie publicznym trudnych tematów, np. publicystyki politycznej czy krytycznych społecznie tekstów tureckich imigrantek.

W efekcie mamy do czynienia z niezwykle wartościową i rozbudowaną analizą, wiele wnoszącą do badań nad zagadnieniem obecności i integracji Turków w Niemczech oraz pracą w zasadzie pionierską na gruncie polskim. Jest to niewątpliwie „opus magnum”, liczące ponad pięćset stron i zawierające tysiąc siedemset trzydzieści sześć przypisów (sic!) Monografia ta budzi szacunek z wielu powodów: z uwagi na niewątpliwie ogromny nakład pracy, pomysłowość ujęcia tematu i jego rozległość, lekkość narracji i w końcu, umiejętność podejmowania kontrowersyjnych przecież problemów społecznych współczesnych Niemiec w czystej naukowej formie. „Turcy w Niemczech” to ważna pozycja, która powinna znaleźć czytelników nie tylko wśród badaczy zagadnień migracji, lecz także – z uwagi na niezwykle przystępny i wartki styl narracji – wszystkich tych, którym zagadnienia tożsamości, granic kultury oraz relacji między „swoim” a „obcym” we współczesnej Europie są szczególnie bliskie.

Bibliografia

- Michel Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.
- Anna Warakomska, *Turcy w Niemczech*, Wydawnictwo Aspra, 2020.

² Michel Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.

Ilona Copik (<https://orcid.org/0000-0001-9794-9965>)

Uniwersytet Śląski

Nieuchwytny „pomiędzy” czy nieodwołalne „poza”? – wśród imion, języków, tożsamości...¹

Twórczość Piotra Petera Lachmanna, urodzonego w przedwojennych Gliwicach, dwujęzycznego poety, eseisty, tłumacza, dramatopisarza, założyciela warszawskiego videoteatru „Poza”, artysty prawdziwie multimedialnego, który z równą swobodą porusza się w obszarze literatury, teatru, filmu, co animacji komputerowej i sztuki nowych mediów, od ponad półwiecza intryguje swoją różnorodnością, w każdej z wymienionych dziedzin ujawniając specyficzny, awangardowy zmysł. Znakiem rozpoznawczym dzieł autora jest widoczne wyczulenie na tworzywo artystyczne, jakim jest słowo, obraz i muzyka stosowane w różnych konfiguracjach, nieposkromiona wyobraźnia i wolność twórcza, które pozwalają mu łączyć ze sobą tak odmienne sfery działalności jak poezja, sztuka instalacji, reżyseria filmowa czy translacje. Co istotne, chociaż w ciągu wielu lat twórczej działalności w Polsce i w Niemczech ukazało się sporo tekstów krytycznych i opracowań jego prac, dotychczas nie powstało całościowe omówienie dorobku. Istniejące publikacje mają charakter w dużej mierze rozproszony, zwykle dotyczą też wybranych obszarów i aspektów twórczości polsko-niemieckiego pisarza. Monografia Przemysława Chojnowskiego, *Liminalność i bycie „pomiędzy” w twórczości Petera (Piotra) Lachmanna* (2020) w znacznym stopniu wypełnia tę lukę, dając uogólniony i w rezultacie satysfakcjonujący obraz pisarstwa autora *Hamleta gliwickiego*. Co więcej Chojnowski znajduje do tej twórczości adekwatny klucz, pozwalający mu w toku działań analityczno-interpretacyjnych odkryć całe bogactwo treści i różnorodność form wyrazu, a zarazem odsłonić oryginalność pisarza i intermedialnego artysty, którego sylwetka wciąż pozostaje w Polsce mało znana.

Głównym założeniem książki jest stwierdzenie o biograficznym, egzystencjalnym uwikłaniu całego niemal dorobku Lachmanna w dialektykę biwalencji kulturowej, rozumianej za Antoniną Koskowską jako dwujęzyczność i dwukulturowość, której towarzyszy niejednoznaczna identyfikacja narodowa w tym przypadku polsko-niemiecka. Jej kanwą są traumatyczne losy pisarza, który na własnej skórze doświadczył konsekwencji powojennego przesunięcia się granic i radykalnej transformacji Głowit/ Gliwice. Zmianie języka, nomenklatury, struktury demograficznej rodzinnego miasta towarzyszyły szersze przeobrażenia narodowościowe, społeczne,

¹ Przemysław Chojnowski, *Liminalność i bycie „pomiędzy” w twórczości Petera (Piotra) Lachmanna. Studium literacko-kulturowe*, Universitas, Kraków 2020, ss. 314.

mentalne, których bezprecedensowość pozostawiła trwałą ślad w psychice dorastającego chłopca. Ów psychosomatyczny syndrom roku 1945 – doświadczenie zmiany obejmujące pomieszanie języków, wymianę ludności i metamorfozę miasta, dotknął zresztą nie tylko Lachmanna, ale także innych mieszkańców Gliwic zarówno autochtonów, jak i przybyszy. Stał się on podstawą konstrukcji literackiego mitu miasta, wyrażanego po obu stronach granicy w dziełach wybitnych pisarzy takich jak: Horst Bienek, Wolfgang Bittner, Julian Kornhauser, Henryk Waniek, Adam Zagajewski. W prozach wymienionych autorów z różną mocą dała o sobie znać podobna empiria – niepokoju i absurdu, typowych nie tyle nawet dla egzystencji rozpiętej pomiędzy językami, kulturami, wyznaniem, co charakteryzujących miejsce okaleczone ze względu na przerwanie ciągłości historii i wspólnoty, palimpsestowe i heterotopiczne w znaczeniu, jaki nadał temu terminowi Michael Foucault, miejsce, które jest jednocześnie „reprezentowane, kontestowane i odwracane”². Trzecia zasada heterotopii mówi, jak wiadomo, że w jednej realnej przestrzeni nakładają się na siebie „liczne miejsca (*emplacements*), które są ze sobą niekompatybilne”³. To właśnie zjawisko najbardziej dotyczy Gliwic, które po ostatniej wojnie stały się realną i symboliczną areną konfrontacji skonfliktowanych pamięci, interakcji języków, ścierania się różnic kulturowych. W odniesieniu do tego trudnego miejsca niezwykle trafne wydają się zaproponowane w omawianej książce kategorie „liminalności” i bycia „pomiędzy”.

Chojnowskiego nie interesują jednak koneksje geograficzno-kulturowe, jego celem nie jest też porównawcze spojrzenie na twórczość gliwickich autorów. To, co zazwyczaj zajmuje badaczy tej problematyki – hermeneutyka pogranicza lub ekspresja „małej ojczyzny”, z terapeutyczną funkcją narracji, która pozwala scalać tożsamość, poprzez jej związek z przestrzenią i przeszłością, nie znajduje bowiem zastosowania w odniesieniu do twórczości Lachmanna. U tego autora kategorie „liminalności” i bycia „pomiędzy” dotyczą zatem wyłącznie sfery egzystencjalnej, uwewnętrznionej. W przeciwieństwie do emigrantów takich jak Horst Bienek czy Wolfgang Bittner, Lachmann, którego rodzina pozostała po wojnie w polskim mieście aż do końca lat 50., nie utracił swojego miasta. Żyjąc w nim po wojnie z konieczności jednak stał się człowiekiem symbolicznie wykorzenionym – z kultury i języka. To właśnie konflikt pomiędzy domowym (niemieckim) i narzuconym (polskim) językiem odczuwany jako dramatyczne ścieranie się dwóch porządków mentalnych i symbolicznych stał się źródłem najgłębszej traumy autora, stanu określanego przez Chojnowskiego jako dokuczliwa „transgraniczność” (s. 11) i trwanie „w zawieszeniu” (s. 13). Jego bohater dołączył tym samym do grona „autorów bi- i multilingwalnych” (s. 12) dzielących doświadczenia wynikające z uwewnętrznionego poczucia bycia styku dwóch różnych kultur, na egzystencjalnym pograniczu, w mentalnej „międzyprzestrzeni”.

Niewątpliwą zaletą omawianej pracy jest widoczna od pierwszych stron konsekwencja metodologiczna i rzetelność badawcza, która sprawia, że autor z miejsca zdobywa zaufanie czytelnika. Materiał badawczy stanowi całość

² M. Foucault, *Inne przestrzenie*, „Teksty Drugie” 2005 nr 6, s. 120.

³ Tamże, s. 122.

pisarstwa gliwickiego artysty: liryki, eseje biograficzne, nieopublikowane powieści (*Preussen liebt Byzanz*, *A pani mi zostawia siebie*) dramat (*Hamlet gliwicki*). Wydanie książki poprzedziły wnikliwe kwerendy naukowe i prasowe, wywiady, korespondencja z Lachmannem, przegląd niepublikowanych dotąd materiałów pochodzących z prywatnych archiwów. Swoje ustalenia badawcze Chojnowski publikował wcześniej w artykułach, jakie ukazały się w ostatnich latach m.in. na łamach „Rocznika Komparatystycznego” (*Kanon polskiej liryki według Petera i Renate Lachmannów*, 2015; *Pomiędzy niemieckością i polskością – faza wyłączenia i separacji w prozie autobiograficznej Petera (Piotra) Lachmanna*, 2016) i „Prac Literaturoznawczych” (*Stany i doświadczenia liminalne w lirykach Piotra/Petera Lachmanna*, 2017). Już tytuły periodyków, w których ukazały się wymienione teksty, wskazują na perspektywę zastosowaną przez autora. W książce zyskuje ona swoje potwierdzenie w analizach ukierunkowanych na obszary translacji, komparatystyki, literaturoznawstwa. Tym, co zwraca uwagę, jest przemyślany i trafny dobór tytułowych kategorii badawczych oraz precyzja w definiowaniu pojęć. Kluczowe terminy: „pomiędzy” i „liminalność” oraz założenia metodologiczne, mieszczące się w paradygmacie badań nad twórczością pisarzy wielojęzycznych i kondycją człowieka w społeczeństwach wielokulturowych, inspirowane publikacjami Hansa-Christiana Treptego, Elizy Szymańskiej, Małgorzaty Zduniak-Wiktorowicz, Mieczysława Dąbrowskiego, w typowy dla prac naukowych sposób wyłożone są w rozdziale wstępnym.

Tytułowe kategorie przywołujące do myśli skojarzenia geograficzne i terytorialne są w omawianej książce rozumiane specyficznie. „Pomiędzy” i „liminalność” to nie tyle miejsca, punkty w przestrzeni oznaczające granice czy pogranicza, jakieś nieokreślone *terra nullius*, co stany świadomości typowe dla egzystencji podmiotu uwikłanego w tak zwane sytuacje graniczne. Inspiracją dla sposobu konceptualizowania tych pojęć okazuje się antropologia interpretatywna Viktora Turnera i kluczowe dla niej „rytuały przejścia”. Zgodnie z jej wykładnią „liminalność”, która towarzyszy każdej zmianie miejsca, stanu, pozycji, wieku, każdej sytuacji granicznej, oznacza dokuczliwy stan bycia „ani tam, ani tu”, czyli „pomiędzy”⁴. Innym patronem tej specyficznie ujętej pograniczności jest Martin Buber i jego filozofia dialogu. Według austriackiego badacza kategoria „pomiędzy” zyskuje swój sens jako „nośnik akcji”, który realizuje się w spotkaniu, „za każdym razem na nowo”⁵. To dynamiczne podejście zdaniem Chojnowskiego wyjątkowo trafnie określa życie i twórczość Lachmanna, u którego liminalność wydaje się być stanem permenentnym. Adekwatne do pisarstwa autora wydają się jedynie „pojęcia będące w stanie przedstawić i usystematyzować dynamikę procesów zmiennych i wieloznacznych oraz ukazać ich ewolucję” (s. 21). Ogółem Chojnowski stawia słuszną niewątpliwie tezę, która znajduje następnie potwierdzenie w książce, że polsko-niemiecki pisarz jest typowym „człowiekiem progu” – używając

⁴ V. Turner, *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, przeł. E. Dżurak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2010, s. 116.

⁵ M. Buber, *Problem człowieka*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 129.

terminologii Turnera, a więc kimś, kto trwa w stanie rytualnego zawieszenia i sytuuje się jak gdyby poza społeczeństwem. Wskutek tego też pozostaje on postacią z konieczności ambiwalentną, wieloznaczną, wymykającą się klasyfikacjami. Jak typowego człowieka pogranicza charakteryzuje go „umiejętność penetrowania różnych przestrzeni kulturowych i językowych, psychologiczna zdolność zmiany ról i przystosowania się do innego otoczenia, mediacyjność wynikająca ze świetnej znajomości odmiennych skryptów kulturowych” (s. 23).

Na studium składa się oprócz *Wprowadzenia* i *Zakończenia*, pięć rozdziałów analitycznych, jeden rozdział podsumowujący zatytułowany *Rekapitulacje*, a także aneks, w którym czytelnik znajdzie niepublikowane dotąd materiały: wywiad z pisarzem, jaki przeprowadziła w 1994 roku Maria Aniśkowicz-Baumgartner oraz kilkanaście drobnych utworów literackich napisanych w obu językach. Pierwszy rozdział przedstawia portret biograficzno-artystyczny pisarza oraz rekonstruuje kolejne etapy jego życia: od dzieciństwa w Gleiwitz, przez młodość i studia już w polskich Gliwicach, lata spędzone w Niemczech Zachodnich i Szwajcarii, po kolejne lata w Warszawie, gdzie artysta od lat 80. prowadzi wideoteatr „Poza”. W rozdziale drugim i trzecim Chojnowskiego interesuje liryka. W szczegółowych analizach autor odkrywa bogactwo znaczeń poezji Lachmanna (uwikłanie w cielesność, dualizmy wewnątrz-zewnątrz, figury liminalne: śmierć/ życie, rozpad/ synteza, *sacrum/ profanum*), a zarazem szczegóły jego poetyki (zamiłowania lingwistyczne, wykorzystywanie żywiołu języka potocznego, gry językowe, odejście od stroficzności). Pojawiające się tu naprzemiennie motywy podwojenia i rozbicia podmiotowości są przedmiotem szczegółowych studiów także w kolejnym, czwartym rozdziale, skupionym na esejach. Wśród nich szczególne miejsce przypada zbiorowi zatytułowanemu *Wywołane z pamięci* (1999), na który składają się najbardziej chyba znane teksty pisarza, a które zarazem są „zapisem procesu przechodzenia sylleptycznego podmiotu ze sfery niemieckości do sfery polskości” (s. 217). Dopełnieniem rozważań utrzymanych w duchu autobiograficznym jest rozdział piąty w całości poświęcony analizie *Hamleta gliwickiego* (*Hamlet gliwicki. Próba albo dotyk przez szybę*, 2008). W utworze tym, stanowiącym parodię arcydzieła Szekspira i będącym jedynym opublikowanym dziełem dramatycznym Lachmanna, jak pisze autor książki: „dochodzi do skumulowania wyznaczników liminalności”, tym razem „widocznych na wielu płaszczyznach tekstu” (s. 218). Zasadniczą część książki kończy rozdział zatytułowany *Rekapitulacje*, w którym jeszcze raz pojawiają się główne tezy i zasadnicze wątki przeprowadzonych analiz.

Mogłoby się wydawać, że w kolejnych rozdziałach rozprawy Chojnowski w gruncie rzeczy rozwija wciąż tę samą myśl przewodnią – obsesyjnie dręczące Lachmanna poczucie dualności, dla której usiłuje on znaleźć ujście w różnych rodzajach literackich. Wrażenie takie potwierdza silna obecność motywów autobiograficznych, których tłem jest rodzinne miasto. Rozbicie podmiotowości, podwojona biografia, problematyka przejścia, przeistoczenia, konfliktu narodów i języków, niemieckiej winy, wykorzenienia – podobne wątki pojawiają się zarówno w wierszach (np. *Gliwice*, *Czas gliwicki*, *Metamorfoza*), jak i w esejach czy w dramacie *Hamlet gliwicki*. A jednak nie można przeoczyć faktu, że dla tytułowych figur epistemologicznych,

jakimi faktycznie są „pomiędzy” i „liminalność” myśl autora znajduje także inne, bardziej uniwersalne uzasadnienia. W poezji są to tropy pozwalające odkrywać bytowanie podmiotu w granicznych sferach: ja-ciało, życie-śmierć, kobieta-mężczyzna. W prozie śledzenie postaci wyczerpanego ojczyznami, narodowościami i językami autora-narratora-bohatera, który pogrąża się w enigmatycznym „bycie niebycie”. W interpretacji Chojnowskiego oznacza to uwikłanie w liminalność, a dokładniej „„utknięcie» w środkowej, liminalnej fazie przejścia” (s. 218), wskutek czego też bohater pozostaje w sferze „niedookreśloności i nierozstrzygnięcia” (s. 161). Skomplikowane stany egzystencjalne, o jakich tutaj mowa, możliwe są do rozpoznania w kategoriach psychoanalitycznych: schizofreniczności, stłumienia, gry z samym sobą, z przywołaniem Freudowskiej kategorii sobowtóra jako „mechanizmu obronnego bezsilnego »ja«” (s. 174). Ta ostatnia w dużej mierze określa także Lachmannowskiego Hamleta borykającego się z „(...) problemem »utruty tożsamości«, migracji i wykorzenienia, które dokonuje się nie na skutek wyjazdu, lecz pozostania w miejscu urodzenia” (s. 182). Wytchnieniem dla jego wewnętrznych zmagających z własną powikłaną tożsamością byłoby osiągnięcie stanu jakiegś, choćby częściowej, jednoznaczności. Ta jednak niemożliwa jest do osiągnięcia – chyba tylko w zaświatach. Otwartym pozostaje natomiast pytanie, czy gliwicki Hamlet jest bardziej indywidualistą, czy walczącym z przeciwnościami poetą, czy też może ma w sobie coś z ponowoczesnego emigranta – nieuchronnej ofiary współczesnego świata.

Tytułowe „liminalność” i „pomiędzy”, jak dowodzi Chojnowski, można w odniesieniu do pisarstwa Lachmanna rozumieć jeszcze inaczej. Stany przejścia i niejednoznaczności widoczne są mianowicie w płaszczyźnie artystycznej tekstów, dostrzec je można chociażby w estetyce fragmentu, poetyce kolażu, tendencji do stosowania naprzemiennie różnych kodów językowych albo łączenia autoironii i groteski z ludycznością. Procesy przemieszczania, pokonywania progów oznaczają zatem nie tylko perypetie tekstowego „ja” funkcjonującego na granicach, pomiędzy czasami, wspomnieniami, typami pamięci. „Pomiędzy” dotyczy także formy wypowiedzi i budowy tekstów, które sytuują się często gdzieś wśród poezji i prozy, poezji i dramatu, eseju i powieści poetyckiej. Ponadto kategoria „pomiędzy” jest metaforą przekładu jako takiego, wydaje się ona tym bardziej adekwatna do specyficznej przestrzeni językowo-translacyjnie-kulturowej, w której porusza się Lachmann. Problematyka przekładu, który nieodwołalnie jest imitacją, przesunięcia semantyczne dokonywane w ramach translacji, przeżycie oryginału jako bytu autonomicznego, zawsze już zawierającego w sobie element nieprzekładalności, świadomość braku koincydencji pomiędzy językami, ale też wiedza o ich wewnętrznej hybrydowości – to tematy stale obecne w rozważaniach autora, dostrzeżone także i zinterpretowane w książce Chojnowskiego jako część połączonych doświadczeń „swojego” i „obcego” w uwewnętrznionej przestrzeni spotkania języków i podmiotów. Wypada jedynie żałować, że w tym bogactwie rozważań zabrakło miejsca na szersze analizy inter- czy może nawet transmedialności uprawianej przez artystę w ramach pracy twórczej w teatrze eksperymentalnym. W książce zaledwie wspomina się o tej sferze działań autora, tymczasem, można sądzić, że w kontekście omawianego tematu

dostarczyłaby ona ciekawego *exemplum* liminalności pojętej jako formuła oparta na strategiach przekraczania granic tradycyjnych mediów i wzbogacania wypowiedzi artystycznej o wymiar nowomediálny.

Książka *Liminalność i bycie „pomiędzy” w twórczości Petera (Piotra) Lachmanna* przekonuje jako praca literaturoznawcza, monograficzne opracowanie twórczości autora, którego literacką sylwetkę z całą pewnością warto i trzeba było przybliżyć polskiemu czytelnikowi. Jest to przy tym interesujące studium konstruowania na kanwie doświadczeń autobiograficznych „mitu własnego losu” (s. 102), pozostające z jednej strony rzetelnym opisem zmagania się tak autora, jak wewnątrztekstowego „ja” z własnymi rytuałami przejścia (zmiana narodowości, języka, wyznania), z drugiej – wielopoziomą analizą wszelkich możliwych stanów pogranicznych podmiotu „liminalnego”. W kontekście podjętego tematu można by się oczywiście zastanawiać nad kulturowym kontekstem twórczości Lachmanna i próbować interpretować ją w perspektywie antropologicznej z uwzględnieniem problemów lokalności („gliwickości”, pogranicza kulturowego, spotkania z „obcym”) i europejskości (w kontekście transgranicznej narracji Wschód-Zachód). Istotne wydaje mi się zwłaszcza postawienie pytania: jak doszło w przypadku pisarza do tak radykalnego uwewnętrznienia doświadczenia bycia „pomiędzy”. Jest to przecież rodzaj empirii dobrze znanej na Górnym Śląsku. W samych Gliwicach w styczniu 1945 roku pozostała w mieście niemal połowa mieszkańców, większość spośród nich zaznała następnie wszelkich tragicznych konsekwencji końca wojny (zwłaszcza spotkania z Armią Czerwoną) i wejścia w życie układów jałtańsko-poczdamskich (zmiany państwowości, polonizacji miasta etc⁶). Narracja Lachmanna w istocie wpisuje się więc w ciąg lokalnej opowieści o doświadczeniu granicznym kultury, tłumionej sukcesywnie przez politykę kulturalną i historyczną narodowego centrum. Jako taka stanowi część pamięci i tożsamości zbiorowej. Trudno podejrzewać, że autor, mieszkając w Gleiwitz, a później w Gliwicach, o tym nie wiedział. Tym bardziej intrygujące wydają się deklarowany przez niego brak miejsca źródłowego czy pomijanie dobrze znanej kwestii pogranicza kulturowego, którego rodzinne miasto było częścią.

Wracając jednak do książki, trzeba stwierdzić, że Przemysław Chojnowski wyszedł w swoich badaniach z innego założenia, tego mianowicie, że „pamięć o górnośląskim mieście w poezji Lachmanna jest pretekstem do zrelacjonowania indywidualnych losów lirycznego „ja”, do wskrzeszenia jego jednostkowej genealogii i tożsamości” (s. 124). Stosownie do tego, autor wyprowadził ze swych analiz niewątpliwie słuszne wnioski. Najważniejsze w kontekście tego, co powiedziano wyżej, wydają się stwierdzenia o proteuszowej naturze Lachmannowskiego podmiotu i jego wycofaniu się „poza” – miejsca, narodowości, grupy etniczne. Dla niespokojnego ducha bycie „pomiędzy” okazało się przekleństwem, a zarazem przywilejem stymulującym całą twórczość. Dopiero jednak „stojąc poza dyskursami (...) znalazł sposób na kwadraturę koła” (s. 221) – jak pisze w *Zakończeniu* Chojnowski,

⁶ B. Tracz, Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945, Muzeum w Gliwicach, Gliwice 2004, s. 153–182.

dowodząc, że jego bohaterowi ostatecznie za pośrednictwem i z pomocą literatury udało się pokonać prześladowające go *fatum*. Można powiedzieć, że tym samym podzielił on los innych emigrantów odnajdujących ukojenie w przestrzeni sztuki, która jest prawdziwą duchową i emocjonalną ojczyzną artystów, o czym przekonywał przed laty także Horst Bienek, pisząc, że „wygnańcy znajdują swoje bezpieczne miejsce jedynie w sztuce”⁷.

Bibliografia

- Bienek H., Stopniowe zamieranie krzyku, przeł. M. Przybyłowska, Wydawnictwo Wokół nas, Gliwice 2000.
- Buber M., Problem człowieka, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Foucault M., Inne przestrzenie, „Teksty Drugie” 2005 nr 6, ss. 117–125.
- Tracz B., Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945, Muzeum w Gliwicach, Gliwice 2004.
- Turner V., Proces rytualny. Struktura i antystruktura, przeł. E. Dżurak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2010.

⁷ H. Bienek, Stopniowe zamieranie krzyku, przeł. M. Przybyłowska, Wydawnictwo Wokół nas, Gliwice 2000, s. 56.

Katarzyna Grzywka-Kolago (<https://orcid.org/0000-0002-5387-0152>)

Uniwersytet Warszawski

O Polonii Westfalsko-Nadreńskiej

W 2020 roku w poznańskim Wydawnictwie Rys ukazała się bardzo obszerna i informatywna monografia Jana Papióra *Westafalacy. Wspomnienia. Dzieje datami ujęte. Bibliografie*¹ poświęcona historii i specyfice Polonii Westfalsko-Nadreńskiej. To książka niezwykle i godna uwagi z kilku powodów: Po pierwsze przybliża fenomen kulturowy traktowany dotychczas przez badaczy po macoszemu; po drugie zawiera ogromny materiał dokumentacyjny o wartym odnotowania potencjale poznawczym dla czytelnika zainteresowanego tematem, ale także stanowiącym cenne źródło informacji i literatury podmiotowej dla naukowca; po trzecie wreszcie jest świadectwem erudycji i akrybii badawczej jej Autora, który patrzy na problematykę książki z perspektywy filologa i kulturoznawcy, ale także człowieka, którego rodzinie problem emigracji obcy nie był. Mimo że w przypadku pracy naukowej subiektywne uwikłanie w jej tematykę może być problematyczne, to w przypadku recenzowanej książki tak się nie dzieje, bo jej Autor – emerytowany profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – pozostaje w swym tekście nade wszystko obiektywnym badaczem, choć przecież westfalska przeszłość jego bliskich, a także jego samego była ważnym impulsem, by nad zagadnieniem Polonii w Niemczech się pochylić i poświęcić mu wiele lat pracy i kwerend archiwalnych i bibliotecznych.

Zatrzymajmy się na początek przy Autorze *Wesfalaków*.... Jan Papiór urodził się w 1936 roku w Bochum. Ponieważ to westfalskie miasto było jednym z ważniejszych centrów życia polonijnego w Niemczech, już w dzieciństwie dane mu było poznać przedstawicieli tego środowiska. Niebagatelne znaczenie miał w tym względzie fakt, że dziadek Autora recenzowanej książki Stanisław Paszkowiak aktywnie uczestniczył w życiu organizacyjnym westfalskiej Polonii, pełniąc między innymi funkcję prezesa Związku Polaków w Niemczech – Siedziba Bochum. Po zakończeniu drugiej wojny światowej rodzina Jana Papióra postanowiła wrócić do Polski i osiedlić się w Zielonej Górze, do czego ostatecznie doszło w 1948 roku. Tu uczęszczał do szkoły podstawowej i średniej oraz podjął pracę w Rozgłośni Polskiego Radia. Następnie studiował filologię germańską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, z którym związany był zawodowo do momentu przejścia na emeryturę.

Publikację *Westafalacy. Wspomnienia. Dzieje datami ujęte. Bibliografie* charakteryzuje przejrzysta struktura, ujmująca treść pracy w cztery główne części, poprzedzone

¹ *Westafalacy. Wspomnienia. Dzieje datami ujęte. Bibliografie*. Koncepcja, opracowanie i redakcja: Jan Papiór. Wydawnictwo Rys, Poznań 2020, ss. 602.

Wprowadzeniem, a zwieńczone *Posłowiem*. Podczas gdy licząca 262 strony część pierwsza zatytułowana *Wspomnienia Westfalaków* zawiera 78 świadectw autobiograficznych samych uczestników „starej emigracji”² wraz ze spisem wspomnień ułatwiającym poruszanie się po tym obfitym materiale źródłowym, część druga *Dzieje datami ujęte* to skrupulatnie sporządzone kalendarium ukazujące na 148 stronach działalność organizacyjną Polaków w Westfalii i Nadrenii, poczynając od 1871 roku po początek wieku XXI. Część trzecia *Bibliografie* to w istocie pięć starannie przygotowanych i zamieszczonych na 156 stronach wykazów: po pierwsze *Publikacji Westfalsko-Nadreńskiego ośrodka wydawniczego*, po drugie *Bibliografii do historii Dzielnic III Związku Polaków w Niemczech*, po trzecie *Konferencji poświęconych Polonii Westfalsko-Nadreńskiej*, po czwarte *Wystaw poświęconych Polonii Westfalsko-Nadreńskiej*, po piąte wreszcie *Niemieckiej prasy do Polonii Westfalsko-Nadreńskiej*. Część czwarta zwiera *Skróty i symbole* pojawiające się w tomie. Każdą z trzech pierwszych części pracy otwiera *Wstęp* wprowadzający w jej tematykę, naświetlający trudności w jej przygotowaniu, przybliżający jej strukturę. Każda z nich opatrzona jest także imponującym aparatem przypisów wyjaśniająco-komentarzowych. Autor książki zdaje się dbać o wygodę czytelnika, stale towarzysząc mu w lekturze tego naszpikowanego informacjami tekstu, tłumacząc, doprecyzowując, odsyłając do kolejnych źródeł, pozwalając zapoznać się z arkanami jego warsztatu badawczego. To kolejny walor recenzowanej publikacji, której cel nadrzędny Autor formułuje w sposób następujący: „Zebrane wspomnienia oraz kalendarium i bibliografie mają podważyć tezę policji i administracji niemieckiej, lansowaną do roku 1939 i ponownie od 1945 r., że działalność polskich organizacji jest z charakteru i swojej istoty polityczna oraz zmierza do asymilacji i integracji. Wbrew temu, działalność ta miała od chwili założenia pierwszych organizacji w roku 1876 fundamentalne znaczenie tworzenia polskiego środowiska kulturowego na emigracji”.³

Jaki obraz Polonii Westfalsko-Nadreńskiej wyłania się więc z książki Jana Papióra? Przede wszystkim to emigracja masowa spowodowana „warunkami kulturowymi, politycznymi i ekonomicznymi na okupowanych ziemiach polskich”⁴, co pozwala Autorowi używać wobec niej miana ‘wychodźstwa polskiego’. Jej cechami charakterystycznymi są intencja ograniczonego czasowo pobytu na obczyźnie i tym samym zamiar powrotu do ziemi ojczystej w bliższej czy dalszej przyszłości, a elementami integrującymi – język polski, wiara katolicka, potrzeba „łączności”⁵. Zdaniem Badacza to w Europie „zjawisko bezprecedensowe”, tym bardziej niezwykle, że uczestniczyli w nim nade wszystko ludzie prości: górnicy, hutnicy, robotnicy budowlani, którzy nie byli przygotowani „do pracy kulturowej w organizacjach społecznych”⁶, a mimo to – jak doskonale pokazuje to publikacja Jana Papióra – pracy tej podołali: „Łączność kultywowali na zebraniach, uroczystościach rocznicowych,

² *Ibidem*, s. 25.

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*, s. 13.

⁵ *Ibidem*, s. 14.

⁶ *Ibidem*, s. 13.

świętach narodowych, a także na wieczorach teatralnych i wokально-muzycznych. Uwzględnijmy jednak i to, że oddawali się pracy organizacyjnej w towarzystwach polsko-katolickich i prowadzonych bractwach różańcowych, chórach, bibliotekach, amatorskich zespołach teatralnych, towarzystwach kupiecko-przemysłowych, kołach kobiet, organizacjach młodzieżowych, sportowych i ogniwach sokolich, w towarzystwach szkolnych i innych formach działalności kulturalnej wyłącznie w czasie wolnym od ciężkiej pracy fizycznej, przede wszystkim w kopalniach węgla kamiennego, rzadziej w hutach i na budowach”.⁷

Tak szeroko zakrojona działalność społecznikowska pozwoliła Polonii Westfalsko-Nadrenskiej zachować poczucie tożsamości narodowej i stanowiła – obok języka polskiego i wiary katolickiej – kolejny ważki czynnik integrujący, co było tym ważniejsze, że w wypadku niektórych emigrantów pragnienie powrotu na ojczystą ziemię miało się nigdy nie ziścić. Dlaczego Polacy emigrowali? Czynili to z pobudek czysto pragmatycznych: ponieważ utracili pracę, ponieważ w Westfalii intensywnie rozwijał się przemysł, ponieważ na terenach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej nasilały się represje zaborców. Zdaniem Jana Papióra początków wychodźstwa polskiego do Westfalii i Nadrenii szukać należy w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Wkrótce zaczęły powstawać też pierwsze towarzystwa polsko-katolickie: w roku 1891 było ich 35, w 1892 – 49, natomiast w 1912 – już 1000. Podstawową formą ich działalności były zebrania: zwykłe, walne, uroczyste, zjazdy śpiewacze oraz wiece. Polonijne organizacje w Westfalii i Nadrenii rozwijały się intensywnie do wybuchu pierwszej wojny światowej i mimo nasilającej się od lat osiemdziesiątych XIX wieku cenzury i kontroli ze strony niemieckiej policji: „Cenzura wojskowa ograniczyła działalność polskich organizacji już przed wybuchem wojny, a także podczas pierwszych lat jej trwania i bardzo restrykcyjnie kontrolowała polskie organizacje. Ale Westfalałacy i Nadreńczycy szybko znaleźli wyjście z tego ograniczenia, bo potrzeby łączności i gromadzenia się w skupiska i gromady polskie były silniejsze od restrykcji. Zaczęto organizować przedstawienia teatralne pod hasłem ‘na bezdomnych’ rodaków (na które cenzura zezwalała)”.⁸

Po zakończeniu wojny sytuacja Polonii Westfalsko-Nadrenskiej pogorszyła się diametralnie: część Westfalałów nie przeżyła pożogi wojennej, wielu wyemigrowało do Francji lub Belgii. W Westfalii i Nadrenii pozostało około 30% tych, którzy mieszkali tu przed 1914 rokiem. Redakcje dwóch czołowych dzienników: działającego od 1891 roku *Wiarusa Polskiego* i założonego w 1909 roku *Narodowca* przeniosły się do Francji. Mimo to rok 1938 przyniósł szereg ważkich wydarzeń, które były jednak już ostatnim, silnym akordem w działalności organizacyjnej Westfalałów przed wybuchem kolejnej wojny: były to obchody tzw. „Dzielnicego Święta Rodła Polactwa na Westfalii i Nadrenii”, który był przygotowaniem do ‘Kongresu Polactwa’ w roku 1938 w Berlinie, oraz ogłoszenie „*Pięciu Prawd Polaków*”.⁹ We wrześniu 1939 roku władze III Rzeszy rozwiązały wszystkie organizacje polonijne na terenie

⁷ *Ibidem*, s. 14.

⁸ *Ibidem*, s. 23.

⁹ *Ibidem*.

Niemiec. Jednak już od lipca trwały aresztowania ich działaczy, konfiskowany był też należący do nich majątek. Po upadku nazistów podejmowano próby „odbudowy ruchu polonijnego”¹⁰ w Westfalii i Nadrenii, co było trudne, ponieważ ruch ten był rozbity na trzy zasadnicze obozy: tzw. „kacetowców”, „niekacetowców”¹¹ i przedwojennych działaczy Związku Wzajemnej Pomocy Towarzystw Polsko-Katolickich i Bractw Różańca św. na Westfalię i Nadrenię (ZWPTPK). Konsekwencją konfliktów panujących w środowisku polonijnym będzie utworzenie dwóch organizacji tzw. starej emigracji: Związku Polaków w Niemczech – Rodło i Związku Polaków – Zgoda. Do tego ostatniego weszły reprezentujące około 80% Polonii Westfalsko-Nadreńskiej Związek Polaków w Niemczech – Siedziba Bochum i tzw. Komitet Wykonawczy. Widoczna wówczas „dezintegracja”¹² organizacyjna pozostaje zdaniem Jana Papióra do dziś rysem charakterystycznym Polonii niemieckiej, który każe Autorowi *Westfalaków*... patrzeć na jej przyszłość sceptycznie. Tym bardziej, że dezintegracja: „to syndrom odrzucający fundamentalną cechę starej Polonii Westfalsko-Nadreńskiej, czyli cnotę – zasadę łączności, która została wyrażona w statucie ZZP [tj. Zjednoczenia Zawodowego Polskiego – K.G.-K.] w roku 1908, będący współczesnym wyrazem zasady sformułowanej przez Arystotelesa, by stworzyć jedność, składającą się z wielu autonomicznych jedności”.¹³

Podsumowując: Książka *Westfalacy. Wspomnienia. Dzieje datami ujęte. Bibliografie* ukazuje Polonię Westfalsko-Nadreńską – zgodnie z postawioną na początku tomu tezą – jako fenomen kulturowy odznaczający się rozbudowaną działalnością organizacyjną, której nie przyświecały jednak cele polityczne, ponieważ w pierwszym rzędzie: „ta działalność miała rozległe i fundamentalne znaczenie społeczne i narodowe, oraz przede wszystkim znaczenie kulturowe, bowiem działalność ta – poprzez rozległość i różnorodność – tworzyła zastępczą przestrzeń kulturową, która pozwalała Westfalakom przetrwać trudne dla nich czasy. Trwałym charakterystycznym rysem ich trwania w Westfalii i Nadrenii była tęsknota do ojczyzny i chęć powrotu do macierzy”.¹⁴ Dzięki zebraniu w publikacji obszernego materiału źródłowego i szeregu informatywnych zestawień jest ona pionierską pracą o doniosłym znaczeniu dokumentacyjnym, dającą asumpt do dalszych eksploracji w tym zakresie. Jest wreszcie tekstem adresowanym zarówno do czytelników zainteresowanych problematyką polonijną, ale nie zajmujących się nią zawodowo, jak też do naukowców. Stanowi nadto wartościowy i skłaniający do namysłu badawczego materiał dla studentów i doktorantów. To cenny i potrzebny przyczynek do badań nad historią i znaczeniem emigracji polskiej w Westfalii i Nadrenii. Przyczynek niewątpliwie zachęcający do refleksji nad kulturotwórczym potencjałem dzisiejszej Polonii i tym samym jej przyszłością, której wizja w ujęciu Jana Papióra nie rysuje się optymistycznie.

¹⁰ *Ibidem*, s. 24.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. 602.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 26.

Sebastian Mrożek (<https://orcid.org/0000-0001-6435-0390>)

Warszawa

O rozczytywaniu kolaży Herty Müller, czyli jak słowo i obraz współtworzą subwersywne światy literatury¹

„Szczegół ma w sobie coś ludzkiego, z czym mogę się mierzyć.”

Herta Müller²

Pochodząca z rumuńskiego Banatu, a pisząca po niemiecku Herta Müller – w roku 2009 uhonorowana literacką nagrodą Nobla – jest bez wątpienia wieloformatową artystką słowa. Jej opowiadania, powieści, eseje, jak i kolaże są świadectwem literatury, która konsekwentnie stawia pytania odnoszące się do doświadczeń związanych z życiem w państwie totalitarnym. Są też zapisem, aczkolwiek literacko przetworzonym w formie m.in. powieściowej autofikcji, opresyjnych mechanizmów reżimu Nicolae Ceaușescu, także w biopolitycznym kontekście zawłaszczenia jednostkowego życia przez system totalitarnej władzy.³ Opresyjność stała się udziałem noblistki także w lokalnym wymiarze, tym jej najbliższym, tj. banackiej wsi z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości, którą literacko sportretowała na stronach swoich wielu powieści.

Herta Müller konsekwentnie zrywa zasłonę fałszu, hipokryzji i przemilczeń. Czyni to niejako po to, by – jak zauważa Zygmunt Bauman w odniesieniu do Miguela de Cervantesa, nazywają go ojcem humanistyki, a cytując Milana Kunderę – ukazać prawdę o życiu pozbawioną mitów, masek, stereotypów, aby ostatecznie móc zrozumieć życie właśnie w jego nagiej, niewygodnej, choć zarazem wyzwalającej rzeczywistości.⁴ W działaniu tym ukrywa się świadoma subwersywność noblistki, jej bezkompromisowe dążenie do prawdy. Instrumentem, którym się tutaj posługuje, jest oczywiście język. Pisarka nieustannie bada zawarty w nim potencjał ekspresji, podejmuje grę z jego słowami i ich znaczeniami, co najdobitniej widoczne jest w tworzonych przez nią kolażach. W rozmowie z Angeliką Klammer, zapisaną

¹ Herta Müller, *Kolaże*, przeł. L. Szaruga, Wrocław 2013.

² Andrzej Kopacki, *Szczegół nie kłamie. Z Hertą Müller rozmawia Andrzej Kopacki*, przeł. A. Kopacki, [w:] Monika Wolting, Ewa Jarosz-Sienkiewicz (red.), *Zaangażowanie. Reprezentacje polityczności we współczesnej literaturze niemieckiego obszaru kulturowego*, Kraków 2019, s. 64.

³ Por. Roberto Esposito, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, przeł. K. Burzyk, M. Burzyk, M. Surma-Gawłowska, J.T. Ugniewska-Dobrzańska, M. Wrana, Kraków 2015, s. 164.

⁴ Zygmunt Bauman, *To nie jest dziennik*, przeł. M. Zawadzka, Kraków 2012, s. 84–85.

w tomie „Moja ojczyzna była pestką jabłka”, wspomina Herta Müller o dwóch kluczowych aspektach dotyczących jej kolaży – po pierwsze, iż tekst na nich umieszczony jest „opowiadaniem w skrócie”⁵, a po wtóre, że „tematy kolaży nie różnią się od tematów powieści”⁶. Te dwie informacje są kluczowe w procesie rozczytywania, czyli próbie nadawania znaczeń, tworzoną przez noblistkę kolażom. Kryją się one w słowach, do których pisarka podchodzi w sposób wyjątkowo osobisty, by nie rzec, że wręcz intymny, podejmując z nimi swoisty dialog. We wspomnianej rozmowie-rzecz z Angeliką Klammer Herta Müller mówi tak:

Wycięte słowa są bardzo różne, każde z nich jest innym przedmiotem, może nawet indywiduum. Wygląd, rozmiar, kolor, czcionka są dla kolażu równie ważne jak znaczenie słowa. Właśnie ta indywidualność słów, które pisane na klawiaturze są zawsze takie same, tak bardzo mnie fascynuje przy wyklejaniu. Czy wezmę żółtą, czy zieloną szachownicę, czy wielkie słowo, które zdominuje tekst, czy małe, które chce się ukryć? Tego nie da się przewidzieć. Zależy to od ogólnego obrazu kolażu i od słów, które spotykam.⁷

O tej relacji ze słowami – specyficznie reifikująco-antropomorfizującej – wspomina noblistka także w rozmowie z Delfiną Jałowik – redaktorką obecnie najnowszej polskiej edycji kolaży Herty Müller – i Jürgenem Kaumkötterem, opisując tworzenie tekstowego świata kolaży, w tym ich wizualną formę, słowami:

Każdy wyraz wygląda inaczej, ma inną typografię, inną wielkość, często też inny kolor. Dzięki temu słowa stają się indywidualnościami, są prawie jak osoby. Ma to wiele wspólnego z rzeczywistością. Mówiąc „stół”, myślimy o jakimś stole, ale słowo „stół” to określenie ogólne. A mnie chodzi o *konkretny* stół, który oczywiście wygląda całkiem inaczej niż wszystkie inne. Mam wrażenie, że w kolażu jest tak samo, bo wyraz wygląda inaczej. Wyraz jest przedmiotem.⁸

A wyrazy jako przedmioty niosą z sobą także pamięć,⁹ tj. mają nie tylko swoje formalne znaczenia, lecz także zindywidualizowane, odczytywane w szczególności w jednostkowym kontekście konkretnej osoby znaczenia, które osadzone są zawsze w przestrzeni doświadczeń w istotny sposób współkształtujący rozumienie danego tekstu. W kolażach Herty Müller słowa jawią się niczym zmysłowe obrazy, które następnie poddawane są kognitywnej percepcji, opartej na widzeniu, by – jak zauważa to Bjørnar Olsen w odniesieniu do procesu postrzegania świata rzeczy

⁵ Herta Müller, *Moja ojczyzna była pestką jabłka. Rozmawia Angelika Klammer*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2016, s. 215.

⁶ Tamże, s. 217.

⁷ Tamże, s. 213–214.

⁸ Delfina Jałowik (red.), *Herta Müller. Tam gdzie nie można mówić. Słowo jako obraz, obraz jako słowo/ Wo man nicht reden darf. Wort als Bild, Bild als Wort/ Where One Cannot Speak. Word as Image, Image as Word*, przeł. B. Baran, A. MacBride, B. Ostrowska, A. Volk, Kraków 2019, s. 31–32.

⁹ Bjørnar Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa 2013, s. 170.

– zostać poddanymi filtrowaniu i przekształcaniu przez umysł i język.¹⁰ Język obarczony uniwersalnymi, jak i indywidualnymi znaczeniami słów. Słowa zaś wiodą ku interpretacji wpisanych w nie znaczeń, osadzonych niezmiennie w mniej bądź bardziej stabilnych konwencjach systemu kulturowego, tworzącego tzw. wspólnotę interpretacyjną.¹¹

To właśnie aspekt znaczenia danego słowa – przede wszystkim w korelacji między tym to uniwersalne a indywidualne – wydaje się najbardziej fascynować Hertę Müller w tworzonych przez nią kolażach. Istotną rolę w postrzeganiu przez noblistę języka oraz tworzących go słów odgrywa oczywiście doświadczenie życia w dyktaturze i wszechobecna w niej cenzura, czyli nieustanna kontrola języka podda(wa)nego politycznej opresji, manipulacji i swoistej nawet kastracji. Ow czas charakteryzuje pisarka rozmowie z Angeliką Klammer – umożliwiając zarazem wgląd w początki swojego warsztatu twórczego – następująco:

To, że posiadam setki tysięcy słów, uważam za szczęście. A kiedy podróżuję, czyli jestem w sytuacji, w jakiej zaczęłam robić kolaże, często myślę o tym, że w domu czekają na mnie słowa. Fakt, że mogą sobie tam po prostu leżeć, jest dla mnie wyrazem prywatności, swobody, nawet wolności osobistej. Posiadanie słów w nadmiarze jest przeciwieństwem minionego czasu, cenzury. Swoje teksty musiałam wtedy po kryjomu wynosić z domu i chować u niepodejrzanych znajomych, gdyż bałam się przeszukań.¹²

Warto podkreślić, iż polski czytelnik, który chciałby zapoznać się z twórczością pochodzącej z Rumunii a od roku 1987 żyjącej w Berlinie niemieckiej noblistki, ma do wyboru dość różnorodną paletę jej utworów. Powieści oraz eseje Herty Müller od lat ukazują się w Wydawnictwie Czarne. Kolaże natomiast opublikowane zostały do tej pory przez trzech wydawców. Pierwszym z nich była krakowska korporacja Ha!Art,¹³ drugim wrocławskie Biuro Literackie,¹⁴ a trzecim jest MOCAR, czyli Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie. Ten na dziś najnowszy wybór kolaży noblistki – obejmujący lata 2005–2018 – przygotowała pod względem redakcyjnym Delfina Jałowik. Publikacja ta ma zarazem tę przewagę wobec dwóch wcześniejszych wydań kolaży Herty Müller, że zawiera poza samym zbiorem prac artystki także szkice literaturoznawcze polskich i niemieckich autorów. Również cytowany już powyżej wywiad z noblistką – chętnie dzielącą się swoimi refleksjami dotyczącymi procesu tworzenia przez nią kolaży – o dość osobliwym tytule-cytacie „Wszystkie słowa stają się indywidualnościami” stanowi dodatkową wartość niniejszej publikacji.

W tekstach literaturoznawczych czytelnik/ czytelniczka znajdzie informacje o początkach powstawania kolaży, odnosi się do nich także Herta Müller we wspomnianym już wywiadzie, a sięgają one końca lat 80 XX wieku, kiedy to pisarka zaczęła tworzyć

¹⁰ Tamże, s. 104.

¹¹ Andrzej Szahaj, *O interpretacji*, Kraków 2014, s. 17.

¹² Herta Müller, *Moja ojczyzna była pestką jabłka. Rozmawia Angelika Klammer*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2016, s. 217–218.

¹³ Herta Müller, *Strażnik bierze swój grzebień. O odchodzeniu i odcięciu / Der Wächter nimmt seinen Kamm. Vom Weggehen und Ausscheren*, przeł. A. Kożuch, Kraków 2010.

¹⁴ Herta Müller, *Kolaże*, przeł. L. Szaruga, Wrocław 2013.

własne pocztówki, opatrząc je tekstem zbudowanym ze słów powycinanych z gazet. Ówczesne – można by rzec – pocztówkowe kolaże były zdecydowanie monochromatyczne w układzie barw, co wynikało z formalnych ograniczeń w dostępie do tekstów o bardziej zróżnicowanej kolorystyce. Także towarzyszące pocztówkom miniobrazy były dość skromne w swojej formie i najczęściej ograniczały się do czarno-białego, niedużego zdjęcia. Późniejsze kolaże, również te zebrane w prezentowanym tutaj tomie mają charakter wyraźnie wielobarwnych mozaik, w których noblistka wzbogaca zawarte w nich elementy obrazowe i wykracza poza pierwotnie obecne w jej kolażach czarno-białe zdjęcia. Stają się one również minikolażami, czyli kombinatorycznie ułożonymi w nowe całości fragmentami innych zdjęć. Czytelnik/ czytelniczka może prześledzić ów progres w twórczości kolażowej Herty Müller samodzielnie w omawianym tutaj tomie. Umieszczony w nim tekst autorstwa Christiny Rossi poświęcony jest początkom powstawania pierwszych kolaży noblistki, czyli wspomnianym tutaj pocztówkom, które egzemplarycznie – na zasadzie pogładowości – dołączone zostały do artykułu. Pozwalają one dostrzec ów gazetowy charakter pierwszych kolaży, które Michałowi Rusinkowi – autorowi kolejnego zawartego w tomie szkicu literaturoznawczego – kojarzą się z donosem. Jak zauważa, cechą charakterystyczną donosu jest posługiwanie się w nim pismem, które nie pozwala na identyfikację jego autora, czyli taką formą zapisu, która gwarantuje anonimowość nadawcy danego donosu.

W przypadku kolaży Herty Müller słowa faktycznie nie są jej własnym zapisem. Noblistka zapożycza je i łączy w nowe całości, nadając im jednak swój bardziej indywidualny wyraz. Tym samym podkreśla ich indywidualność w miejsce anonimowości. Michał Rusinek, który przez lata był sekretarzem Wisławy Szymborskiej – podobnie jak Herta Müller laureatki literackiej nagrody Nobla – dostrzega także pewne powinowactwa między obiema pisarkami, w szczególności w kontekście gry ze słowem. I to nie tylko w odniesieniu do tworzonej przez polską noblistę poezji, ale przede wszystkim w perspektywie bliskich jej kolaży, które również i sama kreowała. Wspomina również wspólną wystawę obu pisarek. Miała ona miejsce w Gdańsku w Galerii Güntera Grassa w roku 2014, a zarazem też podkreśla, iż można było się zasadniczo podczas niej przekonać jak wiele różni obie artystki. Warto tutaj pamiętać – co udokumentowała Agnieszka Reszka stosownym cytatem z wypowiedzi Herty Müller – iż sama zna, czyta i ceni poezję Wisławy Szymborskiej.¹⁵ Sygnalizowane różnice na polu literackim obu noblistek mają pewien obszar wspólny, a jest nim wrażliwość wobec języka, ale też lakoniczność, jak i prostota literackiego wyrazu, w które wszyta jest jednak głębia postrzegania rzeczywistości ludzkiego życia. Warto też nadmienić, iż ów trzeci wydany w Polsce zbiór kolaży Herty Müller jest publikacją, która towarzyszyła wystawie jej prac, zorganizowanej właśnie przez krakowskie Muzeum Sztuki Współczesnej MOCaK w roku 2019. Wystawa ta była to polską odsłoną niemieckiego wydarzenia, mającego miejsce w tym samym roku w Solingen w tamtejszym Centrum Sztuk Prześladowanych – Zentrum für verfolgte Künste – aczkolwiek kilka miesięcy wcześniej. Herta Müller była swego czasu jedną z orędowniczek utworzenia niniejszego centrum w Niemczech. Tak też zawierający ponad

¹⁵ Agnieszka Reszka, *Recepcja prozy Herty Müller w Polsce*, Kraków 2017, s. 84.

80 kolaży to mowa ich drukowana prezentacja z wcześniejszej wystawy. W krakowskiej publikacji znaleźć można także fragment przemówienia z otwarcia jej pierwszej odsłony w Niemczech, w Solingen. Jego autor, Norbert Lammert, koncentruje się w swojej mowie przede wszystkim na ogromnych zasobach słów, które zbiera Herta Müller, w tym na sposobie ich gromadzenia, tak by mogły być zawsze dostępnym pod względem twórczym zasobem dla noblistki. Norbert Lammert zwraca też uwagę, na subtelnie ukryte w tekstach kolaży rymy oraz na wyjątkową predylekcję noblistki do wybranych słów. To z jednej strony, i na pomijaniu innych z drugiej strony.

Również Maria Anna Potocka w tekście otwierającym prezentowany tutaj zbiór kolaży zwraca uwagę na wyjątkową rolę słów i podejmowaną przez noblistę grę z nimi, w tym przekraczanie ich znaczeniowych konwencji. Widzi ona Hertę Müller w roli artystki, która bardzo starannie dobiera słowa, lecz też często wybiera milczenie – między innymi podczas publicznych spotkań – by nie powiedzieć czegoś, co po prostu niewarte byłoby słów. Ponadto stara się znaleźć dla jej twórczości kolażowej stosowny kontekst historycznoliteracki i dostrzega go w domenie poezji konkretnej drugiej połowy XX wieku. Co istotne, to owe spojrzenie odnoszące się do historii nurtów poetyckich jest próbą wpisania twórczości Herty Müller w klasyfikujące ją kategorie procesów literackich, w których ona sama się jednak nie odnajduje. W cytowanym tutaj już wywiadzie mówi tak:

Zawsze uczyłam się tylko z pracy. Z własnej pracy i błędów. Często myślę, że czegoś właściwie nie potrafię i robię to właśnie dlatego, że nie potrafię. I że to i tak jest niemożliwe. Inaczej bym się tak nie wysilała. Stąd wzięta się pasja, może nawet obsesja na punkcie kolaży, ponieważ chcę – i muszę – udowodnić coś tekstowi. I jest mi strasznie smutno, kiedy się to nie udaje. Co też ciągle się zdarza.¹⁶

Dość wyraźnie słowa te pokazują, iż wszystko, co udało się artystce osiągnąć, zawdzięcza przede wszystkim sama sobie – swojej wytrwałości w pracy twórczej. Umiejętność uczenia się na własnych błędach, stała refleksja nad tym, co jest tworzone, ale także samoobserwacja procesu twórczego, to wyznaczniki progresu literackiego Herty Müller. I to zarówno w powieściach, jak i w kolażach. W wywiadzie formułuje to następująco:

Zobaczyłam, że teksty robią się coraz dłuższe i że w ten sposób można pisać i opowiadać historie – posługując się obrazem i słowem, wyciętymi wyrazami, które już istnieją, pochodzą z zewnątrz, wystarczy je tylko znaleźć, nie trzeba ich wymyślać. Bo własnego języka nie ma nikt, pisarze też nie. Są tylko te słowa, które są, każdy je ma, i z nich, jeśli poskłada się je tak, jak jeszcze nigdy nie były poskładane, powstaje poezja. To właśnie jest estetyka.¹⁷

¹⁶ Delfina Jałowik (red.), *Herta Müller. Tam gdzie nie można mówić. Słowo jako obraz, obraz jako słowo/ Wo man nicht reden darf. Wort als Bild, Bild als Wort/ Where One Cannot Speak. Word as Image, Image as Word*, przeł. B. Baran, A. MacBride, B. Ostrowska, A. Volk, Kraków 2019, s. 37.

¹⁷ Tamże, s. 36.

Niewątpliwie refleksja nad językiem odgrywa kluczową rolę w całym procesie kreacji literackiej Herty Müller, o czym wspomina wielokrotnie w cytowanej tu na wstępie rozmowie-rzecz z Angeliką Klammer.¹⁸ Z wyjątkową skrupulatnością przygląda się słowom i ich znaczeniom, nim sama zdecyduje się na ich twórcze użycie we własnych tekstach, czy to w prozie powieści, czy to w krótkich narracjach zawartych w kolażach. Ostatecznie, jak spostrzega w filozoficznej perspektywie Andrzej Nowak, język to przede wszystkim umiejętność wypowiadania swej własnej istoty, gdyż człowiek jest w stanie odnaleźć się przede wszystkim w języku, gdyż nie ma innej drogi prowadzącej do zrozumienia siebie i świata niż droga językowa, dyskursywna. Intuicje pozajęzykowe – jak zauważa filozof – są zawsze mgliste i niepewne.¹⁹ I tego wydaje się być także świadoma Herta Müller. A świadomość nie istnieje poza językiem, i jak dodaje Andrzej Szahaj, nie ma świadomości bez mowy, nie ma też przekonań bez języka.²⁰ Kolaże, to – zgodnie ze słowami noblistki – mikronarracje, historie, w których artystka stara się wyrażać nic innego jak swoje przekonania o świecie, indywidualne i uniwersalne, wychodząc ze swoich własnych doświadczeń. Czyni to często w sposób surrealistyczny, opierając się na paradoksach spostrzeżeń, wierząc, że inne postrzeganie rzeczywistości, uczy też innego mówienia o niej, innego też o niej myślenia, a następnie jej rozumienia. Gdyż – jak konkluduje Andrzej Szahaj – język ma dość performatywny charakter, co oznacza, iż: mówić inaczej, to myśleć inaczej, a w rezultacie także działać inaczej.²¹ I tę wiarę wydaje się podzielać jak najbardziej Herta Müller.

Warto wejść w ten świat kolaży noblistki, odkryć ich warstwę wizualną, zewnętrznie estetyczną, ale też semantyczną, rozczytując jej prace. A dostępne są one w prezentowanej publikacji aż w trzech wersjach językowych – w graficznym oryginale samej artystki, czyli w języku niemieckim, lecz także w tłumaczeniu na język polski oraz angielski. Wspominane tutaj też teksty wprowadzające w przestrzeń kolaży, także dostępne są w niniejszym tomie wydanym przez krakowski MOCAK w trzech wersjach językowych. Tym samym jest to publikacja filologicznie dość uniwersalna, dostępna i germanistom, i polonistom, ale i też dla anglistów. Wplecione w teksty zdjęcia z berlińskiego mieszkania Herty Müller pozwalają zobaczyć, jak wygląda jej domowe życie wśród tysięcy wyrazów i liter.

Bibliografia

- Bauman Zygmunt: *To nie jest dziennik*, przeł. M. Zawadzka, Kraków 2012.
Esposito Roberto: *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*. przeł. K. Burzyk, M.

¹⁸ Herta Müller, *Moja ojczyzna była pestką jabłka. Rozmawia Angelika Klammer*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2016.

¹⁹ Piotr Nowak, *Przemoc i słowa. W kręgu filozofii politycznej Hannah Arendt*, Warszawa 2018, s. 337–338.

²⁰ Andrzej Szahaj, *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2010, s. 158.

²¹ Tamże, s. 173.

- Burzyk, M. Surma-Gawłowska, J.T. Ugniewska-Dobrzańska, M. Wrana, Kraków 2015.
Jałowik Delfina (red.): *Herta Müller. Tam gdzie nie można mówić. Słowo jako obraz, obraz jako słowo/ Wo man nicht reden darf. Wort als Bild, Bild als Wort/ Where One Cannot Speak. Word as Image, Image as Word*, przeł. B. Baran, A. MacBride, B. Ostrowska, A. Volk, Kraków 2019.
- Kopacki Andrzej: *Szczegół nie kłamie. Z Hertą Müller rozmawia Andrzej Kopacki*, przeł. A. Kopacki, [w:] Wolting, Monika; Jarosz-Sienkiewicz, Ewa (red.), *Zaangażowanie. Reprezentacje polityczności we współczesnej literaturze niemieckiego obszaru kulturowego*, Kraków 2019.
- Müller Herta: *Strażnik bierze swój grzebień. O odchodzeniu i odcięciu / Der Wächter nimmt seinen Kamm. Vom Weggehen und Ausscheren*, przeł. A. Kozuch, Kraków 2010.
- Müller Herta: *Kolaże*, przeł. L. Szaruga, Wrocław 2013.
- Müller Herta: *Moja ojczyzna była pestką jabłka. Rozmawia Angelika Klammer*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2016.
- Nowak Piotr: *Przemoc i słowa. W kręgu filozofii politycznej Hannah Arendt*, Warszawa 2018.
- Olsen Bjørnar: *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa 2013.
- Reszka Agnieszka, *Recepcja prozy Herty Müller w Polsce*, Kraków 2017.
- Szahaj Andrzej: *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2010.
- Szahaj Andrzej, *O interpretacji*, Kraków 2014.

Joanna Małgorzata Banachowicz (<https://orcid.org/0000-0003-1421-5689>)

Uniwersytet Wrocławski

Genialny umysł i kobieta z krwi i kości. Niezwykłe życie Marii Skłodowskiej-Curie w biografii autorstwa Ewy Curie¹

Wybitna uczona, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla, niezwykła kobieta – postać Marii Skłodowskiej-Curie (1867–1934) niezmiennie fascynuje, a jej dokonania budzą dziś nie mniejszy podziw niż sto lat temu. W czasach gwałtownych przemian społeczno-kulturowych, kiedy zachwianiu ulegają niektóre paradygmaty, a pytanie o rolę kobiety we współczesnym świecie znowu jest przedmiotem szerokiej debaty, biografia odkrywczyni polonu i radu powinna być lekturą obowiązkową.

Co tak naprawdę wiemy o Marii Skłodowskiej-Curie? Co ukształtowało jej charakter? Z jakimi przeciwnościami losu musiała się mierzyć i jaka była cena za wierność w podążaniu raz obraną drogą? Odpowiedzi na te oraz inne pytania należy szukać w licznych publikacjach, zarówno naukowych, jak i popularnonaukowych, dużą rolę odgrywa tutaj także literatura o charakterze biograficznym, m.in. wspomnienia o Marii i jej czasach zawarte są w nieopublikowanych pamiętnikach ojca noblistki, Władysława Skłodowskiego, jak również jej brata, Józefa Skłodowskiego, a także w wydanych drukiem zapiskach sióstr, Bronisławy Dłuskiej² oraz Heleny Skłodowskiej-Szalay³. Maria Skłodowska-Curie zdążyła zostawić potomnym swoją autobiografię i biografię Piotra Curie⁴ oraz bardzo osobisty pamiętnik, który zaczęła pisać po tragicznej śmierci męża, zwany czasem „Dziennikiem żałobnym”. Intymne notatki, w praktyce będące próbą przepracowania traumy po stracie ukochanego towarzysza życia, zostały opublikowane na łamach *Gazety Wyborczej*⁵.

Wymieniając wszystkie istotne pod względem merytorycznym publikacje, nie sposób pominąć najważniejszych – biografii, które wyszły spod pióra córek Marii

¹ Ewa Curie, *Maria Curie*, przeł. Hanna Szyllerowa, przekład uzupełniła Agnieszka Rasińska-Bóbr. Wydanie XXI, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2021, 502 s.

² Zob. Bronisława Dłuska, *Marja Skłodowska-Curie. Życiorys i działalność naukowa genialnej Polki*. Dziennik Ludowy, Chicago 1921.

³ Helena Skłodowska-Szalay, *Ze wspomnień o Marii Skłodowskiej-Curie*. Nasza Księgarnia, Warszawa 1958.

⁴ Zob. *Marja Skłodowska-Curie o swoim życiu i pracach. I. Autobiografia / II. Życiorys Piotra Curie*. Wydawnictwo Stowarzyszenia Instytutu Radowego im. Marji Skłodowskiej-Curie – Wawelska 15, Warszawa 1935; najnowsze wydanie: Maria Skłodowska-Curie, *Autobiografia i wspomnienia o Piotrze Curie*. Dom Wydawniczo-Promocyjny GAL, Warszawa 2011.

⁵ Maria Skłodowska-Curie, *Odkąd przestałeś istnieć*. Magazyn „Gazety Wyborczej” 31.05.2001, przeł. Sławomir Zagórski.

Skłodowskiej-Curie: Ireny Joliot-Curie oraz Ewy Curie. Irena Joliot-Curie spisała swoje wspomnienia w stosunkowo niewielkiej pod względem objętości książce pt. *Maria Curie, moja matka*⁶, pozycja ta doczekała się niedawno atrakcyjnego wydania przez Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie i stanowi cenne uzupełnienie biografii autorstwa Ewy Curie – dużo obszerniejszej i bardziej szczegółowej. Ewa, młodsza córka pary noblistów, była pisarką, dziennikarką i pianistką, zwykła o sobie mawiać, że jako jedyna z rodziny nie dostała Nobla⁷, a po śmierci matki wzięła na swoje barki trud historii jej życia. Książka w oryginale nosiła tytuł *Madame Curie* (1937) i została opublikowana w kilku krajach Europy jednocześnie, zaś pierwsze polskie wydanie ukazało się już w roku 1938. Premiera najnowszego, już XXI, a zarazem „pierwszego pełnego wydania biografii noblistki”, jak czytamy na okładce książki, miała miejsce w kwietniu 2021 roku. Publikacja liczy ponad pięćset stron i została wzbogacona o barwną wkładkę z nieopublikowanymi do tej pory fotografiami rodzinnymi Skłodowskich oraz zdjęciami dokumentów i pamiątek zgromadzonych w zbiorach Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. Piękny językowo przekład Hanny Szyllerowej został uzupełniony o opuszczone we wcześniejszych wydaniach fragmenty tekstu przez inną tłumaczkę, Agnieszkę Rasińską-Bóbr. Uzupełnień i drobnych korekt dokonano po uzyskaniu zgody rodziny Hanny Szyllerowej. Najnowsze wydanie bazuje zatem na odświeżonym tłumaczeniu francuskiego oryginału oraz tekstach powstałych w języku polskim, głównie listach Marii, do kopii których cudem udało się dotrzeć, gdyż większość oryginałów spłonęła w Powstaniu Warszawskim.

Książkę otwiera nowy wstęp autorstwa dyrektora Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie Sławomira M. Paszkieta, a zaraz po nim znajdziemy przedmowę autorki. Oba teksty bardzo dobrze wprowadzają czytelnika w świat noblistki i nasświetlają okoliczności powstania jej biografii, poznajemy niezwykle żmudny i skomplikowany proces oczyszczania oryginału z naleciałości minionych lat oraz mrówczą pracę w polskich i francuskich archiwach podjętą nie tylko przez samą tłumaczkę, ale i szereg współpracowników warszawskiego Muzeum MSC.

Ewa Curie postanowiła napisać biografię swojej matki na prośbę amerykańskiego wydawnictwa Doubleday, Doran & Company, proces powstawania książki poprzedziła wnikliwa analiza całej dostępnej spuścizny oraz odbyta w roku 1935 podróż do Polski i spotkania z żyjącymi jeszcze najbliższymi krewnymi i przyjaciółmi. Odwiedziny w kraju ojczystym jej matki pozwoliły autorce lepiej zrozumieć świat, w którym urodziła się przyszła noblistka i gdzie kształtowały się załóżki jej geniuszu. Biegle władająca językiem polskim Ewa po dwóch miesiącach wróciła do Francji z bagażem pełnym książek, dokumentów, fotografii oraz notatek i wspomnień. Z właściwym członkom tej rodziny uporem zabiera się do pracy nad ich porządkowaniem.

⁶ Irena Joliot-Curie, *Maria Curie, moja matka*. Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie, Warszawa 2020.

⁷ Maria Curie otrzymała pierwszą Nagrodę Nobla – z fizyki – w roku 1903, wraz z mężem oraz Henrim Becquerelem za badania nad promieniotwórczością; kolejną – z chemii – za odkrycie polonu i radu, już samodzielnie w roku 1911. Irena Joliot-Curie, starsza córka małżeństwa Curie, otrzymała Nagrodę Nobla z chemii wraz z mężem Frédérikiem Joliot-Curie w roku 1935, za badania nad sztuczną promieniotwórczością.

Nie poprzestaje jednak wyłącznie na roli kronikarki, aby móc lepiej oddać istotę pracy swoich rodziców, próbuje uzupełnić swoją wiedzę z zakresu nauk ścisłych, w czym z pomocą przychodzi jej siostra Irena. Dla Ewy, świadomej niezwykłości losów swojej matki, punktem honoru jest napisanie biografii prawdziwej, która emanowałaby jednak swoistą mityczną aurą. W przedmowie do biografii Ewa Curie pisze: „Byłoby przestępstwem z mej strony zmienić w czymkolwiek tę historię do mitu podobną. Nie podaję więc ani jednego szczegółu, ani jednego zdarzenia, których autentyczności nie byłabym pewna, nie przeinaczam ani jednego zdania o charakterze zasadniczym. Nawet w tym, co się dotyczy barwy jej sukien, ściśle przestrzegam prawdy... Fakty, które przytaczam, miały miejsce. Słowa zostały wypowiedziane”⁸.

Effekt jest wielce zadowalający: biografia Marii Curie odnosi sukces wydawniczy i zaskarbia sobie ogromną sympatię czytelników w wielu krajach. Zyskuje również uznanie krytyki, co jak wiadomo nie zawsze jest takie oczywiste nawet w przypadku bestsellerów. Książką zachwycają się m.in. premier Francji Léon Blum: „Poniekąd skryła się Pani w cieniu swojej bohaterki. Zachowała właściwe proporcje między byciem obecną i nieobecną. Pisz Pani jak pisarz”⁹. Słów pochwał nie skąpi także słynna w ówczesnej Francji pisarka Collette: „Patrzyła Pani na panią Curie oczyma duszy, a jednocześnie przenikliwie swoimi wielkimi czarnymi oczami, ale przecież ona wydała Panią na świat i być może opowiada Pani o niej nie wiedząc, że tylko Pani może o niej opowiedzieć. [...] We wszystkich rozdziałach wykonała Pani wspaniałą pracę pisarską, Ewo – co za powściągliwość, a przy tym co za duma!”¹⁰

Obszerna biografia pt. *Maria Curie* pióra Ewy Curie została podzielona na trzy części, a każda z nich na kilka lub kilkanaście podrozdziałów, co czyni lekturę przejrzystą i pozwala dobrze odnaleźć się w chronologii zdarzeń, których autorka zdecydowanie stara się przestrzegać. Część pierwsza (rozdziały I-VII) obejmuje okres od narodzin Marii po jej wyjazd na upragnione studia do Paryża, część druga (rozdziały VIII-XVIII) opisuje niełatwe początki w stolicy Francji i pierwsze kroki w świecie wielkiej nauki, jak również związek z Piotrem Curie aż do jego śmierci, natomiast część trzecia (rozdziały XIX-XXVII) rozpoczyna się w momencie, gdy Maria musi na nowo nauczyć się żyć po niepowetowanej stracie i zarazem zmierzyć z ciężarem coraz większej sławy.

Elementy życiorysu wybitnej uczoney z okresu, gdy była ona u szczytu sławy są w dużej mierze powszechnie znane, dlatego też niezwykle ciekawa jest pierwsza część książki, w której znalazł się portret młodziutkiej Mani, u której już wtedy dało się zauważyć załążki przyszłego geniuszu. Maria miała szczęście przyjść na świat w rodzinie o korzeniach szlacheckich i choć Skłodowscy nie mogli się poszczycić wysokim statusem materialnym, co nierzadko było przyczyną wielu trosk, przynależność do tej warstwy społecznej była w tamtym czasie przepustką do zdobycia wykształcenia, do pewnego stopnia także dla kobiet. W domu rodzinnym panowała ciepła atmosfera, przepełniona duchem nauki – głównie za sprawą ojca, Władysława

⁸ Ewa Curie, *Maria Curie*, op. cit., s. 16.

⁹ Cyt. za *ibidem*, s. 13.

¹⁰ Cyt. za *ibidem*, s. 14.

Skłodowskiego, który był nauczycielem fizyki, szczerze zainteresowanym rozmaitymi dziedzinami nauki i sztuki, którą to pasję do zdobywania wiedzy od małości próbował zaszczepić w swoich dzieciach: Zofii, Józefie, Bronisławie, Helenie i Marii. Rodzinne szczęście mąci śmierć najstarszej siostry Zofii na tyfus, a niedługo później przedwczesne odejście matki chorej na gruźlicę, te traumatyczne wydarzenia bardzo zachwieją wiarą młodej Mani w istnienie Boga, która w późniejszych latach zdecyduje się zostać ateistką. Ojciec pozostanie niezwykle oddany swojej rodzinie, będzie wspierał wszystkie swoje dzieci i zachęcał do kontynuacji edukacji, święcie wierząc, że wielki talent jego latorośli nie może się zmarnować.

Rodzeństwo pozostanie przez całe życie bardzo ze sobą żyte, stanowiąc iście podręcznikowy przykład siostrzano-braterskiej miłości, na pierwszy plan wysuwa się zwłaszcza relacja Marii z nieco starszą siostrą Bronisławą, najlepszą przyjaciółką i powierniczką. Obie siostry chcą się kształcić, zawierają więc układ: najpierw na studia do Paryża pojedzie Bronia, a Mania będzie pracowała jako nauczycielka i część zaoszczędzonych pieniędzy wyśle siostrze, a kiedy ta obroni dyplom i zdobędzie pracę, będzie w stanie wesprzeć finansowo młodszą siostrę, która wtedy rozpocznie studia w stolicy Francji. Ten z pozoru prosty, choć w praktyce wymagający plan udaje się nie bez przeszkód wcielić w życie i w chwili, w której młoda Maria Skłodowska wsiada w roku 1891 do pociągu do Paryża, do wagonu czwartej klasy, rozpoczyna się najważniejszy rozdział w jej życiu.

Z godną podziwu determinacją i wielką pasją zabiera się do pracy, studia na Sorbonie wieńczy w roku 1893 licencjatem z fizyki z pierwszą lokatą i chwilę później z matematyki z drugą lokatą, kontynuuje karierę naukową i kilka lat później uzyskuje doktorat. W międzyczasie w jej życiu zachodzą iście rewolucyjne zmiany – poznaje genialnego naukowca i wspaniałego człowieka – Piotra Curie, z którym połączy ją nie tylko wspólna pasja i praca, ale i wyjątkowe uczucie. Przeżywszy w młodości zawód miłosny¹¹, „[z] programu swego życia skreśliła Maria małżeństwo i miłość”¹². Piotr Curie był jednak cierpliwy i co ważniejsze – stworzony wprost dla niej. Zagłębiając się w historię ich związku nie można oprzeć się wrażeniu, że był on ze wszech miar wyjątkowy: oparty na wielkim uczuciu i wspólnej pasji oraz szacunku i prawdziwym partnerstwie, co nawet dzisiaj nie zawsze jest oczywiste, a pod koniec XIX wieku było wręcz niecodzienne¹³. Pomimo permanentnych trudności natury finansowej – nie bez goryczy Ewa Curie podaje do wiadomości fakt,

¹¹ W młodości Maria pracowała jako nauczycielka w domu państwa Żórawskich w Szczukach koło Przasnysza. Ich syn Kazimierz początkowo zaręczył się z Marią, jednak pod wpływem nacisku ze strony rodziny mającej zastrzeżenia odnośnie statusu wybranki, nie zdecydował się na zobowiązanie, co przyszła wielka uczona boleśnie przeżyła.

¹² Ewa Curie, *Maria Curie*, op. cit., s. 169.

¹³ Warto nadmienić, iż Piotr Curie stanowczo wstawił się za żoną, kiedy początkowo członkowie Akademii chcieli przypisać wybitne dokonania wyłącznie jemu, zawsze skrupulatnie dbał, by imię Marii było wymieniane w ich wspólnych publikacjach, czego – w świetle wielu przesłanek – nie można powiedzieć o wielu innych uczonych, m.in. Albercie Einsteinie. Wiele wskazuje na fakt, że jego pierwsza żona, Mileva Marić, odegrała w badaniach nad szczególną teorią względności o wiele większą rolę niż zwykło się sądzić.

iż pensja Piotra na stanowisku adiunkta na uczelni wyższej wynosiła „trzysta franków miesięcznie, a więc mniej więcej tyle, ile zarabia wykwalifikowany robotnik”¹⁴ – tych dwojga nie jest w stanie nic zatrzymać.

Ewa Curie z wielką dokładnością, a zarazem niemal z tkliwością opisuje zmagania swoich rodziców z niedostatkiem i mozolną walkę dla dobra nauki – bo trzeba wiedzieć, że zarówno Maria jak i Piotr żywili wrodzoną niechęć do wszelkich form materialnego wynagrodzenia za trud pracy naukowej, byli obojętni wobec zaszczytów i nawet decyzja o przyjęciu przyznanej im w 1903 roku Nagrody Nobla (którą przecież musieli podzielić z Henrim Becquerelem) nie przyszła im wcale tak łatwo. Dziś, w dobie walki o korzyści materialne z byle powodu, rozterki moralne małżonków Curie, czy aby ewentualne opatentowanie metody pozyskiwania radu nie byłoby „sprzeczne z duchem nauki”, brzmią groteskowo, tym bardziej, iż ostatecznie para doszła do wniosku, że owszem, byłyby, skazując się tym samym na dalszą walkę z niedostatkiem i zależnością od kaprysów losu i osób trzecich.

Największy cios spadł na Marię niespodziewanie 19 kwietnia 1906 roku – Piotr Curie zginął pod kołami tramwaju konnego... Nie ma słów, które oddałyby ogrom rozpaczy, który tego dnia spadł na Marię i już na zawsze naznaczył ją żałobą. Nagłe i niespodziewane odejście ukochanego skłoniło noblistkę do napisania wspomnianego dziennika, którego fragmenty przytacza Ewa w swojej książce, obok depesz i listów od rodziny i przyjaciół, a także notek prasowych. Ze uwagą godną badacza najmłodsza córka Piotra odtwarza ostatnie minuty jego życia, pozostawiając zarazem subtelny margines niedopowiedzenia na emocje, których trudno jest uniknąć.

Od tamtej pory z natury i tak skupiona i zamyślona Maria z jeszcze większym zapałem rzuci się w wir pracy, podejmie się kontynuacji badań, które rozpoczęła wraz z Piotrem, obejmie jego katedrę na Sorbonie – jako pierwsza kobieta w historii tej uczelni – i jak najlepiej będzie starała się wychować swoje córki: na wolne i niezależne, świadome swojej wartości kobiety, co jej się zresztą powiedzie. Jej wysiłki zostaną nagrodzone kolejną Nagrodą Nobla w roku 1911, na którą cień rzuci skandal wywołany romansem owdowiałej noblistki z żonatym współpracownikiem Paulem Langevinem¹⁵. Winą za tę sytuację francuska prasa obarczy wyłącznie kobietę, jak na zawołanie wypominając jej fakt bycia cudzoziemką. W bardzo gorzkie słowa ubiera to Ewa Curie: „Ilekcroć się nadarzy okazja, aby poniżyć tę wyjątkową kobietę, [...] aby odmówić jej jakiegoś zaszczytu czy nagrody [...] – wypomina się jej pochodzenie. Mówi się, że jest Żydówką, Rosjanką, Niemką, Polką – w ogóle ‘cudzoziemką’, która przyjechała do Paryża, aby tu sobie bezprawnie przywłaszczyć wysokie stanowisko. Ale za każdym razem, gdy dzięki niej nowe laury zdobywa Nauka, gdy ją poza granicami Francji czczą, honorują, jak jeszcze nigdy nikogo nie honorowano, staje się ona natychmiast w tych samych dziennikach, w artykułach podpisanych tymi samymi nazwiskami ‘ambasadorką Francji’, ‘najczystszą przedstawicielką geniuszu francuskiej rasy’ i francuską ‘narodową chwałą’. W tymczasie

¹⁴ Ewa Curie, *Maria Curie*, *op. cit.*, s. 175.

¹⁵ W myśl zasady „Stara miłość nie rdzewieje” wnuczka Marii (a córka Ireny), Hélène Langevin-Joliot, związała się z Michелеm Langevinem, wnukiem Paula Langevina, mają syna Yvesa.

– tak samo niesprawiedliwie – milczy się o jej polskim pochodzeniu, z którego jest dumna”¹⁶.

W biografii Marii Curie znajdziemy bardzo dużo dowodów na żywy patriotyzm wielkiej uczzonej, przez całe życie miała nadzieję móc pracować także i dla swej ojczyzny, co niestety nie było jej w tamtym czasie dane. Ewa Curie – która sama nie tylko jest, ale i czuje się w połowie Polką – z wielką czułością podejmuje ten temat, fragmenty mówiące o miłości do ziemi ojczystej i tęsknocie za krajem emanują nienachlanym afektem. Poznajemy również pacyfistyczne oblicze wielkiej uczzonej, która podczas I wojny światowej zorganizowała wyposażone w aparaturę rentgenowską samochody i wraz z córką Ireną objeżdżała front, niosąc pomoc ran-nym. O swoje zdrowie zabiegała najmniej, od zawsze. Za pracę ponad siły zapłaciła najwyższą cenę, zmarła przedwcześnie na szereg chorób wywołanych m.in. długo-trwałą ekspozycją na radioaktywne promieniowanie. Córka Ewa towarzyszyła jej do ostatnich chwil.

Powodów, dla których warto sięgnąć po tę biografię, jest mnóstwo: to nie tylko przytoczona z pierwszej ręki historia życia genialnej uczzonej i zarazem kobiety z krwi i kości, której nieobca była cała paleta emocji, a której dokonania nawet i dziś budzą ogromny podziw, ale książka będąca drogowskazem dla wszystkich, którym bliskie są wzniosłe idee i piękno Nauki. Napisana z wielką wrażliwością książka pt. *Maria Curie* jest w dużej mierze zapisem pewnej epoki, w której krystalizowały się podwaliny naszej współczesności. Ewa Curie mimochodem stawia ważne, aktualne także i dzisiaj pytania: o rolę uczonego we współczesnym świecie, jego etos pracy, zasadność działania wyłącznie „dla dobra ludzkości”, porusza wrażliwy temat wynagradzania badaczy i obecnego na każdym szczeblu kariery akademickiej problemu zawiści i zazdrości, zwraca uwagę na aspekt kulturowy i związany z nim lęk przed szeroko pojętą „obcością”, już wtedy widoczny, a obecnie bardzo aktualny, oraz przede wszystkim – skupia się na przedstawieniu walki prowadzonej przez kobietę, której udaje się przełamać stereotypy i sięgnąć po laury – w myśl zasady: „nie dać się pokonać ani ludziom, ani wydarzeniom”¹⁷.

Bibliografia

- Ewa Curie, *Maria Curie*, przeł. Hanna Szyllerowa, przekład uzupełniła Agnieszka Rasińska-Bóbr. Wydanie XXI, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2021.
- Bronisława Dłuska, *Marja Skłodowska-Curie. Życiorys i działalność naukowa genialnej Polki*. Dziennik Ludowy, Chicago 1921.
- Irena Joliot-Curie, *Maria Curie, moja matka*. Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie, Warszawa 2020.
- Helena Skłodowska-Szalay, *Ze wspomnień o Marii Skłodowskiej-Curie*. Nasza Księgarnia, Warszawa 1958.

¹⁶ Ewa Curie, *Maria Curie*, op. cit., s. 368.

¹⁷ *Ibidem*, s. 120.

Hans-Christian Trepte

Universität Leipzig, Institut für Slavistik

Breslau. Freizeit und Konsum

Breslau/Wrocław - zweifelsohne eine der attraktivsten und faszinierendsten Städte an der Oder - gelingt es in Vergangenheit und Gegenwart mit Charme, Sehenswürdigkeiten, einem reichen Kultur- und akademischen Leben immer wieder großes Interesse zu wecken. Spätestens seit der überzeugenden Präsentation als Kulturhauptstadt Europas (2016) ist die Stadt kein Insidertipp mehr. Wrocław lag und liegt ihren Bewunderern - gerade aus Mitteleuropa - nicht nur wegen ihrer geografischen Nähe, sondern auch emotional am Herzen, war doch die Stadt ein alternativer und wohltuend anderer Fluchttort vor der alltäglichen Tristesse und den politisch-ideologischen Zwängen in der DDR gewesen. Die Annäherungen an Breslau/Wrocław sind bis heute erstaunlich vielfältig und bunt geblieben. So erschien 2020 ein „alternativer Reiseführer“, ein „hilfreicher Begleiter“ zum Entdecken der Oder-Metropole mit persönlich gehaltenen Empfehlungen von „100 außergewöhnlichen Orten, die man nicht verpassen sollte“.¹

Die Liebe zu dieser Stadt mit ihrer historischen und kulturellen Vielfalt fernab einer oberflächlichen, nostalgischen Verklärung, zeichnet eine weitere hier zu besprechende Publikation aus: „Breslau. Freizeit und Konsum“.² Der Band zur Freizeit- und Konsumgeschichte der niederschlesischen Metropole ist das Ergebnis einer langjährigen Partnerschaft und Zusammenarbeit zweier renommierter wissenschaftlicher Einrichtungen, des Instituts für Germanistik der Universität Wrocław (Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, IFG UWr.) und des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa (BKGE) Oldenburg. Die langjährige, bewährte Zusammenarbeit, die traditionell die Beschäftigung mit der Geschichte und Kultur der Region Schlesien umfasst, geht auch auf eine gemeinsame, im November 2017 im Schlesischen Museum zu Görlitz veranstaltete Tagung zum Thema „Stadt und Konsum“ zurück. In den einzelnen Beiträgen der Tagung wurde die Stadt Breslau unter dem Aspekt der Freizeitgestaltung und des Konsumverhaltens vor allem aus der Perspektive unterschiedlicher kulturgeschichtlicher Disziplinen, Herangehensweisen und Zugänge näher betrachtet und analysiert. Die Herausgeber des reich illustrierten und bebilderten Bandes, drei

¹ Mirko Seebeck: *Wrocław/Breslau – ein alternativer Reiseführer. 100 außergewöhnliche Orte die man nicht verpassen sollte*. WrocławGuide.com Wrocław 2020.

² Heinke Kalinke, Tobias Weger, Łukasz Bieniasz (Hg.): *Breslau, Freizeit und Konsum*. Berlin/Boston: De Gruyter 2021.

renommierte Wissenschaftler: Heinke Kalinke (Oldenburg), Forschungsschwerpunkt Alltags- und Kulturgeschichte, Tobias Weger (Oldenburg), Forschungsschwerpunkt Geschichte und Kultur Zentral- und Südosteuropas und Łukasz Beniasz (Wrocław), Forschungsschwerpunkt Kulturtransfer und literarischer Kommunikation, versammeln erstmalig in Buchform Beiträge zur Freizeit- und Konsumgeschichte der schlesischen Metropole in ihrer Entstehungsgeschichte und Entwicklung. Bisher nicht gesichtetes Material wie auch unbearbeitetes Bildmaterial wird anschaulich vorgestellt; die einzelnen Beiträge sind thematisch, inhaltlich und in ihrer historischen Abfolge aufeinander abgestimmt. Sie könnten durchaus bestimmten thematischen Untergruppierungen zugeordnet werden, auch unter Berücksichtigung von Ansprüchen und Bedürfnissen ihrer Einwohner, den gemachten wie verwirklichten Angeboten von Politik, Wirtschaft sowie zahlreicher „gesellschaftlicher Akteure“: Vereine, Genossenschaften, Verbände, Gruppen. Der zeitliche Rahmen des Bandes umfasst mit dem Schwerpunkt des 19. und 20. Jahrhunderts eine Zeitspanne, die darüber hinaus zum Teil vom 17. Jahrhundert bis in unsere unmittelbare Gegenwart hinein reicht. Mit den gewählten Themen Freizeit- und Konsumgeschichte als Leitmotiv von Stadtgeschichte wird ein aufschlussreiches, interessantes Novum, auch im Vergleich mit anderen Metropolen erschlossen, wird dem interessierten Leser ein neuartiges, interessantes, einladendes Bild Breslaus (bzw. nach 1945 Wrocław) vermittelt. Die Ironie der Geschichte will es, dass die beiden genannten Publikationen in einer Zeit veröffentlicht wurden, in der, bedingt durch die Corona-Pandemie, gerade der Tourismus, das Freizeit- und Konsumverhalten, Unterhaltung und Gastronomie stark eingeschränkt bzw. kaum noch möglich waren. Vermutlich wird sich in der nächsten Zeit der Blick wieder häufiger auf näher liegende Destinationen denn auf ferne Reiseziele richten. Ein gewichtiger Grund, sich - wie im Beitrag von Julianna Redlich geschehen - näher mit „Stadtführern durch Breslau“ zu beschäftigen, auch als eine Art „Konsumanleitung für Auswärtige und Einheimische“ (s. 27–41), aber auch als profunde Lektüre für Erstbesucher, als hilfreicher Begleiter für *Wrocławer* und Wahlbreslauer. Zu den anspruchsvollen Freizeitunternehmungen zählen zweifelsohne die Breslauer Theater ebenso wie die Unterhaltung auf den Bühnen der Stadt. So untersucht Łukasz Beniasz in seinem Beitrag „Das Breslauer Theater um 1800 zwischen Publikumsgunst und Kritik“ (s. 43–54). Dabei berücksichtigt der Verfasser Publikumsvorlieben ebenso wie andere Herausforderungen des Theaters, das sich gegen Ende des 18. Jahrhunderts zunehmend bürgerlichen Gesellschaftskreisen öffnete und seine Freizeitangebote - abseits von der propagierten „Hochkultur“ - alternativ modifizieren musste. Eine solche Entwicklungstendenz beobachtet auch Aleksandra Nadkierniczna-Stasik in ihrem Text „Unterhaltung auf Breslaus Bühnen um 1900“ anhand der Aktivitäten dreier Unternehmen, des Stadttheaters, des Lobetheaters und des Thaliatheaters, die das kulturelle und künstlerische Leben Breslaus am stärksten prägten und sich an verschiedene Rezipienten richteten (s. 55–71). Eine interessante Herausforderung wäre sicher das Theater- und Unterhaltungsleben in Breslau und später im polnischen Wrocław zwischen Neuanfang und Kontinuität vergleichend zu untersuchen. Flanieren gehört zu den „Geselligkeiten“ nicht nur „intellektueller Kreise“, zum Leben in der Odermetropole

ebenso wie „Salons, Promenaden und Vereinen“ zu Beginn des 19. Jahrhunderts. Dieses Thema hat sich Natalia Źarska zu Eigen gemacht und Formen der Geselligkeitskultur (u.a. Kränzchen, Vereine, Wanderungen) für den Leser in ihrer Vielfalt erschlossen und dargestellt (s. 73–86). Dazu gehören auch Parks, Gärten und Grünanlagen. So hinterfragt Iwona Bińkowska das Verhältnis von Konsum und öffentlichen Grünanlagen, stellt die Frage: „Gartenkunst als Ware“? und macht „Grünanlagen als Räume des Konsums und Zeitvertreibs“ ebenso wie körperliche Erholung, Sport und die Gastronomie zum Gegenstand ihrer aufschlussreichen Studie (s. 87–105). Tomasz Przerwa untersucht das Thema Tourismus und Konsum am Beispiel des „Breslauer Alpenvereins“ und der „Breslauer Hütte“ in den Öztaler Alpen (s. 107–124). Breslau gehört zu jenen Städten, die mit dem Gesicht zu Fluss leben. Die Oder gehört zu den vielfältigen Stadtansichten, und sie brachte der Metropole Beinamen wie „Stadt der Brücken“ oder „Venedig des Nordens“. Die Oder war mit ihren zahlreichen Nebenflüssen Segen und Fluch der Stadt. Von 1918 über die Zäsuren von 1945 und 1989 bis in unsere Gegenwart hinein verfolgt Grzegorz Wilga „Breslaus Flüssen. Freizeit und Erholung“ (s. 125–145). Die „Wiederentdeckung der Oder“ ging dabei auch einher mit der „Entdeckung der deutschen Vergangenheit“ (s. 145) und einem wachsendes Umweltbewusstsein. Mit dem Titel „Das nasse Element. Vom Badehaus zum Hallenbad“ stellt Tobias Weger in seiner kenntnisreichen Studie interessante Orte und Arten des Badens vor. Zu ihnen gehören öffentliche Badeanstalten, Wannen- und Brausebäder, Schwimm-, Fluss- und Freibäder, die vom ausgehenden 18. Jahrhundert bis hin zum „Schwimmen in Wrocław“ reichen, so u.a. im modernen „Aquapark“ oder im „Freizeitzentrum Ślęża“ (s. 147–167). Den Wasserwelten schließt sich ein Beitrag zu „Welt- und nationalen Ausstellungen“ an, über die Maria Zwierz in ihrem Text „Industrie- und Gewerbeausstellungen. Konsum und Unterhaltung“ (s. 169–193) berichtet. So ist die berühmte „Jahrhunderthalle“ als ein herausragendes Werk der Architektur des 20. Jahrhunderts (2006 in die UNESCO-Liste des Weltkulturerbes aufgenommen), zu einem markanten Wahrzeichen der Stadt an der Oder geworden. Das Thema Unterhaltung und „Großstädtische Vergnügungswelten“ untersucht Maria Luft eingehend und detailreich anhand zentraler Vergnügungsstätten in Breslau-Morgenau (s. 195–226). Zu ihnen gehören das Tanzetablissemments „Bürgersäle“, die Vergnügungsstätte „Wappenhof“ wie auch der „Lunapark“, der 1935/36 in „Schlesiarsäle“ umbenannt wurde. Sie alle waren mit ihren Strukturen und Akteuren beliebte Veranstaltungsorte für unterschiedliche gesellschaftliche Gruppierungen und Schichten. Die Breslauer Kinos waren von der Kaiserzeit beginnend, in der Weimarer Republik wie auch in der Zeit des „Dritten Reichs“, in der das Kino stark nationalistischer Propaganda diente, der „Stolz der Stadt“ gewesen (s. 227–247). Von den zahlreichen Kinos der Stadt waren nach 1945 lediglich noch vier „betriebsfähig“ (s. 247). Mit der Eröffnung des Kinos Warschau (ehemals Palast-Theater) begann das polnische Filmleben in Wrocław nach dem Zweiten Weltkrieg. Das Bummeln, das Flanieren in der Stadt kann mit Vergnügungen unterschiedlicher Art, „einer Mischung aus Einkauf, Unterhaltung, Müßiggang und Zeitvertreib“ (s. 252) einhergehen und wird häufig mit einer Aura von „Luxus, Glanz und Exklusivität“ (s. 251)

assoziiert. Heinke Kalinke untersucht dieses Phänomen in seinem mit „Vor und hinter der Scheibe. Schaufensterbummel in Breslau“ überschriebenen Artikel (249–264). Der Untersuchungszeitspanne reicht von der Jahrhundertwende über die Kristallnacht bis zum Zweiten Weltkrieg, um danach kurz auf die unmittelbare Nachkriegszeit in der Volksrepublik Polen einzugehen. Zu den beliebtesten Flanier- und Einkaufsmeile in dem sich zur Geschäftsstadt entwickelnden Breslau gehörte die bekannte Konsummeile, die Schweidnitzer Straße (s. 265–281). Beate Störtkuhl und Maria Zwierz verfolgen deren Entwicklung im „wunderbaren 19. Jahrhundert“ (s. 267) über den „Wandel zur City um 1900“ (s. 268), über die „kurzen ‚goldenen‘ Zwanziger Jahre“ (s. 275) bis hin zum erneuten Aufschwung nach dem gesellschaftspolitischen Umbruch von 1989/90. Mit dem Umbau des Kaufhauses Petersdorff an der Schuhbrücke/Ohlauer Straße durch den Berliner Architekten Erich Mendelsohn war ein markantes avantgardistisches Geschäftshaus entstanden; das 2014 in Leipzig eröffneten Bürohochhaus Trias scheint diesem Breslauer Vorbild in seinem Aussehen verblüffend nachzueifern.³ Den einzelnen Beiträgen des Bandes schließt sich ein umfassendes Verzeichnis der „Quellen und Literatur“ (s. 283–299) an. Dazu gehören: ein „Geografisches Register“ (s. 300–306), das eine willkommene Orientierung beim Suchen und Vergleich deutscher und polnischer Namen ermöglicht, ein „Personenregister“ (s. 307–310), ein „Bildnachweis“ (s. 311–312) sowie ein Verzeichnis der „Autorinnen und Autoren“ des Bandes (s. 313).

Der Breslau-Band macht neugierig auf weitere Neu- und Wiederentdeckungen. Mit anderen Sichtweisen weckt es zweifelsohne Interesse an der Geschichte und Kultur dieser Metropole, an lieb gewordenen Gewohnheiten, Rituale, dem Alltagsleben ihrer Bewohner. Und das entspricht gänzlich den Intentionen der an dieser gelungenen Edition beteiligten, unterschiedliche Fachdisziplinen vertretenden Wissenschaftlerinnen und Wissenschaftlern. Des Weiteren regt die Publikation zu neuen Recherchen, Fragestellungen und Untersuchungen im Spannungsfeld von historischen, kulturgeschichtlichen wie mentalen Zäsuren, zwischen Kontinuität und Neuanfang an

³ Leipzig: Trias https://farm4.staticflickr.com/3373/5743132319_18c42b9dc2_o.jpg

Beate Sommerfeld (<https://orcid.org/0000-0003-3435-6323>)

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Über kontaminierte Landschaften Mitteleuropas¹

Der von Alexander Höllwerth in Zusammenarbeit mit Ursula Knoll und Helena Ulbrechtová herausgegebene Sammelband übernimmt – wie der Titel vermuten lässt – die Titelmetapher aus Martin Pollacks Buch *Kontaminierte Landschaften*.² Bei Pollack verweist die eigentlich biologische Metapher der Kontaminierung auf einen politischen, moralischen und kulturellen Komplex, und so wird sie von den Autor*innen der im Band versammelten Texte gelesen. Die Aufsätze bedienen sich damit eines, wie von Manfred Weinberg im ersten grundlegenden Beitrag ‚Kontaminierte Landschaften‘ – und Erinnerungskultur dargelegt, ‚unsauberen‘, kontaminierten Begriffs (s. 34), in dem die schwierige und konfliktreiche Geschichte des Kulturraums Mitteleuropa aufgehoben ist. Alexander Höllwerth bezeichnet die von Martin Pollack geprägte Metapher der ‚kontaminierten Landschaften‘ denn auch als doppelbödigen Begriff, der das selige Naturidyll vertrauter mitteleuropäischer Kulturlandschaften nicht nur als Mythos entlarvt³, sondern ins Abgründige gleiten lässt. Von diesem grabenden, wühlenden Blick, der die Landschaft Mitteleuropas zum Sprechen bringen will, sind die Beiträge des Bandes getragen.

In der breit aufgefächerten, europäischen Perspektive soll dabei weniger eine einheitliche, die Widersprüche glättende und gesamteuropäische Erinnerungskultur entfaltet werden, vielmehr soll ein „Konzert“ der vielfältigen Erinnerungskulturen – so Weinberg (s. 45) – erklingen, in dem alle Stimmen hörbar werden. Der Band versteht sich als ein Teil der seit den 2000er Jahren verstärkt unternommenen Bemühungen, sich den schwierigen Erblasten der mitteleuropäischen Länder mit neuen theoretischen, methodischen und politischen Prämissen anzunähern, und dabei eine transnationale und transdisziplinäre Perspektive aufzureißen, die an die Stelle nationaler Fokalisierungen tritt. Bezug genommen wird auf die angelsächsischen Kulturstudien und postkoloniale Fragestellungen, die es ermöglichen, die Analyse ‚kontaminierter Landschaften‘ neu zu fokussieren und die Konstruktion von Identitäten im historisch heterogenen Raum Mitteleuropas zu hinterfragen.

¹ „Kontaminierte Landschaften“. *Mitteleuropa inmitten von Krieg und Totalitarismus. Eine exemplarische Bestandsaufnahme anhand von literarischen Texten*. Herausgegeben von Alexander Höllwerth mit Ursula Knoll und Helena Ulbrechtová. Berlin: Peter Lang 2019. 420 S.

² Vgl. Pollack, Martin (2014): *Kontaminierte Landschaften*. St. Pölten, Salzburg, Wien: Residenz-Verlag.

³ Vgl. Kaszyński, Stefan H. (1995): *Österreich und Mitteleuropa: kritische Seitenblicke auf die neuere österreichische Literatur*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Neuen Erkenntnisgewinn verspricht zum einen die Anlage des Bandes, der grundsätzliche und theoriebildende Beiträge mit einer Vielzahl von Fallstudien verbindet, und zum anderen die breite europäische Perspektive des Projekts, zu dem polnische, deutsche, österreichische, tschechische und ungarische Wissenschaftler*innen ihren Beitrag leisteten. Ziel des Bandes ist es, anhand der Analyse von exemplarischen literarischen, aber auch historiografischen und dokumentarischen Texten aufzuzeigen, worin der jeweils spezifische Beitrag von Literatur und Film sowie Literatur- und Kulturwissenschaft im Umgang mit den ‚kontaminierten mitteleuropäischen Landschaften‘ besteht. Deren Auslotung ist naturgemäß mit der Thematisierung und Problematisierung von Erinnerung (bzw. Vergessen) verbunden. Daher versteht sich der Band als ein Beitrag zur Entwicklung einer (mittel-)europäischen Erinnerungskultur⁴, die es nicht selten mit vorsätzlichem Unsichtbar- und damit Vergessen Machen zu tun bekommt. Die breite Konzeptualisierung geht einerseits über den Bereich der Literatur- und selbst Kulturwissenschaften hinaus, zeigt aber, dass gerade literarische Texte zu einer Fokussierung komplexer Erinnerungs- bzw. Vergessensprozesse geeignet sind.

Die Annäherung an das Thema erfolgt in sieben Themenkreisen. Den ersten, „Topos – Kartographie – Raum“, eröffnet Wolfgang Müller-Funk mit seinem Beitrag *‚Kontaminierte Landschaften‘ als postimperiales Phänomen. Von Franz Kafka bis Adam Bodor*, und stellt das Thema in einen postimperialen Zusammenhang. Franz Kafkas Werke wie das *Amerika*- und das *Schloss*-Fragment, wurden schon 1957 von Lukács in engen Zusammenhang mit post-imperialen Konstellationen gebracht. Müller-Funk zeigt auf, dass Franz Kafka eine postimperiale narrative Matrix geschaffen hat, die es uns erlaubt, ‚kontaminierte Landschaften‘ der Geschichte literarisch und kulturwissenschaftlich zu betreten. Der Prager Germanist und Historiker Václav Smyčka beschäftigt sich in seinem Beitrag mit der Semantik der Landschaft in den fiktionalen Repräsentationen der Vertreibung der Deutschen aus der Tschechoslowakei. Werner Wintersteiner arbeitet in seinem Text *Die Natur (in) der Erinnerung. ‚Kontaminierte Landschaften als Erzählstrategie‘* die Wichtigkeit der Erzählungen von Überlebenden heraus. Jerzy Kałużny nimmt die post-sowjetische Perspektive hinzu, indem er anhand des Romans *Przyjdzie Mordor i nas zje, albo sekretna historia Slowian (Mordor kommt und frisst uns auf)* von Ziemowit Szczerek beschreibt, wie durch die Auflösung der alten sowjetischen Zustände und Zusammenhänge neue Territorien mit unklarer Zugehörigkeit (*contested areas*) entstanden, die er als Räume der Verstörung, einer existentiellen Verunsicherung kennzeichnet.

Der zweite Themenkreis mit Beiträgen von Helena Ulbrechtová, Eva Hausbacher und Axel Dunker fokussiert unter dem Stichwort der Intergenerationalität auf das komplizierte Verhältnis zur Elterngeneration und damit auf das totalitäre Erbe.

⁴ Vgl. zum Konzept der Erinnerungskulturen die konzise Darstellung in: Weinberg, Manfred (2016): „Erinnerungskulturen“. In: Jäger, Ludwig/ Holly, Werner/ Krapp, Peter/ Weber, Samuel (Hrsg.): *Sprache – Kultur – Kommunikation. Ein internationales Handbuch zur Linguistik als Kulturwissenschaft*. Berlin, New York: de Gruyter, S. 571–577.

Im Spannungsfeld von ‚memory‘ und ‚post-memory‘ spürt er den parallelen Prozessen von räumlicher Kontaminierung und psychischer Verdrängung nach. Der Themenkreis „Literarische Verschränkungen der Erfahrung von Shoa und Stalinismus“ wendet sich tschechischen Autor*innen zu: Gertraude Zand ergründet *Die Bedeutung des Unterirdischen im Werk von Jáchym Topol*, Alexander Kratochvil und Lucie Antošíková untersuchen die literarische Reflexion einer Erinnerungspraktik in Jáchym Topols Roman *‚Teufelswerkstatt‘*, und Dana Pfeiferová analysiert die Romantrilogie von Daniela Hodrová im Kontext der Prager deutschen Literatur.

Der Beitrag des Historikers Alexander Pinwinkler stellt einen eigenen Themenkreis dar und denkt im Exkurs: „Akademische Erinnerungslandschaften zwischen Ehre und Schande“ über „*Kontaminierte Erinnerungslandschaften*“? „*Ehrregime*“ und *Vergangenheitspolitik an der Universität Salzburg* nach. Der Text fällt aus der literaturwissenschaftlichen Methodologie heraus und beleuchtet die prominente Rolle der Geschichtswissenschaften, welche maßgeblich zur Erforschung ‚kontaminierter Erinnerungslandschaften‘ beiträgt. Der Themenkreis „Polen als Schauplatz der Shoa“ geht von Henryk Grynbergs Diktum aus, demzufolge Polen das Epizentrum der Menschheitskatastrophe der Judenvernichtung geworden ist, und untersucht angelehnt an Barbara Breysachs grundlegende Studie den *Schauplatz und Gedächtnisraum Polen*. Lothar Quinkenstein verweist auf die Asymmetrien der Erinnerung in der europäischen Erinnerungskultur, in der das Warschauer Ghetto gegenüber der monolithisch die Gedenkkultur überragenden Bedeutung des Namens Auschwitz lediglich eine Randstellung einnimmt. Sein Beitrag stellt das Warschauer Ghetto in Bogdan Wojdowskis Roman *Brot für die Toten* als ‚lieu de mémoire‘ heraus. Aus slawistischer Perspektive zieht Alexander Höllwerth in seinem Beitrag *Die ‚armen Polen‘ und das Ghetto. ‚Kontaminierte Seelenlandschaften‘ in der polnischen Literatur* Martin Pollacks Konzept der Kontaminierung heran, um die Atmosphäre der Vergiftung zu kennzeichnen, die in Polen in der Zeit nach dem Zweiten Weltkrieg spürbar war und sich in der Literatur niederschlug. Höllwerth plädiert für eine Sprache, in der auch die polnische Involviertheit in die Schuld artikulierbar wird, ohne sich in der gegenseitigen Aufrechnung von Schuld festzufahren. Der Text erscheint gerade vor dem Hintergrund der heutigen politischen Debatte hochaktuell. Stefan H. Kaszyński und Maria Krysztofiak beschäftigen sich am Beispiel der polnischen Filme *Nachlese* (Pokłosie) und *Ida*, die durch die wörtlich genommene Metapher der ‚Ausgrabung‘ ‚kontaminierte Gewissenslandschaften‘ zutage fördern, mit der *Verdrängten Kartographie der Verbrechen an jüdischen Mitbürgern*. Die Historikerin Marta Zawodna-Stephan beschäftigt sich in ihrem Aufsatz *Zwischen Nutzung und Gedenken. Die Geschichte der Gelände des ehemaligen Vernichtungslagers Kulmhof nach dem Krieg* mit der Geschichte eines kontaminierten Ortes ‚par excellence‘, des ehemaligen Vernichtungslagers Kulmhof.

Der Themenblock „Shoa und Krieg – im Spannungsfeld zwischen realer Erfahrung und textueller Repräsentation“ umfasst zwei Beiträge: Der polnische Germanist Sławomir Piontek liest die Texte Martin Pollacks als ein Anschreiben gegen (postmoderne) Interpretationen, und zeichnet die Versuche nach, in literarischen Texten die Opfer der Anonymität zu entreißen und sie zu authentifizieren. Auch

Katarzyna Śliwińska verortet in ihrem Beitrag *„Denn hier ist das Reale nicht zu tilgen“. Räume der Vernichtung, Zeugenschaft und Archiv bei Leopold Buczkowski* literarische Texte im Spannung zwischen narrativen Praktiken der Repräsentation und Repräsentationskritik. In den Texten des polnischen Schriftstellers und Malers Leopold Buczkowskis weist sie nach, wie diese trotz einer radikalen Subversion des Erzählens und der ästhetisch verbürgten Ordnungen der Literatur einem dokumentarischen Anspruch verhaftet bleiben. Gerade Buczkowskis Texte sind ein beredtes Beispiel dafür, wie die Literatur stets neue Antwort auf die epistemischen und ästhetischen Herausforderungen sucht, wie sie die Shoah mit sich gebracht haben. Der Themenblock schlägt somit einen Bogen zu der eingangs formulierten These, dass gerade literarische Texte zu einer Fokussierung komplexer Erinnerungs- bzw. Vergessensprozesse geeignet sind. Der Band stellt damit ein Plädoyer für die gedächtnisbildende bzw. -korrigierende Funktion literarischer Texte dar. Diese können bereits existierende Narrative ergänzen, hinterfragen oder sie durch neue Narrative kontrafaktieren, dadurch können in die Literatur Erfahrungen und Erinnerungen eingeschrieben werden, die verschüttet geblieben sind oder bewusst aus dem Diskurs ausgeblendet wurden. Zudem können literarische Texte mit anderen Kulturtexten in einen Dialog eintreten und sich in einen gemeinsamen transkulturellen Erzählraum einschreiben.

Wie diese Formierung einer transkulturellen Erinnerungsarbeit von statten gehen könnte, wird im letzten Themenkreis noch einmal pointiert. Unter dem Titel Ausblick: „Rezept zu einer Entkontaminierung – (Mittel-) Europa als transkultureller Erinnerungsraum?“ wird ein Ausweg aus der in ‚kontaminierten Landschaften‘ manifest gewordenen Logik nationaler Vereindeutigung skizziert. Hajnalka Nagy visiert in ihrem Beitrag *Vernetzte Geschichten? Nationalisierung und Transnationalisierung im mitteleuropäischen Erinnerungsraum* ein Mitteleuropa an, das aus dem Prozess der transkulturellen Erinnerungsarbeit hervorgeht und das resistenter wäre gegen den Vereindeutigungs- und Homogenisierungswahn von Nationalismen aller Art. In ihrem Essay: *Ankommen. Literatur und Europa* pocht Ursula Knoll auf die Rolle der Literatur bei der Schaffung eines anderen, eines besseren Europas, „das sich nicht bloß immer wieder emphatisch auf die Erklärung der Menschenrechte beruft und gerade dadurch die immer noch inkonsequente Auseinandersetzung mit den eigenen geschichtlichen Verwerfungen überdeckt“ (s. 403).

Der Band *„Kontaminierte Landschaften“*. *Mitteleuropa inmitten von Krieg und Totalitarismus. Eine exemplarische Bestandsaufnahme anhand von literarischen Texten* stellt m.E. einen wertvollen Beitrag zur literaturwissenschaftlichen und kulturwissenschaftlichen Diskussion dar, er verhandelt ein brisantes Problem und liefert ein schlüssiges Konzept und weiterführende Fallstudien. Der Sammelband bietet genaue Lektüren dessen, welche Erfahrungen mit nationalen und totalitären Praktiken in Mitteleuropa gemacht wurden und über welche Strategien gerade die Literatur verfügt, um diese in Erinnerung zu überführen. Damit erweist sich wieder einmal, dass literarische Texte als ein nicht zu vernachlässigendes Korrektiv anderer, politischer und historischer Diskurse wirksam werden können. Der besondere Gewinn des Bandes liegt in seiner Multiperspektivität, er reflektiert

mitteleuropäische Erfahrungen im Lichte transnationaler Zusammenhänge und stellt historische Ereignisse in einen größeren Kontext. Gerade aus dieser transnationalen, mitteleuropäischen Perspektive betrachtet, kann die nationale Identität mitsamt ihren nationalen Mythen als Konstrukt entlarvt werden. Nicht zuletzt auch mit Blick auf die Aktualität dieses Postulats erscheint der Band besonders empfehlenswert.

Bibliographie

- Kaszyński, Stefan H. (1995): *Österreich und Mitteleuropa: kritische Seitenblicke auf die neuere österreichische Literatur*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Pollack, Martin (2014): *Kontaminierte Landschaften*. St. Pölten, Salzburg, Wien: Residenz-Verlag.
- Weinberg, Manfred (2016): „Erinnerungskulturen“. In: Jäger, Ludwig/ Holly, Werner/ Krapp, Peter/ Weber, Samuel (Hrsg.): *Sprache – Kultur – Kommunikation. Ein internationales Handbuch zur Linguistik als Kulturwissenschaft*. Berlin, New York: de Gruyter, S. 571–577.

Karsten Dahlmanns (<https://orcid.org/0000-0002-5994-0166>)

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Von allen guten Geistern verlassen? Paul Kengors *The Devil and Karl Marx*

Paul Kengor eröffnet das erste Kapitel seines Buches *The Devil and Karl Marx*, indem er den Beginn des Kommunistischen Manifests in englischer Übersetzung zitiert. Er kündigt diesen Beginn als „so passend, daß es gruseln macht,“ („eerily apt“) an:

The opening lines of the *Communist Manifesto* could not have been more eerily apt: “A specter is haunting Europe – the specter of communism,” wrote Karl Marx and Friedrich Engels in 1848. “All the powers of old Europe have entered into a holy alliance to exorcise this specter: Pope and Tsar, Metternich and Guizot, French Radicals and German police-spies.”¹

Der Teufel und Karl Marx, die Heilige Allianz, ein Exorzismus – diese Elemente schlagen die Tonart eines Buches an, das profunde Kommunismus-Kritik von einem katholischen Standpunkt leisten möchte. Nur unterläuft Kengor in der gegebenen Passage ein handwerklicher Fehler. Er zitiert die Übersetzung, ohne das deutsche Original geprüft zu haben. Dort findet sich kein Wort vom Exorzismus, keine Heilige Allianz, sondern eine Treibjagd-Metapher:

Ein Gespenst geht um in Europa – das Gespenst des Kommunismus. Alle Mächte des alten Europa haben sich zu einer heiligen Hetzjagd gegen dies Gespenst verbündet, der Papst und der Zar, Metternich und Guizot, französische Radikale und deutsche Polizisten.²

Hier wirkt nichts mehr „eerily apt“, und damit fällt die fanfarenhaft angelegte Eröffnung des ersten Kapitels in sich zusammen. Bespricht Kengor im zweiten Kapitel Marx‘ Gedichte in englischer Übersetzung, ohne das deutsche Original anzuführen, leidet die Glaubwürdigkeit seiner Ausführungen unter dem bedenklichen Eindruck, den die Introduction in das erste Kapitel hervorgerufen hat. Kann man sich auf diese Übersetzungen verlassen? Kurioserweise wird das einzige im deutschen

¹ Paul Kengor, *The Devil and Karl Marx*, Gastonia, NC: Tan Books 2020, S. 3.

² Karl Marx / Friedrich Engels, *Ausgewählte Schriften in zwei Bänden*, Berlin (Ost): Dietz Verlag 1974, S. 25. Kengor zitiert die 1888, also vier Jahrzehnte nach der deutschen Ausgabe und fünf Jahre nach Marx‘ Tod erschienene Übersetzung von Samuel Moore, die von Friedrich Engels redigiert wurde. Moores Übertragung ist nicht die erste englische Übersetzung des Manifests. Vgl. ebd., S. 619, sowie Karl Marx / Friedrich Engels, *The Communist Manifesto*, <https://www.marxists.org/archive/marx/works/1848/communist-manifesto/> (Zugriff am 6.02.2021).

Original zitierte Gedicht konsequent ohne Umlaute (und mit einem weiteren Fehler) wiedergegeben; es handelt sich um acht auf Karl Marx gemünzte Verse von Friedrich Engels, deren erster lautet: „Wer jaget hinterdrein mit wildem Ungestum [sic!]“.³ Über Kengors Interpretation der Marxschen Gedichte ist nicht viel zu sagen. Weit interessanter wirkt sein Umgang mit zwei Dichtern, die Marx' Landsleute waren: Goethe und Heine.

Nach einem reichlich eine halbe Seite langen Lob der Stadt Trier als katholisch geprägt und von frommen Leuten bewohnter Stadt bemerkt Kengor: „Not surprisingly, Karl Marx's literary idol Goethe disapproved.“⁴ Ein ähnlicher Vorwurf wird, kurios genug, gegen die Universität Frankfurt vorgebracht, da sie (weit später) die Wiege der Frankfurter Schule gewesen sei: „It is also sometimes called Goethe University, fittingly and frighteningly enough. Karl Marx would have been proud.“⁵ Hier haben wir eine Art Kontaktschuld-Argument vor uns, dessen Leidtragender Goethe ist. Kontaktschuld-Argumente sind stets zweifelhaft. Im gegenwärtigen Falle wirkt es schon deshalb unangemessen, weil Kengor keinen Unterschied macht zwischen der von Neid, Ressentiment und Reduktionismus geprägten Religionsfeindschaft eines Marx, deren einzelne Züge von Kengor genannt und durch umfängliche Zitate (in englischer Übersetzung) belegt, jedoch kaum diskutiert, sondern abgetan werden, und dem ästhetisch geprägten Widerwillen eines Goethe der christlichen Religion (bzw. Religionspraxis) gegenüber. Dieser Widerwille wird nicht von Ressentiment geprägt, sondern wirkt, gleichsam, aus der Höhe gesprochen. Eben deshalb wird zuweilen davor gewarnt, das Genie Goethe zu seinem Erzieher zu machen.⁶

Heinrich Heine wird in folgender Manier abgefertigt:

Who was Heinrich Heine? He was still another anti-Semitic influence and friend of Marx, at once loathsome and infamous for his radical political and religious views. It is Heine, who is credited by some for the analogy of religion as the “opium” of the people, with Marx getting it from him. Heine described Hamburg, Germany, as a “city of hagglers” filled with “baptized and un-baptized Jews (I call all Hamburg's inhabitants Jews).”⁷

³ Kengor, *The Devil and Karl Marx*, S. 98. Die Zuschreibung der Verse folgt Kengor.

⁴ Ebd., S. 58. Die Trierer Tageszeitung „Volksfreund“ unterstreicht auf ihrer Internetpräsenz, daß das Verhältnis Goethes zu Trier nicht ausschließlich negativ gewesen sei; vgl. Roland Morgen, „Goethe, komm bald wieder...“ (veröffentlicht am 19.11.2015), https://www.volksfreund.de/nachrichten/themen-des-tages/goethe-komm-bald-wieder_aid-5114965 (Zugriff am 27.01.2021).

⁵ Kengor, *The Devil and Karl Marx*, S. 347.

⁶ Siehe den einschlägigen Aphorismus Henryk Elzenbergs vom 21.05.1918, der in deutscher Übertragung bei Karl Dedecius (Hrsg.), *Bedenke, bevor du denkst*, Frankfurt a.M.: Suhrkamp 1984, S. 182, verfügbar ist: „Ich empfinde immer mehr die Gefährlichkeit Goethes als erzieherisches Vorbild. Erstens: Er ist unerreichbar, ein Glücksfall, der sich einmal in tausend Jahren ereignet, bei dem die Veranlagung des Menschen und die äußeren Bedingungen so vollkommen übereinstimmen, daß sie einen großen Akkord ohne Dissonanzen ergeben. Zweitens: Der Inhalt dieses Vorbilds selbst, ‚die Fülle des Lebens‘, der ‚Paganismus‘, der ‚schöne Genuß‘, das alles kann auf Holzwege führen. [...]“.

⁷ Kengor, *The Devil and Karl Marx*, S. 89–90.

Diese Zeilen wirken ungerecht, zumal sie die einzigen Angaben über Heine in Kengors Buch bilden; sie unterschlagen, daß der Gemeinde immerhin ein bedeutender Dichter war. Außerdem würde ein Betrachter, dem an einem gerechten, angemessenen Urteil über den politischen Radikalismus des Dichters liegt, zugunsten Heines anzuführen haben, jener habe immerhin die Größe gehabt zuzugeben, daß sein Widerwille gegen Goethe aus dem Neid erwachsen sei.⁸ Solche Ehrlichkeit vor sich selbst stellt eine Seltenheit dar. Zudem rührt sie, wie Marx' beißende Ablehnung des französischen Schriftstellers Eugène Sues beweist, an den vopolitischen (moralischen) Grundlagen kommunistischer Überzeugungen. Sue hatte einen Roman vorgelegt, der (als Teil eines Zyklus über die sieben Todsünden) die ‚Heilung‘ eines jungen Mannes von seinem Neid beschreibt.⁹

Nun werden all diese Dinge vom Rezensenten mit Bedauern vermerkt, denn das Anliegen der Kengorschen Abhandlung ist ihm mehr als sympathisch. Kengors Buch sucht sich in eine Folge wertvoller Bücher einzureihen, die Marx und anderen Propheten des antibürgerlichen Radikalismus am Zeug flicken. Zu diesen Werken zählen der zweite Band von Karl Poppers *Open Society and Its Enemies*, Roger Scrutons *Fools, Frauds and Firebrands. Thinkers of the New Left*, Thomas Sowell's *Intellectuals and Society* u.v.a. Alle diese Bücher unterscheiden sich von Kengors Ansatz, indem vor allem *ad rem* vorgehen, d.h. die von der Gegenseite vorgebrachten Argumente im Hinblick auf deren logische und empirische Meriten prüfen, und nur gelegentlich *ad hominem* argumentieren, d.h. den oder die Menschen hinter den analysierten Werken angreifen. Letzteres gilt unter Philosophen als unfein. So ließe sich Kengor vorwerfen, daß er es sich zu einfach mache, wo er Marxens Hauptwerk *Das Kapital* abtut, ohne geeignete Argumente *ad rem* vorzulegen. Ein solcher Vorwurf wird durch den Umstand erhärtet, daß einschlägige Argumente gut auffindbar sind, etwa bei Sowell.¹⁰ Scruton könnte den Verfasser von *The Devil and Karl Marx* anleiten, wie man Georg Lukács sachlich fundiert kritisiert,¹¹ statt ihn als Mitbewerber auf

⁸ Vgl. Torsten Unger, *Fürstenknecht und Idiotenreptil. Goethes Kritiker*, Erfurt: Sutton 2012, S. 51–54.

⁹ Vgl. Helmut Schoeck, *Der Neid. Eine Theorie der Gesellschaft*, Freiburg im Breisgau: Alber 1966, S. 159–163.

¹⁰ Vgl. Thomas Sowell, *Basic Economics. A Common Sense Guide to the Economy. Fifth Edition*, New York: Basic Books 2015, S. 607–611, ders., *Discrimination and Disparities. Revised and Enlarged Edition*, New York: Basic Books 2019, S. 27. Das erste Argument Sowell's ist fachlich-ökonomischer, das zweite wissenschaftslogischer Natur.

¹¹ Vgl. Roger Scruton, *Fools, Frauds and Firebrands. Thinkers of the New Left*, London: Bloomsbury 2016, S. 116–136. So bemerkt denn auch der von Sowell geschätzte Essayist Theodore Dalrymple (eigentlich Anthony Daniels) in einem Nachruf auf den 2020 verstorbenen Scruton: „Unlike many of his [Scrutons, KD] detractors, who affixed labels to him and then believed in their veracity, he was fair-minded to those with whom he disagreed and whose ideas he believed had had a disastrous effect on Western society. In the two editions of his book about thinkers of the New Left, for example, he praised them generously for whatever he considered praiseworthy in them.” (Theodore Dalrymple, „Swimming Always Against the Tide. Roger Scruton, R.I.P.“, veröffentlicht am 13.01.2020, <https://www.city-journal.org/roger-scruton> (Zugriff am 3.02.2021).) Es versteht sich, daß damit nicht bloß ein erfreuliches Gelingen, sondern ein Ideal bezeichnet wird.

den Titel „the weirdest of the cultural Marxists“¹² zu verspötteln. Hier scheint sich ein gewisser Antiintellektualismus einzuschleichen, über den eine Figur des von Kengor verteuflten Goethe zu Bedenken gibt: „Verachte nur Vernunft und Wissenschaft, / Des Menschen allerhöchste Kraft, / [...] / So hab‘ ich dich schon unbedingt –“.¹³

Der katholische Gelehrte Kengor möchte zwar nicht nahelegen, daß Marx einen Pakt mit dem Teufel geschlossen habe, wohl aber, daß jener in einem mehr als bloß metaphorischen Sinne Teuflisches ausgebrütet habe. Das mag sein oder nicht sein; ob derartige Suggestionen akzeptiert werden, hängt von den metaphysischen (darunter religiösen) Überzeugungen des Rezipienten ab. Auf breitere Akzeptanz dürfen die Ausführungen Kengors dort hoffen, wo er überzeugend darlegt, daß Marx nach den Maßgaben heutiger *Cancel Culture* aus dem kulturellen Gedächtnis der tatsächlich oder auch nur ostentativ Gutwilligen ausgestoßen werden müßte. Der Begründer des ‚wissenschaftlichen‘ Sozialismus ließ rassistische und antisemitische Einlassungen vernehmen. Er behandelte Frauen (einschließlich der eigenen, vernachlässigten Töchter) schlecht und hatte während seiner Ehe Sex mit einer Abhängigen, seiner Hausangestellten nämlich, die er auch finanziell ausbeutete. Außerdem lebte der Verfasser des *Kommunistischen Manifests*, der ebendort die „Abschaffung des Erbrechts“¹⁴ gefordert hatte, im Wesentlichen von Zuwendungen seines Vaters und Engels‘, mithin von seinem und Engels‘ Erbteil zu Lebzeiten und Ererbtem nach dem Tode der jeweiligen Eltern – ein schwerer Fall von Scheinheiligkeit oder, wie es im Angelsächsischen heißt, *hypocrisy*. Immerhin läßt sich an der chronischen und somit konsequenten, nicht geheuchelten Vernachlässigung der vitalen, hygienischen und kulturellen Interessen sämtlicher Mitglieder des Marxschen Haushalts erkennen, wie im Namen einer neuen, vermeintlich höheren Moral Maßgaben der überkommenen, gewöhnlichen Moral außer Kraft gesetzt werden.¹⁵

Es sind also wichtige Dinge, die Kengor über Marx zu vermerken hat. Sie werden, obschon lange bekannt, viel zu selten zur Kenntnis genommen. Und natürlich besitzt auch Kengors Insistieren darauf, Marx habe Diabolisches an sich gehabt und Teuflisches ausgebrütet, seinen Wert. Es weist nämlich – wie übrigens auch ein vergleichbar gelagertes Buch aus demselben Verlag, Carrie Gress‘ *The Anti-Mary Exposed*, aus dem Kengor zitiert¹⁶ – auf einen grundlegenden *Umsturz der Werte* (Max Scheler) in unserer Kultur hin, der ohne Bezugnahme auf religiöse Koordinaten kaum in der gebotenen Vollständigkeit und Tiefe erfaßt werden kann. Von einem Umbruch zu sprechen, einem kompletten Umsturz, als dessen Folge die tradierte

¹² Kengor, *The Devil and Karl Marx*, S. 354.

¹³ Johann Wolfgang Goethe, *Goethes Werke*, Bd. III, hrsg. von Erich Trunz, München: C.H. Beck 1981, S. 61.

¹⁴ Marx / Engels, *Ausgewählte Schriften*, S. 45.

¹⁵ Vasilij S. Grossman, *Žizn‘ i sud‘ba* (Sobranie sočinenij v 4-x tt., Bd. 2), Moskau: Vagrius Agraf 1998, S. 394, bringt diesen Mechanismus auf den Punkt: „Revolucionnaja cel‘ osvo-boždala vo imja morali ot morali“ – zu deutsch: „Das revolutionäre Ziel befreite im Namen der Moral von der Moral“.

¹⁶ Vgl. Carrie Gress, *The Anti-Mary Exposed. Rescuing the Culture from Toxic Femininity*, Charlotte, NC: TAN Books 2019; vgl. ferner Kengor, *The Devil and Karl Marx*, S. 374–375.

Wert-Hierarchie auf dem Kopfe zu stehen kommt,¹⁷ schiene dem Rezensenten weit angemessener als Kengors Hinweis auf moralischen Relativismus und das Laster, jeder intellektuellen Mode nachzulaufen,¹⁸ zumal eine solche Analyse dem Titel des Kengorschen Buches besser entsprechen würde.¹⁹

Kengors *The Devil and Karl Marx* bildet eigentlich zwei Abhandlungen. Den Ausführungen über Marx und, zu weit geringerem Anteil, Engels folgt ein Abschnitt über die Verfolgung der Kirche unter den Bolschewisten und anderen kommunistischen Regimen, darauf eine gewinnbringende, da nahe an Schlüsseldokumenten gearbeitete Rekapitulation der Haltung der Katholischen Kirche zum Marxismus seit der Mitte des 19. Jahrhunderts. Der nächste, besonders umfangreiche Teil behandelt in fünf von sechs Kapiteln die marxistische Unterwanderung der protestantischen Kirchen, der Katholischen Kirche und weiterer Institutionen in den USA; auch er hält sich dicht an Schlüsseldokumente (Zeugenaussagen vor einem Ausschuß des US-Repräsentantenhauses). Dieser Teil wirkt auf den Rezensenten weit wertvoller als die recht grobschlächtig und oberflächlich wirkenden Ausführungen Kengors über Marx; die Zeugenaussagen geben Auskunft über ein bemerkenswert erfolgreiches Volksfront-Vorgehen der recht kleinen Kommunistischen Partei der Vereinigten Staaten (CPUSA); hier kann manches von allgemeinerem Interesse abgelesen werden – etwa im Hinblick auf das Wesen von Propaganda, auf den strategisch eingesetzten Vorwurf an Marxismus-Kritiker, sie seien Faschisten, und dasjenige, was neuerdings als Verengung von Meinungskorridoren bezeichnet zu werden pflegt. Die Kapitel über die Unterwanderung der Katholischen Kirche und anderer christlicher und weltlicher Institutionen in den USA könnten als gesonderte Abhandlung erscheinen; sie zeigen einen allenfalls mittelbaren Bezug zu dem, was über Marx festgestellt wurde, und sie zeichnen sich durch eine tiefere Durchdringung der Materie aus.

The Devil and Karl Marx beschließen neben einem Kapitel, in dem u.a. über das Leben und den Einfluß der radikalen Feministin Kate Millet auf der Basis von Aussagen ihrer (leiblichen) Schwester Mallory unterrichtet wird, einige recht summarisch wirkende Bemerkungen über die Linke jenseits des eigentlichen, d.h. auf ökonomische Fragen konzentrierten Marxismus, darunter über Walter Benjamin und Wilhelm Reich, sowie eine Schlußbetrachtung. Diese Abschnitte ähneln, was Darstellung und Durchdringung angeht, den Kapiteln über Marx' Leben und Schriften. Besonders die Darstellung Reichs läßt zu wünschen übrig; – was

¹⁷ Vgl. John Milton, *Paradise Lost*, Buch IV, Vers 110, und Buch IX, Verse 122–123; Angaben nach https://www.dartmouth.edu/~milton/reading_room/contents/text.shtml (Zugriff am 10.02.2021).

¹⁸ Natürlich ist auch dergleichen Modisch-Sein-Wollen ein Faktor, der korrodierend wirkt. Rudyard Kipling hat diesem Sachverhalt in seinem Gedicht „The Gods of the Copybook-Headings“ klassischen Ausdruck verliehen; vgl. Rudyard Kipling, *Rudyard Kipling's Verse. Definitive Edition*, London: Hodder and Stoughton 1948, S. 793–795.

¹⁹ Gress, *The Anti-Mary Exposed*, S. 10–11, übertrifft Kengor an Konsequenz, wo sie einigen ihrer Geschlechtsgenossinnen – was soll man davon halten? – „an anti-Marian spirit“ unterstellt und ihnen ebd., S. 163–173, als Lösung empfiehlt, sich die Gottesgebärerin zum Vorbild zu nehmen.

hier festgestellt sei, ohne für Reich eine Lanze zu brechen. Hätte Kengor dem Psychoanalytiker Gerechtigkeit zukommen lassen wollen, hätte er neben Reichs *Die sexuelle Revolution* dessen *Charakteranalyse* berücksichtigen müssen, um die weniger flachen, da weniger politisierten Seiten seines Denkens zur Kenntnis zu nehmen. Selbst in Reichs Schrift *Die sexuelle Revolution* lassen sich bei gutem Willen einige achtenswerte Passagen auffinden, auch wenn die unterliegende Anthropologie und Reichs politische Nutzenwendungen als verfehlt gelten müssen.²⁰ Schließlich erweckt Kengors Darstellung von Reichs *Christusmord* nicht eben den Eindruck, daß er das Buch kenne.

Bedenkenswert hingegen muten Kengors Bemerkungen in der Schlußbetrachtung über das mehr als radikale Programm Barack H. Obamas an. Kengor weist mit Fug und Recht darauf hin, daß Obamas am 30.10.2008 unter Jubel vorgetragene Absichtserklärung, man sei „five days away from fundamentally transforming the United States of America“,²¹ mit der Verfassung der Vereinigten Staaten von Amerika unvereinbar sei. Obamas Programm, das vor allem „in the realm of culture, notably in matters of sexual orientation, gender, marriage, and family“²² Erfolge erzielt habe, ähnele in seiner totalitären Tendenz den Vorstellungen Marx' und, wie an Protokollen des US-Repräsentantenhauses belegt, der CPUSA.

Der beste Schutz gegen teuflische (oder auch nur ‚teuflische‘) Ideen ist die Einhegung des Staates. So gleicht Kengors Buch einem Steinbruch, in dem sich manches Wertvolle finden läßt, wenn man das Geröll beiseite räumt.

Bibliographie

- Dalrymple, Theodore, „Swimming Always Against the Tide. Roger Scruton, R.I.P.“, veröffentlicht am 13.01.2020, <https://www.city-journal.org/roger-scruton> (Zugriff am 3.02.2021).
- Dedecius, Karl (Hrsg.), *Bedenke, bevor du denkst*, Frankfurt a.M.: Suhrkamp 1984.
- Gress, Carrie, *The Anti-Mary Exposed. Rescuing the Culture from Toxic Femininity*, Charlotte, NC: TAN Books 2019.
- Goethe, Johann Wolfgang, *Goethes Werke*, Bd. III, hrsg. von Erich Trunz, München: C.H. Beck 1981.
- Grossman, Vasilij S., *Žizn ' i sud'ba* (Sobranie sočinenij v 4-x tt., Bd. 2), Moskau: Vagrius Agraf 1998.
- Kengor, Paul, *The Devil and Karl Marx*, Gastonia, NC: Tan Books 2020.
- Kipling, Rudyard, *Rudyard Kipling's Verse. Definitive Edition*, London: Hodder and Stoughton 1948.

²⁰ Siehe z.B. Wilhelm Reich, *Die sexuelle Revolution*, Frankfurt a.M.: Fischer 1971, S. 50: „Keiner, der nicht ein schmieriger Kerl ist, wird stolz auf die Liebe einer Frau sein, die er mit Ernährung oder Machteinfluß erkaufte. Kein reinlicher Mensch wird Liebe nehmen, die nicht freiwillig gegeben wird.“

²¹ Kengor, *The Devil and Karl Marx*, S. 379.

²² Ebd., S. 381.

- Marx, Karl / Engels, Friedrich, *Ausgewählte Schriften in zwei Bänden*, Berlin (Ost): Dietz 1974.
- Marx, Karl / Engels, Friedrich, *The Communist Manifesto*, <https://www.marxists.org/archive/marx/works/1848/communist-manifesto/> (Zugriff am 6.02.2021).
- Milton, John, *Paradise Lost*, https://www.dartmouth.edu/~milton/reading_room/contents/text.shtml (Zugriff am 10.02.2021).
- Morgen, Roland, „Goethe, komm bald wieder...“ (veröffentlicht am 19.11.2015), https://www.volksfreund.de/nachrichten/themen-des-tages/goethe-komm-bald-wieder_aid-5114965 (Zugriff am 27.01.2021).
- Reich, Wilhelm, *Die sexuelle Revolution*, Frankfurt a.M.: Fischer 1971.
- Scruton, Roger, *Fools, Frauds and Firebrands. Thinkers of the New Left*, London: Bloomsbury 2016.
- Sowell, Thomas, *Basic Economics. A Common Sense Guide to the Economy. Fifth Edition*, New York: Basic Books 2015.
- Sowell, Thomas, *Discrimination and Disparities. Revised and Enlarged Edition*, New York: Basic Books 2019.
- Unger, Torsten, *Fürstenknecht und Idiotenreptil. Goethes Kritiker*, Erfurt: Sutton 2012.

Karsten Dahlmanns (<https://orcid.org/0000-0002-5994-0166>)
Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Zur Darstellung von französischer und amerikanischer Revolution im Lehrbuch *Europa. Unsere Geschichte 2*¹

Das Lehrbuch *Europa. Unsere Geschichte 2* ist eine Frucht offizieller deutsch-polnischer Zusammenarbeit. Als herausgebende Institutionen zeichnen verantwortlich: eine Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission, das Georg-Eckert-Institut (Leibniz-Institut für internationale Schulbuchforschung) in Braunschweig und das Zentrum für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften; das Werk wurde vom Auswärtigen Amt der Bundesrepublik Deutschland, der deutschen Kultusministerkonferenz und der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit gefördert. Es handelt sich um ein inhaltlich und in seiner graphischen Gestaltung ansprechendes Werk.

Die folgenden Zeilen streben keine *pars-pro-toto*-Verdammung des besprochenen Lehrbuchs an; so etwas wäre unstatthaft. Auch liegt dem Rezensenten fern, die Kompetenz der beteiligten Historikerinnen und Historiker anzuzweifeln. Doch möchte er im Anschluß an eine Reflexion des Philosophen Karl Popper mit ihnen polemisieren. Als *casus belli* fungiert dabei die Ungleichbehandlung der französischen Revolution und jener in Nordamerika, die zum Entstehen der Vereinigten Staaten geführt hat:

Ich finde es tragisch, daß Europa fast immer nur dem mißlungenen Beispiel der Französischen Revolution [...] Beachtung geschenkt hat, während das großartige Beispiel der Amerikanischen Revolution – zumindest im Schulunterricht – kaum zur Kenntnis genommen und fast immer mißverstanden wird. Denn Amerika hat den Beweis geliefert, daß die Idee der persönlichen Freiheit [...] kein utopischer Traum ist. Das amerikanische Beispiel hat gezeigt, daß eine Regierungsform der Freiheit nicht nur möglich ist, sondern die größten Schwierigkeiten erfolgreich überwinden kann; eine Regierungsform, die vor allem darauf gegründet ist, *die Despotie zu vermeiden* – nicht zuletzt auch die Despotie der Majorität des Volkes – durch eine Teilung und Verteilung der Macht und durch gegenseitige Kontrolle der geteilten Mächte.²

Ein solches Mißverstehen bzw. Nicht-angemessen-zur-Kennntnisnehmen erkennt der Rezensent auch in *Europa. Unsere Geschichte 2*. Die Ungleichbehandlung beider

¹ Asmut Brückmann et al., *Europa. Unsere Geschichte 2*, Wiesbaden: Eduversum 2017.

² Karl R. Popper, *Alles Leben ist Problemlösen. Über Erkenntnis, Geschichte und Politik*, München u. Zürich: Piper 1994, S. 279.

Revolutionen beginnt bereits mit der Zeichensetzung in der Überschrift des jeweiligen Abschnitts. Der Titel des Kapitels zur amerikanischen Revolution trägt ein Fragezeichen: „Der Krieg um die Unabhängigkeit der Vereinigten Staaten von Amerika – ein Kampf um Freiheit und Gleichheit?“³ Da das Lehrbuch von hochkarätigen Verfasserinnen und Verfassern geschaffen worden ist, muß davon ausgegangen werden, daß die Hinzufügung des Fragezeichens kein Versehen darstellt; sie hat ihren Zweck. Soll das Fragezeichen nahelegen, daß es bei dem Aufstand der englischen Kolonien gegen ihr Mutterland nicht wirklich um die beiden genannten Ideale gegangen sei?⁴

Die Kapitelüberschrift zur französischen Revolution zeigt sich gewisser: „Von der Ständegesellschaft zur Nation gleichberechtigter Bürger“⁵. Hier gibt es kein Fragezeichen, wiewohl sich mit einer ganzen Traditionslinie achtenswerter Denker, die von Edmund Burke bis Wilhelm Röpke (und darüber hinaus) reicht, manches gegen den Umsturz von 1789 einwenden ließe. So könnte mit aller Berechtigung darauf hingewiesen werden, daß es mit der erwähnten Gleichberechtigung eher mäßig bestellt gewesen sein müsse, wo jene idealiter gleichberechtigten Bürger zu Abertausenden erschossen, erschlagen, ertränkt⁶ oder guillotiniert worden seien.

Die Darstellung der Revolution in Nordamerika hebt in ihrem Haupttext zunächst auf das britische Stempelsteuergesetz und dann auf die *Boston Tea Party* ab, wobei das Primat des Pekuniären festgestellt wird: „Bald stellten die Kolonisten neben ökonomischen zunehmend auch politische Forderungen.“⁷ Damit wird insinuiert, es sei den Rebellen ums Geld gegangen. Das mag *auch* der Fall gewesen sein, macht aus US-amerikanischer Perspektive jedoch kaum den Kern der Sache aus. Der Konflikt hätte stärker als innerangelsächsische Angelegenheit dargestellt werden müssen, unter stärkerem Bezug auf angelsächsische Traditionen, darunter den nach mancher zeitgenössischen Lesart auf *Magna Carta* zurückgehenden Grundsatz *No Taxation without Representation* und das *Common Law*, d.h. Vorstellungen eines gleichsam vorstaatlichen, intuitiv bereits vorhandenen Rechts (nicht-universellen, da auf angelsächsische Lande beschränkten Charakters), das von Richtern in ihren Präzedenzfall-Entscheidungen allenfalls formuliert oder expliziert, nicht aber geschaffen wird.⁸ Zwar findet sich über dem Haupttext ein farblich hervorgehobener

³ Brückmann et al., *Europa*, S. 184.

⁴ Es ließe sich einwenden, daß im Lehrbuch *Europa 2. Unsere Geschichte* immerhin neun von achtunddreißig Unterkapiteln (in insgesamt fünf Kapiteln) Überschriften tragen, die ein Fragezeichen enthalten. (Die Anzahl von 38 Unterkapiteln ergibt sich, wenn fünf Unterkapitel fortgelassen werden, die als „Kompetenztest“ gekennzeichnet sind, mithin kein neues Wissen einführen.) Als in der beschriebenen Weise problematisierend können jedoch, wenn überhaupt, höchstens zwei oder drei weitere Titel von Unterkapiteln angesehen werden.

⁵ Brückmann et al., S. 198.

⁶ Vgl. Johannes Wetzl, „Die dunkle Seite der Revolution“, veröffentlicht am 2.07.2008, https://www.welt.de/welt_print/article2168373/Die-dunkle-Seite-der-Revolution.html (Zugriff am 7.02.2021).

⁷ Brückmann et al., *Europa*, S. 186.

⁸ Vgl. Friedrich August von Hayek, *Law, Legislation and Liberty*, Bd. 1: *Rules and Order*, Chicago: University of Chicago Press 1983, S. 72–88, Roger Scruton, *England: An Elegy*, London: Bloomsbury 2006, S. 9, 112–117.

Bereich mit einem Beschluß von Abgeordneten aus neun Kolonien (1765), in dem auf den Grundsatz *No Taxation without Representation* als „das unbezweifelte Recht von Engländern“, also auch ihrer selbst, hingewiesen wird,⁹ aber eine solcherart disjunkte Darstellung läuft Gefahr, daß Wesentliches verlorengeht. Zudem wirkt sie, wenn die Sache als innerangelsächsischer Konflikt aufgefaßt wird, gröblich verknüpft, da der weitere wichtige Streitpunkt, ob Verstöße gegen die Stempelsteuer nicht vor örtlichen Gerichten, sondern Gerichten der britischen Admiralität zu verhandeln seien, keine Erwähnung findet. Erst vor diesem Hintergrund aber ließe sich die außerpekuniäre Dimension des Streites zwischen Kolonien und Mutterland in der gebotenen Tiefe erfassen.

Den schwächsten Zug des Kapitels zur amerikanischen Revolution freilich bilden die Ausführungen über die Verfassung der Vereinigten Staaten. Die US-Konstitution wird vor allem im Hinblick auf Partizipationsrechte betrachtet. Dieser Entscheidung wegen dürfte fast allen Schülerinnen und Schülern, die mit diesem Lehrbuch arbeiten, der *wesentliche* Impetus der amerikanischen Verfassung schleierhaft bleiben, nämlich, wie von Popper festgestellt, die Verhinderung von Despotie.¹⁰ Ferner mutet bedenklich an, daß *Europa. Unsere Geschichte 2* die amerikanische *Bill of Rights* in äußerst uninspirierter Weise vorstellt – als seien der Schutz des Individuums vor dem Staate (negative Freiheit), vor Übergriffen der Mehrheit auf Minderheiten (deren kleinste das Individuum ausmacht)¹¹ nichts, mit dem die Alte Welt bedeutendere Schwierigkeiten zu haben pflegte als die Neue Welt. Hier hätte der Unterschied zwischen totalitärer Demokratie und liberaler Demokratie herausgearbeitet werden müssen!

Doch damit nicht genug. Die Verfasserinnen und Verfasser des Lehrbuchs lassen ausgerechnet den extrem ‚progressiven‘ US-Historiker Howard Zinn über den moralischen Charakter der US-Verfassung räsonieren. Zinns Auffassung nach diene die US-Verfassung „den Interessen einer wohlhabenden Elite“,¹² biete dabei aus instrumentellen Gründen immerhin auch einige Vorteile für die mittleren Schichten:

Diese etwas Wohlhabenden [...] sind die Puffer gegen die Afroamerikaner, gegen die Ureinwohner und gegen die sehr arme weiße Bevölkerung. Sie ermöglichen es der Elite, mit einem Mindestmaß an Zwang und einem Höchstmaß an Gesetzen die Kontrolle

⁹ Vgl. Brückmann et al., *Europa*, S. 186, zur englischen *Bill of Rights* ebd., S. 115.

¹⁰ Hier und im Folgenden sollte berücksichtigt werden, daß die freiheitsverbürgende Funktion der Verfassung der Vereinigten Staaten von Amerika durch den 16. und 17. Verfassungszusatz (beide 1913 in Kraft getreten) beeinträchtigt worden ist. Weitere Beeinträchtigungen stellen dar: die Entstehung verschiedener, von der Verfassung nicht vorgesehener Bundesbehörden mit weitreichenden regulativen Befugnissen (z.B. die *United States Environmental Protection Agency*), sowie die zu einer konkurrierenden Alternativ-Verfassung geratene *Civil-Rights*-Gesetzgebung der zweiten Hälfte des zwanzigsten Jahrhunderts; vgl. Christopher Caldwell, *The Roots of Our Partisan Divide*, veröffentlicht im Februar 2020, <https://imprimis.hillsdale.edu/roots-partisan-divide/> (Zugriff am 7.02.2021).

¹¹ Vgl. Ayn Rand, *Capitalism: The Unknown Ideal*, New York: Signet 1967, S. 61.

¹² Brückmann et al., *Europa*, S. 190.

aufrechtzuerhalten – alles schmackhaft gemacht durch die Fanfaren von Patriotismus und Einigkeit.¹³

Zinns Argument, das direkt unter Auszügen aus der US-Verfassung und in gleicher farblicher Hervorhebung präsentiert wird, erweist sich schon aus logisch-argumentationstheoretischen Gründen als problematisch. Es handelt sich um ein *argumentum ad hominem* – gegen Wohlhabende, Investoren, Unternehmer,¹⁴ die wie Drahtzieher im Hintergrund dargestellt werden. Außerdem ist Zinns Argument *ad populum* ausgerichtet; es appelliert an die Ressentiments volkswirtschaftlich Unbeleckter, die dem „Nullsummenglauben“ anhängen.¹⁵ Was die inhaltliche Seite seines Arguments betrifft, ignoriert Zinn alles Wertvolle an der institutionellen und religiös-sittlichen Architektur der Vereinigten Staaten von Amerika.¹⁶ Dies spricht schon deshalb gegen Zinns Argument, weil das seinerseits Ignorierte den Gegenstand bedeutender Forschung und Reflexion, u.a. eines Max Weber, bildete und weiterhin bildet.¹⁷

Alles in allem versperren Zinns Sophismen – wie auch der Entschluß der Autorinnen und Autoren des Lehrbuchs, sie in derartiger Prominenz aufzunehmen – den Schülerinnen und Schülern den Weg zu eminent wichtigen Erkenntnissen über die US-amerikanische Verfassung und die konstitutionelle Republik, deren Funktionsweise sie regelt. Der Rezensent hält dies für unverantwortlich. Zudem will ihm scheinen, daß Zinns abschließender Satz das Stereotyp vom oberflächlich-naiven Amerikaner bediene.

Was den Umbruch in Frankreich angeht, zeigen die Verfasserinnen und Verfasser des Lehrbuchs *Europa. Unsere Geschichte 2* größeres Verständnis für das Wollen und Handeln der Revolutionäre: „Der dritte Stand repräsentiere die mit Abstand größte Gruppe der französischen Gesellschaft und fordere mehr Rechte. Aus diesem Grund weigerte sich der dritte Stand, einer Steuererhöhung zuzustimmen.“¹⁸ Zwar werden auch hier pekuniäre Interessen thematisiert, aber nicht sie stehen an erster Stelle, sondern „Rechte“. Die Hierarchie der Ziele wird in letzter Deutlichkeit klargemacht

¹³ Ebd.; eckige Klammer im Original.

¹⁴ Vgl. Rand, *Capitalism*, S. 40–41.

¹⁵ Vgl. Rainer Zitelmann, *Die Gesellschaft und ihre Reichen. Vorurteile über eine beneidete Minderheit*, München: Finanzbuch Verlag 2019, S. 94–98.

¹⁶ Die gegebene Einschätzung stimmt mit den Auffassungen des bedeutenden amerikanischen Volkswirtschaftlers und Soziologen Thomas Sowell überein; siehe Thomas Sowell, „The Role of ‚Educators‘“, veröffentlicht am 8.01.2013, <https://townhall.com/columnists/thomassowell/2013/01/08/the-role-of-educators-n1482868> (Zugriff am 7.02.2021): „The history that is taught in too many of our schools is a history that emphasizes everything that has gone bad, or can be made to look bad, in America – and that gives little, if any, attention to the great achievements of this country. If you think that is an exaggeration, get a copy of ‚A People’s History of the United States‘ by Howard Zinn and read it. As someone who used to read translations of official Communist newspapers in the days of the Soviet Union, I know that those papers’ attempts to degrade the United States did not sink quite as low as Howard Zinn’s book.“

¹⁷ Vgl. Georg Kamphausen, *Die Erfindung Amerikas in der Kulturkritik der Generation von 1890*, Weilerswist: Velbrück Wissenschaft 2002, S. 180–268.

¹⁸ Brückmann et al., *Europa*, S. 198.

(„aus diesem Grunde“). Ob dergleichen methodisch angemessen sei, steht auf einem anderen Blatt.

In ähnlicher Gutwilligkeit werden französische Gewaltausbrüche erklärt: „Große Teile der Bevölkerung litten Hunger, auf den Straßen wurde über die Schriften der Anhänger und Gegner der Monarchie diskutiert. In dieser hitzigen Atmosphäre kam es zu einem Ausbruch der Gewalt.“¹⁹ Die depersonalisierende Ausdrucksweise hat ihre Funktion. Sie exkulpiert, als habe keine Anzahl von Menschen je für sich den Entschluß zur Gewalt vollzogen, sondern als sei etwas Schicksalhaft-Unpersönliches geschehen. Dergleichen Sprachkniffe gemahnen an einen der wichtigsten Essays aus der Feder von Theodore Dalrymple (eigentlich Anthony Daniels). Der Text unter dem Titel „The Knife Went In“ beschreibt, wie Verbrecher Verantwortung für ihre Taten von sich weisen, indem sie sich unpersönlicher und solcher Formulierungen bedienen, die leblosen Gegenständen Absicht und Handlungsfähigkeit unterstellen.²⁰

Das Kapitel über die französische Revolution mündet in einen Absatz über die *Erklärung der Menschen- und Bürgerrechte* vom 26. August 1789:

Sie faßte die Grundprinzipien der Französischen Revolution zusammen und hielt erstmals in Europa die Menschenrechte als Gesetz fest. In ihr wurden die Grundsätze der Volkssouveränität sowie die Rechte des Einzelnen auf Freiheit, Eigentum, Sicherheit und Widerstand gegen Ungerechtigkeiten der Herrschenden festgeschrieben.²¹

Das klingt feierlich, wirkt aber des Hinweises auf die Volkssouveränität wegen bedrohlich – desto mehr, als es in der auf selbiger Seite des Lehrbuchs zitierten *Erklärung der Menschen- und Bürgerrechte* heißt: „Art. 6.: Das Gesetz ist der Ausdruck des allgemeinen Willens.“²² Von einer Beschwörung der *volonté générale* zur Herrschaft der Straße (*mob rule*) sind es, revolutionärem Optimismus entgegen, nur wenige Schritte.²³ Dies gilt schon deshalb, weil die beiden ersten Ideale der Trias „Freiheit, Gleichheit, Brüderlichkeit“ zu konfliktieren pflegen, und die Anhänger nicht bloß rechtlicher Gleichheit dazu neigen, ihre Koalition mit jenen, die die Freiheit schätzen, aufzukündigen, sobald die Umstände günstig sind.²⁴

Hoffentlich gelingt es der einen oder anderen *gebildeten* Lehrkraft, ihren Schülerinnen und Schülern zu erklären, wie sich verfaßte Freiheit und die Herrschaft eines als immer schon vorhanden begriffenen Gesetzes (*Common Law*) von einer Despotie der Mehrheit und einer Herrschaft der Gesetzgeber unterscheiden.

¹⁹ Ebd., S. 200.

²⁰ Vgl. Theodore Dalrymple, *Life at the Bottom. The Worldview That Makes the Underclass*, Chicago: Ivan R. Dee 2001, S. 5–14.

²¹ Brückmann et al., *Europa*, S. 202.

²² Ebd.

²³ Vgl. Roger Scruton, *The Uses of Pessimism and the Danger of False Hope*, London: Atlantic Books 2010, S. 43.

²⁴ Vgl. Norbert Bolz, *Diskurs über die Ungleichheit. Ein Anti-Rousseau*, München: Wilhelm Fink 2009, S. 25.

Literatur

- Bolz, Norbert, *Diskurs über die Ungleichheit. Ein Anti-Rousseau*, München: Wilhelm Fink 2009.
- Brückmann, Asmut, et al., *Europa. Unsere Geschichte 2*, Wiesbaden: Eduversum 2017.
- Caldwell, Christopher, *The Roots of Our Partisan Divide*, veröffentlicht im Februar 2020, <https://imprimis.hilldale.edu/roots-partisan-divide/> (Zugriff am 7.02.2021).
- Dalrymple, Theodore, *Life at the Bottom. The Worldview That Makes the Underclass*, Chicago: Ivan R. Dee 2001.
- Hayek, Friedrich August von, *Law, Legislation and Liberty*, Bd. 1: *Rules and Order*, Chicago: University of Chicago Press 1983.
- Kamphausen, Georg, *Die Erfindung Amerikas in der Kulturkritik der Generation von 1890*, Weilerswist: Velbrück Wissenschaft 2002.
- Popper, Karl R., *Alles Leben ist Problemlösen. Über Erkenntnis, Geschichte und Politik*, München u. Zürich: Piper 1994.
- Rand, Ayn, *Capitalism: The Unknown Ideal*, New York: Signet 1967.
- Scruton, Roger, *England: An Elegy*, London: Bloomsbury 2006.
- Scruton, Roger, *The Uses of Pessimism and the Danger of False Hope*, London: Atlantic Books 2010.
- Sowell, Thomas, „The Role of ,Educators““, veröffentlicht am 8.01.2013, <https://town-hall.com/columnists/thomassowell/2013/01/08/the-role-of-educators-n1482868> (Zugriff am 7.02.2021)
- Wetzel, Johannes, „Die dunkle Seite der Revolution“, veröffentlicht am 2.07.2008, https://www.welt.de/welt_print/article2168373/Die-dunkle-Seite-der-Revolution.html (Zugriff am 7.02.2021).
- Zitelmann, Rainer, *Die Gesellschaft und ihre Reichen. Vorurteile über eine beneidete Minderheit*, München: Finanzbuch Verlag 2019.

Jacek Aleksander Rzeszotnik (<https://orcid.org/0000-001-6006-4629>)

Universität Wrocław

Galaxie der deutschen SF-Literaturforschung

In letzter Zeit haben sich Untersuchungen zur fantastischen Belletristik nahezu explosionsartig vermehrt. Indem die neuen Studien Frisches oder aber Bekanntes über die erforschten Themenbereiche bringen oder aufwärmen, wissen ihre Verfasser sich kompetent auf dem jeweiligen Fachgebiet zu bewegen und in der Erleuchtung adressierter Sachverhalte zu profilieren. Dabei versuchen sie ihre Forschungsakzente auf verschiedene Bereiche zu setzen, indem sie neue Gefilde erforschen und gründlich untersuchen. Sie konzentrieren sich auf mehr oder weniger spezifische Punkte, indem sie sich ihren Blick auf konkrete, eingeschlossene Domänen öffnen lassen. Zu solchen Komplexen gehören etwa intellektuelle Check-ups von interdisziplinär handbuchartig aufgeschlüsselten, präzise gezogenen Gattungsgrenzen¹, Wissensparadigmata in der Fantastik², Konzeptionen zukunfts-literarischer Entwürfe³, von nomenklatorischen Bezügen zur Fantastik⁴, Formen von Visualisierungen von Spielwelten in nationalen Literaturen in exakt bestimmten Perioden⁵ oder gar anders konstruierten Formen der Kunstschaffung⁶.

Den gleich großangelegten Pfad beschreitet konsequent auch Hans Esselborn in seinem summarischen Überblick über die Formen deutschsprachiger SF im Zeitraum von 1900 bis zur Gegenwart⁷, der nun in der zweiten Auflage erscheint⁸. Der Verfasser, seines Zeichens emeritierter Professor für Neuere deutsche Literaturwissenschaft an der Universität Köln, zählt zu den profiliertesten Germanisten, deren Feder in

¹ Hans Richard Bittnacher, Marcus May (Hgg.), *Phantastik. Ein interdisziplinäres Handbuch*, Verlag J.B. Metzler, Stuttgart, Weimar 2013.

² Meike Ulrig, Vera Cuntz-Leng, Luzie Kollinger (Hgg.), *Wissen in der Fantastik. Vom Suchen, Verstehen und Teilen*, Springer Fachmedien, Wiesbaden 2017

³ Rene Schäfer, *Design Fiction*, Freie Universität, Berlin 2014

⁴ Hilke Elsen, *Phantastische Namen. Die Namen in Science Fiction und Fantasy zwischen Arbitrarität und Wortbildung*, Gunter Narr Verlag, Tübingen 2008.

⁵ Karten Kruschel, *Spielwelten zwischen Wunschkild und Warnung. Eutopisches und Dystopisches in der SF-Literatur in der DDR in den achtziger Jahren*, Pekar & Sohn GdR, GdR 2012.

⁶ Simon Spiegel, *Die Konstruktion des Wunderbaren. Zur Poetik des Science-Fiction-Films*, Schüren Verlag, Marburg 2007.

⁷ Hans Esselborn, *Die Erfindung der Zukunft in der Literatur. Vom technisch-utopischen Zukunftsroman zur deutschen Science Fiction*, Verlag Königshausen & Neumann GmbH, 2. verbesserte Auflage, Würzburg 2020.

⁸ Die zweite Auflage unterscheidet sich von der Originalauflage vor allem durch einige kleinere sprachliche Ausbesserungen und wartet mit einigen neueren Forschungserkenntnissen auf.

den Dienst der Erforschung verschiedener Strukturen der Zukunftsliteratur gestellt werden und dadurch ihre mentalen Architektoniken konturieren. Seine wichtigen Veröffentlichungen zur SF-Literatur umfassen unter anderem folgende Studien: *Die literarische Science Fiction*, Hagen 2000, *Utopie, Antiutopie und Science Fiction im deutschsprachigen Roman des 20. Jahrhunderts*, Würzburg 2003, *Ordnung und Kontingenz. Das kybernetische Modell in den Künsten*, Würzburg 2009. Darüber hinaus interessiert er sich für die Pädagogisierung der fantastischen Stoffe vgl. *Die Science Fiction als Lehr- und Forschungsgegenstand interkultureller Deutschstudien* (1992) oder *Die literarische Science Fiction. Textband und Materialienband* (2000), die Politisierung der Naturgeschichte in Gewalt *Die Verwandlung von Politik in Naturgeschichte der Macht. Der Bürgerkrieg in Ernst Jüngers „Marmorklippen“ und „Heliopolis“* (1997), die Erschaffung von Netzwerken verschiedener Formen humaner Tätigkeiten und deren Folgen *Die Atomenergie in der Science Fiction – unerschöpfliche Energiequelle oder implizite Katastrophe?* (2007) oder *Symbiose oder Ignoranz? Beziehungen zwischen Literatur, Wissenschaft und Technik am Beispiel der Erkundung des Weltraums* (2009) bzw. die spekulativen literarischen Reisen ins Unendliche *Virtualität bei Herbert W. Franke* (2010) oder *Die imaginäre Fahrt ins Unbekannte. Planetenreisen als Frühform der Science Fiction* (2017).

Das hier rezensierte Opus Magnum Hans Esselborns überblickt einerseits Geschichtliches, Gattungsmäßiges und Thematisches (also das Geschichtliche und das Spezifische der fantastischen Literatur) und zerfällt andererseits in 13 Kapitel, in die das gesamte Narrativum aufgegliedert wird.

Den Anfang macht der Verfasser in einer kurzen Einleitung, in der er sich im Kontext des Sinnes seiner selbst gestellten Aufgabe die prinzipielle Frage stellt, ob eine Geschichte der deutschen Science Fiction denn möglich sei? (s. 11–12). Gleichsam liefert er aber positive Anregungen und Bekräftigungen der artikulierten Absicht. Die wichtigsten Eckpunkte der Idee werden genannt und die bedeutendsten Schritte der Untersuchungsgeschichte rekapituliert. So werden die beachtenswertesten Forschernamen und die essenziellsten Ergebnisse ihrer theoretischen Erhebungen ins Bewusstsein gebracht. Auf ihn folgt dann das erste Kapitel, in dem Esselborn die Großbereiche des spekulativen Schrifttums diagnostiziert und zu detektieren versucht: Dazu gehören „Utopie, Futurologie und Science Fiction“ (s. 13–26). Beschreibungsweisen und Konstruktionen möglicher Zukunftsperspektiven werden erprobt und die Orientierungspunkte der „Erfahrung der möglichen Zukünfte [werden – J.Rz.] narrativ in Abenteuern und Gefahren oder in Rätseln und Überraschungen anschaulich gemacht“ (s. 30). Dadurch ermöglicht sich Esselborn das Exhaustive der punktuellen Aufschlüsselung des Materials in einzelne Details auflösen zu lassen. Das folgende Kapitel 2 zieht sich vor einem inneren Auge des Betrachters vorbei und zeichnet die gattungsbezogenen Grenzen relativ scharf ab: „Konturen der Gattung“ (s. 31–49). Er tut es deswegen besonders „scharf“, weil die einzelnen Bereiche deutlich voneinander abzustecken sind. Deswegen meldet der Verfasser bereits zu Beginn des Buchteils grundlegende Schwierigkeiten an, gegen die es anzukämpfen und die es aufzuzählen gilt: „Die literarische Gattung der Science Fiction zu bestimmen, ist schwierig und, wenn man alle nationalen Besonderheiten, historischen

Entwicklungen und die verschiedenen literarischen Niveaus und Produktions- wie Rezeptionsweisen berücksichtigen wollte, sogar fast unmöglich, weil die Konturen verschwimmen, so speziell beim neuen alternativen Begriff der Science Fantasy“ (s. 32). Die Bestimmung der gattungsmäßigen „Demarkationslinien“ fällt demnach unter „kontroverse Definitionen“ (s. 33), da hier zwei, breite und enge, Eingrenzungen zu liefern sind. Die eine, breite, Einschränkung umfasst praktisch die gesamte Schrifttradition von Lucian über Cyrano und darüber hinaus, wohingegen die andere, enge, amerikanisch verortet ist und ihre Wurzel in Pulp Magazines zu finden ist. Die definitorische Doppelbelichtung dieser Literaturform zeichnet ein interessantes Tableau des die Definition betreffenden Angebots, da bestimmte Notwendigkeiten zur Debatte stehen: „Die Konturen der Gattung Science Fiction nachzuzeichnen, ist aber schon als heuristisches Instrument nötig, doch muss man sich vor glatten, abstrakten Definitionen hüten“ (s. 36). Daher ist die Erkenntnis Esselborns von außergewöhnlicher Bedeutung, und zwar dass die SF von einer Selbstkonstitution oder Autopoiesis lebe (s. 36). Das autopoietische Selbstverständnis des Genres vermag die Identität der Gattung deutlicher ins Licht zu setzen, indem es bestimmte Korrekturen notwendig macht und somit dem Schriftsteller neue Inhalte in die Feder diktiert. Daher kann das Selbstbild praktisch neu definiert werden, indem der Gattung neue, nie dagewesene Bereiche erschlossen werden, die nun in den Blick geraten. Das Genre kann also „als ein geistiges Labor für Gedankenexperimente verstanden werden, in dem der Autor die Funktion des Experimentators innehat. Der Autor beginnt mit einer Fragestellung und setzt Anfangsbedingungen“ (s. 39) und vermag durch sein intellektuelles Zutun selbst die ungewöhnlichsten, die kuriosesten der aufgestellten Hypothesen schließlich auf den Boden der Tatsachen zu holen und dadurch „experimentell“ (d.h. gedanklich) zu normalisieren. Selbst die bizarrsten Ideen, auf die man als *Homme de lettres* verfallen ist, können so Schritt für Schritt auf ein normales Maß zurückgeführt werden. Auf diese Weise erfolgt die literarische, prozessuale Normalisierung des Fantastischen.

Auf historisch umrissene Gefilde begibt sich Esselborns Studie im Kapitel „Entstehung der Science Fiction“ (s. 55–74), indem er die Geschichte der Welt-SF, vor allem deren amerikanisch geprägter Ausformung umreißt. Er nutzt aber die sich ihm bietende Gelegenheit, deutsche Einflüsse in der Formbildung der Gattung geltend zu machen.

„Merkmale der Science Fiction“ (s. 75–97) hingegen führen verschiedene Formen des „Denkens in Modellen“ oder des „Gedankenexperiments“ ins Feld und resümieren literarische Themen und Motiven, indem sie Gattungsfelder punktuell definieren und bestimmen. So erhalten mal die Planetenreisen, mal die Begegnungen mit Außerirdischen, mal die von Menschenhand erschaffenen künstlichen Intelligenzen einzelne thematische Beschreibungen.

Fallen die früher besprochenen Themen / Kapitel unters Fallbeil der einzelnen Entscheidungen des Verfassers, indem sie mehr oder weniger separate Themen ansprechen, so gestalten sich die folgenden Teile der Studie Esselborns praktisch als zusammenhängende, miteinander verknüpfte Aufgabenstellungen. Auf diese Weise gelingt es ihnen, aus verschiedenen Puzzleteilen ein jeweils komplettes Bild des

Ganzen zu ergeben (s. 99–160). Deshalb wendet der Verfasser die nächsten drei Teile der Arbeit dem europäischen Dreigestirn der SF-Literatur zu (Jules Verne, H.G. Wells und Kurd Laßwitz). Dabei vergisst er nicht, das Spezifische der drei Meister der Gattung herauszuarbeiten (Verne gestaltet die Literatur als die Suche nach dem Neuen, Wells zeigt oft den Konflikt mit dem Neuen und Laßwitz' Werke lassen dagegen die Domestizierung des Neuen erkennen). Aus dieser Einstellung zum Neuen ergibt sich die Behandlung des Fremden in verschiedenen Kulturkreisen. Esselborn offenbart daher drei verschiedenartige Zugänge zum Exotischen: Verne geht auf die Entdeckungsreise, um das Externe zu finden und dessen Signifikantes einzufangen, Wells repräsentiert das Imperiale, wo versucht wird, das Fremde der (britischen) Zivilisation, wenn nötig unter Gewaltanwendung, zuzuführen, Laßwitz weiß dagegen, dass er über das Neue zwar zivilisatorisch herausragt, aber die Anpassung passiert eher schrittweise. Kurzum, Verne französiert friedlich und leise, Wells britisiert schnell und brutal und Laßwitz germanisiert langsam und bedächtig.

Die zwei nächstfolgenden Kapitel (s. 160–223) sind ebenfalls miteinander eng verflochten und differieren voneinander nur zeitpunktuell. Beide behandeln dabei thematisch „technisch-utopische Zukunftsromane“, aber sie grenzen sie zeitlich ab „bis zum Ersten Krieg“ und „in der Zwischenkriegszeit“. Esselborn zieht ähnliche Schlüsse in Bezug auf die Thematik: „Ein Grundkonsens dieser frühen Science Fiction-Texte ist der Optimismus oder sogar die Begeisterung gegenüber der Weiterentwicklung und den Möglichkeiten der Technik, auch wenn ihre Gefahren wie Unfälle und Missbrauch geschildert werden. Dabei liegt der Fokus weniger auf konkreten Erfindungen, die vor allem als Mittel individueller Abenteuer und sozialer Veränderungen eine Rolle spielen, als auf ihrem erwünschten und erträumten Potential für die Zukunft der Menschheit. Dieses wird entfesselt von einer Mittelpunktfigur, welche die Dynamik der Zeit repräsentiert, bevorzugt einem genialen Ingenieur oder Wissenschaftler“ (bis zum Ersten Weltkrieg) (s. 180). Der ursprüngliche Optimismus der Anfangsjahre ist schließlich den dunklen politischen Wolken der Spätjahre spurlos gewichen: In den damaligen utopisch-technischen Zukunftsromanen werden Diskurse besonders der Atomphysik, der Energie- und Raketentechnik, des Rassismus und Kolonialismus, der sozialistischen Revolution und des Kampfes gegen den Vertrag von Versailles, der futuristischen Schlachten und Vernichtungsmittel aufgegriffen, erzählend durchgespielt und weitergeführt. Die optimistischen und eher humanistischen und pazifistischen Positionen im Kaiserreich werden aufgegeben und stattdessen politisch und kulturell extreme Interessen vertreten, im Einklang mit den damaligen gesellschaftlichen Standpunkten: Technikbegeisterung und -skepsis, Sozialismus und Faschismus. Zugleich zeichnen sich folgende Merkmale des deutschen Zukunftsromans ab: einerseits die genuine Vorliebe für reale und mögliche technische Maschinen und andererseits die Berücksichtigung ihres sozialen Nutzens oder ihrer Gefahren, aber auch ihrer symbolischen Bedeutung. Es zeigen sich deutlich die zwei ursprünglichen Richtungen des Zukunftsromans, die entweder mit einer abenteuerlichen Handlung und dramatischen Spannung auf Unterhaltung zielen, besonders bei Dominik, oder mit utopisch-alternativen Themen und modernen Erzählweisen die Reflexion und Erkenntnis fördern wollen wie bei Döblin“ (Zwischenkriegszeit) (s. 233).

Haben die beiden prominenten richtungsweisenden deutschen SF-Schriftsteller (Dominik und Döblin) insgesamt Fundamente für unterschiedliche Gattungsreflexionen gelegt, so offenbart sich in der unmittelbaren Nachkriegszeit zunächst eine thematisch-chronologische Kontinuität, da vorerst die beiden Sparten ineinander überfließen. Auch beim technischen Zukunftsroman gibt es keine Stunde null: „In Ost- und Westdeutschland ist noch das Modell Dominiks maßgebend, obwohl in der DDR seine ideologische Richtung umgepolt wird. Im Westen schreiben viele Autoren weiter, verbergen aber ihre frühere Gesinnung“ (s. 236). Im Gegensatz zur relativ geradlinigen Entwicklung der BRD-SF-Literatur lässt sich die Science Fiction in der DDR etwas komplizierter aufteilen, da hier starke ideologische Töne angeschlagen werden: „Während es in den ersten Nachkriegsjahren kaum einschlägige Texte gibt, nehmen diese in den folgenden Jahrzehnten an Zahl und Bedeutung beträchtlich zu, besonders seit den siebziger Jahren, was durch die Gründung des Arbeitskreises utopische Literatur 1972 dokumentiert wird. Parallel zur erhöhten Eigenproduktion vor allem durch Nachwuchsschriftsteller und zur Übernahme spezifischer Motive durch andere Autoren steigt auch die Ausgabe klassischer und ausländischer Science Fiction-Texte. Mit der Öffnung nach außen seit den siebziger Jahren wächst die Vielfalt an Motiven, Untergattungen, Erzählmöglichkeiten und Handlungsmustern“ (s. 262).

Das vorletzte Kapitel mit dem programmatischen Titel „Vom Zukunftsroman zur Science Fiction“ (s. 292–342) schlägt Brücke von der Geschichte der Gattung in die Zukunft des Genres und exemplifiziert damit den Übergang vom alten „Zukunftsroman“ zur modernen „Science Fiction“. Als Leser wird man da mit Namen und Entwicklungen konfrontiert, die sich einem tief ins Gedächtnis prägen und fest im Erinnerungsvermögen verbleiben. Esselborn vernetzt damit die älteren Autoren mit den innovativen *Hommes de lettres* und schafft so ein interessantes Tableau, dem man deren faszinierte Werke entnehmen kann. Man hat darin also eine Art Gruppenfoto der Literaten einer Gattung wahrzunehmen, die sich über Jahrzehnte zusammengefunden haben und mit ihrem Schaffen gemeinsam zur Schau stellen.

Den Beschluss der historischen erzählerischen Narration zu deutscher Geschichte der Science Fiction aus der Feder Esselborns bildet eines der umfangreichsten Kapitel des Buches (s. 325–384), das sich fast über ein halbes Jahrhundert entrollt und das einerseits die wichtigsten Arbeiten von drei Generationen deutscher Autoren zusammenfasst und unterschiedlichste Subgenres und Tendenzen miteinander verschmelzt, deren Bogen sich also von dem unterhaltsamen Abenteuer bis hin zur wissenschaftlichen Reflexion schwingt. Das Kapitel liest sich übrigens wie eine Anwesenheitsliste der einflussreichsten SF-Prosaiker deutscher Zunge in der zweiten Hälfte des 20. und zu Beginn des 21. Jahrhunderts.

Den Band runden typische Verzeichnisse ab, die man solchen Darstellungen anzuhängen pflegt und als Quellen zu Rate zieht. Darunter zu finden sind u.a. „zitierte Texte“, wo herbeigeführte Textstellen aufgelistet werden. In das Register der „besprochenen Texte“ gehören wiederum belletristische Quellen, auf die erläuternde Bezüge in der Studie genommen werden. Besondere Bedeutung erlangt die „einschlägige Forschung“, die wissenschaftliche Untersuchungswerke zusammenführt, da das Buch

primär diesem Zweck gewidmet ist, also der Schaffung einer neuen Geschichte der deutschen SF-Literatur.

Der größtenteils deskriptive Charakter der Besprechung ist eine substanzielle Antwort auf die Einsicht des Zugangs zum Textganzen, dessen Inhalte die darin vermittelten Erkenntnisse so komplex und verzweigt strukturieren, dass die Signifikanz der gebildeten Urteile umfangreichere Präsentationen des Materials und der Forschungsergebnisse erfordert.

Justyna Kasperek
Uniwersytet Wrocławski

Zwischen Tabu und Tabubruch

„Der heute allgemein bekannte Begriff ‘Tabu‘ geht auf das polynesisches Wort ‘tabu‘ oder ‘tapu‘ zurück, das in der Bedeutung von etwas Verbotenem in die europäische Kultur im XVIII. Jahrhundert Captain Jack Cook eingeführt hatte“¹, seit diesem Zeitpunkt begleiten Tabus die Menschen und werden bis heute weiter in unserem Sprachraum vermittelt.

Gegenwärtig interessieren sich Wissenschaftler aus aller Welt für das Problem „Tabu“, sie gehen hinter die Fassade und offenbaren eine unbequeme Wahrheit, die oftmals dahintersteckt. Der Band *Tabuzonen und Tabubrüche in der Deutschschweizer Literatur*, der von der Stettiner Professorin Dorota Sośnicka herausgegeben wurde, ist eines der Beispiele² für die wachsende Aufmerksamkeit für dieses Thema. Bei diesem Werk handelt es sich um einen Sammelband, der die Frucht der von 17.–19. Mai 2018 in Stettin organisierten internationalen Tagung ist.

Der Band entwirft auf seinen 384 Seiten eine breite Palette von fünfundzwanzig wissenschaftlichen Aufsätzen, die jeweils in fünf diverse Kategorien aufgeteilt sind: literarische, geschichtlich-politische, geschlechtsspezifische, religiöse und sittliche, künstlerisch-zivilisatorische Tabuzonen und Tabubrüche. Jede Kategorie fokussiert sich auf eine andere Ebene der Tabubrüche. Die Vielfalt und Detailliertheit der Aufsätze zeugen von der Breite der Problematik und ihrer Aktualität.

Tabus werden als „Latenzzonen der Gesellschaft verortet und können sich auf Wörter, Dinge, Handlungen, Konfliktthemen, auf einzelne Menschen oder soziale Gruppen beziehen [...] Tabus haben zwei entgegengesetzte Funktionen: einerseits eine Herrschafts- und andererseits eine Schutzfunktion“³ erläutert Dorota Sośnicka.

Tabus dienen seit Jahrzenten zum Verdrängen und Schweigen – „sie markieren Grenzen und Verbote meist im Raum sozialer, moralischer und religiöser Konzepte“⁴ – es wird nicht gern über unbequeme oder beschämende Themen gesprochen und genau zu dieser Gruppe zählt die Sexualität und die damit verbundene Erotik. Die aus der Kluft zwischen homoerotischen Neigungen und den geltenden sozialen Normen resultierende innere Krise, von der Barbara Pogonowska am Beispiel der jungen Schriftstellerin

¹ Sośnicka, Dorota: *Tabuzonen und Tabubrüche in der Deutschschweizer Literatur*, S. 9.

² Braun, Michał: *Tabu und Tabubruch in Literatur und Film*, Würzburg 2007. Egger, Hartmut, Golec, Janusz: *Tabu und Tabubruch: Literarische und sprachliche Strategien im 20. Jahrhundert*, Stuttgart 2002.

³ Ebenda, S.11.

⁴ Braun, Michał: *Tabu und Tabubruch in Literatur und Film*, S.46.

und Journalistin Annemarie Schwarzenbach spricht, führt zur Entfremdung und emotionalen Verwirrungen. Die Angst vor Stigmatisierung und die Furcht, dass man ausgestoßen und diskriminiert wird, zeigt auch Jan Jambor in seinem Aufsatz zum Werk *Ein Perfekter Kellner* von Alain Claude Sulzer, der laut über den Druck spricht, den die Gesellschaft auf Personen ausübt, die anders sind. Der Protagonist durchlebt einen Wandel von einer Tabus respektierenden Person zu einem Tabubrecher – genau wie Annemarie Schwarzenbach konnte er vorerst mit seinem Schamgefühl und seiner sexuellen Orientierung nicht zurechtkommen. Auch Robert Walser setzte sich gerne in seinen Mikrogrammtexten, die Anna Fattori in ihrem Aufsatz bespricht, mit Situationen oder Verhaltensmodellen – der geltenden Hierarchie zwischen Mann und Frau – und bürgerlichen Moral-Vorstellungen auseinander. Er spielte gerne mit Gattungen und Textsorten – verwendete eine ironische, provokative und sarkastische Sprache, was Fattori folgendermaßen erklärt: „Tabubrüche erfordern eine Aufbruchsbereitschaft in der Sprache, sie erfordern Stilbrüche“⁵.

Eine weitere Facette der Untersuchungen betrifft die Verbindungen der Schweiz mit Nazideutschland, die bis in die 1960/70er Jahre verschwiegen und verschleiert wurden. Unter anderem dank dem Druck von außen sah sich die Schweiz genötigt, ihre Wahrnehmung der Neutralität während des Zweiten Weltkriegs zu revidieren.⁶ Intern waren es zuerst die Schriftsteller, die das Thema aufgriffen. Eine prominente Position in der Auseinandersetzung mit der Geschichte seines Vaterlandes nahm Walter Matthias Diggelmann, der in seinem Roman *Die Hinterlassenschaft* das Verhalten der Schweiz während des Zweiten Weltkriegs, ihre Beziehungen zu Nazi-Deutschland und die Position der Schweizer Armee in der Gesellschaft kritisch beleuchtet. Diggelmann geht auf die Geschichten und Geschehnisse ein, die von keinem anderen erzählt werden wollten, er schrieb für Menschen, wie Malcolm Pender sagt, denen der Mut fehlte, selbst über ihre Erfahrungen zu sprechen. Über eine beschämende Verhaltensweise der Schweizer den Verdingkindern gegenüber, Kindern, die armen Familien entnommen und bei Schweizer Bauern untergebracht wurden, schreibt Dariusz Komorowski. In den Bauernfamilien wurden sie oft ausgebeutet, missbraucht und an ihre psychischen Grenzen gebracht. Das war eine unbequeme Wahrheit, ein „Nicht-Thema“, das erst 1960 ans Tageslicht kam. Den Grund dafür sieht Komorowski in der Tatsache, dass die Bauern idealisiert und zum nationalen Stolz des Landes stilisiert wurden. Die „Schuld der unschuldigen Schweizer“⁷ thematisiert auch Joanna Jabłkowska, indem sie die Teilnahme der Schweiz am Kolonialismus und indirekt am Massaker in Ruanda in

⁵ Sośnicka, Dorota: Tabuzonen und Tabubrüche in der Deutschschweizer Literatur, S. 43.

⁶ Die Bergier-Kommission wurde am 12.12.1996 in Bern von der Schweizer Regierung gegründet. Damals ist die Schweiz, wegen ihres Verhaltens während des Zweiten Weltkrieges, kritisiert worden – das größte Problem stellte ihre Beziehung zu Nazideutschland dar. Die Kommission bildeten polnische, amerikanische, israelische und schweizer Historiker, der Leiter war der Wirtschaftswissenschaftler Jean-François Bergier. Das Ziel der Kommission war: „das Volumen und das Schicksal von Vermögenswerten zu untersuchen, die vor, während und unmittelbar nach dem Zweiten Weltkrieg in die Schweiz gebracht wurden“. [Zutritt am: 30.03.2021: https://de.qaz.wiki/wiki/Bergier_commission]

⁷ Ebenda, S.182.

Anlehnung an Lukas Bärfuss' Roman *Hundert Tage* analysiert. Bärfuss, bekannt für seine Hingabe an schwierige Themen, widmet sich in seinem Buch der Geschichte eines jungen Schweizers Dawid Holl, der die Geschehnisse in Ruanda miterlebt hatte. Die Schweiz nahm, wie andere europäische Länder am Kolonialismus teil und zog daraus mehrere wirtschaftlichen Profite, allerdings anders als beispielsweise die Deutschen, belegten die Schweizer das Thema mit einem Schweigegeflüster. Bärfuss macht in seinem Buch viele Andeutungen auf die Vernetzung der Schweizer am Genozid im Ruanda, er wirft der Schweiz Passivität vor, sie sollte von dem Hass zwischen Hutu und Tutsi informiert gewesen sein, trotzdem hat man nichts unternommen, um das Massaker zu stoppen. Bärfuss verlangt nach Gerechtigkeit – sagt deutlich, dass auch „unbeteiligte Akteure“⁸ schuldig sind. Anknüpfend an das Buch *Zeit des Fasans* von Otto F. Walter zeigt Corinna Jäger-Trees, dass die Enttabuisierung der Schweizer Selbstwahrnehmung ein wichtiger Schritt der 1980er Jahre war. Die bis anhin verschwiegenen Themen wie die ökonomische Verflechtung der Schweiz mit Nazi-Deutschland, innerfamiliäre Missverhältnisse, häusliche Gewalt oder Alkoholismus werden nun angesprochen.

Ein weiterer Aspekt der Tabuisierung ist die Alkoholsucht, die in den Aufsätzen von Beatrice Sandberg und Isabel Hernandez im Kontext von Max Frisch aufkommt. Isabel Hernandez berichtet von der größten Sucht Frischs – dem Alkoholkonsum, der zugleich zum Leitmotiv seiner letzten Werke wurde. Hernandez knüpft unter anderen an die Folgen seines Trinkens an – den Gedächtnisverlust, das Schamgefühl und die mangelnde Kreativität, mit denen er zu kämpfen hatte.

Einen Ausblick auf die Stellung der Gesellschaft zur Problematik der Selbstmorde und der Geisteskranken gewähren die Artikel von Anna Fattori, Peter Utz und Daniel Rothenbühler. Rothenbühler konzentriert sich auf das Schaffen von Walter Vogt. Vogt, selbst ein Arzt und Schriftsteller hat keine Angst, medizinische und medizinethische Tabuzonen zu betreten, in seiner Kunst ließ er sich nicht nur von seinem Drogenabenteuer beeinflussen, sondern auch von den Gesprächen mit Geisteskranken z.B. mit Schizophrenen. Einen Versuch, das Tabuthema Suizid zu versprachlichen, unternimmt Vesna Kondric Horvat in ihrem Beitrag zum Roman *Koala* von Lukas Bärfuss. Sie weist auf die Gründe und Motive für einen Selbstmord als „eine Chance sich selbst zu erkennen“⁹ hin. Es geht dabei in erster Linie nicht um den Selbstmörder, sondern um die Familie, die sich angesichts des Suizids dann vieles hinterfragt und mit dem Gefühl der Leere oder Einsamkeit leben muss, die sich auch dadurch „selbst erkennt“. Bärfuss thematisiert in *Koala* auch die gesellschaftliche Heuchelei gegenüber dem Thema Selbstmord – der Erzähler dachte auch vorerst, dass ihn der Tod seines Halbbruders nichts angeht, die Wirklichkeit war jedoch anders.

Einen besonderen Platz im Band nimmt das Motiv der Kunst ein. Mit den Fragen nach der Verbindung zwischen Kunst und der Gesellschaft, zwischen bildender Kunst und anderen Künsten befassen sich in ihren Aufsätzen: Jürgen Barkhoff, Ewa Mazurkiewicz und Dorota Sośnicka. Die Menschen identifizieren sich leichter mit eindeutigen Formen der Kunst, die nicht kontrovers und anstößig sind – diese Formen empören und werden

⁸ Ebenda, S.181.

⁹ Ebenda, S.263.

oftmals kritisiert bis hin zur Verstoßung der Künstler. Dies zeigt Jürgen Barkhoff, der sich dem Dialektstück *Sennentuntschi* von Hansjörg Schneider zuwendet, das im Jahre 1927 seine Premiere hatte. Der Autor bricht darin etliche Tabus, wie Sexualität, indem er den Triebdruck, die Obszönität in seinen Werken klar beim Namen nennt. Gewalt, Missbrauch und Homosexualität werden auch nicht verschwiegen. Im Stück werden einige Anspielungen auf andere tabubrechende literarische Werke, wie Goethes *Faust*, wo es viele Andeutungen an den Teufel und die Schaffung einer Puppe (einer Frau) gibt als einen Versuch die Frau zu beherrschen, ihr „die Reproduktion aus der Hand zu nehmen und die Kontrolle über die natürlichen Vorgänge, von denen die Männer ausgeschlossen sind, zu übernehmen“¹⁰, oder Merry Shelleys *Frankenstein* mit dem Gewaltakt am Ende, erwähnt. Ewa Mazurkiewicz analysiert hingegen die Theaterprojekte eines Schweizerregisseurs Milo Raus, der für seine kontroversen Produktionen bekannt ist, und der in seinen Stücken etliche Tabuthemen aufgreift. Die Verfasserin des Aufsatzes macht auf *Die letzten Tage der Ceauseuscus*, *Hate Radio*, *City of Change*, *Breviks Erklärung*, *Five easy Pieces* und *120 Tage von Sodom* aufmerksam – Theaterprojekte, die in den letzten Jahren für viel Aufsehen gesorgt haben. Rau will provokativ und skandalös sein, seine Kunst soll die Menschen bewegen und nicht so schnell vergessen werden, deshalb sind die Begriffe Naturalismus, Realismus und Schockästhetik exakt, wenn man sein Schaffen beschreiben möchte. Im Zentrum des nächsten Aufsatzes steht der Schriftsteller Reto Hänni, der auch Gast auf der Konferenz war und einige Fragmente aus seinem neusten Roman *Sturz* vorgelesen hatte. Dorota Sośnicka widmet sich in ihrem Beitrag den Tabuzonen in *Helldunkel. Ein Bilderbuch*, das von Hänni 1994 veröffentlicht wurde und sehr gute Kritik von Literaten erhalten hatte, gleichzeitig aber in der Presse stark kritisiert wurde. Hänni beschäftigt sich in seinem Roman mit der Kunst des Schweizer Fotografen Hans Danuser, der mit seinen Bildern viele Tabuzonen der „menschlichen Zivilisation“ festnahm. Hänni lässt sich von Danusers Zyklus *In Vivo* inspirieren und macht aus seinem Buch eine Collage der modernen Welt – er bietet dem Leser eine Reise durch „Unorte der Zivilisation“¹¹ an, indem er „danteske Bilder menschlicher Errichtungen, die als Gegennatur unsere heutige Welt beherrschen“¹², die Forschungsinstitutionen als eine Variation des mittelalterlichen Totentanzes und das Leben als ein Labyrinth voller Irrgassen und Fallen zeigt. Wie Sośnicka hervorhebt, entlarvt der Autor die Gegenwart als „Räume des Todes und der Leere“¹³. Ihr gelingt es am Ende auch jegliche Punkte der Pressekritik, die das Buch bekommen hatte – die häufigen Wiederholungen, Neologismen, kühle Sachlichkeit, fehlende psychologische Einführung oder „stümperhafte“ Bilderauflistung – abzustreiten. Sie versteht sie als ästhetische Mittel, die „dem Antoben der Sprache gegen die Statik der Bilder“¹⁴, „der sprachlichen Wiedergabe von Bildern“¹⁵, dem Erschaffen einer Sprache, die bereichern und beleben soll, dienen. Die Autorin ist sich bewusst, dass die scharfe Kritik mit den

¹⁰ Ebenda, S.303.

¹¹ Ebenda, S. 349.

¹² Ebenda, S. 352.

¹³ Ebenda, S. 353

¹⁴ Ebenda, S. 349.

¹⁵ Ebenda.

seit Jahren verdrängten Tabuzonen, die Hänni sprengen will, zu tun hat – man hat nicht den Mut, die menschliche Kondition zu hinterfragen, es ist leichter den Künstler und sein Schaffen anzuprangern. Abschließend wird das Thema Tabuzonen und Tabubrüche durch ein Gespräch, mit dem Autor persönlich, vervollständigt. Hänni erzählt darin von dem Skandal, den sein Buch *Helldunkel* verursacht hatte, und seinem neuen Werk – *Am Boden des Kopfes*.

Ein weiteres Tabu bildet die Position der Frau in der schweizerischen Gesellschaft. Dass die Frauen benachteiligt werden, zeigt sich z.B. im offiziellen Schweizer Geschichtsdiskurs, wo sie übergangen oder sogar aus ihm verdrängt werden. Karin Baumgartner konzentriert sich in ihrem Aufsatz genauer auf das Motiv der Frauenfigur, ihre Position in dem Schweizerkulturräum und der Schweizergeschichte. Es stellt sich heraus, dass die Frauengeschichten marginalisiert und tabuisiert werden. In dieser Hinsicht hat sich auch wenig verändert, wie die Autorin des Aufsatzes behauptet. Die Werke von Evelin Hasler, die Baumgartner als Beispiel dienen, wurden häufig als trivial eingestuft oder stoßen auf Kritik, was die signalisierte Tendenz nur bestätigt.

Ob man sich erlauben kann, glücklich zu sein, diskutiert Margrit V. Zinggeler am Beispiel bekannter Werke der Schweizer Autoren, in denen offenbar das Thema „Glück“, „glücklich sein“ ein wahrhaftiges Tabuthema ist. Es gibt zwar einige Glücksmomente aufzuzeigen, aber nur als einen Abstecher der traumatisierenden Schicksalsschläge oder depressiven Lebensumstände.

Der Band verfügt über eine Fülle von Aufsätzen, die die breite Problematik und den Aspektenreichtum diverser Tabuzonen und Tabubrüche in der Deutschschweizerliteratur aufzeigen und behandeln. Einige von ihnen greifen Themen auf, die seit Jahren mit einem Schweigegebot belegt sind, wie Selbstmord, Sexualität, Homosexualität, die Schweizer Armee, der Zweite Weltkrieg, Alkoholismus oder häusliche Gewalt. Diese Motive werden von Schweizer Schriftstellern und Schriftstellerinnen erzählt, die den Mut hatten „die in der Gesellschaft geltenden Tabus kritisch zu hinterfragen und sie offen zur Diskussion zu stellen“¹⁶. Es ist selbstverständlich, dass in diesem Band nicht alle Tabuzonen und Tabubrüche gezeigt werden konnten, neue Forschungsperspektiven werden aber eröffnet.

Bibliografie

- Braun Michał: *Tabu und Tabubruch in Literatur und Film*, Würzburg 2007.
Egger Hartmut, Golec Janusz: *Tabu und Tabubruch: Literarische und sprachliche Strategien im 20. Jahrhundert*, Stuttgart 2002.
Im Hof Ulrich: *Geschichte der Schweiz, und der Schweizer*, Basel 2004.
Reinacher Pia: *Je Suisse: Zur aktuellen Lage der Schweizer Literatur*, München 2003
Sośnicka Dorota: *Tabuzonen und Tabubrüche in der Deutschschweizer Literatur*, Göttingen 2020

¹⁶ Ebenda, S.24.

Natalia Czudek (<https://orcid.org/0000-0001-7639-821X>)

Uniwersytet Wrocławski

Weimarer Dreieck – kulturgeschichtliche Perspektive¹

Bei der Gründung des Gesprächsforums zwischen Deutschland, Frankreich und Polen 1991, dem der Name „Weimarer Dreieck“ gegeben wurde, hat man die Stärkung von Beziehungen der europäischen Länder und die Förderung von Integration als Ziel gesetzt. In der wechselvollen Geschichte dieser Staaten ließ sich diese Kooperation als Zeichen der Brüderlichkeit betrachten.² Diese am Anfang intensive Partnerschaft ist jedoch in den letzten Jahren geschwächt worden. Einer der Gründe dafür war die in Polen geführte Politik, die eine Zusammenarbeit mit anderen Staaten anstrebte, wie beispielsweise mit den USA oder Ländern der Drei-Meere-Initiative.³ Im Oktober 2020 beschlossen aber Außenminister der Dreieck-Länder, das Weimarer Dreieck zu reaktivieren. In Paris diskutierten Heiko Maas, Zbigniew Rau und Jean-Yves Le Drian über die aktuellen Probleme Europas wie den Kampf gegen Coronavirus oder die Situation in Belarus.⁴

Immerhin sind diese dreiseitigen Beziehungen nicht nur im Bereich der Politik zu erkennen. Im kulturellen Feld entstehen deutsch-französisch-polnische Initiativen wie Städtepartnerschaften, Austauschprogramme oder Jugendwerke⁵, die diese freundschaftlichen Verhältnisse aufrechterhalten, selbst jedoch eine nicht allzu große Resonanz in der Öffentlichkeit finden. Die meisten bisher erschienenen Publikationen zum Weimarer Dreieck⁶ gehen von der historischen oder politikwissenschaftlichen Perspektive aus. Als Beispiel kann eine Monographie des Politikwissenschaftlers und Historikers Bogdan Koszel *Trójkąt Weimarski. Geneza. Działalność. Perspektywy współpracy*⁷ oder die Arbeit von Józef M. Fiszer und Mateusz Czaszak *Trójkąt Weimarski. Geneza i działalność na rzecz integracji Europy w latach 1991–2016*

¹ Chartier-Bunzel, Andrea/ Hałub, Marek/ Mentz, Olivier/ Weber, Matthias (Hg.): *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck*. Oldenburg 2020.

² Brüderlichkeit – ein Hauptbegriff für die Beschreibung der trilateralen Verständigung im Aufsatz von Marek Hałub: Pilna „transfuzja pamięci“! Polsko-niemiecko-francuskie braterstwo i Trójkąt Weimarski w odbiorze społecznym w Polsce, in: *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck*. Oldenburg 2020. S. 125.

³ Ebd. S. 129.

⁴ <https://www.dw.com/pl/tr%C3%B3jk%C4%85t-weimarski-reaktywacja-minister-rau-w-berlinie/a-55290824> [Zugriff am 30.01.2021].

⁵ Vgl. Deutsch-Polnisches Jugendwerk <https://dpjw.org/> oder Das Deutsch-Französische Jugendwerk <https://www.dfjw.org/> [Zugriff am 10.02.2021].

⁶ Zumeist sind das die Artikel in akademischen oder wissenschaftlichen Zeitschriften, z. B. Rafał Ulatowski: Das Weimarer Dreieck: ein transnationales Thema in der deutschen und der polnischen Öffentlichkeit, in: *Revue d'Allemagne et des pays de langue allemande*, Nr. 48–2. 2016.

⁷ Bogdan Koszel: *Trójkąt Weimarski. Geneza. Działalność. Perspektywy współpracy*. Poznań 2006.

dienen.⁸ 2020 erschien als Resultat der am Institut für Germanistik in Wrocław organisierten internationalen Konferenz zum Thema *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck* eine dreisprachige Publikation unter demselben Titel mit ausgewählten Vorträgen.⁹ Dieses in der Zusammenarbeit der Universität zu Wrocław, Université Paul-Valéry und der Pädagogischen Hochschule Freiburg veröffentlichte Werk ist der 80. Band der Reihe *Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa*. Die Herausgeber des Bandes, Andrea Chartier-Bunzel, Marek Hałub, Olivier Mentz und Matthias Weber, nahmen zum Ziel, „in zeitlich übergreifenden, vom Mittelalter bis in die Gegenwart reichenden Perspektiven, trilaterale historische und kulturelle Austauschprozesse und Verflechtungen zwischen Deutschland, Frankreich und Polen exemplarisch, anhand von Fallstudien zu verdeutlichen.“¹⁰ Sie erläutern im Vorwort die Relevanz des trilateralen Dialogs für die europäischen Einigungsprozesse. Aufgrund des kulturwissenschaftlichen Ausblickes auf Weimarer Dreieck gehört diese Publikation zu den wegweisenden interdisziplinären Studien, zu denen deutsche, französische und polnische Kultur- und Literaturwissenschaftler einen wesentlichen Beitrag geleistet haben.

Die Publikation ist in zwei Themenblöcke gegliedert, die die Kulturzusammenhänge im Weimarer Dreieck darstellen. Der erste Teil *Geschichte und Erinnerung* umfasst zehn Beiträge, die die Verhältnisse Deutschlands, Frankreichs und Polens vom 12. Jahrhundert bis zur Gegenwart thematisieren. Der zweite Themenbereich *Literatur*, der sechs Aufsätze enthält, befasst sich mit den in literarischen Werken behandelten deutsch-französisch-polnischen Relationen. Die erste Auseinandersetzung mit dem Weimarer Dreieck beginnt mit der Einführung von Olivier Mentz, der in seinem Beitrag *Mein akademisches Weimarer Dreieck* seine privaten Erfahrungen und Erinnerungen sowie die Bedeutung der drei Länder in seiner wissenschaftlichen Laufbahn zum Ausdruck bringt. Als Professor für französische Literatur und ihre Didaktik an der Pädagogischen Hochschule in Freiburg nahm er 2005 an einer kulturwissenschaftlichen Konferenz in Krakau teil und hielt einen Vortrag über Fremdsprachenunterricht in Deutschland, Frankreich und Polen. Ein Jahr später begann zwischen Olivier Mentz und Professor Marek Hałub eine Zusammenarbeit, die zu einem deutsch-französisch-polnischen Projekt *Alte und neue Grenzen in Europa* geführt hat.

Die französisch-polnische Geschichte nahm ihren Anfang schon im Mittelalter, durch französische Kaufleute und Mönche, die nach Polen kamen sowie polnische Pilger, die Frankreich besuchten. Diese Beziehungen intensivierten sich in der nächsten Epoche mit der Wahl von Heinrich III., dem Bruder des französischen Königs Karl IX. zum Herrscher von Polen im Jahr 1573. Die weniger als einjährige Regierungszeit des Monarchen war für die Franzosen und Polen ein Zusammenprall der Kulturen. Mit den ersten polnisch-französischen Beziehungen setzt sich Matthias Weber, einer

⁸ Józef M. Fiszer, Mateusz Czaszak: *Trójkąt Weimarski. Geneza i działalność na rzecz integracji Europy w latach 1991–2016*. Warszawa 2019.

⁹ Andrea Chartier-Bunzel, Marek Hałub, Olivier Mentz, Matthias Weber (Hg.): *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck*. Oldenburg 2020.

¹⁰ Matthias Weber: Die Schlesischen Piasten zwischen Deutschland, Polen und Frankreich. Ein Beitrag zur ‚trilateralen Histoire Croisée‘, in: *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck*. Oldenburg 2020. S. 7.

der Herausgeber des Bandes, im ersten Aufsatz *Die Schlesischen Piasten zwischen Deutschland, Polen und Frankreich. Ein Beitrag zur ,trilateralen Histoire Croisée'* auseinander. Zum Ausgangspunkt seiner Analyse macht er das mittelalterliche Schlesien und seine deutsch-französischen Verbindungen. Durch Einblicke in die Historie der Piasten wird Schlesien als ein multikulturelles Gebiet mit differenten Einflüssen behandelt. Der Autor widmet sich der Untersuchung von ausgewählten historischen Gestalten, die in den mittelalterlichen beidseitigen Beziehungen von Bedeutung waren. Mit dem Bezug auf Gallus Anonymus, der allem Anschein nach aus Frankreich kam, wird verdeutlicht, wie stark seine Chronik die polnische Geschichtsschreibung prägte und welchen Wert sie aus der heutigen Perspektive hat. Anschließend werden die Biografien der Piasten angeführt, die in den westeuropäischen Dynastien eine Rolle spielten, wie Richeza von Lothringen, die Königin Spaniens und Gräfin von Provence, Herzog Heinrich der Bärtige, Herzog Ludwig II von Liegnitz-Brieg. Ein Herzog der schlesischen Piasten, Heinrich I., ließ einen Turm mit Fresken bauen, die auf der Legende des Ritters Lancelot vom See basieren. Lancelot, die Figur aus den Sagen um König Artus, war einer der prominentesten Ritter der Tafelrunde. Mit diesem Beispiel belegt Matthias Weber die Begeisterung der Polen für die französische Kultur. Nicht nur auf Frankreich-Piasten-Beziehungen greift der Autor zurück, sondern auch auf die Ansiedlung von Wallonen in Breslau. Im 12. Jh. kam in diese Stadt ein französischer Bischof Walter von Malonne, der den Bau des dritten Doms auf der Dominsel in Angriff nahm und dank dem sich die Wallonen in Breslau niederließen. Die neue Gemeinde begann so stark zu wachsen, dass man nach einigen Jahren von einem Wallonenviertel sprechen konnte. Ihre Pfarrkirche, St. Mauritius ist auch die spätere Kirchengemeinde des Pfarrers Peikert, der über die Ereignisse der Festung Breslau am Ende des Zweiten Weltkrieges berichtete. Bei seinen Untersuchungen verweist der Autor auf die vielsprachige Literatur zum Thema, wie z. B. *Piastowie. Leksykon biograficzny, Adel in Schlesien* oder *Mémoire(s) de Silésie: terre multiculturelle, mythe ou réalité?*, um die Behauptung über zahlreiche mittelalterliche Beziehungen Schlesiens zu den Franzosen und Deutschen zu untermauern. Der Autor zeigt deutlich, dass „für eine beziehungs- und verflechtungsgeschichtlich angelegte Landesgeschichtsschreibung über Schlesien noch ein höchst lohnendes Forschungsfeld [besteht].“¹¹

Frankreich spielte eine besondere Rolle als Gastland, sowohl für die Deutschen als auch für die Polen. Viele Polen waren nach dem Fehlschlagen des Novemberaufstandes sowie nach dem Ersten und Zweiten Weltkrieg nach Frankreich emigriert. Diejenigen Polen, darunter Politiker, Schriftsteller und Wissenschaftler, die vor dem nationalsozialistischen Regime ins Exil flohen, fanden dort Zuflucht und errichteten politische Gruppierungen, Kulturvereine und Zeitschriften.¹² Hinzu kommt, dass in Paris und später in Angers vom September 1939 bis Juni 1940 die polnische Exilregierung ihren Sitz fand. Zugleich emigrierten 1939 ca. 60 000 Deutsche¹³, vor allem Schriftsteller,

¹¹ Matthias Weber: *Die schlesischen Piasten zwischen Deutschland, Polen und Frankreich*, in: *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck*, Oldenburg 2020, S. 35.

¹² z. B. Hotel Lambert (1833), Towarzystwo Demokratyczne Polskie (1832), Towarzystwo Historyczno-Literackie (1832), die Zeitschrift *Kultura* (1948).

¹³ Andrea Chartier-Bunzel: *Polen im Spiegelbild der deutschsprachigen Exilpresse in Frankreich*, in: *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck*, Oldenburg 2020, S. 81.

wie z. B. Heinrich Mann oder Anna Seghers nach Frankreich. Am 12. Dezember 1933 erschien in Paris die erste Ausgabe der deutschsprachigen Exiltageszeitung *Pariser Tagesblatt*, die 1936 als *Pariser Tageszeitung* publiziert wurde. Ursprünglich war die Zeitung auf den Kampf gegen den Faschismus ausgerichtet, es gab aber Bezüge zu aktuellen Themen, wie z.B. die polnische Gemeinschaft in Frankreich. Das Polenbild in der deutschen *PTZ* ist von besonderem Interesse für Andrea Chartier-Bunzel. Ihr zufolge widmeten die deutschen Exilanten mehrmals ihre Artikel oder auch Titelseiten den Polen oder der polnischen Regierung. Es wird nachgewiesen, dass in den *PTZ*-Beiträgen Polen hochgeschätzt wurde, wobei man auch die Solidarität im Kampf gegen den NS-Staat bekundete. Die Autorin entwickelt die These, dass diese Tageszeitung ein Ort der Zusammenarbeit der künftigen Mitglieder des Weimarer Dreiecks war. Sie begründet das damit, dass die *PTZ* Kontakte mit der polnischen Presse aufnahm, wobei ihre Beiträge von den deutschen und französischen Journalisten verfasst und von der internationalen Leserschaft gelesen wurden.

Ein 1947 von Rom nach Frankreich verlegtes Literaturinstitut (*Instytut Literacki*), das polnische kulturelle und politische Zentrum im Exil, gab die Zeitschrift *Kultura* heraus, die zu einem Medium des demokratischen und liberalen Denkens wurde. Diese polnische Exilzeitschrift, die eine nicht zu unterschätzende Bedeutung für die europäischen Verständigungsprozesse sowie für die deutsch-polnischen Nachkriegsbeziehungen hat, wird zur Basis der Überlegungen von Hans-Christian Trepte im Text *Die Pariser Kultura im europäischen Spannungsfeld polnisch-französisch-deutscher Wechselbeziehungen*. Die damals politisch unabhängige Zeitschrift ist nach dem Autor für den Forschungsdiskurs relevant, weil sie eine Integration und Frieden in den europäischen Ländern förderte. Als Argumente führt er an, dass in der *Kultura* nicht nur die deutsch-polnischen Beziehungen diskutiert, sondern auch Ideen für die Zukunft Deutschlands konstruiert wurden. Juliusz Mieroszewski schrieb z.B. schon 1954 in dieser Zeitschrift über die Wiedervereinigung Deutschlands, die sich am 3. Oktober 1990 verwirklichte.¹⁴ Hans-Christian Trepte zieht das Fazit, dass dieses Magazin durch den wissenschaftlichen, kulturellen und politischen Einsatz in einem engen Zusammenhang mit dem 43 Jahre später gegründeten Weimarer Dreieck steht.

Im Jahr 2001 wurde das Treffen der Vertreter der Mitgliedsländer des Weimarer Dreiecks¹⁵ berechtigterweise im Hambacher Schloss organisiert. An diesem Ort ist es 1832, d. h. nach der Niederschlagung des Novemberaufstandes und vor der Einigung Deutschlands, zu einer großen Kundgebung und der Vereinigung von Polen, Franzosen und Deutschen gekommen. Fast 20.000 Teilnehmer demonstrierten ihre Solidarität mit den polnischen Emigranten nach dem Novemberaufstand und für ein geeintes und freies Deutschland. Die nationalen Befreiungskämpfe der Polen stießen auf so großen Respekt und Bewunderung, dass die so genannten „Polenlieder“ geschaffen wurden. Ein Ausblick auf die Ereignisse von Hambach 1832 und die Wahrnehmung des Weimarer Dreiecks in der polnischen Öffentlichkeit

¹⁴ Hans-Christian Trepte: Die Pariser „Kultura“ im europäischen Spannungsfeld, in: *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck*, Oldenburg 2020, S.115.

¹⁵ damals Gerhard Schröder, Jacques Chirac und Aleksander Kwaśniewski.

bietet die Arbeit von Marek Hałub *Pilna „transfuzja pamięci“! Polsko-niemiecko-francuskie braterstwo i Trójkąt Weimarski w odbiorze społecznym w Polsce*. Mit der Formulierung „Transfusion des Gedächtnisses“ verweist er auf die 2016 von Papst Franziskus gehaltene Rede, in der der Bischoff von Rom dazu aufrief, die Vergangenheit nicht zu vergessen, sondern aus ihr zu lernen und sich für das heutige Europa „inspirieren zu lassen“.¹⁶ Der Autor stellt zur Diskussion, dass diese ungewöhnliche Verbrüderung den Grundstein für das künftige Weimarer Dreieck legte und heute aus dem Blickpunkt eines Erinnerungsortes von großer Bedeutung ist. Bei der Untersuchung kommt er zum Ergebnis, dass dieses Thema in Polen vergessen und in polnischen Schulbüchern ausgelassen wird. Ein weiterer Punkt der Analyse ist der aktuelle Stellenwert des Weimarer Dreiecks und des Hambacher Festes in den polnischen Medien. Daraus ergibt sich, dass nur auf der kulturellen Ebene und im Bildungswesen von einer ständigen Präsenz dieser Themen die Rede sein kann.

Die Auswirkungen des Ersten Weltkrieges führten zu einer Eskalation des polnisch-deutschen Konfliktes in Oberschlesien. Die polnische Bevölkerung forderte die Eingliederung dieser Region an Polen, was sich in den drei schlesischen Aufständen zeigte. Nach dem Versailler Vertrag sollte in Oberschlesien eine Abstimmung durchgeführt werden, um zu entscheiden, ob das Gebiet dem einen oder dem anderen Staat angegliedert werden sollte. Die französische Beteiligung an diesen Ereignissen spiegelte sich in der Interalliierten Regierungs- und Plebiszitskommission für Oberschlesien wider, die aus dem französischen General Le Rond, dem italienischen General Alberto de Marinis und dem britischen Oberst Sir Harold Percival bestand. Dem Bild der Franzosen in Oberschlesien widmet sich der Text von Michał Skop *Francuzi na Górnym Śląsku oczami Niemców i Polaków. Obrazy literackie, relacje i wspomnienia*. Unter Bezugnahme auf die Volksabstimmung und die schlesischen Aufstände in Oberschlesien hinterfragt der Autor die Wahrnehmung der Franzosen anhand von historischen Monografien, regionaler Presse und Belletristik. Aufgrund ähnlicher polnisch-französischer Interessen nach dem Ersten Weltkrieg, so Skop, ist eine gewisse Sympathie zwischen diesen Ländern zu beobachten. Der Historiker Marek Czapliński weist ebenfalls auf den pro-polnischen Charakter der in Oberschlesien stationierten französischen Truppen und die deutsch-französischen Konflikte hin.¹⁷ Von den kalten deutsch-französischen Beziehungen wiederum zeugt ein Roman des deutschen Schriftstellers August Scholtis *Ostwind*, in dem der Aufenthalt der Franzosen in Oberschlesien in einem ungünstigen Licht dargestellt wird: „Der Friedensvertrag von Versailles trat am 10. Januar 1920 in Kraft. Die ersten Franzosen kamen schon am 27. Januar. Am 11. Februar folgte das Gros. Und es ist bemerkenswert, dass die Deutschen Oberschlesier des fluchbeladenen Glaubens waren [...], die Franzosen seien gekommen, um den Deutschen gerecht zu werden.“¹⁸ Eine

¹⁶ https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/przemowienia/karolw_06052016.html [Zugriff am 25.03.2021].

¹⁷ Marek Czapliński: *Historia Śląska*. Wrocław 2002, S. 359.

¹⁸ Michał Skop: *Francuzi na Górnym Śląsku oczami Niemców i Polaków*, zitiert nach August Scholtis: *Ostwind*. München, Berlin 1986, S. 294f.

vergleichbare Narration bemerkt der Autor des Beitrages im Werk von Ruth Storm ... und wurden nicht gefragt. *Zeitgeschehen aus der Perspektive eines Kindes*. Der deutsch-polnische Konflikt und die polnisch-französische Freundschaft werden auch von polnischen Schriftstellern wie Gustaw Morcinek oder Zbigniew Zaniewicki in ihren Romanen und vom Dichter Zygmunt Słoty beschrieben. Michał Skop verweist auch auf andere wissenschaftliche Arbeiten, die sich mit dem Thema Aufstände und Volksabstimmung in Oberschlesien auseinandersetzten, wie z. B. *Historia Śląska w zarysie* von Kazimierz Piwarski oder *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku* von Kazimierz Popiołek. In den vom Autor zitierten Publikationen wurde das Motiv der Begünstigung Polens durch Frankreich analog begründet.

Ein umfassender Sammelband, der sich auf vielen Ebenen mit dem Weimarer Dreieck beschäftigt, zeigt zahlreiche Beispiele der trilateralen deutsch-französisch-polnischen Beziehungen aus verschiedenen Blickpunkten, darunter werden viele Konflikte, aber auch Versöhnungsprozesse hervorgehoben. Die besprochenen Beiträge schöpfen nicht das ganze Spektrum der behandelten Motive aus. Mirosława Czarnecka greift das Thema der deutsch-französisch-polnischen Frauensolidarität in ihrem Beitrag „Polska Broszura“ *Bettiny von Arnim i jej polsko-niemiecko-francuskie konteksty* auf. Marcin Miodek setzt sich mit dem Thema des propagandaträchtigen Bildes Frankreichs in der polnischen Presse in den Jahren 1945–1989 auseinander. Im Text von Adrian Madej *Trójkąt Weimarski a koncepcja Trójmorza. Geopolityczne przesłanki europejskich inicjatyw integracyjnych* wird das Weimarer Dreieck vor dem Hintergrund der Drei-Meere-Initiative thematisiert. Den Autoren ist es gelungen, den beabsichtigten Zweck zu erfüllen und die europäischen Wechselrelationen nicht nur aus der historischen, sondern auch aktuellen Perspektive zu veranschaulichen. Angesichts der im Band präsentierten Thesen, die hier an ausgewählten Beispielen thematisiert wurden, bestehen weitere Forschungsmöglichkeiten. Die Fragestellungen, auf die noch eingegangen werden könnte, sind Schlesien und seine interkulturellen Verbindungen sowie die Präsenz der trilateralen Beziehungen in der Literatur der Dreiecksländer.

Bibliografie

1. Chartier-Bunzel, Andrea/ Hałub, Marek/ Mentz, Olivier/ Weber, Matthias (Hg.): *Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck*. Oldenburg 2020.
2. Czapliński, Marek: *Historia Śląska*. Wrocław 2002.
3. Fiszer, Józef M./ Czaszak, Mateusz: *Trójkąt Weimarski. Geneza i działalność na rzecz integracji Europy w latach 1991–2016*. Warszawa 2019.
4. Koszel, Bogdan: *Trójkąt Weimarski. Geneza. Działalność. Perspektywy współpracy*. Poznań 2006.
5. DW: Trójkąt Weimarski – reaktywacja. Minister Rau w Berlinie. <https://www.dw.com/pl/tr%C3%B3jk%C4%85t-weimarski-reaktywacja-minister-rau-w-berlinie/a-55290824>.
6. https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/przemowienia/karolw_06052016.html

Przemysław Pietruszka (<https://orcid.org/0000-0002-5736-9621>)

Uniwersytet Wrocławski

Stimmen aus Masuren

Masovia ist ein seit 1997 erscheinendes Jahrbuch, dessen Hauptgegenstand das kulturelle Erbe von Masuren ist und in dem Beiträge aus verschiedenen Bereichen dargestellt werden, von Geschichte, Archäologie bis hin zu Literatur.¹ Es wird vom Historiker Robert Klimek in Zusammenarbeit mit Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie², Stowarzyszenie Wspólnota Mazurska³ und Towarzystwo Naukowe Pruthenia⁴ herausgegeben. *Masovia* ist gegenwärtig eine der wenigen populärwissenschaftlichen Zeitschriften, die Beiträge aus und über Masuren publiziert. Früher erschienen auch *Borussia. Kultura, Historia, Literatura* (1991–2017), *Warmia i Mazury* (2000–2002) und die Zeitschrift *Elcki Przegląd Historyczny*, deren einziger Band 2015 herausgegeben wurde.

Im Jahrbuch veröffentlichen nicht nur Akademiker aus der Region von Masuren, sondern auch Forscher außerhalb dieser Region, die verschiedene Geisteswissenschaften vertreten und deren Forschungsinteressen auch dem ehemaligen Ostpreußen gelten. Das Ziel des Bandes ist, das Erbe der Region ihren Bewohnern näherzubringen und das Interesse an der umfangreichen Kultur von Masuren zu erwecken. Außer Beiträgen, die sich als Ziel setzen, die Geschichte und die einheimischen Künstler zu popularisieren, erscheinen auch Übersetzungen von deutschsprachigen masurischen Dichtern, die der polnischen Leserschaft zuvor größtenteils unbekannt blieben.

Der Band 17/2020 besteht aus acht Teilen: *Przeszłość* [Vergangenheit], *Teraźniejszość* [Gegenwart], *Środowisko* [Umwelt], *Literatura (proza)* [Literatur (Prosa)], *Literatura (poezja)* [Literatur (Poesie)], *Wspomnienia* [Erinnerungen], *Recenzje* [Rezensionen], *Sprawozdania Archeologiczne* [Archäologieberichte]. Der Titel des jeweiligen Teils verweist auf die Themen oder die betreffende Zeitspanne des in ihm auftretenden Berichts. Der Band umfasst insgesamt 18 Artikel vier: im Teil *Przeszłość*, zwei jeweils in *Teraźniejszość* und *Sprawozdania Archeologiczne*, einen jeweils in *Środowisko* und *Recenzje*, drei jeweils in *Literatura (proza)* und *Literatura (poezja)*.

Den Band eröffnet Robert Klimeks Beitrag *Droga wodna z Rynu do Granicy z Mazowszem na najstarszej mapie szczegółowej z obszaru dzisiejszych Mazur*,

¹ <http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Masovia> (Zugriff am 06.04.21).

² <http://ip.olsztyn.pl/> (Zugriff am 06.04.21).

³ <http://www.wspolnotamazurska.org/> (Zugriff am 06.04.21).

⁴ <http://pruthenia.pl/> (Zugriff am 06.04.21).

in dem der Autor eine sich im Geheimen Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem befindende Karte beschreibt⁵. Sie schildert den Seeweg von Ryn durch die Großen Masurischen Seen und den Fluss Pisa bis an die Grenze des Deutschen Ordens mit Masowien. Die Toponyme und Hydronyme, die auf der Karte erscheinen, werden ins Polnische übersetzt, die deutsche Bezeichnung wird in Klammern gesetzt. Die Karte wird ausführlich und präzise veranschaulicht und die auf ihr angegebenen Objekte werden erläutert und mit anderen geschichtlichen Quellen verglichen. Der Autor ergänzt die auf der Karte geschilderten Informationen mit zusätzlichen historischen Angaben und bringt somit ein kompletteres Bild der damaligen Gegend und die geschichtlichen Umstände zur Anschauung. Am Ende des Artikels werden Bilder der besprochenen Karte, ein von Robert Klimek bearbeitetes Bild, das die Gesamtheit der Gewässer zeigt, und Ausschnitte aus zwei anderen Karten – einer Skizze aus den Jahren 1465–1466 und Heinrich Zellas Karte aus 1542 – angefügt.

Jan Sekta liefert einen Beitrag, der den Bau des Postamts auf dem Markt in Lötzen zum Gegenstand hat und den Titel *Budowa budynku poczty przy Rynku w Lecu* trägt. Die Geschichte des Postamts in Lötzen wird detailreich dargestellt, vom Beginn des Postdiensts im 17. Jahrhundert bis zur Errichtung der Post im Jahre 1903. Im Beitrag erklärt der Autor die Gründe, warum es zum Wechsel der Niederlassung der Post kam, und schildert jedes Mal die Umstände, unter welchen die Post funktionieren musste. Es werden exakte Parameter von den Gebäuden angegeben, dazu wird das amtliche Verfahren während der Suche nach einer neuen Niederlassung und während der Ausarbeitung und Schließung des Bauvertrags wiedergegeben. Der Artikel wird mit Abbildungen von Postkarten und mit technischen Zeichnungen aus dem Bau des Postamtsgebäudes vervollständigt.

Der dritte Artikel im Teil *Przeszłość* wurde von Tomasz Gliniecki unter dem Titel „*Dziękujemy za Angerburg*” – *walki Armii Czerwonej o miasto i okolice w styczniu 1945* verfasst. Der Historiker beschreibt hier, anhand von zahlreichen Kriegsakten, die Kriegsoperationen, die 1945 zur Eroberung der Stadt Węgorzewo (dt. Angerburg) geführt haben. Sich auf die Kriegsakten des Zentralarchivs des Verteidigungsministeriums der Russischen Föderation (ЦАМО) stützend, gibt der Autor die Zahlen der jeweiligen Heere an, die Verläufe der Schlachten präzise schilderten und auch die Innenlage der jeweiligen Truppen beschrieben. Dabei verweist der Beiträger öfters auf die in den Akten auftretenden Ungenauigkeiten oder Übertreibungen, um ein historisch objektiveres Bild zu entfalten.

Przeszłość wird mit einem Artikel von Waldemar Brenda abgeschlossen. In *Różne wymiary codzienności. Mieszkańcy ziemi piskiej w pierwszych latach powojennych* erfährt der Leser die Nachkriegsgeschichte der Stadt Pisz (dt. Johannisburg) und ihrer Bewohner. In dem in achtzehn Unterkapitel geteilten Artikel, beschreibt der Autor das

⁵ Klimeks Entdeckung der ältesten Landkarte Masurens wurde in den polnischen Medien stark kommentiert. Vgl.: <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/8124367,najstarsza-szczegolowa-mapa-mazur-z-xvi-wieku.html> (Zugriff am 20.03.2021); <https://wiadomosci.onet.pl/olsztyn/mazury-najstarsza-szczegolowa-mapa-z-xvi-wieku-odnaleziona-przez-historyka/wy72s8f> (Zugriff am 20.03.2021).

Alltagsleben und seine Bedingungen in der Stadt in den ersten Jahren nach dem Krieg. Im Artikel werden solche Themen berührt wie: die Eroberung von Pisz durch die Rote Armee 1945, der Prozess der Übernahme der Stadt durch den polnischen Staat (darunter der Beginn der polnischen Verwaltung und die demographischen Verhältnisse), die Entwicklung und der Wiederaufbau des Stadtverkehrs, die Krankheiten, die die Bevölkerung plagten und die allmähliche Entstehung des Gesundheitswesens, die Entstehung des Waisenhauses, Schwierigkeiten mit der Verpflegung, die häufigen Plünderungen, die Veränderungen in Glaubensgemeinschaften, die Arbeitsversorgung (darunter die Eröffnung der Sperrholzfabrik), die Eröffnung des ersten Hotels. Am Ende werden das kulturelle Leben der Stadtbewohner und seine Umstände beschrieben. Der Autor bedient sich an vielen Stellen der Erinnerungen zeitgenössischer Zeugen, Zitate aus der damaligen Nachrichtenzeitschrift *Wiadomości Mazurskie* werden herbeigerufen, so entsteht eine lebendige Darstellung der damaligen Zeit und des herrschenden Alltags.

Mazurskie miasteczko Olecko – ciągłość i zmiany von Ewa Kozłowska eröffnet den Teil *Teraźniejszość* und ist der erste von zwei Beiträgen in diesem Teil. Die Autorin untersucht hier die gesellschaftlich-politischen Bedingungen, die die Stadt Olecko seit dem Kriegsende prägen. Die komplizierten politischen Vorgänge und die damit verbundenen gesellschaftlichen Auswirkungen werden hier in ihrer historischen Kontinuität aufgewiesen, um am Ende den Einfluss auf die heutige Lage der Stadt zu veranschaulichen.

Im Artikel *O kulturze, czyli musimy spoważnieć* urteilt Paweł Jarząbek über die Lage des heutigen Kulturwesens in Masuren und schlägt vor, wie diese Lage zu verbessern wäre. Im Text beruft er sich auf seine persönlichen Erfahrungen mit dem kulturellen Angebot im Lande und konstatiert zuletzt, dass es zu einem gesteigerten Interesse an Kultur kommen werde, wenn die materiellen Bedürfnisse der Bevölkerung befriedigt werden.

Izabela Lewandowskas Beitrag *Dziedzictwo historyczne i kulturowe obszaru Nadleśnictwa Jedwabno* eröffnet im Jahrbuch den Teil *Środowisko* und ist zugleich der einzige in diesem Bereich. Sie erzählt darin, wie es zur Entstehung des Forstamts Jedwabno kam, um danach das Erbe dieses Gebietes in fünf Unterkapiteln zu vergegenwärtigen. In *Ślady dawnych Prusów* wird das Erbe der preussischen Galinder, das sich bis heute erhalten hat, in Überresten von Stammbauten oder in Ortsnamen, gezeigt. *Tradycyjna zabudowa wsi* hat die Siedlungsformen der Dörfer und die in ihnen erhaltenen Bauten, die von der Autorin auch ausführlich beschrieben werden, zum Gegenstand. In *Kościóły i kapliczki katolickie i ewangelickie* werden die sich innerhalb des Forstamts befindenden Sakralgebäude der katholischen und der evangelischen Konfession zusammen mit ihrer Geschichte dargestellt. Im Kapitel *Cmentarze wyznaniowe i wojenne* zählt Izabela Lewandowska die Friedhöfe im Bereich des Forstamts auf. Mit *Inne miejsca pamięci* wird der Beitrag abgeschlossen, hier werden andere für die Gegend historisch relevante Orte erwähnt: der Trakt Biskupów Warmińskich in Baldy (Balden) aus dem 16. Jh., Kriegsbunker, Grabsteine von Förstern, Grabhügel, der Kirchturm in Małga und der sich dort befindende Truppenübungsplatz, der Wasserturm in Muszaki, die Wassermühle in Małszewo

und ein Gebäudekomplex des ehemaligen Forstamts aus dem Beginn des 20. Jh. in Jedwabno. Am Ende des Beitrags werden drei Photographien angefügt: des Bunkers in Czarny Piec, des Kirchenturms in Małga und der Kapelle in Burdąg.

Der Teil des Bandes *Literatura (proza)* beginnt mit einem Ausschnitt aus dem Kriminalroman des Prosaikers und Journalisten Krzysztof Beška *Duchy rzeki Pregel*. Im Roman lernen wir den Detektiv Stanisław Berg kennen, der in Königsberg verweilt und in ein neues Rätsel verwickelt wird. Der Leser begegnet dem Detektiv gerade, als er die Stadt verlassen will. Er wird jedoch durch einen Freund aufgehalten, der ihn zu seinem Bekannten führt, dessen Frau ihn angeblich betrügen soll. Die Sache scheint jedoch komplizierter, als auf den ersten Blick, zu sein. Am Ende wird dem Leser ein Einblick in eine Wendung in der Geschichte gewährt, als der Detektiv Berg festgenommen wird. Die Handlung des Romans findet im 19. Jahrhundert statt.

Kazimierz Brakonieckis Tagebuch *Z dziennika olsztyńskiego 2 VIII 1989 – 30 XII 1989* ist der nächste Beitrag in diesem Teil. Der namhafte Allensteiner Schriftsteller und Begründer der Kulturgemeinschaft „Borussia“ beschreibt hier die Ereignisse, die im Jahr 1989 stattfanden, diese dienen jedoch häufig nur als Hintergrund des tatsächlichen Erzählens, vor dem an frühere Lebensmomente erinnert wird. Indem sich der Autor häufig Retrospektiven bedient, die beinahe sein ganzes Leben umfassen, wird an die Kindheit und den persönlichen Werdegang erinnert mit allen begleitenden, in der Volksrepublik Polen herrschenden Umständen. Den Hauptteil der Aufzeichnungen bilden vor allem die philosophischen Überlegungen des Autors zur Religion, es wird der Versuch unternommen, seine eigene Weltanschauung in ihrem Sein und Werden zu veranschaulichen. Seine Erinnerungen an das Vergangene werden mit Überlegungen zu Themen wie Ethik, Moral, Politik oder Religion durchwoben. Brakoniecki beschreibt auch seinen Umgang mit der Realität der Volksrepublik als aufsteigender Dichter, erzählt von seinen Ambitionen, Vorbildern, den Höhen und Tiefen seines Lebens. Politische Ereignisse werden berichtet, u. a. die Ermordung Ceaușescus. Brakoniecki schildert auch die Lage in den literarischen Kreisen seiner Zeit, über die er meistens kritisch urteilt. Die Aufzeichnungen bieten einen Einblick in den sich verändernden Alltag in der Volksrepublik Polen, doch *Z dziennika olsztyńskiego* ist vor allem ein psychologisches Portrait des Autors aus der damaligen Zeit. Die Ereignisse der 89er Jahre fungieren hier überwiegend als Blickpunkte, von denen heraus der Dichter sein Weltbild und seine Lebensphilosophie dem Leser allmählich zur Betrachtung stellt.

Literatura (proza) endet mit *Meandry losu*, einem Roman des Danziger Dichters und Soziologen Kazimierz Sopuch, dessen Handlung in den Zeiten der Volksrepublik Polen stattfindet. In dem publizierten 2. Teil *Znów Mazury* lernen wir den Protagonisten Leon kennen, der gerade sein Bachelorstudium abgeschlossen hat und in seinen Heimatort Mrągowo zurückkehrt. Die Rückkehr ist verbunden mit dem Beginn seiner Tätigkeit als Journalist, Leon erweist sich als ein engagierter Patriot mit Interesse an der Vergangenheit seiner Heimat. Als Pate für seinen Freund Rafał, der eine Masurin namens Helga heiratet, begegnet er ihrer Schwester Inga, für die er im Laufe der Geschichte ein wachsendes Gefühl entwickelt. Die Begegnung zweier Kulturen – der polnischen von Leon und der masurischen von Inga vertreten – wird hier zum Hauptgegenstand der Erzählung. Ingas Familiengeschichte ist durch das

Schicksal von Masuren geprägt, als nach dem Kriegsende Aufwachsende ist sie teilweise durch die deutsche Vergangenheit ihrer Heimat, teilweise durch die polnische Gegenwart beeinflusst und fühlt sich in keiner von den zwei Kulturen vollständig daheim. Als ihr Vater die Entscheidung fällt, nach Deutschland umzuziehen, versucht Leon sie zu überreden, zu bleiben und sie somit für die polnische Kultur zu gewinnen. Am Ende des publizierten Teils entscheidet sie sich, mit dem Vater zu verreisen, lehnt die Möglichkeit der Rückkehr aber nicht ab. Das Schicksal der beiden jungen Menschen bleibt unentschieden.

In *Literatura (poezja)* werden drei Gedichte präsentiert: *O pierwszej cholerze w Jansborku roku 1830 i 1831* von Fryc Pezara, das in *Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki* aus dem Jahre 1864 erschien; Jan Luśtychs *Jak Mazurzy pogrzeb obchodzq* aus dem Jahre 1884; und ein zeitgenössisches Gedicht von Kazimierz Brakoniecki mit dem Titel *Woda życia*, am 25. September 2020 entstanden.

Wspomnienia bestehen aus zwei Beiträgen. Der erste von denen *Zgon. Igor Newerly* von Ewa Zdrojowska enthält Erinnerungen an den 1987 verstorbenen Schriftsteller Igor Newerly⁶, der 1958 in das Dorf Zgon umzog. Aus den eigenen Aufzeichnungen des Schriftstellers erfährt man, wie es dazu kam, dass er, zusammen mit seiner Frau Zofia Łapnicka, in Zgon einzog. Weiter werden Aussagen von Irena Gałęcka, Jarosław Abramow-Newerly und Jarosław Zieliński herbeigeführt. Irena Gałęcka war mit Newerly und seiner Frau eng befreundet und heute leitet sie Dom Pracy Twórczej Igora Newerlego 1957–1987. Der Sohn von Newerly, Jarosław Abramow-Newerly, erzählt von dem Schreibvorgang des Vaters und über seine Mitarbeit und Beziehung mit Janusz Korczak. Der Literaturhistoriker Jan Zieliński verfasste *Szkatulki Newerlego*, eine Monographie über den Schriftsteller. Die von Ewa Zdrojowska zusammengetragenen Erinnerungen dieser Personen bringen die Persönlichkeit des Schriftstellers in ihrer Mannigfaltigkeit und Originalität zur Anschauung.

Wspomnienia werden mit Mirosław Ślapiks Beitrag über die jung verstorbene Dichterin Małgorzata Dobrowolska abgeschlossen. Im Artikel wird über die literarischen Anfänge von Dobrowolska und über ihre postume Anerkennung berichtet. Drei ihrer Gedichte aus dem Band *Białe marzenia* sind hier beigelegt. Am Ende des Beitrags sind drei Bilder zu sehen – auf dem einen ist Małgorzata Dobrowolska zu sehen, das zweite zeigt ihre Mutter und Eugeniusz Kurza (den Herausgeber des Bandes), das dritte ist das Abbild des Umschlags des Bandes.

Im Teil *Recenzje* erscheint Anna Gajdis' Rezension zu Beata Szadys Reportagenband *Wieczny początek. Warmia i Mazury*.⁷ Zusammen mit *Literatura a polityka kulturalna w Prusach Wschodnich w latach 1933–1945. Krajobraz kulturowy i symboliczny w relacji centrum – peryferie* von Magdalena Kardach⁸ und dem von Hubert Orłowski und Rafał Żytyniec herausgegebenen Band *Prusy Wschodnie*.

⁶ <https://culture.pl/pl/tworca/igor-newerly> (Zugriff am 06.04.21).

⁷ Beata Szady, *Wieczny początek. Warmia i Mazury*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.

⁸ Vgl. Magdalena Kardach, *Literatura a polityka kulturalna w Prusach Wschodnich w latach 1933–1945. Krajobraz kulturowy i symboliczny w relacji centrum – peryferie*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2018.

*Wspólnota wyobrażona*⁹ ist es das dritte Werk, das in den Jahren 2018–2020 erschien, das die Region von Ermland und Masuren zum Gegenstand hat. Gajdis formuliert eine kritische Bemerkung zu der in Szadys Reportagensammlung anwesenden These des „Fluches des ewigen Beginns“.¹⁰ Sie bestreitet, dass dieser „Fluch“ nur der Region Ermland und Masuren zuzuschreiben sei und äußert die Meinung, dass solcher Prozess allgegenwärtig sei. Am Ende stimmt Gajdis dem in Magazin *Książki. Magazyn do czytania*¹¹ geteilten Urteil zu, der Band sei vor allem für Personen bestimmt, die Interesse an der Geschichte der Region haben.

Den letzten Teil des Bandes *Sprawozdania archeologiczne* bilden die Beiträge *Archeologia jest bliżej, niż może się wydawać. O działalności Fundacji Terra Desolata* von Iwona Lewoc und *Kamienny fallus z Krukłanek* von Robert Klimek. In dem ersten Beitrag erzählt Lewoc über die Bereiche, in denen die Stiftung *Terra Desolata* tätig ist. Sie beschreibt, wie die archäologische Forschung der Stiftung zu Stande kam und wie sie aktuell durchgeführt wird. Die Methoden der Arbeit werden veranschaulicht und über manche Funde in den Ausgrabungsstätten wird berichtet. Lewoc verweist auch auf die Popularisierung und die Wissensverbreitung, mit der sich *Terra Desolata* beschäftigt. Am Ende des Berichts werden drei Bilder aus dem Archiv der Stiftung zugefügt, die die archäologischen Funde zeigen.

In dem den Teil und zugleich den Band abschließenden Beitrag von Robert Klimek *Kamienny fallus z Krukłanek* beschreibt der Autor, wie es zur Entdeckung des steinernen Phallus aus Krukłanki kam. Das Artefakt wird kurz beschrieben und sein mutmaßliches Alter wird angegeben, auch ähnliche solche Fundstücke werden hier erwähnt. Der Beitrag endet mit der Information, dass der Phallus an das Muzeum Warmii i Mazur in Olsztyn übergeben wird. Drei von Daria Klimek verfasste Zeichnungen des Artefakts erscheinen am Ende des Beitrags.

Der Band bietet ein breites Spektrum von Themenbereichen für die Leser an. Aufgrund seines überwiegend wissenschaftlichen Charakters ist er vor allem an Forscher der Region von Masuren und Geisteswissenschaftler gerichtet. Doch auch Personen, die Interesse an der Region haben, werden hier eine wertvolle und umfassende Quelle des Wissens finden. Der Band trägt dazu bei, die in der Region einheimischen Künstler einem breiterem Publikum vorzuführen, wie auch die deutschsprachigen Autoren masurischer Provenienz dem polnischen Lesepublikum, dank den Übersetzungen, näherzubringen. Das Jahrbuch präsentiert sich als eine umfangreiche Wissensquelle für die Erforschung des kulturellen Erbes von Masuren, die den Leser zu seinen eigenen weiterführenden Recherchen zu dieser Region veranlasst.

⁹ Hubert Orłowski, Rafał Żytniec (Hg.), *Prusy Wschodnie. Wspólnota wyobrażona*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje 2019 (Poznańska Biblioteka Niemiecka, 49. Bd.).

¹⁰ Die Autorin bezieht sich auf die These von Barbara Fatyga und ihren Bericht „Kultura pod pochmurnym niebem“. Vgl. Szady, *Wieczny początek*, S. 10; Barbara Fatyga, Magdalena Dutkiewicz, Paweł Tomanek, Ryszard Michalski, „Kultura pod pochmurnym niebem”. *Dynamiczna diagnoza stanu kultury województwa warmińsko – mazurskiego*, Olsztyn 2014.

¹¹ Vgl. Agnieszka Sowińska, *Reportaż Warmia i Mazury. Wieczny początek*, Beata Szady, Czarne, Wołowiec; *Powieść Dzieci Jerominów*. Ernst Wiechert, przeł. Tadeusz Ostojki, Jerzy Ptaszyński, *Pojezierze*, Olsztyn, (in:) *Książki. Magazyn do czytania* 3 (2020), S. 17.

Bibliographie

- Fatyga Barbara, Magdalena Dutkiewicz, Paweł Tomanek, Ryszard Michalski, „*Kultura pod pochmurnym niebem*”. *Dynamiczna diagnoza stanu kultury województwa warmińsko – mazurskiego*, Olsztyn 2014.
- Kardach Magdalena, *Literatura a polityka kulturalna w Prusach Wschodnich w latach 1933–1945. Krajobraz kulturowy i symboliczny w relacji centrum – peryferie*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2018.
- Orłowski Hubert, Rafał Żytyniec (Hg.), *Prusy Wschodnie. Wspólnota wyobrażona*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje 2019 (Poznańska Biblioteka Niemiecka, 49. Bd.).
- Sowińska Agnieszka, *Reportaż Warmia i Mazury. Wieczny początek, Beata Szady, Czarne, Wołowiec; Powieść Dzieci Jerominów. Ernst Wiechert, przeł. Tadeusz Ostojki, Jerzy Ptasiński, Pojezierze, Olsztyn*, (in:) *Książki. Magazyn do czytania* 3 (2020), S. 17.
- Szady Beata, *Wieczny początek. Warmia i Mazury*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.
- <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/8124367,najstarsza-szczegolowa-mapa-mazur-z-xvi-wieku.html> (Zugriff am 20.03.2021)
- <http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Masovia> (Zugriff am 06.04.21).
- <http://ip.olsztyn.pl/> (Zugriff am 06.04.21).
- <http://www.wspolnotamazurska.org/> (Zugriff am 06.04.21).
- <http://pruthenia.pl/> (Zugriff am 06.04.21).
- <https://culture.pl/pl/tworca/igor-newerly> (Zugriff am 06.04.21).
- <https://wiadomosci.onet.pl/olsztyn/mazury-najstarsza-szczegolowa-mapa-z-xvi-wieku-odnaleziona-przez-historyka/wy72s8f> (Zugriff am 20.03.2021).

Robert Gawłowski (<https://orcid.org/4507-2406-7263-3055>)

Wrocław

Wielogłos odrzański, albo „zwierciadło duszy”¹

Najnowsza antologia tekstów poetyckich i prozatorskich o Odrze jest pozycją wyjątkową i jedyną w swoim rodzaju. Jej autor – Ryszard Sławczyński znacznie poszerzył, uzupełnił i opatrzył niezwykle cennym wstępem, wydanie pierwsze wydanie, które ukazało się w roku 1999. Wybór zatytułowany „Kiedy Ty mówisz Odra” – to pierwsza tak wnikliwa i obszerna próba ukazania obrazu Odry w nie tylko literaturze polskiej ale i w literaturach ościennych. Rzecz, obejmująca 500 lat piśmiennictwa, dedykowana jest pamięci marynarzy odrzańskich i prezentuje utwory aż 146 autorów. Należy przypomnieć, że prace nad antologią rozpoczęły się w 1996 roku, a zatem impulsem jej powstania wcale nie była powódź tysiąclecia w 1997. Po 21 latach antologia została poszerzona o 39 autorów i 59 tekstów, a poprzedzająca utwory znakomita rozprawa Ryszarda Sławczyńskiego „Rzeka Odra w kilku odsłonach” jest pierwszą tak wnikliwą i obszerną próbą ukazania nie tylko literackich wizerunków Odry, ale też historii żeglugi odrzańskiej, tradycji marynarzy odrzańskich i Flisu Odrzańskiego oraz dziejów związanego z Odrą szkolnictwa zawodowego wraz z bogatą dokumentacją fotograficzną. Niezwykle cenna wydaje się próba ukazania emocjonalnych paraleli w części zatytułowanej „Odra a rzeki Kresów Wschodnich”, co jest ogromnie ważne w przypadku autorów wysiedlonych ze Wschodu i przybyłych na ziemi nadodrzańskie po II wojnie światowej, a niosących w pamięci obrazy rzek utraconego kresowego dzieciństwa. To bardzo istotne, gdyż w wielu utworach tego pokolenia pisarzy mamy do czynienia ze swoistym osławianiem Odry i jej pejzaży. Oprócz utworów autorek i autorów polskich w zbiorze znajdziemy teksty przełożone przez 19 tłumaczy z łaciny, języka niemieckiego, czeskiego, łużyckiego oraz jidisz. W antologii znajduje się też 10, mało znanych, ludowych pieśni śląskich z przełomu XIX i XX wieku. Tytuł „Kiedy Ty mówisz Odra” odsyła nas do słynnego wiersza Rafała Wojaczka pt. „To nie fraszka”. Ten krótki utwór został zapisany we Wrocławiu, 23 września 1969 i był dedykowany znanemu prozaikowi Jerzemu Plucie:

Kiedy Ty mówisz „rzeka”, to ja słyszę „Odra”
Kiedy Ty „dom” powiadasz, to ja słyszę „Polska”

Kiedy Ty mówisz „Odra”, to ja słyszę „ręka”
Pewne ramię, na którym Twój dom się opiera

¹ Kiedy Ty mówisz Odra. Wybór tekstów o rzece. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Ryszard Sławczyński, Oficyna Wydawnicza AKWEDUKT, Wrocław 2020, s. 375, Wydanie II rozszerzone (wyd. I Wrocław 1999), ISBN 978-83-940364-9-2.

Jak podaje Aleksander Soszyński: „Fraszka powyższa powstała jako odpowiedź na wezwanie Jerzego Pluty, który w imieniu „Ugrupowania 66” zwrócił się do autorów z prośbą, by zechcieli podług możliwości ułożyć i przesłać na jego ręce wiersz zbudowany na motywach: rzeka – ręka – dom”². Ale przecież o Odrze pisał nie tylko Rafał Wojaczek. W zbiorze wydanym przez wrocławski „Akwedukt” znalazły się (ułożone chronologicznie) teksty wielu literackich znakomitości: poczynając od Andreasa Gryphiusa i Josepha von Eichendorffa, poprzez Wincentego Pola, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Tymoteusza Karpowicza, Tadeusza Różewicza, Witolda Wirpszę, Urszulę Kozioł, Leszka Szarugę, Henryka Bereskę, Mariannę Bocian, Urszulę Małgorzatę Benkę, Ewę Sonnenberg, Andrzeja Zawadę i wielu, wielu innych, aż po noblistkę Olę Tokarczuk, która wyznaje: „Kiedy byłam dzieckiem, każdy spacer prowadził nad Odrę”.

Tom otwierają „Renesansowe opisanie Wrocławia” i „Jedenastozgłoskowiec na cześć Wrocławia” – pióra Bartolomeusa Steina (w przekładzie Marka Krajewskiego), nad którymi warto pochylić się szczególnie, nie tylko dlatego, iż są to fragmenty pierwszego polskiego przekładu tego dzieła, ale przede wszystkim z powodu jego walorów historycznych³. Bartholomeus Stein w swoim opisie Wrocławia z 1512 r. podkreśla związek miasta rzeką, w pobliżu której – jak zauważa znawca przedmiotu Jerzy Piekalski – „mieściły się, na przykład słodownie, spichlerze i parcele. Zwraca uwagę na znaczenie łatwego dostępu do wody dla gospodarki miejskiej, zwłaszcza dla ważnej we Wrocławiu produkcji tkackiej, browarniczej i garbarskiej, farbiarskiej, ale także dla gospodarstw domowych. Odra i Oława były również źródłem energii dla licznych młynów, foluszy i tartaków zlokalizowanych w obrębie miasta. Służyły jako tania droga wodna, podnosiły obronność miasta dając obfitość wód do fos. Pewne znaczenie miał także połów ryb w rzekach, aczkolwiek ograniczały go regulacje prawne. O tym, iż mieszkańcy Wrocławia mieli świadomość tych korzyści zaświadcza właśnie wspomniany opis Steina”⁴. Nie inaczej powie sam Stein – renesansowy poeta:

Odra, nad którą leżysz i której nurt
Wzburzony na wiele rozbijasz odnóg,
Nigdzie nie widzi – od źródła do ujścia –
Płynąc przez wszystkie północne krainy,
Czegoś, co mogłoby równać się z tobą,
Wrocławiu.

² Cyt. za: Aleksander Soszyński, *Wrocław w poezji*, Towarzystwo Miłośników Wrocławia, Wrocław 1982.

³ Por. „Bartłomiej Steina renesansowe opisanie Wrocławia = Die Beschreibung der Stadt Breslau der Renaissancezeit durch Bartholomaeus Stein”. Tytuł oryginału: [Beschreibung von Schlesien und seiner Hauptstadt Breslau 1512/13]. Opracowanie i redakcja naukowa Rościśław Żerelik. Oprac. red. Bożena Płonka-Syroka. Przekład Marek Krajewski, Rainer Sachs. Arboretum, Wrocław 1995.

⁴ Por. Jerzy Piekalski, *The Environment and Living Conditions in Wrocław (Breslau) in the 16th-18th Centuries*, in: Natascha Mehler (Ed.), *Historical Archaeology in Central Europe*, Special Publication No 10, The Society of Historical Archaeology, Rockville, 2013, s. 379-394.

Jednakże poetyckie obrazy Odry to nie tylko sielanki czy apologie. Dla wielu piszących rzeka jest świadkiem i uczestniczką trudnej historii. Chciałoby się powiedzieć, że ma swoją bolesną pamięć, o czym zaświadcza sonet „Łzy Ojczyzny. Anno 1636” wielkiego śląskiego poety doby baroku Andreasa Gryphiusa, który wspominając rzezie i Głogów czasów wojny trzydziestoletniej pisał:

Tu krwią świeżą miasto i ostróg wciąż ocieka.
Po trzykroć sześć lat minie, nim powolna rzeka
Przepełniona trupami z prądem wody ruszy.

Nieco bardziej optymistyczny, powiązany z przyrodą odrzańską, ton znajdziemy dopiero u romantyka Josepha von Eichendorffa, w sonecie „Młodzieńcze utęsknienie”:

Z dalekich gór, co nad rozległą krainą królują,
niosłaś mi pozdrowienie w swym radosnym biegu,
aż zawierzyłem siebie tej wiosennej woni, czując,
że czas już nadszedł, by odbić od brzegu.

Ten, związany z okolicami Raciborza i Nysy, poeta, dramaturg i eseista, od apostrofy do „Odry błękitnej” zrazu jednak przechodzi do osobistych refleksji, których powierniczką rzeka. Zawarte w drugiej części sonetu wyznania, oddalając nieco czytelnika od „brzegu wonnego” afirmują i uniwersalizują obraz Odry z pierwszych strof. Jest to już rzeka „wewnętrznego światła”, która wypełnia mówiące do siebie i do czytelnika liryczne, nieco zagubione, liryczne „ja”:

A dokąd zmierzam, jeszcze nie wiedziałem,
lecz blask jutrzeńki rósł i rósł wspaniały,
a w sercu wolność, cnoty i wierności siła,

jakby ta światłość życia tylko dla mnie biła;
czułem, jako mnie żagle wiodą w dal bajeczną
a flagi wszystkie szumią mi młodością wieczną!

Te trzy, zarysowane ledwie szkicowo, obrazy Odry wydają się o tyle ważne, że można pośród nich szukać i z nich wysnuć zasady porządkujące całą antologię Ryszarda Sławczyńskiego. Z jednej strony mamy, oczywisty, porządek chronologiczny, z drugiej zaś, teksty tu pomieszczone czytać można jako powiązane z Odrą ludzkie historie i przypadki, dalej, jako wielką historię z rzeką w tle, a także, jako swoistą geografę odrzańską, by wreszcie dojść do tych utworów, w których Odra jest poetyckim „zwierciadłem dusz” autorek i autorów. Ale też przecież, porządki te się nieustannie przenikają, bo są, czy też muszą być, nierozdzielne. Niejako w nawiązaniu do zapisów Bartholomeusa Steina, autorzy późniejszych wieków kładli szczególny nacisk na pokazywanie wszelakich dobrodziejstw jakimi Odra obdarzała ludzi zamieszkujących przyległe doń tereny i położone nad nią wsie, miasteczka i miasta. Bogusz Zygmunt Stęczyński, XIX-wieczny poeta, krajoznawca, rysownik,

podróżnik, bibliotekarz i księgarz w swojej „Podróży malowniczej w 21 pieśniach” daje nam obraz następujący:

Odra miasto odświeża, tocząc splawne wody,
Po których używają mieszkańcy swobody,
Kołysząc się na łodziach lub statkach żaglowych,
Albo też na tak zwanych berlinkach parowych,
Lub płynąc z wyrobami, przemysłem zajęci,
Nie szczędzą w swych zawodach wytrwania i chęci.

Ciekawe rozwinięcie tego opisu znajdziemy w utworze „Moja ojczyzna” pióra duchownego katolickiego, pisarza, poety i działacza górnośląskiego Konstantego Damrota:

Gdzie Odra poważna toczy swe wody
Śród ciemnych lasów i łąnów kłosistych;
Gdzie schludne domki, spokojne zagrody
W dolinach i na wybrzeżach spadzistych,
Jak na kobiercu kwiaty rozsypane;
Gdzie się po polach pieśni rozlegają
W drogim po ojcach języku śpiewane;
Gdzie w kniejach dziki i łąnie bujają
I gdzie z kominów niebotycznych chmury
Dymu się wiją, płomienie buchają,
A młoty w kruszec jakby taran w mury
Z trzaskiem piorunu stale uderzają;
Gdzie skarby dobywa ukryte w ziemi
Ludność potulna, z uczciwości znana,
Przebiegłych przybyszów bogacąc niemi:
To moja śląska ojczyzna kochana!

Staje się tedy Odra adresatką licznych apostrof i hymnów, o czym w „Pieśni o rzekach germańskich” napisze wprost Norbert Bończyk (Niechaj i Odrze zabrzmią głosy, / I hołdów naszych huczny dźwięk...). Podobne tony pojawią się też, na przykład, u Jana Mehla, w „Piosnce flisaka”, w wierszach Friedricha Bischoffa, w „Pejzażu odrzańskim” Hansa Niekrawietza, czy w „Hymnie o rzece” Czesława Sobkowiaka oraz w pokaźnej ilości wierszy innych autorów.

Właściwie niemal każdy wiersz przynosi jakiś subiektywny, często wyidealizowany, obraz Odry. Zbiór takich właśnie tekstów jest niezwykle obfity. Rzeka i jej urokliwości są przedmiotem opisów poetyckich, które oddają piękno odrzańskiej przyrody zgodnie z poetykami właściwymi epokom w jakich powstawały; od klasycyzmu i baroku, poprzez romantyzm, symbolizm, modernizm, przedwojenną i powojenną awangardę, aż po style poetyckie XX wieku i pierwsze dekady wieku XXI. Obok motywu heraklitejskiej rzeki będącej synonimem przemijania, pojawiają się liczne motywy źródła, wody, nurtu, dorzecza, pól, ogrodu, światła, ciemności, niepokoju, pamięci czy dzieciństwa. Elementy natury nabierają znaczeń nowych, a ważnych, dla lirycznego „ja”. Często dochodzi do transpozycji tego, co fizyczne i widzialne w sferę tego, co jest refleksją czy wyrażaną emocją, tak, jak wierszu Bodo Heimanna „Odra”:

Odro, rzeko moja, dojsz do twych źródeł pod prąd,
próbować wody dzieciństwa, zaklinać rzeczy niewymawialne,
zatrzymywać rzeczy płynące, sensory dźwięków,
jakie słyszeliśmy jeszcze w wodach płodowych,
kiedyśmy się już wylaniali, by poprzez jasność
dotknąć światła tego świata.

Zaznaczyć należy też koniecznie, że wiersze umieszczone w antologii ukazują cały wachlarz poetyk i wielość możliwości wykorzystania środków stylistycznych, od apostrof, alegorii, porównań i paralel, poprzez peryfrazy, epifory, hiperbole, aż po personifikacje i animizacje, czego dobrym przykładem jest wiersz Stanisława Srokowskiego „Sprawozdanie ze spaceru wzdłuż Odry”:

Drzewa wchodzą w konszachty z mrokami,
zastępują drogę.

Grzbiety dźwigają okoliczne mosty,
wypręża się strumyk,
a pies chwyta za łydękę ścieżkę.

Podmiejskie łąki zjeżyły sierść,
ze wschodu woń spalenizny;
cwałują przyklejone do czarnych koni
płomienie...

Kwestią nadal otwartą pozostaje, czy poetycka topika pejzażu odrzańskiego, choć tak podobna do topiki wielu innych rzek, ma jakieś swoje cechy dystynktywne? Tym, co znaczy szczególnie, są niepowtarzalne przecież nazwy miejsc lokowane w wierszach i ich tytułach (Paul Grabowski „Wrocławski Ostrów Tumski przed stu laty”, Max Herrmann-Neiße „Wrocławska noc zimowa”, Klabund „Oda do Krosna Odrzańskiego”, Konstanty Ildefons Gałczyński „Szczecin”, Sylwester Zawadzki „Ostrów Tumski, lipiec 1997”, Adam Tadeusz Bąkowski

„Most Grunwaldzki”, Czesław Sobkowiak „Most Piaskowy”). Wraz z rzeką, i tekstami o niej, płyniemy od źródeł, przez Bramę Morawską, Śląsk, Opolszczyznę, Dolny Śląsk, Ziemię Lubuską, Pomorze Zachodnie, aż po ujście do Bałtyku, albowiem zdecydowana większość autorów urodziła się w dorzeczu Odry i mieszkała, bądź mieszka, w miejscowościach usytuowanych na jej brzegach. Jak już wspomniałem, ze względów historycznych i biograficznych znajdziemy także obrazy łączące Odrę z rzekami Kresów Wschodnich. A antologię wieńczy wiersz „Brama Odrzańska”⁵ zmarłego niedawno brzeskiego poety Janusza Ireneusza Wójcika. Utwór ten, jako klamra zamykająca całą antologię, także ze względu na bogatą symbolikę bramy, wydaje się szczególnie ważny. Poeta pragnący przecież ocalać wierszem, ma świadomość, że:

⁵ Brama Odrzańska w Brzegu – brama w systemie fortyfikacji miasta. Projekt Bernarda i Petera Niuronów, architektów włoskich z roku 1595. Obecnie nad Odrą w parku obok Zamku Piastów Śląskich.

wszystko przepada
tylko na portalu bramy
w kamieniu trwają
słowa dewizy

„Verbum Domini manet in aeternum”
Słowo Pana pozostaje na wieki

Można tę antologię czytać, oczywiście, na wiele sposobów i zastanawiać się, na przykład, jak spoglądali na Odrę poeci polscy, niemieccy, łużyccy czy czescy? Jak oswajali tę rzekę po rozstrzygnięciach jałtańskich jeszcze nie tak dawni zesłańcy, Sybiracy i wysiedleni mieszkańcy Kresów Wschodnich, a także osiali na tych ziemiach jako pionierzy żołnierze dwóch armii Wojska Polskiego, pozostali tu więźniowie wyzwoleni z obozów koncentracyjnych czy ludzie wywiezieni na przymusowe roboty do Rzeszy, a jak wreszcie za Odrą tęsknili i jak ją wspominali wysiedleni Niemcy? Wielce wymowny pod tym względem jest wiersz niemieckiego poety Heinza Winfrieda Sabaisa „Z Breslau do Wrocławia czyli List do Tadeusza Różewicza”:

Drogi Tadeuszu, żyje Pan we Wrocławiu,
ja zaś przyszedłem na świat in Breslau
(...) Drogi Tadeuszu, obaj jesteśmy
Cives Wratislavienses, Bóg tak zrządził.
Miasto uczyniło z nas świadków swej historii.
Heraklitejska Odra otacza tak Pański, jak i mój czas.
Musimy się wzajemnie akceptować.
Inaczej pomrzemy.

Można też zadać sobie pytanie o funkcję poezji odrzańskiej w tzw. obronie i przypominaniu polskości tzw. Ziemi Odzyskanych. Taka linia biegnie od Wincentego Pola, którego apostrofa „Do Odry” ma przecież wymowę jednoznacznie historycznie:

Odro graniczna!
Odro prześliczna!
Siostro! co bieżysz młodszych Piastów krajem,
My tobie wdzięcznie wszystką Wartę dajem:
A ty, by gniewna, jedno nas pominiesz,
I niekochana na kraj morza płyniesz.

Podobnie w roku 1945 napisze Wilhelm Szewczyk w swoim „Pozdrowieniu Odrze”:

Rzeko, nową historią okryta,
nowym świtem poczęta u źródeł –
dziś za tobą kroczy Rzeczpospolita (...)
Gwałt niech się wiarą odciska!
Tu nad rzeką stanie mego syna
pierwsza wolna kołyska.

A wierszem „Lato 1946” wtórował mu będzie Edmund Jan Osmańczyk:

O, dzieciaki najmiłsze, zwróćcie oczy na zachód,
Wykapiemy się w Odrze, wytarzamy się w piachu.
Przez Szczecin po Królewiec polska ciągnie się plaża,
Toż będziemy się pluskać, toż będziemy się tarzać!
A gdy miną wakacje zielono-sino-modre,
To wrócimy do domów nad Nysę i nad Odrę....

Można wreszcie analizować wizerunek Odry w literaturze najnowszej. Jedno wszak pozostaje niezmiennie. Bez względu na czas i miejsce, autorki i autorzy mówiący o Odrze, ich liryczni bohaterowie i narratorzy zawierzali tej rzece swe troski i niepokoje, w jej korytach i nurcie szukali i znajdowali odpowiedzi na najważniejsze egzystencjalne pytania, jak choćby w wierszu Romana Kołakowskiego zatytułowanym „Rozmowa z Lotharem”⁶, a będącym jednoznacznym nawiązaniem do przywołanego na wstępie utworu Rafała Wojaczka:

kiedy ty mówisz Odra ja słyszę niepokój
węzeł losu gordyjski rozcięty przez rzekę
bo śmierć jest ujsciem życia powrotem do źródeł
a nieskończoność nurtem wiecznej obecności

Odra była przeto często „zwierciadłem duszy”, czyli czymś więcej niżli tylko literackim tematem. Spoglądanie w leniwe czy wzburzone wody rzeki pomagało budować tożsamość jednostek i zbiorowości. Andrzej Zawada powie wprost:

Moim drogowskazem jest Odra i ona mnie prowadzi. Płyne w tym miejscu z pięknym, stoickim spokojem, a to na ogół wystarcza, by nie analizować po raz kolejny historii. Ta rzeka ma w sobie kojący rytm wieczności, którego komponentami są również ironia i wyrozumienie. Nikt by nie zgadł, że potrafi być dzika i nieobliczalna, podobnie jak historia, której nikt by o to samo nie podejrzewał w słoneczny i łagodny dzień wiosenny.

Odra naturalnie wpisywała się w życiorysy i w historię, przywoływała przeszłość, ale przecież płynęła ku przyszłości. Widzimy to wyraźnie czytając biogramy pisarek i pisarzy, które okazują się niezbędne do zrozumienia wypowiedzi literackich. I te wszystkie różnice, odmienności, barwy, odcienie, nastroje są w antologii przygotowanej przez Ryszarda Sławczyńskiego dojmująco obecne. Ten walor jest nie do przecenienia. Ale należy też podkreślić wartość dokumentarną tego wyboru, który dzięki pogłębionemu wstępowi autora pokazuje mało znaną historię „odrzarzy” i „odrzarstwa”, historię ludzi, którzy z rzeką związali swe losy niejednokrotnie na całe życie. Powiedzieć, że to książka ważna, wartościowa i cenna, to i tak powiedzieć niewiele. Ale dobrze, że jest, że sięgać do niej będą mogły kolejne pokolenia żyjące nad Odrą.

⁶ Chodzi o poetę, krytyka literackiego, redaktora i wybitnego wrocławianina – Lothara Herbsta.

Bibliografia

1. Aleksander Soszyński, Wrocław w poezji, Towarzystwo Miłośników Wrocławia, Wrocław 1982.
2. Bartłomiej Steina renesansowe opisanie Wrocławia = Die Beschreibung der Stadt Breslau der Renaissancezeit durch Bartholomaeus Stein". Tytuł oryginału: [Beschreibung von Schlesien und seiner Hauptstadt Breslau 1512/13]. Opracowanie i redakcja naukowa Rościśław Żerelik. Oprac. red. Bożena Płonka-Syroka. Przekład Marek Krajewski, Rainer Sachs. Arboretum, Wrocław 1995.
3. Dichter und Literatur im Sechsstädtebund vom 18. Jahrhundert bis zur Gegenwart: 650 Jahre Sechsstädtebund, Kamenz, 1998.
4. Robert Gawłowski, Wspólna ojczyzna (Tropy poniemieckie w poezji i prozie autorów Dolnego Śląska), Borussia, 1997, nr 14.
5. Jerzy Piekalski, The Environment and Living Conditions in Wrocław (Breslau) in the 16th-18th Centuries, in: Natascha Mehler (Ed.), Historical Archaeology in Central Europe, Special Publication No 10, The Society of Historical Archaeology, Rockville, 2013.
6. Bartosz Suwiński, Po tej stronie rzeki. Szkice o poetach znad Odry, Wydawnictwo Nowik, Opole 2017.
7. Wrocław liryczny / Lyrisches Breslau, Marek Graszewicz, Marek Zybura (red.), Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, 2001.

Spis treści

<i>Tadeusz Różewicz</i> An den Übersetzer K.D. (Aus dem Polnischen von Karl Dedecius)	5
<i>Marek Zybura</i> Karol Wielki sztuki przekładu: Karl Dedecius (1921–2016) – w stulecie urodzin	7
<i>Mariola Pigoniowa</i> Opis Himalaji w pieśni pierwszej <i>Narodzin Kumary</i> Kalidasy (wraz z przekładem i komentarzem całej pieśni)	19
<i>Teresa Miązek</i> Złożenie <i>sukh-duḥkh</i> w utworach Agjeja – zastosowanie terminu we współczesnej literaturze hindi i w staroindyjskim traktacie <i>Nāṭyaśāstra</i>	51
<i>Alicja Łozowska</i> Modyfikacje greckich motywów w dżatakach i rola kontekstu w procesie ich interpretacji	75
<i>Joanna Pieczonka</i> Epigramy Marcialisa o lichwie i pożyczkach	87
<i>Mariusz Plago</i> <i>Audax</i> i <i>ignavus</i> – Marek Antoniusz w <i>Wojnie domowej</i> Lukana (V 476–497) . . .	113
<i>Magdalena Wolf</i> Jodok Ludwik Decjusz o historii, literaturze, druku i <i>Chronica Polonorum</i> Macieja z Miechowa	131
<i>Małgorzata Zadka</i> Zastosowanie łacińskiej terminologii gramatycznej do opisu polskiej koniugacji w XVII-wiecznych podręcznikach gramatyki języka polskiego – na przykładzie podręczników Menińskiego i Malickiego	149
<i>Emilia Żybert</i> Hymn do Selene (PGM IV 2786–2870) jako przykład związku greckiej poezji i hymnów magicznych	171
<i>Jan Gościński, Artur Dariusz Kubacki</i> <i>Treny</i> Jana Kochanowskiego w przekładzie na język angielski i niemiecki – studium przypadku	191
<i>Justyna Radłowska</i> Poezja Therese Chromik w badaniach oraz działalności translatorskiej i edytorskiej germanistyki wrocławskiej	205

Jerzy Żmudzki

Funkcjonowanie systemu controllingu w rzeczywistości translacyjnej
w oparciu o badania w zakresie tłumaczenia konsekutywnego i a vista 219

Beata Podlaska

Wybrane problemy w przekładzie polskich i niemieckich
świadczeń szkolnych 233

Krzysztof A. Kuczyński

„Poeta nie przyjmuje nikogo”. Na marginesie (niedoszłego) wywiadu
polskiego dziennikarza z Gerhartem Hauptmannem w Rapallo w 1937 roku . . . 249

Ewa Musiał, Marta Filipowska

Między Schreiberhau i Agnetendorf. Badania Krzysztofa A. Kuczyńskiego
nad życiem i twórczością Carla i Gerharta Hauptmannów 259

Agata Duda-Koza

Korespondencja Anny Teichmüller z Martą i Carlem Hauptmannami –
ze zbiorów Biblioteki Śląskiej 271

Karol Maliszewski

Futbol w polu poetyckiego zainteresowania. Na tropie tematu 279

Milosz Bukwałt

„Pocziwy rydel!.. Służ mi godnie, kopie tu żwirek i kopie...”
Figura grabarza w wybranych utworach literatury światowej 301

Izabela Surynt

Powieść Marianne Mewis *Der große Pan*, czyli o czym mówi ciało? 321

Monika Czok

Od symbolu animozji polsko-niemieckich do retoryki pojednania.
Obraz Góry św. Anny w XX i XXI wieku 335

Adrian Madej

Topografia pamięci, czyli kryzys tożsamości
w kontekście traumy historycznej 357

Joanna Karmasz

Chińska literatura dziecięca od powstania Chińskiej Republiki
Ludowej do końca lat 80. XX wieku 369

Edyta Izabela Rudolf, Marta Nowakowska, Stefania Skowron-Markowska

O tym jak Polacy wygrali „trzecią” wojnę światową, czyli obraz działań
militarnych w literaturze popularnej jako element batalii o kulturę narodową . . 383

Sylvia Dec-Pustelnik

Wizerunek Angeli Merkel w memach internetowych w Polsce 405

Marek Bratuń

O polskich dysydentach w osiemnastowiecznej *Encyklopedii* z Yverdon 423

Katarzyna Sowa-Bacia

Niski poziom motywacji studentów filologii germańskiej
Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie do nauki przedmiotu
Gramatyka praktyczna języka niemieckiego – próba diagnozy przyczyn 433

Renata Czaplikowska

Zarządzanie jakością w e-learningu – wybrane formy i narzędzia ewaluacji 443

Aleksandra Matyja

„Wy, Polacy, jesteście strasznie zimni”.
O wybranych aspektach komunikacji polsko-hiszpańskiej 455

Bolesław Cieślik

Język i prawo w Generalnym Gubernatorstwie na przykładzie
Dziennika rozporządzeń Generalnego Gubernatora
dla okupowanych polskich obszarów 477

Aleksandra Szadok-Bratuń

Eklektyzm myśli filozoficznej jusnaturalisty Cyserona 497

Olga Kotyńia

Islam a teoria ewolucji biologicznej 515

Rafał Jakiel

Popkulturemy w badaniu lingwistycznym 533

Hanna Urbańska

The Siddha concept of *aruḷ* / *iruḷ* in the service of politics: how the vision
of backwaters defined by Nārāyaṇa Guru in *Śiva Śatakam* 65 by means
of the *poli-āḷi-cuḷi* trio could become the metaphysical reflection of the social
and religious transformation implemented within Kerala's body 557

Maciej Czyż

Science in Sayyid Quṭb's 'Milestones' 575

Hans-Christian Trepte

„Dante gleich – durchschritt ich die Hölle zu Lebzeiten”.
Zygmunt Krasiński (1812–1859) – der polnische Dante 599

Daniel Pietrek

„Ich werde euch ein anderes Abenteuer erzählen...”
Die Parodie des Landadel-Romans in Witold Gombrowicz's Autorschaft 609

Dorota Nowicka, Jan Pacholski

Kulturlandschaft Riesengebirge – Erforschung durch die Reiseliteratur
und deren Didaktisierung 625

Michał Skop

Volksabstimmung und Aufstände in Oberschlesien
in der Vierteljahresschrift „Schlesien” (1956–1996) 645

<i>Henk J. Koning</i>	
Eichendorff und Holtei	659
<i>Magdalena Popławska</i>	
Elsa Asenijeff – eine fortschrittliche Vordenkerin der Jahrhundertwende	683
<i>Marek Halub</i>	
Kulturtrialog. 10 Jahre Weimarer Dreieck e.V. (2010–2020)	695
<i>Iwona Legutko-Marszałek</i>	
Zu den eine Zweitspracherlernung begleitenden Prozessen	711
<i>Janusz Stopyra</i>	
Wortbildung als Ergänzung der Flexionsmorphologie am Beispiel der „Deutschen Grammatik“ von Helbig/Buscha (2001)	721
<i>Stanisław Świtlik</i>	
Le duel préfiguré de Casanova et Branicki dans <i>Il duello</i> et dans <i>l'Histoire de ma vie</i>	731

Książki

Books – Livres – Bücher

<i>Magdalena Latkowska</i>	
„Turcy w Niemczech” – przekrojowo i z polotem	747
<i>Ilona Copik</i>	
Nieuchwytny „pomiędzy” czy nieodwołalne „poza”? – wśród imion, języków, tożsamości...	751
<i>Katarzyna Grzywka-Kolago</i>	
O Polonii Westfalsko-Nadrenskiej	759
<i>Sebastian Mrozek</i>	
O rozcztywaniu kolaży Herty Müller, czyli jak słowo i obraz współtworzą subwersywne światy literatury	763
<i>Joanna Małgorzata Banachowicz</i>	
Genialny umysł i kobieta z krwi i kości. Niezwykłe życie Marii Skłodowskiej-Curie w biografii autorstwa Ewy Curie	771
<i>Hans-Christian Trepte</i>	
Breslau. Freizeit und Konsum	777
<i>Beate Sommerfeld</i>	
Über kontaminierte Landschaften Mitteleuropas	781
<i>Karsten Dahlmanns</i>	
Von allen guten Geistern verlassen? Paul Kengors <i>The Devil and Karl Marx</i>	787

Spis treści

Karsten Dahlmanns

Zur Darstellung von französischer und amerikanischer Revolution
im Lehrbuch *Europa. Unsere Geschichte 2* 795

Jacek Aleksander Rzeszotnik

Galaxie der deutschen SF-Literaturforschung 801

Justyna Kasperek

Zwischen Tabu und Tabubruch 807

Natalia Czudek

Weimarer Dreieck – kulturgeschichtliche Perspektive 813

Przemysław Pietruszka

Stimmen aus Masuren 819

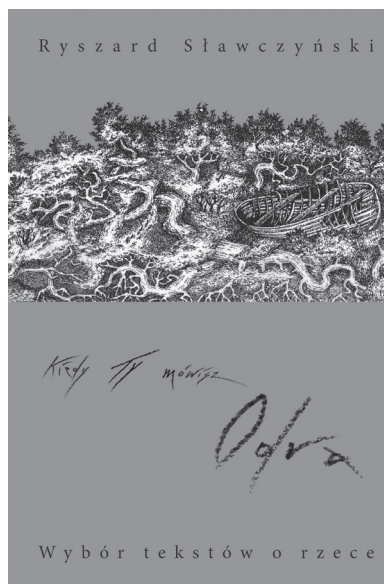
Robert Gawłowski

Wielogłos odrzański, albo „zwierciadło duszy” 827

Akwedukt. Oficyna Wydawnicza Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu

rok założenia: 1999

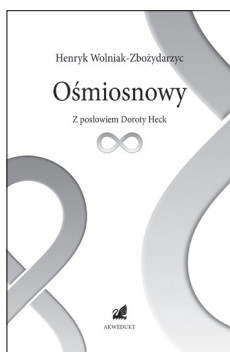
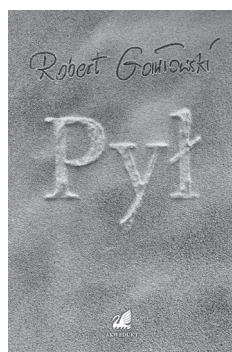
Każda książka w Akwedukcie jest źródłem



W 2020 roku nakładem Akweduktu ukazała się antologia „Kiedy Ty mówisz Odra. Wybór tekstów o rzece” – prezentuje utwory 146 autorów, polskich, niemieckich, czeskich, łużyckich na przestrzeni 500 lat, od XVI wieku do czasów współczesnych, malując poetycki, kulturowy i historyczny obraz Odry. W przekład utworów łacińskich, 16 autorów niemieckich, 6 autorów czeskich oraz łużyckich zaangażowało się 19 tłumaczek i tłumaczy. Książka zawiera 59 fotografii dokumentujących życie Odry i na Odrze – źródła rzeki, ujścia dopływów, miasta, porty, mosty, przeprawy, marynarzy odrzańskich, mariny, barki, przyrodę. O wieloaspektowości Odry opowiada bogaty esej Ryszarda Sławczyńskiego, w którym przeczytamy m.in. o ludziach Odry, Odrzańskiej Drodze Wodnej, historii szlaków żeglownych, o losach zasobnej w tradycje szkoły

żeglugi śródlądowej we Wrocławiu, poznamy Viadrusa – boga Odry i jego przedstawienia artystyczne, spojrzymy na Odrę w kontekście rzek Kresów Wschodnich, rozmyślając nad głębią kultury, meandrami historii, niewyczerpalnością piękna.

www.klubmil.pl





Karl Dedecius

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Verlag der Universität Lodz

Red. / Hrsg. von:
Ilona Czechowska / Ernest Kuczyński

Łódź 2021
ISBN: 978-83-8220-401-8

**WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO**

W 100. rocznicę urodzin Karla Dedeciusa (1921–2016), wybitnego humanisty i tłumacza literatury polskiej drukiem ukazała się dwujęzyczna monografia pt. „Inter verba – inter gentes”, która jest na wskroś udaną próbą zaprezentowania i uhonorowania szerokiego spektrum dokonań „Europejczyka z Łodzi” jako tłumacza, krytyka literackiego i animatora polskiego życia kulturalnego w RFN.

Tom poświęca uwagę recepcji postaci i dzieła Karla Dedeciusa, a ponadto podkreśla interdyscyplinarny i międzynarodowy wymiar jego dorobku. Różnorodność genologiczna monografii sprawia, iż mieści ona nie tylko artykuły stricte naukowe przynoszące wyniki najnowszych badań nad działalnością twórczą Karla Dedeciusa, lecz także szkice o charakterze biograficznym i popularyzatorskim. Do głosu dochodzą wybitni badacze życia i twórczości Dedeciusa, historycy literatury i tłumacze kilku generacji, w tym również reprezentanci pokolenia wstępującego – fakt niezwykle istotny dla przyszłości badań nad twórczością „Czarodzieja z Darmstadt”.

[...] Sprawia to, iż recenzowany zbiór należy do najlepszych wydanych ostatnio opracowań naukowych z tego obszaru.

Zum 100. Geburtstag des herausragenden Humanisten und Übersetzers polnischer Literatur Karl Dedecius (1921–2016) erscheint die zweisprachige Monografie „Inter verba – inter gentes”, die das breite Schaffensspektrum des „Europäers aus Lodz” als Übersetzer, Literaturkritiker und Wegbereiter des polnischen kulturellen Lebens in der BRD würdigend abbildet und als voll und ganz gelungen betrachtet werden darf.

In besonderem Maße widmet sich der Band der Rezeption sowohl der Person Karl Dedecius als auch seines Werkes und unterstreicht dessen interdisziplinäre und internationale Dimension. In seiner genologischen Vielseitigkeit bietet er einen Rahmen nicht nur für rein wissenschaftliche Beiträge von neuestem Erkenntnisstand zu Dedecius' Werk, sondern auch für biografische und populärwissenschaftliche Skizzen. Zu Wort melden sich herausragende Dedecius-Forscher, Literaturhistoriker und Übersetzer mehrerer Generationen, darunter auch Nachwuchswissenschaftler/innen – ein Aspekt von wesentlicher Bedeutung für die zukünftigen Forschungen zu Leben und Werk des „Zauberers aus Darmstadt”.

[...] Damit gehört die vorliegende Monografie zu den besten zuletzt erschienenen wissenschaftlichen Abhandlungen auf diesem Gebiet.

